Ofiara Mszy św.






JHS

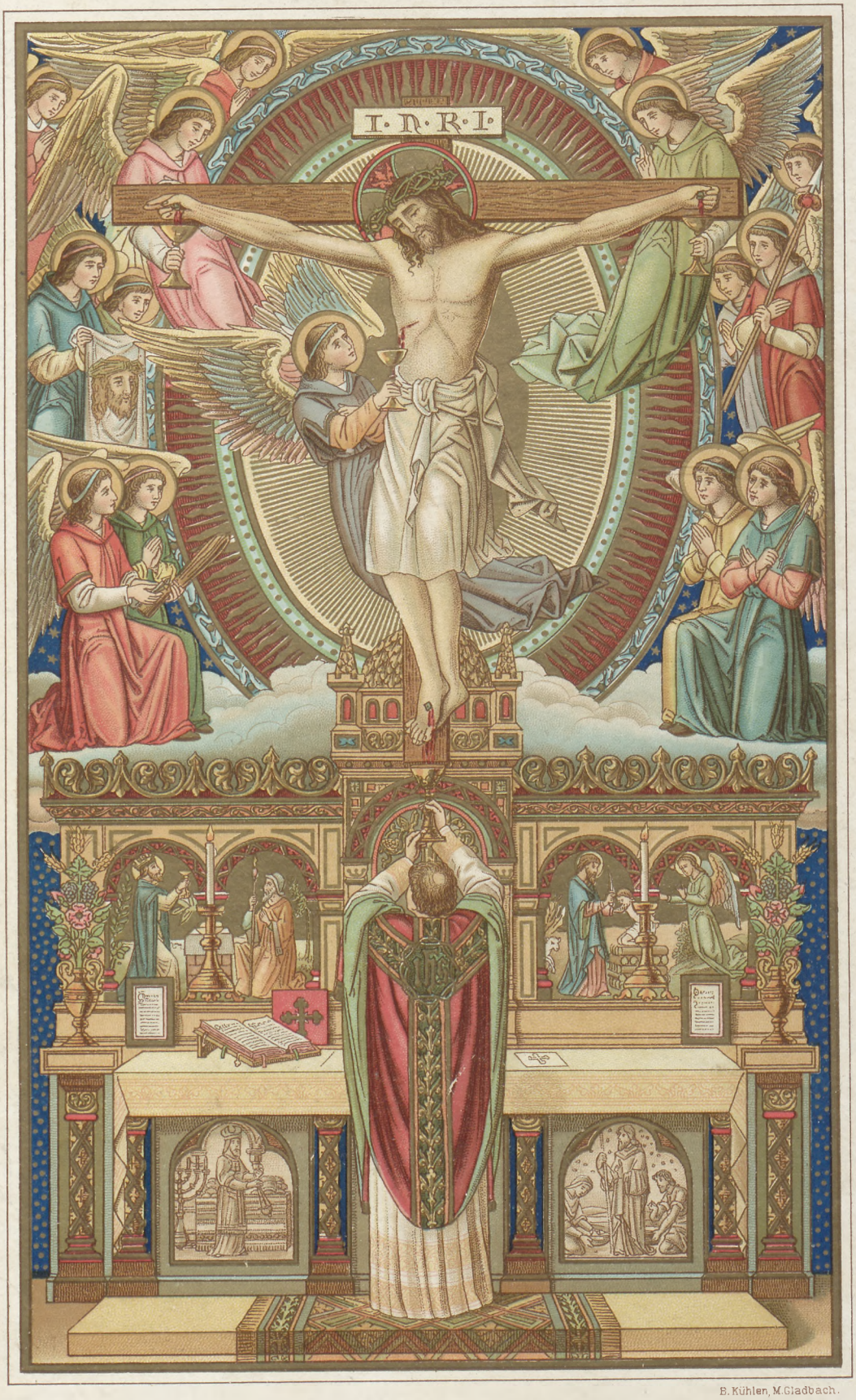

B. Kühlen, M. Gladbach.

„Albowiem ta jest Krew Moja Nowego Testamentu.“ (Mat. 26, 23).

OFIARA MSZY ŚW.

W TAJEMNICACH I CUDACH

NIEZGŁĘBIONE ŹRÓDŁO ŁASK I BŁOGOSŁAWIEŃSTW

DLA CHRZEŚCIJAN ŻYJĄCYCH I WIERNYCH ZMARŁYCH.

NAPISAŁ

KS. PROBOSZCZ A. REINERS.

PRZEŁOŻYŁ NA POLSKIE ZA ZEZWOLENIEM AUTORA

KS. DR. WOJCIECH GALANT,

PROFESOR TEOLOGII W PRZEMYŚLU, PODKOMORZY JEGO ŚWIĘTOBLIWOŚCI PIUSA X.



MIKOŁÓW-WARSZAWA. NAKŁADEM KAROLA MIARKI.

Wielebny Księże!

Uprzejmie nadesłane i przez Ciebie napisane dzieło p. t.: „Ofiara Mszy świętej w tajemnicach i cudach, niezgłębione źródło łask i błogosławieństw dla chrześcijan żyjących i wiernych zmarłych", zostało już Ojcu świętemu wręczone.

W imieniu Jego Świętobliwości spieszę więc niniejszem donieść, iż Ojciec święty wielce tem ucieszony, raczył przyjąć ofiarowany hołd i zarazem udziela uproszonego błogosławieństwa zarówno Tobie, jako i odnośnemu nakładcy.

Wyrażając winny szacunek, pozostaję uniżony.

Rzym, dnia 9 grudnia 1904.

R. Card. Merry del Val
sekretarz stanu.

Do
Wieleb. Ks. Adama Reiners
Proboszcza
w
Oberwampach.

Dzieło „Ofiara Mszy św." ks. Ad. Reinersa, w polskiem tłumaczeniu, przez ks. Dra W. Galanta, profesora teol. w Przemyślu dokonanem, pozwalamy drukiem ogłosić i rozpowszechnić.—
Od Ordynaryatu Biskupiego o. t.—
Przemyśl 9. Stycznia 1907.—

+ Józef Sebastyan
biskup

L. 1006.

Josephus Sebastianus Petrarcar Del Et Ap. Sedis Gr. Episcopus Premisliensis R.L.
AVE MARIA

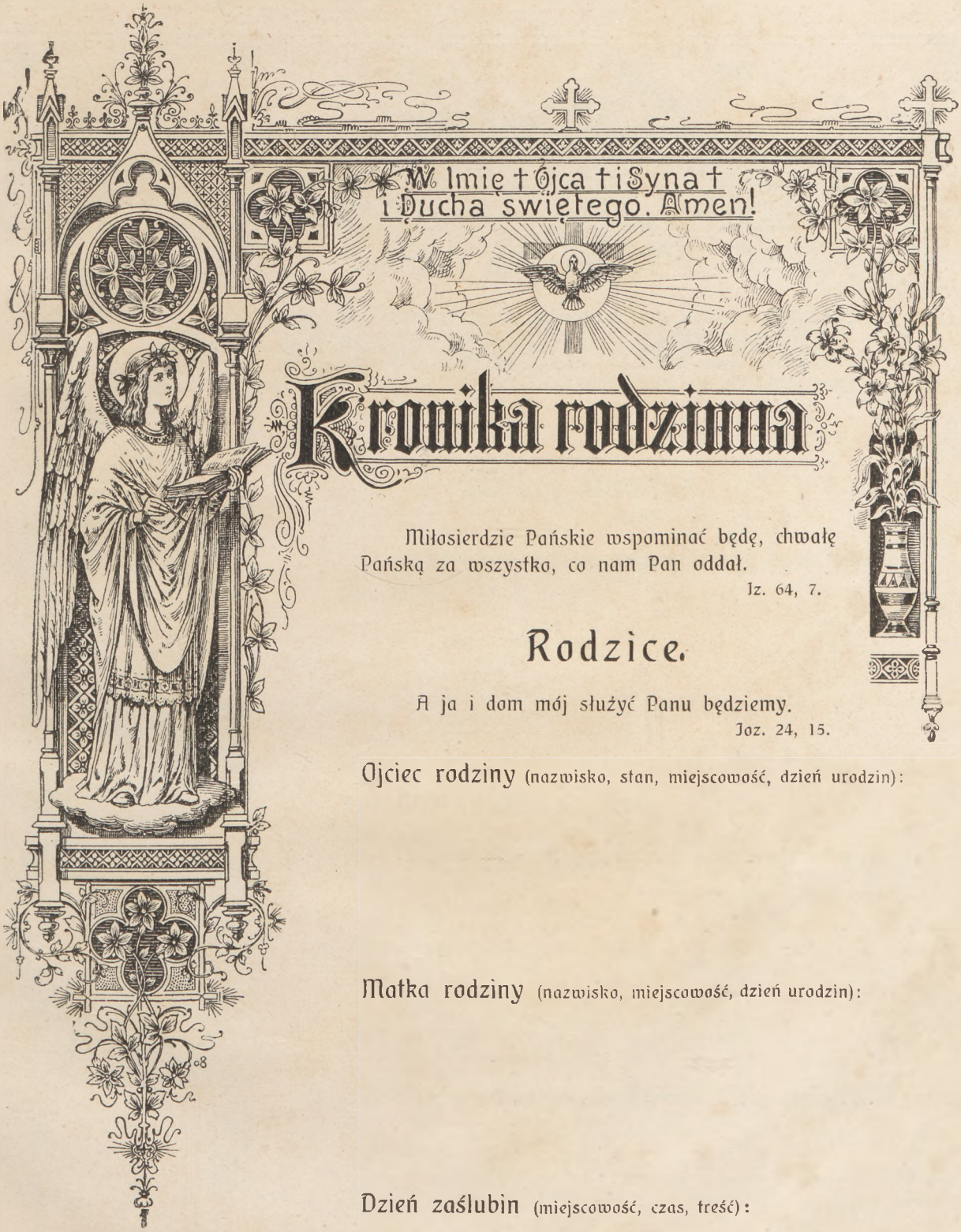

W. Imię † Ojca † i Syna † i Ducha świętego. Amen!

Kronika rodzinna

Miłosierdzie Pańskie wspominać będę, chwałę Pańską za wszystko, co nam Pan oddał.

Iz. 64, 7.

Rodzice.

A ja i dom mój służyć Panu będziemy.

Joz. 24, 15.

Ojciec rodziny (nazwisko, stan, miejscowość, dzień urodzin):

Matka rodziny (nazwisko, miejscowość, dzień urodzin):

Dzień zaślubin (miejscowość, czas, treść):

Przodkowie.

Wspomnij na dawne dni, rozmyślaj każdy rodzaj; spytaj ojca twego i oznajmi tobie, starszych twoich i powiedzą. V. Mojż. 32, 7.

Rodzice ojca rodziny.

a) Ojciec jego (nazwisko, stan, miejscowość, dzień urodzin):

b) Matka jego (imię i nazwisko, ojczyzna, dzień urodzin):

Rodzice matki rodziny.

a) Ojciec jej (nazwisko, stan, miejscowość, dzień urodzin):

b) Matka jej (imię i nazwisko, ojczyzna, dzień urodzin)



Dzieci własne i chrzestne

I. Dzieci własne.

Synowie twoi jako latorośtki oliwne około stołu twego. Psalm 127, 3.

(Imię i dzień urodzin dzieci):

2. Dzieci chrzestne.

Dlatego i my od dnia, któregośmy usłyszeli, nie przestajemy za was się modlić i prosić, abyście chodzili godnie, Bogu we wszem się podobając, w każdym uczynku dobrym owoc przynosząc.

Kolos. I, 9—10.

1. Męża:

(imię, nazwisko i dzień urodzin dzieci)

2. Żony:

(imię nazwisko i dzień urodzin dzieci)



Dni pamiętne

I. W gronie rodzinnem.

(Pierwsza Komunia św., zaślubiny, choroby itp.)

Wszystko troskanie wasze składając Nań, gdyż On ma pieczę o was. I. Piotr 5, 7.

2. W Kościele i ojczyźnie.

A oto Ja jestem z wami po wszystkie wieki, aż do skończenia świata. Mat. 28, 20.



Myśli o śmierci

I. We własnej rodzinie.

Iżbyście się nie smucili, jako i drudzy, którzy nadziei nie mają. I. Tes. 4, 13.

2. Wśród nauczycieli, krewnych i przyjaciół.

Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten i na wieki. Żyd. 13, 8.

Część pierwsza.

Historyczny rozwój Ofiary Mszy świętej.

Wydawnictwo Dzieł Ludowych
Karol Miarka
Mikołów — Warszawa.

2-

922063

Uniwersytetu Gdańskiego Biblioteka

K 142/12

300 i-

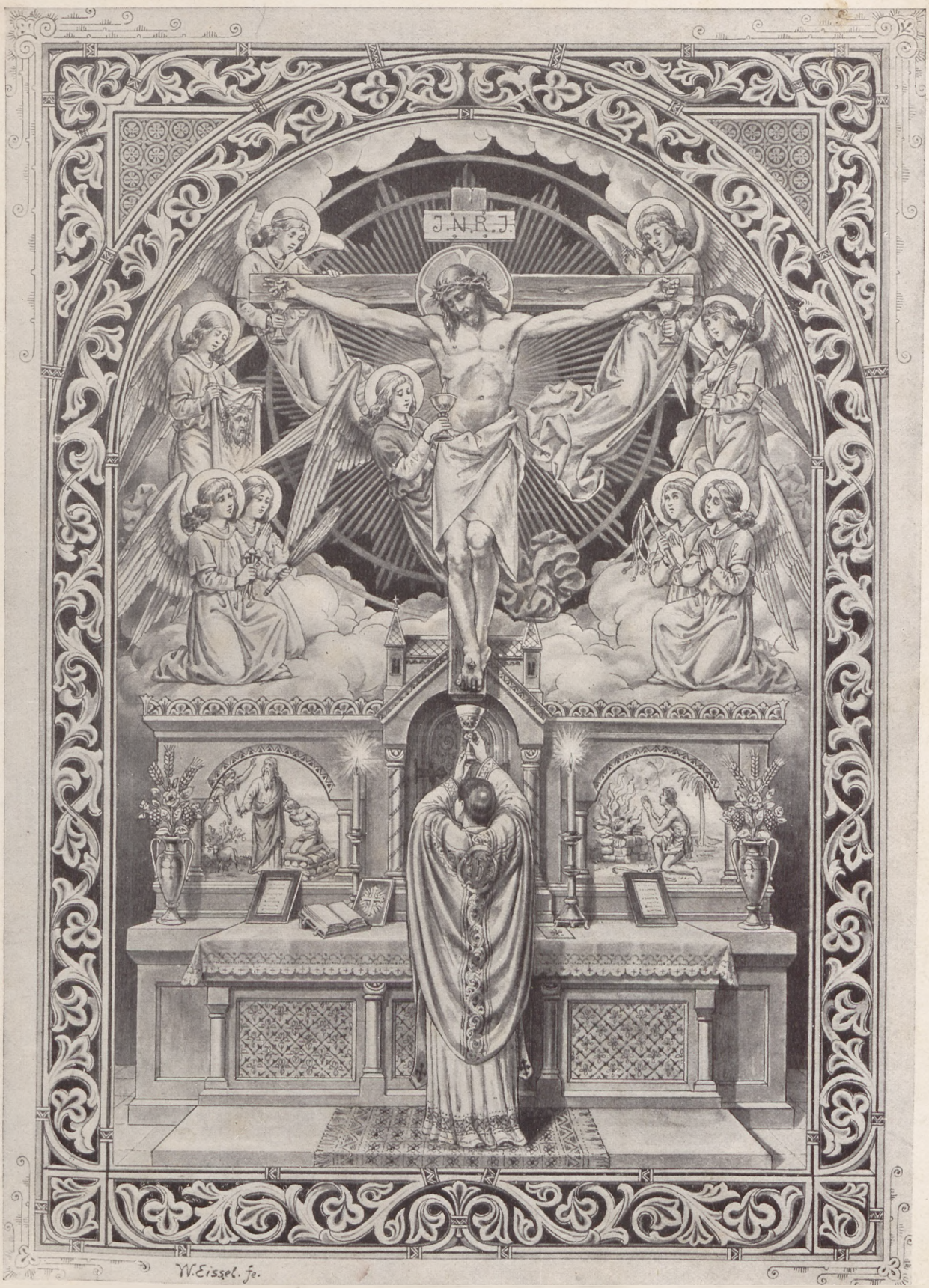

Bezkrwawa Ofiara Mszy świętej.

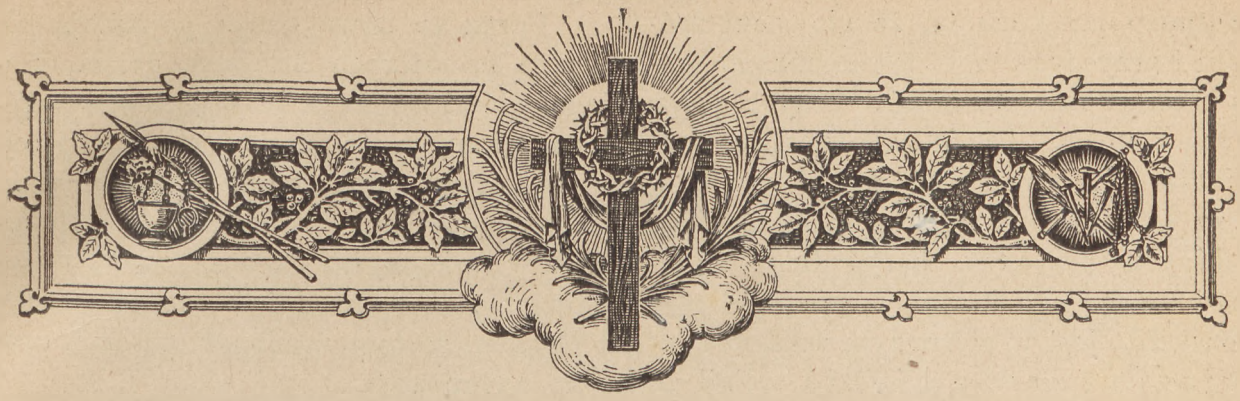

Przedmowa.

W Encyklice swej „Mirae caritatis“ z dnia 31 maja 1902 r. zaznacza Papież Leon XIII ważność Mszy świętej, jako środka leczniczego na ciężkie choroby społeczne doby bieżącej, następującemi słowy: „Jako ofiara, mieści w sobie ta wzniosła tajemnica Sakramentu Ołtarza obfitą pełnię zbawienia tak dla pojedynczych ludzi, jak i dla ogółu, i słusznie też składa ją Kościół nieustannie na intencyę zbawienia całego świata. Godzi się i koniecznem jest w czasach obecnych, by za wspólnem staraniem wszystkich wiernych, coraz więcej zajmowano się tą ofiarą i na coraz większy zdobywano się dla niej szacunek. Życzymy sobie przeto, by różnorodne działanie i owoce tej ofiary coraz lepiej poznawano i coraz staranniej rozważano ... Niczem nie można okazać Bogu doskonalszej czci, nic nie może Mu być milszem nad przebłagalną ofiarę Eucharystyi czyli Mszy świętej. Ofiara ta bowiem jest ofiarą Boską.“

Święty Sobór kościelny, zebrany w Trydencie, nakazuje już 1563 roku Proboszczom i wszystkim duszpasterzom, by z odprawianiem Mszy świętej, zwłaszcza w Niedziele i święta, łączyli często naukę co do pewnych części tekstu Mszy świętej, by sami lub przez zastępców objaśniali wiernym stopniowo pojedyncze tajemnice tej najświętszej Ofiary. Ustanowienie, że „Msza święta nie ma być odprawianą w języku krajowym, lecz tajemnice jej mają być ludowi objaśniane“, wydane na 22 posiedzeniu, zawarte w 8 rozdziale głównym, uzasadnia Sobór Trydencki następującemi słowy: „Chociaż Msza święta zawiera wiele pouczających szczegółów dla wiernego ludu, jednak uznali Ojcowie, iż nie służyłoby to celowi, gdyby na różnych miejscach odprawiano ją w języku krajowym. Ażeby jednak z tego powodu, iż ma się wszędzie przestrzegać dawnego obrządku, przyjętego przez święty Kościół rzymski, Matkę i Mistrzynię wszystkich kościołów, nie cierpiały głodu owieczki, a dzieci nie prosiły o chleb, któregoby im nie miał kto ułamać, muszą duszpasterze dopełniać tego obowiązku sumienia, tj. pouczać lud o Ofierze Mszy świętej.

Niejeden Proboszcz w ciągu działalności swej pasterskiej doszedł do

smutnego przekonania, że głównem źródłem i przyczyną tego powszechnego braku uszanowania dla domów Bożych, przyczyną nieuwagi, braku nabożeństwa, spóźniania się, gorszących rozmów, nieod- Mszy świętej, unikania kościoła dla najbłahszych przyczyn, karygodnej obojępowiedniego zachowania się podczas tności itd., jest w pierwszym rzędzie brak pojęcia i zrozumienia religii ze strony ogółu wiernych. Jakże niewielu nawet pobożnych katolików, którzy codziennie słuchają Mszy św., umie ocenić tę nad wyraz świętą i wzniosłą ofiarę, ocenić ją co do treści, co do ceremonii pełnych znaczenia, zrozumieć używanie takich, a nie innych szat, naczyń, symbolów, języka itp. Niewielu tylko zna tę nieprzebraną kopalnię łask i błogosławieństw i umie wyzyskać ją dla własnego zbawienia i pożytku. Nawet ludzie o wyższej bogobojności zwykli podczas Mszy świętej, bez względu na kapłana i na ofiarę, odmawiać modlitwy brackie, nowenny, nabożeństwa do Matki Bożej i Świętych Pańskich, słowem ulubione swe modlitwy. Zwykli oni odprawiać nabożeństwa uboczne ze zapomnieniem o rzeczy głównej. Jako Izraelici na puszczy, gdy Pan spuścił im mannę z Nieba, pytali, pełni zdziwienia: „Manhu“, co to jest? — tak i dziś większość chrześcijan zdradza na każdym kroku nagany godną i prawie zupełną nieświadomość istoty i zbawiennych owoców Mszy świętej. Spotyka ich też zwyczajnie los dziecka małego, które, posiadłszy klejnot drogocenny, nie umie ocenić jego wartości, więc też nie wiele nań zważa i go łatwo gubi.

Coraz to nowe dzieła pojawiają się licznie na półkach księgarń, dzieła, mające właściwie na celu objaśnienie ogółowi wiernych tajemnicy Mszy świętej, a są opracowane na podstawie pism M. Cochema i innych średniowiecznych mistyków (mistycyzm oznacza wiarę w tajemniczy, bezpośredni stosunek duszy z Bogiem, dostępny jednostkom czyli osobom wybranym).

Jest to dziwnie znamiennem, iż dotąd nie posiadamy obszernego, wyczerpującego, illustrowanego dzieła o Ofierze Mszy świętej, gdy tymczasem ogólnie rozpowszechnione są Legendy Świętych Pańskich, Żywot Pana Jezusa i Najśw. Maryi Panny, jako też inne popularne dzieła religijne. Głównem jednak dziełem o Mszy świętej zawsze jeszcze są Cochema objaśnienia o Mszy świętej z opowiadaniami, i ono też przeszkodziło rozpowszechnieniu się podobnym pracom innych autorów. Wydając przeto niniejsze illustrowane i popularne dzieło o Mszy świętej, przekonany jest poniekąd Autor jako też Wydawca, iż w ten sposób zaradzają dawno odczuwanej potrzebie.

Jako długoletni redaktor różnych pism tygodniowych i miesięcznych, omawiających odnośne sprawy Kościoła, musiał Autor tego dzieła badać obszernie i szczegółowo wszystko, co Mszy świętej dotyczy, a wyniki badań ogłaszać w rozprawach. Nadto musiał jako Proboszcz stosować się do przepisów Kościoła, a tem samem w naukach swych i kazaniach poruszać często szczegóły, dotyczące znaczenia Ofiary Mszy świętej.

Starał się więc Autor przedstawić w sposób dostępny i popularny rozwój historyczny Mszy świętej w pierwszych trzech wiekach, o ile naturalnie pozwalały na to rozmiary redagowanego prze-

zeń miesięcznika. Odnośną literaturę różnych epok studyował Autor gruntownie, zwłaszcza dzieła Ojców Kościoła, liturgie Wschodnie, Zachodnie, sakramentarze z Prefacyami i dodatkami w Kanonie, manuskrypta troparyów i sekwencyi, prozarya i śpiewy procesyjne, liturgiczne rękopisy największych bibliotek światowych Paryża, Londynu, Rzymu, Brukseli, Berlina itd. Począwszy zaś od roku 1882, ogłaszał w różnych czasopismach liczne rozprawy z dziedziny liturgii.

* * *

Msza święta jest niezgłębioną przepaścią różnych cudów, gdyż w świętej Eucharystyi, a zwłaszcza w Ofierze Mszy świętej, odnawia się, a względnie powtarza wcielenie Chrystusa, Jego narodziny, dziecięctwo, życie i męka, Jego krwawa ofiara krzyżowa, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie. Nie zawadzi jednak podać tu kilka uwag wstępnych. W żywotach milionów Świętych Pańskich, Męczenników i Wyznawców, uczestniczących w Ofierze Eucharystycznej od pierwszych Zielonych Świąt, tj. Zesłania Ducha świętego, i posilających się eucharystycznem Ciałem i Krwią, znajdziemy całą ilość wydarzeń nadnaturalnych widzeń, zachwytów, proroctw, mocy tajemnych i uzdrowień cudownych, lecz z drugiej strony także i kar doraźnych i strasznych, a doświadczali tych cudów zarówno chrześcijanie, jak poganie i żydzi, a nawet bezrozumne zwierzęta. Niektóre z tych osobliwszych znaków, widzeń lub zachwytów mogłyby nawet dać się wytłomaczyć w sposób czysto naturalny. W podziw bowiem wprawiają każdego nowoczesne zdobycze wiedzy, stwierdzenie tajemniczego płynu nerwów, zachwyty i widzenia wywołane magnetyzmem (hypnotyzmem), suggestyą (wpływ jednej osoby na drugą), somnambulizmem (chodzenie we śnie) i spirytyzmem (wiara w możliwość stosunków z duchami zmarłych). Prawda, że podobne stany wywoływać może także sztuka lekarska, lecz są to już zjawiska mniejszej wagi, krótkotrwałe i bez ważnych następstw. Wszak czarodzieje egipscy byli w stanie naśladować cuda Mojżesza i Arona. Zważyć zresztą należy, że w naturze przejście z jednego królestwa do innego, wyższego, jest zwykle bardzo nieznaczne. Pociągnąć wyraźną linię graniczną między światem naturalnym a nadnaturalnym, jest rzeczą nadzwyczaj trudną, prawie niemożebną. Jeśli jednak w dobie obecnej można przyjmować z krytyką wszelkie zachwyty, a nawet możność unoszenia się w powietrzu, dalej przeważną część niezwykłych uzdrowień w chorobach nerwów, to przecież pozostaje mnóstwo faktów widocznie nadnaturalnych, mnóstwo wydarzeń tak niezbicie cudownych, że nie może odmówić im znaczenia rozum największego sceptyka (człowieka wątpiącego o wszystkiem). Nadto, wszystkie takie zdarzenia cudowne, zaszłe w wiekach dawniejszych, chociażby nawet zbyt widocznie nosiły na sobie rzekomo „naiwne znamię“ dziecięcopobożnego średniowiecza, podlegały wówczas znacznie staranniejszemu badaniu, niż dziś; odnośne władze kościelne badały je bowiem z urzędu, publicznie, z zachowaniem wszelkich formalności, dopuszczając nawet wywody adwokackie za nimi i przeciw nim, jako też przesłuchanie wiarogodnych świadków. Ustanawiano przeto uroczystości pamiątkowe dla uwiecznienia cudów zaszłych z okazyi świętokradztwa i znieważania Hostyi, a między innemi również cudów takich, jak krwawienie Hostyi, unoszenie się Ho-

stiyi w powietrze, krwawienie korporału, cudowne żywienie się Hostyą przez lata całe itd. Spisane są te cuda w księgach urzędowych, w kronikach kościelnych i miejskich, jako też w annałach (spis zdarzeń zaszłych podług następstwa lat), a pisali je mężowie wysokiej wiedzy i nauki. Czytając w dziełach świętego Cypryana († 258), świętego Patryarchy Jana Złotoustego (407), wielkiego Augustyna (430), Grzegorza z Tours († 593), Papieża Grzegorza Wielkiego (604), lub Bedy (735) o całym szeregu takich cudownych wydarzeń i uzdrowień, o mnóstwie cudownych a doraźnych kar: możemy bez wątpienia przyjmować je z taką samą wiarą i zaufaniem, jak gdyby zatwierdzone były przez Stolicę Biskupią, przez kanoniczną komisyę rzymską, lub przez dotyczącą komisyę w Lourdes. Wszak dziś, w XX stuleciu dzieją się w Lourdes w imię św. Eucharystyi największe i najwidoczniejsze cuda, a cudów takich stwierdzonych naukowo i urzędownie naliczyć można setkami. Śmiało można więc rzec, że przeważną część tych cudownych uzdrowień, zbadanych i stwierdzonych przez setki lekarzy, przypisać należy Najśw. Sakramentowi Ołtarza; działy się też one najczęściej podczas Mszy świętej, lub w czasie procesyi. Wobec takich poważnych i niezbitych świadectw współczesnych prawie zbytecznem się wydaje wyszukiwać i publikować cuda eucharystyczne z pierwszych wieków chrześcijaństwa, jako też z wieków średnich.

Po dziś dzień różni badacze tak zwani „folkloryści“, nie zawsze katolicy, zbierają skrzętnie wszystkie bajeczne opowiadania, legendy, przysłowia i zwyczaje przodków i praojców, począwszy od pierwotnych czasów pogaństwa, i podziwiają mądrość i mistykę (wiarę w tajemniczy bezpośredni stosunek duszy z Bogiem) pierwotnych ludów, piszą o tem grube tomy, wydają obszerne polemiki w czasopismach, gromadząc wykopaliska i zbiory we wspaniałych muzeach. Dlaczegoż więc rozwodzić się tak nad dawnymi zabobonami i świętokradzkimi zwyczajami, a pomijać milczeniem wszystkie te opowiadania o uderzających i widocznych cudach, uzdrowieniach i objawieniach? Wszak to są rzeczy bez wątpienia pouczające i budujące, chociażby nieraz wydawały się nam nieprawdopodobnemi, jak niegdyś Żydom, którzy wołali: „Twardą jest ta mowa; któż może ją pojąć?“ — Wszak i w życiu pojedynczych Świętych trafiają się często fakta nadzwyczajne, które tylko podziwiamy, ale nie możemy, ani nie umiemy ich naśladować. Nie jest też nikt zobowiązany pod grzechem, wierzyć bez zastrzeżeń w takie opowiadania, zwłaszcza pochodzące od jasnowidzących, od osób, wpadających w zachwyt i stygmatyzowanych (rany Chrystusa Pana występujące na ciele niektórych Świętych). Lecz z drugiej strony byłoby to karygodną i naganną zuchwałością, wyśmiewać takie rzeczy bez przyczyny, krytykować je z uprzedzeniem, i bez wyjątku odrzucać. — Źdźbło trawy, atom pyłu lub molekuł (najdrobniejsze cząsteczki ciał) zawiera mnóstwo tajemnic i cudów przyrody. Niejeden uczony, chemik (zajmujący się pierwastkami ciał), fizyk (zajmujący się nauką o prawach przyrody), nie rozumie ich, nie umie ich wyjaśnić, jakkolwiek w rozkładaniu całości na pierwiastki, niejedną może się wykazać zdobyczą co do protoplazmy (drobnoziarnista, białkowata, półpłynna substancya) i wymiany energii.

W dziele niniejszem podamy więc ogółowi owieczek, wiernych Kościołowi, obfitą wiązkę wiarogodnych opowiadań o cudownych zdarzeniach, pewnych dowodach łaski i błogosławieństwach Eucha-

rystyi, także i o surowych karach na bezbożników. Wszystkie szczegóły czerpane są z dzieł wielkich Ojców i Doktorów Kościoła, jako też z zasobnych archiwów klasztornych, z podaniem odnośnych źródeł, o ile to było możebnem. Wobec nowoczesnych przekonań i poglądów, wobec powszechnego zaprzeczania możności cudów, wobec ogólnie rozpowszechnionego sceptycyzmu (powątpiewania o wszystkiem) wśród klas średniej inteligencyi (ludzi rozumnych), powie może niejeden z „postępowych“ chrześcijan, że lepiej nie wygrzebywać ze „średniowiecznych rupieci“ takich opowiadań, takich „bajek o cudach“, bo nie są na czasie, nie są już odpowiednim pokarmem duchownym dla chrześcijańskiego ludu, że mogą raczej zaszkodzić, niż pomódz, rozbudzić skłonność do zabobonów, zamiast umocnić we wierze. Innem jest jednak nasze przekonanie. Mniemamy, że widoczny postęp oświaty ludu i jej coraz większe rozpowszechnienie, właśnie w tych czasach wysokiej cywilizacyi, łączącej się z tryumfem niewiary, zaprzeczeniem cudów, obawą przed wszystkiem, co nadnaturalne i niepojęte, wymaga, by celem zwalczenia tej obawy tak rozpowszechnionej wśród wiernych, a przechodzącej aż w małoduszność i zwątpienie i niewiarę, z tem w i ę k s z y m n a c i s k i e m bronić trzeba wiary w cuda i siły nadnaturalne, zajmować się badaniem faktów, wkraczających w dziedzinę cudów, objaśniać je i wyświetlać, wystąpić śmiało przeciw zuchwałemu Goliatowi sarkastycznego racyonalizmu (religia rozumowa) i różnorakiego ateizmu (niewiary) zapomocą wiary i jej tajemnic.

Godzi się nie mniej, brać przykłady z życia Świętych, najznamienitszych bohaterów i dostojników, by lepiej wykazać godność i dostojeństwo ofiary Mszy św., poznać płynące z niej niezgłębione źródło łaski i miłosierdzia. Dzieje żywotów Świętych, zarówno świeckich, jak i duchownych, uderzające przykłady ich cnót nadzwyczajnych, możnaby śmiało nazwać „Ewangelią w praktyce“, praktycznem kazaniem, „żywą religią.“ Powinno się więc przytaczać obok nauk oświeconych Ojców Kościoła, także objawienia jasnowidzących, ascetów (ludzi wstrzemięźliwych, trapiących swe ciało dla udoskonalenia się duchownego), pustelników, dalej przykładne fakty z życia sławnych rycerzy, głów ukoronowanych i innych dostojników, którzy dowiedli hartu swej duszy w chwilach prześladowania i burz życiowych. Wszak wiemy, że słowa pouczają, ale przykłady porywają. Z jakiemże to natchnieniem i zadziwiającem nabożeństwem sławili słowem i czynem nieoceniony klejnot Mszy świętej, ten niezgłębiony ocean łask dla żywych i umarłych, tacy mężowie, jak: książę czeski Wacław, król francuski Ludwik IX, Elżbieta, księżna Turyngii, św. Jadwiga, święci Biskupi: Ulryk, Konrad, Norbert, Malachiasz, wielcy Misyonarze i Reformatorzy Kościoła, jak Ignacy, Ksawery, Borgiasz, Kanizyusz, Kajetan, Alkantara, Jan od Krzyża, Boromeusz, Filip Nereusz i inni w XVI stuleciu, dalej Franciszek Salezy, Michał de Sanctis, Wincenty a Paulo, Józef z Cupertino i wielu innych.

A cóż mówić dopiero o owych bohaterach wiary, którzy w czasie nawałnicy reformacyi, szalejącej w Niemczech, Anglii, Francyi i Holandyi, wsławili Ofiarę Mszy świętej swą krwią męczeńską. To jasne gwiazdy przewodnie na drodze żywota naszego, to mistrzowie nasi!

* * *

W p i e r w s z e j c z ę ś c i zajął się Autor dokładnem wyłożeniem history-

cznego rozwoju ofiary eucharystycznej, przyczem unikał o ile możności wszelkich niezrozumiałych dopisków i wyrażeń łacińskich.

W drugiej części zajął się Autor przedewszystkiem ascetyczno-dogmatycznem objaśnieniem Ofiary Mszy świętej, wykazując, jako jest jednoistotną z ofiarą krzyżową, a różną tylko co do sposobu ofiarowania, że jest odnowieniem narodzin, życia i męki Chrystusa, jako ofiara pochwalna, dziękczynna, błagalna i przebłagalna. Traktat przeplatany jest opowiadaniami, illustrującemi rzecz samą. Potem następują objaśnienia liturgiczne, tylko praktyczniej i popularniej opracowane.

W trzeciej części „Msza św. w roku Kościelnym“ podane są w całości Epistoły i Ewangelie, dalej podany jest cały zbiór Mszy domowych dla chorych, i to w ten sposób, że dzieło całe odpowiednio do swego celu i założenia może być śmiało nazwanem Księgą domową i rodzinną.

Dzieło przyozdobione jest wspaniałemi i doborowemi illustracyami i pod tym względem nie szczędził wydawca trudów ani kosztów, by zadowolić wymagania nawet najwybredniejszych Czytelników i znawców sztuki.

Przy końcu dzieła dodany jest szczegółowy spis treści, zwłaszcza setek opowiadań, jako też i rycin.

Luksemburg, Wielki Czwartek 1906.

Ks. Ad. Reiners,
Proboszcz.

Kapłani, pracujący na tej samej niwie, katecheci i profesorzy, zajmujący się wyłączniej tym działem literatury teologicznej, raczą po przeczytaniu tego dzieła podać Wydawcy swój sąd o niem, zwrócić uwagę na możliwe braki, poprawki, lub uzupełnienia, a wskazówki te zużytkuje Wydawca chętnie przy najbliższem wydaniu. Chętnie byłby Autor traktował treść dzieła więcej naukowo, odpowiednio do obecnego poziomu oświaty, byłby dołączył traktaty i uwagi ściślejsze dla Czytelników o wyższej inteligencyi; zaniechał jednak tego ze względu, że dzieło samo zwiększyłoby się w dwójnasób; zwiększyłyby się także i tak już znaczne koszta, a co za tem idzie, i cena dzieła.

Wydanie takiego illustrowanego, popularnego dzieła o Mszy świętej jest bez wątpienia na czasie, tem bardziej, że Autor starał się zastosować do zmienionych warunków cywilizacyi i oświaty ludu. Wiele też ono może zdziałać dobrego po myśli słów wielkiego Ojca Kościoła, św. Augustyna († 430), który w dziełku swem o Trójcy Przenajśw. (I. 3.) tak mówi:

„Pożyteczną jest rzeczą, by wielu pisarzów pisało o tym samym przedmiocie dzieła, odznaczające się różnością stylu, ale nacechowane jednością we wierze, by taż sama rzecz weszła do serc wielu, do jednych w ten, do innych w inny sposób.“

Mikołów, w dniu Wszystkich Świętych 1906.

Karol Miarka,
Wydawca.



Rozdział I.

Wzniosłość, doskonałość i owoce Mszy świętej.

Czem słońce we wszechświecie wśród niezliczonych ciał niebieskich, które według odwiecznych praw, w niezmiennych orbitach (okręg, droga zakreślana w obiegu przez planetę) około niego krążą, jako swej stałej gwiazdy; czem promień słoneczny dla roślin i zwierząt, które z jego światła i ciepła czerpią wzrost, rozwój i urodzajność; czem dusza w ludzkiem ciele, serce w jego narządach: czem punkt środkowy w kole: tem dla religii katolickiej jest Msza święta. Msza święta, to tajemnica nad tajemnicami, to pamiątka cudów Pana, to niewyczerpane źródło wszelkich łask i błogosławieństw. Ze źródła tego wypływa łaska siedmiu kanałami Sakramentów świętych, a rozchodząc się przez dalsze przewody sakramentaliów, poświęceń i błogosławieństw Kościoła, rozlewa się na ludzkość całą i użyznia serca wiernych.

Ofiara Mszy świętej jest ową studnią żywej wody, którą zapowiedział Zbawiciel niewieście chananejskiej przy studni Jakóba. Ze źródła tej studni rozlewa się na całą ziemię wszystko, co wzniosłe i zacne, wszelka wspaniałość i Boskość. Biskup Laurent nazywa Ofiarę Mszy świętej najwyższą świętością Kościoła, testamentem miłości Boskiego Pana i Mistrza, pomnikiem i szczytem wszystkich czynów cudownych Jego świętości i miłosierdzia. Nauka o ofierze jest tym zarodkiem, z którego rozwija się cała nauka wiary. Dar tej ofiary jest studnią, z której wypływa pełny zdrój zbawienia. Obowiązek ofiary jest korzeniem, z którego wyrasta całe prawo moralne.

„Msza święta jest budową duchowną, ustanowioną w zadziwiającym porządku, pełną głębokiego znaczenia, pełną poświęcenia, namaszczenia, prawdy i obfitości, jako i świątynią samą, w której się ją sprawuje. Przedstawia nam ona tajemnice życia, męki i zmartwychwstania Chry-

stusa Pana. Objawia nam się w niej działalność Chrystusa prorocka, kapłańska i królewska, gdyż początek Mszy (Msza katechumenów) wyobraża nam urząd prorocki Chrystusa, Przemienienie jest wyrazem Jego urzędu kapłańskiego, a Komunia — urzędu królewskiego. Urząd prorocki Chrystusa, który stąd się poczynając, głosi światu prawdę, zapala naszą wiarę; urząd kapłański, spełniający ustawicznie czystą ofiarę, budzi w nas nadzieję przebłagania Boga; urząd kapłański rozpala miłość naszą przez Komunię świętą."

Msza święta jest wykonaniem testamentu Chrystusa Pana, który Tenże sporządził w nocy owej, kiedy Go wydano, i przypieczętował następnego dnia własną Swą Krwią. Całe życie ofiarne Chrystusa streszcza się w tem jednem słowie „Wykonało się;" tak dokonała się jedyna w pełni zadosyćczyniąca przebłagalna ofiara, uiszczonym jest wystarczający, godny okup za wszelką winę. A takąż ofiarą Chrystusa jest Msza święta, przedstawiająca uobecnienie Jego ofiary krzyżowej, zawierająca w sobie całą moc i skuteczność tej ostatniej. Zarazem jest Msza święta niejako czasowem i widzialnem wyobrażeniem owej ofiary niebieskiej, jaką sprawuje bez przerwy wieczny Arcykapłan po prawicy Ojca, wstawiając się za nami. (Żyd. 8, 1). Z ofiarą zaś łączy się uczta ofiarna. Jako ofiara, jest Msza święta jedynem w swym rodzaju nabożeństwem odkupionej ludzkości; jako uczta ofiarna ma być Msza cudownem zjednoczeniem ludzi z Bogiem przez Komunię, i zapewnieniem naszej przyszłej chwały.

Msza święta jest jednem słowem duszą i ogniskiem obrządku wszystkich nabożeństw. „Czy chodzi o ofiarę, czy też o ucztę; widocznem jest w obu wypadkach, że Msza święta nie jest nauką, ani czytaniem duchownem, ani budującem rozmyślaniem, przygotowującem wiernych braci do wspólnego nabożeństwa, lecz jest czynnością ofiarną, w której biorą udział: kapłan i lud, potrójny Kościół, to jest tryumfujący (Aniołowie, Matka Boża, Święci), wojujący (żywi obecni i nieobecni) i cierpiący (dusze czyścowe), a więc Niebo, ziemia i czyściec."

Słuchajmy, jak porywającemi słowy maluje nam święty Apostoł Paweł w liście do Żydów i w innych ofiarę krzyżową Chrystusa Pana w jej niezgłębionych tajemnicach i przeobfitych owocach łask i błogosławieństw. — A właśnie ofiara krzyżowa tworzy jedność z Ofiarą Mszy świętej co do natury swej i istoty.

Szczegóły z liturgii św. Apostoła Jakóba, głoszące chwałę Ofiary Mszy świętej.

Przejdźmy wszystkie liturgie (obrządek kościelny odprawiania nabożeństwa publicznego, porządek odprawiania Mszy świętej), tak Wschodnie, jak i Zachodnie, św. Jakóba, Marka i inne, a znajdziemy, że wszystkie wysławiają pod Niebiosa cuda, potęgę i głębokość tajemnic ofiary Mszy świętej, a zwłaszcza dają temu wyraz we wspaniałych i wzniosłych modlitwach ofiarnych. Tak np. czytamy w liturgii św. Jakóba:

„Z trwogą i drżeniem wobec tej pełnej i straszliwie wzniosłej Ofiary ma modlić się kapłan ofiarujący: Panie, Jezu Chryste, Słowo Boże, który ofiarowałeś się dobrowolnie na krzyżu Bogu Ojcu, jako niepokalana ofiara, Ogniu święty, oczyść nas od wszelkiej zmazy i niepokalanymi staw przed ołtarz Twój święty!"... „Boże, któryś przyjął dary Abla, ofiarę Noego, Abrahama, dym kadzideł Aarona i Zacharyasza, przyjm tak-

że tę ofiarę z rąk nas, grzeszników... To Pan nasz i Bóg, Jezus Chrystus, ustanowił tę tajemniczą i straszną ofiarę ku wiecznej pamięci i dla dobra naszego; więc On niech błogosławi nas, abyśmy ją doskonale wypełnili. Mając stanąć przed Twym świętym Ołtarzem, trwogą przejęci jesteśmy i nieśmiałością... Pan niech błogosławi wszystkich, niech uświęci nas przy rozpoczęciu i sprawowaniu tych Boskich, niepokalanych tajemnic.“ W Hymnie Cherubinów powiedzianem jest: „Niech umilknie wszelkie ciało śmiertelne! W trwodze i bojaźni niech trwa, odrzuciwszy wszelkie myśli ziemskie! Wszak zbliża się Król królów, Władca mocarzy, Chrystus, Bóg nasz, by dać się spożyć i zostać pokarmem wiernych. Z mocą wielką i potęgą idą przed Nim chóry Aniołów, wieloocy Cherubini, sześcioskrzydli Serafini...“

„Boże, któryś zesłał nam Chleb niebiański, Pokarm całego świata, Pana naszego Jezusa Chrystusa, jako Wybawcę, Odkupiciela, Dobroczyńcę, jako Uświęciciela i Dawcę łaski, pobłogosław sam te dary ofiarne i przyjmij je na Swój ołtarz niebiański.“ „Przy świętej służbie Twych tajemnic Boskich zachowaj nas od sądu.“



Wyjęte z mszału kolońskiego z roku 1629.

„Stójmy ze czcią i uszanowaniem, z bojaźnią Bożą i skruchą! Przed świętym Ołtarzem Twoim pochylamy kornie głowy nasze, błogosław nas przeto błogosławieństwem duchowem.“ — Podczas Ofiarowania modli się ofiarnik: „Panie, nieograniczony Władco, któryś odwagą natchnął mnie uniżonego, grzesznego, niegodnego sługę, bym stanął przed Twym świętym Ołtarzem i złożył Ci tę straszną, bezkrwawą ofiarę za grzechy nasze i nieświadomość ludu..., uczyń mię godnym tej służby ofiarnej mocą Twego najświętszego Ducha..., racz przyjąć mile dary, złożone rękoma naszemi.“

„Daj, Panie, abyśmy, słudzy Twego nowego Przymierza, byli ofiarnikami Twych niepokalanych tajemnic, byśmy z wszelką czcią i czystem sumieniem sprawowali tę duchowną i bezkrwawą ofiarę... Przyjm tę ofiarę, jak przyjąłeś dary Abla, ofiarę Noego, kapłaństwo Mojżesza i Aarona, pokojową ofiarę Samuela, pokutę Dawida, jak przyjmowałeś tę prawdziwą służbę Bożą z rąk Apostołów.“

Za najpiękniejszą modlitwę z całej

długiej liturgii świętego Jakóba uważamy modlitwę, wielbiącą wzniosłość ofiary dziękczynnej, a odmawianą przy odsuwaniu zasłony ołtarza: „Dziękujemy Ci, Panie, Boże nasz, iżeś natchnął nas odwagą wstąpienia do świętego Przybytku Twego, dokąd utorowałeś nam nową, żywą drogę przez Twego Chrystusa. A stawszy się godnymi wejść do Przybytku Twej chwały, stać za zasłoną i oglądać święte Tajemnice, upadamy na twarz przed Twą dobrocią. Z trwogą i drżeniem zbliżamy się ku Twemu świętemu Ołtarzowi, by odprawić tę straszną, bezkrwawą ofiarę za grzechy nasze i nieświadomość ludu."

Przed Pater noster mówi dyakon: „Teraz i zawsze zanośmy prośbę do Pana: o złożone i uświęcone, drogocenne, niebiańskie, niewymowne, wspaniałe, straszne i Boskie dary."

„Ażeby przyjął je Pan Bóg nasz na swój święty, nadniebieski, duchowy i duchowny ołtarz."

Podobne wyrazy zachwytu i uwielbienia dla ofiary eucharystycznej znajdujemy i w innych liturgiach Wschodnich, w liturgii św. Marka, św. Bazylego, św. Chryzostoma, w całym szeregu oryentalnych liturgii ofiarnych, nawet w liturgiach heretyckich i schizmatyckich (przez schizmę rozumiemy oderwanie się Kościoła Wschodniego, który odrzucił władzę Papieża). Właściwie nazwać by je można słusznie, tylko wiązanką przepięknych sentencyi i pochwał Ofiary świętej. Wspomnieć tu należy także modlitwy ofiarne Papieża Klemensa (92—100), „Nauki 12 Apostołów" i „Testamentu Jezusa Chrystusa."

Powinniśmy właściwie przytoczyć tu w całości wszystkie znamienitsze modlitwy ofiarne, takowe bowiem doskonalej jeszcze, niż dzieła Ojców, uwydatniają w sobie i streszczają wiarę Kościoła i przekonania świętych mężów.

Jak śliczne liturgie Wschodnie z ich ślicznemi modlitwami są jakby wiązanką uniesień i zachwytów nad niewypowiedzianą, a straszną tajemnicą ofiary eucharystycznej, tak też z niemniejszym zachwytem i upodobaniem pisali o niej wszyscy pisarze Kościoła, począwszy od uczniów Apostolskich, tak zwanych Ojców Apostolskich, aż po nasze czasy. Prawda, że pierwsi z nich, żyjący jeszcze za czasów rzymskich, musieli liczyć się z ówczesnymi warunkami, z opinią czytelników pogan, z otoczeniem.

Pierwsi apologeci (pisarze, walczący w obronie wiary chrześcijańskiej) musieli wobec surowych przepisów o przestrzeganiu tajemnic, mówić o św. Ofierze, jej łaskach, błogosławieństwach i owocach, z wielką przezornością i powściągliwością. Mimo to, jak wykazał Probst, podaje nam literatura chrześcijańska pierwszych pięciu stuleci stosunkowo zupełny i doskonały obraz co do przebiegu czynności ofiarnej, co do modlitw i ceremonii, co do wzniosłości i świętości ofiary. Bliższe i obszerniejsze szczegóły z opisów tej literatury podamy poniżej, gdy mówić będziemy o historycznym rozwoju liturgii. Przytaczamy tu tylko nazwisko Cyryla, Biskupa Jerozolimy, który w swych tajemniczych naukach o religii do katechumenów, ze szczególnym zachwytem mówi o Ofierze Mszy świętej. — Pseudo-Dyonizyusz (imię to jest tylko przybrane) nazywa Mszę w swej kościelnej hierarchii odrodzeniem Chrystusa, zjednoczeniem wszystkich wiernych w Bogu przez Chrystusa.

Święty Ambroży († 397) tak mówi o doskonałości Mszy świętej: „Boska ta

i niebiańska ofiara, w której spożywa się rzeczywiście Twe ciało i pije prawdziwą krew Twoją..., gdzie obecność Aniołów podnosi świetność Ofiary, w której Ty jesteś kapłanem i zarazem samym Barankiem ofiarnym w cudowny, niewypowiedziany sposób..., pozwól mnie, biednemu grzesznikowi, sprawować tę niebiańską ofiarę w bojaźni, lęku i czystości serca... Niech zstąpi niewidzialnie Duch Twój święty i pouczy mię, niegodnego kapłana, jak sprawować godnie tak wielką tajemnicę... W tej bowiem przeświętej tajemnicy Twego Ciała i Krwi obmywamy się codziennie w kościele i uświęcamy... W tym niebiańskim Sakramencie Ołtarza karmi Chrystus wiernych i dusze pobożne Ciałem Swem i napawa je Krwią Swoją..."

Augustyn († 429) pisze, że we Mszy świętej następuje rzeczywiste odpuszczenie wszystkich grzechów, że umarli, za których sprawuje się ofiara Pośrednika, wchodzą w styczność z pozostałymi przy życiu krewnymi swymi... Ofiara Ołtarza, sprawowana za ochrzconych, służy dobrym jako dziękczynienie, gładzi małe grzechy, jest pociechą dla ludzi zupełnie złych. Tak więc daje Ofiara Mszy świętej albo zupełne odpuszczenie, albo pewne złagodzenie mąk. Msza święta odpędza złe duchy.

Leon Wielki twierdzi, że wznawianie Ofiary Mszy świętej przynosi nam pożytek, przejednywa Boga, oczyszcza z grzechów, uświęca żyjących, dopomaga duszom czyścowym, że nawet błogosławieni w Niebie cieszą się tymi darami ofiarnymi, jako że dusze zmarłych skutkiem tego prędzej ujrzą światłości niebieskie. Przy sprawowaniu Mszy świętej dokonuje się dzieło naszego odkupienia.

Ojciec Kościoła, Papież Grzegorz Wielki († 604), streszcza te wywody tradycyi Ojców o doskonałości i świętości Mszy w następujących słowach (4 Dyalog 55—58): „Msza święta jest bezkrwawem odnowieniem ofiary krzyżowej Jezusa Chrystusa, w niej bowiem ofiaruje się Jego prawdziwe Ciało i Krew. Ofiara ta ratuje przedewszystkiem dusze od zagłady wiecznej. Odnawia nam w tajemniczy sposób śmierć jednorodzonego Syna, który, żyjąc sam w Sobie nieśmiertelnie i niezniszczalnie, powtórnie ofiarowanym bywa w tej tajemnicy świętej Ofiary. Z tego wnosić możemy, czem jest dla nas ta ofiara, która dla zgładzenia grzechów naszych stawia nam wciąż przed oczy mękę jednorodzonego Syna; któryż bowiem wierzący chrześcijanin mógłby wątpić, że w godzinę ofiary na słowo kapłana otwierają się Niebiosa, chóry Aniołów towarzyszą tej tajemnicy Jezusa Chrystusa, Najwyższe łączy się z najniższem, ziemia jednoczy się z Niebiosami, a widzialne z niewidzialnem staje się jednem."

W rozdziale 55 wykazanem jest, jako ofiara Mszy świętej przynosi pożytek tym, którzy zmarli bez grzechu ciężkiego, jak tego dowodzi historya mnicha Justusa. Ofiara Mszy świętej przyśpiesza wybawienie zmarłych z ognia czyścowego, przynosi pożytek żywym, jak świadczy przykład z życia Biskupa Kassyusza z Narnii, przecina więzy, ratuje rozbitków. Jedynie skutecznym środkiem uzyskania u Boga przebaczenia jest ta ofiara, sprawowana ze łzami, w pokorze ducha. Ten bowiem, który po zmartwychwstaniu nie jest już cierpiętliwym, przypomina nam cierpienie Swoje. Ilekroć bowiem sprawujemy ofiarę Jego męki, odnawiamy Jego mękę, jaką przyjął na Siebie za grzechy nasze.

Alkuin († 804): Któryż wierny ośmieli się wątpić, że tej tajemnicy Mszy świętej towarzyszą chóry Anielskie, że Najwyż-

szy jednoczy się z najniższem, ziemia łączy się z Niebem.

Na innem znów miejscu mówi: Nie wątpię, że nadziemscy mieszkańcy obecni są przy tej tajemnicy... W tej samej godzinie czynności ofiarnej obecnym jest Chrystus ze Swym orszakiem niebieskim, i za pewne mieć należy, że On to poświęca dary ofiarne.

Któż zdolen pojąć — mówi Alkuin dalej — niezgłębione tajemnice tej ofiary, która przypomina ustawicznie cierpienia jednorodzonego Syna dla naszego oswobodzenia i rozgrzeszenia... Ustanowionym jest ten niewypowiedziany Sakrament, byśmy bez przerwy pokutę czynili ku uświęceniu naszemu. To jest prawdziwe ofiarowanie, w którem, ofiarując Syna, przejednywamy Ojca.

Oto prawdziwy i wieczny Baranek ofiarny, posiadający prawdziwą i wieczną moc, sprawiający nasze prawdziwe i wieczne zbawienie... Ten wybrany Baranek ofiarny wykupuje dusze od wiecznej zatraty.

W pierwszym rzędzie zamierzamy uwzględnić tu pisarzów francuskich. Po wielkich Ojcach Kościoła, Ambrożym, Atanazym i innych, którzy żyli i działali w Trewirze, zaznacza się wybitna postać dziejopisarza Franków, Grzegorza z Tours (540—593), który wiele bardzo pisał o Ofierze Mszy świętej, o jej wzniosłości, potędze i owocach. — Biskupowi Sydoniuszowi zabrano raz podstępnie mszał tuż przed Mszą świętą. Mimo to sprawował nabożeństwo z takiem skupieniem ducha i przejęciem, iż robił wrażenie Anioła a nie człowieka. Działo się to w r. 473. Tenże autor rozpisuje się w dziełach swych o sprawowaniu Mszy św. w Gallii, o modlitwach, o poświęcanym chlebie (eulogie), o czem poniżej szczegółowsza będzie wzmianka.

Biskup Germanus († 576) opisuje ówczesny sposób odprawiania Mszy świętej i omawia różne modlitwy. Wielki liturgik i płodny historyk, Alkuin, pozostawił liczne objaśnienia Mszy, z których podaliśmy już wyżej kilka wyjątków. Z czasów Karolingów (opanowali tron francuski w roku 714) biorą początek liczne objaśnienia Mszy świętej, spisywane w formie katechizmu. Symf. Amalar z Metzu ułożył w roku 817 objaśnienie Mszy św., w którem przedstawia wszystkie typy, jako przedobrażenia ofiary krzyżowej. Największem i pierwszem zupełnem objaśnieniem Mszy świętej jest znakomite dzieło Opata Paschazyusza Radberta († 865), w którem autor zbiera niejako w jednę wiązankę wszystkie pochwalne orzeczenia Ojców o Mszy świętej. Dzieło to może dziś jeszcze uchodzić za wzór pism tego rodzaju. Wyjątków z niego nie poskąpimy poniżej.

Z wieku 10-go dochowała się pewna książka szkolna (rękopis monachijski), w której przytoczonym jest siedmioraki cel Mszy świętej. Odprawia się więc Msza święta: 1) Byśmy mogli Boga prosić; 2) by Bóg przyjął nasze modlitwy i ofiarę; 3) za ofiarujących i umarłych; 4) dla pocałunku pokoju; 5) dla uświęcenia daru ofiarnego; 6) by zatwierdzonem było przez Ducha świętego ofiarowanie Ciała i Krwi Chrystusa; 7) by odmawiano Ojcze nasz.

Tamże podanem jest również pytanie, dlaczego odprawia się Mszę świętą codziennie, na które brzmi zarazem odpowiedź: 1) Ponieważ grzeszymy codziennie; 2) ponieważ nakazanem jest podawać pokutującym Ciało Pańskie, by dostąpili zbawienia; 3) by nie poszła w zapomnienie wielka łaska Męki Chrystusa; 4) dla

uzmysłowienia dnia Sądu, na którym oddzieleni będą dobrzy od złych.

Także Remigiusz Kuryjski pisze, że niema w żadnej ofierze nic większego ponad Ciało i Krew Chrystusa, że żadna ofiara nie może być doskonalszą od Mszy świętej, która przewyższa wszystkie inne.

Anzelm Kantuaryjski powiada: „Nie wątpię, że w chwili ofiarowania Ciała i Krwi twego Odkupiciela, towarzyszą Aniołowie Stwórcy swemu... Boska to i niebiańska ofiara, przy której rzeczywiście spożywa się Twe Ciało... Spraw łaską Twą, bym o tak wielkiej tajemnicy to wierzył, czuł, mówił i myślał, co Tobie jest miłem i korzystnem dla mej duszy, gdyż niegodnym jestem zbliżyć się do tej wielkiej tajemnicy, dla moich licznych i nieskończonych opieszałości."

Hugo z St. Victor twierdzi, że Msza święta jest jedyną z pośród wszystkich rzeczy, w której leży nasze zbawienie.

O potędze Ofiary Mszy świętej pisał już Cypryan († 258), mówiąc, że tą ofiarą i rozgrzeszeniem kapłana oczyszczone bywa sumienie upadłych.

Opat Ruprecht z Deutz († 1135) napisał liturgiczno-ascetyczne dzieło „De divinis officiis", w którem objaśnia Mszę świętą, podając ją za ognisko środkowe chrześcijańskiego oddawania czci, „gdyż Ciało Pana, ofiarowane we Mszy świętej, jest tą mocą, która wznosi człowieka ku Niebu. Wyrasta na ołtarzu jako niebiańskie nasienie, rozkwita w rękach i sercach, wypełnia ludzkość i pociąga ją za sobą w niebieskie przybytki. Msza jest też ogniskiem miłości naszej ku Chrystusowi. Zabierz Kościołowi to codzienne święcenie śmierci naszego Odkupiciela, a zamilknie i zaniknie wiara, osłabnie i ochromieje nadzieja, oziębnie cała miłość, w zapomnienie pójdzie Męka Pańska. Przeciwnie, jeżeli obchodzi się tę wspaniałą uroczystość pamiątkową żywem, współczującem sercem, wtedy dopiero działa w pełni miłość Chrystusa, gmach wiary wzmacnia się w posadach swych, odradza się życiem nadzieja w codziennem odpuszczaniu grzechów..."

Jest też więc świętym obowiązkiem starać się pojąć głębokie znaczenie i obfitość błogosławieństw tej wzniosłej tajemnicy ołtarza. Nie każdy to potrafi. Jednak kapłani, „źrenice chrześcijaństwa", powinni dokładać wszelkich starań, by zrozumieć znaczenie świętych czynności, jakie sprawują. (Migne 1, 10).

Idąc za przykładem wielkiego Papieża Grzegorza I, starali się kaznodzieje XIII stulecia gorliwie tłomaczyć ludowi pożytki Mszy świętej, iż pobożne słuchanie Mszy świętej umniejsza grzechy, pomnaża łaskę, umacnia przeciw pokusom czarta, a nawet przyczynia się do pomyślności doczesnej. Obeznawano nadto lud z mnogimi cudami Ofiary Mszy świętej. Bertold z Ratysbony przypisuje jednej Mszy świętej większą skuteczność, niż pielgrzymce do grobu świętego Jakóba w Komposteli, powiada bowiem, iż przez jednę Mszę świętą zjednać można sobie więcej zasług, niż pielgrzym do świętego Jakóba w Komposteli zdoła to osięgnąć w 6 tygodniach.

Cuda, jakie się dzieją we Mszy świętej, większe są, niż gdyby Bóg przywracał wzrok ślepym, uzdrawiał chorych, a nawet gdyby Bóg stworzył nowy świat; we Mszy bowiem otwiera się Niebo, Bóg zstępuje z góry, Aniołowie asystują przy ołtarzu, Niebo i ziemia jednoczą się wspólnie.

Ryszard Wedinghausen z Kolonii (lub ktokolwiek w XII wieku mógł być autorem) tak pisze w rozprawie swej o Kano-

nie: „Trojakim jest cel Mszy: Cześć Świętych, zbawienie żywych, pokój dla umarłych. Moc Mszy leży w krzyżu Chrystusa, który uświęca Sakrament Ołtarza i wszystkie Sakramenta.“ — Przeprowadzenie i chęć uzasadnienia tej myśli zasadniczej, że „mocą Mszy świętej jest krzyż Chrystusa“, doprowadza nawet tego biegłego w Teologii św. Premonstrateńczyka (zakonnik reguły świętego Norberta) do zbyt naciąganych i dziwacznych wnioskowań, jak to zauważa Ad. Franz w swej „Mszy“ str. 420.

Pomijamy jednak cały zastęp pisarzów, którzy w pierwszej połowie średniowiecza traktowali w dziełach swych o Ofierze Mszy świętej, starając się objaśniać jej istotę, znaczenie i ceremonie. Wspominamy tylko Papieża Innocentego III, z którego dzieła czerpali wszyscy późniejsi autorowie, traktujący o tym przedmiocie. Według niego przedstawia nam Msza święta w słowach i znakach wszystkie typy, wszystkie symbole, odnoszące się do Chrystusa, do Jego życia i Męki. „Wszystko jest tam tajemnicą, każda rzecz pełna niebiańskiej słodyczy. Trzeba jednak umieć wysysać miód ze skały, oliwę z najtwardszego kamienia.“

„Któż może poznać sprawy Nieba i zdać z nich sprawę na ziemi? Głęboką jest studnia i choćbym chciał zaczerpnąć z niej wody, nie potrafiłbym, jeśliby mi jej nie podał Ten, który wszystkim daje w obfitości i nikomu nie odmawia. I radbym zaczerpnąć z rozkoszą z tego zdroju, płynącego wśród gór, ze źródeł Odkupiciela. Zakołacę więc silnie, czekając, czy też uznanym będę za godnego otwarcia klucza Dawida, czy Król wprowadził mię do winnicy i czy dostąpię wyższego widzenia, podobnie jak niegdyś Mojżesz osięgnął to na górze Horeb; ażebym za przyczyną Tego, który szatanów odpędza, a językom dzieci dar mowy daje, którego duch wieje, kędy chce, który udziela każdemu według woli Swej, mógł stać się tłomaczem Ofiary Mszy świętej na cześć i chwałę Trójcy świętej, na pożytek duchowny czytelników, dla pobłażania i odpuszczenia grzechów moich.“ (Innoc. III. Ofiara Mszy świętej, Przedmowa).

Z czasów przed wiekiem XII nie pozostały nam w spuściźnie żadne przystępne dla ludu kazania mszalne. Dopiero z XII i XIII wieku pozostały takowe w zbiorach Schoenbacha i Grieshabera. Kazania te pouczają lud o tajemnicach, cudach i wielkiej wartości Mszy świętej; treść ich jest zwięzła, pełna cytatów i odsyłaczów do odnośnych rozpraw i dzieł uczonych.

Najznamienitsze miejsce, jako kaznodzieja mszalny, zajmuje Dominikanin Bertold z Ratysbony. Z powodu nadmiernych owoców, jakie Msza św. przynosi, układano początkowo w łacińskim języku formułki lub wiersze i uczono się ich na pamięć, jak formułek katechizmu. Pierwotnie podawano 6, a później 10 owoców Mszy świętej. W rękopisie natomiast z St. Gallen z roku 1427 znajdujemy formułki na 10 i 12 owoców Mszy świętej, jako też w początkowych drukach książek do nabożeństwa regularnie te 10 lub 12 owoców odnajdujemy. U schyłku XIV stulecia rozszerzano je nawet wierszami, jak tego ślady widzimy w rękopisach wiedeńskich, monachijskich i berlińskich.

1. Zdanie dwunastu mistrzów o Mszy świętej. (XV wiek).

2. Nadzwyczaj pochwalne zdanie o Mszy świętej Dr. Kościoła św. Hieronima, brzmi w przekładzie na język polski jak następuje:

Kto Mszy świętej pilnie słucha,
Kto się modli z głębi ducha,

Temu we dnie złe nie szkodzi,
Łaska Boska mu się rodzi;
Nie będzie on potępiony,
Umrze, Bogiem pokrzepiony.
Każda praca mu się uda,
Bo Msza święta działa cuda.
Duszom w czyścu stąd pociecha.

Trzeci mistrz, św. Ambroży tak mówi: Msza jest tak dobrą, że przy słuchaniu jej smakuje chrześcijaninowi pokarm i napój, podobnie jak manna czyli chleb niebiański, smakowała Izraelitom na puszczy. Podobnie i we Mszy przyjmuje prawowierny chrześcijanin żywy chleb Nieba, który kapłan podaje na potrzebę i zbawienie twej duszy, ku pobożności i szczęśliwości.

Czwartym mistrzem jest mędrzec Augustyn, który tak mówi: Choćbyś stał przy Mszy świętej 100 lat, nie postarzałbyś się ani na włos, lecz pozostałbyś wiecznie młodym i mądrym, jako Adam w Raju.

5. Paweł wysławia Mszę, jako modlitwę Głowy Kościoła.

6. Beda jako pomoc rodzących.

7. Łukasz, jako środek do gładzenia grzechów.

8. Jan Ewangelista widzi w niej ratunek z ognia czyścowego i nawrócenie grzeszników.

9. Mateusz zaleca ją, jako zawsze skuteczną modlitwę błagalną.

10. Ambroży mniema, że jedna Msza w życiu lepszą jest, aniżeli 1000 po śmierci.

11. Chryzostom obiecuje przez Mszę odpuszczenie grzechów i łaskę.

12. Grzegorz sławi Mszę świętą jako odnowienie śmierci Chrystusa Pana na krzyżu.

Wilhelm z Paryża ubolewa nad chrześcijaninami z imienia, których wielka jest liczba, a którzy uchem tylko słuchają najświętszych Tajemnic Mszy świętej; możnaby ich też nazwać chrześcijaninami od ucha, bo tylko starają się wysłuchać Introit, Epistołę i Ewangelię, a nie rozmyślają wcale tajemnic i prawdy Mszy świętej. Wielu nawet opuszcza Kościół po Ewangelii. Zachowanie to karygodne i obrażające Boga, bo w ten sposób unikają niejako obecności Tego, którego przybycia powinniby oczekiwać z tęsknotą i gorącością ducha.

Bertold z Ratysbony również gani tych, którzy uciekają z kościoła po Ewangelii. Daje przytem porównanie, jako obrazą jest dla gościnnego gospodarza, jeśli zaproszony opuszcza dom jego wtedy właśnie, gdy stół już nakrytym jest do uczty. Inni wychodzą z kościoła podczas lub też po Pater noster; ci znowu pozbawiają się dobrowolnie wielkiej łaski i nieopisanych zasług, bo zaniedbują przyjmowania Komunii duchownej. Porównać ich można z żebrakiem, który chce uprosić sobie u króla jałmużnę i czeka na niego, a potem nagle odchodzi, gdy król ma nadejść.

Lipski teolog, Mikołaj Stoer († 1424) pisze: „Kto słucha Mszy świętej, ofiarowuje Bogu Ojcu z kapłanem; kto słucha jej nabożnie, otrzymuje strumień łaski z tajemnicy Ciała i Krwi Pana; mażą się jego grzechy pożądliwości, pomnażają się łaski, zmniejszają kary, odpuszczają mu się winy. Powszechnem jest również bogobojne przekonanie, że cokolwiek człowiek w dniu tym je lub pije dla podtrzymania życia, więcej służy zdrowiu jego, aniżeli kiedy indziej.

W traktacie pewnym z roku 1479 czytamy: Celem Mszy świętej jest cześć i chwała Boga, dawanie i pomnażanie łaski, przebaczenie grzechów przy odpowiedniem przysposobieniu wewnętrznem, duchowe pokrzepienie i pociecha, umoc-

Biblioteka

nienie słabych, przytłumienie żądzy, uzbrojenie przeciw niebezpieczeństwom świata, złagodzenie ognia czyścowego, zadosyćuczynienie, otworzenie bram Nieba, zjednoczenie z Bogiem i pomyślność doczesna.

Podobnie mówią o owocach Mszy świętej Wincenty Gruner, Perchings i Paweł Mann z Passawy.

Jan Herolt idzie jeszcze dalej, wołając: „Wysłuchanie Mszy świętej zjednywa większą zasługę, aniżeli oddanie na jałmużny posiadłości ziemskiej tak wielkiej, że na obejście jej potrzebaby całego dnia. Przy słuchającym Mszy świętej są obecni Aniołowie, a Chrystus pojawia się nabożnym w ostatniej godzinie."

Dla mistyków (zagłębiających się w tajemnicach rzeczy nadzmysłowych) jest Msza święta szczodrym „podarkiem ślubnym", jaki ofiarował Zbawiciel oblubienicy Swej, Kościołowi, w którym odnawia tajemnice Swego życia, Męki i śmierci."

Według Taulera znajdujemy we Mszy każdego dnia owoc śmierci Chrystusa Pana, umocnienie w dobrem, wzrost w cnocie, pomoc dla dusz czyścowych. Tysiące bowiem jest dusz, które płoną w piecu gorejącym.

Sufragan Fornerus z Bambergu pisze: „Majestatyczne są św. Sakramenta, ale daleko majestatyczniejszą jest Ofiara Mszy świętej. Tamte są naczyniami miłosierdzia dla żywych; ta zaś jest niewyczerpanem morzem Boskiej szczodrobliwości dla żywych i umarłych."

Ofiara Mszy świętej jest największym skarbem Kościoła katolickiego, najcenniejszym klejnotem, nadmiarem dobroci Boskiej. Zatopiony w rozważaniu wartości Mszy świętej, woła święty Bernard: „Ta najświętsza Ofiara jest tak pełną tajemnic jak morze pełnem jest kropel, powietrze pełnem pyłków, firmament pełen gwiazd, Niebo — pełne Aniołów."

Stąd też nazywa św. Franciszek Salezy we „Filotei" Mszę świętą „słońcem ćwiczeń duchownych, sercem nabożeństwa, duszą bogobojności, płomieniem miłości Bożej, otchłanią dobroci Bożej, nieocenionym środkiem łaski."

Ojciec Sanchez powtarza jednozgodnie ze św. Bonawenturą: „We Mszy św. otrzymujemy tak przedziwne i istotnie wielkie skarby, tak cenne dary niebieskie, tak wiele dóbr na żywot doczesny, a tak pewną nadzieję na żywot przyszły, że prawie zbyteczną zdawałaby się łaska nadprzyrodzonej wiary. Jako z morza albo z rzeki czerpać możesz wodę do syta bez umniejszenia jej ilości, tak też czynić możesz i ze Mszą świętą. Bo niezmierzoność jej jest tak wielką, że nie tylko nie może być wyczerpaną, ale nawet nie może być ani troszeczkę umniejszoną."

Niepojęcie głębokie są tajemnice, ale także niezgłębione i niewyczerpane źródła łaski i zbawienia, przeobfite błogosławieństwa i korzyści, jakie spływają na wiernych z tej tajemniczej ofiary. Oby tylko chciał pojąć chrześcijanin piękność, doskonałość i wartość Ofiary Mszy świętej! „Jeżeli bowiem ktokolwiek — pisze Marcin Cochem — nawet z najwyższego chóru błogosławionych duchów nie może pojąć tej tajemnicy zupełnie, tak zarazem tem mniej zdolnym jest tego zwykły śmiertelnik. Możemy więc i chcemy tylko próbować na podstawie wyjaśnień i badań najznamienitszych Ojców starać się częściowo tylko pojąć tę wysoką godność i niewypowiedzianą wartość, i przynajmniej częściowo wniknąć w te niezbadane i niezgłębione tajemnice."

Niestety wśród usiłowań takich spotyka nas zwykle los dziecka, któremu matka da kosztowny klejnot do ręki i naka-

zuje mu pilnie, by ten drogocenny przedmiot przechowało starannie i miało go w wielkiej cenie; lecz dziecię cieszy się wprawdzie z początku pięknym wyglądem kamienia i jego wspaniałym połyskiem, poprzestaje wszakże na tem powierzchownem oglądaniu i wnet odrzuca klejnot, nie zwracając nań więcej uwagi i nie oceniając go; bo też ten kamień nie mający ani smaku ani zapachu nie nadaje mu się na dłuższą i zajmującą zabawkę. — Ale nietylko przez samo badanie może wierny pojąć wartość i doskonałość Mszy; dojdzie do tego także i to jeszcze więcej przez modlitwę, rozmyślanie i branie w niej udziału. „We Mszy świętej jest wszystko pełnem Boskich tajemnic; z niej płynie pełnia Boskiej słodyczy, o ile nie wzdryga się przed wiernem, starannem badaniem każdy, kto umie ssać miód ze skały, a oliwę z najtwardszego kamienia.“ Tak mówi Innocenty III, jak to już wyżej wspomnieliśmy.

Na zakończenie przytoczymy złote zaiste myśli, jakie podaje śp. Papież Leon XIII o Ofierze Mszy świętej, a z których kilka przytoczyliśmy już w przedmowie: „Ponieważ ofiara eucharystyczna zawiera najobfitszą pełnię zbawienia i bezprzestannie odprawianą jest za zbawienie świata, przeto życzeniem jest naszem, by moc jej coraz dalej poznawano i coraz ściślej rozważano. Następujące pewniki wypływają już z zasad rozumu naturalnego: Władza Boga, Stworzyciela, nad ludźmi tak w życiu prywatnem jak i publicznem, jest absolutną i jedynie najwyższą. Czemkolwiek jesteśmy, co tylko mamy dobrego w życiu prywatnem lub publicznem, wszystko to płynie ze źródła Boskiej szczodrobliwości, a my znowu winniśmy okazywać Bogu najwyższą cześć, jako naszemu Panu, i najwyższą wdzięczność, jako największemu Dobroczyńcy. Jak mało jednak dziś takich, którzy te obowiązki znają i spełniają z należną sumiennością! Dziś tak wiele jest buntujących się przeciw Bogu, jak nigdy jeszcze; znowu rozbrzmiewają dokoła głosy bezbożne przeciw Chrystusowi: „Nie chcemy, aby ten królował nad nami.“ (Łuk. 19, 14). Za tak wielkie zaślepienie i lekkomyślność należy starać się o przebłaganie Boga przez tem większą gorliwość we wspólnem nabożeństwie, przez gorliwe branie udziału w eucharystycznej ofierze; niczem nie możemy wyświadczyć Bogu większej czci, nic nie może Mu być milszem. Składana Mu przez to ofiara jest bowiem ofiarą Boską. Tą ofiarą oddajemy Najśw. Trójcy tyle czci, ile wymaga takowej Jej nieskończone dostojeństwo; ofiarujemy Ojcu dar nieskończenie wartościowy i miły, Syna Jego jednorodzonego; przez to nie tylko dziękujemy Mu godnie za Jego dobroć, ale i wypłacamy się za nią całkowicie. Lecz dalszego jeszcze, przewybornego owocu można i należy szukać w tej wielkiej ofierze. Serce się ściska na myśl, jaką to falę złości i niegodziwości pociąga za sobą wszędzie okazywana Bogu pogarda i lekceważenie. Przeważna część ludzkości zdaje się wprost wyzywać gniew Boga, mimo że już rzucony i kiełkujący zasiew zła i nieszczęść wykazuje, że przyśpieszonym pędem zbliża się czas słusznej pomsty. O tem pamiętać powinni wierni w gorliwości swej, powinni starać się przebłagać zagniewanego Boga, zjednywać u Boga pomoc skuteczną a rychłą dla zaślepionej ludzkości. I każdy powinien to zrozumieć, że osiągnąć tę pomoc można najskuteczniej przez tę świętą Ofiarę. Tylko bowiem mocą zasług śmierci, jaką poniósł Chrystus, mogą ludzie dostatecznie zadosyćuczynić wymaganiom Bo-

skiej sprawiedliwości, jako też dostąpić w obfitości darów Jego dobroci niewyczerpanej. Lecz właśnie ta moc śmierci Chrystusa ma w woli Chrystusa być zawartą całkowicie, jako przebłaganie i jako ofiara pokutna, w św. Eucharystyi, która jest nie tylko zwykłą pamiątką Jego śmierci, lecz jej cudownem a istotnem, chociaż bezkrwawem i tajemniczem odnowieniem."

„Jeśli więc owa tajemnica ołtarzy naszych jest najwznioślejszym i najcenniejszym upominkiem, pozostawionym nam przez Syna Bożego, słusznie należy jej się z naszej strony najwyższa cześć i szacunek. A że ta ofiara Boska jest źródłem wszelkiej czci Boga i wszelkich łask duszy, więc jest też nam najsilniejszym bodźcem do rozniecenia w nas ognia miłości Bożej i utrwalenia ufności. Jeśli wreszcie jest ona najwznioślejszą i najświętszą funkcyą kapłańską, polegającą na poświęcaniu Ciała i Krwi Odkupiciela, to czyż może kapłan każdy żywić gorętsze pragnienie nad to, by stał się godnym tej wysokiej godności i piastować ją mógł w świętości i czystości serca?"

„Doskonałość Ofiary Mszy św. wynika już z tego, że jest ona niejako streszczeniem całej religii, istotną formą czci najdoskonalszej i węzłem, który łączy Niebiosa z ziemią, podstawą wszelkiej chwały Boga, źródłem wszelakich błogosławieństw dla ludzi. Jedyna to, wyłącznie doskonała i skuteczna ofiara, jedynie godna najwyższego Majestatu i świętości Boga. Ofiara to ustawiczna i powszechna, zapomocą której wszystkie dzieci Boga wyrażają swemu wspólnemu Ojcu należną Mu cześć, dziękczynienie, zadosyćuczynienie i swe prośby."

„Ofiara ta jest ustawiczną. Pierwszym rodzicom do wierzenia podana, przedstawiona obrazowo w sposób niedoskonały w ofierze Abla, a więcej i piękniej podpadający pod zmysły w obrzędach Mojżeszowych, urzeczywistniła się widzialnie w żywocie Boga-Człowieka, by trwać obecnie w Ofierze Eucharystycznej aż po koniec czasów i uzupełnienie mieć w chwale Nieba."

Ojciec Segneri w dziele swem pisze: „Ofiara krzyżowa była jedynym sposobem zmazania grzechów. Ofiara Mszy świętej sprawia znowu w szczególności, iż moc przelanej Krwi Chrystusa przynosi pożytek ludziom. Skarby, zebrane męką i śmiercią Chrystusa Pana, rozdziela teraz światu całemu Ofiara Mszy świętej. Śmierć Chrystusa jest naszą wspólną skarbnicą, Msza natomiast jest kluczem do otwarcia tej skarbnicy." Pocieszające to słowa, które wszystkich ubogich w zasługi zachęcić powinny do gorliwego słuchania Mszy św., przez co najlepiej zaradzą ubóstwu swemu. Ilekroć przychodzisz słuchać Mszy św., oddaje ci Chrystus klucz do nieprzebranej Swej skarbnicy, dozwala ci wejść do wnętrza i zabrać stamtąd dla siebie tyle, na ile zasługujesz według stopnia nabożeństwa twego.

Dalej znów pisze Ojciec Segneri jak następuje: „Zważcie dobrze, co to znaczy odprawiać Mszę świętą i Mszy słuchać. Znaczy to tyle, co sprawić, aby Bóg, który umarł za wszystkich ludzi razem, umarł powtórnie za ciebie, za mnie i za każdego, kto słucha Mszy, tak samo, jakby prosił za każdego z osobna o śmierć."

Boże, co za ogrom miłości, jakaż to łaska! Jezus Chrystus, Syn Boży, umiera duchownie za każdego słuchającego Mszy, jako przedtem umarł cieleśnie za cały świat.

A jakiż ogromny pożytek płynie dla nas z tej ofiary, jakież obfite zasługi zjednać sobie możemy przez nią! Gdybyś był obecnym na górze Kalwaryi i ofiaro-

wał Bogu Ojcu gorzką mękę Jego konającego Syna, czy myślisz, że nie przebaczyłby ci grzechów twych? Bez wątpienia udzieliłby z serca Ojciec dobrotliwy tobie, skruszonemu grzesznikowi, zupełnego odpuszczenia wszystkich twych win i kar, przez wzgląd na bolesną śmierć Swego ukochanego Syna. Stosuj to do Mszy świętej, gdzie twój najmilszy Jezus obecnym jest cieleśnie i umiera za ciebie duchownie."

Dr. Thalhofer († 1891) tak przedstawia w swych 25 kazaniach znaczenie Ofiary Mszy świętej, jej wzniosłość i owoce. „Na Ofierze, zwłaszcza na Ofierze Mszy świętej i jej ciągłem odnawianiu opiera się Kościół sam. Ofiara Mszy świętej jest sercem w ciele Kościoła, z którego wraz z krwią ofiarną Boga-Człowieka rozchodzi się moc i życie we wszystkie żyły tego wielkiego organizmu. Bez Ofiary Mszy świętej nie mielibyśmy nieomylnej nauki, ani hierarchii kościelnej, ani Sakramentów, ani Chrystusa żywego i wiecznie w Kościele żyjącego. Z upadkiem ołtarza ginie wszystko, jak to widzimy u tych, którzy żyją poza społecznością Kościoła. Ofiara Nowego Przymierza ma w sobie coś nadzwyczaj doniosłego i nad wyraz świętego."

Msza św. jest jako ofiara ogniskiem wszelkich nauk, wszelkich dzieł Odkupiciela; odnajdujemy w niej wszystkie momenty wielkiej ofiary krzyżowej. Owo drzewo życia w Rraju o ślicznym wyglądzie i przedziwnie smacznych owocach, to właśnie ofiara eucharystyczna, którą Pan zasadził w ogrodzie Bożym Kościoła Swego. Majestatycznie wznosi to drzewo żywota kwitnącego gałęzie ku Niebu, rozpościera szeroko nad ziemią cieniste konary, by spuszczać z nich na ludzi rosę łask i błogosławieństw. Ofiarę Mszy świętej możnaby także nazwać złotym mostem, łączącym Niebiosa z ziemią. Podczas gdy dymy kadzielne, jako wyraz czci i dziękczynienia, wznoszą się ustawicznie z ołtarza ku tronowi Bożemu, spływają z góry na ludzi obłoki łask, błogosławieństw i zmiłowania.

Opowiadania budujące i pouczające.

Nieskończoną wartość, niezgłębioną świętość i wzniosłość Ofiary Mszy świętej umieli oceniać należycie wszyscy godni chrześcijanie, począwszy od czasów Apostolskich. Pierwsi chrześcijanie trwali noce całe przy świętym Pawle, gdy tenże „łamał chleb do domów." Z narażeniem życia śpieszyli wśród ciemności nocy do odległych o godziny drogi katakomb, by tam pod ziemią podczas prześladowania być obecnymi sprawowaniu Ofiary Eucharystycznej. W innem miejscu będziemy mogli podziwiać kilka osobliwie zadziwiających przykładów z owego czasu. Uderzającem jest, że właśnie w czasie prześladowań, jakich doznawał Kościół ze strony heretyków Aryanów (sekta religijna, nie uznająca Chrystusa za Boga), Luteranów, jako też Anglikanów, w czasie rewolucyi francuskiej w roku 1793 itd., uczyli się wierni najlepiej oceniać należycie Ofiarę Mszy świętej. Przytoczymy tu kilka nieznanych jeszcze wydarzeń z czasów rewolucyi francuskiej.

Kapłanem ofiarnym staje się każdy duchowny, upoważniony do tego w Sakramencie Kapłaństwa przez włożenie rąk Biskupa. Wybrany taki musi, za przykładem Pana swego i mistrza, Arcykapłana naszej wiary, przygotować się w życiu

swem i działalności na niezliczone ofiary, musi stać się ofiarą całopalną i przebłagalną, spłacić nieraz własną krwią, własnem życiem, winę jakiejś miejscowości lub całego kraju. Podajemy tu kilka krótkich opowiadań ku zbudowaniu, pouczeniu i świętej rozrywce.

Prawdziwa Msza umierających.

Misyonarza pewnego w Ameryce posłał Biskup jego do jakiejś zapadłej miejscowości na Zachodzie, aby tam pośród zdziczałej, napływającej ze wszystkich krajów ludności założył stacyę misyjną. Bezbożni mieszkańcy nie chcieli go jednak przyjąć właśnie dlatego, że był kapłanem, i nie dali mu nigdzie przytułku, nie raczyli nawet odwzajemnić jego pozdrowienia. Pod drzewem w gołem polu musiał biedak obrać sobie przytułek, a że ostatni grosz już wydał, przeto musiał żywić się surowymi korzonkami i ślimakami. To wszystko znosił jednak cierpliwie, dręczyła go tylko zatwardziałość tych ludzi i bezużyteczność starań pozyskania ich dla Boga.

Pewnego dnia przybył do niego drugi kapłan, wysłany tutaj przez tegoż Biskupa. Znużony drogą i wygłodzony, pragnął się posilić, lecz nic więcej nie znalazł, jak kilka muszli i ślimaków. Nie mógł młody duchowny przełknąć tego obrzydliwego posiłku, opadł z sił zupełnie i czuł się bliskim śmierci. Obaj leżeli więc bezsilni i prawie konający pod drzewem. Tak zastał ich dzień Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny, święto uroczyste. Jeden z nich musiał odprawić Mszę św. i podać drugiemu Komunię. Uczynił to starszy Misyonarz, jako wytrzymalszy i mniej wycieńczony.

Z brzaskiem następnego dnia przechodziło tamtędy kilku obcych podróżnych. I cóż znaleźli? Oto młodszy kapłan był już nieżywy, a Misyonarz leżał obok niego prawie konający. Pośpieszyli więc natychmiast do wsi, opowiadając mieszkańcom, co widzieli. Wzruszyły się wkońcu serca mieszkańców, a śmierć niewinnego sługi Bożego pobudziła do życia ich zatwardziałe umysły. Pośpieszywszy niezwłocznie na wzgórek pod drzewo, wykopali natychmiast grób dla kapłana-nieboszczyka. Śmiertelnie chory towarzysz jego, podtrzymywany przez mieszkańców, pobłogosławił zwłoki, poczem złożono je do grobu i postawiono na tem miejscu wielki krzyż. Chory Misyonarz wyzdrowiał z czasem. Ludzie, jakby cudem przemienieni, słuchali chciwie jego nauk, zmienili sposób życia, a Misyonarza umiłowali, jak ojca własnego. Tak zwyciężyła Ofiara Mszy świętej, odprawianej odtąd codziennie na pożytek i błogosławieństwo całej miejscowości.

Dzisiaj zamieniona jest pierwotna osada w wielkie miasto z siedzibą Biskupa, którym jest ów wzgardzony pierwotnie Misyonarz. Często odwiedza on ów samotny grób na wzgórzu, tylko z trudem powstrzymując cisnące się do oczu łzy, a serce wzbiera mu podziwem nad cudownemi drogami Opatrzności. Sam opowiada, że gdy raz nad grobem tym u stóp krzyża chciał przemówić do zebranego ludu, był tak wzruszonym, iż nie zdołał słowa wydobyć ze ściśnionego gardła. — Takie to błogie owoce wydała ofiara, złożona w dzień Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny.

Ofiara Mszy świętej, odprawiana na wygnaniu, na wyspie Cayenne (mów: Kajen) (sierpień 1799).

W zimie r. 1798 uwięziono w Dyecezyi Trewirskiej kilku kapłanów, którzy wzbraniali się złożyć niegodną przysięgę.

Wśród mrozów wielkich pędzono ich w nieopalanych pociągach przez całą Francyę aż do Rochefort, przyczem biedni więźniowie znosić musieli najrozmaitsze udręczenia. W Rochefort (czytaj Roszfor) pakowano ich setkami na okręty jak śledzie do beczki i wyprawiano w kilkumiesięczną uciążliwą podróż do dalekiej krainy Kajenny, gdzie w wielkiej liczbie ginęli od gorączki, zabójczych wyziewów i z wycieńczenia.

Ośmiu z tych kapłanów-wygnańców dozwolono osiedlić się, zamiast w zabójczej Kananamie, o 22 godzin drogi od Kajenny, w zdrowszej nieco miejscowości Sinamary, położonej nad morzem o 12 godzin drogi od stolicy. Wydzierżawili tu małą posiadłość od pewnego Moguntczyka, Morgensterna, który też wyjednał im od gubernatora zezwolenie na osiedlenie się w tamtejszej okolicy. Tytułem dzierżawy musieli płacić 30 franków miesięcznie. Do osiedlenia się tutaj w charakterze osiedleńców powodowała wygnańców częściowo myśl, iż może łatwiej uda im się stąd uciec, lecz główną radością przejmowało ich znowu, iż będą mogli potajemnie odprawiać Mszę św. W szczupłej tej garstce znajdowali się między innymi: Jezuita Hawelange, urodz. 1729, profesor filozofii w Luksemburgu; Mikołaj Mueller, profesor z Luksemburga, urodzony 1757, um. 1798; Mikołaj Kuester, Luksemburczyk, wypędzony najpierw z Namur a później schwytany w Lotaryngii; profesor Wagener z Wincheringen, Dom Bouche, Maury, Depres. W opuszczonym, zrujnowanym domu urządzili sobie wygnańcy siedzibę. Największy pokój, starannie uprzątnięty, obrano na sypialnię, sporządzając łoża na ziemi z gałązek i liści, albowiem hamaków (kawał płótna lub siatka sznurkowa zawieszona, służąca do leżenia w niej) nie dozwolono im wziąć ze sobą. Tobołki podróżne służyły za poduszki; nakryć nie potrzebowali wobec panujących upałów. Smutny to był początek, znaleźli tu jednak pociechę, osładzającą im wszelkie cierpienia; otóż mogli na miejscu odprawiać Mszę świętą i radowali się tem szczęściem, którego byli tak długo pozbawieni. Księdzu Hawelange udało się zabrać ze sobą z Francyi małego formatu mszał, jako też potrzebne do Mszy świętej szaty i szczęśliwie ukryć te przedmioty przed śledczym wzrokiem dozorców. Kubek miedziany służył za kielich. Z kawałka ołowiu potrafili wykuć młotkiem naczyńko, podobne do pateny; Hostye sporządzali sobie sami, a wina nie trudno było dostać.

W małem przybudowaniu domu mieściła się kuchnia, a za nią nieznaczna, ciemna izdebka, służąca do przechowywania zapasów. W tej to izdebce 5 stóp długiej, a 4 stopy szerokiej, nie mającej okien, odprawiali wygnańcy Mszę św. przy zamkniętych drzwiach, przed brzaskiem dnia. Ostrożność ta była konieczną, bo w Sinamary stało załogą 25 żołnierzy, przeznaczonych do pilnowania wygnańców. Nie byli to źli ludzie: porucznik ich przychodził nawet często do wygnańców. Ale przepisów trzymać się musieli, a wykonywanie praktyk religijnych było wygnańcom zabronionem. Gdyby ów porucznik był przeczuł, co dzieje się w małej izdebce tuż po północy, gdy wszystko dokoła pogrążone było w śnie głębokim, skończyłaby się z pewnością ich względna dotychczasowa swoboda. Mszę św. mogli naturalnie odprawiać tylko pojedynczo, a usługiwali sobie w tym urzędzie nawzajem. Dwóch tylko mogło się pomieścić w izdebce; inni klęczeli w kuchni. Wzruszającym był widok takiego nabożeństwa. Przy słabym, niepewnym blasku świe-

czek, w półmroku, zapełniającym izdebkę, odcinał się od bieli ołtarza cień wychudłej i znędzniałej postaci kapłana, szepcącego z cicha modlitwy, a z pośród ciemności, zalegającej izdebkę i kuchnię, występowały postacie reszty wygnańców o twarzach również bladych i wynędzniałych.

Z pewnością żaden z nich nie odprawiał Mszy świętej z taką gorącością i pobożnością w dniach dawniejszej pomyślności, w otoczeniu znajomych i parafian, jak tu na wygnaniu, w nędzy i niedostatku. A w tej wzniosłej chwili przemienienia, gdy odprawiający Mszę świętą kapłan podnosił drżącemi rękoma Baranka ofiarnego, żadne oko nie pozostało suchem i łkanie wstrząsało ich wychudłe piersi. Czyż nie był ich los podobnym do losu prześladowanych pierwszych chrześcijan w katakombach? Czyż nie strącono ich do rzędu najbardziej biednych i upośledzonych, czy nie prześladowano ich, nie dręczono i nie otaczano powszechną nienawiścią? I oto tu, na wygnaniu, pośród bezbożnej i wyuzdanej ludności, zstępuje do nich sam Pan Nieba. Jako przyjaciel dzieli z przyjacielem wszelkie smutki i zmartwienia, tak samo Chrystus przychodzi dzielić z nami wygnanie. Serce Jego bije przy ich sercach, mogą wyspowiadać się przed Nim z wszelkich swych trosk i nieszczęść, a On rozumie wszystko i pomaga im cierpieć. — To też z nieopisaną pociechą w sercu opuszczali codzień poświęconą izdebkę, a zacierając starannie wszelkie ślady, chowano święte naczynia w bezpieczną skrytkę i wszyscy śpieszyli ochoczo do znojnych zatrudnień codziennych. — Oto, czem jest św. Eucharystya dla chrześcijanina! Jaką pociechą była Msza św. dla owych nieszczęśliwych prześladowanych kapłanów, o tem poucza nas owa, przemieniona w kaplicę, izdebka w Kajennie.

Napoleon I.

Napoleon nie pozbył się nigdy zupełnie wiary w Boga, która głęboko tkwiła w jego sercu od czasu jego pierwszej Komunii świętej. Sam widok kapłana lub dźwięk dzwonu kościelnego wystarczał, by obudzić w nim tę żywą pamiątkę i przypomnieć mu obowiązki chrześcijańskie.

Bóg też jedynie pozostał mu wiernym, gdy wszyscy go opuścili. W chwilach wygnania na wyspie św. Heleny czerpał ten były pan świata ostatnie pociechy w swem życiu z czci dla Najświętszego Sakramentu Ołtarza, z Ofiary Mszy świętej i z Komunii.

Jakoż dnia 21 kwietnia poprosił Napoleon księdza Wignaliego, ażeby w pokoju, przylegającym do jego mieszkania, urządził kaplicę. Napoleon sam przygotował wszystko co potrzeba było do urządzenia tego przybytku, aż do najdrobniejszych szczegółów. Obecny przy tem Antomarchie nie mógł powstrzymać się od śmiechu, widząc, jak cesarz krząta się koło tego, zdradzając doskonałą znajomość ceremonii religijnych Kościoła. Zauważył to cesarz i rzekł podrażniony: „Nie jestem ani filozofem, ani lekarzem: jestem chrześcijaninem - katolikiem.“ A zwróciwszy się do kapłana, rzekł łagodniejszym już tonem: „Tak, urodziłem się w religii katolickiej, chcę spełniać obowiązki, nałożone mi przez nią, a także przyjmować pomoc, jaką mi ta religia daje. Życzę sobie, by ksiądz codziennie odprawiał tu Mszę świętą; będziemy również odprawiać czterdziestogodzinną Adoracyę. A gdy Bóg powoła mnie z tego świata, chcę, aby tu wystawiono me zwłoki, a ksiądz odprawiać będziesz Mszę św.

za moją duszę, aż zwłoki me złożone będą w ziemi.“

Dnia 3 maja przyjął Napoleon ostatnie Sakramenta. Król królów pocieszył i posilił na drogę wieczności złożonego z urzędu władcę świata, któremu dawniej Europa była za małą, a który umarł nędzny i opuszczony na wyspie św. Heleny.

Odpowiedź pewnego Anglika katolika.

Wiadomem jest, że do niedawna miały w Anglii moc obowiązującą najsurowsze i najostrzejsze ustawy karne przeciw wykonywaniu katolickich praktyk religijnych. Otóż zdarzyło się, że pewnego gorliwego a bogatego katolika skazano na 500 dukatów grzywny za to, iż odważył się słuchać Mszy świętej. Gdy wezwano go do uiszczenia tej sumy, wybrał najpiękniejsze nowiutkie portugalskie dukaty, na których wybity był z jednej strony krzyż, i zaniósł je do sądu. Urzędnik protestant, do którego rąk złożył tę sumę, spojrzał nań z szyderczym uśmiechem i zapytał zdziwiony, dlaczego do płacenia przymusowej grzywny wybrał właśnie najpiękniejsze sztuki pieniędzy. Katolik odrzekł na to spokojnie: „Za grzech uważałbym sobie, dawać gorszy gatunek pieniędzy za tak wielką łaskę, iż godnym się stałem słuchać Mszy świętej i oddać cześć Panu memu i Zbawicielowi w najświętszej Tajemnicy Ołtarza. Zważcie też, panie, że między krzyżem, wybitym na tych monetach, a między świętą Ofiarą Mszy, istnieje tajemniczy a ścisły związek; Ten, który ofiarował się niegdyś na krzyżu, ofiaruje się ponownie za nas po wszystkie dni we Mszy świętej. Zarówno więc krzyż, jak i Ofiara Mszy świętej są dla nas ustawicznemi pamiątkami nieskończonej miłości Zbawiciela naszego.“

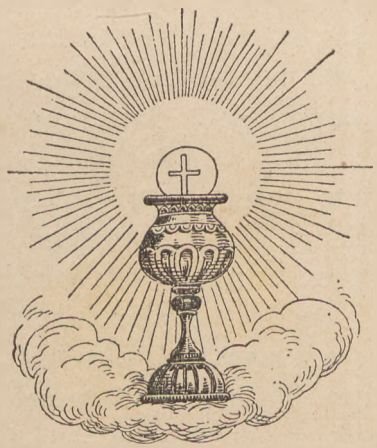

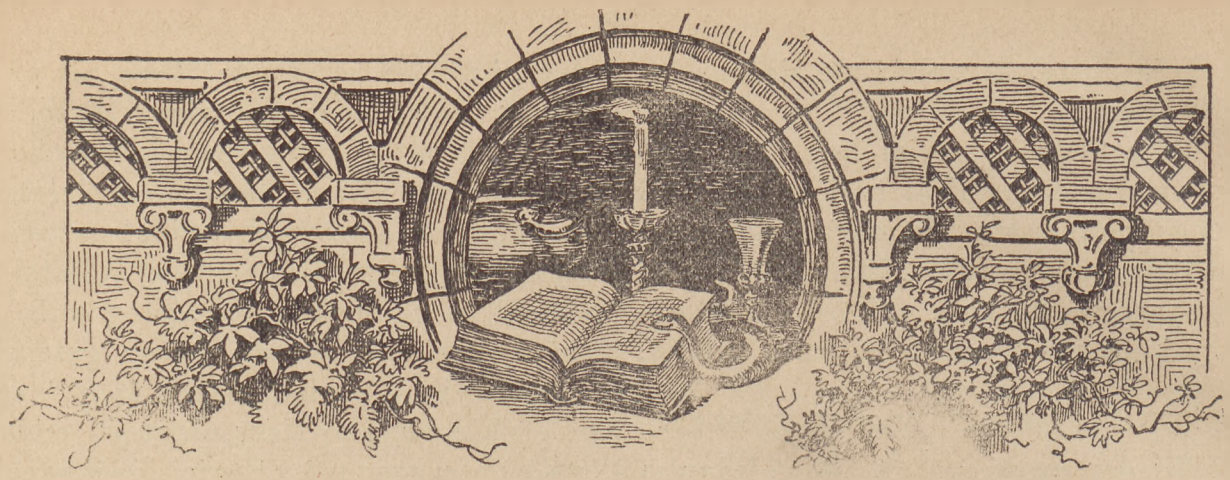

Rozdział 2.

Istota Mszy świętej. — Ofiara.

Msza święta jest nieustającą Ofiarą Nowego Przymierza, w której kapłan, jako zastępca Jezusa Chrystusa, ofiarowuje Panu Bogu Ciało i Krew Syna Jego pod postaciami chleba i wina, w sposób bezkrwawy, a to dla odnowienia ofiary krzyżowej i zjednania nam jej zasług.

1. Msza święta jest zatem ofiarą, co zrozumiemy, zastanowiwszy się nad tem, czem jest ofiara.

Ofiary znajdujemy we wszystkich religiach i u wszystkich ludów. Głównym obowiązkiem i główną czynnością każdej religii jest ofiara, i to ofiara taka, przez którą człowiek oddaje kornie Stwórcy siebie samego, wszystko, czem jest i co ma, co może nazwać swojem; „ofiarowuje się“, zatem, ofiarowuje Bogu swoje jestestwo całe, ducha przez wiarę, uczucie przez miłość. Taką „wewnętrzną“ ofiarą była pierwotna ofiara Adama w Raju. Poznać Boga we wierze i umiłować w nadziei, oto był pierwszy wyraz czci, pierwsza ofiara, złożona przez pierwszych ludzi swemu Stwórcy i najwyższemu Panu.

Przez posłuszeństwo i powstrzymanie się od zakazanego owocu miał Adam nasz prarodzic okazać i zatwierdzić niejako swą ofiarę wewnętrzną, złączyć z nią razem ofiarę wszystkich stworzeń, ukoronować niejako Raj, twór ręki Bożej.

„Tak tedy — pisze Biskup Laurent — pierwszy człowiek, jako Arcykapłan świata w świątyni Raju, poświęcał Najwyższemu, na ołtarzu drzewa znajomości dobrego i złego, siebie samego i całą przyrodę, jako ofiarę pochwalną, i rozgłaszał czyny Jego z uradowaniem.“

W szerszem znaczeniu oznacza słowo „ofiara“ każdy dobry, miły Bogu uczynek, a więc wiarę, gotowość skruchy, uczynki miłosierdzia co do ciała i co do duszy, cielesne umartwienie, przezwyciężanie siebie samego aż do zaparcia się, zby-

cia, aż do utraty własnej wolności, a nawet i życia.

W tem też znaczeniu mówi często o ofierze Pismo święte: „Ale choć mię i zarzeżą na ofiarę i posługiwanie wiary waszej, weselę się.“ (Filip 2, 17). „Ofiarować Ci będę ofiarę chwały; podniesienie rąk moich niech będzie ofiarą, którą Ci wieczorem składam.“ (Dawid). „Ofiarą Bogu duch strapiony; sercem skruszonem i upokorzonem nie wzgardzisz, Boże.“ „Dobrze czynić i dawać nie zapominajcie; gdyż takie ofiary podobają się Bogu.“ — „Umartwiajcie członki wasze na miłą Bogu ofiarę.“ (Św. Paweł). Ojciec Kościoła, św. Augustyn, pisze: „Jeśli ciało nasze umiarkowaniem poskramiamy i czynimy to dla Boga, to umartwienia takie są ofiarą, którą Mu przynosimy.“ — Trzej młodzieńcy w piecu gorejącym wołali: „Spraw, by ofiara nasza miłą dziś była przed oczyma Twemi, by spodobała Ci się, jakobyśmy ofiarowali Ci całopalenie z kozłów i tłustych jagniąt.“ — Dlatego jest całe życie człowieka sprawiedliwego jednym ciągiem ofiar dla Boga, umartwień, przezwyciężeń, ofiar modlitwy, miłości bliźniego itd.

We właściwem i zwyczajnem znaczeniu rozumiemy przez ofiarę złożenie komuś w podarunku jakiejś rzeczy widzialnej, wyrzeczenie się korzyści, jakieby rzecz ta nam przyniosła, oddanie jej, poświęcenie jej Bogu lub Jego świętym sługom w tym celu, aby przez to oddać cześć i hołd Bogu.

W 10 księdze „Miasta Bożego“ (rozdział 31) tak objaśnia trafnie święty Augustyn pierwotną ofiarę pierwszych rodziców. Pierwsi rodzice ofiarowywali w Raju ustawicznie siebie samych Bogu. Przez powstrzymanie się od zakazanego owocu a spożywanie w Imię Boga owocu dozwolonego, składali Bogu ofiarę hołdu i czci, dziękczynienia i prośby. A z tej ofiary Rajskiej płynęły bezprzestannie nowe łaski, nowe siły Boże na człowieka bez grzechu; ofiara ta była zarodkiem rozwijającego się coraz więcej uświęcenia ducha i natury. Utracił jednak człowiek tę społeczność miłości i pożycia z Bogiem z chwilą, gdy wzbronił się składać nakazaną ofiarę posłuszeństwa. A przecież ofiara ta była zarazem powinnością i przykazaniem jego religijno-moralnej natury.

Upadek grzechowy pociągnął za sobą naruszenie i przemianę prawa ofiarnego, ustanowionego przez Pana. Człowiek upadły stał się niezdolnym i niegodnym, by składać ofiarę czci, zarazem niezdatnym i bezsilnym, by składać ofiarę zadosyćuczynienia. Konieczną była ofiara zastępcza. Dlatego też polegała religia Starego Zakonu na widocznych ofiarach składanych Bogu. Cały kult Boży przed Chrystusem jest religią ofiary. Ofiarowali już Kain i Abel. Składali ofiary bezkrwawe i krwawe, plon polny wydarty przez Kaina niewdzięcznej ziemi w pocie czoła i pracy ciężkiej, zwierzęta, trzody wyhodowane przez Abla wśród trudów i mozołów. Po tych synach Adama składali następcy ich ofiary z wina, tej krwi winnej macicy, z oliwy, wonnych korzeni i ze zwierząt. Zabijanie, rozlewanie krwi, palenie darów, miało wyobrażać przejednanie, pokutę, przebaczenie. „Według Zakonu wszystko maże się krwią, a bez rozlewu krwi niema przebaczenia.“ (Żyd. 9, 11). Enos, Henoch, wszyscy Patryarchowie, postępowali jako „synowie Boży“ i składali ofiary. Mojżesz podał przepisy, jak ofiarę składać. „Oto prawo ofiarne, które ustanowił Pan.“ (Lewit. 7, 37). Ofiarować mieli synowie człowieczy Panu ofiarę chwały i głosić uczynki Jego. (Ps. 106, 21). — Obszerniej omówimy ofiary Mojżeszo-

we poniżej, mówiąc o tem co przedstawiać miało Ofiarę Eucharystyczną.

Ofiara jest najdawniejszą, najpowszechniejszą i najświętszą instytucyą ludzkości; w niej odczuwamy tętno całego życia religijnego, w niej skupia się nabożeństwo całe. Jakże skoszlawiły jednak to pojęcie ofiary narody pogańskie, począwszy od budowy wieży Babel aż po nasze czasy. Jakże daleko doszło zaślepienie i złość ludzi, jeśli nawet u narodów cywilizowanych, nawet u wybranego narodu Izraela, tej „wybranej winnicy Pańskiej", znajdujemy cześć Molocha i ofiary z ludzi. Zabijano i ofiarowywano jeńców wojennych, rozbitków okrętowych, nieprzyjaciół, złoczyńców, wdowy na grobach mężów, niewolników na grobach panów, a nawet dzieci małe. Czytajmy dziś sprawozdania misyonarzy i podróżników z krain środkowej Afryki i Oceanii, a znajdziemy, że i dziś ofiary z ludzi są na porządku dziennym. A jednak nawet z tego szału zbrodni pogańskich, z tych okrutnych ceremonii demonicznej (piekielnej) ascezy (przygotowanie się przez umartwienie zmysłów do osiągnienia cnoty i wyzwolenia ducha z przewagi ciała) tchnie myśl ofiarna i one są wyrazem, jako ludzkość cała czuje, iż konieczną jest ofiara pokutna i przebłagalna, jako środek przejednania Bóstwa z ludzkością. I jasnem się staje, że ofiara jest główną czynnością, głównym obowiązkiem religii, że jest zarazem wewnętrzną potrzebą serca ludzkiego.

Musiała też doskonała religia Nowego Przymierza otrzymać swą własną ofiarę, którąby położyła koniec ofiarom krwawym judaizmu (wiara, podania i obrządki Żydów) i pogaństwa. Ofiarą tą jest Ofiara Mszy świętej, Ofiara krzyżowa Chrystusa i jej bezkrwawe odnawianie i przedstawianie.

2. Msza święta jest nieustającą ofiarą religii chrześcijańskiej. — Stary Zakon miał właściwie tylko jeden ołtarz ofiarny w świątyni jerozolimskiej, a Samarytanie, którzy składali ofiary na górze Garizim, uchodzili w oczach prawowiernych Żydów za kacerzy, za wzgardzonych pogańskich Samarytan. Mojżesz określił przepisami, jakie ofiary ma się składać i kiedy. Gdy jednak „słabe i skąpe" początki (Gal. 4, 9), cienie przyszłych dóbr (Żyd. 10, 1) ustąpić musiały miejsca pełni i obfitości (Ef. 1, 8) Boskiego bogactwa łaski, jaśniejącemu słońcu, jasności dziennej, wtedy też musiał wieczny kapłan według porządku Melchizedecha, spełnić i ustanowić stosowną, ustawiczną Ofiarę. Na każdem miejscu poświęca się i sprawuje czystą ofiarę jadalną, jak to zapowiedział Prorok Malachiasz, od wschodu aż do zachodu słońca. Nie ograniczona na sam naród Izraela, lecz owszem wprowadzona u wszystkich ludów ziemi, czysta ofiara jadalna, a nie krwawa ofiara całopalna, ofiara zaszczytna i wzniosła, stała się ofiarą Nowego Przymierza.

Z chwilą, gdy po słowach konającego Baranka Bożego: „Wykonało się", rozdarła się zasłona w świątyni, rozbłysło z Golgoty na cały świat błyskawiczne światło, przenikając wszystkie rzeczy stworzone; bo oto dokonała się prawdziwa, czysta, doskonała, najwyższa ze wszystkich ofiar. Od tej chwili dopiero zrozumiał człowiek tajemnicę ofiary u wszystkich ludów, aż po zamierzchłe czasy pierwotne, które bezwiednie przedstawiały Ofiarę krzyża.

„Rozszerzają się ciasne obręby przestrzeni i czasu, ogół stworzenia staje się świątynią Boga. A woń cudowna tej ofiary wznosi się ku Bogu, który łaskawie zesłał Syna Swego na Baranka ofiarnego.

który w miłosierdziu Swem przyjął Krew Jego jako okup świata."

Jako nieustająca ciągła ofiara, ma ta Ofiara Krzyża i Mszy objąć w sobie przestrzeń i czas, ma nieść łaski, zbawienie i błogosławieństwo od wschodu do zachodu słońca, od początku do końca świata. Rzeczywiście nie mija jedna godzina, ani nawet minuta, w którejby nie sprawowano tej ustawicznej ofiary, a to we wszystkich sferach, u wszystkich ludów kuli ziemskiej. Z brzaskiem jutrzenki, na dwie godziny przed wschodem słońca, stają już kapłani przed ołtarzami, by rozpocząć Ofiarę Eucharystyczną. I odprawiają takową jeden po drugim bez przerwy we wszystkich krajach katolickich, aż do południa, nawet do 1 godziny po południu, poczem rozpoczyna się znowu to samo na drugiej półkuli, gdzie o tym czasie dzień wschodzi. Tam znowu powstają kapłani, by sprawować świętą Ofiarę, gdy u nas noc już panuje i sen. A że Kościół chrześcijańsko-katolicki rozciąga się prawie na całą kulę ziemską i wszędzie ma swych przedstawicieli, więc też śmiało można powiedzieć, że Ofiara Mszy świętej jest ofiarą ustawiczną, sprawowaną bez przerwy przez cały dzień, na każdem miejscu, gdziekolwiek tylko przebywa kapłan katolicki lub misyonarz.

3. Nieustającą Ofiarę Nowego Przymierza, Mszę świętą, sprawuje sam Chrystus, Arcykapłan naszego jedynie prawdziwego wyznania, naczelny kapłan ofiarny. Kapłan, człowiek wybrany do tego powołaniem, jest tylko narzędziem fizycznem z ciała i kości, które na mocy święceń kapłańskich ma moc użyczać Chrystusowi swych zmysłów i członków do sprawowania ofiary.

Ofiarującym, ale i zarazem Barankiem ofiarnym jest Chrystus, który ginie spożywany jako Baranek przebłagalny, jako kozieł Żydów, obciążony grzechami wszystkich. Tak ofiaruje Chrystus Ojcu niebieskiemu Siebie samego, Swe Ciało i Krew, ale w sposób bezkrwawy, pod postaciami: chleba, wydobytego z jądra ziemi, z pszenicy, i z wina, stanowiącego niejako krew winnej latorośli. Postacie te mają tu być przedstawicielami najszlachetniejszych płodów królestwa roślin, które mniej dotknięte jest klątwą grzechu pierworodnego, niż królestwa zwierząt.

4. Ofiara Mszy świętej ma służyć do odnawiania i ponawiania ofiary krzyżowej, ma zjednywać odkupionej ludzkości nieskończone zasługi śmierci krzyżowej. Krzyż na Golgocie wznosi się w punkcie środkowym ziemi i nie bez przyczyny powiada legenda, że wbitym on był ponad czaszką pierwszego człowieka, Adama, na Golgocie pochowaną. Golgota, miejsce czaszek, stało się przez śmierć krzyżową Chrystusa, przez ofiarę Krzyża, największem i jedynem miejscem łaski na świecie. Niezgłębiony i nieograniczony ocean nieskończonych zasług łask i błogosławieństw spłynął z ofiary Krzyżowej na Golgotę. A uczestnikami tych nieskończonych i niepojętych zasług mają i mogą stać się wierni chrześcijanie właśnie za pośrednictwem ustawicznej codziennej Ofiary Mszy świętej.

5. Osobliwszą jest nazwa, służąca na oznaczenie tej Eucharystycznej Ofiary religii Jezusa Chrystusa: Missa, msza. Wielu uczonych, badaczów, filozofów starało się odnaleźć uzasadnione pochodzenie tego słowa we wszystkich językach, w starych zabytkach historycznych, w objaśnieniach liturgicznych. Francuski Biskup Bossuet, zwany dla swej głębokiej wiedzy „orłem" z Meaux, pisze, że uroczyste wykluczanie katechumenów, pokutników i opętanych od udziału we wła-

ściwej akcyi Mszy świętej oddziaływało silnie na lud i wpajało weń wysokie pojęcie o świętych Tajemnicach; uczył przez to Kościół, jaką czystością trzeba się odznaczać, aby tylko być obecnym przy tej Ofierze, a cóż dopiero brać w niej udział. Nie mniej znaczenia dodawały też uroczystości słowa wymawiane po Mszy św.: Ite, missa est, jakiemi kapłan odprawiał lud wierny do domu. A że lud urabia chętnie nazwy od tego, co mu najwięcej w oczy wpada i co go najsilniej przejmuje, więc też prawdopodobnem jest bardzo urobienie nazwy „missa“ od missio, czyli odprawienie.

W czasach, gdy Kościół zagrożonym był ze strony pogaństwa i cierpiał prześladowania, obowiązkiem Kościoła było, zarówno przed niewiernymi, jak i przed nieochrzconymi jeszcze trzymać w tajemnicy misterya, dogmaty i święte obrządki, by nie dawać ich na pośmiewisko i szyderstwa, aby ktokolwiek źle takowych nie rozumiał i nie zgrzeszył bluźnierstwem. Wskazaną też była wtedy taka nazwa dla Ofiary świętej, aby nie dawała poznać niewtajemniczonym nic z tego, co miało pozostać tajemnem. Z drugiej strony powinna była ta nazwa ze względu na wykluczanie katechumenów uzmysławiać świętość obrządku, a także wskazywać na niewypowiedzianą głębię tajemnicy.

Trzeci rodzaj wykluczania miał miejsce we wielu dyecezyach, a to wykluczanie wiernych nie komunikujących się; takie — miało miejsce po Pater noster i połączone było z błogosławieństwem Biskupiem.

Ojcowie Kościoła Wschodniego nazywali Ofiarę Eucharystyczną za przykładem św. Pawła „łamaniem chleba“, także sprawowaniem, liturgią, agendą, syntaxis albo kollektą czyli zebraniem, stołem, ołtarzem.

Słowo niemieckie „Messe“ na oznaczenie jarmarku wywodzi się stąd, że dawniej w miejscach odpustowych urządzano zwykle podczas uroczystych nabożeństw i Mszy wielkie jarmarki, które też od Mszy otrzymały swą nazwę.

Żadne jednak imię nie jest dosyć wyczerpującem, by wyrazić godnie tę niezgłębioną tajemnicę, ten najświętszy obrzęd. Widocznie było wolą Boga, by nie znaleziono imienia, któreby trafnie i wiernie mogło oddać rzecz nieskończenie świętą i wzniosłą.

A. Słuchaj chętnie, ochoczo i z nabożeństwem Ofiary Mszy świętej.

Jeśli rozsądny chrześcijanin rozważy choćby ogólnie tylko i powierzchownie godność, wzniosłość i doskonałość Mszy świętej i jej owoce, bezwątpienia ochoczo i radośnie śpieszyć będzie zawsze, by obecnym być przy tej św. Ofierze.

„Jeśliby ci kto bowiem ofiarował pewną ilość ziarnek złota, powiedz, czy nie pilnowałbyś ich z największą troskliwością i nie baczył na to, aby żadne z nich nie zginęło ci, byś nie poniósł szkody?“ Tak pouczał katechumenów swych już Biskup Cyryl z Jerozolimy († 386), dodając, że Msza św. i Komunia — to rzeczy bez porównania cenniejsze, niż złoto i klejnoty.

Zawstydzającym powinien być dla większej części nowoczesnych katolików przykład owych bogobojnych, łaską zdobnych dusz, owych bohaterów, którzy w czasie rewolucyi francuskiej, lub w epoce prześladowań anglikańskiego fanatyzmu, z narażeniem życia starali się o to, by codziennie słuchać Mszy świętej.

Dusza pewna święta, pełna gorącej miłości ku Bogu, pałająca pragnieniem chwały Jego, tak woła: „Ach, mój Boże, gdybym mogła tyle mieć serc i tyle języków, ile liści na drzewach, ile drobin

pyłu w powietrzu, a kropel wody w morzach, żebym mogła tak Cię kochać i tak wielbić, jak na to zasługujesz. Dlaczegoż nie mam w mej mocy wszystkich stworzeń, aby złożyć je u stóp Twych, by wszystkie strawił ogień miłości ku Tobie i bym ja sama silniej mogła Cię umiłować, niż one wszystkie razem, więcej nawet, niż Aniołowie, więcej niż Święci i cały Raj." — A głos Boskiego Oblubieńca odpowiada na to: „Pociesz się, córko moja. W jednej Mszy świętej, której słuchasz nabożnie, czcisz Mnie tak właśnie, jak tego pragniesz, a nawet daleko więcej." — Czy dziwi cię może, Czytelniku, to powiedzenie? Zupełnie niesłusznie! Jeśli sam nasz Boski Zbawiciel, nie tylko jako człowiek, ale i jako prawdziwy, wszechmocny Bóg, ofiaruje się kornie na ołtarzu, objawia tem Swojem Boskiem poniżeniem Najczcigodniejszej Trójcy cześć i uwielbienie bez granic; a zatem i my, którzy wspólnie z Nim sprawujemy tę wzniosłą Ofiarę, przyczyniamy się niejako za Jego pośrednictwem do tego, by złożyć Bogu hołd i uwielbienie nieskończonej wartości.

Świętej Mechtyldzie objawił Chrystus, że w siedmioraki sposób staje się obecnym codziennie we Mszy świętej: po pierwsze w głębokiej pokorze, skłaniając się ku najbardziej wzgardzonym i najpodlejszym, o ile ci garną się również ku Niemu. Po drugie z taką cierpliwością, iż z radością wita nawet największego grzesznika, daje się przebłagać i odpuszcza winę, o ile grzesznik tego pragnie. Po trzecie z taką miłością, iż niema człowieka tak zimnego i zatwardziałego, któregoby nie wzruszył i nie rozpalił Swą miłością, o ile grzesznik chce współdziałać z Nim. Po czwarte staje się obecnym z taką szczodrobliwością, że nawet najuboższych może uczynić bogaczami. Po piąte staje się najsłodszym pokarmem dla nasycenia głodnych i łaknących. Po szóste, zostaje w takiej jasności, że niema tak przyćmionego serca, któregoby nie potrafił rozjaśnić. Po siódme jest obecnym w takiej świętości, że niema człowieka tak leniwego i opieszałego, któregoby nie potrafił pobudzić do cnoty i pobożności, jeżeli on sam tego pragnie.

B. Przykłady panujących z rodu Habsburgów, który odznaczał się szczególną gorliwością w słuchaniu Mszy świętej.

Niejako przysłowiową stała się w tym rodzie szczególna cześć dla Boga Eucharystycznego, trojako się objawiającego, w Ofierze, w Komunii i w Tabernakulum, odkąd to założyciel rodu, Rudolf z Habsburga, jako zwykły jeszcze hrabia, ofiarował z gotowością konia swego na usługi kapłana, idącego z Wiatykiem (ostatnia Komunia, udzielana umierającym), i sam prowadził konia za cugle, a potem darował go na usługi Kościoła.

Cesarz Ferdynand II pieszo i z pochodnią w ręku brał udział w procesyi, chociaż rękę nieraz miał spuchniętą. Naśladował przy każdej sposobności przykład przodka swego, Rudolfa, przynajmniej pięćdziesiąt razy komunikował w domu, godzinami uwielbiał Najśw. Sakrament podczas czterdziestogodzinnego nabożeństwa.

Także małżonka jego, Eleonora z Mantui, uczęszczała gorliwie na Mszę świętą i była wielką czcicielką Najświętszego Sakramentu Ołtarza.

Eleonora z Palatynatu cierpiała bardzo na oczy. Pewnego razu, słuchając jak zwykle Mszy, zaniewidziała nagle zupełnie, właśnie w tej chwili, gdy uwielbiała Hostyę podczas Podniesienia. Bez wątpienia ciężki to był krzyż. A jednak bogobojna księżna dziękowała zań Bogu, mówiąc: „Nic nie szkodzi, nie pra-

gnę oglądać więcej światła dziennego. A uważam się za najszczęśliwszą, iż ostatni raz mogłam użyć mego wzroku na to, aby oglądać Najśw. Sakrament Ołtarza, ten najwyższy objaw Boskiej łaskawości. Zaiste nie mogłam w tem doczesnem życiu ujrzeć nic piękniejszego i wznioślejszego.“

Pobożna cesarzowa, Eleonora Austryacka, klęczała zawsze podczas słuchania Mszy świętej. Raz rzekł jej ktoś, by zaniechała tego nużącego klęczenia i słuchała Mszy siedząc. Na to odpowiedziała poważnie zacna cesarzowa: „Jakto? Żaden z moich dworzan nie śmie usiąść w mej obecności, a ja, biedna grzesznica, miałabym siedzieć wobec mego Boga i Pana?“

Księżniczka habsburska, Anna Austryacka, założyła pierwsza we Francyi klasztor ustawicznego i uroczystego uwielbiania Jezusa w Najśw. Sakramencie.

Kanclerz Tomasz Morus.

Sławny Tomasz Morus, wielki kanclerz Anglii, który w r. 1535 poniósł śmierć męczeńską za wiarę katolicką, nie zaniechał w żaden dzień słuchania Mszy św., pomimo, że jako pierwszy minister króla, wiele miał spraw państwowych do załatwiania. Zawezwany raz do monarchy, gdy był jeszcze obecnym przy św. Ofierze, odrzekł: „Cierpliwości! Muszę najpierw złożyć hołd wyższemu jeszcze Panu i do końca być obecnym na posłuchaniu niebieskiem.“ Nie wzdrygał się też nigdy, nawet już jako lord-kanclerz, służyć do Mszy; mówił owszem, iż poczytuje to sobie za największy zaszczyt, iż może Najwyższemu z wielkich okazać taką drobną przysługę.

Sprawowanie Mszy św. w dobie prześladowań.

Ze wszystkich prowincyi stawiała Bretania najusilniejszy opór usiłowaniom Francuzów odwiedzenia jej od wiary przodków. Żadne próby i prześladowania nie mogły osłabić stałości i mocy pierwotnej wiary Bretończyków. Nie poddawali się ani gniewowi ani pogróżkom. „Z ziemią zrównam kościoły wasze — rzekł raz Jean de St. Andre do wójta pewnej wioski — aby nic już nie przypominało wam dawniejszych waszych zabobonów.“ — „A jednak musicie nam pozostawić gwiazdy, — odrzekł na to zacny wieśniak — które wyżej jeszcze widnieją, aniżeli wieża kościelna.“ Na skutek prześladowań musiano w niektórych gminach tej prowincyi zaniechać zupełnie publicznych nabożeństw. Ale duch bogobojności okazał się bardziej pomysłowym i przedsiębiorczym, niż zaciekłość prześladowców.

Tak np. pozamykano w miejscowości Crozon wszystkie kościoły, a kapłani nie mogli już wynaleźć żadnego zakątka, gdzieby można było odprawiać Mszę św., bo w każdej wsi stały posterunki wojskowe. Cóż było robić, by mimo to nie zaniechać praktyk religijnych? Otóż posłuchajmy:

Bije północ. Zdala na morzu błyszczy jakieś wątłe światełko, a głos dzwonka dolatuje wśród szumu fal. Ze wszystkich zakątków skał, z załomów i wądołów wybrzeża podnoszą się cienie jakieś tajemnicze, które chyłkiem i w milczeniu śpieszą ku morzu i zdają się płynąć po falach. Wnet roi się ciche morze łódkami rybackiemi, w których siedzą mężczyźni i kobiety, dzieci i starcy, a wszystkie łodzie dążą zgodnie ku jednemu punktowi na pełnem morzu. Głos dzwonka staje się coraz wyraźniejszy, światełko jaśniejsze, a wreszcie dojrzeć można w mrokach nocy ów punkt na falach, do którego zmierzają wszystkie łodzie. Jest to jedna z większych łódek rybackich, a na niej ka-

płan, który aż tu się schronił, aby mógł bez przeszkody sprawować służbę Bożą. Przekonany o tem, że Bóg towarzyszy mu wszędzie, zwołał tu swoich parafian, by udzielić im pokarmu duchownego. I wszyscy przybyli, wszyscy klęczą kornie w łodziach, mając pod sobą szumiące morze a nad sobą chmurne niebo.

Co za wzniosły i rozrzewniający widok! Noc ciemna, na dole ocean wody, na górze ocean czarnych chmur; dwutysięczny łan głów chyli się kornie przed łodzią, w której mąż jeden wznosi ku Niebu natchnioną twarz wychudłą, szepcąc słowa modlitwy, a pomruk fal dostraja się do słów modlitwy i westchnień tłumu harmonijną muzyką, jakby tchnienie Bóstwa niewidomego a wszechobecnego.

Wielki Czwartek 1794 roku.

„Kapłan jest niejako poślubionym ołtarzowi i utrwala ten ślub codziennym świętym pocałunkiem. Ołtarz i Tabernakulum powinny zamykać w sobie wszystkie jego myśli i wszystkie pragnienia. Co za ból, być pozbawionym gwałtownie tak drogich skarbów, stracić je na długo, może na zawsze, będąc uwięzionym.“

W Wielki Czwartek roku 1794 wybrano w Nantes 46 kapłanów, przeznaczonych na wygnanie, i wtłoczono ich razem na stary zepsuty okręt, na którym groziła im każdej chwili śmierć przez zatonięcie. Jeden z więźniów, któremu udało się ukryć kilka kawałków chleba, podał towarzyszom niedoli myśl, by w dzień ten pamiątkowy ustanowienia św. Eucharystyi postarać się przecież o odprawienie świętej Ofiary za przykładem owych świętych Wyznawców i Męczenników z czasów prześladowań. Wszyscy zgodzili się ochoczo na projekt i przygotowali się do tego przez Sakrament Pokuty. Znajdowało się wśród nich siedmiu „zaprzysiężonych“ i ci także zapragnęli wziąć udział w tym świętym ostatnim obrzędzie, aby zarazem bohaterską śmiercią Wyznawców dać swym współbraciom przykład żarliwej pokuty i nawrócenia.

Ołtarz ustawiono z próżnych beczek. U dozorcy kupiono nieco wina Bordaux. Szklanka służyła za kielich, serwetkę stołową pocięto na puryfikaterz, korporał i ręczniczek. Mszę odprawił Arcybiskup Malapart z Luzy w asystencyi dyakona i subdyakona, następnie wygłosił rozczulające kazanie, przerywane tylko westchnieniami i łkaniem wzruszonych słuchaczów. Przed generalną Komunią odprawiło siedmiu zaprzysiężonych publiczne odwołanie i akt Pokuty. Do łez poruszeni, wszyscy poczęli ściskać się wzajemnie na znak zgody i miłości, poczem przyjęli mannę niebiańską, Anielski Chleb umocnienia. Jeden z kapłanów stał na pokładzie na straży, by nikt nie zaszedł niespodzianie modlących się; zeszedł on tylko podczas Komunii, aby wziąć udział w świętej Uczcie. — Wieczorem odprawiono znowu nabożeństwo pokutne i dziękczynne, przyczem miał kazanie Arcybiskup Moreau. W Wielki Piątek zaś przemawiał były Jezuita Gatey. Wszyscy ci bohaterzy zginęli wkrótce chwalebną śmiercią męczeńską. Przed zgonem mieli tę pociechę, że generalny Wikaryusz Lugdunu przesłał im potajemnie konsekrowane Hostye, podobnie jak i uczestnikom walki podczas oblężenia Lugdunu.

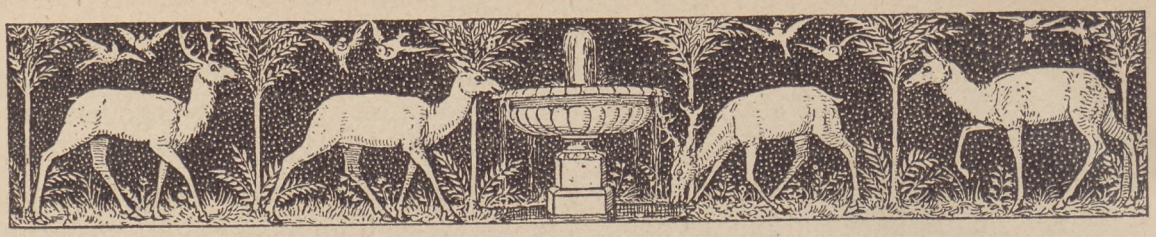

Rozdział 3.

Ofiary Starego Zakonu jako typy Ofiary Krzyżowej i Ofiary Mszy świętej.

Według św. Pawła były wszystkie ofiary Starego Zakonu tylko przedstawieniami owej wielkiej Ofiary, wiecznego i czystego Arcykapłana, który zmazać miał wszelką winę, były głosem proroczym i pocieszającym Tego, który od chwili upadku pierwszych rodziców naszych rzekł: „Oto idę.“ (Żyd. 10, 9). Chrystus jest jedynie prawdziwym Arcykapłanem, którego zesłała nam z Nieba miłość Ojca (Żyd. 12, 35); nie przez krew kozłów i cieląt, ale Swą własną Najświętszą Krwią wszedł do Przybytku wyższej i lepszej świątnicy, nie uczynionej ręką ludzką, do Nieba, gdzie ustawicznie za nas się wstawia (Żyd. 7, 25; 1 Jan 2, 1), gdy już pojednanie wyjednał na wieki. (Żyd. 9, 11. 14). Tak stał się pośrednikiem Nowego Przymierza. (Żyd. 8, 6; Gal. 3, 19). On jest Barankiem, ofiarowanym od początku świata. (Ob. 3, 8). A ten, przed którego oczyma tysiąc lat jest jako jeden dzień, wejrzał łaskawie na ludzkość, mającą być odkupioną w Chrystusie, a objawiając jej w mądrości swej mającego przyjść Odkupiciela, uzacnił pierwszego człowieka jeszcze przed jego upadkiem. (10, 2). Ofiara Izraela była więc wypływem tej obietnicy mającego przyjść odkupienia, które stało się udziałem rodzaju ludzkiego, i jego nieustającej już nadziei, której spełnienie miało nastąpić dopiero w przyszłości. W niej rozpoczęło się dzieło odkupienia, które obejmuje wszystkie wieki. Sprawiedliwym Starego Zakonu, z daleka ich pozdrawiając (Żyd. 6, 13), była ona studnią, z której oni czerpali zbawienie i łaskę; a krew, wylana na Golgocie, przenika do pierwszego ze śmiertelnych Adama jak i do ostatniego, w jednem wielkiem ofiarowaniu dopełniając dzieła odkupienia na wieki. (Żyd. 10, 11). Wykazują Ojcowie Kościoła w długich a uczonych rozprawach i dysputach, jako cały Stary Zakon, synagoga z jej ofiarami, urządzeniami, świętym namiotem, ze świętami, obyczajami i zwyczajami, wszystkie wybitniejsze osoby, jak kapłani, lewici, Patryarchowie, Prorocy, królowie, niewiasty, dziewice, nawet grzesznice, wreszcie wszystkie wybitniejsze zdarzenia i wojny, były tylko typami (przedobrażeniami) Nowego Przymierza. Święty Paweł zestawia w liście do Żydów, jak to poniżej podamy, przedobrażenia i symbole. „Cień ustępuje miejsca prawdzie.“

1. Ofiara Abla, przedobrażeniem Ofiary Chrystusa.

Pierwszym proroczym obrazem Ofiary Mszy świętej, pierwowzorem wszystkich późniejszych ofiar, była złożona przed bramą Raju krwawa ofiara bogobojnego i sprawiedliwego syna Adama, Abla, i bezkrwawa ofiara Kaina. Sam Abel, niewinnie zamordowany przez brata Kaina, był symbolem (wyobrażeniem) Chrystusa, Baranka ofiarnego, który miał zgładzić grzechy świata. Ojcowie Kościoła wyszukują niezmordowanie najrozmaitsze porównania tego typu z rzeczywistym wizerunkiem. Czynią to Ireneusz († 202), Klemens z Aleksandryi († 217), Cypryan († 258), Augustyn († 430), Leon Wielki. Jako godło cierpliwości, wielbią go Cypryan i Zeno († 380); skromność Abla wysławia św. Chryzostom, o ofierze jego rozpisują się syryjscy Ojcowie Kościoła. O jego wierze, ofierze, śmierci, która była dopuszczeniem miłości Boga, o sławie u potomnych, o zwycięstwie nad Kainem mówi w przeszło dziesięciu miejscach wielki Złotousty, Ojciec Kościoła, święty

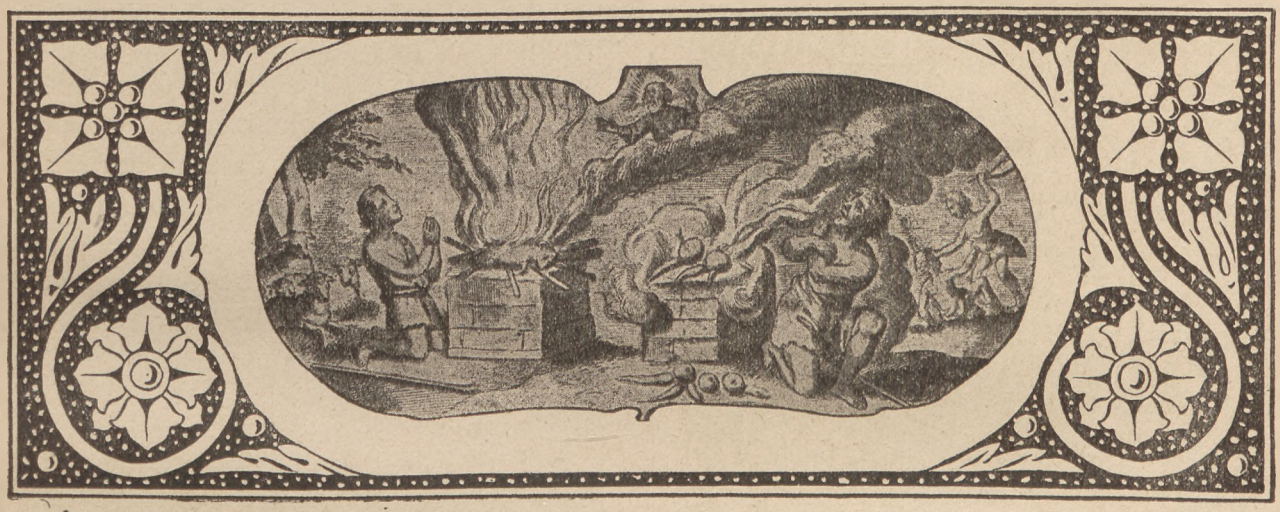

Ofiara Kaina i Abla, według miedziorytu z roku 1629.

Jan Chryzostom. Wzmianka o tej ofierze znajduje się także w Kanonie rzymskiej liturgii mszalnej. Abel był pasterzem; Chrystus jest dobrym pasterzem, który daje życie Swoje za owce Swoje. Abel złożył ofiarę z pierworodnych trzody swej; Chrystus ofiarował Siebie samego, „Jednorodzonego i pierworodnego.“ Czystem i bez zmazy było jagnię Abla; Chrystus jest najświętszym i najczystszym, a ciało Jego, przeznaczone na ofiarę, powołał do bytu sam Duch święty w łonie niepokalanej Dziewicy. Bóg patrzył z upodobaniem na ofiarę Abla; na modlitwę jego spadł ogień z Nieba, a dym ofiary miłym był Panu. Podobnie we Mszy św. podczas Przemienienia zapala niejako sam Duch święty dary ofiarne. Barankiem Bożym jest Jezus, który zgładził grzechy świata. Abla sprawiedliwego nienawidził brat jego, iż był miłym Bogu i zabił go za to. Tak i Żydzi, bracia Chrystusa, zaprowadzili Go na zabicie, jako baranka.

2. Ofiara Noego.

Po opuszczeniu Arki postawił Noe ołtarz Panu, „a wziąwszy z każdego bydła i ptastwa czystego, ofiarował całopalenia na ołtarzu.“ (1 Mojż. 8, 20). Bóg przyjął łaskawie tę ofiarę, przyrzekł zarazem nie przekląć już więcej ziemi, ani nie wyniszczyć ludzkości ze względu na grzechy czło-

wieka. Jakże piękne porównanie Noego z Chrystusem! Obaj wybawiają ród ludzki od zagłady. W pierwszym rzędzie była ta ofiara dziękczynna za ustanie Potopu i cudowny ratunek. Ale łączyło się z nią także najgorętsze wewnętrzne oddanie się Wybawcy, pragnienie oddania Mu hołdu i zachowania sobie Jego łaski.

3. Melchizedech.

„A Melchizedech, król Salemu, przyniósł chleb i wino, gdyż był „kapłanem



Ofiara Melchizedecha. Medalion. Stary miedzioryt z r. 1629.

najwyższego Boga.“ I błogosławił je i mówił: Błogosławionym niech będzie Abraham przez najwyższego Boga.“

Bez wątpienia najpiękniejszym i najwyraźniejszym typem Chrystusa i ofiary Nowego Przymierza jest ten król Salemu (pokoju), nieznanego pochodzenia, nieznanego ojca i matki. Pojawia się przed Abrahamem, jako kapłan Najwyższego, i ofiaruje chleb i wino. Abraham oddaje mu dziesięcinę ze wszystkiej własności.

„Lecz sam prototyp (pierwowzór) stoi nieskończenie wyżej, aniżeli typ właściwy. Chrystus jest prawdziwym królem pokoju według porządku Melchizedecha; przy pomocy chleba i wina ustanawia nową ofiarę. Biskup Laurent przytacza następujące porównanie. Melchizedech ofiarował tylko zwykły chleb i wino Temu, który sprawia, iż na użytek człowieka wyrasta z ziemi uprawianej w pocie czoła pszenica i winna latorośl. Chrystus wziął także chleb i wino, poświęcił je Stwórcy, przemienił je Swą twórczą wszechmocą w Swe Ciało i Krew, ten najdoskonalszy twór Boskiego Stwórcy ... Melchizedech błogosławił Abrahama, podając mu chleb ofiarny i wino ku orzeźwieniu i pokrzepieniu po zwycięskiej wyprawie. Chrystus pobłogosławił także Swych Uczniów, karmiąc ich i pojąc Swem żywem Ciałem ofiarnem i Krwią, by sam żył w nich, a oni w Nim; — Melchizedech pojawia się tylko raz na chwilę i znika zaraz ... Z tego faktu, iż Melchizedech błogosławi Abrahama, przodka Aarona, wywodzi święty Paweł w liście do Żydów wyższość kapłaństwa Melchizedecha nad kapłaństwem Aarona.

4. Ofiara Izaaka.

Bardzo ważnym wypadkiem w życiu



Ofiara Izaaka. Medalion z mszału z roku 1629.

Abrahama jest obok ofiary Melchizedecha także ofiarowanie jego własnego syna.

Dla wypróbowania wiary Abrahama, Patryarchy wiernych, rozkazał mu był Bóg złożyć Sobie w ofierze jedynego syna, którego otrzymał w późnym wieku wbrew wszelkiemu oczekiwaniu, tego syna, który był dla Abrahama całą nadzieją i miłością, a miał być dziedzicem jego imienia i rodu. Przez trzy dni podróżuje Abraham ze „synem obietnicy“ ku górze Morya, a syn niesie sam drzewo, na którem miał zginąć, jako ofiara całopalna. (1 Mojż. 22).

Na podobieństwo Izaaka jest i Jezus Chrystus oczekiwanym synem obietnicy, Jednorodzonym, który posłusznym się stał aż do śmierci krzyżowej, który sam dźwigał drzewo krzyża pod stromą górę, w pobliżu Moryi.

5. Ofiara przyjaciół Joba.

Siedm wołów i siedm baranów musieli ofiarować przyjaciele Joba, iż niedobrze mówili o Bogu. A Job stał się pośrednikiem czyli kapłanem między przyjaciołmi swymi a Jehową. Zeno († 380) przedstawia Joba jako obraz Chrystusa, Chryzostom († 407) mianuje go orędownikiem.

6. Aron, jako symbol (wyobrażenie) Jezusa Chrystusa.

Jeżeli Melchizedech, ów kapłan nieznanego pochodzenia, jest najpiękniejszym wzorem naszego Arcykapłana, Jezusa Chrystusa, to Aaron znowu występuje jako pierwszy Arcykapłan Zakonu Mojżeszowego, który miał wyobrażać wzniosłe Boskie kapłaństwo drugiego objawienia i je przygotować. W księdze Ecclesiastyka 1, 45, opisuje Duch święty dostojeństwo kapłaństwa Aarona: „Wywyższył Aarona ... postawił mu wieczny testament, oddał mu kapłaństwo ludu i uczynił go błogosławionym w chwale. Z upodobaniem wylicza następnie: 1. Przepych symbolicznych, uzmysławiających szat, jakiemi przyodziewa Bóg Aarona i które pozostaną na zawsze niedoścignione co do piękności i bogactwa. 2. Wymienia ten najważniejszy ze wszystkich przywilej składania ofiary, ofiary pochwalnej i błagalnej, ofiary przebłagalnej za grzechy ludu. 3. Wspomina o namaszczeniu, poświęcającem ręce kapłana i napełniającem je niebiańskimi darami, które mają tak obficie spływać na lud, jak ów Olej święty, służący do wyświęcania. 4. Opisuje wzniosły urząd kapłański, mający za przedmiot chwałę Boga, urząd uprzywilejowany, wykonywany w imieniu całego ludu, który wsławił Bóg przez usta kapłana. 5. Mówi o zadaniu, jakie ma kapłan, będący zarazem nauczycielem i sędzią, a które polega na tem, by uczyć lud słów Pana i tłomaczyć mu Jego przykazania. 6. Wspomina o szczególnej opiece Boga, który zawsze ujmuje się za Swymi kapłanami i pomstę wywiera na tych, którzy powstają przeciw władzy kapłańskiej. 7. Wykazuje wreszcie, jaka chwała i nagroda czeka kapłana za sprawowanie tak wzniosłego urzędu. Cyryl Jerozolimski nazywa Aarona typem Chrystusa. Wspomina o nim również „Grecka Liturgia.“

7. Mojżesz, jako typ arcykapłana Nowego Przymierza.

Mojżesz i Aaron przebywali wpośród kapłanów swych. „Wzywali Pana a On wysłuchiwał ich; w słupie obłoku mówił do nich.“ (Ps. 6). Ten wielki prawodawca, najdoskonalsza figura Jezusa Chrystusa, był przez swe cudowne powołanie kapłanem nad Aaronem, na którego, z rozkazu Pana, włożył ręce, wyświęcając go na Arcykapłana. A nawet po ustanowieniu tego pierwszego Arcykapłana, pozo-

staje Mojżesz kapłanem kapłanów, jak nazywa go Grzegorz Nanz., zupełnym i doskonałym pierwowzorem kapłana. Przez szczególną Opatrzność Boga wydartym został falom Nilu, a wychowany po królewsku, zdobył sobie wyższą wiedzę. W krzaku gorejącym na górze Horeb przemawia do niego Jehowa, czyli Bóg, Istniejący, jako z Tabernakulum przemawia Bóg ukryty do kapłana. Przeznaczonem mu jest wielkie posłannictwo, a on, jąkający się, nieśmiały i niewymowny, radby uchylić się od tego, podobnie jak Jonasz.

Przez dwa zwłaszcza przymioty wyróżnił się Mojżesz na swem stanowisku; przez swą ogromną a tak tkliwą miłość ku owym trzem milionom ludu, który miał stać się jego rodziną, i przez swą niewzruszoną ufność w modlitwie, z której czerpał całą swą moc i potęgę.

8. Phinees.

Phinees zajmuje wybitne miejsce w rzędzie przodków-kapłanów; sam kapłan, którego Pismo św. wspomina chlubnie, stawiając go tuż po Mojżeszu i Aaronie. Sławę swą zawdzięcza gorliwości, której dał dowody jako mściciel czci Boga, i że ustrzegł lud od zgorszenia, gdy pewna część Izraelitów dała się uwieść do bałwochwalstwa i do grzesznych stosunków z córkami Moabitów. Skutki jego świętej gorliwości okazały się wnet; on był przyczyną zadosyćuczynienia czci Bożej i ułagodzenia gniewu Bożego. W nagrodę za to otrzymał gorliwy kapłan obietnicę, iż godność Arcykapłańska pozostanie w jego rodzie na długie czasy. (Efrem, Chryz., Augustyn).

9. Wydobycie wody ze skały.

Cud ten, kiedy to Mojżesz, uderzając laską o skałę, wydobywa z niej wodę dla szemrzącego ludu, jest wprawdzie w pierwszym rzędzie symbolem Chrztu św.; wielu jednak Ojców Kościoła upatruje w nim także obraz św. Krwi Chrystusa.



Mojżesz uderza laską w skałę. Manna.
(Według starego miedziorytu z roku 1629).

Święty Ambroży tak mówi: „Woda wypłynęła ze skały dla Żydów, dla was płynie Krew z Chrystusa samego. Woda ugasiła pragnienie Żydów na kilka godzin; Krew Zbawiciela oczyszcza was i obmywa na całą wieczność. Izraelici pili, lecz wnet odczuwali znowu pragnienie; wy zaś, jeśli napijecie się tej Krwi Boskiej, nie możecie doznawać już pragnienia. Co wówczas było przepowiednią, stało się dla was rzeczywistością.“

10. Miecz Gedeona.

W owym chlebie Gedeona, przemienionym w miecz, upatrują Ojcowie i wykładacze Pisma św. trafny obraz świętej Eucharystyi. Ów bohater i pogromca Madianu widział we śnie pod postacią chleba jęczmiennego, pieczonego w popiele, św. Ciało Chrystusa w Hostyi. Zaiste chleb to, który nas żywi, miecz, który nas broni i odstrasza duchowych nieprzyjaciół naszych. Urobionym jest ten chleb w przeczystem łonie Dziewicy, a upieczonym

w piecu to jest na krzyżu Góry Kalwaryjskiej. Mieczem staje się ten spożyty Chleb, mieczem, który obrzezuje grzeszne żądze i słabości ciała, który jest zarazem lekarstwem i posiłkiem.

11. Inne typy (figury, obrazy).

Tęcza po Potopie jest znakiem przejednania między Niebem a ziemią. — Skrapianie krwią. (Exod. 24). — Plaster miodu, znaleziony przez Samsona we lwiej paszczęce. — Żarzące węgle, oczyszczające wargi Proroka Izajasza. — Runo Gedeona. — Mąka wdowy z Sarepty. — Mąka Elizeusza. (4 Król. 5, 38). — Uczta Ahaswera. (Ester 1, 3). — Gody mądrości. (Przyp. 9, 1). — Zastawiony stół księcia. (Przyp. 23, 1). — Winogrona cypryjskie. (Pieśni 1, 13).

12. Baranek Wielkanocny.

O tej nadzwyczajnej ofierze, która była właściwym początkiem służby ofiarnej w synagodze i miała być także jej końcem, wspominają Ojcowie ustawicznie ze szczególnem upodobaniem, objaśniają ją i roztrząsają wielokrotnie; uwiecznioną też ona jest w sztuce kościelnej. Omówimy też i my szczegółowo ucztę baranka wielkanocnego poniżej, mówiąc o ustanowieniu Ofiary Mszy świętej.

Naczynia ofiarne i przybytek Starego Zakonu.

Typy (figury) Ofiary Mszy świętej.

Widownią starozakonnego życia ofiarnego był początkowo św. Przybytek

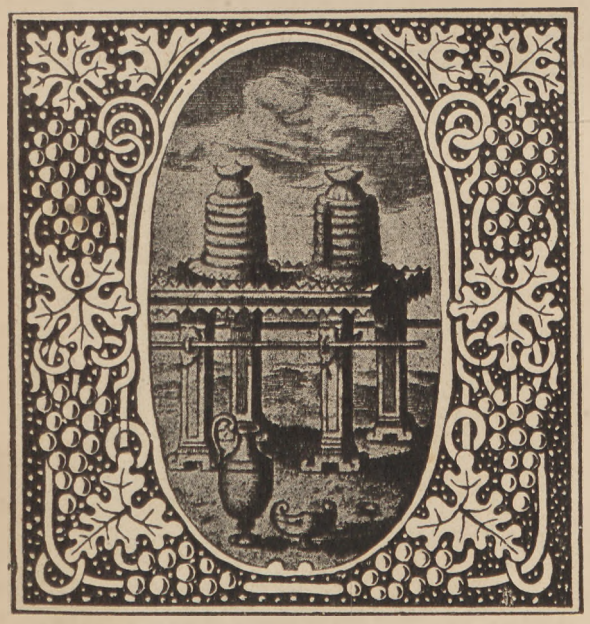

Stół z chlebami podkładnymi.
Medalion z kolońskiego mszału z roku 1629.

(namiot) a później świątynia Salomona. Przybytek dzielił się na trzy części: Przedsionek, Miejsce święte i Miejsce święte Świętych, był więc obrazem Kościoła katolickiego w jego trojakiem stadyum rozwoju: a) Kościoła przedobrazowego, b) Kościoła rzeczywistego i c) Kościoła Niebieskiego. Ojcowie św., zwłaszcza Cyryl z Aleksandryi, Grzegorz Wielki i inni omawiają w pismach swych bezustannie, na każdym kroku znaczenie tych trzech części przybytku, tłomaczą je i stawiają porównania odnośne do Ofiary Mszy świętej. W szczególności Miejsce święte Świętych miało być według nich obrazem Kościoła w Niebie i Ofiary Niebieskiej. Według błędnego tłomaczenia Filona i Józefa miał być przybytek przedobrażeniem wszechświata, według innych przedobrażeniem mikrokosmu czyli człowieka.

W Miejscu świętem Świętych, dokąd wchodzić mógł Arcykapłan tylko raz do roku dla sprawowania najwyższej czynności przebłagalnej, stała Arka Przymierza, wewnątrz i zewnątrz wykładana czystem złotem. Zawierała ona 2 kamienne tablice z 10 przykazaniami, złote naczynie z manną i różdżką Aarona, tron łaski,

ubłagalnię. Po obu stronach stało dwóch Cherubinów, a nad Arką unosił się cudowny obłok „szechina."

Arka Przymierza, umieszczona poza zasłoną, to Zbawiciel nasz w Niebie, który, mocą Swej działalności proroczej, kapłańskiej i królewskiej, jest źródłem przejednania i zbawienia tak dla Starego jak i dla Nowego Zakonu. Wskazuje na to umieszczony nad Arką tron łaski i unoszący się nad nią obłok cudowny. „Wszyscy są usprawiedliwieni przez odkupienie, które stało się w Chrystusie."

W Miejscu świętem stał: 1) Stół z chlebami pokładnymi. 2) Ołtarz kadzielny, na którym wolno było palić tylko najczystsze i najkosztowniejsze kadzidła. 3) Złoty świecznik ze siedmiu lampami. Paliły się bez przerwy, napełnione najprzedniejszą oliwą. Pełną znaczenia jest liczba siedm i światło. W przedsionku był ołtarz ofiarny i naczynie z wodą do umywania. — Chrystus jest ołtarzem Nieba. Jest jednak i ofiara, co się składa na obu ołtarzach; dlatego ołtarz kadzielny stał naprzeciw tronu łaski, tak że dym kadzideł wznosił się aż ku tronowi. Na stole leżały chleby pokładne. Ofiarowano je wraz z winem, jak to nam podaje tradycya (podanie); mamy więc typ (figurę) Ofiary Eucharystycznej. Cyryl Aleksandryjski stawia co do tego bardzo trafne porównanie. Jeden to Chrystus — powiada — przedstawionym jest w tak różny sposób. Jest namiotem, ponieważ przyjął na się ciało. Jest Arką która zawierała w sobie zakon. Jest stołem, bo w nim jest pokarm i życie. Jest świecznikiem, jako źródło światła duchowego. Jest ołtarzem całopalnym, jako ofiara na krzyżu na żywot całego świata.

Ofiary w Przybytku i w Świątyni.

Ofiary Mojżeszowe dzieliły się na bezkrwawe i krwawe.

1. Ofiary bezkrwawe.

Takiemi były: Zboże, wino, oliwa, sól, plony polne, pierwociny plonów, chleby pokładne. Przepisane były cztery rodzaje ofiar bezkrwawych: 1) Ofiara za grzechy, składana przez ubogich, których nie stać było na ofiarę krwawą. 2) Tak zwana ofiara jaj. 3) Ofiara święceń kapłańskich. 4) Ofiara Arcykapłana.

Ofiara codzienna. Kadzidło, ofiarowane wieczór, musiało palić się przez całą noc, także i przez dzień cały musiał unosić się dym ofiary z ołtarza. Tak więc trwała bez przerwy w Izraelu ta starozakonna Ofiara Przymierza, ten oczywisty wzór nowozakonnej Ofiary Przymierza.

2. Ofiary krwawe.

Ofiary krwawe Zakonu Mojżeszowego dzieliły się na: 1) ofiary całopalne, 2) ofiary zapokojne, 3) ofiary przebłagalne, o czem obszernie mówi 3 księga Mojżeszowa.



Ofiara krwawa. Ofiara całopalna.
Medalion z kolońskiego mszału z roku 1629.

Wybrawszy zwierzę na ofiarę, prowadzono je przed Przybytek. Ofiarujący wkładał ręce na głowę zwierzęcia, przez

co obciążał je niejako swymi grzechami, czynił zeń zastępczą ofiarę przebłagalną. Krwią zabitego zwierzęcia skrapiano ołtarz, co było właściwym aktem zmazania grzechów. Spalenie ofiary stanowiło akt ostatni.

1. Przy ofierze całopalnej palono całkowicie wybrane zwierzę (samca) bez zmazy, z wyjątkiem skóry i nerwu lędźwiowego.

2. Ofiara zapokojna mogła być ofiarą dziękczynną, błagalną, spełnieniem ślubu, lub też dobrowolnym darem. Przy tych ofiarach palono tylko część daru ofiarnego, resztę spożywano przy uroczystej uczcie.

3. Ofiary przebłagalne składano albo za grzechy, albo za przewinienia dobrowolne. Znamieniem ofiary było skrapianie krwią rogów ołtarza. Mięso ofiar przebłagalnych mogli spożywać tylko kapłani.

3. Nadzwyczajne ofiary Starego Zakonu.

Trzy nadzwyczajne ofiary starozakonne przedobrażają wielką ofiarę Nowego Zakonu w jej przedziwnym rozwoju.

1. Czerwona krowa (4 Mojż. 19), której barwa przypomina krew, a więc cierpienie, „dorosła bez zmazy, która jeszcze nie chodziła w jarzmie“, zabijana w ofierze przez kapłana poza obozem, wyobraża czystego Pana bez zmazy, którego zabito poza miastem na Golgocie. Kapłan maczał palce w krwi zabitej krowy, kropiąc nią w stronę św. Przybytku. Ofiarę palił w formie krzyża. Popiół spalonej krowy zbierano i przysposabiano zeń wodę przejednania, która służyła ku oczyszczeniu nieprzejednanych. „Jeżeli przeto — pisze święty Paweł w liście do Żydów (9, 13) — krew kozłów i cielców i posypanie popiołem krowy uświęca zanieczyszczonych, iż stają się czystymi, o ileż pewniej oczyści sumienie nasze z martwych uczynków Krew Chrystusa, który w Duchu świętym ofiarował się sam Bogu, jako niepokalana ofiara.“ A oczyści nas na to, „byśmy służyli Bogu żywemu w niewinności.“

„Zabijamy taką krowę czerwoną, jeśli przytłumiamy w sobie pożądliwość ciała. Ofiarujemy ją z hyzopem, drzewem cedrowem i podwójnie barwionym karmazynem, jeśli z ukrzyżowaniem ciała łączymy ofiarę kadzidła, wiary, nadziei i miłości. Hyzop oczyszcza wnętrze serc naszych itd.“ (Św. Grzeg. W.; Job VI, 25).

4. Ofiara w Dzień Pojednania.

Apostoł narodów, św. Paweł, mówi o niej w liście do Żydów (9, 24).

„W Dzień Pojednania ofiarowywał Arcykapłan najpierw cielca za siebie i za swój dom (za rodzinę kapłańską), następnie ofiarowywał kozła za cały lud. Ofiara ta Arcykapłana jest ofiarą pokutną za grzechy. Musi składać ofiarę za grzechy zarówno w imieniu ludu, jak i za siebie samego. (Żyd. 5, 3). Chrystus natomiast jest świętym, niewinnym, niepokalanym, odłączonym od grzeszników, wyższym nad Niebiosa (prawdziwym i jedynym Arcykapłanem), który nie potrzebował składać najpierw ofiary za grzechy własne. (Żyd. 7, 26).

Po zabiciu obu zwierząt ofiarnych brał Arcykapłan kadzielnicę, szedł z nią za zasłonę do „Miejsca świętego Świętych“, nakładał kadzidła i okadzał obficie miejsce, gdzie stała Arka; następnie skrapiał je siedmiokrotnie krwią cielca a także i krwią kozła. — Tak wszedł Chrystus „z własną Swą krwią raz na zawsze do świątnicy i znalazł (sprawił) wieczne odkupienie.“ (Żyd. 9, 12).

Przyprowadzano również kozła ofiarnego Laazazel przed wejście do przyby-

tku; Arcykapłan wkładał na niego ręce, wyznając grzechy ludu, poczem wśród przekleństw wypędzano kozła na pustynię. — Chrystus był Barankiem Bożym, który wziął na się i zmazał wszystkie grzechy świata, wylewając Krew Swą na drzewie krzyża wśród hańby i męki.

Godnymi uwagi są wywody Ojców co do poszczególnych znaków Ofiary Mszy świętej. „Człowiek ofiaruje Bogu cielca, gdy przezwycięża pychę ciała“ — pisze Orygenes (Hom. 2 Lewit.) Ofiarowuje owcę, gdy przytłumia nierozsądne i niedorzeczne poruszenia żądzy; ofiarowuje kozła, gdy przezwycięża rozpasanie. Następujący Ojcowie czerpią z Orygenesa: Cyryl z Aleksandryi, Theodoret, Augustyn, Paulin z Noli, Izydor z Sewilli, Boda.

5. Przepisane ofiary trędowatych.

Ofiara mączna, jaką składali oczyszczeni z trądu, jest pięknym symbolem (figurą) chleba eucharystycznego, jaki winni przyjmować ludzie oczyszczeni w Sakramencie Pokuty z trądu grzechu.

6. Prorocy o Ofierze Eucharystycznej.

Micheasz woła: „Cóż godnego ofiaruję Panu? Pokłonię się Bogu wysokiemu: Iżali Mu ofiaruję całopalenia i cielce roczne? Iżali Pan może być ubłagan tysiącami baranów, albo wielą tysiąców kozłów tłustych? Iżali dam pierworodnego mego za złość moją, owoc żywota mego za grzech duszy mojej?“ (Mich. 6, 6—7). Ofiaruj Panu ofiarę chwały, złóż Najwyższemu twe śluby. Ofiary i obiaty nie chciałeś, a uszy uczyniłeś mi doskonałe. Całopalenia i za grzech nie żądałeś, tedym rzekł: Oto idę... Psalmista tak mówi o Mesyaszu: W całopalonych nie będziesz się kochał. Ofiara Bogu duch strapiony; serca skruszonego i uniżonego, Boże, nie wzgardzisz.“ (Psalm. 49, 7; 39, 7—8; 50, 18—19).

Jeremiasz wybucha oburzeniem dla ludu niewiernego, iż chce spożywać mięso ofiar całopalnych, w których przestał mieć upodobanie.

Ozeasz woła: „Bom miłosierdzia żądał, a nie ofiary, a znajomości Bożej więcej niż całopalenia.“ (Oz. 6, 6).

„Lepsze bowiem jest posłuszeństwo niźli ofiary: a usłuchać — lepiej, niźli ofiarować tłustość baranów.“ (1 Król. 15, 22).

Księga Przypowieści Salomona: „Mądrość wybudowała sobie dom; ofiarowała ofiary swoje, roztworzyła wino i stół swój wystawiła... mówiła: Pójdźcie, pożywajcie chleba mego i pijcie wino, którem wam roztworzyła.“ (Przyp. 9, 2. 5).

Król Dawid mówi w 21 Psalmie o ofiarach wielkiej gminy (kościoła), z których pożywać będą ubodzy (pokorni) i nasyceni będą, a serca ich żyć będą po wieki wieków. Ojcowie rozumią przez to Ofiarę Mszy świętej.

Izajasz zapowiada: „I uczyni Pan zastępów na wszystkie narody na tej górze ucztę z rzeczy tłustych, ucztę zbierania wina, z tłustych rzeczy szpik w sobie mających, z zebrania wina wystałego.“ (Iz. 25, 6).

Zacharyasz woła: „Bo cóż jest dobrego jego, i co cudnego jego, jedno zboże wybranych, a wino, które rodzi panny?“ (Zach. 9, 17).

Malachiasz, ostatni z Proroków, tak mówi: „Nie mam chęci do was, mówi Pan Zastępów, i daru nie przyjmę z ręki waszej. Bo od wschodu słońca aż do zachodu wielkie jest Imię Moje między narody, a na każdem miejscu poświęcają Imieniowi Memu ofiarę czystą.“ (Mal. 1, 10—11).

7. W Nowym Zakonie

uważane są cuda rozmnożenia chleba i połowu ryb za symbole (figury) świętej Eu-

charystyi. Syryjczyk Efrem przyrównuje w hymnach swych te cuda do św. Wieczerzy, mówiąc: „W dzień ów wziął Chrystus inny, całkiem odmienny chleb, Sakrament własnego ciała, które otrzymał przez narodzenie Swe z Maryi Dziewicy — i łamał go.“

W uczcie nad jeziorem Genezaret (Jan 21, 9) znajduje święty Augustyn również podobieństwo do św. Eucharystyi. „Pan przygotował siedmiu uczniom ucztę z ryby, która leżała przed Nim na żarzących się węglach, i z chleba. Ryba ta rozpłatana przedstawia Chrystusa; On jest także chlebem, który zstąpił z Nieba . . .“

Możliwe bardzo, że od owej to uczty nad jeziorem Tyberyady zyskała ryba takie symboliczne (uzmysławiające) znaczenie w Kościele pierwotnym. Połów ryb według Augustyna oznacza Chrzest, kiedy to Bóg wyszukuje w otchłaniach wód dusze ludzkie, a w „uroczystości sakramentalnej“ podaje im rybę, wydobytą z głębi męki. „Ziemia — pisze św. Augustyn gdzie indziej — pożywa z ryby, którą Ty, o Panie, przygotowałeś; z ryby wydobytej z głębin.“



Rozdział 4.

Obietnica i ustanowienie Ofiary Eucharystycznej.

Na drugi dzień po cudownem rozmnożeniu chleba zebrały się wielkie rzesze ludu w synagodze, by oczekiwać nowego, takiego samego cudu. Jan Ewangelista (6, 27) opowiada obszernie o tem tak rozgłośnem zdarzeniu i obietnicy.

Podług tradycyi rabinów miał Mesyasz, na podobieństwo Mojżesza, dać ludowi Swemu stały pokarm z Nieba; tkwi w tej tradycyi rdzeń prawdy, ale w znaczeniu duchownem, nie zewnętrznym. Biblijne wyrażenie „zstąpić z Nieba“ służy dla określenia tajemnicy wcielenia Syna Bożego. Bóstwo wszechobecne nie potrzebowało opuszczać Nieba, by połączyć się w Chrystusie z człowieczeństwem w jednej osobie, a człowieczeństwo Chrystusa przeniosło się do Nieba dopiero przy Jego wniebowstąpieniu. Przy obietnicy ustanowienia świętej Eucharystyi nie chcieli Żydzi zrozumieć, że Jezus ma tu na myśli Siebie samego, Swą osobę; mieli wciąż na myśli chleb rzeczywisty, ziemski, któryby Chrystus łamał i im dawał, jak to już był uczynił, i dlatego mówili: „Panie, dawaj nam zawsze tego chleba!“ A wtedy Jezus rzekł im otwarcie: „Jam jest chleb żywota, który zstąpił z Nieba i danym jest na żywot świata; kto do Mnie przyjdzie, nie będzie łaknął, a kto we Mnie wierzy, nie będzie pragnął na wieki.“

Dotąd nazywał Jezus Siebie chlebem, przybyłym z Nieba, który da światu życie, i to, życie wieczne, tak ciała, jak i duszy, a od tych, którzy mieli spożywać ten chleb, wymagał tylko wiary w Siebie. Miał więc na myśli tajemnicę Swego wcielenia i odkupienia świata, jako też usprawiedliwienie i uświęcenie dusz w ogólności, a tylko w duchownem i symbolicznem znaczeniu zdaje się nazwał Siebie, nauczycielem prawdy i dawcą zbawienia, chlebem z Nieba, chlebem Bożym, chlebem żywota, żywym chlebem. Nazywając Siebie kilkakrotnie „chlebem żywota, który zstąpił z Nieba“ i „chlebem żywym“, przeciwstawia Jezus Siebie „mannie, którą ich ojcowie jedli na puszczy“, i stawia Siebie wyżej n a d nią, gdyż „oni pomarli“, a więc ów chleb cudowny, dany im ku pożywieniu, nie mógł ich na

zawsze utrzymać przy życiu; przeciwnie ten, kto z Niego będzie pożywał, nie umrze, lecz żyć będzie wiecznie, nie utraci nadnaturalnego życia łaski, które przez Niego będzie podsycane, przeciwnie, zachowa je i przejdzie do żywota wiecznej chwały. A więc mieli Żydzi nie tylko wierzyć weń, ale i pożywać z Niego, i to nie tylko w sposób duchowy, lecz także materyalny; zaraz bowiem potem powiada Jezus wprost: „Chleb, który wam dam, jest Ciało Moje na żywot świata.“ Oto dar podwójny. Najpierw chce Jezus dać Ciało Swe jako chleb, dla utrzymania życia w każdym spożywającym; a dalej chce dać Swe Ciało jako ofiarę „za żywot świata“, by wyjednać światu życie. I to jest zarazem podwójny wyższy żywot, bo żywot pojedynczego człowieka, to jest łaska uświęcająca, zasilana Jego Ciałem, jako Chlebem, i żywot świata, to jest życie wszystkich ludzi, i odpuszczenie grzechów, wyjednane ofiarą Jego Ciała. Przedtem tylko czasami i niejasno wspominał Chrystus o śmierci Swej, odkupującej świat, o wywyższeniu Swem na krzyżu na kształt miedzianego węża na puszczy, o tem, żebyśmy brali krzyż na barki swe i szli za Nim; wyraźniej i dobitniej mówi to temi słowy, że „odda Ciało Swe za żywot świata.“

Nie myśląc wcale zmieniać znaczenia tych słów ani go osłabiać, zaznacza Chrystus tę myśl Swą jeszcze daleko dobitniej, gdy żąda od Żydów, by nie tylko pożywali Jego Ciała, ale i pili Krew Jego, i warunek ten stawia jako nieodzowny do osiągnienia wyższego żywota.

Uczta paschalna, jako typ (figura) ustanowienia Ofiary Mszy świętej.

(Mat. 6, 26. 17; Mar. 14, 12—26; Łuk. 22, 17—22; 1 Kor. 9, 24).

Obietnicę Swą spełnił Odkupiciel świata przy Ostatniej Wieczerzy. „Pascha“ czyli święta Wielkanocne, których obchód przepisał Bóg na pamiątkę łaskawego oswobodzenia Izraela z niewoli egipskiej i na pamiątkę przymierza Jego z wybranym narodem żydowskim, miały stać się także dniem pamiątkowym ustanowienia nowego kapłaństwa, nowej ofiary i uczty Nowego Zakonu, słowem pamiątką, zapowiadającą ustanowienie Najświętszej Eucharystyi.



Uczniowie z Emaus.
Z starego kolońskiego mszału z roku 1629.

„Umiłowawszy Swoich, umiłował ich aż do końca“ pisze ulubiony uczeń Jezusa, Jan. Niedaleką była chwila, w której On, Mistrz miłujący Swoich, miał ich opuścić, kiedy miał być wytrąconym ze społeczności ludzkiej, jak najpodlejszy z pośród ludzi, jako Baranek Boży, biorący na się grzechy świata, — chwila, w której miał sam dźwigać drzewo hańby, krzyż na Swą Mękę. Umiłowanych Swych pozostawiał jako owce cierpliwe wśród zajadłych wilków, opuszczał ich prześladowanych, wypędzanych ze synagog, wleczonych przed Wysoką Radę, przed try-

bunały książąt, znienawidzonych do tego stopnia, iż zabijanie ich uważano za uczynek miły Bogu.

Komuż miał oddać tych umiłowanych Swych w opiekę? „Co miał im pozostawić, coby zastąpiło im przynajmniej częściowo Jego osobę? Przeszedł myślą cały ogół stworzenia z jego wszystkimi cudami i tajemnicami i nie znalazł nic, coby było godniejszem nad Niego samego, mianowicie Ciało Jego i Krew; to Ciało, które przyjął na się w łonie Niepokalanej Dziewicy za działaniem Ducha świętego, postanowił pozostawić w darze jako ofiarę i pokarm. Eliasz pozostawił w spuściźnie uczniowi swemu Elizeuszowi płaszcz swój, bo nie miał nic innego. Nasz Mistrz i Odkupiciel pozostawił Apostołom i nam, uczniom Swym, płaszcz świętego Ciała Swego, czyniąc nas dziedzicami drogocennego skarbu. Okryty owym płaszczem, przeszedł Elizeusz wody Jordanu bez zamoczenia się nawet. Tak samo wierni chrześcijanie, okryci tym eucharystycznym płaszczem, który zarazem jest ofiarą i pokarmem, zbrojni w jego moc i łaskę, kroczą bez grzechu i niebezpieczeństwa po wzburzonych falach morza tego świata.

Nadszedł czwartek przed Wielkanocą. Już dnia 13 Nisan wieczorem czerpano wodę do przaśnych chlebów Wielkanocnych. Z nadejściem nocy przeszukiwano starannie domy przy świetle, by usunąć wszystko kwaszone. Pierwszego dnia przaśników odbywało się pieczenie, a tuż przed południem palono pod gołem Niebem zebrany wczoraj kwaśny zaczyn. Zaraz po południu rozlegał się ze świątyni dźwięk trąbek, który można było słyszeć aż w Betanii.

Uczniowie, witający również radośnie zbliżające się święta, przystąpili do Mistrza i zapytali: „Gdzie chcesz, abyśmy Ci przygotowali Baranka Wielkanocnego?“ Jezus odpowiedział im na to: „Idźcie do miasta, a spotkacie męża, idącego z wiadrem wody. Pójdźcie za nim do domu i powiedzcie gospodarzowi domu: Mistrz każe ci powiedzieć: czas Mój jest blizki; u ciebie chcę obchodzić paschę z uczniami Moimi. Gdzie jest wieczernik, w którym mógłbym spożyć Baranka Wielkanocnego z uczniami Moimi? On pokaże wam wielką salę jadalną. Tam przygotujcie.“

Wypełnieniem tego zlecenia zaszczycił Jezus Piotra i Jana; ci też, zamówiwszy salę, kupili rocznego baranka bez zmazy. (2 Mojż. 12).

Z barankiem tym, obmytym prawdopodobnie w sadzawce Betesda, udali się uczniowie za przykładem innych do świątyni. Tu skończono właśnie codzienną ofiarę wieczorną. Ponieważ każdy ojciec rodziny musiał być z barankiem w świątyni i tłumy niezmierne napływały przez cały dzień, więc dla utrzymania porządku dzielili kapłani przybyłych na trzy grupy. Po wpuszczeniu jednej grupy do przedsionka, względnie na dziedziniec świątyni, zamykano bramę, by zapobiedz tłokowi i nieporządkom. Od miejsca, gdzie zabijano baranki, aż do ołtarza ofiarnego, stali rzędem kapłani w swych ornatach, podając sobie z rąk do rąk krew zabitych baranków, zlewaną do złotych i srebrnych naczyń. Podczas pokrapiania krwią śpiewały chóry śpiewaków wielkie Hallel. (Psl. 113—118).

Po zebraniu krwi zabitego baranka zdejmowano z niego skórę i wyjmowano wnętrzności. Odcinano także przeznaczone na ołtarz części tłuszczu, poczem mógł każdy wrócić z zabitym barankiem do domu, by tam przygotować ucztę. Baranka zabijano tak, by nie złamał żadnej kości. Tłuszcz wszelki musiał być spalonym na

ołtarzu; czego nie zdążono spalić podczas dnia, musiano zniszczyć w nocy.

Piotr i Jan postarali się także o chleb przaśny, wyrabiany z mąki pszenicznej i wody, a pieczony w formie płaskich placków, wielkości talerza. Musieli także postarać się o przepisane prawem gorzkie zioła. (2 Mojż. 12, 8). Używano do tego czterech rodzajów ziół: głąbów rzodkiewki, polnej sałaty, mchu z palm daktylowych i endywii. Tradycya podaje jeszcze inne rodzaje ziół.

Zioła te przygotowywano razem jako rodzaj sałaty, maczanej w occie, a miały one przypominać ciężkie dni niewoli egipskiej. Stawiano dalej na stole gęstą polewkę, także rodzaj leguminy, przyrządzonej z migdałów, orzechów, jabłek, cynamonu, z domieszką wina i octu; zwała się ta potrawa charoseth (kompot owocowy). Musiało być także na stole i wino, którego pito cztery kubki, podając je sobie z rąk do rąk.

Pojedynczy początkowo obrzęd uczty paschalnej stał się z biegiem czasu obfitym rytuałem, pełnym symbolicznych obrzędów. Zbawiciel musiał bez wątpienia przestrzegać tego rytuału, bo przecież nie przyszedł po to, by znieść Zakon Mojżeszowy, lecz by go uzupełnić. Z pojawieniem się gwiazd wieczornych pieczono baranka wielkanocnego na rożnie z drzewa granatowego. Często przetykano jeszcze krótsze drewienko na poprzek, tak że baranek wisiał niejako na krzyżu. Nie wolno było przytem złamać żadnej kostki i musiano piec baranka w całości. Kto jadł mięso baranka, zanim było gotowe, podlegał karze chłosty. Liczba biesiadników nie mogła być mniejszą niż 10, ani większą nad 20 osób.

W czwartek pod wieczór wyruszył Jezus w towarzystwie reszty Apostołów z Betanii do Jerozolimy. Jako ich Mistrz i Pan, przewodniczył Zbawiciel uczcie według tradycyonalnych przepisów. Prawdopodobnie stali wszyscy z początkiem uczty z laskami w rękach i w obuwiu na nogach, jakby gotowi do podróży. Uczta odbywała się tak: Gospodarz domu błogosławił najpierw wino, zmieszane w kubkach z piątą częścią wody, odmawiał modlitwę dziękczynną za ustanowienie tej uczty i pił pierwszy kubek, a inni z nim. Po umyciu rąk błogosławił znowu gospodarz domu i odmawiał przepisane modlitwy. Wnoszono następnie stół z gorzkiemi ziołami, chlebami przaśnymi czarą octu i barankiem wielkanocnym. Pan domu błogosławił te potrawy, brał do rąk zioła, zanurzał je w polewce owocowej i spożywał, a biesiadnicy szli za jego przykładem. Z ziół brał każdy cząstkę wielkości owocu oliwy, zanurzał ją w polewce i spożywał. Czytano przy uczcie opowieść Paschy i cudowne wydarzenia, zaszłe podczas wyjścia z Egiptu. Usuwając stół nieco na bok, nalewano drugi kubek wina. Syn gospodarza, lub wogóle jeden z młodszych biesiadników, zapytywał pana domu o znaczenie ceremonii paschalnych. Ten powtarzał je po kolei i objaśniał, poczem wołał: „Alleluja, chwalcie Pana, słudzy Boży.“ Intonowano potem wielki Hallel i śpiewano dwa pierwsze Psalmy (113 i 114) „In exitu Israel de Aegypto.“

„Gdy wychodził lud Izraelski z Egiptu
Dom Jakóbów z ludu pogańskiego —
Stał się lud Judzki poświęcenia jego: Izrael moc [jego.
Morze ujrzało i uciekło; Jordan wrócił się nazad.
Góry skakały jako barani, a pagórki jako jagnięta?“

Pan domu błogosławił drugi kubek i pił, a za nim wszyscy obecni.

Po umyciu rąk zajmowali goście znowu miejsca za stołem. Pan domu brał dwa przaśne chleby, rozłamywał jeden na pół i kładł te dwie połówki na cały chleb.

Po modlitwie dziękczynnej brał te dwa ułamki, zawijał w gorzkie zioła, maczał w charoseth i spożywał, wymawiając formułkę błogosławieństwa. Następnie błogosławił baranka wielkanocnego i spożywał z niego kawałek. Następowała teraz właściwa uczta; wszyscy zbierali się do spożywania baranka i innych potraw,



Wieczerza Pańska na Syonie.
Ze starego mszału kolońskiego z roku 1629.

przyczem każdy raczył się do woli. Pozostałych resztek baranka wielkanocnego nie wolno było już spożywać na drugi dzień; musiano je spalić.

Po uczcie mył znowu pan domu ręce, odmawiał modlitwę dziękczynną i błogosławił trzeci kubek wina, który wypijano koleją.

Biesiadnicy śpiewali tedy drugą część Hallel:

Psl. 115. „Rozmiłowałem się, iż wysłucha Pan głos modlitwy mojej, albowiem nakłonił ucha Swego ku mnie, a we dni moje będę wzywał.

Credidi: Wierzyłem, przeto żem mówił; a ja poniżon jestem bardzo.

Cóż oddam Panu za wszystko, co mi dobrze czynił?
Kielich zbawienia wezmę, a imienia Pańskiego wzywać będę.

Psl. 116. Laudats: Chwalcie Pana wszyscy poganie, chwalcie Go wszyscy narodowie.
Bo się umocniło nad nami miłosierdzie Jego, a prawda Pańska trwa na wieki.



Uczta nad jeziorem Genezaret.
Ze starego kolońskiego mszału z roku 1629.

Psl. 117. Wyznawajcie Pana, bo dobry, bo na wieki miłosierdzie Jego.

Pan domu błogosławił następnie czwarty kubek, przyczem mówił:

Psl. 145. Chwal duszo moja Pana! będę chwalił Pana za żywota mego, będę śpiewał Bogu memu, póki mię stawa.

Judasz opuścił salę prawdopodobnie już przed wypiciem czwartego kubka. Nierozstrzygniętą jest sprawa, czy Judasz komunikował się razem z innymi, i czy też użyto do tego przaśnego chleba.

„Podczas gdy jedli“, czyli, gdy siedzieli przy stole, spożywszy już przepisa-



Ustanowienie Nowego Przymierza przez śmierć
Chrystusa Pana na krzyżu.

ną ucztę, przed wypiciem czwartego i ostatniego kubka wina, a więc w tej chwili, gdy Jezus przez tę główną ceremonię prawa Mojżeszowego wypełnił stare symboliczne Przymierze, stał się zarazem twórcą nowego wieczystego przymierza Boga z ludźmi przez ustanowienie nowej uczty Wielkanocnej. W tej nowej uczcie stał się On sam, Bóg-Człowiek, Barankiem ofiarnym, który Krwią Swoją zgładził grzechy świata, a Ciało Swoje dał nam jako Wiatyk na drogę z tego padołu wygnania do ojczyzny Niebieskiej. Prawda, że symboliczny baranek musiał być najpierw zabity, zanim krew jego mogła służyć do pokropienia, a mięso do spożycia. Że jednak prawdziwy Baranek wielkanocny, Chrystus, był zarazem ciągłą ofiarą i wiecznym Arcykapłanem i to według porządku Melchizedecha, przeto też w przeddzień Swej rzeczywistej krwawej ofiary na ołtarzu krzyża ofiarował sam Siebie na ołtarzu wieczernika w sposób nie tylko symboliczny, ale także rzeczywisty, chociaż tajemniczy; ofiarował się na to, by mógł podać Swoim wybranym własne Ciało ofiarne w postaci chleba do pożywania, a Krew własną ofiarną w postaci wina do picia.

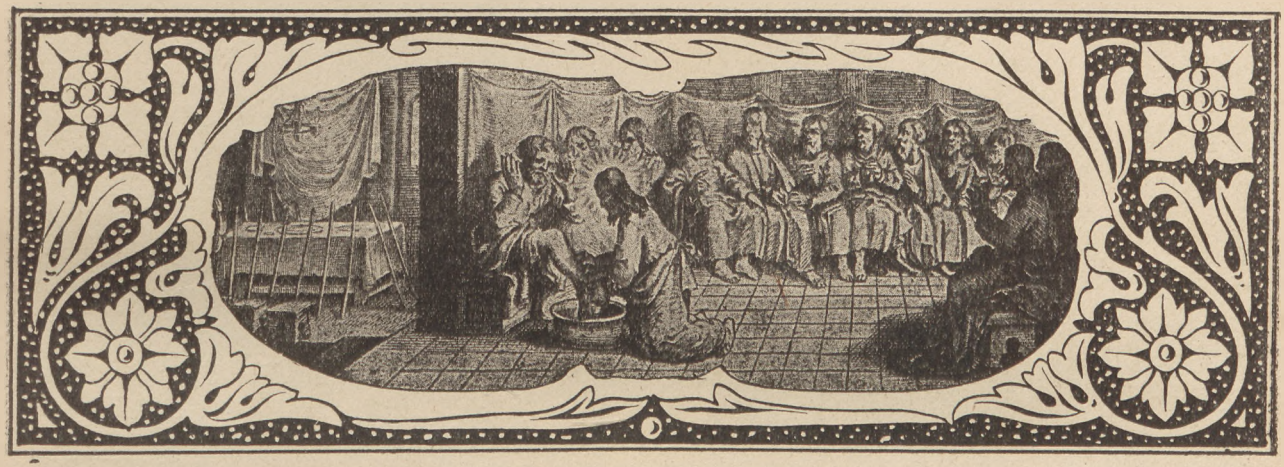

Mycie nóg, przygotowanie na pierwszą eucharystyczną ucztę ofiarną w Wieczerniku.

Ewangeliści podają nam fakt ustanowienia Sakramentu Ołtarza z pewnemi odmianami. Mateusz i Marek mało się różnią w swym opisie. „A gdy jedli w nocy, wziął Jezus chleb, błogosławił go, łamał i dał uczniom Swoim, mówiąc: Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało Moje.

A wziąwszy kielich, dzięki czynił i podał im, mówiąc: Pijcie z niego wszyscy, to jest Krew Moja Nowego Przymierza, która za wielu będzie wylaną na odpuszczenie grzechów.“ (Mat. 26, 26; Mar. 14, 2).

Ewangelista Łukasz tak powiada: „A wziąwszy chleb, dzięki czynił i łamał, i dał im, mówiąc: To jest Ciało Moje, które za was będzie wydane. To czyńcie na Moją pamiątkę. A zasię wziąwszy kielich po uczcie, mówił: To jest kielich, Nowy Testament Krwi Mojej, która za was będzie wylaną.“

Najobszerniej opowiada Paweł o ustanowieniu Mszy świętej, a to w pierwszym liście do Koryntyan (11, 23. 24). „Albowiem ja wziąłem od Pana, com też wam podał, iż Pan Jezus nocy, której był wydany, wziął chleb: A dzięki uczyniwszy, łamał i rzekł: Bierzcie, a jedzcie: to jest Ciało Moje, które za was będzie wydane: to czyńcie na Moją pamiątkę.“

Konsekracyę kielicha opisuje Paweł tak: „Także i kielich (wziął) po wieczerzy,

mówiąc: Ten kielich, Nowy Testament jest we Krwi Mojej. To czyńcie, ilekroć pić będziecię, na pamiątkę moją.“ A jako upomnienie dodaje: „Albowiem ilekroć będziecie ten chleb jedli i kielich pili, śmierć Pańską będziecie opowiadać, aż przyjdzie.“ Z tych to wiarygodnych sprawozdań Ewangelistów zestawił Kościół katolicki słowa konsekracyi, jak to zobaczymy poniżej przy objaśnieniu Mszy świętej i Przemienieniu.

Nauka Soboru Trydenckiego.

Co do konsekracyi i przemienienia we Mszy świętej orzekł Sobór Trydencki tak: „Ponieważ zaś Chrystus, Zbawiciel



Widok Coenakulum czyli Wieczernika, zwanego przez muzułmanów Grobem Dawida. Widok wzięty jest od strony żydowskiego cmentarza, skąd można poznać wieżyczkę na tureckim meczecie, wraz z kopułą nad Wieczernikiem. W miejscu tem wybudowano świątynię „Dormitio“ czyli „Zaśnięcia Najśw. Maryi Panny.“

nasz, rzekł był, iż to jest prawdziwie Jego Ciało, co ofiarował pod postacią chleba, przeto zawsze było to przekonaniem wiernych w Kościele Bożym i ten święty Synod orzeka na nowo, że przez konsekracyę chleba i wina następuje przemiana całej istoty chleba w istotę Ciała Chrystusa, naszego Pana, i całej istoty wina w istotę Krwi Jego; którą to przemianę nazwał Kościół katolicki trafnie i stosownie przemienieniem (transsubstancyacyą).“

Przeciwną i błędną naukę Zwingliego i Kalwina z jednej, a Lutra z drugiej strony, potępia Sobór w szczególności ogłoszeniem dwóch Kanonów. Pierwszy z nich brzmi:

„Ktoby przeczył, że Ciało i Krew, wraz z duszą i Bóstwem Pana naszego, Jezusa Chrystusa, a zatem cały Chrystus, jest prawdziwie rzeczywiście i istotnie obecnym w Sakramencie świętej Eucharystyi, natomiast twierdziłby, że obecnym jest tylko jakoby w znaku lub podobieństwie, albo co do mocy swej, niech będzie wyklętym.“

Drugi Kanon skierowany jest przeciw Luteranom, a brzmi tak: „Ktoby mówił, że w Najśw. Sakramencie Ołtarza pozostaje substancya chleba i wina wraz z Ciałem i Krwią Pana naszego, Jezusa Chrystusa, a zaprzeczałby tego cudownego i jedynego w swoim rodzaju przemienienia całej istoty chleba w ciało i całej istoty wina w krew tak, że pozostają tylko postacie chleba i wina, które to właśnie przemienienie nazywa Kościół katolicki trafnie transsubstancyacyą, niech będzie wyklętym.“

Nauka ta Kościoła zaznacza więc wyraźnie, że:

a) Chrystus jest po konsekracyi prawdziwie obecnym w Sakramencie Ołtarza pod postaciami, a nie jako symbol tylko lub obraz.

b) Chrystus obecnym jest rzeczywiście, a więc obecność Jego jest prawdą objektywną, a nie subjektywnem wyobrażeniem w umyśle przyjmującego Komunię, jest to fakt rzeczywisty, a nie idealne, symboliczne pojęcie wiary.

c) Chrystus obecnym jest istotnie, a więc nie przez samo działanie łaski lub Jego mocy nadnaturalnej, płynącej z uwielbionego człowieczeństwa Chrystusa.

Opowiadania.

Zwiedzenie obecnego Wieczernika na górze Syon w Jerozolimie (3 września 1899).

Po trzykroć świętem jest to błogosławione miejsce, pierwszy kościół chrześcijański, w którym odbyła się pierwsza Msza święta. Według tradycyi miał należeć budynek ten do Józefa z Arymatei, członka Rady i tajemnego ucznia Jezusa. Już po śmierci Zbawiciela służył Wieczernik Apostołom za punkt zborny. Tu trwali w nabożeństwie, przygotowując się na przyjęcie Ducha świętego i tu zstąpił na nich Duch święty widzialnie. Tu miał pojawić się Zbawiciel uczniom pierwszego i ósmego dnia po Zmartwychwstaniu; tu miał też ustanowić Sakrament Bierzmowania. Tu otrzymał święcenie pierwszy Biskup Jerozolimy, tu odbył się wybór i wyświęcenie Apostołów: Mateusza, Barnaby i Pawła, tu odbył się pierwszy Sobór czyli zebranie Apostolskie, jako też wybór siedmiu Dyakonów.

Wilhelm z Tyru nazywa Wieczernik kościołem macierzyńskim. Uderzającem jest, że wieczernik wyszedł cało ze wszystkich morderczych wojen i łupieskich napadów, jakie odgrywały się w tej okolicy, począwszy od czasów Tytusa, cesarza rzymskiego, aż do wojen Krzyżowych. Pierwotny dwupiętrowy budynek przerobili Krzyżowcy według swego planu. Kościół dolny miał trzy nawy i trzy wielkie zagłębienia. Kościół górny przykryty był wielką kopułą. W r. 1219 przeszedł kościół w posiadanie Franciszkanów. W roku 1548 wymordowali fanatyczni Turcy prawie wszystkich zakonników i owładnęli budowlą. Uważając Wieczernik za dawny grób Dawida, zamienili go na meczet i założyli tu klasztor derwiszów, czyli rodzaj

ich zakonników. Chrześcijanom zabroniono wstępu pod karą śmierci. Dopiero po wojnie Krymskiej w roku 1853 pozwalano, chociaż niechętnie, na zwiedzanie Wieczernika za uiszczeniem wysokiej opłaty. Jeszcze w r. 1899 wolno nam było tylko na krótko wejść do tego świętego Przybytku w małych grupach po 20 osób, a i tak czyniliśmy to ze strachem wielkim przed zagorzałymi muzułmanami. Opowieścią fantastyczną wydawać się mogą opisy, jak to niektórzy odważni kapłani, przekupiwszy straż, odprawiali tu w nocy Mszę św. na przenośnym składnym ołtarzu.

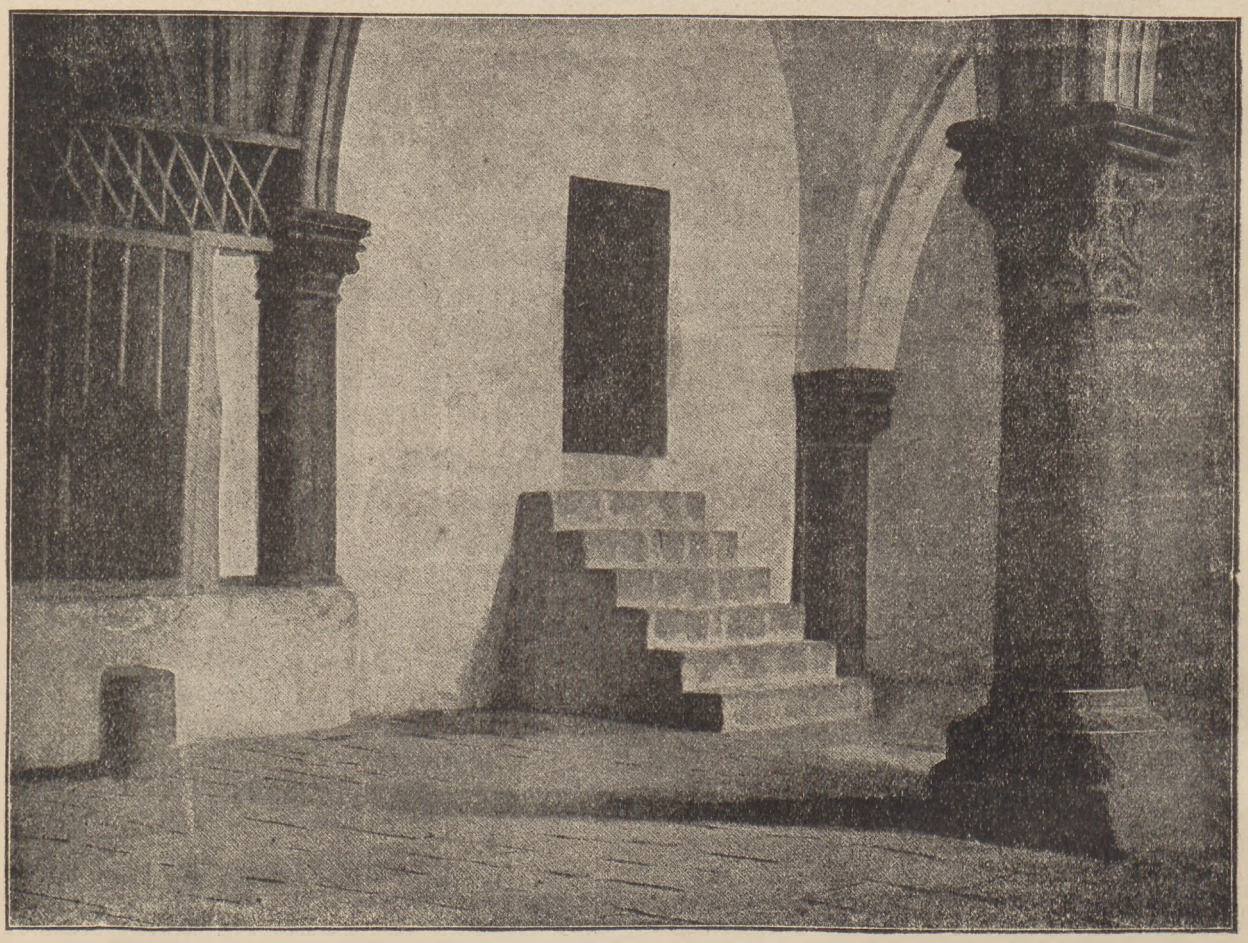

Widok wnętrza Wieczernika. Dwie kolumny z gotyckimi rozszerzonymi wierzchołkami dzielą salę Wieczernika na dwie części. Schody z sześciu stopniami wiodą do grobu Dawida. Autor niniejszego dzieła zwiedził to święte miejsce w dniu 3 września 1899.

Sala Wieczernika mierzy dziś 14 metrów długości, a 9 metrów szerokości. W dwóch wizerunkach oddajemy tu wiernie Wieczernik w jego obecnym stanie. Dwie kolumienki odpowiadają dwom filarom, wznoszącym się w przyziemiu, na których spoczywa sala górna. Kolumny dzielą Wieczernik na dwie nawy. Głowice kolumn, wyrobione w kształcie wieńców i girland, dźwigają na sobie sklepienie w siatkę, pochodzące z XIV stulecia. Światło wpada trzema oknami, wychodzącemi ku południu. Do ściany południowej przytyka muzułmański „Mihrub.“

Drapiemy się po stromych schodach do grobu Dawida, wolno nam jednak wejść tylko do przedsionka, gdzie modlą się muzułmanie. Grób Dawida ma przed-

stawiać nowoczesne jakieś murowanie, przypominające kształtem grzbiet osła i całe osłonięte dywanami.

Lubo nie mogliśmy być obecnymi na Mszy świętej w tem najświętszem Miejscu, w kościele macierzyńskim, to jednak byliśmy uczestnikami wspaniałej, imponującej uroczystości, jaka odbyła się tuż pod murami Wieczernika.

Uroczysty akt hołdu, składanego Sercu Jezusa z okazyi zakończenia stulecia (3 września 1899) obok Wieczernika w Jerozolimie.

Dziewiętnasta międzynarodowa pielgrzymka, w której brałem udział, pielgrzymka pokutna z okazyi kończącego się stulecia, miała obok dziesięcioletniej rocznicy zdobycia Jerozolimy przez Gotfryda z Bouillonu (15 lipca 1099), obchodzić także w całym przepychu i okazałości uroczystość złożenia hołdu Najsłodszemu Sercu Jezusa imieniem całego świata.

W piątek, 1 września 1899 odprawiliśmy uroczyście Drogę Krzyżową przez wązkie uliczki Jerozolimy, wśród zbiegowiska zdumionych Mahometan, Żydów i schizmatyków; na każdej stacyi wygłaszano kazania i śpiewano nabożne pieśni. Przed procesyą niesiono dwa ogromne krzyże, które do dziś stoją na pamiątkę w dwóch miejscach odpustowych we Francyi. Z Betleem i innych okolicznych miejscowości zebrali się katolicy, by wziąć udział w imponującym pochodzie. Oczywiście stawili się także w komplecie wszyscy katolicy różnych narodowości, przebywający stale w Jerozolimie, właściciele gospód chrześcijańskich i różnych zakładów.

W Niedzielę (3 września), a więc w Niedzielę Serca Jezusa, miał się odbyć główny akt całej uroczystości, mianowicie uroczyste złożenie hołdu Najśw. Sercu Jezusa imieniem wszystkich narodów, a to na górze Syon, tuż przy Wieczerniku.

Zauważyć tu trzeba, że Augustyni imienia Wniebowzięcia Maryi, którzy właśnie ukończyli byli budowę olbrzymiego domu pielgrzymów Notre-Dame de France, zakupili kilka hektarów ze stoku góry Syonu tuż przy Wieczerniku, którego katolicy nie zdołali dotychczas odebrać zagorzałym derwiszom. Zakupiony szmat ziemi otoczyli wysokimi murami, obsadzili winogradem i oliwami. Dokoła groty w „Gallicantu“, gdzie Piotr miał opłakiwać swój upadek, założyli cmentarz francuski. Groty pilnuje czarny dozorca.

Już w sobotę wystawili zakonnicy przy pomocy swych uczniów olbrzymi namiot, mogący pomieścić dwa razy więcej osób, niż liczyła ich nasza pielgrzymka. Szczyt namiotu zdobiła trójbarwna chorągiew. W środku ustawiony był ołtarz główny dla odprawienia sumy; wchodziło się do niego po trzech stopniach. Wokoło pod ścianami namiotu stało trzynaście przenośnych ołtarzów, przy których miało odprawiać Msze 153 księży. Już o 4 godzinie rano rozpoczęto odprawiać Msze. Jak wszędzie prawie w Ziemi świętej, tak i tu mogli księża korzystać z przywileju odprawiania Mszy Zielonych Świąt z Gloria, Credo i Sekwencyą.

Wstałem około 5 godziny, jeszcze przed świtem, i opuściwszy gospodę pielgrzymów, wyruszyłem w towarzystwie obeznanego z miejscowością księdza przez opustoszałe ulice ku górze Syon. Pusto było i głucho wszędzie. Widniejąca z daleka w brzasku porannym trójbarwna chorągiew wskazywała nam miejsce, gdzie stał namiot.

Po odprawieniu Mszy wypiłem kawę w przyległym małym namiocie, zjadłem nieco słodkich winogron, potem prze-

szedłem się po pięknie urządzonej winnicy, zwiedziłem ruiny w Gallicantu, obejrzałem wykopaliska, zerwałem sobie na pamiątkę wrzosu i jakiś osobliwszy gatunek szczawu, skosztowałem znowu czerwonych winogron i świeżych fig Syonu.

Około 7 godziny usłyszeliśmy śpiew chóralny (nie było bowiem dzwonka), wołający nas na wspólne uroczyste nabożeństwo do namiotu.

Po sumie odbył się uroczysty akt poświęcenia się Sercu Jezusowemu. Pierwsi dokonali aktu trzej Francuzi, jeden kapłan świecki, jeden zakonnik i pewien pielgrzym. Francuzka jedna odbyła ten akt imieniem wszystkich kobiet, a Belgijczycy, którzy po Francuzach najliczniej reprezentowani byli w tej pielgrzymce, dopełnili aktu imieniem wszystkich uczestników różnej narodowości. Akt konsekracyi brzmiał tak: „O Boskie Serce Jezusa, któreś dało całemu światu św. Hostyę, oto stoimy tu, jako przedstawiciele wszystkich części świata. Wielkiem jest imię Twoje wszędzie, i wszędzie składaną Ci jest czysta ofiara, którą Ty sam sprawowałeś na tem miejscu. Oto my, dzieci Twe z katolickiej Belgii, Wielkiego księstwa Luksemburgu, Szwajcaryi, Anglii, wracającej do jedności wiary, z Kanady, która utrzymała się w wierności dla wiary dawnej, z chrześcijańskich a uciśnionych krain równika i Brazylii, synowie Kościołów Wschodnich, za które modlimy się co dnia, wszyscy otaczamy ten ołtarz, by wzywać Ciebie, Króla wszystkich ludów, ognisko serc wszelkich. Rozniesiemy wszędzie płomień miłości Twej i do końca życia pracować będziemy nad tem, by po wieki i wszędzie wielbionem było Twe Boskie Serce, które dało nam zbawienie. Amen.“

Na prędce ułożony kościół przystrojonym był tak wspaniale, jak może żadna z najpierwszych świątyń. Wszędzie porozstawiane były sztandary, chorągiewki, krzyże i obrazy. Nad ołtarzem powiewała chorągiew Serca Jezusa. Bujne kunsztowne girlandy z winogradu wiły się wszędzie, otaczały wszystkie świeczniki i Tabernakulum.

Ofiarowanie Mszy św. w Wieczerniku.

(Za naszych czasów).

Od 400 już lat są derwisze muzułmańscy w posiadaniu Wieczernika i dziś jeszcze połączonem jest zwiedzanie go za wysoką opłatą z wielkiemi trudnościami, a nawet z niebezpieczeństwem życia. Wobec tej zaciekłości Turków, wydaje się trudnem, jeśli czytamy czasem, że temu lub owemu kapłanowi udało się za przekupieniem strażników odprawić na małym przenośnym ołtarzyku Mszę świętą w samym Wieczerniku, w tej sali ustanowienia kapłaństwa i nieustającej ofiary Nowego Przymierza. Za wielkie szczęście i łaskę uważa sobie dziś jeszcze każdy kapłan, jeśli może odprawić Mszę na górze Syon, w pobliżu Wieczernika np. w nowej świątyni Dormitio, czyli Zaśnięcia Najświętszej Maryi Panny.

Pierwsza Msza święta i obchód Komunii w świątyni Dormitio czyli Zaśnięcia Maryi Panny na górze Syon.

Chociaż w r. 1903 podziemie kościoła nie było jeszcze całkiem gotowe, jednak postanowiła tutejsza niemiecka katolicka kolonia odprawić w niem uroczyste nabożeństwo i obchód pierwszej Komunii św. Pracowite siostrzyczki zakonne wraz z dziećmi postarały się o dostateczną ilość girland z liści i kwiecia. Girlandami temi, jak również chorągiewkami i barwnymi kobiercami przystrojono wspaniale nagie ściany kamienne. Ustawiono prowizory-

czny ołtarz główny, uderzający bogactwem stroju z kwiecia, roślin i świec. Posadzkę zasłano kobiercami i matami. Dla starców i przystępujących do pierwszej Komunii św. ustawiono ławki z drzewa. Na ołtarzu widniał wizerunek Boskiego Zbawiciela, a naprzeciw wejścia, w jednem ze zagłębień bocznych widniał wśród kwiatów i światła świec wizerunek Bogarodzicy. Tak w kilku godzinach przemieniono niedokończoną budowlę o nagich ścianach na wspaniały kościół.

Jeśli pierwsza Komunia dzieci jest wogóle podniosłą uroczystością, nawet w najzwyklejszym wiejskim kościółku, to jakże potężne wrażenie musiała sprawić ta ceremonia w pobliżu miejsca, gdzie sam Zbawiciel ustanowił Najśw. Sakrament Ołtarza, gdzie Apostołowie przyjęli pierwszą Komunię świętą i gdzie zstąpił na nich Duch święty. Jedenaścioro dzieci przystąpiło w tym dniu do Stołu Pańskiego, by przyjąć chleb żywota, trzech chłopców i 8 dziewcząteк. Nie prędko zniknie ta uroczystość na górze Syon z pamięci tych, którzy mieli szczęście brać w niej udział.

Zdanie Świętej „Jasnowidzącej“ o ustanowieniu Mszy św.

Podług Maryi z Agredy (Miasto Boże VI, rozdz. 10) miało odbyć się ustanowienie świętej Eucharystyi w następujący sposób. Po umyciu nóg kazał Zbawiciel przynieść inny stół, wysokości mniej więcej stołów obecnych, który przykryto pięknem płótnem. Na stole postawiono czaszę i kubek w formie kielicha, wyrobiony z kamienia, podobnego do szmaragdu. Kielicha tego mieli Apostołowie używać później często do konsekracyi. Chrystus Pan zasiadł do stołu wraz z dwunastu Apostołami, zażądał chleba (przaśnego), położył go na miskę, a kielich napełnił winem latorośli. Następnie miał porywającą przemowę do Apostołów, której słowa rozpalały ich serca miłością, jako promienie ogniste. Wytłomaczył im na nowo najskrytsze tajemnice Swego Bóstwa i człowieczeństwa, jako też dzieło odkupienia. Zalecał im pokój, wzajemną miłość, jaką pozostawić im chciał w tajemnicy świętej Eucharystyi. Mówił, że w miłości wzajemnej umiłują także Ojca wiecznego, jako i On ich miłuje. Rozświecił ich umysły światłem wewnętrznem, przez które zrozumieli dostojeństwo, doskonałość i szczególne łaski świętej Ofiary, świętej Eucharystyi.

Twierdzi jasnowidząca, że Aniołowie wprowadzili w tej chwili do Wieczernika Enocha i Eliasza i że czysty młodzieniaszek Jan ujrzał przed oczyma w widzialnej postaci całą Trójcę, podobnie jak nad Jordanem, albo na górze Tabor.

W długiej modlitwie miał Chrystus Pan opisać przed Apostołami wszystkie siedm Sakramentów, ich działanie, moc i łaskę ku oczyszczeniu i uświęceniu dusz.

Potem dopiero wziął Chrystus chleb, leżący przed Nim na misie, w Swe święte i czcigodne ręce i odmówił cichą modlitwę, w której prosił Boga o sprawienie, by Jego Bosko-ludzka Istota, mocą wypowiedzianych słów sakramentalnych, przemieniała się w Hostyi teraz i na przyszłość, by obecną w niej była rzeczywiście i istotnie. Modląc się, miał oczy wzniesione ku Niebu.

Oblicze Jego zajaśniało blaskiem niebiańskim nadnaturalnym, pełnym Majestatu, który przeniknął Apostołów i wszystkich obecnych jakoby ogień promieniejący, tak iż pochylając się kornie w czci i trwodze, padli na ziemię. Całe chóry Aniołów, którzy według świętego Chryzostoma otaczają ołtarz przy każdej Mszy,

uczciły w najgłębszej pokorze św. Sakrament Ołtarza zaraz po tej pierwszej konsekracyi (poświęceniu). Wszyscy poznali to i odczuli, że w tym podniosłym momencie obecnym jest w chwale i nieśmiertelności pod obiema postaciami cały, żywy i prawdziwy Chrystus z ciałem i krwią, z duszą i ciałem, z Bóstwem i człowieczeństwem. Poznali zarazem moc słów konsekracyjnych, które na mocy Jego zlecenia: „To czyńcie na Moją pamiątkę" dawały każdemu z obecnych Apostołów i wszystkim przyszłym kapłanom tę straszną nieskończenie potęgę przemieniania istoty chleba i wina, z zachowaniem pierwotnych postaci, w Istotę Boga-Człowieka i to w każdej najmniejszej cząstce. Mocą oświecenia niebieskiego poznają wszyscy cały świat cudów w przemienieniu czyli konsekracyi, w tak zwanej transsubstancyacyi.

W Ofierze Eucharystycznej w Wieczerniku widzimy uzupełnienie i niejako zewnętrzne uczczenie ofiary kalwaryjskiej czyli Ofiary Krzyżowej. Przy Ofierze Krzyżowej nie widzimy ani kapłana, ani zewnętrznej formy religijnej, ani uczestników, ani uczty ofiarnej; obecni musieli widzieć w niej raczej wykonanie zwykłego sądowego wyroku, niż ofiarę.

Jak powiada nam nauka wiary, był Chrystus na górze Kalwaryjskiej zarazem ofiarnikiem i Barankiem ofiarnym; poza tem towarzyszą tej ofierze sami wrogowie Jego, sędziowie i oprawcy. Po wszystkie czasy była ofiara najświętszym aktem ofiarnym, a dar ofiary kładziono na ołtarz w obecności ofiarników. Na Kalwaryi jednak przybito Zbawiciela na krzyż przemocą, jak ostatniego złoczyńcę. Żaden z widzów nie zebrał Krwi Jego, nie widzimy tam żadnej uczty ofiarnej.

Wszystkie te okoliczności potwierdzają to, cośmy wyżej powiedzieli, że obie te ofiary, we Wieczerniku i na Kalwaryi, są w gruncie rzeczy jedną i tą samą ofiarą, że druga z nich jest tylko powtórzeniem i dalszym ciągiem pierwszej. Czego brakuje jednej, to znajdujemy w drugiej. Obecność kapłana, obrzęd religijny, uczta czyli Komunia, te szczegóły nie były widzialne przy Ofierze Krzyżowej, natomiast były widzialne przy Ostatniej Wieczerzy i są widzialne przy każdej Mszy świętej.

Łamanie postaci chleba na kawałki i podawanie uczniom do picia wina w małych łykach wyobrażało zbliżającą się śmiertelną czynność ofiarną. Także osobne konsekrowanie obu postaci, podawanie uczniom najpierw ciała a potem krwi, co miało oznaczać rozdział obu tych substancyi, było jasnem przedobrażeniem, uobecnieniem i przyśpieszeniem niejako śmierci ofiarnej Chrystusa. Według porządku czasu miał rozlew Krwi Chrystusa miejsce dopiero po podaniu jej do spożycia przy Ostatniej Wieczerzy. Jednak w porządku Boskich wyroków i postanowień odbyła się krwawa czynność ofiarna już przedtem, uczniowie zatem spożyli już krew ofiarną.

Mojżesz zapieczętował był niegdyś Stare Przymierze przez pokropienie krwią zwierząt ofiarnych, gdy już przedtem ogłosił był napisane przykazania. Podobnie Nowe Przymierze Boga z całą ludzkością zapieczętowane zostało Krwią Chrystusa, Baranka Bożego, sprawującą istotne odpuszczenie grzechów. Krew ta nie tylko skrapia z zewnątrz lud Nowego Przymierza, lecz także napawa go wewnątrz, a tak zapewnia mu uczestnictwo zupełnego przejednania z Bogiem i łaski Bożej.

Podanie i rozdzielanie Ciała i Krwi Chrystusa przy Ostatniej Wieczerzy było nie tylko poprzedzeniem Ofiary Krzyżowej, lecz było samo przez się ofiarowaniem, a to przez widome oddzielenie krwi od ciała. W zamysłach Zbawiciela było ono przedwstępnem przedstawieniem Ofiary Krzyżowej, podobnie jak Msza święta jest jej wykonaniem późniejszem. Dowodzą tego słowa Zbawiciela: „Oto Krew Nowego Przymierza, która za wielu będzie wylaną na odpuszczenie grzechów."

Zdania Ojców Kościoła o pierwszej Ofierze Mszy świętej podczas Ostatniej Wieczerzy.

Ojciec Kościoła święty Chryzostom († 407) woła: „O niezmierna miłości i dobroci Pana; o czarna niewdzięczności Judasza! Krew Swą daje Pan za napój, a sługa ją sprzedaje. Chrystus przelał Swą własną Krew, by nas odkupić."

I teraz (przy Mszy świętej) jest Chrystus obecnym. Nie mocą człowieka staje się to, że chleb i wino staje się Ciałem i Krwią Chrystusa. Kapłan, stojący tam i ofiarujący swe korne modlitwy, jest tylko przedstawicielem i zastępcą Zbawiciela. Łaska zaś i moc, która wszystko sprawia, jest Pana... Zbliżasz się do tej świętej i strasznej zaiste ofiary. Jako Baranek ofiarny zabity, leży przed nami sam Chrystus. Zważ jednak, w jakim to celu dał się Zbawiciel zabić. Chrystus cierpiał dobrowolnie, by zburzyć zaporę, którą stanowi grzech i złączyć napowrót ziemię z Niebem, by ciebie, Swego wroga i przeciwnika, uczynić towarzyszem Aniołów. Tak, to za ciebie, ofiarował Chrystus życie Swe." (Kazanie o zdradzie Judasza, rozdz. 5).

Że Ofiara Mszy świętej jest jednoznaczną z ofiarą przy Ostatniej Wieczerzy, objaśnia tak św. Chryzostom w swej 27 homilii, rozdz. 11: „Dając Krew własną zamiast krwi zwierząt, przypomina Jezus dawne ofiary, by słowa Jego nie wprawiły nikogo w podziw i osłupienie. Zaś Apostoł Paweł, mówiąc o owej Wieczerzy, łączy ją z faktem obecnym, by tem dobitniej uwydatnić to słuchaczom, że sprawując tę czynność, są niejako sami przy Ostatniej Wieczerzy, siedząc przy tym samym stole i przyjmują posiłek ofiarny z rąk Chrystusa samego."

Kto zaś niegodnie spożywa chleb ten i pije z kielicha tego, popełnia świętokradztwo, a nie czynność ofiarną. Wszak nawet ci, co przybijali Zbawiciela, nie czynili tego na to, by pić Jego Krew, tylko by ją przelać.

Zważ, jak zachowali się Apostołowie, przypuszczeni do tej świętej uczty. Modlili się, śpiewali Psalmy, czuwali i rozmyślali o świętej, pełnej mądrości nauce, którą słyszeli.

„O cudzie, o tajemnico! Cóż mam powiedzieć o tobie?" — woła Ludwik z Grenady. „Tyś jest życiem dusz naszych, pociechą utrapień naszych, pamiątką Jezusa Chrystusa, świadectwem Jego miłości, najcenniejszem rozporządzeniem Jego ostatniej woli, towarzyszem w naszej pielgrzymce, radością na wygnaniu, żarzewiem do rozpalania miłości Bożej, środkiem do osiągnienia łaski, zadatkiem szczęśliwości i chrześcijańskiego skarbu życia. Ty oświecasz rozum, wzmacniasz pamięć, zapalasz, wolę miłością, nasycasz wewnętrzne łaknienie, wzmagasz nabożeństwo, rozpalasz serce miłością; otwierasz potoki łez, uciszasz namiętności, wzbudzasz dobre postanowienia. wzmacniasz nas w słabości i dajesz moc wytrwania w dobrem. Jakiż język po-

trafi odmalować ten ogrom, któż potrafi wywdzięczyć się za takie dobrodziejstwa? Któż nie będzie do łez poruszonym? Brak słów i rozum omdlewa przy rozważaniu cudownej potęgi tej tajemnicy. Zachwyt i słodycz przepełniają serce, pieśni rzewne, westchnienia i hymny dziękczynne unoszą się w powietrze."

„O wielki uszczęśliwiający dzień — woła Jan z Awili — wprawiający w zdumienie Niebiosa, w którym tajemnica ta ustanowiona, po raz pierwszy była sprawowaną i nastąpiło przemienienie . . ., tajemnica tak pełna cudów, że najmniejszy z nich większym jest od cudu, kiedy to krzak gorejący nie spłonął, a fale Jordanu wstecz się cofnęły."

Bogobojne dusze jasnowidzące dodały wiele objaśniających a ważnych szczegółów co do ustanowienia świętej Eucharystyi, pierwszego sprawowania świętej Ofiary i ustanowienia święceń kapłańskich.

Śmiesznem, a właściwie pożałowania godnem jest postępowanie tych, którzy chcą komentować (wyjaśnać, dopełniać), parafrazować (przerabiać), a właściwie koszlawić jasne i proste słowa ustanowienia świętej Eucharystyi, jak to lubią czynić heretycy i innowiercy. Czyż nie są oni podobni ślepym, którzy w napadzie głupiej odwagi porzucają swych przewodników, by samych siebie prowadzić, by szukać dróg własnych. Tak i ci zbłąkani bracia porzucają nieomylny urząd nauczycielski Kościoła, a podzieleni na tysiączne sekty, chcą swemi słabemi lampkami rozumu znaleźć prawdę w ciemnościach świata.

Kalwinizm ze swymi rozmaitymi odcieniami i sektami wykazywał już z początkiem XVII stulecia 28 różnych objaśnień słów konsekracyi. A jakąż ogromną liczbę wynaleźć musiano już po dziś dzień? Bellarmin wspomina o książeczce, napisanej w r. 1577, która już wtedy wylicza dwieście rozmaitych tłomaczeń tych czterech słówek: „To jest Ciało Moje."

Niektórzy mówią, że słówko „jest" należy czytać: „oznacza;" inni znów mówią, że słówko „ciało" znaczy właściwie: znak, figura, symbol; opisują zatem zwrot powyższy tak: To oznacza Ciało Moje, jest symbolem, znakiem, który ma wam przypominać Moje Ciało, Mój żywot ziemski i działalność. Inni znowu tłomaczą: Chleb ten jest zakładnikiem błogosławieństwa, wyjednanego przez Moje ofiarowane Ciało.

Kto ma słuszność?

Leonardo, bogobojny i cnotliwy malarz znalazł się raz w podróży w towarzystwie protestantów, którzy naśmiewali się ze ślepej wiary katolików, w szczególności z wiary ich w obecność Jezusa w Najśw. Sakramencie. Wszyscy zgadzali się w tem, że rzeczywista i istotna obecność jest niemożliwością. Jeden z nich, reformowany, twierdził, że chleb i wino oznaczają tylko Ciało i Krew Jezusa. Inny znów, luteranin, mówił, że chleb i wino stają się Ciałem i Krwią tylko w chwili spożycia, poza tem jednak nie są bynajmniej Sakramentem. Malarz Leonardo nie wtrącał się do rozmowy, tylko tymczasem nakreślił w kilku krótkich a trafnych zarysach następujący obraz: Chrystus Pan siedzi za stołem, a po obu Jego bokach Luter i Zwingli. Pod wizerunkiem Zbawiciela umieścił malarz słowa: „To jest Ciało Moje." Pod postaciami obu reformatorów ich objaśnienia, a mianowicie pod osobą Lutra: „To staje

się Mojem Ciałem“, zaś pod osobą Zwingliego: „To oznacza Moje Ciało.“ Poniżej zaś umieścił pytanie: „Który z tych trzech ma słuszność?“ — Ukończywszy rysunek, podał takowy w milczeniu rozprawiającym towarzyszom podróży. Na pierwszy rzut oka poznali wszyscy prawdę, bijącą z tego obrazu. Zamilkli zaraz i zaprzestali zupełnie zjadliwych wycieczek przeciw wierze katolików.





Rozdział 5.

Święty Piotr, jako głowa Apostołów, sprawuje po raz pierwszy Ofiarę Eucharystyczną w Wieczerniku. (Szkic).

Na zlecenie Mistrza, który wstąpił do Nieba, trwali Apostołowie i Uczniowie na modlitwie we Wieczerniku na górze Syon, oczekując zesłania Ducha świętego. Zwątpienie i trwoga miotały nimi; z obawy przed Żydami, którzy tak niewinnie skazali ich Pana i przybili Go na krzyż, zaryglowali starannie bramy Wieczernika. Upominał ich Zbawiciel, żegnając się z nimi: „Niech serce wasze nie zasmuca się; dobrze jest, iż odchodzę. Ześlę wam Pocieszyciela, który przypomni wam wszystko, czego was uczyłem.“ Lecz cóż pomogły tym bojaźliwym te upomnienia i słowa pociechy Zbawiciela? Byli i pozostali ułomnymi ludźmi. Dziesięć dni przepędzili uczniowie poszcząc i modląc się, pełni zwątpienia i trwogi i oczekiwania. A pociechą jedyną była im Matka Boska, którą z drzewa krzyża oddał im konający Jezus mdlejącym głosem w testamencie miłości, jako Pocieszycielkę utrapionych. Zbliżał się uroczysty dzień Zielonych Świąt, który sprowadził do Jerozolimy pobożnych pielgrzymów z całego świata, z wszystkich trzech znanych wówczas części kuli ziemskiej. Święte miasto roi się od setek tysięcy przybyszów, którzy pośpieszyli tu, wierni wierze Ojców, pragnąc złożyć ofiarę w świątyni podług przepisów Mojżeszowych. Czyż nie było możliwem, że zawzięci uczeni zakonni, faryzeusze i synedryści (członkowie najwyższej zwierzchności u starożytnych Izraelitów) oznajmią tym nowym przybyszom o wielkiej nowinie, o śmierci krzyżowej znienawidzonego nowatora, a odświeżając pamięć zaszłych zdarzeń, podburzą ich łatwo do targnięcia się na bezbronną trzodę bez pasterza? Chętnie byliby uczniowie udali się w tym uroczystym dniu do świątyni wraz z rzeszą pielgrzymów; nie odważyli się jednak na to z obawy przed Żydami i prozelitami (osoby, przyjmujące po części wiarę żydowską). Piotr, owa opoka niewzruszona, zastępca Mistrza, zawsze

przez Niego wyszczególniany, obdarzony poczwórnym przywilejem, jako klucznik, najwyższy pasterz i fundament Kościoła, rozpoczął odprawianie nabożeństwa sabatowego Zielonych Świąt, jak odprawiano je w synagodze w Kafarnaum. Zaintonował więc Psalmy, odnoszące się do pamiątki tego święta: „Gdy wychodził lud Izraelski z Egiptu, dom Jakóbów z ludu pogańskiego“ itd. (Psl. 113). Ponieważ Zielone Święta były świętem pierwocin plonów polnych, a zarazem pamiątką przykazań danych na górze Synai, śpiewano przeto wszystkie odnoszące się do tego Psalmy.



Śmierć męczeńska świętego Piotra.

Nastąpiły potem wspólne modlitwy i czytanie Proroków. Piotr odczytał tekst o posłuszeństwie Abrahama (1 Mojż. 22), o uwolnienie Izraela z niewoli egipskiej (2 Mojż. 14), o przykazaniach, złożonych przez Mojżesza w Arce Przymierza (5 Mojż. 31), o narodzie Bożym w winnicy Pana (Iz. 4), o narodzie Bożym, czerpiącym pomoc i pociechę u Jehowy, to jest Boga (Baruch 3), a wreszcie widzenie Ezechiela o zmartwychwstaniu umarłych.

O tem wygłosił Piotr kazanie, dawał objaśnienia o Duchu Pocieszycielu, który przyjdzie, by z obumarłych ludów wskrzesić i powołać do życia Królestwo, ożywione duchem czyli Kościół Chrystusa.

Ogłosił też Piotr przy tej sposobności publicznie postanowione kollegium Apostołów co do spraw wątpliwych, odnoszących się do chrztu, formuł i obrzezania. Marya uprzątnęła własnemi rękoma salę Wieczernika na ten dzień i poprosiła wła-

ściciela domu, aby pozwolił przybrać salę tak samo, jak była przystrojoną podczas Ostatniej Wieczerzy. Postarała się o przaśny chleb i wino, o misę i kielich. Podczas obchodu przemówiła sama do zebranych, przypominając im, że Syn Jej, Bóg prawdziwy, z nadmiernej miłości Swej ku ludziom, złożył Wiecznemu Ojcu ofiarę Swego Ciała i Krwi, przemienił chleb i wino we własną istotę Swą z zachowaniem postaci, darował i pozostawił Kościołowi Siebie, jako ofiarę i pokarm, jako zadatek zmartwychwstania i przyszłej chwały. Przez tę ofiarę, która jest odnowieniem wcielenia, narodzenia, życia, gorzkiej męki, śmierci i zmartwychwstania Jej Syna, składa się Najwyższemu najszczytniejszą ofiarę pochwalną, dziękczynną, błagalną i przejednawczą. Jednak tylko Apostołowie mają moc i władzę czynienia na Jego pamiątkę tego, co On sam uczynił i czego dał im przykład. Po przemowie poprosiła Marya księcia Apostołów, by odprawił Ofiarę Eucharystyczną. (Marya z Agredy VII, rozdz. 7).

Na tem skończył się obrządek hebrajski.

Teraz zwrócił się Piotr Apostoł do obecnych 120 uczniów (liczba lat Mojżeszowych) i rzekł: „Bracia, jednomyślnie zebraliśmy się tu na modlitwie obok Matki Jezusa, tej Arki Nowego Przymierza, pierwszego żywego Tabernakulum, by modlitwą gorącą przywołać Pocieszyciela, Ducha świętego. Pięćdziesiąt dni upłynęło już od zmartwychwstania Mistrza naszego, względnie 7×7 dni. Ufajmy, że jutro, a więc w 50 dniu, wyobrażającym 50-ty rok jubileuszowy, przyjdzie ten obiecany i gorąco upragniony Pocieszyciel.

W przeddzień Swej męki, po uczcie paschalnej, dał nam Mistrz nasz zlecenie i władzę czynienia tego, co On sam czynił, a mianowicie przemieniania chleba w Jego Ciało i wina w Krew Jego, na Jego pamiątkę. Mocą tego zlecenia chcę teraz w imieniu Chrystusa przedsięwziąć to święte przemienienie Ciała Chrystusa i niech obrzęd ten będzie uzupełnieniem obrzędu sabatowego, jako i mistrz nasz dokonał tej tajemnicy nad tajemnicami, tego cudu nad cudami, w łączności z ucztą paschalną. Bracia: Sursum corda! W górę serca! Święty jest Pan zastępów.“ — W skupieniu wielkiem i gorącości ducha podnieśli się wszyscy, gdy Piotr miał przedsięwziąć przemienienie, a on tak mówił dalej: „Gdy Pan Jezus obmył nam nogi na znak oczyszczenia i dał nam budujące nauki, wziął chleb (tu Jan podał Piotrowi chleb) w Swe święte i czcigodne ręce, spojrzał ku Niebu, błogosławił i rzekł: Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało Moje. Łamał chleb i podawał każdemu z nas do spożycia. Toż samo wziąwszy i kielich, napełniony winem, zmieszanem z wodą, błogosławił, dzięki czynił, patrząc w Niebo, i rzekł: Bierzcie i pijcie zeń wszyscy, to jest Krew Moja Nowego Przymierza, która za was i za wielu będzie wylaną na odpuszczenie grzechów.“ Przy tych słowach Piotra ogarnęło święte natchnienie wszystkich Apostołów i uczniów, i z upragnieniem wyciągnęli ręce ku Bogu eucharystycznemu. Po odmówieniu Oremus, Pater noster, spożył najpierw Piotr Komunię świętą pod obiema postaciami, następnie podał Matce Bożej, jako też innym Apostołom i uczniom Chleb żywota, żywe Ciało i prawdziwą Krew Jezusa Chrystusa ku pokrzepieniu.

W chwili konsekracyi napełniła się sala widzialnym blaskiem niezliczonego zastępu św. Aniołów, jak to podaje Marya z Agredy w swem aprobowanem dziele: (Miasto Boże II, 207). Piotr wzniósł w gó-

rę kielich, by wszyscy oddali mu hołd. Zbliżając się do przyjęcia Komunii św., padała Marya trzy razy na kolana i ze czcią wielką dotykała ziemi Swem Dziewiczem obliczem. Skutek, jaki wywołało w Maryi spożycie św. Sakramentu Ołtarza, nie da się słowy opisać. Uczuła się zupełnie uszczęśliwioną, podniesioną, ogarnioną palącym ogniem miłości Bożej ku Swemu najświętszemu Synowi. Dłuższy czas po Komunii trwała w zachwyceniu.

Po Niej dopiero otrzymali Komunię Apostołowie i uczniowie, i doznali podobnych skutków wewnętrznych. Zstąpiło na nich oświecenie, iż poznawali przyszłość, otrzymali dar proroctwa, języków i cudów. Podniosłą uroczystość zakończył Piotr podobnemi modlitwami, jakie odmawiał Zbawiciel sam przed pójściem do Ogrojca.

Tak więc to przyjęcie świętej Eucharystyi było dla wszystkich uczniów doskonałem przygotowaniem do przyjęcia Ducha św. z jego siedmiorakimi darami. A może właśnie w tej samej chwili, gdy trwali w łamaniu chleba i przyjmowali Najśw. Sakrament, powstał ów nagły szum z Nieba i pojawiły się ogniste języki, które spuszczając się na każdego z nich, wlewały w nich ową moc i męstwo i zdolność do sprawowania szczytnego urzędu pasterzów trzody Chrystusowej.

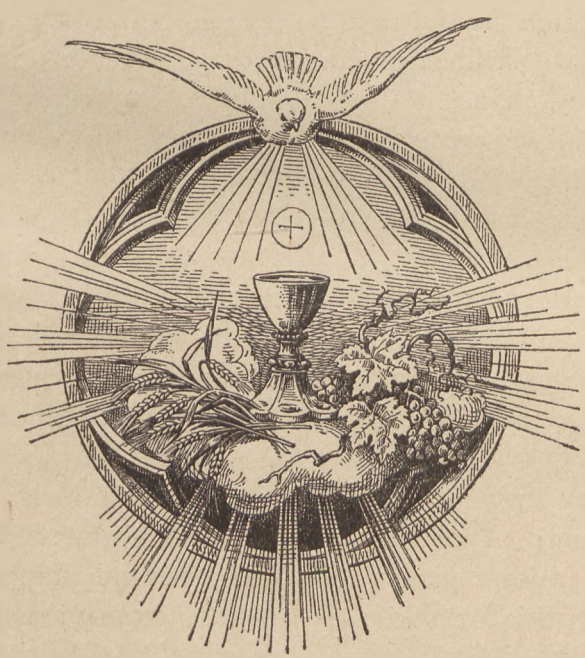



Rozdział 6.

Święty Paweł a Ofiara Mszy świętej.

Ów „wilk z pokolenia Benjamina“, Paweł, który w zaraniu życia swego dusił owce trzody Chrystusowej, największy wróg Chrystusa, nie oparł się jednak potężnemu działaniu łaski. Nawrócony cudownie, przyjęty jako ostatni w grono Apostołów, stał się najgorliwszym krzewicielem nowej wiary i słusznie otrzymał miano Apostoła narodów, Apostoła pogan. O Ofierze Mszy świętej i Ofierze krzyżowej pisał więcej, niż inni Apostołowie. Z dotyczących miejsc pism jego podamy jednak tylko krótkie urywki najważniejszych szczegółów. W liście swym do błądzących Koryntyan gani św. Paweł panujące tam nadużycia, mówiąc (wiersz 20—22): „Na zebraniach waszych niema tego, iżbyście sprawowali ucztę Pańską. Albowiem każdy poprzód bierze swą wieczerzę, iżby jadł. I jeden łaknie, drugi zaś pije w obfitości. Czy nie macie domów do jedzenia i do picia? Albo czy wzgardzacie gminą Bożą i zawstydzacie tych, którzy nic nie mają? Cóż wam powiedzieć? Czy mam was chwalić? W tem was nie pochwalam.“

Gani więc Apostoł nieumiarkowanie Koryntyan i ich oziębłość w miłości, przedewszystkiem jednak gani im niegodne przygotowanie się na przyjmowanie świętej Eucharystyi, o której dostojeństwie i znaczeniu pouczał ich już przedtem i poucza teraz znowu, pisząc dalej (wiersz 23—26):

„Albowiem ja wziąłem od Pana, com też wam podał: iż Pan Jezus, nocy, której był wydany, wziął chleb: A dzięki uczyniwszy łamał, i rzekł: Bierzcie, a jedzcie: to jest Ciało Moje, które za was będzie wydane: to czyńcie na Moją pamiątkę. Także i kielich po wieczerzy, mówiąc: Ten kielich, Nowy Testament jest we Krwi Mojej. To czyńcie, ilekroć pić będziecie, na pamiątkę Moją. Albowiem ilekroć będziecie ten chleb jedli i kielich pili, śmierć Pańską będziecie opowiadać, aż przyjdzie.“

Na innem znów miejscu mówi: „Kto zaś niegodnie pożywa Chleb ten i pije z kielicha Pańskiego, winnym się staje Ciała i Krwi Pana. Człowiek zasię niech bada siebie samego, a tak niech pożywa Chleba tego i pije z kielicha tego. Bo kto niegodnie je i pije, sąd sobie je i pije, nie rozsądzając Ciała Pańskiego.“

Słowa te św. Pawła, księcia Apostołów, objaśnia nam wielki Złotousty, Jan Chryzostom, w swej 28 nauce duchownej do pierwszego listu do Koryntyan.



Kazanie świętego Pawła Apostoła.

„Człowiek, badający siebie samego, uznaje jedno tylko odpowiednie przygotowanie do przyjęcia Komunii świętej, mianowicie czyste sumienie. Jeśli, mając febrę, nie bierzemy udziału w żadnej uczcie, by nie pogorszyć swej choroby, to daleko większem jest niebezpieczeństwem dotykać tej świętej uczty, gdy jesteśmy pełni grzechów, niebezpieczniejszych od febry. A mówiąc o grzechach, mam na myśli pożądliwość ciała, chciwość pieniędzy, złość, mściwość, słowem wszystko złe. Kto więc zamierza dotknąć się tej świętej Ofiary, musi pozbyć się tego wszystkiego . . .

„Albowiem kto niegodnie je i pije, sąd Pana je sobie i pije.“

I cóż robisz? Czyż ma ta uczta tak wielkich łask, źródło żywota, stać się sądem? „Dlatego wielu jest wśród was cho-

rych i ułomnych, a wielu śpi, bo niegodnie komunikuje."

Tu nie przytacza Apostoł żadnych przykładów obcych, jak przytaczał dawne dzieje i kary na puszczy, mówiąc o ofiarach na puszczy; przeciwnie przytacza przykłady z życia samych Koryntyan, dlatego tem silniejszy wpływ wywierają jego słowa. Mówiąc: „Sąd sobie je", lub „winien jest sądu", powołuje się Apostoł na fakty rzeczywiste i ich samych podaje na świadka, aby się nie zdawało, że słowa jego są czczą mową. Tem oddziaływa silniej, niż groźbą, wykazuje bowiem, że groźba już się rzeczywiście spełniła. A że wielu nie może pojąć, skąd biorą się częste wypadki przedwczesnej śmierci, skąd tak uporczywe choroby, więc wykazuje, że są to skutki popełnianych grzechów.

Ze słów tych św. Apostoła bije także jasno wiara jego niezachwiana, iż Jezus ustanowił rzeczywiście Sakrament Swego Ciała i Krwi i że w najśw. Eucharystyi obecnem jest prawdziwe Ciało i prawdziwa Krew Jezusa Chrystusa. Gdyby bowiem Apostoł rozumiał, że chleb i wino są tylko przedstawieniem Ciała i Krwi Chrystusa, nie mógłby był twierdzić, że ten, kto te przedstawienia niegodnie spożywa, staje się winnym sądu, Ciała i Krwi Chrystusa, a więc winnym najstraszniejszej zbrodni przeciw majestatowi Bożemu.

W tymże samym liście upomina Koryntyan z naciskiem wielkim, by nie brali udziału w pogańskich ucztach ofiarnych, by nie jedli mięsa ofiarnego, składanego w ofierze bałwanom. (1 Kor. 10, 19. 20). Celem bowiem i dążnością tych pogańskich uczt ofiarnych było, by człowiek wszedł w bliższe obcowanie z bóstwem, któremu składano ofiarę, by stał się spółbiesiadnikiem bóstwa. Zaznacza też to Apostoł, że chociaż bożyszcza pogan są tylko martwemi podobiznami, to jednak czarci pod ich zasłoną przywłaszczają sobie składane hołdy i ofiary, i z nimi to wchodzą w obcowanie uczestnicy takich uczt ofiarnych. Woła więc Apostoł do Koryntyan: „Nie chcę zasię, byście mieli społeczność z czartami. Nie możecie pić z kielicha Pana i z kielicha dyabła. Nie możecie mieć części u stołu Pana i u stołu czarta."

Chrześcijanin każdy ma swą własną ucztę ofiarną, w której chleb daje mu społeczność Ciała Chrystusa, a kielich społeczność Krwi Jego. „Albowiem kielich błogosławieństwa, który błogosławimy, czyż nie jest uczestnictwem Krwi Chrystusa? A chleb, który łamiemy, czyż nie jest uczestnictwem Ciała Pańskiego?"

Jeden chleb, jedno ciało jesteśmy wielu, wszyscy, którzy uczestniczymy w jednym chlebie (1 Kor. 10, 17); bo właśnie przez to, że wszyscy jemy z jednego chleba (chleba żywota, Ciała Chrystusa), stajemy się wszyscy jednem ciałem. Stajemy się, jak powiada Apostoł w innem miejscu, członkami Jego ciała, ciałem z ciała Jego i kością z kości Jego, wcielamy się w Niego i jednoczymy się z Nim.

Między innemi pisze także Apostoł w tymże liście do Koryntyan: „A nie dajcie się uwieść różnym obcym naukom. Najlepsze jest bowiem, umacniać serce łaską, a nie pokarmami, które na nic się nie przydają dufającym w nie. Jeden mamy ołtarz ofiarny, z którego nie mogą pożywać ci, którzy służą namiotowi." (1 Kor. 13, 9. 10). Chce przez to Apostoł powiedzieć: Nie dajcie się uwieść tym, którzy każą wam brać udział w ucztach ofiarnych i spożywać mięso ofiar, bo te nie są w niczem pomocne, nie uświęcają człowieka i nie czynią go sprawiedliwym. My chrześcijanie mamy ołtarz, a na tym ołtarzu ofiarę; a ofiara ta nieprzystępną jest dla tych, którzy zachowują Mojże-

szową służbę ofiarną w świątyni i spożywają mięso ofiar starozakonnych.

Podaje dalej Apostoł, w jaki sposób za jego czasów odbywała się ta najświętsza Ofiara. Pisze o tem tak do swego ulubionego ucznia Tymoteusza. (Tym. 2, 1): „Upominam was przedewszystkiem, aby 1) prośby, 2) modlitwy, 3) wstawiennictwa, 4) dziękczynienia odbywały się za wszystkich ludzi.“ — „Przez te słowa rozumiem“ — powiada św. Augustyn — „zwyczaj zachowywany w całym, lub prawie w całym Kościele, iż przy odprawianiu św. Tajemnic (Ofiary Mszy św.) zanosi się prośby, zanim odbędzie się pobłogosławienie tego, co jest na Stole Pana; a następnie, gdy ta Ofiara Stołu Pańskiego jest już pobłogosławioną, poświęconą i przełamaną, odprawia się modlitwy, które cały prawie Kościół kończy Modlitwą Pańską.“

W liście do Żydów pisze św. Paweł: „Potrzeba nam było takiego Arcykapłana, któryby był święty, bez zmazy i błędu i nie z liczby grzeszników, i wyższy nad Niebiosa; któryby nie potrzebował codziennie, jak owi Arcykapłani, ofiarować najpierw za grzechy własne, a potem za grzechy ludu, gdyż to uczynił już raz na zawsze, gdy ofiarował sam Siebie.“ Dalej: „Gdy zaś zjawił się Chrystus, Arcykapłan przyszłych dóbr, wszedł raz na zawsze do świątyni przez wyższy i doskonalszy przybytek, nie uczyniony ręką ludzi, czyli nie z tego świata, także nie przez krew kozłów i wołów, tylko własną Swą Krwią, i znalazł wieczne odkupienie.“ — Wreszcie mówi tak: „Nie, by częściej ofiarowywać Siebie samego, jako Arcykapłan wchodzi do miejsca Najświętszego co roku z obcą krwią, bo wtedy musiałby był często cierpieć od początku świata; ale teraz pojawił się raz na końcu czasu dla zgładzenia grzechów przez ofiarę Swą. A jako człowiekowi przeznaczonem jest raz umrzeć, poczem sąd następuje, tak ofiarowanym jest raz Chrystus, by zmazać grzechy wielu.“

List ten przeznaczony był dla nowonawróconych Żydów w Palestynie, z których niejeden wahał się jeszcze między Starym a Nowym Zakonem, zbyt jeszcze przywiązanym był do obrzędów i ceremonii prawa Mojżeszowego i przestrzeganiu takowych przypisywał po części swe usprawiedliwienie. Tym to właśnie osobnikom wykazuje Apostoł niezmierną wyższość Chrystusa nad Aaronem, Ofiary Krzyżowej nad dawnemi ofiarami ze zwierząt. Te ostatnie — powiada — musiały być dla niedoskonałości swej częściej odnawiane, pierwsza zaś, Ofiara Krzyżowa, dokonała się tylko raz. Apostoł mówi tu jedynie o krwawej ofierze Odkupiciela, naucza, że takowa sprawiła doskonałe odkupienie i nie potrzebuje być powtarzaną. Dlaczego jednak nie wspomina Apostoł w tym liście o bezkrwawem odnawianiu tej jednorazowej ofiary? Widocznie nie leżało w jego zamiarze, pouczać szczegółowiej nawróconych Żydów o tej tajemnicy, a także nie podobało się mądrości Stwórcy, byśmy z tych kart Pisma świętego czerpali zupełną naukę o ofierze odkupienia.

Zupełnie jednak nie przemilcza ten list faktu dalszego trwania jednej ofiary; znajdujemy o tem, jeśli nie wyraźną naukę, to przynajmniej dość wyraźne napomknienia. Czytamy bowiem: „Mamy jeden ołtarz ofiarny, z którego nie wolno pożywać tym, którzy służą namiotowi.“ Chrystus nazwany jest tu kapłanem na wieki według porządku Melchizedecha i powiedziane jest o Nim, że ma wiekuiste kapłaństwo, bo wiecznie żyje, by prosić za nas i że wszedł do Nieba, by teraz przed Obliczem Boga wstawiać się za nami itd.

Te miejsca dają jasno do poznania, że Chrystus jest kapłanem i pośrednikiem teraz i zawsze, że piastuje dalej Swój urząd kapłana i pośrednika w Niebie i na ziemi, co przecież zawarunkowane jest dalszem trwaniem Jego ofiary.

W listach swych mówi święty Paweł wielokrotnie o miejscu, gdzie sprawowano święte Tajemnice, gdzie odbywało się ofiarowanie i łamanie chleba. W Troas nauczał i sprawował łamanie chleba w jasnej, obszernej sali trzypiętrowego domu. (Apost. 16, 5).

W liście do Rzymian każe Apostoł pozdrowić Pryskę i Akwilasa, którzy w swym domu urządzali zebrania gminy chrześcijańskiej. W tymże liście jest wzmianka o Arystobolu, Narcyssie, Pflegonie, Patrobie, Hermesie, Filologosie i towarzyszach, którzy z wszelkiem prawdopodobieństwem oddawali swe domy na zebrania dla wiernych. O Jazosie powiedzianem jest, że jest gospodarzem Pawła i całego Kościoła. Wogóle zdaje się, że Apostoł w listach swych kazał pozdrawiać tylko takich, którzy wyszczególnili się albo przez sprawowania funkcyi kapłańskich, albo przez inne uczynki chrześcijańskiej miłości, wpośród których oczywiście nie małą grało rolę oddanie własnego domu na rzecz Kościoła. Gdyby się komuś zdawało, że w takim razie może za wielką byłaby liczba tych ofiarujących swe domy, niech zważy, ile to dzielnic liczył wtenczas potężny Rzym, ile kościołów było tam już za czasów Dyoklecyana i że według Tacyta wiele tysięcy żydów miało swą siedzibę w murach tej stolicy ówczesnego świata.

W pierwszym liście do mieszkańców bogatego i sławnego Koryntu wspomina Paweł również o domie Stefana, który w Achai pierwszy przyjął chrześcijaństwo i oddał się na usługi Świętych. Tamże jest wzmianka o zebraniu w domu Akwilasa i Pryscyli (16, 19), podobnie jak w liście do Filipensów (4, 22) wspomina Apostoł o wiernych z domu Kaisara. W liście do Kolosan każe Paweł pozdrowić braci w Laodicei, wyszczególnia jednak osobno Nymfasa i zebranych w domu jego wiernych. W drugim liście do Tymoteusza (4, 19) pozdrawia dom Onezyfora, a w liście do Filemona (Fil. 8) śle pozdrowienie gminie, zebranej w domu Filemona. Z drugiego listu Jana Apostoła (2, 10) wypływa, iż autor listu bierze za jednoznaczne pojęcie domu i gminy chrześcijańskiej; a jeśli Apostoł daje radę bogobojnej Kyryi wraz z jej wychowankami, których przenośnie mieni jej dziećmi, by nie przyjmowała w dom fałszywych nauczycieli, ani ich nawet nie pozdrawiała, to rada ta równoznaczną jest z zakazem dopuszczania ich do zebrań gminy chrześcijańskiej i do społeczności kościelnej.

Rzymianin Pudens jest prawdopodobnie tym, o którym mówi Paweł w drugim liście do Tymoteusza. „Pozdrawia cię Eubolus i Pudens i Linus, Klaudya i wszyscy bracia.“ Klaudya uchodzi za żonę Pudensa, jak to wspomina Marcyalis; pochodziła prawdopodobnie z Anglii, tak że laterański napis w Niemczech wcale nie zadziwia.

Obrzęd eucharystycznego łamania chleba, sprawowany przez drugiego księcia Apostołów, św. Pawła w Troadzie. (Dz. Apost. 20, 6).

W roku 58 po Chrystusie, podczas trzeciej swej wielkiej podróży misyjnej, przybył do miasta Troady św. Paweł, ten cudownie na Apostoła narodów powołany mąż. Uciążliwa podróż jego odbywała się przez Efez, gdzie nauczał trzy miesiące, jako też przez Macedonię i Grecyę. Troada, osada rzymska, leży nad Hellespontem.

Podczas poprzedniej bytności swej miał tu Paweł widzenie męża, który wzywał go do głoszenia Ewangelii w Macedonii i Grecyi. (Dz. Apost. 20, 6; 2 Kor. 2; Tymot. 12, 2). Przypuszczać należy, że na Soborze Apostolskim, odbytym pod przewodnictwem Piotra, wydali już Apostołowie odpowiednie rozporządzenia, podobnie tak co do zewnętrznego ukształtowania się Kościoła, jak również i co do obrzędów liturgicznych Ofiary Eucharystycznej, łamania chleba. — Nowe gminy chrześcijańskie nie zaprzestały zrazu nawiedzania synagog żydowskich i święcenia sabatu z żydami. Lecz w owym czasie rzuciła już na nie Wysoka Rada i Synedrium ekskomunikę i wykluczyła ich ze swej społeczności. Zakazano sektom „Nazareńczyka“ odwiedzania synagog pod grozą surowych kar więziennych. Ileż to już razy w przeciągu tych 25 lat ci fanatyczni zagorzalcy podburzyli motłoch do zaburzeń przeciw Apostołom i uczniom!

Już od dnia Zielonych Świąt zbierali się nowonawróceni w Jerozolimie regularnie na obrzęd łamania chleba w domu Marka i innych znakomitszych uczniów. Św. Piotr, cudownie oswobodzony z więzienia, wiedział zaraz, chociaż noc była, gdzie wierni są zebrani, i tam też skierował swe kroki. Domy te były zatem, podobnie jak Wieczernik, pierwszemi chrześcijańskiemi świątyniami, chociaż daleko w tyle stały poza Kościołem macierzystym, czyli salą Wieczernika.

Na miejsce lektur Starozakonnych i czytania Proroków, teraz przy obrzędzie świętych Tajemnic i łamaniu chleba odczytywano różne listy, jakie Paweł już był napisał, tak niedawno z Koryntu do Rzymian i do innych założonych przez niego gmin kościelnych. Zaznaczyć trzeba, że w rozporządzeniach pierwszego Soboru pozostawili Apostołowie liturgowi czyli sprawującemu ofiarę, prawie zupełną swobodę co do wyboru modlitw i pobożnej lektury. Aż do czwartego wieku, a nawet aż do wieków średnich miał celebrans wolną rękę co do układania i wygłaszania nowych modlitw, nowych Mszy wotywnych, odpowiednio do własnego uznania i potrzeby.

Było to po dniach chlebów przaśnych, gdy Paweł wyruszył z Filippi ze swym pisarzem czyli sekretarzem, Łukaszem Ewangelistą, by popłynąć do Troady, dokąd wysłał był już naprzód towarzyszów swych, Sozipatra, Arystarcha, Secundasa, Cajusa Derbeusa, Tymoteusza, Tychika i Trofyma. Siedm dni trwała podróż i siedm dni zabawił Paweł w młodej swej gminie, Troadzie. W jeden z sabatów schodzili się wszyscy na obchód Ofiary Eucharystycznej, na uczestnictwo w uczcie miłości, a to w jednym ze zwykłych punktów zbornych gminy. Prawdopodobnie działo się to w domu jednego z uczniów lub zamożniejszych wiernych, gdzie sala na trzeciem piętrze widną była i dość obszerną na pomieszczenie licznego zebrania.

Obrzęd rozpoczął się czytaniem czy śpiewaniem Psalmów, odpowiednich do okresu roku, a więc tym razem radosnych Psalmów Wielkanocnych, śpiewów Alleluja, jakie i dziś przepisuje officium Brewiarza na czas Wielkanocny. Nastąpiły potem modlitwy pokutne i wyznanie grzechów. Paweł modlił się: „Pełna jest ziemia chwały Pana, Alleluja. Słowem Pana umocowane są Niebiosa, Alleluja. Cieszcie się i radujcie w Panu, sprawiedliwi; sprawiedliwym przystoją śpiewy pochwalne.“ (Psalm 32). Oremus: Boże Ojcze, któryś przez pokorę Syna dźwignął upadły świat, daj nam wiernym radość ustawiczną, uczyń nas uczestnikami rozkoszy wiecznej, jako wyrwałeś nas z zaguby piekła.“

Lektor (czytający głośno komuś) odczytał ze Starego Zakonu te ustępy, które odnosiły się do uczty Paschalnej i baranka wielkanocnego, a Paweł, objaśniając tekst, mówił: „Bracia, wymiećcie precz stary kwas, abyście się stali nowym zaczynem, jako bez kwasu jesteście (po chrzcie). Paschą naszą ofiarowany jest Chrystus. Święćmy więc Wielkanoc nie w starym kwasie złości i przewrotności, ale w czystości i prawdzie. Kiedyście z Chrystusem zmartwychwstali, więc szukajcie, co w górze jest, gdzie jest Chrystus, siedzący po prawicy. Co w górze jest, szukajcie, a nie, co jest na ziemi."

Po dłuższej nauce zaczął Apostoł mówić o świętej Eucharystyi, którą wnet mieli przyjąć wszyscy przy łamaniu chleba. Odmalował im tę najwyższą tajemnicę i cud, ten środek, dany przez Chrystusa w nadmiarze miłości, by zjednoczyć się jak najściślej z ludźmi, by zaraz po spożyciu przejść w Ciało i Krew. Nie może być chyba doskonalszego zjednoczenia i Komunii. Tylko mądrość Boga mogła obmyśleć taki środek, a wszechmoc Boga mogła jedynie go urzeczywistnić. „Od Pana otrzymałem, co i wam przekazuję. Lecz jakąż miłość ofiarują ludzie w zamian Bogu? Ilekroć pożywacie chleba tego i pijecie z kielicha tego, głosić będziecie śmierć Pana, aż przyjdzie. Kto zaś niegodnie je i pije, staje się winnym, sąd sobie je i pije, gdyż nie rozsądza Ciała Pana, nie umie go należycie ocenić." — Posmutniał Apostoł, gdy zaczął mówić o nadużyciach i świętokradztwach, jakie rozwielmożniły się we wielu założonych przez niego gminach, zwłaszcza w Koryncie. „Na zebraniach waszych nie to jest na celu, iżbyście sprawowali ucztę Pańską. Albowiem każdy bierze swą wieczerzę, iżby jadł. I jeden łaknie, drugi zaś pije w obfitości. Czy nie macie swych osobnych domów Bożych do jedzenia i do picia? Albo czy gardzicie może gminą Bożą i zawstydzać chcecie tych, którzy nic nie mają?"

Dlatego tak częste są wypadki doraźnego Sądu Bożego. „Dlatego wielu jest chorych i ułomnych, wielu usypia, popada w oziębłość, obumiera dla życia religijnego; wielu też ulega zaślepieniu i często nawiedza ich śmierć nagła."

Następnie dał im Apostoł wskazówki, jak mają uczestniczyć w ofierze, jak przygotowywać się na łamanie chleba. „Niech doświadcza siebie samego każdy, zanim pożywa chleba tego i pije z kielicha." Próba ta ma polegać na badaniu i poznawaniu siebie samego przez światło Ducha świętego, na roztrząsaniu sumienia i skrusze. — Liturgia zaś ma polegać na czterech żywotnych częściach, jak już zaprowadził ją wszędzie i pisemnie podał swemu uczniowi Tymoteuszowi (2, 1).

Długiem było kazanie, długiemi upomnienia i przestrogi ojca żegnającego swe dzieci, zamierzał bowiem już następnego dnia wyruszyć w dalszą drogę. Północ zbliżała się. Gorąco i duszność w sali sprowadzały senność na oczy. Nie dziw też, że młodzieniec pewien, imieniem Eutychus, który siedział na oknie, zasnął mocno, a poruszywszy się przez sen nieostrożnie, wypadł na ulicę z wysokości trzeciego piętra. Przerażeni, zbiegli wszyscy na dół i podnieśli z ziemi chłopca, już martwego. Paweł zeszedł także, pochylił się nad umarłym, objął go rękoma i trwał tak chwilę, poczem podniósłszy się, uspokoił obecnych, że chłopiec żyje jeszcze. Wrócił też zaraz do sali, przedsięwziął Ofiarowanie, Przemienienie i Komunię: przyjąwszy sam Komunię, podał ją także wszystkim obecnym.

Nagle, zaraz po spożyciu Komunii, objawiły się na obecnych nie rzadkie

zresztą i kiedy indziej charyzmata (dary łaski) i powstali nowi Prorocy, rozeznający duchów, nauczyciele i mówiący rozmaitymi językami, i różni inni tego rodzaju, i poczęli mówić i działać stosownie do sił nadprzyrodzonych łaską im udzielonych.

W liście do Rzymian (12), 1 Kor. (12) i do Efezów (4) wylicza Apostoł Paweł te cudowne charyzmaty. Rozróżniano zatem:

1. Proroctwo, czyli cudowny dar, wlany przez Ducha Bożego, dar odkrywania i rozpoznawania rzeczy ukrytych i przyszłych.

2. Rozeznanie duchów, czyli dar poznawania, czy jakiś nadnaturalny czyn dokonany był przez złego ducha, czy też Duchem Bożym.

3. Dydaskalia czyli dar nauczania doskonałego, wlewania w serca bliźnich doskonalszego poznania rzeczy Boskich.

4. Dar mądrości, czyli dar wnikania w tajemnice objawienia.

5. Gnosis, czyli dar doskonałego myślenia o sprawach wyższej mądrości.

6. Antilepsis i Gubernaesis, czyli dar osobliwszego uzdolnienia do służby kościelnej.

7. Dary takie, jak moc uzdrawiania chorych, mówienia różnymi językami, dar czynienia cudów i wszelakich znaków nadprzyrodzonych, dar zachwyceń i wiele innych.

Obrzęd ten pożegnalny, przy którym spłynęły na obecnych różne charyzmaty, trwał przez całą noc aż do świtu rannego. Przy końcu już przyprowadzono na salę owego chłopca, który spadł był z okna, a teraz zdrów się już czuł zupełnie. Dało to powód do nowych objawów radości i wdzięczności dla Stwórcy.

Po nabożeństwie odprowadzili wierni Pawła do okrętu, który wnet, rozwinąwszy żagle, popłynął w kierunku Azyi.



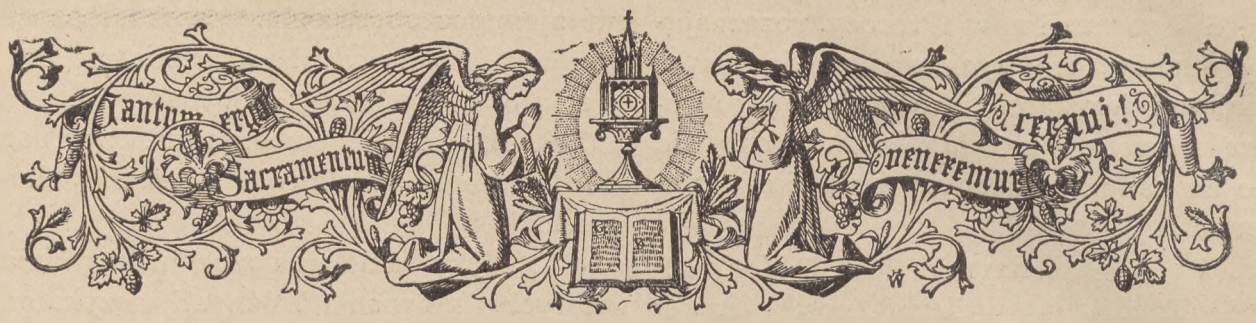

Rozdział 7.

Pierwotne modlitwy ofiarne Mszy świętej (Liturgie).

Przez liturgię rozumiemy ogół form zewnętrznych czyli sposób, w jaki odprawia się św. Ofiara, jako służba Boża, w myśl przepisów Kościoła. Ustanowieniu Ofiary Eucharystycznej przez Zbawiciela towarzyszyły już różne ceremonie i modlitwy i On to pierwszy odprawił pierwszą bezkrwawą Ofiarę Nowego Przymierza. Po wstępnem obmyciu nóg uczniom nastąpiło niejako przygotowanie do święcenia tej wzniosłej Ofiary, mianowicie ceremonie uczty wielkanocnej, przepisane dokładnie rytuałem, a więc obmywanie rąk, błogosławienie pięciu kubków wina, które krążyły dokoła wśród modłów i śpiewów „Alleluja“, spożywanie chlebów przaśnych i polewki z gorzkich ziół, śpiewanie sześciu Psalmów, mianowicie Psalmu 113, 114, 115, 116, 117 i 145. Wreszcie gdy nadeszła owa błogosławiona godzina, wziął Jezus chleb w Swe święte i czcigodne ręce, spojrzał ku Niebu, błogosławiąc ten dar i ofiarując, dzięki czynił i łamał, mówiąc: „Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało Moje, które za was będzie wydane; to czyńcie na Moją pamiątkę.“ A zaś wziąwszy po uczcie kielich, rzekł: „Oto kielich, Nowe Przymierze w Krwi Mojej; czyńcie to, ilekroć pić będziecie, na Moją pamiątkę.“

W tej pierwszej Ofierze znajdujemy już jakoby w zarodku, trzy główne części Mszy świętej, ofiarowanie, przemienienie i Komunię. Bezwątpienia musiał Chrystus pouczyć Apostołów bliżej pod względem święcenia i ceremonii tej świętej Ofiary, podobnie jak to uczynił co do Sakramentów, także co do innych tajemnic i przepisów. A już po zmartwychwstaniu Swem musiał całkiem wtajemniczyć ich w sprawy Królestwa Bożego na ziemi i zapoznać ich dokładnie z ofiarą Nowego Przymierza. Już od Zielonych Świąt zaczynają Apostołowie odprawiać regularnie świętą Ofiarę, zwłaszcza że dla Kościoła pozyskano 3000 nowych dusz: „I trwali w nauce Apostolskiej, i w uczestnictwie łamania chleba, i w modlitwach.“ (Dz. Apost. 2, 42).

W pierwszych dniach aż do Zielonych Świąt, a więc i w czasie, gdy Apostołowie przygotowywali się na przyjęcie Ducha świętego, odprawiano świętą Ofiarę we Wieczerniku. Później, gdy coraz bardziej zwiększała się liczba wiernych, musiano odprawiać Mszę po różnych innych domach. „Codziennie trwali jednomyślnie w świątyni i po domach, łamiąc chleb, przyjmowali ten pokarm z radością i w prostocie serca. Chwalili Boga i w łasce byli u całego ludu.“ (Dz. Apost. 2, 46).

Jako pewnik przyjąć możemy, że Książę Apostołów, Piotr, namiestnik Chrystusa i pierwszy Papież, „któremu powierzonem było powołanie wszystkich ludów, jako też pierwszeństwo przed wszystkimi Apostołami i Ojcami Kościoła“ (Leon W.), pierwszy też sprawował bezkrwawą ofiarę Nowego Przymierza, i musiał nie tylko ułożyć, ale i przepisać pierwszą liturgię mszalną. Biskup Lindanus z Gent wydał był w r. 1585 tak zwaną liturgię św. Piotra prawdopodobnie dzieło, opracowane prywatnie dla jednego z greckich klasztorów, z okazyi dążności zjednoczenia się obu Kościołów w czasie około r. 1438. W każdym razie musieli Apostołowie przed rozejściem się ułożyć wspólnie i ustanowić pewien porządek co do odprawiania Ofiary Eucharystycznej, głoszenia Ewangelii i udzielania Sakramentów, i tego porządku bez wątpienia później przestrzegali. Mimo wszelkie różnice późniejszych ceremonii mszalnych na Wschodzie i Zachodzie, sądzimy, że dla naszych uczonych badaczów i historyków Teologii łatwem byłoby przeprowadzenie dowodu na podstawie najnowszych odkryć, że pierwotnie za czasów Piotra była jedna tylko liturgia i jeden sposób odprawiania Mszy i że później dopiero za następców Apostołów przekształciła się ta pierwotna forma w tyle różnych ceremonii wschodnich i zachodnich, czego powodem była w znacznej mierze rozmaitość języków i narzeczy, różny stopień oświaty i cywilizacyi poszczególnych ludów itd. Paweł wspomina o celach ofiary w 1 liście do Tymoteusza (2, 1) i wylicza 4 części: Prośby, modlitwy, wstawiennictwa i dziękczynienia.

Upomnienia Apostoła, by „prośby, modlitwy, wstawiennictwa i dziękczynienia“ odbywały się za wszystkich ludzi, przestrzega Kościół właśnie we Mszy św. Prośbą jest wstęp, modlitwy błagalne o odpuszczenie grzechów, oczyszczenie duszy. Modlitwy, to wszystkie błogosławieństwa, poświęcania, ofiarowanie, a także rozdzielanie łamanego chleba. Wstawiennictwo ma miejsce w chwili błogosławienia zebranego ludu. Dziękczynieniem zamyka się każde sprawowanie świętych Tajemnic.

Według Proklusa, Patryarchy Konstantynopolitańskiego (4, 34), poświęcali Apostołowie sprawowaniu tej św. Ofiary bardzo wiele czasu. Z niej też czerpali najobfitsze pociechy i nie dziw, że obok urzędu nauczycielskiego stawiali ją najwyżej i najwyżej cenili. — Jak sprawowali tę ofiarę Piotr i Paweł, staraliśmy się przedstawić powyżej.

Uczeni badacze historycy (profesor Duchesne) wyprowadzają pochodzenie dzisiejszej Mszy rzymskiego mszału od nabożeństw sabatowych w synagogach prowincyonalnych, gdzie odbywały się śpiewy, czytanie ksiąg, modlitwy, wykłady naukowe itp., tak samo jako i w naszej pierwszej części Mszy. Obecna Msza dla wiernych miała powstać z uroczystości, towarzyszących Ofierze, ze zbioru dobranych modlitw, jakie według przepisu Apostołów i najdawniejszych obrządków towarzyszyć miały Ofierze Eucharystycznej.

Pierwotny obrzęd Mszy i towarzyszące mu modlitwy dadzą się więc odszukać

najłatwiej w liturgiach wschodnich, syryjskich, koptyckich, jerozolimskich, aleksandryjskich, dalej w liturgiach, przyniesionych ze wschodu do Gallii (Lugdunu, Trewiru). Do najpierwszych liturgii mszalnych należy liturgia Apostoła Jakóba, pierwszego Biskupa Jerozolimy, liturgia św. Marka Ewangelisty, w kościele w Aleksandryi, liturgia Ojca Kościoła, św. Bazylego († 379) i wreszcie liturgia świętego Chryzostoma; te są nam dokładniej znane, a wpływ ich co do treści i języka silnie zaznacza się w syryjskich tłomaczeniach dla heretyków Nestoryan (sekta chrześcijańska) i Monofizytów (pierwotna sekta chrześcijan, uważających w osobie Chrystusa tylko jednę naturę); dowodzi to, że heretycy ci, odłączając się od Kościoła, przejęli jednak do swego obrządku te najdawniejsze przepisy modlitw ofiarnych. Prawda, że te dalsze liturgie przeszły z biegiem wieku wiele zmian i przeistoczeń, a jednak zawierają przepiękne i wzniosłe modlitwy np. na Ofiarowanie, Przemienienie i Komunię, piękniejsze może niż w obecnej liturgii rzymskiej; są też niemym świadkiem jedności wiary różnych wyznań i odcieni chrześcijanizmu.

Modlitwy, stosowane przy najdawniejszych obrzędach mszalnych, odnaleźć się dadzą w oderwanych wyjątkach w pismach Ojców Apostolskich, w apologiach św. Justyna, w dziełach Doktorów i Pisarzów Kościoła, a nawet w starodawnych napisach po katakombach, w modlitwach za umarłych i rytuałach.

Modlitwy ofiarne św. Klemensa.

W pierwszym liście do Koryntyan ucznia apostolskiego, św. Klemensa, trzeciego z rzędu Papieża (r. 92—100), zawartą jest prześliczna modlitwa w rozdz. 59—61 fragmentu odnalezionego r. 1875. Wzięta jest ona prawdopodobnie z liturgii rzymskiej. Uczony Bickell daje jej miejsce bezpośrednio po konsekracyi. Zasługuje ona rzeczywiście, byśmy ją tu przytoczyli przynajmniej w skróceniu . . . „Ty,



Święty Klemens I.

który byłeś przed wszelkiem stworzeniem, uchroń nas przez Syna Twego umiłowanego, Jezusa Chrystusa, w którym powołani jesteśmy z ciemności do światła, z nieświadomości do poznania Twego chwalebnego imienia, do nadziei w Imię Twoje. Który otwierasz serca nasze, byśmy poznali Ciebie, Ciebie jedynie najwyższego na wyżynach (Nieba), Świętego odpoczywającego w Świętych. Ciebie, który kruszysz wyniosłość pysznych i w niwecz obracasz zamysły pogan; który zabijasz i ożywiasz; który jesteś jedynym dobroczyńcą duchów i Bogiem wszelkie-

go ciała; który przenikasz okiem otchłanie i świadkiem jesteś czynów ludzkich, który jesteś pomocą w niebezpieczeństwie zostających i wybawcą zrozpaczonych, stworzycielem i ochronicielem wszelkiego ducha. Prosimy Ciebie, który dopuściłeś narodom rozmnożyć się na ziemi i z pośród nich wybrałeś wszystkich miłujących Ciebie, przeez Jezusa Chrystusa, Syna Twego umiłowanego, przez któregoś nas oświecił, uświęcił i uszlachetnił. Prosimy Cię, Panie, uniżenie, byś naszą był pomocą i obroną. Ratuj uciśnionych, zmiłuj się nad przygnębionymi, podnoś upadłych, śpiesz z pomocą potrzebującym, uzdrawiaj chorych, nawracaj zbłąkanych ludu Twego; nakarm zgłodniałych, oswobadzaj więźniów, umacniaj słabych, pocieszaj małodusznych! Niech wszystkie narody pogańskie poznają, że Ty jesteś Bogiem jedynym, a Jezus Chrystus Synem Twoim, że myśmy ludem Twoim i owcami Twej owczarni.

Okazałeś, Panie, w rzeczach (przez Ciebie) stworzonych niezmierną budowę świata; Ty, Panie, stworzyłeś krąg ziemi, który wiernym jesteś wpośród wszelkiego rodzaju, sprawiedliwym w wyrokach, cudownym w mocy i chwale, mądrym w stwarzaniu, roztropnym w utrzymywaniu rzeczy istniejących, dobrym dla wszystkich istot, jakie wzrok nasz ogarnia, a wiernym dla tych, którzy ufność pokładają w Tobie. O Miłosierny i pełen litości, odpuść nam nieprawości nasze i złości, nasze występki i przewinienia. Nie policzaj wszystkich grzechów Twym sługom i służebnicom, lecz oczyść nas mocą oczyszczającą prawdy Twej; prostuj ścieżki nasze (Psl. 39, 3), byśmy chodzili w świętości i sprawiedliwości i prostocie serca, byśmy pełnili tylko to, co dobrem jest i miłem Tobie i przełożonym naszym. Niech oblicze Twe, Władco, nam zaświeci (Psl. 66, 2), by dobrze nam się działo w pokoju, by prawica Twa potężna chroniła nas, a wzniesione Twe ramię uwolniło nas od wszelkiego grzechu; uwolnij nas także od tych, którzy niesłusznie nas nienawidzą. Daj nam i wszystkim mieszkańcom ziemi pokój i zgodę, jako dałeś ją Ojcom naszym, którzy z pobożnością w pokorze i prawdzie wołali do Ciebie; (wybaw i nas), którzy posłuszni jesteśmy Tobie, wszechwładcy, i najświętszemu Imieniowi Twemu, a także naszym zwierzchnikom i przełożonym na ziemi!“

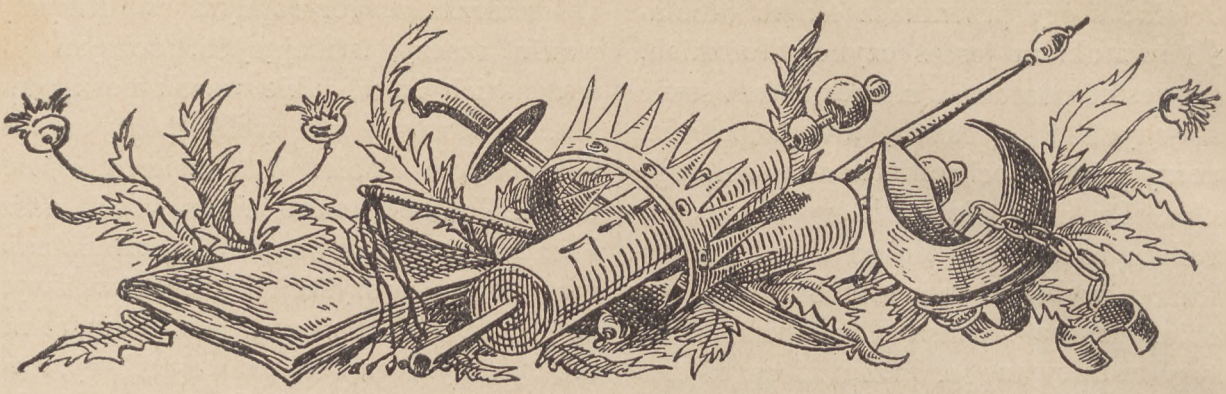

Rozdział 8.

Liturgie Mszalne Apostołów.

A. Św. Jakób Młodszy, Biskup Jerozolimski i jego Liturgia Mszalna.

Jakób był blizkim krewnym Zbawiciela i Chrystus ukazał mu się osobno po Swem zmartwychwstaniu. (1 Kor. 15, 7). Dla nadzwyczajnej świętości i sprawiedliwości wybrali go Apostołowie pierwszym Biskupem Jerozolimy. Jakób nie pił nigdy upajających napojów, odmawiał sobie kąpieli, z mięsa zwierząt spożywał tylko baranka wielkanocnego, nie nosił obuwia, za ubranie miał tylko płóciankę lnianą i płaszcz. Ze złotą przepaską na czole, ówczesną oznaką godności Biskupiej, sprawował w kościele Apostołów Najśw. Ofiarę, krzepił siebie i owieczki swe chlebem żywota. By zaś i na przyszłość odprawiano tę wzniosłą Ofiarę na wszystkich ołtarzach jednakowo, w duchu i myśli Jezusa Chrystusa, wydał ogólne pisemne wskazówki, czyli przepisy co do sposobu odprawiania Mszy świętej.

Tak to sprawował św. Apostoł Jakób Najświętszą Ofiarę za siebie i swe owieczki. Przestrzegając zlecenia Zbawiciela: „To czyńcie na Moją pamiątkę“, i przyjmując Jego Najświętsze Ciało i Krew, nabierał sił do ciężkiej walki, jaką staczać musiał prawie codziennie z nienawiścią i zajadłością Żydów, dopóki w tej walce nie uległ. Ponieważ Żydom nie udało się zamordować św. Pawła, który przez jakiś czas przebywał wśród wiernych w Jerozolimie, przeto całą swą złość wywarli na św. Biskupa i innych Apostołów. Obwinili go, że narusza Zakon. Pospólstwo podburzone ukamienowało go, a cios ostateczny zadał mu pewien człowiek, uderzając go drągiem, używanym do wygniatania sukna. Stało się to w dzień Wielkanocy, 61 r. po narodzeniu Chrystusa.

Ponieważ liturgię św. Jakóba uważa wielu za pierwszą i najdawniejszą, a li-

czne liturgie oryentalne wykazują w punktach zasadniczych wielkie z nią podo-



Święty Jakób.

bieństwo, przeto nie od rzeczy będzie pomówić tu krótko o kościołach, świętych naczyniach, szatach itp., odnoszących się do wszystkich liturgii.

1. Kościoły greckie.

Zasadniczą formą kościołów jest prostokąt, budowany w kierunku od zachodu na wschód, wybiegający w trzy półkoliste wygłębienia. Dziś używaną jest często także forma krzyża. Drzwiami od zachodu wchodzi się do przedsionka zewnętrznego, a stąd do wewnętrznego, gdzie dziś śpiewa się litanie, godzinki i pokrapia ciała zmarłych. Przez wielką bramę środkową i dwoje mniejszych drzwi bocznych wchodzi się do nawy kościelnej, przeznaczonej dla wiernych, a urządzonej zwykle tak, że krata lub wązki mur przedzielają obie płci. Chór znajduje się na podwyższeniu, a na nim trybuna dla śpiewaków. Przegroda o trzech drzwiach, cała z obrazów złożona, wznosi się między chórem a ołtarzem. W drzwiach głównych przedobrażonem jest zawsze zwiastowanie Maryi i czterej Ewangeliści, ściana sama (eikonostasis) mieści wizerunki Jezusa i Maryi, 12 świąt głównych, 12 Apostołów, Proroków w trzech rzędach i Ostatnią Wieczerzę. Przestrzeń poza przegrodą jest Miejscem świętem, niedostępnem dla ludu. Tu stoi na środku ołtarz z wolnem dokoła obejściem, zaścielony płótnem i osłonięty jedwabną materyą. Na ołtarzu widać księgę Ewangelii, krzyż, św. Oleje, często także małe tabernakulum z Najśw. Sakramentem. Z boku stoi szatnia, stół do ubierania się i protesis. Ołtarz sam, jako św. stół, jest to klejowaty czworobok, wybudowany z kamienia, przykryty płótnem, zwieszającem się ze wszystkich stron. Płyta wierzchnia przykryta jest zwykle jedwabną tkaniną.

Na prawo od ołtarza mieści się diakonikon (zakrystya).

2. Święte naczynia Kościoła greckiego.

1. Kielich u Greków ma ten sam kształt, jak i kielich łaciński; jest jednak znacznie większy, służy bowiem także do komunikowania ludu.

2. Dyskus zastępuje miejsce łacińskiej pateny, jest jednak znacznie większy i głębszy niż patena, kładzie się bowiem na nim oprócz Najświętszego Baranka także osobne opłatki Świętych, żywych i umarłych. Ze względu na to, że dyskusa nie kładzie się na kielich, tylko stawia obok, zaopatrzony jest postumentem podobnie jak i kielich, tylko znacznie niższym. Na dyskus stawia się asteriskus, utworzony z dwóch krzyżujących się i ku dołowi zagiętych łuków, od czego pochodzi też i nazwa. Tak dyskus jak i kielich przykrywa się małą osłoną, przypominającą welum kielicha w Kościele łacińskim. Na oba naczynia zarzuca się jeszcze większą osłonę, tak zwany Aer (powietrze).

3. Łyżeczka ma rękojeść, zakończoną krzyżem, i służy do wyjmowania z kielicha cząstek św. Eucharystyi dla podawania takowych komunikującym.

4. Święta włócznia jest to lancetowaty nóż, który służy przy proskomidyi do wyjmowania św. chleba i opłatków.

5. Czarka do grzania. W niej ogrzewa się wodę na stole dyakonikonu i dolewa jej tyle do konsekrowanego kielicha, by Krew święta była ciepłą.

6. Gąbki używa się w liturgii, by zebrać wszelkie okruszyny z dyskusa i dać je do kielicha.

7. Oba talerzyki służą do wyjmowania Najśw. Baranka i do rozdzielania błogosławionego chleba.

8. Ripidion jest to wachlarz, którym Dyakon wachluje św. postacie po odsłonięciu takowych, by odpędzić muchy i inne owady. Wachlarz, zwany także cherubem, jest to tarczka, umieszczona na długiej rączce, z wymalowanym na niej skrzydlatym Serafinem.

9. Ze świeczników, jakich wielki wybór znajdujemy w Kościele greckim, ma przedewszystkiem zastosowanie w liturgii tak zwany prymikir, jednoramienny świecznik, podobny do łacińskiego. Nosi go się przy obchodach.

10. Używana bardzo często kadzielnica ma ten sam kształt, co i kadzielnica w Kościele łacińskim.

3. Szaty liturgiczne.

Do sprawowania liturgii przywdziewa Dyakon: strycharion czyli stycharion, orarion i epimanikien.

Strycharion jest to alba Kościoła łacińskiego; jednak rękawy są szersze, zaś szata sama nieco węższa i nie przepasana w pasie.

Orarion odpowiada naszej stule, jest jednak dłuższy od tej ostatniej; przerzucony przez lewe ramię zwisa wolno z przodu i z tyłu.

Epimanikien to nasz manipularz, a więc naramiennik z wyszytymi na nim krzyżami; sięga od łokcia aż do przegubu ręki i służy do przytrzymywania rękawów.

Szaty kapłańskie.

Strycharion, epitrachelion, pasek, epimanikien, hypoganation i felanion.

Strycharion i epimanikien nie różnią się od takichże szat Dyakona, tylko rękawy strychariona są tu nieco węższe.

Epitrachelion to kapłańska stuła.

Pasek różni się od naszego cingulum, jest bowiem szeroki i przystosowany dokładnie do objętości ciała. Opasuje się nim kapłan z wierzchu, już po przywdzianiu strychariona i epitracheliona.

Hypoganation przymocowany jest do pasa dwoma sznurami.

Felanion odpowiada łacińskiemu ornatowi, względnie kapie. Jest to suty, obszerny płaszcz, spadający z bark dokoła aż do ziemi, z przodu otwarty, by nie krępować ruchu rąk, spięty pętlicami lub klamrami.

4. Księgi liturgiczne.

1. Księga liturgii zawiera liturgie Bazylego i Chryzostoma, jako też zwykłą Mszę przedświęconych darów, odprawianą w czasie Postu. Jeśli w księdze mieszczą się oprócz liturgii także inne kościelne modlitwy, zwłaszcza ceremoniał udzielania św. Sakramentów, wtedy nosi księga nazwę euchologium.

2. Pojedyncze części liturgii modlitewnej bierze się z menejów, które zawierają na każdy miesiąc przeznaczone zmienne części brewiarza i legendy Świętych.

3. Księga Ewangelii zawiera opowiadania ewangeliczne, podzielone odpowiednio do dni, w których się je odczytuje. Perykop, umyślnie dobieranych na niektóre święta, ma Kościół grecki niewiele.

4. Apostoł zawiera Dzieje Apostolskie, Listy Apostolskie i Apokalipsę; podzielony jest również odpowiednio na pojedyncze lekcye.

5. Lekcyonaryon zawiera to wszystko ze Starego Testamentu, co odczytywanem bywa np. podczas tak zwanej Missa praesanctificatorum.

6. Psalmy. Hymny i inne śpiewy liturgiczne mieszczą się w Psałterzu i w oktojchu.

---

5. Rzut oka na najważniejsze szczegóły liturgii greckich.

Będące obecnie w użyciu w Kościele greckim liturgie Bazylego i Chryzostoma, różniące się między sobą tylko co do pojedynczych modlitw, ale nie co do ceremoniału, dzielimy zwyczajnie na trzy główne części: 1. Proskomidyę, 2. Mszę katechumenów i 3. Mszę wiernych.

A. Proskomidya.

Proskomidya (przysposobienie się) jest bez wątpienia najnowszą częścią liturgii, biorącą swój początek już po roku 600, a właściwą tylko liturgiom Bazylego i Chryzostoma. U Marka niema jej wcale, u Jakóba zastępuje ją kilka modlitw przygotowawczych. Rozróżnić w niej możemy trzy części, a to przygotowanie kapłana, właściwą proskomidyę i przejście do liturgii samej.

Przygotowanie się kapłana.

Kapłan celebrujący musi być od wieczoru poprzedzającego dnia naczczo, a więc nic nie jeść i nie pić. Jeśli ma na sumieniu grzech ciężki, musi przedtem wyspowiadać się i przejednać ze wszystkimi. Przed rozpoczęciem liturgii ma oddać pokłon swemu przełożonemu, poczem wchodzi z Dyakonem do kościoła.

Następuje modlitwa przed świętemi drzwiami. Wszedłszy do kościoła, proszą obaj Boga o oczyszczenie z grzechów, odmawiają wielki trysagion i modlitwę o zmiłowanie. Dalsze ceremonie: Pozdrowienie świętych obrazów, wkładanie szat, mycie rąk.

B. Msza katechumenów z liturgii Jakóba.

Liturgia św. Jakóba rozpoczyna się Mszą katechumenów. 1. Krótka modlitwa przygotowawcza datuje się prawdopodobnie z V wieku. Uznając swą niegodność i ułomność, prosi w niej kapłan o łaskę i zmiłowanie, by Duch św. odnowił go na duchu, umocnił i godnym uczynił sprawowania ofiary. Drugą modlitwę odmawia przed św. stołem. Trzecia modlitwa, to modlitwa kadzielna, rozpoczynająca się słowy: „Panie Jezu Chryste, Słowo Boże, któryś ofiarował się dobrowolnie Bogu Ojcu na krzyżu, jako niepokalana ofiara, Węglu, obdarzony dwoma naturami . . .“ Czwarta modlitwa początkowa zaczyna się tak: „Dobroczynny Królu wieczności, Stwórco całego świata! Przyjm łaskawie tę gromadkę Twą, która zbliża się do Ciebie przez Chrystusa Twego . . .“

Przy małem wejściu (Introit) prosi kapłan: „Boże, któryś przyjął dary Abla, ofiarę Noego i Abrahama, kadzidło Aarona i Zacharyasza, przyjm także tę woń kadzideł z ręki nas, grzeszników . . .“

W modlitwie błogosławienia: Pan nasz i Bóg, Jezus Chrystus ukrzyżowanym jest z nadmiernej dobroci i nieprze-

partej miłości i dał się przebić włócznią i gwoździami. Ponieważ On to ustanowił tę tajemniczą i wzniosłą ofiarę ku pamięci Swej a naszemu pożytkowi, więc niech raczy pobłogosławić Twój dyakonat...

Pięknym jest śpiew przy wejściu: „Jednorodzony Synu i nieśmiertelne Słowo Boże. Dla zbawienia naszego raczyłeś przyjąć ciało ludzkie ze św. Bogarodzicielki i wiekuistej Dziewicy."

W czwartej modlitwie wstępnej: ...Mając stanąć przed Twym świętym Ołtarzem, obawą zdjęci jesteśmy i nieśmiałością. Przeto wzywamy błagalnie dobroci Twej...

Pan niech błogosławi nas wszystkich i uświęca przy rozpoczęciu św. Obrzędu Boskich niepokalanych tajemnic.

Następują teraz modlitwy błagalne tak zwanej małej ektenii i trysagion ze wspaniałą modlitwą: Litościwy, miłosierny, dobrotliwy, najmiłosierniejszy i prawdziwy Panie! ...abyśmy z czystem sumieniem stanęli przed Twym świętym Ołtarzem...

Odbywa się lekcya najpierw ze Starego, potem z Nowego Testamentu — po niej podniosłe modlitwy błagalne o pokój, o ratunek dla ludu miłującego Chrystusa... wreszcie odprawienie katechumenów: By nie pozostał żaden z katechumenów, żaden z niewtajemniczonych, żaden z tych, którzy nie mogą modlić się z nami. Poznajcie się wzajemnie. — Pilnujcie drzwi (subdyakoni)! Stójcie wszyscy! Prośmy jeszcze Pana...

C. Msza wiernych.

Rozpoczynając okadzanie, mówi kapłan: Przyjm z grzesznych rąk naszych to kadzidło, jako przyjąłeś ofiarę Abla, Noego, Aarona, Samuela i wszystkich Świętych Twoich.

(Lektorzy rozpoczynają śpiew Cherubinów): Niech milczy wszelkie ciało śmiertelne, niech stoi w bojaźni i trwodze.

(Kapłan przynosi św. dary): Boże, Boże nasz, który zesłałeś nam chleb niebiański, pokarm całego świata, Pana naszego, Jezusa Chrystusa, jako wybawcę, Odkupiciela i dobroczyńcę, jako dawcę błogosławieństwa i świętości, pobłogosław sam dar ofiarny i przyjm go na Swój ołtarz nadniebiański.

Symbol, pocałunek pokoju, modlitwy kollekty podobne są, jak i w liturgii Chryzostoma.

Modlitwy ofiarne: Po trzy Antyfony. Chwała Bogu na wysokości... Panie, otwórz wargi moje... Usta moje niech pełne będą chwały... Potem długa bardzo Prefacya konstytucyi Apostolskich, która rozdzielona tu jest na Offertorium, Prefacyę, a nawet na Kanon.

W modlitwie zasłony mówi kapłan: Z drżeniem i bojaźnią zbliżamy się ku Twemu świętemu Ołtarzowi, by złożyć Ci tę straszną a bezkrwawą ofiarę za grzechy nasze i nieświadomość ludu...

(Dyakon): Stójmy ze czcią, w bojaźni Bożej i skruszeniu zważajmy na tę św. Ofiarę, by złożyć ją Bogu w pokoju. (Lud): Oliwę pokoju, ofiarę chwały. (Kapłan): Ponieważ odkryłeś zagadki osłon, okrywających symbolicznie tę św. Ofiarę, przeto ukaż nam ją w jaśniejącym blasku... Prefacya.

Przemienienie.

Konsekracya: Świętym jesteś, Królu wieczności, Panie i dawco wszelkiej świętości. Świętym jest także Twój jednorodzony Syn...

(Kapłan bierze chleb do rąk):

W nocy owej, w której był zdradzony, a raczej oddał Siebie samego za ży-

wot i zbawienie świata, wziął chleb w Swoje święte, niepokalane, czyste i nieśmiertelne ręce, spojrzał ku Niebu, okazał go Tobie, Bogu Ojcu, dzięki czynił, poświęcił, łamał i dawał nam, Swoim uczniom i Apostołom, mówiąc: Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało Moje, które za was łamane i wydane będzie na odpuszczenie grzechów. (Lud woła): Amen.

Tak samo wziął po uczcie kielich, zmieszał wino z wodą, spojrzał ku Niebu, okazał go Tobie, Bogu Ojcu, dzięki czynił, poświęcił, błogosławił go, napełnił Duchem świętym, i podał go nam, uczniom Swoim, mówiąc: Pijcie z niego wszyscy, to jest Krew Moja, krew Nowego Przymierza, która za was i za wielu będzie wylaną i wydaną na odpuszczenie grzechów. (Lud mówi): Amen.

Anamneza. To czyńcie na Moją pamiątkę; albowiem ilekroć pożywać będziecie chleba tego i pić z kielicha tego, głosić będziecie śmierć Syna człowieczego i wyznawać Jego zmartwychwstanie, aż przyjdzie.

Następuje wymiana wspaniałych i wzniosłych modlitw między celebrującym kapłanem, dyakonem i ludem. Rozpoczynają ją prośby za żywych i umarłych: Ofiarujemy Ci także, Panie, za święte Twe miejsca ... zwłaszcza za wspaniały Syon, za matkę wszystkich kościołów (Jerozolimę, miejsce powstania liturgii), za Twój powszechny, święty, katolicki i Apostolski Kościół; użycz mu już teraz, o Panie, obfitych darów Twego najświętszego Ducha. Pomnij ... (tem słowem rozpoczyna się 10 próśb). Dalej modlitwy do Matki Bożej, rozpoczynające się od Zdrowaś, takie same, jak w liturgii Marka, — Memento za żyjących i umarłych. Przy końcu modli się Dyakon: Raz jeszcze i po wszystkie czasy prośmy Pana w pokoju o złożone i poświęcone, drogocenne, niebiańskie, niewypowiedziane, niepokalane, wspaniałe, straszliwe i Boskie dary. Prośmy Pana Boga, by przyjął je Pan, Bóg nasz, na Swój święty, niebieski, duchowy i duchowny ołtarz, jako wonność duchowną, by zesłał nam w zamian Swą Boską łaskę i dar Ducha świętego. Prośmy Pana. — Modlitwy przed Komunią zawierają także Pater noster czyli Ojcze nasz.

Kapłan modli się: Przed Tobą, o Panie, wobec świętego Ołtarza Twego chylimy się kornie, sługi Twe, i oczekujemy od Ciebie zmiłowania ...

Święty, w świętości spoczywający Panie, uświęć nas przez słowo łaski Twej i przez zstąpienie Twego Najświętszego Ducha ... Jako od Cherubinów i Serafinów, tak i ode mnie, grzesznika, przyjm czysty hymn przy Twych świętych i bezkrwawych ofiarach, gdy wołam i mówię:

(Głośno): Święte Świętych.

Lud: Jeden święty, jeden Pan, Jezus Chrystus, na chwałę Boga Ojca, któremu chwała na wieki.

Podczas łamania chleba mówi lud 12 razy Kyrie elejson. Kapłan łamie chleb, macza połowę, trzymaną w prawej ręce w kielichu i mówi: „Zjednoczenie najświętszego Ciała i drogocennej Krwi Pana naszego, Boga i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa."

Wkłada cząstkę chleba do kielicha, mówiąc: „Zjednoczone, poświęcone i dokonane w Imię Ojca, Syna, św. Ducha, teraz i po wszystkie wieki."

(Przy żegnaniu chleba): „Oto Baranek Boży, Syn Ojca, który gładzi grzechy świata i ukrzyżowanym jest za żywot i zbawienie świata ..." Pan pobłogosławi nas, i za przyjęciem Jego niepokalanych darów, zachowa od sądu, teraz i po wszystkie wieki wieków.

Przy Komunii: Pan pobłogosławi nas i uczyni godnymi, byśmy czystymi palcami brali ognisty węgiel i kładli go na języki wiernych, ku oczyszczeniu i odnowieniu ich dusz i ciał, teraz i po wszystkie wieki.

„Kosztujcie i patrzajcie, jak dobrym jest Pan; rozdzielonym jest, a nie podzielonym, oddaje się wiernie na pokarm i pozostaje niespożytym; na odpuszczenie grzechów i żywot wieczny, teraz i po wszystkie wieki wieków."

Kapłan mówi przed przyjęciem Komunii:

„Panie, Boże nasz, Chlebie niebieski, żywocie wszystkich! Zgrzeszyłem wobec Nieba i Ciebie i nie jestem godnym, uczestniczyć w Twych niepokalanych tajemnicach. Ale Ty, jako Bóg miłosierny, uczyń mię godnym przez łaskę Twą, bym mógł przyjąć Twe święte Ciało i drogocenną Krew nie na sąd, ale na odpuszczenie grzechów i żywot wieczny."

(Tu komunikuje kapłan Kler, Dyakonów i lud).

Dziękczynienie Dyakonów i ludu.

„Napełnij usta nasze chwałą Twą, Panie, a wargi nasze radością, byśmy chwalili dzień cały Twoją wspaniałość i Majestat. — Dziękujemy Ci, Chryste, Boże nasz, iż uznałeś nas godnymi uczestniczenia w Twem Ciele i Krwi na odpuszczenie grzechów i na żywot wieczny."

Również piękne i podniosłe są modlitwy przy ostatniem wejściu, modlitwa gdy się kadzi, końcowe błogosławieństwa i modlitwa przebłagalna.

B. Święty Marek Ewangelista i liturgia jemu przypisana.

Jan Marek był synem niejakiej Maryi, właścicielki domu w Jerozolimie, która dom ten oddała na przytułek dla wiernych i na sprawowanie służby Bożej, łamania chleba eucharystycznego. W okre-



Święty Marek Ewangelista.

sie prześladowań, kiedy to zamordowano Biskupa Jakóba Starszego (r. 42), opuścił Marek Jerozolimę wraz z Pawłem i krewnym swym, Barnabą, był w Antyochii, na Cyprze, w Pergen, i dopiero po dłuższej nieobecności powrócił do Jerozolimy. Uzasadnione jest przypuszczenie, że był najgorliwszym spółpracownikiem świętego Piotra. Bywał nieraz w Rzymie, a jak podaje Euzebiusz, był w Egipcie założycielem Patryarchatu w Aleksandryi i wielu

poszczególnych gmin. Na prośby chrześcijan w Egipcie spisał w Ewangelii swej naukę księcia Apostołów, Piotra, dla nich też ułożył szczegółowy obrzęd ofiarny, liturgię. Ponieważ urodził się i wychował w Jerozolimie, a wrażenia z lat młodości, także co do spraw religijnych tkwią w człowieku najsilniej, przechodząc niejako w ciało i krew, nie dziw przeto, że znajdujemy wiele punktów jednakich i pokrewnych oddźwięków między liturgią Jakóba i Marka. Aleksandryjczycy sami przypisywali liturgię swą św. Markowi, chociaż z imieniem tem spotykamy się dopiero w X wieku. Jeszcze w XII wieku używano w Egipcie liturgii Marka, później dopiero zastąpiono ją liturgią Chryzostoma.

Liturgie Koptów i Etyopów, którzy są Monofizytami, równobrzmiące są prawie z liturgią Marka. Odłączając się od Kościoła katolickiego, zachowały te sekty liturgię ofiarną, dostosowując ją tylko do nowych pojęć. Koptowie mają trzy liturgie, bardzo zbliżone do liturgii Marka, trzecia z nich, nazwana od Cyryla, jest właściwie tylko wolnem tłomaczeniem liturgii Marka. Wszystkie zaś zaświadczają starożytność liturgii Marka, która już za czasów Soboru Chalcedońskiego, a więc w r. 451 była taką, jak dziś, a więc przez tyle wieków nie uległa zmianie.

Msza katechumenów rozpoczyna się modlitwami błagalnemi. Pokój wszystkim. Kapłan modli się: 1. Panie, Boże nasz, Ojcze Pana naszego, Boga i Zbawiciela Jezusa Chrystusa, dziękujemy Ci przeobficie za wszystko, przez wszystko i we wszystkiem. Ty bowiem dałeś nam ochronę i pomoc . . .

2. Władco, Panie, Boże, Ojcze Pana naszego, Boga i Zbawiciela Jezusa Chrystusa, błagamy Cię i wołamy do Ciebie, dobrotliwy Przyjacielu ludzkości . . .

3. Władco, Panie Boże nasz! Ty wybrałeś i rozesłałeś dwunastoramienny świecznik 12 Apostołów, by głosili naukę Twą po całym świecie, by uzdrawiali choroby i wszelką słabość wśród ludu.

4. Na trysagion. Władco, Jezu Chryste, równy wiecznemu Słowu Ojca, niemającego początku! Ty jesteś ratunkiem rodzaju naszego we wszystkiem . . .

5. Spojrzyj, Panie, w litości i miłosierdziu na chorych ludu Twego i uzdrów ich. Braci naszych podróżujących i tych, którzy zamierzają podróżować, prowadź wspólnie dobremi drogami i doprowadź na czas do celu. Ześlij deszcz ożywczy . . .

6. Władco, Panie, Boże Wszechmocny, zlej pokój Nieba w serca . . . Udzielaj nam i sługom Twym po nas po wszystkie wieki domów do sprawowania modlitwy i uczt miłości.

We Mszy wiernych czytamy w liturgii Marka:

Święty, Najwyższy, Groźny, w świątnicy spoczywający Panie! Uświęć nas samych, uczyń nas godnymi Twego straszliwego kapłaństwa i prowadź nas z czystem sumieniem przed Twój czcigodny ołtarz. Oczyść serca nasze z wszelkiej zmazy i wypleń z nas wszelkie złe pożądanie. Uświęć w nas ducha i duszę, dozwól nam sprawować w bojaźni służbę Bożą świętych Ojców naszych przed Tobą, przejednać na zawsze Twe oblicze. Ty bowiem jesteś, który wszystko błogosławisz i uświęcasz, Tobie też ślemy dziękczynienia i uwielbienia. Offertorium i symbol . . . (Kapłan odmawia modlitwę protesis).

Władco, Jezu Chryste, Panie, równie wieczne Słowo odwiecznego Ojca i Du-

cha świętego, wielki Arcykapłanie, Chlebie, który zstąpił z Nieba, ze zniszczenia życie wywołał i ofiarował się na żywot świata jako Baranek niewinny. Błagamy Cię i wołamy do Ciebie, Panie, Przyjacielu ludzi, niech zajaśnieje oblicze Twe nad tym chlebem i nad tym kielichem. Przez służbę Aniołów i Archaniołów i czynność kapłana niech przyjmie je Twój Stół Najświętszy ku czci Twej i odnowieniu dusz naszych. Przez łaskę, miłosierdzie i miłość Syna Twego jednorodzonego ku nam, przez którego i z którym Tobie cześć i hołd (niech będzie).

Prawdziwie godnem i sprawiedliwem, świętem, odpowiedniem i zbawiennem jest dla dusz naszych, chwalić i wielbić Ciebie, zawsze będącego Władcę, Pana, Boga, wszechmocnego Ojca, dzięki Ci czynić i wyznawać Tobie dzień i noc nieznużonemi usty, niemilknącemi wargami i głośnem sercem.

Przez służbę Archaniołów przyjm na Twój święty, niebiański i duchowny Ołtarz niebieską ofiarę i dary ofiarujących i ich ofiary dziękczynne bez względu na to, czy ofiarują wiele czy mało, czy tajemnie czy jawnie, nawet jeśli mają tylko dobrą chęć, nie posiadają zaś środków po temu. Przyjm przedewszystkiem dary tych, którzy je dziś złożyli w ofierze, jako przyjąłeś łaskawie dary sprawiedliwego Abla.

Jako przyjąłeś ofiarę ojca naszego Abrahama, kadzidło Zacharyasza, jałmużnę Korneliusza i dwa grosze wdowy, tak przyjm również ich ofiary dziękczynne, daj im w zamian za ziemskie rzeczy doczesne — wieczne skarby niebieskie.

P r z e m i e n i e n i e.

Prawdziwie pełnem jest Niebo i ziemia świętej chwały Twej przez zjawienie się Pana naszego, Boga i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. Napełnij, Boże, i tę ofiarę błogosławieństwem Twem przez zesłanie Twego Ducha świętego. Wszakże On sam, Pan nasz i Wszechwładca, Jezus Chrystus, zasiadł nocy owej, w której oddał za grzechy nasze Siebie samego przez Mękę i śmierć najstraszliwszą do stołu z uczniami Swymi, (wziął chleb) w Swe święte, czyste i niepokalane ręce, spojrzał ku Ojcu Swemu, Bogu naszemu i Bogu wszechświata, dzięki czynił, błogosławił, łamał i dawał Swoim świętym i błogosławionym uczniom i Apostołom, mówiąc (głośno): Bierzcie i jedzcie. Podobnie wziął po uczcie i kielich, zmieszał w nim wino z wodą, spojrzał ku Niebu, ku Tobie, Ojcu Swemu, a Bogu naszemu i Bogu wszechświata, dzięki czynił, błogosławił, napełnił go Duchem świętym, podał go Swym świętym i błogosławionym uczniom i Apostołom, mówiąc (głośno): Pijcie z niego wszyscy.

Dyakon: Wyciągnijcie ręce!

Kapłan: To jest bowiem Krew Moja, krew Nowego Przymierza, która za was i za wielu wylaną i oddaną będzie na odpuszczenie grzechów.

Lud: Amen.

C. Nauka dwunastu Apostołów.

„Pierwsze miejsce wpośród pism chrześcijańskich okresu Apostolskiego należy się „Nauce 12 Apostołów“, pisze O. Schmid w swej patrologii (część teologii historycznej, obejmująca życiorysy, naukę i pisma Ojców Kościoła i znakomitych pisarzów kościelnych). Znają ją i wspominają tak greccy, jak i łacińscy pisarze owego czasu. Ślady jej wyraźne i echa odnajdujemy ponadto w liście Barnaby, u Hermesa, Justyna, Tacyana, Kle-

mensa z Aleksandryi i innych. Otóż dzieło to mówi o świętej Eucharystyi, o świętej Ofierze tak:

Co się tyczy ofiary dziękczynnej, dziękujcie zatem: najpierw co do kielicha: „Dziękujemy Tobie, Ojcu naszemu, za świętą winną latorośl, sługi Twego, Dawida, którego nam objawiłeś przez sługę Twego Jezusa; Tobie chwała na wieki.“

Następnie co do łamanego chleba: „Dziękujemy Tobie, Ojcu naszemu, za życie i poznanie, któreś nam objawił przez Syna Twego, Jezusa; Tobie chwała na wieki. Jako ten chleb łamany rozrzucony był po górach, a przez złączenie stał się jednością, tak niech zjednoczonym będzie Kościół Twój i Królestwo Twoje od krańców świata; Twoją bowiem jest chwała i moc, przez Jezusa Chrystusa na wieki.“

Niech nikt zaś nie je i nie pije z waszych ofiar dziękczynnych, z wyjątkiem tych, którzy ochrzceni są w Imię Pana; i do tego bowiem odnoszą się słowa Pana: „Nie miotajcie świętości psom.“

Po Komunii zasię dziękujcie: „Dziękujemy Ci, Ojcze święty, za Twe Imię święte, któremuś mieszkanie zgotował w sercach naszych, za poznanie wiary i nieśmiertelność, jakąś nam objawił przez Syna Twego, Jezusa; chwała Ci na wieki. Jako Pan wszechmocny stworzyłeś wszystko dla Imienia Twego, dałeś ludziom pokarm i napój do spożywania, by dzięki Ci czynili. Nam zaś darowałeś łaskawie przez sługę Twego duchowny pokarm, napój i żywot wieczny. Dziękujemy Ci zwłaszcza, żeś jest wszechpotężny, Tobie chwała na wieki. Wspomnij, Panie, na Kościół Twój, by wybawić go od wszelkiego zła i dopełnić w miłości Swej; zjednocz, Panie, ten uświęcony Kościół Twój z czterech krańców świata w Królestwo Twe, które mu zgotowałeś; przy Tobie bowiem moc i chwała na wieki. Niech zstąpi łaska i przebaczy światu! Hosanna Bogu Dawidowemu! Kto święty, niech przyjdzie, nieświęty niech czyni pokutę. Maranatha. Amen.“

Prorokom zaś dozwólcie składać dziękczynienia, ile zechcą. A żaden Prorok, który w duchu zarządzi coś co do ryby, nie będzie z niej pożywał, chyba że jest fałszywym Prorokiem.

D. Testament Jezusa Chrystusa.

Dzieło, zwane „Testament Pana Jezusa Chrystusa“, wynalazł był Patryarcha Rhamani z Antyochii i wydał je, przetłomaczone na język łaciński w r. 1898. Na wstępie pomieszczonem jest opowiadanie Apostołów. Zbawiciel poucza ich o różnych sprawach, o Kościele Swym, o prawach, o służbie Bożej, o niewiastach, o życiu dziewiczem, miłem Bogu. Rozdział 19 traktuje o Domie Bożym. Rozdział 20—28 o urzędzie, święceniach i godności Biskupiej. Rozdział 29—32 o kapłanach i innych sługach Kościoła. Księga druga mówi o dniach świątecznych i „ucztach miłości.“

E. Święty Andrzej, Apostoł.

Brat św. Piotra a uczeń Jana Chrzciciela, był jednym z pierwszyh, których Zbawiciel powołał na urząd Apostolski. Poszedł ochoczo za Mesyaszem, którego Jan nazwał Barankiem Bożym i przyprowadził Mu jeszcze brata swego, Szymona Piotra. Uwierzył niezachwianie w słowa Jezusa, gdy tenże przyrzekł ustanowienie Najśw. Eucharystyi. Był przy tem, gdy Pan spełnił Swą obietnicę, gdy po odpra-

wieniu św. Wieczerzy ustanowił Najśw. Sakrament; przyjął też z rąk Jezusa chleb żywota i pił Jego Najświętszą Krew.

Po Wniebowstąpieniu Jezusa i po Zesłaniu Ducha świętego pozostał z innymi Apostołami w Jerozolimie, brał udział w sprawowaniu świętej Ofiary w Wieczerniku; a gdy Apostołowie, spełniając



Święty Andrzej.

polecenie swego Boskiego Mistrza, rozeszli się w świat, by głosić Ewangelię narodom, wyruszył i on do Scytyi, kraju, położonego na północ od Morza Czarnego, następnie do Kolchidy, gdzie wszędzie rzucał w dusze nasienie Słowa Bożego i pozyskał Panu tysiące dusz; wreszcie udał się do Achai, prowincyi rzymskiej, zamieszkanej przez Greków, i tu obrał sobie siedzibę w Patras, stolicy kraju.

Stawiony przed sąd prokonsula, powiada między innemi tak: „Ofiaruję codziennie Wszechmocnemu, jedynemu i prawdziwemu Bogu, nie kadzidło, ani mięso wołów, ani krew kozłów, ale niepokalanego Baranka na ołtarzu; a chociaż rzesza wiernych spożywa Jego Ciało i pije Krew Jego, to jednak Baranek ofiarowany pozostaje cały i żywy.“ — „Jakże to być może?“ zapytał namiestnik. — A Apostoł odpowiada mu na to: „Jeśli zechcesz zostać uczniem moim, objaśnię ci tę tajemnicę.“ Aegeasz, nie zważając na jego słowa, rzekł mu: „Torturami wymusimy z ciebie to wyjaśnienie“ i kazał wrzucić Świętego do więzienia. Kilkakroć wzywano go, by ofiarował bogom, ale Święty oparł się temu nieustraszenie, a gdy Aegeasz groził mu śmiercią krzyżową, rzekł: „Wszak jestem sługą krzyża i raczej życzyć sobie mogę krzyża, niż lękać się go. Moje cierpienia trwać będą tylko krótki czas, ale męki twoje nie będą mieć końca.“ Aegeasz skazał go wreszcie na śmierć krzyżową, by zaś przedłużyć jego męczarnie, kazał rozciągnąć mu nogi i ręce i tak przywiązać do krzyża. Wyprowadzono Świętego na śmierć. Ujrzawszy krzyż, narzędzie męki swej, powitał go Święty z widoczną radością, przytulił się do niego i ucałował ze czcią. Dwa dni żył jeszcze, wisząc na krzyżu, i przez cały ten czas, nie zważając na męczarnie, głosił wiernym i niewiernym naukę Jezusa. Wreszcie ze słowy: „Panie Jezu, przyjm ducha mego w pokoju, bo czas już, bym przyszedł do Ciebie“, oddał duszę w ręce swego Boga i Pana, dnia 30 listopada 62 roku.

Tak to zatwierdził Apostoł śmiercią swą wiarę w Jezusa, w Jego krwawą o-

fiarę na krzyżu i bezkrwawą codzienną ofiarę na ołtarzu. Zatwierdził tem samem uroczyście naukę Kościoła o Komunii świętej czyli o spożywaniu Ciała i Krwi Jezusa Chrystusa.

Grzegorz z Tours (539—593) wydał osobne dziełko o cudach św. Andrzeja. W rozdziale 36 opisuje tam jego śmierć męczeńską, w 37 rozdziale cuda, jakie się działy u jego grobu.





Rozdział 9.

Justyn, filozof i Męczennik († 167).

W pismach jego znajdujemy zajmujące wyjaśnienia i nauki o ówczesnym obrzędzie Ofiary Eucharystycznej. Sławny uczony ten, urodzony w Naplus (Sychem), studyował po kolei wszystkie szkoły filozoficzne, stoików, platoników, pytagorejczyków, aż dopiero w chrześcijaniźmie znalazł prawdziwe ukojenie duszy. Około r. 150 pisze swą apologię do cesarza Antoniusza Piusa, w której w rozdziale 65 tak mówi krótko o święceniu Ofiary Eucharystycznej: „Przyjętego przez Chrzest do społeczności naszej wiernego prowadzimy do braci, jak siebie wzajemnie nazywamy, na miejsce zebrania, by odprawić nabożnie wspólne modlitwy za nas samych, prośby za nowo oświeconego (ochrzconego) i za wszystkich ludzi, abyśmy, poznawszy prawdę, także w uczynkach godnymi się stali uznania za dobrych obywateli i ludzi i przestrzegających prawa, a tak stali się uczestnikami wiecznego zbawienia. Pozdrawiamy się nawzajem obopólnym pocałunkiem (Rzym. 16, 16), gdy skończone już są modlitwy; następnie podaje się przełożonemu braci (kapłanowi) chleb i kubek z mieszaniną wody[1]) i wina.

Kapłan bierze chleb i kubek, zasyła modły pochwalne do Ojca wszech rzeczy w Imię Syna i Ducha świętego, odmawia też długą modlitwę dziękczynną, by Bóg uczynił nas godnymi tych darów Jego. Gdy kapłan skończy te modlitwy i dziękczynienia, woła wszystek lud obecny na zatwierdzenie słów jego, głosem wielkim: Amen. Amen zaś jest to słowo hebrajskie i oznacza: Niech się stanie. Gdy przełożony zakończy swe dziękczynienia, a lud

[1]) Także według rytuału Żydów podawano przy uczcie wielkanocnej wodę, zmieszaną z winem. Patrz późniejszych Ojców, Iren. († 202) Adrhaer. 4 a 5, 2, dalej Cypr. († 258); tenże w liście do Cecyliusza gani nadużycia niektórych kościołów Afryki, które używały tylko wody, kiedy przecież Zbawiciel użył wina, zmieszanego z wodą.

zatwierdzi je radosnym okrzykiem, biorą ci, których nazywamy dyakonami lub sługami, ów uświęcony dziękczynieniem chleb, wino i wodę, udzielają po trosze każdemu z obecnych do spożycia i zanoszą także nieobecnym.

Rozdz. 66. Pokarm ten nazywa się u nas Eucharystyą. Uczestniczyć w nim nie jest dozwolonem nikomu, kto nie wierzy w prawdziwość nauki naszej, kto nie jest ochrzconym na odpuszczenie grzechów i odrodzenie, i nie żyje tak, jak Chrystus nakazał... We wszystkich darach ofiarnych, jakie składamy, chwalimy i wielbimy Stwórcę wszech rzeczy przez Syna Jego, Jezusa Chrystusa, i Ducha świętego. A w dzień ów, który zwie się Niedzielą, schodzą się razem wszyscy, mieszkający w miastach i po wsiach. Jak długo czas pozwala, czyta się wtedy wspólnie zapiski Apostolskie i pisma Proroków. Po czytaniu ma przełożony przemowę, w której poucza lud i upomina do naśladowania tak pięknych prawd. Wstają następnie wszyscy i odprawiają modlitwy, po ukończeniu których następuje ofiarowanie chleba, wody i wina, jak to już powiedzieliśmy. Potem odprawia jeszcze przełożony modlitwy i dziękczynienia, o ile pozwalają na to jego siły, a lud cały woła radośnie: Amen. Następuje potem rozdzielenie uświęconych dziękczynieniem darów między wszystkich obecnych; nieobecnym zanoszą ich cząstkę dyakoni. Datki na rzecz gminy składają zamożniejsi według możności i upodobania. Co się uzbiera, to otrzymuje przełożony, który z tych funduszów wspiera wdowy i sieroty, chorych i ubogich, więźniów i podróżujących.“

W rozdz. 67 opisuje więc Justyn nabożeństwo Niedzielne, kiedy to wszyscy schodzą się razem z miasta i ze wsi, odczytują razem pisma Apostołów (Nowy Testament), Proroków (Stary Zakon), o ile jest czas na to. Po czytaniu przemawia przełożony, dalej wszyscy zanoszą stojący modły do Nieba, poczem następuje Konsekracya i Komunia. Nieobecnym zanoszą Eucharystyę Dyakoni. Przy końcu odbywa się składka na rzecz gminy wiernych.

„Albowiem nie przyjmujemy tego za zwykły pospolity chleb i zwyczajny napój; lecz jako Jezus Chrystus, Zbawiciel nasz, który przez Słowo Boże stał się Ciałem, miał zarówno Ciało jak i Krew dla naszego zbawienia, tak też otrzymaliśmy naukę, że pokarm, pobłogosławiony przez modlitwę Jego własnych słów, stanowiący skutkiem przemienienia posiłek dla naszej krwi i ciała, jest zarówno Ciałem i Krwią owego wcielonego Jezusa. Przekazali nam bowiem Apostołowie w swych przedziwnych opowiadaniach, które sami spisali, a które zowią się Ewangeliami, iż tak im było nakazanem: Jezus wziął chleb, dzięki czynił i rzekł: To czyńcie na Moją pamiątkę, to jest Ciało Moje; a wziąwszy również i kielich, dzięki czynił i rzekł: To jest Krew Moja i dał im z niej pić. To samo przecież naśladowały złe duchy w tajemnych obrzędach Mitry i przekazały do przestrzegania. O tem bowiem, że tam przy ceremoniach wtajemniczania nowicyuszów stawia się przy końcu chleb i kubek wody z towarzyszeniem pewnych zaklęć, o tem albo już pewnie wiecie, albo możecie się łatwo dowiedzieć.“

Porządek nabożeństwa pierwszych chrześcijan.

„I dla wszystkich, z którymi obcujemy, chwalimy Stwórcę wszech rzeczy, przez Syna Jego, Jezusa Chrystusa i Ducha świętego. A na dniu, nazwanym od słońca, schodzą się wszyscy z miast i ze

wsi na obrane miejsce i tam czyta się zapiski Apostołów (Ewangelie) albo pisma Proroków, jak długo czas na to pozwala. Po ukończeniu czytania ma przewodniczący przemowę, w której zachęca i wzywa wszystkich do naśladowania tych pięknych nauk i przykładów. Następnie wstajemy wszyscy i zasyłamy modły do Nieba. A po skończeniu modlitw, jak to wyżej powiedzieliśmy, stawia się chleb i wino z wodą, przewodniczący sprawuje modlitwy i dziękczynienia, jak długo może, a lud wtóruje mu słowem. Amen. Następuje teraz rozdzielanie i wspólne spożywanie konsekrowanych darów; nieobecnym posyła się ich cząstkę przez Dyakonów. Zamożni zaś i inni według możności i chęci składają różne datki. Datki zebrane powierza się przewodniczącemu, a on obraca je na pożytek sierot i wdów i chorych i innych potrzebujących, troszczy się także o więźniów. Te wspólne zebrania urządzamy dlatego w Niedzielę, że jest to pierwszy dzień, w którym Bóg zmienił ciemność i pierwotną materyę i uczynił świat; także dlatego, że Jezus Chrystus, Odkupiciel nasz, w tym dniu powstał z martwych; bo w dzień poprzedzający sobotę ukrzyżowali Go, a w dzień po sobocie, a więc właśnie w Niedzielę, okazał się znowu Swym Apostołom i Uczniom i nauczył ich tych rzeczy, które my znów wam podajemy pod rozwagę."

Skąpym jest wprawdzie ten szkic, jaki daje nam tu wielki filozof o świętej Ofierze Nowego Przymierza. A jednak i z niego da się rozwinąć wspaniały, barwny obraz, dadzą się uzupełnić szczegóły, nad którymi piszący nie mógł się obszerniej rozwodzić, bo krępowały go różne względy. Przejdźmy „Didache" czyli naukę 12 Apostołów, konstytucye Apostolskie, i inne Pisma Ojców, także liturgie świętego Jakóba i inne, a poznawszy łatwo, że Justyn opisuje w powyższej Apologii liturgię Apostołów.

Widzimy więc, jako najpierw odbywały się modlitwy i śpiewy, wzięte zwyczajem jeszcze z żydowskiego sabatu, dalej wspólne modlitwy, prośby za wszystkie stany, także i za oświeconych. Wtedy dopiero, po tej Mszy przygotowawczej, rozpoczynała się pocałunkiem braterskim właściwa Ofiara Eucharystyczna. Kapłan lub Biskup ofiarowuje chleb i wino, poczem odprawia modlitwy pochwalne, wielbiące Boga (Prefacya). Po ukończeniu tych modlitw i dziękczynień, które odprawiał bez wątpienia z głębi serca, nie ograniczając ich przepisami, jako kapłan oświecony, zaszczycony darem łaski, wszystek lud zebrany wtóruje mu chórem, śpiewając prawdopodobnie Amen, tak samo, jak Sanctus i Agnus. — Następuje potem rozdzielanie Komunii świętej przez Dyakonów.

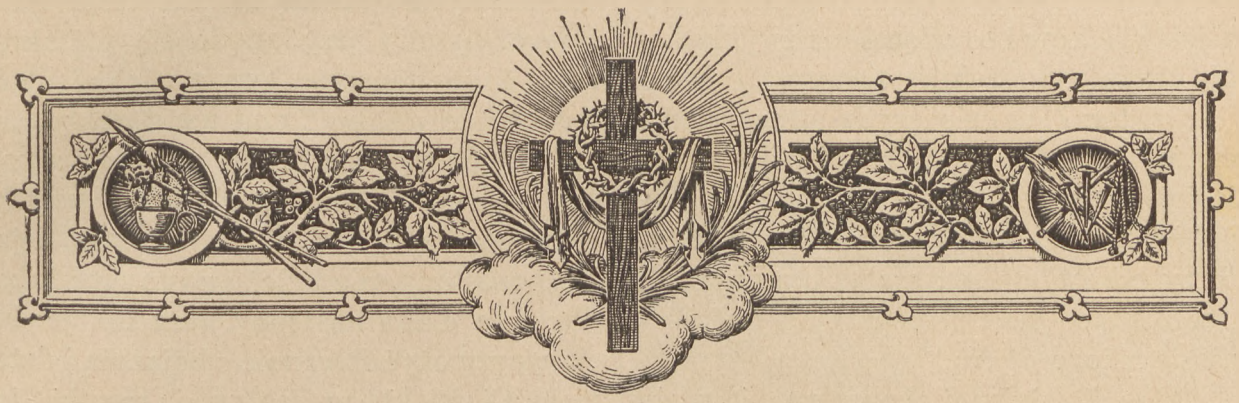

Rozdział 10.

Papieże a Ofiara Mszy świętej w pierwszych stuleciach.

(Według listów Papieskich).

Jeśli liturgie same, Ojcowie i Doktorowie Kościoła, podają nam co do Ofiary Eucharystycznej nadzwyczaj zajmujące i budujące nauki, to na wielką uwagę zasługują dla ważności swej także orzeczenia i rozporządzenia Papieży, jak i ich listy. Niektóre z tych listów odrzuca wprawdzie krytyka, jako nieautentyczne. Ale pamiętać trzeba, że i takie nieautentyczne listy mieszczą w sobie przeważnie fragmenty z najdawniejszych pism innych Ojców i że zawsze pochodzą mniej więcej z tego czasu, w którym żył ich rzekomy autor.

Papież Linus.

Papież Linus, którego pamiątkę obchodzimy 23 września, był pierwszym następcą św. Piotra (r. 67—79). Przechowało się jedno jego rozporządzenie, oparte na tekscie św. Pawła (1 Kor. 11, 4), że niewiasty mają zjawiać się w kościele tylko z zasłoniętem obliczem, zasłaniać też mają oblicze przy Ofierze Eucharystycznej, a to z szacunku przed Aniołami (kapłanami). W Rzymie i okolicy przechował się do dziś zwyczaj, że kobiety zjawiają się w kościele w zasłonach na twarzy, a ubogie dziewczęta owijają sobie przynajmniej głowę chustką.

Papież Kletus.

Kletus (79—90 r.), przez Greków zwany Anenkletus (nienaganny), miał, za świadectwem św. Ignacego, być dyakonem św. Piotra i on to podobno wybudował kościółek na grobie św. Piotra w grocie watykańskiej. W przypisywanem mu orędziu do wszystkich Biskupów mówi tak: „Albowiem, którzy ofiarują Panu, u wszystkich mają być we czci; sprawować też mają św. Ofiarę nie na osobności, ale wobec świadków. (Rozdz. 9). Gdy

Biskup ofiarowuje Bogu, ma mieć przy sobie świadków i to więcej niż zwykły kapłan, jako że piastuje wyższy stopień."

„Podczas największych uroczystości ma mieć przy sobie 7 dyakonów, potem pięciu, albo trzech, którzy zwią się „oczyma" jego, także subdyakonów i inne sługi, którzy odziani w św. szaty, otaczają go, strzegą przed ludźmi nieprzyjaznymi i łączą się z jego ofiarą."

„Po dopełnionej konsekracyi mają wszyscy komunikować, którzy nie chcą być pozbawieni prawa wstępu do kościoła." — W 2 mniemanym liście izydorowym i w następnych opisaną jest ordynacya czyli wyświęcenie Biskupa, jak to Piotr, Jakób i Jan postanowili Jakóba Biskupem Jerozolimy; dlatego odtąd ma zawsze święceniu temu asystować trzech Biskupów. Dekret, zawarty u Gracyana (VII, 28), i dekret Synodu Orleańskiego z roku 538 zarządza, że Biskup z obcej dyecezyi, któryby ordynował kleryków i poświęcał ołtarze, ma być za karę pozbawiony na rok prawa celebrowania Mszy, konsekracya ołtarza nie traci jednak ważności. Według rzymskiego brewiarza wydał Papież Anaklet, którego pamiątkę obchodzi Kościół 13 lipca, zarządzenie, że po konsekracyi mają wszyscy przyjmować Komunię świętą. Zwłoki jego spoczywają obok grobu św. Piotra. Święto św. Kleta obchodzimy 26 kwietnia.

Papież Klemens (97—100 po Chrystusie).

Między innemi pismami, niesłusznie temu Papieżowi przypisywanemi, przechowanym jest pierwszy list rzymskiego Papieża Klemensa do Biskupa Jakóba z Jerozolimy, w którym czytamy: „Trzem stopniom ludzi powierzone są Sakramenta świętych Tajemnic, a to kapłanowi, dyakonowi i ministrantowi, którzy z bojaźnią i drżeniem, jako przystoi duchownym, przechowywać muszą resztki Ciała Pańskiego, by nie przydarzyło się w sakraryum żadne zepsucie, by przez ich niedbalstwo Ciało i Krew Pana nie doznały ciężkiego znieważenia. Na ołtarzu ofiarować się ma przynajmniej tyle darów ofiarnych, by wystarczyło dla ludu; jeśli cząstki jakie pozostaną, nie należy zostawiać takowych na dzień następny, lecz ma je duchowny spożyć starannie z bojaźnią i drżeniem. Ci zaś, którzy spożywają resztki Ciała Pańskiego, pozostające w sakraryum, nie śmią spożywać zaraz potem zwykłych potraw, by nie myśleli, że ze świętą ucztą miesza się inna potrawa. która strawioną zostaje w żołądku i odchodzi. Jeśli więc przyjmie się rano pokarm Pana, to duchowny, który takowy przyjął, ma zostać na czczo do szóstej godziny; jeśli zaś przyjął takowy o 3 lub 4 godzinie, ma pościć do wieczora; tak to przez szczególne święte zachowanie się mają być wieczne Sakramenta chronione (przed znieważeniem). Z naczyniami świętemi należy obchodzić się tak: Nakrycie ołtarza, katedra, świecznik i zasłona, o ile z czasem stały się już nie do użycia, mają być spalone; nie jest bowiem dozwolonem złe użycie tego, co raz było w świątnicy, lecz wszystko ma być oddanem na pastwę ognia. Także popiół, otrzymany ze spalenia, ma być wrzucony do baptysterium. gdzie nikt po nim nie stąpa, albo wmurowanym do ściany, albo zakopanym w jamę do ziemi, by nie splamiły go stopy przechodzących. Żaden kleryk niech nie wymawia się nieświadomością, iż może okryć umarłego obrusem, który był na ołtarzu, albo przynajmniej ofiarowanym jest na stół Pański; także dyakon nie może użyć go do okrycia bark. Zbrudzone przez użycie obrusy (chusty) i zasłony świątnicy mają dyakoni przy pomocy podległych im sług wyprać wewnątrz

świątnicy, nie wolno im bowiem kłaść zasłon Stołu Pańskiego poza obrębem świątnicy, by nie spadła przypadkiem cząsteczka (właściwie pyłek) Ciała Pańskiego i nie uległa znieważeniu, coby mogło mieć miejsce, gdyby chusty kościelne prało się poza obrębem (świątnicy). Ktoby to czynił, popełnia grzech; dlatego nakazujemy sługom (ołtarza), święte te rzeczy przechowywać starannie wewnątrz świątnicy.

Kielich, przeznaczony na Krew Pańską, ma być pod grozą grzechu trzymany zawsze w czystości. Do służby (Bożej) wybierać należy kleryków takich, którzy potrafią godnie sprawować tajemnice Pana; lepiej bowiem dla kapłana Pańskiego mieć niewielu sług takich, którzy godnie sprawują dzieło Boże, niż wielu nieprzydatnych, którzy przełożonemu przyczyniają tylko ciężaru (odpowiedzialności).

Dlatego też baczyć muszą wszyscy wierni, w szczególności zaś kapłani, dyakoni i inni klerycy, by nic nie przedsiębrali bez zezwolenia własnego Biskupa; bez jego rozkazu nie powinien żaden kapłan w swej parafii sprawować Mszy, chrzcić lub pełnić inne funkcye.

Dlatego również nie wolno żadnemu laikowi znajdować się podczas sprawowania Mszy w tem miejscu, gdzie stoją kapłani i inni duchowni, a które zowie się presbiteryum, by ci ostatni mogli swobodnie i z należnem namaszczeniem sprawować swój święty urząd."

Papież Ewaryst.

Papież ten, zwany także Chrystusem, urodził się w Betleem, a rządził Kościołem od r. 100—109. Święto jego obchodzi Kościół 26 października. On to podzielił Rzym na pojedyncze okręgi parafialne, które podług znaków, zwyczajnie monogramów Chrystusa, lub innych rysunków z grobów katakomb ponazywał „tituli;" dla każdego takiego „tytułu" przeznaczył osobnego kapłana. On to



Święty Ewaryst.

miał zarządzić, że poświęcenie kościoła nie może się odbyć bez sprawowania Ofiary Mszy świętej. Do poświęcenia ołtarza koniecznem jest nie tylko namaszczenie krzyżmem, ale także błogosławieństwo kapłańskie.

Papież Aleksander I (109—119).

Pamiątkę tego Papieża i jego współmęczenników obchodzi Kościół 3 maja. W jednem, fałszywie jemu przypisywanem piśmie do wszystkich wiernych w różnych prowincyach powiedzianem jest: „Z darami ofiarnymi, które ofiarowuje się Panu przy sprawowaniu Mszy, należy łączyć

także mękę Pana, a tak obchodzić także pamiątkę męki tego, którego Ciało i Krew się ofiaruje, by tak po odrzuceniu zabobonnych opinii składanym był w ofierze tylko chleb i wino, zmieszane z wodą. Nie można bowiem, jak to słyszeliśmy od Ojców i jak rozum sam nas uczy, ofiarowywać w kielichu Pana ani wina samego, ani wody samej, tylko jedno i drugie, zmieszane razem, ponieważ, jak podaje tradycya, jedno i drugie wypłynęło z boku Jego podczas Jego męki.“ — Ustanowienie św. Tajemnic; owoce tychże. — „Męka Pańska powinna być często przy Mszy wzmiankowaną. Żadna bowiem z ofiar nie może być większą ponad Ciało i Krew Chrystusa, ani żaden dar ofiarny nie jest doskonalszym; ten przewyższa wszystkie. Sprawować więc należy ofiarę tę z czystem sumieniem i przyjmować ją w czystości ducha, i wszyscy powinni cześć jej oddawać; a jako ofiara ta jest ze wszystkich najdoskonalszą, tak też powinni wszyscy czcić ją i cenić jak najwięcej.“

Za Marcinem Polonusem przypisuje wielu Papieżowi Aleksandrowi także i to rozporządzenie, że dary ofiarne mają być przyrządzane z przaśnego chleba i w niewielkiej ilości; jednak nie potwierdza tego żadne świadectwo pierwszych jedenastu stuleci.

Papież Syktus I (119—126).

Święto jego obchodzi się 6 kwietnia. Za Papieża tego zażywali wierni spokoju, gdy wstąpił na tron cesarz Antoninus Pius.

W księdze pontyfikalnej powiedzianem jest: „Gdy kapłan rozpoczyna akcyę, kanon Mszy, a więc przedsiębierze właściwą czynność ofiarną, ma lud śpiewać hymn: Święty jest Pan Bóg Sabaoth.“

Papież Telesfor (126—136).

Kościół obchodzi jego pamiątkę dnia 5 stycznia. W jednem z mniemanych pism izydorowych czytamy we wstępnym napisie, że w noc Narodzenia Pana ma być odprawianą Msza w nocy, zaś w inne dni około trzeciej godziny (nasza dziewiąta godzina), ponieważ o tejże godzinie ukrzyżowanym był Pan i na Apostołów zstąpił Duch święty. Biskupi zaś mają przy Mszy św. odmawiać uroczyście ten sam anielski hymn odpowiednio do czasu i miejsca. „Im, którzy usty swymi poświęcają Ciało Pana, muszą wszyscy okazywać posłuszeństwo i bojaźń.“

Papież Hyginus (136—139).

Święto jego obchodzi się 11 stycznia. Był on Grekiem z urodzenia, synem sławnego mędrca. Rozporządzenia jego co do poświęcania kościołów i ich restauracyi orzekają, że jeśli ołtarz usuniętym został ze swego miejsca, to kościół musi być na nowo konsekrowanym. Jeśli zmieniono ściany, ale nie naruszono ołtarza, należy tylko egzorcyzmować kościół solą... Drzewo z poświęconego kościoła nie może być użytem do żadnej innej roboty.

Papież Pius I (141 [139] do 156).

Pamiątkę jego obchodzi się 11 lipca. Po objęciu urzędu pasterskiego miał bardzo ciężkie przeprawy z fanatycznymi sekciarzami gnostykami, Walentynem, Cerdonem, Marcyonem. Wiernie i wytrwale dopomagał mu w pracy św. Justyn. W pierwszem swem piśmie do Biskupa Justusa we Wienne donosi Papież temu ostatniemu, że sprawuje służbę Bożą w domu, darowanym dla ubogich przez jego siostrę Euprepię. Przepowiada też swą rychłą śmierć i prosi Biskupa, by wspomniał go przy sprawowaniu Mszy

świętej. Jak podaje wielu pisarzów, kazał Papież Pius urządzić oratoryum w miejscu, gdzie mieszkał święty Piotr. Jest to St. Pudentiana, dom senatora Pudensa z przechowanym jeszcze do dziś ołtarzem.

Podług rzymskiego brewiarza zarządził był Papież ten w jednym z kanonów (Nr. 8): „Jeśli przez nieuwagę wyleje się na ziemię nieco z Krwi Pańskiej, należy zlizać ją językiem, a płytę zwilżoną zeskrobać; jeśli zaś nie było w tem miejscu płyty kamiennej, należy miejsce to zeskrobać starannie, by nikt nie stąpił na Krew Pańską, zeskrobaną ziemię spalić, a popiół przechować w ołtarzu; kapłan, który to popełnił, ma czynić pokutę przez 40 dni. Jeśli z kielicha prysnęła Krew na ołtarz, ma ministrant wyssać tę kroplę i przez trzy dni czynić pokutę. Jeśli kropla padła na obrus ołtarza i przeszła do drugiego obrusa, ma czynić pokutę przez cztery dni; jeśli zaś przesiąkła aż do czwartego obrusa, ma pokutować przez 20 dni; obrusy zaś, które kropla zwilżyła, ma minister wyprać po trzykroć nad kielichem, wodę zebrać i przechować obok ołtarza (w piscina)."

„Z darów ofiarnych, złożonych przez lud i pozostałych od konsekracyi, lub z chlebów, które wierni przynoszą do kościoła, albo przynajmniej z własnych chlebów ma kapłan przygotować sobie należycie pokrajane cząstki w czystem (i odpowiedniem) naczyniu, by po odprawieniu Mszy św. ci, którzy nie są przygotowani do Komunii, mogli w każdą Niedzielę i święto przyjąć eulogię, którą kapłan ma wprzód przygotować błogosławieństwem. (Mansi I. Sobór w Nantes 658). — Pokutujący nie śmią komunikować przed ukończeniem pokuty. Jako poróżnionych (z Kościołem), trzymać ich należy zdala od Kościoła, aż powrócą do pokoju." (Ze starej rzymskiej księgi pokutnej).

Papież Soter (168—177).

Święto jego przypada na 22 kwietnia. Podobnie jak Papież Klemens, pisał i on list do Koryntyan, który odczytywano publicznie podczas nabożeństwa. W 2 liście do Biskupów włoskich powtarza na nowo z naciskiem to zarządzenie, że zakonnicom nie wolno obnosić dokoła ołtarzy świętych naczyń, płócien i incensum (naczynie do kadzenia). W dekrecie 3 powiedziano jest: „Nakazanem jest także, by żaden kapłan nie ośmielił się celebrować Mszy, jeśli nie znajduje się w obecności przynajmniej dwóch osób, które mu odpowiadają; bo jeśli mówi w liczbie mnogiej „Pan z wami", a dalej po cichu „Módlcie się za mnie", to godzi się również, by otrzymał na te słowa odpowiedź (także w liczbie mnogiej)."

Niektórzy zaniedbują w Wielki Czwartek przyjmować Eucharystyi. Że jednak winni ją przyjmować w tym dniu wszyscy wierni (z wyjątkiem tych, którym zakazane jest dla ciężkich występków), wynika to ze zwyczaju kościelnego, który w tym dniu dopuszcza nawet pokutujących do przyjęcia tajemnic Ciała i Krwi Pana.

Papież Zefiryn (202—218).

Święto jego przypada na 26 sierpnia. Za jego rządów cieszył się wprawdzie Kościół spokojem na zewnątrz, ale natomiast szarpany był wewnętrznemi zamieszkami. Dwa dekrety jego są autentyczne. 1. Kleryk, lewita i kapłan ma być ordynowanym w obecności Duchowieństwa i wiernych.

2. Ministrowie (dyakoni) mają nieść przed kapłanami do kościoła szklane pa-

teny, jeśli Biskup Mszę celebruje; wszyscy kapłani mają być obecni na Mszy (celebrowanej przez Biskupa). By w obecności wszystkich otrzymał kapłan z tej konsekracyi z rąk Biskupa już konsekrowaną koronę do rozdzielenia między lud.

Do dekretu tego dodaje Kraus następujące objaśnienia. Patenae vitreae, o jakich mówi Zefiryn w powyższem miejscu, należały do innej kategoryi naczyń. Nie służyły one na użytek celebrującego Biskupa lub kapłana. W myśl starego zwyczaju, który zobowiązywał wszystkich kapłanów do słuchania Mszy Biskupiej w Niedziele i wielkie święta w kościele głównym, postanawia Zefiryn: Kapłanom pojedynczych „tytułów“, udającym się przy takiej okazyi do kościoła, miał towarzyszyć Dyakon, niosący szklaną patenę czyli czarę. Po Mszy Biskupiej otrzymywali do czary tej potrzebną ilość konsekrowanych Hostyi (Hostye te przyrządzano w formie okrągłego rzymskiego biskokta, Ciambella, i dlatego zwano je koronami), które mieli rozdzielić między wiernych swej parafii. Przez to miała być zaznaczoną łączność Biskupa ze wszystkimi, którzy uczestniczyli w tym samym chlebie, błogosławionym jego ręką.

Pominąwszy wzmiankę, że pateny rzeczone nie służyły do użytku celebrującego, wnosi Kraus, jako i inni, z tego dekretu Zefiryna, że także przy Mszy św. używano w owym czasie szklanych kielichów i paten. Binterim idzie dalej i twierdzi, że dopiero Zefiryn zniósł używane dotychczas naczynia z drzewa i zaprowadził używanie naczyń szklanych. Przypuszczenie to jednak jest zbyt dowolne i zapewne mija się z prawdą.

Papież Fabian (236—250).

Pamiątka jego przypada na 20 stycznia. Za rządów jego cieszył się Kościół spokojem, a tradycya powiada, że on sam przygotowywał cesarza Filipa (244—249) do chrztu i ochrzcił go. Nieautentyczne pisma, jemu przypisywane, zawierają następujące szczegóły o Mszy św.: „Wszyscy słudzy Kościoła muszą znać rytuał Kościoła rzymskiego, by jako synowie mogli iść za przykładem matki. Tak według starego zwyczaju postanowionych jest w 7 dzielnicach Rzymu 7 dyakonów, którzy wraz z subdyakonami, akolitami i sługami dalszych stopni święceń mają w oznaczone czasy sprawować oznaczoną służbę. Tak ma być i u was, by służba Boża mogła być sprawowaną należycie i uroczyście. Podobnie poleciliśmy także 7 subdyakonów, którzy dozorują 7 notaryuszów, zbierają akta Męczenników, czuwają nad ich prawdziwością i całością; co i wy możecie czynić, by nie powstały później wątpliwości co do tych (aktów). Wogóle dbajcie z oględnością i gorliwością o powierzone wam kościoły.“

Tenże Papież zarządził przyjmowanie Komunii trzy razy do roku.

Przed trzydziestym rokiem życia nie ma być nikt ordynowanym na kapłana, choćby był całkiem tego godnym (bo i Pan sam przyjął Chrzest dopiero w 30 roku życia). W zbiorze 16 ksiąg powiedzianem jest: „Zarządzamy, by we wszystkie Niedziele przynosili wszyscy mężczyźni i niewiasty ofiary na ołtarz, tak chleb jak i wino, by przez te ofiary oswobodzeni byli od swych więzów grzechowych. Ofiara nie może być przyjętą z ręki kapłana, który nie potrafi sprawować modlitw i czynności według przepisanego rytuału. (Listy Papieskie, strona 362).“

Święty Papież Feliks (269—274).

Święto obchodzi się dnia 30 maja. Rzymianin z rodu, wybrany został Pa-



B. Kühlen, M. Gladbach.

Msza św. Grzegorza.

pieżem w roku 269. On to zarządził, że odtąd ma być Msza święta sprawowaną albo nad grobami świętych Męczenników, albo też na ołtarzach z relikwiami. (Confessio).

Święty Marcelin (296—304.)

Pamiątka jego przypada na 26 kwietnia. Wybuchłe w owym czasie prześladowania spowodowały, że Stolica Papieska pozostała nieobsadzoną przez 3 lata.

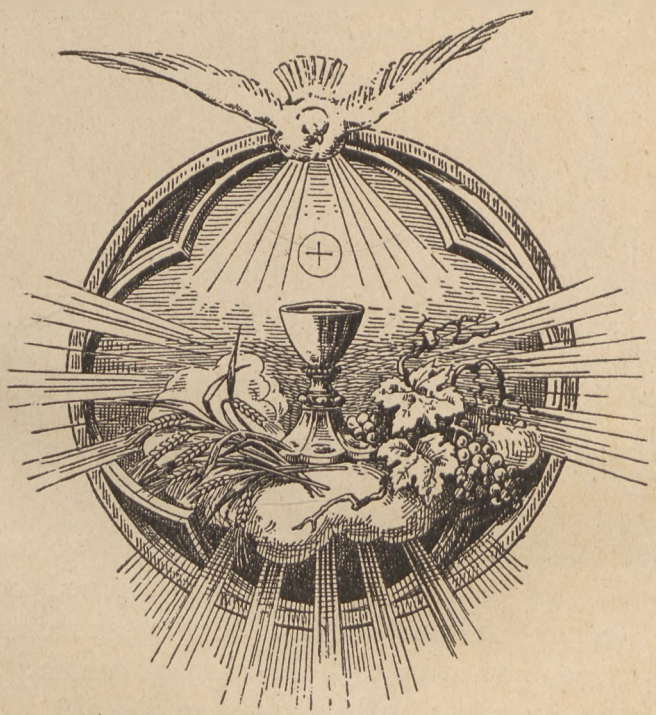

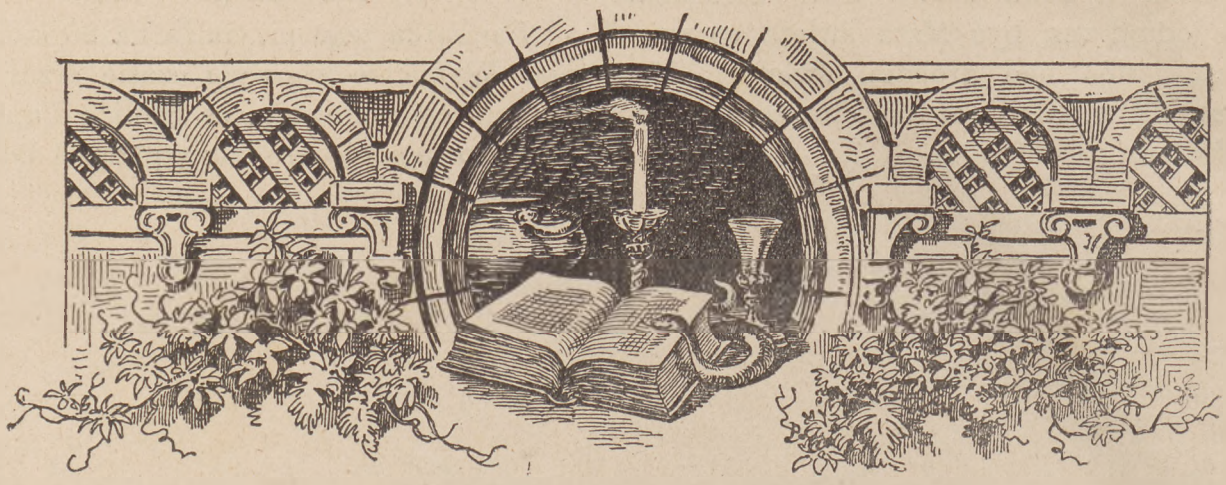

Rozdział 11.

Pisarze Kościoła, Męczennicy i wyznawcy Wiary pierwszych trzech stuleci a Ofiara Eucharystyczna.

A. Święty Ignacy z Antyochii (70—107).

Prawdziwość księgi męczeńskiej świętego Ignacego podawaną bywa bardzo często w wątpliwość. Posiadamy jednak siedm listów, które pisał z podróży, a które są prawdziwymi klejnotami literatury starochrześcijańskiej. Ignacy miał być uczniem świętego Piotra, także świętego Pawła i Jana, z ust których czerpał pierwsze nauki i wszelkie wiadomości. Podług Ewodiusza miał piastować urząd Biskupi w Antyochii, stał się zatem drugim następcą świętego Piotra.

W r. 107 przybył do Antyochii cesarz rzymski, Trajan, zatrzymawszy się tu w pochodzie wojennym przeciw Partom. Wezwany przed cesarza, stanął Ignacy przed nim bez najmniejszego lęku. Drwiąco zapytał cesarz: „Kim jest ten teoforus (piastun Boga)?“ Ignacy odrzekł na to: „Ten, który Chrystusa nosi w swej piersi.“ — „Czy sądzisz — rzekł cesarz — że niedorzecznością jest mieć bogów, którzy walczą z nami przeciw wrogom naszym?“ — Ignacy odrzekł: „Błądzisz, jeśli rozumiesz przez to bożków pogańskich, jeden bowiem tylko jest Bóg, który stworzył Niebo, ziemię i morze i wszystko, co w nich jest, i jeden Jezus Chrystus, Syn Jego jednorodzony, w którego Królestwie pragnę uczestniczyć.“ Trajan rzekł na to: „Czy masz na myśli tego, którego ukrzyżowano pod Poncyuszem Piłatem?“ — Odrzekł mu Ignacy: „Mam na myśli

Tego, który ukrzyżował grzech wraz z jego sprawcą, który wszelkie szatańskie kłamstwo i złość poddał pod władzę tych, którzy noszą Go w sercu.“



Święty Ignacy

Po tem przesłuchaniu wydał cesarz na Ignacego następujący wyrok: „Zarządzamy, by Ignacy, który sam o sobie powiada, iż nosi w sobie Ukrzyżowanego, związany był i zawiedziony przez żołnierzy do wielkiego miasta Rzymu, by tam rzuconym był na pożarcie dzikim zwierzętom.“ Usłyszawszy ten wyrok, uradował się Święty i zawołał: „Dzięki Ci, Panie, iż zechciałeś zaszczycić mię doskonałą miłością ku Sobie, jako że wolno mi dźwigać żelazne okowy wraz z Apostołem Twym, Pawłem.“ W liście swym do wiernych w Smyrnie przestrzega przed szerzącą się właśnie fałszywą nauką, jakoby Chrystus nie był przyjął na Siebie prawdziwego, rzeczywistego ciała. Mówi w tym liście: „Wstrzymują się oni od Eucharystyi i modlitw ofiarnych, bo nie uznają, iż Eucharystya jest Ciałem naszego Odkupiciela Jezusa Chrystusa, tem samem Ciałem, które cierpiało za grzechy nasze, i które wskrzesił Ojciec w dobroci Swej.“

W drugim liście do gminy w Filadelfii przestrzega wiernych przed rozdwojeniem, wzywa ich, by nie odłączali się od Biskupa swego, nie stawiali ołtarza przeciw ołtarzowi, i pisze tak: „Proszę was, byście trwali przy jednej wierze i jednej nauce i uczestniczyli w jednej i tej samej Eucharystyi. Jako bowiem jedno jest tylko Ciało Pana Jezusa i jedna Krew, którą przelał za nas, tak jeden tylko chleb łamie się dla wszystkich i jeden jest kielich dla całego Kościoła.“

W liście do Efezów upomina do częstego przyjmowania świętej Eucharystyi ze względu na wysokie łaski, jakie nam ona zjednywa, i pisze tak: „Nie leńcie się często przystępować do Eucharystyi i wsławiania Boga. Czyniąc to gorliwie, odpędzicie moce szatana, który wszystko, co czyni, przemienia w ogniste pociski do grzechu;“ na końcu zaś listu powiada: „Łamcie chleb, który jest zadatkiem nieśmiertelności, zabiegiem przeciw śmierci i środkiem do życia w Bogu przez Jezusa Chrystusa, lekarstwem, wypędzającem z nas zło.“

W Rzymie zawiedziono go zaraz na arenę cyrkową i porzucono dzikim zwierzętom, które rzuciły się na niego i rozszarpały z taką zajadłością, że z ciała pozostały tylko najgrubsze kości. Tak oddał św. Ignacy życie swe za Jezusa w roku 107, a więc w siedm lat po śmierci św. Jana Apostoła, którego był uczniem.

B. Pothin, Biskup i Męczennik z Lugdunu.

Uczeń św. Jana, Polikarp, miał wysłać Pothina do Gallii, jako misyonarza. Z Marsylii wyruszył Pothin na północ i osiadł w słynnem już wówczas mieście, Lugdunie. W grocie pewnej między Rhoną a Saoną ustawił ołtarz Chrystusa i rozpoczął nawracanie. Wnet wzrosła liczba nawróconych tak dalece, że musiano wysłać do pomocy Pothinowi św. Ireneusza ze Smyrny. Często zbierali się wierni w odosobnionych, podziemnych pieczarach, które podobnie jak katakomby w Rzymie, były pierwszymi kościołami Lugdunu. Tu sprawował Biskup św. Ofiarę na pojedynczym Ołtarzu, tu przyjmowali wierni Najśw. Eucharystyę, stąd zanosił Dyakon pokarm niebiański chorym i tym, którzy nie mogli być na nabożeństwie. Stąd czerpali chrześcijanie pociechę w swych cierpieniach i moc do pokonywania pokus, jakie zagrażały świętej Religii. Nowa wiara rozszerzyła się już wpośród wszystkich stanów. Wyznawali ją bogaci i ubodzy, dumni rzymscy obywatele i niewolnicy, a wszyscy ożywieni tą samą wiarą i tą samą miłością, służyli wiernie jednemu Bogu i Odkupicielowi. Gdy zbyt wzrósł zastęp chrześcijan, obudziła się także i zawiść pogan. Poczęto rozpuszczać przeciw nim najhaniebniejsze oszczerstwa; obwiniano ich o bezbożność, naruszanie praw społecznych, a przedewszystkiem zarzucano im, że na ucztach wspólnych spożywają ciało i piją krew zamordowanych niemowląt.

W potrzebie tej wznosił sędziwy Biskup ręce swe ku Niebu i błagał o pomoc dla nowych wyznawców, by statecznie wytrwali we Wierze świętej; sam zaś przygotowywał się na rychłą śmierć męczeńską. Codziennie sprawował w podziemiach święte Tajemnice wiary naszej, a podczas gdy czyste ręce jego podnosiły ku Niebu Ofiarę zbawienia, w sercu jego budziło się pragnienie, by mógł cierpieć za owieczki swe i umrzeć za nie. Pan przyjął jego czystą Ofiarę. Wnet pojmali go żołnierze i zawlekli do więzienia. Konającego prawie, wystawionego na wybryki wzburzonego motłochu, zawleczono go do więzienia, gdzie też w dwa dni potem oddał Bogu ducha. Przed chwalebną swą śmiercią musiał doznać jeszcze ciężkiej boleści, która jednak wnet przemieniła się w świętą radość. Wpośród licznych wiernych obojej płci, których oddano na męki za wiarę, sprzeniewierzyło się dziesięciu swemu Boskiemu Odkupicielowi, wyrzekając się wiary. Między nimi znajdowała się także pewna niewiasta, imieniem Bibliada. Mimo że wyrzekła się już wiary, chcieli ją poganie zmusić jeszcze do tego, aby bluźniła wierze Chrystusowej. Wzięto ją na nowe tortury, by wymusić na niej zeznanie, że na zebraniach swych raczą się chrześcijanie ciałem i krwią zabitych niemowląt. Lecz skutek zawiódł oczekiwanie oprawców. Wśród mąk strasznych weszła w siebie owa niewiasta, budząc się niejako ze snu głębokiego. Wspomniała na przyszłe męki piekielne, odzyskała moc ducha i odpowiedziała śmiało oprawcom: „Jakżeż mogą chrześcijanie zjadać niemowlęta, kiedy nie wolno im nawet używać krwi zwierząt?“ Zaraz też wyznała napowrót wiarę swą w Chrystusa. Po dalszych długich mękach zmarła wnet potem w więzieniu.

C. Święty Ireneusz, Biskup Lugdunu († 202).

Urodzony w Małej Azyi, prawdopodobnie w Smyrnie około roku 140, był w zaraniu młodości swej uczniem św. Polikarpa. Do Lugdunu przybył jako misyonarz. Wyświęcony tu na kapłana przez Biskupa Pothina, został jego następcą po tegoż

śmierci męczeńskiej w r. 178. Z licznych dzieł jego przechowało się nam główne jego dzieło (5 ksiąg) przeciw heretykom, w którem pisze także o św. Eucharystyi i Ofierze Eucharystycznej (4, 17): „Chciał Jezus — pisze — by uczniowie Jego ofiarowali Bogu pierwociny Jego stworzeń, nie jakoby Bóg potrzebował tych darów ofiarnych, ale by nie przychodzili doń jak niewdzięczni z próżnemi rękoma. Wziął chleb, rzecz stworzoną, dzięki czynił i mówił: To jest Ciało Moje. Tak samo wziął kielich, również rzecz stworzoną, i oświadczył, iż to jest Krew Jego. Tak utworzył nową Ofiarę Nowego Przymierza, którą Kościół otrzymał od Apostołów i ofiarowuje po całym świecie Bogu, który daje nam pożywienie, w nowem Przymierzu, jako pierwociny Jego darów, o czem prorokował już Malachiasz: Nie mam chęci do was i nie przyjmę żadnej ofiary z rąk waszych, bo Imię Moje wsławionem będzie między narody, mówi Pan Zastępów. — Jezus zaznaczył widocznie przez to, że ów pierwszy naród (Żydzi) przestanie składać ofiary Bogu, że jednak ofiarować Mu będą na wszystkich miejscach i to ofiarę czystą. Ofiarę tę czystą składa Stwórcy jedynie Kościół, ofiarowując Mu dar z rzeczy stworzonych w połączeniu z modlitwą dziękczynną. Żydzi nie ofiarowują, bo ręce ich pełne są krwi, nie przyjęli Słowa (Chrystusa), które ofiarowuje się Bogu; nie ofiarowuje także żadna ze szkół kacerskich, bo te przyjmują oprócz Stwórcy jeszcze innego (podrzędnego) Boga, któremu ofiarują z rzeczy stworzonych. Jakżeż więc będą mogli wierzyć, że chleb, nad którym się dzięki czyni, jest Ciałem Pana, a kielich mieści Krew Jego, jeśli nie wyznają, że On jest Synem Stworzyciela świata, czyli Słowem Tego, który sprawia, iż drzewa wydają owoce, a źródła płyną z ziemi, który wyprowadza z ziemi najpierw trawę, potem kłos, a wreszcie zboże w kłosie. I jakżeż mogą jeszcze mówić, że psuje się i nie uczestniczy w żywocie ciało, zasilane przecież Ciałem Pana i Jego Krwią. Albo niech zmienią swój sposób myślenia, albo niech przestaną składać ofiary. Nasza natomiast nauka zgadza się z Eucharystyą, a Eucharystya zatwierdza naszą naukę. Składamy Bogu dar Jego własny, przyczem w sposób odpowiedni głosimy wspólność i jedność (Ciała i Krwi Pana z Jego Bóstwem), wyznajemy zarazem zmartwychwstanie ducha i ciała. Bo jako chleb ziemski, gdy wezwiemy nad nim Imienia Boga, nie jest już zwykłym chlebem, tylko Eucharystyą, która składa się z dwóch rzeczy, z ziemskiej i niebieskiej (z chleba i wina, przemienionego w Ciało i Krew, i z Bóstwa Chrystusa), tak też i ciała nasze po przyjęciu Eucharystyi przestają być zniszczalne i mają nadzieję zmartwychwstania na wieczność.“ W 4 księdze rozdz. 18 brzmi ustęp wstępny: „Tylko ofiara Kościoła katolickiego jest czystą ofiarą, a Eucharystya poręcza nam zarazem zmartwychwstanie ciała.“

Z powyższego ustępu wypływa następujące wyznanie wiary św. Ireneusza co do Najśw. Eucharystyi:

1. Eucharystya staje się po konsekracyi własnem Ciałem i własną Krwią Chrystusa, jak On sam upewnił nas o tem.

2. Eucharystya składa się po konsekracyi z dwóch części, ziemskiej i niebieskiej (z ludzkiego Ciała Chrystusa i Jego Bóstwa).

3. Przemiana, jakiej doznają kiedyś ciała nasze przy zmartwychwstaniu, może być porównaną z przemienieniem chleba i wina w Ciało i Krew Pana.

4. Duch nasz przyjmuje w Eucharystyi rzeczywiście Ciało i Krew Pana: cia-

ło więc zasila się także tem Boskiem Ciałem i Krwią, staje się członkiem Ciała Chrystusa, otrzymuje przez to zarazem zarodek przyszłego zmartwychwstania i nieśmiertelności.

W r. 202 obchodzili poganie wielką uroczystość na cześć cesarza Sewera, połączoną z pogańskiemi ofiarami i różnymi wyuzdanymi obrzędami. Z uroczystością połączono prześladowanie i męczenie chrześcijan, a Biskup Ireneusz, wówczas 80 lat liczący, padł pierwszy ofiarą.

Wierni pochowali jego zwłoki wraz z innemi w owych podziemiach, gdzie Ireneusz sprawował tak często św. Ofiarę. Jeszcze prawie przez cały wiek musiano kryć się w tych podziemiach ze świętymi obrzędami, aż do czasu, gdy cesarz Konstantym Wielki ogłosił swobodę wyznań w całem państwie.

D. Święty Cypryan, Biskup i Męczennik († 258).

Tacyusz Cecyliusz Cypryan urodził się w Kartaginie około r. 200 z zamożnych i znakomitych rodziców. Po ukończeniu nauk poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu. Jako krasomówca zjednał sobie wielką sławę, wnet jednak zaniechał prac umysłowych, a mając własny znaczny majątek, oddał się światowym rozrywkom i rozkoszom zmysłowym. Nawrócony na chrześcijanizm przez Cecyliusza (246), zmienił sposób życia, w r. 247 wyświęcony został na kapłana, a już w roku 249 obrano go Biskupem. Przed prześladowaniem Decyusza schronił się w ukryciu. Groźnym był przeciwnikiem wszystkich kacerzów, których błędy karcił surowo. Posiadamy jeszcze 81 pism jego własnych, lub do niego pisanych. Dnia 14 września 258 roku zginął śmiercią męczeńską jako nieprzyjaciel bogów rzymskich.

W czasie prześladowania używali niektórzy Biskupi samej wody do sprawowania świętej Ofiary, by w razie użycia wina nie poznano ich po zapachu, jako chrześcijan. W tej sprawie pisze święty Biskup list do nauczyciela swego Cecyliusza,



Święty Cypryan.

w którym tak mówi o tem nadużyciu: „Wiem wprawdzie, że ustanowieni na całym świecie Biskupi trzymają się prawdy ewangelicznej i tradycyi Pana i nie pozwalają sobie na żadne ludzkie innowacye w tem, co ustanowił i uczynił Chrystus, nasz Mistrz. Że jednak niektórzy z nieświadomości czy też z prostoty nie przestrzegają przy konsekracyi i podawaniu kielicha Pana tego, co czynił i nauczał Jezus Chrystus, Pan nasz i Bóg, Ustanowiciel i nauczyciel tej Ofiary, przeto uzna-

łem za wskazane, napisać ten list, by ten, kto popadł w błąd taki, nawrócił się do źródła tradycyi Pana. Przy ofiarowaniu kielicha musi być przestrzeganą tradycya Pana i nic nie może się dziać inaczej, jak to Pan pierwszy za nas czynił, a więc kielich, ofiarowany na Jego pamiątkę, musi zawierać wino, zmieszane z wodą. Któż jest więcej kapłanem najwyższego Boga, jak Pan nasz, Jezus Chrystus, który złożył ofiarę Bogu Ojcu i ofiarował to samo, co ofiarował Melchizedech, chleb i wino, czyli Ciało Swe i Krew. Poprzedził ofiarę wzór onej ofiary, złożony z chleba i wina; Pan zaś, rzeczywistym czyniąc obraz, ofiarował chleb i mieszane wino; wypełnił prawdę obrazu. Nie składa się w ofierze Krwi Chrystusa, jeśli niema wina w kielichu; nie sprawuje się należycie Ofiary Pana, jeśli ofiara nasza nie odpowiada Jego męce. Jeśli Jezus sam, Pan nasz i Bóg, który jest Arcykapłanem Boga Ojca, złożył najpierw Siebie samego Ojcu w ofierze i to samo czynić rozkazał na Jego pamiątkę, więc ten tylko kapłan zastępuje miejsce Chrystusa, który czyni to samo, co Chrystus czynił; ten składa Bogu Ojcu w Kościele prawdziwą i zupełną Ofiarę, kto ofiaruje tak samo, jak Chrystus czynił... Jakże możemy przelewać za Chrystusa Krew naszą, jeśli wstydzimy się pić Jego Krew? Jeśli w każdej ofierze odnawiamy pamiątkę Jego Męki, bo męka ta Pańską jest ofiarą, jaką składamy, to nie możemy też czynić nic innego, jak tylko to, co On sam czynił."

1. Doraźna kara Boża.

Niewiasta pewna, która wyrzekła się Chrystusa, pośpieszyła zaraz potem do łaźni. Tego brakowało jeszcze do jej zbrodni i grzechu, zaraz po utraceniu łaski kąpieli żywota, pośpieszyła do łaźni pogańskiej. Tu ją nieczystą chwycił w swe szpony duch nieczysty. W napadzie szału pogryzła sobie sama język, którym bluźnierczo jadła czy też mówiła. Sama sobie stała się katem, skracając sobie życie. Dręczona strasznemi boleściami tułowia i wnętrzności, zmarła wkrótce.

2. Ostrzegający przykład z życia dziecka.

Posłuchajcie zdarzenia, którego sam byłem świadkiem. Rodzice pewni, zmuszeni uciekać, a zapominając w przestrachu o wszelkiej przezorności, pozostawili małą córeczkę swą pod dozorem mamki. Mamka oddała opuszczone dziecko władzom państwowym. Złośliwi urzędnicy zawiedli je przed ołtarz bożyszcza, gdzie lud zbierał się licznie, a że dziecię w tym wieku nie mogło jeszcze jeść mięsa, więc dali dziewczynce do zjedzenia chleb umaczany w resztce wina, poświęconego bożkom tych ludzi, przeznaczonych na potępienie. Po jakimś czasie udało się matce odzyskać utraconą córkę. Dziewczynka nie mogła oznajmić matce o popełnionej na niej zbrodni, podobnie jak przedtem nie mogła zapobiedz temu, bo wogóle nie pojmowała jeszcze grzechu. Lecz dusza jej, zmazana bezwiednem odszczepieństwem, nie mogła znieść spokojnie naszych modlitw i nabożeństw. Dręczona wewnętrznie, to zanosiła się dziewczynka spazmatycznym płaczem (ma charakter przypadu nerwowego, kurczowego), to znów miotała się dziko, jakby burza szalała w jej wnętrzu. Tak to ta dusza dziecięcia, zostająca jeszcze w latach prostoty i nieświadomości, starała się jakby na torturach wyznać wszelkimi możliwymi objawami co z nią zrobili. Matka wzięła ją ze sobą na nabożeństwo. Gdy po nabożeństwie Dyakon począł podawać obecnym kielich Pański i kolej przyszła także na małą, odwróciła twarz za zrządzeniem Majestatu Bo-

obstawał przy swojem i ostatecznie przeżego, zacisnęła wargi i zęby i wzbraniała się pić z kielicha. Gdy jednak Dyakon mocą wlał jej do ust nieco Krwi Pańskiej, rozpłakała się dziewczynka gwałtownie, a silne wymioty wyrzuciły z niej połknięty Sakrament. Okazał tu Bóg, iż w splamionem ciele i ustach nie może pozostać Eucharystya, że splamione wnętrzności wyrzucają napój, uświęcony Krwią Pana. Tak wielką jest potęga, tak wielki Majestat Pana.

3. Dalsze podobne przykłady.

Tak rzecz się miała z dzieckiem, które zbyt młode było, aby wyjawić popełniony na jego osobie cudzy występek. Owa znów (niewiasta) podeszła wiekiem i dojrzała w latach, która zakradła się potajemnie do naszych ofiar, uczuła zaraz po przyjęciu Sakramentu duszność ogromną i straszne szarpanie wnętrzności, jak gdyby nie pokarm, ale sztylet połknęła, lub jak gdyby wlała sobie do krtani śmiertelnej trucizny. Cierpiąc już nie pod naciskiem prześladowania ale pod ciężarem własnej zbrodni, upadła na ziemię, drżąc i rzucając się konwulsyjnie. Nie długo pozostała zbrodnia zatajonego sumienia ukrytą i bez kary. Zmyliwszy ludzi, odczuła zaraz na sobie pomstę Boga. Gdy zaś druga osoba próbowała nieczystemi rękoma otworzyć skrzyneczkę tej niewiasty, w której znajdowała się Eucharystya, musiała zaniechać tego, odstraszona wybuchającym z wewnątrz ogniem, i nie śmiała nawet dotknąć się skrzyneczki. Inny znów człowiek, również splamiony na duszy, odważył się po Mszy wziąć z rąk kapłana za przykładem innych cząstkę Eucharystyi, a nie mogąc jej spożyć, ukrył ją w ręce. Gdy później otworzył rękę, znalazł na dłoni tylko odrobinę popiołu. Ten przykład pokazuje nam, jak to Pan, gdy się Go kto pragnie zaprzeć, oddala się, i że co weźmie niegodny, nie wyjdzie mu to na pożytek; świętość znika, a łaska zbawienia zamienia mu się w popiół. Wieluż to ludzi napełnia swe serca z dnia na dzień nieczystymi duchami, bo nie czynią pokuty i nie wyznają swych występków, jakie mają na sumieniu. Wieluż znowu traci rozum aż do obłędu przez występki swe i miotani są szałem zaślepienia. Lecz niepotrzeba podawać los każdego z nich, bo w licznych nieszczęściach, jakie nawiedzają ziemię naszą, kara za występki jest równie różnorodną, tak jak wielką jest i liczba występnych.





Rozdział 12.

Obrzęd Ofiary Eucharystycznej w podziemnym kościele Katakomb.

A. Katakomba Kaliksta z kryptą sakramentalną.

Pierwotnie było St. Calisto, jak i inne cmentarze, willą lub ogrodem jakiegoś znakomitego chrześcijanina senatora lub bogatego obywatela rzymskiego. Już za czasów Apostolskich nazywano często chrześcijańskie cmentarze od imion znamienitych niewiast, jak Lucyny, Pryscyli, później Domicyli Flawii, siostrzenicy Wespazyana. Katakomba Kaliksta wzięła swe imię od Dyakona Kaliksta, którego Papież Zefiryn w r. 197 ustanowił przełożonym nad wspólnym grobowcem. Katakomba ta, najważniejsza ze wszystkich, mieści w sobie groby Papieży. Tu spoczywają pierwsi Papieże aż do Miltyadesa (314), dalej sławni Męczennicy, między innymi św. Cecylia. Tu zbierali się chrześcijanie na nabożeństwa w tak zwanej kaplicy sakramentalnej i święcili uroczystości kościelne i święta Męczenników. W późniejszych nawet czasach pozostała ta krypta ulubionem miejscem pielgrzymki do grobów Męczenników.

Wnętrze katakomby tworzą podziemne kurytarze, których ściany, zasiane gęsto wgłębieniami czyli niżami, przypominają szafy sklepowe lub biblioteczne o licznych rzędach półek. Niże te, zwane „cubiculi“ albo „loculi“, biegną wzdłuż rzędami, jedne ponad drugiemi, odpowiednio do długości i wielkości ciał zmarłych. Nieraz naliczyć można siedm takich rzędów. Grób każdy zamknięty jest zwyczajnie lekko tylko płytą marmurową, na której widnieją napisy, godła i malowidła. Dokoła powciskane są gęsto w miękką, wilgotną ścianę podziemia ułamki szkła, flaszeczki z oliwą lub wonnościami i różne ulubione zmarłemu za życia drobiazgi. De Rossi pierwszy udowodnił, że znajdujące się wewnątrz grobów lub zewnątrz flaszeczki, nie zawsze są ampułkami z krwią, lecz często napełnione są różnemi wonnościami i olejkami. Przy grobach niewiast i dzieci widać często stroje i błyskotki, jak czarki, łyżeczki, pierścienie, naramienniki, statuetki, dzie-

cięce zabawki itp. Na uwagę zasługują symboliczne obrazy, przedstawiające Matkę Bożą, człowieka modlącego się, przedewszystkiem zaś różne napisy. Są to pierwsze początki chrześcijańskiego malarstwa, skulptury i epigrafiki.

Pisano już o tych pomnikach sztuki chrześcijańskiej w niezliczonych dziełach i znane są one powszechnie, zbytecznem więc byłoby rozwodzić się tu nad nimi szczegółowo.

Papież Damazy (366—384), przyjaciel św. Hieronima, dbał bardzo o pamięć św. Męczenników i pamiętał o przystrajaniu ich grobowców. Sam był wielkim czcicielem Świętych i chwytał często za pióro, by komponować wierszowane napisy na ich grobowce, do których brał często temat ze starożytnych tablic grobowych. W następującym wierszu wyraża Damazy swe pragnienie spocznienia kiedyś obok swych poprzedników w grobowcu Papieży:

„Tutaj, w grobowcu spoczywa niemała liczba wybranych,
„Ciała ich święte ukrywa czcigodna i cicha ta krypta;
„Dusze zaś czyste wstąpiły w przecudne Niebios podwoje;
„Tu towarzysze Sykstusa śpią z wieńcem zwycięstwa na skroniach,
„Tu spoczywają szlachetni, co strzegli ołtarzy Chrystusa,
„Tutaj też leży i kapłan, co dożył pokoju wiecznego,
„Tutaj i święci Wyznawcy z wielkiego państwa greckiego.
„Tu spoczywają młodzieńcy i starcy i dzieci niewinne,
„Co już na ziemi tej żyły jak święci w Niebiosach Anieli.
„Tutaj złożyłbym ja grzeszny Damazy ochotnie me kości,
„Ale się boję zakłócić spokoju świętych tych szczątek.“

Krypta, w której znajduje się powyższy napis na tablicy marmurowej, jest 4,5 m. długa, a 3,5 m. szeroka. Są jeszcze ślady, że stał tu niegdyś ołtarz i tron Biskupi. W ścianie jest grób Papieża „S. Suste“, św. Sykstusa II. Na ścianie wyryte są imiona czterech innych Papieży: Anteros († 235), Fabian († 250), Lukis czy Lucyusz († 252) i Eutychian († 283).

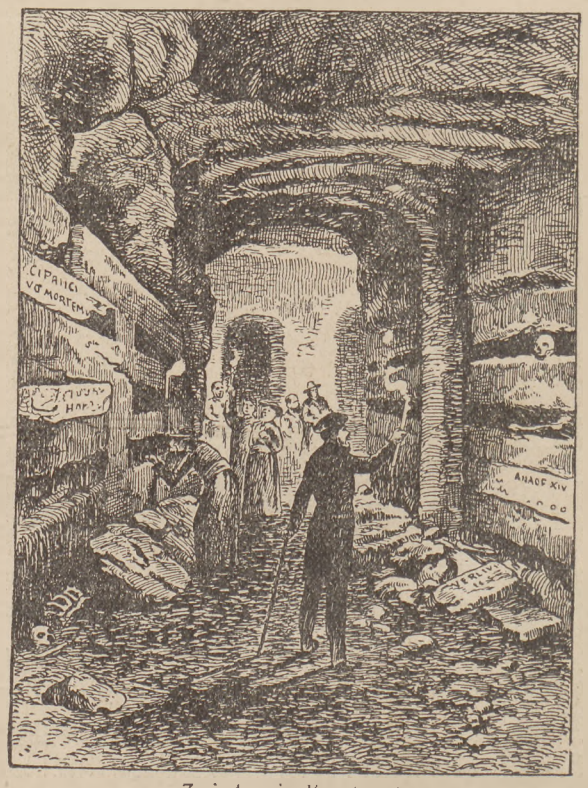

Zwiedzanie Katakomby.

Malowidła krypty sakramentalnej, które, jak wspomnieliśmy, podaje Kalikst, tworzą cały szereg symbolicznych obrazów, wykazujących łączność wzajemną, a odnoszących się do Eucharystyi i chrztu, jako dwóch Sakramentów, zapewniających żywot w Bogu. Ciągnie się ten zbiór obrazów z różnemi zmianami przez pięć podziemnych komnat, najpiękniejsze jednak znajdujemy w grocie drugiej. W środku ściany przedniej spostrzegamy obraz Mojżesza (jako Piotra), dotykającego laską skały, z której wypływa woda wiecznego żywota. W tejże samej wodzie, namalowanej na lewej ścianie bocznej, rybak (Piotr) łapie rybę (powołanego) na wędkę (Apost. kazanie misyjne). Obok widać uzdrowionego w sadzawce

Bethesda z łóżkiem na plecach (oswobodzenie z grzechu przez chrzest). Jako przeciwstawienie do tych symbolicznych obrazów chrztu widać znowu dalej naczynia, odnoszące się do św. Eucharystyi. Trójnóg jako ołtarz, z chlebem i rybą, przypominający Ciało Chrystusa w Komunii świętej i wcieloną Ichthys-rybę, jako pokarm wiernych. Na lewo widzimy konsekrującego kapłana, na prawo modlącą się niewiastę. Następuje dalej uczta siedmiu uczniów. Przed uczniami stoją dwa talerze z rybą i siedm koszów z chlebem.

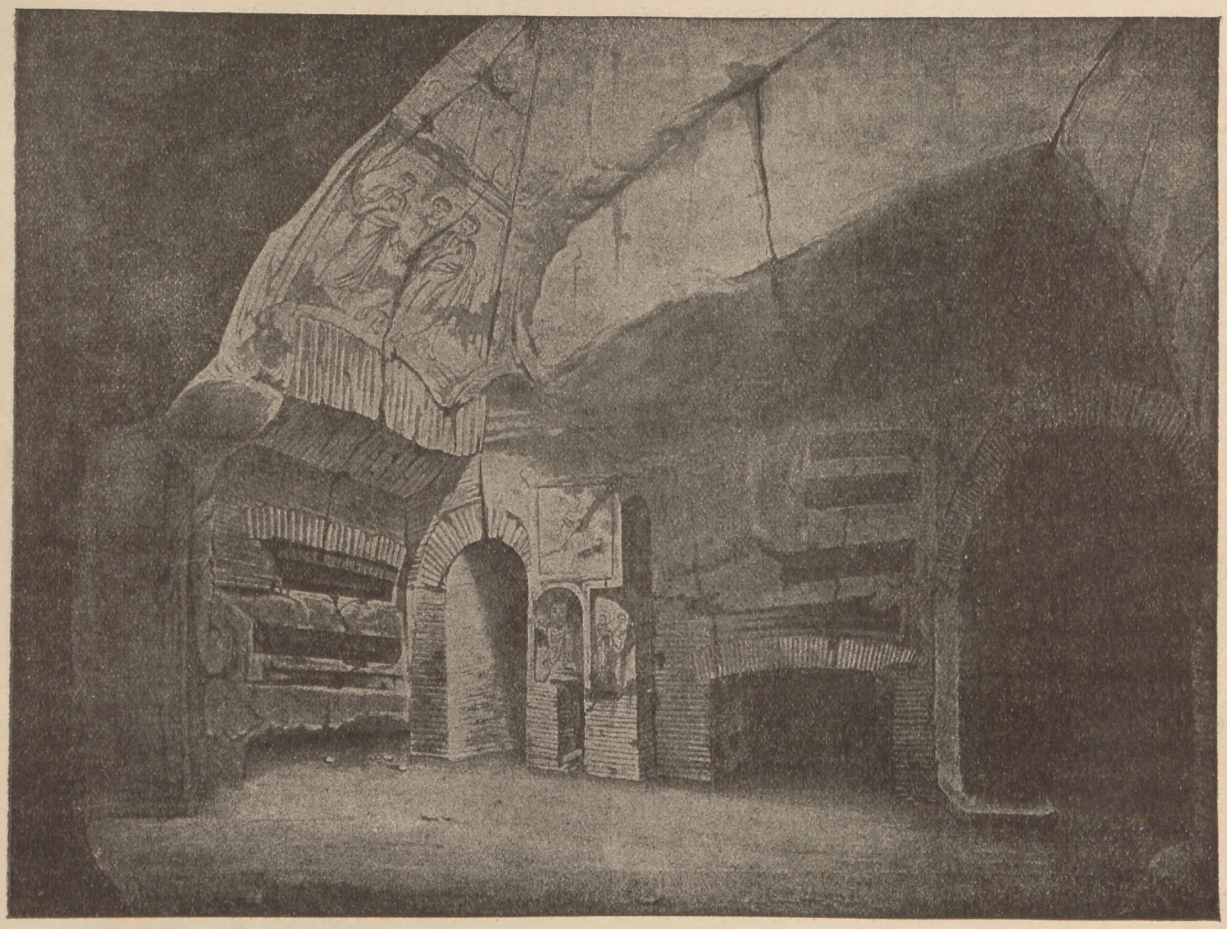

Wchód do Katakomby Kalksta Via Appia.

Dalsze obrazy: Modlący się Abraham i Izaak; obok kozieł z wiązką drzewa, przedstawiają ofiary Chrystusa. Wskrzeszenie Łazarza, trzy sceny z życia Jonasza, figura zmartwychwstania; nauczyciel i człowiek czerpiący z głębi przelewającej się studni. Na sklepieniu o staroklasycznej ornamentyce (sztuka zdobnicza) widzimy dobrego Pasterza z owieczką na plecach, obok niego dwa jagnięta, dalej pawie i inne ptastwo, w czterech zaś rogach małe aniołki i różne postacie, unoszące się w otoczeniu kwiecia i owoców.

Najzwyklejszym i najwięcej rozpowszechnionym symbolem (figurą, obrazem) Zbawiciela w Komunii świętej jest ryba. Symbol ten był w kościele katakomb tajemniczym znakiem, którego pełne znaczenie pojmowali tylko chrześcijanie. Ryba czy to jako obraz, czy jako słowo, oznaczała zawsze Chrystusa. W najdawniejszych pomnikach sztuki chrześci-

jańskiej pojawia się ryba przedewszystkiem jako symbol spożywanego w świętej Eucharystyi Ciała i Krwi Chrystusa. (Porówn. Wilpert, Fractio panis, najstarsze przedobrażenie ofiary eucharystycznej, Fryburg, Herder 1895).

Na wizerunku pewnym spostrzegamy obok grobu Męczennika trójnóg, jako stół

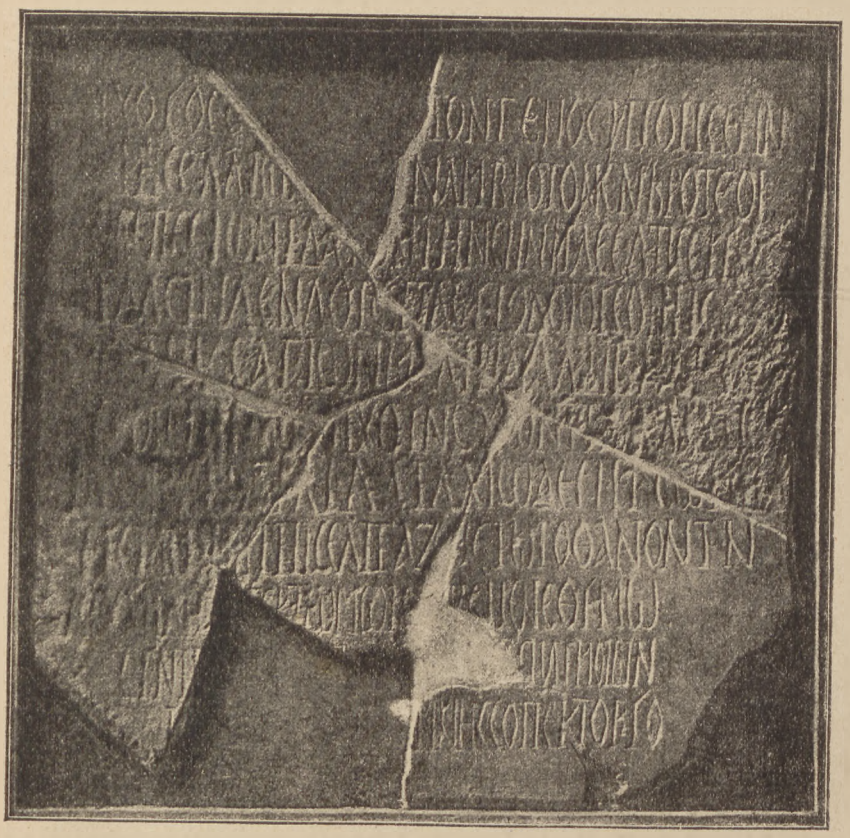

Napis Pektorius-Ichthys w Autun (Francya).

ofiarny, na nim tacę z chlebem i rybą. Człowiek ubrany w pallium, szatę kapłańską, wyciąga rękę nad tymi darami ofiarnymi i błogosławi je. Po drugiej stronie widzimy niewiastę modlącą się z wyciągniętemi rękoma. Przedstawioną tu jest konsekracya (zamienienie) chleba w rybę (Chrystusa), przyczem modląca się niewiasta przedstawia ogół wiernych, cały Kościół.

Dość rozpowszechnionym był zwyczaj, naganny zresztą, dawania zmarłym do grobu Komunii świętej. Do tego odnosi się następujący napis na grobie:

„Zacna Maritimo, teraz tyś w szczęścia świetlanej [krainie,
„Gdyż miałaś „Rybę“ przy sobie to jest przyrody [tej Pana,
„Miłość twa wielka ku Bogu wyniosła nad gwiazdy [twą duszę.“

Na dalszm obrazie widzimy stół ofiarny z chlebem i rybą, między siedmiu koszami, napełnionymi chlebem. Ma to przypominać cudowne rozmnożenie chleba, a zarazem Ofiarę Eucharystyczną.

Inny znów obraz przedstawia ucztę, gdzie siedmiu gości siedzi za stołem, przed nimi dwa talerze, na każdym jedna ryba, a ośm koszów z chlebem. Przedstawione są dalej sceny obrazowe z Pisma świętego, odnoszące się do Najświętszego Sakramentu Ołtarza; tak ofiara Abrahama, gdzie syn niesie sam drzewo na górę, zesłanie manny, cudowne rozmnożenie chleba, przemienienie wody w wino na godach w Kanie. Jeden z najpiękniejszych obrazów przedstawia dobrego pasterza, niosącego chleb w fałdach szaty, jak gdyby wołał: „Jam jest chleb żywota, który zstąpił z Nieba.“

Szkło złocone, względnie wyłożone złotem dno kielicha szklanego, pochodzące z tejże katakomby Kaliksta, przedstawia młodego Tobiasza z rybą w ręku, dalej Chrystusa w chwili, jak laską dotyka siedm dzbanów, chromego z jego łożem, trzech młodzieńców w piecu gorejącym.

W środku widać popiersie księcia Apostołów z napisem: ZES, ES. „Pij

a żyć będziesz.“ Ryba wyobraża Ciało Chrystusa, dzbany zaś — Jego Krew drogocenną. Całość jest obrazowem oddaniem słów Chrystusa: „Kto pożywa Ciała Mego i pije Moją Krew, ma żywot wieczny, a Ja go wskrzeszę w ostatni dzień.“ (Jan 6, 55). A jak te wizerunki, tak też i Ofiara Mszy świętej, sprawowana na grobach św. Męczenników, i połączone z nią rozdzielanie Komunii świętej, miało umacniać wiarę pierwszych chrześcijan w św. Eucharystyę i Konsekracyę, miało uprzytomniać im ciągłą obecność Chrystusa, uczyć, że św. Komunia jest pokarmem żywota, manną, Wiatykiem.

B. Napis „Pektorius-Ichthys.“

Dnia 24 czerwca 1839 znaleziono w St. Pierre l'Etrier siedm kawałków połamanej tablicy z napisem w języku greckim. Był to napis grobowy, ułożony wierszem, datujący swe pochodzenie mniej więcej z roku 190 po Chr.

Poemat zawiera wyznanie wiary zasadniczych prawd chrześcijańskich. Na pierwszem miejscu umieszczony jest anagram (zagadka, polegająca na przestawieniu sylab lub wyrazów) ryby, który objaśniali już szczegółowo Tertulian, Optatus i Augustyn († 430). O. Secchi stara się odkryć w niem pierwsze Nabożeństwo Serca Jezusa w świątnicy miłości, w piersi ryby, z której płyną Proroctwa. Napis brzmi tak:

Rodzic ony „Ryby niebieskiej“, czcigodny i serca [czystego,
Tyś w tej śmierci krainie czerpał ze źródła wie- [cznego
Wodę, co z Nieba nam spływa! Zaczerpnij więc, [bracie, i twojej
Duszy pragnienie zaspokój z odwiecznej krynicy [Mądrości!
Bierz także Pokarm Najświętszy, co słodszy od [miodu słodkiego:
Jedz Go z radością i pij, trzymając [„Rybę“ w swych rękach.
Prośba ma płynie gorąca do „Ryby:“ O Panie [i Zbawco!
Usłysz mię, zmarłych Światłości, bądź moją gwia- [zdą przewodnią:
Ojcze mój drogi Aszandios, miłością kochany go- [rącą!
I ty najdroższa ma matko z drogimi zmarłymi [wszystkimi
Myślcie o waszym Pektorym w „Ryby“ pokoju [Niebieskim!

Znaczenie tego napisu jest następujące: Na wstępie jest przypomnienie dla nowo-ochrzconych, iż przez ten pierwszy i konieczny Sakrament rodzą się na święte plemię Boga-Człowieka, i chociaż pozostają śmiertelnymi, czerpią jednak z nie-

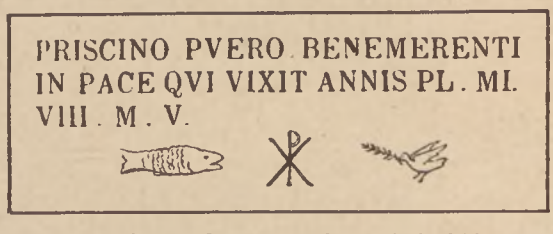

Zasłużonemu chłopcu Priscinusowi, w pokoju, który przeżył mniej więcej 8 lat. Żył w Chrystusie, w rybie, wieczny spokój.

śmiertelnego źródła łaski. W czystości serca mają oddać się pobożności, unikać trucizny grzechu, krzepić duszę w niewysychających wodach, które gaszą pragnienie prawdy i sprawiedliwości, orzeźwiają ducha, dają skarby mądrości i przepływają w życie wieczne. Powinni więc jeść i pić słodki jak miód pokarm Zbawiciela, brać z rąk kapłana św. Komunię na dłoń ręki i tak ją przyjmować (niewiasty brały Komunię na kawałek białego płótna) i komunikować się, gdy kapłan (Biskup) woła: „Ciało Pana“, a oni odpowiedzą: Amen.



Słodkiej córce Pelagii Restitutae. Zarzuciła kotwicę w Chrystusie.

Z pomiędzy 48 autorów, którzy o tym zabytku pisali i podawali różne jego tłomaczenia, zasługują na szczególną wzmiankę: Kirchhoff, Berlin 1877; Kraus, Katakomby str. 214; Wilpert 1889 i 1896 we Fractio panis; Pohl, Monument ryby z Autun, Berlin 1886.

Podajemy tu jeszcze jedno tłomaczenie tego napisu:

Racz mię „Rybą“ nakarmić, mój Panie i Zbawco [kochany,
Niech moja matka z Bogiem spoczywa w przy- [bytku światłości.
Ojcze mój drogi, Aszandios, sercem mem całem [kochany,
I ty matko najlepsza wraz z braćmi mymi drogimi
W błogim spokoju Ichthysa pomyślcie o waszym [Pektorym.

C. Napis Albercyański z Hierapolis.

Drugim, równie ważnym pomnikiem jest epigramat (krótki, treściwy napis)

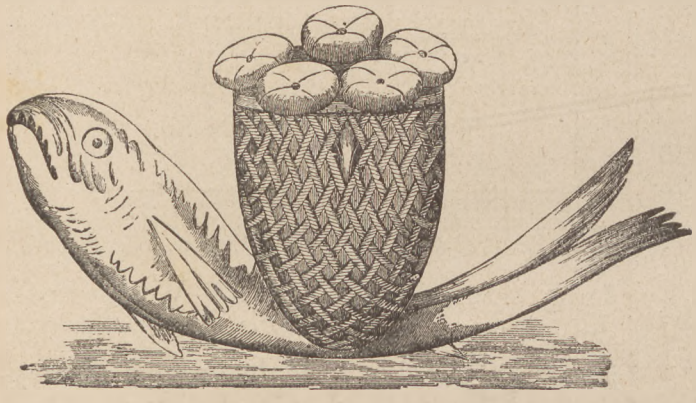

Żyjąca, przyjęła we wodzie ryba, Ichthys, Chrystus. Niesie na plecach koszyczek wiklinowy z pięciu chlebami szarego koloru.

Biskupa Albercyusza z Hierapolis (180—216), z czasów cesarza Marka Aureliusza, który brzmi w tłomaczeniu tak: „Widziałem Rzym, oglądałem miasto królewskie, w królewskich szatach i złotem obuwiu. Znałem naród z błyszczącymi pierścieniami. Zwiedziłem niwy Syryi i wszystkie jej miasta, a przeszedłszy Eufrat, przybyłem do Nizyby. Wszyscy na Wschodzie w jedności byli ze mną i wszyscy tworzyli jedno ciało. Wiara wiodła mię i zostawiła mi przeczystą rybę, wydobytą ze studni, którą trzymała czysta dziewica; dawała wszystkim jeść z niej i pić zarazem wino, zmieszane z wodą. Niech wszyscy, którzy to pojmują, modlą się za mnie...“

Inne tłomaczenie tego tekstu brzmi: „Wiara dawała każdemu z wiernych i rozdzielała ten sam niebiański pokarm, Ichthys źródła świętego, majestatyczną Boską rybę, którą dziewica bez zmazy pierwsza poczęła i która ofiarowuje się umiłowanym Ojca, by zawsze być spożywaną z uczestnictwem podniecającego wina, zmieszanego z czystą pszenicą.“ — Dzieje stworzenia świata podają, że Bóg pobłogosławił ryby tak samo, jak i ludzi. (Gen. 1, 22). Cud rozmnożenia chleba dotyczy także i ryby. Okazawszy się po zmartwychwstaniu uczniom swym nad jeziorem Tyberyas, piecze Zbawiciel rybę na węglach i podaje ją uczniom wraz z chlebem do spożycia. Jako Rafael uzdrowił rybą starego Tobiasza, tak wizerunek Tobiasza z rybą, napotykamy często w katakombach, jest niejako symbolem miłosiernego Samarytanina, Chrystusa, który żywi pielgrzyma ziemskiego, podaje mu światło wiary i najobfitsze łaski.

W Rzymie posługiwano się prawdopodobnie aż do Papieża Wiktora (189—199) w sprawowaniu Ofiary Eucharystycznej i w liturgii wyłącznie językiem greckim; w tym bowiem języku spisane były wszystkie prawie pisma i nauki Apostolskie. Świadczą o tem greckie napisy w katakombach rzymskich, a nawet w Trewirze, Autun i w Lugdunie.

Na stu przeszło grobowcach z pierwszych wieków znajdujemy rybę, najczęściej w połączeniu z innymi ornamentami. Piscis assus, Christus passus, takie dają objaśnienie Melito i Augustyn, a więc pewne symboliczne wyobrażenie uczty eucharystycznej.

Prosper z Akwitanii mówi: „Z wielkiej ryby, która sama sobą nasyciła uczniów, sama dała się upiec w ogniu swej męki i przyrządzić dla całego świata jako środek zbawczy, który i nas codziennie oświeca i zasila.“

Symbol ryby wzięto prawdopodobnie z Proroctw sybillińskich, uwzględniając przytem także opowiadanie o rybie młodego Tobiasza. Wszyscy Ojcowie i Doktorowie Kościoła znali ten rozpowszechniony symbol, a Tertulian (190—214) pisze: „Rybkami jesteśmy według Ryby naszej, Jezusa Chrystusa.“ — „Rybkami jesteśmy, urodzonemi z wody i uratowanemi tylko przez jej moc zbawczą.“

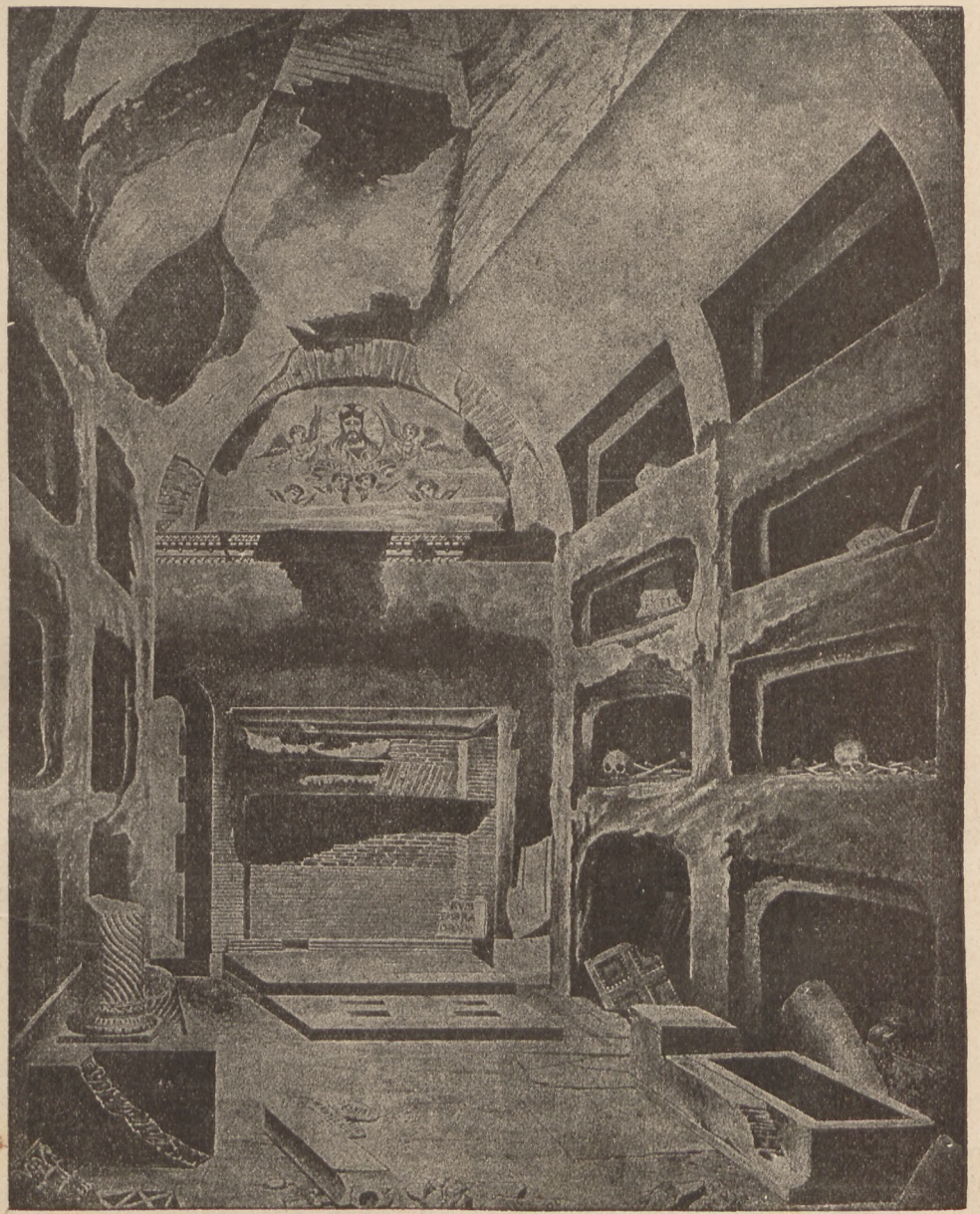

Katakomba św Sebastyana.

Na obrazach spotykamy zwykle obok chleba także rybę na talerzu, który miał przedstawiać świętą Komunię, Najśw. Sakrament Ołtarza, a tak uwiecznić wiarę pierwszych chrześcijan. Widzimy także rybę, dźwigającą na grzbiecie koszyk, a w nim szklankę czerwonego wina między pięciu lub sześciu chlebami. Chleby są barwy popiołu, by poznać było, że są darem ofiarnym za pierwociny plonów.

Święty Hieronim daje w liście swym do Rustyka takie objaśnienie tego symbolu: „Nikt nie jest bogatszym nad tego, kto nosi Ciało Pana w plecionce i Krew w szkle (w kielichu).“

Tak więc było to słowo niejako hasłem chrześcijan, przepustką na wszystkie ich zebrania. Jako symbol i znak święty umieszczano je we wszelkich formach na kamieniach, lampach, pierścieniach, monumentach, obrazach, używano ryby jako znamienia i pieczęci.

U którego z Ojców znajdujemy najwcześniej ten symbol? Na jakim pomniku odtworzono takowy po raz pierwszy? Tego nie wyśledzi, nie potrafi powiedzieć żaden badacz starożytności.

Często spotyka się zamiast słowa Ichthys sam tylko wizerunek ryby, malowany lub rzeźbiony, tak np. na gemmach (drogi kamień z wyrytemi w nim ozdobami wklęsłemi lub wypukłemi), lampach itp.

W greckiem słowie Ichthys upatrywali pierwsi chrześcijanie także inny znak symboliczny, mianowicie, znak na wyrażenie wiary we wcielenie, odkupienie i Bóstwo Chrystusa.

Pięć tych głosek I X O Y E tworzy litery początkowe następujących słów: Jezus, Chrystus, Bóg, Syn i Odkupiciel. A więc w tem jednem słowie, obojętnem i niezrozumiałem dla niewtajemniczonego, mieściła się dla chrześcijanina cała treść jego świętej Religii. Gdy ujrzał wyryte słowo „ichthys“ na płycie grobowej, lub na kamieniu pierścienia, wyczytywał w tych pięciu literach całą naukę wiary Jezusa Chrystusa, Syna Bożego.

Do obrania tego słowa za hasło tajemne i umieszczania symbolu ryby na grobach, lampach, pierścieniach itd. dały może powód proroctwa sybillińskie, ale w pierwszym rzędzie Pismo św. W księdze Tobiasza, rozdział 6 czytamy, że syn tego pobożnego Patryarchy, podczas podróży do Medyi wyciągnął był na rozkaz Anioła wielką rybę z morza. Cudowna ryba miała tę własność, że uwalniała od czartów i usuwała ślepotę; mięso zaś jej stanowiło dla Tobiasza posiłek w podróży.

Że pierwsi chrześcijanie używali ryby na symboliczne określenie Pana i Zbawiciela, zaświadczają zgodnie Ojcowie Kościoła, Klemens z Aleksandryi, Orygenes, Tertulian, św. Augustyn, św. Optat z Mileve, św. Maksym. W pismach swych objaśniają ten znak tajemny zupełnie w tem znaczeniu, jak my je tu podaliśmy. Ale i siebie samych nazywali chrześcijanie „rybkami.“ Tak np. pisze sędziwy pisarz Tertulian, który przyjął chrześcijanizm około r. 190 a umarł w r. 244: „Rybkami jesteśmy podług „Ryby“ naszej, Jezusa Chrystusa.“ Porównanie wzięli chrześcijanie z ceremonii chrztu, jak to objaśnia wyraźnie tenże sam autor, pisząc: „Rybkami jesteśmy, urodznemi z wody i wybawionemi tylko przez jej moc zbawczą (mianowicie „Ryby“ Chrystusa).

W dziele „Pomniki grobowców“ 1900 przedstawił uczony C. M. Kaufmann eschatologię epigram Albercyusza. Według niego przedstawia ten napis, jak to Albercyusz 1. poznał Królestwo Chrystusa; 2. pośredniczkę obietnicy, Kościół; 3. rzymską gminę kościelną. „Wszędzie była mi wiara przewodnikiem i podawała mi wszędzie na pokarm rybę ze źródła, rybę ze źródła czystego, którą złowiła św. Dziewica. I ją dawała zawsze przyjaciołom do jedzenia, ofiarowując zbawienne wino, mieszane, z chlebem.“

Tablicę kamienną z napisem Albercyusza znalazł Anglik Ramsay w ruinach Hieropolis. Sułtan darował ją Papieżowi Leonowi XIII.



Wieczerza Pańska (Leonarda da Vinci.)

Przedstawiająca skutek z powodu słow Pana Jezusa: „Zaprawdę zaprawdę, wam powiadam, że jeden z was wyda Mię.“

D. Opowiadanie.
Obrzęd Mszy świętej w Katakombach.

Męczennik.

Papieża Stefana I zawleczono raz do świątyni Marsa, by złożył bożkom ofiarę. Cudem prawie uszedł Papież z rąk prześladowców i schronił się do katakomby Kaliksta. Dłuższy czas żył tu w spokoju i stąd kierował owczarnią swą, Kościołem. Niestety odszczepieniec pewien, niecny zdrajca, naprowadził żołnierzy i siepaczów właśnie wtedy, gdy wyjęci z pod prawa chrześcijanie odprawiali tu nabożeństwo (Wiseman kreśli barwnie w dziele swem „Fabiola“ obraz napadu żołnierzy na zebranych w katakombie wiernych). Wiedzieć trzeba, że właśnie zakazał był cesarz Waleryan (258) surowo wszelkich zebrań religijnych w podziemnych grobowcach. — Niecny zdrajca wywiedział się dokładnie, kiedy chrześcijanie mieli zebrać się w katakombie Lucyny na obrzęd Ofiary Eucharystycznej.

Noc już zapadła. W mroku widać było na ulicach i uliczkach ruch jakiś dziwny. Gromadki postaci ludzkich, otulonych szczelnie w ciemne szaty, śpieszyły cicho a szybko, jak cienie, dążąc wszystkie w jednym kierunku, ku drodze Appijskiej, gdzie znikały za odosobnioną willą. To chrześcijanie, śpieszący na nabożeństwo, szli licznie, mężczyźni, niewiasty i dzieci. Zbliżali się do ciemnego, ukrytego wejścia, wymawiali znane hasło, na które ostyaryusz, czyli oddźwierny, otwierał bramkę. Wewnątrz przyjmował wchodzących Dyakon, często także akolita (posługujący do Mszy świętej), albo fossor (grzebiący umarłych), zapalał im pochodnie i prowadził ich przez labirynt wązkich uliczek i kurytarzy do kaplicy sakramentalnej. Mężczyźni skręcali do kaplicy na prawo, zaś niewiasty brała pod opiekę matrona, starsza wdowa, która poświęciła się służbie Bożej, i prowadziła je na lewo. Przyniesione dary ofiarne oddawano przed rozpoczęciem Ofiary.

Tymczasem Arcykapłan, otoczony swymi kapłanami i zastępem sług kościelnych, przywdziewał na się święte szaty.

Akolici przynosili Biskupowi, siedzącemu w głębi na tronie, rodzaj alby, strycharion, z szerokimi rękawami i ubierali go weń, podczas gdy on odmawiał modlitwy. Na szyję kładli mu stułę kapłańską, epitrachelion, zeszyty pod szyją. Opasywali go pasem szerokim, który przytrzymywał obie szaty. Jako oznakę honorową przywiązywano mu do prawego kolana strojną opaskę z wyszytym krzyżem i z frendzlami. Felonion, obszerny płaszcz, spływający z pleców ku ziemi i sakkos, odpowiadający szacie mszalnej casula (ornat), dopełniały liturgicznego stroju, poczem wkładano Biskupowi na głowę rodzaj czapki, podobnej do mitry.

Siedząc na tronie, odmawiał Papież modlitwę wstępną: „Dobroczynny Królu wieczności, Stwórco całego świata, przyjm łaskawie Twą owczarnię, zebraną tu przez Chrystusa. W bojaźni tylko i nieśmiałości odważamy się zbliżyć do Twego świętego Ołtarza. Lecz dodaje nam odwagi łaska, miłosierdzie i miłość Twego jednorodzonego Syna ku ludziom. W pokoju prośmy Pana o pokój z Nieba, o chwałę Boga, zbawienie dusz, o odpuszczenie grzechów, przebaczenie błędów, o oswobodzenie od wszelkich ucisków, gniewu, niebezpieczeństw, potrzeb i prześladowania nieprzyjaciół.“ — (Głośna modlitwa): „Panie, Boże nasz! Tyś święty, Ty mieszkasz i odpoczywasz w świętości; Ciebie wysławiamy i wznosimy do Ciebie trzykrotnie święty hymn.“

Tu wyznaczał Papież ustęp z Proroków lub ksiąg Starego Zakonu, który od-

czytywał lektor pośród ogólnego milczenia. Po czytaniu śpiewali wszyscy Psalm, zastosowany do przeczytanego miejsca i do uroczystości. Stojący słuchano czytania ustępów z 4 Ewangelii, które to ustępy, „perykopy“, Papież sam objaśniał. Właśnie teraz, kiedy na nowo wybuchła zawierucha prześladowania, objaśniał Pa-

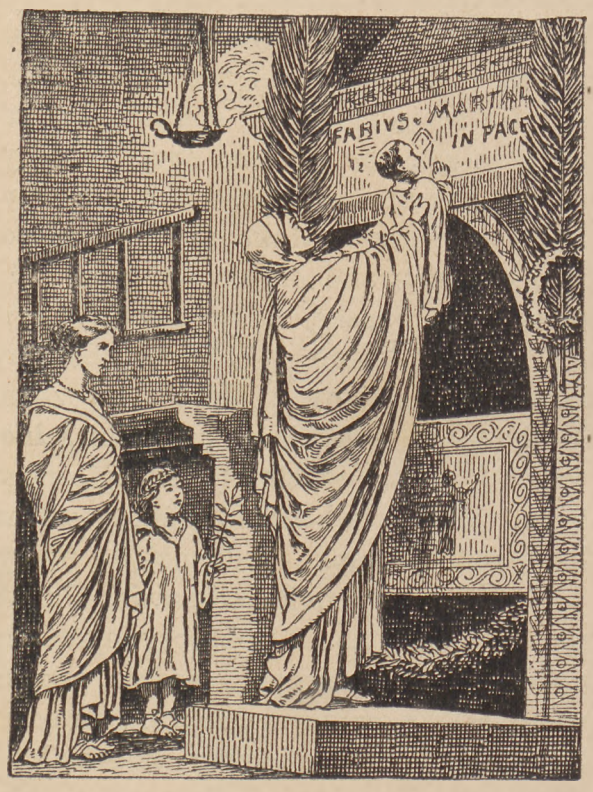

Małżonka Męczennika.

pież miejsce z Ewangelii Mateusza (24, 3): Podniesie się naród przeciw narodowi i królestwo przeciw królestwu; szerzyć się będą na wielu miejscach zarazy i głód i trzęsienie ziemi, początek zła. I oddadzą was uciskowi i zabijać was będą, a wszystkie narody w nienawiści was mieć będą dla Imienia Mojego... Ale błogosławieni jesteście, iż nienawidzieć was będą ludzie i wykluczać was z pośród siebie, lżyć dla Imienia Mego i odrzucać imię wasze, jako złe. (Łuk. 6, 17). „Rękę położą na was, będą was prześladować, wydawać synagogom i więzieniom, wodzić przed króle i namiestniki dla Imienia Mojego... I wydawać was będą rodzice i bracia, krewni i przyjaciele, oni to zabijać was będą.“ (Łuk. 21, 9).

„Bracia!“ — tłomaczył zastępca św. Piotra. — „Czyż te słowa Zbawiciela nie dotyczą wyraźnie nas, smutnych dni obecnych, tego kresu próby i niedoli? Czyż nie o nas również myślał św. Apostoł Paweł w liście do Żydów (10, 32), gdy pisał o powstaniu ciężkiej walki cierpień. Wszak nas to spotkało pohańbienie i ucisk, pod którym sami upadamy i staliśmy się uczestnikami tych, których taki los spotkał.“

Łkanie tłumione dało się słyszeć po tych słowach. To płakała wdowa Męczennika Fabiusza, który niedawno dopiero otrzymał palmę męczeństwa. Biedna niewiasta przyniosła ze sobą swe najmłodsze dziecię i jeszcze przed nabożeństwem kazała mu ucałować płytę grobową ojca, noszącą napis: In pace. Spoczywaj w pokoju.

Po ukończeniu czytania rozpoczęły się pod przewodnictwem Dyakona wspólne modlitwy o pokój i oswobodzenie. „Ratuj nas — wołał Dyakon — błogosław lud Twój i dziedzictwo Twe. Spojrz z litością i miłosierdziem na świat Twój. Racz wywyższyć róg chrześcijan mocą najczcigodniejszego ożywiającego krzyża.“

Lud wołał po trzykroć Kyrie, a Dyakon mówił dalej: „Uprośmy u Pana chrześcijańską, bezbolesną i chwalebną śmierć i słuszne usprawiedliwienie przed strasznym i groźnym trybunałem Sędziego.“

Po odmówieniu przez Papieża różnych przepięknych modlitw mówił znów Dyakon: „Niech nie pozostanie tu żaden katechumen, żaden niewtajemniczony, żaden z tych, którzy nie mogą modlić się z nami. Baczcie wzajem na siebie. Drzwi! Stójcie wszyscy! Jeszcze prośmy Pana.“ — (Katechumeni, pokutnicy, energumeni

(opętani) odchodzą). — Pilnujący porządku Dyakoni przechodzą szeregi wiernych i śledzą, czy nie pozostał wśród nich żaden niepowołany, niegodny lub zdrajca. Ostyaryusze (najniższy stopień z niższych święceń kapłańskich) pełnią przy drzwiach swój urząd. Skończyła się Msza katechumenów i rozpoczęła Msza wiernych modlitwą z kadzeniem. Lektorzy rozpoczęli śpiew Cherubinów: „Niech milczy wszelkie śmiertelne ciało, niech stoi w bojaźni i lęku, odrzuciwszy wszelkie myśli ziemskie. Oto przychodzi Król królów, Pan zastępów, Chrystus Bóg nasz, by być zabitym i podanym wiernym jako pokarm ... Boże, który zesłałeś nam chleb niebieski, pokarm całego świata, Pana naszego Jezusa Chrystusa, jako zbawcę, odkupiciela, dobroczyńcę, jako dawcę świętości i błogosławieństwa, pobłogosław ten dar ofiarny i przyjm go na Twój ołtarz nadniebieski. W dobroci Swej i miłosierdziu pomnij na tych, którzy dar ten przynieśli ... Uwielbion niech będzie Bóg, który przy sprawowaniu Boskich i niepokalanych tajemnic błogosławi nas wszystkich i uświęca i daje pokój tym, którzy zasnęli w Panu. Ty bowiem jesteś Bogiem pokoju, miłosierdzia, miłości, litości i dobrotliwości.“

Wnet potem zaintonował Dyakon wspólne kollekty, czyli modlitwy błagalne za wszystkie stany, ze wszystkich wiernych każdej płci i wieku. „Ratuj, Boże, ulituj się nad nami i zachowaj nas łaską Twą. Prośmy Pana o pokój, o chwałę Boga. Za tych, którzy przynoszą do świętych Kościołów owoce, chleb, wino i oliwę, i sprawują dobre uczynki. Wspomnijmy na biednych, wdowy, sieroty, podróżnych i potrzebujących. Prośmy Pana za starych i ułomnych, za chorych i cierpiących, za dręczonych od duchów nieczystych, za tych, którzy żyją w dziewictwie, czystości, umartwieniu, czystem małżeństwie, za pustelników po górach i jaskiniach, za żeglujących i podróżujących, za więźniów i wygnanych, za jęczących w gorzkiej niewoli, prośmy Pana o szczęśliwy powrót. Prośmy o odpuszczenie grzechów, przebaczenie błędów, oswobodzenie od wszelkiego ucisku, gniewu, niebezpieczeństwa, potrzeby i napaści nieprzyjaciół.“

„O dobre powietrze, łagodny deszcz, orzeźwiającą rosę, obfite plony, o doskonały, błogosławiony rok.“



Wyobrażenie eucharystycznej uroczystości ofiarnej w Katakombach, zmierzające do uzmysłowienia rozmnożenia chleba.

„Za ojców naszych i braci, którzy modlą się z nami.“

„Za każdą uciśnioną i zasmuconą duszę chrześcijańską.“

„Wspomnijmy na naszą Najświętszą, Niepokalaną, przesławną i uwielbioną Panię, Bogarodzicielkę i zawsze Dziewicę Maryę, na wszystkich Świętych i sprawiedliwych ... Módlmy się także do Pana za obecne tu czcigodne, niebiańskie, niewypowiedziane, niepokalane, wspaniałe, straszne i groźne Boskie dary i za zbawienie kapłana ofiarującego.“

Odprawiono teraz Offertorium z towarzyszeniem modlitw ofiarnych, przyczem odmówiono długą Prefacyę: Panie, nieograniczony Władco, który w miłosierdziu i miłości, pełen litości spoglądasz na

nas, niegodne sługi Twe, zgładź przestępstwa nasze, oczyść wargi nasze i serca nasze ...

Z przejęciem i zapałem rozpoczął sę-



Wyobrażenie z Katakombów. Eucharystyczne chleby ofiarne i Konsekracya.

dziwy Papież śpiewać donośnym głosem tekst znanej Prefacyi: Prawdziwie godną i sprawiedliwą, słuszną i pożyteczną jest rzeczą, byśmy chwalili Ciebie, Ciebie opiewali, Ciebie wielbili, Ciebie czcili, Ciebie wsławiali, dziękowali Tobie, Władcy wszechmocnemu ...

Hymn zwycięski Twej chwały wielkiej donośnym głosem śpiewając, wołając, wysławiając, krzycząc i mówiąc: Sanctus!

Konsekracya ze wstępem swym podobną była zupełnie do dzisiejszego Kanonu Mszy rzymskiej, także modlitwy błagalne za żywych i umarłych, Memento, odpowiadające poprzednim długim modlitwom błagalnym.

Modlitwy przed Komunią rozpoczęły się odmówieniem Pater noster: Godnymi nas uczyń, dobrotliwy Panie, byśmy z zaufaniem, bez winy, z czystem sercem i skruszonym duchem, z otwartem czołem i świętemi wargami odważyli się modlić do Ciebie: Ojcze nasz... U Ciebie bowiem królestwo i moc i chwała... W świętości spoczywający Panie, uświęć nas.

Czystymi i dźwięcznymi tony wznosi się śpiew dziewiczych dusz ku sklepieniu, a Aniołowie zanoszą modlitwy i łzy prześladowanych wiernych przed tron Odwiecznego. Zabitym jest Boski Baranek i leży na ołtarzu pod postaciami chleba i wina. Już wyrzekł Dyakon słowa: Sancta sanctis, Święte świętym! a lud odpowiada słowy: „Jeden święty, jeden Pan, Jezus Chrystus! na chwałę Boga Ojca, któremu chwała na wieki."

Dwanaście razy powtarza lud: Kyrie elejson.

Kapłan łamie chleb i zanurza go w kielichu: Zjednoczenie najświętszego Ciała i drogocennej Krwi Pana i Zbawiciela. Rozdzielając chleb, odmówił Papież Psalm 22: Dominus regit me: Pan jest moim pasterzem, który troszczyć się będzie o moją całość; wyznaczył mi pastwisko



Wyobrażenie z Katakombów. Dobry pasterz z chlebami eucharystycznymi.

u źródeł pokrzepienia. — Dalej wygłosił 33 Psalm, Benedicam Domino: Wysławiać będę Pana zawsze.

Obecni, tak klerycy, jak i laicy, przygotowują się do przyjęcia Komunii świętej; potrzebują bowiem sił do walki o najcenniejsze dobro wiary. Najśw. Chleb jest już podzielony; jedna część przeznaczona do spożycia, druga zmieszana w kielichu ze świętą Krwią, trzecia przechowaną będzie dla chorych. Brzmi śpiew uroczysty Agnus Dei. Przy słowach Dyakona: „Pozdrówcie się wzajem świętym pocałunkiem", ściska sędziwy Papież, ojciec wiernych, usługujących mu kapłanów i kleryków, podobnie ściskają się wzajemnie i całują mężczyźni między sobą, a niewiasty między sobą. Dusze ich jednoczą się w świętej miłości, silniejszej nad śmierć. Wszyscy intonują teraz Psalm 33, jako że rozpoczyna się święta Komunia. Dziś zwłaszcza przepełnione są tony Psalmu szczególnem, radosnem





Pierwsza podobizna przedstawia Konsekrację, gdzie kapłan jako zastępca Kościoła i wiernych z wzniesionemi w górę rękoma konsekruje; wyciągający ręce po konsekrowane chleby dyakon, celem rozdania ich wiernym, jest pomocnikiem kapłana.

Druga rycina przedstawia wyobrażenie Eucharystycznej Ofiary w Katakombach. Trójnożny stół ofiarny obłożony jest chlebem i rybą. 7 koszów z chlebami przypomina cudowne rozmnożenie chleba przez Zbawiciela.

wzruszeniem; pocieszające słowa Psalmu wlewają balsam pociechy do utrapionych serc. Pierwsi zbliżają się do św. Stołu Kapłani i Klerycy. Na kolanach oddają hołd Bogu i Zbawicielowi, ukrytemu w Najśw. Sakramencie, a następnie w skupieniu i gorącem nabożeństwie przyjmują z rąk Ojca świętego Ciało i Krew Pana. Za nimi przystępują do Stołu Pańskiego dziewice i wdowy, wreszcie reszta wiernych, w ich rzędzie starsi chłopcy i dziewczęta. Przystępują do kratek, otaczających ołtarz, z pochyloną głową i spuszczonemi oczyma. Mężczyznom kładzie Dyakon Najśw. Hostyę na dłoń, niewiastom na kawałek białego płótna, przyczem wymawia słowa: „Ciało Chrystusa", a każdy z komunikujących się odpowiada: Amen. Gdy wszyscy już spożyli Najśw. Ciało, podaje Dyakon każdemu kielich ze świętą Krwią; trzyma kielich prosto, a każdy pije nieco św. Krwi przez rurkę. Podczas Komunii odśpiewuje duchowieństwo i lud oprócz Psalmu 33, także Psalm 132: „Oto jako dobra, a jako wdzięczna rzecz, mieszkać braci społem", dalej Psalm 41, rozpoczynający się słowy: „Jako pragnie jeleń do źródeł wodnych, tak pragnie dusza moja do Ciebie, Boże." Gdy wszyscy obecni przyjęli już święty Sakrament, zawija każdy cząstkę konsekrowanego (poświęconego) Chleba w czyste płótno i chowa na piersi, by wziąć skarb ten ze sobą do domu. Bo wtedy, kiedy groziła każdemu śmierć męczeńska, wolno było nosić na sobie Najświętszy Sakrament.

Wspólnie z ludem odśpiewuje Dyakon dziękczynienie: „Napełnij usta nasze chwałą Twą, Panie, a wargi nasze radością, byśmy wielbili chwałę Twą i Majestat przez cały dzień. Pokój wszystkim.“

Lecz cóż to za gwar kłóci uroczyste modły? Szczęk broni przerywa ciszę, ciężkie stąpania budzą rozgłośne echo w ciemnych krużgankach. To napad. Widocznie zaskoczono ostyaryusza i ubezwładniono, albo raczej zmyliło go hasło zdrajcy. Nie miał już czasu ostrzedz grabarzy, by zasypali przejście do kaplicy i zmylili rotę siepaczy. Zresztą przejście to zbyt dobrze było znanem podłemu zdrajcy, którego zaślepiła namiętność i mamona. Z dobytymi mieczami stają żołdacy na progu kaplicy i nie śmią postąpić dalej, jakby przykuci do ziemi czarodziejską mocą. Dopiero gdy sędziwy Papież po skończeniu św. obrzędu wraca na swój tron, rzucają się na niego i przebijają mieczami; dusza dostojnego Męczennika ulatuje przed tron Boski. (Wolter, chrześcij. Katakomby).

W podobny sposób zamordowano w katakombach św. Papieża Sykstusa II w r. 261, gdy w asystencyi 4 Dyakonów sprawował św. Tajemnice Ofiary Eucharystycznej. Papież Kajus miał podobno ośm lat przepędzić w ukryciu w katakombach, nie wychodząc na światło dzienne. — Interesującem świadectwem sprawowania nabożeństwa w katakombach jest napis na grobie Męczennika Aleksandra:

„Aleksander nie umarł, lecz unosi się nad gwiazdami, a tylko ciało jego spoczywa w tym grobie. Dokonał żywota pod panowaniem cesarza Antoniusza, który płacił dobrodziejstwa nienawiścią. Zabito go, gdy klęczał, aby ofiarować prawdziwemu Bogu. Co za smutne czasy, że nie możemy sprawować bezpiecznie św. Tajemnic i modlitw, nawet w grotach podziemnych! Cóż jest nędzniejszego nad życie? Ale czyż może być nędzniejszy los, jak nie módz być po śmierci pogrzebanym przez przyjaciół i rodziców swych? Krótko żył, bo tylko 40 lat; ale teraz nareszcie jaśnieje w chwale Nieba.“

Była to prawdziwie bohaterska epoka, o której opowiadają nam w krótkich, ale brzemiennych słowach akta Męczenników, napisy grobowe, katakomby, a przedewszystkiem krypta Papieska i tak zwana kaplica sakramentalna.

Skąd brali się ci gardzący życiem bohaterowie wiary? Kto wlewał w nich tę moc woli i cnoty heroiczne (bohaterskie), jakie uderzają nas nawet w 12-letnich dziewczynkach, np. w św. Agnieszce? Kto natchnął owego młodziutkiego akolitę (posługujący do Mszy św.) Tarcyzyusza, który roznosił więźniom i chorym Ciało Pańskie, iż wolał poświęcić swe młodociane życie, a nie zdradził powierzonej mu tajemnicy? Co zapalało w tych tłumach Wyznawców takie natchnienie i taką tęsknotę osiągnienia Palmy męczeńskiej?

E. Św. Tarcyzyusz, jako piastun Chrystusa.

W dzień po chwalebnej śmierci męczeńskiej Papieża Stefana I rozesłali kapłani Komunię świętą tym wiernym, którzy ze względu na prześladowania i niebezpieczeństwa nie mogli przyjść do katakomb dla uczestniczenia w Ofierze Eucharystycznej i w świętej Uczcie. Posłali im Ciało Pana ku pokrzepieniu, a niejednemu zarazem jako Wiatyk na drogę wieczności przed męczeństwem.

Zamiast Dyakonów, których obowiązkiem było roznoszenie św. Eucharystyi, używano nieraz do tych misyi młodocianych, nieznanych akolitów (posługujących do Mszy św.), bo osoby Dyakonów zbyt dobrze były znane wiarołomnym odszczepieńcom. A właśnie przepełnione były więzienia wiernymi, których miano po

wydaniu wyroku rzucić dzikim zwierzętom na pożarcie.

Prawa rzymskie pozwalały na częste odwiedzanie więźniów. Wieczór przed skazaniem wolno było więźniom przepędzać poza więzieniem i sprawić sobie tak zwaną „wolną biesiadę“, czyli obfitą ucztę, której koszta opędzało państwo. Zwyczaj ten powodował, iż uwięzionym Męczennikom łatwo było przyjąć Komunię świętą. Wszyscy prawie Męczennicy chrześcijańscy mogli w ten sposób przed swą śmiercią męczeńską posilić się Ciałem Pańskiem, którego dostarczali im potajemnie odwiedzający ich znajomi. Barwnie opowiada Kardynał Wiseman, jak to akolita, Tarcyzyusz, przynosi potajemnie Wiatyk więźniom chrześcijańskim.

Dyakoni odwiedzali często więźniów, zwłaszcza niejaki Reparatus, który byłby nawet chętnie podzielił ich los, gdyby urząd jego i przyjęte obowiązki nie nakazywały mu oszczędzania swej osoby.

Dowiedzieli się chrześcijanie, że niejaki Fulwiusz, który przez pewnego zdrajcę uzyskał był wstęp do katakomb, zapamiętał sobie dobrze wszystkich duchownych i kleryków, przedewszystkiem zaś Dyakonów i kapłanów, i opisał ich wygląd swym szpiegom. Dlatego też Dyakoni odważali się pojawiać za dnia na ulicach miasta tylko w starannem przebraniu.

Właśnie zakonsekrował był kapłan Eucharystyę umyślnie dla więźniów i spoglądał dokoła stroskanym wzrokiem, kogoby znalazł odpowiedniego na piastuna Chrystusa, ukrytego w Najśw. Sakramencie. Wzrok jego padł na młodziutkiego akolitę, Tarcyzyusza, który klęczał już z gotowością u stopni ołtarza i wyciągał ręce ku świętemu skarbowi.

„Za młodym jesteś, dziecię“, — rzekł mu kapłan celebrujący, spojrzawszy w jego oblicze, tchnące Anielską niewinnością.

„Właśnie młodość moja, Ojcze święty, będzie mi obroną. O, nie odmawiaj mi tego zaszczytu i łaski!“

Ze łzami w oczach jąkał chłopczyna tę prośbę, a policzki jego płonęły wewnętrznem natchnieniem. Nie mógł się oprzeć kapłan tej gorącej prośbie. Zawinął chleb Anielski w białe płótno, tudzież w większą chustę na wierzch, wsunął zawiniątko chłopcu na pierś za koszulę i rzekł: „Zważ, Tarcyzyuszu, jaki to skarb powierzony jest twej pieczy. Unikaj w drodze ludnych, publicznych placów. Wiedz, że nie można miotać świętości psom, ani pereł przed wieprze.“

„Raczejj zginę“, — zawołał uszczęśliwiony chłopiec — „niżbym miał wydać ten skarb.“

Zarzucił tunikę na zawiniątko ze św. Eucharystyą i wybrał się ochoczo w drogę, tuląc ze czcią do piersi cenny skarb.

W drodze spotkała go pewna bezdzietna matrona patrycyuszka, a że lubiła miłego chłopczynę, więc zaprosiła go, by wstąpił do jej wspaniałego mieszkania. Chłopiec odmówił grzecznie i pośpieszył dalej. Wtem napotkał gromadkę chłopców, wychodzących ze szkoły, a jeden z nich, znajomy mu, zawołał, by szedł bawić się z nimi. Tarcyzyusz wymawiał się, że śpieszno mu bardzo, gdy wtem drugi chłopiec, zawadyaka, potrząsł nim silnie, wołając: „Co to niesiesz tak skrycie w zanadrzu? Czy może list jaki? Daj tu!“ Począł szarpać nim i kułakować, co widząc przechodnie, skupili się dokoła, ciekawi, o co chodzi. Uderzało ich to, że mały chłopczyna stał ze skrzyżowanemi konwulsyjnie na piersiach rękoma, chroniąc przed znacznie silniejszym chłopcem jakiś tajemniczy skarb, znosił cierpliwie razy, kułaki, bicie i kopanie, a nie bronił się wcale. Trafiło się, że przechodził właśnie tamtędy szpieg Fulwiusz. Poznał

Tarcyzyusza, którego widział raz w katakombach przy ordynacyi, pełniącego służbę akolity, i rzucił w tłum słowa: „To osieł chrześcijański, który niesie tajemnice, pochodzące zapewne z uczty tyestycznej (uczty z mięsa ludzkiego)."

Na te słowa wszystkich ogarnęła ciekawość, wszyscy zapragnęli zobaczyć tę tajemnicę chrześcijan. — Potężne uderzenie pięści stojącego obok kowala ogłuszyło małego piastuna Chrystusa i powaliło go na ziemię. Razy sypały się teraz ze wszystkich stron, coraz liczniejsze. A biedny chłopczyna, choć cały już pokryty sińcami i krwią zalany, wciąż trzymał ręce silnie skrzyżowane na piersi, nie dając sobie wydrzeć św. Eucharystyi.

Wtem, gdy już miano mu odebrać św. skarb, zjawiła się pomoc niespodziewana. Atletycznej budowy mąż jakiś, w ubraniu wojskowem, roztrącił tłum swem potężnem ramieniem, tych zaś, którzy pastwili się nad chłopcem, brał po prostu za karki i odrzucał, jak psy zajadłe. Śmielsi chcieli się oburzać, ale ujrzawszy odznaki trybuna, ustąpili, szemrząc. Trybun zaś, tajemny wyznawca Chrystusa, podniósł ostrożnie omdlałego chłopca i zaniósł go napowrót do katakomby Kaliksta. Doznane obrażenia i rany spowodowały rychłą śmierć chłopca.

Papież Damazy († 384) ułożył następujący wiersz, jako napis grobowy dla niego:

Tarcisium sanctum, Christi sacramenta gerentem,
Cum male sana manus peteret vulgare profanis;
Ipse animam potius voluit dimittere coesus
Prodere quam canibus rabidis coelestia membra.

„Św. Tarcyzyuszowi, gdy niósł Sakramenta (tajemnice) Chrystusa, chciał motłoch dziki wydrzeć je zbójecką ręką; lecz wolał on dać skatować swe własne członki, niż zdradzić niebiańskie członki rozwścieczonym psom." — A więc nie chciał młody akolita wydać za żadną cenę niebiańskich członków Chrystusa, świętego, Eucharystycznego Ciała.

W rzymskiem Martyrologium wspomnianą jest pamiątka śmierci Tarcyzyusza dnia 15 sierpnia. Dziś jest ten święty Męczennik, obok św. Paschalisa Baylon, stałym Patronem wszystkich stowarzyszeń i kongresów eucharystycznych.

F. Św. Łucyan składa św. Ofiarę na własnej piersi († 7 stycznia 312).

Pisze Dyonizyusz z Aleksandryi, że podczas prześladowań nie można było dobierać odpowiedniego miejsca na święte obrzędy; musiano sprawować Ofiarę Eucharystyczną gdziekolwiekbądź, na polu, w pustelni, na okręcie, w oborze, a nawet w więzieniu. Zdarzył się raz nawet osobliwy wypadek, że św. Łucyan, Męczennik, wrzucony do więzienia i zakuty w kajdany, konsekrował święte dary na własnej piersi, bo nie można było postarać się o żaden inny ołtarz.

Łucyan pochodził z Samozaty w Syryi. Po śmierci rodziców rozdał cały swój majątek między ubogich, by oderwawszy się od wszelkich spraw ziemskich, służyć doskonale Bogu. Ulubionem jego zatrudnieniem było czytanie, rozmyślanie i zatapianie się w Piśmie św. Doprowadził do skutku nowe wydanie ksiąg świętych, poprawiwszy błędy, jakie wkradły się do tekstu z biegiem czasu. W r. 303, kiedy to cesarz Dyoklecyan wydał pierwszy swój edykt prześladowczy przeciw chrześcijanom, bawił Łucyan w Nikomedyi. Jako jednego z pierwszych, wtrącono go do więzienia za wiarę. Los jego podzieliło mnóstwo wiernych, którzy wzbraniali się składać bożkom ofiary. Dziewięć lat przepędził Łucyan w więzieniu. Zdarzyło się raz, że współwięźniowie, jako też ci, któ-

rzy uniknęli prześladowania, a przyszli tylko odwiedzić św. Wyznawcę w więzieniu, zatęsknili za Komunią świętą i prosili Łucyana, który był kapłanem, by w więzieniu odprawił Mszę świętą. Postarano się potajemnie o chleb, wino i kielich, ale nie było z czego ustawić ołtarza. Wtedy Łucyan w natchnieniu świętem położył się bez namysłu na wznak na ziemi, postawił sobie na piersi chleb i kielich z winem i tak dokonał całej św. Ofiary; wierni otaczali go dokoła, by — jak mówi historyk Filostergiusz — bezbożni (poganie) nie widzieli, co się tam odbywa. Po ukończeniu Ofiary przyjął najpierw Łucyan sam Ciało Pańskie, a następnie obdzielił świętą Eucharystyą wszystkich obecnych.

Tak to pokrzepiał się święty Męczennik z towarzyszami swymi na krwawą walkę, jaka czekała ich jeszcze przed śmiercią po długiem, uciążliwem więzieniu. Maksymian współrządca Dyoklecyana i również nieubłagany wróg chrześcijan, kazał stawić św. Łucyana przed sąd swój. Na pytanie jego, kim jest, skąd przybywa i jaki zawód uprawia, dał mu Łucyan jednę tylko odpowiedź: „Jestem chrześcijaninem.“ Rozgniewany zagroził mu cesarz najokrutniejszemi męczarniami, lecz Łucyan rzekł znowu: „Jestem chrześcijaninem.“ Na to kazał cesarz wziąć sługę Bożego na tortury. Oprawcy poszarpali strasznie jego ciało, następnie położyli go na ostre skorupy, na których musiał leżeć pod strażą przez 14 dni. Gdy i teraz obstawał gorliwie przy swojem zeznaniu: „Jestem chrześcijaninem“, przyniesiono stół z mięsem, które ofiarowane było bałwanom i kazano mu jeść to mięso; by zaś zmusić go do jedzenia, odmówiono mu wszelkiego innego pokarmu. Wierny wyznawca Chrystusa wolał jednak umrzeć z głodu, niż dotknąć się mięsa ofiarnego. Gdy dłuższy czas już trwały męczarnie, kazał cesarz zapytać się, czy Łucyan żyje jeszcze. Święty mąż kazał odpowiedzieć na to: „Powiedzcie cesarzowi, że jestem chrześcijaninem.“ Po tych słowach oddał Bogu ducha, dnia 7 stycznia 312, w którym też dniu obchodzi Kościół jego pamiątkę.

G. Chleby ofiarne. Kształt św. Hostyi.

Już Żydzi czynili różnicę między chlebem wielkanocnym a zwykłym chlebem domowym. Tak zwane chleby pokładne przeznaczył Mojżesz na ofiary bezkrwawe. Chrześcijanie zatrzymali postać chleba taką, jaka zwyczajna była u Żydów i w jakiej podano je przy Ostatniej Wieczerzy we Wieczerniku. Były to placki okrągłe, wielkości zwykłego talerza; chleby kwaszone były grube na 1—2 palce, przaśne nieco cieńsze. Przed wsadzeniem do pieca żłobiono je różnomiernemi liniami, by łatwiej było potem je łamać. Rzymianie dawali swym chlebom również formę okrągłą i czynili dwa nacięcia na krzyż, stąd zwano te chleby krzyżowymi „discruciati.“ Łatwo zrozumieć, że już pierwsi chrześcijanie zajmowali się ze szczególniejszą starannością przyrządzaniem chlebów ofiarnych. Chociaż gatunkowano potem złożone dary ofiarne, które mają pójść na ołtarz, na Komunię, na agapy czyli uczty miłości, jednak i tak przestrzegano zawsze szczególniejszej staranności w przyrządzaniu. Brano doborową pszenicę, którą w późniejszych wiekach mielono umyślnie w młynach klasztornych, zaczyniano mąkę w czyściutkich naczyniach, odmawiając przytem modlitwy i pieczono ciasto starannie. Na chlebach wyciskano krzyż, jak to działo się za czasów Chryzostoma, jako też monogram Chrystusa, lub symboliczne litery A i O

(Alfa i Omega), oznaczające początek i koniec.

W muzeum Dominikanów u świętego Stefana w Jerozolimie znajdują się następujące dwie formy kamienne na Hostye czyli chleby ofiarne do Mszy świętej, jakie i dziś są w użyciu w Kościele Wschodnim.



Na formie pierwszej widzimy seryę krzyżów w formie krzyża Andrzeja, według hiszpańskiego rytuału. Średnica formy wynosi 14 cm., grubość 2 cm., obwód 44 cm.

Na formie drugiej widzimy wielki krzyż według rytuału greckiego. Średnica wynosi 14 cm., grubość 4 cm., obwód 41 cm.





Rozdział 13.

Ofiara Mszy świętej w IV stuleciu, do oswobodzenia chrześcijaństwa pod Konstantynem Wielkim.

1. Św. Cyryl, Biskup Jerozolimski († 386), a Ofiara Eucharystyczna.

Wielki ten Biskup urodził się mniej więcej około r. 315. Wychował się w Jerozolimie i zdaje się, że był w młodości swej mnichem. Wyświęcony w r. 335 na Dyakona, a w r. 345 na Kapłana, otrzymał urząd kaznodziei i nauczyciela katechumenów czyli osób jeszcze nieochrzconych. Zostawszy w roku 351 Biskupem Jerozolimy, musiał przetrwać ciężkie walki z odszczepieńcami, Aryanami. Kościół jego był zawsze we wzorowym i kwitnącym stanie, chociaż on sam podczas 35-letnich swych rządów Biskupich trzy razy skazywany był na wygnanie i 16 lat tamże przeżył.

Jako nauczyciel religii i Biskup, nie mógł nauczać co innego, jak tylko to, czego dowiedzieli się przodkowie jego od Apostołów. Gdyby był chciał nauczać czego innego, byliby zaraz sprzeciwili się temu ówcześni chrześcijanie, którzy nadzwyczaj gorliwie dbali o czystość wiary. Nauki jego są zwłaszcza dlatego uwagi godne, że spisał je umyślnie w tym celu, by utrwalić uczniów swych w zasadach świętej Religii, w szczególności pouczyć ich o tajemnicach św. Eucharystyi; zajmował się więc tą świętą Tajemnicą szczegółowo, a nie tylko przy sposobności, jak to czynili inni Nauczyciele Kościoła. Ponieważ wielu wiernym obcemi były prawie te tajemnice, musiał przeto mówić o nich wyraźnie, jasnemi, dobitnemi słowy; tak też i czynił, jak sam to podaje.

W 18 swej katechezie pisze: „Zwrócimy uwagę waszą na to, z jakiem nabożeństwem macie po chrzcie zbliżać się do Ołtarza Bożego i uczestniczyć w ofiarowanych na nim, duchownych i niebiańskich tajemnicach; by każdy z was, oświecony na duchu naukami naszemi, pojął wielkość daru, jaki mu Bóg ofiarowuje.“

Wystarcza już sama nauka św. Pawła, by dać wam niezachwiane przekonanie co do tych Boskich tajemnic; bo przecież Pan sam mówi o chlebie: „To jest Ciało Moje.“ Więc któż odważy się jeszcze powątpiewać o tem? A jeśli On sam dał zapewnienie: „To jest Krew Moja“, któżby ośmielił się powątpiewać w to i twierdzić, że to nie jest Jego Krew? Przedtem w Kanie w Galilei przemienił wodę w wino samem wyrażeniem Swej woli, a teraz mielibyśmy przypuszczać, że nie zasługuje na naszą wiarę, gdy przemienia wino w Krew Swoją? Podczas ziemskich godów weselnych dokonał owego uderzającego cudu. Więc nie mamyż uznać tego, że tem chętniej ofiarował dzieciom niebiańskiego Oblubieńca Swe Ciało i Krew do spożywania? Spożywajmyż je więc jako Ciało i Krew Chrystusa. Bo pod postacią chleba podanem ci jest Ciało, a pod postacią wina Krew Jego, byś przez spożycie stał się Jego krewnym według ciała i krwi; tak bowiem stajemy się piastunami Chrystusa, bo Ciało Jego i Krew rozchodzi się w członki nasze; tak stajemy się, jak powiada św. Piotr, uczestnikami Jego Boskiej natury.“

Raz rzekł był Chrystus do Żydów: „Jeśli nie będziecie pożywać Ciała Mego i pić Krwi Mojej, nie będziecie mieć żywota w sobie.“ Że jednak Żydzi brali te słowa w znaczeniu zmysłowem, a nie duchowem i gorszyli się niemi, więc opuścili Jezusa, myśląc, że każe im jeść Swe żywe naturalne mięso. — Także w Starym Zakonie były chleby pokładne, straciły jednak swe znaczenie, bo odnosiły się tylko do Zakonu Mojżeszowego. W Nowym Zakonie mamy chleb niebiański i kielich zbawienia, a jedno i drugie uświęca ciało i duszę. Nie patrz więc tylko na sam chleb i wino, bo one są według zapewnienia Pana Ciałem i Krwią Chrystusa, a chociaż oczami widzisz same postacie, to jednak czerp przekonanie z wiary. Nie oceniaj rzeczy podług smaku ich, lecz niech wiara usunie wszelką wątpliwość i da ci przekonanie, żeś otrzymał Ciało i Krew Chrystusa. Umacniaj serce twe w tej wszelką wątpliwość wykluczającej wierze, iż to, co wydaje się chlebem, nie jest chlebem, chociaż przypomina takowy smakiem, ale Ciałem Chrystusa; a to, co wydaje się winem, nie jest winem, chociaż nam tak mówi smak, ale Krwią Chrystusa.

W piątej mistagogicznej katechezie rozpoczyna Cyryl objaśnianie liturgii czyli Ofiary Mszy świętej Mszą wiernych, ograniczając się na tem, na co pozwalały przepisy sekretnej dyscypliny: „Widzieliście więc, jako Dyakon podaje Kapłanowi ofiarującemu i innym Kapłanom, otaczającym ołtarz Boga, wodę do umycia rąk; a zaiste nie czyni tego ze względu na brud cielesny.“

Dyakon woła: „Obejmijcie się wzajem i ucałujcie.“ Nie myśl, że pocałunek ten ma coś wspólnego z owym pocałunkiem, jakim witają się zwykle przyjaciele na rynku. Pocałunek ten jest przejednaniem wzajemnem i dlatego święty, jak to już święty Paweł ogłosił, mówiąc: „Pozdrawiajcie się wzajemnie świętym pocałunkiem.“ A święty Piotr: „Pocałunkiem miłości.“

Kapłan ofiarujący woła głośno: „W górę serca!“ Zaiste bowiem w tej wzniosłej chwili musi być serce skierowane w górę ku Bogu, a nie ku ziemi i spra-

wom ziemskim. Z wyraźnym więc naciskiem nakazuje Arcykapłan pozbyć się w tej godzinie wszelkich trosk życiowych, wszelkich domowych kłopotów, a serce wznieść ku dobrotliwemu Bogu w Niebie. Więc też zaraz następuje odpowiedź: „Wznieśliśmy je ku Panu.“

Następnie mówi kapłan: „Dzięki czyńmy Panu!“ A wy odpowiadacie: „Słuszną i sprawiedliwą jest rzeczą.“

Tu przywołujemy sobie na pamięć Niebo i ziemię i morze, słońce, księżyc i gwiazdy, ogół stworzeń rozumnych i nierozumnych, widzialnych i niewidzialnych, Aniołów, Archaniołów, Moce, państwa, Księstwa, Potęgi, Trony, Cherubinów o wielu twarzach, mówiąc niejako z Dawidem: „Wielbijcie Pana ze mną.“ Wspominamy także Serafinów, których widział Izajasz w świętem widzeniu, jako otaczają dokoła tron Boży, dwoma skrzydłami zakrywają oblicze, dwoma nogi, a dwoma latają i wołają ustawicznie: „Święty, święty, święty Pan zastępów.“ Powtarzamy ten wykrzyk uwielbienia Boga ze strony Serafinów, by w hymnie naszym pochwalnym złączyć się z zastępami nadziemskimi.

Uświęceni przez te duchowne hymny uwielbienia, wzywamy dobrotliwego Boga, by zesłał Ducha świętego na złożone dary, by chleb przemienił w Ciało Chrystusa, czego tylko bowiem dotknie się Duch święty, to zaraz uświęca się w całości i przemienia.

Po dokonaniu tej duchowej ofiary (przemienienia), tej bezkrwawej służby Bożej, wołamy do Boga ponad tą Ofiarą przejednania o pokój powszechny dla kościołów, o dobrobyt świata, za żołnierzów i sprzymierzeńców, za uciśnionych i wogóle za wszystkich, którzy pomocy potrzebują, wstawiamy się wszyscy i składamy tę ofiarę.

Wspominamy dalej także tych, którzy zasnęli już w Panu, najpierw Patryarchów, Proroków, Apostołów i Męczenników, by Bóg przez ich modlitwy i wstawianie się raczył przyjąć łaskawie prośby nasze; dalej zmarłych Ojców świętych i Biskupów i wogóle wszystkich tych, którzy już zasnęli w Panu, w tem przekonaniu, że prośby tych dusz, za które sprawuje się obecna tu, wzniosła i święta Ofiara, przynoszą nam bardzo wielki pożytek.

W ten sam sposób wstawiamy się do Boga za umarłymi, chociażby byli grzesznikami, nie plotąc wieńca, tylko ofiarowując Chrystusa, zabitego za grzechy nasze; a tem przejednywamy dobrotliwego Boga zarówno za nich, jak i za nas samych.

Następnie odmawiamy ową modlitwę, jakiej nauczył Pan Uczniów Swych; z czystem sercem i sumieniem nazywając Boga Ojcem, mówimy:

„Ojcze nasz, który jesteś w Niebie ... daj nam dziś nasz chleb istotny ...“

Chleb zwykły nie jest istotnym; natomiast istotnym jest chleb święty, czyli przeznaczonym dla istoty duszy. Chleb ten nie wchodzi do brzucha i nie łączy się z wydzielinami, lecz rozchodzi się w cały organizm twój, dla dobra tak duszy, jak i ciała. „Dziś“ ma oznaczać tyle, co „codziennie“, jako powiada św. Paweł: „Jak długo trwa dziś ...“

Dalej mówi kapłan: „Święte świętym!“ Świętem jest to, co leży na ołtarzu, bo uświęciło je zstąpienie Ducha św. Świętymi jesteście i wy, jako uznani za godnych Ducha świętego. Święte zatem należy się Świętym. — Wy zaś odpowiadacie: „Jeden święty, jeden Pan, Jezus Chrystus.“ Słuchacie potem Psalmisty, który Boską melodyą zaprasza was do współudziału w św. Tajemnicach i mówi: „Kosztujcie i obaczcie, jak słodkim

jest Pan.“ A przyjmujcie te świętości nie ustami, tylko wykluczającą wszelkie wątpienie wiarą, iż ci, którzy kosztują, nie będą kosztowali chleba i wina, tylko istotne Ciało i Krew Chrystusa.

Idąc zaś do ołtarza, nie wyciągaj rąk na płask, ani nie rozszczepiaj palców, lecz niech lewa ręka będzie rodzajem tronu dla prawej, jako dla tej, która ma przyjąć Króla. Dłoń prawej ręki zegnij w zagłębienie, przyjm Ciało Chrystusa i powiedz „Amen.“ A gdyś przez ostrożne dotknięcie świętego Ciała uświęcił już oczy twe, spożyj je, uważaj jednak dobrze, byś ani okruszyny nie upuścił. Cokolwiek zgubisz przytem, o tyle utraciłeś jednocześnie z jednego z twych własnych członków. Bo powiedz mi, jeśli ktoś da ci ziarnka złota, czyż nie będziesz trzymał ich z największą starannością i dobrze uważał, by żadne ci nie zginęło i byś nie poniósł żadnej szkody? Więc czyż nie będziesz z tem większą troskliwością baczył na to, by nawet najmniejsza okruszyna nie zginęła ci z tego, co cenniejszem jest nad złoto i klejnoty?

Po spożyciu zaś Ciała Chrystusa przystąp także do kielicha Krwi; nie wyciągaj rąk, tylko pochyl się i w tej postawie czci i hołdu, mówiąc „Amen“, uświęć się przez przyjęcie także Krwi Chrystusa. A gdy wargi twe wilgotne są jeszcze, dotknij się ich rękoma i uświęć oczy twe i czoło i resztę zmysłów. Czekaj potem na modlitwę i dzięki czyń Bogu, że uczynił cię godnym uczestnictwa tak wielkich tajemnic.

Strzeżcie w zupełności nauk tych, zachowujcie się sami nienagannie, nie oddalajcie się od Komunii, nie pozbawiajcie się sami przez nieczystość grzechu tych świętych duchownych Tajemnic. Bóg pokoju niech uświęci was całych, wasze ciało i dusza i umysł niech zachowane będą w całości na przybycie naszego Pana Jezusa Chrystusa. Jemu chwała i cześć i panowanie z Ojcem i Duchem świętym, teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen.

Rytuał, który objaśnia Cyryl w swej piątej mistagogicznej katechezie, zgładza się w rzeczach zasadniczych z liturgią św. Jakóba. Poznać jednak łatwo, że w objaśnieniach swych uwzględniał Cyryl wszystkie ówczesne najsławniejsze liturgie, że podnosił tylko najważniejsze części składowe i przytaczał to tylko, co uważał za potrzebne do pouczenia swych katechumenów.

2. Pismo Dyonizego Areopagity o Mszy św.

Pod imieniem tego sławnego ucznia Apostołów, Dyonizego Areopagity, przechowało się do naszych czasów pięć ważnych pism. Pierwszy Biskup Aten, Areopagita, zmarł według Euzebiusza, jako Męczennik za panowania cesarza Domicyana. Natomiast sposób pisania i tok myśli, właściwe wyrażenia, jakie napotykamy dopiero w V wieku, przymieszka neoplatońskich myśli i formuł, drobiazgowy opis liturgii w pełnym jej rozwoju, każą przypuszczać, że wspomniane pisma powstały w V lub VI wieku. Niektórzy wywodzą ich początek z czasu między Soborem Efeskim i Chalcedońskim (431—451), a uczony pewien mnich egipski około roku 380 przypisuje ich autorstwo w dobrej myśli wielkiemu Areopagicie.

W trzeciem Piśmie „o hierarchii kościelnej“, która ma być odbiciem hierarchii Nieba i rozpada się również na 9 stopni i 3 porządki, dadzą się w rozdziale 3 rozróżnić dokładnie pojedyncze części Mszy. Autor usiłuje przedstawić jasno wewnętrzny ich związek w odniesieniu do ostatecznego celu św. Ofiary, zjednoczenia wszystkich z Bogiem przez Chrystusa. Kapłan przedstawia przy świętym Obrzędzie wcielenie się Pana, który wzywa ludz-

kość do przyjęcia łask niebiańskich. Do tego zjednoczenia odnosi się odczytywanie dyptychów, co ma wyrażać jedność między członkami Kościoła, i pocałunek pokoju, który wystawia duchowe zjednoczenie uczestników świętej Ofiary. Przygotowaniem do zjednoczenia się z Bogiem mają być także czytania duchowne ze Starego i Nowego Zakonu.

Rzut oka na obrzęd liturgii.

Odprawiwszy świętą modlitwę u stóp ołtarza, rozpoczyna się okadzanie ołtarza Bożego, obchodząc go dokoła. Powróciwszy przed ołtarz, intonuje Psalmy i wszyscy rozpoczynają śpiew nabożny. Następuje odczytywanie ksiąg świętych przez kapłanów. Po skończeniu czytania wydala się ze świętego miejsca katechumenów, energumenów i pokutujących; pozostają tylko ci, którzy godni są oglądania i spożywania tajemnic Bożych. Jedni z kapłanów stoją przy zamkniętych drzwiach świątyni, inni sprawują różne funkcye, ich stopniowi przynależne. Wybrani z porządku liturgicznego ofiarują razem z celebrującym na ołtarzu święty Chleb i kielich błogosławieństwa, jednak dopiero po odśpiewaniu przez wszystkich obecnych wspólnego hymnu. Celebrujący w imieniu Boga kończy świętą modlitwę i ogłasza pokój wszystkim. Gdy już wszyscy zamienili wspólnie pocałunek, dokonuje się mistyczne oznajmienie świętych tablic. Hierarcha i kapłani myją sobie ręce wodą, poczem celebrujący staje w środku przed ołtarzem, obok niego zaś ustawiają się kapłani i wybrani z liturgów. Celebrujący wysławia święte czyny Boga, sprawuje w święty sposób Boską czynność i stawia przedmiot uwielbienia w złożonych symbolach wszystkim przed oczy. Ukazawszy wiernym te dary mocy Bożej, łączy się najpierw sam z nimi świętą spójnią i wprowadza innych do tego świętego obcowania. Spożywszy i rozdzieliwszy świętą Komunię, kończy świętem dziękczynieniem. Podczas gdy lud ogląda tylko Boskie symbole, wprowadzonym zostaje hierarcha przez prabożego Ducha w święte przedpoczątki tajemnic, przez błogosławione duchowne oglądanie, hierarchicznie i w czystości Bogu podobnego stanu.

1. Nie trzeba trzymać się samych symbolów, lecz oceniać ich znaczenie. Konieczność przygotowania.

Najświętsze śpiewy i czytania z Pisma świętego prowadzą wiernych do nauki życia cnotliwego, po poprzedniem wyplenieniu zgubnych, złych naleciałości. Boskie, we wspólności i pokoju dane uczestnictwo w identycznej istocie chleba i kielicha daje im, jako współbiesiadnikom, prawo wspólności żywota Bożego i budzi w nich święte wspomnienie Boskiej uczty i prasymbolu święceń.

2. Baczyć mamy nie na pozory zewnętrzne, tylko na piękność duchową.

3. Rozpoczęcie i ukończenie okadzania Ołtarza wskazuje nam, jako Bóg, mimo rozmaitych sposobów objawiania się, trwa bez przerwy w pokoju i niezmienności; że także hierarcha, zniżywszy umysł swój do symbolów (figur, obrazów), wraca jednak zaraz do rozważania istoty.

4. Krótki przegląd ksiąg Pisma św., czytanych przy liturgii.

5. Śpiew Psalmów przygotowuje do czytania, która jasno i dobitnie naucza, co Psalmy tylko w przybliżeniu oznaczały. Stary i Nowy Testament mają się do siebie, jak obietnica i jej wypełnienie.

6. Po odczytaniu pisma odprawia się katechumenów, energumenów i pokutników; katechumeni stoją na najniższym stopniu, jako nienarodzeni jeszcze dla Boga przez chrzest.

7. Energumeni stoją wyżej; że jednak znajdują się jeszcze pod wpływem czartowskim, przeto wykluczeni są od oglądania rzeczy Boskich. To samo dotyczy pokutników, którzy odpadli od życia Bożego. Także wszyscy grzesznicy wogóle powinni trzymać się zdala, bo rzeczy Boskie należą się tylko doskonałym.

8. Pocałunek pokoju jest symbolem (figurą, obrazem) jednokształtnego, niepodzielnego żywota i wyrazem potępienia dla dążących do rozdzielania się.

Po oddaniu w ten sposób świętego uwielbienia Boskiej dobrotliwości, wystawia się pod zasłoną Boski chleb i kielich dziękczynienia. Dokonuje się w święty sposób Boski pocałunek pokoju i tajemnicze nadziemskie odczytywanie świętych tablic (dyptychów). Ci bowiem, którzy między sobą są podzieleni, nie mogą być zebrani w jedno i mieć udziału w pokojowem zjednoczeniu.

9. Lektura dyptychów stawia nam jako wzór do naśladowania żywot świętych Mężów, wykazując, jako ci nierozdzielnie połączeni byli z Chrystusem.

10. Mycie rąk wyobraża zachowanie czystości wewnętrznej także przy sprawowaniu symbolów zewnętrznych i konieczności doskonałej czystości przy sprawowaniu Ofiary.

11. Po wsławieniu tajemnic odkupienia dokonuje hierarcha konsekracyi (poświęcenia). Dzielenie postaci i rozdawanie ich wiernym wskazuje na to, że Jezus mimo wcielenia Swego nie uległ żadnej istotnej zmianie i jednoczy nas ze sobą jako członki.

Więc też celebrujący stojąc przy ołtarzu, wysławia święte Boskie czyny Jezusa, naszej najwyższej Opatrzności, jakich tenże według Pisma dokonał w Duchu świętym, dla zbawienia rodzaju naszego, za zgodą najświętszego Ojca. Gdy już je wysławił i nasycił się ich błogiem oglądaniem w sposób duchowy oczyma duszy, przechodzi do ich symbolicznego ofiarowania na wzór Boskiej tradycyi (podania). Po świętem wsławieniu Boskich czynów uniewinnia się niejako, iż nie jest godnym tak świętej czynności, wołając do Boga słowy: Tyś powiedział: „To czyńcie na Moją pamiątkę.“ Prosi następnie, aby stał się godnym spełnienia tego świętego Obrzędu, dokonywanego na podobieństwo ustanowienia Najśw. Sakramentu, jako też aby Boskość upodobnioną z samym Chrystusem dokonać i w zupełnej świętości rozdzielić. Błaga, by uczestnicy świętej Tajemnicy przyjęli ją w należnej świętości; dokonuje potem najświętszego obrzędu i przedstawia uwielbioną świętość, ukrytą pod postaciami widokowi wiernych.

Przez to, że ofiarujący odsłania zakryty chleb i dzieli go na wiele cząstek, że dalej rozdziela między wszystkich zawartość kielicha, pomnaża i dopełnia tem samem podziału jedności w sposób symboliczny, dokonując przez to najświętszej czynności. Niezłożona bowiem i ukryta natura Jezusa, odwiecznego Boskiego Słowa, weszła w dobroci Swej i łaskawości przez Swe rzeczywiste wcielenie, bez zmiany istoty, w naturę złożoną i widzialną. Dobrotliwie wyjednał nam społeczność, jednoczącą nas z Nim, zjednoczywszy naszą nikczemność w najwyższym stopniu ze Swą Boskością, podczas gdy z drugiej strony my przez toż samo niepokalane Boskie życie, jako członki Jego Ciała, ukształtowani jesteśmy na tegoż podobieństwo, by przez zgubne namiętności nie popaść w rozdźwięk, rozdział i rozdwojenie z Boskimi zdrowymi członkami. Bo jeśli pragniemy wspólności z Nim, musimy oglądać Jego Boski żywot w ciele i dążyć do miłego Bogu, nienagannego ży-

cia przez naśladowanie Jego świętej bezgrzeszności. Tylko w ten sposób może On obdarzyć nas odpowiednio do naszego stanu wspólnością, polegającą na obcowaniu równych i jednakich.

12. Pokazywanie świętych postaci mówi nam, że Jezus stał się widzialnym przez Swe wcielenie.

13. Celebrujący komunikuje najpierw sam, bo musi być napełniony światłem mądrości, Bogu właściwej, by mógł je potem przenosić na innych.

14. Nieświęci nie śmią być obecni także na dziękczynieniu. W przeciwieństwie bowiem do Świętych, nie okazują wdzięczności za dary Boże.

3. Tak zwane Apostolskie Konstytucye (ustawy).

Konstytucye te uważano dawniej za dzieło samych Apostołów i odczytywano je tu i ówdzie po kościołach publicznie. Pojawiają się one jednak w obecnej swej formie dopiero w IV wieku; krytyka wykazuje, że pierwsze księgi powstały w drugiej połowie III wieku, a mianowicie w Syryi. W 7 księdze znajdujemy (rozdz. 39—45) rodzaj zbioru liturgicznego z formułami modlitw przy liturgii mszalnej. Ósma księga uchodzi za pontyfikał starego Kościoła; zawiera oprócz zupełnego formularza liturgii mszalnej także formularze święceń i rytuał pór dnia. Chociaż ta ósma księga datuje się z pierwszej połowy IV wieku, to jednak wspaniała jej liturgia mszalna, ta „cenna perła Apostolskich konstytucyi“ sięga początkiem w czasy dawniejsze i być może, że jest rzeczywiście pochodzenia Apostolskiego, jak to podaje Propst w swem dziele „Liturgie.“

Że żadnej z istniejących liturgii nie pisali sami Apostołowie, wynika już z tego, że inaczej musiałyby być włączone do Kanonu Pisma św. Zresztą nie wspomina tego żaden pisarz, nawet Hieronim, ani nie twierdzi tego żaden z Ojców.

Z najstarszej tej liturgii z jej modlitwami błagalnemi dadzą się łatwo wyprowadzić, podobnie jak wielkopiątkowa Missa praesanctificatorum, tak i wszystkie dzisiejsze i średniowieczne Msze wotywne.

Podług Dra Gihra, (Ofiara Mszy św.) ma być liturgia ta Apostolskich konstytucyi, podług najnowszych badań, najdawniejszą ze wszystkich znanych liturgii, a co do istoty swej właściwą liturgią Apostolską.

O duchowieństwie piszą konstytucye Apostolskie (rozdz. 57): O sprawach kleru i laików przy służbie Bożej: „Jeśliś Biskupem, to masz być Świętym, nienagannym, nie kłótliwym, nie gniewliwym i nie szorstkim, ale budującym, nawracającym, pouczającym, stałym, łagodnym, cierpliwym, upominającym i pocieszającym, jako mąż Boży. Jeśli zaś zamierzasz gromadzić wiernych w Kościele Bożym dokoła siebie, bądź jako sternik wielkiego okrętu. Staraj się, by zebrania odbywały się w pełnym porządku, nakazując Dyakonom, jakoby majtkom, by braciom, niejako wsiadającym podróżnym, wyznaczali miejsca z wszelką troskliwością i przyzwoitością. Przedewszystkiem co się tyczy domu zebrania, niech tenże ma kształt podłużny i zwrócony będzie ku wschodowi, po obu zaś stronach niech ma pastoforya również ku wschodowi, by tak podobny był do okrętu. W środku ma stać tron Biskupa, po obu jego stronach niech siedzą kapłani. Dyakoni mają stać w lekkiem odzieniu, podobni są bowiem do marynarzy czyli wioślarzy. Oni troszczyć się mają, aby lud spokojnie zebrał się i w porządku zajął resztę miejsca. Niewiasty mają siedzieć oddzielnie od mężczyzn i zachowywać milczenie. Z podwyższenia na środku kościoła ma lektor odczytywać pi-

sma Mojżesza i Jozuego, księgi Sędziów i Królów, księgi Paralipomenon i co zawartem jest w Piśmie o powrocie ludu, do tego księgi Joba i Salomona, także szesnastu Proroków. Potem mają być odśpiewane Psalmy i odczytane Dzieje Apostolskie i listy naszego współpracownika Pawła, jakie tenże ogłaszał Kościołowi pod natchnieniem Ducha świętego. Dyakon albo Kapłan niech odczyta Ewangelie, które ja, Mateusz i Marek wam podaliśmy, a pomocnicy Pawła, Łukasz i Marek wam przekazali. Czytania Ewangelii mają wszyscy kapłani i dyakoni, jako też lud wszystek słuchać stojący w głębokiem milczeniu, napisane jest bowiem: „Słuchaj, Izraelu, przykazań, jakich cię nauczam;“ i znowu: „Zostań przy mnie, a powiem ci wszystkie moje przykazania, jakich się masz nauczyć.“ Potem niech każdy kapłan z osobna powie do ludu naukę upominającą, a na końcu przemówi Biskup.

Liturgia Konstytucyi Apostolskich.

Po wzmiance w 5 rozdz. o czytaniu ze Starego i Nowego Zakonu i o przemowie Biskupiej, zarządzają Konstytucye wydalenie nieochrzconych i tych pokutników, którzy nie mogą uczestniczyć w obrzędzie świętych Tajemnic. 6—9 rozdział obejmuje wstawiennictwa za katechumenów i energumenów, także za pokutujących i odprawę tychże. Dwa następne rozdziały obejmują modlitwy za wiernych, pocałunek pokoju i obmycie rąk. Następuje teraz właściwa czynność ofiarna. Dary ofiarne kładzie się na ołtarzu, Biskup znaczy czoło znakiem krzyża i rozpoczyna dziękczynienia za dobrodziejstwa i drogi opatrzności Bożej, jakiemi wiódł Bóg ludzkość od stworzenia świata aż do wejścia wybranego narodu do Ziemi obiecanej; dziękczynienia kończy okrzykiem „Trzykroć święty.“ Potem odnawia pamiątkę wcielenia, męki i wsławienia Jezusa Chrystusa, dziękując Bogu wszechmocnemu za te cuda. Następuje opowiadanie ustanowienia Eucharystyi i zaraz potem prośba o zesłanie Ducha świętego, by przemienił chleb w Ciało, a kielich wina w Krew Chrystusa. I znowu przychodzą modlitwy błagalne; modlitwa przygotowawcza Biskupa przed Komunią; okrzyk: „Święte świętym“ i sama Komunia, podczas której śpiewa się Psalm 33. Całość zamykają: modlitwa dziękczynna, błogosławieństwo Biskupie i odprawienie wiernych.

Nie mówiąc o niezbitych świadectwach z IV wieku, da się udowodnić istnienie ksiąg liturgicznych już z Orygenesa. Jeśli się przyznaje i przyznać musi, że nabożeństwa odprawiano w pierwszych wiekach nie dowolnie z pamięci, ale według stałych postanowionych norm, więc nie można zaprzeczyć, że potrzebnem było a nawet koniecznem spisanie odpowiednich formularzy, a to dla uniknienia zamieszania, zmian i wszelkich nieprawidłowości. Powołanie się na zwyczaj, że katechumenów uczono symbolu i Modlitwy Pańskiej tylko ustnie, nie znajduje tu pełnego zastosowania; a niema w tem także nic uderzającego, jeśli pisarze ówcześni zachowują milczenie co do ksiąg liturgicznych, które znajdowały się w rękach niewielu Dostojników Kościoła i których strzeżono jak najstaranniej.

Memento za umarłych. Modlitwy za umarłych. Rozdz. 41. Za tych, którzy odpoczywają w Chrystusie. Po ukończeniu modlitwy błagalnej ma dyakon dodać modlitwę za umarłych.

„Módlmy się za braci naszych, którzy odpoczywają w Chrystusie, aby Bóg dobrotliwy, który przyjął duszę zmarłego,

odpuścił mu każdy umyślny i nieumyślny grzech, by w dobroci a łagodności swej powołał go do krainy sprawiedliwych, którzy spoczywają tam na łonie Abrahama, Izaaka i Jakóba, ze wszystkimi, którzy od początku podobali się Bogu i pełnili Jego wolę, gdzie niema boleści, ani smutku, ani westchnień. Powstańmy! Polećmy siebie wzajem Bogu wiecznemu, przez Słowo, które było na początku." (A Biskup niech mówi): „Który nieśmiertelny jesteś z natury i nie masz końca; od którego wszystko nieśmiertelne i śmiertelne wzięło swój początek; który rozumną istotę ludzką, obywatela świata, uczyniłeś śmiertelnym przy stworzeniu jego i obiecałeś mu zmartwychwstanie; który Henochowi i Eliaszowi nie dałeś zakosztować śmierci, Boże Abrahama, Izaaka i Jakóba, który nie jesteś Bogiem umarłych, ale żywych, gdyż dusze wszystkich żyją u Ciebie, a duchy sprawiedliwych w Twojem są ręku, te duchy, których nie dotyka już żadna boleść i męka, bo wszystkie są uświęcone i pod opieką rąk Twoich, spojrzyj i teraz na tego sługę Twego, którego wybrałeś i przyjąłeś na lepsze życie, przebacz mu, jeśli zbłądził świadomie lub nieświadomie, przydaj mu życzliwych Aniołów, przenieś go na łono Patryarchów, Proroków, Apostołów i wszystkich, którzy od wieków byli Ci miłymi, gdzie niema smutku boleści i narzekań, a tylko ciche mieszkanie pobożnych, a zarazem spokojny kraj sprawiedliwych i tych, którzy w nim oglądają chwałę Chrystusa Twego, przez którego chwała Ci, hołd, uwielbienie i dziękczynienie i cześć w Duchu świętym na wieki. Amen." (Dyakon niech mówi): „Pokłońcie się i przyjmijcie błogosławieństwo!" (Biskup sprawuje dziękczynienie za nich i mówi): „Wybaw, Panie, lud Twój i błogosław dziedzictwu Twemu, które zyskałeś przez cenną Krew Chrystusa Twego; paś ich pod ochroną prawicy Twej, ochraniaj ich opiekuńczemi skrzydły swemi i spraw, by potykając się w walce godziwej, dokonali żywota, zachowali wiarę niewzruszoną i pozostali niewinnymi i nienagannymi. Przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, Syna Twego umiłowanego, z którym Tobie i Duchowi św. cześć, sława i chwała na wieki. Amen."

Kiedy i jak święcić należy pamięć umarłych; i że z ich spuścizny obdarować należy ubogich.

Pamięć umarłych ma się obchodzić trzeciego dnia; i święcić ten dzień Psalmami, czytaniem i modlitwami, ze względu na Tego, który trzeciego dnia zmartwychwstał. Tak samo poświęcić trzeba pamięci żywych i umarłych dzień dziewiąty, także dzień czterdziesty, jako że w ten sposób odprawiał lud żałobę po Mojżeszu, wreszcie dzień rocznicy, ku pamięci samego zmarłego. Z majątku jego mają obdarowani być ubodzy, na jego pamiątkę.

Najpiękniejsze są zawarte w Konstytucyach Apostolskich modlitwy błagalne, wzór późniejszych Mszy wotywnych i modlitw we Wielki Piątek. Podajemy tu tylko krótki wyciąg tychże.

Modlitwa nad nowoochrzconymi.

„Módlmy się za wszystkich, znajdujących się na morzu i w podróży, w kopalniach i na wygnaniu, we więzieniu i w kajdanach dla Imienia Twego, za wszystkich, którzy jęczą w ciężkiej niewoli, za nieprzyjaciół. Wspomnijmy także nieletnich Kościoła, by Pan udoskonalił ich w bojaźni Swej i wychował łaskawie do wieku dojrzałego. Módlmy się także wzajem za siebie, by Pan strzegł nas i chronił łaską Swą aż do końca, by uwolnił nas

od złego i wszelkich zgorszeń tych, którzy zło czynią, by uratował nas i zachował dla Swego Królestwa Niebieskiego."

Prośba za wiernych.

„Wszechmocny, najwyższy Panie, który mieszkasz na wysokościach, Święty, który mieszkach w Świętych, Jedynowładco, który przez Chrystusa dałeś nam naukę poznania, dla uznania chwały Twej i Imienia Twego, które objawiłeś nam przez Niego, byśmy poznali Ciebie; spojrzyj teraz przez Niego na tę owczarnię Twoją, oswobódź ją od wszelkich nieświadomości i złego postępowania, spraw, by lękała się Ciebie, Ciebie miłowała i drżała przed obliczem chwały Twej. Bądź im łaskawy i miłosierny, wysłuchaj ich błagania, zachowaj ich niezmiennymi, nienagannymi i niewinnymi, by święci byli na ciele i duszy, bez zmazy i skazy i innych ułomności, lecz niech pozostaną nienaruszeni, niech żaden z nich nie będzie niedoskonały i ułomny. Obrońco potężny, który nie rozróżniasz osoby, bądź pomocnym temu ludowi Twemu, który odkupiłeś drogocenną Krwią Chrystusa Twego."

Włożenie rąk i modlitwa nad pokutującymi.

Wszechmocny, wieczny Boże, Panie wszech rzeczy, Stwórco i władco świata, który przez Chrystusa stworzyłeś człowieka jako ozdobę świata i wszczepiłeś mu w serce prawo przyrodzone, jako też dałeś mu Zakon pisany, by według tego jako istota rozumna urządził swe życie...

(A Dyakon ma mówić): Odstąpcie pokutnicy! (i dodać): Niech żaden nie przystępuje z tych, którym to nie jest dozwolone! Ugnijmy kolana, ilu nas jest wiernych, i prośmy Boga przez Chrystusa Jego. Wzywajmy wszyscy jednogłośnie Boga przez Chrystusa Jego!...

Wspólna modlitwa za wiernych.

„Módlmy się o pokój, o zgodę świata i kościołów świętych, by Bóg wszech rzeczy użyczył nam Swego wiecznie trwałego, niezamąconego pokoju, by na zawsze zachował nas w pełni bogobojności i cnotliwości...

Módlmy się za tę parafię, by Bóg wszech rzeczy uczynił nas godnymi tego, byśmy dostępowali bezustannie Jego niebieskiej nadziei i bez przerwy składali Mu daninę modłów. Módlmy się za episkopat, za Kapłana, Dyakonów, za lektorów, śpiewaków, dziewice, wdowy i sieroty, za żyjących w małżeństwie i rodzących dzieci, by Pan zmiłował się nad nimi wszystkimi, za eunuchów (rzezaniec, stróż haremu), neofitów (świeżo ochrzceni) i braci, doświadczanych chorobą."

---

4. Święty Ambroży, Ojciec Kościoła (340—397) sprawuje Ofiarę Mszy świętej według tak zwanej liturgii Ambrozyańskiej.

Św. Ambroży miał urodzić się w Trewirze około r. 340 z ojca prefekta pretoryanów (gwardya przyboczna dawnych cesarzów rzymskich). Po świetnem ukończeniu wyższych studyów w Rzymie został w r. 370 wicenamiestnikiem Liguryi. Za wyraźnem zrządzeniem Bożem wybrano go w r. 374 na Biskupa Medyolanu. Rozdawszy cały swój majątek między ubogich, poświęcił się pilnie zbożnej pracy, studyował gorliwie Ojców greckich, zreformował śpiew kościelny, podniósł uroczystość nabożeństw, poprawił liturgię swych poprzedników, dotyczącą Ofiary Eucharystycznej; odtąd też nazwaną jest ta liturgia od jego imienia po dzień dzisiejszy.

W księdze „O tajemnicach" poucza katechumenów przed chrztem o Eucharystyi



Święty Ambroży (zabrania cesarzowi Teodozemu wstępu do kościoła).

świętej, także o cudach Konsekracyi czyli Przemienienia. „Jeśli Mojżesz mógł laskę swą przemienić w węża, a Eliasz sprowadzić ogień z Nieba samą potęgą słowa, tem bardziej mógł więc Chrystus dokonać przemienienia słowy Swemi.“ — „Po Przemienieniu nazywamy to już Ciałem i Krwią Chrystusa, a chrześcijanin mówi „Amen“, czyli: zaprawdę, tak jest! Wierz zatem prawdziwie sercem, co usty wyznajesz.“

W roku 380 rozpoczął ten wielki mąż budowę nowego kościoła, który od niego otrzymał swą nazwę; przytem dokończył w r. 385 restauracyi kościoła San Lorenzo, najstarszego kościoła chrześcijańskiego w Medyolanie, który w ciągu wieków wielekroć burzono i pustoszono. Budowa i wewnętrzne urządzenie odpowiadały ściśle przepisom liturgicznym, a także godziły się harmonijnie z wymaganiem sztuki, jaka rozwinęła się, gdy chrześcijanizm zyskał zupełną swobodę. Środek budowy stanowi rotunda, wspaniale i z pełną symetryą wzniesiona, przykryta sklepieniem o ośmiu łukach.

Barwy kościelne przyborów mszalnych są rozmaite. Kolor czerwony jest oznaką miłości Jezusa, okazującej się w Najśw. Sakramencie Ołtarza i w dni wielkiego tygodnia. Stąd też używa się w dzień Bożego Ciała, we wszystkie Niedziele i święta po Świątkach aż do Poświęcenia kościoła ubiorów czerwonych. Barwa zielona jest barwą Wyznawców i Opatów, kolor niebieski i czarny przepisany jest na czas Adwentu i Postu i w święta świętych Niewiast. Modlitwy przygotowawcze w tej liturgii i modlitwy przy ubieraniu szat podobne są zupełnie do rzymskich.

Skuteczniej i silniej, niż nauki i kazania, przemawia do serca sam obrzęd Ofiary Eucharystycznej, np. obchód sumy w San Lorenzo w Medyolanie; dlatego postaraliśmy się podać tu opis takiej uroczystości.

I.

Kapłan celebrujący stoi u stopni ołtarza i rozpoczyna Eucharystyczną Ofiarę rzymską Antyfoną: „Przystąpię do ołtarza Bożego.“ Kapłan: „Wielbijcie Pana, jako dobrotliwy jest.“ Dyakon: „I na wieki miłosierdzie Jego.“ (Psl. 117). Następuje zaraz wyznanie grzechów. Przed wejściem na stopnie ołtarza modli się kapłan po cichu i pochylony: „Proszę Cię, najwyższy Boże Sabaoth, Ojcze święty, o siłę, bym skutecznie się modlił za grzechy moje, bym wyjednał obecnym odpuszczenie grzechów i za każdego z osobna złożył ofiarę pokoju.“

Okadzenie ołtarza, poczem kapłan odmawia ze złożonemi rękoma Wstęp, ingressę, inaczej brzmiące, niż w liturgii rzymskiej. Podczas Mszy w noc Bożego Narodzenia brzmi ta modlitwa: „Niech cieszy się niepłodna, która usychała, niech radują się opuszczeni! Cieszcie się, pustynie Jordanu, bo przyszedł Pan nasz i wykupił was.“

Po hymnie Gloria następuje trzykrotne Kyrie, bez Christe, następnie podwójne czytanie ze Starego i Nowego Zakonu, Alleluja, Traktus, Ewangelia. Po Ewangelii odmawia się właśnie Kyrie z responzoryami i modlitwę przed rozpostartym korporałem.

II.

Modlitwy ofiarne różnią się brzmieniem swem od takichże modlitw rytuału rzymskiego. „Przyjm, najdobrotliwszy Ojcze, ten chleb święty, by stał się Ciałem Twego jednorodzonego Syna“ (znak krzyża). Z boku Chrystusa popłynęła krew; równocześnie jednak i woda.

Credo odmawia się dopiero po ofiarowaniu darów, tuż przed Credo, Offertorium.

Następują Sekreta: Super oblata. Na Wielkanoc brzmią one: Prosimy Cię, Panie, by wyrok potępienia, wydany na rodzaj ludzki, nie dotyczył nas już więcej, bo ta Wielkanocna Ofiara uwolniła nas od niego.

III.

Prefacyą rozpoczyna się trzecia część, Kanon. Zwyczajnie ma każda Msza jednę lub nawet dwie Prefacye; u wszystkich jest wstęp jednakowy, ale sześć różnych końcowych ustępów. W Kanonie samym niema zresztą ważniejszych różnic, pomijając różne imiona Świętych. Przed Konsekracyą ma być umycie rąk.

Łamiąc chleb, mówi kapłan: „Ciało Twe, Chryste, łamanem jest, a kielich Twój błogosławiony.“ Tylko we Mszach za umarłych odmawia się Agnus Dei.

Z czasem zbliżyła się liturgia ambrozyańska znacznie do liturgii rzymskiej wobec tego, że więcej odmienne modlitwy zastąpiono modlitwami rzymskiemi. Pozostała tylko nadal różnica w nazwie.

Podczas uroczystej sumy odśpiewuje Dyakon obie Epistoły albo na własnej ambonie, albo stojąc w środku przed ołtarzem, podczas gdy celebrujący Kapłan i Dyakon siedzą na przygotowanych siedzeniach (sediliach). Podczas gdy chór odśpiewuje Alleluja i psalmellus, odczytuje celebrans obie Epistoły i Ewangelię dla siebie. Pateny nie trzyma Subdyakon, lecz zostawia się ją na ołtarzu.

Ambrozyański chorał czyli śpiew kościelny jest więcej pojedynczy, niż rzymski, zresztą jednak całkiem do tego ostatniego zbliżony. Śpiewać go można bez wszelkich trudności. Ambroży uchodzi za reformatora kościelnego śpiewu chóralnego, on też miał wprowadzić śpiew ludowy i hymny. Hymny wolno było wtedy śpiewać w kościele tylko jako pieśni prywatne, jako religijne pieśni ludowe, podobnie jak dziś używamy nasze pieśni ludowe. Znacznie później aniżeli tropy

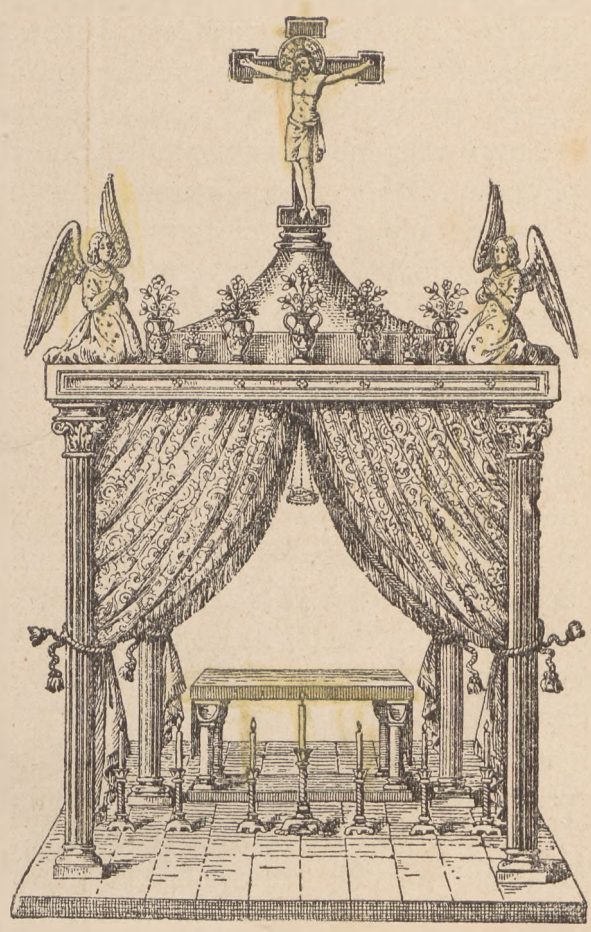

Starochrześcijański ołtarz ofiarny z baldachimem, zasłonami i eucharystyczną „gołębicą“ jako cyboryum.

i sekwencye, dopiero po wprowadzeniu tychże śpiewów do obrzędu Mszy, a więc około X wieku, włączono hymny do nieszporów i Brewiarza dziennego. Ambrożemu, który obok Hilarego z Poitiers jest ojcem tworzenia hymnów, przypisują autorstwo autentyczne niewielu tylko hymnów.

Zaprowadzenie śpiewania Psalmów przez lud miało miejsce za czasów zamieszek religijnych, kiedy to hołdująca Arya-

nizmowi cesarzowa Justyna (385) chciała zmusić Ambrożego do oddania Bazyliki. Ambroży udał się do kościoła, otoczony wiernym swym ludem. Tymczasem żołnierze obstawili świątynię dokoła, otrzymawszy polecenie nie wypuszczania nikogo. W niewoli tej przepędziła pobożna gromadka całą noc w kościele, gotowa umrzeć ze swym ojcem duchownym, Biskupem. „Wtedy to“ — pisze Augustyn — „zaprowadzono śpiewanie hymnów i Psalmów według obyczaju wschodniego, by lud nie uległ pod ciężarem bojaźni i zmartwienia.“ Ambroży sam komponował te hymny. „Pieśń taka — wyznaje Augustyn — to coś wzniosłego; nie znam nic potężniej działającego.“

W Wyznaniach swych (rozdz. 9) opisuje wielki Ojciec Augustyn wrażenie, jakie wywarło na niego to śpiewanie hymnów i Psalmów w tym okresie pamiętnej cichej walki z cesarzową Justyną. „Jakżeż płakałem, Panie, wśród brzmienia Twych hymnów i śpiewów, silnie wzruszony głosem Twego mile brzmiącego kościoła! Tony te rozlewały się w uszach mych, a prawda Twoja spływała kroplami w serce moje. I rozgorzał płomień bojaźni Bożej i płynęły rzewne łzy; ach, jakże szczęśliwym czułem się w owej chwili.“

Sam cesarz Teodozyusz, chociaż zbyt ulegający namowom swej małżonki, podziwiał Biskupa Ambrożego, gdy tenże z powodu zrządzonej w Tessalonice rzezi upominał go najpierw sekretnie, piśmiennie, a później jawnie i publicznie zabronił mu wstępu do kościoła, wkońcu przymusił go do czynienia pokuty kościelnej. Zdjęty podziwem cesarz wyraził się raz: „Nie widziałem żadnego tak godnego Biskupa, jak Ambroży.“

---

5. Ojciec Kościoła św. Bazyli i jego liturgia mszalna (329—379).

Bazyli urodził się w r. 329 w Cezarei w Kapadocyi, ze zamożnych a bogobojnych rodziców i wychowany był w duchu chrześcijańskim. Studya ukończył w Cezarei i w Konstantynopolu, dwa lata poświęcił obcowaniu z ascetami (ludzie oddani pobożności, wstrzemięźliwi, trapiący swe ciało dla udoskonalenia się duchownego) Syryi, Palestyny i Egiptu, był jakiś czas pustelnikiem. W r. 364 wyświęcony na Kapłana, został Arcybiskupem w roku 370. Był wielkim Teologiem, wymownym głosicielem Ewangelii, surowym ascetą, jaśniejącym wzorem dla Biskupów i kapłanów. On to był założycielem zakonu, dotychczas rozpowszechnionego na Wschodzie. Umarł 1 stycznia 379 roku.

Bazyli mówił wiele w dziełach swych o św. Eucharystyi i Ofierze Eucharystycznej. Że prócz tego ułożył osobną liturgię Ofiary Mszy świętej, podaje nam to Patryarcha Proklus z Konstantynopola (434). Bazyli skrócił i uprościł zbyt długie nabożeństwo, nie jakoby cośkolwiek było zbytecznem lub za obszernem, lecz że liczył się z rozwielmożnionem zobojętnieniem i opieszałością wiernych, chciał więc w ten sposób przeciwdziałać lekkomyślności i roztargnieniu modlących się. Liturgię Bazylego zatwierdzają oprócz Proklusa: Biskup Amfilochius, Dyakon Piotr, Synod Trulański, mnich Leoncyusz i drugi Sobór Nicejski.

Bazyli zaznacza to w drugiej swej rozprawie o Duchu świętym (rozdz. 27), że opracował i skrócił, n i e unormowaną piśmiennie liturgię, tylko liturgię swej ojczyzny, powstałą z ustnej Tradycyi. Za podstawę do opracowania tej liturgii służyły mu prawdopodobnie Konstytucye Apostolskie, albo liturgia Jakóba.

Niegdyś była liturgia Bazylego jedną z najwięcj rozpowszechnionych na Wschodzie. Dziś znajduje ona zastosowanie obok liturgii św. Chryzostoma tylko w Niedziele Postu, we Wielki Czwartek i Wielki Piątek, we wigilie przed Bożem



Święty Bazyli Wielki.

Narodzeniem, przed Trzema Królami i w święto samego św. Bazylego, założyciela zakonu Bazylianów.

Pierwsza część „Proskomidya“ czyli przygotowanie, która powstała dopiero w późniejszych stuleciach, jako też Msza katechumenów, te same są prawie z przepisami liturgii św. Chryzostoma. Natomiast większa część modlitw we „Mszy wiernych“ wykazuje znaczne różnice, dlatego też przytaczamy tu niektóre wyjątki.

(Dyakon woła): Wierni, wspólnie prośmy Pana ustawicznie.

Pierwsza modlitwa: „O Panie, ukazałeś nam tę wielką tajemnicę zbawienia i zaszczyciłeś nas, uniżone niegodne sługi Twe, byśmy byli liturgami (sługami) Twego świętego Ołtarza. Mocą Ducha świętego uczyń nas zdolnymi do służby tej, byśmy nie na sąd stali przed Twym majestatem, ale złożyli Ci ofiarę chwały ...“ (Tymczasem odmawia Dyakon modlitwy pokoju, jak podane są u Chryzostoma).

(Podczas śpiewania przez śpiewaków hymnu Cherubinów „Gloria“ modli się kapłan): „Przedstawiamy tu nadzmysłowo Cherubinów; śpiewamy życiodajnej Trójcy trzykroć święty Hymn. Wyzbyć się tu chcemy wszelkich trosk żywota, jako tacy, którzy oczekują Króla wszech rzeczy, którego otacza niewidzialnie orszak zastępów niebieskich.“

Modlitwa ofiarna, odmawiana po złożeniu Boskich darów na ołtarzu: „Panie, Boże nasz, Tyś stworzył nas i wprowadził w to życie, Tyś pokazał nam drogi ratunku. Użycz nam, Panie, byśmy jako słudzy Twego Nowego Przymierza, byli liturgami Twych niepokalanych tajemnic. Podług obfitości miłosierdzia Twego przyjm nas, przystępujących do Twego świętego Ołtarza, byśmy godnymi się stali składać Ci dary i ofiary za grzechy nasze i za grzechy ludu. Spraw, o Panie, byśmy tę duchowną, bezkrwawą Ofiarę złożyli Ci z wszelką czcią i z czystem sumieniem. Przyjm ją dla słodyczy jej woni duchowej na Twój święty, nadniebny, duchowy ołtarz, a ześlij nam natomiast łaskę Twego najświętszego Ducha. Boże, wejrzyj na nas, spojrz na tę naszą rozumną służbę Bożą i przyjm ją, jako przyjąłeś dary Abla, ofiarę Noego, służbę kapłańską Mojżesza i Aarona, ofiarę pokoju Samuela, pokutę Dawida i kadzidło Zacharyasza.

Jako przyjmowałeś tę prawdziwą służbę Bożą z rąk Twych Apostołów, tak przyjm w dobroci Swej i te leżące przed nami dary z grzesznych rąk naszych. Niech ofiara nasza miłą Ci będzie i uświęconą przez Ducha świętego, na zmazanie grzechów naszych i nieświadomości ludu, dla pokoju dusz zmarłych, byśmy i my, uniżone grzeszne i niegodne Twe sługi, godnymi byli służyć bez obłudy Twemu świętemu Ołtarzowi, otrzymali zapłatę wiernych i roztropnych włodarzów, a w dzień ów straszny Twej sprawiedliwej i dobrej zapłaty znaleźli łaskę i miłosierdzie."

Tu następuje, jak i w liturgii św. Chryzostoma, modlitwa Dyakona: „Wspieraj, ratuj i chroń nas łaską Twą, o Boże."

Kapłan mówi przy pocałunku pokoju: „Pokój wszystkim."

Dyakon: „Ucałujmy się wzajemnie, byśmy wyznawali w zgodzie."

Chór: „Ojca, Syna i Ducha świętego, współistotną i niepodzielną Trójcę." — Następuje Symbol, potem Prefacya.

„Słusznem i sprawiedliwem jest, uwielbiać Ojca, Syna i Ducha świętego, współistotną i niepodzielną Trójcę."

Kapłan nachyla się i mówi cicho: „Istotnie rozkazujący Panie, Boże Ojcze, uwielbiany Wszechwładco! Zaiste słusznem i sprawiedliwem jest i godnem ogromu Twej świętości, byśmy Cię chwalili, Ciebie opiewali, Ciebie wielbili, Ciebie czcili, Tobie dziękowali, Ciebie jedynego, prawdziwie istniejącego Boga wysławiali, Tobie z sercem skruszonem i w duchu pokory składali tę naszą rozumną służbę Bożą... Ty siedzisz na tronie chwały i spoglądasz w otchłanie, Wieczny, Niewidzialny, Niepojęty, Nieopisany, Niezmienny, Ojcze Pana naszego, Jezusa Chrystusa, wielkiego Boga i zbawcy nadziei naszej...

Jego mocą pokrzepione, służy Ci każde rozumne i duchowe stworzenie i zasyła Ci wieczne hołdy, bo wszystko oddane jest na Twe usługi. Ciebie bowiem wielbią Aniołowie, Archaniołowie, Trony, Państwa, Moce, Potęgi, Siły, i wielooczni Cherubini. Otaczają Cię Serafini, z których każdy ma sześć skrzydeł; dwoma zakrywają swe oblicze, dwoma nogi, a dwoma latają. Nieznużonemi usty i z niezmniejszającem się uwielbieniem głosi jeden drugiemu (tu mówi kapłan głośno) Hymn zwycięstwa, śpiewając, wołając, krzycząc i mówiąc: (Chór): Święty, święty, święty Pan Zastępów. Pełne są Niebiosa i ziemia chwały Jego; Hosanna na wysokości. Błogosławiony, który przychodzi w Imię Pańskie; Hosanna na wysokości."

Konsekracya.

„Dobrotliwy Panie! Z temi uwielbionemi Mocami wołamy i mówimy także my, grzesznicy: Świętym jesteś zaiste, najświętszym i niezmierzonym jest ogrom świętości Twej; świętym jesteś we wszystkich dziełach, gdyż według słusznego i prawdziwego sądu zarządziłeś wszystko nad nami..." (Bardzo długa modlitwa).

Zakończenie: „Jako pamiątkę Swej zbawiennej męki zostawił nam to, co ofiarowaliśmy według Jego zlecenia. Gdy bowiem miał udać się na dobrowolną, niezapomnianą, ożywiającą śmierć Swą, wziął nocy owej, w której oddał Siebie samego na zbawienie świata, chleb w Swe święte i niepokalane ręce, pokazał go Tobie, Bogu Ojcu, dzięki czynił, błogosławił, uświęcił i łamał. — Dał go Swym uczniom i Apostołom, mówiąc: Bierzcie i jedzcie! To jest Ciało Moje, które za was będzie łamane na odpuszczenie grzechów. — Chór: Amen. — Podobnie wziął i kielich ze sokiem winnej macicy, zmie-

szał z wodą, dzięki czynił, błogosławił i uświęcił go.

„Dał go Swym świętym Uczniom i Apostołom, mówiąc: Pijcie z niego wszyscy! To jest Krew Moja, krew Nowego Przymierza, która za was i za wielu wylaną będzie na odpuszczenie grzechów. Amen. — To czyńcie na Moją pamiątkę. Ilekroć bowiem pożywać będziecie chleba tego i pić z kielicha tego, głoście śmierć Moją i wyznawajcie Moje zmartwychwstanie. Pomnij więc, Panie, na Twą mękę zbawienną, na ożywiający krzyż, na trzydniowy spoczynek w grobie, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie, na tron Twój po prawicy Boga Ojca i Twe chwalebne płodne w następstwa powtórne przybycie.“

Wstawiennictwa. Kapłan modli się głośno: „Przedewszystkiem z naszą Najświętszą, Niepokalaną, Uwielbioną i Chwalebną Panią, Bogarodzicą i wiecznie Dziewicą, Maryą.“

Chór śpiewa: „Tobą, błogosławiona, raduje się całe stworzenie, zastępy Aniołów i rodzaj ludzki, uświęcona Świątnico i Raju Duchowny, Ozdobo Dziewiczości, z której wcielił się Bóg, dziecięciem stał się nasz przedwiecznie istniejący Bóg. Twoje łono macierzyńskie uczynił tronem Swym i Ciało Twe okazalej ukształtował, niż Niebiosa. Tobą, Wybrana, raduje się cały świat. Chwała Ci.“

Piękne bardzo są modlitwy za umarłych i za żywych, jak np.: „Uprośmy sobie u Pana, Anioła pokoju, wiernego przewodnika, opiekuna dusz naszych i ciał.“

Modlitwy podczas Komunii zgodne są z takiemiż modlitwami u Chryzostoma.

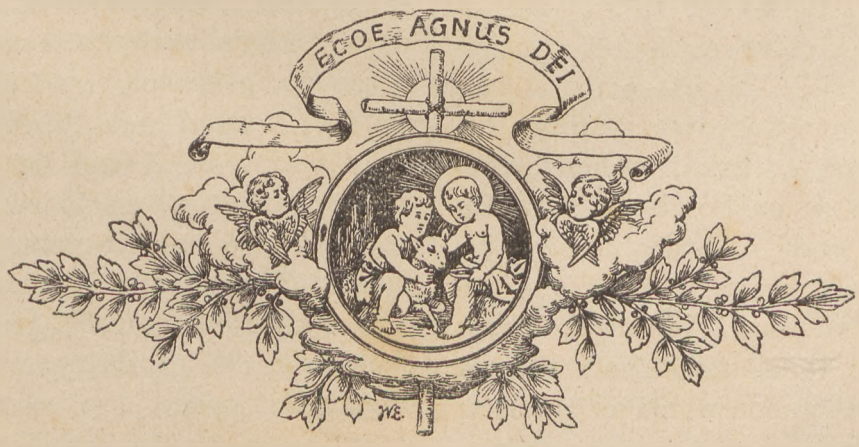

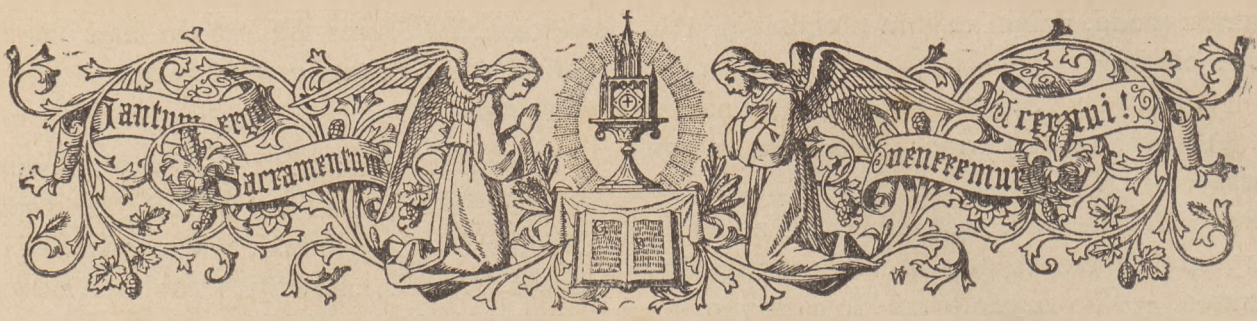

Rozdział 14.

Ojcowie Kościoła piątego stulecia, a Msza święta.

1. Św. Chryzostom, Ojciec Kościoła († 467) i jego liturgia ofiarna, która istnieje dziś jeszcze w Kościele greckim.

Jan Chryzostom przyszedł na świat w Antyochii w r. 347. Ojciec jego, Sekundus, zajmował wysokie stanowisko na Wschodzie, jako Magister wojskowy, a matka, bogobojna Anthuza, pochodziła również ze znakomitego, poważanego rodu. Owdowiawszy już w dwudziestym roku życia, poświęciła się cała wychowaniu swego syna, rozbudzała w nim uczucie pobożności i religijności; wychowanie matki wpłynęło rozstrzygająco na całe jego życie, na kierunek wykształcenia i przyszłą działalność w usługach Kościoła. Był to wzór matki i niewiasty chrześcijańskiej. Wszak to poganin Libanius, gdy poznał czcigodne matki wielkich Doktorów Kościoła, jak Nonnę, Anthuzę, Makrynę, Monikę, miał zawołać pełen podziwu: „Co za nadzwyczajne niewiasty znajdują się pośród chrześcijan!“

Krótki czas piastował Jan godność obrońcy prawnego, a miał pewne widoki dostąpienia najwyższych godności w państwie. Mimo to wycofał się z życia publicznego, powrócił do odosobnionego życia i do rozmyślania Pisma św. U mnichów w Antyochii czuł się jak w „porcie bezpiecznym“ w przeciwieństwie do życia poprzedniego na wzburzonych falach świata. Zupełnie niespodziewanie i wbrew jego życzeniom powołał go cesarz Honoryusz w r. 397 na Patryarchę Konstantynopolitańskiego.

Ten święty Doktor Kościoła, nazwany Chryzostomem (Złotoustym) dla swej niezrównanej wymowy, jako też „nauczycielem Eucharystyi“ dla swej biegłości, z jaką wykazywał i utwierdzał wiarę w prawdziwą obecność Jezusa Chrystusa w św. Eucharystyi, pisze w swej 60-tej homilii do mieszkańców Antyochii: „Tak słuchajmy Boga we wszystkiem i nie

sprzeciwiajmy Mu się nawet wtedy, jeśli to, co mówi, przewyższa pojęcie naszych zmysłów i naszego rozumu. Niech słowo Jego ma dla nas większe znaczenie, niż nasze zmysły i nasz rozum. Ponieważ więc mówi: „To jest Ciało Moje“, słuchajmy Go i wierzmy. Wieluż jest takich, którzy mówią: „Radbym chętnie widzieć Jego postać, Jego wygląd zewnętrzny, Jego szaty.“ A więc widzisz, dotykasz się i spożywasz Jego samego. Któryż to pasterz żywił kiedy owce swe własną krwią? Wszak nawet matki niektóre zdają swe niemowlęta obcym mamkom. A On żywi nas własną Swą Krwią i jednoczy się z nami jak najściślej. Ilekroć więc spożywamy to Ciało i kosztujemy Krwi tej, zważmy, że ten, którego spożywamy tu na ziemi, jest tym samym, który króluje w Niebie, i któremu hołd oddają Aniołowie.“

W mowie Swej o zdradzie Judasza powiada: „Pora już przystąpić do tego stołu, bojaźń budzącego. Zbliżmy się więc wszyscy z należną czujnością i skupieniem, niech nie przystępuje żaden Judasz, żaden bezbożnik, żaden z tych, którzy inaczej mówią a inaczej myślą. Chrystus sam jest obecny; ten właśnie, który stół ten przygotował. Nie człowiek to bowiem sprawia, iż złożone dary, chleb i wino, stają się Ciałem i Krwią Chrystusa, lecz sam ukrzyżowany za nas Chrystus. Kapłan, stojący przy Ołtarzu, zastępuje tylko Jego miejsce, gdy wymawia słowa: „To jest Ciało Moje“ i te słowa przemieniają złożone dary. Podobnie jak słowa: „Rośćie, mnóżcie się i napełniajcie ziemię“, które Bóg wyrzekł w Raju do Adama i Ewy, powiedziane były tylko raz, a jednak wlały naturze ludzkiej zdolność płodzenia dzieci po wszystkie czasy, tak samo to słowo: „To jest Ciało Moje“ powiedzianem było tylko raz, a jednak mocą tych słów sprawuje się po dziś dzień i sprawować będzie aż do powtórnego przyjścia Zbawiciela doskonała ofiara we



Św. Jan Chryzostom czyli Złotousty.

wszystkich kościołach i przy każdym ołtarzu.

---

2. Biskup Optatus z Milewe († 400).

Był Biskupem Numidyi, „pasterzem chwalebnej pamięci i ozdobą Kościoła.“ Zasłużył się wielce gorliwem zwalczaniem Donatystów (schizmatycka sekta IV wieku) i wielu stawia go w jednym rzędzie ze św. Ambrożym i wielkim Augustynem. Był żarliwym czcicielem św. Eucharystyi i dzielnym obrońcą Ofiary Eucharystycznej.

Biskup Donatus, twórca nowej sekty, i jego stronnicy uważali siebie wyłącznie

za „czystych“, zaprzestali uczęszczać na nabożeństwa chrześcijan i sprawowali świętą Ofiarę po domach. O ile leżało to w ich mocy, burzyli, gdzie się dało, ołtarze, zdzierali drewniane płyty ołtarza, rozbijali je i palili. W swej zawziętości i zaślepieniu doszli nawet do tego, że bezcześcili samą św. Eucharystyę, łamali naczynia święte, przetapiali je i sprzedawali.

Przeciw tym burzycielom ołtarzy powstaje Święty, pisząc tak: „Co uczynił wam Zbawiciel, iż burzycie ołtarze, na których spoczywa? Dlaczego łamiecie poświęcane stoły, gdzie Chrystus ma Swe



Obraz mozajkowy w starej Bazylice di S. Prassede w Rzymie. W sklepieniu chórowego zakończenia widać Zbawiciela, trzymającego w lewej ręce księgi Zakonu, jak naucza ze wzniesioną prawicą. Św. Piotr kładzie rękę na ramię św. Praksedy, którą Zbawicielowi przedstawia; w ręku niesie ona koronę. Na drugiej stronie przedstawia książę Apostołów św. Paweł św. Pudencyę. Dalej widać św. Zenona i Papieża Paschalisa I. Z Objawienia św. Jana pochodzą pozostałe wyobrażenia baranków i symbole Ewangelistów. Wszyscy dążą za Barankiem, znajdującym się na tronie w białych szatach.

mieszkanie? Naśladujecie zbrodnię Żydów; oni zabili Zbawiciela na krzyżu, a wy męczycie Go i bezcześcicie na ołtarzach . . .“

„Każdy wie, że do sprawowania świętych Tajemnic przykrywa się ołtarz płótnem. Eucharystya nie dotyka drzewa ołtarza, tylko chust płóciennych. Dlaczegoż więc zdrapujecie drzewo ołtarza, rozbijacie je i palicie? Jeśli nieczystość przedostać się może przez lniane płótna, to czyż nie może przeniknąć także drzewa, a nawet ziemi? Jeśli obdrapujecie ołtarze jako nieczyste, to radzę wam także zebrać ziemię i wykopać głęboki dół, byście mogli ofiarować na jeszcze czystszem miejscu. Lecz baczcie przytem, byście nie dobrali się aż do piekła, gdzie odnaleźlibyście Korego, Dathana i Abirona, mistrzów waszych.“ — Czyż istnieje gorsze świętokradztwo, jak burzenie i rozwalanie ołtarzów Bożych, na których sami składaliście ofiary? Burzycie te ołtarze, u których nieraz zasyłały ludy do Nieba pra-

gnienia serc swych, na których spoczywały członki Jezusa Chrystusa; przy których tak często wzywano Wszechmocnego, na które zstępował Duch święty; te ołtarze, przy których tylu wiernych przyjęło zakład żywota wiecznego, tarczę wiary i nadzieję zmartwychwstania. Czemże bowiem jest ołtarz, jak nie tronem Ciała i Krwi Chrystusa?“

Nie poprzestaje jednak na tych zarzutach, ale wywodzi przeciw sekciarzom jeszcze cięższe oskarżenia, mówiąc: „By uwieńczyć jeszcze wasze świętokradztwa, łamaliście kielichy, w których zawartą była Krew Jezusa Chrystusa, topiliście je i sprzedawali na publicznych miejscach każdemu, chcącemu kupna. Co za straszna zbrodnia! Co za niesłychana bezbożność!“

Mówi wreszcie także o wstrętnej zajadłości Donatystów przeciw Najśw. Sakramentowi Ołtarza i o sądzie Bożym, jaki dotknął ich za ten nadmiar zbrodni: „Biskupi wasi rozkazali, by rzucono Najświętszy Sakrament na pastwę psom; lecz w tejże chwili okazał się jawny znak gniewu Bożego. Zwierzęta rzuciły się wściekle na własnych swych panów, bezczeszczących święte Ciało, i rozdarły ich w kawałki.“

---

3. Biskup Augustyn z Hipony (354—430).

Urodził się w Tagaście w Numidyi. Stwórca obdarzył go nadzwyczajną bystrością umysłu i darem głębokiego odczuwania wszelkich wrażeń. Matka, Monika, wychowała go bardzo religijnie. Jednak przy nadzwyczajnych zdolnościach i wybujałej, ognistej fantazyi, popadł Augustyn wnet na manowce, oddał się rozwiozłości, a wreszcie przystał do sekty Manichejczyków. Łaska Boża natchnęła go w roku 386, gdy bawił w Medyolanie. Wrócił do życia bogobojnego, w r. 390 otrzymał święcenia kapłańskie, a już w roku 396 obrano go Biskupem. W podziw wprawia jego płodność literacka. We wydaniu Ojców Migne'go obejmują same jego dzieła przeszło 16 ksiąg. Sam wyciąg ustępów, traktujących o Ofierze, o figurach Ofiary Mszy świętej i owocach jej, utworzyłby już obszerne dzieło. Zwalczając licznych filozofów pogańskich i błędnowierców, mówi z największą wstrzemięźliwością i ostrożnością o istocie i nadzmysłowości Ofiary Eucharystycznej. W Piśmie o Psalmie 33, nr. 3 pisze tak: „Treścią ofiary Żydów według rytuału Aarona były zwierzęta ofiarne; a i to było tajemnicą. Nie istniała jeszcze ofiara Ciała i Krwi Pana; wierni znają ją, a którzy czytali Ewangelię, wiedzą, że ofiara ta rozpowszechnioną jest teraz po całym świecie.“

Jako w naukach św. Ambrożego w Piśmie De mysteriis, o tajemnicach, (rozdz. 8 i 9), które traktują o św. Ofierze i Eucharystyi, tak też i w kazaniach św. Augustyna dla katechumenów, 212—216 (Migne 38 i 40) niema objaśnień modlitw i ceremonii Ofiary Mszy świętej. Mówiąc w swym 149 liście do Paulina (Nol. cap. 16) o tekście z Apostoła Pawła (1 Tym. 2. 1), odnosi Augustyn cztery różne wyrażenia: obsecrationes, orationes, interpellationes, gratiarum actiones, do zasadniczego podziału Ofiary, a zatem i liturgii na cztery części. Już u Orygenesa w księdze jego o modlitwie (rozdz. 14), także w nieautentycznem piśmie św. Ambrożego o Sakramentach (Ks. 6, 5) odnajdują niektórzy ten podział na cztery części. Pierwsza część, wstawiennictwa, to modlitwy przed ofiarowaniem; druga część, to modlitwy, oracye przy błogosławieniu, uświęceniu, i dzieleniu darów ofiarnych; trzecia część, modlitwy przy Przemienieniu, błogosławieństwie i poświęceniu Bi-

skupiem; czwartą część stanowią dziękczynienia wraz z Komunią świętą.

W 33 mowie tak mówi Augustyn dalej: „Ów chleb, który widzicie na ołtarzu, chleb, uświęcony Słowem Bożem, jest Ciałem Chrystusa. Ów kielich, a raczej zawartość jego, jest również uświęconą słowem i jest to Krew Chrystusa. Nie każdy chleb staje się Ciałem Chrystusa, tylko ten, na który spłynie błogosławieństwo Chrystusa.“ — W przemowie wielkanocnej do nowoochrzconych powiada: „Już poprzedniej nocy widzieliście na ołtarzu Bożym to, co i teraz widzicie; ale nie powiedziano wam, ile ważności kryje się w tym Sakramencie. To, co widzicie, jest chlebem, tak mówią wam oczy wasze; ale podług świadectwa wiary jest to Ciało Chrystusa, a to, co zawiera się w tym kielichu, jest Krwią Chrystusa.“ — W mowie swej o Psalmie 98 dowodzi Augustyn, jako Ciało Chrystusa w Najśw. Eucharystyi musi doznawać czci. „Jezus Chrystus wziął ziemię z ziemi, bo ciało z ziemi jest, a Zbawiciel przyjął Ciało z ciała Maryi. Ciało dał nam na pokarm dla zbawienia naszego. Nikt jednak nie je tego ciała, nie oddawszy mu przedtem pokłonu; i nie grzeszy się, jeśli się adoruje, owszem grzeszy się, jeśli się nie adoruje.“

W 252 mowie powiada: że ktoby odważył się przystąpić niegodnie do Stołu Pańskiego, zasługuje na ów wyrok potępienia: Związcie go i wyrzućcie w ciemności zewnętrzne, gdzie jest płacz i zgrzytanie zębów. — W tej samej mowie powiada: „Wszyscy mężczyźni, pragnący komunikować, mają umyć swe ręce, a niewiasty mają wziąć całkiem czyste chusty, gdy biorą Ciało Chrystusa. Jak mężczyźni myć ręce mają wodą, tak powinni również oczyścić sumienia swe jałmużną; zaś jako niewiasty mają używać całkiem czystych chustek do przyjęcia Ciała Chrystusa, tak też powinny jawić się z czystem ciałem i czystem sercem, by z dobrem sumieniem przyjęły Sakrament Chrystusa.“

W 172 mowie na temat słów Pana powiada Augustyn: „Nie ulega żadnej wątpliwości, że zmarłym przynoszą pomoc modlitwy Kościoła i święta Ofiara. Jest to też zwyczajem Kościoła katolickiego, jak świadczy tradycya. Kościół modli się za tych, którzy umarli w społeczności Ciała i Krwi Chrystusa; wspomina ich zwłaszcza przy Ofierze, a nawet oświadcza wyraźnie, że ofiara sprawowaną jest za nich. Pewnem jest, że ofiara ta przynosi pożytek umarłym, ale tylko tym, którzy tak żyli, iż mogą się teraz spodziewać ciągnąć z niej korzyść po śmierci.

W 9 księdze swych „Wyznań“ w rozdziale 13 opowiada o pięknym zgonie swej ukochanej matki, św. Moniki: „Gdy zwłoki jej niesiono do grobu, nie płakałem ani tam, ani z powrotem, ani też, gdy odprawiano za nią Ofiarę Odkupienia i odmawiano modlitwy; cały dzień przebyłem w odosobnieniu, oddany żalowi i boleści. Wobec zbliżającej się śmierci nie myślała ani o kosztownym pogrzebie, ani o zabalsamowaniu ciała, ani też, by postawiono jej wspaniały pomnik lub złożono w grobach familijnych; nie dała mi też żadnego zlecenia, żądała tylko tego jednego, bym pamiętał o niej przy ołtarzu, któremu służyła bez przerwy przez wszystkie dni żywota i na którym, jak wiedziała, sprawuje się święta Ofiara, która zniszczyła cyrograf, przeciw nam wystawiony, i zwyciężyła nieprzyjaciela.“

W swem wielkiem dziele „O państwie Bożem“, w księdze 22 opowiada o różnych cudach, jakie zaszły na grobach i przy relikwiach Świętych.

W rozdz. 8 czytamy np.: „Żyje u nas były trybun ludu, Hesperyusz, który ma



Chrystus przed Annaszem. — Kapłan idzie na stronę Epistoły.

w ziemi Fussalii posiadłość, zwaną Zubedi. Dowiedział się był, że tamże w domu jego cierpią wielce ludzie i zwierzęta od nagabywań i szkodliwego wpływu złych duchów; prosił więc w mej nieobecności kapłanów naszych, by jeden z nich udał się tam i modlitwą odpędził złe duchy. Jeden z kapłanów wyruszył też rzeczywiście, odprawił na miejscu ofiarę Męki Chrystusa i modlił się gorąco, by ustała owa plaga. Zmiłował się Pan Bóg zaraz i plagę usunął. Hesperyusz dostał był od jednego z przyjaciół trochę Ziemi świętej z Jerozolimy, z owego miejsca, gdzie Zbawiciel był pochowany i trzeciego dnia zmartwychwstał. Tę relikwię przechowywał w sypialni swej w owym domu, by siebie przynajmniej ochronić od napaści złych duchów. Gdy dom uwolniony został od rzeczonej plagi, pomyślał zaraz Hesperyusz, coby uczynić ze Ziemią świętą, której przez wielkie uszanowanie nie chciał trzymać dłużej w sypialni. Przypadkowo byłem właśnie niedaleko, jako też kolega mój z urzędu, Maksymiusz, ówczesny Biskup Kościoła w Synit. Hesperyusz zaprosił nas i przybyliśmy do niego. Opowiedział nam wszystko i prosił zarazem, byśmy tę Ziemię świętą gdzieśkolwiek zakopali, tamże urządzili dom modlitwy, aby wierni mogli schodzić się w to miejsce na nabożeństwo. Przystaliśmy na to i tak się stało. W pobliżu mieszkał młody parobczak, chromy od dawna. Gdy usłyszał o świętej relikwii, prosił rodziców, aby bezzwłocznie zawiedli go na to święte Miejsce. Przyniesiony tam, odmówił tylko gorącą modlitwę i zaraz uleczony zupełnie odszedł na własnych nogach do domu."

Bez zgorszenia i nagany opowiada św. Augustyn o pewnej niewieście, która swemu ślepemu chłopcu przyłożyła na oczy okład ze świętej Eucharystyi i tem uzdrowiła go zupełnie.

---

4. Cudowne wydarzenia przy Ofierze Eucharystycznej i wypadki doraźnej kary Bożej

1. Św. Klemens z Ancyry, Biskup, oddany na męki w Rzymie w r. 304, okazał



Podobizna z mszału polskiego, drukowanego r. 1625 w Antwerpii, przedstawiająca Świętych polskich.

taką stałość i męstwo, iż wielu widzów, pogan, wyznało Chrystusa, za co wrzucono ich do więzienia wraz ze świętym Biskupem. Ze świętem natchnieniem uczył ich tu Klemens prawd wiary i udzielił im chrztu. O północy zajaśniało nagle całe więzienie jasnem światłem; w świetle tem ukazał się wszystkim mąż jakiś biało odziany, cały promieniejący, zbliżył się do św. Klemensa, podał mu chleb i wino w kielichu i zniknął. Podczas gdy wszyscy trwali w osłupieniu, odprawił Biskup św. Ofiarę i nakarmił nowoochrzconych św. Eucharystyą. Nazajutrz poszli wszyscy z radością na śmierć za wiarę. Święty Klemens musiał wycierpieć jeszcze wiele mąk, aż wreszcie został ścięty.

2. Święty Biskup, Grzegorz Nazyanzeński, opowiada: „Niebo nagrodziło bogobojność ojca mego (który był również Biskupem w Nazyanz) nadzwyczajnymi znakami. Ojciec był chory i właśnie na Wielkanoc rozwinęła się choroba do najwyższego stopnia. Paląca gorączka niszczyła jego ciało, siły wyczerpały się zupełnie; żołądek nie przyjmował już żadnych pokarmów, sen nie przychodził, tętno ustawało już czasami; podniebienie całe aż do nasady języka było jakby jedną raną i nie mógł chory przełknąć ani kropli wody bez wielkich boleści. Daremnymi okazały się wysiłki sztuki lekarskiej, śluby i modlitwy rodziny i przyja-

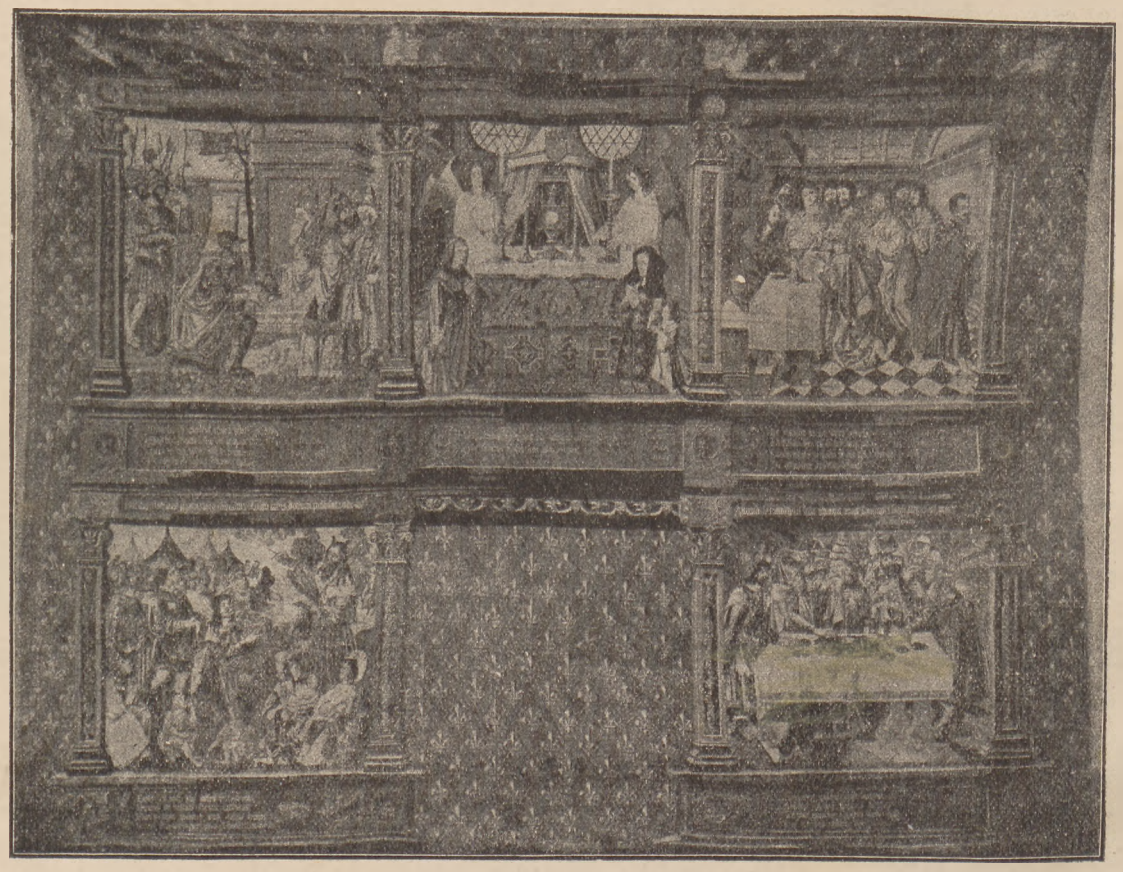

Flandryjski dywan, używany przy procesyach Bożego Ciała z eucharystycznymi typami.

ciół. Choroba przeszła wreszcie w ostatnie stadyum (okres rozwoju), po którem następuje już śmierć. Udano się do kościoła, by odprawić Mszę świętą i zwrócić się jeszcze z błaganiem do Pana i Zbawiciela. Wobec bezskuteczności i bezsilności wszzelkich innych środków położono całą nadzieję w najwyższym Lekarzu. Dziś jeszcze, gdy piszę o tem, przejmuje mię dreszcz grozy świętej. Rozpoczął się obrzęd świętych Tajemnic; kapłani modlili się właśnie w największem skupieniu, a z nimi wszyscy wierni, gdy wtem Ten, który umarłych wskrzesza z grobu, odwołał ciężko chorego ojca mego z progu śmierci. Chory konał już, gdy nagle podniósł się z wielką siłą, kazał podać sobie prędko ubranie, wstał i połączył swe modły z Ofiarą Ołtarza. Następnego dnia udał się sam do kościoła i złożył dzięki Bogu za odzyskane zdrowie.“

3. Jak wspominaliśmy, pisze św. Biskup Optatus z Milewe o schizmatyckich Donatystach, iż z nienawiści do katolików

napadali kościoły, rabowali święte naczynia, a cząstki św. Eucharystyi miotali psom. Te jednak wściekały się natychmiast, napadały własnych swych panów i rozszarpywały ich.

4. Podług obyczaju świętych Pustelników, ówczesnych anachoretów, opuszczał Makary, uczeń Antoniego († 394) swą samotną pustelnię tylko wtedy, gdy w sobotę lub w Niedzielę szedł do kościoła dla słuchania Mszy świętej i przyjęcia Komunii świętej. Pogrążony w gorliwem nabożeństwie, ujrzał podczas Komunii, że niektórym z wiernych, którzy wyciągali dłonie, by przyjąć św. Komunię, kładli czarni murzyni węgle na ręce, podczas gdy Ciało Pańskie wracało do ołtarza. Przy tych zaś, których cnota nie ulegała wątpliwości, stał Anioł i odganiał złe duchy, które uciekały w przerażeniu.

5. Sędziwy pewien pustelnik syryjski nawiedzany był pokusami i wątpliwościami co do rzeczywistej obecności Jezusa Chrystusa w św. Eucharystyi. Zwierzył się z tem dwom swoim współtowarzyszom i ci wspierali go odtąd modlitwami swemi. W 8 dni potem słuchali wszyscy trzej razem Mszy świętej i ujrzeli nagle na ołtarzu dzieciątko, zamiast postaci chleba. W chwili gdy kapłan wyciągnął rękę, by rozłamać Boski Chleb, ujrzeli, jako Anioł zstąpił z Nieba, zabił nożem dzieciątko, krew zebrał do kielicha, a ciało pokrajał. Do Komunii przystąpił także i ów wątpiący pustelnik i wtedy wydała mu się cząstka św. Hostyi krwawym kawałkiem ciała. Skruszony zawołał pustelnik: „Panie, wierzę mocno, że chleb ołtarza jest rzeczywiście Twem świętem Ciałem!“ Natychmiast przemieniło się żywe ciało napowrót w swą zwykłą eucharystyczną postać, pod którą spożył pobożnie pustelnik Komunię świętą.

6. Z życia św. Bazylego, Ojca Kościoła, opowiada Amfilochiusz, iż raz wcisnął się do kościoła między wiernych Żyd i był przytomnym Mszy świętej. Ze zdumieniem spostrzegł przy dzieleniu świętej



Rysunek ze starego brewiarza.

Hostyi, iż Biskup Bazyli kraje prawdziwe dziecko. Podczas Komunii poszedł zuchwale wraz z innymi do ołtarza, spożył chleb i pił z kielicha, wypluł z obu postaci, ile mógł, potajemnie do chusteczki i pokazał to w domu żonie swej. Opowiedział też wiernie, co ku zdumieniu swemu widział podczas Mszy w kościele. Lecz prędzej, niż się spodziewał, doznał ciekawy Żyd wpływu łaski Bożej. Party wewnętrznym głosem, poszedł już na drugi dzień do Biskupa Bazylego, prosił o pouczenie

go w prawdach wiary i wnet dał się ochrzcić z całym swym domem.

7. Sozomenus opowiada w swej „Historyi Kościoła:“

Żyła w Konstantynopolu pewna małżeńska para, należąca do sekty Macedoniusza. Mąż nawrócił się niedługo pod wpływem kazań św. Chryzostoma; żona natomiast trwała uparcie w błędzie i dopiero gdy mąż zagroził jej rozwodem, przyjęła pozornie jego wyznanie. W czasie Wielkanocnym poszła do kościoła, by nibyto przyjąć Najśw. Sakrament. Pamiętać trzeba, że wtedy ksiądz nie kładł Ciała Pańskiego na język komunikującego się, tylko dawał mu je na rękę. Gdy wraz z innymi uklękła przed ołtarzem, stojąca obok dziewczynka wsunęła jej ukradkiem do ręki kawałek zwykłego chleba, przyniesionego z domu. Niewiasta owa wzięła go do ust zamiast Eucharystyi, lecz zaledwie dotknęła go zębami, w tej chwili przemienił się chleb w kamień. Przestraszona tym cudownym wypadkiem i trwogą zdjęta, by nie spotkało ją co gorszego, pośpieszyła do Biskupa, wyznała mu swe obłudne postępowanie i pokazała kamień, na którym pozostały ślady jej zębów. Ze łzami prosiła o przebaczenie i wyrzekła się na zawsze kacerstwa. Kamień ów przechowywano długi czas w skarbcu kościoła.

8. W księdze swej o kapłaństwie opowiada wielki Chryzostom.

„Podczas Ofiary asystują sami Aniołowie kapłanowi, a cały chór zastępów niebieskich wtóruje śpiewowi. Wypełniają całą wolną przestrzeń dokoła Ołtarza, oddając cześć temu, który leży na ołtarzu, jako Ofiara.“

„Opowiadał mi raz ktoś, iż starzec pewien, wysoce poważany, który nieraz miewał widzenia różne, miał raz i takie widzenie. W owej chwili uroczystej, podczas ofiary, ujrzał nagle mnóstwo Aniołów. Stali dokoła Ołtarza w jaśniejących białych szatach z pochylonemi głowy, w postawie wojowników, którzy witają nadchodzącego króla.“

Inny znów człowiek opowiadał, jako miał szczęście widzieć i słyszeć, iż umierającym, po godnem spożyciu Wiatyku z czystem sumieniem, towarzyszą Aniołowie w ostatnich chwilach skonania; przez wzgląd na ten święty pokarm towarzyszą człowiekowi jako straż przyboczna podczas przejścia na świat drugi.

---

5. Papież Leon Wielki (400—460) i jego Sakramentarz mszalny.

Urodził się około r. 400, jako potomek znakomitej rodziny toskańskiej. Papieże, Celestyn I i Sykstus III, używali go do przeprowadzania ważnych spraw. W roku 440 zasiadł na Stolicy Apostolskiej. Podczas rządów swych zdołał urzeczywistnić ideę prymatu (najwyższą władzę Papieża), tego fundamentu kościelnej jedności.

Początek rządów Leona przypadł na bardzo burzliwe czasy. Sekta Manichejczyków rozszerzyła w Rzymie powszechne zepsucie. By ukryć się ze swą nauką i swymi występkami, podawali się Manichejczycy za prawowiernych, chodzili nawet do kościoła i słuchali Mszy świętej. Przystępując jednak do Stołu Pańskiego z innymi wiernymi, nie pili nigdy Krwi świętej z kielicha, uważali bowiem wino za napój z natury nieczysty.

Papież Leon powstał przeciw temu natychmiast, ostrzegając wiernych przed tymi kacerzami w czwartem swem kazaniu 40-dniowego Postu. W kazaniu tem mówi: „Ci Manichejczycy odważają się dla zatajenia swej niewiary uczestniczyć w naszych tajemnicach i uchylają się przytem od uczestnictwa w Sakramentach, by

tem pewniej się zataić. Niegodnemi usty przyjmują Ciało Chrystusa, a wzdrygają się pić krew naszego odkupienia. To podajemy do waszej wiadomości, byście w ten sposób poznali tych ludzi, a gdy wykrytą będzie ich bezbożna obłuda, należy



Święty Leon Wielki.

wykluczyć ich ze społeczności świętych ludzi przez powagę kapłanów."

Kapłan pewien w Konstantynopolu, imieniem Eutyches, zaczepił był, podobnie jak Nestoryusz, tajemnicę Wcielenia. Przeciw niemu wystąpił też zaraz święty Papież, dowodząc, że Jezus Chrystus miał prawdziwe Ciało, ponieważ przy świętej uczcie spożywa się rzeczywiście Jego Ciało. W liście, pisanym do duchowieństwa Konstantynopolitańskiego, powiada Papież: „W jakiejże nieczułości zasklepili się ci stronnicy Eutychesa, że nie poznają ani przez słuchanie, ani przez czytanie."

Wielki ten Papież pozostawił po sobie 96 mów i 143 listy. Z listów dochowało się wiele niewiarogodnych, natomiast wielka ilość wiarogodnych zaginęła. Rzymsko-łaciński mszał w najdawniejszej swej formie, tak zwany Sakramentarz leoński, zawiera wprawdzie wiele rozdziałów, z których wieje duch i styl wielkiego Papieża; prawdopodobnie jednak jest to zbiór Mszy, zestawiony już po jego śmierci, chociaż wskazówki do zestawienia tego Mszału miał dać sam Papież, jak to wnosimy z listu jego wiarogodnego do Biskupa Dyoskura w Aleksandryi z r. 445.

W liście tym jest w rozdz. 1 mowa o ordynacyi (święceniu) kapłanów; powinna się odbywać albo po sabacie w nocy, albo w Niedzielę rano. — Rozdz. 2 mówi o powtarzaniu Mszy świętej; Ofiara Mszy św. musi być powtórnie odprawiona w ten sam dzień świąteczny, jeśli Bazylika (kościół, zwykle katedralny) jest za małą, by pomieścić naraz wszystkich wiernych parafii. „By zaś nasze zwyczaje we wszystkiem się zgadzały, chcemy, by przestrzegano i tego, by, jeżeli uroczystsze święto każe wnosić na liczniejsze zebranie się ludu, a zbierze się taka liczba wiernych, że Bazylika nie może pomieścić ich naraz, wtedy bez wahania powtórzono sprawowanie Ofiary Mszy, by nie zdawało się, jeżeli tylko najpierw przybyłych przypuści się do uczestniczenia w nabożeństwie, że później przybyłych nie chce się przyjąć. Przecież zgadza się to zupełnie z pobożnością i rozumem, by Ofiarę Mszy świętej powtarzać tak często raz po razie, jak często nowo zbierający się tłum ludu napełnia Bazylikę, w której się Msza odprawia. Przecież część ludu musiałaby być pozbawioną nabożeństwa, gdyby w razie zachowania zwyczaju odprawia-

nia (tylko) jednej Mszy tylko ci mogli uczestniczyć w Ofierze, którzy zebrali się o pierwszej porze dnia. Przeto usilnie a przyjaźnie upominamy Miłość twoją, by troskliwość twoja nie zaniedbywała tego, co u nas jest zwyczajem podług prawideł podania Ojców, byśmy zgodni byli zupełnie i we wierze i w czynach. Dlatego daliśmy synowi naszemu, kapłanowi Posydoniuszowi, przy jego odjeździe to pismo, by oddał je Wam, Bracie. Oddaliśmy pismo jemu, bo brał często udział w naszych procesyach i ordynacyach, a wielekroć już do nas posyłany, wie także, czego przestrzegamy we wszystkiem, jako przepisów Apostolskich. Dano dnia 21 czerwca."

Z tej treści ustępu drugiego widzimy, iż było zwyczajem z dawna przyjętym i praktykowanym w Rzymie, powtarzać Mszę tak często, jak tego wymagało liczne zebranie wiernych, a więc nie tylko raz albo dwa, ale ilekroć Kościół na nowo napełnił się nowoprzybyłymi wiernymi. Że zaś Sumę odprawiano o godzinie dziewiątej, więc przy częstszem jej powtarzaniu musiało nieraz przciągać się odprawianie nabożeństwa aż do późnej popołudniowej godziny; bo połączone z Mszą modlitwy i uroczysta Komunia już same przez się zabierały wiele czasu; chyba że przyjmiemy, iż w tak wielkie święta, w które spodziewano się wielkiego napływu ludzi, rozpoczynano odprawianie pierwszej Mszy już wczas rano, co jest bardzo prawdopodobnem. Czy udało się Leonowi wprowadzić ten zwyczaj Kościoła rzymskiego (a także afrykańskiego) istotnie do Kościoła aleksandryjskiego, nie wiemy; zdaje się jednak, że Aleksandrya zatrzymała swój dotychczasowy zwyczaj jednorazowego celebrowania, co wnosić możemy z obecnych obrzędów kościołów wschodnich. Ze słów listu: „Iżby Bazylika nie mogła ich pomieścić", nie wynika bynajmniej, że w Aleksandryi była jedna tylko Bazylika, w której odprawiano Mszę św.; mowa jest o jednej Bazylice, w której obchodzono wielką uroczystość wśród wielkiego natłoku ludu. Było tak i w Rzymie, że chociaż obchodzono uroczystość w jednym tylko kościele ze współudziałem wielkich tłumów ludu, to jednak odprawiano Mszę w tym dniu nie tylko w tym jednym kościele, ale i w innych kościołach miasta, jak się o tem dowiadujemy z 25 listu Papieża Innocentego do Biskupa Decencyusza. (Patrz listy Papieskie, 111, str. 122). Jak w Rzymie, tak i w Aleksandryi odprawiano w pojedynczych kościołach parafialnych tylko jednę Mszę. Tylko w tym razie, jeśli przy jakiejś wyjątkowej uroczystości dany kościół nie mógł pomieścić napływającego ludu, wolno było, a właściwie należało powtarzać Ofiarę Mszy świętej tyle razy, ile razy zaszła tego potrzeba.

Owczesne księgi mszalne.

„Sakramentarze" dawnego Kościoła zawierały tylko te części Mszy świętej, których potrzebował kapłan. Prócz tego musiano używać przy nabożeństwie także innych ksiąg, a te były:

1. Antyfonaryum; księga ta zawierała śpiewy chóralne na Wstęp, Graduale, po Epistole, na Ofiarowanie i podczas Komunii.

2. Lectionarium; zawierało potrzebne ustępy Pisma świętego Starego i Nowego Zakonu, zwyczajnie bez Ewangelii.

3. Epistolare, czyli listy Apostołów; zwane dlatego często Apostołem.

4. Ewangeliarium, z wyjątkami Ewangelii, które czytano lub śpiewano podczas Mszy świętej.

Każdą z ksiąg, używanych podczas obrzędu Mszy świętej, nazywano także

często „mszałem“ (liber missalis). Ponieważ używanie przy Mszy cichej trzech albo czterech ksiąg było zbyt uciążliwem, przeto wnet uznano za stosowne połączyć je w jednę księgę. Księga taka, zawierająca wszystkie części potrzebne do obrzędu Mszy świętej, zwała się „missale plenarium“, czasem krótko „Plenarium“ albo „Plenarius“, później zaś tylko „Missale.“

Prawie aż do dziesiątego wieku nie zawierały Sakramentarze żadnych śpie-



Oprawa Ewangeliarza z 13—14 wieku z tłoczonemi ozdobami metalowemi.
(W miejskiem muzeum w Kolonii).

Pismo świątecznych Perykop wskazuje na schyłek 12 wieku, o czem świadczą inicyały z liśćmi i powojami. Przednia strona przedstawia na srebrnej, wyzłacanej płycie Zbawiciela, otoczonego mandorlą (owalną gloryą), z księgą w ręku. W narożnikach umieszczono czterech Aniołów. Na tylnej stronie znajduje się zabity Baranek Boży z godłami czterech Ewangelistów

wów gradualnych, potrzebne więc były prawie wszystkie powyższe księgi. Dziś jeszcze ma Biskup przywilej używania kilku ksiąg przy celebrowaniu Mszy św.

Jeden z takich Sakramentarzy, mianowicie Sakramentarz Echternacheński, przechowany w bibliotece nacyonalnej w Paryżu, przeglądaliśmy i studyowali, omawialiśmy go w różnych czasopismach (Organ sztuki chrześc. Luksemburg 1885, str. 127) Publications, porównując go z wielu innymi egzemplarzami. Po nas już, bo w r. 1886 wydał Delisle w Paryżu dzieło, traktujące o nie mniej, jak 127 zbytkownych wydaniach Sakramentarzów. Sakramentarz Echternacheński, pochodzący przypuszczalnie z X wieku, jest pewnie najpiękniejszym i najstaranniej wykonanym ze wszystkich rękopisów, jakie przez nasze przeszły ręce. Tekst ściśle

historyczny, urozmaicony jest także zapiskami świecko-historycznymi. Na str. 5 mieści się kalendarz roku kościelnego, na str. 14 modlitwy przygotowawcze do Mszy świętej wraz z Confiteor, na str. 20 zwykła Prefacya z nutami bez linii.

Wspaniałe są ornamentacye inicyałów, różne kunsztowne ozdóbki w kształcie głów wężów, sznureczków, o przeróżnych żywych barwach, których wzorów nie podajemy tylko dla braku miejsca. Całą stronę (20) zajmują początkowe słowa P. oma. Drugą całą stronę (21) dwa słowa Vere Dig. SCL SCLORm. Na str. 22 rozpoczyna się właściwy Kanon. Amen. Dom. vobisc. potem Kanon.

Zawarte są w nim ceremonie święcenia Biskupów, udzielania Sakramentów, modlitwy za umarłych, niema natomiast Epistoł, Ewangelii, ani śpiewów gradualnych. W zbiorze Delisla znajdujemy trzy egzemplarze z Kolonii, z 9—11 wieku, trzy z Reichenau, trzy z Lorsch, dwa z Metzu, pięć z St. Gallen.

Sakramentarz czyli Mszał Leona I.

Z dociekań i porównań uczonych Mężów wypływa, że zbiór liturgicznych modlitw ofiarnych, zawartych w tym Mszale, dokonanym został dopiero za Papieża Feliksa III († 492), a więc po śmierci Leona i to przez jakiegoś dość niezręcznego miłośnika sztuki. Zbieracz ów złączył razem bez żadnego wyboru i określonego planu oracye czyli modlitwy kościelne (Kolekty, Sekreta i Postkomunie), dalej Prefacye pojedynczych świąt i Mszy wotywnych. Całość jest fragmentem bez początku, bez Kanonu, zaczyna się urywkiem Mszy świętego Tyburcyusza (14 kwietnia). Treść podzieloną jest podług miesięcy.

Zbiór ten, który, ściśle rzecz biorąc, nie zasługuje na miano Sakramentarza, zawiera części składowe liturgii rzymskiej z najdawniejszych czasów. Są tam miejsca z Pisma świętego, dawniejsze jeszcze niż Wulgata (przekład łaciński Biblii, uznany i przyjęty przez Kościół katolicki). Dla nowoochrzconych jest błogosławieństwo mleka i miodu. Niema świąt Konfesorów czyli Wyznawców. — Interesującem jest porównywanie tych modlitw z napisami na grobach Męczenników w katakombach, przyczem poznać łatwo, jak to stosowano pojedyncze te modlitwy mszalne podczas obrzędów ofiarnych w katakombach w dzień święta lub pamiątkę śmierci Męczennika; tak w lipcu w święto Męczenników Feliksa i Filipa w coemeterium Pryscylii; świętego Witalisa w katakombie Jordana; Silanii w coemeterium Maksyma, Via Salaria itd.

Przeważna część Mszy tego Sakramentarza, są to tak zwane formularze Mszy wotywnych podczas wyświęcania Biskupów i kapłanów, 8 na rocznicę święceń Biskupich, którą podług kazania Leona Wielkiego (serm. 2 Migne 54, 144) obchodzono w Rzymie. Z Mszy oktawnych pierwsza jest przeciw posusze, pięć dalszych za umarłych. Treść modlitw podobną jest bardzo do oracyi dzisiejszych Mszy żałobnych, i świadczy o tem, że Msze te już wtenczas były doskonale i w komplecie zestawione i opracowane. Także w Kanonie, w modlitwie „Hanc igitur“ znajdujemy prośbę za umarłych. Uderzającem jest, że znajdujemy aż 28 Mszy dziękczynnych, poświęconych pamięci książąt Apostołów Piotra i Pawła, z okazyi cudownych uzdrowień, jakie widocznie miały miejsce na ich grobach, lub na wezwanie ich pomocy. Każda z tych Mszy ma swą osobną Prefacyę.

6. Sakramentarz gelazyański i inne formularze mszalne.

Zasadniczą część gelazyańskiego zbioru modlitw przypisać należy przypuszczalnie Papieżowi Gelazyuszowi (492—497). Mszał ten bogatszym jest znacznie co do zawartości, niż leoński. Liczne dodatki, pochodzące z 6, 7 i 8 wieku, utrudniają przegląd i zrozumienie rzymskiej liturgii V wieku. Sama część trzecia obejmuje około 60 Mszy wotywnych na wszelkie możliwe okoliczności, każda z osobną Prefacyą, a często i z osobnem „Hanc igitur.“ Osobliwością są Msze przy „agapach“ (ucztach miłości), Msze przeciw niesprawiedliwym sędziom, trzy Msze żałobne za kapłanów, 1 agenda (książka zawierająca przepisy wykonywania obrzędów kościelnych) za umarłych, jedna za niedawno zmarłego ochrzconego, jedna za zmarłego, który nie dokonał przepisanej pokuty, jedna za zmarłego laika, 3 Msze za więcej osób zmarłych, dwie Msze za spoczywających na cmentarzu, dalej Msze za umarłych w dzień ich śmierci, w trzeci, siódmy i trzydziesty dzień po śmierci i w rocznicę śmierci.

Około 54 tych Mszy odpowiada mniej więcej Mszom Sakramentarza leońskiego.

Bibliotekarz Anastazy i inni podają, że Kościół zawdzięcza Papieżowi Gelazyuszowi opracowanie Sakramentarza.

Sakramentarz galezyański podzielony jest na trzy księgi. 1. Rok kościelny rozpoczyna się Wigilią Bożego Narodzenia i doprowadzony jest aż do oktawy Zielonych Świąt. Druga część zawiera święta Świętych Pańskich i uroczystości na Suchedni. Trzecia część obejmuje 16 Niedziel po Świątkach, dalej Kanon ze zwykłą Prefacyą, wreszcie formularze na pojedyncze dni wolne i przygodne.

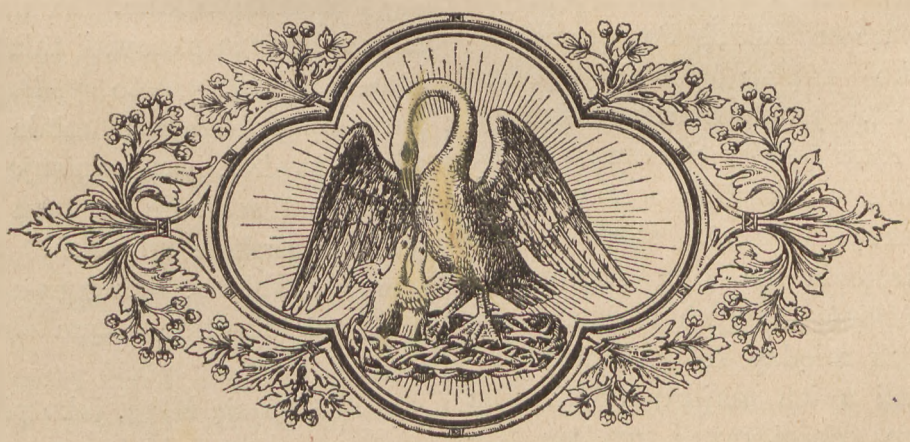

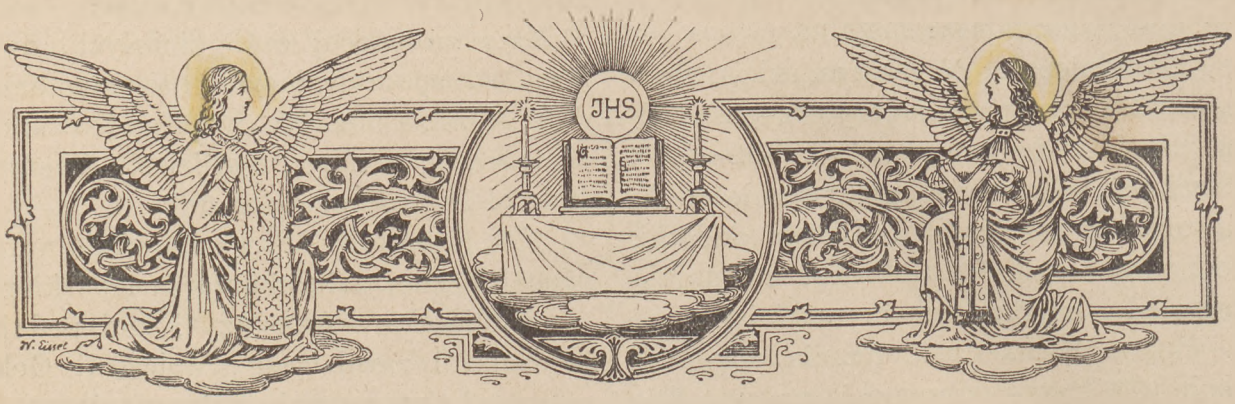

Rozdział 15.

Ojcowie Kościoła szóstego wieku o Ofierze Mszy świętej.

1. Biskup German z Paryża († 576) i jego pisma o starogallikańskiej Mszy.

Urodzony we wsi Lausie koło Autun z rodziców zamożnych, podobno rzymskich Patrycyuszów. Jako kapłan został Opatem w St. Symphorian, uczestniczył w roku 549 w Soborze Orleańskim, w roku 555 postanowiony Biskupem Paryża. Miał wiele do zniesienia na tem stanowisku skutkiem ciągłych wojen domowych między królami Merowingami a ich majordomami. Dla jego energicznych rządów Kościołem nazwał go król Robert „niezwyciężoną tarczą Paryżan.“ Umarł około roku 575 i liczne cuda działy się na jego grobie.

Doszły nas dwa listy tego świętego Biskupa o Ofierze Mszy świętej. Rozprawy te mieszczą się w Patrologii (część Teologii historycznej) Mignego (tom 72), a biegły Martene zaopatrzył je wstępem i uwagami, dalej dodatkiem obszernym (str. 99—623) o gallikańskiej liturgii mszalnej i Sakramentarzu. Ponieważ paryscy Merowingowie panowali także nad Trewirem i Belgią, przeto według wszelkiego prawdopodobieństwa miała ta uroczystość mszalna, jak ją opisuje św. German, także zastosowanie i w tych „frankońsko-chrześcijańskich gminach.“ Pierwszy historyk Franków, Grzegorz z Tours, wspomina wielokrotnie o tym obrzędzie Mszy świętej.

Śpiewa się Mszę, jako pierwszą i najwyższą ze wszystkich „czynności“, na pamiątkę śmierci Pana, bo życiem świata stała się śmierć Chrystusa, który przez ofiarowanie Siebie samego raczył stać się zbawieniem żywych i pokojem umarłych.

1. Święty obrzęd rozpoczynał się odśpiewaniem Antyfony, którą później nazwano Introit. German tłomaczy, jako

ona jest figurą i obrazem Patryarchów Starego Zakonu. Jako ręka Pana spoczęła na Arce na błagania Proroków, tak wyjście kapłana, zastępcy Chrystusa, z zakrystyi, niejako zstąpienie z Nieba na ziemię, ma być upomnieniem i zachętą dla ludu, by pełnił dobre uczynki, a wytępiał złe.

2. Upomnienie to nazywano nieraz Prefacyą, ponieważ było niejako oznajmieniem wiernym tajemnicy uroczystości i przygotowaniem ich do takowej.

3. W niektórych miejscowościach miano śpiewać Hymn Anielski, Gloria, jak wnoszą z niektórych miejsc historyi Grzegorza z Tours.

4. Po tej Prefacyi nakazywał Dyakon donośnym głosem milczenie. Miało ono przysposabiać umysły i serca wiernych do doskonalszego przyjmowania Słowa Bożego, po pozbyciu się wszelkich spraw ziemskich, doczesnych. Opowiada Grzegorz z Tours, jako król nie czuł się bezpiecznym pośród Paryżan, dlatego przychodził zawsze do kościoła uzbrojony i z licznym orszakiem. Raz w Niedzielę, gdy Dyakon nakazał obecnym milczenie, zwrócił się król ze swej strony do nich i zawołał: „Zaklinam was, dotrzymajcie mi stale wierności i nie zabijajcie mię tak, jak zabiliście braci mych. Niech mi danem będzie przynajmniej przez trzy lata jeszcze wychowywać siostrzeńców mych, których przyjąłem na miejsce synów . . .“ Ujęty tem lud, wzniósł zaraz modły do Pana na intencyę króla.

5. Kapłan błogosławił lud słowy: Dominus sit semper vobicum, na co odpowiadali wszyscy: Et cum spiritu tuo. Następowała kolekta, modlitwa kościelna Mszy dziennej.

6. Agios czyli Święty śpiewano w języku greckim, bo także Ewangelie, z wyjątkiem Mateusza, napisane były w języku greckim. Dziś jeszcze śpiewa się w ceremonii wielkopiątkowej Agios o Theos. Hebrajskie słówko Amen przypomina również napis na krzyżu w trzech językach.

7. Trzej chłopcy intonowali zgodnie Kyrie elejson, które odśpiewane trzykrotnie, przedstawiało trzy epoki świata:



Święty German.

przed nadaniem Zakonu, pod władzą Zakonu i teraz w stanie łaski.

8. Śpiewano dalej Hymn Benedictus kapłana Zacharyasza, na znak, że cień Starego Zakonu ustąpić musi przed jutrzenką wschodu, Ewangelią. Hymn śpiewał chór, podzielony na dwa oddziały. W dnie Postu, pokuty i żałoby odpadał ten śpiew radosny.

9. Przed Apostołem odbywało się czytanie Proroków Starego Zakonu. Jak opowiada Grzegorz z Tours (Gloria mart.

cap. 86), czytywano także w miejsce Apostoła Pasyę św. Polikarpa.

10. Po Apostole śpiewał chór Hymn trzech młodzieńców w piecu gorejącym.

Grzegorz z Tours opowiada (Ksg. 8, rozdz. 3): „W samej połowie uczty rozkazał mi król, bym polecił Dyakonowi, który przedtem przy Mszy śpiewał responsoryum (Graduale czyli Benedicite), odśpiewać je teraz powtórnie. Gdy ten skończył, kazał produkować się tak samo Dyakonowi i śpiewakom innych Biskupów i każdy śpiewał swe responsorium, jak najlepiej potrafił.“ Wielkie skarby Mamolusa rozdarował król na ubogich i na Kościół.

11. Podczas gdy Dyakon przygotowywał się do odśpiewania Ewangelii, śpiewał chór inne Agios, prawdopodobnie: Hosanna filio Dawid; albo: Tollite portas.

12. Z procesyą udawano się do pultu Ewangelii, niosąc 7 świec, lub tylko 5. Przy powrocie śpiewał kler Sanctus.

13. Biskup wygłaszał homilię, lub kazanie. Gdy sam był słabowity, kazał odczytywać kazanie, które sam napisał, ułożył, lub wybrał z Ojców Kościoła, uważał jednak na to, by kazanie nie było zbyt wyszukanem i niedostępnem dla niewykształconego ludu.

14. Osobne modlitwy odprawiał Dyakon nad katechumenami i „Audientes“, mieszkańcami z prowincyi, którzy musieli być pouczeni. — Następnie z pomocą ostyaryusza (odźwiernego) wydalał tych „niewtajemniczonych“ i wszystkich nieuprawnionych. — Następowała teraz

Msza wiernych.

Dyakon nakazywał obecnym milczenie, co według św. Germana miało być wezwaniem do skupienia ducha. Kapłan odmawiał modlitwę przygotowawczą i „kolektę przed imionami“, po której odbywało się ofiarowanie darów, z towarzyszeniem śpiewu „Sonum“, odpowiadającego rzymskiemu Offertorium. Jeden z Dyakonów przynosił z zakrystyi Najśw. Sakrament, przechowany we wieżyczkowatej puszce. Sanctissimum to stawiano na ołtarzu, by zaznaczyć jedność obecnej czynności ofiarnej z uprzednią. Z Ofiarowaniem łączyło się wspomnienie żywych i umarłych, dalej „kolekta po imionach“, pocałunek pokoju, poczem następowała kontestacya (Prefacya) ze Sanctus. Kanon, przez który rozumiemy tu bezpośredni wstęp do konsekracyi, odmiennym był w każdej Mszy i polegał regularnie, jako i w liturgiach wschodnich, na rozszerzeniu trysagionu. Po Przemienieniu odmawiał kapłan modlitwę, która zawierała bądź wezwanie do Ducha świętego, bądź ofiarowanie świętych Darów, bądź wiarę w obecną Tajemnicę odkupienia. Potem odbywało się łamanie czyli dzielenie św. Hostyi, przyczem kler śpiewał Antyfonę, dalej Ojcze nasz. Następnie udzielano ludowi uroczystego błogosławieństwa, co przechowało się do dziś w niektórych dyecezyach Francyi, jako benedykcya Biskupia. Komunię świętą rozdzielano wśród śpiewu, który German nazywa „Trekanum“, dodając zarazem, iż śpiew ten mieścił w sobie wyznanie i wsławienie trójjedynego Boga.

W tem tak ważnem dla gallikańskiej liturgii mszalnej objaśnieniu Mszy świętej św. Germana († 576) nie znajdujemy żadnego miejsca, któreby kazało przypuszczać, iż German znał pisma Izydora z Sewilii, o którym poniżej jest wzmianka.

---

2. Biskup Grzegorz z Tours (539—594) i jego opowiadania.

Urodzony w Clermont w r. 539 z rodziny Patrycyuszowskiej czy też Senator-

skiej, otrzymał chrześcijańskie wychowanie pod okiem wuja swego, Biskupa Gallusa. Już w 34 roku życia został Biskupem w Tours. Wielką była gorliwość jego około utrzymania czystości wiary chrześcijańskiej i dbałość o należyte sprawowanie obrzędów religijnych. Odbywał publiczne dysputy z Aryanami i Żydami, odnowił wiele podupadłych kościołów, z gruntu odrestaurował swoją Katedrę i kościół świętego Marcina.

Jako historyk, zasłużył się ogromnie wydaniem swych 10 ksiąg historyi Francyi. Począwszy od piątej księgi, opowiada dzieje i wypadki współczesne, których był sam świadkiem. Są też dzieła jego dla nas nieocenionem źródłem do badania dziejów owego czasu.

Nie mniej interesujące są dalsze dzieła jego: 1. Chwała Męczenników (107 rozdziałów), gdzie opowiada cuda i czyny Męczenników Gallii. 2. Żywot i cierpienia świętego Justyniana (50 rozdziałów). 3. O chwale i cudach św. Wyznawców (112 rozdziałów). — Posługuje się językiem ludowym (rustica), który już wtedy znacznie się różnił od czystego języka łacińskiego. Ogromną ilość pouczających i budujących faktów podaje Grzegorz o św. Eucharystyi i Ofierze Mszy świętej. Jest świadkiem i niejako żywym dokumentem opisanej przez św. Germana liturgii starogallikańskiej, bo w swej historyi Franków odwołuje się bardzo często na pojedyncze części Mszy i modlitwy i wspomina o nich w swych opowiadaniach.

O występnym królewiczu Chramie, który w r. 557 przybył do Dijon ze swymi zausznikami współzbójcami, opowiada Grzegorz (Ksg. 4, rozdz. 16): W Niedzielę położyli duchowni 3 księgi na ołtarzu, Proroków (Stary Zakon), Apostoła (listy) i Ewangelie.

Błagali potem Boga, by raczył im objawić, jaki obrót weźmie najście Chrama... Postanowili, że każdy ma czytać przy Mszy to miejsce, które najpierw otworzy. Otworzywszy Proroków, natrafiono na miejsce: „Rozbiorę płot jej i będzie na rozchwycenie. Czekałem aby zrodziła jagody winne, a zrodziła agrest.“ (Izajasz V, 5, 4). W Apostole trafiono na miejsce: „Albowiem sami dostatecznie wiecie, iż dzień Pański jako złodziej w nocy tak przyjdzie...“ (1 Tess. 5, 2). W Ewangelii wreszcie przeczytano: „A wszelki, który słucha tych słów Moich, a nie czyni ich, będzie podobny mężowi głupiemu, który zbudował dom swój na piasku.“ (Mat. 7, 26).

Chram przybył aż przed bramy miasta, ku kościołom św. Benigna i Jana, które stały przed miastem. Przywitany tu przez Biskupa, spożywał chleb (św. Eucharystyę, albo chleb poświęcony).

VIII. rozdz. 7. Dnia 4 lipca 585 przybył do Orleanu król Guntram, u którego był w niełasce Biskup Paladyusz z Saintes. Gdy nadszedł dzień Pański, przybył król do kościoła, by słuchać Mszy świętej, a trafiło się, że właśnie Paladyusza wybrali Biskupi do odprawiania nabożeństwa. Właśnie rozpoczął Paladyusz czytanie tekstu z Proroków, gdy król dowiedziawszy się, kto odprawia nabożeństwo, zawołał rozgniewany: „Jakto! Ten, który zawsze łamał wobec mnie wierność i przysięgę, ma teraz głosić Słowo Boże? Zaraz opuszczam ten kościół, by nie słyszeć, jak wróg mój głosi naukę.“ Przelękli się wielce inni Biskupi i rzekli do króla: „Widzieliśmy przecież na uczcie u ciebie, jako sam przyjmowałeś błogosławieństwo z jego ręki; dlaczegoż teraz odpycha go od siebie nasz pan i król? Gdybyśmy byli przedtem wiedzieli, bylibyśmy przeznaczyli kogo innego do odpra-

wiania nabożeństwa. Tak jednak niech już dalej odprawia i dokończy rozpoczęte nabożeństwo, a potem osądzonym będzie podług surowości praw kościelnych.“ Ułagodzony król, polecił odwołać Paladyusza, który upokorzony wielce, cofnął się już był do zakrystyi i pozwolił mu dokończyć św. Ofiary. — Później zmieniły się stosunki pod tym względem na lepsze.

Księga II, rozdz. 34. W nocy przed chwalebnem świętem Wielkanocy roku niepomyślnego, pamiętnego nieurodzajem, trzęsieniem ziemi, strasznemi zjawiskami i zmorami, odprawiano właśnie nabożeństwo, gdy nagle podczas Mszy uderzył piorun w pałac królewski w mieście i zniszczył go do szczętu. Przerażeni wierni opuścili w popłochu kościół. Zaś święty Biskup Awitus upadł na twarz przed ołtarzem, wołając do Boga o zmiłowanie: zarządził też na tę intencyę dzień postu.

Ks. V, rozdz. 14. Niejaki Merovech, którego ojciec więził przemocą, został postrzyżony i wyświęcony na kapłana w klasztorze w Mans. Uwolnił go stamtąd wierny jego sługa Gailen. Merovech oblókł świeckie szaty, okrył sobie głowę zasłoną i pośpieszył do kościoła św. Marcina w Tours. Właśnie odprawialiśmy Mszę“ — pisze Grzegorz — „gdy tenże wszedł do kościoła i zażądał zaraz po Mszy, byśmy mu podali chleb poświęcony (czy św. Komunię, czy tylko zwykły poświęcony chleb, nie jest wyraźnie powiedzianem). Gdy Grzegorz wzbraniał się to uczynić, jako że małżeństwo jego sprzeciwiało się przepisom kościelnym, rozpoczął Merovech wywodzić skargi. Po naradzie z obecnym Biskupem Raguemodem z Paryża, podał mu wreszcie Grzegorz chleb, by zapobiedz gorszym nieszczęściom.“ Przez to naraził się Grzegorz na gniew króla Chilperycha.

V. Rozdz. 18. W Chinon obok Tours odprawiano właśnie Mszę w uroczystość Wielkanocy, gdy nagle zatrząsł się cały kościół tak, iż wszyscy wydali okrzyk przerażenia.

VI. Poseł z Aryańskiej Hiszpanii bawił na Wielkanoc r. 584 w Tours i Grzegorz zapytał go raz, czy wyznaje wiarę katolicką. Poseł odpowiedział mu, że wierzy w to samo, co wyznają prawowierni. Poszedł też do kościoła, był na Mszy św., ale nie uczestniczył w pocałunku pokoju i w uczcie Pańskiej. Podczas biesiady zapytał go Grzegorz znowu o jego wiarę i co mu nie pozwoliło wziąć udziału w uczcie Ofiarnej, skoro wierzy, że Ojciec, Syn i Duch święty mają jednakową władzę. Poseł odrzekł na to: „Bo nie odmawiacie Gloria, jak się należy.“

VI. Rozdz. 46. Król Chilperych, ten drugi Neron i Herod, skazywał niesprawiedliwie ludzi na śmierć, by tylko zagarnąć ich majątek. Oddany pijaństwu, brzuch swój obrał sobie za Boga. Uważał się za najroztropniejszego z ludzi, napisał dwa utwory, w których naśladuje Seduliusza; lecz marne i liche były jego wiersze. Pisał także inne dzieła, pieśni duchowne i śpiewy mszalne, których jednak nie można było do użytku zastosować. Pomiatał Biskupami, niszczył samowolnie testamenty, sporządzone na rzecz kościoła, za byle co kazał ludziom wykłuwać oczy. Gdy wracał raz z polowania na zamek swój Chelles pod Paryżem i właśnie zsadzono go z konia, przystąpił do niego z nożem jakiś skrytobójca, pchnął go pod łopatkę, a potem zadał mu drugie cięcie w brzuch. Strumień krwi trysnął z otwartej rany i z ust, i tak wyzionął król swą czarną duszę (r. 584).

VII, rozdz. 22. Starszy podkomorzy Berulf, popadłszy w niełaskę, schronił się do przytuliska w kościele św. Marcina.

Bawiącemu tam opowiedział Biskup Grzegorz swój sen: Śniło mi się, jakobym odprawiał w tym kościele uroczystą Mszę. Gdy zarzucono na ołtarz i ofiarę jedwabną zasłonę, ujrzałem nagle króla Guntrama, wołającego głośno: Wywleczcie mi tu na dwór nieprzyjaciela rodu mojego, oderwijcie mordercę od św. ołtarza Bożego. Usłyszawszy to, zwróciłem się do ciebie i rzekłem: Weź, nieszczęśliwy, zasłonę z ołtarza, którą przykryta była święta Ofiara, by cię nie wywleczono stąd... Wyznał później Berulf, iż zaprzysiągł sobie w myśli zemstę wszystkim kapłanom, gdyby go chciano gwałtownie wywlec z przytuliska.

VIII, rozdz. 3. W dzień św. Marcelego, 4 września 587, był król Guntram obecnym na nabożeństwie w Chalons. Po Mszy św. zbliżył się do ołtarza, by przyjąć Ciało Pańskie, gdy wtem zbliżył się do niego człowiek jakiś, nibyto chcąc mu coś powiedzieć, przyczem przez nieostrożność wypadł mu sztylet z ręki. Schwytano go zaraz i wywleczono z kościoła. Wzięty na tortury, wyznał, że wysłano go, by zamordował króla; taki zamiar miał przynajmniej ten, który go posłał. Król wiedział, że śledzą za nim wszędzie wrogowie i mordercy, dlatego otaczał się zawsze silną strażą. Zamach więc możliwym był tylko w kościele, gdzie król pojawiał się bez broni. Na skutek zeznań torturowanego schwytano wielu spiskowców i niektórych skazano zaraz na śmierć. Tego nieszczęśliwego zaś, który był tylko narzędziem w rękach innych, kazał król puścić wolno; uważał bowiem za niesprawiedliwe zabijać człowieka, którego wywleczono przemocą z przytuliska kościoła.

3. Arcybiskup Izydor z Sewilii (560—636).

Urodzony w Kartagenie w r. 560, należy do najznakomitszych mężów Kościoła hiszpańskiego z wieku szóstego. Zdolny bardzo, a przytem przejęty zacnem pragnieniem wiedzy, zdobył sobie bardzo gruntowne i obszerne wykształcenie. Po śmierci brata jego, Biskupa, obrano go w r. 600 jednogłośnie jego następcą. Jako Biskup przewodniczył Synodom w Sewilii w roku 619 i w Toledo w roku 633. Podziw wzbudza głęboka wiedza, jaką zdradzają liczne jego dzieła. Jako świecznik stoi na granicy dwóch epok historyi i cywilizacyi.

Dla nas ważne są przedewszystkiem dwie jego księgi „O officyach kościelnych.“ Dają nam one jasny pogląd na zwyczaje kościelne, pouczają nas szczegółowo o poświęconych kościołowi osobach, miejscach i rzeczach.

Na dwóch miejscach traktuje o Mszy świętej. W pierwszem (I. 15, Migne 83, 752) opisuje Izydor krótko przebieg Ofiary Mszy świętej w Hiszpanii, objaśnia treść 7 modlitw.

Pierwsza modlitwa jest upomnieniem ludu; druga inwokacyą, wezwaniem Boga; trzecia, to modlitwa za żywych ofiarujących i za wiernych zmarłych; czwarta odmawia się przy pocałunku pokoju przed Offertorium; piąta, Illatio, to prawdopodobnie nasza Prefacya, a kończy ją Sanctus; szósta, to Konsekracya (poświęcenie), dokonanie Sakramentu; przez które Ofiara święta mocą Ducha świętego przemienia się w Ciało i Krew Chrystusa; siódma, to Pater noster, prawdopodobnie wraz z Komunią świętą.

Na drugiem miejscu traktuje Izydor o Mszy, jako o „sacrificium“, wzmiankuje o ustanowieniu Mszy świętej, dowodzi, że chleb i wino stają się Ciałem i Krwią Chrystusa i wykazuje za Augustynem, że św. Ofiarę sprawować się powinno także za umarłych. W szóstej księdze etymologii (część gramatyki o pochodzeniu wyrazów)

objaśnia w krótkich definicyach (orzeczeniach) techniczne wyrażenia liturgii: Sacrificium, oblatio, immolatio, antiphona. Te objaśnienia czyli definicye pozostały odtąd w użyciu.

---

4. Mozarabska liturgia w Hiszpanii.

Ze Wschodu przeniesiona do Hiszpanii, nazwana została liturgia ta hiszpańską, od reformatora jej, Izydora z Sewilii także izydoryańską, albo też toletańską lub gotycką. Później otrzymała ta liturgia nazwę mozarabskiej, a to od Arabów, którzy w r. 712 zdobyli półwysep. Hiszpania otrzymała wiarę i formę nabożeństw nie z Rzymu, tylko z Małej Azyi i z Syryi; najstarsza jej liturgia pochodziła ze Wschodu; a twierdzenie, jakoby liturgia ta zniknęła bez śladu i jakoby po napadzie Gotów zmieniono ją na inną, pozbawione jest wszelkiej realnej podstawy.

Najprawdopodobniejszem jest przypuszczenie następujące: Dawna, od początku wprowadzenia chrześcijaństwa używana liturgia Kościoła hiszpańskiego ucierpiała wiele pod panowaniem aryańskich Gotów, narażona na różne zmiany i błędne dodatki. Gdy w r. 589 na trzecim Synodzie Toledańskim wyrzekł się król Rekared herezyi wobec 62 Biskupów, poczęto zaraz reformować dyscyplinę kościelną, a zwłaszcza liturgię oczyszczać z naleciałości i przywracać do dawnego stanu. Odtąd otrzymała ona nazwę gotyckiej, jak przedtem nazywała się hiszpańską. Główna zasługa odnowienia i poprawy liturgii ojczystej przypada w udziale dwom braciom i Biskupom Sewilii, Leandrowi i Izydorowi, zwłaszcza temu ostatniemu, dlaczego nawet nazywa się ją nieraz liturgią izydoryańską. Wiedzieć trzeba, że pod wpływem herezyi rozwielmożniło się bardzo fałszowanie ksiąg liturgicznych, także samowolne zmienianie rytuału nabożeństw, dodawanie, wypuszczanie, poprawianie pojedynczych części, i to tak dalece, że w niedługim czasie nie było dwóch kościołów zupełnie zgodnych ze sobą co do rytuału, ani nawet dwóch kapłanów. Choć nie był jeszcze całkiem zerwanym węzeł liturgicznej jedności, ale rozluźniony był bardzo i blizką była chwila całkowitego zerwania. Zrozumiał to czwarty Synod Toledański w r. 633, iż usunięcie tego chorobliwego stanu jest jednem z najważniejszych jego zadań.

---

5. Patryarcha Sofroniusz z Jerozolimy (560—637).

Urodzony w Damaszku około r. 560, uczęszczał do najsłynniejszych szkół. Z przyjacielem swym, Moszusem, odbył podróż przez klasyczne kraje Egiptu, Palestyny i Małej Azyi do Rzymu, gdzie Moszus napisał swą „Duchową łąkę.“ Patryarchą Jerozolimy został Sofroniusz w r. 634. Zajęcie Jerozolimy przez Arabów w r. 637 przejęło go bólem, który zaciężył mu na sercu do końca życia. Z pism jego zasługują na uwagę: 9 mów na różne uroczystości, 23 poezyi, 234 trzyzwrotkowych ód, przedewszystkiem zaś jego liturgiczny komentarz, historyczno-mistyczne (nadzmysłowe) objaśnienie greckiej kościelnej liturgii z ustawicznem powoływaniem się na mękę Chrystusa. Wykazuje Sofroniusz, jak każda rzecz, osoba i czynność liturgii jest uzmysłowieniem pojedynczych czynów i stanów z życia Pana. Nawa kościelna, to stajenka betleemska; ołtarz, to grób Chrystusa; stół szatny, to Góra Kalwaryi. Obrus ołtarza przedobraża pierś Maryi, korporał chusty, w które owinięto Pana do grobu. Także szaty ka-

płańskie i Biskupie mają swe symboliczne znaczenie. Biskup przedobraża Chrystusa. Kapłan asystujący mu przedobraża na początku liturgii Jana Chrzciciela; gdy niesie Ewangelię, uzmysławia Zbawiciela niosącego krzyż; Dyakon, niosący Ewangelię, przedobraża Szymona Cyrenejczyka. Kapłan, krający chleb przy stole, by oddzielić część przeznaczoną na konsekracyę (poświęcenie), przedobraża Anioła, który zwiastował świętej Dziewicy. Biskup, przystępujący do ołtarza, przedobraża Chrystusa nad Jordanem; powrót jego do tronu po trysagion przedobraża Przemienienie Pańskie. Tak to łączy Soroniusz osoby i czynności liturgiczne z osobami i wypadkami z życia Jezusa, zwłaszcza z Jego męki; pamięta św. Patryarcha, że liturgia jest bezkrwawem przedstawieniem Ofiary krzyżowej.

6. Maksym, Opat i Wyznawca (580—662).

Urodzony w Konstantynopolu w roku 580 został pierwszym sekretarzem cesarza Herakliusza; obrzydziwszy sobie jednak intrygi i zepsucie na dworze cesarskim, wstąpił w r. 630 do klasztoru mnichów w Chryzopolis. Był jednym z najwybitniejszych wojowników przeciw heretykom. Jak w r. 655 umarł Papież Marcin w Konstantynopolu wskutek poniesionych obrażeń, tak i Maksym, dostawszy się w ręce wrogów, sieczony był rózgami, wyrwano mu język i ucięto prawą rękę, wreszcie skazano na wygnanie nad Morze Czarne, gdzie też umarł jako Wyznawca, dnia 13 sierpnia 662. Z licznych pism tego wielkiego Teologa zasługuje tu na uwagę Mystagogia, wyjaśnienie ceremonii przy obrzędach św. Liturgii. Sam podaje, iż wyjaśnienie Mszy świętej otrzymał od pewnego męża Bożego. Podczas gdy Sofroniusz dopatruje się w ceremoniach Mszy obraz faktów z życia i męki Jezusa, tłomaczy Maksym (objaśniając i rozszerzając księgę Dyonizego Areopagity) ceremonie i modlitwy Mszy w znaczeniu mistycznem (duchowem), jako obraz ludzi w wędrówce do Nieba i do doskonałości. Kościół jest mu obrazem Boga i obrazem człowieka, świątnicą jest dusza, nawą ciało. Gdy Biskup wchodzi do kościoła dla sprawowania świętej Ofiary, przedstawia pierwsze zstąpienie Chrystusa na ziemię; lud towarzyszący mu wyobraża nawrócenie pogan lub grzeszników. Lekcye, to rady Boże; śpiew, to wyraz uciechy z rzeczy niebiańskich, pozdrowienie w pokoju, to wyraz chwały Bożej, jak ją opiewają Aniołowie; wydalanie katechumenów przedstawia sąd Boży, rozpoczęcie czynności ofiarnej, to objawienie tajemnic Nieba. Upomina Maksym wiernych do gorliwego słuchania Mszy, ponieważ uczestniczą w niej także Aniołowie, spisują obecnych i modlą się za nich; także dlatego, że podczas Mszy stają się wierni uczestnikami łaski Ducha świętego, która znów zapewnia im korzystanie z dobroci Bożej. Święty daje krótkie wskazówki, o czem mają rozmyślać wierni podczas różnych części Mszy, by korzystać w pełni z błogosławionych owoców świętego obrzędu. Nauki te opracowane są wyłącznie na podkładzie moralnym i mistycznym, z zupełnem pominięciem faktów ewangelicznych.



Rozdział 16.

Papież Grzegorz Wielki, a Ofiara Mszy świętej.

Papież ten położył wielkie zasługi w dziedzinie liturgii, reformy nabożeństw, a przedewszystkiem śpiewu kościelnego, który też od niego otrzymał nazwę śpiewu Gregoryańskiego. Dziś jeszcze pokazują łoże, na którem leżąc już podagrą złożony, udzielał jeszcze lekcyi muzyki.

Papież Grzegorz Wielki pisał wiele i często w różnych swych kazaniach, rozprawach i listach o Ofierze Mszy świętej, o jej istocie, symbolach (figurach), obrazach) i rytuale (obrządkach).

Z okazyi sporu o przywłaszczenie sobie przez Patryarchę Konstantynopolitańskiego tytułu „Oicumenicus“, pisze Grzegorz, jako usprawiedliwienie, do cesarza Maurycyusza: „Dlatego przyjąłem posłów (Patryarchy Jana) z wielką uprzejmością, uczyniłem zadość wszelkim wymaganiom miłości, uczciłem ich więcej, niż wymagał tego starodawny obyczaj. Dopuściłem ich także do odprawiania Mszy świętej wraz ze mną, bo jeśli mój Dyakon nie może usługiwać przy sprawowaniu świętych Tajemnic temu, który albo popełnił grzech zbytniej pychy, albo tego błędu nie naprawia, to jednak słudzy jego mogli przy obrzędzie Mszy świętej towarzyszyć mnie, który za łaską Bożą nie popadłem w grzech pychy . . .

Zdarzyło się, że Biskup January z Cagliardi zaorał był przede Mszą pole pownego człowieka, a po odprawieniu Mszy usunął kamienie graniczne z jego roli. Pełen oburzenia, pisze do niego Papież Grzegorz: „Doniesiono mi, że wyszedłeś w Niedzielę przed odprawieniem Mszy św. przeorać pole oddawcy tego pisma i poszedłeś potem odprawiać uroczystą Mszę. Następnie znowu nie wahałeś się usunąć słupów granicznych jego posiadłości. Wiedzą wszyscy, którzy słyszeli o tem, na jaką karę musi zasługiwać taki czyn. Że jednak znamy twój wiek i nieudolność sądzenia, przemilczamy to na razie. Ci je-

dnak, za których radą tak postąpiłeś, mają podpaść ekskomunice na przeciąg dwóch miesięcy. I tylko na wypadek, gdyby w tym czasie spotkało ich coś ludzkiego, nie należy odmówić im łaski św. Wiatyku.

W liście do Biskupa Jana z Syrakuzy zbija Grzegorz twierdzenie niektórych Sycylijczyków, jakoby w swej liturgii Mszalnej wprowadził zwyczaje Kościoła konstantynopolitańskiego.

Powiedział mi ktoś z Sycylii, że niektórzy z jego przyjaciół, nie wiem, czy Grecy czy Łacinnicy, z rzekomej gorliwości w przywiązaniu do św. Kościoła rzymskiego, okazali niezadowolenie z niektórych mych rozporządzeń, mówiąc: „Jakże ten może porywać się na to, by osłabiać wpływ Kościoła Konstantynopola...“ Odpowiedział na to: „Kazaliście mówić Alleluja przy Mszy także poza okresem Zielonych Świąt. Rozporządziliście, by Subdyakoni przystępowali do ołtarza w zwykłych szatach, by odmawiano Kyrie elejson, by modlitwę Pańską odmawiano zaraz po Kanonie.“

„Odpowiedziałem na to, że w żadnym z tych punktów nie wzorowaliśmy się na innym Kościele.“

Alleluja miało być, podług Hieronima, wzięte z Kościoła jerozolimskiego za czasów Papieża Damazego (384). Owszem, my jeszcze znieśliśmy zwyczaj, zaprowadzony przez Greków. (Prawdopodobnie śpiewali Grecy Alleluja także w czasie Postu i przy egzekwiach czyli nabożeństwach żałobnych, o czem wspomina Hieronim w epitafium Fabioli, jako o rzeczy przyjętej w Rzymie, a co Grzegorz Wielki teraz zniósł).

Że zaś pozwalam Subdyakonom przystępować do ołtarza w stroju niższych kleryków, bez przepisywania wolnego stroju, to zachowuję tylko starodawny zwyczaj



Święty Grzegorz Wielki.

Kościoła. Wprawdzie jeden z Papieży przepisał Subdyakonom osobną szatę urzędową, tunicelę. Skądżeż poszło, że u nich Subdyakoni ubierają się obecnie do ołtarza w lnianą tunikę (albę), jeśli nie stąd, że przyjęli ten zwyczaj od swej matki, Kościoła rzymskiego? Kyrie elejson nie mówimy jednakowo z Grekami, bo

u nich mówią to wszyscy i naprzemian. U Greków niema zupełnie „Christe.“ Modlitwę Pańską odmawiamy dlatego zaraz po Kanonie, ponieważ było zwyczajem Apostołów konsekrować dary ofiarne tylko w połączeniu z tą modlitwą. Wydaje mi się to bardzo niestosownem, by odmawiać nad Ofiarą modlitwę, ułożoną przez bardzo uczonego męża (Kanon), a przeciwnie pomijać odmawianie nad Ciałem i Krwią Odkupiciela modlitwy, którą On sam ułożył i nam ją przekazał. U Greków odmawia modlitwę Pańską wspólnie wszystek lud, u nas zaś sam Kapłan, bo przecież w Kościele jest ona tak jednobrzmiącą w ustach wszystkich, że nawet języki dzieci głoszą prawdę Ciała i Krwi Chrystusa w świętej uczcie. W Komunii świętej rozdziela się to Ciało i spożywa, byśmy przyjmując moc pokarmu niebiańskiego, przeszli w Ciało Tego, który stał się naszem ciałem.“

„Musicie tak uczestniczyć przy świętym stole, byście nie mieli najmniejszego powątpiewania o prawdzie Ciała i Krwi Chrystusa. W co bowiem wierzymy, usty to przyjmujemy; a daremnie będą odpowiadać: „Amen“ — „zaiste tak jest“ ci, którzy zaprzeczają temu, co przyjmują.“ Dobitniej nie mógł wyrazić Święty swych myśli o Najśw. Eucharystyi. A przecież nauczał tego, czego Kościół naucza dziś jeszcze.

Jak przejętym był świętością Ofiary Mszy świętej, dowodzą tego słowa, jakie kazał dodać w Kanonie po Przemienieniu: „ta święta Ofiara, ta niepokalana Ofiara.“

Jak przedtem, mówiąc o świętych: Jakóbie, Marku, Bazylim, Chryzostomie i innych, musieliśmy przejść liczne liturgie wschodnie i zaznajomić czytelnika w krótkości z ich modlitwami, tak teraz, gdy mówimy o tym Wielkim Papieżu i uczonym, musimy wspomnieć w kilku słowach o liturgiach czyli obrzędach Ofiary Eucharystycznej na Zachodzie. — Pytanie jest, jaka liturgia miała pierwotnie zastosowanie na Zachodzie, w Rzymie i w nawróconych prowincyach.

Aż do r. 200 używano prawdopodobnie przy obrzędach św. Ofiary języka greckiego także i w Rzymie, podobnie jak w Autun, w Lugdunie i Trewirze, czego dowodzą greckie napisy w katakombach, także najdawniejsze zachodnie objaśnienia Mszy Justyna Męczennika, jak i inne różne dokumenty i pomniki. Biegli badacze i liturgiści naszych czasów, angielscy, francuscy, rzymscy, a nawet wschodni (Konstantynopol i klasztory syryjskie) próbują na podstawie porównań modlitw liturgicznych z hebrajskiemi ceremoniami sabatowemi udowodnić, że w pierwotnej liturgii stosowano modlitwy hebrajskie, i chcą wyprowadzać wszystkie zachodnie liturgie z jednego, h e b r a j s k o - s y r y j s k i e g o pierwowzoru. Nasze, lubo nie miarodajne zdanie, zgodnem jest z wywodami naszego byłego profesora, Msgr. Duchesne, w dziele „Origines du culte chretien“ Paryż 1889. Według niego były podkładem tylu nieprzeliczonych liturgii Wschodu i Zachodu różne pierwowzory, powstałe i rozwinięte w sobie już za dni Apostolskich. Na kształtowanie się ceremonii ofiarnych wpływał poziom oświaty ludu, poziom psychiczny jednostek i tysiączne inne przyczyny, sprawowano te ceremonie rozwleklej, lub zwięźlej, to sadzono się na możliwie wielki przepych, to znów kierowano się większą monotonnością i trzeźwością. Celebransowi czyli hierarchowi pozostawioną była pierwotnie zupełna swoboda co do układania i wyboru codziennych modlitw ofiarnych na pojedyncze uroczystości i okresy roku. Wynikiem

tego było, że w modlitwach kościelnych musiały odzwierciadlać się osobiste, subjektywne uczucia i myśli każdego wybitniejszego ich autora, czy to Biskupa, czy innego duchownego. Kanon tylko sam pozostał niezmienny i nienaruszony, w formie przepisanej i unormowanej przez św. Piotra i pierwszych Papieżów.

Sakramentarz Gregoryański.

Dyakon Jan podaje, iż Papież Grzegorz w ten sposób utworzył powyższy Sakramentarz, że Sakramentarz gelazyański zebrał w jednę księgę, opuścił przytem sporo rzeczy, niektóre zmienił, dodał także niektóre objaśnienia ustępów Ewangelicznych.

Nie wchodząc w prawdziwość tego twierdzenia, zauważyć należy, że jest więcej rękopisów Sakramentarza św. Grzegorza, które nieraz znacznie różnią się między sobą. Tłomaczy się to tem, że swego czasu był ten Sakramentarz powszechnie w użyciu, więc też tu i owdzie ograniczano go i poprawiano rozmaicie, z biegiem czasu dodawano także nowe święta itp.

Sakramentarz Grzegorza tworzy jednę księgę o dwóch częściach. Na początku jest tak zwany „ordo missae“ na pojedyncze dni, okresy i okoliczności, zaczynający się z dniem 24 grudnia, wigilią Bożego Narodzenia. Po 25 marca podane są Msze Niedzielne i świąteczne począwszy od Septuagesimy aż do Niedzieli Białej; od 14 kwietnia podany dalszy ciąg Świętych.

Stąd zaczyna się nowa część, która obejmuje w 146 numerach modlitwy mszalne na wszystkie wyżej nie podane Niedziele, na dni świąteczne, dni Świętych, które nie mają osobnego formularza Mszalnego, dalej Msze przygodne, wotywne i za dusze zmarłych, wreszcie wiele oracyi, benedykcyi i egzorcyzmów. Dla każdej Mszy podaną jest z reguły tylko jedna Kolekta, Sekreta i Postkomunio, miejscami jednak podane jest więcej oracyi, co do których nie można stanowczo określić, w jakim celu je tam wtrącono.

Oracye, przydane do uroczystych świąt, przeznaczone może były na dzień oktawy. Niektóre wciągnięto prawdopodobnie na użytek prywatny, pamiętając może i o tem, by nie poszły w zapomnienie. To ostatnie odnosi się stanowczo do wielkiej liczby Prefacyi, które mieszczą się przy końcu kodeksu Watykańskiego. Że Sakramentarze pierwotnego Kościoła zawierały tylko części Mszy, sprawowane wyłącznie przez Kapłanów i że przy nabożeństwach używano oprócz Sakramentarzów także innych ksiąg, o tem wspominaliśmy już wyżej.

Na drugiej stronie podane są święta roku kościelnego, te z biegiem czasu powstałe pomniki cudownych dzieł i łask Bożych.

Józef Visconti (vicecomes), który był w pierwszej połowie XVII wieku profesorem starożytności kościelnych w Medyolanie, twierdzi, że Kościół medyolański otrzymał swój rytuał od Apostoła Bernaby, że św. Miroklet rytuał ten rozszerzył, a święty Ambroży go uzupełnił.

Kanon mszalny pozostał niezmienny od czasów Papieża Grzegorza, jako święty i nienaruszalny, i żaden Papież nie odważył się już odtąd przedsiębrać jakichkolwiek dodatków lub zmian w Kanonie. Natomiast da się św. Kanon porównać z cennym klejnotem, który odpowiednio do świąt i uroczystości oprawiano w różną a zawsze świetną oprawę brylantów i przepysznego stroju, odpowiadającą tajemnicom uroczystości świątecznej.

Rozpocznijmy od Adwentu, stanowiącego początek roku kościelnego. W ró-

żnych liturgiach wynosi liczba Niedziel Adwentu 4—6. W tym czasie pokuty i tęsknoty odprawia Kościół grecki, podobnie jak i w Poście, Mszę wprzód poświęconych darów, jak i dziś we Wielki Piątek. Dziewiąty Kanon piewszego Synodu w Macon (582) dodał jeszcze rozporządzenie, że Mszę ma się sprawować w Adwencie podług rytuału kwadragezymalnego. Sakramentarz gelazyański nie zawiera jeszcze żadnych Mszy na czas Adwentu, dopiero w Sakramentarzu Gregoryańskim znajdujemy formularze Mszy na Adwent. Ostatnia Niedziela przed Bożem Narodzeniem nazwaną jest tu pierwszą Niedzielą Adwentu. Liturgia Ambrozyańska mówi dziś jeszcze o sześciu Niedzielach Adwentu, podobnie i Mszał mozarabski. Osobnych uroczystości świątecznych ze specyalnemi ceremoniami nie były wtedy w Adwencie, podobnie jak i Msze roratne mają znacznie późniejszy początek.

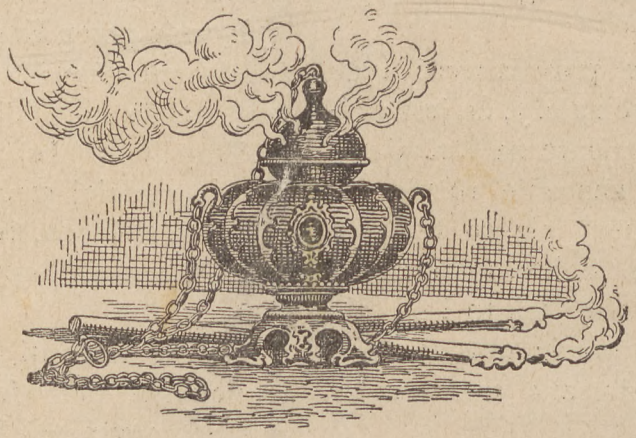

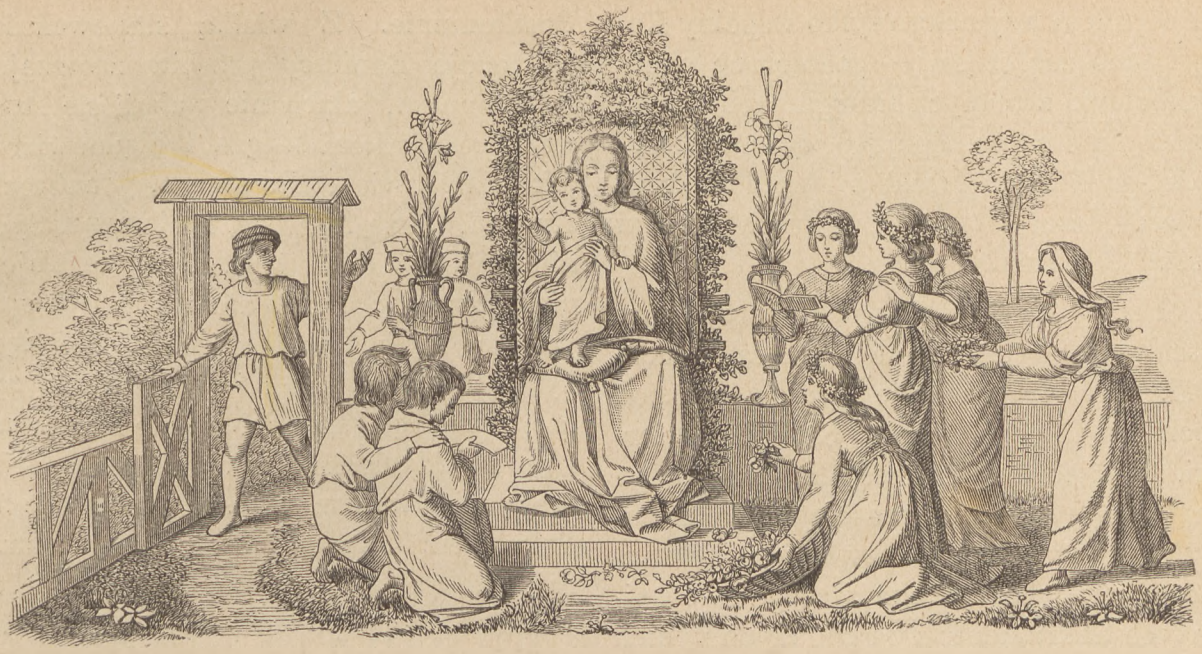

Rozdział 17.

Frankońskie objaśnienia Mszy, począwszy od Bonifacego aż do X wieku.

1. Liturgia gallikańska.

Aż do Pipina i Karola Wielkiego († 814) była w Gallii i w całej Francyi w użyciu osobna liturgia, nosząca na sobie piętno pochodzenia wschodniego, podobnie jak liturgia hiszpańska i inne. Znanem jest 11 pytanie Arcybiskupa Augustyna z Canterbury, na które odpowiada Papież Grzegorz Wielki w swym liście, dlaczego tyle jest różnych zwyczajów w Kościele, kiedy wiara jest przecież jedną. Inną jest liturgia Mszalna w rzymskim kościele, inną znowu w kościołach Gallii. Papież Grzegorz nie zaprzecza istnienia tych różnic, nie gani ich jako nowości, wyraża życzenie, by Augustyn przyswoił sobie te zwyczaje, które uzna za doskonałe i budujące i obracał je na pożytek duchowny nowonawróconych Anglosasów. Widzimy więc, że przyznawano wielką swobodę w praktycznem stosowaniu obrządków i ceremonii. Opat Hilduin z St. Denis (814) potwierdza fakt, że stare księgi Mszalne, zawierające liturgię gallijską od chwili wprowadzenia tam wiary chrześcijańskiej, zniszczone są już zupełnie od starości i że usuwa je powoli liturgia rzymska i Mszały rzymskie. Łatwo zrozumieć, że wobec tej wielkiej swobody, jaką np. przyznał Grzegorz Arcybiskupowi Augustynowi w Anglii, musiało powstać mnóstwo formularzy Mszalnych, by nie powiedzieć liturgii, które miały

z Kościołem Rzymskim tylko wspólny Kanon, inne zaś części — pozbierane okolicznościowo z różnych liturgii zachodnich. Znane nam są następujące wydania: Gotycko-gallikański Mszał z Mabillon, frankoński Mszał Tomasza, starogallikański Mszał Tomasza.

Ustępy starogallikańskich formularzy mszalnych wydał Mone we Frankfurcie n/M. w r. 1850 i usiłuje wyprowadzić ich początek aż od II wieku. Koessing twierdzi, że 11 formularzy mszalnych Mone'go napisane były łaciną zaściankową do użytku prywatnego. Zapewne nie wiele interesowałyby czytelnika szczegółowe opisy tych Sakramentarzy i podanych w nich obrzędów. Zauważamy tylko, że 8 Msza spisaną jest w heksametrach (sześciostopowy wiersz nierymowany), co obok użycia zaściankowej łaciny może być rzeczywiście dowodem, że Msze te służyły tylko do użytku prywatnego.

---

2. Św. Bonifacy (Apostoł Niemiec i legat stolicy Apostolskiej, 755), a Ofiara Mszy świętej.

Wielki ten zwiastun i głosiciel wiary pozostawił nam zwłaszcza w listach swych, Synodach i księgach pokutnych cenne daty co do obrzędu Ofiary Eucharystycznej. Jako krzewiciel wiary pracował zawsze nad ścisłą łącznością z Rzymem co do ceremonii i nabożeństw, dążył do ścisłej jedności w sprawowaniu Ofiary Mszy świętej aż do najdrobniejszych szczegółów; uprosił sobie z Rzymu odpisy Kanonu, by określić jasno, w których miejscach ma się czynić znak krzyża. Jedno miejsce dowodzi całkiem przekonywująco, że każdy zwykły kapłan mógł układać do Mszy wotywnych osobne modlitwy kościelne, Kolekty, Sekreta, Postkomunie. Z wielką stanowczością występuje Bonifacy przeciw zwyczajom zabobonnym, jakich nie wahali się stosować nieświadomi księża i błędnowiercy, jak Throhtwine, Bersthern, Canbrecht, Hunrad, także Adalbert i Klemens, Sydoniusz, Wirgiliusz i inni. „Święte Tajemnice, Msze i Sakramenta mogą być sprawowane tylko na miejscach poświęconych, w kościołach i innych oratoryach, które poświęcił Biskup, ale nie na grobach i w zwykłych kapliczkach. W podróży mają mieć kapłani zawsze przy sobie św. Sakrament Ołtarza i Oleje święte; umierającym należy podawać Wiatyk, ale nie wkładać im go po śmierci do grobu. Nie należy dawać umarłym pocałunku pokoju, ani też nie zawijać ich ciał w palle i chusty z ołtarza. Tańce, śpiewy dziewczęce i uczty zakazane są w Domu Bożym. Przy ołtarzu, przy którym Biskup odprawiał Mszę świętą, nie powinien tego samego dnia, przez wzgląd na godność Biskupa, żaden inny kapłan Mszy odprawiać."

Na intencyę zmarłych mają krewni ich pościć przez 30 dni i kazać odprawiać Mszę świętą. Świeccy nie powinni podczas Mszy świętej i nabożeństwa stać w obrębie chóru. Kolekty odmawiać należy zawsze do Boga Ojca, powiedziane jest bowiem: „O cokolwiek prosić będziecie Ojca w Imię Moje, da wam." (Jan 14, 13). Zanim kapłan wprowadzi do nabożeństwa „nowe" Kolekty, powinien naradzić się przedtem z biegłymi w tych sprawach braćmi. — W Encyklice Papieża Zacharyasza, wydanej do Pipina, książąt i Biskupów w r. 746, powiedziane jest w rozdz. 27: „Kapłani z prowincyi mogą odprawiać w mieście Mszę i rozdzielać Komunię, o ile proszono ich o to, a Biskup i kapłani tego miasta są nieobecni... Jeśli kapłan otrzyma karę z rąk Biskupa



Święty Bonifacy.

swego, może udać się do sąsiedniego Biskupa, by tenże zbadał jego zażalenie.“ W swych Kanonach pokutnych nakłada Bonifacy pokutę 40 dni na każdego, ktoby przy Ofierze Mszy świętej zawinił przez jakąkolwiek opieszałość.

Ośmdziesiąty list zbioru zawiera pytanie Bonifacego do Papieża, kiedy należy czynić znak krzyża przy Mszy. Papież załatwił to pytanie w ten sposób, iż posłowi legata, kapłanowi Lulusowi, dał zwój pergaminowy, na którym wypisana była cała Msza święta i zaznaczone było krzyżykami, w których miejscach należy przy sprawowaniu świętej Ofiary czynić znak krzyża.

Na dalsze zapytanie co do ognia wielkanocnego w Wielką Sobotę, oznajmia Papież legatowi, że według zwyczaju Kościoła zapala się w miejscu świętem trzy lampy, które zasila się oliwą wszystkich lamp kościelnych; i od tych to lamp zapala się światło do święcenia wody chrzcielnej. O używaniu kamieni ogniowych — mówi Papież — nic tradycya nie przekazała. — Prawdopodobnie dostała się ta ceremonia święcenia ognia do Mszału rzymskiego z obrzędów frankońskich i gallikańskich.

Na Synodzie w Liptinae (Leftines, roku 742) zakazano następujących obrzędów pogańskich: 1. Wszelkich obrzędów na grobach, oprócz uświęconych i przepisanych; 2. „Dadsisas“, czyli odprawiania Mszy na grobach zmarłych; 3. odprawiania Mszy w świątyniach pogańskich; 4. znieważania Domów Bożych przez składanie w nich ofiar ze zwierząt, lub wertowanie po Mszy w Mszale albo Biblii celem wróżbiarskiego dociekania rzeczy tajemnych; 5. obchodzenia świąt nimidyjskich; 6. składania ofiar Merkuremu i Jowiszowi; 7. składania ofiar zmarłym; 8. studni ofiarnych.

O obrzędach tych pogańskich dowiadujemy się niestety tylko z różnych napisów i nie możemy wytworzyć sobie o nich jasnego pojęcia.

Opowiadania.

Znaną historycznie postacią jest burzliwy i niespokojny książę saski, Wittekind, który podczas wojen saskich tak wiele sprawiał kłopotu Karolowi Wielkiemu.

Wielki Tydzień i Wielkanoc r. 785 obchodził cesarz Karol w obozie wojennym. Zuchwały wódz Sasów zakradł się był do obozu w żebraczem przebraniu. Podczas rozdawaniu jałmużny poznano go jednak po krzywym palcu i uwięziono. Opowiadał on dziwy o tem, co oglądał, będąc obecnym na Mszy świętej. Widział na ołtarzu zamiast postaci chleba prześliczne Dzieciątko, które oczarowało go i pociągnęło ku Sobie. Gdy wojownicy komunikowali, widział, jako kapłan podaje każdemu Dzieciątko, które do jednych szło z widoczną radością, do innych tylko z niechęcią i ociągając się. To cudowne widzenie tak oddziałało na Wittekinda, iż wyrzekł się odtąd rozkoszy, dał się nawrócić i przyjął w Attigny Chrzest św.

W roku 679 prowadzili zaciętą wojnę między sobą dwaj królowie angielscy, Egfried i Edilred. Między jeńcami znajdował się pewien młodzieniec, którego nie udało się okuć w żadne kajdany ani więzy, bo wszystkie pękały natychmiast. Młodzieniec sam przypisywał ten cudowny fakt tej okoliczności, iż jeden z kapłanów anglosaksońskich, mając go za umarłego, odprawiał na jego intencyę Mszę św. Pisze czcigodny Beda († 735), iż to skłaniało wielu chrześcijan do dawania na Mszę świętą za umarłych i uwięzionych.

3. Alkuin czyli Alwin (732—804).

Urodzony w Yorku, kształcił się w tamtejszej szkole katedralnej. W podróży swej do Rzymu w roku 781 poznał w Medyolanie Karola Wielkiego, króla Franków. Na jego wezwanie przesiedlił się do Francyi. Tu został kierownikiem nadwornej szkoły, nauczycielem i przyjacielem samego króla, jego właściwym ministrem oświaty i wykonawcą szerokich a mądrych planów genialnego monarchy. Zostawszy Opatem w Tours w r. 796, pisał bardzo wiele, więcej niż ktokolwiek inny, o liturgii i Ofierze Mszy św. Trzebaby chyba osobne pisać dzieło, chcąc omówić wszystkie jego prace, wszystkie ułożone przez niego modlitwy mszalne, formularze i officya. Wspominaliśmy już, że zaprowadzone we frankońskich kościołach i dyecezyach sakramentarze gelazyańskie i gregoryańskie uzupełniano i zmieniano odpowiednio do warunków lokalnych, czego następstwem było ogromne zawikłanie i niejednostajność w dziedzinie obrzędów liturgicznych. By temu zaradzić i przywrócić jedność liturgii mszalnej, uprosił sobie Karol u Papieża Hadryana Mszał rzymski. Ten Mszał rzymski obrano za podstawę liturgii, uzupełniając go tylko i wzbogacając najważniejszymi dodatkami, wziętymi ze Sakramentarzy dotychczas używanych. Sam Alkuin, pod którego kierownictwem przeprowadzano tę reformę, dodał 44 Msze wotywne i osobne Msze tygodniowe. Mnichom z St. Vedast w Arras i w Fuldzie przesłał Alkuin formularze mszalne, w których mieściły się także Msze tygodniowe; dlatego przypisano jemu ich autorstwo, chociaż niektóre z nich znajdowały się już w poprzednich Sakramentarzach. Pewnem jest natomiast, że Alkuin był autorem dwóch Mszy, św. Wedasta i św. Bonifacego. Do mnichów z St. Vedast pisze w swym 51 liście, jako wybrał im ze swego Mszału (w Tours) kilka Mszy, które pośle im do codziennego i kościelnego użytku. Na pierwszem miejscu wymienia Mszę do świętej Trójcy, dalej o wstawienie się do Świętych, trzecią do świętych Aniołów, których modlitwy tak potrzebnemi są nam, pielgrzymom ziemskim. Dodał także jednę Mszę Maryi, którą należało odprawiać w kilka dni po wyzdrowieniu, wreszcie jednę Mszę świętego Wedasta i oracye na odpuszczenie grzechów i jałmużnę.

Do mnichów w Fuldzie pisze Alkuin w swym 142 liście, że posłał im na poszczególne dni zbiór Mszy (Charta), by każdy do wyboru mógł modlić się albo na cześć św. Trójcy, albo z umiłowania mądrości, prosić o łzy skruchy, o doskonałą miłość, o opiekę anielską, o pomoc wszystkich Świętych, za grzechy swe, za żywych swych przyjaciół, lub za któregokolwiek ze zmarłych braci, albo jeśli ktoś chce sobie uprosić osobliwsze wstawianie się niepokalanej Dziewicy Maryi, wreszcie jeśli kto chce wzywać imienia „waszego“ najświętszego Ojca Bonifacego.

W Sakramentarzu Alkuina nie znajdujemy jednak tych Mszy św. Bonifacego i św. Wedasta, natomiast bez liku inne Msze wotywne i kolekty. Ciekawy czytelnik znajdzie je w patrologii Migna (tom 101, str. 446).

---

4. Paschazyusz Radbert.

Urodzony w Soissons w r. 786, a wychowany przez przeoryszę pewnego klasztoru. Zachorowawszy w dziecięcym wieku odzyskał cudownie zdrowie w jednym z kościołów Maryi. W 18 roku życia wstąpił do klasztoru Corvey (Corvie) w Pikardyi. Zostawszy tam nauczycielem, pracował tak gorliwie, iż wkrótce

zakwitnęły w jego szkole wszelakie umiejętności. Przez czas jego działalności nauczycielskiej (809—825) wyszli z tej szkoły najznamienitsi uczniowie, jak młodszy Adelhard, św. Anszariusz, Otto i Hildeman, Biskupi z Beauvais.

Około r. 830 powstały pierwsze ustępy jego dzieła „O Ciele i Krwi Pańskiej.“ Na prośby ucznia swego Warynusa, wtedy już Opata w New-Corvey, napisał dzieło o Sakramentach, jako podręcznik dla jego nowicyuszów i dla nauki nawróconych Sasów. W r. 844 został Opatem w Corvey. Jako exhortator, opracował w r. 845 drugie wydanie swej księgi o św. Eucharystyi. Około r. 851 wszczęły się spory scholastyczne i wycieczki osobiste zawistnych kolegów przeciw jego dziełu. Zrażony tem, złożył godność Opata i usunąwszy się w zacisze, poświęcił się wyłącznie pracom literackim.

Z dzieła jego o Eucharystyi, które jest właściwie pierwszym kompletnym traktatem o Najśw. Sakramencie Ołtarza w jego trojakim przejawie, ważną jest dla nas część trzecia, traktująca wyłącznie o Ofierze Eucharystycznej.

Pierwszy rozdział mówi o codziennem odnawianiu Ofiary. Chociaż Chrystus raz tylko cierpiał w ciele, widzimy jednak, jako Ofiara ta powtarza się codziennie znowu w świętym Kościele. Najmędrsza Opatrzność Boża uznała to za potrzebne w swej ojcowskiej pieczołowitości i postanowiła odnawianie tej Ofiary z wielu powodów.

Po pierwsze, pewnie dlatego, że codziennie popełniamy nowe grzechy, przynajmniej takie, od których ułomność ludzka nigdy nie może się wyzwolić w tem życiu doczesnem. Chociaż Chrzest gładzi wszelkie grzechy, pozostaje jednak w człowieku pożądliwość ciała, skłonność do grzechu. Dlatego to śpiewa Prorok: Wielbij, duszo moja, Pana, który odpuszcza wszystkie twe nieprawości i uzdrawia wszystkie twe słabości. Ponieważ więc codziennie upadamy, dlatego codziennie ofiarowuje się za nas Chrystus w sposób duchowy, codziennie odnawia się męka Chrystusa w tajemnicy Ołtarza.

Drugą przyczyną ciągłego odnawiania tej Ofiary jest prawdopodobnie okoliczność następująca: Jako w Raju było drzewo żywota, tak chciał Bóg, by także w św. Kościele Bożym, który w Pieśni nad pieśniami nazwany jest „Rajem rozkoszy“, istniała również tajemnica żywota, która, jak wskazuje już owo drzewo, chroni wszystkich spożywających ją, a żyjących zresztą podług przykazań, od śmierci wiecznej.

Trzecią przyczyną wspomnianego odnawiania tej samej Ofiary jest, by wszyscy, którzy po swem odrodzeniu się godnie spożywają ten Chleb żywota, zjednoczyli się z Chrystusem, czyli, by ci, którzy już przybrali na się Chrystusa przez Chrzest, teraz przyjęli Go także w siebie fizycznie mocą tego Sakramentu; jednem słowem, by przez jednolitość ich wiary pozostawali w Chrystusie, a Chrystus w nich, a tak by spełniło się to, o co On sam prosił Ojca Swego.

Dalszą przyczyną odnawiania ciągłego tej tajemnicy jest wreszcie pamiątka męki Chrystusa, jako On sam wyraźnie nakzał: „Ilekroć to czynicie, na Moją pamiątkę czyńcie“, a dalej: „Ilekroć pożywać będziecie chleba tego i pić z kielicha tego, głosić będziecie śmierć Pana, aż przyjdzie.“

Trwajmy więc niewzruszenie przy naszym Arcykapłanie, Chrystusie, pozostawajmy w nierozerwalnem z Nim zjednoczeniu; przez to bowiem, że On jest w nas, a my w Nim, otrzymujemy i my wszyscy namaszczenie kapłańskie. On czyni nas

królami i kapłanami Boga, dlaczego nazywa nas Apostoł chwalebnie „rodzajem świętym, królewskiem kapłaństwem, narodem wybranym.“

To więc jest niewątpliwie pewnem, że przez tę tajemnicę następuje wzajemne wcielanie się niejako nas w Chrystusie i Chrystusa w nas; On przeistacza nas i przemienia w Ciało chwały Swej, byśmy z Nim i w Nim tworzyli jedno królestwo pokoju, jak to zapowiada i przedobraża nam Salem i wieczne kapłaństwo.

Przyczyny, dlaczego postacie nie ulegają przemianie.

Na przemianie postaci nie zyskalibyśmy nic, a tajemnica sama przestałaby być tajemnicą; łatwo więc zrozumieć, dlaczego odwieczna mądrość Boga uznała za dobre, by w tajemnicy tej pozostawały niezmienione postacie chleba i wina.

Zanim jednak Ciało Jego staje się obecne przez konsekracyę, odbywa się ofiarowanie, które przedsiębierze kapłan, jako ze słów samych wynika, zarówno we własnem imieniu, jak i w imieniu wszystkich zebranych, którzy uczestniczą w czynności ofiarnej; wtedy dopiero odbywa się słowem i mocą Ducha świętego to nowe stworzenie w ciele Stworzyciela, ku naszemu odkupieniu i uświęceniu.

Kapłan zaś, który sprawuje Chrystusowy urząd pośrednika między Bogiem a ludem, zasyła prośby ludu do Boga przez ręce Aniołów i sprowadza nam z Nieba uzyskane łaski. Ofiarowuje bowiem Bogu prośby i dary wiernych, zatrzymuje zaś dary łaski, które wyjednał Ciałem i Krwią Chrystusa, i rozdziela je między wiernych, każdemu nie według pozoru, tylko według stopnia jego wiary.

Choćby więc kapłan stawił się do tej czynności ze zbrudzonem sumieniem, nie miałoby to bynajmniej żadnego znaczenia dla wiernych, wobec tego, że kapłan nie ofiarowuje nic swego, ani nie w swem imieniu, tylko wszędzie przez cały ciąg Kanonu składa w Ofierze prośby i modlitwy wiernych. Dlatego to wołają wierni jednogłośnie przy końcu każdej modlitwy „Amen“, przez co uznają i potwierdzają modlitwę, jako swą własną.

Kapłan sprawuje tę tajemnicę mocą swego urzędu, a nie przez wzgląd na osobiste zasługi. Choćby więc on sam był wcale nie świętym, pozostaje jednak świętym jego urząd; i mocą jego godności kapłańskiej, która zawisłą jest jedynie od Chrystusa, najwyższego kapłana, dzieje się, że w Sakramencie tym Ciało i Krew Chrystusa są zawsze prawdziwie i doskonale obecne, chociażby Sakrament sprawowany był przez najniegodniejszego na ziemi kapłana.

1. Wierni powinni więc baczyć nie na osobistość kapłana, ale na jego urząd i władzę.

2. Ponieważ takowe zatrzymują swą moc i świętość także w rękach niegodnych.

3. A my zobowiązani jesteśmy także w niegodnych sługach Boga uznawać Jego dary i czcić je.

4. Kapłan sprawuje zresztą w Sakramencie tylko ceremonię zewnętrzną; wewnętrzne działanie łaski płynie bezpośrednio od Boga.

5. Popularny wykład Mszy z epoki Karolingów.

Z czasów panowania Karola Wielkiego (800) dochował się podręcznik szkolny z popularnem objaśnieniem Mszy świętej. Według tegoż sprawuje się Msza święta w siedmiorakim celu: 1) Byśmy często prosili Boga; 2) by Bóg przyjął nasze modlitwy i ofiarę; 3) za ofiarujących i umarłych; 4) dla pocałunku pokoju; 5) dla uświęcenia daru ofiarnego, bo dawniej ka-

żdy przynosił swój dar do kościoła i składał z niego ofiarę Bogu; 6) by ofiarowanie Ciała i Krwi Chrystusa zatwierdzonem było przez Ducha świętego; 7) by odmawiano Modlitwę Pańską.

Przyczyny, dla których odprawia się Msza, są: 1) ponieważ codziennie grzeszymy; 2) ponieważ nakazanem jest podawać pokutującym Ciało Pana, by przez nie osiągnęli zbawienie; 3) by nie poszła w zapomnienie wielka łaska męki Pana; 4) by przedstawionym był w Kościele dzień sądu, w którym sprawiedliwi oddzieleni będą od niesprawiedliwych.

6. Biskup Amalaryusz Fortunatus z Trewiru.

Jako Biskup Trewiru (809—816) udał się Amalaryusz z polecenia Karola Wielkiego do Hamburga, by tam w r. 811 poświęcić pierwszy kościół. W r. 813 udał się jako poseł cesarski do Konstantynopola. Podczas tej podróży morskiej do Konstantynopola napisał objaśnienie Mszy św., przyczem miał mu pomagać towarzysz jego, Opat Piotr z Nonantuli. Wiemy bowiem, że po swym powrocie zażądał Opat przesłania mu tego pisma, jako też wierszy, ułożonych podczas wspólnej podróży morskiej.

Przegląd tego dziełka: Introit odpowiada chórowi Proroków (chorus prophetarum); jako Prorocy głoszą przyjście Pana, tak zapowiadają kantorzy przybycie kapłana. Przypomina Introit tekst listu do Żydów (1, 6). W Kyrie znajdujemy dalszy ciąg tego wołania Proroków, którzy, jako przedstawiciele pierwotnego Kościoła, głoszą przybycie Pana i błagają Jego zmiłowania. Tak czynili zwłaszcza ostatni Prorocy, Zacharyasz i Jan. Kyrie elejson przypomina owe proroctwa (jak Psl. 85, 1), które przepowiadają Chrystusa, jako Boga, Chryste elejson przypomina znów te proroctwa (jak Psl. 93, 22), które przedstawiają Chrystusa, jako Sługę Bożego. — Z wołaniem Proroków łączy się Gloria, radosny hymn pochwalny Aniołów, śpiewany przy narodzeniu się Boskiego Zbawiciela. (Łuk. 2, 13). Kolekta jest przypomnieniem dwunastoletniego Jezusa, gdy w świątyni jerozolimskiej zadziwiał uczonych zakonnych Swą mądrością. Epistoła, to kazanie Jana Chrzciciela, o którem wielokrotnie wspomina Pismo święte. (Mat. 3, 1; Łuk. 3, 3). Responsoryum, to powołanie Apostołów: Chrystus woła, a Apostołowie idą za Nim.

W Alleluja przedstawieni są 72 uczniowie, którzy, wysłani przez Zbawiciela dla głoszenia wiary, powracają i z uradowaniem wielkiem opowiadają o cudach, jakie zdziałali. Mówi o tem Pismo święte (Łuk. 10, 17), a Zbawiciel obiecuje Alleluja, czyli odpoczynek w wieczności tym, którzy przychodzą do Niego. (Mat. 11, 28). Sam Chrystus mówi w Ewangelii, jak nauczał podczas działalności Swej nauczycielskiej. (Mat. 5, 2). A że to mówił sam Chrystus, godzi się, by rzesza wiernych wyznała wiarę w Niego i w Jego słowa. Dzieje się to w Credo. Tak było także podczas pobytu Pana na ziemi; gdy bowiem pouczył Samarytankę przy studni Jakóba o prawdziwej wierze, uwierzyło weń wielu. (Jan 4, 39). Offertorium odpowiada wjazdowi Jezusa do Jerozolimy, kiedyto ścielono Mu pod nogi szaty i gałązki palmowe. (Mat. 21, 8). Szaty owe, rzucane Panu pod nogi, przedobrażają dary ofiarne; przypominają także tych ludzi, którzy ponieśli męczeństwo za Chrystusa. Offertorium odbywa się przed Konsekracyą, pamiątką śmierci Pana; tak i wy powinniście zawsze być gotowi umrzeć za braci waszych. Przy tryumfalnym wjeździe Chrystusa wołał tłum: Hosanna; przy Offertorium śpiewają kanto-

rzy: Ad Te, Domine, levavi animam meam i inne pieśni.

Jak więc widzimy, chce tu autor wykazać łączność ceremonii i obrzędów Mszy z Pismem świętem.

7. Symfos. Amalaryusz z Metzu († 850).

Był Dyakonem w Metzu i stąd powołany został do Lugdunu jako zarządca Dyecezyi, przeciw Biskupowi Agobertowi; w Lugdunie znalazł wielu nieprzyjaznych

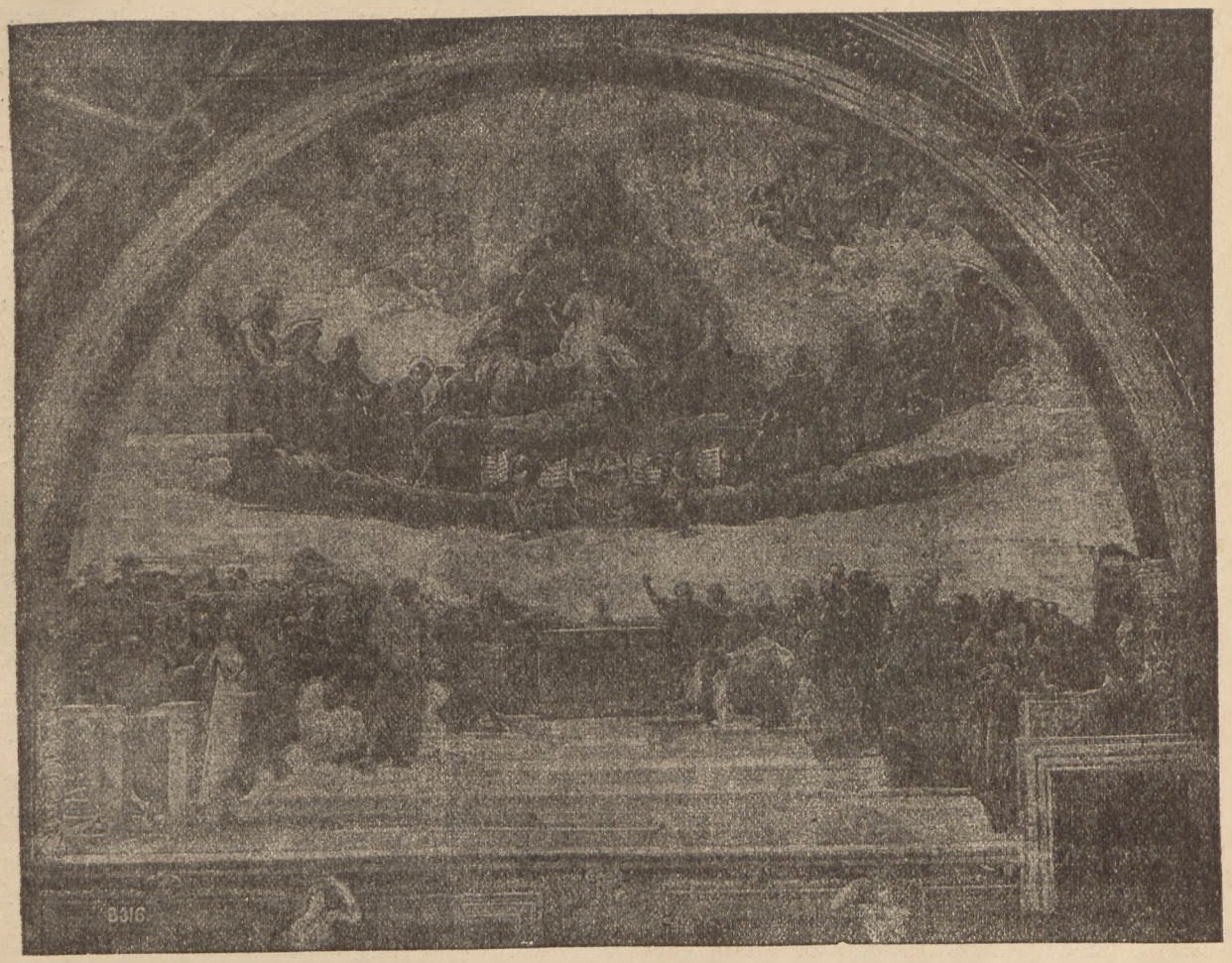

Dysputa Rafaela w Stanza della Segnatura we Watykanie w Rzymie. Obraz jest uwielbieniem Eucharystyi. Na ołtarzu stoi Monstrancya, ognisko Kościoła walczącego, religii, źródła wszelkiej nauki i siły.

sobie, między innymi Dyakona Florusa. Został później Opatem w Hornbach. Pamięć u potomności zapewnił sobie przez swoje dzieło o Mszy świętej, ukończone w roku 820.

Pierwsza księga tego dzieła obejmuje 41 rozdziałów i omawia głównie okres Wielkanocny, objaśnia znaczenie Niedziel Septuagesimy, Sexagesimy itd., a szczegółowo tłomaczy także ceremonie Wielkiego Tygodnia. W drugiej księdze (26 rozdziałów) jest mowa o postach w Suchedni, o tonzurze, o minorystach, także o wyższych godnościach kościelnych. o przyborach używanych do nabożeństw. skąd takowe wzięły swój początek i co oznaczają.

Księga trzecia (45 rozdziałów) zajmuje się bliżej pojedynczemi częściami Mszy świętej w ogólności i w szczegółach, oma-

wia dalej właściwości obrzędów w Adwencie, na Boże Narodzenie i przy Mszach za dusze zmarłych.

Podnieść trzeba, że w dziele tem zdradza autor wielkie oczytanie, podaje wiele pięknych i głębokich myśli; w ogólności zaś stosuje styl do panujących upodobań swej epoki i stosownie do tego należy go oceniać.

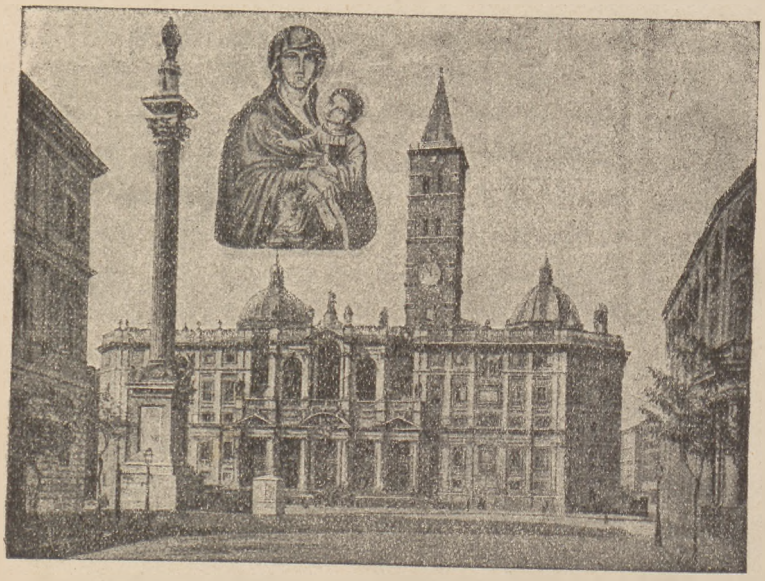

Św. Marya Maggiore św. Łukasza w Rzymie. Przed kościołem Kolumna Maryi.

Ta czwarta Bazylika patryarchalna jest najstarszym i największym kościołem Maryi w Rzymie. Zbudowana na miejscu domowej kaplicy w r. 362 przez patrycyusza Sycynina i Papieża Liberyusza w r. 1295 zaopatrzoną została nową apsydą. Na starożytnej kolumnie z Bazyliki Maksencyusza spoczywa od r. 1614 bronzowa statua Maryi. Obrazowi św. Łukasza poświęcony jest wspaniały ołtarz w kaplicy Pawła V.

Objaśnienie Mszy rozpoczyna uczony Biskup traktatem o dzwonach kościelnych, o budowie kościoła, o chórze i strojach śpiewaków. Przechodzi następnie cały obrzęd Mszy, objaśniając techniczne wyrażenia, imiona i godności uczestniczących osób, opisuje modlitwy, tłomaczy pojedyncze czynności Ofiary jako uzmysłowienia faktów z życia i męki Zbawiciela. W ostatnim rozdziale księgi trzeciej mówi o Mszy za umarłych. Starał się wogóle uzasadnić ścisłą łączność między Mszą świętą z jej wszystkimi obrzędami, a życiem i męką Jezusa i odmalować we Mszy skupionemu umysłowi rozmyślającego, całą historyę świętą. Co sprawuje się przy celebrowaniu Mszy, sprawuje się w tajemnicy Męki Pana, jako On sam rozkazuje: „Ilekroć to czynicie, na Moją pamiątkę czyńcie.“ Jeśli więc kapłan ofiaruje chleb, wino i wodę, to jest to chleb, wino i woda Chrystusa w Sakramencie Ciała Chrystusa i Jego Krwi. Sakramenta muszą wykazywać pewne podobieństwo z rzeczami, których są tajemniczem przedstawieniem. Dlatego powinien być kapłan podobny Chrystusowi, jako chleb i wino podobne są Ciału Chrystusa na krzyżu. By człowiek stał się podobnym niejako zmartwychwstałemu Chrystusowi, dlatego spożywa Jego Ciało i pije Jego Krew. Chrystus zmartwychwstał i nie umiera więcej. Dusza człowieka, która przez Chrzest lub pokutę otrzymała nadzieję zmartwychwstania, ma ciągłe życie przez godne spożywanie Ciała Chrystusa, aż spełni się istotne zmartwychwstanie dnia ósmego (czyli na sądzie Ostatecznym).

Według autora wyobraża Msza od początku aż do Offertorium działalność publiczną Chrystusa aż do Jego wjazdu do Jerozolimy; część od Offertorium aż do końca Pater noster jest przypomnieniem Męki Pana, Jego śmierci i pogrzebu; koniec Mszy, to przypomnienie chwalebnego zmartwychwstania i wniebowstąpienia Chrystusa. Ten symboliczny wykład Mszy świętej przeplata autor gęsto wykładem moralnym.

Ołtarz jest autorowi podczas Mszy aż do Prefacyi obrazem owego stołu we Wieczerniku jerozolimskim; korporał

przypomina mu ową chustę lnianą, której używał Zbawiciel, gdy mył nogi Apostołom. Sudarium (późniejszy manipularz), jest symbolem smutku z powodu zdrajcy Judasza; to znów widzi w nim symbol trudów, jakie podejmują Aniołowie w służeniu ludziom, lub doskonali, gdy zanoszą modły o pobłażliwość dla ułomności naszych; korporał znowu przedstawia myśl czystych intencyi. Podaje także Amalaryusz następujący szemat wykładu Mszy świętej:

1. Od Introitus episcopi aż do Lekcyi: Zstąpienie Chrystusa i Jego działalność.
2. Gloria in excelsis: Radosne powitanie Chrystusa i Świętych w Niebie po zmartwychwstaniu.
3. Sessio episcopi: Chrystus siedzi po prawicy Ojca.
4. Lekcya: Nauka Starego Zakonu.
5. Responsorium: Nauka Nowego Zakonu.
6. Ewangelia: Nauka Chrystusa.
7. Dominus vobiscum przy Ofiarowaniu: Chrystus przy wjeździe do Jerozolimy pozdrawia lud.
8. Kapłan, podczas gdy kantorzy śpiewają: Chrystus przyjmuje łaskawie hołdy i modlitwy tłumu śpiewającego hosanna.
9. Kapłan ofiarowuje dary: Chrystus wchodzi do świątyni, by oddać się Bogu Ojcu na ofiarę.
10. Kapłan mówi Sanctus: Tłum wydaje okrzyki na cześć Zbawiciela.
11. Od „Te igitur“ do Konsekracyi: Chrystus cierpi; uczniowie rozpraszają się w smutku i przygnębieniu.
12. Od „Unde et memores“ aż do „Supplices“ włącznie: Chrystus umiera na krzyżu.
13. „Nobis quoque peccatoribus:“ Wyznanie setnika.
14. Kapłan czyni Hostyą dwa znaki krzyża: Chrystus zdjęty z krzyża.
15. Dyakoni odchodzą i przystępują potem znowu z patenami: Pobożne niewiasty odchodzą od grobu po pogrzebie, a potem nawiedzają znowu grób Pana.
16. Kapłan wpuszcza część Hostyi do kielicha: Chrystus zmartwychwstaje, a dusza Jego (Krew) łączy się napowrót z Ciałem.
17. Agnus Dei i łamanie konsekrowanego chleba: Uczniowie, idący do Emaus, poznają Pana po łamaniu chleba.
18. Trzy części konsekrowanego chleba: Corpus triforme Chrystusa.
19. Błogosławienie ludu: Chrystus błogosławi Swych uczniów i wstępuje do Nieba.

Tyle Amalaryusz. Dodajemy, że już św. Cypryan († 258) pisze: „Sacrificium respondet passioni:“ Msza jest bezkrwawem przedstawieniem Ofiary krzyżowej.

8. Wystawne uroczystości mszalne podczas wielkich świąt Kościelnych, w niemieckich kościołach katedralnych i klasztornych w 10 stuleciu.

U największych nawet liturgików nowoczesnych, jak Dom Gueranger (Rok kościelny), ani w licznych wykładach Mszy Koessinga, Gihra, Ambergera i innych, nie znajdujemy żadnych prawie szczegółów o urządzanych z prawdziwie królewskim przepychem uroczystościach Mszalnych, o podniosłych wstępach, śpiewach i obchodach (misteryach), jakie odprawiały się u schyłku pierwszego tysiąclecia (około roku 1000) nie tylko we wszystkich kościołach Katedralnych, ale także

po kościołach pojedynczych opactw i nawet w zwykłych kościółkach wiejskich, przyczem ubiegano się o możliwie wielki przepych i wystawność. Zdaje się, że pierwszy opisał te uroczystości autor niniejszego dzieła w książce swej: „Śpiewy tropiczne, prozaiczne i sekwencyjne podczas uroczystej Sumy“ Luksemburg 1884 (cena mk. 1,60). Daty potrzebne zebrał autor z trzech rękopisów opactw Benedyktyńskich, Pruem roku 993, Echternach roku 1050 i z licznych rękopisów Biblioteki Narodowej w Paryżu. Z przyjemnością znalazł autor w 47 tomie wydawanego przez Jezuitów Bluma i Drewesa pisma „Analecta hymnica“ 1905, artykuł, wyrażający się z pochlebnem uznaniem o tej jego pracy.

Dla lepszego zachowania w pamięci znaków muzycznych, nie mających tekstu, mnich pewien z Jumieges (Francya), a po nim Notker Balbulus w St. Gallen, podo-dawał popod nuty słowa. Ponieważ nie było ustalonych nut i linii, a neumy były bardzo niepewne, dodano słowa do pieśni na temat Kyrie, niekiedy sztuczne hexametry, jak przy zwykłej Kyrie — cunctipotencyi. Wnet zaopatrzono także i Gloria, Introit i inne liturgiczne śpiewy, takimi „wyjaśniającymi“, uzupełniającymi, upiększającymi śpiewami dodatkowymi;“ powstały z tego bardzo liczne sekwencye, śpiewy procesyjne i wierszykowe, kantaty przed Sumą, akklamacye po Epistole, jak to jeszcze po dziś dzień jest przy koronacyi Papieża.

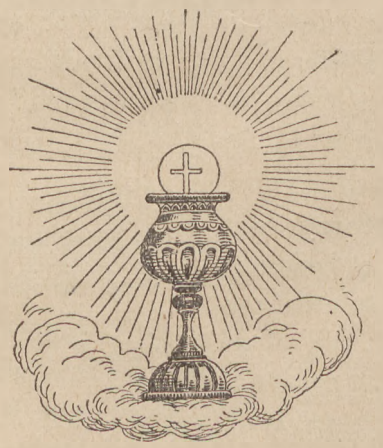



Rozdział 18.

Zboczenia, nadużycia, nieprawidłowości.

Najświętsze i najwznioślejsze rzeczy na ziemi spotykają się nieraz u ludzi z obojętnością, z brakiem uszanowania, wystawione są na nadużycie, dochodzące nieraz aż do zabobonu i świętokradztwa. Nie pozostała wolną od tego także Ofiara Eucharystyczna i Komunia św. Już Apostoł Paweł karcić musi obojętność Koryntyan i popełniane przez nich nadużycia, opowiada też o jawnych, doraźnych sądach Bożych na tych, którzy nie dość rozpoznawać i cenić potrafią różnicę, jaka zachodzi między św. Eucharystyą, a zwykłymi pokarmami uczt miłości. „Dlatego wielu jest pośród was chorych, a wielu śpi.“ Trafia się znowu, że właśnie źle zrozumiane poczucie wielkiej świętości i godności Ofiary Eucharystycznej, jej mocy i błogich skutków, wiedzie nieraz ludzi, nawet bardzo pobożnych, do przesadnych objawów czci, do błędnych poglądów, do wprowadzania nowych, w zasadzie świętokradzkich, zwyczajów i zabobonów. Najgorętsze modlitwy wiernych, za mało oświeconych w tajemnicach wiary, czasem nawet kapłanów, mnichów, lub zakonnic, wprowadzają nieraz ludzi tych na bezdroża, powodują, iż osoby te wpadają z jednej ostateczności w drugą, że przechodzą aż do zabobonu, że nawet hołdują zabobonom i wykonywują je otwarcie, nie mając nawet świadomości tego, iż postępują błędnie i źle.

Wszystkie te liczne nadużycia około Ofiary Mszy świętej, dowolne powtarzanie Mszy bez rachuby, Msze skrócone, Msze okresowe, Missae bifaciatae, Missae siccae, Msze z potrzeby, wynikły przeważnie ze zbyt gorliwego nabożeństwa i nieodpowiedniego cenienia owoców Ofiary Eucharystycznej.

Modlitwa, pełna ufności, działa cuda, przenika Niebo, gwałt zadaje Wszechmocnemu, dostępuje wszystkiego. Niewzru-

szona wiara zdoła góry i skały przenosić. Takie przekonanie istniało od początku. A jeśli do tego czytano sprawozdania Ojców Kościoła, Cypryana (258), Bazylego (379), Grzegorza z Nyssy, Chryzostoma (407), Augustyna (430), a zwłaszcza Papieża Grzegorza Wielkiego (604) o przelicznych cudownych zdarzeniach odnośnie do Ofiary Eucharystycznej, to tem więcej wzmagało się w oczach ludu znaczenie Mszy i bezmierna cześć dla niej. Frankoński dziejopisarz Grzegorz z Tours w opowiadaniach swych, anglosaksoński Beda w cudownej swej historyi o pojmanym żołnierzu Immie, którego więzy kruszyły się każdym razem, ilekroć brat jego odprawiał Mszę; Piotr Damiani († 1072), Piotr Vener., wszyscy kronikarze i mistycy średniowieczni, zapisywali tomy całe o cudownych zdarzeniach, uzdrowieniach, oswobodzeniach dusz czyścowych za przyczyną Mszy, wyliczali najpierw 6 owoców Mszy świętej, później 12, wreszcie rozszerzyli skutki błogosławieństwa Mszy świętej aż do liczby 88.

Cóż dziwnego, że wobec tego chciano korzystać jak najobficiej z tych owoców Mszy świętej. W IX wieku odprawiali kapłani niemieccy tyle razy dziennie Mszę świętą, ile razy żądali tego wierni wobec braku kapłanów, ilekroć zaszła tego potrzeba wobec zbyt wielkiej odległości poszczególnych parafii[1]), wobec panujących ciągle epidemii i wojen. Wymagano więc od kapłana, by naczczo był aż do południa, by każdej chwili mógł odprawić Mszę, czy to dla wędrownych pielgrzymów, czy to dla nowożeńców, czy też za umarłych. Zakradły się przez to nadużycia, przyczem i chciwość nie małą odegrała rolę. Odprawiano szereg Mszy, jako Msze wotywne przygodne, z jednem tylko Ofiarowaniem, Przemienieniem i Komunią, przyczem odmawiano przy każdej Mszy osobny Introit, Kolektę, Epistołę i Ewangelię (Bifaciatae). Albo odprawiał kapłan więcej Mszy, a komunikował tylko raz, przy Mszy ostatniej; inny znów opuszczał tylko Purificatio, jak to i dziś ma miejsce przy binacyi, i ostatnią Sumptio Puryfikacyi. Inni odprawiali znowu tak zwane Msze suche (siccae), a to popołudniu przy pogrzebach (jeszcze w r. 1587 odprawiano taką Mszę w Turynie); śladem i pozostałością tych Mszy jest dzisiejsze święcenie palm.

Jak samego obrzędu Mszy, tak nadużywano również nieraz przyborów Mszalnych, naczyń Eucharystycznych, wogóle wszystkiego, co miało styczność z ołtarzem i Ofiarą, używając pojedynczych przedmiotów, jako środków leczniczych. Opowiada Grzegorz z Tours, jako już w r. 580 kazał pewien książę brytański zabrać patenę z ołtarza, by obmyć w niej swe chore nogi. Bez wątpienia czyniono to ze zbytniej ufności we wielką moc św. Eucharystyi. A jakież gorszące, zabobonne obrzędy uprawiali nowonawróceni Frankowie z Ofiarą Eucharystyczną i ze św. Komunią na grobach zmarłych, w dawnych swych poświęcanych gajach i uroczyskach, na stypach i podczas świąt nimidyjskich, a ciągło się to przez wieki całe, mimo surowe zakazy Soborów i Kapituł, mimo ogłaszania surowych Kanonów pokutnych. Zmuszali oni wprost swych schłopiałych Proboszczów, by stosowali się do ich zachcianek i sami brali czynny udział w ich zabobonnych gusłach. Czyż dziwić się można ówczesnym księżom, kiedy wiemy, jakich heroicznych wysiłków i jakiej odwagi potrzeba dziś jeszcze, w wieku XX, ze strony Proboszcza, jeśli nie chce stać się bezwładnem na-

[1]) Obacz wyżej str. 149 i 150, list Papieża Leona I, z dnia 21 czerwca 445.

rzędziem w rękach swych parafian, jeśli zechce usunąć istniejące nadużycia, zakorzenione zabobonne zwyczaje. Lecz wróćmy do owych czasów. Chcąc nadać większą moc uzdrawiającą jakimś ziołom, pieniążkom epileptyka, pierścionkom chorego, kładziono te przedmioty pod obrus ołtarza, by ksiądz odprawił nad nimi Mszę. Kładziono na ołtarz urobione z wosku podobizny członków ludzkich. Wierzono, że zaglądnięcie do wnętrza kielicha po Mszy leczy z żółtaczki. Zawijano umarłych w obrusy z ołtarza, przykrywano ich palliami. Wyraźny istniał zakaz co do owijania epileptyków w obrusy z ołtarza, a kapłan pewien, który mimo to chciał otulić obrusem pewną kobietę, tkniętą w kościele napadem epileptycznym, za karę dostał sam takiego ataku. Korporału używano przy pożarach jako środka do gaszenia ognia; we wielu kościołach, tak np. w Clugny, przechowywano osobny korporał na ten cel. Opowiada Opat Rupert z Deutz, jako podczas pożaru 20 sierpnia 1128 wrzucony do ognia korporał pozostał nienaruszony i śnieżno biały, a klasztor ocalał cudownie od ognia.

To znowu wynoszono do ognia Najświętszy Sakrament, by błogosławieństwem Hostyi zażegnać ogień. Rozpowszechnionym był zwyczaj, że kapłan celebrujący kładł po Mszy wiernym korporał na głowę albo na twarz, albo też wracając do zakrystyi, wachlował nim stojących po drodze, co miało chronić od chorób ocznych.

By oceniać te sprawy ze słusznego stanowiska, wżyć się trzeba w owe czasy średniowieczne, kiedy to lud wierzył głęboko, ale zarazem i dziecinnie, dziecięcą naiwność objawiał w sprawach najpoważniejszych, a powagę i namaszczenie w dziecinnych zabawach. Z głębokiem przejęciem oddawano się takim rozrywkom, jak ośle obchody, procesye ze śledziami w poście, lub innym, mniej lub więcej śmiesznym obrzędem, urządzanym po kościołach lub pod gołem niebem. Wielkiemi dziećmi nazwać można ówczesnych kleryków, jako i świeckich. Dlatego pobłażliwem okiem patrzeć trzeba na ich błędne i zabobonne zwyczaje. Czy my, ludzie postępowi, wyleczeni z tego jesteśmy? Wszak dziś jeszcze, w słynnem miejscu odpustowem w Lourdes podaje się wiernym Monstrancyę do całowania, podczas procesyi Bożego Ciała ocierają uczestnicy kwiatki o szkiełko Monstrancyi i przechowują te kwiaty, jako pomocne w słabościach. Każdy kraj, każda prawie dyecezya przechowała swe odrębne zwyczaje, przestrzegane przy obrzędach Mszalnych. We Francyi np. przetrwał do dziś zwyczaj święcenia eulogii, czyli błogosławionych chlebów podczas Ewangelii, które wierni albo spożywają podczas Credo, albo biorą ze sobą do domu.

Zresztą trudna to nadzwyczaj rzecz, zakreślić dokładną granicę, gdzie kończy się niewzruszona wiara, wytrwała i ufna modlitwa, a gdzie zaczyna się zabobon.

Jako dziś wymaganem jest, by przed Komunią być na czczo od północy, tak wymagano w owych czasach, by każdy na czczo słuchał Mszy świętej, by przede Mszą nie przyjmował żadnego pokarmu ani napoju. Zakazanem było nawet udzielanie pocałunku pokoju takim, którzy nie przychodzili na Mszę na czczo. Biskup Teodulf z Orleanu († 821) żąda, by lud nie brał do ust żadnych pokarmów przed ukończeniem uroczystej Sumy w Niedziele lub święta.

Główną przyczyną takiego zakazu było prawdopodobnie nieumiarkowanie starożytnych Germanów, którzy opijali się zbyt obficie i tak przychodzili na nabożeństwo. Wnioskowano z tego przepi-

su, że picie i jedzenie po Mszy lepiej smakuje i lepiej służy zdrowiu.

Znaczenie typów Eucharystyi, mianowicie drzewa żywota w Raju i manny na puszczy, wpajało w lud przekonanie, że w czasie słuchania Mszy świętej człowiek nie starzeje się. Msza święta zapewnia przyjęcie ostatnich Sakramentów, chroni od nagłej śmierci; według wizyi św. Mechtyldy wita umierającego na drugim świecie tyle dusz, ile Mszy wysłuchał w swem życiu. Wspomina pewne dziełko, wydane w Kolonii, a traktujące o owocach Mszy świętej, że niewiasty w ciąży powinny w tej ciężkiej godzinie liczyć więcej na moc Mszy świętej, niż na skuteczność zabobonnych zabiegów.

Słuchanie Mszy świętej gładzi grzechy powszednie.

Że Biskupi i Proboszczowie mogli aż prawie do połowy wieków średnich układać bez przeszkody i bez zasięgania pozwolenia nowe formularze mszalne i Msze wotywne, dowodzi tego wypadek z proboszczem Janem de Varennes (1396), który żył w Dyecezyi Reims i tam został uwięziony. Pociągnięty do odpowiedzialności za swe nowatorstwa, wyznaje, że układał nowe Msze, zaprzecza jednak, jakoby to postępowanie było contra juris ordinem. Powołuje się na to, że Ojcowie czynili to samo i że jemu nie potrzeba było na to osobnego zezwolenia zwierzchności dyecezyalnej albo rzymskiego Kościoła.

Zrozumieć z powyższego można, jak łatwo, wobec tej głębokiej a nieoświeconej i nieobliczalnej pobożności ludzi ówczesnych, mogły zakraść się tak przeróżne zboczenia, fałszywe poglądy i gorszące nadużycia, jak łatwo mogły takowe rozszerzyć się i zakorzenić.

---

2. Papież Innocenty III (1198—1216) i jego wykład Mszy.

Syn hrabiego Trazymunda z Anagni, ukończył studya w Paryżu i Bolonii. W 37 roku życia obrano go Papieżem mimo łez i oporu z jego strony. Uczoność głęboka i świętość życia obok rycerskiej energii, sprawiły wnet, iż Kościół doszedł pod jego rządami do pełnego rozkwitu swej mocy i zbawiennej działalności. Wyróżnił się także Innocenty III jako poeta i prozaik. On to miał ułożyć hymny: Veni Creator i Stabat Mater. Nas obchodzi tu przedewszystkiem jego wykład Mszy świętej.

Dzieło wielkiego Papieża, obejmujące sześć ksiąg o św. Tajemnicy ołtarza, przewyższa wszystkie średniowieczne wykłady Mszy tak ze względu na osobę autora jak i pod względem treści. Autor opisuje i objaśnia Mszę rzymską, jak odprawiano ją za jego czasów. Na wstępie wspomina autor kilku słowy o ustanowieniu Ofiary Mszy, o jej rozwoju i formie, mówi także o tajemniczem znaczeniu poszczególnych ceremonii i trudności zgłębienia takowych. Zgodnie z Amalaryuszem wnosi Innocenty, że Msza święta przedstawia w słowach i znakach symbole odnoszące się do Chrystusa, jest wyobrażeniem Jego życia i męki. Wszystko jest przytem tajemnicą, wszystko pełnem niebiańskiej słodyczy. By jednak poznać tę słodycz i jej doznać, koniecznem jest uważne rozmyślanie. Trzeba umieć wyssać miód ze skały i oliwę z najtwardszego kamienia. (Deuter. 32, 13). Głęboka jest studnia, z której czerpać musimy (Jan 4, 11). Bóg musi dać naczynie do czerpania, Bóg musi otworzyć księgę. (Obj. 5, 9). Dlatego wszystko, co napisał dobrego, przypisuje autor Bogu, winę zaś ustępów małowartościowych sobie.

W pierwszej księdze traktuje Innocenty o osobach kościelnych i ich szatach; wykazuje przytem z Pisma św. istnienie Prymatu Biskupa rzymskiego.

Przedstawienie osobliwszych zwyczajów rzymskich daje mu sposobność wypróbowania swego daru objaśniania i tłomaczenia.

Trzecia najkrótsza księga mówi o Kanonie aż do Konsekracyi. Ciche odprawianie modlitw Kanonu uzasadnia autor tak samo, jak i Beleth, nie zapomina także legendy o pasterzach; nie idzie jednak dalej za wnioskami Beletha. W ołtarzu całopalnym, kadzielnym i propitiatorium starozakonnej świątyni widzi autor obrazy i figury potrójnej ofiary, jaka sprawuje się na ołtarzu chrześcijańskim. Tą potrójną ofiarą jest sacrificium poenitentiae, justitiae i eucharistiae, jak to uzasadnionem jest szeregiem krótkich zdań, bogatych w sentencye i grę wyrazów.

Wstęp do księgi czwartej, w którym Innocenty zaznacza i wyznaje niemoc rozumu i ducha ludzkiego wobec wzniosłych tajemnic Eucharystyi, powtarzanym był później nieraz przez innych autorów. Trafnem jest bardzo zdanie to w rzeczonym wstępie wobec tego, że księga czwarta zajmuje się w pierwszym rzędzie roztrząsaniem kwestyi dogmatycznych, transsubstancyacyą, postaciami, sposobem obecności Chrystusa, herezyą Berengaryusza itd.

Szósta wreszcie księga traktuje o ostatniej części Mszy. Jak poprzednicy jego na tem polu, począwszy od Amalara, tak i Innocenty trudzi się mozolnie nad wytłomaczeniem znaczenia krzyżów, jakie kapłan kreśli nad Hostyą i kielichem przed i po Konsekracyi. Siedm razy żegna kapłan Hostyę i kielich znakiem krzyża, a każdy krzyż taki ma inną przyczynę i inne znaczenie tajemne, które znajduje się z rozważania męki Pańskiej i z symboliki cyfr. Krzyże te uważa autor za zewnętrzne znaki przedstawienia męki Pańskiej, podczas gdy słowa sprawiają Konsekracyę. Pierwsze trzy krzyże (przy Haec dona) przypominają zdradę Judasza, następne pięć (przy Quam oblationem) przypominają zdrajcę Judasza, Jezusa, kapłanów, uczonych zakonnych i faryzeuszów; trzecie dwa (przy Qui pridie i Simili modo) zaznaczają przystąpienie do Konsekracyi; czwarte pięć (Hostiam puram) oznaczają pięć ran; piąte dwa (Sacrosanctum Filii Tui corpus) przypominają ubiczowanie i więzy Zbawiciela; szóste trzy krzyże (Sanctificas) przypominają trzecią godzinę, w której Pan był ukrzyżowany; siódme pięć krzyżów wreszcie (Per ipsum) przedobraża propassio, passio i compassio Pana, także krew i wodę z rany w Boku Chrystusa.

Kapłan znaczy zatem dwa razy po dwa, dwa razy po trzy, dwa razy po pięć, a siódmy raz — dwa i trzy krzyże, razem zatem pięć razy po pięć, czyli 25 krzyżów, jako że w tej świętej tajemnicy muszą wszystkie pięć zmysłów człowieka przejąć się duchowem zrozumieniem; liczba 2 symbolizuje ciało i krew, liczba 3 chleb, wodę i wino.

---

3. Cezar z Heisterbachu i jego dzieło: 9 dyalogów o św. Eucharystyi.

Święta Eucharystya.

Cezar miał ujrzeć światło dzienne w prastarem mieście Ubierów, Kolonii nad Renem. Wiemy przynajmniej, że w tamtejszej szkole św. Andrzeja pobierał pierwsze nauki. Zdobywszy sobie gruntowne wyższe wykształcenie, wstąpił w r. 1199 do klasztoru Heisterbach obok Bonn, który to klasztor był niejako filią,

względnie kolonią klasztoru Himmerode pod Trewirem. Tamtejszy kościół klasztorny datuje swój początek od r. 1202. — Za przykładem i wzorem wielkiego Papieża Grzegorza I napisał Cezar około 1222 r. 12 ksiąg, tak zwanych dyalogów. Podaje w nich przeróżne cudowne zdarzenia i wypadki, które wprawdzie nie zawsze wytrzymują krytykę, opartą na tle najnowszych badań i zdobyczy wiedzy przyrodniczej; jednak sam autor zapewnia święcie, że nic sobie nie wymyślił, że o wszystkiem, co pisze i opowiada, dowiedział się z ust wiarogodnych, naocznych świadków, których imiona podaje prawie zawsze, że wielu wypadków był sam naocznym świadkiem. Jak są uczeni badacze, którzy zbierają starannie wszelkie zabytki i wykopaliska i gromadzą je po muzeach, tak są znów inni, którzy gromadzą i spisują starannie wszelkie legendy i podania ludowe danego kraju lub okolicy i tę skarbnicę uczuć, wierzeń i pojęć danego ludu przekazują drukiem potomności. Ten cel miał zapewne na oku i Cezar, gdy publikował swój obfity zbiór cudownych wydarzeń; nie można więc uważać go za zwykłego gawędziarza i zbieracza anegdot.

Dyalogi czyli rozmowy o św. Eucharystyi i jej cudach zawiera księga druga wspomnianego dzieła Cezara i z niej to podajemy poniżej króciuchne wyjątki.

1. Mnich Godesschalk z Volmenstein, Kanonik koloński, celebrował raz na Boże Narodzenie Mszę świętą przy prywatnym ołtarzu, a czynił to z wielkiem przejęciem, skupieniem ducha i rozrzewnieniem. Gdy odbył Konsekracyę, ujrzał nagle przed sobą zamiast postaci chleba, prześliczne Dzieciątko, którego oblicze oglądać pragnęli Aniołowie. Przejęty nadmiarem gorącej miłości, całował i pieścił Godesschalk to cudowne Dzieciątko. I byłby rad przedłużyć tę chwilę w nieskończoność, ale ze względu na obecnych wiernych musiał odprawiać dalej Mszę świętą.

2. Opat Henryk opowiada: Będąc we Fryzlandyi, dowiedziałem się, iż podobne objawienie miał także kapłan Adolf Dieferne, którego dręczyły wątpliwości we wierze. Przed Agnus Dei ujrzał w Hostyi Najśw. Pannę z Dzieciątkiem Jezus. Gdy Hostyę obrócił, ujrzał baranka. Znowu ją obróciwszy, widział jakby przez przymglone szkło Zbawiciela, wiszącego na krzyżu. Odtąd pozbył się Adolf swych wątpliwości i wiódł żywot nienaganny.

Także Biskup w Liwonii wyznał wobec kolońskiego Dziekana, Lamberta, iż oglądał Chrystusa na ołtarzu.

Zdarzyło się przed dwoma laty, pisze Cezar, iż pewien kapłan w Wickindisburgu, wątpiący o tajemnicy św. Eucharystyi, ujrzał raz przed sobą po Przemienieniu Zbawiciela w żywem ciele. Cud ten oglądał także obecny na Mszy szlachcic Wideckin. Po Mszy odciągnął tenże kapłana na stronę i począł go wypytywać o przyczyny tego objawienia. Kapłan wyznał, iż Bóg uczynił go godnym takiego objawienia dla rozproszenia jego wątpliwości.

Księga IX, rozdz. 17. Kapłan pewien chciał wyjść z kościoła bez dziękczynienia, mając jeszcze św. Hostyę w ustach. Lecz w jednej chwili urosło ciało jego do takiej wysokości, iż ani rusz nie mógł wyjść przez drzwi. Przestraszony, zakopał św. Eucharystyę w ziemię. Dręczony potem wyrzutami sumienia, wyznał swą zbrodnię drugiemu kapłanowi. Gdy tenże zabrał się do wykopania świętej Komunii, znalazł w tem miejscu postać Ukrzyżowanego w ciele.

W Komele ukradli raz złodzieje Tabernakulum ze św. Eucharystyą i porzucili puszkę (cyboryum) jako rzecz bezwartościową na pole. Na drugi dzień rano

wyszedł rolnik na owe pole z wołami i pługiem. Gdy woły zbliżyły się do porzuconego cyboryum, zacięły się w dziwnym uporze i nie chciały ani kroku postąpić dalej. „Cóż u licha“ — zawołał wieśniak. — „Co się stało chudobie?“ Wtem wzrok jego padł na cyboryum. Zostawił wszystko i na przełaj pobiegł do wsi, opowiadając, co widział. Zaraz też wyszli kapłani z procesyą, z krzyżem, świecami i kadzielnicami, i zanieśli cyboryum ze św. Eucharystyą napowrót do kościoła. — Trafiało się, że i inne zwierzęta, np. osły, okazywały widoczną cześć dla św. Eucharystyi.

Opat Daniel z Schönau widział raz przy Mszy świętej krew ludzką.

Rozdz. 18. Kapłan Heylard z Wuninsdorfu, odkrywszy raz kielich po Pater noster, ujrzał ku wielkiemu przerażeniu swemu krew w kielichu. Świadkiem tego zjawiska był hrabia Hyldebold z Limbergu.

Rozdz. 19. W kościele św. Walburgi w Hildesheim odprawiał raz kapłan Mszę świętą. Niedaleko za nim stał człowiek pewien, który wątpił w tajemnicę świętej Eucharystyi. Tenże ujrzał nagle, jak Krew święta poczęła pienić się w kielichu, wylewając się poza brzegi i zwilżając obficie ołtarz. Krew ta zdawała się wołać na niego: „Oto, jako woda wylaną jestem na ołtarz krzyża za ciebie, a ty wątpisz w lekarstwo twe!“

Rozdz. 20. Ksiądz Jan z Riseny odprawiał raz Mszę, a usługiwał mu do niej starszy już student, imieniem Hartwic. Nalewając księdzu wino do kielicha, ujrzał w nim krew żywą, czego kapłan bynajmniej nie zauważył. Student ten wyszedł później na żołnierza i jako rycerz rabuś popełnił wiele zbrodni.

Rozdz. 21. Kapłan Hildebrand z Mechede widywał nieraz Krew Chrystusa w kielichu. Pewnego dnia przywołał dwóch żołnierzy, by i oni ujrzeli ten cud. Ci przelękli się bardzo, jednak cud ten umocnił ich niemało w wierze.

Rozdz. 22. Kapłan pewien w Kolonii przewrócił raz kielich podczas Mszy, a rozlana Krew święta zaczerwieniła silnie korporał. Daremnie starał się strapiony kapłan wyprać korporał nad kielichem, a nawet zarządził na uproszenie tego wspólne modlitwy; krew jednak nie dała się zmyć. Udał się wreszcie o poradę do scholastyka Rudolfa z Kolonii, który oznajmił mu, że Bóg dopuścił ten cud dla umocnienia we wierze pewnej „inclusy“ (zakonnicy) jego parafii.

Rozdz. 23. Pewien kapłan odprawiał Mszę świętą zbyt pośpiesznie i z roztargnieniem i niechcący przewrócił kielich. Bojąc się kary, zataił ten wypadek i zwinął korporał, by nikt nie zauważył śladów. Spostrzegł to jednak dzwonnik, rozwinął w nieobecności księdza korporał i ujrzał z przestrachem krwawe plamy w tych miejscach, gdzie rozlało się na korporał konsekrowane wino. Udał się zaraz z korporałem do Kolonii i doniósł o tem zdarzeniu starszemu kuratorowi, Konradowi. Właśnie w owym czasie bawił w Kolonii Cezar z Heisterbachu i dowiedział się o tem zdarzeniu, nie słyszał jednak, co się dalej stało.

Rozdz. 24. Pewien ciężko chory a bardzo pobożny człowiek prosił kapłana, który go odwiedził, by umył sobie przy nim we wodzie palce, którymi przy Mszy dotyka się Ciała i Krwi Chrystusa; wody tej chciał chory użyć jako lekarstwa przeciw swej chorobie. Rzeczywiście wypił część tej wody, a resztę zamknął w szkatułce. Jakież było zdumienie, gdy otworzywszy szkatułkę po pewnym czasie, przekonano się, iż woda ścięła się w krew. Szkatułkę tę umieścił kapłan w kościele między relikwiami na świadectwo, jako Bóg sprawił ten cud, nagradzając ufność chorego.

Rozdz. 25. Pewna pani z Entenich zebrała raz wodę z trzeciej ablucyi kapłana, namoczyła w niej chleb, i kawałki tego chleba pokładła na czterech rogach swej roli, by tak zjednać sobie błogosławieństwo Nieba. I tu stało się tak, jak w poprzednim wypadku, iż chleb przybrał wygląd skrzepłej krwi. Przestraszona pokazała ten krwawy chleb swemu mężowi i kapłanowi. Zawezwano ich wszystkich troje do Kolonii przed sąd duchowny. Małżonków puszczono wolno, jako że czary nie miały tu miejsca, ale kapłana ukarano surowo. „Niemiłem jest bowiem Bogu, jeśli się używa rzeczy poświęconych do celów świeckich.“

Rozdz. 28. W Himmerode był zakrystyanem pewien bogobojny, sędziwy kapłan, imieniem Henryk. Słuchając raz Mszy, zobaczył na ołtarzu podczas Podniesienia Zbawiciela w ludzkiej postaci, chociaż kapłan odprawiający Mszę nic nie widział.

Rozdz. 29. Tamże, gdy niejaki ksiądz Hermann odprawiał Mszę, ujrzał Henryk Hart podczas Konsekracyi przy kielichu bielutkiego gołąbka, widział także małe Dzieciątko, które unosiło się aż do wysokości krzyża.

Rozdz. 60. Kleryk pewien, odbywający studya w Paryżu, a nie wyświęcony jeszcze, przybył do Schoenau i tam samowolnie wziął się do odprawiania Mszy w kościele Maryi Panny. Ukarał go Bóg ciężko, gdyż święty ogień spalił mu prawie całkiem rękę. Kleryk wyznał potem dzwonnikowi swą zbrodnię, jako wziął się do odprawiania Mszy, chociaż ręka jego nie była pomazaną jeszcze św. Olejem. Wszedł też w siebie i pokutował ciężko za swój uczynek.

Rozdz. 61. Podobnie odprawiał Mszę Dyakon, Gerhard Steinfeld w Kolonii, w Bazylice św. Michała. Asystował mu kapłan, jak to jest w zwyczaju przy prymicyach. Celebrujący mylił się wciąż i popełniał grube błędy, mimo to wielka była obfitość darów ofiarnych. Po Mszy wyznał asystującemu mu kapłanowi ze łzami w oczach, że ilekroć obrócił się przy ołtarzu, by powiedzieć: Dominus vobiscum, widział za każdym razem przed sobą płaczącego Zbawiciela. Celem odprawienia pokuty wybrał się do Rzymu, zmarł jednak w drodze.

Rozdz. 65. We wsi Belle koło Kolonii ujrzał raz usługujący do Mszy student, iż święta Hostya spadła księdzu z pateny. Ksiądz położył Hostyę napowrót na patenie, ale Hostya spadła z niej znowu. Wreszcie spadła z ołtarza aż na ziemię, i student musiał przynieść nową Hostyę, którą też ksiądz zakonsekrował i Mszę odprawił do końca. Ową uporczywie cudownie spadającą Hostyę zaniósł ksiądz do Kolonii, gdzie starsi kościoła Apostolskiego poddali ją badaniu. Przypadkowo przypatrzył się jej pewien kleryk pod światło i zobaczył na niej małą plamkę. Rozłamano Hostyę i znaleziono w niej nóżkę robaka, zwanego stonogą. Zrozumiano teraz, że to pewnie Bóg kazał Aniołowi usunąć z ołtarza nieczystą Hostyę. Korzysta z tego przykładu Cezar z Heisterbachu, by zalecać wszystkim gorąco wielką staranność przy sporządzaniu i pieczeniu Hostyi. Wspomina także, jako Opat jego miał raz odprawiać Mszę w kościółku wiejskim i znalazł Hostyę o czarniawej barwie. Dopytując się o przyczynę, dowiedział się, iż Hostye te upieczono z mąki owsianej, a to nie wolno.

Pewien adwokat spisał przed śmiercią spowiedź swą i przesłał ją krewnemu swemu, Biskupowi. Ten opłakał szczerze zmarłego, który tuż przed zgonem okazał skruchę, polecił odprawiać za niego modlitwy we wszystkich klasztorach i sam

odprawiał codziennie Mszę świętą za spokój jego duszy. W rok potem pojawił mu się raz zmarły, bardzo blady i wynędzniały; oznajmił mu, że przez zasługi odprawianych Mszy odpuścił mu Bóg 1000 lat mąk, za co też dziękował Biskupowi bardzo. Już na drugi rok pojawił mu się znowu, donosząc o zupełnem uwolnieniu swem z czyśca i dziękując mu za wstawienie się jego.

Rozdz. 66. Zakrystyanka pewnego klasztoru żeńskiego prała raz korporał. Pomagająca jej dziewczyna dotknęła się korporału i zaraz pojawiły się na nim krwawe plamy; chociaż prano korporał kilkakrotnie, plamy pojawiały się wciąż na nowo. Wnet pokazało się, że owa pomocnica straciła już była swe dziewictwo.

Rozdz. 67. Wielkich łask doznała pewna chorowita panienka z Quiden we Francyi, za to tylko, że wyżdżymała i suszyła korporał.

Księga V, rozdz. 20. Szatan lęka się rąk i ust kapłana, które dotykają Najśw. Sakramentu. Przy odprawianiu egzorcyzmów zapytał raz zaklinany czart, dokąd ma się wynieść. Opat wskazał mu usta swe. „Nie śmiem tam iść“ — brzmiała odpowiedź — „bo Najwyższy wszedł dziś niemi.“ Opat wskazał znów na palce swe. „Ależ na nich piastowałeś dziś Najwyższego“ — odrzekł znów czart.

Rozdz. 21. Krystyna, zakonnica z klasztoru świętej Walburgi, będąc jeszcze w świeckim stanie, zauważyła raz przy Mszy, że obraz Maryi odpowiadał przy Prefacyi kapłanowi, gdy dzwonnik czy też posługujący oddalił się po coś.

Rozdz. 23. Albigenzi wpadli raz w sobotę do kościoła, gdzie ksiądz odprawiał Mszę Maryi. Odciągnęli go od ołtarza i wycięli mu język. Towarzysze jego zawiedli go do klasztoru w Clugny, gdzie w noc Trzech Królów Matka Boża przywróciła cudownie język Męczennikowi Swemu.

Rozdz. 29. Rycerz Walter z Birbachu przyjechał na turnieje, a poszedłszy na Mszę, zagłębił się tam w modlitwie. Tymczasem na placu walczył za niego rycerz jakiś, zupełnie do niego podobny, i pokonał wszystkich przeciwników. Jako oznakę zwycięstwa kazała Marya doręczyć rycerzowi złoty krzyż.

Historya o trzech Przenajśw. Hostyach,

skreślona przez ks. Biskupa Tretera

na podstawie kroniki sławnego naszego historyka Długosza i innych.

Zbrodnia świętokradzka, którą tutaj podajemy, stała się w Poznaniu przed 500 laty. Opisał ją po łacinie uczony i świętobliwy mąż, ks. Biskup Tomasz Treter, rodem z Poznania. Wiernie zaś na język polski przełożył ją Kazimierz Miedźwiedzki i wydrukował r. 1772, który to przekład poniżej podajemy. Na dowód zaś, iż zupełnie wiernie bez żadnych dodatków tłomaczenie to Miedźwiedzki uskutecznił, przytaczamy tutaj aprobatę Władzy duchownej, jak następuje:

Historyę cudów o trzech świętych Hostyach, w Poznaniu 1399 roku nożami od żydów kłutych; niegdyś przez W. ks. Tomasza Tretera, Kustosza Poznańskiego i Kanonika Warmińskiego opisaniem łacińskiem z druku wydaną, teraz zaś dla

łatwiejszego obojej płci osób używania, na polski język przetłomaczoną, słowo w słowo zgadzającą się, z przydatkiem cudów, z ostatniejszych ksiąg klasztoru WW. OO. Karmelitów przy kościele Bożego Ciała wybranych i na końcu przydanych, czytałem, w której, że się wszystko ściąga na utwierdzenie wiernych ku czci i uszanowaniu Boga, w tych św. Hostyach utajonego, dlatego, aby na widok wyszła, pozwalam.

Dan w Kollegium Lubrańskiem Akademii Poznańskiej, dnia 7 marca roku Pańskiego 1772.

M. Franciszek Minocki,

Obojga Prawa Profesor, Kollegiaty Krakowskiej w Kościele W. W. S. S. Kanonik, Pisarz Apostolski, Ksiąg w Dyecezyi Poznańskiej cenzor, w Poznaniu Akademii Rektor, *mpp.*

Na zakończenie niniejszej przedmowy przytaczamy słowa świętobliwego Biskupa Tretera:

„Dosyć się o tej materyi jasnych po różnych chrześcijańskiego świata krajach znajduje przykładów, w mieście jednak Poznaniu, które jest stolicą Wielkiej Polski, i najjaśniejszy i najokropniejszy, że gdy chcę o nim dla zawstydzenia żydostwa, a dla Twego do Sakramentu czci i uszanowania zachęcenia pisać, serce się trwoży, włosy na głowie stają, ciało wszystko drży i prawie trupieje, wzdryga się ręka i piórem nie władnie, pióro samo pisać się lęka, po długim jednak czasu przeciągu zwyciężywszy strach, piszę to i w wiekopomne lata do wiadomości podaję, co się stało w mieście stołecznem Poznaniu.“

Rozdział I.

Żydzi przekupują niewiastę chrześcijańską.

Niewierny naród żydowski jako w Starym Zakonie był nieposłusznym i hardym względem Boga, który go do posłuszeństwa i służby Swojej prowadził dobrodziejstwy niewypowiedzianemi, tak i w prawie łaski stał się niegodziwym względem Jednorodzonego Syna Jego Chrystusa, Zbawiciela, prawdziwego Mesyasza, który przez tyle proroctw był mu obiecany, który na świat przyszedł i wielorakiej łaski przyniósł mu dary, że Go przybił ze złości i nienawiści do krzyża, a po chwalebnem Jego Zmartwychwstaniu i Wniebowstąpieniu nigdy nie przestał nieugaszoną zajadłością i zapalczywością prześladować wzrastającego Jego Kościoła Apostolskiego, a to w tym celu, aby pamiątkę odkupienia ludzkiego zagrzebał w ciemnościach wiecznej niepamięci i całkiem ją zatarł pomiędzy ludźmi. A że pamięć ta okazuje się najjaśniej w Najśw. Sakramencie, przeto nie przestaje (lud żydowski) wywierać i wylewać na Niego piekielnego jadu swego i aczkolwiek na to w różnych częściach świata chrześcijańskiego znajdują się przykłady, jednakowoż okazana przez zajadłość żydowską zbrodnia w Poznaniu, stołecznem mieście Wielkopolski, występuje tem wybitniej, tak że jej nie zdołają ani przyćmić, ani zatrzeć żadne pomysły czarta. Roku bowiem 1399 rabinowie żydowscy duchem dyabelskim poduszczeni, dołożyli wszelkich zabiegów i sposobów, którymiby Najświętszą Hostyę w ręce swoje mogli dostać. I czart, ojciec ich, nie odmówił usiłowaniom ich swej pomocy, gdyż biedną niewiastę, chrześcijankę, mającą córkę jedynaczkę, poduszczeniem swem przywiódł do tego, że u żydów poznańskich przyjęła służbę, aby niedostatek, dokuczający jej życiu, dostateczniejszą mogli ratować zapłatą. Gdy tedy zostaje na ich usługach, w krótkim czasie chytrością czartowską podsyceni żydzi oznajmiają jej chęć nabycia Najświętszej Hostyi, za-

chęcając niewiastę łagodnemi słowy, uprzejmością i nadzieją obfitej zapłaty, aby ich w tym zamiarze usługą swą poparła, przyrzekłszy jej zupełnie, że o tem nikt się nie dowie. Zaczem snadną to już rzeczą było dla chciwej na zarobek przekupionej kobiety. Zapomniawszy bojaźni Bożej i wiary chrześcijańskiej, nieszczęśliwa owa córka zdrajcy Judasza, daje się przekupić i bierze zapłatę od żydów, obiecując zadosyćuczynić ich żądaniom i upatrywać ku tej usłudze chwili sposobnej.

Stąd widać, na jakie się niebezpieczeństwa narażają chrześcijanie, którzy wbrew dokładnym zakazom kanonów, czyli prawa duchownego, za rzecz małą albo za nic sobie poczytują, jeżeli służbę u żydów lub niewiernych przyjmują.

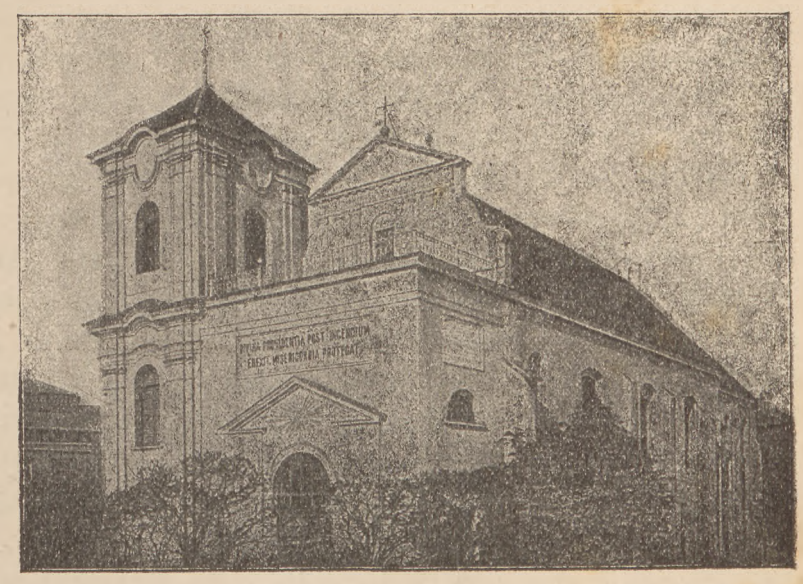

Kościół Dominikanów.

Rozdział II.

Grzeszna niewiasta kradnie w kościele OO. Dominikanów trzy Najświętszego Sakramentu Komunikanty.

Gdy bezbożna niewiasta postanowiła przywieść do skutku czyn już dawno umyślony, umówiwszy się z córką, przyszła w sam dzień Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny do kościoła OO. Dominikanów, przyległego żydowskiej ulicy, do którego w celu uwielbienia Matki Chrystusowej schodził się lud w znacznej liczbie. Tam po skończonem nabożeństwie, gdy każdy na godzinę obiednią do domu odszedł, w jednym kącie kościoła ukryła się, zaczem zamknięto drzwi, a zakonnicy poszli do stołu. Wkrótce przejrzawszy wszystko dostatecznie i córkę postawiwszy jakoby na straży, przyszła z bojaźliwą nieśmiałością do miejsca, w którem przechowywano Najśw. Sakrament; a usiłując mocą oderwać drzwiczki, została siłą niewidzialną o ziemię uderzona, na przestrogę od Boga, aby się nie odważała na tak straszliwe dzieło. Ale bynajmniej tym przypadkiem nieustraszona, za podnietą szatańską kusiła się powtórnie oderwać drzwiczki, od których ją podobnie siła cudowna rzuca o ziemię. Jednakowoż chciwością i łakomstwem uwiedziona, po raz trzeci tamże weszła i nie tak swoją mocą, jak raczej Boskiem dopuszczeniem (aby stąd okazała się większa chwała Boga w Kościele), drzwiczki, które zowiemy cyboryum, otworzyła i wziąwszy z puszki trzy małe Hostye, jakie się dają komunikującym, puszkę postawiła na miejsce, a zamknąwszy drzwiczki, jak były, zawinęła świętokradzkiemi rękoma Przenajświętsze Hostye w białą chustę. A gdy ją dla strachu omdlewającą i upadającą poniosła córka i w ciemny kąt wprowadziła, tak długo tam czaiła się, dopóki po otworzeniu kościoła i zejściu się ludzi na

nabożeństwo wieczorne, wolnego z kościoła nie upatrzyła wyjścia.

O jak cudowna dobroci Boskiej i cierpliwości nieskwapliwość, która jako w Jezusie Zbawicielu na ten czas najznaczniej pokazała się, gdy od Judasza i sług żydowskich mając być pojmany w Ogrójcu, na głos ust Swoich najświętszych całą rotę złoczyńców o ziemię uderzyła, aby się Sam dobrowolnie oddał w ręce grzeszników. Podobnie i tę świętokradzką niewiastę, mogąc tchnieniem ust Swoich najświętszych zgubić, dopuścił brać się i dotykać jej szpetnemi i skalanemi rękoma, a potem żydom na pośmiewisko wydać! Przyjęli żydzi z pociechą wielką ten Najświętszy zbawienia naszego zadatek, pochwalili bezbożnej niewiasty postępek, a dawszy jej znaczną nagrodę, odprawili ją od siebie.

Rozdział III.

Trzy Przenajświętsze Hostye, nożami kłute krew wydają.

Otrzymawszy tedy upragnione Komunikanty, udali się rabinowie w towarzystwie starszych żydów do kamienicy między mieszkaniami swojemi położonej, a wówczas szlachetnych Swidwów dziedzicznej, na miejsce podziemne, to jest do sklepu, gdzie stół przy filarze sklepienie trzymającym postawiwszy, na nim trzy Przenajświętsze Hostye porzucili. Jeden z nich nożem jednę Hostyę przebił, z której Krew wytrysnęła i twarz znacznie mu skropiła i tak mocno do niej przylgła, iż żadnym sposobem jej potem odmyć, ani zetrzeć nie można było. — Za tego przykładem inni żydzi idąc, inne także „Najświętsze Hostye częstemi ostrego uderzenia razami kłuli", różne przytem bluźnierstwa wygadując, a siebie prawdziwymi Izraelitami, ojców swoich naśladowcami, ogłaszając. Albowiem jako tamci wylaniem Krwi Chrystusowej nasycić się nie mogli, tak i ci teraz postępując sobie, na wzgardę Jezusa Nazareńskiego, słup, ściany i całą posadzkę na ziemi Krwią w owym sklepie skropili.

Gdy zaś coraz to bardziej, więcej a więcej na to widowisko i na te wrzaski zbiegało się żydostwa, jedna żydówka, która była od urodzenia ślepą, o przyczynę pytała się, coby znaczyć miały owe tak wesołe żydów i rabinów okrzyki, które echem napełniały domy poblizkie. Wtedy powiedziano jej, że chrześcijańskiemu Bogu żydzi wielkie obelgi czynią i zelżywości z niewypowiedzianem wszystkich Izraelitów ukontentowaniem i radością, a raczej chcą doświadczyć, czy w tym Chlebie (tj. w Hostyach), który chrześcijanie czczą, prawdziwe jest Ciało i Krew Jezusowa. Usłyszawszy to owa żydówka, zastanowiła się nad tem i tak się modliła w duszy, mówiąc: Jeżeliś Ty jest Chrystus, Syn Boga prawdziwego, którego przodkowie nasi ukrzyżowali, a teraźniejsi starsi i rabinowie nasi doświadczają tej mocy i dzielności Twojej, oświeć ciemne oczy moje i uczyń to, abym widziała światłość nieba, abym wychwalać mogła św. Imię Twoje." Ledwo to w skrytości serca pomyślała, natychmiast ślepota z ócz jej opadła, a tak uznawszy, iż wzrok jej za łaską i cudem Chrystusa Pana został przywrócony, wyszła na ulicę bez przewodnika i jawnie wyznawać poczęła przed wszystkimi, że Chrystus jest Bogiem prawdziwym, przez którego tak wielkie odebrała dobrodziejstwo, że mogła na własne oczy oglądać światło.

Twoje to są, Jezu Zbawicielu, cuda, któryś niewidomą żydowską niewiastę za apostołkę użył, abyś przez nią nie tylko uporczywe zaślepienie żydów dosadnio

pogromił, ale też i wielkość wszechmocności Twojej wszystkim ludziom w niej oczywiście okazał. Nie bez cudu to się stało, że na ową niewiastę, która tak jawnie moc Boską wielbiła i głosiła, bynajmniej bezbożne żydostwo nie następowało; ale gdy się już cała owa zbrodnia i niegodziwy występek żydowski dobrze odkryły, bardziej o uchronieniu życia swojego, aniżeli o karze dla owej żydówki od tego czasu myśleć poczęli, wszelkie dowcipu swojego myśli i siły chytrości swojej na to natężali, aby ta cała ich robota, skutkiem której Krew z Najświętszych Hostyi wytrysła, a niewiasta owa wzrok odzyskała, jakimkolwiek sposobem zatarta i zagubiona być mogła, tem bardziej, że sprawa ta do wiadomości coraz to więcej osób przychodziła, a tak i moc i chwałę Zbawiciela objaśniała. Ale niemasz rady przeciwko Panu.

Rozdział IV.

Żydzi cudem przestraszeni, usiłują utopić trzy Najświętsze Hostye poza miastem w błotach. Idąc po drodze, dają jałmużnę kalece, który zdrów wstaje; konający do sił przychodzi i woła: Chrystus tędy przeszedł.

Pastwiąc się żydzi nad Najświętszemi Hostyami, wszelkich dokładali sposobów, któremiby je zniszczyć mogli. Wrzucili je przeto z rzędu w ogień, potem do studni, a następnie w kloakę, przecież na nich żadnego znaku i kłucia poznać nie było można, ale pozostały nienaruszone i śnieżną białość zachowały. Przekonawszy się przeto następnie, iż ta bezbożna ich robota już do wiadomości bardzo wielu dochodzi, a zarazem grozi niemałem niebezpieczeństwem, wpadli wkońcu na pomysł, ażeby dwóch starszych wyznawców żydowskich wyszło za miasto, gdzie były pastwiska i topieliska, ażeby Najświętsze Hostye w trzęsawiskach zatopili i tamże błotem przyrzucili. A gdy ci przyszli do bramy miasta, która natenczas zwała się Zamkową, kaleka chrześcijański, cierpiący od urodzenia na skurczenie członków, żebrać począł, aby mu w Imię Boga żywego udzielili jałmużny. Zaledwie mu kilka groszy podali, natychmiast zupełne zdrowie na ciele odebrał. A gdy stąd dalej szli przez ulicę, którą zwano Stelmachowską, chory w pewnym domu, już konający, porwawszy się jakoby ze snu, wybiegł z łóżka i na głos wołał, że tu przechodził Zbawiciel Chrystus i zdrowie mu przywrócił. Ale pomimo to trwali żydzi jeszcze w swej niedowiarstwa zaciętości. A gdy już na to samo miejsce przybyli, gdzie do dzisiejszego dnia wspaniały kościół Bożego Ciała się znajduje, a gdzie wówczas same tylko były pastwiska miejskie i bagna, odwalili dwie darnie żerdziami i trzy Najświętsze Hostye w ów dół włożyli, a tak, mniemając, iż zleconej sobie powinności zadosyćuczynili, do domu odeszli. Miejsce to, w którem niegodziwi żydzi niegdyś ów Skarb Boski rękami nieczystemi złożyli, jest w kościele przykryte kratą żelazną, a wielu, przychodzących do niego z żywą wiarą i powinnem uszanowaniem, odbiera zdrowie w różnych chorobach. Tak więc ani cudami, na które swemi oczyma przy niesieniu trzech Najświętszych Hostyi napatrzyli się, ani sumienia swego przeświadczeniem nie wzruszeni, zostali starsi żydowscy przy swej ślepocie, a ukrywając prawdę przed współwyznawcami swymi, tego wmawiać we wszystkich nie przestali, iż cokolwiek w tej sprawie zaszło, wszystkiego tego nie trzeba uważać za cudy i moc ukrzyżowanego Chrystusa, ale tylko za jakoweś omamienie. Przeto zalecili

wszystkim pamiętać na to, aby na namowy nawrócenia się do chrześcijańskiej wiary uszy zawsze zatykali.

Rozdział V.

Trzy Najświętsze Hostye unoszą się nad błotami.

O co niegdyś u Izajasza na lud Izraelski Bóg wszechmocny się uskarżał, że był w pogardzie u niego, jako wół poznał Pana swojego i osieł żłób Pana swego, Izrael zaś nie poznał Go i lud swój nie uznał Go, to samo o tym ludzie sprawiedliwie na tem miejscu mówić można. Zakopawszy bowiem owi rabinowie trzy Najśw. Hostye w topieliskach, powrócili do miasta, nie pokazując żadnego po sobie znaku żałości i pomieszania wobec popełnionego tak strasznego występku. Bóg zaś na zawstydzenie niedowiarstwa ich i zatwardziałości, wkrótce bydlęta wzruszył, które przyzwoite godności Boskiej uszanowanie oddały. Albowiem dnia niedzielnego między ośmiodniową pamiątką Wniebowzięcia Najśw. Panny i Matki Boga Maryi, pasterz, który pasał trzodę miejską, wziąwszy ze sobą chłopca, Pawełka, zagnał woły na pastwisko, gdzie trzy Najświętsze Hostye zakopano, a zostawiwszy na straży ich chłopczynę, sam dla słuchania Mszy świętej do miasta wrócił. Aliści po odejściu pasterza trzy Najśw. Hostye, wzniósłszy się w powietrze, latać w górze poczęły, jakoby najbielsze motyle, a to działo się po trzy razy, co chłopiec ów widział, a gdy nawet i bydlęta, poklęknąwszy, utajonego w nich prawego Boga sławiły, on też podobnie klęknął dla uszanowania. Opowiedział syn wracającemu z miasta ojcu to, co widział. Ten rozumiejąc, że to wydawało się tylko dziecięcej syna wyobraźni, nie dowierza mu. Aleć po małej chwili widzi i sam pasterz, że bydlęta na kolana klękają i podobnie unoszącym się nad topieliskami trzem Najśw. Hostyom cześć ukłonu oddają. Zmieszany takim cudem, zostawiwszy synaczka, do miasta pobiegł.

O ośle zaś, poznawającym żłób swego Pana i Najśw. Sakramentowi cześć oddającym, pamiątkę mamy w życiu św. Antoniego Padewskiego, Wyznawcy. Gdy ten bowiem miał w krajach Tolosańskich z kacerzem żwawą utarczkę o przytomności Chrystusa pod przymiotami Hostyi, kacerz ów nie mógł przełamać dosadnich wywodów prawdy, rzekł: poniechajmy słów samych, a przystąpmy do rzeczy. Jeżeli ty mi dowiedziesz cudem, że pod przymiotami chleba mamy prawdziwe Ciało Chrystusa, poddam głowę moją pod jarzmo wiary. Ufam w Zbawicielu Chrystusie, odpowie mu św. Antoni, że dokażę tego z miłosierdzia Boskiego, czego żądasz, dla twego i innych nawrócenia. Na co kacerz: Ja osła jednego trzydniowym głodem wymorzę, ty zaś przed nim z tem twojem, jak powiadasz, Chrystusa Ciałem staniesz. Jeżeli bydlę, poniechawszy obroku swego, skoczy na oddanie ukłonu Bogu swemu, zaraz do wiary Kościoła przylgnę całym sobą. Przystał na to mąż Boży; a dnia umówionego stawa na szerokiej ulicy i przy zgromadzeniu licznego ludu, otoczony niezmiernym katolictwa tłumem. Tam też znajduje się i kacerz z bezbożnym gminem ludu swego. Była kapliczka niedaleka, do której wszedłszy Mąż święty z gorącem nabożeństwem, Ofiarę Ołtarza odprawił, a skończywszy ją, wychodzi do ludu, niosąc z wielkiem uszanowaniem Ciało Pańskie. Wyprowadzają ze zamknienia muła bardzo zgłodniałego i zaraz obfity przed niego obrok stawiają. A tu nakazawszy milczenie, mąż Boży z wielką ufnością do onego



Chrystusa okrutnie biczują. — Kapłan ofiaruje chleb i wino.

zwierzęcia tak rzecze: Mocą i Imieniem Stwórcy Twego, którego w rękach, lubo niegodny, prawdziwie piastuję, tobie rozkazuję, abyś czemprędzej z uniżonością tu przystąpił i przynależny Mu pokłon uczynił, aby stąd jawnie poznała przewrotność kacerska, że wszelkie stworzenie swemu jest posłuszne Stwórcy, którego godność kapłańska dotyka się na ołtarzu. Jeszcze nie skończył sługa Chrystusów mowy, a oto bydlę owo, pominąwszy swój obrok, aż do kolan nachyliwszy głowę przystąpiło i przed owem żywem w Sakramencie Ciałem Chrystusowem na kolana klęknęło. Natychmiast niezmiernem weselem uradowali się katolicy, zasmucili się zaś żałośnie kacerze. Herezyarcha, to jest, ów najprzedniejszy kacerz, wyrzekłszy się przed wszystkimi swojej niewierności, stał się odtąd posłusznym ustawom świętym Kościoła Bożego.

Prosić też trzeba Boga, aby i za przykładem tego kacerza niedowiarkowie naszych czasów postąpić sobie chcieli, i aby ci, którzy nie chcą przyjąć prawdy i poznania błędów swoich, powagą Kościoła i Ojców świętych, oraz ustaw kościelnych, przynajmniej aby przykładem niemych bydląt Stworzyciela moc szanujących i uznawających, do prawdziwego Najświętszego Sakramentu uznania przyprowadzić się dali i tego sobie za żadne upokorzenie nie mieli.

Rozdział VI.

Pasterz magistratowi cud opowiada, ale magistrat, mając go za szalonego, do więzienia wtrąca.

Pasterz chcąc okazać i oznajmić ten cud, poszedł do radcy i magistratu miasta i co tylko oczyma swojemi widział, wszystko to prostemi słowy opowiedział. Rada jednak, nie dawszy opowiadaniu jego żadnej wiary, osądziła go za szalonego i kazano go wtrącić do więzienia wieży przy bramie wrocławskiej, iż śmiał starszych zatrudniać takiemi rzeczami. Można rozważyć, jak niepewne są w takowych rzeczach ludzkie mniemania! Albowiem tak u wielkich panów zazwyczaj bywa, że kiedy przez prostych i biednych ludzi rzeczy jakie prawdziwe doniesione bywają, częstokroć zostają w odrzuceniu i wzgardzie. Kłamstwa zaś, które od innych, obdarzonych powierzchowną ogładą, wymową i przymiotem dobrego opowiadania bywają opisane i udane, mają bez wszelkiej trudności swoją wziętość. Bóg, który jest samą prawdą, sprawę tę ubogiego przyjął na Siebie i mocą Swoją drzwi więzienia otworzywszy, tegoż ubogiego stamtąd uwolnionego przed oczy radcy najstarszego stawił, a co przedtem jemu opowiadał, to samo znowu zeznając, ponownie uroczyście stwierdził. Rozgniewany radca, zawoławszy stróża więzienia, bardzo go złajał, że nie pamiętając na rozkazy jego, więźnia tak prędko wypuścił. Stróż, który klucze od więzienia miał przy sobie, a drzwi nie tylko zamkiem, ale i zaporami należycie był opatrzył, uniewinniał się przed radcą, że powinności swojej dobrze i zadosyć uczynił. Pastuch zaś sprawiedliwie przysięgał, że bez dokładania sił i mocy swojej, drzwi od więzienia same otworzyły się i sumienie mu poradziło, ażeby dla potwierdzenia prawdy powtórnie do magistratu poszedł, a nie tracił nadziei. Przerażony taką nowiną radca, już więcej o tej rzeczy myśleć zaczął i zgromadziwszy do siebie niektórych z magistratu mężów, sprowadziwszy także Proboszcza kościoła farnego świętej Maryi Magdaleny, na owe miejsce poszedł, gdzie rzecz prawdziwą

zastawszy i poznawszy, pastucha uwolnił; podziwieniem zaś tak wielkiego cudu wzruszony, doniósł do całego magistratu i urzędu, pytając jakby dalej postąpić należało.

Tak to, zaiste, zwykł Bóg objawiać maluczkim i pokornym sprawy, które mędrkom tego świata zdają się być niepodobne, ażeby stąd większa chwała Imienia Boskiego wydawała się i ażeby moc ludzka tem bardziej Boskiej wszechmocności dzieło, choć mimo chęci, uznawała i szanowała.

Rozdział VII.

Biskup z duchowieństwem na łąki przychodzi i Najświętsze Hostye z ziemi podnosi.

Magistrat miejski, powziąwszy już pewną i nieomylną wiadomość, że cud takowy jest prawdziwy, udał się wraz z Proboszczem do Biskupa, który w pałacu swoim przy Katedrze mieszkał (niektórzy mniemają, że to był Stanisław Ciołek, ale temu liczba lat sprzeciwiać się zdaje, ponieważ tenże w roku 1428 na Biskupstwo wstąpił, pewniej zaś jest, że wówczas był Wojciech II, nazwany Jastrzębiec, który został Biskupem roku 1399 i rządził poznańskim Kościołem), i przedłożył mu obszernie, jak wielkie cuda Bóg uczynił z Najśw. Ciała Chrystusowego Sakramentem, który na łąkach miejskich wszystkim dał się jawnie widzieć, — prosząc go pokornie, aby na to samo miejsce on sam z duchowieństwem swojem poszedł i wziął Najśw. Hostye i takowe w przyzwoitem miejscu złożył, dla pomnożenia w ludziach nabożeństwa, a tem samem dla potwierdzenia wiary katolickiej. Przyjął sprawiedliwe magistratu prośby i żądania Biskup, a zgromadziwszy wszystko duchowieństwo, z jak największą uroczystością, z krzyżami, z chorągwiami i światłem na miejsce to samo z procesyą poszedł, gdzie przyszedłszy i uczyniwszy Najświętszemu Sakramentowi powinny pokłon i uszanowanie, rozkazał pewnemu księdzu staruszkowi, wielką świętobliwością między ludźmi słynącemu, który się nazywał Jan Ryczywół, aby bliżej owego bagniska i trzęsawicy przystąpiwszy, rękami Najśw. Hostye podniósł i do niego przyniósł. Uczynił posłuszny kapłan rozkazowi zadosyć i zaraz bez odwłoki poszedłszy, cudownie w ręce jego owe święte Komunikanty wpadły, pełen zdziwienia je oglądał i zaraz je Biskupowi do rąk z wielkiem uszanowaniem oddał. Jak znaczną radością pobożne serca ludzkie wielkość dobrodziejstwa Boskiego wówczas napełniała, łatwo każdy poznać może. Brzmiały po wszystkich wieżach kościołów dzwony, duchowieństwo chwałę Boską wielbiło i wyśpiewywało, różnemi drzewkami i kwiatkami drogi i ulice strojono i one wszędzie rozścielano; lud wszystek łzami i wzdychaniem dziękczynienia Bogu powtarzał i szczęśliwe te czasy wychwalał. Z taką tedy uroczystością ową procesyę odprawił Biskup i w kościele farnym poznańskim one Najświętsze Hostye złożył, a coby było dalej z Niemi czynić, rozważnie myślał. Ogłoszona ta radość najwięcej frasunku i bojaźni niewiernym żydom przyniosła, kiedy tę całą rzecz, którą oni na wzgardę Chrystusa i religii zrobili, na większą Boga chwałę i pomnożenie chrześcijaństwa obróciła.

Rozdział VIII.

Biskup każe tymczasowo budować kaplicę na łąkach.

Gdy już ten dar święty, jakoby zastaw jaki w farnym kościele był złożony,



Uczynił posłuszny kapłan rozkazowi zadosyć i zaraz bez odwłoki poszedłszy, cudownie w ręce jego owe święte Komunikanty wpadły.

ludzie rozmyślali nad tem, gdzieby go ostatecznie umieścić. Albowiem Biskup za najpierwszą i najprzyzwoitszą rzecz sądził, aby Tenże mieścił się w katedralnym kościele, który wszystkich innych kościołów jest głową. Bracia Zakonu Kaznodziejskiego (Dominikanie) mówili i domagali się, aby do ich kościoła te święte Hostye zaniesione były, a najwięcej dlatego, że świętokradzkim sposobem z ich kościoła były wykradzione. Magistrat zaś miejski dopominał się, aby we farnym miasta kościele zostawione były, ponieważ na gruncie miejskim, niejako Boskiem rozporządzeniem znalezione zostały. Ale sam ten Najświętszy Sakrament, który się znakiem jedności i związkiem miłości nazywa, takowe przeciwności zamysłów ludzkich dziwnem rozporządzeniem uspokoił. Bo chociaż w zamkniętem cyboryum farnego kościoła tenże Sakrament był zachowany, na miejscu jednak tem, gdzie był znaleziony, chociaż go do innych kościołów przenoszono, zawsze się tam pokazywał i widzieć wszystkim dawał. Dlatego mądrze i roztropnie to poznawszy Biskup, że Bóg chciał, aby na tamtem samem miejscu, uszanowanie Najświętszemu temu Sakramentowi od wszystkich oddawane było, na którem od niezbożnych żydów na wzgardę był porzucony na większą Boga chwałę, miejsce to darniem zarosłe uprzątnąwszy i oczyściwszy, kapliczkę na ów czas wystawić kazał, do której by wierni Chrystusowi przychodząc, łask Boskich pociechy odbierali.

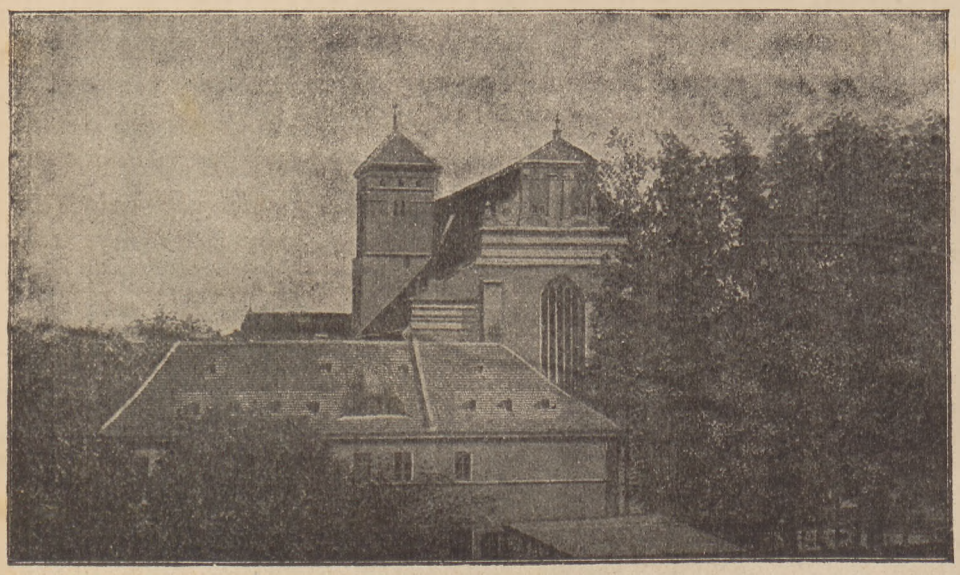

Kościół Bożego Ciała.

Rozdział IX.

Król Władysław Jagiełło buduje kościół Bożego Ciała i osadza w nim OO. Karmelitów.

Gdy sława cudów coraz bardziej wszędzie rozszerzać się poczęła, zarówno i tłumy ludu obojej płci, nie tylko z Polski, ale też i z sąsiednich prowincyi na święte miejsce to się garnęły; aby doznać tamże pociechy. Ponieważ zaś miejsca tego świętego szczupłość nie wszystkim zarówno wygodę czyniła, taż sama dobroć Boska tej tak wielkiej potrzebie łaskawie dopomogła. Bo gdy królowa Jadwiga, małżonka króla Władysława Jagiełły, w ciężką bardzo chorobę wpadła, pobożny król poślubił i ofiarował ją Bogu do kaplicy Bożego Ciała; ale potem Bóg inaczej zrządził. Albowiem królowa, porodziwszy córkę Bonifacyę, która trzeciego dnia po urodzeniu zmarła, sama wkrótce żywota swojego dokonała. Król Władysław jednak ślubowi, Bogu uczynionemu, zadosyć chcąc uczynić, kiedy dla wojen, które z Krzyżakami toczył, sam osobiście tego ślubu Bogu danego wypełnić nie mógł,

znaczną budowę kościoła Bożego Ciała w mieście Poznaniu kosztem swoim, przyzwoitym, królewskim i wspaniałym, na miejscu znalezienia Najświętszego Sakramentu wybudować kazał, co przez kilka lat się ciągnęło i stanęło najpiękniejszym kształtem i ułożeniem. Zapomocą jego szczodrobliwości wszystko tak dalece wykończono, że samemu Władysławowi, królowi, oglądanie tak wspaniałego dzieła swojego wielkie zadowolenie sprawiło. Wytchnąwszy przeto cokolwiek od wojennych utarczek, w roku 1414 do Poznania przybył i na tem samem świętem miejscu, zalany łzami, Bogu, Zbawicielowi swojemu, za odebrane dobrodziejstwa dzięki czyniąc, daleko większemi ozdobami kościół ten udarował i dochody mu różne naznaczywszy, klasztor do niego przyłączył, w którym braci zakonu Karmelitańskiego, to jest Maryi Panny z góry Karmelu zwanych, tamże osadził w tym celu, ażeby jako Syn w Najświętszym Sakramencie, tak i Najświętsza Panna, Matka Jego, na jednem i tem samem miejscu w Zgromadzeniu ich świętem, nad którem osobliwą miał opiekę, wspólnie uszanowani zostali.

Rozdział X.

Żydzi wraz z świętokradzką niewiastą przywiązani do pala, żywo się palą i sprawiedliwą za swoje zbrodnie odnoszą karę.

Zbrodnia żydów wymagała przynależytej męki i ukarania ich występku. Dlatego magistrat i ci wszyscy, do których według urzędu i prawa należało, nie długo potem, bo w kilka dni po uczynku, popełnionym przez żydów, uczynili pilne roztrząśnienie tej sprawy, nie tylko w mieście Poznaniu, ale też i w sąsiedzkich naokoło wioskach i miasteczkach. A jako nic niemasz tak ukrytego, coby się kiedy nie wyjawiło, przez różne znaki i dochodzenia dowiedziano się prawdy całej tej sprawy. Nic nie pomogły żydowskie wykręty i onych czartowskich sztuk wybiegi. Udowodniono im zbrodnię popełnioną wspólnie z świętokradzką niewiastą. Wzięci na katowskie tortury, wyznali sami dobrowolnie, jakim porządkiem rzeczy się działy. A co im mogło ułatwić zbawienie, tego na złe zażywając i w ślepocie swej zatwardziałości zostając, na większe jeszcze bluźnierstwa się odważali, które nawet uszów chrześcijańskich niegodne są, ciesząc się i chlubiąc w rzeczach niegodziwych. A zatem, gdy na pozyskanie ich Bogu, czas daremnie trawiono, dekret śmierci odebrali na siebie. Przywiązani zatem do pala i wraz z świętokradzką ową niewiastą żelaznymi łańcuchy skrępowani, która to jednak niewiasta tego swojego żałowała uczynku, całą winę na niedostatek swój i namowy żydowskie składając, wszyscy potem podłożonym ogniem piekli się i smażyli i tak powolnym ogniem spieczeni, nieszczęśliwego ducha swojego wyzionęli, przykład potomkom swoim zostawiwszy, aby podobnych na potem nigdy nie czynili zbrodni.

Świecąca Hostya w Segovii.

Niezgłębiona tajemnica, łącząca się według nauk Ojców Kościoła i odbytych dotąd Soborów ściśle z Najśw. Sakramentem Ołtarza, nadto cudowne przemienienie chleba i wina mocą konsekracyi (poświęcenia) w Ciało i Krew Pańską, nastręczały od niepamiętnych już czasów sposobność do utwierdzenia pod tym względem nie tylko wiernych chrześcijan, ale zarazem i niedowiarków, jako też marzycieli i ludzi, zaciekających się w tajemnicach rzeczy nadzmysłowych. Zbyt liczne są przeto legendy, omawiające zdarzenia i podziwienia godne działalności, które szczególnie Hostyi świętej bywają przypisywane. Uczy nas ponadto Wiara nasza święta, iż przez Mszę świętą otrzymuje Hostya nie tylko święcenie symboliczne (uzmysławiające), ale rzeczywiście moc cudowną. Stąd też donosi legenda wiele wypadków, w których Hostya święta wszelkie zwyciężyła prześladowania i usiłowane gwałtowności. Utrzymywana bowiem w monstrancyi w pogotowiu do Ofiary Mszy świętej, jest niezniszczalną i sama przychodzi na jaw, chociażby nawet z najtajniejszych kryjówek, gdziekolwiekby świętokradcy wraz z kosztowną monstrancyą ją schowali, sądząc, iż nikt ich rabunku nie wykryje. Otóż szczególnie znamienny cud tego rodzaju zdarzył się przy schyłku wieków średnich w mieście Segovii, stolicy hiszpańskiej prowincyi, tak zwanej Starej Kastylii. Przechowywano bowiem w tamtejszym kościele katedralnym Hostyę świętą, na której widok chorzy stawali się zdrowymi, chromi chodzili, a niewidomi wzrok odzyskiwali. Nic przeto dziwnego, iż z całej Hiszpanii uciekali się tu z prośbą do Boga pobożni wierni i potrzebujący pomocy. Było to jednak — jak donosi podanie ustne — przyczyną okrutnego gniewu i zawziętości ze strony rabinów, jako też wpływowych żydowskich uczonych, wonczas Segovię zamieszkujących. Szydząc tedy z mniemanej siły cudownej, postanowili w swej złości Hostyę świętą na wszelki sposób usunąć, ażeby raz na zawsze położyć tamę pielgrzymkom chrześcijan do katedry. Sługa kościelny olśniony więc ofiarowaną mu znaczną sumą pieniędzy, zgodził się wkońcu na wykradzenie monstrancyi wraz z Hostyą i wydanie jej w ręce rabinów. Skoro świętokradztwo odkryto, powstał w mieście ogólny płacz i narzekanie, wszelkie jednak poszukiwania i śledztwa w tym celu okazały się na razie bezskutecznemi. Tymczasem w bóżnicy segovijskiej zapanował pewnej szczególnie ciemnej nocy dziwny jakiś i tajemniczy ruch. Nadto pozjeżdżali się zewsząd rabini i hiszpańscy uczeni żydowscy, zachowując zarazem jak największą ostrożność i spokój. Urządziwszy następnie w pobliżu kazalnicy pewnego rodzaju ruszt żelazny, wzniecili tamże ogień. Podczas zaś, kiedy jeden z najprzedniejszych rabinów począł przytłumionym głosem odczytywać z talmudu złorzeczenia i przekleństwa przeciw nieprzyjaciołom Jehowy (hebrajska nazwa Boga), zajęła się reszta obecnych Izraelitów wrzucaniem Mszałów do płomienia, różańcy i innych przedmiotów, służących nam chrześcijaninom-katolikom do nabożeństwa. Gdy nadto ogień najwięcej gorzał, wstawiono doń również monstrancyę wraz ze znajdującą się w niej Hostyą świętą. Buchające płomienie chciwie ogarnęły ozdobny przedmiot, za chwilę jednak monstrancya nagle się rozpołowiła,

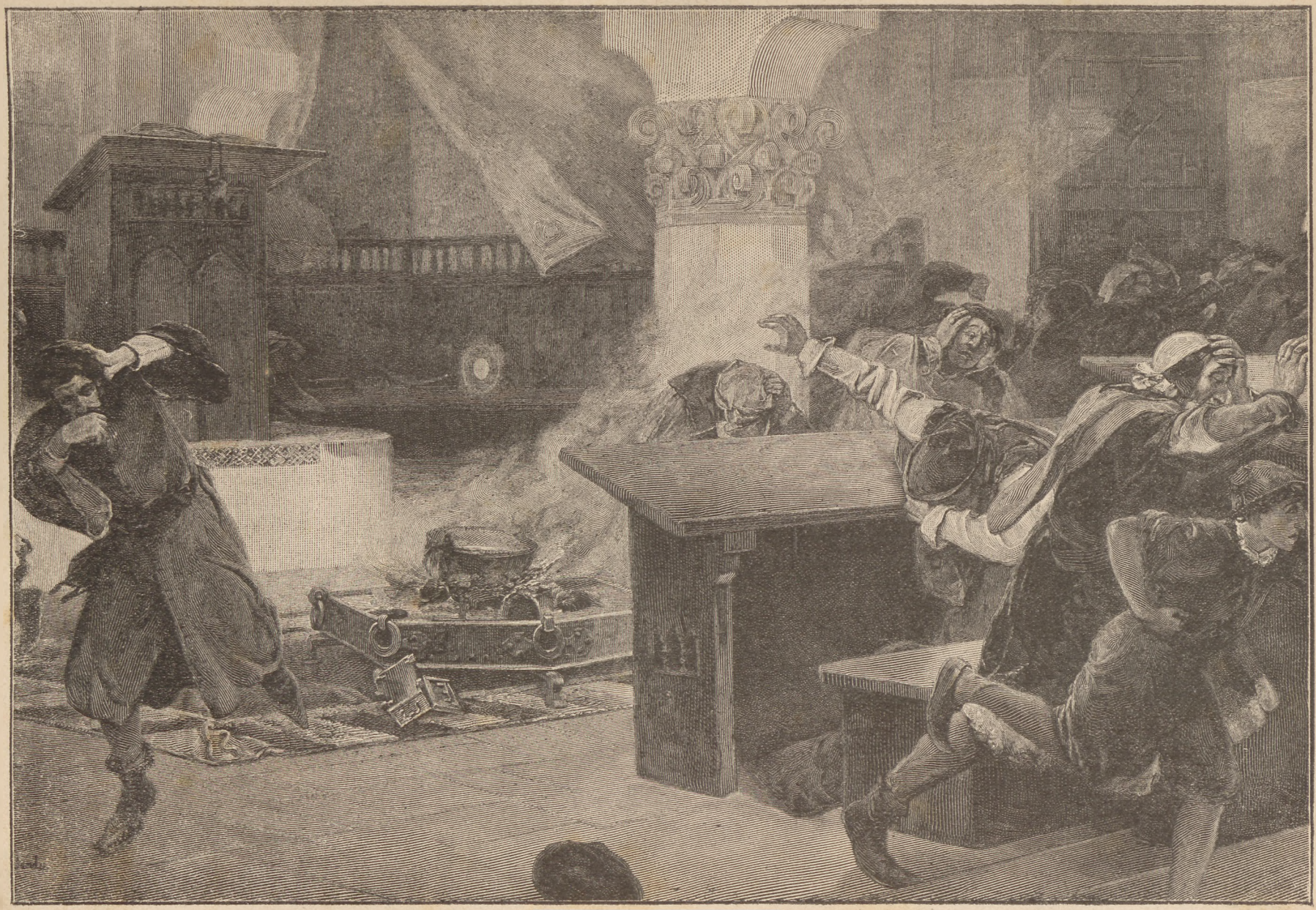

Świecąca Hostya w Segovii.

zarazem ogień w cudowny sposób znacznie został przytłumiony, a z pośród kłębów dymu wzniosła się nieznacznie Hostya święta, dziwnym otoczona blaskiem i zawisła w powietrzu. Obecni Izraelici cudownem widowiskiem wystraszeni, pozostawili wszystko na miejscu, ratując się ucieczką. Zarazem jasność napełniła synagogę, a cudowne promienie przebijały nawet przez szczelnie pozawieszane okna. Mieszkańcy Segovii, nadzwyczajną oną światłością przynęceni, z podziwem oglądali nowy dowód wszechmocności Bożej. Uwiadomiony o tym wypadku Biskup przybył wraz z kapitułą na miejsce świecącej Hostyi, gdzie świętokradzczy kościelny wyznał wobec Duchowieństwa i ludu swój niecny postępek, przyznając się do winy. Biskup niezwłocznie odprawił uroczyste nabożeństwo, a kiedy sędziwy kapłan wśród szczerych modłów podstawił kielich, używany przy Mszy św., wtenczas cudowna Hostya zwolna spuściła się do naczynia, poczem z wielką uroczystością zaniesiono ją z powrotem do kościoła katedralnego na miejsce pierwotne.

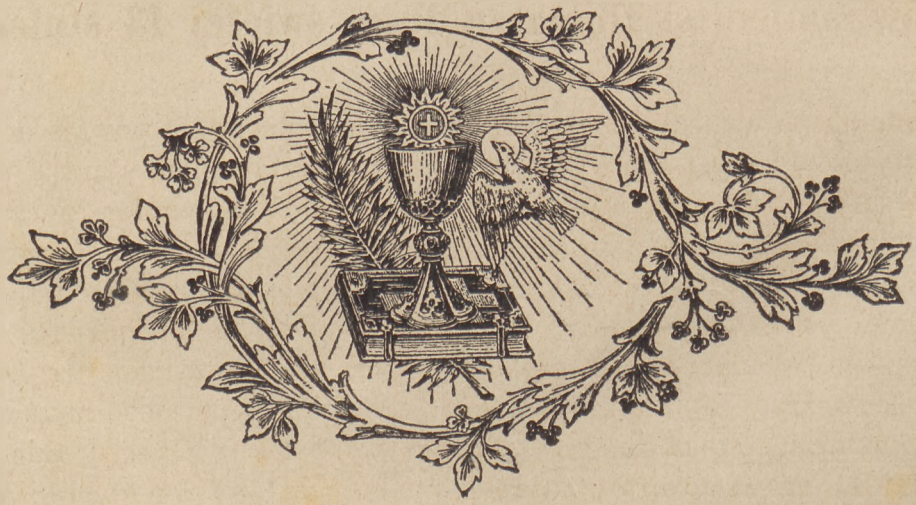



Rozdział 19.

Najznamienitsi tłomacze Mszy świętej 13 stulecia.

Niepodobna tu wyliczyć choćby tylko tytułów wszystkich wykładów i objaśnień Mszy, jakie mnożyły się licznie w zaciszu nowo powstających klasztorów zakonów żebrzących, Dominikanów, Karmelitów. Wejdźmy do którejkolwiek większej biblioteki uniwersyteckiej, lub klasztornej, w mieście, lub na wsi, weźmy katalog nagromadzonych tam rękopisów i otwórzmy na słowie „Msza“, a znajdziemy tam obok imion najsłynniejszych powag, istnych „świeczników Kościoła“, cały szereg innych autorów przeróżnych stopni i godności, ascetycznych mnichów, natchnionych, jasnowidzących i jasnowidzące, zdolnych poetów i pojedynczych proboszczów wiejskich. W pokorze ducha zabierają się wszyscy do skrzętnego badania tego drogocennego klejnotu niezgłębionej Ofiary Mszy świętej. W języku macierzyńskim, stosownie do stopnia swego wykształcenia, starają się ucieleśnić i przelać na papier porywy gorącego serca, uczucia religijne, oraz uwiecznić odczuwane w duszy natchnienia o tajemnicach Bożych, dla pożytku i zbudowania swych współbliźnich. Wszyscy ci autorzy korzystali zapewne przytem z dawniejszych dzieł o Ofierze Eucharystycznej; znane już prawdy ubierali w formę stosowną dla ludu, odpowiednio do pojęcia i stopnia wykształcenia każdego rodzaju czytelników. I każdy pisał o tem samem, o klejnocie Mszy świętej, a każdy inaczej, każdy z innego punktu widzenia, wszyscy czerpali u źródła, a źródło pozostało niewyczerpanem. Msza święta przypomina jaśniejące słońce z jego olśniewającym blaskiem. Setki i tysiące ludzi starają się zbadać promień słońca, poznać jego tajemniczą istotę i składniki, zbadać przedziwny, a niewytłomaczony wpływ tego olbrzymiego światła przyrody na ludzi,

zwierzęta i rośliny; i każdy spisuje pilnie swe poglądy i przypuszczenia, zdobycze swych badań. Średniowieczni tłomacze Mszy porównują ją często z cennym klejnotem. Gdy tylko wystawimy drogi kamień na działanie promieni słonecznych, natychmiast wytryskują z niego, jakby z pryzmatu, blaski przedziwnej piękności, i mieni się brylant cały tęczowem światłem barw przeróżnych odcieni. Klejnotem takim jest Ofiara Mszy świętej, ocean przedziwnych tajemnic, którego zgłębić, ani pojąć nie potrafi człowiek, choćby najzdolniejszy, najreligijniejszy i najgorętszą miłością Boga przejęty.

Pisarze XIII stulecia wzięli sobie



„Buona Ventura!“ — „Jakież to szczęście.“

za główne zadanie zwalczanie błędnych pojęć heretyckich i zarzutów przeciw prawdom religijnym; dlatego okolicznościowo tylko uwzględniają ceremonie same i o nich mówią.

1. Hugo z St. Victor († 1141).

Autor ten omawia trójpodział Hostyi. Hostya oznacza całego Chrystusa, Jego mistyczne ciało, Kościół. Pierwsza część jest głową, druga część to dusze zmarłych w Panu, trzecia część oznacza Kościół wojujący.

Piotr Lombardus objaśnia również łamanie Hostyi i podział jej na trzy części. Wilhelm z Auvergne (umarł jako Biskup Paryża w r. 1248) stara się w żarliwych wywodach przedstawić prawdę i wartość świętej Ofiary. Powiada, że Zbawiciel przyjął na Siebie wobec ludzkości

cztery zadania, a to jako: Kapłan, Obrońca, Lekarz i Dawca darów. Zadania te spełnia Zbawiciel także we Mszy świętej; w Ofierze tej daje człowiekowi uświęcenie, obronę, uzdrowienie i pokarm duszy; więc też karygodną jest rzeczą i wielką niewdzięcznością, lekceważyć sobie tę świętą Ofiarę.

2. Doktor Kościoła św. Bonawentura († 1274).

Święty Bonawentura miał napisać dziełko ascetyczne o przygotowaniu do Mszy świętej. Rzeczywiście zawiera Mszał rzymski, jako i wiele innych Mszałów bardzo piękne modlitwy mszalne, noszące imię tego wielkiego Kardynała.

W komentarzu swym do sentencyi Lombarda ogranicza się Bonawentura do objaśnienia trójpodziału Hostyi. Zdaje się, że tłomaczenie Mszy niesłusznie bywa jemu przypisywanem i chwalonem, bo znajdują się w niem allegorye, które nie zgadzają się bynajmniej z jego stylem i dobrym smakiem.

Franciszkanin Guibert z Tournay (1258) napisał wykład pontyfikału, w którym objaśnia także i Mszę.

3. Biskup Sicard z Kremony († 1215).

W swem „mitrale“ czyli księdze Kościoła traktuje ten autor w dziewięciu księgach o budynkach i sprzętach kościelnych (1), o ordynacyi osób duchownych i znaczeniu szat kapłańskich i Biskupich (2), o Mszy świętej (3), o roku kościelnym z jego oficyami na Niedziele i święta (4—8) i wreszcie o świętach na każdy dzień (9). Często — pisze autor — są słopomnieniem przeszłości, wskazówką teraźniejszości, przepowiednią przyszłości. Odwa, śpiewy i obrzędy Mszy świętej przypowiednio do tego zapatrywania jest i cały jego wykład Mszy silnie allegorycznym; allegorya przeważa w nim tak dalece, że często przyćmiewa naturalny sens wyrazów. Pod tym względem przewyższa autor znacznie bujnego fantastyka, Amalaryusza, i pilnego szperacza, Honoryusza.

Interesującemi są także uwagi Sicarda co do benedykcyi Biskupich, jakie były w zwyczaju w Niemczech, a prawdopodobnie także i w górnych Włoszech podczas Mszy Biskupich. Udzielano takich benedykcyi po „Pax Domini sit semper vobiscum“, a formułki ich były rozmaite, odpowiednio do poszczególnych uroczystości.

4. Aleksander z Hales († 1245 w Paryżu).

Anglik z rodu, uzyskał w Paryżu tytuł doktorski, wstąpił potem do zakonu żebrzącego Franciszkanów. Zebrał około siebie spory zastęp uczniów, wśród których przednie miejsce zajmuje Bonawentura. Zyskał sobie przydomek „nieomylnego nauczyciela.“

Podług niego dzieli się Msza święta na trzy części: 1) Oświecenie ludu (do Offertorium). 2) Zabicie czyli złożenie ofiary (do Komunii włącznie). 3) Pamiątka otrzymanego beneficium czyli dobrodziejstwa (do końca Mszy).

I. Oświecenie ludu.

a) Introit = tęskne oczekiwanie przybycia Chrystusa. b) Kyrie = wołania błagalne o to przybycie. c) Gloria = przyjęcie Chrystusa. d) Kolekta = gorące pragnienie Chrystusa. e) Epistoła = naśladowanie Jego nauki. f) Graduale = skargi do Boga w nędzy życiowej. g) Alleluja = radosne oczekiwanie. h) Ewangelia = posłuszeństwo dla przykazań Chrystusa. i) Credo = wyznanie wiary. k) Offertorium = Bogu powinniśmy składać dary.

II. Zabicie ofiary.

1) Ofiarowanie darów, które mają być konsekrowane, w trzech modlitwach: Suscipe, In spiritu humilitatis i w Prefacyi. 2) Konsekracya (Kanon z czterema modlitwami). 3) Wspomnienie Konsekracyi w modlitwach po Przemienieniu.

III. Rememoratio, przypomnienie otrzymanych darów.

VI. Postcommunio, aż do końca.

Jest to więc systematyczny podział Mszy świętej z uwzględnieniem zasadniczych celów, nauczania, ofiarowania, prośby i dziękczynienia. Podobny podział spotykamy także u Augustyna, a przed nim jeszcze u świętego Pawła. Traktat Aleksandra traci jednak o tyle na wartości, że autor gubi się w nagromadzonych licznie wyjaśnieniach allegorycznych.

Przeważna część dalszych tłomaczów Mszy świętej przyjmuje w zasadzie jego podział, z różnemi jednak odmianami.

5. Robert Paululus z Amiens.

Czyniąc zadość życzeniu przyjaciela swego, przedsięwziął sobie przedstawić przesiane i wolne od kąkolu to wszystko, co zebrał z Ojców i Pisarzów Kościoła, także podać niektóre rzeczy, przekazane mu przez nauczycieli. Zapowiada z góry, że chce mówić zwięźle i po prostu, bo rzeczy tak wzniosłe tracą tylko na wartości przez fałszywe przystrajanie.

Rozpoczyna Robert swe dzieło opisem poświęcenia kościoła, traktuje dalej o św. Sakramentach, zwłaszcza o święceniach, objaśnia symbolikę szat kapłańskich i Biskupich. W księdze drugiej objaśnia w rozdziałach 1—10 Officium divinum, rozdział 11—41 obejmuje wykład Mszy. W trzeciej księdze traktuje o oficyach i Mszach roku kościelnego od Adwentu do Zielonych Świąt.

Wykład Mszy rozpoczyna się historyą Mszy, której pierwotne pojedyncze obrzędy rozszerzyli Apostołowie i Papieże z biegiem czasu znacznie. Śpiew Mszalny wyprowadza autor, podobnie jak Amalaryusz, ze symbolicznych przepisów i z przykładu Dawida.

Krzyże, kreślone przed Konsekracyą, uważa jako prośbę o Konsekracyę samą; krzyże, kreślone po Konsekracyi, jako jej zatwierdzenie. Pojedynczo biorąc, odnosi przeważnie te krzyże do trzech Osób Boskich, wspomina jednak także, iż dalsze pięć krzyżów odnosi się do pięciu ran.

6. Tomasz z Akwinu (1226—1274).

Obok świętego Pawła i św. Augustyna jest Tomasz z Akwinu jedną z najjaśniejszych gwiazd między świętymi. Jeszcze przed jego urodzeniem się przepowiedział matce pustelnik Bonus jego przyszłą wielkość i sławę. Urodził się Tomasz w r. 1226 w pobliżu Neapolu. Wstąpiwszy do zakonu Dominikanów, został uczniem Alberta Wielkiego (1245). W Kolonii przezywali go współuczniowie niemym wołem z Sycylii, tak był małomówny. Przybywszy z Albertem do Paryża, zdobył tam sobie w r. 1248 tytuł doktorski. W 25 roku życia otrzymał święcenia kapłańskie. Pierwszą swą Mszę odprawił z prawdziwie anielskiem nabożeństwem. I później, ilekroć zbliżał się do ołtarza, wylewał łzy rozrzewnienia, a czoło jego otaczała jasność niebiańska. Prawie regularnie wpadał przytem w zachwycenie. Widziano nieraz, iż nagle przerywał obrzęd Mszy i unosił się w powietrze ponad ołtarz. Gdy w r. 1273 musiano go raz aż gwałtem wyrywać z takiego dłuższego zachwycenia, postanowił nie pisać już więcej, bo wiele ksiąg pisał, tem bardziej, że po jednem

z objawień powiedział: „Nie wystarczającym jest język ludzki, by oddać należycie cuda Boże.“ Największą sławę zjednał sobie Tomasz przez opracowanie Officium Mszy i Brewiarza na uroczystość Bożego



Święty Tomasz z Akwinu.

Ciała. Papież Urban, dawniejszy Kanonik z Leodyum, zaprowadził był w r. 1264 nowe święto Bożego Ciała w całym Kościele i powierzył opracowanie stosownego Officium dwom znakomitym zakonnikom, Bonawenturze i Tomaszowi. Klęcząc przed tronem Papieskim, odczytał Tomasz swe Officium, pobudzając do rzewnych łez Papieża i Bonawenturę. Jeszcze nie skończył czytać, a już Bonawentura podarł swą pracę, jako o wiele mniej doskonałą.

W olbrzymiem swem monumentalnem dziele „Summa Teologiae“ poświęca Tomasz całą 83 „kwestyę“ trzeciej części — rytuałowi mszalnemu. W pierwszym rozdziale wykazuje, że Msza święta jest Ofiarą (Immolatio). W drugim rozdziale udowodnia, że bardzo trafne są postanowienia Kościoła co do czasu, miejsca i obrzędu św. Ofiary. By uzasadnić celowość rytuału Mszalnego, przechodzi w czwartym rozdziale poglądowo pojedyncze części Mszy. Objaśnienia jego wykazują wielką zgodność ze zapatrywaniami Aleksandra z Hales. W piątym rozdziale mówi o znaczeniu różnych części, które, według niego, ustanowione są w trojakim celu: 1) Dla przedstawienia męki Chrystusa, 2) by godnie obchodzono się z mistycznem Ciałem Pana, 3) by wzmogła się cześć i szacunek dla tego świętego Sakramentu. Pierwszemu celowi odpowiadają znaki krzyża, dwom dalszym inne obrzędy, jak mycie rąk, kadzenie itp. Uderzającem jest, że w pojmowaniu i objaśnianiu obrzędów Mszy nie idzie Tomasz za nauczycielem swym, Albertem Wielkim, którego dzieło było dla wielu tłomaczów Mszy zanadto głębokiem i mistycznem, lecz przyłącza się do allegoryków.

Znaki krzyża przy Mszy są dla Tomasza dowodami tej prawdy, że wszelka moc i wszelkie owoce Ofiary Mszy św. płyną z Ofiary krzyżowej Chrystusa.

O krzyżach po Przemienieniu mówi Tomasz, że nie są one ani błogosławieniem, ani nie należą do Konsekracyi, tylko są przypomnieniem mocy krzyża i męki Pańskiej. Podając znaczenie poszczególnych krzyżów, powtarza tylko Tomasz zapatrywanie znamienitego Papieża Innocentego III i innych tłomaczów.

Cały rozdział szósty traktuje o różnych niedoskonałościach, jakie się mogą

zakraść tak co do materyi jak i co do formy, podobnie jak to wykazują rubryki generalne dzisiejszego Mszału rzymskiego. Na tle tego traktatu opracowano nawet i wydano osobne dziełko. Tomasz sam podaje 7 takich defektów. Dziełko to natomiast wylicza 14 pericula czyli niebezpieczeństw i braków; na końcu opisano objawienie się Chrystusa jako dziecię lub

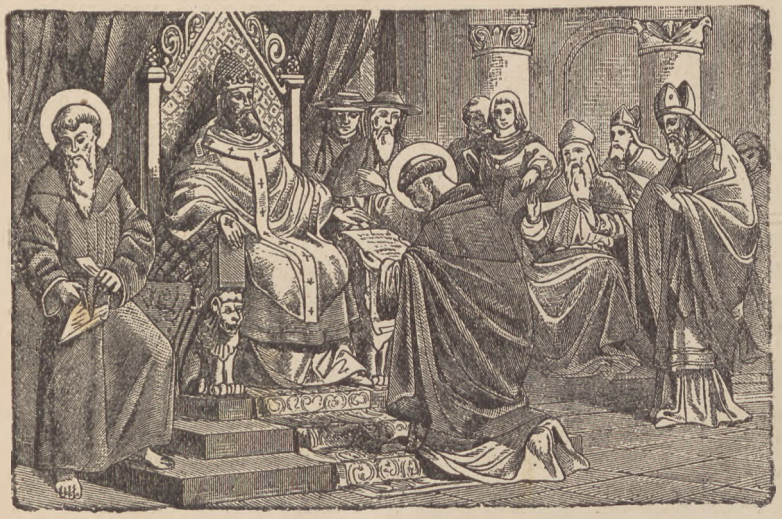

Tomasz z Akwinu czyta Papieżowi nowe Officium z Mszą o Najśw. Sakramencie. Św. Bonawentura zawstydzony, rozdziera swą pracę.

jako cierniem ukoronowany Ecce homo, o czem Tomasz sam nie mówił, a dodał to prawdopodobnie Dominikanin, Bernard de Parentinis. Zjawili się wnet kazuiści, którzy z zadziwiającą bystrością, godną lepszej sprawy, silili się wymyślać różne możliwości, jakich w rzeczywistości nigdy się nie napotyka.

„Gdy królowie budują, mają co robić taczkarze.“ Nie dziw więc, że powstała teraz taka liczba naśladowców w obu zakonach Mendykantów, a także we wielu dawniejszych i nowych stowarzyszeniach.

a) Kardynał Hugo z St. Cher († 1263) napisał wykład Mszy, w którego pierwszej części mówi o szatach mszalnych i modlitwach aż do Kanonu, w drugiej części objaśnia w 12 rozdziałach dalszy ciąg Mszy do końca. b) „Summa“ Rajmunda († 1276) jest wierszowanym wykładem Mszy, przeznaczonym dla użytku duszpasterzy.

7. Wilhelm Duranti, Biskup z Mende († 1296 w Rzymie).

Ukończywszy studya w Bolonii, wsławił się jako biegły prawnik, pisał też wiele dzieł. By krzewić i rozszerzać między kapłanami znajomość obrzędów służby Bożej, napisał Duranti, mimo obarczenia innemi pracami, swe „Rationale“ o liturgii. Rozmaitość w praktycznem stosowaniu przepisów liturgii wywołała różne lokalne dodatki przy Mszy, które nie mają żadnego znaczenia, ani moralnego, ani mistycznego. Chociaż z przyjściem Chrystusa ustały wszelkie symbole, to jednak i po Chrystusie jest wiele zakrytych nam prawd, które wymagają obrazowego przedstawienia, tak np. przedstawienie męki Chrystusa przez obrzęd Mszy. — Dozwolone są różne objaśnienia; bo jako w procesie wytacza się różne zarzuty i różne podaje punkta obrony, tak też można rozwijać rozmaite objaśnienia na chwałę Boga. W księdze 4, rozdz. 1, roztrząsa Duranti ogólne kwestye o Mszy, o jej początku, o jej stosunku do ofiar starozakonnych, o czasie i miejscu sprawowania, o binacyi, o missa sicca i bifaciata, o Mszach wotywnych, o podziale Mszy i pamiątkowem znaczeniu jej pojedynczych części. Czytelnik napotyka tu taką obfitość znanych już skądinąd zwrotów, myśli i zdań, iż zdumiewać się musi nad głębokiem oczytaniem autora.

Sztery części główne dzieli autor jeszcze na partykuły, tak np. Kanon na 11 partykuł, część trzecią na pięć. W zakre-

sie tego podziału opisuje Duranti bieg świętego obrzędu z jego przeróżnemi ceremoniami i podaje dla każdej z nich mistyczne wytłomaczenie. Mniej zajmuje się objaśnianiem modlitw, za to tem dokładniej opisuje ceremonie. Pod tym względem i co do różnorodności allegorycznych tłomaczeń nie dorównuje mu żaden ze średniowiecznych tłomaczów Mszy, o których mówiliśmy dotychczas.

W niektórych kościołach śpiewano Graduale przed Epistołą. Umycie rąk miało miejsce przed Offertorium, Hostyę łamano nad kielichem, albo nad pateną. Podczas Pater noster podtrzymywał Dyakon wzniesione ręce kapłana, na pamiątkę, jak Aaron i Hur podtrzymywali ręce Mojżesza, modlącego się podczas walki Izraelitów z Amalekitami (Exod. 17, 12); tak samo znowu ksiądz i Dyakon podtrzymywali ręce Prałatowi, gdy tenże wygłaszał błogosławieństwo solenne. Zwyczaj, by przy Mszy wspominać obok Papieża i Biskupa także i króla, miał, podług Duranta, powstać dopiero później; określa go bowiem, jako nova traditio.

Po kazaniu odmawiano publicznie wyznanie grzechów i udzielano absolucyi.

8. Albert Wielki († 1280).

Urodzony w Lauingen około r. 1200, wstąpił w r. 1223 do założonego niedawno zakonu Dominikanów, był profesorem w Kolonii i w Paryżu, gdzie miał także św. Tomasza w gronie swych uczniów; został później Biskupem Ratysbony, już po roku jednak zrezygnował z tej godności. Umarł w Kolonii.

Ścisłem traktowaniem sprawy, wnikaniem w jej ducha, głębokością myśli i pojęć, przewyższył ten wielki uczony niemiecki wszystkich swych poprzedników, którzy pisali o Ofierze Eucharystycznej, nawet Papieża Innocentego III. Opracował teologiczno-ascetyczny wykład czynności ofiarnej i jej modlitw, przez co samo już uwydatnił cel świętej Ofiary ku pouczeniu i zbudowaniu wiernych.



Błogosławiony Albert Wielki.

We Mszy świętej błagamy o łaskę korzystania z najwyższego Dobra i o przedsmak chwały niebieskiej.

Pierwsza część, którą autor nazywa Introitem w szerszem znaczeniu, kończy się Kolektą; druga część, Instructio, ciągnie się do Credo włącznie; trzecia część obejmuje resztę obrzędów Mszy i dzieli się na: oblatio (aż do Kanonu), sanctificatio (consecratio), distributio (od Pater noster do Agnus Dei) i na comunio. Ostatnie cztery części dzieli autor znowu na partykuły.

Głównym zamiarem autora jest wykazanie wzniosłej godności tego świętego obrzędu w każdej jego części, i podanie najwyższego celu, jakim jest wsławienie Boga i zjednoczenie dusz z Bogiem. Jak wywiązuje się autor z tego zadania, niech powie nam jego traktat o Introitus.

W Introitus przedstawia Kościół tęskne błaganie ludzkości o zesłanie Odkupiciela. Tęsknotę tę potęguje nędza rodzaju ludzkiego, ucisk wewnętrzny i zewnętrzny, pewność spełnienia się obietnicy, zbyt długie oczekiwanie, niedoskonałość dotychczasowej pociechy, gorące pragnienie oswobodzenia. Tęsknota ta przyniosła ojcom naszym i przynosi nam także siedmioraki pożytek: silniejsze pragnienia, gorliwość w nabożeństwie, ulżenie trwogi, spełnienie obowiązku chwalenia Boga, słodycz serca, zbudowanie bliźniego, naśladowanie pochwalnych hymnów niebieskich.

Ofiarę św., której moc płynie z Ofiary krzyża, przedstawia Albert jako środek do osiągnienia najwyższego celu, zjednoczenia się duszy z Bogiem. By dojść do tego celu, trzeba czuć tęsknotę za najwyższem Dobrem, poznać je, gotowym być z radością do ofiarnego poświęcenia, zdobyć sobie uświęcenie i duchową inkorporacyę. Wszystko to osiąga dusza we Mszy. Introit wyraża tęsknotę Ojców i wszystkich modlących się, za Panem. Z chórem, który śpiewa Introit, łączy się lud wszystek w Kyrie, prosząc o zmiłowanie. Gloria zapowiada koniec tęsknoty, w Dominus vobiscum błaga Kościół o pokój Pański dla ludu, jako zakład obietnicy. Kolekta przygotowuje lud do dwojakiej nauki, do niedoskonałej w Epistole i do doskonałej w Ewangelii. W Responsorium oświadcza lud gotowość przyjęcia tej nauki, a w Credo wyznaje już publicznie naukę Chrystusa. Trzecia część Mszy przedstawia nam dopełnienie życia duchownego w Bogu przez Jezusa Chrystusa. W oblatio bowiem oddaje się każdy wierny Panu na ofiarę, w Konsekracyi zyskuje uświęcenie, a jednoczy się z Jezusem Chrystusem w Komunii, która jest zakładem wiecznego zjednoczenia z Bogiem.

Krzyże podczas Supplices uważa autor za znak, iż pełnia łaski Sakramentu spływa przez krzyż od pierwszego Twórcy świętości, i że łaska ta udziela się ludowi, i także kapłanowi, jako choremu, który ofiarowuje za siebie i za lud.

Mówi dalej Albert, jakie niedorzeczności znaleźć można nieraz w alegorycznych tłomaczeniach. Objaśniając krzyże w „Quam oblationem“, odnoszą niektórzy te trzy krzyże do 30 srebrników (3 × 10). Podali nam to — powiada Albert — jacyś starzy mnisi, a to dlatego, że nie umieli nic lepszego wynaleźć. Inni rozumieją przez tę trójkę kapłanów, uczonych zakonnych i faryzeuszów, którzy sprzedali Jezusa. Dwa dalsze krzyże mają oznaczać sprzedaż i kupno.

Albert Wielki potępia te niesmaczne niedorzeczności tradycyjnych tłomaczeń Mszy, tłomaczeń allegorycznych, które od sześciuset już lat uznawano za budujące i pożyteczne, tem bardziej, że Papież Innocenty III sankcyonował je niejako urzędownie wywodami swego dzieła.

Znaczenie związku i podobieństwa, jakie zachodzi między Mszą, a życiem, męką i śmiercią Chrystusa, uznaje Albert tylko o tyle, o ile pozwala na to brzmienie Kanonu. Jeśli więc powiedzianem jest „Unde et memores“ — „dlatego pomni jesteśmy męki, zmartwychwstania i wniebowstąpienia Pana“, to już wolno rozwodzić się obszerniej nad znaczeniem tych słów, wyszukiwaniem podobieństw i porównań.

9. Franciszkanin Bertold z Ratysbony († 1272).

Nazwać go można Eliaszem swej epoki. Gdy prawił kazanie, zdawało się słuchaczom, że piekło i Niebo otwiera się przed nimi. Nieraz miewał po 40—100,000 słuchaczów. W przechowanych do dziś kazaniach jego łacińskich i niemieckich znajdujemy wskazówki, jak mamy w godny i należyty sposób słuchać Mszy św.

Łacińskie kazanie mszalne Bertolda z Ratysbony (w Rusticanus) nosi napis



Wnętrze prastarego kościoła św. Klemensa w Rzymie.

Jestto najdawniejszy budynek bazylikowy. Już św. Hieronim r. 392 mówi, że świątynia ta utrzymuje pamięć na Papieża Klemensa (92).

Przedstawiony tu chór i ołtarz cyboryalny z 12 wieku, zasługują jako „arcydzieło“ na osobny opis.

Ecce sacerdos magnus. (Oto kapłan najwyższy). (Ekkl. 44). W myśl tego wykazuje autor, że niema nic świętszego i wyższego na świecie nad Ofiarę, czyli Mszę kapłana Nowego Zakonu; podaje dalej owoce, jakie osiągnąć mogą nabożni słuchacze Mszy; wreszcie opisuje tych, którzy nie czerpią ze Mszy żadnej korzyści.

Jako podane jest w księdze Pisma św. Numeri (10, 2), iż przy pierwszym dźwięku trąby mają zejść się naczelnicy, a na pełny głos trąby cały lud, tak też na pierwszy głos dzwonka mają śpieszyć do kościoła ministranci i śpiewacy, a za drugiem dzwonieniem wszyscy wierni. Jak Symeon w natchnieniu ducha przybył do świątyni, by znaleźć Jezusa, Zbawienie świata, tak i wierni powinni wspólnie

w „duchu“ przychodzić do kościoła, pozostawiając poza jego obrębem wszystkie sprawy doczesne, jak tego żąda Zbawiciel. (Mat. 6): „Wnijdź do komory, a zamknąwszy drzwi, proś Ojca twego.“ Tam wobec wielkiego Pana, Króla królów i Władcy władców, mają sprawować się w największej przyzwoitości z pokorą i pobożnością, Panu na chwałę a ludziom na większy pożytek... Objaśnienie tej myśli: należy ze czcią i uszanowaniem słuchać Mszy, przy której pojawia się sam Chrystus (jako Ofiara i ofiarnik).

Niezliczone korzyści zjednywa nam Msza święta. Z niej płyną wszelkie dobra, jako napisane jest w księdze Mądrości. W szczególności 10 jest najważniejszych owoców (utilitates), które przejść chcę według pierwszej księgi Królów (17, 17). Izai posłał Dawida do braci z mąką kukurudzową, z 10 chlebami i 10 serami.

Codziennie zsyła nam we Mszy Bóg Ojciec Syna Swego z Nieba z niezliczonymi darami. Owe 10 chlebów przedstawione są zapewne przez 10 błogosławieństw od początku Kanonu aż do Przemienienia.

Pierwszą łaską czyli błogosławieństwem jest, iż tam, gdzie wierni są pobożniejsi, pokorniejsi i bardziej czyści, umniejszają się tem pewniej wszelkie grzechy; drugą łaską jest, iż następuje pomnożenie łaski; trzecią, iż prośby ich wysłuchuje Pan chętniej; czwartą, iż także kapłan, modlący się za obecnych, prędzej zyskuje wysłuchanie; piątą łaską jest, iż bezpieczniejszym jest w chwili skonu; ósmą, iż policzy mu to Pan na sądzie przed wszystkimi; dziewiątą, iż pobyt jego w Niebie będzie doskonalszym i milszym; dziesiątą wreszcie łaską jest, iż ze szczerego nabożeństwa przy Mszy raduje się Chrystus.

Rozdawanie łask stosuje się do stopnia nabożeństwa.

Niepobożnego natomiast dotyka klątwa zamiast błogosławieństwa; ci, którzy są obecni, jako zwierzęta lub demony, odniosą odpowiednią winę i karę. Wielu jest takich, którzy (podług Mar. 6, 31) odchodzą bez przyczyny zaraz po Ewangelii, chociaż przecież Msza sama w sobie staje się o wiele świętszą, gdy zstąpi Chrystus (podczas Przemienienia). Jest to nierozsądnie. Przypuśćmy, że król przyrzeknie 10 dukatów każdemu ubogiemu, który do niego przyjdzie; niektórzy jednak, czekając jakiś czas, odchodzą właśnie wtedy, gdy król nadchodzi; tak samo nierozsądnie postępują ci, którzy przedwcześnie opuszczają Mszę, i o nich to mówi Job 19, 13; Izajasz 54; Numeri 19, 18. Dopiero gdy kapłan zawoła: Ite, missa est, wtedy dopiero dokonanem jest posłannictwo, Hostya, Ofiara całopalna przesłaną jest Panu, każdy dostąpił swej cząstki z Ofiary, o ile słuchał Mszy nabożnie. Wtedy dopiero odejść mają prawdziwi synowie Izraela, nie jako bezbożni albo proch (Ps. 1, 4), ale, jak mówi Jeremiasz (32, 40): „Bojaźń Moją dam w serca ich, by nie odstępywali ode Mnie.“

Do drugiej klasy należą ci, którzy przychodzą na Mszę jak do teatru lub na widowisko, z pychą w sercu i roztargnieniem myśli. Podobnie ci, którzy przychodzą na Mszę niegodnie, jak ekskomunikowani, czyli obłożeni interdyktem. O nich mówi Jeremiasz w swych Skargach (1, 10): „Rękę swą położył nieprzyjaciel (czart) na wszystkie ich upragnione dobra.“ (10 owoców Mszy świętej).

Trzecią klasę stanowią ci, którzy niegodnie komunikują, a którym powiada Pan (Mat. 22, 12): „Przyjacielu, jakeś tu wszedł, nie mając szaty godowej?... Związcie mu ręce i nogi...“ Albo jak czytamy u Jana w Apokalipsie (15): „Fo-

ris canes: Precz psy szczekające, nieczyści, mordercy, bałwochwalcy.“

Cóż spotkało Filistynów z Arką i z 5 plagami? (1 Król. 4).

Czwartą klasę stanowią ci, którzy gardzą słuchaniem Mszy. Nic im nie stoi na przeszkodzie ale brak im wiary; i jako heretycy, Żydzi, poganie i inni; jako pijacy, gracze, nieczyści i kłamcy ... żaden z nich nie ma, podług Łukasza (14, 17), mieć udziału w godach. Niejeden nie wstanie nawet ani nie ugnie kolana wobec Najświętszego Sakramentu. Ci pożałowania godni biedacy niech wspomną na owych trzech mędrców, którzy przez trzynaście dni pielgrzymowali, by ujrzeć Mesyasza, a ujrzawszy gwiazdę, uradowali się wielce ...

Kto chce słuchać Mszy, niech zważy, że nie ucierpią na tem nic interesa jego. Owszem, wysłuchawszy w dniu owym z wiarą Mszy świętej, osiągnie daleko większy pożytek, jak gdyby cały dzień ciężko pracował. Zważ, że gdyby np. król Francyi, albo cesarz Austryi szedł piechotą do jakiegoś wieśniaka we Flandryi, lub w Austryi, by zobaczyć go i obsypać podarunkami, a wieśniak nie oceniłby tego i nie wyszedłby z chaty swej, czyż nie uznaliby go wszyscy za głupca lub obłąkanego, a wielu nawet uznałoby, iż zasługuje na karę. Tak samo, z większą jeszcze prawdą, ma się sprawa we Mszy św., gdy Pan, Król wszystkich Świętych, którego wyjście z najwyższego Nieba (Ps. 18, 7), głosem dzwonka oznajmia swe przybycie: „Oto zbliża się Oblubieniec, wyjdźmy na spotkanie Jego.“

Gdyby Mojżesz, Job, Dawid swego czasu, którzy sprawowali tylko krwawe ofiary ze zwierząt, dowiedzieli się byli, że w Rzymie ma się odprawiać Msza, pewnie przepłynęliby byli morze i stawili się ...

Niech wiedzą wierni, iż wolą jest Boga, by klęczeli przed Nim nabożnie i z wielką pokorą, jako rzekł niegdyś Jakób synom swym: „Idźcie do Pana ziemi i pokłońcie się Mu!“

W Imię Boga wołam na pierworodnego Rubena (książąt, panów i dostojników kościoła), by, gdy przyjdzie Pan ziemi i Nieba, uklękli przed Nim pobożnie i w pokorze, by zsiedli z koni z trzema królami.

Podobnie wołam na drugiego syna Lewi (prałatów i wszystkich lewitów), na trzeciego Judę (kleryków), czwartego Naftalima (conversio, nawrócenie; zatem na zakonników), na piątego Asser (kupców), szóstego Zabulon (rękodzielników i rzemieślników), siódmego Gad (wszystkich rolników), ósmego Isachar (wszystkich sług, niewolników i najemników), dziewiątego Dan (wszystkich grzeszników, morderców, nieczystych), dziesiątego Benjamina (wszystkie dzieci i uczniów, także nieletnich).

Wszyscy ci synowie Jakóba osiągnęli przez korne złożenie hołdu królowi przebaczenie, także wiele dóbr i darów.

Módlcie się, by zmiłował się nad kościołem i odpuścił grzechy ...

* * *

Drugie łacińskie kazanie mszalne Bertolda z Ratysbony wygłoszone było w Niedzielę Pasyjną na ten temat: „Kto z was dowiedzie na Mnie grzechu?“ W liście do Żydów (9, 11), wskazuje nam święty Paweł Arcykapłana naszego wyznania, jako Założyciela kapłaństwa i bezkrwawej Ofiary Nowego Przymierza, Arcykapłana, który jedynie mógł dać Bogu godny okup przez Swą bezcenną Krew Boga-Człowieka. Tego Arcykapłana, którą to wzniosłą godność piastuje Chrystus, przedstawiają przy Mszy kapłani nasi. „Byście zaś z większą pobożno-

ścią i uszanowaniem brali udział w przeświętym obrzędzie Mszy, wykażę wam szczegółowo, jakie znaczenie ma Msza i jak to kapłan przedstawia we Mszy Chrystusa."

Szaty kapłańskie mówią nam, co następuje: Chusta Amikt czyli Humerał, iż Chrystus ukrył Bóstwo Swe w człowieczeństwie. Długa, biała Alba oznacza wielką czystość Chrystusa, który nie popełnił żadnego grzechu i którego usta nie zmazały się żadnym fałszem; taką czystością odznaczał się sam, nauczał jej i udzielał drugim przez Chrzest. Pasek oznacza czystość podwójną, Jego i Matki Jego, jakiej nie znajdziemy u nikogo innego. Stuła, założona na szyję, zwieszająca się przez piersi aż do nóg, symbolizuje posłuszeństwo Chrystusa i poświęcenie się Jego na usługi nasze. Manipularz na lewem ramieniu oznacza poniżenie Chrystusa w życiu doczesnem. Kazula, ornat, to obraz wielkiej miłości Boga ku ludziom, miłości tak wielkiej, iż sam przybrał na się człowieczeństwo.

Introit, odśpiewywany przez chór, wyraża tęsknotę praojców, królów i wszystkich wiernych, którzy wołali z Izajaszem (6, 41; 16, 1): Ześlij, Panie, baranka, który zapanuje nad ziemią." Powtórzenie Introitu przypomina tekst Izajasza (28, 10): „Rozkaż, rozkaż zasię . . ."

Dziewięciokrotne wołanie Kyrie przypomina nam przeznaczenie nasze, iż mamy być przyjęci między 9 chórów anielsikch i z nimi zjednoczeni. Mówimy przez to niejako: „Ojcze święty, któryś zesłał Syna, by narodził się z Maryi Dziewicy, zmiłuj się nad nami, byśmy przyjęci byli między 9 chórów anielskich. Chryste, któryś dla nas narodził się z Maryi Dziewicy, zmiłuj się nad nami. Duchu święty, któryś Maryę Dziewicę napełnił łaską, zmiłuj się nad nami."

Następuje Gloria, hymn radosny Aniołów przy narodzeniu Jezusa, który zstąpił z Nieba, by oswobodzić ludzkość, zwyciężyć moce piekielne, podnieść nas z upadku. Intonując Gloria, stoi kapłan w pośrodku ołtarza, bo wszystkim narodom obwieszczoną była ta radosna nowina. Zapala się światła po obu stronach na znak, że przy narodzeniu Chrystusa wzeszło nowe światło dla Żydów i magów (pogan).

Oracye (Kolekta, modlitwa Kościoła) mogą oznaczać hołd, jaki Trzej Królowie złożyli Jezusowi (Mat. 2, 11), także i to, że Chrystus, bawiąc na ziemi, często bardzo modlił się za nas i jest nam przykładem prawdziwej modlitwy.

Epistoła przypomina naukę Jana, który w ślad za Prorokami Starego Zakonu głosił przybycie Chrystusa i wskazał Go wyraźnie Apostołom Nowego Przymierza, mówiąc: „Oto Baranek Boży!"

Graduale. Pierwsi uczniowie idą za Jezusem. (Jan 1, 29. 35).

Ewangelia. Podczas niej odkładamy wierzchnie szaty, laski, obnażamy głowę i znaczymy twarz znakiem krzyża. Z ust tego, który Aniołów uczy mądrości, który słowem swem umocował Niebo i ziemię, płynęły słowa dobre i słodkie, a pełne mocy, którym dziwili się wszyscy. (Łuk. 4, 22).

Credo. Wierzyć musimy istotnie we wszystkie słowa tego wyznania. Uwierzyło wielu w Sychem (Jan 4, 39), panujący z całym swym domem (Jan 4, 53), setnik (Mat. 8, 5), Zahceusz i wielu innych.

Offertorium. Jak kapłani cieszą się, gdy wierni zbiorą się licznie dla uczestniczenia w Ofierze, tak raduje się i Chrystus z wielkiej ilości pokutujących. (Łukasz 10, 17).

Milczenie przytem przypomina, że Chrystus miał także chwilę lęku, gdy od-

szedł na modlitwę przed pójściem na mękę (Niedziela Pasyjna).

Prefacyę wraz z Sanctus, stanowiącą przypomnienie Niedzieli Palmowej, śpiewa się głośno. Kapłan przystępuje do sprawowania najświętszych czynności, będących pamiątką dni od Ostatniej Wieczerzy aż do śmierci Chrystusa. Żadne usta śmiertelne nie potrafią wysłowić i wyjaśnić tych wzniosłych tajemnic i modlitw.

Kapłan modli się, w zjednoczeniu z Bogiem, za Kościół katolicki, za Duchownych i świeckich, za zwierzchność, za niektórych nieobecnych, za wszystkich obecnych i za zmarłych.

Pochylenie się oznacza pochylanie się Chrystusa przy modlitwie. Wyciągnienie rąk przypomina wyciągnienie rąk Chrystusa na krzyżu.

Podniesienie Hostyi przypomina, jako Chrystus wywyższonym był na krzyżu na widok wszystkich.

Nie rozpaczajcie więc grzesznicy. (Przytacza się w tem miejscu wiele tekstów biblijnych).

Nobis quoque peccatoribus. Jako ów łotr skruszony, woła kapłan podniesionym głosem, bijąc się w piersi: Memento, wspomnij na mnie. Gdyby ważono zasługi nasze, któżby dosięgnął zasług Apostołów i Męczenników?

Głośno odmawia się Pater noster i Per omnia saecula, bo i Chrystus zawołał głośno przed skonaniem (Mat. 27, 46), głosem, stłumionym łzami i krwią.

Milczenie, teraz następujące, jest przedstawieniem śmierci, pogrzebu, czuwania uczniów i ich smutku. Na trzy części łamie się Hostyę, co przypomina nam Trójcę świętą, jako też troisty stan Chrystusa, który jako śmiertelnik żył z ludźmi, umarłszy, spoczywał w grobie, a teraz jest żyw w chwale niebieskiej. Pod każdą postacią znajduje się Chrystus cały, jako prawdziwy Bóg i człowiek. Nowe rozpoczęcie śpiewu ma oznaczać zmartwychwstanie Chrystusa i radość z tego powodu.

Trzykrotne Agnus ma również wyrażać trojaką radość, zarazem wyjednać nam zmiłowanie zabitego Baranka 1) w życiu doczesnem, 2) w chwili skonu, 3) na sądzie.

Pocałunek pokoju jest oznaką pokoju w Chrystusie.

Kapłan rozdziela Komunię świętą, która w sercach godnych pomnaża łaskę.

Śpiew podczas Komunii: Uczniowie zwiastują sobie wzajem radosną nowinę zmartwychwstania Mistrza.

Oracya (modlitwa końcowa) przypomina owych dwunastu, którzy ujrzeli Jezusa w Galilei i oddali Mu cześć; mówi także, że Chrystus i w Niebie wstawia się za nami, przedstawiając Bogu Ojcu Swą mękę.

Ite, missa est i błogosławieństwo: W dzień sądu przyjdzie Jezus, pobłogosławi wiernych Swych, którzy radośnie wejdą do przygotowanego im mieszkania (Jan 14, 2); gdzie i nas wprowadź, który z Ojcem i z Duchem świętym żyjesz i królujesz.

---

10. Papież Celestyn V (1215—1296).

Urodzony z rodziców nizkiego stanu, usunął się w 17 roku życia, jako pustelnik w najściślejszą samotność. Przybywszy później do Rzymu, założył tu w r. 1254 zakon Celestynów. Mniemając w pokorze wielkiej, iż nie jest godnym sprawowania Ofiary Mszy świętej, jako niegdyś Hieronim w Betleem, postanowił poradzić się co do tego, Papieża Grzegorza X. Szedł właśnie tam, gdy wtem pojawił mu się na drodze pewien zmarły już Opat benedyktyński i pouczył go tak:

„Wiedz, że Najświętsza ta Ofiara jest czemś tak wielkiem i wzniosłem, że ani Anioł, ani nawet Seraf we własnej osobie nie są dość godni, by złożyć ją Boskiemu Majestatowi. A jednak oddał Bóg sprawowanie tej Ofiary kapłanom, chociaż ci zbyt często podlegli są błędom i niedoskonałościom. Żąda Bóg i chce, by jak najczęściej składano Mu tę Ofiarę, jako miłą Mu nad wyraz. Bez wątpienia mają kapłani przejęci być uczuciem wielkiej czci dla tej wzniosłej Ofiary, z drżeniem i bojaźnią przystępować do jej sprawowania. To jednak uczucie nie powinno ich odstraszać od sprawowania tej Ofiary, która jest tak miłą Bogu, od której zawisłem jest zbawienie świata i która jest odnowieniem śmierci krzyżowej Chrystusa. I gdyby nie widział Pan, że na każdem prawie miejscu zamieszkanego świata składa Mu się ustawicznie w Ofierze Jego jednorodzonego Syna, czy myślisz, że ostałby się przed Jego obliczem ten przewrotny i grzeszny świat? Niech nie zapominają kapłani, że bojaźń wywołuje obawę, ale miłość wlewa ufność, i niech nigdy nie rozdzielają obawy od ufności. Wracaj do twej pustelni i przygotuj się na przystąpienie do ołtarza!“

Zachęcony tem uspokajającem a niespodziewanem tłomaczeniem, wrócił św. Piotr, późniejszy Papież Celestyn, do swej pustelni, postanawiając sobie w duchu, nie opuścić żadnego dnia bez sprawowania świętej Ofiary. Gdy później już po założeniu swego zakonu, jako kapłan odprawiał Msze święte, nagrodził Bóg jego posłuszeństwo uderzającymi cudami. Podczas gdy odprawiał Mszę, słyszano nieraz słodkie pienia Aniołów, którzy łączyli niejako swój chór z chórem śpiewających zakonników. Widziano także nieraz, jak nad ołtarzem jego unosił się podczas Mszy bielutki gołąb, symbol Ducha świętego; dlatego poświęcono nawet Duchowi świętemu kaplicę, w której Święty zwykł był Mszę odprawiać. Trafiało się także, że gdy celebrował Mszę, słyszano dokoła melodyjne głosy dzwonków (chociaż cele innych zakonników były daleko od jego pustelni), a dźwięki te stawały się tem silniejsze i milsze, im bardziej zbliżał się czas Konsekracyi. Cud ten tak poruszył okolicznych mieszkańców, że prześcigali się wzajemnie w gorliwości i nabożeństwie; wielu z nich uzyskało przez to uwolnienie od pokus i od chorób fizycznych.

Dla świętego życia obrany i wyświęcony na Papieża, przyjął tę godność, jedynie zmuszony do tego prośbami Kardynałów i Karola II, króla Apulii. Gdy raz na Zielone Święta odprawiał Mszę świętą, objawił mu Duch św. czas rychłej śmierci. Gdy odszedł od ołtarza po odprawieniu ostatniej Mszy, ujrzano w powietrzu nad skromną jego celą ogromny krzyż, jaśniejący tysiącem promieni; krzyż ten widziany był aż do chwili jego zgonu, zaświadczając niejako, jak miłem było to Bogu, że Święty obchodził codziennie tajemnicę śmierci krzyżowej Odkupiciela.

Dokonał Celestyn swego świętego żywota dnia 6 kwietnia 1296 roku.

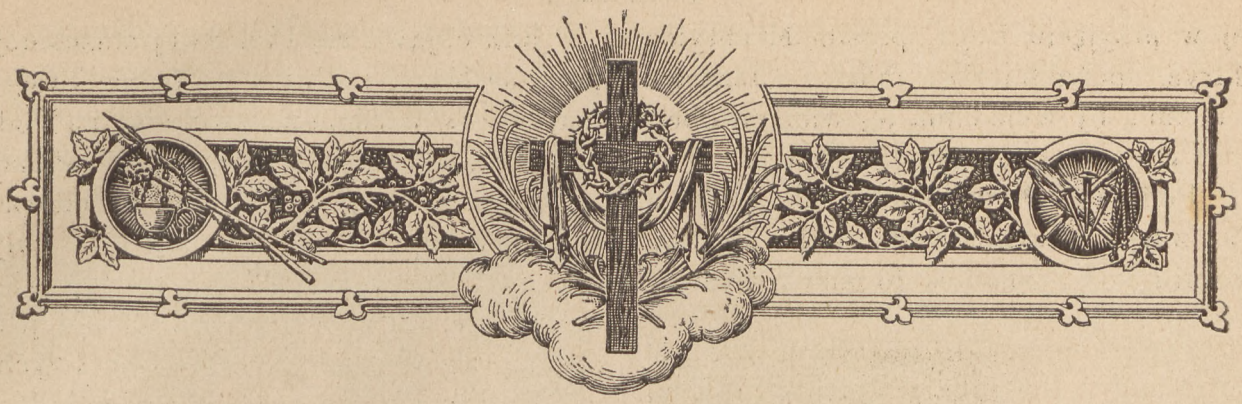

Rozdział 20.

Bogobojne, jasnowidzące niewiasty 13-go i 14-go stulecia a Ofiara Mszy świętej.

1. Mechtylda († 1258) i Gertruda.

Dwie te rodzone siostry pochodziły podobno z rodu hrabiów Hackeborn. Mechtyldę oddano do klasztoru Rodersdorf, jako siedmioletnie dziecko. Była później przeoryszą w Helpede, czyli Helfeda i tam umarła w r. 1258. Bóg zaszczycił ją objawieniami i widzeniami; z pośród innych jasnowidzących wyróżnia się Mechtylda gorącością i świętością ćwiczeń pobożnych, świętym i łagodnym umysłem, oraz doskonałością nauk i mnogością objawień. Jej dzieło „Tajemnice życia“ wydał Jan Lansperg, jako księgę duchowych łask i objawień; w tem dziele znajdujemy bardzo cenne szczegóły o Komunii i Ofierze Mszy świętej.

Raz widziała Mechtylda podczas Mszy wielką ilość Aniołów, a każdy stał przed dziewicą, której był stróżem, w postaci pięknego młodzieńca. Jedni trzymali w ręku kwieciste berła, inni złote kwiaty. Gdy wierni pochylali się ku ziemi, Aniołowie dotykali ustami kwiatów, na znak wiecznego pokoju. Tak pełnili Aniołowie swą służbę przez całą Mszę, z oznakami wielkiej czci. Gdy potem dziewice odeszły na gody do Króla Niebios, prowadził każdy Anioł tę dziewicę, która mu była powierzoną. Król chwały zaś stał przy boku kapłana, otoczony blaskiem niewypowiedzianym. Na piersiach miał jakąś strojną ozdobę w postaci pięknego drzewa. Drzewo to dzieliło się na mnóstwo ramion, a z miodopłynnego serca, w którem ukryte są wszelkie skarby mądrości i mocy, płynęło źródło czyste; i pili zeń wszyscy przystępujący i upajali się strumieniem jego rozkoszy Boskiej.

Podczas innej Mszy, gdy różne myśli i uporczywe roztargnienie przeszkodziły

jej w przyjęciu Boga, prosiła Mechtylda Maryę, pośredniczkę między Jezusem a ludźmi, by wyjednała jej widomą obecność Swego umiłowanego Syna.

Podczas ofiarowania Hostyi powstał Pan z tronu Swego i widać było, jak własnemi rękoma podniósł do góry Swe świę-



Święta Mechtylda.

te Serce w postaci przejrzystej, przepełnionej lampy. Płyn lampy przelewał się obficie na wszystkie strony i wielkie krople ściekały na dół, a jednak lampa wciąż była pełna.

Zrozumiała Mechtylda, że ustawione płonące lampy oznaczają serca tych, którzy chętnie i z nabożeństwem słuchają Mszy, przeciwnie, lampy przewrócone — to serca tych, którzy leniwią się do nabożeństwa.

Raz objawił się Pan Swej służebnicy podczas Mszy, królując na tronie Swego majestatu. Właśnie zadzwoniono na Podniesienie, więc Mechtylda rzekła do Pana: „Oto jesteś w tej chwili cały na ołtarzu w rękach kapłana, a nie mniej jesteś cały obecny tu przy mnie.“ Na to odpowiedział Pan: „Czyż dusza twoja nie jest obecną we wszystkich członkach twych, a jednak ta sama dusza jest zawsze w Mojej obecności przy Mnie w Niebie? Jeśli potrafi to dusza twoja, która jest o wiele niższą istotą, dlaczegoż nie miałbym potrafić Ja, Stwórca wszech rzeczy, być przy każdem Swem stworzeniu, gdzie i jak chcę!“

2. Gertruda.

Jak siostrę jej Mechtyldę, tak i ją oddano w piątym roku życia do klasztoru w Rodersdorf. W 30 roku życia została przeoryszą w Helfeda. Słuchając Mszy świętej, traciła Gertruda prawie zawsze świadomość świata ziemskiego, a przyjmując Komunię świętą, wpadała zawsze w zachwycenie, podczas którego doznawała najrozkoszniejszych objawień.

Pewnego dnia po Komunii świętej rozmyślała Święta, jak to pilnie strzedz trzeba przedewszystkiem ust własnych, które przed wszystkimi innymi członkami dostąpiły tego zaszczytu przyjmowania najcenniejszej tajemnicy Chrystusa. W rozmyślaniu tem otrzymała następującą naukę: „Kto nie chroni swych ust od próżnych, fałszywych i brzydkich słów i grzesznych obmów, postępuje względem Jezusa, jak człowiek, któryby gościa, wchodzącego do jego domu, obrzucił kamieniami.“ „Czytając to“ — powiada Święta — „pomyśleć trzeba ze smutkiem, jak może pogodzić się takie okrucieństwo z tak wielką dobrocią i co to za nikczemność ze strony ludzi, prześladujących tak

okrutnie Tego, który sam przychodzi do nich pełen dobrotliwości, by sprawować ich zbawienie i uczynić ich szczęśliwymi. To samo da się powiedzieć o wszystkich innych grzechach.



Święta Gertruda.

Pewnego dnia podczas Podniesienia ofiarowała Gertruda w duchu Hostyę św. Panu samemu na wieczną chwałę i zbawienie wszystkich Sióstr w klasztorze. Wtedy Pan, objawiwszy się, spożył sam tę Hostyę i tchnął z głębi serca Swego ożywiającą słodycz, mówiąc: „Przez to tchnienie chcę je nasycić Boskim pokarmem."

3. Święta Małgorzata z Cortony († 1297).

Porzuciwszy grzeszne życie, jakie z początku prowadziła, stała się wielką pokutnicą i Świętą. Do Komunii świętej przystępywała nie inaczej, jak tylko z postronkiem na szyi.

Modląc się dnia pewnego w swej celi, usłyszała głos dzwonka na Podniesienie.



Święta Małgorzata.

W tej chwili, przejęta ogniem miłości ku Jezusowi, wpadła w zachwycenie. Podczas tegoż ujrzała na rękach kapłana pacholę przedziwnej piękności, białe jak śnieg i w złoto przyobleczone; ręce zaś kapłana czarne były, jak węgiel. Chrystus, On bowiem był tem pacholęciem, rzekł do niej: „Czyż nie sądzisz, że Ja, twój Stwórca, piękniejszy jestem nad wszystko w świecie?" Na to odrzekła Małgorzata: „Panie mój! Nie potrafię opisać ani pojąć Twej przedziwnej piękności. Lecz radość moją mąci smutek, jużto iż

widzę sama, że zbyt skromnymi były objawy czci mojej dla Ciebie, Króla królów, jużto dlatego, iż okrzyk głośny wyrywa mi się z piersi: Miłosierdzia, miłosierdzia, miłosierdzia dla tych obrzydłych rąk, by oczyściła je i wybieliła Twa łaska."

---

4. Podanie o świętym Gralu.

Średniowieczni poeci-śpiewacy i trubadurzy nie ograniczali się na wielbieniu wdzięków niewieścich. Wielu z nich starało się także w prześlicznych pieśniach i poematach sławić Matkę Bożą, także Mszę świętą i Eucharystyę z jej tajemnicami i cudy. — Na Kongresie Eucharystycznym w Arlon (czerwiec 1903) zwraca Biskup Dr. Korum z Trewiru uwagę zebranych na pewne miejsce w „Parzivalu", dotyczące podania o Gralu. Pierwszym piewcą poetyckim tej legendy o Gralu był słynny epik, Wolfram z Eschenbachu (1204), który podanie to, ułożone i przekazane przez poprzednika „Chretien de Troyes", przerobił w duchu więcej chrześcijańskim.

Legendę tę przeniesiono prawdopodobnie ze Wschodu do Hiszpanii, a osnowa jej jest następująca: Święty Gral jest to drogocenny kamień przedziwnego blasku, który wypadł z korony Lucyfera na ziemię. Przerobiony na czaszę, znajdował się za czasów Chrystusa w posiadaniu Józefa z Arymatei. W tej to czaszy podano baranka wielkanocnego, nią posługiwał się Zbawiciel przy ustanowieniu Najśw. Sakramentu Ołtarza, z niej podawał Apostołom Komunię przy Ostatniej Wieczerzy; w niej zebrano Krew z boku Chrystusa, przebitego włócznią Longina. Dlatego wyposażone było to naczynie niezmierną obfitością dóbr doczesnych i łask nadnaturalnych, które udzielały się każdemu miejscu, gdzie naczynie to było przechowane. Łaski, przywiązane do naczynia, czyniły całą okolicę prawdziwym Rajem. Człowiek, patrzący na to naczynie, pozostawał wciąż młodym, choćby to patrzenie trwało wieki całe.

Każdego Wielkiego Piątku zlatywał z Nieba śnieżnobiały gołąb i składał w św. Gralu Hostyę, która odnawiała jego moc cudowną. Strzedz św. Grala i opiekować się nim, uważano sobie za najwyższy zaszczyt i szczęście. Dostępowali tego zaszczytu tylko wybrani, którzy, wyróżniając się od innych zaletami rycerzów bez zmazy, uznani byli za godnych zostać „Templaryuszami" (rycerzami świątyni).

Józef z Arymatei zabrał św. Gral ze sobą na Zachód. Tu unosił się Gral dłuższy czas w powietrzu, strzeżony przez Aniołów i niebiańskie dziewice, aż znalazł go Titurel, królewicz z Ogone, i umieścił w umyślnie na ten cel zbudowanej świątyni na Montsalvaz. — Najpiękniejszem jest to miejsce legendy, o którem wspomina Biskup Korum na Kongresie w Arlon, 8 czerwca 1903. Parzival, błądzący w gaju Grala, spotyka się po raz trzeci z Syguną, która, będąc już mniszką, czuwa nad zwłokami Schionatulandra. Parzival walczy z jednym z Templaryuszów, odbiera mu konia, wreszcie spotyka się z pewnym sędziwym rycerzem, który corocznie w Wielki Piątek, kiedy to gołąb składał Hostyę w św. Gralu, odprawiał pielgrzymkę pokutną do zamieszkałego tu pustelnika. Pustelnik Trevarzent poznaje go, skłania do prawdziwej pokuty i zwrócenia serca ku Bogu, poucza go w sprawach wiary i o św. Gralu. Okres jego wahania się w uznaniu prawdy trwał półpięta roku i trzy dni. Pustelnik Trevarzent tak opisuje Parzivalowi gołębia

i mały „evize oblat“ (opłatek pszenny), z którego cudowny kamień, Gral, czerpał swą moc.

Wolfram z Eschenbachu wyprowadza więc cudowną moc św. Grala od gołębia, który aż po jego czasy przechowywał chleb anielski jako Ciborium, a w każdy Wielki Piątek przynosił z Nieba „wize Fegfeuers oblat“, Hostyę pszenną.

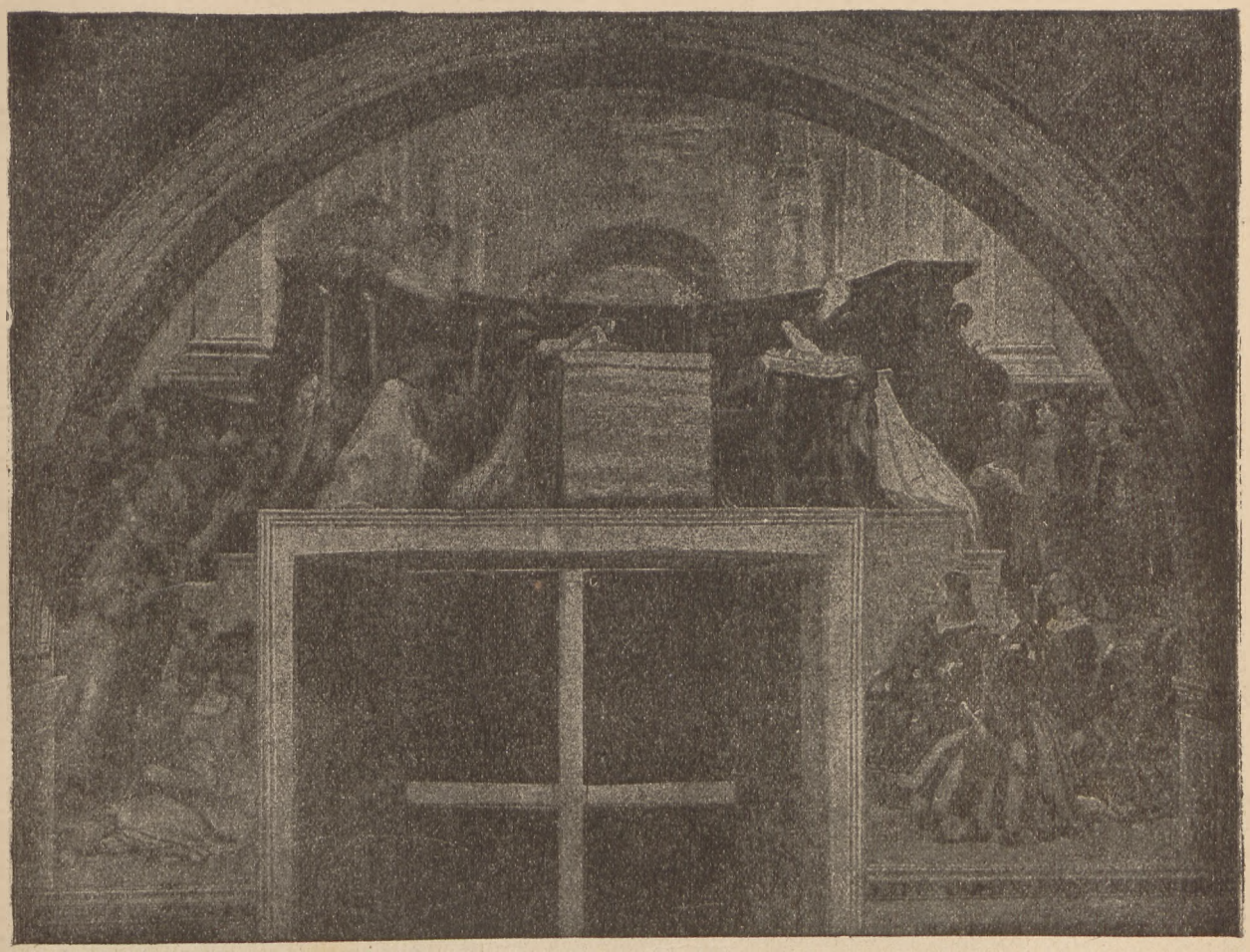

Rafaelowska Msza święta w Bolzenie.

Pewien kapłan około r. 1260 odprawiał w Bolzenie Mszę św. Dla oddalenia jego wątpliwości dopuścił Pan Bóg, że Krew w kielichu poczęła się burzyć, a korporał zaczerwieniał.

5. Ida z Loewen († 1300).

Już jako dziecię, widziała raz podczas Mszy, jak w chwili Podniesienia jasne światło spłynęło na ołtarz.

Z gorącem nabożeństwem i przejęciem słuchała codziennie Mszy świętej, przyczem odczuwała zwykle obecność Zbawiciela, gdy tenże w chwili Konsekracyi zstępował na ołtarz. Pragnęła gorąco, by jak najwięcej ludzi brało udział w tym obrzędzie i oddawało cześć Barankowi Bożemu. Że jednak zwyczajnie mało kto zważał na jej natarczywe zapraszania, więc w miejsce ludzi zwoływała drób do kościoła. I o dziwo! Kury i gołębie zlatywały się na jej głos i biegły za nią do świątyni. Na rozkaz dziewicy stawały wszystkie rzędem i nie ruszały się przez całą Mszę św., ani nie wydawały z sie-

bie żadnego głosu. Po skończeniu Mszy powracały do swych kryjówek.

6. Katarzyna z Sienny (1347—1380).

Tylko 33 lata żyła ta święta Dziewica, lecz krótki żywot jej jaśnieje blaskiem wielkich cnót, ważnych czynów i dzieł pokutnych. Pokorna dziewica rozwiązywała skutecznie ważne kwestye państwowe i społeczne, próbowała pojednać Florencyan z Papieżem Grzegorzem XI, starała się o usunięcie niewoli awinioń-



Św. Katarzyna Seneńska.

skiej Papieży. Pozostawiła w spuściźnie liczne pisma, mianowicie 6 dyalogów, 364 listy i swe rewelacye czyli objawienia.

Wyróżniają ją jeszcze inne cudowne znamiona łaski, jakiemi darzył ją Bóg jużto podczas Mszy jużto podczas Komunii samej. Czasami widywała Anioła ze złotym welonem w ręku, usługującego kapłanowi przy ołtarzu; to znów słyszała, jak chóry Aniołów i Świętych wysławiały i wielbiły Boga. To znów widywała ołtarz, otoczony cały ogniem lub obłokami świetlnymi, które roztaczały w całym kościele cudowną jasność.“ Przy łamaniu Hostyi widywała Chrystusa, obecnego w każdej cząstce. Tajemnicę Trójcy od-

słaniał Bóg przed jej oczyma pod rozmaitymi obrazami. Hostya przedstawiała się jej nieraz jako ogień, jako krew, jako ciało, lub jako promieniste, uśmiechnięte dziecię. Często widywała Królowę Niebios, oddającą hołd Najświętszemu Sakramentowi.

Ojciec Grzegorz z Rimini, członek zakonu świętego Augustyna, uczony profesor Teologii, oświadczył raz w Rzymie wobec licznego zgromadzenia, że gdy miał szczęście odprawiać Mszę w obecności Katarzyny, trafiało się często, iż Hostya sama unosiła się z pateny i opadała na wargi Świętej.

Dla nagrodzenia jej żarliwego nabożeństwa udzielił jej Papież Grzegorz XI tego przywileju, iż mogła dla siebie mieć osobnego kapłana, który wobec niej sprawował świętą Ofiarę i podawał jej świętą Komunię.

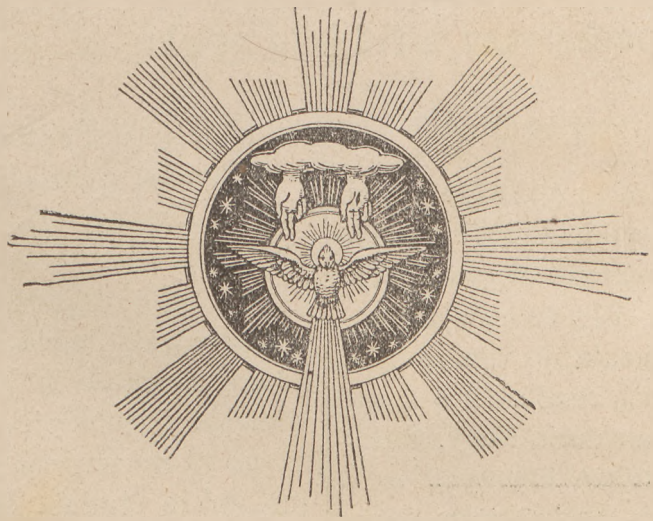

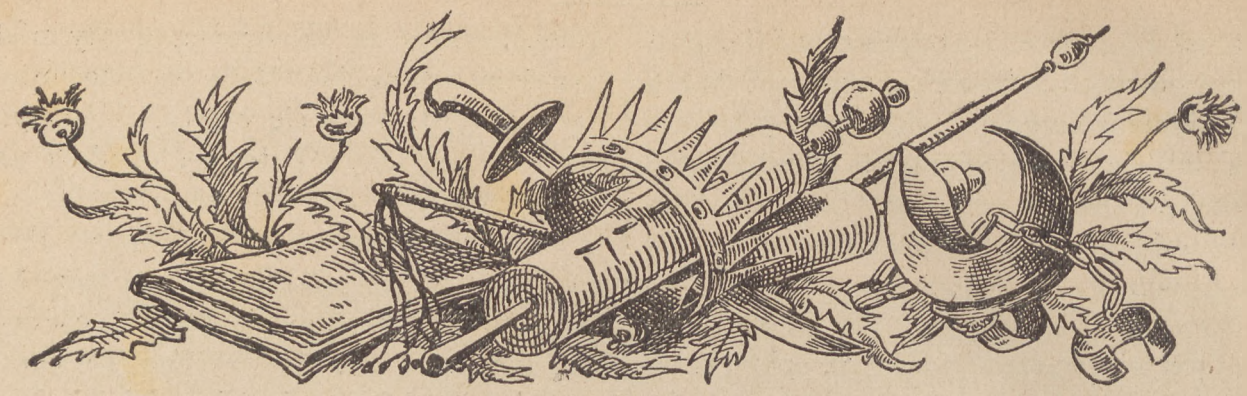

Rozdział 21.

Msza święta począwszy od 14-go wieku aż po nasze czasy.

1. Najsłynniejsi tłomacze Mszy.

Rudolf z Liebenegg († 1332) wydał Pastorale novum w 8675 heksametrach. Wykład Mszy św. obejmuje rozdz. 10—12 księgi drugiej, z tego traktuje rozdział 11 o pożytku, zaś rozdz. 12 o sprawowaniu i słuchaniu Mszy. Omówioną jest także binacya.

b) Guido z Rotherbergu napisał w roku 1333 swój Manipulus dla Proboszczów. Mówi w nim o rytuale, o różnych nieprawidłowościach, o tem, dlaczego Aniołowie nie mogą celebrować Mszy itd.

c) Franciszek Mayron napisał w roku 1319 wykład Mszy (Kod. Trew. 586), w którym roztrząsa pytania dogmatyczne o Konsekracyi i Przemienieniu.

d) Bernard Oliwer z Hiszpanii, profesor paryski († 1348), traktuje o nazwie, Ofierze, stanowisku, Przemienieniu, ustanowieniu i sufragiach.

e) Henryk Friemar w Erfurcie († 1354) pisze za wzorem obu poprzednich autorów o Eucharystyi, jako o Sakramencie i Ofierze.

f) Jan (z Wiednia) pisze w Komentarzu swym do dzieła Hildeberta o Ofierze: „Jako niewiasta w Sychem rzekła do Zbawiciela: Głęboką jest studnia, a nie masz, czembyś zaczerpnął (Jan 41), tak głęboką jest także studnia Mszy, przewyższająca wszelkie ludzkie pojęcie.“ Dlatego zadowala się autor zebraniem wiązanki najcenniejszych uwag z niedostępnych dzieł wielkich mistrzów.

g) Bernard de Parentinis w Paryżu (1336) roztrząsa wszystkie dotyczące Mszy pytania dogmatyczne, kanoniczne i rytualne, objaśniając zwłaszcza zwyczaje swego zakonu. Naśladuje go mnóstwo anonimowych wykładaczów Mszy.

h) Rudolf z Tongern († 1403 w Rzymie), powinien zyskać większą popularność w czasach obecnych, kiedyto za inicyatywą Papieża Piusa X budzi się dą-

ność ściślejszego przestrzegania oficyów niedzielnych i dawnych świąt. Bawiąc w Rzymie, badał Rudolf, wówczas Dziekan, bardzo starannie rozwój historyczny liturgii rzymskiej. W dziele swem „De canonum observantia“ = o przestrzeganiu Kanonów, występuje śmiało przeciw wprowadzanym nowościom, twierdząc, że w starem oficyum lepiej przestrzegano godności, uroczystości, nabożeństwa i dawnych czcigodnych tradycyi. W 23 propozycyi przedstawia rytuał mszalny owego czasu, podaje zboczenia, jakie wprowadzono w zakonach żebrzących. Uciążliwą była wielka liczba Kolekt, jaką wtedy wprowadzono, i Rudolf zgadza się z Micrologiem, by nie przekraczano liczby siedmiu. Liczne sekwencye uważa za niepotrzebną nowość, radzi naśladować Kartuzów i Cystersów. Twierdzi w szczególności, że wspaniałe niedzielne oficya mszalne należy sprawować w samą Niedzielę, a nie obchodzić ich „w żałobie dnia powszedniego.“ (Tamże str. 1164). A. Franz pisze, że Rudolfa uważać można za ostatniego Paladyna starego rzymskiego rytuału.

i) Nowo założone w Niemczech uniwersytety były kolebką wielu dzielnych uczonych, a także i niemieckich wykładaczów Mszy.

Maciej z Krakowa († 1410), Henryk Hessen (1427). Henryk Langenstein we Wiedniu († 1397) pisze: „Krótkim był pierwszy obrzęd mszalny. Że jednak Eucharystya jest Sakramentem najzacniejszym, najwznioślejszym i najobfitszym w zbawienne dary, że jest memoryałem czyli pamiątką Boskiej męki, przeto z biegiem czasu, dla wsławienia cudów tego Sakramentu, dla pomnożenia uroczystości Podniesienia, dla uzyskania liczniejszych owoców... dodano wiele.“

2. Tomasz z Kempen (1379—1471).

Tomasz Haemerken otrzymał w roku 1413 święcenia kapłańskie w klasztorze Agnetenberg koło Zwoll. Przepisał wiele ksiąg, ale był także samodzielnym autorem niektórych pism. On napisał „O Naśladowaniu Chrystusa“, ową złotą księgę naśladowania Chrystusa, która dziś jeszcze cenioną jest ogromnie i drukuje się corocznie w tysiącznych wydaniach. Pewien kapłan koloński posiadał sam tylko, przed laty, 500 numerów. Dodać trzeba, że do dziś jeszcze nie ucichły spory o autorstwo tej książeczki.

W swej kronice Agnetenbergu opowiada Tomasz o pewnym bracie zakonnym, który nie mógł inaczej chodzić, jak o dwóch kulach. Aż raz przy Mszy, mocą Chrystusa i przez zasługi św. Agnieszki, odzyskał nagle siły i zdrowie tak dalece, że pozostawiwszy kule, poszedł sam prościutko do braci na chór, opowiadając im radosną nowinę. Jeden z braci zapytał uzdrowionego, jak to się właściwie stało i co on myślał przy Mszy. Uzdrowiony rzekł na to: „Rozważałem tylko słowa Ewangelii Łukasza, gdzie powiedziano o Jezusie: I wszystka rzesza szukała, by dotknąć się Go i moc wielka wychodziła z Niego i uzdrawiała wszystkich.“ — Pewien z braci konwentu odprawiał raz Mszę przy ołtarzu św. Agnieszki, gdy nagle naszła nań ciężka pokusa czartowska, nasuwając mu wątpliwości co do Najśw. Sakramentu Ołtarza, chociaż dotychczas czerpał właśnie z tej tajemnicy największą pociechę. Strapiony i zasmucony tem, zwrócił się z błaganiem do Jezusa, i oto zaraz usłyszał głos jakiś wewnętrzny, mówiący mu: „Wierz tak, jak wierzyła św. Agnieszka, św. Cecylia, św. Barbara i inne święte Dziewice, które cierpiały za Chrystusa i nie wątpiły w żadne z Jego słów.“ Po tych słowach znikły ze serca

tego kapłana wszelkie wątpliwości i pokusa ustała.

3. Mikołaj z Flüe (1417—1487).

Osobliwszy ten pustelnik z Flüe w Unterwalden jest po wszystkie czasy świetlanym wzorem gorliwości, z jaką śpieszył codziennie na Mszę o godzinę drogi, żarliwego nabożeństwa podczas Mszy, cenienia owoców tej świętej Ofiary i najwyższego szacunku dla kapłanów. Przez 10 lat, zanim wystarał się o księdza dla kapliczki swej, chodził codziennie na Mszę boso z odkrytą głową, nawet podczas najostrzejszej zimy, do odległego o godzinę drogi kościoła parafialnego. Do proboszcza Isnera powiedział raz tak: „Gdy jestem na Mszy, a kapłan spożywa Najśw. Sakrament, odczuwam takie wewnętrzne wzmocnienie, że mogę obejść się bez jedzenia i picia, inaczej nie zniósłbym tego.“

Historycy potwierdzają zgodnie ten ogrom głębokiego nabożeństwa, z jakiem Mikołaj słuchał Mszy świętej, a które oddziaływało silnie na każdego z obecnych. Klęcząc w kościele, zdawał się raczej jakąś niebiańską, nie ziemską istotą, Aniołem, który klęcząc przed tronem Boga, śpiewa trzykroć Święty. Podczas Mszy świętej miał raz brat jego widzenie, jakoby z posadzki kościoła wyrastało piękne drzewo i ocieniało obecnych swą koroną, pełną kwiecia. Kwiaty te spadały na głowy obecnych. Na głowach niektórych więdły zaraz po upadnięciu, na innych pozostawały zupełnie świeże. Zdziwiony tem zjawiskiem, zaszedł Piotr w powrocie do domu, wraz z przyjacielem swym, do Mikołaja i opowiedział mu, co widział.

Chociaż Mikołaj nie opuszczał jeszcze dnia tego swej celi, wiedział już o tem, co mu Piotr jako nowość opowiadał, i zaraz wyjaśnił mu to widzenie, jak następuje: „Owe drzewo wyobraża Boską szczodrobliwość i Boże łaski, których uczestnikami stajemy się we Mszy świętej przez zasługi Jezusa Chrystusa. Ludzie, na których głowach spadłe kwiaty zatrzymywały świeżość, są ci, którzy z nabożeństwem i skruchą śpieszą do Domu Bożego i słuchają Mszy świętej. Owi zaś, na których głowach kwiaty więdły natychmiast, przedstawiają ludzi bez nabożeństwa, zimnych i obojętnych, którym brak skruchy i dobrej intencyi, którzy też nie otrzymają żadnej nagrody, bo nie okazują Bogu należnej czci i lekceważą sobie łaskę Mszy świętej.“

4. Franciszka Rzymianka († 9 marca 1440).

Bogobojna ta i przykładna święta wdowa, zaszczycona łaską ścisłego obcowania ze swym Aniołem Stróżem, była szczególną orędowniczką dusz czyścowych i gorliwą uczestniczką Mszy świętej. Z widzeń swych i objawień dowiedziała się, że wszystkie Msze, modlitwy i uczynki miłosierdzia, spełniane na intencyę biednych dusz czyścowych, przedkładają Aniołowie Stróżowie Ojcu niebieskiemu, który je przyjmuje i powierza wiernym szafarzom Swych łask, by obracali je na pożytek dusz pojedynczych i w ogólności. Mieszkańcy czyśca tworzą bowiem jakby jedno wielkie ciało i przez to, co dla nich czynimy, odczuwają wszyscy mniejszą lub większą ulgę. Jedna jedyna Msza św. wystarczałaby dla swej nieskończonej wartości do oswobodzenia wszystkich dusz cierpiących. Bóg jednak postanowił inaczej; udziela im z zasług tych w pewnej określonej mierze, a zasługi te spływają na biedne dusze, jak dobroczynna rosa, oczyszczająca je i orzeźwiająca. Dobre uczynki i Msze święte, ofiarowane za dusze zmarłe, o których myślimy, że

są w czyścu, podczas gdy one są w Niebie albo w piekle, nie idą na marne; sprawiedliwość Boża obraca je na pożytek innych dusz, które tego potrzebują. Nic nie ginie; Niebo wypłaca rzetelnie procenta każdego dobrego uczynku.



Święta Franciszka Rzymianka.

Raz była Franciszka na Mszy w kościele świętej Cecylii i zaraz na wstępie Mszy ujrzała, że ksiądz, odprawiający ją, pokryty jest wstrętnym trądem. A trąd ten stawał się tem obrzydliwszy, im bardziej zbliżała się chwila Przemienienia. Gęsta ciemność otaczała kapłana dokoła, a czarci skakali radośnie koło niego. Hostya jednak, którą kapłan wzniósł podczas Podniesienia, jaśniała blaskiem przedziwnym. Przez to chciał Bóg bez wątpienia dać poznać Franciszce, że moc kapłana, przywiązana do słów Konsekracyi, nei jest bynajmniej zawisłą od jego stanu moralnego, że nawet kapłan całkiem bezbożny i grzeszny dokonuje istotnie Konsekracyi, jeśli wymówi słowa Jezusa. Zaraz po Mszy oznajmiła Franciszka o tem widzeniu swemu spowiednikowi. Ten kazał jej powtórzyć to wprost owemu kapłanowi. Czyni tak Franciszka i dowiaduje się od tego nieszczęśliwego, iż odprawiał Mszę w stanie grzechu ciężkiego; doznaje zarazem tego zadowolenia, że grzeszny kapłan okazuje najwyższą skruchę i poprawia się zupełnie. — Na kilka dni przed jej zgonem odprawiał spowiednik Mszę w jej pokoju. W samo Podniesienie pojawił się jej Jezus, witając ją mile i obiecując, że wkrótce zjednoczoną będzie z Nim na wieki.

5. Marcin Luter wobec Mszy świętej.

Po odpadnięciu i jawnem wypowiedzeniu posłuszeństwa, zaczepił Luter zaraz Mszę świętą w jej charakterze Ofiary, ogłosił wielką liczbę kazań i rozpraw przeciw Mszy. Poznał, że Msza jest duszą religii katolickiej, ogniskiem środkowem Kościoła katolickiego, „filarem“ Papiestwa, i chciał właśnie przez podminowanie tego filaru pogrzebać katolicyzm w ruinach i gruzach.

Początkowo uznawał Luter Mszę jako samo przypomnienie Męki Pańskiej, jako obrzęd uczty Pańskiej. Ofiarą pozwala nazywać Mszę tylko chyba w tem znaczeniu, że modły nasze i objawy czci „pobudzają“ Chrystusa, by ofiarował za nas w Niebie Siebie samego i nas z Nim.

Nakazał surowo kapłanom, stronnikom swym, by nawet w myśli nie uważali Mszy za Ofiarę, przy odbieraniu datków na Mszę doradza im stosowanie tak zwanego „Restrictio mentalis“ (zastrze-

żenia mylnego), że przyjmują te datki za zwykłą modlitwę, a nie za Ofiarę.

Powoli i stopniowo staczał się po tej ślizgiej pochyłości buntowniczy jego umysł, dochodząc wkońcu aż do gwałtownych świętokradzkich obelg, rzucanych na Mszę św. W kazaniach swych 1) o „Nowym Testamencie“, czyli o Mszy; 2) o niewoli babilońskiej; 3) o dostojnym Sakramencie (1519), zachowuje się Luter jeszcze dość umiarkowanie. Ale już w r. 1521 wydaje pismo o usunięciu Mszy prywatnej, w r. 1522 o nadużyciu Mszy, w roku 1523 o ohydzie Kanonu, w r. 1533 o Mszy pokątnej i święceniu popów. Wyzyskiwano rzekome nadużycia, by podburzać motłoch takiemi pięknemi słówkami, jak: artykuł handlu księżego, chciwość, rzemiosło Papieskie, czyhanie na mieszek wiernych itp.

Właśnie przeciw Kanonowi bluźnił Luter najsilniej, zowiąc go ogniskiem bałwochwalczego kultu. Że odmawiano go po cichu i trzymano w tajemnicy, to zdawało mu się dziełem czartowskiem. „Hatt nit hie der teuffel uns das haubt stück von der messe meysterlich gestolen und in ein schweygen bracht?“ (Czy nam tu czart nie skradł mistrzowsko głównej części Mszy, pogrążając ją w milczenie?) Żąda Luter, by właśnie te słowa wymawiano głośno i to po niemiecku, by każdy je słyszał i każdy mógł zrozumieć. „Warumb solten wir deutschen nit mess leszen auff unser sprach.“ (Czemuż my Niemcy nie mamy Mszy odprawiać w języku naszym). — Bez żadnej konsekwencyi pozostawia Luter stronnikom swym do woli, czy mają słowa konsekracyi wymawiać głośno, czy po cichu.

Zacięciej jeszcze niż Luter, ujadała chórem cała sfora odszczepieńczych mnichów przeciw Mszy świętej, zwłaszcza przeciw Kanonowi. Doszło do tego, że w przeciągu 5 lat rozrzucono między lud tysiące ulotnych pisemek przeciw Mszy, jużto prozą, jużto wierszem. Obóz katolicki nie odpowiadał na te napaści; dopiero w roku 1535 próbował Biskup Bertold z Chiemsee objaśnić należycie obrzęd Mszy św. w swem „Teutsch Rational“ i bronić tej instytucyi wobec innowierców. Niestety do walki tej, prowadzonej na pióra, wystąpili katolicy za późno.

6. Sobór Trydencki.

Nim przeszło jedno pokolenie, potrafili kaznodzieje protestanccy wzbudzić u ludu taką odrazę i nieufność do Ofiary Mszy świętej, że na niczem spełzły szlachetne zamiary cesarza Karola V, który przez ogłoszenie augsburskiego Interim w maju 1548 chciał wprowadzić na nowo powszechne sprawowanie Mszy. Lepszy skutek osięgnął dekret reformacyjny z 9 lipca 1548, którym nakazano reformę wszystkich mszałów, oczyszczenie ich z niewłaściwych naleciałości, błędnych obrzędów i zabobonnych ceremonii. Pojedyncze dyecezye rozpoczęły zaraz wprowadzanie w czyn tych reform. Najskuteczniej poparł te usiłowania cesarz i Biskupów sławny, epokowy Sobór Trydencki. Jak powiada dziejopisarz Soboru Trydenckiego, Pallavicini, roztrząsano na posiedzeniu dnia 6 czerwca 1562 pięć pytań, dotyczących świętej Eucharystyi, przedewszystkiem kwestyę kielicha laików i Komunii dzieci. — Dnia 21 lipca 1562 na posiedzeniu pierwszej Kongregacyi wygłosił Teolog Salmeron mowę o Ofierze Mszy świętej, wobec 157 Prałatów, 100 Teologów i 2000 innych słuchaczów. Mówił przez cały ciąg posiedzenia; następnych dni przemawiali podobnie inni Teologowie. Wszyscy zgodzili się co do tego

punktu, że Mszę świętą uznać należy za istotną Ofiarę Nowego Przymierza, czemu właśnie przeczyli reformatorzy. Teologowie ci przedłożyli komisyi do orzeczenia następujących 13 artykułów:

1. Czy Msza jest tylko przypomnieniem Ofiary odbytej na krzyżu, a nie prawdziwą Ofiarą?

2. Czy Ofiara Mszy zmniejsza znaczenie Ofiary krzyżowej?

3. Czy słowy: „To czyńcie na Moją pamiątkę“ nakazał Jezus Chrystus Apostołom, by we Mszy ofiarowali Jego Ciało i Krew?

4. Czy Ofiara, sprawowana we Mszy, przynosi pożytek tylko temu, kto ją spożywa, i czy takowa nie może być ofiarowaną za innych, czy to za żywych, czy za umarłych, mianowicie jako zadosyćuczynienie za ich winy, a także za inne intencye?

5. Czy Msze prywatne, podczas których komunikuje tylko kapłan, a nie kto inny, są niedozwolone i czy należy je znieść?

6. Czy sprzecznem to jest z ustanowieniem Chrystusa, mieszać przy Mszy wino z wodą?

7. Czy Kanon Mszalny zawiera błędy i musi być usunięty?

8. Czy rytuał Kościoła rzymskiego, przepisujący wymawianie po cichu słów Konsekracyi, jest potępienia godny?

9. Czy Mszy nie wolno odprawiać w żadnym innym języku, jak tylko w języku macierzystym, każdemu zrozumiałym?

10. Czy jest to nadużyciem, odprawiać niektóre Msze pod wezwaniem niektórych Świętych?

11. Czy ceremonie, szaty i inne znaki zewnętrzne, jakie Kościół stosuje przy obrzędzie Mszy, mają być usunięte?

12. Czy niema różnicy w tem, że Chrystus ofiarowuje się za nas i że daje nam Siebie do spożywania?

13. Czy Msza jest tylko Ofiarą pochwalną lub dziękczynną, lub czy jest także Ofiarą za żywych i za umarłych?

Co do ustanowienia Ofiary Mszy św. mówi Sobór Trydencki: „Chociaż Jezus Chrystus, Kapłan według porządku Melchizedecha, nasz Pan i Bóg, ofiarował Siebie samego raz Bogu Ojcu na ołtarzu krzyża przez śmierć Swą, by tak wyjednać wieczne odkupienie, to jednak wiedzieć należy, że kapłaństwo Jego nie miało zgasnąć wraz z Jego śmiercią. Chcąc Kościołowi, Swej umiłowanej Oblubienicy, pozostawić, stosownie do wymagań natury ludzkiej, Ofiarę widzialną, któraby uprzytomnieniem była i uobecnieniem owej krwawej, raz spełnionej Ofiary, któraby przechowała pamięć Jego aż do końca świata, a której moc zbawienna obracaną byłaby na zmazanie grzechów, codziennie przez nas popełnianych, oświadczył przy Ostatniej Wieczerzy, nocy owej, w której Go wydano, jako jest na wieki postanowionym kapłanem według porządku Melchizedecha, ofiarował także Bogu Ojcu Swe Ciało i Krew pod postaciami chleba i wina, jedno i drugie podał do spożycia pod temiż postaciami Apostołom, których wtedy ustanowił kapłanami Nowego Przymierza, a słowy: „To czyńcie na Moją pamiątkę“ nakazał im i następcom ich w kapłaństwie, składać takąż Ofiarę, jak to Kościół katolicki zawsze rozumiał i nauczał. Na podobieństwo obrzędu dawnej Paschy, którą święcili synowie Izraela na pamiątkę wyjścia z Egiptu, ustanowił Chrystus nową Ofiarę paschal-

ną, postanawiając, że Jego samego ma ofiarowywać Kościół przez ręce kapłanów, z towarzyszeniem znaków widzialnych, na pamiątkę odejścia Jego z tego świata do Ojca, kiedy to odkupił nas przelaniem krwi Swej, wyrwał z mocy ciemności i postanowił dziedzicami Królestwa Swego. (Patrz wyżej, str. 50).

---

7. Katechizm dla nauki wiernych.

Na 24 posiedzeniu rozdz. 7 uznał Sobór potrzebę i konieczność takiego katechizmu, którego tekst mieli Biskupi i proboszcze objaśniać wiernym w języku ojczystym. W tym to trydenckim katechiźmie parafialnym roztrząsane są następujące pytania, dotyczące Ofiary Mszy świętej:

77. Różnica, zachodząca między Sakramentem a Ofiarą Eucharystyczną.

78. Ustanowienie przy Ostatniej Wieczerzy. Wyklętym jest każdy, kto twierdzi, że we Mszy nie składa się Bogu prawdziwej i osobnej Ofiary.

79. Bogu samemu składa się Ofiarę, a nie Świętym, chociaż przytem obchodzi się ich pamiątkę, jak to już nauczał Augustyn przeciw Faustusowi. (Łukasz 20, cap. 21).

80. Symbole i proroctwa, dotyczące Ofiary Mszy.

81. Ofiara Mszy i Ofiara krzyżowa są w istocie swej równe, bo w obydwóch jest jeden i ten sam kapłan ofiarujący.

82. Kapłani są tylko narzędziami Chrystusa.

83. Msza święta jest nie tylko Ofiarą pochwalną i dziękczynną, i tylko ku pamięci Męki Chrystusa, ale jest prawdziwą Ofiarą przebłagalną.

84. Bez wątpienia wyprasza Msza miłosierdzie, łaskę, pomoc Pana, gotowość do skruchy, odpuszczenie grzechów.

85. Msza przynosi pożytek żywym i umarłym.

86. Msza sprawuje się za wszystkich, za cały Kościół.

87. Liczne ceremonie Mszy mają wiernym za pośrednictwem zmysłów uczynić zrozumialszemi niezgłębione tajemnice tej Ofiary.

Kto czyta dzieje Soboru Trydenckiego, zdumiewać się musi nad głęboką wiedzą i wszechstronną przezornością, z jaką najwięksi Teologowie wszystkich krajów, Kardynałowie i Biskupi roztrząsali naukę o Ofierze, o św. Eucharystyi i Mszy, jakiej dali dowód przy badaniu nauki Kościoła, rozbieraniu zarzutów i poglądów reformatorskich i ustalaniu katolickich dogmatów. W jasnych i zwięzłych słowach podano do wiadomości naukę Kościoła, starając się zarazem zapomocą dekretów reformacyjnych usunąć herezye i wszelkie nieprawidłowości. Ordynaryatom Biskupim polecono, by postarali się usunąć wszystko, co wkradło się do obrzędów Mszy świętej skutkiem chciwości, lekceważenia i zabobonu, a nieraz także skutkiem źle zrozumianej, spaczonej pobożności. Zakazuje Sobór duchowieństwu stosować przy Mszy inne rytuały, ceremonie i modlitwy oprócz tych, które zatwierdzone są przez Kościół i uświęcone dawną chwalebną tradycyą. Zwyczaj odprawiania pewnej liczby Mszy przy pewnej liczbie świec, który powstał raczej przez zabobon, niż przez wzgląd na prawdziwą cześć Boga, polecono kapłanom zaprzestać; zarazem mieli kapłani pouczać lud, jak rozkosznym jest niebiański owoc tej Najśw. Ofiary i na czem się on głównie zasadza.

---

8. Obrzęd Mszy w więzieniu londyńskiem za panowania okrutnej krolowej Elżbiety.

W owym czasie zakazanem było w Anglii odprawianie Mszy pod karą śmierci. Za przestąpienie tego zakazu wtrącono do więzienia Jezuitę, Ojca Gerharda. Inni katolicy, którzy również tam zamknięci byli za swą wiarę, dowiedzieli się o jego pobycie w więzieniu i przebili otwór w murze do jego celi. A że przekupiony strażnik nie krępował ich zbytecznie pilnowaniem, więc Ojciec Gerhard mógł bez przeszkody porozumiewać się ze swymi współwyznawcami, odprawiać im Mszę i udzielać Komunii świętej. Zdrajca pewien doniósł to jednak do władz, skutkiem czego zabrano go z tego więzienia i wrzucono do Towru (głównego więzienia w Londynie). Chciał jednak Bóg w dobroci Swej, by pobożny zakonnik miał i tu pociechę sprawowania św. Ofiary. W tem samem więzieniu znajdował się szlachcic pewien, imieniem Ardenn, którego zamknięto również za przywiązanie do Kościoła i wiary katolickiej. Strażnik pozwalał mu czasem przechadzać się po platformie wieży więziennej dla zaczerpnięcia świeżego powietrza. Ojciec Gerhard zobaczył go raz przez okno swej celi, a wiedząc, że szlachcic jest katolikiem, dał mu znakami i ruchami do zrozumienia, że pośle mu małe krzyżyki, zawinięte w papier; niech ogrzeje ten papier nad ogniem, a wyczyta tajemnicę. Sokiem z pomarańczy napisał zakonnik na papierze kilka słów; a pismo takie, zresztą niewidzialne, można odczytać tylko w ten sposób, jeśli się papier ogrzeje nad ogniem. W ten sposób potrafił Gerhard donieść owemu szlachcicowi, że pragnąłby odprawić Mszę świętą i jemu dać także sposobność uczestniczenia w niej i przyjęcia Komunii. Możebnem to jednak będzie tylko wtedy, jeśli szlachcic postara się o potrzebne do Mszy przybory, a to za pośrednictwem żony swej, która miała pozwolenie przynosić mu co tygodnia świeżą bieliznę.

Szlachcic porozumiał się ze swą żoną, która potrafiła zręcznie poprzynosić po kilka razy wszystkie potrzebne rzeczy, a więc naczynia, szaty mszalne, Hostye, wino itd. Tymczasem starał się Ojciec Gerhard zjednać sobie przychylność strażnika więziennego. Udało mu się wreszcie zmiękczyć go o tyle różnymi podarkami, że strażnik pozwolił mu udać się na pewien czas do celi szlachcica, by się obaj wzajemnie pocieszali.

Tymczasem przygotowane już było wszystko, czego potrzeba było do odprawienia Mszy. W wigilię święta Narodzenia Maryi Panny wpuścił strażnik Gerharda do celi szlachcica i zamknął ich razem.

Któż opisze radość obu zacnych mężów. Część nocy przepędzili na modlitwie wspólnej. Przede Mszą odprawił szlachcic spowiedź; następnie odprawił Ojciec Gerhard Mszę, podczas której udzielił Komunii uszczęśliwionemu szlachcicowi. Zakonsekrował zarazem więcej Hostyi, by i następnych dni mogli obaj posilać się tym Chlebem żywota.

---

9. Ojciec Korneliusz u hrabiów Arundel w Dorchester.

Za czasów panowania królowej Elżbiety wyróżniła się szczególnie starożytna hrabiowska rodzina Arundel w Dorchester wielką stałością w wierze katolickiej i śmiałem jej wyznawaniem. Chociaż zakazanem było pod karą śmierci, gościć u siebie kapłanów katolickich, jednak hrabiowie Arundel nie zważali na to i przechowywali u siebie potajemnie bogobojnego Ojca Jana Korneliusza, by tak módz zaspokoić gorące pragnienie słucha-

nia Mszy i posilania się Ciałem Pańskiem. Woleli narazić się na utratę dóbr i życia, niż pozbawić się rozkoszy korzystania ze świętych Tajemnic. W ukrytym zakątku zamku urządzono kaplicę i tu zbierali się wszyscy na słuchanie Mszy świętej. Często polecali hrabstwo odprawiać Mszę za tych umarłych, którzy nawrócili się dawniej do Wiary świętej. Czyniono to tem pilniej, że raz pojawił się we śnie hrabiemu Arundel jego dawny przyjaciel i błagał go, by kazał odprawić za niego kilka Mszy, dla rychlejszego oswobodzenia go z ognia czyścowego.

Pierwszy małżonek hrabiny Arundel, Jan Sturton, był już nieboszczykiem i hrabina poprosiła raz Ojca Korneliusza, by za spokój jego duszy odprawił Mszę świętą. Gdy ją następnego dnia odprawiał, zauważono, że bardzo długą była pauza między Podniesieniem a Memento za umarłych. Po Mszy wygłosił Korneliusz krótką naukę na temat słów „Wieczne odpoczywanie racz im dać, Panie“, które to słowa wymawia kapłan po Komunii, a potem tak mówił dalej: „Widziałem podczas Mszy las ogromny, pełen ognia i płomieni. W pośrodku zaś tego ognia spostrzegłem duszę Jana Sturtona. Dusza ta cierpiała męki niewypowiedziane i jęczała tak żałośnie, że aż krew ścinała mi się w żyłach. Wyliczała popełnione grzechy i opłakiwała je, skarżyła się, że tak długo żyła bezbożnie, zwłaszcza za czasów pobytu na dworze królowej Elżbiety. Zmarły błagał mię o pomoc, powtarzając słowa pobożnego Joba: „Zmiłujcie się nade mną, zmiłujcie się nade mną, przynajmniej wy, przyjaciele moi.“ I jeszcze raz zwrócił się zmarły do mnie, prosząc mię o dalszą modlitwę, przedewszystkiem zaś o sprawowanie św. Ofiary; w tej chwili znikło mi widzenie z oczu.“

Opowiadanie Korneliusza poruszyło do łez wszystkich obecnych, zwłaszcza członków rodziny hrabiowskiej. Dla zaświadczenia prawdziwości zjawiska dopuścił Bóg, że niektórzy z obecnych widzieli podczas Mszy jakoby odblask żarzących się węgli na murze kaplicznym. Przypisywali to zrazu światłu świec, lub innej jakiejś naturalnej przyczynie; teraz dopiero, po usłyszeniu opowiadania Korneliusza zrozumieli, że był to odblask owego ognia, otaczającego nieszczęśliwą duszę Jana Sturtona.

---

10. Kajetan z Wicenzy, założyciel Zakonu († 1547).

Już jako trzyletni chłopiec budował sobie nieraz ołtarzyk w swym pokoiku. Podczas nauk było największą jego przyjemnością, słuchać Mszy świętej, chwalić Pana Boga i odmawiać różaniec ku czci Najświętszej Panny.

Ubiegał się o to, by jak najczęściej służyć do Mszy świętej. Anielskie jego skupienie i żarliwe nabożeństwo podczas Mszy budowało wszystkich obecnych. Po południu śpieszył także do kościoła, by odwiedzić Zbawiciela, ukrytego w Tabernakulum, i cześć Mu oddać.

Biograf jego tak powiada o nim: „Był on bodźcem dla bogobojnych, hamulcem dla złych, ostrożny w spojrzeniach, powściągliwy w mowie, skromny w każdym ruchu, przyjemny w obejściu i tak przejęty zapałem dla wszelkiej cnoty, że w postępowaniu swem zdawał się być Aniołem z Nieba.“

Liczył już 33 lata, gdy po długiej walce wewnętrznej postanowił zostać kapłanem. Święcenia otrzymał w dzień świętego Hieronima. „Jakże nie miałem płakać, gdy pomyślę, jaka to zarozumiałość była z mej strony, dać się wyświęcić na

kapłana.“ Do pierwszej swej Mszy przygotowywał się przez trzy miesiące gorącą modlitwą i ciągłem rozmyślaniem, a przez 7 dni przedtem pościł o chlebie i wodzie.

Sam pisze w jednem miejscu tak: „Czas już, bym albo, jako niegodny, trzymał się zdala od ołtarza, albo też służył Panu memu w pokorze, jako wierny szafarz Boskiego daru łaski.“

W innym znów liście pisze: „Proszę was na miłość Boga, wstawiajcie się do waszego Boskiego Oblubieńca, by nie dał mi odczuć gniewu Swego, iż odważam się sprawować codziennie świętą Ofiarę Mszy.“

Smutkiem ogromnym napełniało go to przekonanie, że wielu kapłanów sprawuje świętą Ofiarę z nagannem niedbalstwem, że zaniedbują nauczania ludu, nie okazują należnej czci Najśw. Sakramentowi, że przez lenistwo ich opuszczone są Domy Boże, ołtarze pokryte pyłem, szaty kościelne pełne brudu, a naczynia święte zardzewiałe. W tem widział przyczynę, że największe świętości Kościoła wystawione są na pośmiewisko ogółu, że kacerstwo znajduje wszędzie łatwy przystęp i wcisnęło się już nie tylko do Włoch wogóle, ale nawet i do samego Rzymu.

Jeśli serce jego pałało już gorącą miłością, gdy tylko znajdował się w obecności Najśw. Sakramentu, to tem jaśniejszym płomieniem wybuchała ta miłość, gdy sprawował świętą Ofiarę i przyjmował Ciało i Krew Pana. Codzień zaledwie mógł doczekać się tej godziny odprawiania Mszy świętej i przez 8 godzin przygotowywał się do niej. Nigdy nie przystępował do ołtarza, nie wyspowiadawszy się przedtem; a tak wielkiem było jego nabożeństwo podczas świętego obrzędu, że bardzo wielu ludzi szło nieraz umyślnie na jego Mszę i dobijano się o to, by z jego rąk przyjąć Komunię świętą.

Mszę odprawiał każdego dnia i zaledwie odprawiwszy jednę Mszę, już z niecierpliwością czekał dnia następnego, kiedy będzie mógł znowu przystąpić do ołtarza. Zawsze sprawiało mu to ogromną ra-



Święty Kajetan.

dość, że w noc Bożego Narodzenia mógł odprawiać od razu trzy Msze.

Nie dosyć mu było, że mógł sam odprawiać Msze, ale usługiwał jeszcze innym księżom do Mszy, a czynił to nawet, będąc już przełożonym zakonu i sędziwym starcem.

Najśw. Sakrament kazał zawsze przystrajać kwiatami i z przepychem wielkim wystawiać ku publicznej adoracyi, a kierował się w tem chęcią, by wzbudzić u ogółu wiernych pragnienie częstszego przystępowania do Stołu Pańskiego.

Arcybiskup Piotr Caraffa z Teaty, który wspólnie ze św. Kajetanem założył zakon Teatynów i obrany został pierwszym generałem tego Zakonu, zwykł był odprawiać codziennie Mszę świętą z największem nabożeństwem i przestrzegał tego, jak długo był zakonnikiem, a także i później z początku, gdy został Kardynałem rzymskiego Kościoła. Nieraz trafiało się, że wierni obecni na jego Mszy tak byli przejęci jego nabożeństwem, że wylewali rzewne łzy skruchy. Otóż trafiało się, że mąż ten święty, jako Kardynał, zbyt nieraz był obarczony pracą, a nie mogąc przygotować się do Mszy tak, jak tego pragnął, nie odprawiał nieraz Mszy wcale w niektóre dni. Mniemał, że lepiej wcale nie odprawiać Mszy, niż sprawować ten święty obrzęd bez należnego przygotowania.

Dowiedział się o tem święty Kajetan i nagle w największe upały wybrał się z Neapolu do Rzymu; tam przybywszy, udał się bezzwłocznie do pokornego sługi Bożego, Kardynała Piotra, i rzekł doń z zachowaniem należnego szacunku, ale i z apostolską odwagą: „Najczcigodniejszy Księciu Kościoła świętego! Słyszałem, że czasami nie odprawiacie Mszy świętej z obawy, by nie przystąpić niegodnie do ołtarza. Fałszywa to pokora, która pozbawia Boga czci, Świętych chwały, Kościół wielu zasług, a umarłych i żywych wielu łask. W zakonie jeszcze byliście mi tak dzielnym pomocnikiem w pracy, by pobudzić lud do jak najczęstszego przyjmowania Komunii świętej. Jakżeż możecie teraz pozbawiać sam siebie tego Sakramentu tak często. Wiem, że przeciążeni jesteście zatrudnieniami, zważcie jednak, że najważniejszem zajęciem na świecie jest sprawowanie Mszy, która wszelkim innym uczynkom naszym użycza światła, pomocy i opieki, i że zajęcie to ma pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi.“ Wielką wagę kładł Kajetan na utrzymanie wzorowego porządku w Domu Bożym. Nieraz własną ręką omiatał ściany z prochu, przystrajał ołtarze kwiatami. Zawsze starał się wynaleźć coś nowego, by tylko kościół wyglądał jak najozdobniej.

Wymagał także zawsze, by w kościele podczas Mszy, albo adoracyi Najświętszego Sakramentu panowała zupełna cisza i by wszyscy zajęci byli modlitwą.

---

11. Ignacy, założyciel Zakonu Jezuitów († 1556).

Znanym jest ten Święty z nadzwyczaj żarliwego nabożeństwa przy sprawowaniu Mszy świętej i dla osobliwszych cudownych wypadków, jakie przytem nieraz miały miejsce. Święcenia kapłańskie otrzymał w Wenecyi wraz ze swymi towarzyszami, współzałożycielami nowej kongregacyi. Wszyscy inni odprawiali zaraz pierwszą Mszę świętą z największem nabożeństwem; tylko Ignacy postanowił czekać jeszcze rok i obrócić ten czas na godne przygotowanie się. Dopiero w ośmnaście miesięcy potem odprawił pierwszą Mszę na Boże Narodzenie, w kościele St. Maria Maggiore. Odprawiał ją przynajmniej godzinę, a potem zamknął się w swym pokoju i przeszło dwie godziny poświęcił dziękczynieniu. Często popadał Ignacy w zachwyt i zupełne oderwanie zmysłów od świata. Ojciec Lannoy widział raz podczas Memento płomień, unoszący się nad głową Ignacego. Podbiegł, by go zagasić, i ujrzał, że oblicze Ignacego promienieje całe blaskiem nadziemskim, jak gdyby już zatopiony był w Bóstwie. Obecni na Mszy jego słyszeli nieraz głośne uderzenia jego serca, a człowiek pewien pozwolił sobie raz na zrobienie na-

stępującej uwagi: „Ten jest pewnie wielkim grzesznikiem; napłakał się przynajmniej dosyć.“ Lecz posłuchajmy, co mówi sam Ignacy:

„I dziś jeszcze wylewam wiele łez podczas i po Mszy świętej; a po nich następuje uczucie głębokiej szczęśliwości, wywołane owym głosem wewnętrznym, który jest jako słowo lub harmonia z Nieba zesłana.

Gdy zbliżyłem się do ołtarza i przyszło mi na myśl Imię Jezus, uczułem się silnie pociągniętym ku Niebu i pojąłem wtedy, że najsilniejszą pobudką do oddania się całkowitemu ubóstwu jest właśnie to, iż Jezus jest Głową naszego stowarzyszenia.

W kaplicy nowe łzy i nowe nabożeństwo. Gdy odziałem się i przystąpiłem do ołtarza, musiałem znowu łkać rzewnie i wzdychać, przejęty żarliwą miłością ku Trójcy Najświętszej. Ten sam nastrój trwał i podczas odprawiania Mszy. Łzy me płynęły wciąż obficie, aż skutkiem tego uczuwałem ból gwałtowny w oczach. Zdawało mi się, że stracę wzrok, jeśli łzy nie przestaną płynąć.

Po Mszy ukląkłem obok ołtarza na modlitwę... Wciąż jeszcze łzy i westchnienia, spowodowane owym pociągiem wewnętrznym ku Najśw. Trójcy.

Miałem odprawić Mszę do Ducha św. i zwróciłem się z gorącem westchnieniem do mego Boskiego Mistrza. Wtem zdało mi się, iż widzę Jego samego w jasności niezwykłej, pod postacią błyszczącego płomienia, w osobliwszy sposób, a to wszystko podczas tego, kiedy przygotowywano ołtarz, a ja się ubierałem. Odprawiałem Mszę z wielkiem wzruszeniem wewnętrznem, a chwilami traciłem nawet wątek słów... Czułem potem i widziałem, jak nasza najukochańsza Pani wstawiała się za mną do Boga Ojca. Modląc się do Ojca albo do Syna, a także w chwili Konsekracyi, widziałem, że Marya jest niejako bramą do źródła łaski. Gdy pokazywała mi uświęcone Ciało Swego Syna, widziałem także i Jej ciało i zrozumiałem te wszystkie rzeczy duchowne z nieopisaną dokładnością.



Święty Ignacy.

Odprawiając z wielką dokładnością Mszę, miałem przez chwilkę takie samo widzenie o Trójcy Najświętszej. Wzmogło ono jeszcze miłość moją ku Boskiemu Majestatowi.

Przygotowując się do Mszy świętej, pogrążyłem się nabożnie w tej myśli, iżby módz godnie zbliżyć się do ołtarza, musiałbym być Aniołem. Myśl ta napełniła mi oczy łzami, ale łzami, pełnemi słodyczy. Podczas Mszy tamowały mi obfite

łzy mowę, następnie otrzymałem tak jasne duchowne objawienia, że zdawało mi się, iż nie brak mi już nic do pojęcia tajemnicy Najśw. Trójcy. Podczas tej Mszy miałem dar głębokiego rozpoznania i odczuwania i Bóg wie, że gdy mówiłem o Ojcu i widziałem, że On jest jedną z osób świętej Trójcy, pragnąłem i starałem się miłować Go tem więcej."

12. Franciszek Ksawery († 2 grudnia 1552).

Ten „syn modlitwy", późniejszy Apostoł Indyi, odprawił pierwszą swą Mszę w Wicenzyi. Wzruszenie jego przy tem objawiło się tak rzewnemi łzami, że żaden z obecnych nie mógł również powstrzymać się od łez.

Gdy pewnego dnia odprawiał Mszę u grobu św. Dominika, były na niej obecne dwie bogobojne niewiasty, jedna z nich rodem z Hiszpanii. Nie widziały jeszcze tak gorącego nabożeństwa i zdawało im się, jakoby Święty był jakiemś zjawiskiem z Nieba, a nie kapłanem z tego świata. Wciąż zwracały wzrok swój na Świętego przy ołtarzu, o ten wylewał łzy obfite, chociaż oblicze jego rozpromienione było blaskiem niebiańskim. Na proboszczu pewnym sprawiało to zawsze ogromne wrażenie, gdy widział, jak Święty przystępuje do ołtarza i rozpoczyna św. Ofiarę. Zawsze wylewał przy tem Ksawery strumienie łez i popadał w zachwycenie.

Jedyną jego pociechą, wystarczającą mu zupełnie, była modlitwa i święta Ofiara, a jedynem umocnieniem była dlań miłość ku Bogu, słodząca mu wszelkie cierpienia i wszelkie trudy.

Pewnego razu wezwano go do chorego piętnastoletniego chłopca, którego nie mogli lekarze w żaden sposób uleczyć. Święty odczuł zaraz, iż za to, że użyto przy leczeniu pewnego grzesznego środka, dopuścił Bóg, by szatan owładnął chłopcem. Upadł na kolana i począł głośno odczytywać dzieje Męki Pańskiej; następnie pokropił chorego święconą wodą i zaraz ucichły jęki chorego i zmniejszyły się konwulsyjne drgania. „Dajcie dziecku jeść — rzekł Święty do matki — jutro odprawię za nie Mszę świętą, a potem, o ile będzie mogło chodzić, poprowadzicie je przez 9 dni na Mszę świętą do kościoła Maryi." To zarządziwszy, odszedł. Już następnego dnia, gdy Święty odprawiał Mszę św., wstał chłopiec z łóżka, zupełnie zdrowy.



Święty Franciszek Ksawery.

Codziennie odprawiał Święty Mszę z tą samą czcią i nabożeństwem, jakie ożywiało go, gdy po raz pierwszy sprawował tę świętą czynność. Odprawiał Mszę zwyczajnie już o świcie. Niebiańskie wrażenia, jakie przepełniały duszę jego przy

ołtarzu, udzielały się nieraz także obecnym.

Często usuwał się w samotność i w takich razach odnajdywano go zwykle przed Najśw. Sakramentem, pogrążonego w zachwyceniu, przyczem nieraz unosił się ponad ziemię, a oblicze jego jaśniało blaskiem nadziemskim.

Te nadzwyczajne zachwycenia, stanowiące przedsmak wiecznej szczęśliwości, nawiedzały go od czasu do czasu podczas Mszy świętej, zwłaszcza gdy wymawiał słowa Konsekracyi. W zachwycenia zwyczajne popadał bardzo często. Trafiało się, zwłaszcza nieraz po odprawieniu Mszy, że nie można go było przyprowadzić do przytomności nawet przez silne potrząsanie i szarpanie za szaty. Zrozumieć łatwo wobec tego, jak każdy pragnął gorąco być na jego Mszy i jaką pociechę odczuwano, gdy z jego ręki przyjmowano Komunię świętą.

13. Franciszek Borgiasz († 1572).

Będąc księciem Kandyi i wicekrólem, zrzekł się tych godności, a w roku 1551 wstąpił do zakonu Jezuitów. Własną ręką sadził winne latorośle, z których potem otrzymywał wino do Mszy. Przez całę swe życie odznaczał się wielkiem nabożeństwem do św. Eucharystyi. Prymicye odprawiał pod gołem Niebem. Podobnie jak Ignacy, miał także dar łez, które płynęły mu rzęsiście z ócz, zwłaszcza podczas sprawowania świętej Ofiary.

Najwyższy szczyt najwyszukańszych rozkoszy duchownych osięgał ten święty mąż przy sprawowaniu Boskiej Ofiary. Już zanim przystąpił do ołtarza, gdy oblekał się w szaty kościelne i potem podczas pojedynczych części samej Mszy stawiał sobie przed oczy duszy tyle tajemnic, zwłaszcza z dziejów Męki Pańskiej, tak szczegółowo i wszechstronnie rozmyślał nad niemi, przytem tyle objawiał najgorętszej miłości ku Bogu i najgłębszego poniżenia siebie samego, iż za wiele zabrałoby to nam miejsca, gdybyśmy w całości chcieli powtarzać wszystko, co on sam w tym względzie spisał.



Święty Franciszek Borgiasz.

Gdy zbliżały się główne momenty Mszy, przestawał być panem siebie samego, nie mógł ograniczyć czasu trwania pojedynczych akcyi w należnym stosunku. Musiano go nieraz trącać lub gwałtownie ciągnąć za ornat, by przyszedł do siebie; z tego też względu nie odprawiał prawie nigdy Mszy świętej publicznie. Nieraz rozpoczynał Mszę przed południem i jeszcze podczas nieszporów nie był ją skończył, zwłaszcza gdy Chrystus Pan w miłości Swej zesłał nań zachwycenie i w eks-

tazie jednoczył duszę jego ze sobą. Także i w zwykłe dni potrzebował Święty bardzo długiego czasu na odprawienie Mszy.

Zatrzymywał się zwłaszcza długo podczas Memento za żywych i umarłych. Pomny tego, że Msza przedstawia to samo i jest tem samem, co dokonało się za nas na krzyżu, przechodził podczas Memento w myśli wszystkie pięć ran Chrystusa.

Podobnie czynił przy Memento za umarłych, ofiarując Mszę św. najpierw za te osoby, za które ją specyalnie odprawiał, po drugie za dusze swych rodziców i krewnych, po trzecie za umarłych członków swego zakonu, po czwarte za przyjaciół swych i dobroczyńców, za osoby polecone jego pamięci i za te, względem których miał jakiekolwiek zobowiązanie, po piąte za wszystkie opuszczone dusze, nie mające nikogo, ktoby się wstawiał za niemi.

Tem dłużej jeszcze trwała u niego sama Konsekracya i Komunia. Komunii nie spożył nigdy prędzej, aż przestał godzinę lub więcej z Najśw. Sakramentem w ręce, pochylony, bez ruchu, nad Hostyą, w czci najgłębszej dla ukrytego w niej Jezusa; przytem albo był w zupełnej ekstazie, czego nie można wiedzieć, albo tylko zapamiętywał się duszą całą w ogromie miłości, rozmawiając duchem z umiłowanym swym Panem.

Pozwalał sobie Święty na taką biesiadę duchową odprawiania Mszy trzy, cztery, lub więcej godzin tylko wtedy, gdy odprawiał ją w kaplicy domowej i to, gdy nie było innych świadków oprócz ministranta. Natomiast, gdy potrzeba było odprawiać Mszę publicznie wobec ludu, nie przekraczał czasu, przepisanego każdemu zakonnikowi na odprawienie tego wzniosłego obrzędu, najwznioślejszego, jaki mogło Niebo powierzyć rękom ludzkim.

14. Piotr z Alkantary († 18 paźdz. 1562).

Syn uczonego prawnika i gubernatora miasta, wstąpił do zakonu Reformatów; jako zakonnik wędrował po kraju — z sakwą żebraczą; został później kapłanem i misyonarzem.

Przysłowiowem stało się u ludzi ówczesnych to przeświadczenie, że widok Świętego, sprawującego bezkrwawą Ofiarę, potężniej działał na nich, niż najlepsze kazanie; i rzeczywiście zdarzało się nieraz, że wszyscy, obecni na Mszy, przez niego odprawianej, wylewali obfite łzy rozrzewnienia. Nadzwyczaj pobożnie przygotowywał się do św. Ofiary i tak przystosowywał się do tej chwili całą swą wewnętrzną istotą, że np. szaty mszalne brał do rąk i przywdziewał z oznakami takiej czci, jak gdyby to były istotnie szaty Chrystusa. Tak był przejęty wzniosłością swego urzędu kapłańskiego, że uważał ołtarz za górę Kalwaryi, a siebie samego za Arcykapłana, który przed oczyma całego świata ma złożyć Ofiarę Ojcu niebieskiemu. Gdy czytał św. Ewangelię i doszedł zwłaszcza do słów: „rzekł Jezus“, zapalało się zawsze serce jego ogromną miłością, obfite łzy płynęły mu z oczu, a głośne westchnienia tłumiły jego głos. Z tego też powodu niechętnie odprawiał Mszę świętą publicznie.

Im bardziej zbliżała się uroczysta chwila Podniesienia, tem gorętszem stawało się jego nabożeństwo; nieraz nie był w stanie odprawiać dalej Mszy, tylko trwał dłuższy czas w zachwycie, nie wiedząc zupełnie, co się dzieje dokoła niego. Podczas podnoszenia św. Hostyi i podczas Komunii musiał wszelkiemi siłami panować nad sobą, by nie zdradzić na zewnątrz swego wewnętrznego wzruszenia.

Dlatego rzadziej znacznie popadał w zachwycenie, gdy odprawiał Mszę publicznie wobec ludu, niż gdy sprawował św. Ofiarę bez świadków.

W Petrozie, gdzie Święty przebywał jakiś czas w klasztorze, obchodzono Wielkanoc z wielką uroczystością. Święty słu-



Święty Piotr z Alkantary.

ga Boży celebrował uroczystą Mszę. Chociaż zawsze wszyscy, obecni na jego Mszy, wzruszali się i budowali jego widokiem, to jednak nigdy w takim stopniu, jak tym razem. Wszystkich poruszył do łez widok tego świętego Kapłana, a były to łzy nabożeństwa i skruchy. Kto widział go wtedy przy ołtarzu, nie zapomniał do końca życia tego przemienionego, rozpromienionego oblicza, tych łez wylanych w bólu, rozkoszy i miłości, tej całej postaci, unoszonej ponad ziemię niewidzialnemi rękoma. Nieraz przy Mszy jaśniało całe jego oblicze blaskiem ognia; porwany ogromem miłości wewnętrznej, wznosił się ponad ziemię nieraz na kilka łokci w górę i tak trwał w powietrzu dłuższy czas. Ekstazy takie zdarzały mu się najczęściej podczas odprawiania Mszy.

15. Paschalis Baylon († 1562).

Jako dziecię ubogich rodziców wstąpił do zakonu Seraficiego i tam, jako Święty Sakramentu eucharystycznego wiódł przez 28 lat żywot prawdziwie serafici. Papież Leon XIII ogłosił go Patronem wszystkich stowarzyszeń i kongresów eucharystycznych.

W Niedzielę Zielonych Świąt, podczas Podniesienia, zasnął Paschalis Baylon w Panu. Martwe ciało zaniesiono według przepisu do kościoła i odprawiono Mszę żałobną. W chwili Podniesienia, gdy kapłan podnosił właśnie Hostyę, umarły poruszył się na marach i otworzył oczy dla uwielbienia Sanctissimum. „Cud!“ zawołali najbliżej stojący. Na to wołanie wszyscy spojrzeli na trumnę i ujrzeli również, że zmarły ma oczy otwarte i zamknął je wtedy dopiero, gdy kapłan postawił kielich na korporał, a zatem po Podniesieniu. Cud ten jednych zadziwił, drugich uradował, innych wreszcie pobudził do szczerej skruchy.

Kapłan pewien, który stracił powoli wiarę i szacunek dla rzeczy świętych, a nawet nie wahał się obcować z rabusiami, chciał raz w święto odprawić Mszę przy ołtarzu św. Paschalisa. Bez przygotowania przystąpił do odprawiania Mszy. Doszedł już był do Podniesienia, gdy nagle ogarnęło go takie zmieszanie i trwoga, że nie mógł słowa wydobyć ze siebie. Gdy to uczucie trwogi poczęło wzrastać coraz silniej, zwrócił wreszcie serce swe ku Bogu i począł prosić św. Paschalisa,

by uprosił mu u Boga łaskę dokończenia świętej Ofiary, obiecując zarazem, że poprawi się zupełnie i wyrzeknie obcowania z bezbożnymi. Modlitwa jego znalazła wysłuchanie. Usłyszano silne stuknięcie, wychodzące z grobu Świętego,



Święty Paschalis Baylon.

a później i sam kapłan ów słyszał takie samo uderzenie podczas podnoszenia kielicha. Jak tylko skończył Mszę, wyszukał zaraz pewnego świętobliwego kapłana, przed którym odbył spowiedź generalną. Następnie odprawił u grobu św. Paschalisa dziewięciodniowe nabożeństwo i czynił pokutę do końca żywota swego.

Wielu ludzi świętobliwych zaświadcza, że z grobu św. Paschalisa dawały się słyszeć silne uderzenia, ilekroć zgasło wieczne światło przed Najśw. Sakramentem. Brat Augustyn, zostawszy księdzem, odprawiał często Mszę na grobie Świętego. Raz podczas Memento odszedł był ministrant na chwilkę i do Podniesienia nie wrócił jeszcze. Kapłan zauważył to i z niepokojem wielkim odprawiał Mszę dalej. W chwili Podniesienia, kiedy ministrant ma dać znak dzwonkiem, zastąpił sam Święty nieobecnego ministranta. Usłyszano bowiem wyraźnie z grobu jego silne stuknięcia i nikt nie wątpił, że to Święty chciał upomnieć obecnych do uczczenia Najświętszego Sakramentu.

16. Święty Karol Boromeusz (1538–1584).

Jest on jedną z najpiękniejszych postaci Kościoła katolickiego. W 16 roku życia rozpoczął nauki na uniwersytecie w Pawii. Już jako młodzieniaszkowi nadano liczne beneficya duchowne i należało się obawiać, że to powodzenie zepsuje jego młody charakter. Już w r. 1560 wyniósł go wuj jego, Papież Pius IV, do najwyższych godności i wysyłał go, jako legata, do różnych państw. Lecz Karol był i pozostał Świętym, wybranem naczyniem opatrzności na owe przykre dla Kościoła czasy. Zwoływaniem Synodów, wydawaniem płomienistych pism, słowem i przykładem świecił młody Karol światu, stając się niewzruszonym filarem Kościoła Bożego.

Nie opuścił żadnego poranku, by nie przygotować się do Mszy świętej nie tylko gorącą modlitwą, ale także odprawieniem spowiedzi. Nikt nie śmiał z nim mówić przede Mszą o żadnych świeckich sprawach; mawiał nieraz, że na surową naganę zasługuje ksiądz, jeśli zaprząta umysł jakąkolwiek inną myślą, niż myślą o wielkiej Ofierze, którą ma sprawować. Mimo częstych podróży i licznych zatrudnień nie opuszczał nigdy odprawienia

Mszy, a jeśli stanęła mu na przeszkodzie poważna choroba, to przyjmował przynajmniej Komunię świętą.

W r. 1584 udał się, jak corocznie, na górę Voralli, by tam w odosobnieniu od-



Święty Karol Boromeusz.

prawić rekolekcye duchowne. Po rekolekcyach odprawił z gorącem nabożeństwem Mszę, którą jednak dla silnego wzruszenia musiał kilkakrotnie przerywać. Zaraz potem dostał trzydniowej febry. Kazał się zanieść do Arony, swego miejsca rodzinnego, gdzie też po raz ostatni odprawił Mszę świętą. Zmarł w Medyolanie, w szatach pokutniczych, dnia 3 listopada 1584.

17. Święty Jan od Krzyża (1542—1591).

Był on pierwszym Karmelitą bosym w Medynie (w Hiszpanii). Podczas generalnego zgromadzenia zakonnego w Madrycie powstał raz surowo przeciw istniejącym nadużyciom i rozprzężeniu karności klasztornej. Wywołał tem ogólną niechęć przeciw sobie i odebrano mu wszystkie godności. Mając teraz czas wolny, wykończył Święty swe pisma mistyczne, które wydane zostały w niemieckim języku w dwóch tomach, i które wielu stawia wyżej, niż pisma św. Teresy.

Któż zdoła opisać nabożeństwo i skruchę, z jaką przygotowywał się Jan na wzniosłą godność kapłaństwa, tylko z posłuszeństwa zgodziwszy się przyjąć ją, i z jaką sprawował pierwszą Mszę świętą. Zanim przystąpił do świętej Konsekracyi, prosił gorąco Boga o łaskę przepędzenia życia bez grzechu ciężkiego i o łaskę godnego czynienia pokuty za wszystkie grzechy, jakich się przez nią ustrzeże. Gdy po Konsekracyi podnosił Hostyę, usłyszał w duszy wyraźny głos wewnętrzny, mówiący mu: „Spełniam ci to, o co mię prosisz.“ Na ten głos rozpłynęło się serce jego we wdzięczności i miłości dla Boga swego i Pana, a tak silnem było w nim to uczucie zjednoczenia z Chrystusem, że przez dłuższy czas szukał tylko samotności, a nawet zamierzał zostać Kartuzem, by tem ściślej odosobnić się od całego świata, a żyć tylko dla Boga.

Mszę odprawiał zawsze całkiem pogrążony w nabożeństwie i rozpamiętywaniu spraw Bóstwa. Na prośbę pewnej zakonnicy odprawił raz Mszę wotywną o Trójcy świętej. Podczas Konsekracyi miał widzenie, dotyczące tej wzniosłej tajemnicy. Po Mszy odezwał się do za-



Święty Jan od Krzyża.

konnicy: „Jakże dziękuję ci, moja córko, iż dałaś mi powód do odprawienia Mszy o Trójcy świętej. Co za wspaniałość Majestatu! Jakichże dóbr niezmierzonych zażywać będziemy w oglądaniu jego!“ Mówiąc to, wpadł znowu w zachwycenie, trwające prawie pół godziny. By jednak nie wyjawić się z tą nadzwyczajną łaską, rzekł, przyszedłszy do siebie: „Patrzcie, jak silny sen mię zmorzył.“

Student pewien widział raz przy końcu Mszy, jak cała postać Świętego jaśniała blaskiem, którego znieść nie mogły jego oczy. To tak oddziałało na młodego człowieka, że wyrzekł się świata i wstąpił do zakonu Dominikanów.

Pewnego dnia odprawiał Jan Mszę w kościele klasztornym w Carawaca i podczas Mszy ujrzała Przeorysza Anna ze St. Albert, iż z Tabernakulum wychodziło światło wielkie, które otaczało Świętego dokoła i to tem szerzej, im dłużej trwała Msza. Przy pierwszem Memento stał się blask tego światła nadzwyczaj silnym. Po Komunii zauważyła Przeorysza, że światło nie wychodziło już z Tabernakulum, lecz z Hostyi, którą spożył Jan, i że on sam jaśniał, jak słońce. Msza trwała bardzo długo, zwłaszcza ku końcowi, a z oczu Świętego płynęły słodkie łzy radości i rozrzewnienia.

Po Mszy prosiła go Przeorysza do konfesyonału i zapytała go, dlaczego Msza trwała tak długo? Na jego zapytanie, jak długo mianowicie trwała, odrzekła Przełożona: „Dla zażywania dóbr niebieskich i długi czas jest za krótkim. Zapewne wielebny Ojciec widział coś przy tem?“ „To właśnie“ — odrzekł Święty — „co i wam Bóg dozwolił widzieć. Raczył objawić się duszy mej w takim majestacie, że nie mogłem dokończyć Mszy. Od kilku dni wstrzymywałem się od odprawiania Mszy z obawy, że spotka mię coś nadzwyczajnego.“

Bawiąc w klasztorze Pennuela, zachorował Jan i zmarł tamże dnia 14 grudnia 1591.

Cudowne oswobodzenie proboszcza w Monkade w (Hiszpanii) od strasznych wątpliwości w wierze i od trwogi duszy.

Bogobojnego proboszcza tego nawiedziły nagle wątpliwości co do ważności

jego święceń kapłańskich a zatem i ważności Mszy odprawianych. Wątpliwości te dręczyły go strasznie, nie dając mu chwili spokoju. Otóż na Boże Narodzenie — tak opowiada Raynald w swych rocznikach — gdy proboszcz ów odprawiał pierwszą Mszę, ujrzało pewne dziecię pięcioletnie podczas Przemienienia, w Hostyi, którą proboszcz zakonsekrował, małe miluchne dzieciątko; to samo widziało owo dziecię przy drugiej i trzeciej Mszy. Ucieszone dziecko opowiedziało to zdarzenie matce, ta znowu innym osobom i tak doszła ta wieść aż do uszu wątpiącego proboszcza, który widział w tem pewny znak ważności swych święceń i doznał wielkiej pociechy. Jednak nie pozbył się zupełnie obawy i niepewności. Zaczął rozważać, czy też dziecię nie pomyliło się przypadkiem, kazał więc dziecku przyjść do siebie i począł badać je jak najstaranniej. Lecz dziecko dawało bez namysłu tak pewne i stanowcze odpowiedzi, że proboszcz nie miał już powodu wątpić w prawdziwość zjawiska. Lecz tak silnie wkorzenioną w nim była moc powątpiewania, że dla zupełnego zapewnienia się kazał dziecku przyjść na Mszę swą w najbliższe święto, by spróbować, czy też cud nie powtórzy się. Wpadł przytem na osobliwszy pomysł. Oto wziął do Mszy trzy zwykłe Hostye, zakonsekrował zaś podczas Mszy tylko dwie, mianowicie jednę do monstrancyi, a drugą dla siebie do Komunii. Po Mszy zawołał dziecko do siebie, pokazał mu dwie Hostye, konsekrowaną i niekonsekrowaną, i zapytał, czy widzi w której z nich Dzieciątko Jezus. Dziecko wskazało bez wahania na Hostyę rzeczywiście konsekrowaną. Ten nowy cud przekonał już zupełnie proboszcza, który też odtąd odzyskał zupełnie dawny spokój wewnętrzny.

18. Franciszek Salezy, Doktor Kościoła († 28 grudnia 1622).

Bawiąc w celach misyjnych w Thonon (w Szwajcaryi), musiał, chcąc odprawiać Mszę świętą, przeprawiać się co wieczór przez rzekę Durance, a że most był właśnie zerwany, więc przeczołgiwał się po wązkiej desce na rękach i nogach.

Nowy poseł francuski, mianowany dla Szwajcaryi, odwiedził był raz miasto Genewę i stanął na nocleg w hotelu Ecu de France. Duchowny, towarzyszący mu, miał ze sobą wszystkie potrzebne do Mszy przybory, a więc szaty, Hostye, kielich, płytę ołtarzową itd. Ujrzawszy księdza, zwróciła się doń służąca hotelowa z prośbą, by odprawił Mszę świętą i zaopatrzył jej panią św. Sakramentami. Zapewniła go, że nie narazi się przez to bynajmniej na żadne niebezpieczeństwo. Kapłan uległ wreszcie jej prośbom, chociaż niebezpiecznem było odprawiać wtedy Mszę w heretyckiej Szwajcaryi. Gdy chora się wyspowiadała, zaprowadziła służąca kapłana do podziemnej komnaty, gdzie już przygotowała stół, nakrywszy go czyściutkim płóciennym obrusem. Kapłan odprawił Mszę, do której usługiwał mu jeden ze sług posła. Po Mszy udzielił kapłan chorej św. Wiatyk i tak, nie obudzając żadnego podejrzenia, załatwiono wszystko, zanim służba w domu powstawała.

Otrzymawszy do pomocy kilku innych misyonarzy, postanowił św. Franciszek zaprowadzić odprawianie czterdziestogodzinnego nabożeństwa z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Nabożeństwo miało się odbyć w Annemasse, nieopodal bram Genewy. Ufny w opiekę Boga, wyruszył Święty sam z procesyą do Annemasse. Sumę odprawił Biskup Klaudyusz z Granier, który przybył umyślnie na tę uroczystość; przedtem jednak wygłosił Święty pouczające kazanie. Po Sumie

odbyła się wspólna procesya, przy której obnoszono z wielką wystawnością Sanctissimum. Następnie wystawił Biskup monstrancyę na umyślnie przygotowanem Tabernakulum na widok publiczny, a wszyscy członkowie bractwa adorowali Najśw. Sakrament przez całą godzinę. Potem znów odbywały się naprzemian



Święty Franciszek Salezy.

procesye, kazania i adoracya. Modły te przed Najśw. Sakramentem odniosły jak najlepszy skutek, bo wielka liczba heretyków powróciła na łono prawdziwego Kościoła.

W wieczór przed rozpoczęciem nabożeństwa zaroiły się ulice miasta Thonon wielką liczbą obcych przybyszów. Rano odprawił Biskup uroczystą Sumę. Przygotowano także misterya (przedstawienia sceniczne), mające związek z uroczystością, któremi miano przeplatać ćwiczenia duchowne. Święty brał sam udział w jednem takiem przedstawieniu. Wyobrażono niem spadanie manny na puszczy, jako że manna jest symbolem Najświętszego Sakramentu.

Te czterdziestogodzinne nabożeństwa, odprawiane w różnych miejscowościach, sprawowane dniem i nocą, dalej kazania wygłaszane przytem, oddziaływały niezmiernie na miejscowych heretyków. Gdy Święty przybył do Szwajcaryi, znalazł tylko wrogich mu i uprzedzonych heretyków, wyjeżdżając zaś, pozostawiał 20,000 katolików, pełnych zapału i gorliwości we wierze. Liczył wtedy dopiero 28 lat.

Święta Eucharystya była dlań zawsze źródłem największych rozkoszy. Niosąc Najśw. Sakrament, przyciskał go do piersi swej i nie odwracał prawie oczu od niego.

Raz obnosił podczas procesyi Bożego Ciała Najśw. Sakrament przez całe miasto Annecy. Upał był nadzwyczajny, a Święty wyczerpany na siłach, bano się więc o jego zdrowie; pytano go też potem, jak się czuje. Święty odrzekł: „Prawda, że fizycznie byłem trochę znużony; ale jakżeż mogło odczuwać to znużenie serce me i duch, gdy tuż przy sercu miałem takie Boskie lekarstwo, jak to było tego ranka podczas całej procesyi? Ach, gdyby tylko serce moje było całkiem poniżone pokorą i wypróżnione pogardą siebie samego, to ten święty Skarb byłby mię pewnie całego przeniknął; Bóg miłuje bowiem tę cnotę tak, iż pociąga Go do siebie każde serce, w którem ją napotka.“ Innym razem pisał do świętej Franciszki Chantal: „Wielkie dziś święto Kościoła, i gdym w dzień ten obnosił Zbawiciela w procesyi, dała mi łaska Jego tyle rozkosznych myśli, że zaledwie mogłem powstrzymać się od łez.“

Przyciskałem silnie Boski Sakrament do piersi mej i zdawało mi się, jakoby wyryte były na nim imiona synów Izraela. Jakże pragnąłbym był, by serce me otworzyło się i przyjęło do swego wnętrza Boskiego Zbawiciela.

Święty i pracowity żywot zakończył Franciszek w Lugdunie dnia 28 grudnia 1622. Umarł, tknięty paraliżem.

19. Święta Koleta († 1447).

Była córką cieśli z Corbei we Francyi. Wyrósłszy z lat dziecięcych, wstąpiła do zakonu Klarysek. Słuchała codziennie Mszy świętej i zawsze podczas Podniesienia wylewała rzewne łzy. Często spowiadała się przede Mszą tylko dlatego, by z czystem sercem uczestniczyć w tej św. Ofierze. Z upodobaniem słuchała Mszy świętej wtedy, gdy w kościele był tylko sam kapłan i ministrant. Okazywała przytem tak wielkie i gorliwe nabożeństwo, tak gorąco wzdychała i tak rzewne wylewała łzy, żekto ją widział wtedy, mimowoli myślał, że sam Jezus objawia się jej, czy to w blasku chwały, czy też w męce i cierpieniu. Popadała przytem często w stan ekstazy i w takich chwilach poznawała jasno stan duszy celebrującego kapłana. Odkrywszy w ten sposób błędy i zmazy w jego duszy, wyjawiała mu je po Mszy tajemnie, nie mówiąc jednak, skąd ma takie wiadomości. Raz widziała też w kościele, jak kapłan przez roztargnienie nalał podczas ofiarowania do kielicha wody zamiast wina. — Niektóre świętobliwe osoby, słysząc o jej żarliwem nabożeństwie przy Mszy i pragnąc widzieć ją przy tem, ukrywały się czasem w kaplicy, gdzie Święta sama jedna słuchała Mszy świętej. Gdy pytano się jej, dlaczego podczas Podniesienia tak głośno wzdycha i płacze, odpowiadała, że nie może powstrzymać się od tego, choćby nawet cały świat miał ją widzieć. Raz uczuła gorące pragnienie przyjęcia Komunii św. i poprosiła spowiednika swego, by przy Mszy zakonsekrował i dla niej jednę Hostyę. Spowiednik zapomniał jednak tego uczynić. Gdy zbliżała się chwila, w której Święta miała przyjąć Ciało Pańskie, usłyszał ów ksiądz, iż Koleta tak samo wzdycha głośno i płacze, jak to czyniła zwykle, przyjmując Komunię. Po Mszy więc zbliżył się do niej i zapytał, co było przyczyną tych westchnień i płaczu. Święta rzekła mu na to z wielką pokorą, że Pan nasz, Jezus Chrystus, raczył sam podać jej podczas Mszy Komunię świętą.

20. Cezar de Bus, założyciel kongregacyi Ojców nauki chrześcijańskiej († 15 kwietnia 1607).

Był synem zamożnego szlachcica z Cavillon. Poświęciwszy się służbie wojskowej, zajął się w Bordeaux, wspólnie z bratem swym, przygotowaniem kilku okrętów wojennych, z którą to flotą mieli oblegać twierdzę Rochelle. W drodze jednak zachorował i musiał wracać do domu. Wyzdrowiawszy, udał się do Paryża, gdzie oddał się grze hazardowej i rozpustnemu życiu.

Bawiąc w Cavillon, zaszedł raz przypadkowo do kościoła i stanął w kąciku. Wtem wyszedł kapłan, który miał iść z Wiatykiem do chorego i począł rozglądać się za zakrystyanem, któryby niósł przed nim światło. Nie ujrzawszy go, zwrócił się nagle do Cezara i rzekł: Weź, Cezarze, tę świecę i idź przede mną. Dzisiaj ty usługiwać będziesz Królowi chwały, ukrytemu w Tabernakulum.“ Osłupiał w pierwszej chwili Cezar, nie mogąc pojąć, jak mógł ksiądz uczynić taką propozycyę strojnemu oficerowi. A miał właśnie na sobie galowy mundur, miecz przy boku i pióropusz w ręce. Pomyślał sobie,

że przecież śmiesznością byłoby, gdyby on pełnił służbę ministranta. A co powie na to miasto? Namyślał się tak chwilę, ale wreszcie zwyciężył w nim potężny wpływ łaski. Wziął podaną mu świecę i towarzyszył księdzu do chorego. Odtąd był jakby przemieniony. Niedługo wstąpił do szpitala klasztornego w Awinionie, otrzymał święcenia kapłańskie i stał się najgorliwszym czcicielem świętej Eucharystyi.

21. Św. Filip Nereusz (21 lipca, 1515—1595).

Całe życie tego Świętego jest jednem pasmem cudów. Odbywał gruntowne studya w Rzymie, gdzie też w 30 roku jego życia zstąpił nań Duch święty w postaci kuli ognistej, który to wypadek przyprawił go o dziwne bicie serca. W r. 1548 założył słynne bractwo świętej Trójcy dla pielgrzymów, a w r. 1556 położył pierwsze podwaliny swej kongregacyi Oratoryanów, której pierwszymi członkami byli Cezar Baroniusz i późniejszy Kardynał Taruggi.

Wyświęcony na kapłana, odprawiał codziennie Mszę świętą, o ile pozwalał mu na to stan zdrowia. Gdy, będąc chorym, nie mógł odprawiać Mszy kazał sobie podawać w łóżku Ciało Pańskie i to możliwie zaraz po północy.

Starał się zawsze upominać kapłanów, by żadnego dnia nie opuszczali odprawiania Mszy, jeśli nie zachodzą ważne przeszkody; a wiedzieć trzeba, że w owym czasie nie było to powszechnie przyjętym zwyczajem, by ksiądz codziennie Mszę odprawiał. Gdy upominani usprawiedliwiali się, że nie mogą Mszy odprawiać, bo muszą wypocząć i pokrzepić się, powstawał na nich Filip bez ogródek, że schodzą z prawej drogi obowiązku, jeśli dla takich powodów zaniedbują sprawowania świętej Ofiary.

Natomiast niektórym księżom zakazywał znowu czasem odprawiać Mszę, a to w tym celu, by utwierdzić ich w pokorze i posłuszeństwie. Podobnie nie pozwalał nieraz nowo wyświęconym kapłanom sprawować zaraz świętych tajemnic, by w ten sposób zwiększyć w nich pragnienie i tęsknotę za Chlebem niebiańskim.

Faktem jest, że żarliwe nabożeństwo ku św. Eucharystyi łączyło się u niego ściśle z nadzwyczajnem skupieniem i przejęciem, z jakiem sprawował zawsze świętą Ofiarę.

O ile to było możliwem, starał się przytłumiać w sobie te gwałtowne, święte uczucia, jakie miotały nim podczas Mszy. A jednak nieraz unosiła go potęga natchnienia i tak gwałtownie oddziaływała na jego cały organizm, że musiał przerywać na chwilę dalsze sprawowanie Mszy św. Wewnętrzne wzruszenie tak wstrząsało jego ciałem, że drżały stopnie ołtarza, a gdy odprawiał Mszę w kaplicy domowej, to zdarzało się nawet, że drżenie to udzielało się całemu pokojowi. Wielokrotnie popadał przy Mszy w zachwyt i potrzeba było dopiero ciągnąć go za ornat i przypominać mu, którą część Mszy właśnie sprawuje. Gdy więc odprawiał Mszę w kościele, usługiwał mu zawsze ktoś z zaufanych, który już był z tem obeznany i w razie potrzeby śpieszył mu z pomocą. Te objawy zachwytu u Filipa nie obrażały jednak bynajmniej poczucia przyzwoitości, więc nie gorszyły bynajmniej nikogo, owszem pobudzały tylko obecnych do tem gorętszego nabożeństwa i pobożności.

Gdy doszedł przy odprawianiu Mszy do Offertorium, zdawało się, że dusza jego rozpływa się w radości i szczęściu, a ciałem jego wstrząsał taki dreszcz zapału, że chociaż to był mąż w sile wieku i silnej budowy ciała, jednak musiał się

opierać łokciami o ołtarz, by módz nalać wina do kielicha.

Osobliwszą jednak jest rzeczą, że chociaż, jak powiadamy, dygotał w takiej chwili na całem ciele, nie rozlał nigdy przy Mszy najmniejszej kropelki wina, chociaż używał kielicha małego, a wina nalewał dość dużo. Gdy przy Podniesieniu podnosił, jak zwykle, Hostyę do góry, martwiały mu nieraz ręce tak, że długą chwilę nie mógł ich spuścić na dół. To znów, zwłaszcza przy Konsekracyi, rwąca się radośnie ku Bogu jego dusza tak silnie oddziaływała na ciało, że cały wyciągał się w górę i stawał na palcach, trwając tak dłuższy czas, a w pobliżu stojący musieli podtrzymywać go, by nie upadł. Czasem nawet unosił się w takich chwilach całem ciałem w powietrze, na stopę i wyżej. — Nie chcąc zwracać na siebie uwagi, baczył na to Święty, by przy publicznem odprawianiu Mszy śpiesznie odprawić te części, podczas których mogło go spotkać coś nadzwyczajnego. By nie zauważono zachwyceń, w jakie popadał przy Mszy, ani obfitych łez, jakie przytem wylewał, odprawiał zwykle ostatnią Mszę, kiedy już mało wiernych było w kościele. Mszę publiczną odprawiał dość śpiesznie, ale zawsze z takiem nabożeństwem, że poruszał obecnych do łez rzewnych i rozpalał w ich sercach żar nabożeństwa i miłości. Śpieszył się zaś umyślnie, by nie zagłębiać się zanadto w świętym obrzędzie i uniknąć nawiedzających go w takich razach zachwyceń, bo nie chciał zdradzać się z tym nadnaturalnym darem, a także nie chciał przetrzymywać wiernych zbyt długo w kościele.

Po Mszy klękał, zakrywszy twarz dłońmi, by go nie obserwowano, i trwał tak długi czas na rozmyślaniu i modlitwie.

W ostatnich latach jego życia pozwolił mu Papież Grzegorz XIV odprawiać Mszę w prywatnej kaplicy, przytykającej do jego pokoju. Gdy, odprawiając tam Mszę, doszedł do Komunii, oddalali się obecni, a ministrant wywieszał na drzwiach kaplicy tabliczkę z napisem: „Milczenie, bo Ojciec odprawia Mszę.“



Święty Filip. Nereusz.

Po dwóch godzinach i później powracał ministrant i pukał do drzwi. Gdy nie otrzymał odpowiedzi, odchodził znowu i wracał po długiej chwili. Powtarzał to tak często, aż Święty dał mu znak głosem lub dzwonkiem. Wtedy wchodził, otwierał okiennice, zapalał na nowo świece i Święty kończył odprawianie Mszy. O czem rozmawiał przez tak długi czas z Panem Bogiem, jakiej słodyczy niebiańskiej i rozkoszy doznawała dusza jego,

pogrążając się w bezmiar miłości i chwały Boga, o tem wiedział tylko on sam i Bóg.

Aż do 26 maja cieszył się święty dobrem zdrowiem. W dzień ten wyspowiadał sporą liczbę członków kongregacyi, którą był założył. W nocy nadeszła go-



Święty Franciszek Solanus.

dzina zgonu, która znaną mu była już przedtem. Błogosławiąc wszystkich swych uczniów, zasnął w Panu.

22. Franciszek Solanus († 1610).

Licząc 20 lat życia, wstąpił do zakonu Braci Mniejszych i wnet wysłano go jako misyonarza do Południowej Ameryki. W czasie podróży musiał przebyć straszne burze i liczne inne niebezpieczeństwa. Przybywszy do Limy, rozwinął tam nadzwyczaj gorliwą, a bardzo zbawienną działalność.

Osobliwie odznaczał się głęboką miłością i czcią dla Najśw. Eucharystyi. Sakrament Ołtarza był mu w utrapieniach jedynem pokrzepieniem, umocnieniem w cierpieniach, pociechą w trudach, pomocą w potrzebach.

Jak wielu innych Świętych, wylewał i on podczas odprawiania Mszy obfite łzy, co przyczyniało się bardzo do zbudowania obecnych i wzmożenia ich nabożeństwa. Bracia zakonni ubiegali się wprost o zaszczyt służenia mu do Mszy świętej i każdy z nich czuł się szczęśliwym, gdy tego zaszczytu dostąpił. Sam wicekról i prezydent Rady królewskiej w Indyach, de Velasco, usługiwał mu nieraz przy ołtarzu, by módz go z blizka obserwować i budować się jego nabożeństwem. Zdarzało się czasami, że ubierając się do Mszy, tak już pogrążał się Święty w rozważaniu Bóstwa, iż poczynał śpiewać hymny pochwalne ku czci Jezusa i chwalebnej Matki Jego, co słysząc pobożny książę Velasco, do łez był poruszony.

Nieraz tak zapamiętywał się przy Mszy w rozmyślaniu, iż lękano się, że nie będzie mógł dokończyć św. Ofiary. Widziano też czasem, jak porwany natchnieniem podczas Mszy, unosił się wolno w powietrzu, nieraz na pół łokcia i wyżej.

Raz miał odprawiać Mszę w konwencie w Limie. Gdy ubrał się już i wychodził z zakrystyi przed ołtarz św. Antoniego, ujrzano światło jasne, posuwające się przed nim, jak gdyby ktoś przyświecał mu pochodnią.

Skończywszy sprawowanie św. Ofiary, śpieszył natychmiast do swej celi, zamykał się w niej i oddawał cały obcowaniu z Bogiem przez rozmyślanie i modlitwę.

23. Alfons Rodrycyusz († 1617).

Bóg zabrał mu umiłowaną małżonkę i całe mienie, by powołać go do wyższych celów. Za natchnieniem wewnętrznem wstąpił do zakonu Jezuitów.

Najwyższą jego przyjemnością było służyć do Mszy świętej; do tego rwał się zawsze ochoczo i radośnie, a sprawował swą służbę z takiem nabożeństwem, iż wszyscy obecni doznawali silnego wzruszenia, a wielu chodziło z upodobaniem właśnie na tę Mszę, do której on usługiwał. Widzieli niektórzy, jak z oblicza jego biły ku ołtarzowi jasne promienie i płomyki. Raz ukazał mu się podczas Podniesienia Chrystus w postaci, w jakiej nauczał na ziemi; innym znów razem widział, jak Chrystus dawał pocałunek kapłanowi, odprawiającemu Mszę, by zapewnić mu spokój sumienia, dręczonego skrupułami i wątpliwościami. To znów widział, jak Zbawiciel wchodził do ust przyjmujących Komunię pod postacią małego dzieciątka. Często wpadał przy Mszy w zachwycenie i unosił się w powietrzu.

Jednoczenie się z Jezusem w Komunii świętej stanowiło treść jego życia całego. Przystępował tak często do Stołu Pańskiego, jak tylko pozwalał na to ślub posłuszeństwa. Umyślnie obrał sobie ustronne miejsce, by mógł bez przeszkody przygotowywać się do Komunii i rozmawiać ze swym niebieskim gościem. Gdy zachorował, kazał mu raz przełożony oznajmić, że ma zaprzestać przyjmowania Komunii w tygodniu, a zadowolić się Komunią niedzielną. Dla Alfonsa było to takim ciosem, jak gdyby odjęto mu chleb od ust i kazano umrzeć z głodu. Usłuchał jednak bez szemrania, chociaż tem silniej rozpaliła się w nim tęsknota za Ciałem Pańskiem. W kilka dni potem objawił mu się Boski Zbawiciel i wskazał mu osobliwszy sposób komunikowania się duchownie, ile tylko razy zechce. Teraz, jak tylko przyszedł kapłan z Sanctissimum, Alfons zdejmował piuskę (czapeczkę), mimo że zresztą nie mógł nawet ruszyć ręką, odmawiał Confiteor, wpatrywał się w Najśw. Sakrament i tak przyjmował duchownie Ciało Pańskie, przejęty anielską miłością. Nabożeństwo swe i cześć dla Najświętszego Sakramentu okazywał jeszcze tuż przed śmiercią w ten sposób, że jak tylko kapłan wstępował do jego celi, zaraz z wysiłkiem wielkim obnażał głowę, chociaż już nie mógł się prawie poruszać. Na trzy dni przed śmiercią przyjął Komunię świętą w pokorze wielkiej, i zaraz ustały trapiące go boleści fizyczne. Wychudłe oblicze jego zarumieniło się i zajaśniało blaskiem nadziemskim, nabierając piękności anielskiej.

24. Jan Berchmanns (1599—1621).

Podobnie jak Alojzy i Stanisław Kostka, jest Berchmanns także Patronem uczącej się młodzieży. Największą jego przyjemnością było służyć do Mszy świętej. Pozostało po nim małe dziełko o Ofierze Mszy świętej, w którem między innemi tak pisze: „Rozważ już w drodze, dokąd idziesz, mianowicie do Boga, i co masz czynić, oto ofiarować Syna Jego. Zjednocz tę bezkrwawą Ofiarę z ową krwawą Ofiarą, złożoną na ołtarzu krzyża. Od początku aż do Offertorium zważaj na słowa wymawiane i na przebieg obrzędu. Od Offertorium poczynam przechodzić w myśli Mękę Chrystusa, począwszy od modlitwy na górze Oliwnej. Przy Sanctus przychodzę już do tej chwili, kiedy oprawcy rozciągnęli Zbawiciela na krzyżu i przybijali Go doń gwoździami. W tym momencie wznoszę serce me ku Bogu Ojcu i mówię: Spojrzyj, Panie, na oblicze Pomazańca Twego! Przez Jego

cierniem ukoronowaną głowę modlę się najpierw za Papieża, za cesarza, za królów i książąt chrześcijańskich, prosząc Boga, by dał im łaskę dobrego sprawowania rządów i skutecznego bronienia Kościoła. Powtóre modlę się za krewnych

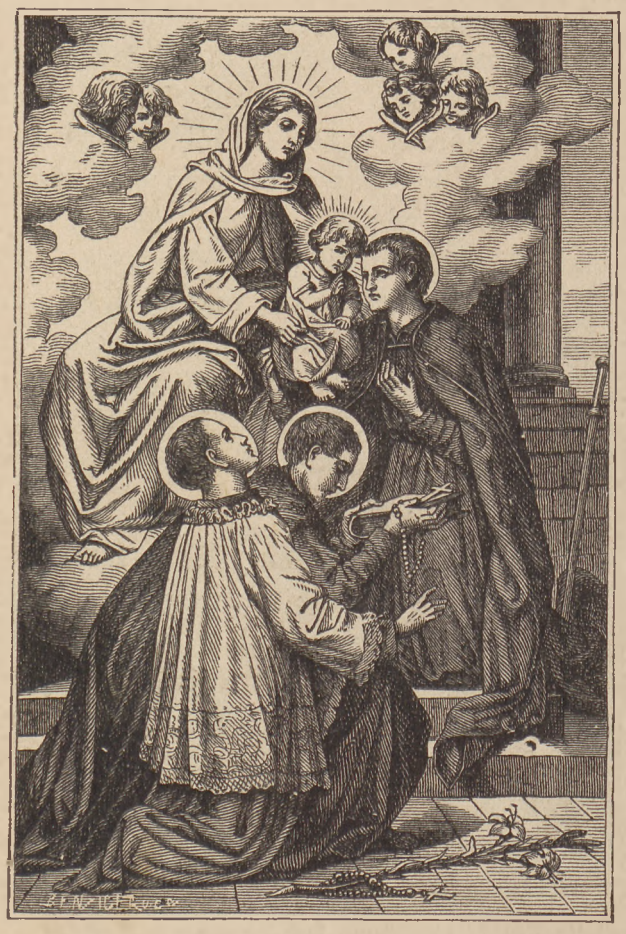

Święty Jan Berchmanns.

moich, by Bóg dał im łaskę pilnego przestrzegania przykazań Jego. Dalej za mych przyjaciół po duchu, a to najpierw za wszystkich, którzy ze mną są w tem kolegium, a w szczególności dla niektórych proszę o następujące trzy rzeczy: pierwsze, o czystość anielską, drugie, by byli dobremi narzędziami stowarzyszenia, trzecie o wytrwałość w obranym zawodzie. przez lewą rękę Zbawiciela modlę się za wszystkich mych nieprzyjaciół, za kacerzy i pogan i za tych, którzy żyją w grzechu śmiertelnym. Przez prawą nogę Zbawiciela modlę się za tych wszystkich, którzy będąc członkami stowarzyszenia żyją zbyt lekkomyślnie, by niedoskonałość ich nie zmniejszyła owoców stowarzyszenia. Przez lewą nogę Zbawiciela modlę się za wszystkich odszczepieńców, by Bóg zmiłował się nad nimi. Przy Podniesieniu nasuwam sobie przed oczy wywyższenie krwawego Ciała na krzyżu i mówię: Uwielbiam Cię, Panie Jezu Chryste, i cześć Ci oddaję, gdyż przez krzyż Twój święty odkupiłeś świat cały."

Potem modlę się dalej: „Duszo Chrystusa, uświęć mię!" Przy Nobis quoque peccatoribus wspominam ranę boku Chrystusa i proszę Zbawiciela, by ukrył w tej ranie całe nasze stowarzyszenie, by ochraniał je, utrzymywał i pomnażał. Dalej polecam Bogu dusze moich krewnych i przyjaciół, członków stowarzyszenia i tych wszystkich, za których mało kto się modli, a którzy najwięcej może potrzebują modlitwy. Po trzecie proszę Zbawiciela, by ukrył i mnie w tej ranie boku Swego, by dał mi prawdziwą miłość, radość duszy, świętość, uczoność, o ile to przyczyni się do większej chwały Jego, i anielską czystość, by uczynił ze mnie pożytecznego, dobrego sługę zakonu, by użyczył mi wytrwałości w mym zawodzie, miłości ku Najświętszej Dziewicy i cnoty szczególniejszego badania sumienia, albo np. „miłości i prawdziwej, wewnętrznej pokory."

Teraz komunikuję duchownie, uważam przez resztę czasu na słowa kapłana i odprawiam dziękczynienie wraz z nim. Po Mszy wzbudzam w sobie skruchę i żal, sprawuję dziękczynienie, wreszcie jednoczę swe nabożeństwo za świętą Ofiarą."

22 lat liczył Jan, gdy zachorował niespodziewanie dnia 5 sierpnia w dzień Ma-

tki Bożej Śnieżnej. Ulegając woli przełożonego, położył się do łóżka we wspólnym pokoju dla chorych. Już osłabiony gorączką, przyjął w najbliższą Niedzielę Komunię świętą, i to, na własne żądanie, jako Wiatyk. Przedtem poprosił ojca rektora, by mógł przyjąć Komunię, leżąc na materacu na ziemi, a nie na łóżku, i by jak najwięcej młodszych braci mogło być przy tem obecnych.

Przyjąwszy ten zastaw wiecznej chwały, skłonił nieco głowę, skrzyżował ręce na piersiach i oddał się cały żarliwej adoracyi swego Boskiego Gościa, który wnet miał go wziąć do Swego niebieskiego mieszkania.

Z oczyma, utkwionemi w krucyfiks, z różańcem i regułami zakonnemi w ręce, wymawiając Najświętsze Imiona Jezusa i Maryi, oddał swą niewinną duszę w ręce Stwórcy dnia 13 sierpnia 1621.

25. Święta Franciszka Chantal († 1641).

Znaną jest ta Święta ze swego zamiłowania w przystrajaniu kwiatami Domu Bożego. Dbała bardzo o to, by w jej ogrodzie hodowano piękne kwiaty, które przeznaczała przed Najśw. Sakrament. W każdą Niedzielę i święto przynosiły jej siostry ogrodniczki wspaniały bukiet, by sprawić jej przyjemność. Lecz Franciszka wołała zaraz siostry zakrystyanki i kazała jej stawiać bukiet w wazonie na ołtarzu. Gdy przyniesiono jej świeży bukiet, kazała go zaraz zanieść również przed Najświętszy Sakrament, a przynieść sobie dawniejszy, który znów stawiała w swej celi przed krucyfiksem. Jeśli zwiądł już całkiem, polecała spalić go, by nie rzucono go gdzie w niestosowne miejsce. Zawsze miewała u siebie po kilka takich zasuszonych bukietów.

Jedna z sióstr odważyła się raz zapytać, co ją właściwie powoduje do takiego postępowania, na co Święta rzekła: „Niewarte są myśli me, by je wyrażać słowami.“ Lecz gdy siostra poczęła na nowo



Święta Joanna Franciszka Chantal.

nalegać na nią, powiedziała jej wreszcie tak: „Córko moja! Życiem kwiatów jest barwa i zapach. Ja każę stawiać je przed Najśw. Sakrament, gdzie więdną i obumierają, a proszę zarazem Boga, by i ze mną tak było; pragnę, by życie moje przemijające powoli skończyło się wobec Boga, bym jeszcze przed zgonem mogła uczcić tajemnicę Kościoła.“

Innym razem cierpiała jedna z sióstr na jakieś boleści wewnętrzne. Święta dała jej połowę takiego zwiędłego bukietu, przyniesionego właśnie od ołtarza, i rzekła: „Córko moja! Zwiń to w papier

i przez cześć dla Najśw. Sakramentu przyłóż sobie na serce; ja sama próbowałam tego środka i doznawałam zawsze wielkiej ulgi w cierpieniach."

26. Czcigodny Olier, założyciel paryskiego seminaryum Saint-Sulpice (1608—1657).

Już w najpierwszych latach dzieciństwa pojmował Olier wysoką dostojność Mszy świętej i kapłaństwa. Liczył siedm lat, gdy raz widząc kapłana, przystępującego do ołtarza, doznał niezapomnianego wewnętrznego objaśnienia co do czystości i świętości Mszy. Zostawszy kapłanem, uważał sobie za obowiązek przygotowywać się przez 4 tygodnie do odprawienia pierwszej Mszy. Chciał przystąpić do ołtarza w pełnej czystości duszy i gorącości serca. Bóg nagrodził mu to, obsypując go tak obfitemi łaskami i wlewając weń taką miłość dla Boskiej Ofiary, iż odtąd stało się codzienne sprawowanie Mszy wprost potrzebą jego duszy.

„Pan nasz — powiada Olier — jest ofiarą Ojca Swego, wielką jedyną ofiarą, która wciąż zabijana, wciąż jednak jest żywą; która nigdy nie przestaje czcić Boga, dzięki Mu czynić, upraszać u Niego miłosierdzia i spełniać wobec Niego wszystkich obowiązków doskonałego oddania się. Dusze nasze przyjmują tę Ofiarę w Komunii św. i przez to biorą udział w jej zadaniu. Tem tłomaczą się słowa Apostoła, że cały Kościół zawarty jest w Jezusie Chrystusie, to znaczy: że wszystkie nadnaturalne cnoty i usposobienia wiernych żyją przedewszystkiem w Jego duszy, a wszystkie nadnaturalne czynności, których kiedykolwiek chrześcijanie dokonali i dokonać mogą w obrębie całego Kościoła, odbywały się w Jego Boskiem Sercu. W tem pojęciu jest Odkupiciel nie tylko wzorem, ale głową, figurą odrodzonej ludzkości, uogólnieniem pojęcia człowieka, jedynym i nieskończonym pokutnikiem, czcicielem i wielbicielem najwyższego Majestatu. O Boska Ofiaro, która jednoczysz w sobie cały kościół ziemski i niebieski!"

27. Święty Leonard z Porto Maurizio (1676—1751).

Licząc 21 lat, wstąpił do zakonu Franciszkanów. Wyświęcony na kapłana, zachorował ciężko i nie pomagała żadna pomoc lekarska. Wyzdrowiał dopiero po złożeniu ślubu do Najśw. Panny.

Każdego ranka słuchał tyle Mszy, na ilu tylko mógł być obecny i o ile zajęcia pozwalały mu na to. Przy Ofiarowaniu zawsze wzbudzał w sobie intencyę, iż chciałby słuchać wszystkich Mszy, jakie odprawiają się w tym dniu na całym świecie, i ofiarować je Panu.

Nazywał Mszę Słońcem chrześcijaństwa, Duszą wiary, Ogniskiem środkowem religii katolickiej, do którego zmierzają wszystkie inne obrzędy, ceremonie i św. Sakramenta, treścią wszelkiego dobra i piękna, jakie tylko mieści w sobie Kościół Boży.

Nigdy nie przystępował do ołtarza, nie opasawszy się wprzód paskiem i nie ofiarowawszy przedtem Bogu Ojcu 33 razy kosztownej Krwi Jezusa Chrystusa, ku czci 33 lat życia Pana, chcąc przez to uprosić sobie łaskę, by mocą tej świętej Ofiary dusza jego pozostała zawsze czystą i niezmazaną. Już przy przywdziewaniu świętych szat objawiał tak żywe uczucia wiary i nabożeństwa, iż nie był w stanie ukryć przed oczyma innych tego nurtującego w nim żaru wewnętrznego.

Idąc od ołtarza, przedstawiał sobie zwykle, że wstępuje na górę Kalwaryi; i widział wtedy okiem wiary całą Trójcę świętą, stojącą w otoczeniu Aniołów

i Świętych, i gotową do przyjęcia Ofiary, którą on właśnie zamierzał sprawować.

W pierwszej części od początku do Introit wzbudzał Leonard akty wewnętrzne skruchy i pokory, uznając się niegodnym sprawowania tak wzniosłej i wielkiej Ofiary. W drugiej części, od Introit aż do końca Credo, skupiał całą swą uwagę na znaczenie słów wymawianych, by czerpać z nich owe światło, jakie Bóg raczył do nich przywiązać. W trzeciej części, od Offertorium aż do Komunii, starał się uprzytomnić sobie żywo te cztery główne cele, jakie przy Mszy świętej powinno się mieć na oku, mianowicie: Chwalić i czcić Pana Boga, zadosyćuczynić sprawiedliwości Jego za popełnione grzechy, dziękować Mu za niezliczone zesłane nam dobrodziejstwa, wreszcie prosić Go o nowe dobrodziejstwa. W ostatniej części, od Komunii aż do końca Mszy, łączył z innemi modlitwami najwyższe dziękczynienia dla sakramentalnego Odkupiciela, którego dopiero co przyjął i piastował w swem sercu. Modlitwa jego stawała się wtedy jednym aktem czci i miłości. Gdy mu raz powiedziano, że za powoli odprawia Mszę, odrzekł bezzwłocznie: „Czy nie wiecie, że odprawianie Mszy jest moją największą pociechą i że niema dla mnie większej boleści, jak widzieć kapłana zbyt pośpiesznie Mszę odprawiającego? Gdyby każdy z nas miał żywą wiarę, trudnoby nas było oderwać od ołtarza.“

Podczas Konsekracyi tak rozpalał się wewnętrznie miłością Boga, iż całe oblicze jego płonęło ogniem; tak samo było podczas Komunii, w czasie której napawał się radością, czyniąc wrażenie człowieka, który pogrążył się w rozmowie ze swym najzaufańszym przyjacielem. Słowem, podczas całej Mszy prawie odchodził od zmysłów i rozpływał się cały w posiadaniu swego sakramentalnego Pana.

Powołany przez Papieża do Rzymu, wybrał się w drogę, chociaż chory już był śmiertelnie. Przybywszy do Foligno, kwapił się zaraz do odprawiania Mszy. To-



Święty Leonard z Porto Maurizio.

warzysz jego przedstawiał mu, by zaniechał tego, skoro ledwie może utrzymać się na nogach, ale starzec odrzekł z rozrzewnieniem wielkiem: „Bracie, wszak jedna Msza święta jest więcej warta, niż wszystkie skarby świata!“

Rozpoczął więc sprawowanie Mszy i dokończył jej tylko z największym wysiłkiem. Zanim przybył do Rzymu, utracił już całkiem siły; na rękach musiano go zanieść do szpitala, gdzie zaraz wyspowiadał się i zażądał św. Wiatyku.

28. Święty Wincenty à Paulo († 1660).

Słynny ten założyciel zakonu Lazarystów i Sióstr Miłosierdzia, świeci jako wzór dla wszystkich kapłanów, jak mają sprawować Ofiarę Mszy świętej. Wszystkie słowa wymawiał przy Mszy bardzo wyraźnie, zarazem tak nabożnie i z przejęciem, iż widziało się zaraz, że wymawia je nie tylko usty ale i sercem, co wpływało bardzo na wzmożenie się nabożeństwa u obecnych. Ton jego głosu był umiarkowany, a miły, dźwięczący swobodą i nabożeństwem; nie odprawiał ani za powoli, ani za prędko, lecz w miarę, jak tego wymaga świętość obrzędu.

Wnikał w ducha Chrystusa, który w Ofierze swej zjednoczył dwa pierwiastki, mianowicie dar ofiarny i ofiarującego. Wincenty szedł w tem za śladem Jezusa. Mając na oku dar ofiary, upokarzał się wewnętrznie, jak winny śmierci zbrodniarz przed sędzią swym, i z tem uczuciem, z drżeniem i bojaźnią odmawiał Confiteor, i wymawiał słowa: „W duchu pokory i ze skruszonem sercem.“

Jako ofiarujący składał Bogu w ofierze wraz z Kościołem całym modlitwy i wyrazy uwielbienia, zarazem zasługi i osobę Jezusa Chrystusa a czynił to przejęty najwyższą czcią i miłością ku Bogu.

Raz rzekł tak do swych kapłanów: „Nie dosyć jest, byśmy odczytali Mszę; musimy sprawować tę Ofiarę z możliwie największem nabożeństwem, według woli Boga samego, stając się podobnym do Chrystusa przez łaskę Jego, o ile to leży w mocy naszej, z Chrystusem, który Siebie samego ofiarował na ziemi Swemu Ojcu wiecznemu.“

Uważając Mszę świętą za ognisko chrześcijańskiego nabożeństwa i najdostojniejszy akt kapłańskiej pobożności, nie omieszkał odprawiać Mszy świętej codziennie.

29. Michał de Santis.

Wstąpił do zakonu Karmelitów bosych w Barcelonie. Wyświęcony na kapłana, postawił sobie za zadanie wieść życie jak najdoskonalsze. A że zadaniu temu i woli Bożej odpowiedział w zupełności, dowodzą tego objawy łaski Bożej, jakiej mu Niebo nie szczędziło. Chrystus był mu życiem całem, jedyną radością i jedynem szczęściem. Ilekroć odprawiał Mszę, rozpalało się serce jego najżywszem uczuciem miłości Bożej. Oblicze jego promieniało wtedy blaskiem nadziemskim, a dusza zdawała się bawić gdzieś w innym świecie.

Gdy raz odprawiał Mszę w Banza, w kościele parafialnym św. Dominika, ujrzano, iż z Hostyi, którą właśnie zakonsekrował, uniosła się przedziwna korona, utkana z promieni jasnych jak słońce w pełnym blasku, a białych jak śnieg. Korona ta uniosła się w górę, następnie opadła na głowę Świętego, jakby dla zaznaczenia napełniającej ją niebiańskiej mądrości, dalej zniżyła się na pierś jego w okolicy serca dla zaznaczenia ognia miłości, w niem płonącego, wreszcie otuliła sobą jego całego jak i ołtarz, na znak świętości i anielskiej czystości, jaką odznaczał się ten mąż Boży. Cud ten niesłychany rozpoczął się przy Podniesieniu a trwał aż do Komunii. Począwszy od Komunii, bladły coraz bardziej promienie świetlne, korona sama jednak znikła dopiero z chwilą, gdy Michał odszedł od ołtarza.

Niewiasta pewna, która podczas Mszy jego przyjęła Komunię, ujrzała Zbawiciela, jak wskazującym palcem prawej ręki wskazał na Michała i rzekł: „Oto syn Mój umiłowany, w którym Sobie upodobałem.“



Święty Wincenty à Paulo.

Dokonał świętego żywota, nie mając jeszcze 34 lat. Papież Pius IX wpisał go w roku 1862 w poczet Świętych.

30. Józef z Kupertynu.

Aż do 17 roku życia ćwiczył się w rzemiośle szewskiem, poczem dopiero, tknięty łaską Bożą, postarał się o przyjęcie do zakonu Kapucynów. Pierwszą Mszę św. odprawiał z tak ogromnem przejęciem, z takiem nabożeństwem, wiarą i miłością, że za każdem dotknięciem się Najświętszego Ciała Jezusa, ukrytego pod postacią chleba, przejmował go lęk święty; niegodnym się czuł tak wysokiej godności, pragnął nie tylko mieć serce jak najczystsze, ale nawet palce osobne, któreby mu służyły jedynie do sprawowania świętej Ofiary.

Często bardzo trafiało się u niego owe cudowne unoszenie się w powietrze; płomień miłości ku Jezusowi dawał mu niejako skrzydeł, iż mógł unosić się w powietrze i trwać tak czas dłuższy. Zwłaszcza Najśw. Sakrament Ołtarza pociągał go ku sobie, jakby magnes, tak silnie, iż pociągowi temu nie mógł się oprzeć. W ekstazę popadał najczęściej przy Mszy, jako że właśnie Najśw. Sakrament był przedmiotem jego najgorętszej miłości. Gdy w swej ubożuchnej celi przygotowywał się do Mszy i odczytywał przytem odnośną Ewangelię lub Epistołę, a przytem czuł głośne uderzenia swego serca, było to pewną przepowiednią mającego nadejść zachwycenia.

Zachwycenia takie zdarzały mu się najczęściej po przyjęciu Komunii, albo już gdy łamał Hostyę lub żegnał ją, także czasem, gdy podnosił kielich, gdy komunikował wiernych, albo gdy udzielał błogosławieństwa.

Zachwycenia te były następstwem płonącego nieustannie w jego sercu ognia gorącej miłości Boga.

31. Św. Paweł od Krzyża († 1775).

Był założycielem zakonu Passyonistów. Święcenia kapłańskie otrzymał z rąk Papieża Benedykta XIII i poświęcił się odtąd całkiem pracy około zbawienia dusz. Trudno nawet oznaczyć liczbę odprawionych przez niego misyi, tem mniej podać można liczbę dusz, jakie pozyskał dla Boga. Szczególnie kazania jego o Męce Pańskiej, podczas których wylewał zwykle całe strumienie łez, wzruszały i nawracały najzatwardzialszych grzeszników.

O adoracyi Najśw. Sakramentu pamiętał zawsze, ale przedewszystkiem w dnie Postu, zwłaszcza w Wielki Czwartek. Gdy w dzień ten zaniesiono Najśw. Sakrament do grobu, trwał przed grobem w modlitwie bez snu i pokarmu aż do następnego dnia, kiedy zabierano znów z grobu Ciało Zbawiciela.

Tę żywą wiarę w tajemnicę Ołtarza i miłość gorącą ku Jezusowi, objawiał przedewszystkiem w takich chwilach, gdy sprawował bezkrwawą Ofiarę.

Z największą starannością przygotowywał się zawsze do Mszy, a podczas samej Mszy rozpalał się taką miłością Chrystusa, iż stawał się podobny do Serafina z przed tronu Boga. Nieraz doznawał takiego wzruszenia, że musiał skupiać całą siłę woli, by módz dokończyć św. Ofiary. W kościele św. Łucyi w Corneto zauważył raz człowiek, usługujący mu do Mszy, że z podnóżka unosi się zapach tak przedziwny i miły, o jakim dotąd nie miał pojęcia; a już strach go zdjął naprawdę, gdy ujrzał, że przed i po Konsekracyi uniósł się sługa Boży dwa razy w powietrze, przeszło na dwie stopy wysoko. Przy

Mszy otrzymywał Święty także oświecenie i łaskę dla drugich, jak to stwierdza świadek naoczny.

Święty pragnął wpoić we wszystkich najgłębszy szacunek dla Mszy świętej. Gdy dawał w klasztorze rekolekcye, nie zapominał nigdy zapytać się chłopca, usługującego mu do Mszy, czy też miał ręce złożone nabożnie. O wiele surowszym był dla kapłanów, chcąc, by ci przy ołtarzu byli niejako Aniołami. W klasztorze St. Angelo chciał raz pewien kapłan odprawiać Mszę, a ubrany był w szatę nieodpowiednią dla stanu kapłańskiego. Święty zgromił go i nie dał mu odprawiać Mszy, mówiąc: „Nie w takiej szacie ma się iść do ołtarza.“

Ofiara Mszy świętej wraz ze świętą Komunią była dla Pawła tem ogniskiem, z którego czerpał żar niezmiernej miłości Boga, jaką pałało całe jego serce.

32. Ignacy Cappizi († 1787 w Palermo).

W procesie jego kanonizacyjnym czytamy następujące szczegóły o nabożeństwie jego podczas Mszy świętej:

Tak wielkim był ogień miłości, w nim płonący, ilekroć rozmawiał o tej świętej Tajemnicy, a zwłaszcza gdy odprawiał Mszę świętą, że musiał zaraz uchylać się do zakrystyi, bo ciągłe westchnienia, wyrywające się z piersi jego, zdradzały ten żar wewnętrznej miłości, nurtujący w jego sercu. Modlitwę dziękczynną po Mszy odmawiał zawsze na otwartym balkonie lub w dzwonnicy, by ochłodzić ten ogień wewnętrzny, który go trawił. Z tego też powodu zwykł był odprawiać Mszę świętą stojąc boso na chłodnym marmurze. „To wszystko — mówi świadek — znanem mi jest doskonale, jak każdy inny najpowszechniejszy fakt; widziałem to na własne oczy.“

Ósmy świadek zeznaje w aktach procesowych, co następuje: Odprawiając Mszę św., kazał Ignacy otwierać wszystkie okna w kaplicy i to nawet w noc Bożego Narodzenia. Kościelny drżał nieraz cały od zimna i krył się do jakiego zaką-



Święty Paweł od Krzyża.

tka, Święty natomiast nie czuł żadnego zimna, chociaż stał boso na kamiennej posadzce.

Piętnasty świadek zeznaje: O ile mu nic nie stało na przeszkodzie, poświęcał sługa Boży wiele godzin na przygotowanie się do Mszy i na dziękczynienie. Słyszałem nieraz z jego własnych ust, że już w poprzedni wieczór poświęcał kilka godzin na przygotowanie się.

Leżąc twarzą na ziemi, rozmyślał nieraz Mękę Pańską, odbywając w duchu

Drogę Krzyżową w towarzystwie swych Patronów i innych Świętych, począwszy od Ogrodu Getsemańskiego aż do stóp krzyża.

Często bardzo doznawał dziwnych dreszczy, dających świadectwo przepełniającej go miłości Zbawiciela. To skła-



Święty Alfons z Liguori.

niało go, iż odprawiał Mszę zwykle zaraz o świcie i jeszcze kazał zamykać drzwi kościoła, by nie mieć świadków.

33. Św. Alfons M. Liguori († 1787).

Święty ten był założycielem zakonu Redemptorystów. Napisał dziełko o nawiedzaniu Najśw. Sakramentu Ołtarza. Jako kapłan i jako Biskup nie zaniechał nigdy odprawiać codziennie Mszy świętej.

Przygotowywał się do Mszy długo, z wielką starannością i gorącym zapałem, by stać się godnym łask, czekających go u ołtarza.

Jedna Msza jego więcej przynosiła pożytku, niż wszelkie kazania wszystkich kaznodziejów całej prowincyi.

Dbając gorąco o to, by wpoić wszystkim kapłanom ścisłą punktualność w godnem spełnianiu tego wzniosłego obrzędu, wydał dla użytku duchownych znakomite dziełko pod tytułem: „O pośpiesznie odprawianej Mszy.“ W dziełku tem objaśnia ceremonie Mszy, traktuje o przygotowaniu i dziękczynieniu, z naciskiem podnosi to, iż nie można zaniedbać niczego, lecz przeciwnie sprawować należy z możliwie zupełną doskonałością ten wielki i wzniosły urząd, który nie znosi żadnego błędu, nie mówiąc już o tem, iż kapłan nie powinien się przytem poczuwać do żadnego grzechu ciężkiego.

Gdy, będąc w podeszłym wieku a przytem chorym, nie mógł Święty w żaden sposób sprawować sam Mszy świętej, starał się przynajmniej powetować to sobie przez możliwie długie słuchanie Mszy świętych, odprawianych w kościele. Wysłuchawszy wczesnym rankiem Mszy świętej w oratoryum swem i przyjąwszy Komunię świętą, kazał się Święty zanosić do kościoła ku stopniom ołtarza, gdzie trwał długie godziny na modlitwie i słuchał 5—6 Mszy, jednę po drugiej.

Z chwilą Podniesienia starał się, bez względu na ogromne osłabienie, podnieść i uklęknąć, a raczej upaść na ziemię, chociaż to wycieńczało go tak, że nie mógł już powstać i sługa jego dobrze się musiał natężać, zanim posadził go napowrót w krześle.

Niemożność odprawiania Mszy stanowiła dlań zawsze największą przykrość, która ciężyła mu bardziej, niż boleści,

spowodowane chorobą. Raz zachorował w Anienzo i nie mógł odprawiać Mszy. Zauważywszy nieznaczne tylko polepszenie, zawołał zaraz radośnie: „Otóż mogę odprawiać znowu Mszę, a więcej nie pragnę niczego!“

Innym razem bawił w Neapolu i szedł właśnie do kościoła, by odprawić Mszę, gdy nagle w drodze napadły go tak gwałtowne boleści, że nie mógł kroku postąpić. Towarzysz jego starał się go nakłonić, by wstąpił do poblizkiego domu i postarał się o lekarstwo dla złagodzenia boleści. Alfons jednak odpowiedział: „Dziesięć mil szedłbym, by tylko nie być pozbawionym tego szczęścia odprawiania Mszy.“ Po jakimś czasie uśmierzyły się powoli boleści i Święty mógł już dojść do kościoła, by odprawić Mszę świętą.

34. Benedykt Labre.

Syn wieśniaka z Amette we Francyi, otrzymał chrześcijańskie wychowanie u pewnego Proboszcza, spokrewnionego sobie. Jako słabowitego, nie przyjęto go w żadnym z klasztorów, chociaż starał się o to usilnie; został więc ubogim a pobożnym pielgrzymem.

Każdego dnia słuchał kilku Mszy z największą uwagą i nabożeństwem, jednocząc się duchem z kapłanem, sprawującym Ofiarę. Nic nie mogło go skłonić, by oderwał swe oczy od ołtarza i uwagę od wzniosłego obrzędu. Raz zawołał go pewien ksiądz podczas Mszy do zakrystyi, gdzie go potrzebowano; lecz Benedykt nie odpowiedział nic i nie ruszył się nawet przed końcem Mszy, po Mszy dopiero poszedł do zakrystyi.

Jeśli pozwolono mu służyć do Mszy świętej, to spełniał tę służbę z takiem przejęciem i nabożeństwem, iż kapłan pewien w Rzymie sam wyznał, że widząc ogromne nabożeństwo i gorliwość, z jaką ten żebrak w łachmanach usługiwał przy ołtarzu, musiał wstydzić się sam za siebie, iż nie może mu pod tym względem dorównać; a ile razy obracając się do ludu, spojrzał na niego, jak klęczał ze złożonymi pobożnie rękoma, z pochyloną głową i obliczem natchnionem, tem więcej zdumiewał się i wstydził, a zarazem i budował jego przykładem. Inny kapłan, któremu Benedykt służył do Mszy, zaświadcza, że nie tylko jego samego zastanowiło to żarliwe nabożeństwo Benedykta, ale że każdego przejmowało wewnętrzne wzruszenie, kto go tylko widział, jak klęczał przy Mszy ze złożonemi rękoma, spuszczonemi oczyma i obliczem rozpłomienionem blaskiem żarliwego wewnętrznego nabożeństwa.



Święty Benedykt Labre.

Te szczegóły wystarczą, by poznać, iż Benedykt zasłużył zupełnie na dany mu przydomek: „miłośnik Najśw. Sakramentu“ i „ubogi czterdziestogodzinnego nabożeństwa;“ bo też większą część życia swego przepędził Benedykt przed Najśw. Sakramentem.

35. Czcigodna Marya Lataste († 1822).

W rok może po pierwszej Komunii świętej odniosła była Marya wrażenie, jakoby zauważyła na ołtarzu w czasie Podniesienia błyszczące światło. Widzenie to zwiększyło jej miłość ku Jezusowi, jaką przepełnione było jej serce.

Licząc 22 lata, wstąpiła do kongregacyi Sacre Coeur (Sercanek). Na wyraźne polecenie swego spowiednika spisała wszystkie swe objawienia. W tychże opowiada, w jaki sposób objaśniał jej sam Zbawiciel słowa: „Tyś jest kapłanem według porządku Melchizedecha.“

Jezus, Zbawiciel, tak rzekł do mnie: „Słowa te, córko Moja, odnoszą się do Mnie; Ja to jestem wiecznym kapłanem według porządku Melchizedecha.

Przyszedłem i sprawowałem na górze Kalwaryi urząd kapłański, składając Bogu ofiarę życia Mego, jako ofiarę miłej wonności, która jedynie mogła Go zadowolić. Tak byłem zarazem Kapłanem i Ofiarą. Jako Kapłan i Bóg, zwracałem się do Boga, i składałem Mu w ofierze Boga, ofiarowanego ku chwale Jego. Tę Ofiarę Kalwaryi odnawiam codziennie przez służbę kapłana przy świętej Ofierze Ołtarza, która jest wyobrażeniem Ofiary Krzyżowej. Tu nie ofiaruję się już w sposób krwawy jak na krzyżu, nie mniej jednak jest to istotna Ofiara, w której Ja jestem Kapłanem i Ofiarą, Ofiarującym i Ofiarowanym, ofiarującym Bogiem i ofiarowanym Bogiem. I jest to ciągle ten sam dar ofiarny, ofiarowywany Bogu, jako jedyny, którego On żąda, i jedyny, jaki raczy przyjąć.

Jakież obfite owoce łask możesz sobie zjednać ty i mogą zjednać sobie wszyscy chrześcijanie, którzy ciałem albo przynajmniej duchem uczestniczą we Mszy świętej. Możesz ofiarowywać Ofiarę Ołtarza na wsławienie Boga, ku Jego czci, by miłować Go coraz więcej, by coraz silniej jednoczyć się z Nim, także jako zadosyćuczynienie za grzechy twe i nieprawości, dalej za rodziców twych, krewnych, przyjaciół i wszystkich tych, za których modlić się jest twym szczególniejszym obowiązkiem.

Możesz ofiarowywać Bogu Ofiarę Ołtarza, by podziękować Mu za wszystkie łaski, jakie wyświadczył tobie, rodzicom twym i krewnym, Kościołowi katolickiemu, Świętym i Maryi.

Możesz ofiarować Bogu Ofiarę Ołtarza, by prosić Go o łaski potrzebne tobie, potrzebne także rodzicom twym i krewnym, przyjaciołom twym, Kościołowi świętemu, prosić Boga o ulgę lub wybawienie dla dusz braci twych, bawiących jeszcze w czyścu.

Wreszcie możesz uczestniczyć w Ofierze sprawowanej i przyjmować ją albo istotnie albo duchowo, odpowiednio do tego, czy komunikujesz rzeczywiście, czy w sposób duchowy.

Ofiara według porządku Melchizedecha daje ci, córko Moja, dalszy ciąg wielkiego dobrodziejstwa odkupienia. Kapłaństwo to posiadam w całej pełni. Przekazałem je Apostołom, ci zaś przekazują je dalej przez siebie i swych następców i będą je przekazywać aż do końca świata tym, którzy są wybranymi Ojca Mojego, by na całej ziemi wszędzie aż do końca świata sprawowaną była święta Ofiara.

By lepiej jeszcze dać ci pojąć to kapłaństwo Moje i Ofiarę Mego kapłaństwa i skutki tej Ofiary, odsłonię ci jej tajemnice. Zawarte są one wszystkie w Sakramencie Mej miłości, w Sakramencie, stanowiącym dalszy ciąg Ofiary, złożonej rękoma najwyższego Kapłana, Syna Bożego i Syna Człowieczego."

36. Marya Eustella (1814).

W życiu swem napisała przeszło 200 listów, jużto do kapłanów, jużto do różnych innych osób; a z wszystkich tych listów bije żarliwa jej miłość ku św. Eucharystyi, maluje się nieskończona wartość Mszy św. w najwspanialszym blasku. Między innemi pisze: „Podczas Mszy uobecniłam sobie Jezusa na ołtarzu po Podniesieniu, jako Ofiarę zabitą. Oblubieniec duszy mej pozwolił mi usłyszeć następujące miłe sercu memu słowa: „Ofiarowuję się za grzeszników Mych." Słowa te określają dosadnio, jak drogimi są Mu grzesznicy. W środę Popielcową ofiarowałam za nich Komunię. Zdało mi się, jak gdybym we Mszy św. ujrzała w kielichu duszę mą, całą zarumienioną od Krwi Boskiego Zbawiciela. O Jezu najukochańszy, jakże Cię miłuję!

Przed kilku dniami słuchałam Mszy świętej i po Podniesieniu ujrzałam Jezusa, naszego Boskiego Zbawiciela, wyniszczonego, niejako zniweczonego przed Swym Ojcem niebieskim, ofiarowującego się na nowo dla zbawienia naszego. Zdawało mi się, iż widzę słodki wzrok Jego na mnie zwrócony i słyszę słowa: „Pragnę, pragnę jeszcze!" Słowa te wnikały do serca mego, jak strzała miłości i uczyły mię pojmować należycie miłość Boga-Człowieka.

Ostatniej Niedzieli, mniejwięcej na pięć minut przed Podniesieniem, uczułam, jako duch mój unosi się ku Niebu. Ujrzałam następnie promień a raczej ścieżkę jasnego światła, około 4 stopy szeroką, sięgającą od Nieba aż do ołtarza i obramowaną srebrnobiałymi obłokami. Na nich unosiła się nieprzeliczona moc duchów niebieskich, które zdawały się w czci głębokiej oczekiwać tej uroczystej chwili, kiedy Najświętszy ze Świętych przejdzie po tej ścieżce nieskończoną przestrzeń od Nieba aż do ziemi, by poniżyć się i wyniszczyć za niewdzięczne stworzenia.

Zaledwie spoczęła Najśw. Ofiara na ołtarzu, gdy ujrzałam Jezusa przybijanego na krzyż przez dwóch okrutnych siepaczów, poczem wywyższono Go między Niebem a ziemią. Wydawało się, iż jest zajęty duszami, znajdującemi się w kościele, z których jednak większa część obecną była w nim tylko ciałem, a nie duchem."

Słysząc podczas Mszy śpiew albo grę organów, myślała Marya nieraz: Jak to pięknie, gdy wszystko jednoczy się w takiej harmonii. Podczas pasterki widziała raz nad kielichem Najświętsze Dzieciątko Jezus. Nie zapomniała nigdy piękności tego widoku.

37. Świętobliwa Anna Katarzyna Emmerich (1774—1825).

Zwykła była słuchać Mszy świętej z najżywszem nabożeństwem. Gdy kapłan rozpoczynał modlitwy Mszy, przenosiła się duchem do Jezusa na górę Oliwną i rozważała Jego Mękę. Prosiła wtedy Boga o łaskę dla wszystkich ludzi, słuchających nabożnie Mszy, dla kapłana, który sprawował Najśw. Ofiarę w sposób miły Bogu, prosiła także, by Jezus wejrzał łaskawie na wszystkich obecnych, jako wejrzał niegdyś na Piotra. Podczas Gloria wielbiła Boga wraz z wszystkimi Aniołami, Świętymi i wszystkimi pobo-

żnymi na ziemi i dziękowała Zbawicielowi, że co dzień odnawia Swą ofiarę, prosiła też Boga, by oświecił wszystkich ludzi i dał pociechę biednym duszom czyścowym.

Podczas Ewangelii prosiła Boga o łaskę, by ona sama i wszyscy ludzie szli

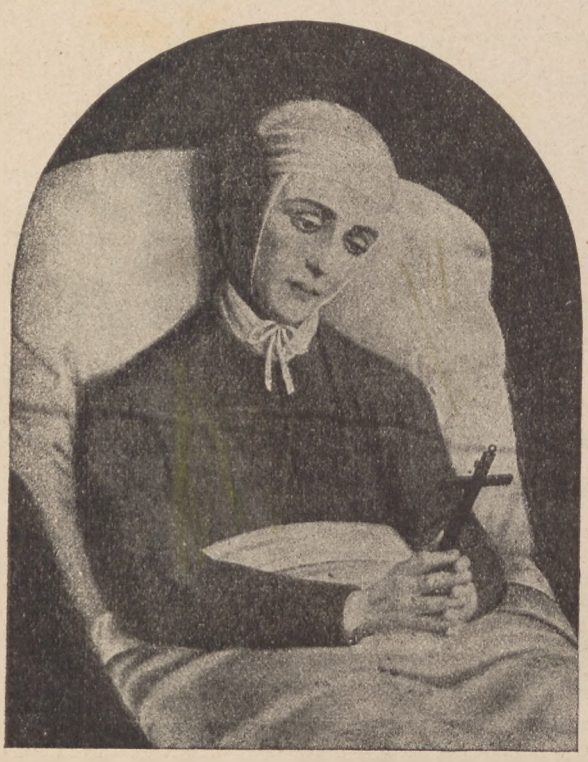

Świętobliwa Anna Katarzyna Emmerich.

wiernie śladem Ewangelii. Podczas Offertorium ofiarowywała Bogu z kapłanem chleb i wino i prosiła, by raczył przemienić te dary w Ciało i Krew Chrystusa. Wzbudzała też w sobie myśl o tem, iż wkrótce nadejdzie Zbawiciel. Podczas Sanctus prosiła, by cały świat zjednoczył się z nią w sławieniu Boga.

Podczas Podniesienia polecała Zbawiciela Ojcu niebieskiemu, ofiarowywała Go za cały świat, zwłaszcza ku nawróceniu grzeszników i pociesze dusz czyścowych, za tych, którzy leżą na łożu śmierci i za bliźnich swych. Wyobrażała sobie przytem, jako ołtarz otoczony jest tłumem Aniołów, którzy nie śmią spojrzeć na Zbawiciela i jak to zuchwałością byłoby spojrzeć teraz na ołtarz, a przecież ona nie może powstrzymać się od tego.

Nieraz widywała blask wielki dokoła Najśw. Sakramentu, albo także w białej Hostyi krzyż barwy brunatnawej, albo białej o innym odcieniu. Gdyby krzyż był tak biały, jak i Hostya, nie mogłaby go była widzieć. Krzyż nie wydawał się jej większym od Hostyi, ale Hostya sama była często większą, niż zwyczajne Hostye. Od podniesienia kielicha aż do Agnus Dei wstawiała się za duszami w czyścu, przedstawiała Ojcu niebieskiemu Chrystusa na krzyżu, prosząc, by On to wyjednał, czego ona nie może. Potem często wpadała w zachwyt, co trafiało się jej także przed Podniesieniem.

Przy Komunii rozmyślała o pogrzebie Chrystusa i prosiła Go, by pogrzebał w nas starego człowieka, a przyoblekł nas w nowego.

Katarzyna cierpiała wprost głód za Najśw. Sakramentem. Przyjąwszy go, czuła się dziwnie pokrzepioną i pocieszoną w cierpieniach, które dręczyły ją ustawicznie, wewnętrznie i zewnętrznie. Wewnętrznie odczuwała ze swym Boskim Oblubieńcem całą Jego Mękę, a męczarnie te zwiększały się zwykle w każdy piątek, zwłaszcza w Wielki Piątek; wtedy zwykle krwawiły się rany jej stygmatów i krew spływała z jej głowy, otoczonej niewidzialną koroną cierniową.

38. Biskup Wincenty Strambi z Macerata († 1824).

Przejęty żarliwą miłością ku Najśw. Sakramentowi, przywiązywał największą wagę do obrzędu Mszy świętej. Zawsze

przygotowywał się do Mszy długą a gorącą modlitwą, a nie mniej długiem było i dziękczynienie po Mszy.

Gdy raz chorował przez miesiąc cały na nogę, kazał sobie ustawić ołtarzyk w pokoiku obok sypialni i z trudem zwłóczył się co rana z posłania, by przy tym ołtarzu znaleźć pociechę we Mszy. Od Ojca świętego otrzymał pozwolenie odprawiania we Wielki Czwartek i Wielką Sobotę Mszy cichej, o ile nie mógł odprawiać Mszy uroczystej.

Już od dziecka starał się Wincenty być na tylu Mszach codziennie, na ilu tylko mógł. Jeśli sam nie zdołał zaspokoić tego pragnienia, wtedy prosił innych, by za niego słuchali Mszy, np. z okazyi misyi ludowych, lub rekolekcyi w klasztorach i seminaryach.

„Proszę was na Boga, mówił, byście od czasu do czasu słuchali za mnie Mszy świętej; zróbcie to dla mnie i polećcie wiernym, by wysłuchali pięć Mszy na moją intencyę.“

Wincenty żywił to głębokie przekonanie, że święta Ofiara jest najcenniejszem i najwznioślejszem dobrem, jakie Kościół posiada, jako że w niej ofiarowuje się Słowo wcielone wiecznemu Ojcu i darowuje się nam w Sakramencie Ołtarza, który jest celem i uwieńczeniem prawie wszystkich innych Sakramentów. Twierdził, że we Mszy wyświadcza nam Bóg nie mniejsze dobrodziejstwo, jak wyświadczył nam wtedy, gdy dla nas stał się człowiekiem.

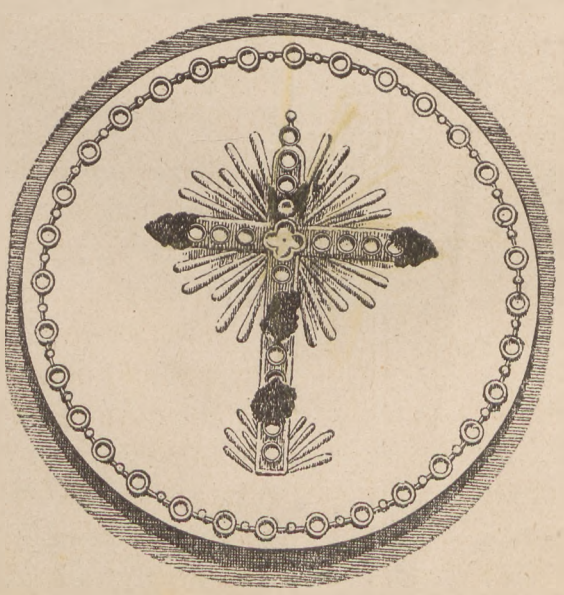

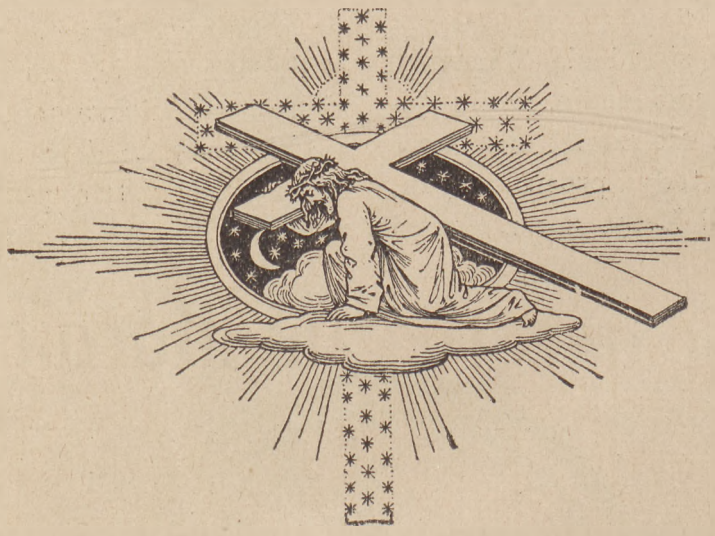

Część druga.

Część ascetyczno-liturgiczna.

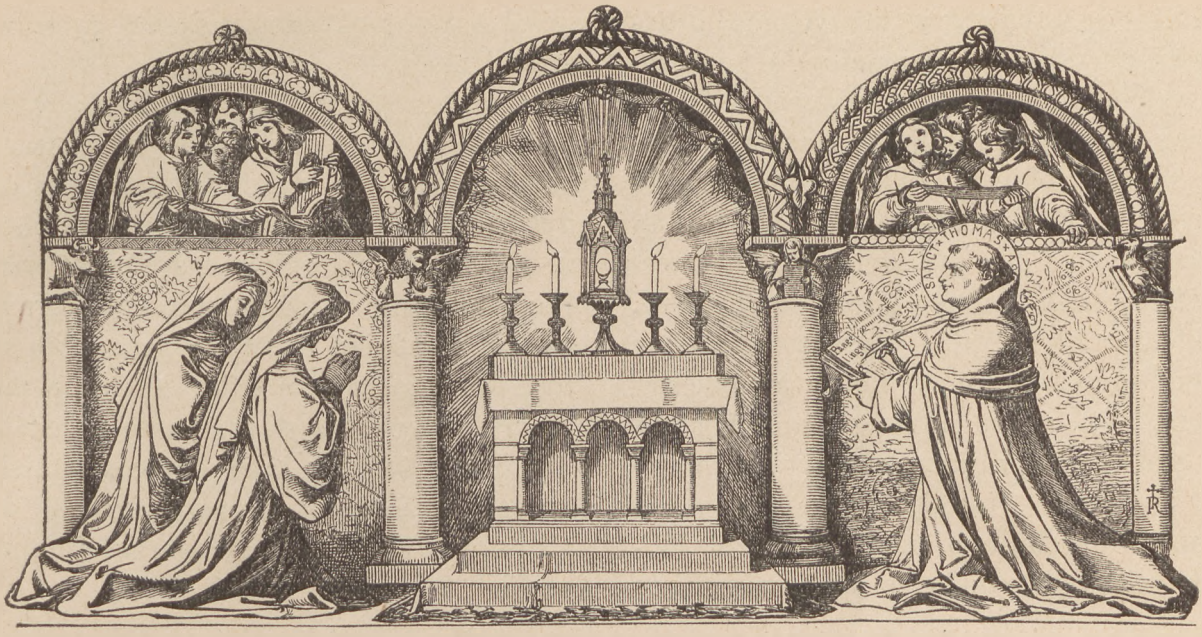

Wstęp.

Uczony badacz botanik nie patrzy na drzewo, okryte kwiatami, lub uginające się pod ciężarem owoców, dla zaspokojenia umysłu wzroku lub powonienia, nie myśli bynajmniej o tem. Jako człowiek, znajduje upodobanie w piękności drzewa i kwiecia; rad też zasmakować soczystego owocu. Lecz jako badacz uczony, dąży jeszcze do czegoś innego; radby rozebrać na najdrobniejsze cząstki każdy kwiat, owoc, liść, korę i pień, a nawet korzenie pod ziemią, chciałby zbadać i wyśledzić wszystkie jego właściwości, siły lecznicze, osobliwsze cuda i tajemnice budowy tego tworu Bożego. Podobnie powinien postępować chrześcijanin-katolik odnośnie do Mszy świętej. Powinien starać się poznać gruntownie to cudowne drzewo ofiary Rajskiej, które zaszczepił Zbawiciel w Raju Kościoła Swego jako drugie drzewo żywota, powinien starać się zgłębić jego tajemnice i siły w ich tysiącznych odcieniach, upajających woniach i przeobfitych owocach tak dla żywych, jak i dla umarłych.

W pierwszej, historycznej części, staraliśmy się poznać powierzchownie Ofiarę Mszy w jej istocie, formie zewnętrznej, błogosławieństwach i łaskach, by na tym fundamencie módz zbadać symbole i ofiary Starego Zakonu, stanowiące niejako korzenie tego drzewa. Widzieliśmy, jako ten klejnot Mszy powierzył Chrystus uczniom przy Ostatniej Wieczerzy, a ci dali mu różną oprawę liturgiczną, odpo-

wiednio do stopnia wykształcenia i bystrości umysłu, odpowiednio do poszczególnych charakterów narodowych. Długi szereg późniejszych Ojców i ascetów starał się z biegiem wieków wyszukiwać wszystkie te niezbadane tajemnice, piękności, cuda i owoce świętej Ofiary i wysławiać je natchnionemi, gorącemi słowy. A klejnot błyszczał i błyszczy wciąż w blasku przeczystym, wydobywając z siebie na jaw wciąż nowe piękności i nowe cuda, przejmujące zachwytem zmysły i serce. I upłyną znowu wieki i znowu natchnione umysły mężów Bożych odkrywać będą w klejnocie Mszy wciąż nowe piękności i sławić je słowy uwielbienia.

Chociaż już wyżej podaliśmy wiele ważnych wskazówek i opisów w tekstach, przytoczonych z dzieł Ojców, niestety zbyt krótko i powierzchownie, to tu chcemy podać uporządkowane, systematyczne przedstawienie najznamienitszych prawd wiary i objaśnień ascetycznych, o ile takowe dotyczą świętej Ofiary Mszy; a pragniemy gorąco, by słowa nasze przedstawiły Mszę świętą, jako słońce, ognisko i serce religii naszej, droższą jeszcze i pożądańszą sercu każdego chrześcijanina-katolika.

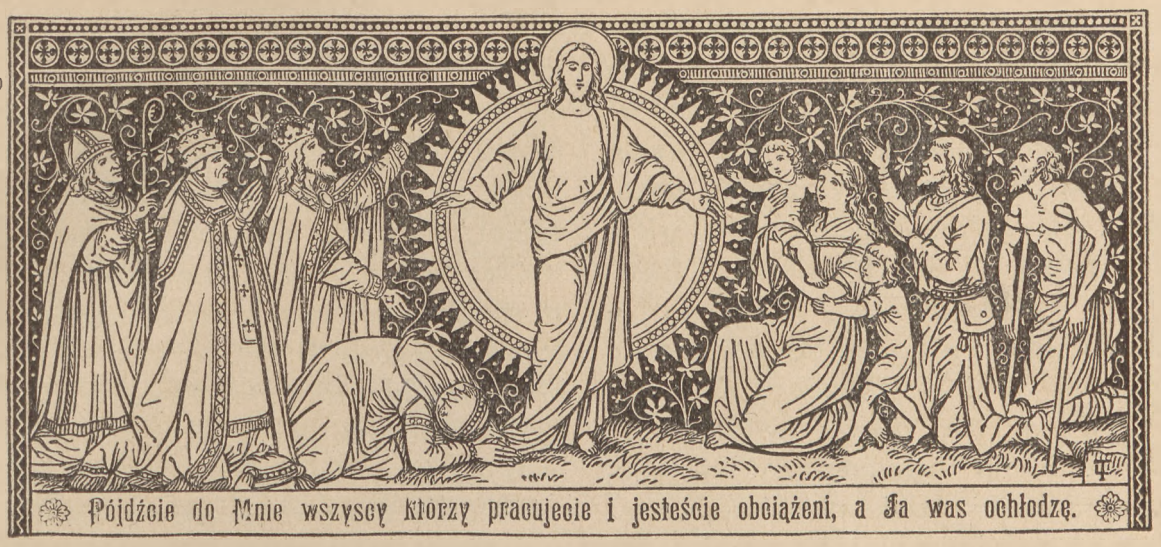

Rozdział 1.

Ofiara Mszy świętej jest współistotną z Ofiarą Krzyżową.

Istocie swej nie różni się Ofiara Mszy świętej bynajmniej od Ofiary Krzyżowej, bo w obydwóch jest Chrystus Ofiarnikiem i zarazem Barankiem ofiarnym. We Mszy ofiarowuje się Chrystus, czyli oddaje się Ojcu niebieskiemu z Ciałem, które wziął z Maryi i złożył w ofierze na krzyżu, oddaje się Bogu wraz z wcieleniem Swem, Swem życiem ziemskiem, a przedewszystkiem wraz ze śmiercią Swą krzyżową, prosi Boga, by owoce i zasługi tego Jego dzieła odkupienia obrócił na pożytek chrześcijan; ponadto jeszcze oddaje wiernym Swe własne Ciało ofiarne na pokarm.

Już św. Paweł pisze w pierwszym liście do Koryntyan (10, 16): „Kielich błogosławieństwa, który poświęcamy, czyż nie jest społecznością Ciała Pańskiego?“ Chce tu Apostoł powiedzieć, że w Ofierze Eucharystycznej wstępujemy w społeczność ofiarną z ofiarowanem za nas Ciałem i Krwią Chrystusa. W liście do Żydów (7, 24) przedstawia św. Paweł Chrystusa szczegółowo, jako Arcykapłana.

Ważne w tej kwestyi orzeczenie słynnego Soboru Trydenckiego (Sess. 22, cap. 1) tak brzmi: „Ponieważ w Starym Zakonie, według świadectwa św. Pawła (Żyd. 7, 14), nie było nic doskonałego, dla ułomności kapłaństwa Lewi, okazało się koniecznem, by na zrządzenie Ojca miłosierdzia powstał nowy kapłan według porządku Melchizedecha, Pan nasz, Jezus Chrystus, któryby wszystkich, mających ofiarować, mógł udoskonalać i wieść do pełności. Że więc tenże Pan i Bóg nasz,

chociaż raczył ofiarować się raz przez śmierć Swą na ołtarzu krzyża na wieczne odkupienie, nie chciał jednak przez śmierć Swą zgładzać kapłaństwa Swego, przeto przy Ostatniej Wieczerzy, zanim został wydany, ogłosił się Kapłanem na wieki według porządku Melchizedecha, ofiarował Bogu Ojcu Ciało Swe i Krew pod postaciami chleba i wina, by tak pozostawić umiłowanej Swej Oblubienicy, Kościołowi, widzialną ofiarę (sacrificium), (odpowiednio do wymagań natury ludzkiej), która miała przedstawiać ową krwawą Ofiarę, raz złożoną na krzyżu, być jej pamiątką aż po koniec świata i objawiać jej zbawienną moc w odpuszczaniu naszych grzechów, codziennie popełnianych; podał wtedy Apostołom, których ustanowił jednocześnie kapłanami Nowego Przymierza, Siebie samego na pokarm pod temiż postaciami i rozkazał im, jako też wszystkim ich następcom w kapłaństwie, by i oni tak ofiarowali, mówiąc: „To czyńcie na Moją pamiątkę“, jak to Kościół katolicki od początku rozumiał i nauczał.“ (Sess. 22, 19).

Tożsamość Ofiary Eucharystycznej z Ofiarą krzyżową zaznaczają wyraźnie Ojcowie: Grzegorz z Nyssy, w ślad za św. Cypryanem († 258), w kazaniu swem o zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa (oratio 1); Patryarcha Chryzostom († 407) w 17 homilii o liście do Żydów; Augustyn († 430) i inni. Jest to ta sama wzniosła Ofiara przebłagalna, która dokonała się w pełni czasów na Golgocie i której wzorem były wszystkie ofiary Starego Zakonu. Tylko w odniesieniu do tej krwawej Ofiary przebłagalnej na krzyżu mogły wszystkie Ofiary Starozakonne być miłemi Bogu i pożytecznemi ludziom. Jak wspominaliśmy przy objaśnieniu znaczenia idei ofiarnej, nie był człowiek po upadku w stanie złożyć ofiarę miłą Bogu i godną Boga, jako Stwórcy, bo zawdzięczając wszystko Bogu, był już i tak w całości Jego własnością. Żadna istota stworzona, nawet Anioł czysty, nie mógł złożyć Bogu godnej Ofiary zastępczej i przebłagalnej; potrzeba było na to Boga-Człowieka. Tak więc stało się Słowo Ciałem, w sposób cudowny przyjęło na się ciało w czystem łonie Maryi, by stać się Barankiem Bożym, który gładzi grzechy świata. Przeznaczonym więc był i przygotowanym na ofiarę Baranek ten, a ta na wskroś ofiarna natura odzwierciadla się w całem życiu Chrystusa. (Patrz wyżej, rozdz. 2: Istota Mszy świętej. — Ofiara).

Ofiarą było Jego wcielenie, to poniżenie się przez przyjęcie na się niewolniczej postaci ludzkiej. (Fil. 2, 7). Ofiarą było Jego poczęcie, „jako że nie wzgardził łonem Dziewicy.“ Przy obrzezaniu przybiera Imię, które już samo zawiera w sobie pojęcie Ofiary, przyczem Ofiarą także był sam ów fakt. Ofiarą było zaniesienie Go do świątyni dnia czterdziestego po narodzeniu, gdzie miał być poświęcony na służbę Bogu. Wprawdzie matka wykupiła Go od rzeczywistego ofiarowania się pięciu srebrnikami, jak wykupywano i innych pierworodnych Izraela, i zaniosła Go z powrotem do domu; wprzód jednak przepowiedział Jej Prorok Symeon, którego Duch święty zawiódł do świątyni, że miecz boleści przeniknie Jej serce w dniu, kiedy Syn Jej położon będzie na upadek i powstanie wielu w Izraelu i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. (Łuk. 2, 34. 35). Ofiarą była ucieczka Dziecięcia z Matką do Egiptu przed prześladowaniem tyrana Heroda; Ofiarą był i pobyt w obcym pogańskim kraju. Ofiarą była Jego pokorna a miłości pełna uległość dla Matki Swej i Opiekuna, Ofiarą — Jego życie w ukryciu w domku nazaretańskim, w pracy i niedostatku.

Ofiarą były uczucia głodu, pragnienia i znużenia, jakich doznawał nieraz podczas sprawowania urzędu nauczycielskiego. Ofiarą było umywanie nóg Apostołom, dokonane w ów wieczór przed pójściem na Mękę. Cały urząd nauczycielski Chrystusa nosi na sobie charakter Ofiary.

Wstępem do właściwej Ofiary, poświęceniem i przedłożeniem daru ofiarnego, nazwać można długą, trzykroć przerywaną modlitwę Zbawiciela w Ogrojcu, przyczem tak przejął się wewnętrznym nastrojem baranka ofiarnego, iż zasmuciła się dusza Jego aż do śmierci, że zdjęła Go trwoga śmiertelna, pot krwawy zrosił Jego Ciało; i trzykroć prosił o odwrócenie odeń kielicha, po to jednak tylko, by za każdym razem przyjąć go znowu z ręki Ojca. To stanowiło bliższe przygotowanie do Ofiary. Po tem przygotowaniu wydał się Arcykapłan w ręce grzeszników jako Baranek ofiarny, na śmierć okrutną wśród męczarń przeróżnych; wprawdzie wydanie nastąpiło skutkiem pocałunku fałszywego zdrajcy, jednak Ofiara wiedziała o tej zdradzie i zgodziła się na nią. Przez trzy godziny wisiał Baranek ofiarny na krzyżu, prezlewając krew z ran licznych, dręczony strasznemi boleściami, obarczony jeszcze ponadto grzechami świata i plagami Nieba.

Tak dokonała się Ofiara Baranka Bożego, który już od początku świata poświęconym był na śmierć. Zabitym został Chrystus rękoma braci Swych, a Krew Jego skuteczniej wołała, niż krew Abla (Żyd. 12, 24), wołała z ziemi do Nieba nie o zemstę, ale o łaskę. Zabitym został Izaak obosiecznym mieczem miłości i sprawiedliwości Ojca Swego, w którego imieniu i nasieniu błogosławione będą i uświęcone wszystkie narody.

W Ofierze krzyżowej znajdują się charakterystyczne znamiona dawnych ofiar i tak:

1. Oddanie w ofierze Chrystusa dokonał Ojciec niebieski, Matka Marya, naród żydowski i sędzia pogański. 2. Zabicia dokonali poganie, przez biczowanie, cierniem ukoronowanie i ukrzyżowanie. 3. Włożenia na ołtarz i skropienia Krwią dokonał sam Chrystus. 4. Spaloną została ofiara w ogniu, mianowicie w ogniu gniewu Bożego i w ogniu miłości Chrystusa. 5. Podzielenia i spożycia ofiary dokonał Jezus sam pierwszy przy Ostatniej Wieczerzy i dokonuje się takowe ustawicznie we Mszy świętej.

Ofiara krzyżowa była dla Boga Ojca zupełnem zadosyćuczynieniem i dostatecznym objawem czci; ona zmazała wszystkie grzechy ludzkie i dała ludziom wszystkie łaski; ona wreszcie uświęca i uszczęśliwia wszystkich wybranych. Była to więc Ofiara pochwalna, przebłagalna, dziękczynna i błagalna, spełniona za ludzkość całą.

Z drugiej strony znajdujemy jednak ogromne różnice między Ofiarą krzyżową, a Ofiarą Mszy świętej.

1. Na krzyżu odbyło się ofiarowanie raz na zawsze przez krwawe zabicie Baranka ofiarnego, przez gwałtowną śmierć Chrystusa, na którą On zgodził się z miłości ku Bogu i ku ludziom.

We Mszy natomiast odbywa się Ofiara nie przez krwawe zabicie ofiary, lecz tylko przez bezkrwawe przedstawienie Chrystusa, tego Baranka ofiarnego, zabitego wprawdzie na krzyżu, który jednak ożył przez zmartwychwstanie.

Cierpienie, śmierć, zniszczenie nie są istotnemi znamionami Ofiary. Prawda, że śmierć Chrystusa konieczną była dla

Ofiary przebłagalnej upadłego i grzesznego człowieka, który zasłużył na karę śmierci. Wobec jednak dokonanej Ofiary Chrystusa na ołtarzu krzyża przez krwawą i gwałtowną śmierć, wystarczało jako znak istotny ustawicznej Ofiary bezkrwawe odnawianie i przedstawienie tej Ofiary i śmierci w jej przedmiocie, Baranku Bożym, z tem ciągłem pełnem miłości poddaniem się Jego, woli Boga, bez żadnego zastrzeżenia. (Spirago, Katechizm Ludowy, wyszedł nakładem wydawcy niniejszego dzieła).

Zapyta się jednak słusznie niejeden prostaczek, który nie uczył się wyższej teologii: Jak może bezkrwawe ofiarowanie we Mszy świętej być przedstawieniem krwawej Ofiary krzyżowej?

Otóż rzecz się ma tak. Mocą słów Konsekracyi ukrywa się pod martwemi postaciami Ciało i Krew Chrystusa i to oddzielnie od siebie, bo Ciało przedstawia się nam pod postacią chleba, a Krew pod postacią wina, co zaznacza zatem rozdział Ciała i Krwi, a więc śmierć Ofiary, chociaż nieśmiertelność zmartwychwstałego Zbawiciela znosi ten przedział i jednoczy napowrót duszę z ciałem.

2. Różnym jest także sposób, w jaki objawia się działalność Ofiary Mszy i Ofiary krzyżowej. Albowiem we Mszy przez wstawienie się i prośbę Swego najświętszego człowieczeństwa, ale mocą Swej nieskończenie godnej i nieomylnie znajdującej wysłuchanie prośby Boskiej czyni nas Chrystus uczestnikami łask Bożych, które zaskarbił nam w Ofierze krzyżowej w sposób prawdziwy, bo przez Mękę Swą i śmierć.

Różnica ta obu Ofiar co do zakresu i rodzaju ich skuteczności polega na tem, że w Ofierze krzyżowej zaskarbił nam Zbawiciel naraz i dla wszystkich nas te łaski odkupienia, jakich teraz udziela przez Ofiarę Mszy każdemu w szczególności, odpowiednio do potrzeby i pobożności człowieka, i jakich dostępujemy rzeczywiście jużto bezpośrednio, jużto pośrednio przez Sakramenta. A więc Ofiara Mszy, podobnie jak i Ofiara krzyżowa, wykazuje co do mocy swej działalność nieskończoną i niewyczerpaną, tylko że takowa ograniczoną jest w zastosowaniu miarą przysposobienia naszego do przyjęcia tej działalności.

3. Inna znów różnica istnieje co do miejsca i czasu trwania. Ofiara krzyżowa dokonała się w jednym dniu i na jednem miejscu świata; Ofiara Mszy odbywa się w każdej godzinie i na całej ziemi, co powoduje, że historyczny fakt Ofiary krzyżowej staje się wiecznie trwającym pomnikiem.

Taki więc zachodzi stosunek między Ofiarą Mszy a Ofiarą krzyżową, że Ofiara Mszy jest pamiątką, uobecnieniem Ofiary krzyżowej, zarazem środkiem do zjednania nam owoców i skutków tej ostatniej.

Prawda, że Ofiara krzyżowa i Ofiara Mszy równe są co do swej istoty, znajdują wyraźne potwierdzenie w odpowiedniem zastosowaniu rubryk, ceremonii, ołtarza, szat itd.

Głównym przedmiotem na ołtarzu jest zawsze krucyfiks, a w każdym mszale widzimy zwykle przed Kanonem wizerunek Ukrzyżowanego. Na humerale widnieje krzyż, podobnie na manipularzu, na stule, ornacie i patenie. Podczas Mszy żegna się kapłan 16 razy, Ofiarę zaś samą 27 razy. Cóż innego oznaczają te ustawiczne znaki krzyża, jak nie to właśnie, że Ofiara Mszy przedstawia, powtarza i odnawia krwawą Ofiarę krzyżową Chrystusa, mianowicie Jego gorzką Mękę i śmierć.

Dowodzą także wiernym tej prawdy cudowne objawienia się ukrzyżowanego Zbawiciela podczas Przemienienia i w Hostyi świętej.

A. W dziele „Homo Christi“ disc. 12, cap. 9, pisze tak Ojciec Segneri:

„Ofiara Krzyżowa była ogólnym środkiem zgładzenia grzechów; Msza św. natomiast jest środkiem szczegółowym, która częściowo zlewa na pojedynczych ludzi moc przelanej Krwi Chrystusa. Śmierć i Męka Chrystusa przygotowały dla nas wielkie skarby, a Msza św. rozdziela je. Śmierć Chrystusa jest wspólną skarbnicą, a Msza św. kluczem do otworzenia takowej.“ Pocieszające to słowa, które powinny zachęcić wszystkich ubogich w zasługi do pilnego słuchania Mszy, by przez to zaradzili ubóstwu swemu. Gdy przychodzisz na Mszę, oddaje ci Chrystus klucz do Swej przebogatej skarbnicy, pozwala ci wejść do niej i zabrać na swą własność i pożytek tyle skarbów, ile potrafisz unieść podług wielkości nabożeństwa twego.

Ojciec Segneri tak mówi dalej: „Zapamiętajcie sobie, co to jest odprawianie Mszy i słuchanie Mszy. Znaczy to, sprawić, by ten Bóg, który umarł za wszystkich ludzi razem, umierał znowu za ciebie i za mnie i za każdego, który jest obecnym na Mszy, tak samo, jak gdyby za każdego z osobna prosił . . .“

Boże, co za ogrom miłości, co za morze łaski! Jezus Chrystus, Syn Boży, umiera duchownie za każdego słuchającego Mszy, jak przedtem umarł fizycznie za cały świat.

A co za pożytek płynie z tego dla nas, jakież obfite zasługi możemy sobie wyjednać i jak pewnie dostąpić zbawienia! Gdybyś był na górze Kalwaryi i ofiarowałbyś był Bogu Ojcu gorzkie męki konania Jego umiłowanego Syna, czy sądzisz, że Bóg nie odpuściłby ci był twych grzechów? Bez wątpienia udzieliłby Ojciec miłosierny tobie, skruszonemu grzesznikowi, zupełnego odpuszczenia wszystkich twych winn i kar, przez wzgląd na gorzką śmierć Swego umiłowanego Syna. Otóż czyń podobnie we Mszy, bo i tu obecnym jest cieleśnie twój najukochańszy Jezus i w duchowny sposób umiera za ciebie.

Godziną ofiary Chrystusa było Jego wcielenie i Jego ofiarowanie się na Kalwaryi. Godziło się — pisze święty Paweł w liście do Żydów (2, 14), — by On, stawszy się człowiekiem i równym z ludźmi, stał się także z nimi Ofiarą i dopełnił słowa (dzieła) odkupienia przez Mękę.

Ofiara Jego stała się powszechną i trwałą. Odnawia się dnia każdego i pomnaża się ciągle. Chociaż tylko na ołtarzu krzyża ofiarował się w sposób krwawy, to jednak mnóstwo jest innych ołtarzy, gdzie poddaje się śmierci w sposób bezkrwawy, staje się ofiarą i oddaje się duszom, które pragną zjednoczyć się z Nim i upodobnić, i uczestniczyć w Jego zasługach. I tak dziać się będzie aż do końca czasów. (1 Kor. 2, 26). Potem ujrzymy w Niebie Jego chwalebną ofiarę. Tam nie będzie się już ofiarowywał, ani oddawał na zabicie, ale pozostanie jako ofiarowany, z ranami, które otrzymał, a które stały się dla Niego źródłem chwały bez końca. Pisze św. Jan (Ap. 5, 6): „Widziałem Baranka Bożego przed tronem Ojca.“ Był jakby zabity, jak Ofiara święta, jak jest nią jeszcze na ziemi. Stał jednak prosto, silnie i niewzruszenie, jak to zgodnem jest z Jego zmartwychwstaniem i chwałą. A dokoła Niego stali kapłani, trzymający w rękach naczynia zło-

te, pełne kadzidła (które oznacza modlitwy Świętych); i wszyscy padali przed Nim na twarz i śpiewali: „Godnym jesteś, Panie, wszelkiej chwały, iż oddałeś się za nas na śmierć i wykupiłeś nas ceną Krwi Swojej; iż ze wszystkich ludów i narodów wybrałeś nas i uczyniłeś królami i kapłanami Najwyższego.“ A miliony Aniołów, otaczających tron Boży, powtarzały jednogłośnie: „Godnym jest Baranek zabity, by wziął moc wszelką i Boskość, mądrość i władzę, cześć, uwielbienie i chwałę.“ A wszelkie stworzenie w Niebie i na ziemi wołało wielkim głosem: „Temu, który siedzi na tronie, i Barankowi cześć, uwielbienie i chwała na wieki.“

Oto religia w Niebie, oto chwała Baranka, Boskiej Ofiary w mieście wiecznem. Baranek, kryjący się na ziemi pod zasłoną wiary, napełnia Niebo całe blaskiem Swej chwały. Lecz tu jak i tam jest Jezus Chrystus, Odkupiciel świata, Pośrednik i Arcykapłan całej ludzkości, jedyny przedmiot Boskiego upodobania, źródło wszelkich łask, piewiastek wszelkich cnót i zasług.

B. W dziełku „Ofiara Mszy świętej a kapłan“ przez Bacueza, (Moguncya 1890),

pisze autor tak: Na ołtarzu jest Chrystus tem, czem był na Kalwaryi; w kościołach naszych ofiarowuje się tak samo rzeczywiście i istotnie, jak i na krzyżu. Tylko że nie jest w tym samym stanie i nie ofiarowuje w tym samym zamiarze.

Na krzyżu był Ofiarą przebłagalną, która, obarczona grzechami świata, oddała się sprawiedliwości Bożej, by przyjąć na się całą surowość jej kary. — Na ołtarzu natomiast jest Chrystus Ofiarą uwielbioną, niezdolną już do cierpienia, która ma jeszcze tylko złożyć Boskiemu Majestatowi daninę czci, dziękczynienia i prośby. Wprawdzie i tu ofiarowuje się, ale w inny sposób niż na krzyżu, w innej formie i przez sługi Swe, którzy godni są Jego, przez Niego wybrani i Jego duchem napełnieni. Żąda, by ofiarowywano Go z uszanowaniem i miłością, godną Jego świętości i wielkości; by kapłani Jego ofiarowywali się wraz z Nim, by jednoczyli się z Nim, jako z ich głową, by wykazywali zgodność z Jego intencyami, by podzielali z Nim Jego obowiązki względem Ojca, Jego uwielbienie, dziękczynienie wstawienie się. Żąda, by stanowili z Nim jednę Ofiarę, by ten sam ogień pochłonął ofiarę całopalną i jej uczestników. Żąda wreszcie, by Ofiarę Jego sprawowano tu na ziemi w tym samym duchu, w jakim sprawują ją Aniołowie i duchy błogosławione w Niebie. Tylko wtedy przyniesie ta Ofiara kapłanom i wiernym takie owoce, jakie przynosić powinna.

C. Wielkość Ofiary Chrystusa na Kalwaryi.

Nie rany Ciała świętego, ani przelana Krew, ani poniesione Męki nadają Ofierze krzyżowej Chrystusa tę wielką wartość, nie one to jedynie były wyrazem czci dla Boskiego Majestatu; to przedewszystkiem Ofiara wewnętrzna, towarzysząca zewnętrznej i ożywiająca ją, była pierwiastkiem tego ogromu chwały Boga, a dla ludzi źródłem tylu łask i błogosławieństw. To usposobienie Chrystusa, z jakiem ukorzył się przed Ojcem Swym i oddał się za dusze nasze; to wspaniałomyślność, z jaką przyjął karę za nas, której wymagać musiała sprawiedliwość Boża od nieposłusznego i zwyrodniałego stworzenia; to stałość i ochoczość i nadmiar miłości, dla której pragnął cierpieć więcej jeszcze; to radość i zadowolenie serca Jego, wszystkie nieznane nam przymioty i zalety Serca Jezusowego, Jego wspaniałomyślność, szlachetność i współczucie

dla dusz, te wszystkie rzeczy nadają Ofierze Krzyżowej Chrystusa jej ogromną, nieskończoną wartość.

Z tego i z różnych innych punktów widzenia rozpatrywane Ofiary Starozakonne wykazują ogromną swą niższość i niedoskonałość wobec Ofiary Odkupiciela. Jako bezmiar ciał niebieskich i ogół stworzenia oddaje hołd Bogu, składa Mu Ofiarę pochwalną i dziękczynną bez świadomości i poczucia wewnętrznego, które możliwem jest tylko u istot rozumnych, tak podobnie i w Ofiarach Starozakonnych nie znajdujemy rzeczonych pierwiastków; nie były one samoofiarą, ale tylko zapowiedzią i obrazem. Same z siebie nie były niczem wobec Boga, nie miały woli, duszy, myśli, nie mogły spełniać żadnych obowiązków.

Chrystus natomiast stał się Ofiarą, bo sam chciał i zgodził się na to z pełną świadomością. Walczy ze Swą naturą ludzką, wzdrygającą się przed śmiercią, a walka ta wewnętrzna jest tak ciężką, że aż pot krwawy zrasza Mu ciało; zrzeka się życia, by oddać je Ojcu w Ofierze. „Tak, Ojcze, ponieważ tak postanowiłeś.“ (Mat. 11, 26). Niech ta Ofiara i to poniżenie, jakie winien jestem Twemu Majestatowi i na jakie zgadzam się, powodowany nieprzymuszoną ku Tobie miłością, będzie nauką dla każdego rozumnego stworzenia, jakie uczucia ma żywić względem Ciebie. Jeśli Ja, Syn Twój jedyny, stojący nieskończenie wyżej ponad największe dzieła rąk Twoich, nie zasługuję na to, by jako człowiek istnieć przed obliczem Twem, i uważam to sobie za największy zaszczyt, ofiarować Ci się w sposób daleko doskonalszy, niżby to potrafiło jakiekolwiek stworzenie, by uwielbić Twój Majestat i dzięki Ci złożyć za dobroć Twą, to czyż może znaleźć się istota tak zaślepiona, iżby mniemała, że znaczy coś wobec Ciebie, i odważyłaby się stawiać się na równi z Tobą i przeciw Tobie się podnosić? Któż nie uzna sprawiedliwości Twych kar; choćby nie wiem jak strasznych, jakiemi dotykasz tych, którzy nie lękają się występować jako Twoi wrogowie? I któż nie zechce z gotowością próbować wszelkich środków i znieść wszystko, byleby tylko ułagodzić Twój gniew i znaleźć miłosierdzie u Ciebie?

Zewnętrzna krwawa Ofiara Chrystusa dokonała się wprawdzie w jednym dniu, tak jednak, że wewnętrzny akt oddania krwi na chwałę Ojca, akty uwielbienia, wysławiania i wstawiennictwa nie doznały nigdy, takiej nawet przerwy, jak wejrzenie na krzyż i uprzednie bóle Jego świętej Męki. Nie było chwili w Jego życiu, w którejby nie był miał pragnienia tych mąk, jakie wycierpiał i mógł wycierpieć. Mile wejrzał Pan na Abrahama za ten objaw wielkiej czci, jakiej dał dowód, iż dnia jednego gotów był ochoczo spełnić wolę Jego i ofiarować Mu syna swego umiłowanego; nie poskąpił mu też Bóg błogosławieństwa za to ochocze poddanie się woli Jego. O ileż jednak więcej wsławił Bóg-Człowiek Trójcę świętą, o ileż większe zasługi i obfitsze łaski uzyskał przez to, że złożył Ojcu Swemu Ofiarę życia Swego zaraz, jak tylko przyszedł na świat, i Ofiarę tę odnawiał każdej chwili w Sercu Swem, aż wreszcie danem Mu było urzeczywistnienie tego pragnienia, gdy dał Ciało Swe poszarpać razami biczów, gwoździami i cierniami, gdy dał Sobie otworzyć Serce i przelał Krew Swą do ostatniej kropli.

By pojąć wielkość Ofiary Chrystusa, rozważyć jeszcze trzeba, że Ofiara ta rozciąga się na cały Kościół, Jego Ciało mistyczne, i że każdy z członków tego Ciała ma uczestnictwo w tej Jego misyi ofiarnej i w Jego kapłaństwie.

Przyjąwszy na się naturę ludzką i uświęciwszy ją w Swej osobie, chciał Chrystus wraz z Sobą i nas ofiarować, uświęcić nas, dać nam udział w tajemnicach Swych, wzbogacić nas łaską Swą i uświęcić Swym duchem.

Leżało to w wyrokach Bożych, iż ta Ofiara Odkupiciela ma się rozszerzyć i rozmnożyć, że sprawowaną ma być w Kościele powszechnie i ustawicznie. I każdy chrześcijanin miał jednoczyć ofiarę swą osobistą z tą istotną Ofiarą Odkupiciela, nie w ten sposób, iżby sprawował ją we własnem imieniu i z własnego popędu, jako uczeń, który stawia sobie przed oczy przykład swego Mistrza i stara się go naśladować, ale jako istota rozumna, która działa za pobudką Mistrza swego i z jego pomocą, który czuje zawisłość swą od głowy swej i poddaje się jej rozporządzeniom, by pełnić wiernie jej wolę i odpowiedzieć godnie jej zamiarom.

Ofiarowuję się — powiedział Chrystus — by i oni byli ofiarowani ze Mną, to znaczy, by zjednoczyć ich z Mą Ofiarą i dać im uczestnictwo w Mych zasługach. (Vacuez).

Całe życie Chrystusa było nadnaturalnem i pełnem zasług, było życiem ofiarnem, bo polegało na ciągłem zaparciu się, zrzekaniu własnych pragnień i poddawaniu się woli Ojca, było wyrazem miłości ofiarnej, która spowodowała Go przyjąć na się ciało. Ale dokonaniem tej zbawczej ofiary była dopiero śmierć krzyżowa, przelanie ostatniej kropli krwi, słowem śmierć Jezusa, jako najdoskonalszy wyraz Jego miłości ofiarnej. Istota więc Ofiary Jezusa leży w tem przelaniu Bosko-ludzkiej krwi, w śmierci Jego; ta śmierć ofiarna jest niejako korzeniem, z którego wyrosło błogosławione życie Jezusa, Jego zmartwychwstanie, wniebowstąpienie i obecne panowanie po prawicy Ojca. A jak soki kwiatów są co do istoty swej te same ze sokami korzenia, tak też uwielbiony teraz w Niebie Bóg-Człowiek jest ten sam co Jezus, ofiarujący się na Golgocie, przelewający Krew Swą na krzyżu i tamże umierający. Owym sokiem korzenia jest w Ofierze krzyżowej Chrystusa Jego miłość ofiarna, Jego pełne zaparcia się, posłuszeństwo i gotowość, z jaką dał poszarpać Swe Ciało, przebić ręce i nogi i oddać Swe życie. A jako w kwiatach rośliny te same są soki, co i w korzeniu, tak też uwielbiony Arcykapłan, Jezus, objawia teraz to samo posłuszeństwo, tę samą miłość ofiarną, to samo wyrzeczenie się woli własnej, jakie objawiał na krzyżu; tylko że ten stan wewnętrzny nie ujawnia się już teraz przelewem krwi i śmiercią fizyczną, ale doskonałem poświęceniem Ojcu całej Jego uwielbionej Osoby.

Prawda, że korzeń i stwardniała łodyga szorstkie są i niepozorne w porównaniu do przepysznego, wspaniale woniejącego kwiecia, a przecież jest to jedna i ta sama substancya roślinna, zawarta i ujawniająca się jednocześnie w korzeniu, w łodydze i w kwiecie.

Ofiara na Golgocie była aktem strasznym i grozą przejmującym, podczas gdy obecna Ofiara Chrystusa w Niebie i na ołtarzach jest pełną blasku i chwały; a jednak jest to istotnie jedna i ta sama Ofiara, dlatego dziś jeszcze w Niebie nosi Zbawiciel na Swem uwielbionem ciele piętno ran, jako znaki dokonanej na ziemi krwawej Ofiary i odnawiania się jej ciągłego także w stanie chwały.

A więc Msza święta nie jest tylko przypomnieniem Męki i śmierci Jezusa Chrystusa, jako faktu minionego, lecz żywem powtórzeniem Jego Ofiary krzyżowej (a w niej Jego całego życia ofiarnego, żywem uobecnieniem Jego całej wartości

ofiarnej), w szczególności powtórzeniem Jego śmierci ofiarnej. We Mszy powtarza się jednak nie tylko sama śmierć ofiarna Jezusa, ale także całe Jego życie ofiarne od chwili wcielenia, co stanowiło początek Ofiary, aż do ostatniej chwili Jego obfitego w trudy i prace żywota. A więc Msza święta jest ciągłem dokonywaniem się całego dzieła odkupienia; w niej zawartym jest więc i ciągle obecnym cały skarbiec zasług, jakie zjednał Jezus ludzkości Swą śmiercią ofiarną.

D. Cudowne zdarzenia przy Mszy świętej.

Czytając kroniki średniowieczne, począwszy od Grzegorza z Tours (594) i żywoty Świętych, przepełnione prawie opowiadaniami o cudownych uzdrowieniach, o różnych nadzwyczajnych i nadnaturalnych wypadkach, posądzamy ludzi ówczesnych o przesadną chęć wyszukiwania cudów, o łatwowierność, posuniętą aż do zabobonu. A jednak powinniśmy się zastanowić i uznać, że niema nic nowego pod słońcem, że takie same lub zupełnie podobne fakty, o jakich opowiadają kronikarze i biografowie Świętych, zdarzają się i dziś jeszcze po całym świecie, że dzienniki wszystkie omawiają takie zdarzenia szczegółowo i komentują je na tysiączne sposoby. Niezarażonego sceptycyzmem, a ciekawego czytelnika odsyłam do dawnych dziejopisarzów, którzy opowiadają o pojawieniu się cudownych krzyżów na szatach niektórych ludzi, o krwawiących postaciach sakramentalnych, o przemienianiu się podczas Mszy chleba i wina w żywą krew, o objawianiu się w Hostyi pokrwawionego lub cierniem ukoronowanego Zbawiciela.

We Florencyi rozlał raz kapłan Gaguccio (1230) kilka kropel konsekrowanego wina, podobnie jeden ksiądz w Bolzenie (1264) i Proboszcz pewien w pobliżu Kolonii, a we wszystkich wypadkach przemieniało się rozlane wino w krople żywej krwi. Święta Elżbieta ujrzała raz podczas Podniesienia ukrzyżowanego Zbawiciela z krwawiącemi ranami na ciele. Podobne cudowne krwawienia miały się zdarzać dość często w Hiszpanii w okresie walk z Maurami. Setki naliczyć można takich cudów wiarogodnie stwierdzonych, tak np. w Vrigne au-bois (1859) w okolicy Sedanu, w sierpniu 1904 w Ameryce itd.

Zastanówmy się chwilkę nad temi zjawiskami. Stwierdzonem jest i ogłoszonem dogmatycznie, że wszelkie zmiany zewnętrzne św. Eucharystyi nie mogą naruszać jej substancyi, sakramentalnego Ciała i Krwi Pańskiej. Uwielbiony Bóg-Człowiek w św. Eucharystyi nie może już rość, cierpieć, umierać, nie jest podległy żadnym zmianom i przemianom, nie jest widziany istotnie i osobiście, chociaż pojawia się na ołtarzu, jako dziecię, lub jako ukrzyżowany i cierniem ukoronowany Zbawiciel. (Tom. z Akw. Summa Theol.) — „Któżby chciał wierzyć, że jeśli krew płynie z Hostyi, barwiąc czerwono obrusy lub ziemię, jeśli kielich pieni się krwią, która przelewa się poza brzegi, że jest to istotna Krew Pana, widziana poza Jego cielesnemi żyłami? Albo że naturalne Ciało i Krew, jako rzeczywista substancya Chrystusa, mogą zaschnąć. lub przemienić się napowrót w postacie chleba i wina? Albo że zabarwione krwią Hostye święte noszą na sobie ślady istotnej Krwi Zbawiciela? A unoszenie się Hostyi w powietrzu, niezniszczalność jej w płomieniach, odżywianie nią organizmu ludzkiego przez lata całe itd.? Wszystkie te cuda sprawiają, że uczony chrześcijanin-katolik coraz więcej zdumiewa się nad

tym cudem cudów, tajemnicą tajemnic, że wreszcie mimowoli upada na kolana i mówi: Wielbię Cię. Jeśli największy mędrzec nowoczesny nie potrafi z pomocą najdoskonalszych instrumentów, z pomocą promieni Roentgena i radium, przy wszystkich najnowszych zdobyczach wiedzy zbadać jednej odrobinki, zgłębić cudu lub tajemnicy jednego pyłku i atomu, jeśli nie potrafi pojąć istoty źdźbła trawy, jednego nerwu lub płynu własnego ciała, jakżeż może pojąć tę tajemnicę wiary, ten cud nieskończonej miłości?!

Nie trzeba zapominać i o tem, że wszystkie te wymienione cuda nie należą do skarbca wiary Kościoła, że nie są dogmatem i nie musi się w nie wierzyć. Biorąc na uwagę te liczne objawienia się Chrystusa w św. Hostyi, jużto jako dziecię, jako Zbawiciel cierniem ukoronowany, jako Baranek Boży, jako ukrzyżowany Odkupiciel, także inne takie cuda, jak np. że krew występuje kroplami ze świętej Hostyi i barwi korporał, musimy przyjąć w myśl nauki św. Tomasza i innych Teologów, że zmiany te wszelkie nie dotyczą substancyi, a więc sakramentalnego Ciała i Krwi. Jako uwielbiony Bóg-Człowiek, jest Chrystus po Konsekracyi obecnym w postaciach prawdziwie, rzeczywiście i istotnie, nie może więc już więcej rość, cierpieć, umierać, nie może pojawiać się raz jako dziecię, raz znów jako mąż dorosły cierpiący. W podobny sposób objawiał się Zbawiciel uczniom w Emaus, także Magdalenie przy grobie. Cudowne te objawienia dotyczyć mogą tylko oczywistych postaci chleba i wina, a nie istoty Sakramentu.

Osobliwsze zdarzenie miało miejsce dnia 13 sierpnia 1904 w Morristown, w stanie New Jersey. Niejaki Abbott Parker, młody mężczyzna, rażony został piorunem. Nieprzytomnego przeniesiono do szpitala, rozebrano i znaleziono ranę na grzbiecie. Podczas gdy lekarze wraz z dozorczyniami zajęci byli badaniem rany, ujrzano nagle, że na grzbiecie między łopatkami występuje wizerunek krzyża. Obraz stawał się coraz wyraźniejszy, wnet rozróżnić można było postać Jezusa, wiszącego na krzyżu, aż wreszcie wystąpiła wyraźnie cała scena ukrzyżowania. Fakt ten wywołał ogromny podziw w całej Ameryce; we wszystkich dziennikach pojawiły się podobizny cudownego krzyża. Badany później Parker zapewniał, że nigdy nie dawał się tatuować (ozdabianie ciała wiecznie trwałymi deseniami), a znawcy orzekli ponadto, że przez tatuowanie nie można nigdy uzyskać tak zupełnego i wykończonego wizerunku. Parker sam jest protestantem i nie wierzy w żadne cuda; ale katolickie dozorczynie przekonane są mocno, że były świadkami prawdziwego cudu.

W „wojnie saskiej“ Brunona, rozdz. 40 czytamy:

Kapłan pewien ze wsi Weddinge w Biskupstwie magdeburskiem celebrował raz Mszę, a podnosząc kielich przy Podniesieniu, ujrzał nie tylko wzrokiem duszy, ale i oczyma ciała, że wino przemieniło się w prawdziwą krew. Przerażony widokiem gęstej, czerwonej krwi, nie śmiał jej spożyć, tylko zaniósł ją zaraz w trwodze wielkiej do Magdeburga, gdzie przechowywano cudowną krew dłuższy czas z oznaką czci największej. Cud ten tłomaczono sobie różnie, zwłaszcza że mieniony kapłan był duchownym przeciętnej miary, ani grzesznik, ani też zbyt świętobliwy.

Biskup Wericher z Magdeburga wrzucił raz, jak zwyczajnie podczas Mszy, cząstkę Ciała Chrystusa do kielicha i takowa opadła natychmiast na dno, jakby to był kawałek ołowiu. Uderzył kapłana dziwny ten fakt, który wytłomaczył sobie jako

przestrogę lub zapowiedź czegoś niezwykłego.

W „Kronice Słowian“ II, rozdz. 13, opowiada Helmold: Kapłan pewien w kraju Duńczyków, zwanym Alsen, odprawiał Mszę i zdarzyło się, że przekupka pewna z Aschersleben ukryła potajemnie podaną jej przy Komunii Hostyę i wzięła ją ze sobą do domu, przechowując, niewiadomo w jakim celu. Jakże przeraziła się, spostrzegłszy po jakimś czasie, że Hostya przemieniła się w kawałek krwawego ciała. Natychmiast wyznała popełnione świętokradztwo i czyniła surową pokutę. Biskup Olderych zarządził z tej okazyi w całej swej dyecezyi trzydniowy ścisły post i odprawianie modlitw, a cudowną Hostyę kazał przenieść z uszanowaniem wielkiem do kościoła swego.

Niejaki Bertold, kapelan książęcy, odprawiał w Lutarn Mszę i właśnie dzielił Ciało Pana, gdy nagle spostrzegł, że z rąk spływa mu krew kroplami. Dokonawszy misteryum (Mszy), jak tego wymagała godzina, zachorował natychmiast i zmarł wkrótce wśród ciężkich boleści. (Zobacz str. 183, rozdział 18 o Cezarze z Heisterbachu).



Rozdział 2.

Ofiara Mszy świętej jest w szczególności odnowieniem i przedstawieniem Męki Chrystusa, Jego przelewu Krwi i śmierci, a nawet Zmartwychwstania i Wniebowstąpienia.

O Podniesieniu mówi kapłan w Kanonie: „Unde et memores.“ „Dlatego pomni jesteśmy, o Panie, my, sługi Twe, i lud Twój święty tego samego Chrystusa, Syna Twego, a Pana naszego i Jego błogosławionej Męki . . .“

Od niepamiętnych czasów było rozważanie gorzkiej Męki Zbawiciela najulubieńszem i najważniejszem nabożeństwem podczas Mszy świętej. Już Apostoł Paweł, a po nim Cypryan, Biskup i Męczennik († 258) wysławiają Ofiarę Eucharystyczną jako odnowienie Męki Chrystusa. Wszyscy średniowieczni nauczyciele, kaznodzieje i mistycy wymagają rozważania podczas Mszy Męki Jezusa, podając ją za istotną treść pobożnego słuchania Mszy. Początkowo odnosiło się to tylko do Kanonu i właściwego Podniesienia. Podczas Podniesienia miało się rozważać Mękę Pańską, co polecił sam Zbawiciel, jako najmilsze Mu nabożeństwo, i co przepisuje również Apostoł Paweł, jako najzacniejsze nabożeństwo. Niemiecki kaznodzieja, mnich Bertold z Ratysbony woła: „We Mszy obchodzimy Mękę Boga“ (begen wir gotes martel). Ma to zwłaszcza miejsce przy „uroczystej ciszy“ Kanonu, gdzie każda ceremonia, przedewszystkiem święte znaki krzyża, czynione nad Hostyą i kielichem, przedstawiają Mękę Chrystu-

sa i przywodzą nam ją na pamięć. Często bardzo popadali średniowieczni kaznodzieje i tłomacze Mszy w krańcową ostateczność i chcieli, by podczas Mszy zajmowano się wyłącznie rozważaniem Męki Chrystusa.

Jak niedorzecznym i nieuzasadnionym jest podnoszony gdzieniegdzie dziś jeszcze zarzut reformacyi, jakoby Msza święta przynosiła uszczerbek Ofierze krzyżowej, przekonują nas o tem całe dzieje średniowiecza z jego licznemi nabożeństwy, ciągłemi kazaniami i niewzruszoną wiarę. Właśnie w wiekach średnich było całe dzieło odkupienia, dzieje Jego gorzkiej Męki i śmierci, wreszcie cześć dla św. Krzyża punktem środkowym całej liturgii i umartwiającego życia łaski. Stwierdzają to przedziwne kazania miodopłynnego Bernarda (1147), objawienia św. Gertrudy, rozmyślania Henryka Suzo i przeróżnych mistyków, ćwiczenia pobożne świętych, jasnowidzących Niewiast o pięciu ranach Chrystusa itd. itd. Pojąć wobec tego łatwo powstawanie w owym czasie tylu Mszy wotywnych, o św. Krzyżu, o Męce, do Pięciu św. Ran, o „włóczni“, „koronie cierniowej“, o świętem „obliczu“, o „narzędziach męki.“ A wszystkie odnośne modlitwy mszalne i inne ćwiczenia pobożne tchną głęboką wiarą w Mękę Chrystusa, uwielbieniem dla św. Krzyża, żywem współczuciem wobec cierpień i śmierci Chrystusa. Tak wśród Duchowieństwa jak i wśród ludu powstawały przeróżne ulubione oficya, wierszowane modlitwy, sekwencye. Znaną Mszę pasyjną „Humiliawit“ miał objawić Anioł Papieżowi Bonifacemu II (530—532), ale ułożyć miał ją już sam św. Jan Ewangelista.

Jak opowiadają średniowieczni asceci, miał Anioł tak przemówić do ciężko chorego Papieża:

Wstań i pisz Mszę o śmierci naszego Pana Jezusa Chrystusa, według zlecenia Pana naszego i słów moich. A gdy dokonasz tej Mszy, pocznij głosić ją i kazać kapłanom i także laikom, a który kapłan odprawi przepisaną Mszę pięć razy za duszę swego ojca lub matki, siostry lub brata, lub za jakąkolwiek duszę chce, która mu jest poleconą, ta bez wątpienia wybawioną będzie z mąk czyścowych, a tenże kapłan, skoro odprawi piątą Mszę, uświęconym będzie zarówno na ciele, jak i na duszy.

Niemiecki wykład Mszy z rękopisu w Melk (około r. 1450) tak wspomina o gorzkiej Męce Chrystusa:

Kiedy łącznie oznacza to gorzką Mękę naszego ukochanego Pana Jezusa Chrystusa, jaką ochoczo wycierpiał za grzechy i za wszelką winę grzechów naszych. Dlatego dobrze jest dla każdego człowieka, by rozważał Mękę naszego ukochanego Pana Jezusa Chrystusa.

W przybliżeniu: Kto w prostocie serca rozważa Mękę Pana naszego Jezusa Chrystusa, przyniesie mu to więcej pożytku, niż gdyby pościł rok cały o chlebie i wodzie i biczował się każdego dnia tak, iżby mu grzbiet cały spływał krwią, a o wiele lepszem i pożyteczniejszem jest dla każdego człowieka, jeśli nabożnie stoi albo klęczy przy Mszy świętej.

Szaty kapłańskie mają przypominać wiernym uwięzienie, wyszydzanie i cierpienia Jezusa, a krzyże w Kanonie przypominają straszne Męki Zbawiciela. Autor rękopisu rozpisuje się o tem szczegółowo. Mówiąc o kielichu, przestrzega przed oddawaniem mu czci, niezależnie od Konsekracyi, czyli kielichowi jako takiemu, bez uwzględnienia świętej Krwi.

Kielich oznacza święty Grób. Nie powinieneś jednak oddawać czci kie-

lichowi. Każdy człowiek oddawać ma cześć ukochanemu Panu naszemu, Jezusowi Chrystusowi, który jest prawdziwym Bogiem i człowiekiem w kielichu, gdy kapłan podnosi takowy po świętem Przemienieniu; i dlatego niedobrze robią ludzie, którzy mówią przy podniesieniu kielicha: Bądź pozdrowion święty Boski Grobie, w którym Bóg sam spoczywał, i nie zastanawiają się nad tem dalej i może nie wiedzą nawet, co kapłan podnosi w kielichu, albo nie wierzą, — z tego nie płynie nic dobrego.

Powiada nauczyciel Jordan († 1380), że Pan nasz ukochany Jezus Chrystus tyle miał ran, że gdyby każde uderzenie w biczowaniu i każdą ranę od cierniowej korony brać za jednę ranę, to tyle jest tych ran, że gdybyś przez cały rok odmawiał codziennie po 15 Ojcze nasz, to za każdą ranę odmówiłeś jedno Ojcze nasz, tak On cierpiał za ciebie, dlatego dziękuj Mu pilnie i strzeż się grzechu. Amen.

W jednym z rękopisów sztuttgartskich z XV wieku czytamy: Wiedzieć przeto należy, że kapłan każdą szatą, jaką przywdziewa do Mszy, także każdem swem dziełem, słowem i uczynkiem we Mszy, uzmysławia i wyobraża przedewszystkiem całą Mękę Chrystusa Pana i ofiaruje takową wszechmocnemu Bogu Ojcu w Imię Pana naszego Jezusa Chrystusa za każdego chrześcijanina, żywego czy umarłego. Szatami przedstawia męki Chrystusa.“

Nie tylko szaty same wskazują na męki Jezusa, ale każdy akt przy Mszy jest przedstawieniem jakiejś sceny z okresu Męki Chrystusa.

Przystąpienie do ołtarza przypomina pojmanie Jezusa, Confiteor oznacza Jego przesłuchanie przed Annaszem i Kaifaszem, Gloria przypomina pocieszenie ze strony Aniołów itd. itd.

Przy Kyrie zauważa autor, że ludzie, którzy na Kyrie elejson składają swój dar ofiarny (mefrum), wkupują się niejako w cierpienia Chrystusa i w zasługi Jego Męki, rozważanej we Mszy, by Bóg zmiłował się nad nimi łaskawie, jak zmiłował się łaskawie w Męce Swej nad Matką Swą, Maryą, skąd też Msza zwała się mefrum, Messfrum, stipendium.

We wszystkich tych niezliczonych wykładach Mszy i średniowiecznych kazaniach mszalnych stanowi rozważanie Męki Chrystusa główny rdzeń wszystkich nauk i wskazówek. Niektórzy kaznodzieje, jak np. Niederlandczyk Wessel Gausfort, idą tak daleko, że wogóle nie chcą dopuścić podczas Mszy żadnych innych modlitw i rozmyślań, jako że sam Chrystus chciał przy uczcie Eucharystycznej, by obchodzono tylko pamiątkę Jego Męki. Dlatego — woła Wessel — grzeszą ci, którzy podczas Mszy odmawiają wigilie za umarłych albo godzinki; nikt nie śmie przy Mszy czynić co innego, jak to, co Chrystus nakazał, czyli rozważać Jego Mękę. Wszak te liczne krzyże, kreślone podczas Kanonu nad Hostyą i kielichem, mają przedewszystkiem stawiać człowiekowi przed oczy gorzką Mękę.

Augustyanin, kanonik Jan Mauburn zarzuca w swem „Rosetum“ (około 1480) tym, którzy podczas Mszy odmawiają inne modlitwy, iż grzeszą przeciw przykazaniom Chrystusa. Tylko nieuczonym prostaczkom nie policza za grzech odmawianie Ojcze nasz podczas Mszy. Mianowicie zaleca trzy ćwiczenia: 1) Mękę Pana i 2) zstąpienie Pana w chwili Konsekracyi ofiarowywać Ojcu niebieskiemu, 3) przyjmować Komunię duchowną.

Msza święta jest odnowieniem śmierci Chrystusa, tajemniczem przedstawieniem rozlewu Jego Krwi świętej. Obiecał Pan, iż da życie Swe za owce Swe. Ponieważ



Ofiara Mszy świętej.

Chrystus ofiarował się na ołtarzu krzyża, jako Ofiara całopalna, a we Mszy świętej ofiarowuje się znowu, wynika z tego, że Msza święta ma co do istoty swej tę samą wartość, co i sama śmierć naszego Odkupiciela. Kardynał Hozyusz pisze tak: „Chociaż nie zabijamy powtórnie Chrystusa we Mszy, to jednak obracamy na nasz pożytek śmierć Jego, nie inaczej, niż jak gdyby dopiero teraz umarł. W bezkrwawej Ofierze Mszy jest On obecnym bezkrwawo i duchownie, a przecież skutki Jego krwawej śmierci nie inaczej się objawiają, jak gdyby śmierć Jego rzeczywiście teraz się odbywała. Podobnie stajemy się we Mszy uczestnikami śmierci Jezusa i jej owoców, jak gdyby Chrystus umierał teraz rzeczywiście.“ A jeśli tak się rzecz ma, to jakąż nieskończoną potęgę musi mieścić w sobie Msza święta i ileż dobrego działa tym, którzy słuchają jej nabożnie! Gdybyś był na Kalwaryi przy twym umierającym Zbawicielu, ileż łask, dóbr i korzyści duchownych odniósłbyś stamtąd: A przecież to samo uzyskać możesz w każdej Mszy, jeśli zachowujesz się podczas niej tak, jakbyś był zachowywał się przy twym umierającym Zbawicielu. Opat Ruprecht z Deutz tak mówi o tem: „Jak prawdziwie wisiał Chrystus na krzyzu i wyjednał nam odpuszczenie grzechów, tak prawdziwie działa i teraz pod postaciami chleba i wina.“

Któż ułagodzić może nieskończony gniew Boga i kto odwrócić potrafi Jego straszną pomstę? Nie znajdziemy pewnie ku temu nic odpowiedniejszego na Niebie i na ziemi ponad Krew Jezusa. Chociaż głos mnóstwa grzechów jest tak donośnym, iż przenika do Nieba, to jednak o wiele potężniejszym jest głos przelanej Krwi Jezusa, jest wszechpotężny i nieskończony, nie tylko napełnia powietrze, ale i całe niezmierne Niebo i przenika do Boskiego Serca Ojca. Głos tylu występków i nieprawości gniewa i rozgorycza Boskie Serce, jednak zaciera to wrażenie nieskończenie słodki i miły głos przelanej Krwi Odkupiciela.

Pisze św. Chryzostom († 407): „Oto zabitym jest za ciebie Baranek Boży, Krew Jego spływa duchownie z ołtarza, a Krew ta w kielichu czerpaną jest z niepokalanego boku Chrystusa ku oczyszczeniu twemu.“ — Święty Augustyn woła podobnie: „We Mszy świętej przelewa się Krew Chrystusa za grzeszników.“ Ojciec Kisseli (Alw. 2, conc. 26): „Chrystus przelał Swą Krew raz widzialnie i boleśnie, przy czem nie mogliśmy być obecnymi. We Mszy św. powtarza się codziennie niewidzialnie ten przelew Krwi; wtedy znowu ranią się niewidzialnie Jego ręce, przebite są nogi, otwartym jest bok i Krew płynie z ran. A nieskończonych zasług Jego możemy stać się uczestnikami przez palące pragnienie, przez skruchę i cierpienie, przez Komunię świętą, a zwłaszcza przez słuchanie Mszy.“

Średniowieczny pisarz ascetyczny, Erhard, podaje w swym „Żywocie Chrystusa II“ trafne porównanie dla wykazania, jak to Ofiara Mszy świętej jest odnowieniem Męki Chrystusa. Wiernego sługę króla pewnego pojmali nieprzyjaciele, zbezcześcili i zakuwszy w łańcuchy, wrzucili do więzienia. Dla oswobodzenia go wysyła król swego jedynego Syna z wielkiem wojskiem, by zdobył przebojem twierdzę i oswobodził więźnia. Królewicz walczy dzielnie na czele swych zastępów, odnosi przytem liczne rany nawet śmiertelne. Z godłami zwycięstwa, z oswobodzonym więźniem wraca królewicz do domu. Tu chce przedstawić ojcu cały przebieg wyprawy, oblężenie i zdobycie twierdzy i oswobodzenie sługi nie tylko słowy,

ale w żywych obrazach, dramatycznem przedstawieniem całej akcyi. By wszystko wiernie oddać, zakrwawia nawet na nowo zabliźnione już rany. Widowisko to sprawia majestatowi królewskiemu radość niewymowną, zarządza więc częstsze powtarzanie i odnawianie tego widowiska walki i zwycięstwa. — Któż nie pozna w tem podobieństwie zestawienia Ofiary Mszy z Ofiarą Krzyżową? Chrystus, jednorodzony Syn wiecznego Ojca, uwalnia uwięzionego syna Adamowego życiem Swem i Męką i śmiercią bolesną. A teraz we Mszy świętej przedstawia Ojcu Swemu to dzieło odkupienia, Swe wcielenie i narodzenie, Swą Mękę i śmierć, Swych pięć ran, odnawia je, powtarza i uobecnia wszystko, a Ojciec niebieski odczuwa w tem radość niewysłowioną.

„We Mszy świętej czerpie kapłan niejako przez słowa Przemienienia Krew Boską z boku Chrystusa, by spłynęła ku twemu oczyszczeniu, uświęceniu i odpuszczeniu grzechów."

Piotr Natalis tak mówi: „Ta sama Krew, która płynęła z boku Chrystusa, znajduje się w kielichu i ofiarowaną jest jeszcze raz duchownie na odpuszczenie grzechów naszych, jak to wynika ze słów Konsekracyi: „Która za was i za wielu przelaną będzie na odpuszczenie grzechów."

Piątek był zawsze dniem święcenia Męki Chrystusa, a Msza Męki, czyli krzyżowa, miała chrześcijanom w dniach potrzeby zjednać opiekę krzyża.

Przeglądnijmy wspaniałe modlitwy oryentalnych liturgii mszalnych, z których natchnionemi słowy bije ta wiara chrześcijan. „O Chryste! Twa Męka, grób Twój, źródło naszego zmartwychwstania, jest zaiste życiodajnem." Także w rzymskiej Mszy odmawia kapłan „Unde et memores" — pomni jesteśmy zmartwychwstania z otchłani i chwalebnego wniebowstąpienia.

W greckiej liturgii czytamy: Modlimy się do krzyża Twego, Chrystusie, „wielbimy i sławimy Twe zmartwychwstanie . . ." Ustawicznie chwaląc Pana, wysławiajmy Jego zmartwychwstanie; albowiem poniósł ukrzyżowanie i śmiercią śmierć zwyciężył.

Jak zmartwychwstały i uwielbiony w Niebie Bóg-Człowiek, wstawiając się za nami, według słów Apostoła (Rzym. 8, 34; Żyd. 7, 25), pokazuje Ojcu znaki Swych ran, a więc wciąż na nowo sprawuje Swą Ofiarę za odkupioną ludzkość: tak samo i kapłan bierze po Podniesieniu obecnego na ołtarzzu Baranka ofiarnego, i jako przedstawiciel Kościoła, staje z Nim w zjednoczeniu z obecnymi wiernymi przed Ojcem. Wszyscy wierni jednoczą się jak najściślej z tą Głową swą, wchodzą niejako w święte Rany Zbawiciela i wraz z Nim stają przed oczyma Ojca. A Bóg spogląda na nich z upodobaniem, ze skarbca doskonałej zadosyćczyniącej Ofiary Syna daje im łaskę za łaską, odpuszczenie grzechów powszednich, łaskę pokuty dla zatwardziałych grzeszników. W zjednoczeniu z cierpiącym i umierającym Zbawicielem, odczuwają wierni w rozmyślaniu Męki Jego, wszystkie Jego cierpienia i Jego ofiarę, w zamian też uzyskują bezpośrednio Jego łaski ofiarne. W obfitem i skutecznem wstawieniu mogą nawet sprawić, by Krew ofiarna Jezusa spływała na biedne dusze czyśćcowe.

W średnich wiekach rozpowszechnionym był bardzo i wziętym szereg Mszy ku czci gorzkiej Męki Chrystusa.

1. Msza Niedzieli Palmowej, na pamiątkę więzów Chrystusa.

2. Wielkotygodniowa (wtorkowa) Msza, na pamiątkę fałszywego zaprzysiężenia Chrystusa.

3. Wielkotygodniowa (środowa) Msza, na pamiątkę gwoździ Chrystusa.

4. Msza św. Krzyża, na pamiątkę gorzkiej Męki Chrystusa.

5. Requiem aeternam, na pamiątkę pogrzebu Chrystusa.

Dodawano jeszcze Msze zmartwychwstania i wniebowzięcia Maryi, a często także Mszę za umarłych, bez świec, z 14 pieniążkami. Przy tej ostatniej Mszy znajdujemy zwykle w rękopisach średniowiecznych następujący dopisek: Kto Mszę tę, napisaną o świętej Męce Pana naszego Jezusa Chrystusa, z nabożeństwem odmawia, wykupi jednę duszę, która miała być w czyścu aż do dnia sądnego.

Opowiadania.

W „Gloria mart.“ Grzegorza, rozdz. 12, czytamy: Hunnowie oblegli byli miasto Bazas i ciężkie dni przyszły na mieszkańców. Na skutek odmawiania Psalmów przez jednego kapłana miał król aryański w nocy widzenie, jakoby mężowie w białych szatach, z płonącemi świecami w ręku, obchodzili dokoła mury, śpiewając Psalmy. Kapłan ów zwołał obywateli oblężonego miasta, odprawił z nimi wigilie i Mszę świętą na intencyę oswobodzenia miasta. I oto, spostrzeżono na sklepieniu nad ołtarzem jakoby trzy krople krwi jednakowej wielkości, blasku i przejrzystości; krople te spadły na podstawioną przez księdza Piotra patenę. Złożone na ołtarzu, poruszały się dłuższy czas, potem złączyły się razem, tworząc gemmę (drogi kamień) cudownej piękności, na świadectwo i dla odparcia heretyckich błędów aryańskich. Uradowany lud pośpieszył zaraz z ofiarami na zakupienie kosztownej monstrancyi w formie krzyża, gdzie złożono święte relikwie. Nieprzyjaciel zaś odstąpił zaraz od oblężenia. Wielu chorych odzyskiwało cudownie zdrowie przez to, iż pili wodę lub wino, w którym obmyty był ów kamień. Jeśli wolny od grzechu chrześcijanin patrzał na ów kamień, wydawał mu się czysty i przejrzysty, grzesznikowi wydawał się zaćmiony.

Cud, zaszły w Konstantynopolu, za czasów Patryarchy Mena (536—552).

Synek pewnego szklarza, Żyda, poszedł raz z innemi dziećmi szkolnemi na Mszę do bazyliki Maryi Panny i nie zdając sobie z tego sprawy, przystąpił wraz z innymi do Komunii świętej. Gdy ojciec jego dowiedział się o tem, wpadł w gniew straszny i wrzucił chłopczynę do rozpalonego pieca piekarskiego. Lecz jako owi trzej biblijni młodzieńcy w piecu gorejącym, tak i ten chłopczyna nienaruszony pozostał w ogniu. Chrześcijanie, którzy przybiegli na lament matki, znaleźli chłopczyka w piecu zupełnie zdrowego, spoczywającego jakby na miękkiem łożu. Cudownie uratowany chłopiec zeznał zaraz, że ta pani, którą widział w bazylice, siedzącą z dziecięciem na tronie, ochroniła go od ognia Swym płaszczem. Dał się ochrzcić jak również jego matka i wielu innych Żydów. Nieludzkiego ojca zaś wrzuciło wzburzone pospólstwo do tego samego pieca, gdzie spalił się na popiół.

To samo opowiada obok Grzegorza z Tours (Gloria mart. cap. 9) także Ewagriusz.

W rękopisie augsburskim z r. 1343 czytamy, że dwie kobiety obiecały sobie nawzajem seryę Mszy, które pozostała przy życiu miała dać odprawić za tę, która wcześniej umrze. Ta, która umarła

wpierw, miała potem pojawić się drugiej i podać jej wiadomość o swym pozagrobowym losie. Dodano te upomnienia, że jako Zbawiciel pojmany był niewinnie za wszystkich ludzi obojga płci, za mnie i za ciebie. Dlatego ma prosić każdy chrześcijanin: 1) o wybawienie dusz z więzienia, w którem zamknęły się same; 2) dla sądu Jego przed Piłatem; 3) dla bolesnego ukrzyżowania; 4) dla świętych ran; 5) dla pogrzebu Chrystusa ma dusza prosić o wybawienie i uwolnienie od kar, jakie sama ściągnęła na siebie.

Z tego właśnie względu, że Msze gorzkiej Męki tak są starożytne i tak były wzięte w wiekach średnich, podamy w trzeciej części Mszę liturgiczną, a także Mszę z modlitwami do gorzkiej Męki, użyteczną bardzo dla chorych i w różnych potrzebach.

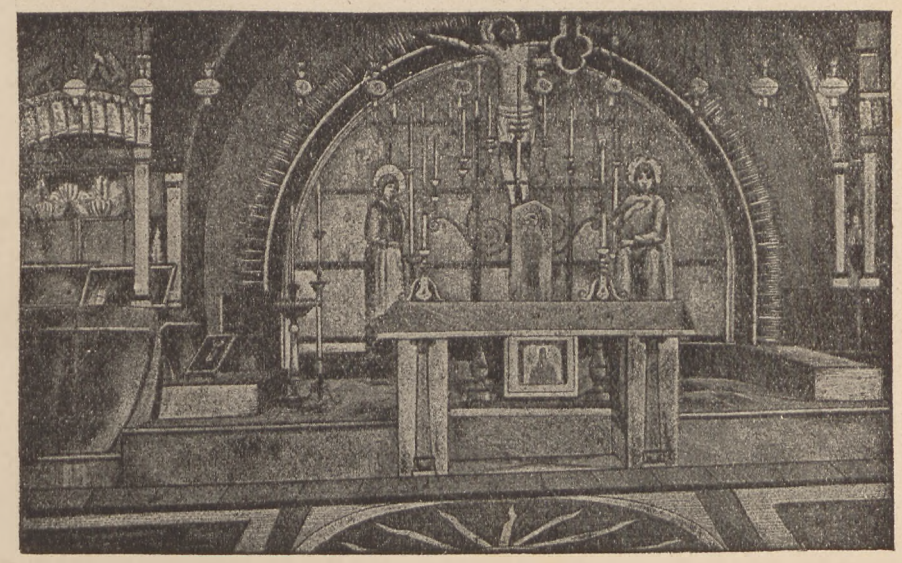

Ołtarz Ukrzyżowanego na Górze Kalwaryi (w kościele Grobu) w Jerozolimie. Pod mensą widać otwór, w którym stał Krzyż Chrystusa i rozpadlinę skały.

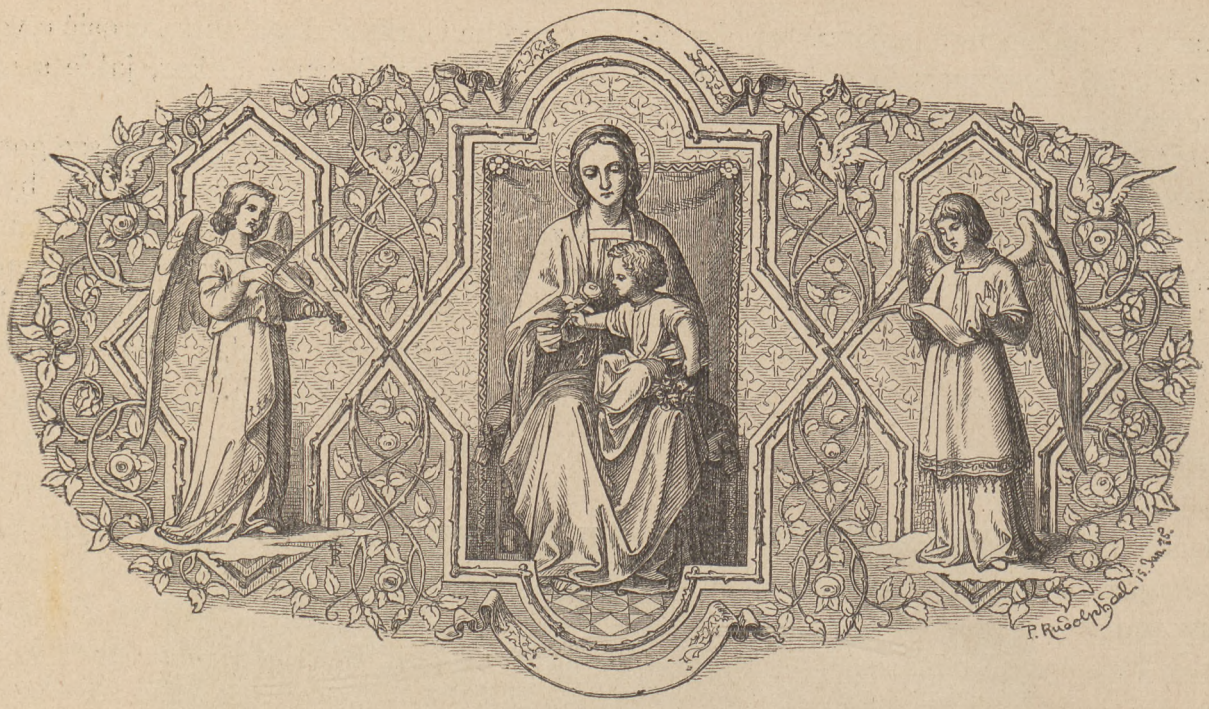

Rozdział 3.

Msze święte o dziecięctwie Pana, o świętem Obliczu, do Świętych i do Najśw. Eucharystyi.

To samo słońce oświeca swymi ożywczymi promieniami tysiące roślin, drzew i kwiatów, powoduje ich wzrost i rozwój, wyposaża je przepychem barw, rozmaitością woni, różnemi siłami leczniczemi; to samo słońce przyodziewa każdą porą roku w odrębne szaty ogrody, niwy, gaje i lasy. Podobnie rzecz się ma w Raju Kościoła, w winnicy Pańskiej. Przez wieki wszystkie u wszystkich pokoleń, we wszystkich strefach kuli ziemskiej wywołuje to samo tajemnicze słońce duchowne różne ćwiczenia pobożne i objawy wewnętrznego nabożeństwa, odpowiednio do rozwoju umysłu, charakteru narodowego, szczególniejszego zadania jakiejś narodowości, geograficznego położenia i innych względów. Jako w Boskiej świątnicy przyrody wielbią i wysławiają Wszechmocnego wszystkie rośliny, począwszy od źdźbła mchu aż do majestatycznego cedru i palmy, każda w swym języku i na swój sposób, tak też i w Domu Bożym Kościoła katolickiego wielbić mają trzykroć Świętego wszystkie kwiaty przeróżnych nabożeństw przepychem barw i balsamiczną wonią.

Każda roślinka, nawet najniepozorniejsza trawka, kryje w swem wnętrzu przeróżne tajemnice budowy, wzrostu

i niedocieczonych sił leczniczych; a badawczy duch ludzki potrzebuje setek i tysięcy lat mozolnych badań na to, by odkryć i zbadać te tajemnice i to dopiero z postępem wiedzy przyrodniczej, przy pomocy udoskonalonych przyrządów. Roślinę poznajemy po kształcie, formie liści, barwie i zapachu. Uczony botanik zna nawet wnętrze zamkniętych pączków, wie, jakie są jego właściwości, jakiej barwy kwiat rozwinie się z niego, jaką woń będzie wydawał, jakich lekarstw dostarczyć może na przeróżne choroby utrapionej ludzkości.

Podobnie rzecz się ma z rozmaitemi nabożeństwami, jakie powstają nieraz w tym samym czasie, w tej samej miejscowości, nawet w tej samej parafii lub w łonie jednego stowarzyszenia, i wydają kwiaty i owoce. Czy są one wypływem naturalnej dyspozycyi umysłu, czy też osobliwszej skłonności, temperamentu, charakteru itp., czy są następstwem bezpośredniego wpływu Ducha św., — zawsze nie są one wybujałym płodem imaginacyi, lecz kwiatami wewnętrznej pobożności i mają wydawać owoce świętości i bogobojności, mają przez styczność wzajemną i odpowiedne stosowanie ich rozwijać w duszach świętość aż do najwyższego stopnia doskonałości.

Ruchliwy handlowiec będzie pewnie wolał rozważanie publicznej działalności nauczycielskiej Chrystusa, niż Jego ukrytego życia w Nazarecie; przeciwnie zakonnica, seminarzysta itp. szukać będą w domku nazaretańskim obfitszego i pełniejszego źródła pociechy, pokrzepienia i umocnienia i znajdą je tam rzeczywiście. Są tacy, którzy w chwilach zachwytu przenoszą Tabor nad Kalwaryę. Inni znów chłodni pozostają wobec krzyża, mniej mają upodobania w nabożeństwach pasyjnych, natomiast okazują zamiłowanie dla nabożeństw maryańskich.

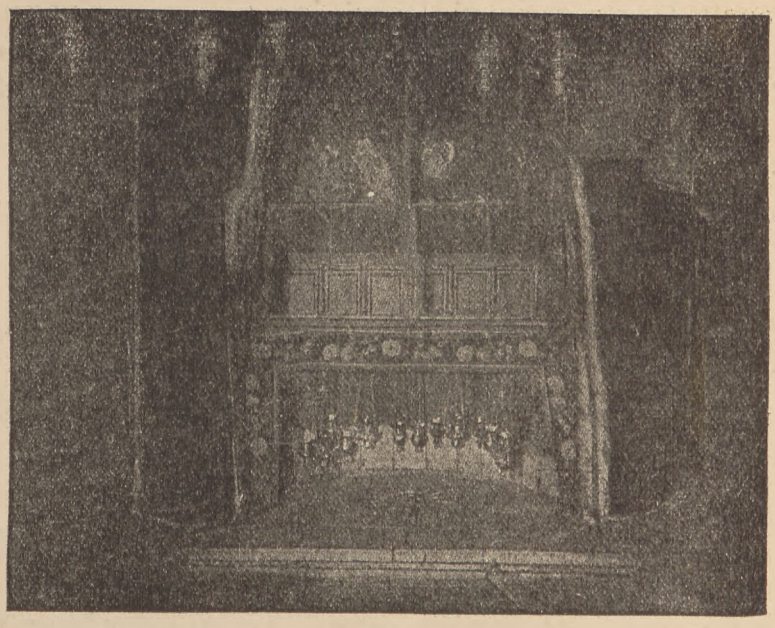

Ołtarz w Grocie Narodzenia w Betleem.

W każdej Mszy św., która jest jakoby ponawianiem narodzin Chrystusa, jako też w święto Bożego Narodzenia, unosi się myśl chrześcijanina od ołtarza do Betleem i jego groty. Patryarcha jerozolimski wjeżdża z licznym orszakiem, jakoby tryumfalnie do Betleem, aby w kościele Narodzenia odprawić pontyfikalne nabożeństwo. Autor, który w roku 1899, 29 sierpnia o 3 godzinie rano, odprawił Mszę św. przy ołtarzu w Grocie Narodzenia, podaje tu podobiznę obecnej groty Narodzenia już z przydanemi ozdobami. Żłóbek leży pod chórem w Bazylice. Wchodzi się tam podwójnymi schodami, które prowadzą z obydwóch stron chóru. Grota jest 12,40 m. długa, 3,30 m. szeroka i 3 m. wysoka. Podłoga i ściany są wyłożone marmurowemi płytami. Ta fotografia przedstawia chrześcijaninowi ołtarz Narodzenia. Srebrna gwiazda przytwierdzona do powały gwoździami, ma łaciński napis: Hic de Virgine Maria Jezus Christus natus est. — Tu narodził się z Panny Maryi Jezus Chrystus. 15 lamp płonie pod mensą, z których 4 należą do Łacinników, 6 do Greków, a 5 do Ormian. Grecy schizmatyccy zdobyli sobie, wśród przelewu krwi, prawo, że sami mogą odprawiać Mszę św. na tym ołtarzu. Podziemne przejście łączy Grotę z kaplicami Młodzianków i św. Hieronima, a także z kościołem św. Katarzyny.

Jakkolwiek jednak nazywają się nabożeństwa takie, jakąkolwiek przybierają formę, zawsze, jeśli są teologicznie uznane i należycie sformułowane, zmierzają

wszystkie do jednego celu, świętej Eucharystyi. Najświętszy Sakrament Ołtarza jest tem jedynem słońcem katolickiej religii, jej ogniskiem środkowem, sercem jej organizmu. Nabożeństwo do Najświętszej Panny, Bogarodzicielki, Maryi, jest tylko stopniem wstępnym do nabożeństwa Eucharystycznego, jako że pełna łask Matka Boża przedstawia się nam w Swojem ostatecznem i najwyższem pojęciu jako żywe tabernakulum, jako pierwsza monstrancya, która nosiła eucharystycznego Boga i dała Go na błogosławieństwo pasterzom i mędrcom, jako pośredniczka łask, jako „Omnipotentia supplex", która ma nas przeprowadzić przez tę dolinę łez do błogosławionego Owocu żywota Swego.

Weźmy nabożeństwo i Mszę do jakiegokolwiek Świętego, do św. Józefa, Opiekuna i żywiciela wcielonego Słowa, do św. Aniołów „posłańców", którzy, płonąc żarem miłości, śpiewają w Niebie wzniosłe Święty, Święty, Święty, a na ziemi pełnią straż przy Tabernakulum, do św. Apostołów i Męczenników, do św. Alojzego, tego pączka niewinności. Zawsze przy każdem nabożeństwie odnosimy się do Ofiary Mszy świętej z Komunią, z której ciż sami Święci czerpali łaskę swego zawodu, siłę do trwania w cnocie lub do przyjęcia korony męczeńskiej. A inne nabożeństwa są ściśle spokrewnione z nabożeństwem Eucharystycznem, tak np. nabożeństwo do Dzieciątka Jezus, do Jego Męki, św. Ran, drogocennej Krwi, najśw. Serca; są więc te nabożeństwa właściwie tylko odcieniami nabożeństwa Najśw. Sakramentu. Recolitur memoria passionis ejus: w św. Sakramencie Ołtarza sprawuje się pamiątka Męki Jego. Pokrewieństwo to zaznacza Kościół wyraźnie w oficyach liturgicznych na Boża Narodzenie, w święto Serca Jezusa, w dni pasyjne itd.

Ludzie światowi wyśmiewają nieraz i krytykują postępowanie i ćwiczenia pobożne świętych osób jako „wybryk" pobożności, jako zboczenie, jako źle zrozumiane nabożeństwo do św. Eucharystyi; a jednak są w błędzie, bo postępki takie i ćwiczenia, należycie ocenione, są tylko wypływem wewnętrznego, gorącego nabożeństwa. Weźmy np. błogosławionego Pawła od Krzyża, który miał zwyczaj przepędzać część Wielkiego Piątku w tajemnej kaplicy, przed Najśw. Sakramentem. A przecież wiemy, że w myśl liturgii otwiera Kościół w tym dniu wszystkie Tabernakula, ogołaca ołtarze, gani nadużycie wystawiania monstrancyi do adoracyi w tak zwanym św. Grobie, chce bowiem wszystkie myśli wiernych skierować na Golgotę, na przelewającego tam Krew Baranka ofiarnego. A jednak święty Paweł chciał właśnie w tym dniu złożyć Najśw. Sakramentowi daninę czci, pokuty i miłości.

Są kapłani, którzy w dniach publicznej Adoracyi z upodobaniem odprawiają Mszę przy tym ołtarzu, gdzie wystawiony jest Najśw. Sakrament; przeciwnie inni trzymają się rady kongregacyi obrzędów i celebrują wtedy Mszę na innym ołtarzu. Pierwsi czują wobec Najśw. Sakramentu większą żarliwość i skupienie ducha, drudzy natomiast, przejęci gorącością wiary, odczuwają pewne pomieszanie, trudno im skupiać się z należytym spokojem i uwagą w dokładnem sprawowaniu ceremonii i rubryk; zdaje im się, że w tej chwili nie potrafią wyciągnąć ze świętej Ofiary tych wszystkich owoców, jakieby zresztą zdobyć mogli. — Kongregacya obrzędów ze swej strony nie zaleca odprawiania Mszy przed wystawioną monstrancyą z tego względu, że podczas wystawienia Najświętszego Sakramentu mają wszystkie spojrzenia i myśli koncentrować się przed tronem łaski w Tabernaku-

lum, a właśnie kapłan celebrujący odwraca mimowoli uwagę wiernych od monstrancyi przez swe poruszenia przy ołtarzu, przez klękanie, zwracanie się do ludu i wzywanie do modlitwy.

W życiu Świętych znajdujemy wiele faktów, które pozostają dla nas niezrozumiałymi. Bywali Święci, których całe życie było tylko ciągłem naśladowaniem poniżenia Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Inni, którzy miłość swą uzewnętrzniali bardziej pojedynczo, nie tak mistycznie, zobowiązywali się ślubem, że czynić będą wszystko możliwe, by popierać i rozszerzać poznawanie tego Sakramentu i miłość dla niego; temu zadaniu poświęcali wszystek czas, wszystkie swe siły. Niektóre stowarzyszenia zakonne mają wyłącznie na celu, by pełnić wobec Boga eucharystycznego pokutę i zadosyćuczynienie za wszelkie zniewagi, jakich ludzie się dopuszczają wobec św. Eucharystyi. Niektórym wbyranym dał Bóg łaskę osobliwszego odgadywania i wynajdywania miejsca, gdzie przechowany jest Najśw. Sakrament. Byli tacy, którzy potrafili odróżnić po smaku Hostyę konsekrowaną od niekonsekrowanej. Niektórych prowadzi do Przedmiotu ich miłości przedziwnie słodka woń, wychodząca z Tabernakulum, którą o n i tylko odczuwają. Męczennicy z Gorkum dali życie swe za Najśw. Sakrament Ołtarza. Niektórzy Święci otrzymywali Komunię z rąk Pana samego, inni przez Aniołów. Niektórzy świętobliwi ludzie mają widzenia i piękne objawienia w św. Hostyi. Niektórzy spożywali Ciało Pańskie uwielbione, takie, jakie miał Chrystus po zmartwychwstaniu, np. św. Dziewica Julianna Falconieri. Wielu Świętych i Wyznawców podtrzymywało cudownie swe życie fizyczne przez spożywanie tylko Ciała Pańskiego. Święty Paskal Baylon miał jeszcze po śmierci upominać do nabożeństwa wobec Najśw. Sakramentu zapomocą uderzeń. Cóż dopiero dałoby się powiedzieć o nabożeństwie tych Świętych przy Mszy!

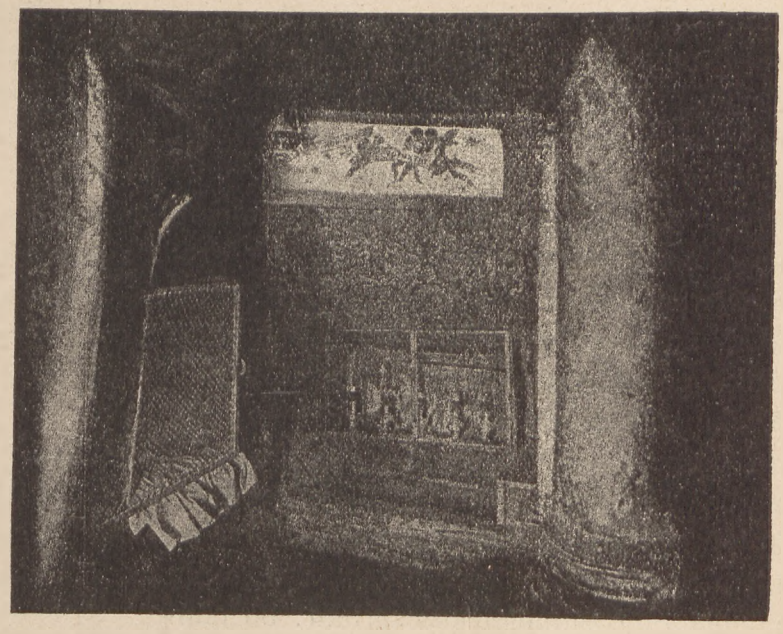

Ołtarz Trzech Króli w Grocie Narodzenia w Betleem.

W południowej stronie Groty Narodzenia prowadzą trzy stopnie z kaplicy Narodzenia do kaplicy Żłóbkowej, którą wraz z jej ołtarzem przedstawia podana tu fotografia. Przestrzeń wynosi zaledwie 4 metry kwadratowe i obejmuje Żłóbek i ołtarz Magów po lewej stronie. Święta Helena przeniosła Żłóbek drewniany do Rzymu, i tu czczą go wielce w Bazylice Najśw. Panny Maggiore. Ołtarz Trzech Króli należy do Łacinników. Boleśnie nas dotknęło, gdy tylko do 4 z rana pozwolono nam odprawiać Msze święte na tym ołtarzu, podczas których pełnił straż zbrojny żołnierz turecki, jak wogóle w dzień i noc, by zapobiedz możliwym kłótniom i zaburzeniom sekt chrześcijańskich na miejscu narodzin Księcia Pokoju.

Jeśli Msza święta jest duszą i pierwiastkiem życiowym roku kościelnego z jego trzema świątecznymi okresami, to oczywiście także w dnie Świętych Pań-

skich, którzy jaśnieją jako barwne kwiaty na olbrzymiem drzewie Kościoła, powinna stanowić główny przedmiot uroczystości, rdzeń i źródło wszelkich uciech świątecznych.

Święci są berłem, koroną i mieczem Chrystusa; w blasku ich otoczenia panuje i rządzi Pan, z nimi wyrusza jako ów książę ewangeliczny na zdobycie królestwa. Będąc przyjaciołmi Boga i Jego „pierworodnymi“, zawdzięczają wszyscy Święci jedynie Chrystusowi swe uświęcenie. Przez Swe dzieło odkupienia, dokonane na ołtarzu krzyża, a więc także za pośrednictwem bezkrwawej Ofiary krzyżowej, Mszy świętej, dał im Zbawiciel wszystkie łaski, potrzebne do uświęcenia, w uczcie Eucharystycznej czerpali Święci moc i siłę do nabycia wszelkich cnót i wytrwania w nich. Zarazem jest Msza święta najpiękniejszem i najwznioślejszem wsławieniem Świętych, a przez wsławienie to nie ponosi Bóg żadnego uszczerbku; bo chociaż w takim wypadku dotyczy kult w pierwszym rzędzie tego lub owego Świętego, to jednak oddawana im cześć i chwała spływa na Boga, jako sprawcę ich świętości. Gdy jakiś zamożny człowiek wychowa ubogiego chłopca i dopomoże mu materyalnie do ukończenia nauk i zdobycia zaszczytnego stanowiska, to szacunek, jaki zyskuje sobie wychowanek u ludzi, spływa także i na wychowawcę.

Przy wszystkich Mszach, sprawowanych ku czci Świętych, składa się ofiarę tylko Bogu samemu i Jego tylko dotyczy objaw składanej czci; osoba Świętego jest tylko pośrednikiem, którego pamiątkę się obchodzi. Wszystkie modlitwy, nabożeństwa, nowenny do Maryi i Świętych, odnoszą się wyłącznie do Boga i Jego maja za przedmiot.

Stosunek Świętych do Ofiary Mszy, co to za obfity temat do olbrzymiego wielotomowego dzieła! Wrócimy jeszcze do tego tematu poniżej, mówiąc o tem, jakiem źródłem radości jest Ofiara Mszy dla Matki Bożej, Aniołów i Świętych, także gdy omawiać będziemy święta i Msze pojedynczych Świętych.

W Ofierze Mszy odzwierciadlają się, jako w słońcu swem, wszystkie nabożeństwa Kościoła katolickiego, podobnie jak w pryzmacie odbijają się promienie świetlne, łamiąc się na siedm barw zasadniczych i mnóstwo barw i cieniów ubocznych.

Cuda i opowiadania.

Zakonnicy św. Idzie pojawił się Jezus na Boże Narodzenie trzykrotnie: raz podczas pierwszej Mszy rano, potem przy drugiej i trzeciej Mszy; za każdym razem pojawiał się jej w większej postaci i prowadził z nią rozmowę. Przez czterdzieści dni odczuwała potem Ida przedziwną słodycz wewnętrzną. — Weronika z Binasco widziała również Zbawiciela w otoczeniu Aniołów, i to na własne oczy, będąc zupełnie przytomną; nad kielichem zaś widziała przedmiot jakiś olśniewający blaskiem, nie mogła jednak poznać dokładnie, co to jest takiego. — Cysters Vualen widział chłopię Jezus, trzymające w ręku złotą koronę, wysadzaną klejnotami błyszczącymi jak gwiazdy; Jezus bielszy był nad śnieg, w oczach miał uśmiech miły, w obliczu pogodę. — Gdy Piotr Tolozańczyk odprawiał Mszę i właśnie trzymał

Hostyę nad kielichem, pojawił mu się mały Jezus przedziwnej piękności. Przerażony blaskiem, zamknął Piotr oczy, a mimo to widział Go tak dobrze jak przedtem. Wciąż w trwodze wielkiej będąc, odwrócił twarz w bok, a jednak wciąż widział zjawisko przed sobą. Najosobliwszem jest, że widział je to na ręce, to na ramieniu, to na skroniach, to na plecach, jak gdyby po całem ciele miał mnóstwo par oczu. A trafiało się to nie raz albo dwa, ale nieraz po trzy i cztery miesiące dzień po dniu. Takież i podobne objawienia trafiały się w życiu Angeli z Foligno, Alfonsa de Orozco, Opata Hugona z Clugny, Ignacego Lojoli, Lidwiny, Dominiki, Maryi Willany i wielu innych.

Katarzyna ze Sieny († 1380).

Nie brak było takich objawów łaski Bożej i w życiu św. Katarzyny Seneńskiej. U niej odznaczają się podobne objawienia wielką rozmaitością; zawsze widywała przytem Aniołów, którzy trzymali w rękach złotą zasłonę, symbol tajemnicy, w środku zaś Hostyę w postaci chłopięcia. Czasami widywała Aniołów i Świętych, adorujących Bogu na ołtarzu; czasami widywała cały ołtarz w ogniu, a ogień ten otaczał i Chrystusa i kapłana i ją samą. To znów płynęło od ołtarza światło, rozświecające cały kościół. Gdy kapłan dzielił Hostyę, doznawała nieraz wewnętrznego objawienia, jak to każda z tych cząstek jest przecież zupełną całością. Często widywała Trójcę świętą pod rozmaitymi znakami i symbolami, to znów objawiał się jej Chrystus w Hostyi w rozmaitych chwilach Swego życia. Marya z Oignys widywała również często podczas Podniesienia Chrystusa w postaci chłopięcia, otoczonego Aniołami. Gdy kapłan Hostyę spożył, widywała duchem, iż Pan pozostaje w jego duszy i przepromienia ją cudownym blaskiem; gdy jednak kapłan spożył Hostyę niegodnie, spostrzegała wtenczas, jako Pan odchodzi gniewny, a dusza kapłana pozostaje próżną i ciemną. Chociaż nawet nie była obecną w kościele, tylko bawiła w swej celi, odgadywała jednak przez jakieś cudowne, zachodzące w niej zmiany wewnętrzne, iż odczuwa zstąpienie Pana. Czasami widywała także Pana w postaci łagodnego Baranka, albo w postaci gołębia, to znów jako jelenia z jasną gwiazdą na czole, który szedł przez kościół, jakgdyby odwiedzając swych wiernych. Odpowiednio do różnych uroczystości objawiał się jej Jezus w różnych postaciach: na Boże Narodzenie, jako dziecię przy piersi matki; na Matkę Boską Gromniczną widziała Go na rękach Symeona. Trafiło się jej raz podczas tego święta, że świeca jej zgasła, a w chwili objawienia zapaliła się znowu sama, jakby od jakiegoś nadnaturalnego światła. W czasie Postu pojawiał jej się Jezus na krzyżu, ale rzadko, bo wiedzieć trzeba, że Święta doznawała w każde święto odpowiedniego nastroju umysłu, a to wrażenie Męki Pana tak na nią oddziaływało, że prawie nie mogła go znieść dla wielkiego żalu. Przy ostatniem namaszczaniu chorych widywała Chrystusa, odbierając wrażenie, jak gdyby rozpływał się po ich członkach na kształt światła. Modliła się często za pewnego kapłana, a gdy ten odprawiał raz Mszę w jej obecności i z wdzięczności ofiarował tę Mszę na jej intencyę, rzekła doń po Mszy: „Ta Msza była moją.“ A gdy zdziwiony zapytał ją, jak to przeczuła, odrzekła: „Widziałam, jak ponad głową waszą, Ojcze, zstępował na ołtarz piękny gołąb, a w locie wyciągał swe skrzydła ku mnie, poznałam tedy, że Duch św. przeniósł tę Mszę na mnie.“ Jak tylko kapłan spra-

wował Mszę godnie, widziała zawsze, że Aniołowie z radością mu dopomagają.

Gdy Zbawiciel chce wybranym dać dowód łaski i miłości, objawia im się przy Mszy najczęściej jako dziecię betleemskie. Jako dziecię pojawiał się Chrystus najczęściej Świętym w ich widzeniach, snach i ekstazach, tak np. Patryarsze Janowi w Bagdadzie, Maryi z Oignys, Dominikowi, Gottschalkowi, Monkadzie.

Hugo z St. Viktor († 1140).

Zakonnik ten błagał długo i żarliwie o łaskę, by oglądał Pana z Ciałem w Hostyi świętej. Pewnego dnia ujrzał przed sobą na korporale Dzieciątko Jezus, które jednak udzieliło mu następującej nagany: „Wobec tego, że chciałeś Mię oglądać oczyma ciała, utraciłeś wielką zasługę wiary.“

A. M. Taigi w Rzymie († 1837).

Tej Świętej wskazywały tajemne poruszenia serca drogę do kościołów i Tabernakulów, gdzie przebywał Zbawiciel. Regularnie po codziennej Komunii wpadała w zachwycenie. Zdumieli się raz wszyscy obecni w kościele, gdy ujrzeli, że Hostya wymknęła się z ręki kapłana, i unosząc się wolno przez powietrze, spoczęła na języku świętobliwej sługi Bożej. Innym razem ujrzała w miejsce Hostyi piękną lilię, na której jakby na tronie czystości spoczywał Zbawiciel w pełnym blasku chwały niebiańskiej. Raz objawił się jej Eucharystyczny Zbawiciel jako człowiek przedziwnej piękności, okryty płaszczem królewskim i otoczony obłokiem świetlnym.

Marya Eustella Harpain (1842).

Jak Taigi w Rzymie, tak znowu w Saintes we Francyi jaśniała Eustella seraficzną miłością ku św. Eucharystyi i obfitością łask Bożych. W monstrancyi widywała Pana w postaci dziecięcia, które jedną ręką wskazywało na nią, a drugą na Swe Serce. Przy Konsekracyi widywała Baranka ofiarnego, jużto przybitego do krzyża, jużto jako śpiące dziecię. Z każdego jej listu, a jest ich około 300, tchnie ta jej gorąca miłość eucharystyczna.

Marya Lataste w Rennes († 1847).

Jako wybrane narzędzie Boże, zaszczyconą była wielu eucharystycznemi objawieniami i łaskami. Od 17 r. życia uważała się za oblubienicę Boga eucharystycznego i odczuwała dziwny, jakby magnetyczny pociąg ku Tabernakulum. Widywała często Zbawiciela na ołtarzu, otoczonego Aniołami, jak w chwili Konsekracyi spoczywał na tronie łaski w blasku gloryi, przyczem lewa Jego ręka spoczywała zwyczajnie na Sercu. Od r. 1844 należała do kongregacyi św. Serca Jezusowego. Objawienia swe wszystkie spisała na rozkaz przełożonych, a podaje je szczegółowiej Ott.

Katarzyna Emmerich († 1824).

Czcigodna Anna Katarzyna Emmerich była Augustyanką w Dülmen we Westfalii. Pewnego dnia ujrzała, że święta Hostya płynie ku niej powietrzem w świetlanej postaci. I pierś jej rozgorzała gorętszą niż zwykle miłością, a usta paliły ją jeszcze chwilę po spożyciu Komunii. W Niedzielę po południu była raz w kościele w Kresfeld. Pogrążona w rozmyślaniu, ujrzała nagle Zbawiciela, wychodzącego z Tabernakulum głównego ołtarza w postaci pięknego, promienistego młodzieńca. Tenże trzymał w jednej ręce wieniec kwiatów, w drugiej koronę cierniową i podał jej jedno i drugie do wybo-

ru. Dziewica wybrała bez wahania koronę cierniową, którą też Zbawiciel włożył jej zaraz na głowę, a ona sama wcisnęła ją sobie jeszcze lepiej własnemi rękoma.

Często widywała blask wielki dokoła Najśw. Sakramentu, to znów krzyż ciemny w Hostyi, która wtedy wydawała się jej większą, niż zwyczajnie.

Raz podczas Pasterki ujrzała nad kielichem Dzieciątko Jezus, przyczem bardzo dziwnem wydało się jej, że kapłan trzyma Dzieciątko za nogi i że widziała także doskonale i kielich. Wogóle widywała często Dzieciątko w św. Hostyi, ale maleńkie. Pewnego razu objawiło się jej to Dziecię nad kielichem w tak promiennej piękności, iż zapatrzywszy się w nie, zapomniała dzwonić na Podniesienie, co było jej obowiązkiem, jako zakrystyanki. Często widywała podczas Komunii, że po Hostyi spływa jasna przejrzysta Krew; to znów stawał jej przed oczy Chrystus, jako jej niebieski Oblubieniec i wtedy odczuwała wyraźnie niewypowiedzianą słodycz Jego obecności.

Ciekawszych czytelników odsyłam do życiorysu tej słynnej jasnowidzącej. Przepełniony jest on takiemi cudownemi zdarzeniami, dotyczącemi św. Eucharystyi. (Żywot i bolesna Męka Jezusa Chrystusa i Najśw. Matki Jego Maryi, wyszło nakładem Karola Miarki w Mikołowie).

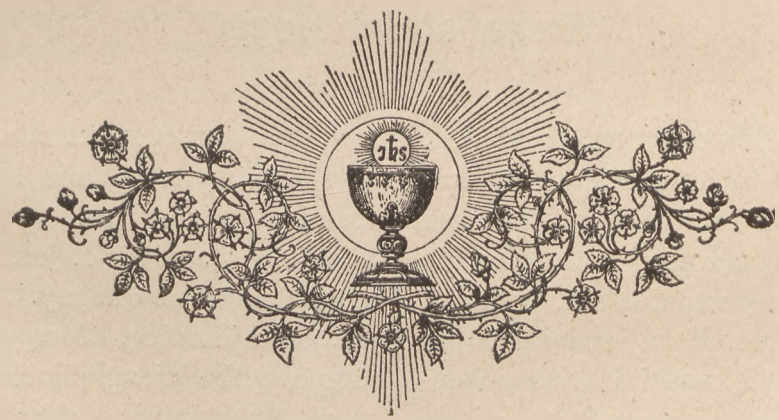

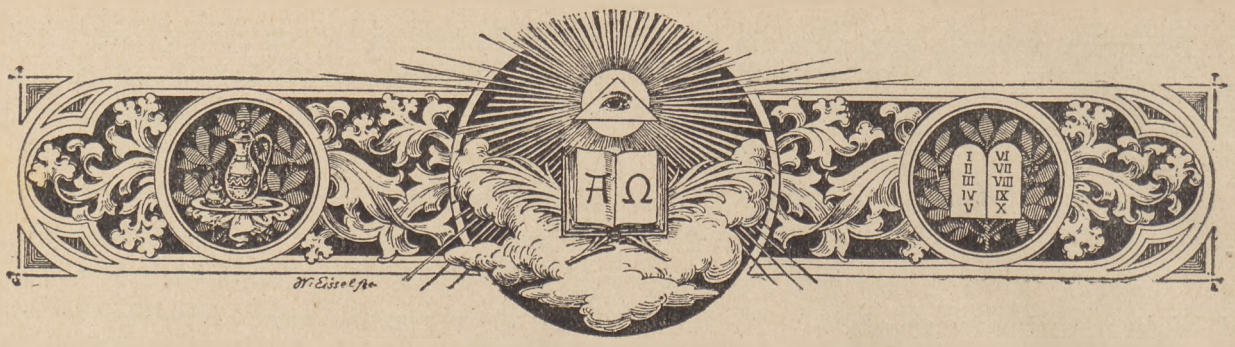

Rozdział 4.

Msza święta jest najwyższem objawieniem wszystkich doskonałości Boga.

Na kształt kosztownego brylantu, który w świetle słońca za każdem obróceniem jaśnieje coraz nowemi barwami i promienieje światłem przedziwnem, wyjawia nam także Msza święta coraz nowsze piękności i większe cuda, jeśli rozważamy ją w świetle wiary i Ducha świętego. W tem słońcu religii katolickiej, z którego płyną nam wszelkie łaski i błogosławieństwa, podziwiać możemy nieskończone doskonałości i przymioty Boga w ich niezgłębionym ogromie.

1. Podziwiać w niej musimy przedewszystkiem mądrość Boga. Gdy słodki Zbawiciel świata miał rozstać się ze Swymi uczniami i chciał pozostawić im jakąś pamiątkę trwałą a cenną, któraby mogła zastąpić im Jego osobę, nie mógł w całem bogactwie istot stworzonych wymyśleć i wynaleźć nic lepszego i doskonalszego ponad to, by pozostawić im Siebie samego, jako Baranka ofiarnego i pokarm ofiarny. Wymyślił tę cudowną tajemnicę, którą wymyśleć i pojąć mogła tylko niezgłębiona mądrość Boża, a urzeczywistnić tylko Jego bezgraniczna wszechmoc. Wziął chleb z mąki pszennej, będący niejako rdzeniem ziemi; wziął także wino, krew winnej latorośli, a więc dwa najszlachetniejsze płody królestwa roślin; i uczynił takowe piastunami Swego Bóstwa, piastunami Siebie samego, w nich miał się dokonywać niezbadany cud przemienienia.

2. Podziwiać dalej musimy dobroć Boga. W mądrości Swej skrył się Bóg pod postaciami rzeczy stworzonych, by ułomny syn Ewy, robak ziemny, mógł zbliżyć się do Niego bez trwogi i drżenia, by wi-

dok promiennego Bóstwa nie zniszczył jego jestestwa. Jeśli człowiek nie może gołem okiem spojrzeć w słońce i znieść blasku jego promieni, o ileż mniej byłby zdolen oglądać oczyma ciała Boga, to Słońce duchowe, w blasku chwały Jego. Uwzględnił Wszechmocny tę ułomność zmysłów naszych i dlatego wybrał taki sposób przemienienia. Zaledwie spożyte pod postaciami, przechodzi Słowo wcielone natychmiast w ciało i krew komunikującego się, przenika cały jego organizm; i człowiek jednoczy się najściślej z Bóstwem, staje się niejako uczestnikiem Boskiej natury.

3. W s z e c h m o c Boga objawia się we Mszy przedewszystkiem przez cud przemienienia (transsubstancyacyi). Podług Lessiusza ma ten cud niesłychany jednoczyć w sobie 7 różnych cudów, które dotyczą częścią postaci sakramentalnych, częścią istoty elementów. Cud ten, wobec którego niczem byłoby stworzenie tysiąca nowych światów, tak przedziwnie obmyślanych jak świat nasz istniejący, dokonuje się niespostrzeżenie i w największej ciszy. Nawet szelest skrzydeł Serafina nie śmie zdradzić przybycia wielkiego Boga, nie zapowiada Go dźwięk puzonów, ani głos herolda. Niepostrzeżenie zstępuje w postacie chleba i wina Bóg najwyższy, którego Nieba Niebios ogarnąć nie mogą, którego podnóżkiem ziemia, tronem Niebo, a szatą zorza poranna. Gdyby człowiek zdołał choć jako tako zgłębić tę tajemnicę, musiałby chyba umrzeć z nadmiaru miłości.

4. M i ł o ś ć Boga. Stworzywszy człowieka, jako łącznik między światem duchów a światem fizycznym, materyalnym, i tchnąwszy w jego ziemską powłokę ducha nieśmiertelnego, przeznaczył mu Bóg dla podtrzymania życia ciała płody królestwa roślinnego. Drzewa Raju, zwłaszcza drzewo żywota, rodziły owoce soczyste, jędrne, o przedziwnym smaku i wielkiej pożywności. Gdy człowiek przez grzech utracił Raj, postanowił Bóg w nieskończonej miłości Swej zasadzić dlań nowe drzewo żywota w cieniu Kościoła świętego. — Ziarnko pszeniczne, dojrzewające w łonie ziemi, i winna jagoda, dojrzewająca w cieple promieni słonecznych, są głównym artykułem pożywienia dla człowieka, zawierają w sobie niejako rdzeń i krew ciała ziemskiego; wybrał je też Bóg, by w porządku nadnaturalnym służyły do odnawiania rdzenia organizmu i odświeżania krwi. Pszenica ani wino nie rosną nigdzie dziko. Musi człowiek uprawiać je starannie w pocie czoła. A dopiero po wypielęgnowaniu, wybraniu i starannem oczyszczeniu, stają się te owoce jego pracy godnym przedmiotem ofiary, by potem w chwili Przemienienia stać się piastunami Boskiej istoty wcielonego Słowa. Kapłanowi, istocie słabej, grzesznej i ułomnej, wybranej z pośród wiernych, dał Pan w miłości Swej i przez moc Ducha świętego tę straszną niezmierną władzę, by mocą ramienia Bożego i mieczem słów konsekracyjnych dokonywał Przemienienia. Przy wymówieniu tych słów znika chleb i wino w istocie swej, pozostają jednak postacie, więc zmysły nie dostrzegają żadnej zmiany. Wiara tylko rozpoznaje ten niepojęty akt miłości Bożej, tę tajemniczą przemianę, przyjmując ją jako misteryum, jako tajemnicę Wiary.

5. Potrójny urząd Chrystusa. W Ofierze Mszy świętej wykonuje ustawicznie na całej ziemi Arcykapłan wiary naszej, jako pierwszy i właściwy kapłan ofiarny, Swój potrójny urząd, nauczycielski, kapłański i pasterski. Trafnie objaśnia Biskup Trewiru, Eberhard († 1877), tę prorocko-nauczycielską działalność Chrystusa we Mszy świętej: „Nauczycielski urząd

Chrystusa trwa przez wszystkie czasy i wraz ze Mszą obchodzi całą ziemię w usługach nieświadomej i błądzącej ludzkości. Tu we Mszy zjawia się Chrystus wciąż, jako niebiański nauczyciel ludzi. Jako Ofiara, ukryty jest pod ziemskiemi postaciami chleba i wina; głos Jego ukrytym jest również, a jednak zawsze obecnym w głosie Jego posłów w Piśmie św., w Epistołach i Ewangeliach. W Konsekracyi jest Chrystus w pierwszym rzędzie Kapłanem ofiarnym; natomiast w Komunii podbija nasze serca jako Król dobrotliwy, jako Książę pokoju dąży do rozszerzenia i utrwalenia Królestwa Bożego, panowania łaski miłości w duszach ludzkich."

„Podwaliną Kościoła jest Ofiara Mszy świętej. Lecz nie tylko jako Pośrednik, jako Arcykapłan żyje Chrystus w Kościele przez Ofiarę Mszy, lecz także jako Prorok, jako zesłany na świat Nauczyciel wiecznej prawdy, jako tajemniczy Król świata. Jako Prorok: Dlatego zawiera Ofiara Mszy także część pouczającą; w niej mówi Chrystus do nas, a to przez usta Proroków i symbole Starego Zakonu, dalej przez usta Apostołów w Epistołach; i zaraz potwierdzając i objaśniając ich słowa, podnosi Swój głos proroczy, przemawiając do serc naszych w Ewangelii świętej. Inaczej nie mielibyśmy nieomylności Kościoła, gdybyśmy nie mieli Ofiary, w której spełnia się dosłownie to, co Chrystus powiedział do Apostołów: „Oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata!" Gdzie wyrzeczono się łączności z Kościołem, gdzie zaprzestano Ofiary i powywracano ołtarze, tam wzgardzono także jednością i nieomylnością Kościoła, jak dowodzą tego dzieje sekt heretyckich. Nie darmo mają Biskupi, zostający w łączności z Papieżem, pełnię Apostolskiej władzyz nauczycielskiej. Mają ją, bo posiadają także pełnię władzy ofiarniczej, gdyż nietylko sami ofiarują, ale także wyświęcają ofiarników, a tak są w możności ciągłego zachowania Ofiary niebiańskiej w Kościele na ziemi. — W Ofierze Mszy spoczywa także władza królewska,- władza Kościoła, oparta jedynie na prawdzie i łasce, władza wykonywana nad sercami ludzkiemi, pokonywująca wszelkich nieprzyjaciół i ścieląca ich do stóp Tego, od którego pochodzi berło, wychodzące z Syonu, gdzie Ofiara była ustanowioną, gdzie zstąpił na Apostołów Duch święty, wiodący ludzi w jądro prawdy. Chętnie radbym zatrzymać się przytem dłużej, wyjaśnić i wykazać, jako hierarchia opiera się na Ofierze, zwłaszcza wykazać, jako Chrystus ujawnia się w Ofierze i w Komunii jako Król, jako tajemniczy władca, zamało jednak na to i czasu i miejsca: powtórzyć tylko muszę, że Kościół cały ze wszystkiemi swemi łaskami i z całą swą władzą opiera się na świętej Ofierze Mszy, że ona jest sercem jego organizmu, że bez niej byłby Kościół martwem ciałem, które wnet musiałoby zgnić i rozpaść się."

6. Ofiara Eucharystyczna jest uwieńczeniem całego dzieła zbawienia, na nowo powtarzającem się życiem Chrystusa i naszego odkupienia. Między Betleem a Golgotą upłynęło 33 lat pielgrzymki ziemskiej, lat promiennych, nacechowanych pokojem i błogosławieństwem, prawdą i łaską, uwieńczonych obecnością i przebywaniem Syna Bożego w pośrodku synów ziemi. Przebywa On z pokorą i miłością w sercu tę długą drogę, wysłaną cierniami, a wiodącą do zwycięstwa.

Msza święta jest nie tylko wspaniałym kwiatem, ale także ożywczym korzeniem i silnym pniem całej liturgii. Cała religia katolicka nosi na sobie eucharystyczne

znamię, tego kwiata o barwie eucharystycznej, wydającego rozkoszną woń eucharystyczną.

---

7. Doskonałość świętej Ofiary tak skreśla Ojciec Huguet: „Eucharystya jest nie tylko Sakramentem, ale także ustawiczną, rzeczywistą Ofiarą krzyżową, chociaż nie dokonują jej już kaci, tylko sprawuje ją Kapłan ofiarny na ołtarzu w całej istocie i prawdzie. Jezus Chrystus sam tu działa przez kapłana i sam sprawuje Ofiarę. Poznanie tych tajemnic i miłość ku nim zdobyć możemy tylko w świetle niezmąconej wiary. A światło to dostępnem jest chrześcijaninowi. Co za nieprzebrane bogactwa mieści w sobie Ofiara Mszy świętej! Rozważcie dobrze tę prawdę, powiada św. Bernard, i pielęgnujcie ją w sercach waszych; kto odprawi jednę Mszę świętą lub w niej uczestniczy, może zjednać sobie więcej zasług, niż ten, ktoby oddał całe swe mienie na ubogich, ktoby odprawił pielgrzymkę aż do krańców świata, lub zwiedzał z największem nabożeństwem święte Miejsca Ziemi świętej, Rzymu lub Loretto. Przyczyna leży w tem, powiada angielski uczony Tomasz, że w jednej Mszy św. zawarte są wszystkie skarby, jakie Syn Boży wylał w takiej obfitości na oblubienicę Swą. Kościół święty. przez Swą krwawą Ofiarę na krzyżu.

8. Posłuchajmy, co mówi św. Chryzostom: „Gdy widzisz Boga Nieba, oddającego się na ołtarzu na ofiarę i zagładę, gdy widzisz, jak kapłan, pochylony nad ofiarą, zatapia się w modlitwie, a bezcenna Krew skrapia wszystkich obecnych, czy może jeszcze zdawać ci się, że bawisz na ziemi wpośród ludzi? Czy nie czujesz się przeniesionym w górę do Nieba? Czy nie odstępuje cię wszelka myśl doczesna i czy dusza twa, wyzwolona z pod władzy zmysłów, nie poznaje tego, co się dzieje w tych wyższych sferach? O cudzie! O niewymowny znaku miłości Boga ku ludziom! Ten sam, który siedzi w Niebie po prawicy Ojca, nie wzdryga się tu dać się dotykać rękoma kapłanów, oddaje się każdemu, kto Go chce przyjąć, przyjmuje chętnie pieszczoty nasze i daje się wszystkim oglądać oczyma wiary.

9. We Mszy świętej cieszymy się obecnością tego samego Chrystusa, któremu hołd oddali Trzej Królowie, którego starzec Symeon brał na ręce, którego Matka Boża ofiarowywała Ojcu w świątyni. Słyszymy również, jak ten Chrystus głosi nam Ewangelię przez usta kapłana i możemy czerpać z tego źródła pożytek i zbawienie. Jesteśmy świadkami cudów, jakie Chrystus działa we Mszy, jak przemienia wodę w Swą świętą Krew, co jest bez porównania większym cudem, niż gdy Zbawiciel w Kanie przemienił wodę w wino. Widzimy Go, odnawiającego wciąż Swą Ostatnią Wieczerzę, przemieniającego na nowo chleb i wino w Swe prawdziwe Ciało i Krew. Wreszcie podczas Podniesienia widzimy Go wywyższonego na krzyżu i słyszymy uszami duszy, jak modli się za nas: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią, i jak ciężko obrażają Twe Bóstwo grzechami swymi.“ Nie widzimy wprawdzie tego wszystkiego oczyma ciała, wierzymy jednak sercem, a przez tę naszą niewzruszoną wiarę zasługujemy sobie na większą nagrodę, niż ci, którzy widzieli własnemi oczyma, jak to zaznacza sam Chrystus u Jana (rozdz. 20): „Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli.“ Im większe i bardziej niepojęte są te tajemnice, tem silniejszą i bardziej zasługującą jest nasza wiara i tem obfitszą będzie nagroda nasza w Niebie. Dlatego powiada Ojciec Sanchez: „Gdyby cąhrześcijanin umiał tylko

ciągnąć należycie korzyść z tych rzeczy, to mógłby przez jednę Mszę bardziej się wzbogacić, niż przez posiadanie wszystkich rzeczy, przez Boga stworzonych.“

We Mszy również spełnia Chrystus wiernie Swą pocieszającą obietnicę, jaką wyczytujemy u Mateusza w rozdziale ostatnim: „Oto, Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.“ Obietnicy tej nie należy rozumieć o samem Jego Bóstwie, ale także o człowieczeństwie, bo we Mszy świętej i w Najśw. Sakramencie Ołtarza obecnym jest także z człowieczeństwem Swem. W Sakramencie Ołtarza obecnym jest zawsze własną Swą osobą, we dnie i w nocy, zawsze gotów jest udzielić nam posłuchania, przyjąć prośby nasze, pośpieszyć nam z pomocą w potrzebach naszych. A we Mszy świętej nie tylko jest osobiście obecnym, ale jest zarazem naszą Ofiarą, orędownikiem i przejednaniem za grzechy. Bo jeśli Chrystus sprawuje we Mszy Swój urząd Kapłański, to do urzędu Jego należy, jak powiada św. Paweł (Żyd. 5), „by ofiarował dary i ofiarę całopalną za grzechy ludu“, czyli, by ofiarował Siebie Ojcu Swemu za lud Swój, jako ofiarował się Mu na drzewie krzyża. Wynika z powyższego, że między Hostyą w monstrancyi, a Hostyą we Mszy zachodzi wielka różnica, chociaż w obu jest Chrystus obecnym w sposób jednakowy; w monstrancyi bowiem przedstawia nam Kościół Chrystusa do adoracyi, podczas gdy we Mszy On sam ofiarowuje się za nas Ojcu Swemu w Niebie przez ręce kapłana, jako Ofiara przebłagalna. W monstrancyi zstępuje do nas z Nieba, we Mszy natomiast wznosi się od nas ku Niebu. Jednem słowem, w monstrancyi jest Chrystus Sakramentem czyli środkiem zbawienia, zaś we Mszy jest Ofiarą czyli pośrednikiem zbawienia; w Sakramencie bowiem my przyjmujemy Go przez spożycie, zaś w Ofierze przyjmuje Go Ojciec niebieski na przebłaganie grzechów.

Z różnych ważnych przyczyn pragnie Jezus być z nami codziennie aż do skończenia świata. Ponieważ jest głową Swego Kościoła, Swej wiernej trzody, należy się przeto, by głowa była przy ciele swem na ziemi, jako że ciało samo nie może być przy głowie swej w Niebie. Ponieważ Chrystus jest Oblubieńcem, a Kościół oblubienicą, z którą połączył się silniejszym węzłem, niż to ma miejsce u jakichkolwiek oblubieńców na ziemi, przeto już samo uczucie miłości pobudza Go do tego, by bawił bezustannie przy Swej umiłowanej oblubienicy. Posłuchajmy, jak kreśli św. Paweł tę miłość Chrystusa do oblubienicy Swej, pisząc w liście do Efezów w rozdziale piątym: „Mężowie, miłujcie żony wasze, jako Chrystus umiłował Kościół, i Siebie samego oddał zań, by go uświęcić i oczyścić we wodzie Chrztu przez słowo żywota, by tak uczynić Kościół wspaniałym, któryby nie miał na sobie ani zmazy, ani skazy ani nic podobnego, lecz by był święty i niepokalany.“ Wszyscy ludzie są członkami Kościoła i otrzymują na Chrzcie tak piękny strój, jak i Aniołowie; dlatego rozmiłowuje się Chrystus w każdej czystej duszy bardziej, niż potrafi umiłować oblubienica najpiękniejszego oblubieńca. Więc też niemożliwem mu jest żyć oddzielnie od swej umiłowanej oblubienicy, która jednoczy w sobie tyle miłych dusz, lecz pragnie bawić przy niej po wszystkie dni aż do skończenia świata.

Powodem, dla którego Chrystus bawi przy Swej umiłowanej oblubienicy, Kościele, w sposób niewidzialny, jest to, że zaślubiny Jego z Kościołem dokonują się nie fizycznie, ale duchowo przez wiarę, jak to sam zaświadcza przez usta Proroka

Ozeasza (rozdz. 2): „Poślubię cię sobie na wieki, a poślubię cię sobie w sprawiedliwości i w sądzie i w miłosierdziu i w zmiłowaniu; poślubię cię sobie we wierze i wiedzieć będziesz, żem Ja jest Pan.“ Ponieważ Chrystus zaślubia się Kościołowi we wierze, godzi się przeto, by pozostał ukrytym, by oblubienica Jego, względnie dusze wierne, miały sposobność stosowania czynnie tej wiary i zjedywania sobie codziennie wielkiej nagrody w Niebie. Ponieważ Chrystus jest oblubieńcem Swego Kościoła, godzi się przeto, aby był jego opiekunem, by starał się o potrzebny dlań posiłek, by troszczył się wiernie o jego zbawienie i dobrobyt. A temu wszystkiemu czyni Chrystus w obfitości zadość we Mszy św., w duchowem i fizycznem używaniu świętych Sakramentów. Dowodzi czynami aż nadto dostatecznie, że jest wiernym oblubieńcem swej umiłowanej oblubienicy, że dostarcza jej wszystkiego, czego potrzebuje do swego doczesnego i wiecznego zbawienia.

Zadziwiające, cudowne zdarzenia przy Mszy świętej.

Już święty Paweł mógł za swych czasów mówić o zdarzających się charyzmatach i darach łaski. Mówiliśmy wyżej w rozdziale 5 o takich osobliwszych zjawiskach, zaszłych przy obrzędzie Mszy, spowodowanej przez książąt Apostołów, Piotra i Pawła. W okresie nabożeństw w katakombach, przez wszystkie dalsze wieki, a zwłaszcza w wiekach średnich natrafiamy wciąż na częste objawy takich łask nadzwyczajnych, jakiemi darzył Bóg miłe Mu dusze świętobliwe. W swej „Mistyce“ zebrał Goerres pokaźną liczbę takich wiarogodnych faktów.

Nie należy jednak bynajmniej wszystkich tych zdumiewających faktów, które zaprzeczyć się nie dadzą, uważać wyłącznie za cudowne, bo wiele z nich można już dziś wyjaśnić w sposób całkiem naturalny, wobec olbrzymiego postępu wiedzy doby obecnej. Nie należy zapominać, jak trudno położyć dokładną granicę między światem przyrodzonym a nadprzyrodzonym, że człowiek stoi na granicy między światem materyalnym a królestwem duchów, że wycieczka duszy z jej cielesnej siedziby w świat nadnaturalny z jego niezbadanemi tajemnicami łatwo może się przytrafić, a nie zawsze może być spostrzeżoną i określoną. Wszak dzisiejsi spirytyści potrafią już przy pomocy udoskonalonych instrumentów, przy tak zwanych „materyalizacyach“ swego medium fotografować te zjawiska i piszą grube foliały o „ciele astralnem“, fantomie, ciele duchowem, jakie mają przybierać umarli, pojawiając się żywym. Przyjmując istnienie takiego ciała astralnego, można wnioskować dalej, iż jasnowidzące i zachwyceni w objawieniach swych, a Święci we Mszy świętej mogli na mocy właściwości tego ciała z uwzględnieniem drgań i właściwości eteru wypromieniać z siebie światło, kule ogniste itp.; nawet unoszenie się w powietrzu da się nieraz objaśnić w sposób naturalny. Odsyłam czytelnika w tym względzie do miesięcznika „Przegląd świata niewidzialnego“, wydawanego przez kard. Elie Meric (1905), profesora paryskiej Sorbonny, gdzie w zeszycie z marca 1905 jest mowa o takich właśnie materyalizacyach, zarazem podane są także na tle poglądów spirytystycznych różnice, jakie zachodzą między ekstazą, zjawiskiem, wizyą a objawieniem.

Opowiadają, jak raz św. Anus rozłamał jak zwykle Hostyę przy Mszy i cząstkę położył na patenie. Wtem przyleciała wielka mucha, odgryzła kawałek Hostyi i uleciała z nim w powietrze. Przerażony Arcybiskup, zwrócił się całem

sercem ku Bogu, prosząc o pomoc w tej potrzebie. I oto zaraz z brzęczeniem głośnem przyleciała mucha napowrót, dając tem świadectwo, iż ulega wyższemu rozkazowi. Posłusznie złożyła zabraną cząstkę napowrót na patenie; a gdy chciała ulecieć znowu w powietrze, padła martwa na ołtarz.

Ponieważ we Mszy łączą się w jedno modlitwy, śpiewy, rozmyślania i wszystkie inne silnie działające wpływy, nie dziw przeto, że przedewszystkiem we Mszy trafiają się najczęściej podobne zjawiska. Świętego Jana od Krzyża otaczał często przy Mszy taki blask, iż zdawało się świadkom naocznym, że widzą drugiego Mojżesza, zstępującego z góry. Takie promienienie ciała przy Mszy skonstatowano także: u Ulrycha zakonnika z Villar, u Sylwana, zakonnika z Clairvaux i wychowanka św. Bernarda; u tego ostatniego miało owe światło blask słoneczny, a szaty stawały się bielsze nad śnieg. Podobnie trafiało się to Cystersowi Tomaszowi Lombardowi, Biskupowi z Ferrary i wielu innym. Zrozumiałem jest także, że najczęściej występuje to zjawisko podczas Offertorium i Komunii kapłańskiej, jako w dwóch punktach granicznych, zbierających w sobie główną akcyę Mszy. U Papieża Eugeniusza trafiało się takie promienienie zwykle podczas Offertorium, to samo u kapłana Ivo i św. Eworcyusza; natomiast u świętego Afra, Biskupa z Lugdunu występowało ono podczas Komunii. Zwłaszcza u niewiast trafiają się podobne zjawiska świetlne przedewszystkiem przy Komunii, jak świadczą o tem liczne przykłady. W chwilach najwyższego skupienia trafia się to nawet poza Mszą, jak to miało miejsce u Ojca Torneryusza, Kartuza, który, idąc sprawować swą pierwszą Mszę, już promieniał tak, zanim przystąpił do ołtarza.

Kiedy indziej trafiało się znowu, że światło to promieniejące zamiast rozpraszać się na wszystkie strony, skupiało się w kilka kul świetlistych. Trzy takie kule świeciły raz nad głową Biskupa z Barnastro, podobnie nad głową Hieronima Baptysty Lanuza podczas całej Mszy. Przy jeszcze silniejszem skupieniu łączą się nieraz podobne kule w jednę, świecącą zwykle nad szczytem głowy. Taką kulę świetlną widziano raz podczas Mszy nad świętym Kolumbem od Ewangelii aż do końca Kanonu, na wyspie Humbie.

Podług wiarogodnego świadectwa ministranta, pojawiała się często taka kula nad bratem Gerardem, podobnie nad księdzem Iwonem. Ile razy Ida z Loewen przyjęła Najśw. Sakrament, płynęło z jej oczu tak obfite światło, że promienie jego oświecały każdy przedmiot, na który się popatrzyła; blask ten da się porównać pod pewnym względem ze światłem słonecznem. Takiż blask bił raz z jej oczu, gdy piła z kielicha, tak iż kapłn, rozdzielający Komunię, myślał w pierwszej chwili, że to promień słońca odbija się w kielichu.

Gdy św. Samson w dniu wyświęcenia go na Biskupa odprawiał Mszę, widział Biskup Dubrecyusz i inni duchowni, iż ogień wychodził z jego ust i rąk. Biskup Kapuy, Castrensis, czując zbliżającą się śmierć, zaprosił był wszystkich blizkich sobie na swą Mszę. W chwili, gdy podczas tej Mszy wymawiał słowa tajemnicy, otoczył go tak silny blask, że żaden z obecnych nie mógł się nań patrzeć.

Oblicze św. Wenturyna z Bergamo świeciło zwykle podczas Mszy blaskiem niezwykłym. Gdy czytał lub śpiewał Ewangelię, widziano, jak z ust jego wychodziła ognista pochodnia, a oczy błyszczały mu, jak dwie gwiazdy. Gdy zbliżało się Podniesienie, wychodziła z ust jego jasna, świetlista mgła; przy każdem

słowie Konsekracyi przebijała tę mgłę ognista błyskawica, a gdy wymawiał: Sanctus, Sanctus, Sanctus, unosił się w powietrze, a oblicze jego jaśniało jak słońce. Szlachcianka pewna z Bolonii słyszała o tem, ale nie chciała w żaden sposób uwierzyć, poszła więc na jego Mszę, by się o tem osobiście przekonać. W chwili Podniesienia Hostyi ujrzała, iż Wenturyna otoczyła świetlista chmura, w której pozostał osłoniony aż do Ite missa est.

Zakonnice pewne, które nie mogły przystąpić do Komunii w święto Bożego Ciała, prosiły Patryarchę Justyniana (1413), by przynajmniej wspomniał o nich przy Mszy. Patryarcha zastosował się do tej prośby. Sprawując Mszę przed ludem, wpadł po Podniesieniu w zachwycenie; duch zaniósł go do jednej z zakonnic, która, zamknięta w swej celi, pogrążona była w rozmyślaniu i właśnie w tej chwili uczuła gorące pragnienie Najśw. Sakramentu, którego on też udzielił jej zaraz; czy istotnie, czy tylko duchowo, to już Bogu samemu wiadomo. W każdym razie lud zebrany widział go przez cały czas przy ołtarzu. Przyszedłszy do siebie, dokończył Mszy. Owa zakonnica doznała jednak tego samego widzenia i opowiedziała je księdzu, a ten Patryarsze. Patryarcha polecił jej, podziękować Bogu za tę łaskę, zakazał jednak rozgłaszać to komukolwiek za jego życia.

W żywocie św. Michała de Santis czytamy, że podczas jego Mszy widziano, jak w chwili Konsekracyi i Podniesienia utworzyła się dokoła Hostyi jakby korona, lub wieniec z promieni białych jak śnieg, jaśniejących jak słońce. Zjawisko to unosiło się jakiś czas w powietrzu, potem rozszerzając się coraz więcej, otoczyło najpierw głowę jego jakby gloryą, dalej zniżyło się ku piersi Świętego, wreszcie otoczyło go całego w przedziwny obłok świetlny.

Słusznie uważać można ten rodzaj materyalizacyi, podobnej tym, jakie obserwować czasem można na posiedzeniach spirytystycznych, za obraz skutków Boskiej Ofiary, jakie ona wywołuje w sprawującym i w obecnych, jako uwidocznienie zachodzącej na duszy i ciele powolnej przemiany.

Podobne i inne cudowne fakty napotykamy w życiu wielu innych świętych Kapłanów.

Nad głową celebrującego Malachiasza pojawił się raz biały gołąb, taki blask siejący, że rozjaśnił cały kościół, przyczem przestraszeni ministranci poupadali na ziemię. Ognista kula pojawiła się nad głową świętego Marcina, gdy raz przede Mszą obdarzył ubogiego swym płaszczem. Widział ten cud niejaki Sulpicyusz Sewerus.



Rozdział 5.

Cel i skutek Ofiary Mszy świętej.

Rozważana odnośnie do swego przeznaczenia i skutków jest Msza św. najdoskonalszą i najwznioślejszą Ofiarą, a to: 1) Ofiarą czci dla Boskiego Majestatu; 2) Ofiarą dziękczynienia za otrzymane od Boga dobrodziejstwa; 3) Ofiarą błagania o wszelkie potrzebne nam łaski; 4) Ofiarą przejednania za wszystkie popełnione a obżałowane grzechy. Chrystus Pan dał Kościołowi tę Ofiarę jako spuściznę, by umożliwić składanie Mu jako Bogu godnego hołdu, dziękczynienia, błagania i zadosyćuczynienia, a to w Chrystusie, z Chrystusem i przez Chrystusa. We Mszy świętej odnajdujemy wszystko, co koniecznem jest do wytworzenia łączności między stworzeniem a Stwórcą, między Niebem a ziemią. We Mszy znajdują swój wyraz cztery zasadnicze obowiązki człowieka, na których opiera się cała religia, które są treścią całej służby Bożej, mianowicie cześć, dziękczynienie, prośba i przebłaganie. Msza święta jest więc rdzeniem katolickiego nabożeństwa, ogniskiem i szczytem religii, ożywczem sercem całego katolicyzmu.

1. Msza święta jest Ofiarą uwielbienia, chwały i czci dla Boskiego Majestatu, a ponadto najwyższą Ofiarą pochwalną.

Bóg stworzył wszystko na chwałę Swą. Wszelkie stworzenie żywe czy martwe powinno i musi chwalić, wysławiać i uwielbiać najwyższego Pana i Stwórcę. „Gdzie byłeś, gdym kładł podwaliny ziemi, gdy sławiły Mię zorze poranne, a wszyscy synowie Boży okrzykiwali Mą chwałę?“ Na chwałę Stwórcy toczą się światy w bezmiernem przestworzu i miliony gwiazd krążą po zakreślonych im drogach podług odwiecznych, niezmiennych prawideł. Ku chwale Jego zielenią się lasy, kwitną rośliny, działają żywioły. Jemu śpiewa ptaszę w powietrzu, pluska się rybka we wodzie i robak wykuwa swe drogi w żyznej glebie. Dla Jego chwały żyją i rozwijają się miliony zwierząt. Wszelkie dzieła niech wielbią Pana — wołali trzej mło-

dzieńcy — niech wielbi Go i wysławia wszystko, co kwitnie i zieleni się, wiatry i burze, światło słońca i gwiazd, ogół stworzenia i wy, Aniołowie Pana, chwalcie i wywyższajcie Go ponad wszystko na wieki! — Już Psalmista Dawid śpiewa: „Coeli enarrant: Niebiosa głoszą chwałę Boga, a uczynki Jego oznajmia firmament.“

Jeśli więc ogół stworzenia ma obowiązek wysławiania i chwalenia Boga, jeśli w olbrzymiej świątyni przyrody dniem i nocą rozbrzmiewają harmonijne akordy hymnów pochwalnych ku czci Najwyższego, to tem bardziej musi człowiek jako król stworzenia i włodarz Boży trzymać prym w tym ogólnym chórze, pełnić ustawicznie i ochoczo ten święty obowiązek.

Henryk Suzo zwykł był modlić się: „Kto mniema, iż potrafi chwalić Cię dostatecznie, kiedy nawet Cherubini i Serafini nie potrafią mimo najlepszej chęci wielbić Cię i sławić godnie, podobny jest do człowieka, który goni za wiatrem lub schwycić chce własny cień.“ Jeden tylko może i potrafi godnie uczcić Boga, a to sam Syn Boży. Jezus Chrystus składa przy Mszy Swemu Ojcu niebieskiemu Ofiarę czci i uwielbienia. Słusznie zupełnie pisze Wawrzyniec Just: Nie ulega wątpliwości, że niczem nie możemy oddać Bogu doskonalszej czci, jak przez niepokalaną Ofiarę ołtarza, którą ustanowił Chrystus w pierwszym rzędzie po to, by Kościół Jego mógł sprawować chwałę Bożą.

Wszak nawet chóry Aniołów zstępują z Nieba, by przez Jezusa Chrystusa wielbić majestat Boga. „Przez którego majestat Twój chwalą Aniołowie, uwielbiają Moce, Potęgi z drżeniem wysławiają.“ (Prefacya). A jeśli Chrystus składa Ojcu na ołtarzu cześć i chwałę, czyni to przedewszystkiem w imieniu tych, którzy uczestniczą we Mszy świętej i pobożnie współofiarują. Owszem wynagradza nawet zaniedbanie lub braki w tym względzie ze strony wiernych.

Właśnie nieustająca bezkrwawa Ofiara Mszy jest dla chrześcijanina najwyższą Ofiarą pochwalną i tak też określoną jest ona w modlitwach Mszalnych. „Ofiarujemy Ci, o Panie, Ofiarę chwały ... Przynosimy Ci, Panie, Ofiarę chwały ku czci Świętych Twych.“ A w Gloria: „Wielbimy Cię, błogosławimy, wysławiamy i ubóstwiamy.“ — Zgodnem jest zdanie Soborów i wszystkich Doktorów Kościoła, że Msza święta jest najwyższą Ofiarą czci, chwały i uwielbienia.

Jeśli miłemi były Bogu wszechmocnemu ofiary całopalne Starego Zakonu, jeśli — jak to wspomnianem jest w modlitwach mszalnych — spoglądał łaskawie na ofiary Abla, Melchizedecha, Abrahama, to o ileż milszym być musi Ojcu niebieskiemu jednorodzony Syn Jego, Baranek bez zmazy, Bóg-Człowiek, którego Mu we Mszy składamy w Ofierze? Gdyby zabito na ofiarę całopalną wszystkie zwierzęta świata i ułożono stos na górze Oliwnej tak wielki, iżby pomieścił wszystkie te ofiary, to przecież w porównaniu z Ofiarą Mszy świętej nie miałaby ta Ofiara żadnej wartości. I gdyby złożono Bogu w bezkrwawej ofierze wszystkie rośliny i szlachetne latorośle i wszystkie najrzadsze owoce, to jednak miałaby ta ofiara tylko cień wartości w porównaniu z Ofiarą Mszy. W ofiarach takich nie ma Bóg upodobania; Msza święta przewyższa je wszystkie, jest czystą i nieskończenie doskonałą Ofiarą, jakiej nie jest w stanie ofiarować żadna istota stworzona, ani żaden Anioł.

2. Msza święta jest Ofiarą d z i ę k c z y n n ą i to najwyższą Ofiarą dziękczynną.

Jak z samego popędu natury musi człowiek składać Bogu Ofiarę czci, chwały i uwielbienia, tak też musi składać Bogu i Ofiarę dziękczynienia. Cóż ma człowiek, czegoby nie otrzymał od Boga? A jeśli człowiek rozważy te wszystkie dobrodziejstwa, jakie otrzymał od Boga, a więc życie, zdrowie, dary ciała i ducha, łaski dla duszy, prawo synostwa Bożego, współdziedzictwo z Chrystusem, to musi serce jego przepełnić się wdzięcznością niezmierną i wołać z Psalmistą: „Czemże odpłacę się Panu za wszystko, co mi dał? Co mam ofiarować Panu, co byłoby godnem Jego? (Mich.) Odpowiedź na to daje Dawid: „Ofiaruj Bogu ofiarę chwały, zapłać Najwyższemu ślub twój.“ Najlepszym środkiem do okazania wdzięczności i wypełnienia ślubu jest, jak już zauważył Ireneusz, Ofiara Mszy świętej. Często też jest wzmianka w oficyum mszalnem o tym obowiązku wdzięczności. W Gloria powiedzianem jest: „Dzięki Ci czynimy dla wielkiej chwały Twej.“ W Prefacyi: „Dzięki czyńmy Panu Bogu naszemu... Prawdziwie godzi się, byśmy zawsze i wszędzie dzięki Ci czynili.“ Przy konsekracyi mówi kapłan: „Wziął chleb, wzniósł oczy w Niebo, dzięki czynił.“ A jako dziękował Ojcu Swemu przy Ostatniej Wieczerzy, tak samo dzięki Mu czyni i w każdej Mszy świętej, a to dziękczynienie, jako pochodzące od samego Syna Bożego, Boga-Człowieka, ma nieskończoną i niepojętą wartość, jest najwznioślejszą Ofiarą dziękczynną. Pewien święto-



Boczna kaplica w klasztornym kościele w Ottobeuren, podług oryginału A. Kocha.



Św. Weronika podaje Panu Jezusowi chustkę do otarcia św. Oblicza.

bliwy człowiek, który pałał pragnieniem oddawania Bogu jak najdoskonalszej czci i dziękczynienia, tak modlił się często wśród westchnień: „Obym miał tysiąc języków, bym mógł należycie dziękować Bogu! Obym miał wszystkich ludzi pod władzą swą, by wszyscy wraz ze mną wielbili Boga i dzięki Mu czynili! Obym mógł dać wszystkim nierozumnym stworzeniom rozum i serce, by mogły wiecznie chwalić Boga i dzięki Mu czynić. Obym mógł stworzyć nowe Nieba i zaludnić je samymi Aniołami ku chwale Boga i dziękczynieniu. Obym miał tak wielkie siły ciała i duszy, bym mógł więcej wielbić i chwalić Boga i dzięki Mu czynić, niż potrafią to wszyscy Święci i wszystkie chóry anielskie. Jakże szczęśliwym czułbym się wtedy!“ W takiej modlitwie pogrążony, usłyszał raz głos jakiś, mówiący mu: „Słuchaj pilnie Mszy świętej, a będziesz w stanie uczynić bez porównania więcej, niż potrafisz to określić w życzeniach swych.“

Czyńmy więc dzięki Ojcu dobrotliwemu przez tę miłą Mu Ofiarę; pamiętajmy, że już św. Paweł wzywa nas, byśmy ustawicznie dzięki czynili Bogu Ojcu w Imię Pana naszego, Jezusa Chrystusa (Ef. 5, 20), byśmy we wszystkich sprawach i potrzebach zwracali się do Boga w modlitwie i błaganiu i z dziękczynieniem (Fil. 4, 6), byśmy byli wytrwałymi i czujnymi w modlitwie z dziękczynieniem (Kol. 4, 2). Z głębi serca i z przejęciem powinniśmy wymawiać słowa Prefacyi: „Gratias agamus: dzięki czyńmy Bogu wspólnie z naszym Arcykapłanem.“

Tylko Mszą świętą możemy spłacić w zupełności nasz dług wdzięczności wobec Boga. Bóg dał nam Swego Syna raz tylko przy Wcieleniu, podczas gdy my dajemy Mu Go ustawicznie we Mszy świętej. Można prawie powiedzieć, że pod tym względem mamy niejako pewną przewagę nad Bogiem, jeśli nie co do jakości daru, bo nic nie może być doskonalszego nad Syna Bożego, to przynajmniej co do zewnętrznego pozoru, jako że dar ten odnawiamy ustawicznie.

3. Msza święta jest najdoskonalszą Ofiarą b ł a g a l n ą.

Człowiek sam przez się jest nędznym, ubogim żebrakiem, robakiem ziemnym, który sam nic nie może uczynić dla siebie i zawisłym jest wyłącznie od dobroci miłości i łaskawości Stwórcy. Prosić Go musi o wszystko, a najskuteczniej prosić może właśnie przez Mszę świętą. Msza święta jest najskuteczniejszą prośbą dla nieskończonej wartości Ofiary i nieskończonego dostojeństwa właściwego kapłana ofiarnego; i niema tak wielkiej łaski ani tak wielkiego daru, któregoby nie można sobie uprosić przez sprawowanie tej Ofiary. Wawrzyniec Just pisze: „Niema Ofiary większej, pożyteczniejszej i milszej w oczach Boga nad Ofiarę Mszy św. We Mszy wyliczamy rany, obelgi i razy, jakie wycierpiał Bóg-Człowiek, i ofiarujemy je Bogu Ojcu, przyjęte na się człowieczeństwo ofiarowuje Boski Arcykapłan, wstawiając się we Mszy za wiernymi.“

Już na ziemi modlił się Zbawiciel za nas ciągle, „zanosił modlitwy Swe i błagania wśród łez rzewnych i głośnego wołania. I wysłuchanym jest dla Swej uległości względem Ojca.“ (Żyd. 7, 20). Wstawianie to sprawuje Pośrednik nasz i teraz ustawicznie we Mszy świętej. Za obrońcę u Ojca mamy Jezusa Chrystusa, który jest sprawiedliwy. On zanosi Ojcu nasze korne modły, jednocząc je ze Swojemi.

W tej najdoskonalszej Ofierze błagalnej może chrześcijanin żądać u Ojca wszystkiego, czego tylko zapragnie, łask,

potrzebnych do nawrócenia i poprawy życia, cnót wiary, nadziei i miłości, i to w większej mierze, dla siebie i dla współbliźnich, dla ciała i duszy, nawet dla zmarłych krewnych swych, przyjaciół i obcych.

Msza święta jest Ofiarą chwały, czci i uwielbienia. Bogu zawdzięczamy wszystko, przedziwnie zorganizowane ciało



Pokutujący i skruszony Psalmista Dawid, przed ołtarzem ofiarnym Boga, który rozweselał młodość jego. (Obraz ze średniowiecznego brewiarza).

i zdrowie, pokarm i napój, duszę ze wszystkiemi jej władzami i zdolnościami; Jego potędze i dobroci zawdzięczamy każde tchnienie nasze, i gdyby tylko chciał Bóg, Pan życia i śmierci, mógłby zesłać na nas każdej chwili śmierć nagłą. Od Boga mamy nasze nadnaturalne życie w Chrystusie, łaskę uświęcającą, prawo synostwa Bożego i wiecznego szczęścia w Niebie; słowem wszystko mamy od Boga, czem jesteśmy i co posiadamy, z siebie samych nie mamy nic i nie jesteśmy niczem.

Pierwszym więc obowiązkiem naszym jest, uznawać tę zupełną zawisłość naszą od Boga. Codziennie, co godzinę winniśmy uchylać czoła przed najwyższym Majestatem i wołać z głębi serca: Tobie, Boże, chwała, cześć i sława na wieki! Każde uderzenie serca naszego powinno być dziękczynieniem za te niezliczone dobrodziejstwa przyrodzone i nadprzyrodzone, jakiemi obsypuje nas ustawicznie wszechmocny i dobrotliwy Bóg. Powinniśmy na wzór owych czterech zwierząt Apokalipsy nie spoczywać dzień i noc, i jako one, ustawicznie uwielbiać Boga, wysławiać Go i dziękować Mu. A wieleż to jest tysięcy, jeśli nie milionów ludzi, nawet między chrześcijaninami i katolikami, których duch jest głuchoniemy wobec wszechpotężnego, dobrego Boga, którzy nie zważają na wewnętrzne i zewnętrzne pobudki, skłaniające ich do czczenia Boga, którzy dnie, tygodnie i lata całe nie myślą o Bogu, nie korzą się sercem przed Jego Majestatem, nie oddają Mu czci ani rano ani wieczór, ani przed jedzeniem, ani po jedzeniu, nie dziękują Mu za dobrodziejstwa, a nawet przyszedłszy do Domu Bożego, pozostają głuchymi i niemymi wobec Boga.

Nie tylko słowy modlił się Zbawiciel za ludzi przez ciąg życia Swego i na krzyżu, ale przedewszystkiem przez poświęcenie za nich życia Swego. Śmierć Jego była najpotężniejszą prośbą, której Bóg nie mógł odrzucić; Ofiara na krzyżu była istotną prośbą błagalną za ludzkość we wszelkich jej potrzebach. Zatem i Msza święta, jako odnowienie ofiary krzyżowej, jest najskuteczniejszą Ofiarą błagalną. Dlatego bezpośrednio przed i po Podniesieniu przedkłada kapłan Ojcu niebieskiemu najrozmaitsze prośby w tem słusznem przekonaniu, że takowe, połączone

z Ofiarą błagalną Chrystusa, znajdą najpewniej wysłuchanie.

A gdzież jest człowiek, któryby nie miał codziennie o co prosić? Pomijam już potrzeby doczesne, jak zdrowie ciała, pomyślność w pracy, urodzaj itd., a uwzględniam tylko nadprzyrodzone potrzeby duszy. Jakże słabi jesteśmy w tym względzie bez łaski Bożej! Na ileż pokus narażeni jesteśmy codziennie, nawet co godzinę, ileż walk wewnętrznych staczać musimy ustawicznie z grzeszną pożądliwością! Bez szczególniejszej pomocy łaski Bożej bezsilni jesteśmy wobec grzechu, nie potrafimy spełnić ani jednego dobrego uczynku, zasługującego na zbawienie. A jeśli tak liczne są potrzeby wasze, jeśli tylko u Boga spodziewać się możecie pomocy, więc nie leńcie się jednoczyć prośby wasze z Ofiarą błagalną Chrystusa we Mszy. Po Podniesieniu przedkładajcie Bogu z ufnością prośby wasze i potrzeby. Składajcie je na ołtarzu w święte rany Zbawiciela i w święte Jego Serce, proście zwłaszcza o siłę do przezwyciężania grzechu i ćwiczenia się w cnocie.

Bardzo dobrze czynią chrześcijanie, że w zarazie, podczas posuchy, wylewów i we wszelakich innych potrzebach uciekają się do Boga i zarządzają odprawianie Mszy dla odwrócenia złego. Mszał zawiera nawet sporą liczbę umyślnych modlitw okolicznościowych na wszelkie potrzeby ludzi. — „Dlatego przystąpmy z ufnością do tronu łaski, byśmy osięgli miłosierdzie i łaskę znaleźli, gdy potrzebujemy pomocy.“ Już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa istniały osobne Msze wotywne na różne potrzeby.

Święty Hieronim tak mówi: Bez wątpienia użycza nam Bóg wszelkich łask, o jakie prosimy Go we Mszy, o ile zresztą takowe mają nam wyjść na pożytek, a co najdziwniejsze, że często daje nam i to nawet, o co nie prosiliśmy, jeśli my z naszej strony nie stawiamy tamy Jego szczodrobliwości. Rzec można, że Msza jest słońcem rodzaju ludzkiego, które zsyła swe promienie na dobrych i złych, i niema na świecie duszy tak zepsutej, któraby nie odniosła korzyści jakiejś ze słuchania Mszy, często nawet wtedy, jeśli nie myśli o tem i o nic nie prosi.

4. Msza święta jest najpotężniejszą Ofiarą p r z e j e d n a w c z ą.

Pobożny, cierpliwy Job składał ofiary za dzieci swe w tej myśli, że „może synowie jego zgrzeszyli i bluźnili Bogu w sercach swych.“ Także Mojżesz zarządził składanie różnych ofiar przebłagalnych. Grzeszny człowiek, słaby i ułomny, ustawicznie obraża Boga i przekracza wciąż Jego przykazania. Wszak nawet sprawiedliwy upada 7 razy na dzień. W grzechu poczęty i w grzechu wyrosły, grzeszy człowiek ustawicznie oczyma, uszami, językiem, wszystkimi zmysłami i członkami, myślą i pożądaniem, w domu i na ulicy, a nawet w świątyni Bożej. Na każdym kroku daje dowody niewdzięczności, niewierności, nieposłuszeństwa i buntu przeciw Bogu, niemym wyrzutem są mu krewni i przyjaciele, chleb, który spożywa, woda i wino, które pije, nawet światło słoneczne. „Panie, jeślibyś chciał pamiętać nam grzechy nasze, któż ostoi się przed Tobą?“ Rozważywszy ułomność swą, może tak powiedzieć z Dawidem każdy chrześcijanin.

Obrażone Bóstwo musi być przebłaganem. Uznawali to już w religiach swych Żydzi i narody pogańskie i dokonywali aktu przebłagania ofiarami. Doskonalsza religia Nowego Zakonu, której cieniem tylko był Stary Zakon, musiała mieć także doskonalszą Ofiarę przebłagalną. Ofiarę przebłagalną złożył Chrystus

na krzyżu, a że Msza jest odnowieniem Ofiary krzyżowej, więc jest także ciągłem odnawianiem tego zadosyćuczynienia, ciągłą Ofiarą przebłagalną. Słusznie powiada Sobór Trydencki: „Mszę sprawuje się za grzechy, kary, zadosyćuczynienia i inne potrzeby wiernych.“ — „Ofiara Mszy łagodzi gniew Pana; w niej daje On nam dobrodziejstwo i łaskę skruchy, przebacza nam najcięższe grzechy i największe zbrodnie.“ (Sessio 22).

Cechy Ofiary przebłagalnej nosi cała liturgia mszalna; odnajdujemy je w Confiteor, w modlitwie u stopni ołtarza, w Kanonie, ciągle napotykamy we Mszy modlitwy błagalne o odpuszczenie grzechów.

Ta potęga przejednywania, ten skarbiec zadosyćuczynienia Ofiary przebłagalnej nie rozdziela się bynajmniej na pojedyncze Msze tak, iżby np. przy jednej otrzymał człowiek kropelkę krwi przebłagalnej, przy drugiej nieco bólu zadosyćuczynienia, przy trzeciej jedno westchnienie o zmiłowanie i przebaczenie; Jezus Chrystus pragnie przy każdej Mszy uczynić nas uczestnikami wszystkiej Swej Krwi pokutnej, wszystkich Swych zadosyćuczynień, całej mocy przejednawczej Ofiary Krzyżowej. Jak niegdyś Magdalena, upadłszy u stóp krzyża, rozpływając się w żalu i boleści, objęła rękoma drzewo krzyża, dozwalając spływać świętej Krwi na swą głowę, tak może każdy chrześcijanin uklęknąć przy Ofierze Mszy, zbierać przebłagalną Krew Chrystusa, płynącą na odpuszczenie i przebłaganie grzechów i obracać ją na swój pożytek. Dlatego też oświadcza Sobór Trydencki na 22 posiedzeniu, że tą Ofiarą przejednywamy Boga, który daje nam w niej łaskę i dar skruchy, przebacza najcięższe zbrodnie i grzechy. A Krew Jezusa Chrystusa oczyszcza od wszelkiego grzechu (1 Jan 1, 7), zarówno od drobnych przekroczeń i grzechów powszednich, jak i od grzechów ciężkich; dlatego modliła się święta Gertruda podczas Podniesienia: „Ojcze święty, ofiaruję Ci tę świętą Hostyę na przejednanie i oczyszczenie wszystkich moich grzechów.“ — Z gorącem sercem i silną wiarą, z świętym lękiem i szacunkiem, w skrusze i pokucie winni chrześcijanie zbliżać się do Boga w tej Ofierze przebłagalnej, gdy tylko znajdują się w potrzebie, by zyskać miłosierdzie i znaleźć łaskę w oczach Boga.

Tak tedy widzimy, że Msza święta jest na równi z Ofiarą krzyżową istotną Ofiarą p r z e b ł a g a l n ą.

Podczas Mszy staje miłościwy Pośrednik, Arcykapłan według porządku Melchizedecha, w osobie kapłana, jako swego narzędzia i zastępcy, przed Ojcem, pokazuje Mu znaki Swych ran jako trofea ofiarne, w imię przelanej Krwi Swej błaga o łaskę i zmiłowanie dla grzesznego rodzaju ludzkiego. A jak wówczas na Golgocie ułagodziło serce ofiarne Jezusa gniew Ojca, tak i w każdej Mszy przejmuje się Serce Zbawiciela tą miłością ofiarną dla biednych grzeszników. Każda Msza święta jest Ofiarą przejednawczą za grzechy całego świata, w szczególności zaś za grzechy uczestniczących w niej pobożnie. Jakaż to niewypowiedziana pociecha dla nas! Setki grzechów popełniają ludzie codziennie w każdej miejscowości, tysiące w każdym kraju, miliony na całym świecie, i to sami katolicy, nie licząc innowierców i pogan. Wszak właśnie źli chrześcijanie popełniają mnóstwo takich występków, które muszą ściągnąć gniew i pomstę Boga. Zamiast wywdzięczać się Bogu za dobrodziejstwa, nadużywają ich tylko ludzie na zła; i zdumienie musi nas ogarnąć, dlaczego tak zuchwale wyzywana pomsta Boga nie zgładzi z ziemi tego złego plemienia, dlaczego zsyła

na nich jeszcze i światło i deszcz, urodzajność i pomyślność. Tę cierpliwość Bożą zawdzięczają ludzie właśnie Mszy świętej, która jest Ofiarą przejednawczą i przebłagalną, w której Zbawiciel woła codziennie do Ojca z milionów ołtarzy: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią.“ Miliony kapłanów wznoszą codziennie św. Hostyę, zabitego Baranka ofiarnego, i wołają gorąco: „Parce, Domine: Przebacz, Panie, przebacz ludowi Twemu, który odkupiłeś Swą Krwią świętą.“

Jeśli wierny rozważy przy Mszy sercem skruszonem wielkość swych ułomności i występków, jeśli z ufnością powierzy się świętym ranom Odkupiciela, ofiarującego się na ołtarzu jako Ofiara przebłagalna, i ze skruchą, bijąc się w piersi, wołać będzie Mea culpa: bądź miłościw, Boże, mnie, biednemu grzesznikowi, to bez wątpienia odejdzie usprawiedliwiony i oczyszczony. Przedstaw sobie, że stoisz na Golgocie i spoglądasz na to anielsko łagodne i święte oblicze Zbawiciela, wylewającego Krew Swą, i słyszysz łotra wołającego: „Panie, pomnij na mnie, gdy wejdziesz do Królestwa Twego!“ A wtedy zawołaj z nim: „Pomnij, Panie, na mnie, najnędzniejszego z grzeszników!“ Tak przekonasz się na sobie, że Ofiara Mszy świętej jest rzeczywiście Ofiarą przejednawczą; bo chociaż nie zmażesz zaraz przez to swych grzechów ciężkich, to przynajmniej wyjednasz sobie łaskę nawrócenia się i moc wytrwania na przyszłość w dobrem.





Rozdział 6.

We Mszy świętej składa Ofiarę: Chrystus, Kościół, lud, kapłan.

A. We Mszy świętej ofiaruje Chrystus.

Powiedzianem jest o Arcykapłanie Starego Zakonu, że stojąc przy ołtarzu, był jako słońce w blasku swym, jako cedr Libanu. (Ekkl. 50, 7). Cóż dopiero powiedzieć można o kapłanie Nowego Przymierza, będącym niejako zakonną drabiną Jakóba, po której nie tylko Aniołowie zstępują z Nieba, ale sam nawet Król Aniołów schodzi na nasze ołtarze, na łono Kościoła. W tej władzy ofiarnej mieści się całe dostojeństwo i znaczenie kapłana. Ofiara jest dla niego tą potężną dźwignią, która zbliża świat ku Niebu, źródłem, z którego czerpie, jako szafarz Sakramentów.

Mojżesz, wielki prawodawca, typ Boga-Człowieka, otrzymał od Boga rozkaz: „Weź Aarona z synami jego (Lew. 8, 2), ich szaty i oliwę i namaść ich na ród mój kapłański!“ I wziął ich Mojżesz i umył ich na całem ciele i włożył na nich szaty kapłańskie, tunikę i białą komżę z barwnym pasem i nakrycie głowy. Aaronowi, jako Arcykapłanowi, dał nadto błękitny płaszcz ze złotymi dzwonkami i jabłkami granatu i wierzchnią szatę, a na niej owe tajemnicze godło z 12 kamieniami, a na zawoju głowy umocował mu złotą gwiazdę, na której wypisane było imię Boga. Potem po pokropieniu krwią odbyło się święte pomazanie; i wszystkie te ceremonie wraz z towarzyszącemi im ofiarami powtarzał Mojżesz przez siedm dni z rzędu; dopiero po upływie siedmiu dni ukończoną była ceremonia wyświęcenia. Ósmego dnia składali Aaron i synowie jego po raz pierwszy Ofiary, a więc niejako odprawiali swe prymicye, dotychczas bowiem tylko Mojżesz pełnił funkcye

ofiarnika; w dniu tym musiał wszystek naród zebrać się przed drzwiami przybytku, by uczestniczyć w tej pierwszej Ofierze, składanej w jego imieniu i za niego, i przyjąć pierwsze błogosławieństwo Aarona.

Z uczuciem ogromnej radości powitali Izraelici ten pierwszy obrzęd ofiary Aarona i jego synów, przekonani byli bowiem, że na istnieniu Ofiary w Izraelu opiera się przymierze Boga z ludem swym i nią jest zagwarantowane. A przecież starozakonny Aaron, Arcykapłan z rodu Lewitów, był tylko obrazem przyszłego wiecznego Aarona, Boga-Człowieka, który wcielając się, wziął święcenia kapłańskie i pomazan jest niebiańskiem krzyżmem Bożem.

Sprawując jako Arcykapłan naszego wyznania prymicye Swe na ołtarzu krzyża, przystrojonym był Zbawiciel także w szaty kapłańskie, podobnie jak Aaron przy pierwszej swej ofierze. Na głowie, jako mitrę Arcykapłańską, miał koronę cierniową. Strojem dostojnym w miejsce barwnego okrycia było Mu poszarpane ciało, przebite ręce i nogi, przyobleczony był w szatę nieskalanej czystości; dopełnieniem stroju był płaszcz miłości ofiarnej, którym ogarnął i okrył świat cały. Tak, moi drodzy, Chrystus jest prawdziwym Aaronem, a Aaron starozakonny był tylko Jego wzorem. Grozą przejmujące dopełnienie się tej ofiary na krzyżu jest niejako obrzędem początkowym Chrystusa, dopełnieniem obrzędu jest błogosławieństwo prymicyjne, jakiego udziela, wyciągając przebite ręce nad światem całym i mówiąc: „Wykonało się.“ I przyjmują to błogosławieństwo świadkowie ofiary, bijąc się w piersi, a martwa przyroda wchłania je w siebie wśród drżenia i trzęsienia ziemi, pękania skał i otwierania się grobów. Oto jest doskonały Aaron, który nie przez krew kozłów i cielców, ale własną Swą Krwią wszedł do świątnicy, a to nie do sanctuarium Starego Zakonu, lecz do najświętszego przybytku Nieba, w dowód czego rozdarła się zasłona świątyni, w chwili Jego śmierci ofiarnej.

Złożywszy pierwszą Ofiarę na krzyżu, nie mógł Chrystus zrzec się już służby ofiarnej, musiał już zostać kapłanem na wieki według porządku Melchizedecha i jako taki składać w dalszym ciągu Ofiarę w najświętszym przybytku Nieba, raz na ziemi, na krzyżu, dokonaną Ofiarę stawiać wciąż przed oczy Ojcu niebieskiemu, składać Mu ją tam w Niebie (wiecznie), pokazywać Mu ustawicznie znaki odniesionych ran. Ale nie tylko w Niebie chciał Chrystus sprawować w dalszym ciągu tę Ofiarę, lecz także na ziemi, gdzie również, jako Arcykapłan, sprawował Swe prymicye. Chciał tego, bo zna ułomność naszą i lituje się nad nią, bo wie dobrze, jak bardzo potrzeba nam tu na ziemi pośrednika, któryby brał na się grzechy nasze i śpieszył nam z pomocą. Dlatego ustanowił doczesne Arcykapłaństwo i kapłaństwo w osobach Biskupów i kapłanów Kościoła katolickiego i przekazał im tę Ofiarę, jak ją sprawuje w Niebie, by sprawowali ją na ziemi po wszystkie dni aż do skończenia świata.

B. We Mszy świętej ofiarowuje Kościół.

a) Wszystkie modlitwy, dobre uczynki, akty cnót, walki wewnętrzne i cierpienia swych wojujących dzieci, znajdujących się w stanie łaski; b) wszystką cierpliwość, tęsknotę i mękę swych dzieci cierpiących; c) wszystkie zasługi i wszelką chwałę swych dzieci uwielbionych.

C. We Mszy współofiarują wszyscy wierni, którzy obecni są na Mszy i słuchają jej nabożnie. „Wy zaś — pisze Piotr — je-

steście rodzajem wybranym, kapłaństwem królewskiem, macie moc sprawowania duchownej i miłej Bogu Ofiary przez Jezusa Chrystusa.“ (1 Piotr 2). Słuchanie Mszy nie polega na tem tylko, by ktoś obecnym był na niej, jak pisze Antoniusz, lecz by ofiarował Mszę wspólnie z kapłanem. Wszyscy wierni mogą ofiarowywać we Mszy przez osobę kapłana, powinni więc także starać się śpieszyć kapłanowi z pomocą, a więc służyć mu, śpiewać z nim, modlić się, słowem, istotnie brać udział we Mszy. Wszak cała ta Ofiara jest jakby akcyą dramatyczną, w której zachodzi ustawiczna zmiana ról między celebrującym kapłanem a ludem obecnym, jest wspólną modlitwą i wspólną Ofiarą, w której lud łączyć się powinien jak najściślej z kapłanem ofiarnym przez modlitwę, obrzędy i ceremonie, przedewszystkiem przez Komunię brać żywy udział w Ofierze, przynajmniej w sposób duchowny. Stąd pochodzi to używanie liczby mnogiej we wszystkich modlitwach (Oremus, Orate fratres), stąd te częste zwroty wzajemnej zachęty (Dominus vobiscum, Sursum corda); sam zwrot taki, jak: „Dzięki czyńmy Bogu naszemu“, zaznacza dobitnie współudział wiernych w czzynności ofiarnej. A więc wszyscy wierni, którzy uczestniczą nabożnie w tej Ofierze, mogą się nazwać w pewnym sensie współofiarnikami. Słusznie modli się kapłan w Kanonie: „Pomnij, Panie, na sługi i służebnice Twe i wszystkich obecnych, za których ofiarujemy, lub którzy sami ofiarują Ci ofiarę chwały za siebie i za swoich.“

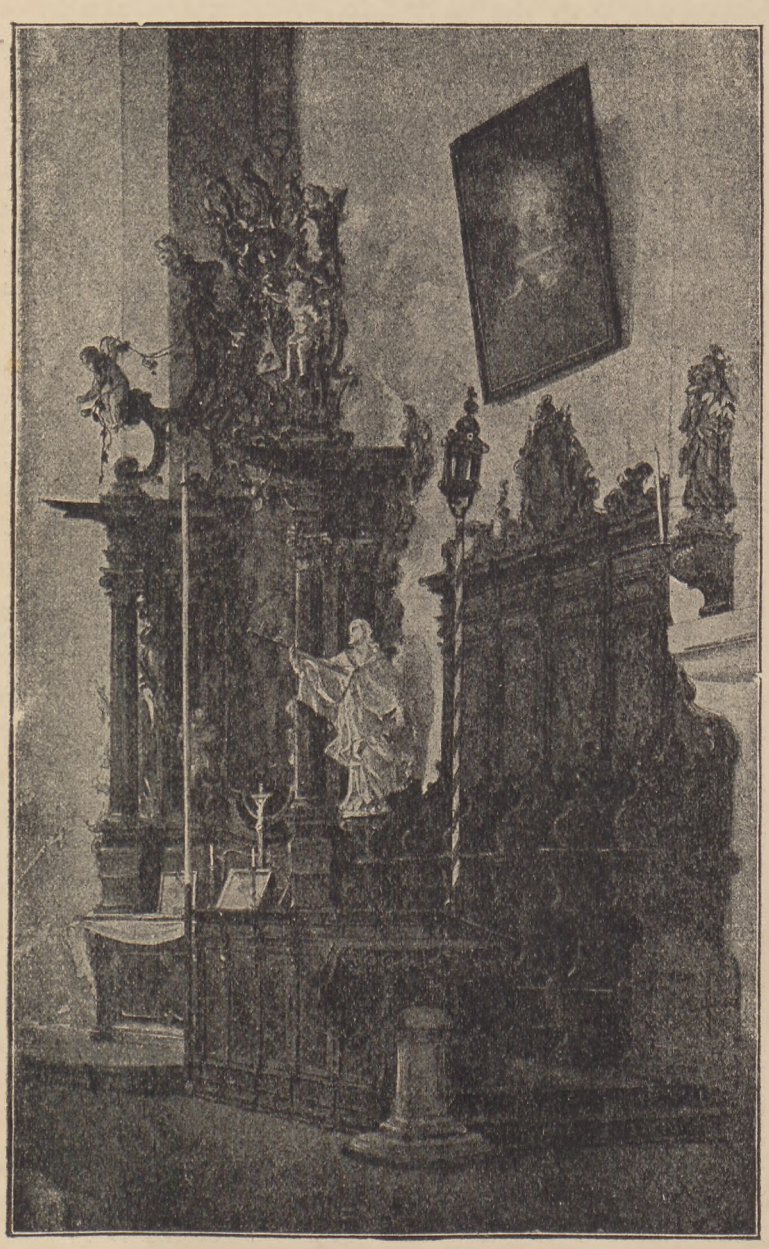

Stalle czyli ozdobnie rzeźbione siedzenia przy bocznym ołtarzu w klasztornym kościele w Tückelhausen, według oryginału A. Kocha.

Po Podniesieniu modli się kapłan dalej: „Panie, my sługi Twe i lud Twój święty, składamy Twemu wzniosłemu Majestatowi czystą, świętą i niepokalaną Ofiarę całopalną.“ Tu już nazwani są obecni wierni wyraźnie współofiarnikami celebrującego, czyli kapłana ofiarnego.

Współofiarującym przy Mszy jest każdy chrześcijanin-katolik, który uczestniczy nabożnie w tej Ofierze. Pięknie wyraża tę myśl Biskup Laurent we wzmiankowanem już 47 kazaniu: „Jeśli kapłan zastępuje miejsce Chrystusa, to lud zastępuje miejsce całego Kościoła. Gdy kapłan ofiarowuje Chrystusa za Kościół, to lud znowu ofiarowuje Kościół Chrystusowi. Dlatego to ministrant, zakrystyan lub członkowie chóru, którzy reprezentują ogół wiernych, potwierdzają tak często przy Mszy słowa i modlitwy kapłana, dlatego też zwraca się on tak często od ołtarza do wiernych, by przez wzajemne pozdrowienie w Imię Pana zjednoczyć się obopólnie z gminą wiernych węzłem duchowym i w tej łączności pozostać. Co więcej, wierni świeccy w Nowym Zakonie zasługują daleko więcej na miano kapłanów, niż starozakonni Lewici. Dlatego też mówi Książę Apostołów do wszystkich chrześcijan: „Jesteście pokoleniem wybranem, królewskiem kapłaństwem, ludem świętym, rodzajem poświęconym.“ (1 Piotr 2, 9). Tę swą godność kapłańską powinni chrześcijanie zaznaczać przedewszystkiem przy Ofierze Mszy świętej. Jeśli nie mogą poświęcać Bogu z kapłanem chleba i wina, to niech przynajmniej starają się o te dary, dbają o nabożeństwa i pieczę mają o Domu Bożym; jeśli nie mogą wraz z kapłanem składać Bogu na ołtarzu Ciała i Krwi Chrystusa, to niech ofiarują je Bogu duchowo we wierze, nadziei i miłości; jeśli nie zawsze mogą spożywać z kapłanem Baranka Bożego, to niech przynajmniej przyjmują Go w duchu, przez korną ufność i gorące pragnienie. Według upomnienia Apostoła, może i powinien każdy chrześcijanin przy Mszy świętej „ofiarować siebie samego, swe ciało i ducha swego, jako żywą, świętą, miłą Bogu ofiarę.“ (Rzym. 12, 1); a czyni to, jeśli zadowolonym jest przeznaczonem mu od Boga stanowiskiem w świecie, jeśli poddaje się wyrokom Boskiej Opatrzności, prace swe sprawuje Bogu na chwałę, cierpienia znosi chętnie z miłości ku Bogu, wszystko jednoczy z życiem i męką, z uczynkami i zasługami Jezusa Chrystusa i ofiaruje Ojcu niebieskiemu wraz z Ciałem ofiarnem Zbawiciela, a zasię do tej Ofiary z życia i życia ofiarnego wyjedywa sobie pomoc łaski przez ofiarę modlitwy i modlitwę Ofiary Mszy świętej.

D. We Mszy ofiarowuje kapłan.

Chrystus używa pośrednictwa kapłana, jako zastępcy Swego i sługi. A więc wybrany i uzdolniony do swego urzędu siedmiostopniowym Sakramentem kapłaństwa, kapłan jest właściwie widzialnem i żywem narzędziem Chrystusa. Kapłan pożycza niejako Chrystusowi swego języka, swych rąk, swych zmysłów, swych członków. Dlatego nie wpływa na ważność samej ofiary ta okoliczność, czy kapłan jest świętym czy też grzesznym, bo działa on tu tylko jako narzędzie w Imieniu Chrystusa, zaś Jezus sam jest darem ofiarnym i Barankiem ofiarnym, w którym sobie upodobał Ojciec. Rzecz się tu ma tak samo, jak przy udzielaniu wszystkich innych Sakramentów, że godność osoby sprawującej nie wpływa na ważność samej akcyi. Szlachetne wino zawsze takiem pozostanie, czy nalejemy je do naczynia złotego, czy do glinianego; nasienie nie traci przy wysiewie swej siły rodzajnej, chociaż wysiane będzie brudną ręką prostaczka; dukat nie traci na wartości, chociaż będzie własnością dziecka lub głupkowatego; kałuża błota nie brudzi oświecającego ją promienia słonecznego.

Arcykapłan naszego wyznania ofiaruje Trójcy świętej za pośrednictwem

kapłana swe najdostojniejsze człowieczeństwo, ofiarowuje wszystkie swe posty, czuwania, modlitwy, podróże, wszystkie kazania, uczynki pokutne, umartwienia, prześladowania, obelgi, wszystkie swe cierpienia, ubiczowanie, cierniem ukoronowanie, przybicie do krzyża i samą haniebną śmierć na krzyżu.

Kapłan jest jednak zarazem zastępcą Kościoła, ofiarując Chrystusa w imieniu całego Kościoła i ofiarując jednocześnie Kościół wraz z Chrystusem. Ponieważ Chrystus darował Siebie Kościołowi na pamiątkę w Sakramencie Ołtarza, przeto Kościół ofiaruje Bogu Ojcu przez kapłana samego Chrystusa, jako własność swą i cenę odkupienia, prosząc Boga zarazem, by darzył go Swą łaską przez wzgląd na tegoż Syna Swego. A że znowu Kościół jest oblubienicą Chrystusa i Jego ciałem duchownem, zaś Chrystus we Mszy wstawia się za nim, przeto musi znowu Kościół za pośrednictwem kapłana ofiarować Ojcu niebieskiemu siebie samego w zjednoczeniu z Chrystusem.

Ofiara Mszy świętej jest pociechą i radością kapłana. Już Psalmista wysławia w Psalmie 83 ołtarz jako przedmiot miłości swej i radości i woła z tęsknotą: „Ołtarze Twe, Boże mocy, Królu mój i Boże."

Jak bardzo zbliża się Chrystus we Mszy, na ołtarzu, do sługi Swego i zastępcy Swego! Lecz kapłan staje przy ołtarzu przed Chrystusem nie tylko, jako sługa przed Panem, jako ulubieniec władcy, darzącego go swymi względami. Na mocy niepojętego miłosierdzia Bożego, staje się kapłan przy ołtarzu zastępcą Chrystusa, nawet niejako Jego panem. Wszak przywołuje Go z Nieba, bierze na swe ręce, pokazuje wiernym ku adoracyi, składa znowu na ołtarzu, zamyka w Tabernakulum, podaje wiernym do spożycia. Ma zupełną swobodę w rozporządzaniu Jego Ciałem i Krwią. By pojąć tę myśl należycie, potrzeba na to całego wysiłku pokory i całej energii wiary. Jak ojciec marnotrawnego syna, powiada do nas Zbawiciel: Omnia mea tua sunt — wszystko, co Moje, jest twoją własnością. A wraz z Ciałem i Krwią Swą oddaje Chrystus w ręce kapłana Swe najcenniejsze dobra, Swego ducha, Swe łaski, owoce Swych świętych Tajemnic, znaczenie Swe u Ojca, Swą władzę nad duszami.

„Kapłani!" — pisze św. Augustyn — „jeśli błogosławionem jest ciało, które przez 9 miesięcy nosiło Pana, Syna wiecznego Ojca, jeśli błogosławione są piersi, które Go karmiły, to jakże nie mają być błogosławione usta, które sprawiają ten cud przemienienia, które codziennie spożywają Jego Ciało i zwilżają wargi Krwią Jego."

Życie kapłana przeplecione jest znacznie większemi troskami i zgryzotami, niż życie innych ludzi. Jezus Chrystus przepowiedział nawet Apostołom Swym, że pić będą z Jego kielicha i mieć udział w Jego Męce; a dzieje Kościoła uczą nas, że Apostołowie przekazali następcom swym wraz z pełnią władzy także obfitość doświadczeń i ucisków. Każdy kapłan może być pewnym, że prędzej czy później staną się jego wrogami wszyscy wrogowie jego Pana i Mistrza, że w urzędowaniu jego, pełnem trosk i pracy, nie ominą go żadne przeciwności, jakie świat i piekło zgotować mu są w stanie. Do kapłanów mówi Zbawiciel: „Ufajcie! Zwyciężyłem świat, a przy Mej pomocy możecie i wy go tak samo przezwyciężyć. Nie opuszczę was, nie zostawię was sierotami. Będę ze wszystkimi uczniami Mymi, by ochraniać ich i bronić, jeśli tylko są ze

Mną i dla Mnie chcą pracować. Szczególniejszą zaś opieką otoczę sługi Me, jeśli te wiernymi pozostaną zleceniu i poświęcą się zadaniu, jakie powierzyłem im do spełnienia. Będę wspierał ich i pocieszał i dopomagał im; ani na chwilę nie będą pozbawieni Mej obecności i Mej możnej łaski."

I jakżeż to daruje się Syn Boży w sposób szczególniejszy sługom Swym i chce być im ustawiczną podporą, pomocą i pociechą? Przez ducha Swego i Swą niewidzialną łaskę w każdym razie; ale także, i to przedewszystkiem, przez Sakrament Swój, ten zastaw wszelkich łask, i przez Ofiarę Swą, która jest źródłem tych łask. Na ołtarzu to ofiaruje się za sługi Swe i oddaje się im w sposób szczególniejszy. Jeśli kapłan znajduje się w niebezpieczeństwie, albo czuje potrzebę łaski nadzwyczajnej, to wie dobrze, że ma przy boku swym wszechmocnego Pośrednika, który zawsze gotów jest stanąć w jego obronie i wyjednać mu wszelką potrzebną pomoc. Bierze świętą Hostyę w swe ręce; a jeśli pewnym jest, że uzyska wszystko w Imię Chrystusa, o ileż pewniejszym musi być tego, gdy ofiaruje samego Chrystusa na ołtarzu. Gdy w pracy swej napotyka na niespodziewane przeszkody, gdy znużony i zniechęcony niepowodzeniem, mimowoli poddaje się pokusie, by zaniechać wszystkiego, słyszy głos, wołający na niego, jak ongi na Proroka: „Surge, comede; grandis enim tibi restat via." Przystępuje tedy do ołtarza, bierze chleb Nieba i kielich zbawienia, i wzywa pomocy Pana.

Tak, chleb to żywota, który posila serce człowieka, wino, które odradza jego młodociane siły. Tym posiłkiem pokrzepiony, umacnia się kapłan na duchu; czuje się silniejszym nad wszystkich mocarzy świata, bo nosi w swem sercu Królestwo niebieskie, a Odkupiciel jest z nim.



Starożytny kościół św. Agnieszki przed murami Rzymu.

Konstantyn W. zbudował w r. 324 na grobie św. Agnieszki kościół, który mimo restauracyi w r. 626, 1490 i 1846, co do istotnej formy pozostał niezmieniony. Kościół leży niżej poziomu drogi. 45 stopni marmurowych prowadzi do jego bazyliki o trzech nawach. Pod kościołem znajdują się katakomby (Ostrianum).

Główna cnota kapłańska, czystość, dziewiczość, znajduje w Ofierze Mszy i w Komunii wielką moc i pokrzepienie i pomoc łaski Bożej. Ołtarzowi zawdzięczają kapłani katoliccy i zakonnice możność wytrwania w celibacie i zachowania dziewiczości, Ołtarzowi, który rozwesela i utrzymuje ich młodość, Ofierze, którą sprawują, posiłkowi niebiańskiemu, którym żywić się muszą wszystkie dusze dziewicze, cennej Krwi niepokalanego

Baranka, która oczyszcza ich codziennie. (1 Piotr 1, 14). Każdy szczegół na ołtarzu przypomina im czystość, niewinność i cnotę duchów niebieskich. Działanie i siła Sakramentu ujawniać się musi także na zewnątrz. Ołtarz jest źródłem czystości naszej, na nim bowiem znajdujemy pszenicę wybranych i wino, z którego powstają dziewice. Przez przyjmowanie niepokalanego Baranka, który zasila wiernych niewinnością, świętością i miłością, zyskuje dusza pobożna czystość, bogactwo świętości i miłości, pisze Franciszek Salezy.

Posłuchajmy, co mówi złotousty Jan Chryzostom († 407). Gdy widzicie podczas Mszy na ołtarzu Odkupiciela świata, kapłana, pochylonego przed Ofiarą, i wiernych, klęczących dokoła z wargami zwilżonemi jeszcze świętą Krwią, czy zdaje się wam, iż jesteście jeszcze na ziemi wpośród śmiertelnych? Czy nie odnosicie raczej wrażenia, jakbyście byli już w Niebie pośród błogosławionych duchów i Aniołów? Przedstawcie sobie Eliasza na górze Karmelu w dzień ów, gdy publicznie ofiarował Panu i pozyskał napowrót dla Boga cały krnąbrny lud. Tłum nieprzeliczony otacza go, zachowując pobożne skupienie i milczenie. Ofiara leży przygotowana na stosie drzewa. Naraz podnosi Prorok głos swój i wzywa Imienia Pańskiego, a oto ogień spada z Nieba i pochłania ofiarę. Zaiste był to cud wielki, który przejąć musiał głęboko wszystkich obecnych. Lecz wy, chrześcijanie, czyż nie widzicie w kościołach naszych cudu stokroć wznioślejszego i zdumiewającego? Przybądźcie z braćmi waszymi na obrzęd świętych Tajemnic i ożywcie wiarę w sercach waszych. Widzicie przy ołtarzu kapłana ofiarującego, który sprowadza z Nieba na ziemię nie ogień materyalny, mogący zgasnąć za lada powiewem, ale Ducha Boga żywego. Modli się nie o to, by ogień pochłonął ofiarę, lecz by łaska Boga, spływająca z Nieba z ofiarą, rozpaliła serca wszystkich wiernych. I Bóg wysłuchuje prośby sługi Swego; Niebiosa posłuszne są Jego głosowi i tak dokonuje się tajemnica wiary naszej."

„Kapłanie! — woła św. Bernard — jakże wielkim jesteś! Jakże wzniosłą jest godność twa! Pan wywyższył cię ponad króle i książęta, dał ci stopień wyższy nad wszystko, co wielkiem jest na ziemi." Ogromną jest świętość władzy, jaką sprawuje kapłan przy ołtarzu; zważmy, że przy ołtarzu obcuje kapłan wprost z Bogiem i jednoczy się w sposób jak najściślejszy z Bogiem-Człowiekiem.

Oznajmiając Izraelitom wolę Pana, mówi do nich Anioł: „Ego Dominus . . ." Z pełną słusznością może również kapłan powiedzieć przy Konsekracyi: „Ego Christus", bo wieczny Kapłan i Jego zastępca dokonują tu wspólnie ofiary i przemienienia.



Rozdział 7.

Kto dostępuje owoców Ofiary Mszy świętej?

Jako owoce Mszy świętej rozumiemy tu duchowne i doczesne łaski, błogosławieństwa i dobrodziejstwa, jakie wyjednywa nam u Boga Ofiara Mszy, jako Ofiara dziękczynna, błagalna i przejednawcza.

Owoce Mszy świętej dzielą się na:

1) ogólne, spływające na cały Kościół, do jego skarbnicy;

2) szczegółowe, spływające na współofiarujących;

3) szczególne, które zyskuje sam kapłan;

4) specyalne, zawisłe od intencyi kapłana, przypadające w udziale tym, za których Ofiara się sprawuje.

1. Owoce ogólne.

Któż jest w stanie zgłębić wszystkie te błogosławieństwa i owoce, jakie czerpie Kościół cały z tej nieskończenie wzniosłej Ofiary? To najcenniejsza Ofiara pochwalna, najsilniejsza Ofiara dziękczynna, najskuteczniejsza Ofiara błagalna, gładząca wszelką winę grzechową, Ofiara przejednywająca, stanowiąca co do istoty swej jedność z krwawą Ofiarą na krzyżu, a różniąca się tylko od niej sposobem sprawowania. To niewyczerpane źródło wszelkich łask, zasług i błogosławieństw, które zasila wszystkie Sakramenta i sakramentalia. To złoty klucz Nieba do skarbnicy wszelkich łask, to niewidzialna drabina Jakóba do tronu chwały i miłosierdzia Bożego.

A potrzebną jest nieodzownie Kościołowi i całej ludzkości taka Ofiara przebłagalna; bez niej zapadłaby się chyba ziemia pod nawałem winy grzechowej, świat zginąłby w falach potopu, jak za czasów Noego, lub jako Sodoma spłonąłby w dżdżu ognistym. Spojrz tylko dokoła siebie w świat szeroki! Mnóstwo ludzi nie chce zupełnie znać Boga i wyrzekło

się Jego wiary; swem występnem życiem, świętokradztwami i bluźnierstwami bezczeszczą Najświętszą Krew Jezusa Chrystusa, która odkupiła ich i uświęciła. Pan każe codzień wschodzić słońcu, a ono oświeca promieniami swymi niezliczone grzechy, występki i ohydy, które wprost wyzywają sprawiedliwość Bożą. Wielką jest bowiem złość ludzka, a myśli jego i skłonności od dziecka skierowane ku złemu. — Ale przedziwna woń miłej Bogu Ofiary Mszy unosi się ku tronowi Jego i uśmierza Jego gniew, jak niegdyś za czasów Noego. W tej ustawicznej Ofierze, która jako słońce ogarnia codziennie cały krąg ziemi od końca do końca, zalewa go falami światła i ogrzewa promieniami łaski, przejednywamy Boga za grzechy nasze, zdobywamy sobie łaski, niewolimy niejako Boga do miłości i miłosierdzia względem nas.

Msza święta działa więc podobnie jak słońce, które wschodzi i zachodzi codzień nad głowami wszystkich, które na dobrych i na złych zsyła swe światło i ciepło i darzy wszystkich dobrodziejstwy, chyba że ktoś umyślnie zamknie się przed niem. Jak pod działaniem dobroczynnych promieni słońca raz tają lody i stwardniałe grudy ziemi, to znów twardnieje miękkie błoto, tak też różnie objawia się wpływ słońca Mszy świętej. Jedno i to samo źródło, rozprowadzone w różne kanały, zaradza różnym potrzebom, nawodnia, uzdrawia, wzmacnia, pokrzepia, oczyszcza i poi; podobnie działa też powszechne duchowne źródło zbawienia, Msza święta.

Jeśli zaś niejeden doświadcza nieświadomie zbawiennych skutków Mszy, to tem obfitsze dary i łaski zastrzeżone są dla współofiarujących dzieci Kościoła, dla chrześcijan, którzy przez Chrzest stali się członkami ciała oblubienicy Chrystusa. Odpowiednio do osobistych zasług i potrzeby czerpią członkowie Kościoła z tego wspólnego dobra, wspólnego skarbu, zasilanego wciąż codzienną bezcenną ofiarą. Wszak w pewnym stopniu korzystają nawet Aniołowie i Święci z owoców Mszy świętej, a to dla tem doskonalszego wysławiania Boga i dziękczynienia za udzielone łaski i chwałę, dla pomnożenia ich zasługi doczesnej przez wyjednywanie łask żywym wiernym, dla naśladowania ich cnót. A nie tylko Matka Boża i Święci czerpią rozkosz niezmierną z Ofiary Mszy świętej; także dla konających jest ona najbezpieczniejszym portem nadziei, a dla umarłych dusz w czyścu cierpiących najskuteczniejszym środkiem złagodzenia mąk i zmazania win.

2. Owoce szczególne.

Owoce Mszy świętej odczuwamy zwyczajnie tylko wewnętrznie, duchowo, dlatego nie łatwo oznaczyć dokładnie ich ilość, wielkość i sposób oddziaływania. Że jednak Msza święta przynosi rzeczywiście obfite owoce czyli pożytki, przekonany jest o tem każdy chrześcijanin-katolik; a Sobór Trydencki określa to całkiem jasno, że Msza święta przynosi pożytek nie tylko komunikującym, ale wszystkim żywym i umarłym, że sprawuje się ją za wszelkie grzechy, kary i pokuty, że pomocą nam jest we wszelakich potrzebach i przygodach; a wątpiącym w to grozi Sobór w 3 Kanonie 22 posiedzenia ekskomuniką czyli wyklęciem.

By tem większą ufność wzbudzić we wiernych swych sługach i pocieszyć ich dowodem szczególniejszej łaski, zsyła im nieraz Bóg za pośrednictwem Mszy świętej różne dary nadzwyczajne. Ilekroć Jan Mata nie miał pieniędzy na wykupienie jeńców, szedł zaraz odprawiać Mszę świętą na tę intencyę; i nigdy nie zawiódł się na tem; nadspodziewanie, cudownie

prawie nadpływały mu od nieznanych dobroczyńców wysokie sumy pieniężne, które Jan obracał na wspomniany szlachetny cel.

Święty Filip Nereusz uprosił sobie przy pierwszej swej Mszy nawrócenie trzech Żydów.

Gdy św. Jan od Krzyża szedł po raz pierwszy do ołtarza, usłyszał głos wewnętrzny, mówiący mu: „Dam ci to, o co Mię prosisz.“

Czcigodny Antoni z Cotellis nie wahał się mawiać: „Gdy trzymam Pana mego w mych rękach, osięgam wszystko, czego zapragnę.“

Wszyscy Teolodzy uznają zgodnie, że głównym celem Mszy jest cześć Boga i wyjednywanie łaski, zaś głównym jej owocem jest obsypywanie wiernych wszelakiemi błogosławieństwami.

3. Owoce osobiste.

Największe i najważniejsze pożytki czerpie z Ofiary Mszy świętej sam kapłan ofiarujący, dalej wierni, obecni na Mszy i współofiarujący z nim, a zwłaszcza współkomunikujący, ci, których kapłan we Mszy podczas Memento w szczególności Bogu poleca, wreszcie ci, na których intencyę odprawia się Msza, którym kapłan część owoców danej Mszy bezpośrednio przekazuje. — Msza święta jest niejako morzem niezmiernie głębokiem i szerokiem, pełnem niepojętych błogosławieństw i łask; jest skarbnicą dostępną każdemu, niewyczerpanem, przeobfitem źródłem. Kto może czerpać z tej krynicy naczyniem możliwie największem, czyli z jak największą wiarą, nadzieją i ufnością, ten wraca do domu obładowany bogactwem; natomiast człowiek, w którym wiara jest małą, nadzieja słabą, a miłość martwą, nie wiele unieść potrafi z tej skarbnicy bogactw.

W pewnym wykładzie Mszy z XV wieku czytamy: Im większy dzbanek, tem więcej wejdzie weń wody; natomiast im mniejszy dzbanek, tem mniej zmieści się w nim. A fakt ten, czy więcej wody zmieści się w dzbanku, czy też mniej, przypisywać należy wyłącznie dzbankowi, a nie wodzie.

Marcin Cochem wylicza 75 łask, płynących z pobożnego słuchania Mszy. Zadowalamy się tu wyliczeniem niektórych, bo na wszystkie za mało byłoby miejsca.

1. Dla twego zbawienia zesłał Bóg Ojciec z Nieba Swego umiłowanego Syna.

2. Dla twego zbawienia przemienia Duch święty chleb i wino w prawdziwe Ciało i Krew Chrystusa.

3. Dla ciebie zstępuje Syn Boży z Nieba i ukrywa się pod postacią św. Hostyi.

4. Co więcej, poniża się tak dalece, że w całości obecny jest nawet w najmniejszym kawałeczku św. Hostyi.

5. Dla twego zbawienia odnawia ustawicznie pełną łask tajemnicę Swego wcielenia.

6. Dla twego zbawienia rodzi się powtórnie duchownie w każdej Mszy.

7. Ku pożytkowi twemu sprawuje powtórnie na ołtarzu nabożeństwa, jakich dokonał już, żyjąc na ziemi.

8. Dla dobra twego odnawia Swą gorzką Mękę, by uczynić cię jej uczestnikiem.

9. Dla zbawienia twego umiera powtórnie w sposób duchowny i oddaje Swe święte życie za ciebie.

10. Dla dobra twego przelewa duchownie Swą świętą Krew i ofiaruje ją Bogu Ojcu za ciebie.

11. Tą świętą Krwią skrapia twą duszę, oczyszcza ją z wszelkich haniebnych, szkodliwych zmaz.

12. Za ciebie ofiarowuje się Chrystus jako prawdziwa Ofiara całopalna i przez to oddaje Bóstwu tak wielką cześć, największą, jakiej Bóstwo może zapragnąć.

13. Składając Bogu tę Ofiarę, wynagradzasz w oddaniu Mu czci w zupełności to, czego kiedykolwiek zaniechałeś.

14. Za ciebie oddaje się Chrystus na Ofiarę pochwalną, wynagradzając w zupełności każdorazowe twe zaniedbanie w tym względzie.

15. Przez tę Ofiarę możesz oddać Bogu wspanialszy hołd, niż potrafią uczynić to Aniołowie.

16. Za ciebie ofiarowuje się Chrystus, jako najdoskonalsza Ofiara dziękczynna, wynagradzając w zupełności wszelkie dziękczynienia, jakich ty zaniechałeś.

17. Przez tę Ofiarę dziękczynienia wywdzięczasz się Bogu za wszelkie dobrodziejstwa, jakie ci wyświadczył.

18. Za ciebie ofiaruje się Chrystus we Mszy, jako wszechmocna Ofiara przebłagalna i przywraca ci przyjaźń rozgniewanego Boga.

19. Odpuszcza grzechy doczesne.

20. Wynagradza wszelkie zaniedbania.

21. Naprawia opieszałości.

22. Odpuszcza grzechy nieświadome i zapomniane.

23. Wypłaca, jako zadosyćuczynienie, część kar.

24. Maże ciężką pokutę, podobnie jak odpust.

25. Chrystus daruje nam część Swych zasług.

26. Chrystus modli się do Ojca skutecznie, podobnie jak modlił się na krzyżu za Swych nieprzyjaciół.

27. Krew Jego i rany wołają do Nieba tylu potężnymi głosy, ile kropel Jego świętej Krwi popłynęło na ziemię itd. itd.

Modlitwy, sprawowane podczas Mszy, są o wiele skuteczniejsze, niż modlitwy odmawiane poza Mszą, gdyż we Mszy jednoczą się one z Ofiarą błagalną Chrystusa i z Jego modlitwami. Dar Mszy to najmilszy dar w oczach świętej Trójcy, bo wartość jego równa się wartości Boga samego. Przez słuchanie Mszy wyświadcza chrześcijanin Trójcy świętej i Człowieczeństwu Chrystusa najdostojniejszy hołd oddaje najdoskonalszą cześć gorzkiej Męce Zbawiciela, czyni się uczestnikiem jej owoców, wielbi Matkę Bożą, Aniołów i Świętych, zachowuje duszę własną, spełnia najpiękniejszy dobry uczynek, ćwiczy się we wierze i chwaleniu Bóstwa, pomnaża swą łaskę, zjednywa sobie dobra doczesne i duchowne, umacnia się przed pokusą i chroni przed nieszczęściem. Najwspanialszy to podarunek, jaki złożyć możemy swym rodzicom, krewnym, dobroczyńcom, przyjaciołom i drogim zmarłym, jeśli na ich intencyę słuchamy Mszy świętej.

Pomyśl, jakbyś się zmartwił, gdybyś dnia pewnego przegrał lub zgubił 77 marek, nie mówiąc już o 77 talarach. Czy nie opłakiwałbyś tej szkody i nie bił się tyleż razy w piersi? O ileż większym powinien być smutek twój, jeśli któregokolwiek dnia zaniedbasz słuchania Mszy bez ważnej przyczyny, może tylko z lenistwa i opieszałości. A jednak, chociaż opuszczasz tak wiele Mszy, nie smucisz się wcale, jak gdybyś nie poniósł żadnej szkody. Znak to, że nie pojmujesz należycie tego cennego skarbu Mszy i nie umiesz go cenić. Mam nadzieję, że czytając pilnie to dzieło, poznasz swój błąd, że

nauczysz się rozumieć, jaką nieprzebraną skarbnicą łask jest Ofiara Mszy świętej i zapragniesz jak najczęściej czerpać z tej skarbnicy.

Ofiary i stypendya (datki) mszalne.

Przekonano się, że ofiarowywanie Mszy na czyjąś szczególną intencyę odpowiada nie tylko duchowi Mszy, ale także potrzebom wiernych. Od niepamiętnych czasów było we zwyczaju, że wierni nie poprzestawali na samych modlitwach, lecz chcieli także dać widoczny dowód, że zależy im na łaskach świętej Ofiary; dlatego przynosili często dary ofiarne, które składali na ołtarzu. (Mat. 5, 23). Jednocząc te skromne dary i jałmużny z wszechbłogosławiącą, szczodrą i ofiarną dobrocią Boga, chcieli przez to zaznaczyć swą własną gotowość ofiarną, gotowość przyjęcia godnem sercem upragnionej cząstki łask Boskiego Daru Ofiary Mszy. Już, w Starym Zakonie mówi sam Bóg Izraelitom: „Nie stawaj z próżnemi rękoma przed obliczem Pana Boga twego.“



Chór i organy w kościele parafialnym w Toskalano, według oryginału A. Kocha.

W tem szukać należy zawiązku stypendyów, datków, czyli ofiary, jaką uiszczają wierni przy zamawianiu Mszy na poszczególną intencyę. Niedowarzeni mędrkowie wywodzą z tego wniosek, że Mszę można sobie kupić za pieniądze. Wniosek to z gruntu fałszywy, czyniący mylnie z zamawiania Mszy istotne kupno, handel, czyn judaszowski, tak zwaną symonię. Czyż Kościół nie zakazuje wyraźnie frymarki rzeczami duchownemi, z któremi wiąże się błogosławieństwo Boga i Kościoła? Wszystkie przedmioty poświęcane, do których przywiązane są odpusty, tracą natychmiast swą świętość i przywileje, jeśli się je komuś drugiemu sprzeda.

Datki mszalne rozumieć należy zupełnie inaczej. Kapłan przyjmuje pienią-

dze bynajmniej nie jako zapłatę, czyli warunek Mszy, lecz jako dobrowolną ofiarę dla dobra Kościoła i wiernych. Uczą nas dzieje Kościoła, jako w pierwszych wiekach chrześcijaństwa znosili wierni do Mszy świętej chleb i wino, oliwę i mąkę i różne inne dary na ofiarę. Wybierano z tego najlepszą cząstkę chleba i wina na samą Ofiarę Mszy, resztę darów rozdzielano na trzy części; jednę część przeznaczano dla kapłanów, drugą na utrzymanie Domu Bożego, trzecią dla ubogich, tych najulubieńszych członków Kościoła. Apostoł Paweł żąda od wiernych wyraźnie: „Czyż nie wiecie, że ci, którzy w świątyni pracują, ze świątyni także pożywać mają, a ci, którzy służą ołtarzowi, z ołtarza biorą swą cząstkę?“ W wiekach średnich częstemi były bogate dotacye na rzecz Kościoła. Całe obszerne posiadłości i ziemie oddawano do rozporządzania Kościołowi, który obracał te bogactwa na chwałę Boga i pożytek wiernych. Później oziębli możni w hojności, poprzestawano na ofiarowywaniu na rzecz Kościoła pewnych kwot pieniężnych i z tego powstały będące w mowie stypendya i fundacye mszalne. Fundacye takie zyskały sobie uznanie praw kościelnych; Kościół normował i nadzorował zarówno przyjmowanie takich ofiar, jak i ich użytkowanie. Stanowią one własność ołtarza, dlatego też lwią ich część obraca się na rzecz Kościoła, na chorych i ubogich, na szkoły, na wsparcia dla chrześcijańskich pobożnych kongregacyi. Pamiętać więc należy, że fundacya mszalna nie jest bynajmniej zapłatą za Mszę, tylko dobrowolną ofiarą, którą składa dana osoba jużto na rzecz kościoła, jużto na rzecz samego kapłana, który przecież musi także mieć zapewniony byt materyalny, by mógł pełnić bez przeszkody swe święte obowiązki. Każdy wierny, składający taką dobrowolną daninę, objawia tem swą dbałość o dobro Kościoła, pragnie zarazem uprosić sobie za pośrednictwem Kościoła różne łaski dla siebie lub blizkich sobie osób; byłoby więc wprost niesłusznem i krzywdzącem wzbraniać się przyjmować takie ofiary, choćby nawet od ubogich wiernych. A kapłan ma dosyć sposobności obrócić je potem w całości lub w części na korzyść innych ubogich, którzy może wstydzą się nawet żebrać. — Jak nie można kupić sobie Mszy, tak też nie można i nie wolno sprzedawać wartości i zasług Mszy, bo byłby to czyn świętokupczy. Jeżeli kto chce dać poświęcić jakie przedmioty, służące do nabożeństwa, to najprzód kupuje je, i dopiero daje je poświęcić i odpustami wyposażyć.

Przypatrzmy się ofiarom u Żydów i klasycznych narodów starożytności. Setki najlepszych bydląt poświęcano tam nieraz na jednę ofiarę. Samo pojęcie ofiary mieści już w sobie konieczność jakiegoś zrzeczenia się, pozbycia, zniszczenia lub częściowego uszkodzenina rzeczy własnej, przedmiotu, nieraz najmilszego i najulubieńszego. Właśnie im większą jest ofiara ze strony ofiarującego, tem większą jest i jego zasługa. Zbawiciel dlatego ocenił tak wysoko ofiarę ubogiej wdowy ewangelicznej, że grosz, jaki dała na sprawę Bożą, był zapewne całym jej majątkiem.

Są znowu ludzie, mierzący wszystko miarą pojęć światowych, którzy myślą, że wartość Mszy czytanej równą jest wartości uroczystej śpiewanej Mszy. Niejeden posuwa swą samowolę tak dalece, że zmienia intencyę fundacyi lub rozporządzenia testamentalnego, zarządzając odprawianie odpowiednio większej ilości Mszy cichych, zamiast wyznaczonych uroczystych. Co za nierozsądny objaw pychy, kazać np. zaznaczać na ogłoszeniach

pośmiertnych, że zamiast uroczystego nabożeństwa odprawione będą Msze ciche. Ale ci sami obłudni chrześcijanie dbają ogromnie o blask zewnętrzny, starają się o wielką liczbę księży, zamawiają moc wieńców, muzykę, chorągwie itp. Oto jak ci ludzie, na wzór mieszkańców Kafarnaum, pojmują ducha religii i jej znaczenie. Zawstydza ich pod tym względem

Ofiara pewnej ubogiej sługi, Irlandki.

Uboga pewna Irlandka służyła u bogatych państwa posiadających kilka zamków i willi. Widziała nieraz ich wspaniałe salony, pełne jedwabiów i złota, wydające jej się rajem cudownym, i uprzytomniała sobie na widok tego przepychu, jak to Pan świata, Zbawiciel, przebywa w ubożuchnem Tabernakulum miejscowego kościółka misyjnego, jak więzień jaki, narażony na niedostatek i poniżenie. Tak wzięła to sobie do serca, że poczęła odtąd czynić najdalej idące oszczędności, odmawiała sobie wszystkiego, aż po długim czasie zebrała ogromną na jej stosunki sumę, wynoszącą około 10,000 marek, za którą umyśliła sprawić do kościółka kosztowny kielich. Jakże zawstydza ten postępek ubogiej sługi tyle bogatych pań, które nibyto chcą być pobożne, ale postępowaniem swem nie dążą bynajmniej do tego. Opływają w dostatkach, ale nie myślą uczynić nic dla Zbawiciela w Tabernakulum. Zażywają wszelkich rozkoszy światowych, stroją się kosztownie, nie opuszczą żadnego balu, koncertu, przedstawienia w teatrze, nie odmówią sobie żadnej przyjemności, ale o przysłużeniu się Zbawicielowi, ukrytemu na ołtarzu, nie myślą wcale, chociaż chcą uchodzić za dobre katoliczki. Z pełnem uznaniem jestem natomiast dla tych zamożnych pań, które, biorąc sobie za przykład święte cesarzowe, Kunegundę, Teofanię, Elżbietę i inne, obracają wolny czas na wyrabianie przyborów i szat kościelnych, własnoręcznie szyją i haftują ornaty, stuły, sukienki na ciborium, by tylko upiększyć i przystroić skromne mieszkanko Zbawiciela na ołtarzu.

Wypadki doraźnej kary Bożej na osobach, nie szanujących Mszy i prześladujących kapłanów.

Pouczające przykłady takich kar podaje kalendarz Steylerski z roku 1905 na str. 45 w ustępie, zatytułowanym: „Do mnie należy zemsta.“ (Autor Dr. Menten).

Wilhelm z Gent opowiada w dziele swem, które wydano w Kolonii w r. 1584, następujące zdarzenie. W Guda w Holandyi umierał w r. 1574 pewien katolik. Sąsiedzi jego, zacięci Kalwiniści, przyszli do łoża konającego, by nawrócić go jeszcze do swej herezyi; a gdy im się to nie udało, poczęli wyszydzać wiarę katolicką. „Lżejszą będzie ci śmierć, gdy przedtem wysłuchasz jeszcze Mszy“ — mówili do niego — „więc zaraz ci ją odprawimy.“ Poprzywdziewali więc szaty kościelne i poczęli małpować ceremonie Mszy świętej. Zdołali dojść w swej komedyi do „Agnus Dei“, gdy nagle ten, który wymyślił i zaprojektował świętokradzką komedyę, otrzymał hiobową wieść z domu, że dwoje jego nowonarodzonych dzieci umarło, a żona jest konającą. Jego samego znaleziono na drugi dzień martwym, podobnie wszystkich pomocników jego, którzy brali udział w świętokradzkiej zabawie. Natomiast katolik ów, który tak stale dochował wierności Jezusowi w Najśw. Sakramencie, wyzdrowiał cudownie i cieszył się potem jak najlepszem zdrowiem.

Erazm z Rotterdamu opowiada w liście swym do Biskupa z Leodyum o nastę-

pującem zdarzeniu: Wieśniak pewien z Altdorf (Holandya) niósł do kościoła miejscowego puszkę z Hostyami, przeznaczonemi do Mszy. Po drodze wstąpił do gospody i kazał sobie dać szklankę wina. Puszkę postawił tymczasem na stole. Jeden z obecnych uprosił sobie u niego jednę Hostyę, a otrzymawszy ją, począł szyderczo naśladować księdza odprawiającego Mszę, a nawet wymawiać słowa Konsekracyi. Szynkarka oburzyła się na to, ale bluźnierca ofuknął ją: „Co cię to obchodzi? Przynieś nam nową porcyę napitku.“ Wyszła szynkarka, a wróciwszy za chwilę, zastała już bluźniercę martwego, rozciągniętego na ziemi.

Srogo karze nieraz Bóg tych, którzy nie szanują Mszy, którzy znieważają dzień święty przez ciężką pracę lub nieuczęszczanie na Mszę. Grzesznicy tacy giną zwykle nagłą śmiercią. Zdarzało się, że pracującym w święto przyrastały narzędzia do rąk i odpadały dopiero za wstawieniem się świętych osób. Parobek pewien pracował w Niedzielę nad poprawieniem płotu. Za karę przyrosło mu drzewo do rąk. Lewą ręką zdołał z trudem oderwać, ale prawa pozostała zaciśniętą, przyczem gwoździe przeszły na wylot przez dłoń. Cztery lata musiał tak żyć, aż święty Marcin z Tours uwolnił go modlitwą swą od tej męczarni.

Pewien niemiecki szlachcic zwykł był chodzić w Niedzielę na polowanie, nie zważając na żadne upomnienia. Za karę dopuścił Bóg, iż żona urodziła mu zamiast dziecka jakiegoś dziwoląga z głową psa gończego.

W pewnej wiosce obok Limburga zmówiło się raz trzech wyrostków, by zażartować z księdza. W nocy przyszli pod jego mieszkanie i na gwałt wywołali go z domu, a gdy wyszedł śpiesznie, poczęli wołać ze śmiechem, by poszedł zaopatrzyć św. Sakramentami pewnego konającego. Dwadzieścia lat upłynęło od tego czasu. Dnia pewnego zawezwano tego samego księdza, który tymczasem został Proboszczem, na miejsce wypadku; nieopodal bowiem osunęła się ziemia do dołu, z którego dobywano piasek, i przysypała pracujących tam ludzi. Dwóch robotników wyciągnięto już martwych i kapłan poznał w nich dwóch z tych wyrostków, którzy przed dwudziestu laty tak zażartowali z niego. Trzeciego z nich napadł zaraz na drugi dzień rozhukany wół i potratował do niepoznania. Tak zginęli tedy wszyscy trzej bez przyjęcia ostatnich Sakramentów.

W miejscowości pewnej obok Düren żyło około 20 bogatych wieśniaków, którzy występowali wrogo przeciw swemu Proboszczowi, na każdym kroku starając się podkopać jego znaczenie i udaremnić jego wpływ na parafian. Dla pamięci własnej i ostrzeżenia następców swych, sporządził Proboszcz listę tych wieśniaków z napisem: „Oto istni mordercy kapłanów.“ Sam jeszcze za życia mógł dopisać obok sześciu nazwisk: „Umarli bez zaopatrzenia św. Sakramentami.“ Za jego następcy pomarli wszyscy inni, również bez zaopatrzenia św. Sakramentami. Jeden tylko pozostał przy życiu, umarło mu jednak sześcioro dzieci i nawiedzały go ciągłe nieszczęścia. Uznając w tem karzącą rękę Boga, stał się najlepszym przyjacielem nowego Proboszcza i starał się wzorowem, cnotliwem życiem naprawić swój dawniejszy grzech. Kara Boża dotknęła także rodziny owych wieśniaków, bo nawet krewni ich częścią powymierali, częścią powychodzili z kraju, a majątki ich przeszły w obce ręce.

Obok Walkenburga w Holandyi istnieje do dziś jeszcze podziemna kaplica, w której za czasów rewolucyi francuskiej, kiedy to tak prześladowano kapłanów, odprawiał pewien kapłan potajemnie w przebraniu Mszę świętą. Niegodni szpiedzy wyśledzili go jednak i w tej kryjówce, i spowodowali jego uwięzienie. Zdrajców dotknęła wnet kara Boża. Jeden z nich wpadł między śmigi wiatraka i zginął zmiażdżony straszliwie. Pięciu innych, którzy uciekającemu kapłanowi zagrodzili drogę, pomarło bez zaopatrzenia świętemi Sakramentami.

W Rauentalerbergu zdarzyło się podczas winobrania, że trzech chłopaków w napadzie pustoty przestraszyło śpiącego rektora tamtejszego. Wszystkich dosięgła kara Boża. Jeden z nich, już jako młodzieniec w kwiecie wieku, upadł na widły, a rozdarłszy sobie przytem żyłę główną, umarł skutkiem upływu krwi. Drugi wypadł z wozu na stacyi Niedeswallief o godz. dziesiątej wieczorem, przyczem złamał obie ręce i skonał wnet w konwulsyach. Trzeci, przerażony tymi wypadkami, pobiegł do kapłana zaraz w nocy, prosząc go ze łzami o przebaczenie, usprawiedliwiał się, że właściwie sam nic złego nie zrobił, tylko towarzyszył drugim. Mimo to chorował jeszcze dwa lata i zmarł w wiośnie życia. Tak to Bóg broni wiernych sług Swoich. Czcijcie Pomazańców Pańskich i strzeżcie się powstawać przeciw nim!

Świętokradzkie bluźnierstwa i małpowanie Mszy świętej.

W wielkiem mieście amerykańskiem M. zebrało się pewnego wieczora wesołe towarzystwo w domu pewnego zaprzańca katolika na tak zwaną „partyę.“ Do późnej nocy tańczono i zapijano się. Wreszcie pan domu wymyślił nowy sposób bawienia gości. Ku wielkiemu zgorszeniu kilku obecnych, dobrych katolików, począł szydzić z religii i ze sług Kościoła i naśladować świętokradzko ceremonie Mszy świętej. W zuchwałości swej doszedł nawet do tego, że wziął do ręki napełniony puhar i począł wymawiać nad nim słowa Konsekracyi. Zaledwie jednak wymówił je zbrodniczemi wargami, gdy nagle umilkł i stał jakby skamieniały, patrząc błędnym wzrokiem przed siebie. Na pytania przestraszonej pani domu, co mu brakuje, nie mógł nic odrzec, na migi tylko dał do zrozumienia, by zaniesiono go na łóżko. Mowy nie odzyskał, ale ze stra-

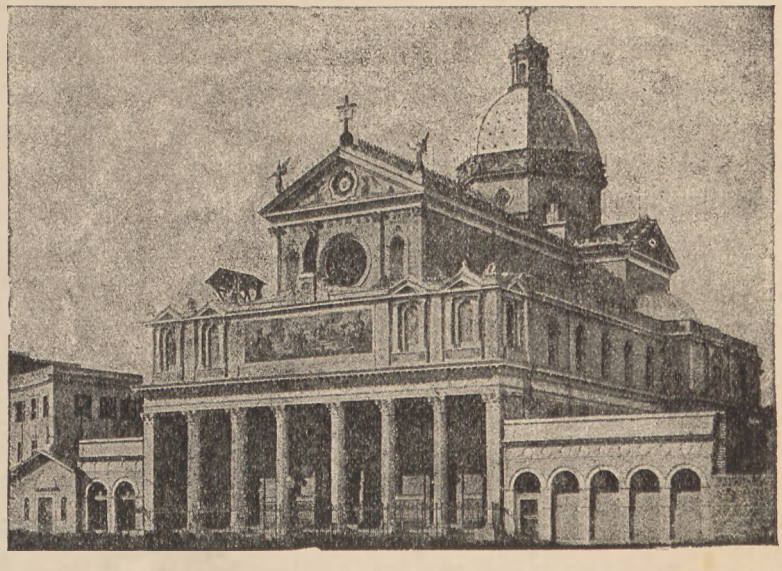

Nowy kościół św. Joachima na Prati di Castella w Rzymie.

Zbudowany w r. 1888 z ofiar katolickiego świata na pamiątkę 50-letniego Jubileuszu Kapłaństwa Leona XIII. Jest to wspaniała Bazylika, która zarówno budową, jako też mozaiką, granitowemi kolumnami itp. posłużyć może za wzór do wprowadzenia nowego stylu kościelnego w wieku XX. Zasługuje przeto, obok kościoła Najśw. Serca Jezusowego na Montmartre w Paryżu, na uwagę zawodowych znawców.

szliwie wykrzywionych rysów twarzy poznać można było, jak strasznie cierpi. Z ust jego, któremi przed chwilą wymawiał świętokradzkie słowa, jako też z całego ciała wychodził taki obrzydliwy smród, że nikt nie mógł wytrzymać dłużej w pobliżu jego łoża. W strapieniu tem zwrócili się bezradni domownicy o pomoc do miejscowego duszpasterza. Kapłan przybył natychmiast i nie zważając na przenikliwy odór, który próbował złagodzić nieco paleniem kadzidła, dokładał wszelkich starań, by uratować jeszcze tę duszę i wyrwać ją ze szponów czarta. Daremnemi jednak były te ponawiane kilkakrotnie usiłowania. Chory nie przyjął żadnej pociechy religijnej i wnet wyzionął ducha wśród męczarń najstraszniejszych. Z ciała jego rozchodził się nadto po śmierci tak nieznośny smród, że nikt nie chciał nawet zbliżyć się do tego domu. Zakopano go więc w ziemię bez pogrzebu, jak nierozumne zwierzę.

Dom, w którym umarł bluźnierca, przeniesiono później na inne miejsce w tej samej ulicy. Do dziś dnia jednak uchodzi on w oczach mieszkańców za miejsce przeklęte. Opowiadają sobie sąsiedzi, że co roku, w rocznicę owego pamiętnego dnia, pojawia się w domu trup zmarłego ku wiecznej pamięci sądu i kary Bożej. Tak karze Bóg bluźnierców.

Dawniejsze przykłady z zapisków Grzegorza z Tours († 594).

(Glor. mart. cap. 85). W Rzymie obchodzono uroczystość św. Polikarpa. Odczytano przy Mszy dzieje jego męki (list kościoła smyrneńskiego) wraz z innemi lekcyami, jak podaje je Kanon kapłański, i zbliżył się czas ofiary (sacrificium offerendum). Dyakon wziął był właśnie puszkę z Ciałem Pańskiem, by zanieść je na ołtarz. Wtem wymknęła się puszka z ręki jego i uniósłszy się w powietrze, stanęła sama na ołtarzu tak, że Dyakon nie mógł jej już dosięgnąć. Grzegorz przypuszcza, że Zbawiciel chciał przez to zaznaczyć, iż nie mogą piastować Go ręce człowieka grzesznego; znano bowiem Dyakona tego, jako cudzołożcę.

Cap. 86. Gniew Boży dotknął także kapłana Epachiusza za niegodne sprawowanie służby Bożej. Odprawiając w kościele wigilię Bożego Narodzenia (natalis dominici), szedł podczas każdej pauzy do domu zapijać się; widziano go, jak pił tejże nocy już po pianiu koguta, a więc po północy. Że jednak pochodził z rodu senatorskiego i piastował najwyższą godność w Ricomag, więc na niego przypadło odprawianie Sumy. Chociaż zamroczony winem, nie wahał się jednak pójść do ołtarza i sprawować świętej Ofiary, którą zresztą każdy trzeźwy kapłan sprawuje z bojaźnią wielką i lękiem. Bez przeszkody dokonał Konsekracyi, rozłamał Hostyę, spożył sam Ciało Pańskie i począł rozdzielać Komunię wiernym. W tej chwili jednak zarżał przeraźliwie, jak koń, upadł na ziemię i począł toczyć pianę z ust, wyrzucając zarazem z siebie spożytą dopiero cząstkę Hostyi, której nie zdołał przełknąć. Nieprzytomnego wyniesiono z kościoła. — O sobie samym opowiada Grzegorz, że trzy razy miał widzenie, w którem otrzymał naukę, jako ma przepędzać noc Bożego Narodzenia w nabożności wielkiej i bojaźni.

III. cap. 19. Pewien ślepy mieszkaniec Avranches odzyskał cudownie wzrok w chwili, gdy lud oczekiwał rozpoczęcia Sumy w dzień św. Marcina.

Niejaki Dado obiecał był w potrzebie (585) darować do kościoła św. Niceta dwa srebrne kielichy, jeśli pomyślnie wróci do

ojczyzny. Przywiózł rzeczywiście dwa kielichy, oddał jednak do kościoła tylko jeden z nich i sarmacki kobierczyk do przykrywania darów ofiarnych na ołtarzu. Pewnej nocy objawił mu się Święty i zagroził zniszczeniem całego domu, jeśli nie wypełni ślubu w całości. Polecił zarazem, by nie używano owego kobierczyka, bo nie przykrywa dokładnie świętych Tajemnic.

O trzeciej godzinie zebrali się wierni na nabożeństwo, jeden tylko człowiek nie jawił się na wigilię i oddawał się hulatyce i żarłoctwu. Za to ściągnął nań kapłan karę Bożą; człowiek ów zmarł nagle na febrę, i na nabożeństwo przyniesiono go już martwego do kościoła, by go pochować.

Z życia św. Wenantego, Opata, podaje Grzegorz następujące szczegóły: Święty starzec miał wzrok już tak osłabiony, że prawie nie mógł już czytać. Uproszony do odprawiania Mszy, przemawiał do braci, a jednej Niedzieli rzekł, pogrążony w rozmyślaniu: „Biada nam, opieszałym! Oto w Niebie już kończy się prawie obrzęd Mszy, a myśmy nawet nie zaczęli sprawowania tajemniczego Sakramentu, podczas gdy Aniołowie w Niebie śpiewają już Sanctus.“ Innym razem, gdy odprawiał Mszę, usłyszał głos, odpowiadający mu z grobu: „Wybaw nas ode złego!“

Opowiada dalej Grzegorz: Raz przybył do Auwernii królewicz Chram z rodu Merowingów, otoczony licznym orszakiem rycerstwa. Kilku żołdaków zrabowało po drodze kościół w Yssac, zabierając kosztowne paramenta kościelne. Bicz gniewu Bożego dotknął wszystkich uczestników tego świętokradzkiego czynu. Czterech z nich zginęło podczas rokoszu, piąty oślepł. Ten ostatni objawił prawdziwą skruchę, sam wrócił do kościoła z przypadłą na niego cząstką łupu i zwrócił wszystko, co zabrał.

Na wielkim Synodzie w Nymwegen uchwalono dnia 16 marca 1018, po odczytaniu pewnego dawnego przepisu, że odtąd ma się inaczej stawiać na ołtarzu Ciało Pańskie i kielich.

Opat Alfker z St. Johann obok Magdeburga miał zwyczaj wypisywać swe imię na każdym ołtarzu. Podczas własnej Mszy śpiewanej płakał tak gwałtownie, że mokrem było całe jego ciało. (Thietmar 8, 8). Thietmar, Biskup Magdeburga, przybył do Kohwen 2 maja 1018 i tam rozdzielał kielich Pana napływającym zewsząd wiernym. Także niektórym wiernym w Rochlitz udzielał kielicha.

Tenże Thietmar opowiada o zdarzeniu, zapisanem w kronice z roku 1012.

Żołnierz pewien zrabował przedmioty, stanowiące własność św. Klemensa, a gdy potem wzbraniał się uczynić zadość powinności, napadły go we własnej sypialni myszy w niezmiernej ilości. Próbował bronić się przed niemi najpierw kijem, a później nawet mieczem. Gdy wszystko nic nie pomagało, kazał zamknąć się w skrzyni, zawieszonej na sznurze na środku pokoju. Po ustąpieniu myszy otworzono skrzynię i przekonano się, że żołnierza zagryzły na śmierć inne jakieś myszy. Widocznem stało się dla wszystkich, że przyczyną jego smutnego losu był gniew Boga, karzącego doraźnie popełniony występek.

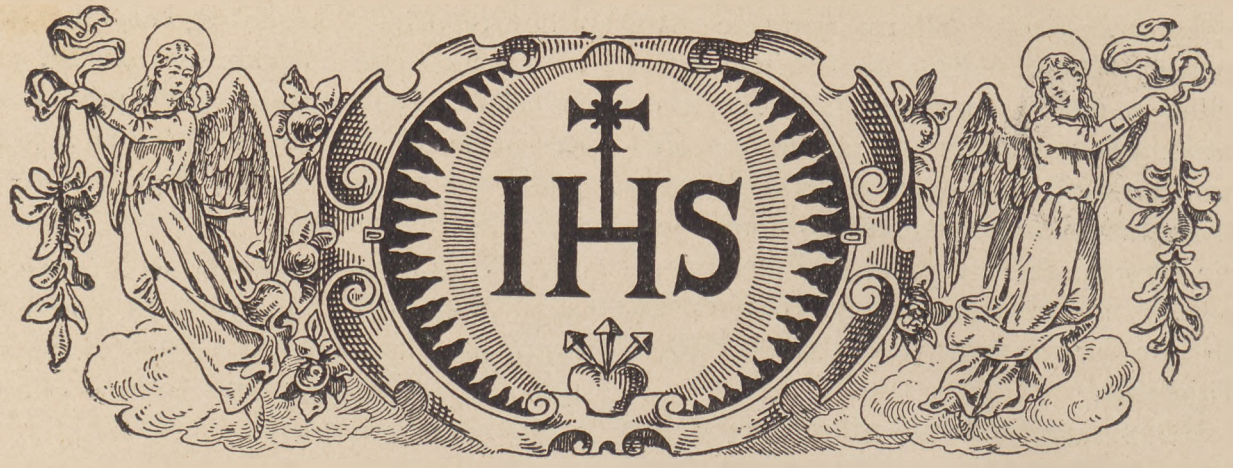

Rozdział 8.

Msza święta jest najobfitszem źródłem łask i błogosławieństw dla wiernych i dla ogółu stworzenia.

Wykazaliśmy już, że Msza święta jest dla nas, ułomnych i grzesznych synów Adama, najdoskonalszą Ofiarą błagalną i przejednawczą. Stąd wypływa wniosek konieczny, że chrześcijanie winni we wszystkich swych potrzebach i uciskach do tego jedynego, nieocenionego uciekać się środka, który zapewnia im wysłuchanie próśb i spełnienie wszelkich życzeń. Wawrzyniec Justynianin tak wyraża się o Mszy: „Nie potrafi wysłowić tego żaden język ludzki, jak obfite owoce wydaje Ofiara Mszy świętej, jak wielkie łaski i dary z niej płyną. Ona sprawia, że grzesznik przejednywa się z Bogiem, że sprawiedliwy wzrasta w świętości, że odpuszczają się nam nieprawości, a pomnażają zasługi, że mnożą się cnoty, a zmniejszają występki, że potrafimy przezwyciężać pokusy wroga duszy naszej.

Święci Mężowie, Doktorowie i Ojcowie Kościoła, nie mają wprost słów na określenie pożytków i korzyści, jakie wierni czerpać mogą z Ofiary Mszy świętej. Nie dziw też, że Kościół nakazuje kapłanom, by jak najczęściej pouczali lud o Mszy świętej; wymaga też od kapłanów, by mieli jak najwznioślejsze pojęcie o doskonałości Mszy, by nabyli tego przekonania, że poświęcenie Bogu jednej Ofiary Mszy jest Mu daleko przyjemniejszem, niż gdyby człowiek ćwiczył się we wszelakich cnotach i znosił na chwałę Boga wszelkie możliwe cierpienia.

I rzeczywiście! Ofiara Mszy świętej jest najpotężniejszą i najskuteczniejszą modlitwą o łaskę, która nie może pozostać niewysłuchaną; a o cokolwiek prosimy Boga w Imię Jezusa przez Ofiarę Mszy, pewni możemy być wysłuchania, jeżeli to ma być z naszą korzyścią duchową. Jest zarazem środkiem, najskuteczniej współdziałającym z łaską. — Msza jest najdoskonalszym objawem czci, składanej Boskiemu Majestatowi, najlepszem dziękczynieniem, składanem Boskiej dobroci, najpełniejszem zadosyćuczynieniem, jakie złożyć możemy Boskiej sprawiedliwości, najpraktyczniejszem ćwiczeniem się we wierze, nadziei i miłości, słowem, najdoskonalszem nabożeństwem. Czyż może nie być skuteczną prośba, jeśli zanosimy ją do Boga w Ofierze Mszy za pośrednictwem Tego, który jedynie miłym jest Bogu i który wyłącznie uczynić może nas miłymi Bogu, który zjednał sobie przed obliczem Boga nieskończone zasługi, i zasługi te obrócić pragnie na nasz pożytek? Czyż można skuteczniej przebłagać Boga, jeśli nie za pośrednictwem Tego, który dał Ojcu nieskończone zadosyćuczynienie, i to, dał je za nas i w naszem imieniu? A wszak ten Pośrednik, ten Orędownik, ten Odkupiciel zstępuje do nas na ołtarze nasze i jednoczy nas z Bogiem węzłem Swego pośrednictwa, Swego człowieczeństwa, zasługą Swego odkupienia, czynami Swego życia, cierpieniami śmierci Swej, ceną Swego przejednania, ofiarą Swego Ciała i Krwi, dostojeństwem Swego wstawiennictwa, modłami Swemi, zawsze miłemi Bogu. Ofiara Mszy świętej jest dla Kościoła powszechnym środkiem łaski i zbawienia; ona to czyni nas uczestnikami zasług, jakie wysłużył i wyjednał nam Chrystus Swą ofiarą krzyżową.

Wobec tego zrozumiałem jest, że od pierwszych początków chrześcijaństwa uciekali się wierni do Ofiary Eucharystycznej we wszelkich potrzebach ciała i duszy. Dowodzą tego konstytucye Apostolskie i ustępy, wyżej przytoczone. (Część I, rozdz. 13, str. 129). Już najdawniejsze sakramentarze Leona I, Gelazyusza, Grzegorza I, podają cały szereg Mszy wotywnych przeciw wszelkiego rodzaju chorobom i epidemiom, np. do św. Sebastyana i św. Rocha. Osobne były Msze przeciw zarazie, także przeciw „calculum“ (kamieniowi) ku czci imienia św. Liberyusza, przeciw chorobie gallickiej, ku czci imienia Joba, przeciw febrze ku czci świętego Zygmunta († 517); przeciw niesprawiedliwym sędziom i Biskupom, o odwrócenie niebezpieczeństw, o odwrócenie nieprzyjacielskich napadów, przeciw uciskom ze strony kacerzy, o odwrócenie nawały tureckiej, dla wykrycia kradzieży, przed pojedynkiem, przeciw czarownicom i upiorom; na intencyę podróżujących po lądzie i morzu do Archanioła Rafaela; przeciw obmowie i oszczerstwom ku czci świętego Józefa.

Przyjęte były tak zwane septenarze, czyli określona liczba Mszy do różnych Świętych, przyczem zapalano przepisaną ilość świec i rozdzielano jałmużny. Jeden z dawniejszych siedmiokrotów obejmywał następujące Msze: 1) Św. Trójcy, 2) Aniołów, 3) Proroków, 4) Apostołów, 5) siedmiu darów Ducha świętego, 6) św. Krzyża, 7) Najśw. Panny. Inny znów septenarz wylicza Msze: 1) Św. Trójcy, 2) św. Michała, 3) Jana Ewangelisty, 4) Apostołów, 5) św. Ducha, 6) św. Krzyża, 7) Najświętszej Panny. Odpowiednio dobierano także liczby allegoryczne świec i jałmużn; tak np. przy Mszy do św. Trójcy liczbę 3, przy Mszy Aniołów i Michała liczbę 9, przy Mszy Apostołów liczbę 12.

Główną rolę grały święte liczby 7, 5 i 30. Rękopis dyecezyi Trewirskiej z 15

wieku taki zamieszcza wstęp przed siedmiu Mszami okolicznościowemi: „Miły człowiecze, jeśli jesteś w wielkiej potrzebie i chcesz oswobodzić się od niej jak najrychlej, bacz, by odprawiano ci te same Msze jednę po drugiej.“ Z X wieku datuje się Msza przygodna ku czci św. Michała, do której odnosi się tekst Apokal. 7, 15 i wiele innych, przyczem zaznaczamy, że już Msza rzymska stawia św. Michała, jako chorążego niebieskiego, po prawicy ołtarza, by zanosił prośby wiernych przed ołtarz Boży. — Utworzenie Mszy przygodnej do świętej Zofii, jako wybawicielki w potrzebie, przypisywano w Niemczech Papieżowi Leonowi III. Tak zwana dawniej „Gulden-Mess“, to dzisiejsza Msza Roratna w Adwencie. W XIII wieku zaprowadził Opat Hildebrand w Hildesheim odprawianie w październiku „Mszy złotej.“ Rozpowszechnioną była także Msza przygodna do św. Mikołaja.

Przepisy przy Mszach takich, dotyczące ilości świec i jałmużn, nie były bynajmniej podyktowane zabobonem; mogły chyba stać się zabobonem dla pojedynczych ludzi nieoświeconych, którzy przez źle zrozumianą pobożność przypisywali skuteczność modlitwy nie Ofierze Mszy, tylko zastosowaniu tej lub owej liczby. Światła, jako takiego, używano i używa się przy nabożeństwach ze względu na jego głębokie symboliczne znaczenie; a w podziemnych katakombach pierwotnego Kościoła było światło wprost koniecznem. Światło jest symbolem „wiecznego Światła“, zwłaszcza przy nabożeństwach za umarłych. Przy Mszach przygodnych przedstawia światło ofiarę, jałmużnę, intencyę ofiarną; to samo powiedzieć należy o towarzyszących takim Mszom datkach i jałmużnach.

Przeciw niedorzecznym i zabobonnym poglądom co do działalności i skuteczności Mszy świętej powstaje ostro autor niemieckiego wykładu Mszy z XV wieku, pisząc tak: „Zabobonem to jest i mamidłem czartowskiem, jeśli ktoś twierdzi, że kto obecnym jest na Mszy, nie może tego samego dnia umrzeć nagłą śmiercią, ani ponieść żadnego uszkodzenia na ciele; że nie starzeje się człowiek, jak długo słucha Mszy; że nie traci nic przez to na czasie, jeśli jest w podróży lub inną pracą zajęty; że dusze w czyścu nie czują cierpień w tym czasie, gdy się za nie odprawia Msza; że tem większy pożytek przynosi człowiekowi pokarm i napój. Takich i tym podobnych bajek tworzą ludzie mnóstwo. A to wszystko jest fałszem i trąci herezyą.“

Każdy chrześcijanin, obeznany z zasadami wiary, wie o tem, że Msza święta jest najskuteczniejszą ofiarą błagalną i że przez nią wyjedna sobie najpewniej wysłuchanie u Boga we wszelkich potrzebach tak duszy jak i ciała. Ale takie niesmaczne a niemądre zapatrywanie, że przez zastosowanie określonej liczby świec, takiego a nie innego kompletu Mszy, jakichś specyalnych przepisów i obrzędów, musi się stanowczo uzyskać jakieś nadzwyczajne owoce i błogosławieństwa, to graniczy z zabobonem, a nawet jest wprost zabobonem.

Nikt nie potrafi policzyć tych przeobfitych zbawiennych owoców łaski, jakie rozchodzą się codziennie na świat cały z tej niepojętej, nieustającej Ofiary ku radości Miasta Bożego. — Nikt nie potrafi pojąć tych przedziwnych błogosławieństw, jakie płyną z samej świętej Ofiary na cały wszechświat, na ogół stworzeń tak żywych jak i umarłych.

Spojrzmy oczyma wiary na to morze grzechów, zalewające ziemię, na którem szatan wzniósł swój tron; przypatrzmy się, jak w łonie Kościoła samego tylu

członków jego zamyka oczy na światło prawdy i powstaje zuchwale przeciw Bogu, jak bezczeszczą krew przymierza, która ich uświęciła, i szydzą z ducha łaski (Żyd. 6, 4), a podziwiać musimy cierpliwość i dobrotliwość Boga. Słońce, wschodzące codziennie nad ziemią, oświeca ogrom uczynków ciemności, a gdy noc okryje mrokiem ziemię, wypełza zewsząd występek i zbrodnia, podnosząc głos swój o pomstę ku Niebu. Jakżeż może ścierpieć to wszystko Bóg święty i sprawiedliwy, wszechmocny i wszechwiedzący?

Oto Chrystus oddaje Mu się jako przebłaganie i ofiara miłej wonności (Ef. 5, 2), a wpływ tej ofiary zapobiega temu, by wszelkie ciało zepsuło drogę swą na ziemi i napełniło ją nieprawością. Ofiara święta powoduje to, że nasienie grzechu nie dojrzewa do żniwa, zżęte zawczasu sierpem łaski; że morze grzechu, jakby tknięte różdżką Mojżesza, rozstępuje się i nie spada na głowy nasze, by zagrzebać nas w swych nurtach.

Codzienna nieustająca ofiara — to jakby słońce, które codziennie ponownie wznosi się nad horyzont, zalewając ziemię światłem od końca do końca, któremu cała przyroda i ogół rodzaju ludzkiego, zawdzięcza istnienie swe i możność rozwoju.

Z Ofiary Mszy czerpią także inne Sakramenta swą moc i wpływ uświęcający. Od ołtarza płynie strumień krwi i wody — pisze Biskup Laurent — który pod ożywczem tchnieniem Ducha świętego i mocą słów kapłana, napełnia wciąż na nowo krynicę chrztu i kąpiel pokuty, źródło pożywienia, namaszczenia i błogosławieństwa. To samo rozumieć należy o sakramentaliach. Msza święta daje pomnożenie łaski i chwałę niebieską. Wobec tego łatwo pojąć, że Msza jest najdoskonalszem dziełem Ducha św., który uświęca każdego wiernego bez wyjątku, a dokonuje tego uświęcenia najdoskonalej i najpewniej przez świętą Ofiarę, przez Sakramenta i sakramentalia.

Dzieło Gihra „Ofiara Mszy“ (Fryburg 1902) zawiera dwa rozdziały: Uczestniczenie w owocach Ofiary i Ofiara Mszy jako ognisko kultu katolickiego (str. 153 do 183), w których traktuje szczegółowo o obfitych źródłach łask i błogosławieństw, płynących z Ofiary Mszy św.

W przepięknych słowach wypowiada to także Papież Grzegorz I (604): „Ofiara ta ratuje duszę w sposób jedyny i odrębny od wiecznej zagłady, odnawiając mistycznie śmierć jednorodzonego Syna Bożego, który, raz wstawszy z martwych, nie umiera więcej, bo śmierć nie ma nad Nim władzy, a jednak w Swem życiu nieśmiertelnem i niezniszczalnem ofiaruje się za nas na nowo w tej tajemniczej Ofierze. Wszak spożywa się w niej Ciało Jego i rozdziela dla zbawienia ludu, a Krew Jego spływa już nie na ręce niewiernych, ale w usta wiernych. Zważmy więc, co daje nam ta Ofiara, która ustawicznie przedstawia Mękę jednorodzonego Syna Bożego na odpuszczenie grzechów naszych. A któryż wierny mógłby wątpić, że w godzinie Ofiary na słowo kapłana otwierają się Niebiosa, że chóry Aniołów towarzyszą tej tajemnicy Jezusa Chrystusa, że najwyższe łączy się z najniższem, widzialne z niewidzialnem, a ziemia jednoczy się z Niebem!“

Każdy może bez wielkich trudności słuchać codziennie Mszy i sprawować ją duchowo z kapłanem. Ułatwionem to jest zwłaszcza w większych miejscowościach, gdzie raniutko odprawia się Msza dla klasy robotniczej, a później dalsze Msze dla ludzi, mających więcej wolnego czasu. Dla dzieci szkolnych zaprowadzoną jest i tak prawie wszędzie Msza szkolna obo-

wiązkowa. Każdy więc może codzień bez wielkiej trudności uczestniczyć w świętej Ofierze, upraszać sobie u dobrotliwego Boga szczęśliwą śmierć, łaskawy sąd i nagrodę wieczną w Niebie.

Uczony Sanchez mówi w dziele swem „Thesaur. missae", cap. I: „Msza święta daje nam tak pewną nadzieję, iż, by nadzieję tę utrzymać, potrzebujemy daru wiary nadnaturalnej." Chce przez to powiedzieć: Kto pozna należycie, jaka moc tkwi we Mszy świętej i jaką daje nam ona pewną nadzieję zbawienia, wyda mu się to tak cudownem i nadzwyczajnem, że nie uwierzyłby nigdy, gdyby Bóg nie dał mu szczególniejszego światła łaski. Rozumieli to Ojcowie święci i dlatego wyróżniali się szczególniejszą gorliwością w pobożnem odprawianiu i słuchaniu Mszy, uważając to nabożeństwo za najdoskonalszy sposób przygotowywania się na śmierć.

Msza święta jest najpewniejszą i najniezawodniejszą nadzieją konających. Częste a pobożne słuchanie Mszy św. zjednywa szczęśliwą godzinę śmierci.

Pewnem jest, że pomrzemy wszyscy, niepewną jednak jest godzina śmierci i bolesnem samo konanie, ta chwila odłączenia się duszy od ciała. Otóż Msza święta jest najpewniejszą osłodą tej strasznej chwili, ona napełnia nas ufnością i mocą, byśmy pogodnem sercem mogli oczekiwać tej ostatniej chwili walki ze śmiercią. Słusznie mówił Dawid: „Składajcie ofiarę sprawiedliwości i miejcie nadzieję w Panu." — „W pokoju jego spać i odpoczywać będę." Z ufnością może mówić każdy chrześcijanin: „Nie ulęknę się śmierci, Ty bowiem, Panie, umocniłeś mię osobliwie w nadziei. Nie zginę, ponieważ tyle razy ofiarowałem Tobie, Bogu memu, najmilszą ofiarę sprawiedliwości, w której upodobałeś Sobie nieskończenie i którą zmazałem wszelką obrazę, jaką wyrządziłem Ci grzechami mymi. Przez tę ofiarę umocniłeś mię w nadziei żywota wiecznego; a nadzieją tą wzmocniony, pragnę zasnąć w Panu, odpocząć w pokoju i stanąć na Twój sąd sprawiedliwy."

Takie myśli pocieszą z pewnością konającego w zwątpieniu i trwodze i pokrzepią go na duchu w ostatniej chwili skonania. Jeśli położył ufność swą we Mszy świętej, przekona się w chwili śmierci, że obrał pewną drogę zbawienia i że Bóg nie zawiedzie położonej w Nim ufności.

Chrystus sam zapewnił raz świętą Mechtyldę, że pilne i pobożne słuchanie Mszy zapewnia każdemu wielką pociechę i ochronę w chwili skonania. Dlatego wielu pobożnych chrześcijan uważa dziś jeszcze pobożne, codzienne słuchanie Mszy za najlepszy sposób przygotowania się na śmierć. Niektórzy zamożniejsi chorzy starają się o pozwolenie odprawiania Mszy w kaplicy domowej lub we własnym pokoju, i ofiarują te Msze na intencyę wyjednania sobie szczęśliwej śmierci. Szczęśliwi ci, którzy zachowują do końca życia tę gorliwość w słuchaniu Mszy; Bóg użyczy im nadprzyrodzonej mocy do pokonania złych pokus i ustrzeże ich przed zatratą wieczną. Zapewnia o tem wyraźnie Papież Grzegorz, mówiąc: „Ofiara Mszy świętej strzeże duszę od wiecznej zagłady." Archanioł Rafael tak mówi do Tobiasza: „Jałmużna wybawia od śmierci, oczyszcza z grzechów, wyjednywa miłosierdzie i żywot wieczny." Tem bardziej da się to powiedzieć o Mszy świętej, że ratuje duszę od śmierci, oczyszcza ją z grzechów, wyjednywa miłosierdzie Boże i zapewnia żywot wieczny.

Powszechnem było w wiekach średnich przekonanie, że jednym z owoców Mszy świętej jest zapewnienie przyjęcia ostatnich Sakramentów. A zaopatrzenie świętymi Sakramentami na drogę wieczności uważano słusznie za wielkie szczęście, za rękojmię przyszłej szczęśliwości w Niebie. Dlatego w każdej książce do nabożeństwa spotkać się można z modlitwami o odwrócenie nagłej a niespodziewanej śmierci, o śmierć szczęśliwą, o zaopatrzenie ostatnimi Sakramentami, o łaskę odczucia i poznania nadchodzącej ostatniej godziny; nie brak też modlitw do św. Barbary, do Matki Bożej i innych Świętych o pomoc i opiekę w godzinie śmierci. W starodawnem jakiemś kazaniu powiedziano jest: „Gdybyś przypadkiem miał umierać w tym dniu, w którym słuchałeś nabożnie Mszy, to Chrystus zjawi się przy tobie, jako i ty byłeś z Nim we Mszy, i pośpieszy ci z pomocą. Niepodobna, aby człowiek umarł nagłą i złą śmiercią w takim dniu, w którym słuchał Mszy świętej.

Według objawienia błog. Mechtyldy, w którem przebija się powszechne przekonanie i wiara ludu, powita opuszczającą ciało duszę tylu Świętych, ile Mszy wysłuchał człowiek nabożnie za życia.

A jeśli Msza święta jest tak przeobfitem źródłem łask dla całego stworzonego świata, zwłaszcza dla rzeszy wiernych w ich pielgrzymce przez ten padoł płaczu i wygnania, to nie mniej jest ona pewną ostoją i podporą dla tych, którzy przez ciemne podwoje grobu przechodzą stąd w krainę wieczności. „Ofiarujcie ofiarę sprawiedliwości i miejcie nadzieję w Panu... W pokoju zasnę i odpoczywać będę.“

Że Msza święta jest pewną nadzieją i ostoją dla konających, pouczają nas o tem Ojcowie Kościoła i przekonywują nas liczne wiarogodne przykłady.

Święty Bonifacy, Apostoł Niemiec († 752), opowiada o pewnym braciszku klasztornym, cudownie przywróconym do życia; tenże zeznał, że gdy dusza jego szła przed trybunał Boga, utrudniały jej



Umierająca matka.

drogę wszystkie popełnione za życia grzechy, jak pycha, kłamstwo, próżne słowa i myśli, uosobione w postaciach obrzydłych straszydeł. Jawiły się jednak w komplecie także dobre uczynki, za które dawali Aniołowie świadectwo przed Bogiem, podnosząc ich wartość. A przecież Msza święta jest chyba najznamienitszym dobrym uczynkiem; więc każda nabożnie wysłuchana Msza będzie czło-

wiekowi, schodzącemu z tego świata, niezmierną pociechą, łagodzić będzie gniew Sędziego i zjedna sądzonemu łaskę Boga. Świętobliwy Nanker, Biskup Wrocławia, obecnym był codziennie na wszystkich prawie Mszach, które odprawiano w jego kościele. W godzinie zgonu jego usłyszała pewna bogobojna niewiasta cudowne słodkie śpiewy Anielskie, a głos jakiś rzekł jej: „Dusza Biskupa rozstała się już z ciałem i właśnie niosą ją Aniołowie do Nieba przed tron Boga.“ Tak to wynagrodził Bóg Biskupowi gorliwe i nabożne słuchanie Mszy (Raynald).

Mnich pewien z klasztoru Mondsee, żyjący w XV wieku, tak pisze: „Radzę wam szczerze, by każdy człowiek za życia swego albo sam odprawiał Msze, albo dawał takowe odprawiać, co po śmierci będzie mu z wielkim pożytkiem na żywot wieczny.“

Czytamy w objawieniach św. Brygidy, iż Anioł podał jej następujący sposób ratowania biednych dusz czyścowych:

Ofiarować do kościoła 30 kielichów. 30 pobożnych kapłanów ma odprawiać po 30 Mszy, a to 9 Mszy pod wezwaniem Męczenników, 9 do św. Wyznawców, 9 do wszystkich Świętych, jednę Mszę do Aniołów, jednę Mszę do Maryi i jednę do św. Trójcy; razem więc ma być wszystkich Mszy dziewięćset.

Inny sposób polega na tem, by umyć nogi 30 ubogim, zaopatrzyć ich w pożywienie i odzież.

Wzniosłemi słowy kreśli owoce Ofiary Eucharystycznej Biskup Trewirski, Eberhard: „Szczęśliwym budzi się o brzasku jutrzenki porannej, kto o dobrem myśli i dobre pełnić zamierza. Święta Ofiara zachowuje wszędzie tę samą siłę przyciągającą, czy odprawia się ją w Rzymie w przepysznym, błyszczącym marmurami kościele św. Piotra, w bogatych szatach, w otoczeniu arcydzieł sztuki chrześcijańskiej, wśród przepychu świateł oraz kwiatów i klejnotów, czy też dokonuje się jej ubożuchno, na pojedynczym ołtarzu, zbitym z prostych desek, ustawionym ręką nowonawróconych pogan, jak odprawiają nieraz Mszę misyonarze... Już przed półtora tysiącem lat z górą wywierała Ofiara Eucharystyczna na ojców naszych wpływ przepotężny, potężniejszy nad wszelkie prześladowania wrogów. Dyonizy z Aleksandryi, w III wieku żyjący, tak mówi: „Choć przez wszystkich uciskani i prześladowani, nie zaniedbujemy nigdy św. obrzędów. Każde miejsce, pole, pustynia, okręt, nawet przytułek zwierząt służy nam w potrzebie za świątynię ofiarną.“

Gdy burza prześladowań rozszalała się po wszystkich krainach, grożąc zagładą nawie Piotrowej, schronili się jej sternicy w zacisze katakomb i tam pokrzepiali się wierni w męstwie i wierze u Eucharystycznej krynicy łask i błogosławieństw; w Anglii, za czasów prześladowań Kościoła, odegrały rolę katakomb ubogie poddasza domostw.

Ofiara Mszy — to eucharystyczny róg obfitości, będący warunkiem żywotności, rozwoju i doskonałości cnót wszelakich. Za jej przyczyną i wpływem zakwita na bogatej roli serc ludzkich jużto skromny fiołek wyznawców, jużto jaśniejąca bielą lilia dziewictwa, jużto purpurowa róża męczeństwa; a strumienie łask, płynące niewyczerpanie z setek tysięcy ołtarzy, nawadniają i użyźniają tę rolę, dają życie i siłę delikatnym zalążkom, sprawiają, iż cnota wszelka zakwita wspaniałym kwiatem świętości i wydaje owoc chwały.

I widzimy, że te wzniosłe obrzędy świętej Ofiary nie są tylko czczą formułką, lecz owszem sercem i pulsem organizmu Kościoła, który bije tętnem życia wiecznego, wiecznie świeży, wiecznie młody i wiecznie się odradzający. W starodawnych śpiewach i modlitwach, wplecionych w obrzęd Mszy, odzwierciadlają się i odbijają wszystkie najzacniejsze uczucia, wierzenia i przekonania Kościoła; odzwierciadlają się w modlitwach, pełnych niewymownej, wzniosłej prostoty, w śpiewach, napełniających nawy świątyń jakby czarowną cudowną muzyką świata nadprzyrodzonego. I trwają te modlitwy i śpiewy, przechodzą z pokolenia na pokolenie, zawsze świeże, zawsze tchnące wonią młodości, pociągające urokiem nieprzepartym, jako wykwit dusz ludzkich, tchnących miłością Boga i owianych wizyą tajemniczej wieczności.

Ofiara Mszy zajmuje również z wielu względów pierwszorzędne miejsce w rzędzie środków łaski, zmierzających bezpośrednio do uświęcenia człowieka. O ile ofiara Chrystusa jest krynicą wszelkich łask odkupienia, o tyle uważać można Sakramenta i sakramentalia niejako za strumyki i kanały, przez które niewyczerpany zdrój błogosławieństwa ofiarnego rozlewa się na podatne i chętne role serc ludzkich. Udzielanie przeważnej części Sakramentów złączonem jest nierozerwalnie z Ofiarą Mszy świętej i od niej zależnem, tak np. święcenia wszelkie, poświęcanie wody do chrztu, św. Olejów, świec, popiołu, palm, ziół, święcenia kapłańskie, koronacya Papieża, intronizacya Biskupa, obłóczyny zakonników, poświęcanie kościołów i ołtarzy. Nie przesadzamy więc zupełnie, nazywając Mszę świętą sercem, duszą, pulsem katolickiego nabożeństwa, źródłem kościelnego życia łaski.

Nie mniej zapewnia nam Ofiara Mszy błogosławieństwo w życiu doczesnem, powodzenie materyalne, pomyślność i szczęście w interesach, błogosławieństwo w pracy, w podróżach itd.

Dowody osobliwszych łask i błogosławieństw, płynących z Ofiary Mszy świętej.

Papież Grzegorz I opowiada w czwartej księdze swych Dyalogów, rozdz. 56:

Msza święta przynosi błogosławieństwo żywym.

„Byśmy nie wątpili o tem, co nam podają zmarli, przytaczamy przykłady, dotyczące żywych. Czcigodny Biskup Kasyusz z Narnii, który codziennie zwykł był odprawiać Mszę, a sprawując św. Tajemnice, sam ze łzami w oczach ofiarował siebie Bogu, otrzymał od Boga przez objawienie, zesłane jednemu kapłanowi, następujące zlecenie: „Czyń dalej to samo i działaj, jak dotychczas; niech nie spocznie noga twoja, niech nie spocznie ręka twoja; w rocznicę św. Apostołów przyjdziesz do Mnie, a Ja dam ci twą zapłatę!“ W siedm lat potem zmarł świętobliwy Biskup w rocznicę św. Apostołów, po poprzedniem odprawieniu Mszy i przyjęciu Komunii.

Rozdz. 57: Msza święta uwalnia z więzów i ratuje od rozbicia.

Słyszeliśmy o pewnym mężu, który popadł w niewolę i dźwigać musiał kajdany. Małżonka jego dawała od czasu do czasu na Mszę świętą na jego intencyę. Po długim czasie powrócił ów człowiek do domu, a opowiadając swe przygody, podawał także, w które dnie zdejmowano mu kajdany. Ze zdumieniem przekonała się żona jego, że były to właśnie te dnie, w które odprawiała się za niego Msza św.

Inne znowu zdarzenie, jakie przytrafiło się przed siedmiu laty, którego praw-



Msza na okręcie w czasie burzy.

dziwość zaświadczyło mi wielu wiarogodnych i bogobojnych mężów, potwierdza tę cudowną moc Mszy świętej. Biskup Agatho z Palermo podróżował do Rzymu, wezwany tamże przez śp. poprzednika mego. W drodze zaskoczyła okręt tak gwałtowna burza, że Biskup stracił już nadzieję uratowania życia. Żeglarz pewien, niejaki Baraka, który jest teraz klerykiem przy tym samym kościele, płynął w łodzi za okrętem, gdy nagle przerwała się lina okrętowa i żeglarz zniknął wraz z czołnem we wzburzonych nurtach morza. Okręt, wiozący Biskupa, ocalał szczęśliwie, i uszkodzony znacznie, zdołał przybić do wyspy Ustyki. Gdy po trzech dniach nie znaleziono ani śladu owego żeglarza i jego czołna, nie wątpił Biskup, że tenże utonął w morzu, więc opłakawszy go, oddał mu jeszcze ostatnią przysługę, iż za spokój jego duszy kazał odprawić Mszę świętą. Tymczasem okręt naprawiono i Biskup wyruszył w dalszą podróż. Zawinąwszy do portu obok Rzymu, spotkał tu nadspodziewanie owego żeglarza, którego miał za umarłego. Tenże opowiedział mu, jako walcząc długo z bałwanami morza, osłabł już był zupełnie, gdy wtem pojawił mu się jakiś mąż i posilił go chlebem. Pokrzepiony tak cudownie,



Chrystus zesyła Ducha św. — Kapłan daje ludowi błogosławieństwo.

zdołał żeglarz uratować się. Przekonał się Biskup z opowiadania, iż żeglarz w tym właśnie dniu otrzymał ów chleb cudowny, kiedy odprawiała się za niego Msza święta. — Oczywistą była w tym wypadku łączność między owym chlebem, podanym żeglarzowi, a Chlebem ofiarowanym na ołtarzu.

Wszelkie łaski i dobra osiągamy we Mszy świętej i przez Mszę świętą.

Po wszystkich miastach i miasteczkach, pisze Marcin Cochem, odbywają się corocznie, co miesiąca, a nawet i co tygodnia jarmarki, na których sprzedaje się bydło, zboże i wszelkie towary krajowe i zagraniczne. Niebo za pośrednictwem Kościoła wystawia codziennie na sprzedaż najkosztowniejsze towary, łaski i dary Nieba, o których powiada Prorok Izajasz: „Którzy nie macie pieniędzy, śpieszcie, kupujcie i pożywajcie.“ Kupujcie bez pieniędzy i bez zamiany. — W Psalmie 85 powiada Psalmista: „Miłosierdzie twoje wielkie jest nade mną.“ Jeśli Wszechmocny tak obficie obsypuje nas łaskami, to najchętniej i w pierwszym rzędzie czyni to przez Mszę, tę najmilszą Mu ofiarę. „Który też własnemu Synowi Swemu nie przepuścił, ale Go za nas wszystkich wydał; jako też nam wszystkiego z Nim nie darował?“ (Rzym. 8, 32). A właśnie we Mszy oddaje się i ofiarowuje Bogu sam Syn Boży z całem bogactwem Swych zasług, oddaje się Ojcu jako okup za nas i za grzechy nasze.

Codzienne słuchanie Mszy św. zjednywa nam wielkie błogosławieństwa.

W żywocie św. Jana Jałmużnika (Migne, B. 73, 378) znajdujemy opowiadanie o dwóch szewcach. Jeden z nich słuchał codziennie Mszy, to też powodziło mu się jak najlepiej; drugi ani nie myślał o uczęszczaniu na Mszę, to też nie miał zupełnie szczęścia, a chociaż oprócz siebie miał do wyżywienia tylko żonę, nie mógł związać końca z końcem i cierpiał niedostatek. Z zawiścią patrzał na swego towarzysza, który, choć obarczony liczną rodziną, żył w zamożności i szczęściu; wreszcie raz, zdjąwszy pychę z serca, poszedł do niego i przedstawiwszy mu swe przykre położenie, prosił go o wytłomaczenie, w czem leży przyczyna jego powodzenia. Pobożny ów szewc wziął go ze sobą na drugi dzień do kościoła, a po nabożeństwie wytłomaczył mu, jako właśnie Msza święta jest owem obfitem źródłem łask i błogosławieństw. Biedak skorzystał ze wskazówek sąsiada, uczęszczał odtąd pilnie na Mszę i oto wnet zawitała i do jego domu zamożność i szczęście.

Teodor Studita, który dzielnie a skutecznie zwalczał obrazoburców, prosił Boga przed skonaniem o tę jedyną łaskę, by mógł jeszcze raz odprawić Mszę św. i tak przygotować się na ciężką godzinę śmierci. Ku zdumieniu wszystkich podniósł się z łoża, chociaż był chory śmiertelnie, sam pieszo poszedł do kościoła i odprawił Mszę z takiem gorącem nabożeństwem, że wszystkich obecnych poruszył do łez. Ta Msza była dlań rzeczywiście ostatniem przygotowaniem się na śmierć bo zaraz potém oddał Bogu ducha.

Święty Tarazyusz, Patryarcha Konstantynopolitański, chociaż chorowity bardzo i osłabiony, odprawiał jednak codziennie Mszę, a czynił to z nadzwyczajnem przejęciem i ogniem miłości Bożej w sercu, nie zważając na dręczące go boleści. Nieraz tak był osłabiony, że musiał piersią prawie kłaść się na ołtarz. Tę gorliwość wynagrodził Bóg, dając mu świętą i szczęśliwą śmierć.

Doktor Kościoła, św. Bernard (1153), przybył raz podczas swych podróży apo-

stolskich do Medyolanu i znalazł tam kilku opętanych. Na intencyę pewnej opętanej niewiasty odprawił tamże Mszę w kościele św. Ambrożego. Ilekroć podczas Mszy żegnał Hostyę, zwracał się za każdym razem ku onej niewieście, by przenieść na nią siłę błogosławieństwa; a zły duch tem silniej miotał się w niewieście, dając tem poznać, iż odczuwa wpływ tej potężnej broni. Po Pater noster zeszedł Święty ze stopni ołtarza z Hostyą i kielichem w ręku, a trzymając jedno i drugie nad głową nieszczęśliwej, począł zaklinać czarta, zanosząc jednocześnie gorące modły do obecnego Zbawiciela. Początkowo zdawało się, że szatan dręczy tem gwałtowniej opętaną; ale gdy Święty wróciwszy do ołtarza, przełamał Hostyę i gdy rozpoczęło się udzielanie pocałunku pokoju, opętana odzyskała nagle spokój i zdrowie. Zaraz też złożyła Bogu publiczne dzięki.

Opowiadają o świętym Izydorze, że podczas gdy w Madrycie słuchał Mszy świętej, Aniołowie orali za niego rolę. Zawistni oskarżyli go przed panem, że zamiast pracować w polu, siedzi ciągle w kościele. Pan ów poszedł sam w pole, by przekonać się o prawdziwości doniesienia. Jakże zdumiał się, gdy obok Izydora ujrzał dwóch nieznanych oraczów, którzy orali rolę pługami, zaprzężonymi w śnieżnobiałe woły. Zjawisko znikło wnet, a szlachcic ów poznał, że to Aniołowie dopomagają w pracy świętemu Izydorowi.

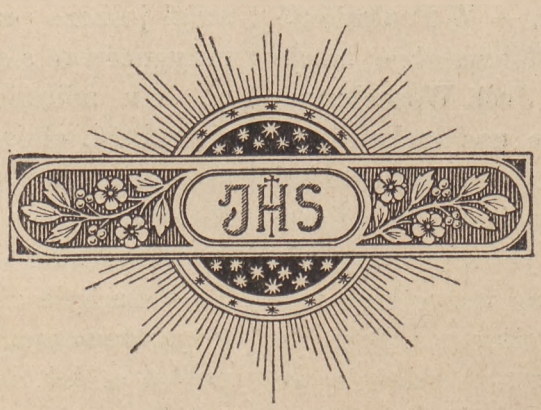



Rozdział 9.

Msza święta pomnaża szczęście i chwałę Aniołów i Świętych, w szczególności Matki Bożej, Królowej Aniołów, i wszystkich Świętych.

Ofiara Mszy nie tylko przynosi pożytek wiernym Kościoła wojującego i bawiącym w czyścu członkom Kościoła cierpiącego, ale jest także wyrazem czci dla Aniołów i Świętych w Niebie, przyczyniając się do pomnożenia ich szczęścia i chwały. Aniołowie nie należą wprawdzie bezpośrednio do społeczności Kościoła Chrystusowego, są jednak jego członkami w pojęciu szerszem, o ile Chrystus jest także i ich Władcą i Królem, o ile dopuszcza ich do współdziałania w dziele odkupienia, powiększając przez to ich chwałę, a zarazem uzupełnia przez odkupionych wybrańców Swych ich liczbę, zmniejszoną skutkiem upadku pewnej części duchów niebieskich. Wiadomo przecież, że miejsce upadłych Aniołów zająć mają zbawione dusze ludzkie. Tak więc łączą Aniołów nierozerwalne węzły z Kościołem Chrystusa, zwłaszcza że im przypadła rola pośredników między Niebem a ziemią. Wszyscy wzywamy ich pomocy w różnych potrzebach i cześć im oddajemy, a oni w zamian ochraniają nas w niebezpieczeństwach, wstawiają się za nami do Boga, wprowadzają do Królestwa niebieskiego dusze sprawiedliwych i dusze, obmyte w czyścu z win i kar doczesnych.

Nie ulega wątpliwości, że te chóry

Aniołów i Duchów niebieskich asystują chętnie przy Ofierze Mszy, to też każdy mówić może śmiało z Psalmistą Dawidem: „Przed obliczem Aniołów opiewać będę chwałę Twą i wielbić Cię ku świętemu przybytkowi Twemu i wysławiać dla miłosierdzia Twego i prawdy.“

W samych modlitwach Mszy częsta jest wzmianka o Aniołach. W Confiteor wzywamy dowódcę chórów Anielskich, św. Michała; w Prefacyi wzywa Kościół wiernych, by wspólnie z dziewięciu chórami Aniołów oddawali Bogu cześć i chwałę i śpiewali „trzykroć Święty.“

Przekonania Kościoła wschodniego w tym względzie opisuje święty Chryzostom tak: „Podczas świętej Ofiary stoją Aniołowie przy boku kapłana. Wszystkie Moce niebieskie pogrążone są w żarliwej modlitwie i napełniona jest świątnica chórami Aniołów, asystującymi Synowi Bożemu, którego kapłan składa w Ofierze na ołtarzu. I każdy musi uwierzyć w to, jeśli się tylko zastanowi, na czem polega ta Ofiara Boża. Pewna wiarogodna osoba zwierzyła mi się raz, jako za szczególniejszym dowodem łaski Bożej przekonała się o obecności Aniołów przy Mszy świętej. Osoba ta widziała raz, jak mnóstwo Aniołów w postaci ludzkiej, w jaśniejących szatach zstępowało z Nieba do wnętrza świątyni; otoczyło ołtarz dokoła i stało tak, pochyliwszy głowy, z oznakami czci wielkiej, jak zwykli stać dworzanie wobec potężnego króla.“

W kazaniu swem do Antyocheńczyków powiada tenże Święty: „Bez wątpienia można się także modlić w domu, ale już nie tak dobrze, jak w kościele. Modląc się w samotności, nie uzyskacie tak łaskawego wysłuchania, jak wtedy, gdy czynicie to wspólnie z gronem braci waszych. Tu nie tylko ludzie, ale i Aniołowie pogrążeni są w nabożeństwie i modlitwie w tę uroczystą godzinę Ofiary. Aniołowie przedkładają Bogu Ciało Pana i modlą się za ludzi . . .“

Na innem znów miejscu mówi: „Zważ, człowiecze, przy kim stoisz podczas tej przejmującej Ofiary. Stoisz pośród Cherubinów i Serafinów i innych Mocy niebieskich.“

A modlitwa św. Aniołów jest o wiele skuteczniejsza niż modlitwa, wymawiana grzesznemi wargami ludzkiemi.

Święty Jan tak opowiada w swej Apokalipsie: „A drugi Anioł przyszedł i stanął przed ołtarzem, mając kadzielnicę złotą; i dano mu wiele kadzenia, aby oddał z modlitw wszech Świętych na ołtarz złoty, który jest przed stolicą Bożą. I wstąpił dym kadzenia z modlitew Świętych z ręki Anioła przed Boga.“ (Obj. 8, 3—4). Czyż nie mówią te słowa wyraźnie, że Aniołowie pośredniczą wciąż między Niebem i ziemią, że biorą z ust wiernych ich modlitwy, prośby i ofiary, by złożyć je i spalić jako wonne kadzidło na złotym ołtarzu przed tronem Boga.

W jednej z najdawniejszych liturgii czytamy: „Moce niebieskie obecne są przy nas w świątyni i oddają hołd Ciału Syna, ofiarowanego na ołtarzu.“ — „Skoro tylko pojawi się Pan Zastępów, by być ofiarowanym i oddać się wiernym na pokarm, otwierają pochód chóry Aniołów i zstępują przed Nim.“ — Papież Grzegorz Wielki pisze: „W chwili Ofiary i na słowo kapłana otwierają się Niebiosa i chóry Aniołów schodzą, by uczestniczyć w tajemnicach Jezusa Chrystusa. I oto wzniosłość jednoczy się z nizkością, Niebo łączy się z ziemią, jednością się stają rzeczy widzialne i niewidzialne.“ — Św. Ambroży mówi: „Oby i nam był ku pomocy Anioł, gdy okadzamy ołtarz i sprawujemy świętą Ofiarę; oby raczył objawić się oczom naszym. Nie możemy bo-

wiem wątpić, że obecnym jest Anioł, gdy pojawia się Jezus Chrystus i ofiarowuje się na ołtarzu.“ (O Łukaszu 1). Wszyscy prawie Doktorowie Kościoła podzielają tę wiarę, a uczony Papież, Benedykt XIV powtarza tylko ich opinię, gdy pisze w dziełku swem o Ofierze Mszy: „Tak grecki, jak i katolicki Kościół wierzył zawsze, że po Podniesieniu zstępują Aniołowie, otaczają ołtarz i oddają cześć Panu naszemu, który tam rzeczywiście jest obecnym.“

2. Marya, Królowa Aniołów i Świętych.

Jeśli Aniołowie asystują Ofierze Mszy i radują się nią, o ileż więcej radować się musi Królowa Aniołów, Matka Zbawiciela świata, współofiarniczka i współkapłanka ofiary krzyżowej. Msza święta jest najsłodszą radością Maryi. „Mądrość Boża — pisze Alanus — wybrała jedyną dziewicę, z niej utworzył Odkupiciel jedyne kapłaństwo, by rozdzielać światu po wszystkie czasy skarby Swego odkupienia przez Ofiarę Mszy i Sakramenta. Oto największa radość Matki Bożej, oto rozkosz wybranych, oto pomoc pewna dla żywych, największa pociecha dla zmarłych.“

Skoro Matka Boża wybraną jest na matkę odkupionych, na matkę całej ludzkości, jeśli nazywamy Ją szafarką łask i źródłem, z którego płyną nam zasługi Chrystusa; jeśli czcimy Ją i wzywamy Jej, jako potężnej Orędowniczki, to bezwątpienia musi Ona sama doznawać największej rozkoszy i radości, gdy czcimy i wysławiamy Jej Syna w Ofierze Mszy św., gdy tenże ofiarowuje się Ojcu niebieskiemu ku zbawieniu i dobru odkupionych i ogółu stworzenia. Nie darmo też napotykamy na każdym kroku Jej imię w liturgicznych modlitwach mszalnych, nie darmo Kościół prosi Ją tak często podczas Mszy o wstawianie się za nami i zaznacza Jej łączność z obrzędami Ofiary. A może najwięcej Mszy zamawiają wierni pod Imieniem Maryi, dla uproszenia Jej o wstawienie. I nie zawodzą się w ufności swej; bo każdy, kto przerzuci kartki przelicznych pism maryańskich, przekona się, jaką to mnogość łask i cudów upraszają sobie wierni przez Msze takie, odprawiane pod wezwaniem Maryi.

Sprawuje się Mszę ku świętej pamięci Maryi Dziewicy; gdzie jest Syn, tam zawsze pragnie być i Matka. Wszak Ona główną miała rolę przy wejściu na ten świat Chrystusa, kapłana ofiarnego, szła śladem Baranka ofiarnego, współofiarując się sercem Swem; we własnej osobie stoi pod krzyżem ofiarnym na Golgocie, na Jej łono kładą zmarłego Baranka ofiarnego. Słusznie więc wspomnianem jest tak często Imię Maryi w liturgii mszalnej; pierwszy raz w Confiteor, drugi raz w Credo, gdzie wyznajemy wiarę naszą we wcielenie i Jej macierzyństwo, dalej po Offertorium, a przedewszystkiem w Kanonie (Imprimis gloriosae semper virginis Mariae). — Z przybytku chwały i rozkoszy spogląda Królowa Niebios w tej podniosłej chwili przed Podniesieniem na ziemię. A jeśli nazywamy Ją Królową Apostołów, to nie tylko dla Jej wielkiej dostojności i chwały, ale w pierwszym rzędzie dla zaznaczenia, jak ściśle łączy się Jej osoba z tą Ofiarą, ustanowioną przez Chrystusa, a sprawowaną przez Apostołów i ich następców.

Jak wielką rolę przypisuje Kościół Maryi właśnie w odniesieniu do Mszy św., dowodzą liczne święta Matki Bożej, których więcej jest w roku, niż świąt Jezusa, dalej liczne Msze wotywne, pomieszczone w Mszale rzymskim, Msze roratne w Ad-

wencie, Msze, odprawiane ku czci Niepokalanego Poczęcia, w każdą wolną sobotę, przywileje szczególne, nadawane tak hojnie tysiącom Maryańskich miejsc odpustowych, wreszcie przywilej, przysługujący kapłanom ślepym lub chorym na oczy, iż wolno im odprawiać Msze pod wezwaniem Matki Bożej we wszystkie dni roku.

Msze ku czci Maryi. (Opowiadania).

Z dawien dawna była sobota dniem, poświęconym czci Maryi. Według Piotra Damiana bierze ten obyczaj stąd swój początek, iż przepiękny, cudowny obraz Maryi w jednym z kościołów Konstantynopola, zawsze zakryty zasłoną, w dniu tym cudownie sam odsunął zasłonę i ukazał się oczom wiernych. Duranti podaje jeszcze cztery dalsze powody, dla których poświęcono ten dzień czci Maryi.

Arcybiskup Tomasz z Canterbury miał w dyecezyi swej księdza, który odprawiał tylko Mszę „de beata Virgine“, bo innej nie rozumiał, ani nie umiał odprawiać. Arcybiskup zasuspendował go (zawiesił w pełnieniu obowiązków) na tak długo, aż nabędzie potrzebnych wiadomości, by mógł odprawiać każdą przepisaną Mszę; jednak kapłan udowodnił mu wnet, iż objawiła mu się Matka Boża i żąda, by rozporządzenie cofnięto. Wobec tego przywrócił mu Arcybiskup władzę urzędowania i kapłan mógł odtąd bez przeszkody odprawiać swą Mszę do Matki Bożej.

Cezar z Heisterbachu, który wspomina o tem również, przytacza jeszcze inne osobliwsze zdarzenie.

Znany ze zbytniej oszczędności Kanonik Harderadt z Kolonii przeniósł pewnego kapłana, mało obeznanego z ceremoniami, do jednej ze swych parafii na wikarego. Ten umiał odprawiać tylko Mszę de beata Maria. W oktawę Trzech Królów przybył ów Kanonik do tej parafii; właśnie był w Niedzielę w kościele, gdy wspomniany ksiądz odprawiał Mszę, i oto usłyszał ku wielkiemu osłupieniu, że tenże rozpoczyna świętą Ofiarę modlitwą wstępną: Vultum tuum deprecabuntur. Oburzony tem Kanonik wypędził go natychmiast i biedak nie miał z czego żyć. Lecz wtedy Marya ulitowała się nad nim. Sama objawiła się oszczędnemu Kanonikowi, skarciła go i zagroziła mu nawet utratą mowy, jeśli nie przyjmie napowrót owego księdza. Harderadt usłuchał naturalnie i kapłan ów mógł odtąd bez przeszkody odprawiać codziennie

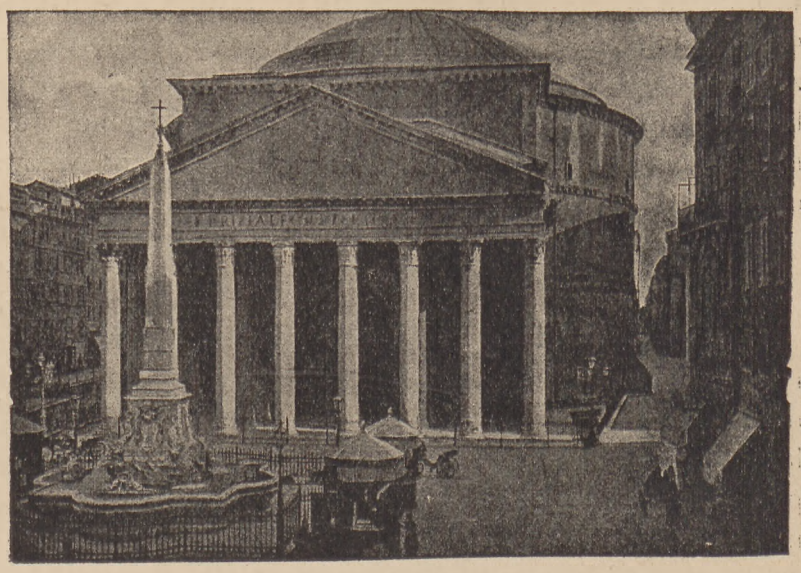

Panteon w Rzymie.
Św. Marya, Królowa Męczenników.

Pierwotnie świątynia pogańska, do dziś dobrze zachowana, zbudowaną została w 27 roku przed Chrystusem przez Agryppę bożkom pogańskim. Papież Bonifacy IV złożył w tej artystycznej budowli wielką ilość szczątek i zwłok Męczenników, i z okazyi zaprowadzenia święta Wszystkich Świętych, poświęcił ją czci Królowej Męczenników. Wnętrze tej świątyni, jak żadnej innej na ziemi, przemawia do duszy człowieka jak żywy organizm, jak przejaw Boga. Przez otwór w sklepieniu wpada obfite światło do wnętrza. Wielkich rozmiarów kopuła liczy 43 m. wysokości i w średnicy.

Mszę Maryi, nawet wbrew wszelkim przepisom rytuału.

W „Biblii ubogich“, jako też w różnych zbiorach średniowiecznych znajdujemy mnóstwo opowiadań i legend o cudach i objawieniach na tem lub podobnem tle. — Poniżej podamy kilka odnośnych modlitw mszalnych, wziętych z najdawniejszych Sakramentarzy.

3. Ofiara Mszy świętej przyczynia się do uczczenia i wsławienia Świętych.

Przechodząc wykład Mszy, widzimy, że począwszy od Confiteor, w którem wzywamy książąt Apostołów, św. Jana i wszystkich Świętych, w każdej prawie modlitwie jest wzmianka o Świętych Pańskich; zwłaszcza w Kanonie, tej niezmiennej i istotnej części Mszy, przytacza Kościół po imieniu oprócz Patryarchów Starego Zakonu także 12 Apostołów i 12 Męczenników. Święci stanowią niejako dowody władzy Chrystusa, są Jego koroną, berłem i mieczem, którym Zbawiciel zdobył Swe królestwo. Lecz zarazem można ich nazwać pierworodnymi Chrystusa, którzy przez Ofiarę Krzyża i Ofiarę Mszy zostali uczestnikami zasług Jego Męki i śmierci, stali się sami najszlachetniejszym płodem Ofiary Chrystusa. W nich odzwierciadla się i promienieje blaskiem słonecznym moc i potęga Ofiary Eucharystycznej.

Mówiliśmy, że kapłan przy ołtarzu jest tylko przedstawicielem Kościoła i chrześcijaństwa, namiestnikiem i narzędziem Chrystusa; współofiarującym przy Ofierze Mszy jest każdy obecny wierny. Wynika z tego, że tem doskonalszymi współofiarnikami muszą być Święci w Niebie, którzy przecież stanowią Kościół tryumfujący i należą do społeczności Kościoła Chrystusowego. Rozwiniemy tę myśl szerzej w części III, gdzie przy poszczególnych świętach rocznych i miesięcznych jako też w „Commune sanctorum“ omówioną jest szczegółowo ta myśl ścisłej łączności i wzajemnego oddziaływania na siebie tych trzech działów Królestwa Bożego, Kościoła wojującego, cierpiącego i tryumfującego. Stosunek Świętych Pańskich do Ofiary Eucharystycznej zaznaczony jest już zasadniczo w Kolekcie, a znajduje dalszy swój wyraz w sposób przedziwny i wzniosły w Introit, Graduale, Epistole, Ewangelii, Offertorium i Postkomunii.

Opowiadania.

Od pierwszych chwil powstania Kościoła włączono do Ofiary Eucharystycznej cześć Apostołów, tych dwunastu filarów Królestwa Chrystusowego; wnet potem włączono do Kanonu imiona Męczenników, a wreszcie także i Wyznawców. Jaż w bardzo dawnych czasach odprawiano Msze na grobach Wyznawców. Grzegorz z Tours (539—594) przytacza w licznych swych dziełach (np. Historya Franków, Żywot św. Marcina, Żywot św. Gertrudy) mnóstwo cudów, zaszłych przy Mszy, i wiele wypadków cudownego wysłuchania modlitw.

W drugim tomie pism u Pertza znajdujemy około 20 takich miejsc; w dziełach: Chwała Męczenników, Chwała Wyznawców i Żywoty Ojców daje on pierwsze miejsce Świętym frankońskim. Odsyłamy tu czytelnika do odnośnych miejsc i opowiadań w części I niniejszego dzieła, dalej do Mszy wotywnych i septenarzy ku czci św. Liberyusza, Joba, Zygmunta († 517), św. Michała i św. Zofii.

Z dzieł dziejopisarza Franków, Grzegorza z Tours, przytaczamy tu w krótkości następujące cudowne zdarzenia, zostające w związku z Ofiarą Mszy, odsy-

łając pozatem czytelnika do wyjątków, przytoczonych w części I.

a) W Bessay obchodzono uroczystość św. Wincentego, Męczennika i Lewity. Po odprawieniu nabożeństw, gdy wszyscy zasiedli do uczty, począł jeden z opętanych wołać: „Obywatele, wynoście się



Święty Medard.

stąd! Oto Wincenty przychodzi na wigilie.“ Gdy na drugi dzień sprawowano znowu Ofiarę Mszy, odzyskał cudownie zdrowie ów energumen (chromy od dłuższego czasu), jako też dwaj inni.

b) U grobu św. Medarda odzyskała cudownie zdrowie pewna paralityczka, a to podczas Mszy świętej, i zaraz też złożyła publiczne dzięki Świętemu.

c) Ciało świętego Lupicynusa pochowano w Transalii, po poprzedniem odprawieniu Mszy.

d) Biskup Efroniusz konsekrował ołtarz w oratoryum, gdzie Marcin miał często się modlić, odprawił tamże Mszę i miał wstawić skrzynkę z relikwiami. Skrzyneczka była za krótka i przedłużyła się dopiero na modlitwę Dyakona.

e) Święty Sewerus wybudował był kościół w Sexcyi, jako też urządził kaplicę w willi, odległej około 20 mil. Oba te przybytki zaopatrzył relikwiami Świętych, a w Niedzielę szedł tu i tam odprawiać Mszę. Idąc raz śpiesznie, zranił się przypadkowo w głowę o konar drzewa przydrożnego i rozgniewany, przeklął drzewo, by uschło. Idąc tą samą drogą po trzech dniach, spostrzegł uschłe drzewo i zawołał: „Biada mi, iż w rozgoryczeniu przekląłem to drzewo.“ Zaraz upadł na kolana i począł modlić się, by drzewo odżyło, co też się stało. — W porze kwitnienia lilii miał zwyczaj ozdabiać tymi kwiatami cały kościół.

f) Nr. 64. Senator pewien bezdzietny postanowił wspólnie z małżonką swą, iż zapiszą cały swój majątek na kościół. Gdy umarł, pochowano go w bazylice Maryi. Małżonka jego odwiedzała rok cały tę świątynię, modląc się ustawicznie, kazała też codziennie odprawiać Mszę, której sama słuchała i do której przynosiła zawsze datek ofiarny. Ufna w miłosierdzie Boże, przekonaną była, że dusza męża jej doznaje ulgi i spokoju w każdy dzień, w którym ona składa ofiarę; dlatego za każdym razem przynosiła na ofiarę miarkę dobrego wina. Chytry dyakon tamtejszy zabierał to wino, a podstawiał natomiast liche kwaśne wino. Niedługo pojawił się zmarły ów senator żonie swej i skarżył się przed nią na to oszukaństwo ze strony dyakona; poszła więc senato-

rowa umyślnie do tego kościoła komunikować, a tak wykryła oszustwo dyakona.

g) Opowiada dalej Grzegorz (w Gloria mart. cap. 75), że zmarznięci (frigoritici) odzyskiwali zdrowie przez to, że on odprawiał Mszę ku czci św. Zygmunta i zwykł był składać datek ofiarny za spokój jego duszy. — Królowa Ultrogotha składała liczne i hojne ofiary ku czci św. Marcina, by „odnawiano“ jego Mszę, czyli odprawiano ją powtórnie.

h) Biskup pewien, uzdrowiony cudownie prochem z grobu św. Marcina, przybył w Niedzielę do kościoła, by zaś nie zmęczyć się zbytnio, zlecił odprawianie Mszy jednemu z kapłanów. Ten posługiwał się przy nabożeństwie gwarą ludową (lingua rustica) czem naraził się i na przyganę i na pośmiewisko; lepiej by zrobił, gdyby całkiem milczał. Zaraz następnej nocy objawił się Biskupowi mąż jakiś, pouczając go, że nie należy wieść sporów co do św. Tajemnic, bo wobec Majestatu Bożego więcej znaczy szczera prostota, niż najbystrzejsze wywody filozofów.

Kapłan Sewerus odprawiał codziennie dwie Msze. Podług Grzegorza był wtedy zwyczaj, że wierni śpiewali razem z kapłanem także Pater noster i to nawet niewiasty (Żywot Ojców, rozdz. 16), jak to zresztą jest we zwyczaju także w liturgii greckiej.

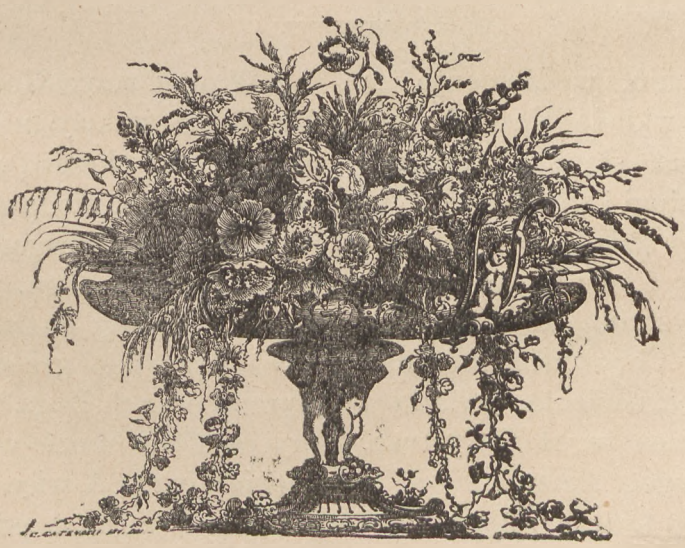



Rozdział 10.

Msza święta jest najlepszym i najbardziej zasługującym uczynkiem dla biednych dusz czyścowych.

Po Podniesieniu, w Memento za umarłych, wkłada Kościół w usta kapłana słowa: „Pomnij, Panie, na sługi i służebnice Twe, którzy poprzedzili nas ze znakiem wiary i śpią snem pokoju. Im i wszystkim, którzy odpoczywają w Chrystusie, racz dać miejsce pokrzepienia, światła i pokoju, przez tegoż Chrystusa, Pana naszego. Amen.“

Jeśli już świętą i zbawienną jest myślą, modlić się za umarłych, by uwolnieni byli od grzechów, to chyba najzbawienniejszą jest rzeczą ofiarowywać na ich intencyę Mszę świętą, tę najwznioślejszą i najskuteczniejszą ze wszystkich modlitw. Msza święta, to najbardziej zasługujący i najlepszy uczynek, jaki spełnić możemy ku pomocy biednych dusz, spłacających w czyścu dług sprawiedliwości Bożej.

W myśl nauki Kościoła muszą wszystkie dusze zmarłych chrześcijan, oczyszczone przez chrzest, a nie zmazane grzechem ciężkim, uledz oczyszczeniu i usprawiedliwieniu, przygotować się na szczęście oglądania Boga. Któż ostoi się przed Bogiem, gdyby chciał pamiętać człowiekowi wszystkie grzechy? Kto jest czystym w oczach Boga? A przecież nic nieczystego nie może wnijść do Królestwa Niebieskiego. A więc i te dusze, które zeszły ze świata w przyjaźni Bożej, lecz zbrudziły nieco godową szatę niewinności, otrzymaną na chrzcie, muszą przed wejściem do przybytku chwały oczyszczone być od wszelkiej zmazy. Chore ich oko nie może znieść chwały gloryi niebieskiej, musi więc być uzdrowione i przysposobione w lecznicy ognia czyścowego. Dusze, w czyścu zamknięte, widzą przygotowane dla nich otwarte Niebo, widzą Świętych i wybranych, unoszących się w chwa-

le, i rozpływają się prawie z tęsknoty za tem szczęściem. Z jednej strony czują przepotężny wpływ i pociąg miłości Bożej, z drugiej strony przygniata je nieznośny ciężar niezgładzonych win i kar doczesnych. Ta właśnie tęsknota za Niebem i Bogiem, ta świadomość winy stanowi ich najboleśniejszą męczarnię. Czyż można wątpić, że nieoceniona Krew Jezusa Chrystusa, przelewana ponownie w każdej Mszy, której zdrój życiodajny przenika aż do czyśca za sprawą modlitwy kapłana, może łagodzić i łagodzi rzeczywiście cierpienia biednych dusz, że zwiastuje im oswobodzenie i przyśpiesza takowe! Jedna kropla świętej Krwi Chrystusa wystarczyłaby do odkupienia tysiąca światów. Nie można więc wątpić, że ofiarowana za dusze czyścowe, przynosi im ogromną ulgę.

1. Modlitwa za umarłych zamieszczona w greckiej liturgii św. Jakóba, ma następujące brzmienie: „Błogosław, Panie, nas wszystkich i uświęć nas przy rozpoczęciu i sprawowaniu świętego obrzędu Boskich niepokalanych tajemnic. Duszom zmarłych daj odpoczynek ze Świętymi i sprawiedliwymi przez łaskę Swą i miłość ku ludziom, teraz i na wieki wieków. Amen.“

2. Testament Jezusa Chrystusa.

Mówi podanie, że testament ten miał podyktować Zbawiciel po Swem zmartwychwstaniu, a Apostołowie, Jan, Piotr i Mateusz mieli go spisać i przekazać pojedynczym gminom przez Dozyteusza, Sylę, Magnusa i Akwilę. Dzieło to istniało już przed r. 250, w każdym razie znano je już za czasów Tertuliana. Znajdujemy w niem wiele miejsc, zgodnych zupełnie z Apologią Justyna.

Z tego ostatniego względu ważne są dla nas zawarte w niem przepisy i modlitwy za konających, przy pogrzebach i Mszach za umarłych.

W księdze II, rozdz. 23, znajdujemy przepisy co do grzebania ubogich i obcych, zgodne z rozdz. 61 Kanonów kościelnych.



Czyściec.

1. Rozdz. 34 wylicza obowiązki dyakona i podaje między innemi, że tenże ma troszczyć się o przyodzianie i przystrojenie zwłok, że ma grzebać zmarłych podróżnych i obcych, być przewodnikiem dla tych, którzy opuścili swe zagrody. Jedna z przytoczonych proklamacyi Dyakona brzmi: „Za umarłych, którzy wyłączeni są z kościoła, błagamy, by Pan raczył im dać miejsce odpoczynku.“

Obszerniejsze przepisy co do przygotowań pogrzebowych i pogrzebów samych

znajdujemy w księdze II, rozdz. 23: Jeśli umrze ubogi, mają dyakoni postarać się o przyodzianie zwłok. Jeśli umrze obcy, nie mający w miejscu własnego grobu, ma jeden z miejscowych dać mu miejsce w swym grobie, albo gmina kościoła ma go pochować na swym cmentarzu.

Gdy zmarłego ubogiego niema w co przyodziać, ma Kościół dostarczyć potrzebnej szaty, jako też dać wszystko, co potrzebne do pogrzebu.

Jeśli zmarły nie ma spadkobierców, a nie zapisał mienia swego na kościół, należy po upływie roku rozdzielić pozostały majątek między ubogich na intencyę dusz czyścowych i nie może Kościół przywłaszczać sobie takiego majątku.

Jeśli zmarły żądał przed skonaniem, by zabalsamowano go po śmierci, mają dyakoni dokonać tego pomazania w obecności kapłana.

Jeśli jakaś gmina kościelna ma własny cmentarz, ma postanowić przy nim dozorcę i tego utrzymywać winien Biskup z darów ofiarnych kościoła, by nie naprzykrzał się natrętnie wiernym, zwiedzającym cmentarz.

We Mszy „Testamentu Jezusa Chrystusa", w litanii dyakona znajdujemy 22 różnych wezwań do modlenia się za umarłych. Syryjska, maronicka, a także chaldejska liturgia przepisują, by w dnie uroczyste odczytywano księgę żywych i umarłych.

W modlitwie eucharystycznej, w Kanonie mszalnym, dodane jest po Podniesieniu, podobnie jak w Mszale rzymskim, Memento za umarłych: „Pomnij, Panie, na tych, którzy zasnęli we wierze, daj nam dziedzictwo z Świętymi Twymi." Z dalszego tekstu tegoż dzieła dowiadujemy się, że podczas wspomnianej modlitwy Kanonu odczytywał dyakon imiona ofiarujących, co dało początek tak zwanym dyptychom.

2. Cypryan, Biskup Kartaginy († 258) pisze w r. 249 do duchowieństwa w Furnae, iż w myśl „rozporządzenia Biskupów" nie może żaden umierający brat (chrześcijanin) mianować kleryka opiekunem swych dzieci, lub zarządcą swego majątku. Ktoby postąpił wbrew temu rozporządzeniu, nie wolno sprawować za niego obchodu ofiarnego, ani też nie mogą kapłani składać Ofiary za spokój jego duszy; bo kto stara się odciągnąć od ołtarza kapłanów i sługi kościoła, nie zasługuje na to, by wspominanem było imię jego przy ołtarzu w modlitwie kapłanów."

Tekst ten przekonuje nas o tem jasno, jako już od najdawniejszych czasów modlono się za umarłych podczas Mszy, w Memento po Podniesieniu, i składano ofiary za spokój ich dusz.

3. Euzebiusz († 340) mówi także wyraźnie, iż za zmarłych chrześcijan sprawowano Ofiarę Mszy. W żywocie Konstantyna (rozdz. 70) opisuje tak pogrzeb tego cesarza w Konstantynopolu: Gdy orszak stanął przed kościołem Apostołów Odkupiciela, usunął się Konstancyusz ze swym orszakiem zbrojnym. Wystąpili natomiast kapłani w otoczeniu ludu wiernego i wśród modłów ustawicznych odprawili święte Tajemnice (Mszę). Dostojne zwłoki, złożone na wysokim katafalku, były przedmiotem modłów wszystkich obecnych. Ze łzami w oczach, a nawet wśród głośnego łkania jednoczył lud wszystek modły swe z modlitwami pomazańców Bożych, modlił się za spokój duszy bogobojnego, miłego Bogu i ludziom władcy, spłacając mu tem należny dług miłości. Pozostawiając po sobie najchlubniejszą pamięć, stał się zmarły w imię Kościoła członkiem owczarni Bożej, uczestnikiem błogosławieństw świętego ob-

rzędu i Ofiary mistycznej, zyskał też udział w świętych modlitwach. I przedłużył niejako swą władzę aż poza grób, odradzając się powtórnie (w swych synach).

4. Płomienny kapłan Tertulian († 240) wspomina w dziele swem „Wieniec żołnierski“ (1 rozdz. 3), jako należy sprawować Ofiary za umarłych w rocznicę ich śmierci. Żony mają się modlić za spokój duszy zmarłego małżonka i upraszać dla niej złagodzenia mąk czyścowych.

5. W mowie pogrzebowej ku pamięci zmarłego cesarza Walentyniana wspomina Ambroży wielokrotnie o sprawowaniu modłów i Ofiary Mszy za umarłych: „Składajcie ku pamięci jego, święte dary ofiarne! Modląc się nabożnie, proście o pokój dla niego! Ofiarujcie zań święte Tajemnice, a dary nasze niech dadzą pokój duszy tego dziecięcia. Wraz ze mną wznoście, narody, ręce wasze ku przybytkowi, byśmy darami naszymi wyjednali nagrodę zasługom jego. Nie myślę bynajmniej obsypywać kwiatami grobu jego; pragnę natomiast skropić duszę jego wonią Chrystusa. Niech inni rozrzutnie stroją swe groby liliami; naszą lilią jest Chrystus . . .“

6. Wielki Augustyn, Biskup z Hippo (354—430), mówi obszernie w 9 rozdziale swych „Wyznań“ nie tylko o czczeniu Świętych i relikwii, ale także o modlitwach i ofiarach, zwłaszcza o Ofierze Mszy za spokój dusz zmarłych.

W rozdz. 11 kładzie w usta swej umierającej matki Moniki następujące słowa: „Pogrzebcie ciało to, gdzie chcecie i nie zaprzątajcie sobie głowy troską o nie. O jedno tylko was proszę: pamiętajcie o mnie przy ołtarzu Pana, gdziekolwiek będziecie.“

W rozdz. 12 pisze: „Nie płakałem podczas modlitw, jakie zasyłaliśmy do Ciebie, gdy sprawowano za nią Ofiarę naszego odkupienia (Mszę), a zwłoki złożone były obok grobu . . . Nie o to prosiła nas, żądała tylko, byśmy pamiętali o niej przy ołtarzu Twym, któremu służyła ustawicznie, nie wyjmując dnia jednego; wiedziała bowiem, że z tego ołtarza udziela się wiernym Baranek ofiarny, który zniszczył cyrograf potępienia, na nas wydany, i odniósł tryumf nad wrogiem, zbierającym grzechy nasze i skrzętnie wyszukującym wszystko, co może przyczynić się do naszej zguby.“

7. W liturgii świętego Chryzostoma znajdujemy następującą modlitwę kapłana przy Mszy za umarłych: „Módlmy się jeszcze za spokój duszy zmarłych sług Bożych N. N., by odpuszczone im były wszelkie przewinienia rozmyślne i nierozmyślne; by Pan Bóg wziął dusze ich do miejsca, gdzie odpoczywają sprawiedliwi.“

„Błagajmy Chrystusa, Króla nieśmiertelnego i Boga naszego o łaskę Bożą, o Królestwo Niebieskie i odpuszczenie grzechów naszych.“

Podczas ektenii modli się kapłan po cichu: „Boże duchów i wszelkiego ciała, który poddałeś Sobie śmierć, złamałeś potęgę czarta i światu Twemu dałeś życie, zaprowadź sam, Panie, dusze Twych zmarłych sług N. N. na odpoczynek w miejsce jasności, w miejsce rozkoszy, w miejsce pokoju, gdzie niema żadnej boleści, ani smutku, ani narzekania. Jako dobry i miłościwy Bóg, przebacz im grzech wszelki, jakikolwiek popełnili uczynkiem, słowem lub myślą, bo niemasz człowieka, któryby żył a nie zgrzeszył. Tyś jest jedyny, na którym niema zmazy grzechowej; sprawiedliwość Twoja trwa ciągle bez przerwy, a słowo Twoje, to prawda. (Głośno): Tyś bowiem zmartwychwstanie i żywot i odpoczynek Twych zmarłych sług N. N., Chrystus, Pan

nasz; Tobie wraz z odwiecznym Ojcem i Najświętszym, dobrym, ożywiającym Duchem, zasyłamy chwałę i dziękczynienie, teraz i zawsze i na wieki wieków."

8. Tenże sam fakt, iż jeszcze za czasów Apostolskich pamiętał Kościół o duszach czyścowych, zaświadcza św. Chryzostom także na innych miejscach: „Powinieneś o ile możności śpieszyć z pomocą umarłym, nie przez wylewanie łez, ale przez modlitwy, jałmużny i ofiary. Nie bez powodu wspominamy umarłych przy obrzędzie Boskich tajemnic, i przystępując do ołtarza, wstawiamy się za nimi do Baranka, który na ołtarzu spoczywa i gładzi grzechy świata. Czynimy to dlatego, by przynieść ulgę zmarłym. Nie darmo kapłan, stojący przy ołtarzu i sprawujący wzniosłe Tajemnice, woła do Boga za wszystkimi, którzy zasnęli w Chrystusie, i za tymi, którzy obchodzą ich pamiątkę. Nie mówiłbym tego, gdyby nie święcono rzeczywiście pamiątki zmarłych; bo my nie gramy żadnej próżnej komedyi, lecz cokolwiek czynimy, to dzieje się na zarządzenie Ducha świętego."

„Jeśli ofiara Joba była przebłaganiem za grzechy dzieci jego, jakżeż możesz wątpić, że Ofiara nasza przynosi ulgę umarłym? Bóg darzy Swą łaską jednego przez wzgląd na zasługi innych. Wszak sam Paweł powiada: „Ażeby od wielu uproszoną była pomoc i znowu wielu dzięki czyniło za nas."

„Nie zaniedbujmy więc nieść pomocy wiernym, zeszłym z tego świata, i sprawować za nich modlitwy. Oto bowiem leży przed nami na ołtarzu powszechna ofiara przebłagalna za cały świat; więc też, pełni ufności, modlimy się za cały świat i święcimy pamiątkę wszystkich zmarłych, obok pamięci Męczenników, Wyznawców i Biskupów. Wszak wszyscy tworzymy jedno ciało, chociaż jeden członek doskonalszy jest, niż inne. I bardzo możliwem jest, że wyjednywamy im zupełne przebaczenie przez nasze modlitwy i ofiary i przez wstawianie się tych, których imiona wspominamy wraz z ich imionami."

9. Cyryl Jerozolimski pisze w swej piątej katechezie: „Pod koniec tej duchowej bezkrwawej Ofiary modlimy się nad tą Hostyą przejednania do Boga o zgodę powszechną w Kościele, o pokój dla świata, dla królów i ich zastępów wojennych, dla ich sprzymierzeńców, dla chorych i strapionych, słowem modlimy się za wszystkich, którzy potrzebują Jego pomocy, i sprawujemy za nich tę Ofiarę. Następnie wspominamy zmarłych, a więc najpierw Patryarchów, Proroków, Apostołów, Męczenników, by Bóg za ich wstawieniem wysłuchał modłów naszych; następnie za zmarłych Ojców św. i Biskupów; wogóle modlimy się za wszystkich naszych zmarłych współbraci i wierzymy, iż przynosi to wielki pożytek tym duszom, za które się modlimy, podczas gdy ta święta i czcigodna Ofiara spoczywa przed nami na ołtarzu."

10. Już w katakombach (i to z czasów najdawniejszych, bo z epoki Apostołów Piotra i Pawła) znajdujemy ślady tej wiary i tego zwyczaju modlenia się za umarłych, sprawowania za nich Ofiary, najczęściej na własnych ich grobach. (Patrz wyżej, rozdz. 12, str. 105—122).

Poetyczne pojmowanie życia, jako pielgrzymki uciążliwej po dolinie łez, znajduje przepiękny wyraz w słowach „Memento" we Mszy. Znużonemu pielgrzymowi przyświeca pewność dojścia do portu bezpiecznego, gdzie znajdzie miejsce słodkiego snu i spoczynku, gdzie nie grozi mu już żadne niebezpieczeństwo, żaden nieprzyjaciel ani nawałnica, gdzie zmarły

odpoczywa w Chrystusie w stanie łaski nieutracalnej, rozkoszuje się pełnią łask i oglądaniem Boga. Jakąż pociechą napełniają zwiedzającego te pełne ufności napisy na grobach! „Wiktoryo, obyś doznała pokrzepienia, a dusza twa niech odpocznie w radości!“ „Żyj w pokoju i módl się za nami!“ „Akwilino i Euzebiuszu, niech słodki pokój danym wam będzie w Bogu!“

Też same oddźwięki słów „Memento“ Kanonu mszalnego znajdujemy w mnóstwie napisów grobowych, błogosławieństw i modlitw pierwszych chrześcijan, i to nie tylko w katakombach Rzymu, ale i innych wybitnych ognisk cywilizacyi w Afryce, Azyi i Europie, w Lugdunie i w Trewirze, w nadziemnych cmentarzach, jak i we wszystkich nowo odkrytych grobach podziemnych. Podajemy tu małą wiązankę takich napisów:

Zozymusie, pokój z tobą w Bogu!

Waleryo, pokój z tobą!

Pokój niech będzie z tobą, Julio Wiktoryo, i z nieporównanym małżonkiem twym, Markiem Aureliuszem Asklepiodatem.

Stafilusie, pokój z tobą w Bogu, bądź pozdrowion i żegnaj!

Aureliusie Warro, najsłodszy i najpożądańszy małżonku, pokój z tobą, błogosławiony!

Juliusz Tarsahec Gai Secundinie, swej najsłodszej małżonce, pokój!

Lukrecyo, pokój z tobą w Panu!

Pokój ci od Boga!

Pokój wam w Bogu!

Felicyo, pokój tobie w Panu!

Pokój tobie w Niebie!

Pokój tobie, Petawio, na wieki!

Genzanusie, pokój duszy twej!

Leontyno, pokój ci w Bogu!

Pokój Pana i Chrystusa niech będzie z Faustynem Attykiem!

W pokoju niech odpoczywa dusza Sylwana, Amen.

W niektórych okolicach środkowych Włoch była w czwartym wieku w użyciu osobliwsza formułka. Do najdawniejszego Apostolskiego błogosławieństwa pokoju dodawano jeszcze: „z Aniołami, ze Świętymi.“

Drugim takim zwrotem, powtarzającym się na pomnikach grobowych chrześcijańskich z czasów przed Konstantynem, jest słowo „refrigerium“, pokrzepienie, które miało wyrażać, iż zmarłemu życzy się wszystkiego dobrego i prosi się za nim do Boga.

Najsłodszemu Antystenesowi, małżonkowi, pokrzepienia!

Oby Ursus, Aleksander i Waleryusz trwali w pokrzepieniu.

Często spotykamy napisy, w których wyrażoną jest prośba o pokrzepienie wprost dla duszy np.: „Dusza twa w pokrzepieniu“ (niech będzie).

Rodzice przygotowują grób Paulinie, swej najsłodszej córce, której duszę niech raczy Pan przyjąć w pokrzepieniu.

Cajusowi Bibiusowi Aleksandrowi, Patyzyi Pompei: obyście zyskali pokrzepienie!

Bolozyo, oby pokrzepił cię Bóg!

Pokrzep, Boże duszę...

Kalemero, oby Bóg pokrzepił twą duszę wraz z duszą twej siostry Hilaryi.

Zasłużonej siostrze, Bonozie, 25 października. Bóg Chrystus wszechmocny niech pokrzepi twą duszę. W Chrystusie.

Auguście, obyś pokrzepion był w wiecznych dobrach, o słodki!

Eugeniuszu, pokrzepiaj się z duszami świętemi!

Romanie, dusza twa niech będzie w dobrem.

Światłość wiekuista niech ci świeci, Tymoteo, w Chrystusie! Żyła 13 lat, 9 miesięcy; pogrzebana w pokoju.

---

11. Tę pierwotną wiarę Kościoła, że Ofiara Mszy świętej przynosi zmarłym najskuteczniejszą i najpewniejszą pomoc, że łagodzi ich męki i przyczynia się do ich zupełnego oswobodzenia z czyśca, zaznacza dobitnie Papież, Grzegorz Wielki, i stara się wpoić ją ludowi podając dwa dosadne przykłady, o łaziennym w Centumcellae i o mnichu Justusie.

Wierzono, że dusze czyścowe śpieszą tłumnie ku ołtarzom, jako znużony żoł-

nierz do łoża lub jadła, by znaleźć tu spokój i ulgę. Czytamy u Tomasza z Cant (II, 53), jako kapłan pewien widział cisnące się do ołtarza całe zastępy biednych dusz. Święta Mechtylda widziała raz przy tricesimus (30 Mszy), jak dusza pewnego zmarłego hrabicza obchodziła ołtarz dokoła, śpiewając: „Wiem, Panie, iż dla zbawieni mego wydałeś mię w ręce śmierci."

Mnich pewien z klasztoru Mondsee, żyjący w XV wieku, pisze: „Radzę wam szczerze, by każdy człowiek w życiu swem albo sam odprawiał Mszę, albo kazał takową odprawiać, bo gdy umrze, będzie mu to z wielkim pożytkiem ku żywotowi wiecznemu."

W objawieniach św. Brygidy czytamy, jak Anioł podał jej następujący skuteczny środek do ratowania biednych dusz czyścowych: 1) Darować 30 kielichów do kościoła. 2) 30 pobożnych kapłanów ma odprawić po 30 Mszy, a to 9 o Męczennikach, 9 o Wyznawcach, 9 o wszystkich Świętych, jednę Mszę anielską, jednę Mszę Maryi i jednę świętej Trójcy; a więc razem 900 Mszy. — Innym skutecznym środkiem miało być obmycie nóg 30 ubogim, przyodzianie ich i nakarmienie.

W XI wieku, od chwili zaprowadzenia święta Zaduszek napotykamy coraz więcej tego rodzaju zapisków i opowiadań u współczesnych kronikarzy i historyków. Wspominają o takich cudownych objawieniach ze świata pozagrobowego Piotr Damian, Piotr Venerab. (O cudach, I, 23, 27, 28), Cezar z Heisterbach (Dyalog XII), Tomasz de Cantimpre (Speculum exemplorum, 7, 53); znajdujemy je w życiorysach św. Odilona i św. Remmerta, w widzeniach i objawieniach świętobliwych mniszek. Obok Mszy św. podają współcześni pisarze pięć czy siedm innych środków ratowania dusz czyścowych; a Tomasz de Cantimpre przyrównuje je do siedmiu piramid, jakie Szymon kazał wystawić swym rodzicom i braciom, i ujmuje je w następujący wiersz: Fle, pete, jejuna, vigila, da, redde, celebra.

Podaje Tomasz de Cantimpre, że ilekroć zapomniał odprawiać Mszę za swego nieboszczyka ojca, pojawiał mu się tenże, i ganiąc go surowo, przypominał mu ten obowiązek świętej jałmużny.

Ksiądz pewien pamiętał zawsze przy Mszy o duszach czyścowych; otóż zdarzało się nieraz, że w miejsce ministranta odpowiadały mu przy Mszy dusze czyścowe: Amen.

Już frankoński dziejopisarz, Grzegorz z Tours, wspomina w dziele swem „Chwała wyznawców" (rozdz. 65), że kobieta pewna kazała przez cały rok odprawiać codziennie Mszę za swego zmarłego małżonka i przekonaną była o tem, że w dniu takim dusza jego wolną jest od męki; na tę też intencyę ofiarowywała codziennie miarkę najlepszego wina.

Ksiądz pewien ubogi i nie bardzo biegły w sprawach kościelnych odprawiał codziennie Mszę za umarłych, co sprzeciwiało się przepisom rubryk kościelnych. Ktoś oskarżył go przed władzą, a on przyznał się do winy i obiecał poprawę. Biskup zażądał od niego poręczyciela, iż dotrzyma przyrzeczenia, zmieszany kapłan myślał, kogoby to uprosić, gdy wtem Biskup ujrzał unoszące się cudownie w powietrzu setki rąk; to dusze czyścowe dawały znać, iż poręczają za biednego kapłana, pamiętającego o nich.

---

12. W zakonach hiszpańskich poświęcano dzień po oktawie Zielonych Świąt pamięci zmarłych członków zakonu, a istniał ten zwyczaj już za czasów Izy-

dora z Sewilii. Kościół w Auxerre przeznaczał na to dzień 23 stycznia.

Zasługę wprowadzenia święta Zaduszek przypisać należy św. Odilonowi z Clugny.

W klasztorach powstał więc najpierw zwyczaj zakładania bractw (Confraternitates), których zadaniem było nieść pomoc duszom czyścowym przez odprawianie Mszy i sprawowanie modlitw. Zwyczaj ten rozpowszechnił się wnet także i wśród laików. Interesującą jest wiadomość, jaką podaje Biskup Thietmar z Ratysbony (ur. 976) w 6 księdze swej Kroniki, rozdz. 13. Czytamy tam, że na Synodzie w Dortmundzie, odbytym dnia 4 lipca 1005, zapadła w obecności cesarza Henryka II i jego małżonki Kunegundy następująca uchwała:

„Gdy umrze jeden z uczestników tego Synodu, ma każdy Biskup odprawiać za zmarłego Mszę przez 30 dni, o ile nie przeszkodzi mu w tem choroba; toż samo uczynić ma każdy kapłan kościoła katedralnego tejże dyecezyi. Księża po kościołach prowincyonalnych mają odprawić po trzy Msze; dyakoni wreszcie i inni duchowni niższego stopnia mają odśpiewać po 10 psałterzy. Król i królowa mają w przeciągu 30 dni rozdzielić 1500 fenygów na intencyę wybawienia duszy zmarłego i nakarmić takąż ilość ubogich. Każdy Biskup ma na tę intencyę nakarmić 300 ubogich, złożyć 30 fenygów i zapalić 30 świec. Zaś książę Bernard ma nakarmić 500 ubogich i ofiarować 15 szylingów.“

Niektóre formularze Mszy za zmarłych kleryków i laików mieszczą się już w najdawniejszych wydaniach Mszału rzymskiego, sakramentarza gelazyańskiego i gregoryańskiego. Znajdujemy tam Msze za umarłych Biskupów, kapłanów, mnichów, laików, dalej przeróżne oracye za takich, którzy utraciwszy przed skonaniem mowę, nie mogą się wyspowiadać, za najwięcej opuszczone dusze i za takie, których zbawienie jest wogóle bardzo wątpliwem.

13. Szczególniejsze dni pamiątkowe.

Kościół Wschodni poświęca pamięci zmarłych dzień trzeci, dziewiąty i czterdziesty, jak to przepisannem jest także w Konstytucyach Apostolskich (8, 42). Ponieważ obchodzenie dnia dziewiątego trąciło zwyczajem pogańskim, przeto obrano w Kościele Zachodnim dzień siódmy, a później trzydziesty. (Grzegorz Wielki). Wyjątkowo poświęcano także pamięci zmarłych dzień dziewiąty, czterdziesty, pięćdziesiąty, a nawet setny, a liturgicy uzasadniali ten zwyczaj odnośną symboliką Pisma świętego. Prym dawały klasztory, gdzie często zakładano bractwa „confraternitates“, przyczem za każdego zmarłego odprawiano po siedm Mszy i jeden trzydziestokrot (30 Mszy w miesiącu).

„Na intencyę zmarłych poświęcać należy dzień trzeci, przepędzając go na śpiewie Psalmów, lekturze i modlitwach, przez wzgląd na tego, który trzeciego dnia zmartwychwstał; podobnież dzień dziewiąty ku pamięci żywych i umarłych; także dzień czterdziesty, w myśl starego symbolu, bo tak opłakiwał naród Mojżesza, wreszcie także rocznicę śmierci, ku pamięci samego zmarłego. . Zaś z majątku jego mają być obdarzeni ubodzy na jego intencyę.“ (Konstytucye Apostolskie).

Ustanowienie tak zwanego gregoryańskiego szeregu Mszy, trzydziestnicy czyli trycynarza przypisywanem bywa wielkiemu Papieżowi Grzegorzowi († 604). Sprzeciwia się jednak temu fakt, iż Papież ten wspomina o odprawianiu pewnej ilości Mszy za zmarłych, jako o zwyczaju

dawno już znanym. Biskup Feliks odprawiał Mszę przez cały tydzień, a więc przez siedm dni z rzędu za spokój duszy pewnego łaziennego; człowiek ten prosił go bowiem za życia o odprawienie zań Mszy, a nie określił liczby tych Mszy.

Początek wspomnianych 30 Mszy wywodzą stąd, iż Papież Grzegorz zarządził dopiero trzydziestego dnia po śmierci lekarza Justusa, który jako mnich złamał ślub ubóstwa, by przez 30 dni bez przerwy odprawiano Mszę za spokój duszy tego nieszczęśliwego. Nie można jednak wątpić, że Papież nie myślał tu o wprowadzaniu żadnej nowości, ani nie chciał zaznaczyć, jakoby nieomylny skutek Mszy przywiązanym był specyalnie do liczby 30; zastosował tylko zwyczaj dawno już istniejący, mając na oku wyłącznie dobro duszy zmarłego. Mylnem jest więc mniemanie, jakoby Grzegorz na mocy objawienia uznawał skuteczność właśnie 30 Mszy, jakoby urzędowo przepisał stosowanie tego i jakoby oswobodzenie duszy Justusa przypisywał właśnie tajemniczej mocy liczby „30.“

Prawda, że wskutek wiary głębokiej ogółu i utrwalonego wiekami zaufania, wyrodziło się zamiłowanie do tego całokształtu 30 Mszy, przypisywanego mylnie Grzegorzowi, że w źle zrozumianej pobożności komponowano nowe ilości Mszy po 5, 6, 7, 44 i 45 Mszy, przypisując takowym cudowną i nieomylną skuteczność. Lecz są to wszystko nieprawidłowości, o które nie można winić gregoryańskich 30 Mszy; te ostatnie są same w sobie wolne od wszelkich pierwiastków zabobonu i dziś jeszcze cieszą się uznaniem Kościoła. (Congr. Indulg. 24 sierpnia 1888. Dokładne daty co do dekretów Kongregacyi obrządków, z 28/10 1628 znajdujemy u Behringera, odpusty, str. 425, podobnie Eberle, str. 41).

Na tle tej prawdy, iż Ofiara Mszy św. przynosi pomoc, ulgę i wybawienie biednym duszom czyścowym, wyrosło w sercach wiernych pobożne a niewinne przeświadczenie, że w Niedzielę i poniedziałek (od czasów Piotra Damiana poświęconym jest poniedziałek pamięci dusz zmarłych) wolne są dusze czyścowe, te oblubienice Chrystusa, od wszelkich cierpień. Jednak już w poniedziałek muszą powracać do swego więzienia mąk, dlatego w dzień ten potrzeba im szczególniejszej opieki Aniołów. (Patrz Damiani, Beleth, Duranti. IV i 28).

Powszechnem więc było przekonanie ludu, że szczególniej pożądaną dla dusz zmarłych jest Msza poniedziałkowa „de angelis“, albo „pro defunctis.“ W miejscowościach, gdzie ta wiara najsilniej była wkorzenioną, nie brakło nawet zdarzeń cudownych, utwierdzających jeszcze lud w tej wierze. Kapłan pewien miał zwyczaj pokrapiać groby cmentarne w poniedziałek ranó wodą święconą. Otóż ilekroć to czynił, wystawiali zmarli ręce z grobów na przyjęcie wody święconej. Biskup nakazał raz temu kapłanowi, by także w inne dni skrapiał groby wodą święconą. Uczynił tak kapłan, lecz zmarli nie dali żadnego znaku; dopiero w najbliższy poniedziałek znowu powtórzyło się to zjawisko, iż ukazały się ręce z grobów. Dlatego postanowiono zarządzić, by kapłani w każdy poniedziałek błogosławili groby cmentarne wodą święconą. Opowiadanie to wyraża trafnie a dobitnie, jako to zmarli w poniedziałek najwięcej potrzebują pomocy, w ten dzień bowiem, w myśl wierzenia ludu, muszą po krótkiem wytchnieniu rozpoczynać dalszą pokutę wśród mąk czyścowych.

Zdaje się, że ten wzgląd podyktował uczestnikom Synodu w A p t pod Awinionem (1305) rozporządzenie, iż w każdy

poniedziałek ma być celebrowaną Mszą za umarłych. (Hefele 6, 717). Także w dzisiejszym Mszale rzymskim jest wzmianka w rubrykach generalnych (5, 2) o średniowiecznem pojmowaniu poniedziałku jako „dnia biednych dusz.“ W pewnych warunkach wolno mianowicie odprawiać w poniedziałek „Missa principalis“, czyli Mszę „Requiem“ albo przynajmniej wstawić do tekstu „commemoratio pro defunctis.“ (Porównaj Thalhofer II, 331, u którego jednak nietrafnie oddanym jest sens rubryk).

Niema więc rzeczy bardziej zasługującej, pożyteczniejszej i zbawienniejszej dla dusz czyścowych nad Mszę świętą, czy to umyślnie się ją sprawuje, czy też tylko nabożnie takowej słucha. Panu Bogu miłym jest szczególnie ten najdoskonalszy uczynek, bo jako Ojciec i Stwórca dusz, spogląda z najwyższem upodobaniem na tego pośrednika i dobroczyńcę, który dziecięciu, cierpiącemu w żarze ognia czyścowego, stara się nieść ulgę, oswobodzenie i wybawienie. A cóż dopiero mówić o wdzięczności oswobodzonych w ten sposób dusz! Jakżeż modlić się kiedyś będą w chwale Niebieskiej za swego oswobodziciela, któremu tyle zawdzięczają! A jeśli Pan obiecuje wynagrodzić stokrotnie podanie kubka zimnej wody, jakżeż wspaniale wynagradzać musi ten najdoskonalszy ze wszystkich dobrych uczynków miłosierdzia cielesnego i duchowego. Pamiętajmy, że biedne, cierpiące dusze nie mogą dopomódz same sobie i ograniczone są wyłącznie na pomoc żyjących wiernych, jak chory na opiekę pielęgnujących go.

Ofiara Mszy świętej jest najskuteczniejszym i najsilniejszym węzłem, jaki łączyć może żyjących ze zmarłemi, drogiemi im osobami. Wdzięczne dziecię wylewa łzy na grobie swych rodziców i modli się za nich; rodzice, ciężko strapieni, opłakują stratę swych dziatek zmarłych w kwiecie wieku. Stroją ich groby mnóstwem wonnych kwiatów i wznoszą na nich wspaniałe pomniki. Lecz blask marmurów i woń kwiatów nie dochodzą na drugi świat. Modlitwa jedynie przebija obłoki. Czy jednak każda modlitwa jest dobrą i skuteczną? Przypuśćmy, że dziecię słucha Mszy świętej na intencyę zmarłych rodziców; i z pewnością większe będzie mieć zaufanie do tej modlitwy, jak do każdej innej, wie bowiem, że modlitwa, zjednoczona z bezkrwawą Ofiarą ołtarza, nabiera mocy dziwnej i skuteczności przez zasługi Chrystusa. A jeśli jeszcze każe odprawić Mszę umyślnie na intencyę umiłowanych rodziców, wtedy jest już całkiem pewne, że owoce tej Ofiary przypadną w udziale drogim zmarłym.

Co za pociecha dla nas, iż w Najświętszej Ofierze Ołtarza posiadamy dar nieskończonej wartości, który przekazać możemy duszom drogich zmarłych na drugi świat. Pomyślmy, że choć już nikt nie zapłacze na naszym grobie, nikt nie każe odprawić za nas Mszy i nie wysłucha takowej, gdy już nikt nie pomyśli o nas, gdy z ciał naszych i śladu już może nie pozostanie, jeszcze dusze nasze będą czerpały pociechę i ulgę z Ofiary Mszy świętej. Bo na całym świecie, po wszystkie czasy i w każdej Mszy modli się Kościół za wszystkich zmarłych w Chrystusie, na wszystkich zlewa strumień łaski ofiarnej, którzy wyprzedzili nas ze znamieniem wiary i odpoczywają w spokoju.

Jakiż ogrom pociechy dla każdego chrześcijanina-katolika! Choćbyś umarł w najbardziej zapadłym zakątku ziemi i nikt nie wiedziałby nawet o twej śmierci, to jednak na milionach ołtarzy odpra-



Podobizna krwawego korporału w Walldüren.

W Walldüren w Odenwald zdarzyło się w roku 1330, iż kapłan Otton przewrócił przez nieuwagę na korporał kielich z winem konsekrowanem. W tej chwili ujrzał na korporale wizerunek Chrystusa na Krzyżu, a dokoła jedenaście pojedynczych zakrwawionych głów; obraz był tak doskonałym i pięknym, jak nie potrafiłby go lepiej odtworzyć żaden malarz. Przerażony kapłan, lękając się kary, wyjął jeden kamień z ołtarza i ukrył wewnątrz ten napojony krwią korporał. Od tego czasu jednak poczęły go dręczyć ciągłe wyrzuty sumienia. Nie zaznał chwili spokoju, popadł wnet w ciężką chorobę, z której nie mógł wyzdrowieć, ale nie mógł też i umrzeć. Walcząc tak ze śmiercią, postanowił wreszcie wyjawić swą tajemnicę przed jednym ze swych przyjaciół kapłanów. Zaraz odzyskał spokój i wnet potem umarł. Po jego śmierci wydobył ów kapłan — powiernik, ukryty w Ołtarzu korporał i znalazł ów cudny wizerunek na nim jeszcze w zupełnie dobrym stanie. Ucałowawszy go ze czcią, pokazał ludowi i opowiedział, wiernym całe zdarzenie, wyjawił je także Zwierzchności Duchownej. Wieść o tem doszła także do uszu Papieża Urbana V, który kazał mu przywieźć osobiście ten korporał do Rzymu i nadał liczne odpusty wiernym, pielgrzymującym do Walldüren.

---

wiać się będą za ciebie modlitwy i Ofiary. To wystarczy, by każdemu z nas uczynić śmierć lekką i spokojną.

Nie bez znaczenia było, że cmentarz, miejsce spoczynku zmarłych, zakładano dawniej zawsze wokoło kościoła. O ile ktoś ze zmarłych wiernych nie mógł spocząć w samym kościele, albo przy grobie jakiegoś Męczennika, to przynajmniej grzebany był w cieniu ścian kościoła. Wielką to było pociechą dla samych zmarłych i miłem bardzo dla pozostałych krewnych. Uczestnicząc w świętej Ofierze, pamiętali zawsze o tych swych zmarłych, modlili się za nich, łagodzili ich cierpienia w morzu łask i zasług Chrystusa, a po nabożeństwie mogli jeszcze podumać na ich grobach i skropić je wodą święconą, zamiast zwilżać je nieużytecznemi łzami.

Biskup Grzegorz z Tours podaje (w swych 8 księgach cudów i 10 księgach historyi Franków) setki cudownych zdarzeń, jakie zaszły na grobach Męczenników, Ojców, Wyznawców, Świętych, a to zawsze prawie podczas Mszy św. Same te opowiadania mogłyby utworzyć osobne dzieło. Podają je również wszyscy kronikarze następnych stuleci, zapełniają swe księgi i rękopisy, przechowane w klasztorach całego świata, opowiadaniami o uroczystych ówczesnych pogrzebach z towarzyszeniem nabożeństw i Mszy, o tem, jak to pojawiali się zmarli żywym, żądając od nich odprawiania Mszy za spokój ich duszy i grożąc im karami za niespełnienie tego żądania. Ojcowie zaś wzywają do odmawiania Psalmów na intencyę zmarłych. Opowiada Grzegorz (Chwała Wyzn. 4), jako w kościele św. Stefana w St. Pierre l'Estrier i Autun sami zmarli od-

prawiali chóry i śpiewali Psalmy, jako chorzy obmywali się pyłem z tego cmentarza, znajdując ulgę w cierpieniach.

Swego czasu zmarła niejaka Chrystyana z St. Trond i zwłoki jej przyniesiono rano do kościoła. Podczas sprawowania Mszy żałobnej poruszyła się zmarła, podniosła się z mar i jak ptak uniosła się aż pod sklepienie kościoła. Po skończeniu Mszy zaklął ją kapłan, by opuściła się napowrót na ziemię, co też się stało. (Goerres II. 532).



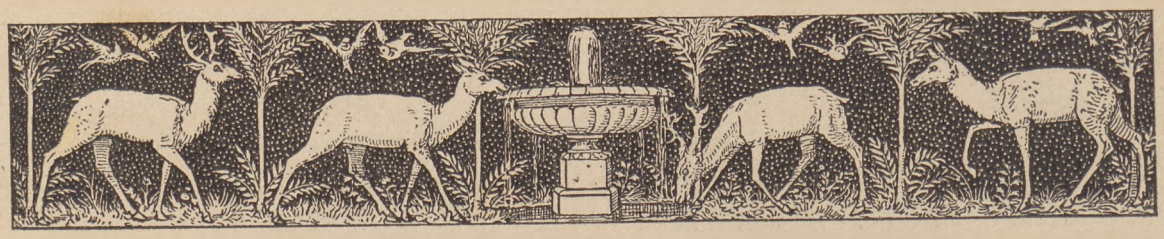

Rozdział 12.

Jak można i powinno się słuchać Mszy świętej.

Na różny sposób uczestniczyć można we Mszy świętej. 1) Najdoskonalszy sposób polega na tem, by zjednoczyć się z kapłanem w jego modlitwach i czynnościach i przyjąć Komunię świętą przynajmniej w sposób duchowny. Duchem jednoczyć się winien chrześcijanin-katolik z Jezusem Chrystusem, jako naszym Arcykapłanem, który będąc zarazem Kapłanem ofiarnym i Barankiem ofiarnym, ofiaruje sam Siebie Swemu Ojcu niebieskiemu. Dlatego wskazanem jest dla każdego chrześcijanina, by wżył się niejako w życie Kościoła katolickiego, by poznał wszystkie okresy świąt i pojedyncze święta, i obchodził je wspólnie z Kościołem, by wiedział, jaką Mszę odprawia kapłan każdego dnia. Kościół Wschodni ma tylko jednę liturgię, względnie jeden tylko formularz mszalny na cały rok, w którym zmieniają się tylko przy poszczególnych Mszach lekcye z pisma, nasze Ewangelie i Epistoły. Natomiast „obrządek rzymski“, czyli nasza liturgia mszalna, wyznacza na każdy dzień prawie osobną, odrębną Mszę. Wszystkie te poszczególne Msze powinien każdy inteligentny wierny znać i umieć odmawiać je z ofiarującym kapłanem. Wskazanem jest używanie takich mszałów, w których podane są poszczególne Msze w tłomaczeniu dla tych, którzy nie rozumią tekstu łacińskiego. Jeśli wierny, uczestniczący we Mszy, zna dokładnie znaczenie wszystkich ceremonii, symbolów i przepięknych modlitw, ułożonych pod natchnieniem Ducha świętego, to bez wątpienia słuchać będzie Mszy z większem nabożeństwem i z większym pożytkiem. Pamiętać należy o tem, że uczestniczenie we Mszy nie tyle polega na modlitwie i adorowaniu, jak raczej na współofiarowaniu, które jest niejako dramatycznem powtórzeniem i odnowieniem Ofiary Krzyżowej.

Mniej wykształconym, a nawet dla odmiany także i doskonałym wiernym, podają kaznodzieje i asceci także różne inne metody słuchania z pożytkiem Mszy

świętej. W każdym razie zasadą jest, by nie tracić z oka i z pamięci trzech głównych części Mszy, Ofiarowania, Przemienienia i Komunii.

2. Jako pierwszą metodę podaje Kardynał Vaughan odmawianie różańca i litanii, zastosowanych do czasu, święta, jako też do osobistej dyspozycyi i nabożeństwa uczestniczącego. W niektórych miejscowościach wprowadzonym jest podczas szkolnej Mszy dla dzieci, lub podczas rannej Mszy dla sług, śpiew kościelny, stosowany naprzemian z odmawianiem różańca. Przytem zmieniają się pojedyncze pieśni, jak i tajemnice różańca, odpowiednio do świąt i rodzaju Mszy, a rozmaitość taka jest bardzo pożyteczną i przypada bardzo do serca dzieciom i prostaczkom.

3. Jako trzecią metodę podać można rozmyślanie, zwłaszcza rozmyślanie Męki Pańskiej i porównywanie Ofiary Krzyżowej z Ofiarą Mszy. W wielu książkach do nabożeństwa znajdujemy nawet wizerunki, przedstawiające pojedyncze chwile męki Zbawiciela i ułatwiające bardzo rozmyślanie. Np. przy modlitwie wstępnej umieszczonym jest wizerunek, przedstawiający, jako Chrystus idzie do Ogrojca i modli się tam, oblany krwawym potem; przy Dominus vobiscum jest obraz, przedstawiający ubiczowanego Chrystusa, Ecce homo itd. itd.

1. Gdy kapłan idzie do ołtarza, należy przedstawić sobie i uobecnić wejście Chrystusa na Górę Oliwną. Można ułatwić to sobie, patrząc na obrazy stacyjne, jakich nie brak w każdym kościele. — 2. Kapłan odmawia modlitwę u stopni ołtarza: Chrystus oddala się nieco od uczniów, by na osobności modlić się gorąco. — 3. Przy Confiteor: Chrystus, oblany krwawym potem, upada na twarz i modli się w trwodze śmiertelnej do Ojca niebieskiego. — 4. Kapłan przystępuje do ołtarza i całuje takowy: Chrystus idzie naprzeciw siepaczów i otrzymuje od Judasza pocałunek. — 5. Introit: Chrystus wiedziony do Annasza i badany tam o znaczenie Swej nauki. — 6. Kyrie: Chrystusa wiodą do Kaifasza, a tłum żąda śmierci Jego. — 7. Gloria: Dziękować należy Chrystusowi za wycierpiane dotychczas obelgi. — 8. Kolekta i Epistoła: Chrystus wiedziony do Piłata i oskarżony fałszywie. — 9. Ewangelia: Chrystus prowadzony do Heroda. — 10. Credo: Chrystus prowadzony od Heroda do Piłata i tu obnażony i biczowany. — 11. Offertorium: Odmawiać należy z kapłanem modlitwy ofiarne. — 12. Nakrycie kielicha: Chrystusa, cierniem ukoronowanego, biją żołdacy w twarz. — 13. Obmycie rąk: Piłat umywa sobie ręce (pierwsza stacya). — 14. Orate Fratres: Chrystus zwraca się do płaczących niewiast jerozolimskich. — 15. Prefacya: Chrystus spotyka Swą świętą Matkę. — 16. Sanctus: Chrystus przybywa na górę Kalwaryi (10 i 11 stacya). — 17. Konsekracya: Chrystus podniesiony na krzyżu. Krew sączy z Jego Ran świętych. — 18. Nobis quoque peccatoribus: Obecni bluźnią Chrystusowi. — 19. Pater noster: Chrystus wypowiada na krzyżu siedm słów. — 20. Kapłan łamie Hostyę i wpuszcza cząstkę do kielicha: Chrystus zstępuje do otchłani. — 21. Agnus Dei: Setnik i inni obecni biją się w piersi. — 22. Komunia: Marya składa na Swem łonie święte Zwłoki Chrystusa. — 23. Postcommunio: Złożenie Chrystusa do grobu. — 24. Dominus vobiscum: Po zmartwychwstaniu wita Chrystus uczniów słowy: Pokój z wami. — 25. Ostatnie błogosławieństwo: Chrystus błogosławi Apostołów i wstępuje do Nieba.

Obraz Męki Chrystusa we Mszy świętej.

Kapłan:	Chrystus:
1. Idzie do ołtarza.	1. Idzie na Górę Oliwną.
2. Rozpoczyna Mszę.	2. Rozpoczyna się modlić.
3. Odmawia Confiteor.	3. Upada i poci się krwawym potem.
4. Przystępuje do ołtarza i całuje takowy.	4. Zdradzony pocałunkiem Judasza.
5. Idzie na stronę Epistoły.	5. Pojmany i w więzach zawiedziony do Annasza.
6. Czyta Introit.	6. Przed Annaszem fałszywie oskarżony.
7. Idzie ku środkowi ołtarza i odmawia Kyrie.	7. Zaprowadzony do Kaifasza, gdzie Piotr zapiera się Go trzykrotnie.
8. Mówi: Dominus vobiscum.	8. Spojrzawszy na Piotra, nawraca go.
9. Czyta Epistołę.	9. Prowadzony do Piłata.
10. Odmawia w środku ołtarza: Munda cor meum.	10. Zaprowadzony do Heroda i przez tegoż wyszydzany.
11. Czyta Ewangelię.	11. Napowrót przyprowadzony do Piłata i przed nim oskarżony.
12. Odkrywa kielich.	12. Haniebnie obnażony.
13. Ofiaruje chleb i wino.	13. Okrutnie biczowany.
14. Przykrywa kielich.	14. Cierniem ukoronowany.
15. Umywa ręce.	15. Niewinnym uznany przez Piłata.
16. Mówi: Orate fratres.	16. Piłat okazuje Go ludowi, mówiąc: Ecce homo!
17. Odmawia ciche modlitwy.	17. Opluty i wyszydzony.
18. Odmawia Prefacyę i Sanctus.	18. Stawiony niżej mordercy Barabasza i skazany na śmierć krzyżową.
19. Sprawuje Memento za żywych.	19. Niesie krzyż na górę Kalwaryi.
20. Modli się po cichu.	20. Spotyka Matkę Swą świętą i pobożne niewiasty.
21. Błogosławi ofiarę chleba i wina znakiem krzyża.	21. Przybity do krzyża.
22. Podnosi świętą Hostyę.	22. Wywyższony na krzyżu.
23. Podnosi kielich.	23. Przelewa Krew świętą z pięciu ran.
24. Modli się znowu po cichu.	24. Widzi pod krzyżem Swą zbolałą Matkę.
25. Mówi głośno: Nobis quoque, peccatoribus.	25. Modli się na krzyżu za ludzi.
26. Odmawia Pater noster.	26. Wypowiada na krzyżu 7 słów.
27. Łamie i dzieli Hostyę.	27. Oddaje Bogu ducha i umiera.
28. Wpuszcza małą cząstkę Hostyi do kielicha.	28. Zstępuje do otchłani.
29. Mówi: Agnus Dei.	29. Wielu uznaje w Nim Syna Bożego.
30. Przyjmuje Komunię świętą.	30. Złożony do grobu.
31. Wyczyszcza kielich.	31. Namaszczony przez pobożne niewiasty.
32. Przykrywa napowrót kielich.	32. Powstaje z martwych.
33. Mówi: Dominus vobiscum.	33. Pojawia się Matce Swej i uczniom.
34. Odmawia ostatnie modlitwy.	34. Pojawia się uczniom Swym i naucza ich jeszcze przez 40 dni.
35. Mówi ostatni raz: Dominus vobiscum.	35. Żegna się z uczniami i wstępuje do Nieba.
36. Udziela ludowi błogosławieństwa.	36. Zsyła Ducha świętego.
37. Mówi: Ite missa est i odmawia ostatnią Ewangelię.	37. Rozsyła Apostołów na cały świat, by opowiadali Ewangelię.

W ten to sposób można uprzytomnić sobie żywo Mękę Jezusa Chrystusa, zjednoczyć się z cierpiącym i umierającym Zbawicielem, co przecież jest główną rzeczą przy obrzędzie Mszy. Pamiętać jednak należy o tem, by przy każdem pojedynczem rozmyślaniu wzbudzić w sobie szczery akt skruchy i miłości.

4. Przedmiot rozmyślania mogą także stanowić przymioty Boże, cnoty i przykład Chrystusa.

5. Opowiada Leonard z Porto Maurizio o pewnym braciszku, który podczas Mszy czytywał trzy karty. Pierwsza karta, czarna, dotyczyła zbadania własnego sumienia; dlatego rozważał braciszek ów swe ułomności i winy i od początku Mszy aż do Offertorium wzbudzał w sobie akty skruchy i pokory. Druga karta czerwona, miał za przedmiot pamiątkę i rozważanie Męki Chrystusa; tym rozmyślaniom oddawał się aż do Komunii. Trzecia karta, biała, przedstawiała zjednoczenie się z Chrystusem Panem w Komunii duchownej. — Leonard zatapiał swe serce i zmysły w nieskończonej czystości i świętości Jezusa Chrystusa, zaklinał Boskiego Baranka, by wziął w posiadanie jego duszę, a jako owoc świętej Ofiary dał mu wieczną chwałę po śmierci. Każdy, kto potrafi tak rozmyślać, odniesie z tego z pewnością wielki pożytek.

Inny sposób słuchania Mszy świętej polega według św. Alfonsa i Leonarda a P. M. na tem, by zgodnie z czworakim celem ofiary, podzielić sobie Mszę na cztery części. — 1. Od początku aż do Ewangelii wzbudzać akty skruchy, rozważać złość i następstwa grzechów, błagać zarazem o przebaczenie i odpuszczenie kar. — 2. Od Ewangelii do Podniesienia ma się odbywać dziękczynienie za to, iż Bóg nas stworzył, odkupił, uświęcił, powołał do wiary chrześcijańskiej, słowem za wszystkie łaski i dary duszy i ciała. Wszak Ofiara Mszy jest najlepszem dziękczynieniem Bogu. — 3. Czas od Przemienienia do Komunii obrócić należy na Adoracyę i uwielbienie, winną Bogu od każdego stworzenia. Z serca wołać „Chwała Ojcu“ i jednoczyć swój niedoskonały hołd ludzki z uwielbieniem Chrystusa. — 4. Czas od Komunii aż do ostatniej Ewangelii obrócić należy na korne prośby o pomnożenie wiary, nadziei i miłości, o skruchę, cierpliwość i cnoty wszelakie, o siedm darów Ducha świętego, modlić się zwłaszcza należy za dusze w czyścu cierpiące.

6. Św. Jan Berchmanns (1599—1621), stawiany na równi ze św. Alojzym i Stanisławem Kostką, robił sobie jako ministrant notatki pisemne, jak ma słuchać Mszy świętej.

Za konieczne uważał, by już w drodze do kościoła i do ołtarza uprzytomnić sobie, dokąd idzie i co zamierza czynić, mianowicie, ofiarować Bogu Syna Jego wspólnie z kapłanem. Dlatego też w duchu łączył zawsze w jedno Ofiarę ołtarza i Ofiarę krzyża. Od początku Mszy aż do Offertorium starał się uważać na sens poszczególnych modlitw i czytanych ustępów. Od Offertorium poczynał przechodzić w myśli Mękę Chrystusa, zaczynając od modlitwy na Górze Oliwnej, tak iż podczas Sanctus rozmyślał przybicie Zbawiciela do krzyża. Przez Jego świętą cierniem ukoronowaną głowę modlił się do Boga Ojca za Papieża, za książąt chrześcijańskich, za swych zwierzchników. Przez prawą rękę Chrystusa wstawiał się do Boga za swymi krewnymi, by wiernie przestrzegali przykazań Bożych, modlił się za przyjaciół; dla niektórych z nich prosił o czystość anielską, by byli godnemi narzędziami Stowarzyszenia i otrzymali łaskę wytrwania w powołaniu. Przez lewą rękę Chrystusa modlił się za nieprzy-

jaciół, kacerzów, pogan i wielkich grzeszników. Przez prawą nogę Chrystusa modlił się za niedoskonałych członków Stowarzyszenia Jezusowego, którzy żyli swobodnie, nie zbyt przestrzegając reguły. Przez lewą nogę modlił się za wszystkich schizmatyków i odpadłych od wiary.

Przy „Nobis quoque, peccatoribus“ rozmyślał o ranie boku Chrystusa, polecał Bogu swych zmarłych krewnych, prosił o miłość, pogodę duszy, świętość, uczoność. Komunikował duchownie i wraz z kapłanem sprawował potem dziękczynienie.

Papież Grzegorz I, Wielki († 604).

W czwartej księdze jego Dyalogów (rozdz. 59) znajdujemy wstęp do Mszy, który tu przytaczamy.

„Przy tym świętym obrzędzie składamy także siebie samych w Ofierze w skrusze serca; obchodząc bowiem tajemnicę Męki Pana naszego, musimy równocześnie naśladować to, co obchodzimy. Jeśli samych siebie uczynimy ofiarą, wtedy i Msza św. stanie się dla nas Ofiarą przed Bogiem. Musimy dalej starać się przy pomocy Bożej, odpowiednio do pory modlitwy, utrzymywać ducha w skupieniu i mocy, by nie rozpraszały uwagi uboczne myśli, a tak by dusza przez płoche roztargnienie nie utraciła nabytej łaski skruchy. Anna tylko dlatego zasłużyła na wysłuchanie prośby, że raz zapłakawszy rzewnie, pozostała poważną i skupioną. Napisano jest o niej, iż „oblicze jej nie zmieniło się więcej.“ Nie zapomniała, o co prosiła, otrzymała też dar, o który prosiła.“

Rozdz. 60. Kto pragnie uzyskać odpuszczenie przez Ofiarę Mszy, musi ze swej strony odpuścić każdemu, kto go obraził. Prawdą świętą są słowa: „Zostaw dar twój przed ołtarzem, a idź najpierw i pojednaj się z bratem twym.“

Pobożnemu czytelnikowi polecamy nauki tłomaczów Mszy (rodz. 14, 15 i 16, zwłaszcza, rozdz. 18, 19 i 20), gdzie podane są różne sposoby, jak można uczestniczyć w świętej Ofierze z jak największym pożytkiem.

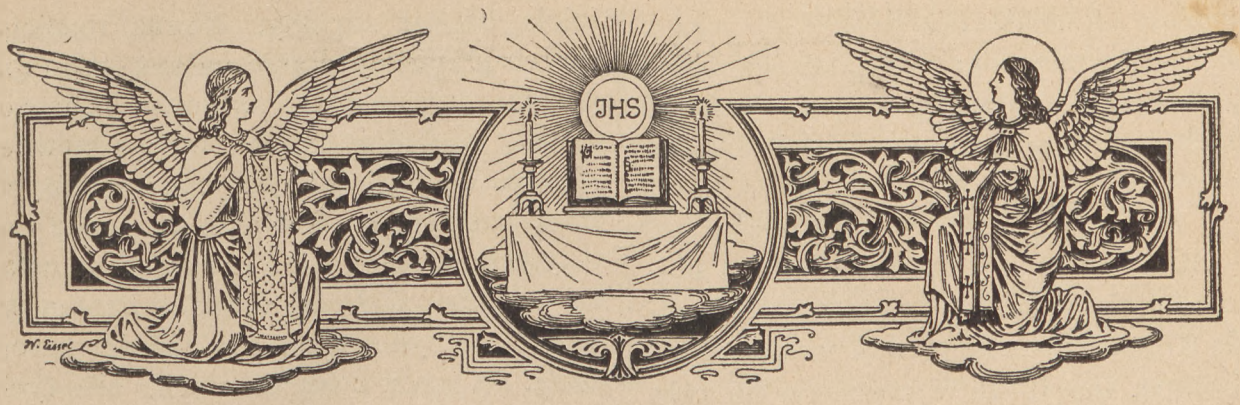

Rozdział 13.

Odpusty i bractwa w związku ze Mszą świętą. Msze zawodowe i wynagradzające.

Z zasadzie nie łączą się ze słuchaniem Mszy św. żadne odpusty, zwłaszcza że Msza sama przez się mieści już w sobie obfitość błogosławieństw i łask wszelkich. Jednak i tu można dostąpić znacznych odpustów w pewnych warunkach, np. jeśli się jest członkiem jakiegoś bractwa i słucha się Mszy w dzień nadobowiązkowy. Posiadacze rzeczy poświęcanych, uprzywilejowanych „odpustami Papieskimi“, np. medalika św. Benedykta, powinni starać się słuchać Mszy świętej także w dni powszednie, bo to zapewnia im wiele odpustów Papieskich, o ile słuchanie Mszy odbywa się regularnie, przynajmniej raz w tygodniu i połączone jest z dobrą intencyą. Każdy zyskać może odpust 50 dni za jakąkolwiek modlitwę przygotowawczą, odmówioną przed Mszą świętą. Szczególniejszą uwagę zwracamy na to, że bardzo wiele bractw posiada tak zwany przywilej Ołtarza, przyczem uprzywilejowanym jest każdy ołtarz, na którym odprawia się Msze za zmarłych członków tego bractwa, co ma ogromne znaczenie. Podobnie we wszystkich prawie bractwach można uzyskać odpust niezupełny (60—100 dni) za każdy dobry uczynek, a do takich należy bez wątpienia pobożne słuchanie Mszy.

Niektóre jeszcze osobne odpusty łączą się ze słuchaniem Mszy np.: w Kongregacyi Maryańskiej: 7 kwardagen (w dni powszednie); Matki Bożej Anielskiej (w dni powszednie); Serca Jezusa — taki sam odpust, szczególnie jednak przy Mszy poniedziałkowej.

Odpusty prymicyjne:

a) Prymicyant: Odpust zupełny; b) krewni aż do trzeciego stopnia: Odpust zupełny; c) wszyscy obecni 70 dni odpustu.

Ingolstadzki Związek Mszalny.

Bractwo to, wyposażone bardzo hojnie odpustami, liczyło już w r. 1894 przeszło 570,000 członków. Jak wskazuje samo imię, ma to stowarzyszenie na celu odprawiać Msze, lub dawać je odprawiać, by żyjącym członkom bractwa zapewnić szczęśliwe przejście na łono wieczności, a zmarłym członkom nieść rychłą pomoc i oswobodzenie z mąk ognia czyścowego. Każdy członek ma corocznie, w dniu, podanym w wykazie obok jego nazwiska, odprawić, względnie dać odprawić Mszę w myśl intencyi bractwa. Pożytki z tej Mszy, płyną w pierwszym rzędzie na rzecz członka, na którego przychodzi kolej śmierci i członka ostatnio zmarłego. Zrozumieć łatwo jak znaczną liczbę Mszy zyskuje w ten sposób każdy członek. Już sama ogromna liczba uczestników wskazuje, że ogół katolików rozumie i umie ocenić znaczenie takiego związku. Codziennie odprawia się około 1600 Mszy brackich. Związek wyposażony jest wszystkimi odpustami niebieskiego szkaplerza.

Uwaga: Odpust „20 lat“ uzyskać mogą członkowie, jeśli w oktawy świąt Pańskich i w święta niektórych Zakonów odwiedzają chorych, niosąc im pomoc na duszy lub ciele, albo w razie ważnej przeszkody za samo odmówienie pięciu Ojcze nasz, Zdrowaś i Chwała Ojcu.

Ołtarz uprzywilejowany.

Jest to ołtarz, wyposażony przez Papieża tym szczególniejszym przywilejem, że jeśli kapłan odprawia przy nim Mszę za duszę człowieka zmarłego w stanie łaski, to dusza ta zyskuje przez wstawiennictwo Kościoła i ze skarbnicy łask Kościoła odpust zupełny. Nieraz rozciąga się ten przywilej ołtarza na wszystkie dni w roku, czasem tylko na pewne oznaczone dni. Niektórzy kapłani mają przywilej ołtarza, co do swej osoby, u niektórych znów ważnym on jest albo w pewne dni w tygodniu, albo raz na zawsze. Ten ostatni wypadek zachodzi u takich kapłanów, którzy zdobyli się na akt miłości heroicznej, na rzecz dusz zmarłych. Dla tych uprzywilejowanym jest każdy ołtarz, i mogą przy każdej Mszy za dusze zmarłych uzyskać i obrócić na ich pożytek odpust zupełny.

Wiele Bractw posiada przywilej ołtarza odnośnie do wszystkich Mszy odprawianych za swych członków. Również kapłani, którzy pozyskują członków dla Bractwa św. Bonifacego, mają ten przywilej na trzy lub więcej dni w tygodniu. W wielu dyecezyach uprzywilejowanym jest ołtarz główny każdego kościoła parafialnego. Przywilej ten zapewnia więc ogromne skarby łask duszom, cierpiącym w czyścu, o których też wierni powinni w pierwszym rzędzie pamiętać przy zamawianiu takich Mszy.

Msze zawodowe i Msze wynagradzające.

Gorąca miłość do Baranka Eucharystycznego pobudza duszpasterzów i gorliwych wiernych do wynajdywania coraz nowych sposobów, by zwalczać wzrastającą coraz ospałość i opieszałość w służbie Bożej, by poszczególne klasy społeczeństwa chrześcijańskiego natchnąć gorliwością i ochotą do brania udziału we wzniosłej Ofierze ołtarza. Więc też rozrzucają między lud tysiące ulotnych pisemek pobożnych, starają się zbliżyć ku sobie te całe rzesze robotników miejskich i wiejskich, którym obce jest prawie pojęcie Boga i religii, urządzają przygodne uroczystości i obchody, na które starają się

ściągnąć jak najliczniejsze tłumy, by siać w ich serca ziarno prawdy i zapalać ogień gorliwości.

Szczególnie gorliwą i obfitą jest ta praca we Francyi i w Belgii. Ponieważ wojsko nie ma tam własnych duchownych i własnych nabożeństw, więc postarano się o to, by dla żołnierzy odprawiać umyślne Msze i zorganizowano tak zwane „Oeuvres de la Messe.“ Podobne Msze urządza się dla dzieci, wyszłych już ze szkoły, dla robotników kopalnianych i fabrycznych, dla adwokatów, lekarzy, sędziów i kupców, słowem osobne nabożeństwa da każdego prawie stanu, czemu towarzyszy zwykle odpowiednie kazanie, zastosowane do intelligencyi i potrzeb słuchaczów. Nawet dla linoskoczków i kuglarzy zorganizowano w Paryżu takie „Misye mszalne.“ Na kongresach Eucharystycznych we Francyi, Belgii i Włoszech słyszeć można regularnie długie sprawozdania o setkach takich odprawionych „Oeuvres de la Messe“, dalej o Mszach przebłagalnych i Mszach wynagradzających, „Messe reparatrice“, jakie pobożni każą odprawiać i słuchają, by wynagrodzić Bogu oziębłość swych krewnych i znajomych. Są tacy, którzy słuchają nieraz w Niedzielę i po sześć Mszy, ofiarując je jako przebłaganie i zadosyćuczynienie za innych, mniej gorliwych.

Złota korona Piusa IX.

Stowarzyszenie to powołał do życia Pius IX, by wśród kapłaństwa stworzyć osobny zastęp bojowników Chrystusa, świętą gromadę wojenną, któraby orężem Mszy świętej przeciwdziałała nawałnicy dzisiejszej bezbożności i bezreligijności. Miała być ta „Złota korona“ zarazem niejako gromochronem dla karzących piorunów sprawiedliwości Bożej. Stowarzyszenie, założone w r. 1853 ku czci Niepokalanego Poczęcia, liczyło już po upływie roku setki tysięcy członków wszelkiej narodowości, którzy w myśl intencyi świętego Papieża sprawowali i sprawują Msze na uproszenie odrodzenia się świata w duchu i prawdzie.

Lambacheńskie Arcybractwo wiecznej Adoracyi i pocieszania biednych dusz.

Stowarzyszenie to, założone w kollegium benedyktyńskiem w Lambach (Austrya) w r. 1862, było, jak bractwo, filią Arcybractwa w Arras. W r. 1877 nadano mu dla Austryi tytuł Arcybractwa i poddano pod patronat kościoła Matki Bożej w Monterone, jako że zadaniem bractwa jest także niesienie pomocy duszom czyścowym przez Mszę świętą i różne ćwiczenia pobożne.

Podobne Arcybractwo wiecznej Adoracyi powstało około r. 1840 w Paryżu przy kościele św. Tomasza.

Do wielkiego znaczenia i rozwoju doszły te bractwa w Brukseli w roku 1849 i później w Monachium.

„Hieron“, muzeum eucharystyczne w Paray-le-Monial.

Muzeum to jest jedynem w swoim rodzaju na całym świecie. A żałować tylko należy, że niema takich muzeów po wszystkich większych miastach. Wiadomem jest, że lud prosty łatwiej pojmuje i uczy się przez oglądanie zbiorów, obrazów i różnych zabytków, niż przez uczone rozprawy, dzieła i kazania. Ale i dla ludzi wykształconych są muzea podkładem i stopniem do dalszych studyów i badań. I cieszyć się nam wypada, że obok licznych muzeów mieszczących zbiory z wszelkich gałęzi, wiedzy i sztuki, choć jedno przynajmniej mieści wyłącznie zbiory, dotyczące najświętszych prawd religii naszej. Trafnie obraną jest dla tego mu-

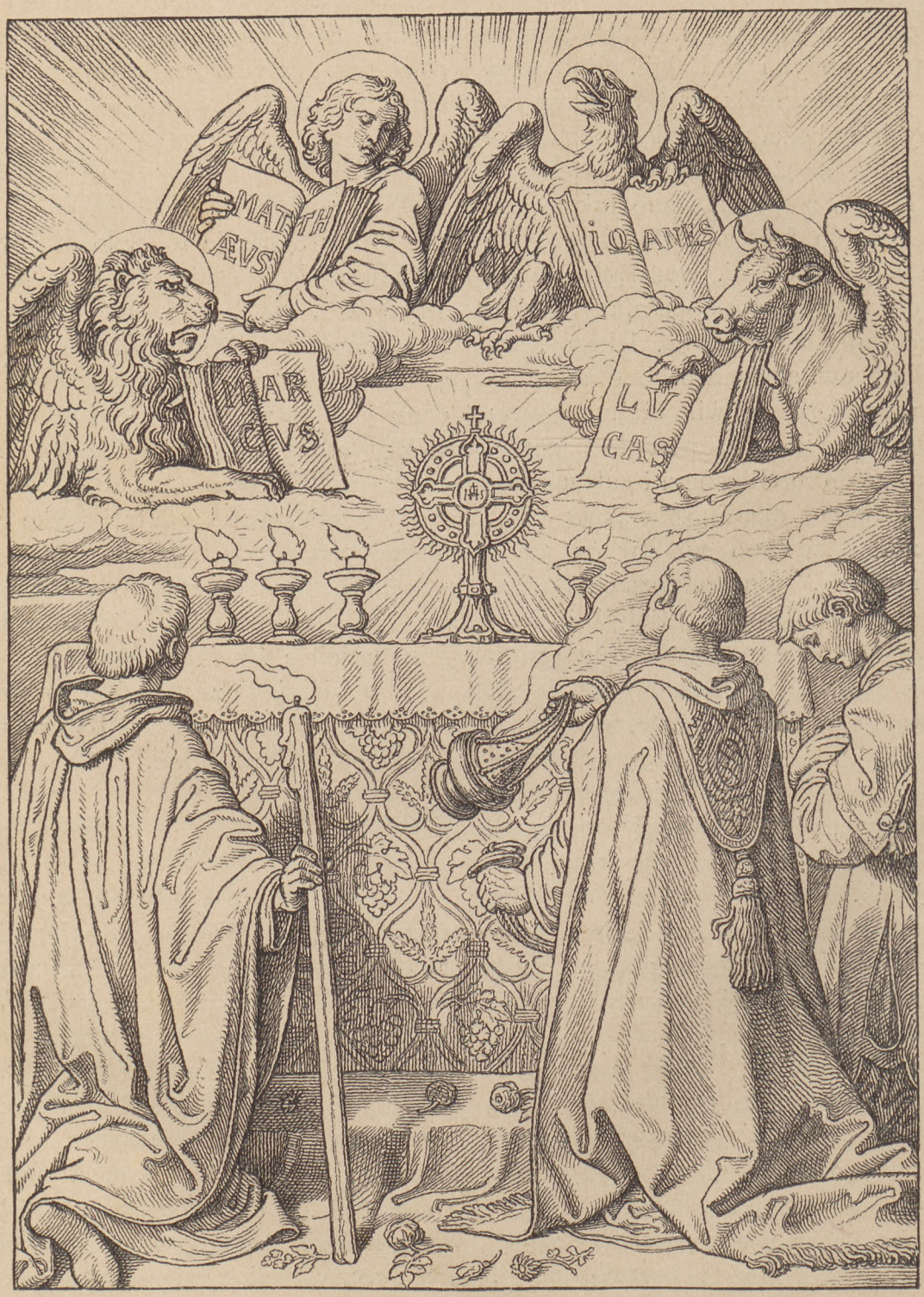
MATTH
ÆVS
IOANNES
MAR
CVS
LV
CAS

zeum nazwa „Hieron.“ Mieści ono różne obrazy i malowidła, dalej medale, monety,



Ostatnia Komunia świętego Hieronima Domenichino. Watykan. — W Paray le Monial znajduje się w Hieronie galerya Eucharystycznych obrazów, między nimi także Komunia św. Hieronima. Liczni mistrzowie dawnych włoskich szkół malarskich kopiowali ten obraz, między innymi Agostino Carraci. Obraz ten jest arcydziełem z czasów jego autora i zasługuje na zestawienie z Przemienieniem Rafaela.

pieczęcie, herby, eucharystyczne sprzęty i ubiory, rękopisy z najdawniejszych czasów, dzieła i pisma, traktujące o Ofierze Mszy świętej.

Muzeum obejmuje dwa oddziały: 1. Bibliotekę i 2. właściwe muzeum. Jedna z sal, galerya Ojców Kościoła, mieści obrazy z życia Apostołów i Ojców, zostające w związku z Ofiarą Mszy. Widzimy tu uczniów z Emaus, Komunię św. Hieronima, „Dysputę“ Rafaela, cud w Bolzenie, Rubensa „Rudolfa z Habsburga“, „Ex voto“ Lepanta itd. Przeszło 200 obrazów olejnych, miedziorytów i drzeworytów, w tem przeszło 60 oryginałów sławnych mistrzów mieści się tamże. Jest między nimi i Guido Reni i Corregio, Carlo Dolce, Paolo Veronese, Tintoretto, Carrache, Sasso Ferrato i inni. W galeryi cudów mieści się około 40 obrazów, przedstawiających różne cuda eucharystyczne, jakie miały miejsce w Awinionie, w Faverney, Konstantynopolu i wielu innych miastach.

Za długo trwałoby, gdybyśmy chcieli opisywać dokładnie całe muzeum, którego zbiory powiększają się corocznie i wzbogacają okazami, nadsyłanymi ze wszystkich stron świata. Zaznaczyć też należy, że pisarze katoliccy znajdują tu obfite źródło do czerpania różnych nieznanych im dat i szczegółów.

I my korzystaliśmy w dziele niniejszem z tego muzeum; podajemy jednak również sporo takich podobizn, których oryginały nie były dotąd znane ogółowi i nawet nie mieszczą się w zbiorach „Hieronu.“

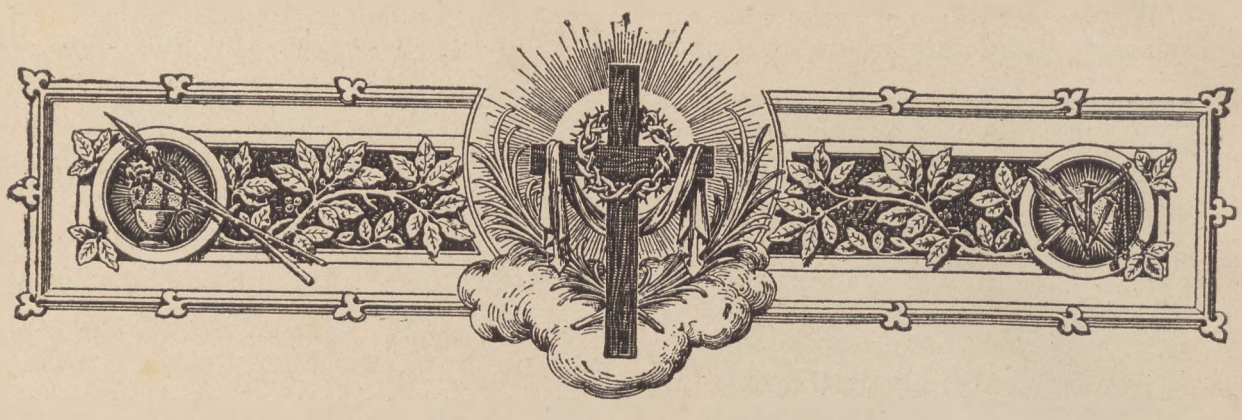

Wykład Modlitw i ceremonii Mszy świętej.

Przygotowanie do Mszy świętej.

Bóg mówił do Mojżesza: „Abyś ukazywał ludowi ceremonie i porządek służenia i drogę, którąby chodzić mieli, i dzieło, któreby czynić mieli.“ (Exod. 18, 20).

1. Wstęp.

Rdzeniem, zawiązkiem i nasieniem dzisiejszego wspaniałego i wzniosłego obrzędu Mszy w Kościele Zachodnim jest właściwie obrzęd ustanowienia i dokonania pierwszej Ofiary Eucharystycznej przy Ostatniej Wieczerzy. Przekonaliśmy się wyżej, jak to Apostołowie i uczniowie ich, Doktorowie i Ojcowie Kościoła zawsze podziwiali i na pierwszem miejscu stawiali ten klejnot przecenny, który ofiarował Zbawiciel Swej duchownej oblubienicy, Kościołowi, jako podarek ślubny i spuściznę, by w nim znaleźli uświęcenie wszyscy, odrodzeni z wody i z Ducha św. Najznamienitsi uczeni chrześcijańscy starali się wysławiać na wyścigi ten dar nieoceniony, uczynić go przystępnym i zrozumiałym ogółowi wiernych. Wynajdywali najtrafniejsze porównania, najwznioślejsze pochwały, dawali temu klejnotowi najróżnorodniejszą oprawę przedziwnych modlitw i pełnych znaczenia ceremonii o mniejszej lub większej wartości i wystawności, odpowiednio do wymagań danej epoki, do stopnia cywilizacyi i oświaty ludu, z uwzględnieniem stosunków i zwyczajów danej miejscowości. Tak powstały z biegiem czasu liczne liturgie wschodnie, jako wykwit przekonań i wierzeń tak autorów, jak i ludu. Nawet w liturgiach ofiarnych heretyków i schizmatyków wschodnich odnajdujemy w całości prawie wiarę katolicką, co jest najlepszym dowodem, że wierzenia katolickie i obrzęd Ofiary Eucharystycznej sięgają czasów Apostolskich. Cenny klejnot Ofiary Eu-

charystycznej z jej pierwotnemi ceremoniami, jakie stosowane były już w Jerozolimie i Antyochii, przeniósł książę Apostołów, Piotr, do Rzymu, gdzie klejnot ten pod pieczołowitą opieką Papieży wśród nawałnic zaciekłych prześladowań jak i w pogodnym okresie panowania Konstatyna W. i jego następców zyskiwał coraz więcej na blasku zewnętrznym; lecz sporo czasu upłynęło, nim po ustaleniu nienaruszalnego Kanonu otrzymał dzisiejszą swą postać.

Już Papież Innocenty I (402—417) skarży się w liście do Biskupa Decencyusza z Gubbio, że niektórzy kapłani odstępują samowolnie od przepisów liturgicznych, opartych na tradycyi Apostolskiej. Przez to powstają różnice w ceremoniale, któremi gorszą się wierni... A przecież wszystkie Kościoły wschodnie założone są przez kapłanów, którzy posłannictwo swe wzięli od świętego Piotra albo jego następców, przeto też powinny stosować się do przepisów i praktyk Kościoła rzymskiego.

Za przykładem tego Papieża strzegli i następcy jego, pisarze Kościoła i Synody prowincyonalne jednolitości ceremoniału Mszy, zwalczali energicznie pojawiające się często nadużycia i niedokładności. A ciężką była ta walka, bo nieprawidłowości takie, wprowadzone raz przez źle zrozumianą gorliwość i pobożność, zakorzeniały się łatwo wśród mas ludu, który przyjmował je w dobrej wierze i nie łatwo ich się pozbywał. Tem więcej podziwiać należy utrzymanie tej jedności i wspaniały rozwój ceremoniału Mszy, zaznaczający się u schyłku pierwszego tysiąclecia nadzwyczajną wystawnością i uroczystością obrzędu. Przez cały szereg wieków stanowi Msza święta niewyczerpany temat dla wszystkich pisarzów chrześcijaństwa. Tysiące uczonych mnichów wysławia słowem i pismem ten najcenniejszy klejnot skarbca Kościoła. Całe zastępy świętych ascetów i jasnowidzących, którzy w zachwyceniu wznosili się w sfery niebiańskie, lub zstępowali do czyśca, miejsca oczyszczenia „oblubienic“ Chrystusowych, czarują nas i porywają swymi wywodami i opisami o „słońcu“ katolickiego nabożeństwa, o tem sercu i ognisku Chrystusowego Kościoła.

Drzewko liturgii rzymskiej, zaszczepione przez księcia Apostołów, św. Piotra, ocienia dziś cały okrąg ziemi i słusznie mógł napisać Biskup Izydor z Sewilii: „Cały krąg ziemi sprawuje świętą Ofiarę w ten sam sposób.“ Jednolitą jest dziś Ofiara Mszy na całym świecie, wyjąwszy nieznaczne różnice i właściwości, które do treści obrzędu nie należą, a nieuniknione są ze względu na różnice narodowościowe. Już Grzegorz Wielki († 604) pozwalał na stosowanie takich odrębnych nieznacznych zwyczajów, „o ile podobają się Bogu wszechmocnemu.“ Lecz i takich małych różnic stara się Kościół unikać. W nowszych czasach starano się o zaprowadzenie jednolitości w śpiewie chóralnym i po części dopięto celu. Hasłem Kościoła jest: Jedna Ofiara, jedno kapłaństwo, jedna liturgia. Ogniskiem środkowem dla wszystkich narodów katolickich i wszystkich krajów jest Rzym. Wszystkie Ofiary, sprawowane od wschodu aż do zachodu słońca, stanowią jednę tylko Ofiarę, święconą w liturgii rzymskiej.

2. Mszał rzymski.

Jednolitość form i porządku obrzędów, ceremonii i modlitw ustaloną jest w tak zwanym „Mszale rzymskim“, zawierającym przeróżne formularze mszalne. Wspominaliśmy już wyżej przy „Sakramentarzach“ o poszczególnych księgach

mszalnych: „Antiphonarium“, „Lectionarium“, „Responsoriale“, „Ewangeliarium.“ Wszystkie te księgi zebrano najpierw w „Comes“, a później w plenarium czyli mszale w jednę księgę jednolitą. Koniecznem to było wobec różnych nadużyć w średnich wiekach, jakie powstawały przez wprowadzanie różnych nieprawidłowości, podyktowanych źle zrozumianą pobożnością, a rozszerzały się i wkorzeniały szybko wobec wielkiej swobody i wolności, jaką pozostawiano Biskupom i Opatom w owych czasach. Wystarczy wspomnieć, że np. tropy, prozy i aklamacye (śpiewy mszalne) układali nie tylko książęta i mnisi, ale także wędrowni śpiewacy i recytowali takowe podczas uroczystych nabożeństw. Koniecznem było przeprowadzenie częstych i gruntownych reform, a z tego zadania wywiązał się jak najdoskonalej Sobór Trydencki.

3. Ceremonie Mszy świętej.

Człowiek składa się z duszy i ciała, i dwa te pierwiastki, duchowy i fizyczny, jednoczą się w nim w jak najściślejszą całość; koniecznem następstwem tego jest, że wszelkie wrażenia i uczucia ściśle wewnętrzne i duchowe uzewnętrzniają się w jakikolwiek sposób, czy to przez zmysły, czy przez członki ciała. Leży to już w naturze ludzkiej, by wewnętrzne stany duchowe uzewnętrzniać w sposób zmysłowy, dostrzegalny. Nic więc dziwnego, że także cześć i uwielbienie, jakie człowiek żywi w duszy dla Stwórcy, musi uzewnętrzniać się przez różne widzialne formy nabożeństwa, przez klękanie, składanie rąk, wznoszenie oczu, pochylanie głowy itp. Cały kult religijny, wszelkie ćwiczenia nabożne są wypływem tego wewnętrznego popędu naturalnego. A z drugiej znów strony nie da się zaprzeczyć, że same te ceremonie zewnętrzne i różnorodne obrzędy podniecają wewnętrzne uczucia religijne, zasilają je i umacniają. Bardzo ważną rolę odgrywały ceremonie religijne w Starym Zakonie; istniało tam osobne prawo obrzędowe, którego przepisy obejmowały tomy całe, a które normowało rozliczne ceremonie, dotyczące przeróżnych ofiar i nabożeństw codziennych i uroczystych. W Nowym Zakonie, jako stanowiącym uzupełnienie Zakonu Mojżeszowego, wprowadzono również zaraz od początku ceremonie zewnętrzne, dotyczące udzielania Sakramentów, sprawowania nabożeństw, a zwłaszcza Ofiary Eucharystycznej. „Godzi się bowiem“ — pisze Katechizm rzymski — „otaczać święte Tajemnice takiemi oznakami czci religijnej, by każdy widział jako święcie sprawujemy rzeczy święte. Skutki, jakie sprowadza Sakrament, znajdują w ceremoniach samych dalsze wyjaśnienie, stają się nam widocznymi i namacalnymi; ceremonie pogłębiają w sercach naszych przekonanie o świętości Sakramentów.“ (Rzym. kat. Nr. 16). „Ceremonie również“ — czytamy dalej w tymże Katechizmie — „kierują umysł patrzących i rozmyślających ku sprawom podniosłym, budzą w sercach wiarę i miłość. Tem baczniej więc i pilniej troszczyć się należy o to, by wierni poznawali i oceniali należycie ważność ceremonii, towarzyszących poszczególnym Sakramentom.“

Postanowienia przeróżnych Soborów i Synodów określają jasno i dosadnio pożytek, piękność i zasługi ceremonii kościelnych i liturgicznych. W statutach Synodu Kolońskiego z r. 1662 czytamy: „Chcemy i nakazujemy surowo, by nie stosowano innych ceremonii i rytuałów, jak tylko uznane ceremonie i rytuał Kościoła katolickiego, by sprawowano je według przepisów ksiąg rytualnych z taką godnością i z takiem namaszczeniem, by

każdy przejęty był majestatem tych wzniosłych tajemnic, by te widzialne znaki religii i bogobojności pobudzały umysły obecnych wiernych do świętobliwości i rozważania rzeczy Boskich, jakie kryją się w Sakramentach."

Zaiste, czyż nie są wszystkie ceremonie obrządku katolickiego nacechowane taką wzniosłością i Boskością, iż przejmują nawet serca niewiernych czcią tajemną? Pisze Amberger (Teol. Past. II. 366): „Ceremonie obudzają w pobożnych umysłach niebiańskie myśli i uczucia, święte intencye i postanowienia, wiarę, miłość i życie łaski, krzewią i umacniają te uczucia w sercach tych, którzy uczestniczą w tajemnicach i je przyjmują."

Jeśli zaś odnosi się to w ogólności do Sakramentów i nabożeństw katolickich, to w znacznie wyższym stopniu zastosować się to musi do ceremonii Mszy świętej. Wszak Msza święta, co podnosimy z naciskiem, nie jest zwykłem nabożeństwem, jak Nieszpory, procesya itp., lecz jest niejako świętym dramatem, w którym w sposób bezkrwawy odnawia się Ofiara Krzyżowa, w którym kapłan i lud występują jako ofiarujący i dokonują swej szczytnej roli przez wspólne śpiewy i modlitwy.

Przejdźmy choć powierzchownie rubryki i przepisy mszału, uzupełnionego i poprawionego w r. 1570, nie omijając nawet całkiem drobiazgowych szczegółów. Rzeczy tak drobiazgowe, jak składanie rąk, pochylanie się itd., co może komuś wyda się nawet śmiesznem, określił Kościół raz na zawsze i po wszystkie czasy, i nawet Kardynał żaden nie może pozwolić sobie w tym względzie na żadne zmiany. Najuczeńsi ludzie starali się z biegiem wieków objaśniać ceremonie i modlitwy Mszy i zapisywali na ten temat olbrzymie tomy. Doktor Kościoła, święty Alfons, objaśnia obszernie rubryki Mszy świętej dla kapłanów, z których każdy długo musi się ćwiczyć, by spamiętać rozliczne ceremonie Mszy i ich porządek. Marcin Cochem zadał sobie pracy, by zestawić i wyliczyć wszystkie pojedyncze przepisy, dotyczące odprawiania Mszy, jak często ma kapłan klękać, mówić Dominus vobiscum, składać lub podnosić ręce itd.; otóż przy jednej tylko Mszy był w stanie podać około 400 różnych przepisów, które kapłan musi wypełnić pod grzechem. Jeśli zaś uwzględnimy przepisy i wskazówki, podane na początku mszału, dotyczące różnych wypadków, okoliczności, lub braków, można powiedzieć, że kapłan, odprawiający Mszę, musi znać i spamiętać około 1000 reguł, by mógł sprawować Ofiarę Eucharystyczną godnie, z nabożeństwem i bez roztargnienia.

Jeśli więc na zwykłą cichą Mszę składa się tyle różnorodnych ceremonii, to cóż dopiero powiedzieć o Mszy uroczystej, odprawianej w asystencyi dyakona, subdyakona, kapłanów i dziewięciu kleryków! A jakże dopiero zawiłe są ceremonie przy rzadszych, osobliwszych uroczystościach Wielkopostnych, jak w Wielki Czwartek, Wielki Piątek lub Wielką Sobotę! Tak celebrujący, jak i asystenci muszą co roku na nowo czytać wszystkie rubryki, by nie popełnić omyłki. A dla każdego z nich osobne są przepisy i osobny ceremoniał. Są nawet przepisy dla ministrantów, dla zakrystyanów i wiernych, kiedy mają stać, kiedy uklęknąć, kiedy robić to lub owo. Dodajemy jeszcze, że osobne są rubryki ceremonialne, odnośnie do Mszy żałobnych.

Kapłani mają wszędzie do dyspozycyi szczegółowe podręczniki rubrykalne w różnych językach, gdzie znajdują informacye co do wszelkich nabożeństw i obrzę-

dów. Miarodajnemi są w tym względzie orzeczenia Kongregacyi obrzędów, ustanowionej w r. 1570 umyślnie w tym celu, by rozstrzygać wszelkie wątpliwości w sprawach obrzędów i ceremonii; uwzględniać jednak także należy zdania i poglądy biegłych liturgików i uczonych Kościoła.

Widzimy zatem, z jakiem skupieniem ducha i przejęciem sprawować musi kapłan Mszę świętą i jak ciężko grzeszy każdy, kto przez niewłaściwe zachowanie się, przez śmiechy i rozmowę przeszkadza celebrującemu i przywodzi go do roztargnienia. Człowiek taki grzeszy tem ciężej, że nie tylko daje zgorszenie, ale często popełnia także pośrednio świętokradztwo i bluźnierstwo.

4. Rodzaje i podział Mszy.

Rozróżniamy Msze zwykłe, przypadające na pojedyncze dni kalendarza kościelnego, dalej Msze przygodne i Msze żałobne. Odnośnie do sposobu odprawiania, dzielimy Msze na Msze ciche, wotywy czyli Msze śpiewane, uroczyste Msze niedzielne czyli Sumy, i Msze pontyfikalne.

Podług najnowszych przepisów ma kapłan, celebrujący w obcym kościele, stosować się do oficyów tego kościoła. Msze przygodne i za zmarłych wolno odprawiać tylko w święta półpodwójne (semidupl.), i wystarcza do ich odprawiania każdy rozumny powód. Uroczyste Msze wotywne, np. Serca Jezusa, Niepokalanego Poczęcia, w dni Krzyżowe, w miejscach odpustowych i przed cudownymi obrazami wolno odprawiać także w święta wyższego rzędu, a to na podstawie szczególniejszych przywilejów Stolicy Apostolskiej.

Msze żałobne wolno odprawiać przy pogrzebach, we wszystkie dni w roku, z wyjątkiem określonych 12 dni np. Wielkiego Czwartku, poniedziałku Wielkanocnego itd. Celebrujący musi być dokładnie obeznany z wszelkimi przepisami, które nieraz zmieniają się na skutek nowych rozporządzeń, lub przywilejów, nadawanych poszczególnym Dyecezyom. Każdoroczny porządek Mszy określony jest w księdze podręcznej, zwanej „Ordo“ lub „Directorium.“ Jeśli kapłan nie może się obejść bez takiego podręcznika, to tem mniej może zwykły wierny wiedzieć z pamięci, jaka Msza wyznaczona jest na ten lub ów dzień.

Niedziele i święta kościelne podzielone są na stopnie czyli klasy; i tak rozróżniamy święta pierwszej klasy, jak Wielkanoc, Zielone Święta, Boże Narodzenie, dalej święta drugiej klasy, jak święta Apostołów, święta podwójne, półpodwójne, pojedyncze i zwykłe dnie.

5. Przygotowanie się kapłana do Mszy świętej.

W znaczeniu ogólnem polega przygotowanie się kapłana na tem, by wiódł życie czyste, bez grzechu. Przystępując do odprawiania Mszy, powinien być w stanie łaski, odmówić brewiarz aż do Tercyi, a więc odmówić Matutinum i Laudes, co czyni się zwykle poprzedniego wieczora, raniutko zaś odmówić Prymę. Pobożni kapłani zwykli ponadto przygotowywać się do Mszy przez rozmyślania poranne i odmawianie tak zwanych modlitw przygotowawczych, które zwykle wydrukowane są na tablicach, stojących w zakrystyi. Podane są dalej modlitwy świętego Ambrożego, Tomasza i Grzegorza XIII, na pojedyncze dni tygodnia, których odmawianie pozostawionem jest kapłanowi do woli, także formułka intencyi, jakie kapłan zwykle ma wzbudzać przed sprawowaniem świętej Ofiary.

Modlitwy przygotowawcze Mszału rzymskiego, których odmawianie pozostawionem jest woli i chęci kapłana, skła-

dają się z Psalmów 83, 85, 115 i 129 z odnośnemi responsoryami i 7 oracyami.

Modlitwy dziękczynne po Mszy: Benedicite, Hymn trzech młodzieńców (Daniel 3) i Psalm 150.

W dalszym rzędzie podane są modlitwy na pojedyncze dni tygodnia. Na Niedzielę modlitwa św. Ambrożego ... Inna modlitwa: Do stołu Twych najsłodszych godów ... Trzecia, — to modlitwa świętego Tomasza z Akwinu.

Po Mszy przypadają także odnośne modlitwy prywatne świętego Tomasza i św. Bonawentury.

Przy Mszy uroczystej asystują zwykle dyakon i subdyakon. Pomówimy o nich poniżej przy święceniach kapłańskich. Przy przywdziewaniu świętych szat odmawiają obaj odnośne modlitwy, jak i kapłan celebrujący; czynności ich przepisane są w generalnych rubrykach mszału.

6. Znaczenie szat kościelnych.

Wyjaśnia takowe angielski nauczyciel, Tomasz, w następujący sposób: „Szaty sług Kościoła symbolizują przymioty, jakich wymaga się od nich przy sprawowaniu służby Bożej. Noszenie „amiktu“ (humerału) przysługuje wszystkim sługom Kościoła. Ta szata okrywa plecy, co ma oznaczać stałość w wykonywaniu powierzonych Boskich obrządków. Alba oznacza czystość żywota, a pasek — poskromienie ciała. Subdyakon nosi na lewej ręce manipularz, który przypomina powinność oczyszczenia się z najlżejszych zmaz; manipularz służył bowiem dawniej zarazem do ocierania potu z twarzy, a pamiętać trzeba, że subdyakonat jest pierwszym stopniem, dopuszczającym do sprawowania służby Bożej. Subdyakoni noszą dalej wązką tunikę przedstawiającą naukę Chrystusa, bo subdyakonów dopuszcza się już do głoszenia słowa Bożego; z tegoż względu obwieszano w Starym Zakonie tę szatę dzwoneczkami. Dyakon nosi ponadto stułę, przewieszoną przez lewe ramię, na znak, że pomoc jego potrzebną jest przy rozdzielaniu Sakramentów; także dalmatykę, szeroką szatę, tak nazwaną, bo po raz pierwszy poczęto jej używać w okolicach Dalmacyi. Kapłan przewiesza stułę przez oba ramiona, jako że przysługuje mu pełna władza udzielania Sakramentów; stuła zwiesza mu się aż do nóg, na znak, iż działa samodzielnie, a nie jako sługa innego. Planeta oznacza miłość, ponieważ kapłan sprawuje Sakrament miłości. Biskupom przysługuje ponadto prawo noszenia trzewików, sandałów, subcinctorium, tuniki, dalmatyki, mitry, rękawiczek, pierścienia i pastorału, a więc dziewięciu przedmiotów więcej, ponieważ władza ich przewyższa pod tyluż względami władzę kapłanów.“

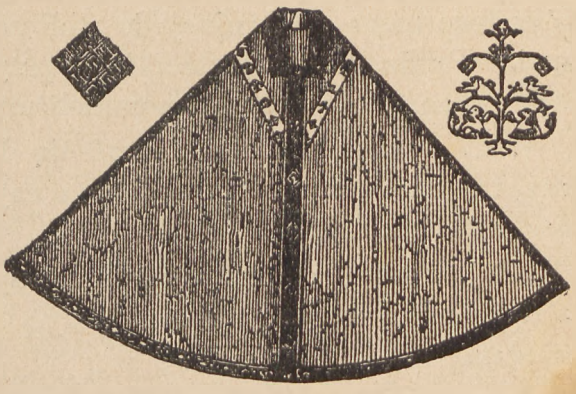

Ornat św. Tomasza Męczennika w Canterbury, z 12 wieku. Ornat jest z czerwonego jedwabiu, ozdobiony pasem haftowanym w złocie. Przechowywany w Opactwie św. Medarda.

Odsyłamy tu do symbolicznych objaśnień szat mszalnych i wogóle kościelnych, jakie podaliśmy w części pierwszej, zaczerpnąwszy je z Ojców Sofroniusza i Maksyma († 662), dalej Opata Ruperta z Deutz († 1135), Iwona z Chartres († 1117), Beletha († 1165) i innych średniowiecznych tłomaczów Mszy. Powrócimy jeszcze poniżej do tego tematu.

7. Modlitwy liturgiczne przy przywdziewaniu szat mszalnych. Symbole. Objaśnienia.

Odmówienie brewiarza do Tercyi lub Nony i rozmyślanie poranne stanowią dalsze ogólniejsze przygotowanie do Mszy. Prócz tego może celebrujący do woli odmawiać Psalmy lub inne modlitwy przygotowawcze, jak to wyżej wspomnieliśmy.

1. Z chwilą, gdy ma ubierać się do Mszy, myje kapłan ręce i modli się o czystość wewnętrzną.

„Daj, Panie, rękom mym moc zmycia wszelkiej zmazy, bym mógł służyć Ci bez plamy na duszy i ciele.“

Sam porządek i szacunek dla świętych naczyń wymagają tego, by obmyć ręce przed dotknięciem ich. Prócz tego chce Kościół przypomnieć sługom swym, że winni dbać o wewnętrzną czystość duszy. Jako przy Chrzcie stanowi woda znak widzialny dla zaznaczenia wewnętrznego oczyszczenia od wszelkich grzechów, tak i tu obmycie rąk ma oznaczać umysł skruszony, pragnący odpuszczenia grzechów, dążący do utrzymania wewnętrznej i zewnętrznej czystości.

2. Kapłan bierze amikt czyli humerał, całuje go w środku, gdzie wyszyty jest krzyż i wkłada przez głowę na szyję, modląc się przytem, by ten hełm (szyszak) zbawienia chronił go przed gwałtownemi napaściami czarta.

„Włóż na głowę mą, Panie, hełm zbawienia, bym zwalczał napaści czartowskie.“

Jest to więc symbol wiary. W liście do Efezów (6, 17) nazywa Apostoł wiarę hełmem zbawienia.

Nasza głowa i oczy nasze mają być przysłonięte, otoczone światłem, czystością i świętością, byśmy mogli skutecznie zwalczać niebezpieczne pokusy wroga naszego zbawienia.

3. Kapłan przywdziewa albę i modli się o czystość serca, by obmyty we krwi Baranka, stał się godnym niebiańskich rozkoszy.

„Wybiel mię, Panie, i oczyść serce me, bym obmyty we krwi Baranka, zażywał wiecznych rozkoszy.“

Alba jest symbolem łaski poświęcającej, tego stanu duszy naszej, który wysłużył nam Chrystus na ołtarzu krzyża i w jakim chce widzieć kapłana przy ołtarzu Mszy. Alba przypomina ową szatę godową u Mat. 12, 21, i jest przedstawieniem chwały niebieskiej. (Obj. 8, 14).

4. Kapłan przepasuje się paskiem i podpina długą albę, przyczem modli się, by przepasany pasem czystości, przytłumił w sobie wszelką pożądliwość cielesną i mógł służyć Bogu niepokalanym duchem i ciałem.

„Przepasz mię, Panie, pasem czystości i zagaś w mych lędźwiach wszelkie złe pożądania, by pozostała we mnie siła i cnota powściągliwości i czystości.“

A więc jak Anioł, czystym, ma stać kapłan przy ołtarzu, w obecności Baranka bez zmazy.

5. Manipularz (mała stuła) ma oznaczać manipularz (snopek) płaczu i boleści, których nagrodą ma być radość w Niebie.

„Obym zasłużył, Panie, nosić manipularz płaczu i boleści, bym kiedyś w radości mógł wziąć nagrodę trudu i pracy.“

Przy wkładaniu całuje kapłan krzyż manipularza, chce cierpieć dla Chrystusa, pracować dla Chrystusa, a tak zdobyć sobie prawo do nagrody w Niebie.

6. Stuła, skrzyżowana na piersiach, ma oznaczać szatę rajskiej niewinności.

Wkładając ją, modli się kapłan: „Zwróć mi, Panie, wspaniałą szatę nieśmiertelności, którą utraciłem przez upadek pierwszego rodzica; a chociaż niegodny przystępuję do sprawowania Twej świętej tajemnicy, spraw, bym wysłużył sobie szczęście wieczne.“ — Prosi więc kapłan w tej modlitwie, by odzyskał utracone prawo do utraconego dziedzictwa i stał się uczestnikiem owoców zmartwychwstania.

7. Ornat (casula) przedstawia słodkie jarzmo Chrystusa i lekkie Jego brzemię, które kapłan ma nosić tak, by dostąpił w pełni łaski Bożej.

8. Wkońcu kładzie kapłan biret na głowę, nie mówiąc przytem żadnej modlitwy.

Biskup odmawia osobne modlitwy przy nakładaniu sandałów, krzyża, dalmatyki, rękawiczek, pierścienia i mitry.

Poniżej pomówimy jeszcze obszerniej o poszczególnych szatach obrzędowych.

8. Jak ma każdy wierny przygotowywać się, by słuchać Mszy świętej z nabożeństwem i z możliwie wielkim pożytkiem.

Nie tylko kapłan, ale i każdy wierny winien przygotować się do uczestniczenia w obrzędzie Mszy, do pobożnego wysłuchania takowej. Jeśli przed każdą modlitwą musi człowiek skupiać ducha i na wzór dobrego muzyka nastroić struny swego serca, by płynące z niego tony modlitwy rozbrzmiały miłym Bogu dźwiękiem, to tem doskonalszego potrzeba przygotowania, by skupić ducha i nastroić serce do uczestniczenia w „dramacie“ Mszy świętej, tej najwznioślejszej ze wszystkich modlitw. Jak nieraz twardym krzemieniem silnie uderzać trzeba o stal, by wykrzesać zeń iskrę, tak serce niejednego chrześcijanina ciężką musi staczać walkę z nałogiem roztargnienia i wrodzoną lekkomyślnością, by mogło z należytem nabożeństwem uczestniczyć w świętej Ofierze. Jeśli się mówi o wprawie modlitwy i rozmyślania, to tem słuszniej mówić można o wprawie nabożnego słuchania Mszy, która to wprawa zdobywa się tylko długiem ćwiczeniem i walką uciążliwą.

Kilkakrotny głos dzwonka woła już wiernych do kościoła, by przygotowali się na słuchanie Mszy.

Nim wejdziesz do Domu Bożego, już wieża kościelna, wznosząca się ku Niebu jakby palec Boży, mówi do ciebie: „W górę serca!“ Pozbądź się wszelkiego światowego roztargnienia i spraw doczesnych, otrząśnij pył ziemski ze skrzydeł duszy i wznieś się myślą ku tronowi Bożemu. Kościół, jako odblask przybytku Nieba, jako Arka Chrystusowa, ma swymi środkami łaski uratować cię od potopu świata, uświęcić cię dla Nieba. — W przedsionku, który ma przypominać ci przedsionek Nieba, stoi zbiornik z wodą święconą, który ma ci uprzytomniać obmycie z winy grzechowej i czystość serca. Żegnając się wodą święconą, mów: „Pokropisz mię, Panie, hyzopem, a będę oczyszczony.“

Gdy wchodzisz do wnętrza kościoła, pada wzrok twój zaraz na ołtarz główny, na Tabernakulum i wieczną lampę przed niem. Święty powiew wzniosłych tajemnic, jakie kryją się na tym ołtarzu i w Tabernakulum, musi przejąć cię dreszczem tajemnym; więc wybierając sobie pokornie odpowiednie miejsce, zawołasz mimowoli z Jakóbem: „Straszne to miejsce. Nie jest tu nic innego, jeno Dom Boży.“ Klękasz i pochylasz się, by Bogu, ukrytemu w Tabernakulum, oddać należną cześć. — Pamiętać należy o tem, by przychodzić do kościoła w czystem, przyzwoitem odzieniu, a w kościele zachować przyzwoitą postawę. Błądzą w tem zwłaszcza mężczyźni, że idą do kościoła ladajako,

niedbale ubrani, a w kościele przybierają postawę obojętną, wyrażającą brak uszanowania. Kobiety natomiast błądzą zwykle przez zbytni przepych w strojach, przez rozglądanie się i roztargnienie. A przecież jakże zdobi każdą panienkę skromność i przyzwoitość, zwłaszcza w Domu Bożym!

Pamiętać zawsze należy, że kapłan, przystępujący do ołtarza w symbolicznych szatach mszalnych, zastępuje tu miejsce Chrystusa, że dokonać ma bezkrwawego odnowienia krwawej Ofiary krzyżowej.

Większość wiernych nie może przygotować się do Mszy tak, jak kapłani, zakonnicy i niektórzy doskonalsi, a więc odmawiać brewiarz, odnośne Psalmy, odczytać tajemnice przypadającego święta z postylii, nie może też zdobyć należytego skupienia ducha, zwłaszcza, że mało kto rozumie sens łacińskich modlitw mszalnych. Tym poleca się przedewszystkiem wzbudzenie dobrej intencyi, zgodnej z intencyą Kościoła i celebrującego kapłana; niech proszą także o szczególne łaski ze skarbnicy Kościoła. Ofiara ta miłą staje się Bogu w zjednoczeniu z ofiarą Chrystusa. Gdy kapłan ofiarowuje Bogu chleb i wino, muszą wierni prosić Boga, by przyjął te dary, pobłogosławił je i przygotował tak, by w chwili Przemienienia stały się rzeczywistą, gładzącą grzechy Boską ofiarą. Muszą więc wierni wspólnie z kapłanem, który składa Ofiarę rzeczywistą, składać przynajmniej ofiarę duchową.

Ofiaruj więc Bogu przy każdej Mszy w czasie od Dominus vobiscum aż do Umywania rąk: Najpierw ogół stworzenia, Niebo i ziemię, całą przyrodę, przedstawioną tu w swych głównych płodach, chlebie i winie, której kapłanem postanowiony jest człowiek. „Wszystko, co stworzyłeś, ofiaruję Ci, Boże, ku większej chwale Twej, która była celem Twego dzieła twórczego.“ Ofiarujcie dalej ciała wasze, przedstawione również w chlebie i winie, jako w najszlachetniejszych artykułach pożywienia. Wołajcie do Boga: „Oto, oddaję Ci ciało me z jego wszystkiemi zaletami, wszystkiemi władzami i ułomnościami; każdy krok mój, wszystko co dziś uczynię i kiedykolwiek uczyniłem, każde tchnienie me, każda okruszyna pokarmu niech poświęconą będzie Tobie i na Twą chwałę.“ Ofiarujcie także Bogu zjednoczonego z ciałem ducha, władzę poznania i woli; mówcie zatem: „Panie, cokolwiek dziś myśleć i czuć będę, niech wszystko odnosi się do Ciebie i będzie na Twą chwałę. Niech wola ma chce przez cały dzień tego tylko, czego Ty chcesz; i choćby nie wiem jak uciążliwem miało mi być to posłuszeństwo, jednak, oto, oddaję Ci w zupełności mą wolę. Daj mi moc, bym we wszystkich czynnościach wolę mą oddawał Ci w ofierze.“ — Składajcie Bogu w ofierze mężów waszych i żony wasze, dzieci wasze, sługi i przyjacioły, wasze pola i łąki i wszelkie mienie, słowem wszystko, co jest waszem i co wam jest drogiem. Zwłaszcza ofiarujcie Mu przy niedzielnem Offertorium prace wasze całotygodniowe, te wszystkie krople potu, który zraszał czoła wasze przy pracy. Ofiarujcie Mu rozdane jałmużny, daniny, uiszczone zwierzchności świeckiej i duchownej. Wszystko to złóżcie w duchu kapłanowi na patenę, by ofiarował je Bogu wraz z chlebem i winem, by Bóg przez ręce kapłana, gdy tenże przy „Veni Sanctificator“ błogosławi dar ofiarny, pobłogosławił i waszą ofiarę. Gdyby każdy dokonywał przy Mszy takiej duchowej ofiary, pewnie inaczej działoby się na świecie. — Otóż leży już Ofiara na ołtarzu; ale czy przyjmie ją Bóg z rąk, grze-

chem splamionych? Więc też umywa kapłan ręce i błaga o odpuszczenie grzechów, zapewniając, że pragnie w czystości zupełnej służyć Bogu swemu. Podczas tego błagajcie i wy powtórnie o oczyszczenie, i proście z kapłanem, który żąda od was tego w „Orate fratres“ (módlcie się bracia), o łaskawe przyjęcie ofiar waszych. Podobnie i w innych częściach Mszy ofiarujcie Bogu siebie i drogie wam osoby.

9. Jak mają obecni wierni sprawować Mszę z kapłanem?

Pobożne uczestniczenie w Ofierze Mszy jest najdoskonalszym środkiem do rozbudzenia w sercach prawdziwej miłości Boga i bliźniego, do zasilenia i pomnożenia takowej, do wyposażenia człowieka we wszelką cnotę i siły dla szczęśliwego odbycia pielgrzymki po tej nędznej łez dolinie. To najlepszy środek do wybłagania sobie pociechy i pokoju, rozweselenia tryumfującego Kościoła wybranych, niesienia pomocy i ratunku Kościołowi, cierpiącemu w czyścu. Ofiara Mszy jest fundamentem, na którym spoczywa Kościół, zakład zbawienia ludzkości, ze wszystkiemi swemi władzami, wszystkiemi niepojętemi łaskami. Ofiara Mszy jest sercem w mistycznem ciele oblubienicy Chrystusa, Kościoła, „sercem, poruszanem uderzeniami tętna wiecznie czynnej, wiecznie się odnawiającej Bosko-ludzkiej miłości ofiarnej, sercem, z którego płynie moc i życie we wszystkie członki tajemniczo zjednoczonego ciała, sercem, z którego wychodzi i do którego zmierza każda prawdziwie wielka i dobra skłonność.“ Msza święta jest wszechożywiającem źródłem, które widział Prorok wypływające z ołtarza całopalnego (Serca Jezusa). Obficie płyną wody żywota dla rozkrzewienia wszelkich owoców niebiańskich z ołtarza ofiarnego, na którym otwiera się ku nam Serce zabitego Baranka ofiarnego.

Już w modlitwie u stopni ołtarza spogląda kapłan celebrujący na owo tajemnicze miejsce ofiarne na ołtarzu, a uderzony wzniosłością tajemnicy, powiada nieśmiało: „Wnijść chcę do ołtarza Bożego.“ Niech naśladuje go w tem pobożny chrześcijanin.

W uznaniu własnej ułomności i grzeszności, lęk go zdejmuje przed niedostępnym, sprawiedliwym Bogiem, więc błaga Go gorąco, by osądził i odebrał odeń grzechy, które wyznaje ze skruchą przed Nim i przed całem Niebem, by zerwał zeń więzy grzechowe i zwrócił ku Niemu Swe łaskawe oblicze, a to za wstawieniem się Świętych, których relikwie ukryte w ołtarzu całuje gorąco.

Lud zaś cały powinien jednoczyć się we wszystkiem z kapłanem jak najściślej. Więc podczas modlitwy u stopni ołtarza stawcie się w obecności Bożej, albo, jeśli to komu wydaje się za trudnem, niech spojrzy na wizerunek Ukrzyżowanego na ołtarzu; patrząc na Jego święte rany, zastanówcie się, jak często i jak ciężko obrażaliście waszego umiłowanego Boga i mówcie wtedy w pokorze i skrusze: „Oto, miły Jezu, wprawdzie zupełnie nie jestem godzien stać w pobliżu ołtarza Twego, gdzie Serce Twe bije miłością ku nam, gdzie z ran Twych leje się Krew Najświętsza; nie jestem godzien pośpieszyć w ramiona Twe, które z ołtarza roztwierasz we Mszy ku Twym dzieciom; nie jestem godzien zjednoczenia z Tobą, ale dusza moja łaknie tego jak najgoręcej i potrzebuje. Ulituj się więc nad ubóstwem mem i nie daj mi odejść bez łaski od ołtarza Twego. Mocą tej św. Ofiary zmaż grzechy me! Umocnij mię owocami tej Ofiary przeciw tysiącom wrogów, którzy zagrażają mi każdego dnia i na ka-

ždym kroku. Wesprzyj mię słabego, bym za przyczyną tej najświętszej Ofiary postępował coraz w doskonałości, bym dążył tylko do Ciebie i oglądał Cię kiedyś na niebieskim Syonie!“ A gdy potem kapłan, również spoglądając na wizerunek Ukrzyżowanego, mówi: Kyrie elejson, wołaj jeszcze raz z nim: „Zmiłuj się nade mną biednym, Boże, Ojcze mój! Miłosierdzia, Jezu, Panie mój! Miłosierdzia, Duchu święty!“ Dziewięć razy wołają tak kapłan i ministrant, po trzy razy do każdej z trzech Osób Boskich.

Wraz z Boskim Kapłanem ofiarnym winien chrześcijanin wierny składać Bogu na ołtarzu Mszy ofiarę zaparcia się i posłuszeństwa. Zważmy, że Msza święta jest najdoskonalszym i najwznioślejszym czynem, jakiego dokonuje wpośród nas Głowa Kościoła, Chrystus. Jest to wieczna, wiecznie nowa i nigdy nie ustająca czynność ofiarna. A jeśli chrześcijanin chce być członkiem mistycznego Ciała Chrystusowego, to musi przedewszystkiem mieć to na pieczy, by brać czynny udział w tej funkcyi ofiarnej Zbawiciela; kto Mszy unika, lub uczestniczy w niej tylko ciałem, ten jest martwym członkiem Ciała Chrystusa, jest złym chrześcijaninem. We Mszy świętej odnawia Zbawiciel akt Ofiary Krzyżowej, akt nadludzkiego zaparcia się, posłuszeństwa i miłości, stawia tę Ofiarę przed oczy Ojcu niebieskiemu, przez nią wsławia Jego Imię, zanosi prośby nasze i przejednywa Go za grzechy nasze. W tem też rozumieniu powinien dobry chrześcijanin starać się uczestniczyć we Mszy świętej; wraz z Nim powinien spełniać akt zaparcia się, posłuszeństwa, prośby i dziękczynienia. Czynność ofiarna Zbawiciela była i jest w pierwszym rzędzie zaparciem się, jakiego dokonał Chrystus, znosząc z cierpliwem poddaniem wszelkie Męki i poświęcając życie Swe święte na śmierć straszliwą; a to zaparcie się czyni Jego Ofiarę ofiarą przebłagalną. I my musimy spełniać akt zaparcia się, przynajmniej duchowego, jeśli chcemy godnie uczestniczyć we Mszy świętej. Oto np. roztargnienie przy modlitwie i przy Mszy jest pożądaniem duchowej przyjemności i użycia. Serce rwie się ku miłym rzeczom ziemskim, może nawet i grzesznym, i stąd płynie roztargnienie. Jeśli więc przy Mszy silisz się, by zważać tylko na to, co się dzieje na ołtarzu, jeśli odwracasz myśli swe od spraw ziemskich, a kierujesz je jedynie ku Bogu, spełniasz akt zaparcia się; i to koniecznem jest przedewszystkiem, jeśli słuchanie Mszy ma przynieść ci pożytek. Zaparciem się duchowem jest również wzbudzenie w sobie wewnętrznego obrzydzenia do grzechu, czyli szczerej skruchy; bo też serce człowieka upadłego ochoczo przywiązuje się do grzechu i wyrzeka się go tylko z wielkim wysiłkiem i niechęcią. Jeśli więc człowiek przezwycięży się i słucha Mszy z sercem szczerze skruszonem, dostraja się doskonale do intencyi ofiarnej Chrystusa, która jest przeciwieństwem i wrogiem wszelkiego grzechu. Słuchać Mszy świętej bez szczerej skruchy, jest to, rzec można, wprost nieuszanowaniem świętej Ofiary. Zaraz więc na wstępie, podczas modlitwy u stopni ołtarza i podczas Confiteor należy wzbudzać w sercu skruchę prawdziwą. A gdy podczas Podniesienia bijesz się w piersi, wołaj przytem z głębi serca: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu!“

Sercem złóż kapłanowi na patenę ofiarną twe ciało, duszę, dobytek cały i mienie, by wszystko to ofiarował wspólnie na ołtarzu i zjednoczył z Ofiarą Chrystusa. — Duchowe zaparcie się polega także na rozważaniu Męki Jezusa. Kto

np. rozważa uważnie i szczegółowo pojedyncze sceny biczowania, przybicia do krzyża itd., ten z pewnością przejętym będzie na wskroś, odczuje prawie sam te razy bicza i uderzenia młotów, współczuć będzie z Ofiarą Chrystusa i brać w niej żywy udział duchowy. Najstosowniej oddawać się takim rozmyślaniom po Przemienieniu, gdy żywe Serce Chrystusa bije na ołtarzu. Dobrze jest, rozważać każdego dnia osobną chwilę z Męki Zbawiciela.

Zbawiciel, a wraz z Nim kapłan, nie tylko spełnia przy Mszy akt zaparcia się i przejednania, lecz także przedkłada prośby nasze Bogu i wstawia się za nami. Tego trzymać się powinni i wierni. Jakąkolwiek masz potrzebę, jakąkolwiek prośbę, przedłóż ją śmiało Bogu przy Mszy, zwłaszcza po Podniesieniu. Złóż ją na ołtarzu w otwarte rany Jezusa, a pewnie uzyskasz wysłuchanie. Wszak modlisz się tu w zjednoczeniu z Chrystusem samym, w Jego Imieniu i w Jego osobie, więc Bóg musi cię wysłuchać. Niech żadna matka rodziny nie zapomina słuchać Mszy świętej każdego dnia, jeżeli może. Niech modli się za dom cały, zwłaszcza za dzieci swe, przez co zjedna im najpewniej błogosławieństwo Boże. W szczególności prosić należy przy Mszy o łaski na dzień bieżący, jak to czyni i kapłan w tak zwanej Oracyi, w Sekretach, w Postkomunii.

10. Przy Mszy spełniać należy akty zaparcia się.

Arcykapłan Kościoła naszego, Chrystus, sprawuje w każdej Mszy wzniosłą ofiarę Bosko-ludzkiego zaparcia się w sposób tajemniczy i niepojęty. Zapewnia św. Paweł w liście do Żydów (8, 3), że Chrystus, wstąpiwszy do Nieba, spełnia tam ustawicznie w najświętszym przybytku chwały służbę ofiarną, sprawuje ciągłą, ustawiczną ofiarę. Ofiarę widzialną, dokonaną na ziemi, wziął Chrystus mocą woli Swej do przybytku wieczności, by tam sprawować ją dalej i przedkładać Ojcu niebieskiemu na niebieskim ołtarzu ofiarnym, po wszystkie dni, za wszystkie potrzebujące dusze.

Nawet oględni protestanci przyznają, że spełnioną na ziemi ofiarę zaparcia się sprawuje Chrystus dalej w Niebie mocą woli Swej i przedkłada ją Ojcu Swemu.

Chciał Chrystus przez Ofiarę Mszy pozostać na zawsze w bezpośredniej bliskości naszej, by żywą była zawsze i ofiara Jego i nasza wiara w Niego. Chciał bezpośrednio wśród nas, niejako w oczach naszych, dokonywać ustawicznie ofiary Swego Bosko-ludzkiego zaparcia się, by to było nam tem silniejszym bodźcem do żywego i czynnego wzięcia udziału w tej świętej Ofierze. Nic bowiem nie podsyca tak ducha zaparcia się, jak właśnie Ofiara Mszy, oczywiście jeżeli człowiek uczestniczy w niej w należyty sposób, i w zjednoczeniu z zaparciem się Chrystusa sam także ćwiczy się w zaparciu i umartwieniu.

Człowiekowi, w grzechu zrodzonemu, najcięższem jest wyrzeczenie się grzechu i grzesznej pożądliwości, zupełne oderwanie się od grzechu, zwłaszcza, jeśli to jest grzech nałogowy. A przecież jest takie przeważnie wewnętrzne zaparcie się koniecznym warunkiem.

W takiem zaparciu, polegającem na szczerym żalu za grzechy, ćwiczyć się należy przy każdej Mszy świętej. Podczas gdy kapłan u stóp ołtarza wyznaje swe grzechy, wzbudzajcie zawsze szczery żal za wszystkie grzechy, zwłaszcza za ulubione grzechy nałogowe, do których najsilniejszy czujecie pociąg. By zaś ta skrucha była gorącą i trwałą, niech nie schodzi wam z pamięci świadomość tego, że wnet podczas Podniesienia zstąpi sam

Zbawiciel na ołtarz ofiarny, by mile przyjąć ten żal wasz i skruchę.

Spełniaj dalej przy Mszy akt duchowego zaparcia się, starając się usilnie unikać wszelkiego roztargnienia. Przy modlitwie, a więc przedewszystkiem przy Mszy winno serce nasze zajęte być jedynie Bogiem, tem, co Bóg dla nas uczynił i co Zbawiciel czyni za nas na ołtarzu.

Kto chce modlić się ze skupieniem, musi oderwać swe serce od wszelkich spraw ziemskich, pociągających je ku sobie, musi chwilowo przynajmniej zaprzeć się zupełnie świata. Każda skupiona, gorąca modlitwa, jest z jednej jstrony oddaniem się Bogu i zjednoczeniem się z Nim, z drugiej strony zaparciem i oderwaniem się od świata. Tego przestrzegać powinniście pilnie przy każdej Mszy. Starajcie się przynajmniej te pół godzinki, jakie przepędzacie w bezpośredniem pobliżu ofiarującego się za was Zbawiciela, darować Mu w zupełności, o niczem innem nie myśleć, tylko o Nim, o Jego miłości ofiarnej, a własnej nędzy, w której właśnie pociechy i ratunku szukacie u tego miłościwego Arcypasterza. Wzbudźcie zaraz na początku Mszy dobrą intencyę, iż podczas całej Mszy o niczem innem myśleć nie chcecie, jak tylko o tem, co odbywa się na ołtarzu. Powiedzcie Boskiemu Zbawicielowi: „Oto, przez te pół godziny nie chcę o niczem myśleć, tylko o Tobie. Wszystkie me myśli pragnę skierować tylko ku Tobie, a jeśli najdą mię inne niepotrzebne myśli, to już naprzód wyrzekam się ich, gardzę niemi i odpycham je.“ A jeśli naprawdę najdą was takie myśli roztargnione, spojrzyjcie na krucyfiks, stojący na każdym ołtarzu, by wpatrując się w Tego, który sam dla nas zaparł się wszystkiego, znaleźć siłę do łatwiejszego skupienia i duchowego zaparcia się.

Niejeden musi może w pocie czoła pracować na chleb codzienny, przez cały tydzień, musi gorzko namozolić się, podczas gdy inni żyją w wygodach wszelkich, a nawet w zbytku. Ta jego ciężka praca i trudy wymagają zaparcia się i są rzeczywiście wielkiem zrzeczeniem się. Otóż nie zaniedbuj w Niedzielę przy Mszy jednoczyć pracę twą i pot twój z Ofiarą Chrystusa, z Jego trudami i krwawym potem. Ofiaruj wszystkę twą pracę, wszystkie twe trudy i cierpienia Zbawicielowi, obecnemu na ołtarzu; a wtedy to twoje zaparcie się przyniesie ci obfity pożytek na żywot wieczny i osłodzi ci zarazem trudy twego zawodu. Przekonasz się, że z radością będziesz trudził się przez cały tydzień i pot przelewał w ciężkiej pracy w tem przeświadczeniu, że w Niedzielę możesz złożyć to w Ofierze Zbawicielowi swemu i że przy Ofierze Jego zaparcia się nie staniesz z próżnemi rękoma. W taki to lub podobny sposób starajcie się połączyć wszystko, co wymaga zaparcia się, trudu i ofiary, co sprawia wam ból i cierpienie, z Ofiarą Mszy świętej, z ofiarą Bosko-ludzkiego zaparcia się, wykonujcie zaparcie się wasze w najściślejszej łączności z głową naszą, Chrystusem! (Podług Dra Thalhofera, Kazania prymicyjne).

11. Usługujący do Mszy świętej, czyli ministranci, mają większe zasługi.

Ażeby módz służyć do Mszy świętej, otrzymywali ministranci osobne ćwiczenia i naukę. Byli więc wówczas o s t y a r y u s z e (odźwierni), l e k t o r z y (czytający Pismo święte), e g z o r c y ś c i (wyklinacze duchów) i a k o l i c i czyli właściwi posługujący do Mszy świętej.

W Stowarzyszeniach zakonnych, seminaryach i kościołach katedralnych dzisiaj jeszcze podrzędną służbę przy ołtarzu pełnią zazwyczaj kandydaci, posiadający niższe święcenia. W kościołach miejskich natomiast domagają się zaszczytu usługiwania do Mszy świętej nawet hrabiowie i osoby, w społeczeństwie zacne zajmujące stanowisko, przeto w Rzymie i Paryżu, a zwłaszcza w kościele świętego Sulpicyusza codziennie można napotkać wielkich panów służących do Mszy świętej.

Zaprawdę wielkim też jest zaszczytem i odznaczeniem dla chłopców chrześcijańskich, iż mogą sprawować urząd służenia do Mszy świętej. Zastępują bowiem lud podczas świętej Ofiary, jako też odpowiadają celebrującemu Kapłanowi w imieniu wszystkich obecnych wiernych i wogóle wszystkich katolików, również w imieniu mających słuszną przeszkodę, wstrzymującą ich od uczestniczenia w nabożeństwie, a nadto przez służbę i pełnienie urzędu ścisły biorą udział w łaskach i błogosławieństwach, spływających obficie z powtarzającej się Ofiary krzyżowej. Czyż nie należy ich więc na równi niejako postawić z Aniołami, a zarazem chórami Anielskimi, którzy, śpiewając trzykrotnie „Święty“, otaczają Majestat Boży?

Chłopcy służący do Mszy świętej winni przeto do najlepszych należeć dziatek, jako też stanowić wybór z tysiąca innych, odznaczając się zarazem pobożnością, cnotami i uczciwością, ażeby w ten sposób okazać, iż dostąpionego zaszczytu jawnie są godni.

Według ścisłych przepisów kościelnych musi ministrant być mężczyzną. Kobietom nie wolno do ołtarza w czasie Mszy się zbliżać; tylko w razie potrzeby, lub jak to w klasztorach żeńskich nieraz bywa, mogą z oddali, np. z ławki, w której siedzą, odpowiadać celebransowi lub odmawiać modlitwy mszalne. Celebrans musi wtedy sam przenosić sobie mszał, nalewać wino, obmywać palce. Wreszcie wyjątkowo w gwałtownej potrzebie dozwolonem jest celebrować Mszę bez ministranta, a wtedy kapłan sam odpowiada sobie za ministranta.

Dawniej trafiały się dość często skargi na dopuszczanie do obsługi przy Mszy świętej osób nieodpowiednich. „Jawnem jest, brzmi jedna taka skarga, jak godnem jest ubolewania i jak szybkiego zaradzenia domaga się to nadużycie, które wkradło się do Kościoła, a którego Kościół nigdy nie pochwalał. Do obsługi bowiem ołtarza dopuszcza się zwykle ludzi najpospolitszych z warstw najniższych, ludzi w brudnem odzieniu, z oszpeconem obliczem, brudnemi rękoma, tak że kapłanowi i otoczeniu sprawiają odrazę; lub, co gorsza, są to nieskromne i nieobyczajne młokosy, które w zewnętrznem zachowaniu nie okazują ani śladu pobożności, zgoła nie rozumieją tego, co czynią, mówią jak papugi i jak małpy sprawują święte obsługi, czem raczej przeszkadzają kapłanowi niż pomagają. To lekceważenie dla rzeczy świętych doszło do tego stopnia, że duchowni, poważni ludzie i porządni obywatele, wprost wstydzą się służyć kapłanom przy ołtarzu. A skutkiem tego jest to, że kapłani zmuszeni są, cierpieć koło siebie takich za ministrantów, jakich porządniejsi ludzie nie dopuściliby nawet do obsługi przy zwykłym stole, i że modlitwy całego Kościoła, czyli wiernych (których ministranci zastępują), poruczą się takim ludziom, którym nikt nie poruczyłby najmniejszej, powszedniej sprawy. Osobliwie dlatego ubolewać należy nad tym złym zwyczajem, że przezeń Bo-

skie tajemnice wystawia się na pośmiewisko ze strony niewiernych; któryż bowiem poganin lub innowierca, widząc takie osobistości przy obsłudze ołtarza, nabędzie przekonania, że się odbywa Ofiara, że dokonywa się najwyższa i najświętsza czynność; czy nie pomyśli raczej, że to musi być jakaś tylko obojętna ceremonia?“ Van Espen, który taką samą temi samemi nieomal słowy wygłasza skargę, dodaje: „Z tym złym zwyczajem wśliznął się jeszcze inny, a mianowicie ten, że i takich nawet chłopców nie można dostać do ministrowania, jeżeli się ich jakim podarunkiem nie przywabi; bo nawet niektórzy wykorzystują służenie do Mszy jako źródło dochodu i tak już od młodości nabierają wyobrażenia o sprzedajności i wyzysku służby Bożej“, a jednak inaczej dziś robić nie można.

Obowiązki ministrantów, usługujących przy Mszy świętej.

Ponieważ tak zwani Ministranci zastępują kleryków i akolitów czterech niższych święceń, obowiązani są, w domu Bożym podczas nabożeństwa dokładnie i punktualnie zachowywać wszelkie przepisy. Ubrani w komżę i „talar“, mają przed wyjściem z zakrystyi oddać ukłon krucyfiksowi, a potem parami iść do chóru, niosąc przed sobą biret i mszał. Podczas uroczystego nabożeństwa idzie przodem przewodnik chóru, niosąc kadzielnicę. Przed ołtarzem głównym klękają parami, pozdrawiają się wzajemnie i udają na miejsce wyznaczone. Jak się mają zachowywać ministranci podczas Mszy św. cichej i śpiewanej, wskazują specyalnie na to wydane przepisy.

Zganić tu należy rozpowszechniony szczególnie we Francyi zwyczaj, wprowadzony pod patronatem żeńskich stowarzyszeń, ubierania ministrantów w suknie, przypominające ubiór Kardynałów, z purpury i gronostajów, lub z odznakami innych osób duchownych, jako też cokolwiek trąci teatralną wystawnością, niezgodną z powagą Kościoła. Dzisiaj służba kościelna nosi zazwyczaj komże, pojawiające się już w wieku 15-tym, otwarte po bokach, bez rękawów, z szeroko na ramiona spadającymi płatami.

Dnia 24 października 1904 doniosły gazety z Hiszpanii, że prezydent ministrów, Maura, udał się na zamek królewski, aby wyrazić współczucie rządu z powodu śmierci księżniczki Asturyi. Królowa matka ubrała właśnie własnoręcznie zwłoki córki w habit zakonny, a pokój zmarłej zamieniono w kaplicę, w której miało być odprawiane żałobne nabożeństwo. A że właśnie do pierwszej Mszy żałobnej nie było pod ręką ministranta, sam minister prezydent nie wahał się przyjąć na siebie tego obowiązku i spełniał wszelkie przepisane czynności z największą dokładnością i nabożeństwem. Ministra tego ochroniła Najśw. Marya Panna od śmierci podczas zamachu, wykonanego nań niedawno; i jako votum złożył minister na ołtarzu przed obrazem Madonny de las Mercedes w Katedrze Barcelońskiej przedziurawioną sztyletem przez bandytę kamizelkę.

Król polski Jan III Sobieski, przed odniesieniem sławnego zwycięstwa nad Turkami 12 września 1683 roku, służył na Kahlenbergu do Mszy św. Kapucynowi Markowi d'Aviano. Poeta Schiller opowiada to samo o hrabiu Rudolfie z Habsburga.

12. O używaniu języka krajowego podczas nabożeństwa.

Za czasów Apostołów i później, gdy nabożeństwa odprawiano w katakombach, sprawowano Ofiarę Eucharystyczną w ję-

zyku krajowym. I modlitwy te pozostały w liturgii jako święte i nietykalne, choć z biegiem czasów język ludów się zmieniał i wytworzył rozliczne nowe dyalekty, nowe języki. Nawet sekty wschodnie i heretycy zatrzymali przy swych obrzędach ofiarnych dawne martwe języki.

Nigdy i nigdzie Kościół nie oświadczył, że nie przystoi lub jest niemożliwą rzeczą odprawiać Mszę świętą w języku ludu. Apostołowi Słowian Metodemu pozwolił w r. 880 Papież Jan VIII odprawiać Mszę świętą w języku krajowym, to jest w języku ludu i wyraźnie dał do zrozumienia, że odprawianie Mszy św. w języku „słowiańskim“ nie sprzeciwia się prawdziwej wierze i nauce.

Dlaczegoż jednak Kościół nalega, aby zatrzymano przy nabożeństwach języki „martwe“, chociaż niezrozumiałe są one ogółowi wiernych? Rozliczne co do tego są zapatrywania, a obrońcy tych zapatrywań nie zaniedbują niczego, byle tylko zapewnić uznanie zdaniu swemu. Jedni mniemają, że przez stosowanie języka ludu cierpi majestat nabożeństw i traci ową powagę, jaka powinna otaczać najświętsze Tajemnice Mszy św., a więc ulega spospolitowaniu, spowszednieniu; drudzy natomiast ganią złośliwie Kościół, że przez używanie niezrozumiałego dla ludu języka, pozbawia tenże lud zrozumienia świętych Tajemnic Mszy świętej.

13. O liturgicznym chóralnym i ludowym śpiewie podczas Mszy świętej.

Śpiew, to ognista modlitwa! Gdy podczas nabożeństwa zwróceni myślą ku Bogu, chcemy wyrazić nasze najgłębsze uczucia, wpadamy w upojenie, w ekstazę, i poczynamy śpiewać, ubierając słowa naszej modlitwy w możliwie najpiękniejsze formy. Durand i Amberger (Past. II, 238) piszą, że słowa budzą miłość, ale dodają, że śpiew wzmacnia jeszcze siłę słów i że serca łatwiej kruszeją pod działaniem śpiewu. Śpiew, to język miłości; w ustach Kościoła wyrazem najgorętszej miłości Boga i najdoskonalszym środkiem do wyrażenia najgłębszych, najtrudniejszych do wypowiedzenia uczuć; z reguły też obowiązuje on zawsze w katolickim Kościele podczas nabożeństwa, z wyjątkiem tak zwanej Mszy cichej czyli nieśpiewanej. Chryzostom, objaśniając 41 Psalm, podnosi wysoko moc śpiewu, który duszy ludzkiej użycza niejako skrzydeł, wznosi ją ku Bogu i każe zapominać o rzeczach ziemskich. Śpiewając, usypiamy niemowlęta płaczące, śpiewamy przy pracy i uczuwamy ulgę; a jak wiele dobrego, ile korzyści odnieść możemy, śpiewając wzniosłe Psalmy! Czytajmy, co pisze św. Augustyn w swoich Wyznaniach (IX, rozdz. 6): „Jakżeż płakałem, słysząc hymny i śpiewy, głęboko wzruszony cudowną harmonią głosu Twego Kościoła! — Głos ten wnikał w uszy moje, a prawda Twa sączyła się do głębin mego serca, rozpalając w niem uczucia gorącej pobożności; i płynęły łzy moje obficie, i dobrze mi było.“

Wielu powołuje się na słowa Apostoła Pawła, że kobieta w kościele powinna milczeć i wnoszą, że i śpiewać nie powinna. Ale już Ojciec Kościoła św. Ambroży, objaśniając Psalm 1, odpowiada na to: „Apostoł każe milczeć kobiecie w kościele, ale śpiewanie Psalmów jest i jej dozwolonem, bo stosownem jest ono dla każdego wieku i każdej płci. Śpiewając, modlą się wszyscy, cała rzesza wiernych tworzy jeden związek, jeden chór, z którego się nikt nie wyłamuje. Różnorodne struny cytry rozbrzmiewają jednym zgodnym dźwiękiem. Najbardziej zatwardziali wylewają przy śpiewie łzy, najbardziej hardzi korzą się. Śpiew mężczyzn, kobiet, dzie-

wic i dzieci tworzy jakoby jednę wielką symfonię i brzmi jak szum fal morskich.

Ze Wschodu dostał się na Zachód wraz z liturgią także śpiew, wykształcony na wzorach greckiej kultury i tu zasłużyli się około wydoskonalenia go Papieże, a zwłaszcza Papież Grzegorz Wielki († 604). Melodye Prefacyi i Pater noster wyprowadzają badacze z greckiej kantaty. Melodya Lauda Sion ma być wzięta z marsza zwycięskiego, jaki śpiewano podczas tryumfalnych wjazdów na Kapitol w Rzymie.

Królowie z rodu Pipinów i Karolingów troszczyli się bardzo o liturgiczny czyli gregoryański śpiew chóralny, a Pipin Mały, pierwszy z rodu Karolingów, założył dwie szkoły śpiewu w Metz i w Soissons, gdzie uczono melodyi według wzoru rzymskiego, udoskonalonego przez Papieża Grzegorza W. W klasztorach Benedyktynów wydoskonalono śpiew chóralny teoretycznie i praktycznie, wprowadzając go do uroczystych nabożeństw, procesyi i innych świątecznych obchodów i łącząc go ze śpiewaniem prozy i wierszy. W Niemczech powstały także niemieckie śpiewy kościelne podczas Mszy świętej, ale tylko niektóre z nich i to w nielicznych ułamkach dochowały się do dni naszych.

Papież Pius IX w roku 1872 starał się o wprowadzenie jednostajnej melodyi chóralnej, przeprowadzenie jednak to nie doszło do skutku; dlatego obecny Papież Pius X, zaraz po swojem wstąpieniu na Stolicę Apostolską w roku 1903, będąc sam wielkim znawcą śpiewu, zwrócił na śpiew chóralny i ludowy najbaczniejszą uwagę.

Testament Jezusa Chrystusa.

O (tak zwanym) śpiewie ludowym, jako o znanym już kościelnym zwyczaju, mówi kilkakrotnie sięgający drugiego wieku, tak zwany „Testament Jezusa Chrystusa“, który, podobnie jak Tertulian, Justynianin i inni filozofowie, wspomina o zwyczajach owego czasu. Śpiew ten stosowany był w czterech miejscach.

Przy modlitwie porannej (Laudatio aurorae) śpiewali naprzemian chłopcy „psalmiści“, dwie Bogu poświęcone dziewice, trzech dyakonów i trzech księży: Psalmy i śpiew Mojżesza, Salomona i z Proroctw. Nie wiemy bliżej, które to były Psalmy, pieśń pochwalna Mojżesza zapewne „Cantemus Domino“ (Exod. 15), Salomona Psalm 71, a z Proroków pieśni Izajasza i Habakuka.

Przy „Agapach“ śpiewali chłopcy duchowne Psalmy i kantaty podczas zapalania światła, a cały lud odpowiadał jednogłośnie „Alleluja.“

O „psalmodyach“ powiedzianem jest tamże: „Śpiewakowi w kościele podczas recytowania Psalmów powinni odpowiadać chłopcy i dziewice, a gdy w domu prywatnie Psalmy śpiewają, to także wzajemnie powinni sobie odpowiadać Psalmami, czy to kobiety czy mężczyźni.

Powyżej przytoczone ustępy tego prastarego dzieła skłonią może do milczenia tych, którzy chcieliby, aby kobieta milczała podczas nabożeństwa, i aby jej może nie wolno było nawet odmawiać głośno różańca.

Dotychczas nigdzie nie stosowano śpiewu podczas Mszy św. w sposób zupełnie odpowiedni. W Niemczech śpiewano tekst niemiecki zamiast łacińskiego, nie znano łacińskich nieszporów, w Belgii zaś i we Francyi podczas Mszy św. lud wcale nie śpiewał, i właśnie w tych krajach, gdzie lud nie brał udziału w śpiewie, po-

wstało skutkiem tego zobojętnienie dla służby Bożej i zapanował brak wszelkiej pobożności. Ludzie przychodzili do kościoła bez książek do nabożeństwa, nudzili się, ziewali, rozmawiali ze sobą, a nawet dzieci były niespokojne i przeszkadzały podczas służby Bożej.

Jedynym środkiem przeciw temu brakowi pobożności jest zniewalanie ludu do śpiewu, jak to było za czasów św. Chryzostoma, Augustyna i Ambrożego, jak miało miejsce w klasztorach w wiekach średnich. Gdy prawie wszystkie już Kongresy Eucharystyczne, tak dyecezalne jak międzynarodowe zaleciły używanie śpiewu ludowego w mowie ludowej podczas nabożeństw, i to nie tylko podczas cichej Mszy, przy pielgrzymkach i modłach wieczornych, lecz i podczas uroczystej Mszy, nieszporów i na procesyi Bożego Ciała, uwzględniając to Papież Pius X, zaraz w pierwszym roku swego pontyfikatu wyraził życzenie, aby wszyscy wierni, tak mężczyźni jak kobiety, dzieci i dorośli, brali udział w śpiewie podczas Gloria, Credo, Tantum ergo i Magnificat, a początek zrobić trzeba z dziećmi szkolnemi, zwłaszcza z temi, które przystępują do pierwszej Komunii św. Podczas uroczystego nabożeństwa powinno dwóch dobrze wyćwiczonych śpiewaków, jak to bywa u Benedyktynów w Maredsou (Belgia), śpiewać Introit, Graduale, Offertorium itd., a wszyscy wierni wraz z kapłanem powinni brać udział w śpiewaniu innych modlitw, przetłomaczonych na język potoczny i znajdujących się we wszystkich książkach do nabożeństwa. Podczas dziewięciokrotnego „Kyrie“, które do połowy może być także odmawianem, na Gloria i Credo, mogą wierni z towarzyszeniem organów śpiewać. Celebrujący kapłan siada wtedy obok ołtarza na krześle (sedile) i oczekuje ukończenia śpiewu, wszak Credo śpiewane, jest ogólnem, publicznem wyznaniem wiary wszystkich wiernych. Pożądanem byłoby, aby Credo śpiewano na melodyę więcej znaną ludowi, podobnie jak i celebrans ma jednę tylko melodyę na „Prefacyę“ i „Pater noster.“ Tak i co do innych części Mszy św. wierni powinni iść za modlitwami kapłana i do nich się zastosować; Ofiara bowiem Mszy św., to wielki dramat, ze śpiewami i modlitwami, wygłaszanemi naprzemian przez kapłana i wiernych, przy św. czynności ofiarnej. Wszyscy więc wierni, wszyscy obecni, jako współofiarujący, powinni w tym dramacie brać udział słowem i czynem.

Aby małe, do szkoły uczęszczające dzieci nabożnie zachowywały się w kościele, wskazanem jest, nakłaniać je, by podczas nabożeństwa dla nich przeznaczonego, wspólnie głośno odmawiały modlitwy, śpiewały, klęczały lub stały, stosownie do części Mszy świętej, by robiły znak Krzyża, wogóle, by należyty, czynny brały udział w nabożeństwie, a przez to ochroni się je przed roztargnieniem w Domu Bożym.

Nieszpory, śpiewane w języku łacińskim, dla ludu niezrozumiałym, nie mogą ożywić pobożności wiernych, dlatego też kościoły świecą często podczas nieszporów pustkami. Wierni, nie rozumiejąc języka, nie mogą w śpiewie brać udziału, a śpiewać w języku ludu, dla wiernych zrozumiałym, zakazywano z niewczesnej troski o modlitwę i z obawy poniżenia nabożeństwa. — Z łatwością przyciągniemy do kościoła każdego młodzieńca i robotnika i znajdzie on upodobanie w służbie Bożej, gdy mu zezwolimy śpiewać z jego własnnej książki w jego własnym rodowitym języku.

Nakładem wydawcy niniejszego dzieła wyszedł „Zupełny Śpiewnik katolicki

dla wiernych", zawierający bogaty zbiór pieśni kościelnych; wszelkie książki do nabożeństwa tegoż wydawnictwa posiadają również znamienny wybór najwięcej używanych pieśni. Mamy więc nadzieję, że wszyscy wierni, starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety, podobnie jak to było za dawnych czasów chrześcijańskich, zaznajomią się i zachęcą do śpiewów we własnym języku.

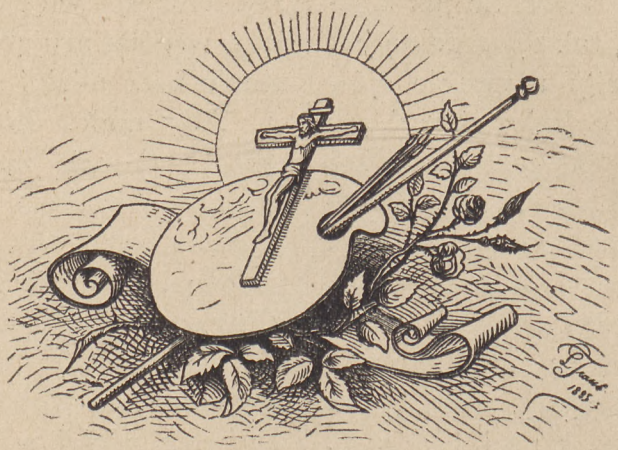

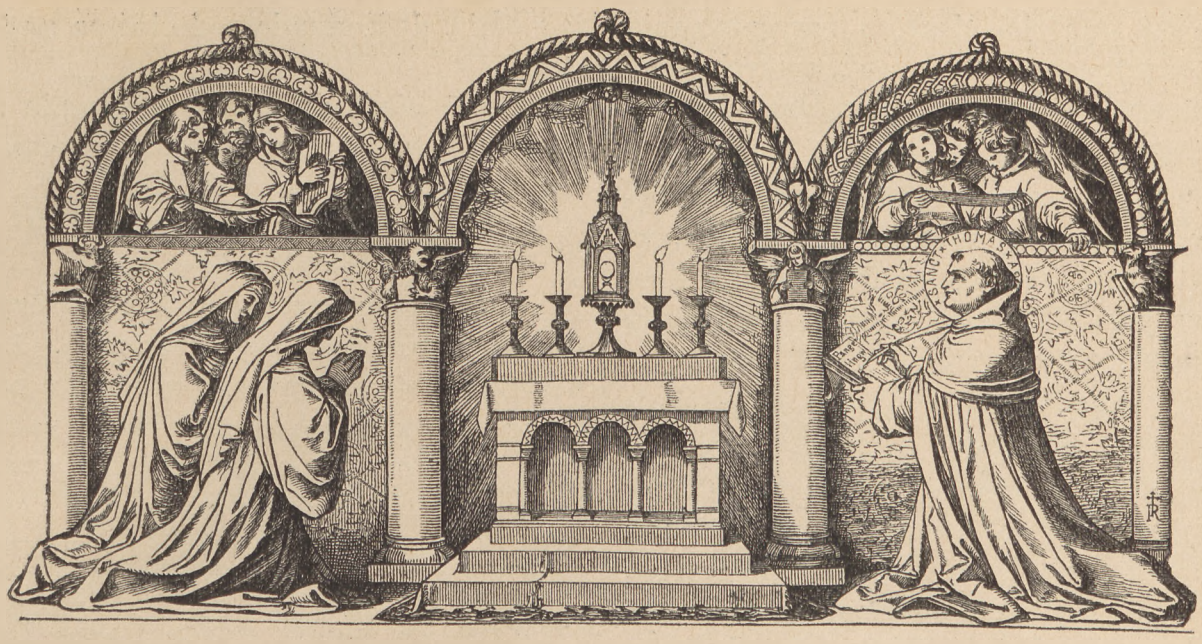

Szczegółowy wykład modlitw i ceremonii Mszy świętej.

1. Podział Mszy i objaśnienia.

Wielki Papież, Innocenty III, pisze w swym wykładzie Mszy: „Niech nikt czytający ten wykład nie poważa się twierdzić, że święty obrządek znajduje w nim dostateczne wytłomaczenie, by nie przeceniał dzieła rąk ludzkich, a tem samem nie obniżał znaczenia dzieła Bożego. Obrządek ten kryje tak wiele wzniosłych tajemnic, że nikt nie potrafi wytłomaczyć ich dostatecznie bez szczególniejszego oświecenia. Któż bowiem poznać może sprawy Nieba i wytłomaczyć pobudki ich i przyczyny na ziemi? Badacza Majestatu Bożego zatłumić musi wspaniałość jego. Ja który słabemi oczyma memi nie potrafię parzeć wprost w tarczę słoneczną, potrafiłem dojrzeć majestat tej wzniosłej tajemnicy tylko w niedoskonałej podobiźnie, a nie danem mi było wniknąć we wnętrze świętego gmachu. W przedsionku zaledwie stojąc przed drzwiami, dołożyłem starań, by uczynić wszystko możliwe, lecz daleko mi do przeświadczenia, jakobym dokonał tego, czego pragnąłem.“

„Choćbyś przez sto lat codziennie sprawował Ofiarę Eucharystyczną, codziennie odsłaniać ci się będą nowe źródła pociechy i rozkoszy duchowej, o ile tylko serce twe będzie prawdziwie kielichem ofiarnym, a oko czyli sumienie twe czystem.“ (Marcin Cochem).

Odsyłamy tu do wyżej przytoczonych ustępów o błogosławieństwach, pożyt-

kach i wartości Mszy, o przygotowaniu się i sprawowaniu takowej, wreszcie o różnych sposobach słuchania Mszy świętej.

Wobec jawności praktyk i obrzędów niema już obecnie uzasadnienia dawniejszy podział Mszy na Mszę katechumenów, czyli część wstępną aż do Credo, i Mszę wiernych. Dzisiejsi liturgicy przyjmują podział na następujących pięć części:

1. Część wstępna czyli przygotowanie się przez modlitwę, pokorę i naukę do wnijścia we wzniosły przybytek Ofiary Eucharystycznej. Część ta obejmuje: a) Pokropienie święconą wodą, b) Introit, c) modlitwę u stopni ołtarza, d) Kyrie, e) hymn Gloria, f) Kolekty, g) Epistołę, h) Graduale, Alleluja i Sekwencye, i) Ewangelię.

Część druga obejmuje Ofiarowanie, jako pierwszą główną część właściwej Ofiary Eucharystycznej; tu należy: a) Wyznanie wiary czyli symbol, b) Offertorium łącznie z modlitwami ofiarnemi nad chlebem i winem, c) wezwanie Ducha świętego, d) okadzenie, e) umycie rąk, f) modlitwa do Trójcy świętej, g) Orate fratres (módlcie się bracia), h) Sekreta.

Część trzecia obejmuje Kanon wraz z Podniesieniem. Rozpoczyna się podniosłą Prefacyą i modlitwą „Sanctus“, zawiera najdawniejsze i najpiękniejsze modlitwy.

Część czwarta, rozpoczynająca się od Pater noster, obejmuje: a) Modlitwę o pokój, b) Agnus Dei, c) trzy modlitwy przed Komunią, d) Komunię pod obiema postaciami.

Część piąta stanowi zakończenie po Komunii i łączy się z dziękczynieniem.

2. Pokropienie święconą wodą, czyli Asperges me.

Już w pierwszych latach średniowiecza przyjętem było po klasztorach, iż w wielkie święta odprawiano uroczystą procesyę po wszystkich krużgankach i zakątkach klasztoru, po dziedzińcach i cmentarzach, wśród śpiewów nabożnych i modłów. Częściową pozostałością tego zwyczaju są w dzisiejszej liturgii rzymskiej procesye na Matkę Bożą Gromniczną, w Niedzielę Palmową, na Wielkanoc. W Niedziele zwyczajne odprawiano pojedynczą, skromniejszą procesyę wewnątrz kościołów Katedralnych, a pozostałością i pamiątką niejako tych praktyk jest dzisiejsze Asperges me, śpiewane przed Sumą.

Błogosławienie święconej wody ma być odnawianem co Niedzielę, być pamiątką Chrztu i służyć do utrzymania należnej czystości. Skrapianie święconą wodą jest symbolem oczyszczenia serca, uświęcenia się i skruchy, z jaką powinno się uczestniczyć w nabożeństwie. Już Mojżesz zarządził, by mąż czysty maczał gałązkę hyzopu w wodzie i skrapiał nią namiot, sprzęty i ludzi. Pokrapiania święconą wodą nie należy opuszczać także przy wystawieniu Najśw. Sakramentu, a nawet przy zwykłych Mszach w Niedzielę.

Pieśń przy skrapianiu święconą wodą.

(Opuszczana w okresie Wielkanocnym).

Antiph. Asperges me, Domine, hyssopo et mundabor; lavabis me et super nivem dealbabor.

Ps. Miserere mei Deus, secundum magnam misericordiam tuam.

Ant. Pokropisz mię, Panie, hyzopem a będę oczyszczony; obmyjesz mię a będę nad śnieg wybielony.

Ps. Zmiłuj się nade mną, Boże, według wielkiego miłosierdzia Twego.

Gloria Patri et Filio et Spiritui sancto; sicut erat in principio, et nunc et semper, et in saecula saeculorum. Amen.

V. Ostende nobis, Domine, misericordiam tuam.

R. Et salutare tuum da nobis.

V. Domine, exaudi orationem meam.

R. Et clamor meus ad te veniat.

V. Dominus vobiscum.

R. Et cum spiritu tuo.

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi świętemu; jak było na początku, teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen.

V. Okaż nam, Panie, miłosierdzie Twe.

R. I zbawienie Twe racz nam dać.

V. Panie, wysłuchaj modlitwy nasze.

R. A wołanie nasze niech przyjdzie do Ciebie.

V. Pan z wami.

R. I z duchem twoim.

Modlitwa.

Wysłuchaj nas, Panie, Ojcze święty, wszechmocny i wieczny Boże! Racz zesłać z Nieba Anioła Twego świętego, by strzegł, wspierał, nawiedzał i bronił wszystkich tych, którzy tu są zebrani; przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Amen.

3. Rozpoczęcie Mszy. Kapłan przystępuje do ołtarza. Objaśnienia.

Szaty i przybory mszalne wyobrażają celebrującego przy obrzędzie ofiarnym, jako drugiego Chrystusa, jako sługę i namiestnika Chrystusa. W birecie na głowie, w długiej, fałdzistej albie, sznurem przepasany, jako widział Chrystusa Jan w Objawieniu tajemniczem (1, 13), w ornacie, na którym wyszyty jest zdala widoczny krzyż, pojawia się kapłan celebrujący przy ołtarzu, by przystąpić do odnawiania Ofiary Krzyżowej Chrystusa. Jeśli więc ujrzycie kapłana, wychodzącego z zakrystyi ku ołtarzowi, winniście widzieć w nim Chrystusa, który zstępuje do was we Mszy, by jako Pasterz dobry wieść was na dobrą paszę. Na głos dzwonka wzbudzajcie w sercu uczucia radości i najżywszej wdzięczności, wołając z głębi serca: „Oto, nadchodzi Oblubieniec; wstańmy i pójdźmy naprzeciw Niego!“ — Stanąwszy u stopni ołtarza, czyni kapłan znak krzyża w Imię trójjedynego Boga, rozpoczyna tak zwaną modlitwę u stopni ołtarza, stanowiącą bezpośrednie przygotowanie do Mszy; Mszę bowiem samą rozpoczyna Introit. Kapłan uprzytomnia sobie pokrótce, do jak wielkiego zabiera się dzieła. Oto chce wejść do ołtarza Bożego, skąd uderza go święte a straszne tchnienie tajemniczości, chce pokrzepić się u Stołu Bożego i utrwalić świętością swe niegodne jeszcze życie duszy. I jakżeż ma biedny, ułomny, grzeszny człowiek nie zadrżeć do głębi na samą myśl o tak wzniosłem i świętem dziele! I kapłana także zdejmuje dreszcz trwogi, gdy stojąc tu w obliczu świętości, rozważa przewrotność serca naszego i widzi wstrząsające niem fale grzesznych pożądliwości; kornie ale i z ufnością prosi więc Boga, by raczył mu użyczyć zwycięstwa nad tymi wewnętrznymi wrogami, nad tym „gens non sancta“, by światłem łaski raczył oświecić jego spragnioną duszę, by go uczynił godnym wstąpienia na świętą górę, do świętego przybytku ołtarza ofiarnego. A że bez wyznania niema przebaczenia, przeto w Confiteor wyznaje kapłan przed Bogiem i Świętymi wszystkie swe grzechy, bijąc się z pokorą w piersi; toż samo czyni w imieniu ludu ministrant. Obaj błagają Boga o odpuszczenie grzechów, o zesłanie im ożywczego światła łaski. O odpuszczenie modli się również kapłan, gdy idąc po stopniach ku ołtarzowi, wzywa wstawiania się Świętych; prosi, by

mógł wraz z ludem godnie sprawować najświętszą Ofiarę. A jako dziecię, przepraszające ojca, garnie się do ręki jego i ją całuje, tak i kapłan, skończywszy prośbę, całuje ołtarz, będący tronem Chrystusa żywego.

4. Modlitwa u stopni ołtarza.

(K. = Kapłan; M. = Ministrant).

a) Znak Krzyża.

K. † In nomine Patris et Filii et Spiritus sancti. Amen.

K. † W Imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Amen.

Słusznem jest, by Msza święta, jako odnowienie Ofiary Krzyżowej, rozpoczynała się znakiem Krzyża św. Stwierdza tradycya Apostolska, że chrześcijanie używali zawsze tego znaku, pewne jednak świadectwo co do tego daje nam dopiero Tertulian w dziełku swem „Wieniec żołnierski.“ W swym wykładzie Mszy podaje kardynał Bona cały szereg tekstów z Ojców i Doktorów Kościoła, jak Oryginesa, Cypryana, Atanazego, Bazylego, Ambrożego, Hieronima, Augustyna itd., wspominających o zwyczajach używania znaku krzyża od początku chrześcijaństwa.

Litera T przypominająca formą krzyż, była w piśmie starohebrajskiem i fenickiem znakiem wybawienia i życia; tym znakiem miał, podług widzenia Proroka Ezechiela, Anioł pokoju naznaczyć czoła mężów jerozolimskich. Nie bez znaczenia jest częste powtarzanie się kształtu krzyża w tworach przyrody i ręki ludzkiej. Czytamy u św. Efrema Syryjczyka: „Gdy ptak zwinie skrzydła a nie rozpościera ich jako krzyż, nie zdoła utrzymać się w powietrzu. — Oto okręt pędzi z rozpostartymi żaglami, jako krzyż, przez morze, przepływając niezmierne przestrzenie.“ — Święty Hieronim dopatruje się znaku krzyża w postaci człowieka modlącego się lub pływającego, również w geograficznym podziale powierzchni ziemi na cztery strony świata. — Ponieważ Chrystus dokonał na krzyżu dzieła Swego posłannictwa, przeto dla każdego chrześcijanina nabrało ogromnej wagi pojęcie krzyża, zarówno tego, który Zbawiciel sam dźwigał na Golgotę, jak i tego, jaki Chrystus każe brać każdemu na barki, kto chce iść za Nim. Żegnanie się znakiem krzyża jest czynem, zarazem i symbolicznym i płodnym w skutki. Wyznajemy przez to, że odkupieni przez Chrystusa, do Niego wyłącznie należymy, że krzyż mieści w sobie naszą całą nadzieję, chwałę i zbawienie, że trwać chcemy wiernie pod sztandarem Ukrzyżowanego. Powiada św. Efrem: „Zamiast tarczą, osłoń się krzyżem świętym, pieczętując nim wszystkie twe członki i serce twe.“ Jeśli bowiem nie boi się krzywdy, kto nosi pieczęć władzy doczesnego, o ileż bezpieczniejsi jesteśmy przed wszelkiem wrogiem my, którzy nosimy pieczęć potężnego Króla Niebios. — Św. Markaryusz powiada w jednej ze swych homilii: „Gdy przeżegnam się znakiem krzyża, odczuwam natychmiast działanie łaski, dającej spokój i zadowolenie duszy i ciału; a duszę mą przejmuje taka radość, iż jestem jako niewinne dziecię, które miłuje wszystkich bez wyjątku, dobrych czy złych, Greków czy Żydów.“

Znakowi krzyża towarzyszą słowa: „W Imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Amen.“ Słowa te mieszczą w sobie tajemnicę Trójcy, a więc główną prawdę objawienia; w połączeniu zaś ze znakiem odkupienia tworzą niejako streszczenie i odzwierciadlenie całej wiary naszej, jak słusznie zauważa św. Augustyn. W Imieniu trójjedynego Boga leży niewidzialne wieczne źródło naszego zbawienia, a widzialnem staje się ono w znaku krzyża. Według prastarego zwyczaju Kościoła, który od czasu zreformowania mszału za Piusa V stał się przepisem, kreśli się znak krzyża w ten sposób, że prawą ręką dotyka się najpierw czoła, potem piersi, następnie lewego i prawego ramienia.

To jest tak zwany krzyż rzymski. Prócz tego znanym jest krzyż grecki o ramionach równej długości, krzyż św. Andrzeja, czyli leżący, i tak zwany krzyż niemiecki czyli potrójny, stosowany przy Ewangelii, a polegający na tem, że wielkim palcem prawej ręki kreśli się znak krzyża na czole, ustach i piersiach.

b) Psalm 42. „Judica me.“

Kapłan rozpoczyna Antyfoną:

K. Introibo ad altare Dei.
M. Ad Deum, qui laetificat juventutem meam.
K. (Ps. 43). Judica me, Deus, et discerne causam meam de gente non sancta, ab homine iniquo et doloso erue me.
M. Quia tu es Deus, fortitudo mea; quare me repulisti et quare tristis incedo, dum affligit me inimicus?
K. Emitte lucem tuam et veritatem tuam, ipsa me deduxerunt et adduxerunt in montem sanctum tuum et in tabernacula tua.
M. Et introibo ad altare Dei, ad Deum, qui laetificat juventutem meam.
K. Confitebor tibi in cithara, Deus, Deus meus! Quare tristis es anima mea et quare conturbas me?
M. Spera in Deo, quoniam adhuc confitebor illi, salutare vultus mei et Deus meus.

K. Gloria Patri et Filio et Spiritui sancto.
M. Sicut erat in principio et nunc et semper, et in saecula saeculorum. Amen.
K. Introibo ad altare Dei.
M. Ad Deum, qui laetificat juventutem meam.

K. Wnijdę do ołtarza Bożego.
M. Do Boga, który uwesela młodość moją.
K. Osądź mię, Boże, a rozeznaj sprawę moją od narodu nieświętego, od człowieka niesprawiedliwego i zdradliwego wyrwij mię.
M. Bo Ty jesteś Bóg, moc moja, czemuś mię odrzucił i czemu smutny chodzę, gdy mię trapi nieprzyjaciel?
K. Wyślij światłość Twoją i prawdę Twoją; te mię prowadziły i przyprowadziły na górę świętą Twoją i do przybytków Twoich.
M. I wnijdę do ołtarza Bożego, do Boga, który uwesela młodość moją.
K. Będęć wyznawał na cytrze, Boże, Boże mój! Czemuś smutna, duszo moja i czemu mię trwożysz?
M. Miej nadzieję w Bogu, albowiem Mu jeszcze wyznawać będę; zbawienie oblicza mego i Bóg mój.
K. Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi św.
M. Jak było na początku, teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen.
K. Wnijdę do ołtarza Bożego.
M. Do Boga, który uwesela młodość moją.

Odmawiano ten Psalm już począwszy od 6 wieku, ale dopiero Papież Pius V uczynił zwyczaj ten przepisem.

Antyfona: „Introibo ad altare Dei“ wziętą jest z Psalmu samego. Antyfona (tyle co przedmelodya, wstęp do śpiewu) jest niejako kluczem podającym sposób, w jaki należy Psalm pojmować i odmawiać. Śpiew antyfonalny znajdujemy zarówno u żydów, jak i u innych narodów.

Nasza Antyfona ma wyrażać tęsknotę,

ufność i nadzieję, jednak z domieszką bólu i smutku. Psalm 42 ułożył król Dawid, uciekając przed własnym synem, Absalonem. Schronił się na pustą górę Oliwną (symbol Chrystusa) i tam woła, przejęty głuchą boleścią, zarazem pełen tęsknoty i oczekiwania: „Wnijdę przecież znów rychło do ołtarza Bożego.“ — Jakże znamiennem jest to wołanie Antyfony u wstępu liturgii mszalnej! Tylko z ołtarza płynie nam ratunek i wybawienie. Dlatego nie powiedzianem jest „Chcę przystąpić“, ale „chce wejść“ to znaczy: chcę wniknąć w Ofiarę Odkupiciela i przyswoić ją sobie, a wtedy mogę się spodziewać, że kiedyś wnijdę do ołtarza niebiańskiego, że w ścisłem zjednoczeniu z Chrystusem wysławiać będę Boga na wieki. Zanim zaś człowiek wnijdzie do ołtarza ofiarnego, oddalonym jest od Boga i oddzielonym od Niego, na wzór marnotrawnego syna na obczyźnie; dlatego też kapłan odmawia tę Antyfonę i modlitwy z nią złączone u stopni ołtarza.

„Do Boga, który uwesela młodość moją“, czyli który mię odnawia, odmładza na duchu. Ofiara ożywia na nowo pojedynczego człowieka, cały rodzaj ludzki, a nawet ogół stworzenia. Ofiara sprawia odrodzenie się świata, sprowadza ogół stworzenia do pierwotnego stanu młodości, życia i siły. Odrzućmy więc wszystko, co w nas jest przestarzałem, obmyjmy wszelką najmniejszą zmazę i plamę (we Krwi Odkupiciela), a wypiękniejemy tak, iż zapragnie nas posiąść w tej piękności Król niebiański.

W Psalmie 42 maluje Dawid już to siebie samego, jak na górze Oliwnej tęskni za świętym przybytkiem, już to cały naród izraelski jęczący w więzach niewoli i tęskniący za ziemią ojczystą. Tak i cały rodzaj ludzki, wygnany z przed oblicza Boga, jęczący w więzach grzechu, podnosi tęsknie wzrok swój ku ołtarzowi Boga, skąd spodziewa się wybawienia. A tej tęsknocie swej daje wyraz przed Bogiem przez usta kapłana; że jednak i kapłan z grzeszników powstał, więc też odmawia ten Psalm naprzemian z ludem.

„Osądź mię, Boże, a rozeznaj sprawę moją od narodu nieświętego, od człowieka niesprawiedliwego i zdradliwego wyrwij mię.“ Od zarania ludzkości oddzieleni są synowie Boży od synów tego świata; i podczas gdy pierwsi gromadzą się dokoła prawdziwego ołtarza Bożego, wznoszą drudzy ołtarze bałwanom przeróżnym. Ten to „naród nieświęty“ uciskał zawsze i uciska wiernych Pana, a ucisk ten zwiększa jeszcze wróg, gnieżdżący się we własnem sercu naszem.

„Bo Ty jesteś Bóg, moc moja; czemuś mię odrzucił i czemu smutny chodzę, gdy mię trapi nieprzyjaciel?“ Tyś jedynie potężny i mocny, który masz moc wybawiania; Tyś także i moją mocą! A że całą moją nadzieję w Tobie jedynie położyłem, więc wołam, przejęty świętą odwagą: „Jakżeż mógłbyś mię odepchnąć? Tego nie potrafisz i nie uczynisz tego.“

„Wyślij światłość Twoją i prawdę Twoją; te mię prowadziły i przyprowadziły na górę świętą Twoją i do przybytków Twoich.“ Światłość i moc płyną z ołtarza ofiarnego; one to wyprowadzą ducha mego z ułomnej powłoki cielesnej i zawiodą do ołtarza Twego. (Góra święta — to Kościół; on jest ową górą, która podług widzenia Daniela urosła z małego kamyczka tak, iż wypełniła całe oblicze ziemi).

„Confiteor . . .“ Wielbić Cię będę, Boże mój, który się wcielasz w tę świętą Ofiarę. W radości serca mego głosić będę chwałę Twoją. Serce moje, uczestniczące w świętej Ofierze, niech rozbrzmiewa słodkim, harmonijnym dźwiękiem u-

wielbienia. Sprawować chcę na Twym niebiańskim ołtarzu Ofiarę chwały i dziękczynienia. — Dlaczegoż więc smucić się, duszo? Na bok wszelkie troski i niepokoje. Oto nadchodzi jutrzenka wiecznej radości.

„Spera in Deo.“ Miej nadzieję w Panu. Odrzuć wszelki lęk i wahanie. Po walce ciężkiej ostanę się przecież i oglądać będę zbawienie oblicza mego, przyjmę Boga mego i głosić będę Imię Jego.

„Gloria Patri.“ Ta mała doksologia, okrzyk ku czci św. Trójcy, kończy zwyczajnie każdy Psalm. Już Ojcowie Kościoła za przykładem św. Pawła zwykli byli kończyć swe homilie dłuższą lub krótszą formułką adoracyi Trójcy świętej. Powyższa doksologia sięga prawdopodobnie jeszcze czasów Apostolskich, a Papież Damazy (372) polecił dodawać ją przy końcu każdego Psalmu. Słowo „Gloria“ oznacza najwyższy stopień chwały i czci, jaka przysługuje jedynie Bogu samemu. Doksologia jest więc niejako uwieńczeniem całego Psalmu. Nią dajemy wyraz czci dla wszystkich trzech Osób Boskich, sławimy je w ich odrębnych przymiotach, jak i w jedności, równości i współistotności, sławimy więc całą Trójcę w jej jedności i trójjedyności.

Mówiąc „Gloria Patri“, pochyla kapłan głowę, ofiarowując niejako Ojcu swe myśli, Synowi słowa, a Duchowi świętemu uczynki.

Na końcu powtarza kapłan Antyfonę: Introibo.

c) Confiteor czyli wyznanie grzechów.

Zdjęty lękiem i zdumieniem wobec świętości i potęgi Boga, woła kapłan z Izajaszem (66, 2):

K. † Adjutorium nostrum in nomine Domini. | K. † Pomoc nasza w Imię Pana.

Przy tych słowach żegna się kapłan, zaznaczając tem, że od krzyża oczekuje wszelkiego zbawienia i zasług wszelkich.

M. Qui fecit coelum et terram.

K. Confiteor Deo omnipotenti . . . orare pro me ad Dominum Deum nostrum.

M. Misereatur tui omnipotens Deus et, dimissis peccatis, tuis perducat te ad vitam aeternam.

K. Amen.

M. Confiteor Deo omnipotenti, beatae Mariae semper Virgini, beato Michaeli Archangelo, beato Joanni Baptistae, sanctis Apostolis Petro et Paulo, omnibus Sanctis et tibi, Pater, quia peccavi nimis cogitatione, verbo et opere; mea culpa, mea culpa, mea maxima culpa. Ideo precor beatam Mariam semper Virginem, beatum Michaelem Archangelum, beatum Joannem Baptistam, sanctos Apostolos Petrum et Paulum, omnes Sanctos et te, Pater, orare pro me ad Dominum Deum nostrum.

M. Który stworzył Niebo i ziemię.

K. Spowiadam się Panu Bogu . . . (jak niżej, tylko zamiast „tobie, Ojcze“, mówi kapłan: „Wam bracia“).

M. Niech zmiłuje się nad tobą Bóg wszechmocny, a odpuściwszy ci grzechy twe, niech cię zaprowadzi do żywota wiecznego.

K. Amen.

M. Spowiadam się Panu Bogu wszechmogącemu, błogosławionej Maryi zawsze Dziewicy, św. Michałowi Archaniołowi, św. Janowi Chrzcicielowi, św. Apostołom Piotrowi i Pawłowi, wszystkim Świętym i tobie, Ojcze, iż zgrzeszyłem zbytnio myślą, słowem i uczynkiem; moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina. Błagam przeto błogosławioną Maryę, zawsze Dziewicę, św. Michała Archanioła, św. Jana Chrzciciela, św. Apostołów Piotra i Pawła, wszystkich Świętych i ciebie, Ojcze, módlcie się za mną do Pana, Boga naszego.

We wszystkich liturgiach, nawet w liturgii Apostoła Jakóba znajdujemy wyznanie grzechów, różne jednak co do formy. Confiteor rzymskiej liturgii jest głównym punktem modlitwy u stopni ołtarza; od tego aktu zaczynał się prawdopodobnie obrzęd pierwotnej Ofiary Eucharystycznej. Confiteor jest oczyszczającym aktem pokuty. W obecnej swej formie pojawia się dopiero w XIV wieku.

Dzieli się Confiteor na dwie dokładnie odgraniczone części. W pierwszej wyznajemy Bogu, Świętym i obecnym wiernym, iż zgrzeszyliśmy bardzo myślą, słowy i uczynkami i obciążyliśmy się wielką winą; w drugiej części prosimy Świętych i współbraci o wstawienie się u Pana Boga za nami. Wyznajemy winę naszą nie tylko przed najwyższym Sędzią, ale także przed Świętymi i wiernymi, a zatem przed Kościołem wojującym i tryumfującym, właśnie dlatego, by zapewnić sobie ich przyczynienie. Uczy nas Pismo św. obu Zakonów i przekonywują fakty niezliczone, że wierni na ziemi mogą się modlić skutecznie jedni za drugich i że Bóg, jak powiada św. Chryzostom, zwykł darzyć jednych łaską ze względu na innych.

Uciekamy się do przyczynienia Świętych dlatego, że obcowanie ich z Chrystusem jest nieporównanie ściślejszem i doskonalszem, niż to się trafia u jakiegokolwiek człowieka żyjącego, że biorą udział nie tylko w rządach i sądach Chrystusa, ale także w Jego chwale i wstawianiu się u Ojca. Wspomniane są w Confiteor następujące imiona Świętych: 1. Królowa Aniołów i Świętych, Najświętsza Marya Panna, najdoskonalsza ze wszystkich stworzeń, Matka nasza i Orędowniczka, Ucieczka grzeszników i Wspomożycielka chrześcijan. 2. Archanioł Michał, którego czcimy, jako obrońcę Kościoła wojującego. Wiedzieć trzeba, że Aniołowie przeznaczeni są na usługi tych, którzy osięgnąć mają dziedzictwo zbawienia. 3. Święty Jan Chrzciciel. W jego osobie wzywamy wszystkich sprawiedliwych i Proroków Starego Zakonu, których szereg on zamyka. 4. Apostołowie Piotr i Paweł; ci są przedstawicielami Świętych Nowego Przymierza, jako założyciela Kościoła Rzymskiego. Zakazanem jest wymieniać w Confiteor imiona innych Świętych, o ile nie uprawnia do tego starodawny zwyczaj lub wyraźne zezwolenie Stolicy Apostolskiej.

Gdy i ministranci skończą Confiteor, udziela kapłan tak zwanej absolucyi słowy: „Niech zmiłuje się nad wami Bóg wszechmocny, a odpuściwszy wam grzechy wasze, niech was zaprowadzi do żywota wiecznego. Amen.“

Indulgentiam. „Odpuszczenia, uwolnienia i przebaczenia grzechów naszych niech udzieli nam wszechmocny i miłosierny Bóg. Amen.“

Pięknie pisze co do tego Papież Innocenty: „Przy uderzeniu się w pierś jednoczą się trzy zjawiska: uderzenie, dotknięcie i odgłos. Przez to zaznaczoną jest skrucha serca, wyznanie słowne i czynne naprawienie złego. Jako w trojaki sposób grzeszymy, myślą, mową i czynem, tak też trojako pokutować musimy: sercem przez boleść, usty przez wstyd wyznania i czynem przez trud.“

K. Misereatur vestri omnipotens Deus et, dimissis peccatis vestris, perducat vos ad vitam aeternam.

M. Amen.

K. Niech zmiłuje się nad wami Bóg wszechmocny, a odpuściwszy wam grzechy wasze, niech was zaprowadzi do żywota wiecznego.

M. Amen.

K. † Indulgentiam, absolutionem et remissionem peccatorum nostrorum tribuat nobis omnipotens et misericors Dominus.
M. Amen.

K. † Odpuszczenia, uwolnienia i przebaczenia grzechów naszych niech udzieli nam wszechmocny i miłosierny Bóg.
M. Amen.

„Misereatur" jest modlitwą i zarazem życzeniem, podyktowanem miłością bliźniego.

Formułka „Indulgentiam" wyraża życzenie, by Bóg, którego wszechmoc objawia się najdoskonalej w miłosierdziu i oszczędzaniu, także względem nas kierował się raczej łaską, niż sprawiedliwością.

Zestawienie słów: odpuszczenie, uwolnienie i przebaczenie, służy tylko do dobitniejszego zaznaczenia prośby naszej. Każdy grzech mieści w sobie trojakie zło. Pierwsze polega na tem, iż obrażamy Boga, czyli dokładniej mówiąc, uchybiamy Mu osobiście; drugie na tem, iż obciążamy się winą, stając się odpowiedzialnymi za czyn i jego następstwa i podpadamy sądowi; trzeciem złem jest kara. Przedmiotem więc prośby powyższej jest oswobodzenie nas od tego trojakiego zła.

Następnie prosi kapłan w imieniu własnem i w imieniu ludu o stopniowe oswobodzenie od grzechów i rzeczywiste odpuszczenie takowych.

d) Prośba o odpuszczenie grzechów.

(Koniec modlitwy u stopni ołtarza).

Zakończenie to składa się z dwóch modlitw (oracyi). Po udzieleniu absolucyi modli się kapłan dalej pochylony.

Następnie wyprostuje się i powiedziawszy głośno: „Módlmy się", wstępuje po stopniach ku ołtarzowi, modląc się po cichu.

Wyrażenie „wejść do świątnicy" wzięte jest z ceremoniału Mojżeszowego. Oznaczało ono dosłownie wejście do najświętszego miejsca przybytku Mojżeszowego, gdzie stała Arka Przymierza z przykazaniami, manną i różdżką Aarona.

Stanąwszy przed samym ołtarzem, opiera kapłan ręce złożone na ołtarzu i pochylony nieco mówi: „Błagamy Cię, Panie, przez zasługi Świętych Twych, których relikwie tu spoczywają (kapłan całuje ołtarz), i wszystkich Świętych, byś raczył odpuścić mi wszystkie grzechy moje. Amen."

Tutaj następuje okadzanie ołtarza.

e) Okadzanie ołtarza.

Po tej modlitwie i ucałowaniu ołtarza następuje podczas uroczystych nabożeństw okadzenie ołtarza, której to ceremonii nie towarzyszą żadne modlitwy.

Przepisanem było w Starym Zakonie, że gdy Arcykapłan wchodził do Miejsca najświętszego, musiał przed pokropieniem Tronu łaski krwią ofiarną spalić wpierw pewną ilość kadzidła i baczyć na to, by obłok dymu osłonił cały tron. Podobnież okadza się także ze wszystkich stron ołtarz Nowego Przymierza, zanim rozpocznie się święta Ofiara. Zakreśla się dokoła niego święty krąg, by nic nieświętego nie zbliżyło się do ołtarza. Powiadają konstytucye Apostolskie, że „niedozwolonem jest przynosić cośkolwiek do ołtarza, oprócz oliwy na światło i kadzidła na czas świętej Ofiary." Pisze św. Ambroży: „Oby i przy naszym boku stał Anioł, gdy okadzamy ołtarze i sprawujemy Ofiarę, owszem niech pokaże się oczom naszym! Nie wątp bowiem, że nie brak Anioła tam, gdzie Chrystus jest obecnym i ofiarowanym." O używaniu kadzidła czytamy we wszystkich liturgiach:

w liturgiach wschodnich ma ono nawet większą rolę, niż w zachodnich.

Kadzidło jest symbolem modlitwy czystej, dążącej do zupełnego uduchowienia, wiodącej do światła niebiańskiego, a napełniającej ziemię wonnością. Ka-



Ewangeliarz w kształcie dyptycha z kości słoniowej. Przednią jego stronę odnoszą do wieku ósmego. W środku jej znajduje się Baranek Boży, podtrzymywany przez Aniołów na medalionie (Hostyi). W górnej połowie widzimy nauczającego Chrystusa w mandorli; otoczony jest godłami czterech Ewangelistów; około głowy jest nimb krzyża, alfa i omega i dwaj Aniołowie. W dolnej części jest Ofiara Krzyża na Golgocie. Po obojej stronie synagoga i Kościół. Ten ostatni zbiera do kielicha Krew z boku Chrystusa. Słońce i księżyc przedstawione są na dwóch medalionach. Druga połowa dyptycha okazuje św. Nikazyusza, jako kapłana we Mszy przy Ite missa est, lub przy błogosławieństwie.

dzidło wtedy dopiero wydaje miłą woń, gdy ulegnie zniszczeniu w ogniu; podobnie i prawdziwa modlitwa zasadza się na duchowym procesie samozniszczenia czyli zupełnego oddania się Bogu. Modlitwa jest ofiarą i to ofiarą całopalną miłości.

Przy ołtarzu jednoczą się ofiary i modlitwy ofiarne wiernych z ofiarą i modlitwami ofiarnemi Chrystusa i Kościoła tryumfującego. Do tego odnoszą się słowa Apokalipsy: „Anioł przyszedł i stanął przed ołtarzem, mając kadzielnicę zło-

tą; i dano mu wiele kadzenia, aby oddał z modlitw wszech Świętych na ołtarz złoty, który jest przed Stolicą Bożą. I wstąpił dym kadzenia z modlitw Świętych z ręki Anioła przed Boga.“ (Obj. 8).

Ołtarz widzialny jest tylko odbiciem ołtarza niewidzialnego, którym jest Chrystus sam (dlatego najpierw okadza się krucyfiks), Chrystus jako Głowa Kościoła tryumfującego (dlatego okadza się relikwie) i Kościoła wojującego (co zaznacza okadzanie ołtarza ze wszystkich stron). Okadzanie wyświęca niejako serca wiernych na ołtarze ofiarne. Dlatego przedewszystkiem okadzanym jest kapłan, bo „jako Chrystus jest ofiarą i ołtarzem, tak jest nim kapłan, który ma sprawować Ofiarę modlitwy. Strzedz się musimy, by nie mieszać ognia pożądliwości lub innych występków między święte dary ofiarne, jeśli chcemy złożyć Bogu ofiarę skuteczną, przynoszącą owoc.“

Trafnie pisze w tym względzie Innocenty III: „Chcąc wejść ku ołtarzowi, wrzuca kapłan kadzidło do kadzielnicy, mówiąc tem samem, iż przyszedł Anioł, trzymający przed ołtarzem złotą kadzielnicę w ręku, którą napełnia ogniem z ołtarza. Aniołem tym jest Chrystus, złotą kadzielnicą Jego niepokalane Ciało, ołtarzem Kościół, ogniem miłość, kadzidłem modlitwa. Wiele kadzidła, czyli modlitw dali Mu wierni, by złożyć je Ojcu. Kapłan kładzie zatem kadzidło do kadzielnicy dla zaznaczenia, że to Chrystus sam wlewa modlitwy myślom naszym, by miła woń tychże przez Niego samego unosiła się w Niebiosa. On sam uprzedza nas w błogosławieństwie słodyczy, by dar Jego stał się własną zasługą człowieka. Pan bowiem nie przyjmuje niczego, czego sam wpierw nie dał.“

Przepiękne są modlitwy, towarzyszące okadzaniu, jakie znajdujemy w liturgii św. Jakóba, św. Marka i innych. Tak np. czytamy w liturgii św. Jakóba: „Panie Jezu Chryste, Słowo Boże, który dobrowolnie poświęciłeś się na krzyżu Ojcu, jako ofiara nienaganna, Klejnocie podwójnej natury . . ., przyjm to kadzidło od nas sług niegodnych, jako woń miłą . . .“ Druga modlitwa wyraża życzenie, by Bóg, który przyjął dary Abla, ofiarę Noego, kadzidło Aarona i Zacharyasza, przyjął także to kadzidło z ręki grzeszników, jako woń miłą. Trzecia modlitwa odmawianą była przy wielkiem Wejściu.

Nakładając kadzidło, błogosławi je kapłan słowy: „Oby pobłogosławił cię Ten, ku którego czci masz być spalonem.“

Przy wystawieniu Najśw. Sakramentu, okadza się najpierw Sanctissimum zamiast krzyża.

4. Introit (wstęp).

Podczas uroczystego pochodu celebransa, ministrantów i kleryków ku ołtarzowi śpiewał chór pieśń wstępną. Podług pierwotnego Ordo Romanus odbywało się to wejście z zakrystyi. Gdy wszystko było gotowem, dawał Papież znak subdyakonowi, że śpiew ma się rozpocząć. Subdyakon spełniał to zlecenie, śpiewacy ustawiali się w dwa rzędy przed ołtarzem, a pierwszy śpiewak intonował Antyfonę Introitu. Dyakoni podchodzili w zakrystyi do Papieża, który podnosił się, Archidyakoni brali go pod ręce i pochód rozpoczynał się. Przybywszy przed ołtarz, pochylał się Papież, odmawiał cichą modlitwę przygotowawczą, żegnał się znakiem krzyża, dawał pocałunek pokoju jednemu z asystujących Biskupów i dawał znak przewodnikowi chóru, by odśpiewał doksologię (Gloria Patri), a tem samem zakończył śpiew Introitu. — Introit zawiera bądź zapowiedź obchodzonej uroczystości lub tajemnicy, bądź też ubie-

ra w słowa radość, podziękę, nadzieję, tęsknotę lub życzenia wiernych, a więc uczucia, jakie mają w tej chwili przepełniać serca wiernych. Introit w dnie Świętych Pańskich wzmiankują jużto o ich zawodzie, o ich działalności, jużto o przeniesionych cierpieniach i wywyższeniu w chwale. W Introitach Niedzielnych znajdujemy jużto obietnicę jakąś, jużto wzmiankę o jednej z prawd wiary, lub o fakcie, mającym ożywić naszą ufność i cześć dla Boga, jużto wołanie o pomoc i miłosierdzie, albo wreszcie wezwanie do podzięki i uwielbiania Boga. Czem w brewiarzu Invitatorium, tem jest we Mszy Introit.

Kilka przykładów niech posłuży za dowód.

Introity Niedziel Adwentu odpowiadają ściśle celowi Adwentu.

1. Do Ciebie wznoszę duszę moją, Boże mój, w Tobie pokładam mą nadzieję...

2. Narodzie Syonu, oto przyjdzie Pan dla uratowania narodów...

3. Cieszcie się zawsze w Panu. Obyczajność wasza jawną niech będzie wszystkim...

4. Spuśćcie rosę, Niebiosa, a chmury niech ześlą z deszczem Sprawiedliwego...

Introity te zapowiadają więc potrójne przyjście Chrystusa: w czasie, w łasce i w wieczności.

Na Boże Narodzenie mają Introity trzech Mszy wyrażać potrójne narodzenie się Chrystusa.

Introit na Wielkanoc i w całym tygodniu Wielkanocnym przypomina Sakrament Chrztu i mówi o duchowem odrodzeniu.

Wspaniałą jest symbolika Introitu na Boże Ciało: „Nakarmił je tłustością zboża i nasycił je miodem z opoki. Alleluja. Psalm. Radujcie się Bogu, pomocnikowi naszemu, wykrzykujcie Bogu Jakóbowemu. Chwała Ojcu...“

Treść wziął Doktor anielski w całości z Psalmu 80. Wzniosłą jest zawarta tu myśl, iż chleb pszeniczny, stanowiący pokarm ciała, jest zarazem jako materya i forma Najśw. Sakramentu, w którym dokonuje się zadziwiający cud przemienienia, pokarmem duszy. Pszenica i wino, stanowiące niejako rdzeń i krew ziemi, są najszlachetniejszymi płodami królestwa roślinnego, które w mniejszym stopniu dotknięte jest klątwą grzechu, niż królestwo zwierząt. Miód z opoki przypomina mannę, symbol Komunii świętej.

Małą doksologię, którą Kościół kończy zwykle wszystkie Psalmy, a która dodaną jest i do powyższego Introitu, opuszcza się w Mszach temporalnych tygodnia pasyjnego i Wielkiego, jako też w Mszach za umarłych.

Liturgicy średniowiecza, których objaśnienia są dotychczas dla wielu nieomylną wyrocznią, starali się dopatrzeć w obrządku Mszy dramatycznego powtórzenia historyi świętej. Dla nich więc jest Introit, o ile przez to rozumie się wejście kapłana do kościoła i przed ołtarz, przedstawieniem pierwszego przyjścia Chrystusa na ziemię. Już św. Maksym z Konstantynopola († 660) nauczał, że pierwsze wejście Biskupa do kościoła dla sprawowania św. Ofiary oznacza pierwsze przybycie Syna Bożego, Zbawiciela naszego, na ten świat. Toż samo mówi Innocenty III, dodając jeszcze: Jako wejście kapłana przedstawia przybycie Chrystusa, tak oznacza Antyfona przed Introitem tęsknotę ludzkości, łaknącej przybycia Odkupiciela. Dlatego też zaraz intonuje chór Introit z sercem przepełnionem radością, bo Prorocy i Patryarchowie, królowie i kapłani i wszyscy wier-

ni z wielką tęsknotą oczekujący przybycia Chrystusa, wołają i błagają: Ześlij, Panie, Baranka, Władcę ziemi...

W wiekach średnich, od Karolingów począwszy, rozszerzano znacznie Introit w każde większe święto, dodając różne tropy, preambuły, objaśnienia tekstu, hexametry i przeróżne śpiewy chórowe. Często poprzedzały Introit misterya i różne uroczystości.

Znamienną jest niezgodność odnośnego tekstu Mszału z tekstem brewiarza; wynika ona stąd, iż przy obrzędzie Mszy pozostało w użyciu stare tłomaczenie Itali, podczas gdy teksty brewiarza wzięto z Wulgaty, tłomaczenia św. Hieronima.

5. Pouczające rozmyślania.

Widzimy więc, że Introit stoi zawsze w ścisłym związku z Epistołą i Ewangelią, jest niejako kluczem do zrozumienia tychże; z reguły przebija się w nim myśl przewodnia danej uroczystości kościelnej. Skąd się to bierze? Oto w każdej Mszy świętej jest wprawdzie obecnym cały uwielbiony Zbawiciel, z całą Swą ofiarą, całą prawdą i całą łaską. W każdej Mszy dokonuje się całe Jego dzieło ofiarne, począwszy od żłóbka, aż do krzyża na Golgocie, a nawet aż do Nieba. Lecz my, słabi, ułomni ludzie, nie potrafimy w jednej Mszy pojąć całej Jego prawdy, jaką chce nam objawić ze Swego urzędu Proroczego, nie możemy przyswoić sobie naraz łask całego dzieła odkupienia, a już wcale nie potrafimy objąć naraz wzrokiem duszy całego żywota Jego i upamiętnić sobie wszystkich szczegółów. Oto powód jasny, dlaczego nasz dobry Zbawiciel podaje nam w każdej Mszy każdego dnia inną jakąś prawdę pojedynczą, zawartą w Epistole lub w Ewangelii, byśmy wzięli ją sobie do serca i wcielili w życie nasze; dlatego także udziela nam ze swego nieprzebranego skarbu ofiarnego w Komunii duchownej lub rzeczywistej łask pojedynczych, byśmy pojęli daną prawdę i przyjęli ją, byśmy zrozumieli ten lub ów rys z Jego własnego życia, albo z życia Jego Matki Dziewiczej, lub któregoś ze Świętych. Do każdego dnia roku kościelnego przywiązaną jest więc osobna łaska, o którą tego właśnie dnia mamy prosić i którą najłatwiej zdobyć możemy w tym dniu we Mszy świętej. Każdego dnia wysławiamy Chrystusa samego, lub przez Świętych Jego, pod innym względem i co do innego przymiotu.

Tę właśnie myśl przewodnią każdej uroczystości mieści w sobie z reguły Introit. Tak np. powiedzianem jest we Mszy Męczenników: „Wybawienie sprawiedliwego od Pana; On jest ochronicielem w czasie utrapienia.“ — Kościół chce, by to stosowało się do Męczenników, których pamiątkę obchodzi dnia tego. Chce Kościół, byśmy zaraz u wstępu Mszy skierowali wzrok w Niebo, gdzie ci Męczennicy królują w chwale po krwawych dniach utrapienia, w których wytrwali z pomocą Pana i z których wybawił ich Pan. Chce Kościół, byśmy sprawując dziś Najśw. Ofiarę, wielbili Boga właśnie dla tych cudów, jakie uczynił na św. Męczennikach. Podziękę za to wypowiadamy zaraz po Introicie w „Gloria“, dziękując Ojcu, wysławiając i uwielbiając Baranka, dziękując także Duchowi świętemu; bo zwycięstwa św. Męczenników są dziełem wspólnem trójjedynego Boga. Lecz Kościół pragnie więcej jeszcze; chce, byśmy w to święto nauczyli się także czegoś, byśmy powzięli dobre postanowienia na przyszłość, byśmy także zjednali sobie łaskę do wykonania tych postanowień; dlatego zaraz dalej powiedzianem jest: „Nie bądź zawistny na złych ani zazdrosnym dla złoczyńców“, to znaczy: choć nieraz

musisz w świecie patrzeć na to, iż dobrym źle się powodzi, a złym dobrze, nie martw się tem i bierz przykład z owych św. Męczenników. Bezbożnicy dręczyli ich i zamęczali na śmierć; za to jednak, umęczeni, królują teraz w wiecznej chwale, a bezbożnicy są na wieki potępieni. Ze względu na to, co Męczennicy wycierpieli dla Chrystusa, i w radosnem oczekiwaniu nagrody niebieskiej, powinniśmy znosić cierpliwie wszelkie cierpienia i utrapienia. By nas natchnąć wytrwaniem, przypomina nam Kościół w Epistole, jak cierpliwie znosili pierwsi chrześcijanie wszelkie zesłane na nich utrapienia, a w Ewangelii przytacza nam słowa samego Zbawiciela, jako muszą przyjść takie utrapienia i cierpienia, i że dopiero potem objawi się chwała, że radość nastąpić może tylko po cierpieniach, a zwycięstwo i nagroda tylko po męczeństwie, czy to fizycznem czy duchowem. Należy więc powziąć postanowienie, że na przyszłość trwać będziemy w cierpieniach bez szemrania, a nawet radośnie; jeśli zaś dręczy cię jakieś szczególne cierpienie, to właśnie do niego powinieneś zastosować to postanowienie. Lecz do wytrwania w postanowieniu konieczną jest łaska i tę właśnie chce nam dać Zbawiciel w tej Mszy za wstawieniem się św. Męczenników. Dlatego prosimy w odnośnej modlitwie: „Panie, który rozweselasz nas corocznie pamiątką tych św. Męczenników, daj nam, abyśmy, radując się ich zasługami i zwycięstwem, także ich przykładem byli pociągnieni.“

Przykład powyższy wykazuje jasno, jak to pojedyncze części Mszy od Introitu do Ewangelii ścisłą wykazują łączność, jak w nich przebija się myśl przewodnia danej uroczystości, podaną jest szczególna intencya, w jakiej sprawować się ma Ofiara, za co mamy dziękować, o co prosić, jaką szczególną łaskę zdobywać sobie. Tak się rzecz ma przy każdej Mszy. Tę część Mszy aż do Ewangelii uważać więc należy za bezpośrednie przygotowanie do właściwej Ofiary i do Komunii.

6. Kyrie elejson.

To wołanie o miłosierdzie znajdujemy we wszystkich, nawet w najdawniejszych wschodnich liturgiach mszalnych. Już w liturgii Jakóba znajdujemy przepis, iż po wielkiej Ektenii, gdy dyakon zawoła: „Prosimy Cię, miej litość i miłosierdzie, wysłuchaj błagania nasze i zmiłuj się“, ma lud śpiewać trzykroć „Kyrie elejson.“ Synod z Vaison (529) orzeka: „Ponieważ zarówno w siedzibie Stolicy Apostolskiej, jak i we wszystkich prowincyach wschodnich i włoskich istnieje ten chwalebny i zbawienny zwyczaj, iż często ze skruchą wielką i gorącością powtarza się wołanie: „Panie, zmiłuj się nad nami“, przeto postanowiliśmy, by z pomocą Bożą zaprowadzono ten święty zwyczaj także we wszystkich kościołach naszych przy jutrzenkach, Mszach i nieszporach.“ Grzegorz Wielki pisze: „Kyrie elejson odmawiamy inaczej, niż Grecy, u nich bowiem mówią wszyscy naraz, u nas zaś mówią najpierw klerycy, a lud im odpowiada.“

Kyrie elejson przypomina wołanie, z jakiem, podług Ewangelii, zwracali się do Chrystusa o pomoc ślepi i inni uciśnieni. To — wołanie o miłosierdzie tych, którzy siedzą w ciemności i cieniach nocy; zawiera ono z jednej strony wyznanie naszej biedy i potrzeby, z drugiej strony jest wyrazem bezgranicznej ufności do miłościwego Wspomożyciela naszego, a tak stwarza łączność między Introitem a Oracyą, jest naturalnem przejściem od jednego do drugiej.

Od XI wieku istnieje w Kościele rzymskim przepis, by trzykroć wzywać



Chrystus podwyższony na krzyżu.—Kapłan podnosi Przenajśw. Hostyę.

Ojca przez Kyrie, trzykroć Syna przez Christe i trzykroć Ducha świętego przez Kyrie. Że te trzykrotne wołania odnoszą się do trzech Osób Boskich, to nie tylko potwierdzają zgodnie najwybitniejsi autorzy, ale także tłomaczą tak wszystkie objaśnienia i egzegezy do „Kyrie", jakich mnóstwo powstało w wiekach średnich.

Dlaczego wzywa się po trzykroć każdą z trzech Osób Boskich? W tej kwestyi schodzą się dwa odmienne zapatrywania. Jedno upatruje powodu w samych osobach, do których wołanie jest skierowane, drugie wyprowadza tę cyfrę z ilości różnych głównych potrzeb ludzkich.

Liczba 9 ma oznaczać wyniesienie natury ludzkiej przez wcielenie się Syna na wyżyny dziewięciu chórów Anielskich. Inni odnoszą to do 9 rodzajów grzechu, jak chce Papież Innocenty III, lub do trojakiej nędzy, jaka gnębi ludzi.

Samo greckie słowo „Kyrie", podobnie jak hebrajskie „Amen", ma przypominać i wyobrażać jedność Kościoła, na którego zawiązek złożyły się trzy narody starożytne.

7. Hymn anielski: Gloria in excelsis.

K. Gloria in excelsis Deo, et in terra pax hominibus bonae voluntatis. Laudamus Te, Benedicimus Te. Adoramus Te. Glorificamus Te. Gratias agimus Tibi propter magnam gloriam Tuam. Domine Deus, Rex coelestis, Deus Pater omnipotens. Domine, Fili unigenite, Jesu Christe, Domine Deus, Agnus Dei, Filius Patris. Qui tollis peccata mundi, miserere nobis. Qui tollis peccata mundi, suscipe deprecationem nostram. Qui sedes ad dexteram Patris, miserere nobis. Quoniam Tu solus Sanctus, Tu solus Dominus, Tu solus Altissimus, Jesu Christe, cum Sancto Spiritu in gloria Dei Patris. Amen.

K. Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli. Chwalimy Cię, błogosławimy Cię, wielbimy Cię, wysławiamy Cię, dzięki Tobie czynimy dla wielkości chwały Twojej. Panie Boże, Królu niebieski, Boże, Ojcze wszechmogący, Panie, Synu jednorodzony, Jezu Chryste, Panie Boże, Baranku Boży, Synu Ojca, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami; który gładzisz grzechy świata, racz przyjąć prośbę naszą; który siedzisz po prawicy Ojca, zmiłuj się nad nami. Albowiem Ty sam święty, Ty sam Pan, Ty sam Najwyższy Jezu Chryste z Duchem świętym w chwale Boga Ojca. Amen.

Śpiew ten, którego początek nucili Aniołowie na niwach Betleemu przy narodzeniu się Księcia Pokoju, Emanuela, zwany jest jużto wielką doksologią, jużto hymnem Anielskim. Jakże trafnie umieszczonym jest na wstępie Ofiary Eucharystycznej ten hymn Anielski, przypominający tajemnicę wcielenia i narodzenia się Chrystusa! Z głosy Aniołów jednoczy Kościół swój głos. — Treść hymnu oznaczoną jest w pierwszym wierszu, a dzieli się na uwielbienie, dziękczynienie i prośbę. Chwalimy Boga, bo nie tylko uznajemy Jego wielkość, mądrość, majestat i wszechmoc, ale wyznajemy otwarcie te przymioty i sławimy Boga. Wyrazy „wielbić" i „chwalić" są pokrewne, ale nie równoznaczne. Wielbimy Boga, wyrażając Mu naszą najżywszą cześć, nieograniczoną uległość i pełne miłości oddanie się; wysławiamy Go zaś, jeśli podług sił naszych dajemy jawne świadectwo Jego chwale.

Zwykliśmy dziękować za dary i dobrodziejstwa, za pomoc i objawy miłości, okazane w słowach i czynach.

Kościół dziękuje Bogu za Jego chwałę, bo w niej objawia się przedewszystkiem Jego dobroć i miłosierdzie, bo dalej chwała Boża staje się dla tych, którzy Go miłują, niewyczerpanem źródłem najwznioślejszych i najczystszych rozkoszy

duchowych. Dziękujemy wreszcie Bogu za Jego chwałę, bo w niej dopatrzeć się możemy naszego pierwotnego dostojeństwa i wysokiego przeznaczenia.

Prośba tego hymnu odnosi się do drugiej części słów początkowych: „na ziemi pokój ludziom . . .“ a odnosząca się wyłącznie do Syna: „Panie Jezu Chryste, Synu jednorodzony, Panie Boże, Baranku Boży, Synu Ojca, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami; który gładzisz grzechy świata, wysłuchaj kornie błagania nasze; który siedzisz po prawicy Ojca, zmiłuj się nad nami!“

Jak już wspomnieliśmy, nieznanym jest autor tego wspaniałego hymnu. W każdym razie za pewne przyjąć należy, że jest on pochodzenia greckiego, a nasz tekst łaciński jest tylko wolnem tłomaczeniem. Znajdujemy go już w Konstytucyach Apostolskich, które powstały na długo przed Hilarym († 368), jako modlitwę poranną; wzmiankuje o nim Atanazy w traktacie o dziewictwie i poleca również odmawiać go co rana. Wreszcie dowodzi tego zwyczaj, o którym wspomina nieznany autor z Tours, iż podczas pierwszej Mszy Bożego Narodzenia śpiewano ten hymn po grecku, a podczas drugiej po łacinie. — Od czasu Piusa V, czyli od rewizyi mszału, istnieje przepis, że jeśli na jutrznię przepisanem jest „Te Deum“, to podczas odnośnej Mszy odmawiać należy „Gloria;“ jeśli zaś opuszczonem jest w Jutrzni Te Deum, to i Gloria należy opuścić.

Ceremoniał, towarzyszący hymnowi, związanym jest ściśle ze słowami tekstu i ma jako zadanie uwydatnić i wzmocnić ich znaczenie. Rozkładanie, wznoszenie i składanie rąk ma wyrażać wewnętrzne poruszenie duszy, która z radością i tęsknotą zwraca się do Boga; kilkakrotne pochylanie głowy służy dla wyrażenia wewnętrznych aktów czci, dziękczynienia i pokory. Tylko znak krzyża towarzyszący końcowym słowom hymnu nie znajduje tu zupełnie zadowalającego wytłomaczenia.

8. Pozdrowienie kapłańskie. Dominus vobiscum.

Znajdujemy je już w modlitwie u stopni ołtarza. Jest to starozakonne pozdrowienie, jakiem witał jeszcze Booz żeńców swych. Pozdrowienie Biskupie brzmi: „Pax vobis“, Pokój wam. Tak witał Zbawiciel uczniów Swych po zmartwychwstaniu. U Greków przyjętem jest pozdrowienie: „Pokój wszystkim!“ Słowy „Pan z wami“, życzy kapłan zebranym wiernym, jako uczestnikom św. Ofiary, by Pan, w myśl obietnicy Swej, był i pozostał z nimi, by ich oświecał, ożywiał, ochraniał, kierował, by każdy w myśl obietnicy dostąpił wysłuchania próśb, w Imię Jego zanoszonych.

Odpowiedź wiernych brzmi: „I z duchem Twoim.“ Wziętą jest ona prawdopodobnie z Pisma świętego i jest zwykłą odpowiedzią na pozdrowienie.

Zanim kapłan obróci się do ludu z tem pozdrowieniem, całuje przedtem ołtarz w pośrodku. Pocałunek, objaw czci, życzliwości i miłości, nie jest tu niczem innem, jak tylko pozdrowieniem Kościoła tryumfującego, a więc Świętych, których relikwie przechowane są w ołtarzu, jako też wszystkich Świętych, wraz z ich głową i Królem, Jezusem Chrystusem.

Odwrócenie się i ucałowanie ołtarza.

Pocałowanie ołtarza ma znaczenie głęboko symboliczne, jeśli zważymy, że ołtarz wyobraża samego Chrystusa, i ma rozpalić kapłana miłością ku Chrystusowi. Czcigodny Overberg tak to objaśnia: „Pochylona postawa kapłana przypomina

naszą nicość i niegodność wobec Boga. Z całego serca daję memu Panu i Zbawicielowi ten pocałunek miłości, a zyskawszy Jego błogosławieństwo, zwracam się do ludu, obejmuję go w duchu ramiony swemi i przelewam pokój Chrystusa na mych braci."

Ponieważ w środku ołtarza spoczywają relikwie Świętych, przeto całowanie ołtarza jest, podług Gavanti'ego, zarazem zaznaczeniem naszego obcowania z Kościołem tryumfującym.

9. Oremus. Wezwanie do modlitwy.

Już w synagodze było to w zwyczaju, że starszy, kierujący modlitwą, wzywał lud do modłów i w imieniu wszystkich zanosił prośby do Boga. Podobnie i kapłan, jako przedstawiciel Chrystusa i Kościoła, wzywa wiernych, by modlili się wspólnie i jedni za drugich. Dawniej zwyczajem było w dni pokutne wzywać wiernych także do uklęknięcia; kapłan mówił wtedy: Flectamus genua = Zegnijmy kolana.

Kolekta czyli oracya (modlitwa) mieści zawsze prośbę, zastosowaną do danej uroczystości, a więc różną w treści odpowiednio do święta, pory roku i innych okoliczności. Prosimy o ten lub ów dar dla duszy, o opiekę, pomoc, odpuszczenie grzechów itd. Pobudka, dlaczego prosimy właśnie o to lub owo dobro, o tę lub ową łaskę, wypływa z istoty samego święta, z tajemnicy lub faktu, którego pamiątkę obchodzimy w dane święto lub w danym okresie roku. Sam fakt, iż obchodzimy pamięć cudów miłości Bożej i miłosierdzia, spełnianych na ludziach i dla ludzi, dodaje nam otuchy, że Bóg i na nas zechce dopełnić dzieła Swej łaski. — Oracye mszału naszego wyszczególniają się zupełną prostotą i związłością, jasnością treści i formy, bijącą z nich prawdą wewnętrzną i logicznością. Składają się zwykle z dwóch okresów, ściśle ze sobą związanych, z których drugi, zawierający prośbę, wynika koniecznie i logicznie z pierwszego. Związłe te a przecież artystycznie wycieniowane oracye czyli kolekty mają co do treści łączność z Introitem, odzwierciadlają jasno i dobitnie ideę świąteczną, ducha obchodzonej tajemnicy. Każda z nich starczy za obfity materyał do rozmyślania, lub do pouczającego kazania. Najdoskonalszemi pod każdym względem są modlitwy najdawniejsze i pierwszeństwo przyznać im należy przed modlitwami nowoczesnemi. Z powołaniem się na część III niniejszego dzieła, przytaczamy tu modlitwę o Najświętszym Sakramencie, ułożoną przez św. Tomasza z Akwinu:

„Boże, który w tym cudownym Sakramencie pozostawiłeś nam pamiątkę Swej Męki, daj nam w takiej mieć czci Najśw. Tajemnice Ciała Twego i Krwi, byśmy wciąż korzystali z owoców Twego odkupienia; który żyjesz . . ."

Oracye na dnie Świętych Pańskich mają za podkład zwykle jakiś wybitny przymiot tego Świętego, albo jakiś czyn jego, albo jeden z charakterystycznych rysów jego żywota. W dzień św. Szczepana modli się Kościół o miłość dla nieprzyjaciół, w dzień Jana Ewangelisty o oświecenie przez jego naukę, w dzień świętych Niemowląt o usunięcie zła wrodzonego.

Wspominaliśmy wyżej, jako długo jeszcze w wiekach średnich panowała wielka swoboda co do układania nowych różnych oracyi, jak powstawały bez liku coraz nowe Msze wotywne i modlitwy, jak przyjmowały się łatwo różne nieprawidłowości, np. missae bifaciatae i inne. By położyć tamę temu samowolnemu tworzeniu oracyi, postanowiono wreszcie, że nie może ich być we Mszy więcej jak

siedm; obrano właśnie tę cyfrę, bo wogóle unikano cyfr parzystych, podzielnych przez 2, jako że cyfra 2 jest już niejako pierwszem zasadniczem odstąpieniem od jedności.

Trzeci Synod Kartagiński zakazał wyraźnie, w końcowych formułkach modlitw wymieniać Ojca zamiast Syna, lub Syna zamiast Ojca; nakazał także, by oracye mszalne stosowane były zawsze pod wezwaniem Boga Ojca. Przestrzegano tego starannie w najdawniejszych modlitwach kościelnych; wszystkie one zwrócone są do Boga Ojca i kończą się słowy: „Przez Chrystusa Pana naszego“ lub podobnie. Oracye do drugiej Osoby Boskiej trafiają się bardzo rzadko i są wszystkie pochodzenia późniejszego; kolekty do Ducha świętego nie znajdujemy w całym naszym mszale.

Wyraz „Amen“, kończący każdą oracyę, jest hebrajski i służy do silniejszego zaznaczenia lub zatwierdzenia danej prawdy; znaczy tyle co: „Niech się stanie!“

Chrześcijanin mniej inteligentny, a także i niejeden inteligentny, o ile nie odznacza się zamiłowaniem do ceremonii kościelnych, jest zwykle bardzo niezaradnym w sprawach religijnych, nie umie uczestniczyć należycie w nabożeństwach i w Ofierze Mszy. Chociaż wyczyta z podręcznika objaśnienie, dotyczące rodzaju święta i jego tajemnicy, to jednak pewnie nie będzie umiał zastosować tego przy Mszy od Introitu do Offertorium. Mało kto umie dobrze rozmyślać i modlić się samodzielnie. Takim, a jest ich niestety bardzo wielu, radzę, co następuje: „Mniej więcej podczas Gloria odmów Ojcze nasz na intencyę podziękowania Bogu i wsławienia Go za wszystko to, za co i Kościół dziękuje Mu przez usta kapłana. Gdy zaś kapłan podczas Epistoły i Ewangelii modli się z wyciągniętemi rękami, odmów także kilka Ojcze nasz na tę intencyę, aby Bóg w tej Mszy świętej, za wstawiennictwem Patrona dnia, dał ci te szczególne łaski, które przywiązane są do tego dnia i do tej Mszy i których szczególnie ci potrzeba! Módl się z ufnością do Zbawiciela: „Oto Ty, Panie, wiesz najlepiej, czego mi potrzeba. Daj mi światło łaski, bym we wszelkich okolicznościach życia mógł stosować prawdy, o jakich dziś szczególnie powinienem pamiętać.“ — Nie zapominając żadnego dnia, prosić przy Mszy o jakąś szczególną łaskę, unikajcie bezmyślnej modlitwy; łączcie się przynajmniej w pobożnej intencyi z Kościołem proszącym i ofiarującym, by modlitwa wasza nie była daremną, byście stali się uczestnikami owoców nabożeństwa.

10. Epistoła, czyli lekcya (czytanie).

Epistołą nazwano wiadomości i nauki, spisane przez Apostołów i uczniów dla pouczania wiernych przy wspólnych zebraniach i nabożeństwach. W Grecyi, Małej Azyi i indziej przyjętem było także odczytywanie listów znakomitych i świętych Mężów, jako też aktów męczeńskich. W Rzymie natomiast trzymano się wyłącznie Pisma świętego. Podczas gdy liturgia grecka na równi z rzymską przepisuje obecnie przed Ewangelią tylko jednę lekcyę, miano za czasów św. Chryzostoma odczytywać cztery ustępy z Biblii, a to, dwa ze Starego i dwa z Nowego Zakonu; pierwsze z ksiąg Mojżesza i Proroków, ostatnie z Ewangelii i z listów Apostolskich. Wybór dzisiejszych lekcyi mszalnych przypisuje się zwyczajnie św. Hieronimowi. Pierwotnie odczytywał Epistoły lektor, lecz już z początkiem IX wie-

ku oddano ten urząd przepisowo subdyakonowi. Czytanie odbywało się z ambony. W wielu kościołach były po dwie ambony, z jednej odczytywano Epistołę, z drugiej Ewangelię. Wstępna formułka Epistoły polega na zapowiadaniu, z której księgi Pisma św. wziętą jest lekcya.

Epistoła na święto Bożego Ciała.

Czytanie z listu św. Apostoła Pawła do Koryntyan. (I, 11. 23—29).

Bracia! Albowiem ja wziąłem od Pana, com też wam podał; iż Pan Jezus w nocy, której był wydan, wziął chleb, a dzięki uczyniwszy, łamał i rzekł: Bierzcie a jedzcie, to jest Ciało Moje, które za was będzie wydane; to czyńcie na Moją pamiątkę. Także wziął i kielich po wieczerzy, mówiąc: Ten kielich, Nowy Testament jest we Krwi Mojej. To czyńcie, ilekroć pić będziecie, na pamiątkę Moją. Albowiem ilekroć będziecie ten chleb jedli i kielich pili, śmierć Pańską będziecie opowiadać, aż przyjdzie. A tak, ktobykolwiek jadł ten chleb, albo pił kielich Pański niegodnie, będzie winien Ciała i Krwi Pańskiej. Niechajże doświadcza siebie samego człowiek, a tak niech je z chleba tego i z kielicha tego pije. Albowiem który je i pije niegodnie, sąd sobie je i pije, nie rozsądzając Ciała Pańskiego.

Podczas czytania Epistoły stoi ministrant w blizkości kapłana, klęka przy „Flectamus genua“ i stoi potem do końca, jeśli kapłan czyta więcej Epistoł. Po skończeniu odpowiada:

M. Deo gratias. | M. Bogu niech będą dzięki.

---

11. Graduale i Alleluja.

Przyjętem było już w dawnym Kościele Wschodnim włączanie pewnych śpiewów (zwykle Psalmów) między Epistołę a Ewangelię. W dzisiejszym mszale istnieją cztery rodzaje takiego śpiewu.

a) W Graduale wyrażamy cześć i dziękczynienie, tęsknotę i ufność, duchowne podniesienie się ku Bogu i oddanie się Mu. Treść pokrewną jest zwykle treści Introitu. Graduale jest rodzajem Antyfony lub responsorium, a bierze swą nazwę stąd, że prawdopodobnie odśpiewywał je kantor, stojąc na stopniach ołtarza. Melodya zbliżona jest do melodyi Introitu, jednak w wykonaniu znacznie trudniejszą, to też śpiewają Graduale tylko doborowsi, bieglejsi śpiewacy.

Przyjętem było dawniej, że pierwszy śpiewak odśpiewywał Graduale wysokim tonem, a chór powtarzał je za nim. Jeśli Graduale obejmowało więcej wierszy, to po każdym z nich musiał chór powtarzać responsorium. O znaczeniu śpiewu gradualnego rozpisywano się rozmaicie w wiekach średnich. Tak np. pisze Innocenty III: „Ponieważ tedy Jan nauczał i mówił: Czyńcie pokutę, albowiem zbliża się Królestwo Niebieskie; i znowu: Czyńcie godne owoce pokuty, przeto słusznem jest, by po Epistole następowało Graduale, które daje wyraz żalom pokutnym. Dlatego opuszcza się je w dnie po Zielonych Świętach, bo dni te przedstawiają ów przyszły błogi okres Królestwa Bożego, kiedy to boisko Chrystusa oczyszczonem będzie wiejadłem ręku Jego, a pszenica zgromadzoną do stodoły wiecznej szczęśliwości.“

Rupert z Deutz podaje następujące objaśnienie: Nazwa Graduale dla śpiewu tego wyprowadza się od stopni pokory i ma na względzie tych, którzy nie przeszli jeszcze pojedynczych stopni cnót, je-



dnak bawiąc na tym padole płaczu, przynajmniej starają się wznosić sercem coraz wyżej ku Bogu. — Graduale ma być niejako żniwem Epistoły, rekapitulacyą prawd zasadniczych, zespoleniem tajemnic i intencyi danego święta.

Graduale na Boże Ciało. Ps. 144: Oczy wszystkich nadzieję mają w Tobie, Panie, a Ty dajesz pokarm ich czasu słusznego. Otwierasz rękę Swoją, a napełniasz wszelkie zwierzę błogosławieństwem. Alleluja.

Jakże trafnie dobraną jest tu myśl świąteczna, myśl o chlebie duszy, świętej Eucharystyi.

(Jan 6). Ciało Moje prawdziwie jest pokarm, a Krew Moja prawdziwie jest napój. Kto pożywa Ciała Mego a pije Krew Moją, we Mnie mieszka, a Ja w nim. Alleluja.

b) Śpiew Alleluja, następujący zwyczajnie po Graduale, obejmuje dwa Alleluja. Dawniej bowiem śpiewał kantor Alleluja, chór dawał mu responsorium i dodawał znowu Alleluja. Alleluja jest wyrazem chwały i uczczenia Boga; przez nie dajemy wyraz uczuciu niewysłowionej radości i rozkoszy, jaką przejmuje nas wielkość i łaskawość Pana. Dodany do Alleluja wiersz jest niejako spotęgowaniem i dopełnieniem Graduału i w treści swej różni się od tego ostatniego tylko o tyle, że wypowiada jeszcze dobitniej myśl przewodnią uroczystości. Widzimy to z powyższego przykładu, wziętego ze święta Bożego Ciała.

c) Tractus. W dni smutku i pokuty, gdy zamilknąć musi śpiew Alleluja, śpiewa jeden śpiewak sam, bez przerw żadnych wiersz Tractus (od trahere). Czasem i w tym śpiewie przebija się radość i wesele, zwykle jednak tchnie on tęsknotą i smutkiem. Tylko w drugą Niedzielę Postu rzecz się ma tak, że Graduale nacechowane jest trwogą i smutkiem, natomiast Tractus wyraża ufność radosną: „Wielbijcie Pana, ponieważ dobry jest...“

Tractus we Mszy Bożego Ciała, wzięty z Proroka Malachiasza, brzmi, jak następuje: „Od wschodu słońca aż do zachodu wielkie jest Imię Moje między narody. A na każdem miejscu poświęcają Imieniowi Memu ofiarę czystą, bo wielkie jest Imię Moje między narody ...“ (Mal. 1, 11). „Pójdźcie, pożywajcie chleba mego i pijcie wino, którem wam rozmieszała.“ (Przyp. 9).

Jakże trafnemi są słowa te w odniesieniu do Ofiary Eucharystycznej!

d) Proza, sekwencya, „Neuma“, Jubilus. Do Graduale dodawano dawniej jeszcze osobny Hymn, zwany sekwencyą. Setki takich sekwencyi komponowano dawniej i pomieszczano w mszałach. Od roku 1570, czyli od reformy mszału, zatrzymano, dla uproszenia ceremoniału, tylko pięć sekwencyi.

Alleluja było niejako rosą cenną ze skarbów niebiańskiej Jerozolimy, którą Duch święty kładł w dusze Patryarchów i Proroków, a później w usta Apostołów i zlewał w serca wiernych. Otóż weszło powoli w zwyczaj, iż ostatnią głoskę „a“ przeciągano długo z różnemi modulacyami i z tego wytworzyła się powoli osobna zwrotka śpiewu, późniejsza sekwencya.

Za pierwszego twórcę wierszów sekwencyjnych uchodzi Notker Balbulus. Wielce zasłużyli się około zbioru sekwencyi Jezuita Dewes i kawaler Ulysse we Francyi.

12. Przed Ewangelią.

Kapłan i dyakon modlą się: „Wszechmocny Boże, oczyść serce me i wargi me, jakoś oczyścił wargi Proroka Izajasza węglem żarzącym, racz oczyścić mię tak Twem miłosierdziem, bym godnie głosić

mógł Twą świętą Ewangelię. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen."

K. „Pan niech będzie w sercu mem i na wargach mych, bym godnie i przystojnie głosił Jego Ewangelię. Amen."

Jako tylko czyste zwierciadło oddaje wiernie podobizny przedmiotów, tak też głoszenia Słowa Bożego dokonywać można tylko w czystości wewnętrznej i zewnętrznej.

Izajasz (6, 5) oglądał w widzeniu Pana i słyszał hymny pochwalne Serafinów, niegodnym był jednak wziąć udział w tych hymnach. Dostąpił tego zaszczytu dopiero wtedy, gdy jeden z Serafinów dotknął się ust jego węglem żarzącym i w ten sposób go oczyścił.

Dlatego też kapłan i dyakon błagają Boga, by żarem łaski oczyścił ich serca i wargi, by mogli przedsięwziąć głoszenie Słowa Bożego godnie (digne), w należytym nastroju ducha, przystojnie czyli należycie (competenter), ze czcią świętą i w czystości.

Nie ulega wątpliwości, że od samego początku zwyczajem było, odczytywać przy Ofierze Eucharystycznej listy Apostołów i ustępy z Ewangelii, co zaświadcza także dziejopisarz Kościoła, Euzebiusz. Dyakon stawał za podwyższonym pultem w rodzaju ambony, by głośno i uroczyście głosić wesołą nowinę (Ewangelię).

We wszystkich liturgiach Wschodu i Zachodu przepisanem jest odczytywanie Ewangelii z wielką uroczystością. Z czcią bezgraniczną przyjmuje Kościół słowa swego Oblubieńca. I w dzisiejszych ceremoniach znajdujemy jeszcze dość silny odblask tych uroczystości, jakie towarzyszyły dawniej odczytywaniu Ewangelii. Dyakon kładzie księgę Ewangelii na ołtarzu, by wziąć ją potem stamtąd, jako że „z Syonu wychodzi zakon, a Słowo Pana z Jerozolimy." Kapłan nakłada do kadzielnicy świeżego kadzidła i okadza księgę Ewangelii, jako Boskie Słowo ofiarne, jako Słowo, stanowiące godną szatę tej wzniosłej Ofiary.

Na widok Majestatu Boga zawołał był Izajasz: „Biada mi, iżem milczał, bom mąż, mający wargi plugawe." I dyakon drży na myśl o tem, iż słowa Pana czyste są jako srebro, doświadczone w ogniu i wypróbowane w probierzu, oczyszczone siedmiokroć. Klęka więc przed ołtarzem i prosi, by Bóg zesłał Anioła Swego, któryby węglem żarzącym oczyścił jego wargi i rzekł: „Oto się dotknęło warg twoich i odejdzie nieprawość twoja, a grzech twój będzie oczyszczony." Prosi dalej, by tak oczyszczony wewnętrznie i zewnętrznie, stał się godnym głoszenia świętej Ewangelii Chrystusa.

Następnie prosi dyakon kapłana o błogosławieństwo, po myśli słów Apostoła: „Jakoż mają ci opowiadać, jeśli nie są posłani?" Kapłan błogosławi go słowy: ‚Pan niech będzie w sercu twem i na wargach twych . . ." Pan, mieszkający w tobie, mówić będzie przez ciebie; a gdy słowo Pańskie zyska w tobie moc i życie, wyjdzie przez wargi twe jako moc i życie i wniknie w serca ludzkie; i głosić je będziesz, jak tego wymaga godność Zbawiciela, z namaszczeniem i pełnią ducha, „jak ten, który ma władzę, a nie — jako uczeni Zakonu i faryzeusze."

Podobnie jak Mojżesz zstąpił z góry Synai, otrzymawszy tablice z przykazaniami, tak i dyakon zstępuje z ołtarza z księgą Ewangelii w ręku, by stanąć z nią przed ludem Bożym.

Z uszanowaniem największem słuchać należy słów Ewangelii, jako słów Bożych. Wzywa do tego dyakon wyraźnie, mówiąc: „Pan z wami." Czyjaż bowiem obecność zmusza do większego uszanowa-

nia i skupienia, jak nie obecność Pana. Zaraz też zaczyna dyakon: „Początek (ciąg dalszy) św. Ewangelii według Mateusza . . .“ Równocześnie żegna księgę krzyżem, jakby chciał powiedzieć: „Oto, księga Ukrzyżowanego, którego głoszę, księga Księcia Pokoju, przez którego dostępujemy odpuszczenia.“ Następnie kreśli znak krzyża na czole, ustach i piersiach, chcąc zaznaczyć, że nie wstydzi się krzyża Chrystusowego. Krzyż na czole ma wyrażać wiarę w słowo, krzyż na ustach wyznanie Chrystusa, a krzyż na piersiach oznacza postępowanie podług zasad Ewangelii. Wierni czynią także znak krzyża na czole, ustach i piersiach, wołając: „Cześć Ci Panie“, wyznając tem samem, że czczą Chrystusa ukrzyżowanego i idą śladem Jego nauki.

Podczas gdy dyakon śpiewa Ewangelię, stoją wierni, wyrażając tem gotowość wyznawania nauki Chrystusa i życia podług niej. U niektórych zakonów rycerskich był przepis odkładania broni podczas czytania Ewangelii. Rycerze (zwłaszcza w Polsce) zwykli byli dawniej dobywać podczas Ewangelii miecza z pochwy do połowy, na znak, iż gotowi są zawsze do obrony słów Bożych i Kościoła. Z samej intonacyi śpiewu Ewangelii przebija się to „radosne posłannictwo“, podczas gdy czytanie Epistoły jest więcej monotonnem i niejako przygotowawczem. Po skończeniu wołają wierni: „Chwała Ci, Chryste!“ Kapłan całuje pierwsze słowa Ewangelii na znak miłości i oddania się Bogu, by zaznaczyć, że słowo Boże ma nie tylko na ustach, ale i w sercu. Rozpowszechniona obecnie formułka: „Przez te słowa Ewangelii niech będą zgładzone grzechy nasze“ daje do zrozumienia, że Słowo Boże jest środkiem łaski dla tych, którzy przyjmują je w miłości.

Po odczytaniu Ewangelii okadza dyakon kapłana, by uczcić go jako tego, który sprawuje Ofiarę.

Ewangelia jest zakończeniem Mszy katechumenów, nazwanej tak dlatego, że dawniej po odczytaniu Ewangelii musieli opuszczać kościół nawróceni, którzy jeszcze nie przyjęli Chrztu, energumeni i jawni pokutnicy.

13. Ewangelia.

K. Dominus vobiscum.
M. Et cum spiritu tuo.
K. Sequentia (Initium) sancti Evangelii secundum Matthaeum — (Marcum — Lucam — Joannem).
M. Gloria Tibi, Domine.

K. Pan z wami.
M. I z duchem twoim.
K. Ciąg dalszy (początek) świętej Ewangelii podług Mateusza — (Marka — Łukasza — Jana).
M. Cześć Ci, Panie.

Ewangelia Mszy o Najśw. Sakramencie.

K. „W owym czasie rzekł Jezus do rzesz żydowskich: „Ciało Moje prawdziwie jest pokarm, a Krew Moja prawdziwie jest napój. Kto pożywa Ciała Mego, a pije Krew Moją, we Mnie mieszka, a Ja w nim. Jako Mię posłał żywiący Ojciec i Ja żywię dla Ojca; a kto Mnie pożywa i on żyć będzie dla Mnie. Ten jest chleb, który z Nieba zstąpił; nie jako ojcowie wasi jedli mannę i pomarli. Kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki.“ (Jan 6, 56—59).

M. Laus Tibi, Christe.

M. Chwała Ci, Chryste.

(Tu następuje kazanie).

Jako pęk kwiecia wieńczy roślinę w najdoskonalszym jej rozwoju, tak też Ewangelia, to „wesołe posłannictwo“, jest uwieńczeniem dotychczasowych nauk wstępnych, wypełnieniem i dopełnieniem Zakonu i Proroków. Perykopa (czytany przy Mszy ustęp Ewangelii) stoi w najściślejszym związku z obrzędem Ofiary Eucharystycznej, przedmiotem jej jest jakaś tajemnica, obietnica, lub poszczególna nauka, pozostająca w związku z samą uroczystością dnia.

Powyższy przykład wziętym jest z Ewangelii Jana, a mówi o obietnicy ustanowienia Najśw. Sakramentu. Na długo więc już przed ustanowieniem Ofiary i święceń kapłańskich zapowiedział Zbawiciel tę tajemnicę miłości, najwznioślejszą pamiątkę wszystkich cudów Jego wszechmocy. I chociaż obietnicę tę poprzedził cudownem rozmnożeniem chleba, jednak żydzi tak mało byli na nią przygotowani, że twardą wydała im się mowa Jego, i szemrząc, odeszli od Niego.

Zakończeniem Ewangelii jest odpowiedź wiernych: „Chwała Ci, Chryste.“ Kapłan po skończeniu całuje księgę Ewangelii w miejscu rozpoczęcia się danego tekstu i mówi przytem: „Przez słowa Ewangelii niech będą zmazane grzechy nasze.“

Już w najdawniejszych czasach towarzyszył odczytaniu Ewangelii krótki wykład homiletyczny, krótka nauka. Sobór Trydencki wydał przepis, by przy każdej uroczystej Mszy w Niedzielę wygłaszano stosowne kazanie.



Tak zwana „Msza wiernych.“

Część pierwsza: Ofiarowanie.

1. Credo, Symbol czyli wyznanie Wiary.

Z Ewangelii, tego zwiastowania „wesołej nowiny“ rozwija się jak kwiat wonny Wyznanie wiary. Zbawiciel świata najpierw przygotował serca wiernych przez Apostołów i przez własne nauki i zgromadził Swą owczarnię, a potem dopiero wstąpił na ołtarz ofiarny krzyża. Dlatego też właściwą Ofiarę poprzedza Epistoła, Ewangelia, a główna część Mszy wiernych rozpoczyna się jako wstępem Wyznaniem wiary. Wszystek lud powinien modlić się przytem wspólnie z kapłanem, bo przecież Credo jest powszechnem wyznaniem wiary. Nadzwyczaj przejmującą jest ta chwila, gdy kapłan intonuje Credo, a cała rzesza wiernych odpowiada chórem, gdy usta i serca wiernych razem z nim śpiewają. Papież Pius X pochwalił w roku 1904 współudział wiernych w liturgicznych śpiewach podczas Gloria i Credo i zalecił, aby chór trzymał się jednej, dobrze znanej melodyi. — Grecki wyraz „Symbol“ oznacza zebranie, chorągiew, hasło.

Według Papieża Innocentego III i średniowiecznych autorów, zaprowadził wyznanie wiary, względnie, zarządził odmawianie go Papież Damazy, przyjaciel św. Hieronima.

Pięć Symbolów zna Liturgia: 1) Apostolski, odmawiany w Brewiarzu, najstarszy i jedyny w ciągu pierwszych 4-rech wieków.

2) Symbol Nicejski, powstały w roku 325, w którym dla zwalczenia herezyi Aryanów, wyłuszczono dokładniej drugi artykuł wiary o jedności Istoty Ojca i Syna.

3) Konstantynopolitański z roku 381, w którym występując przeciw Macedoniuszowi, rozszerzono naukę o Duchu św.

4) Athanazyański, odmawiany w Prymie brewiarza w Niedzielę, a traktujący o Trójcy świętej.

5) Trydencki (1563) z uzupełnieniem, dodanem na ostatnim Soborze Watykańskim (1870).

Credo, odmawiane we Mszy św., jest Nicejsko-Konstantynopolitańskie. Kościół grecki włączył Symbol do liturgii mszalnej znacznie wcześniej niż Kościół rzymsko-katolicki.

Odmawia się go jednak we Mszy rzymskiej tylko podczas większych uroczystości, opuszcza zaś przy Mszach Wyznawców, Dziewic świętych i Męczenników, także przy zwykłych Mszach wotywnych, codziennych i przy Mszach za zmarłych.

Credo.

K. Credo in unum Deum, Patrem omnipotentem, factorem coeli et terrae, visibilium omnium et invisibilium. Et in unum Dominum, Jesum Christum, Filium Dei unigenitum. Et ex Patre natum ante omnia saecula, Deum de Deo, lumen de lumine, Deum verum de Deo vero, genitum, non factum, consubstantialem Patri, per quem omnia facta sunt. Qui propter nos homines et propter nostram salutem descendit de coelis. Et incarnatus est de Spiritu Sancto ex Maria Virgine et homo factus est. Crucifixus etiam pro nobis, sub Pontio Pilato, passus et sepultus est. Et resurrexit tertia die secundum scripturas. Et ascendit in coelum, sedet ad dexteram Patris. Et iterum venturus est cum gloria judicare vivos et mortuos, cujus regni non erit finis. Et in Spiritum Sanctum, Dominum et vivificantem, qui ex Patre Filioque procedit. Qui cum Patre et Filio simul adoratur et conglorificatur, qui locutus est per Prophetas. Et unam sanctam catholicam et apostolicam Ecclesiam. Confiteor unum baptisma in remissionem peccatorum. Et exspecto resurrectionem mortuorum et vitam venturi saeculi. Amen.

K. Wierzę w jednego Boga, Ojca wszechmogącego, Stworzyciela Nieba i ziemi, wszystkich rzeczy widomych i niewidomych. I w jednego Pana Jezusa Chrystusa, Syna Bożego jednorodzonego. I z Ojca przed wszystkie wieki zrodzonego, Boga z Boga, światłość z światłości, Boga prawdziwego, z Boga prawdziwego. Zrodzonego, nie stworzonego, współistotnego Ojcu, przez którego wszystko stworzonem jest. Który dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z Niebios i wziął ciało przez Ducha świętego, z Maryi Panny i człowiekiem stał się. Ukrzyżowany też za nas pod Pontskim Piłatem, umęczon i pogrzebion. I zmartwychwstał trzeciego dnia, według Pisma świętego. I wstąpił na Niebiosa i siedzi na prawicy Ojca. I znowu przyjść ma z chwałą sądzić żywych i umarłych, którego Królestwa nie będzie końca. I w Ducha świętego, Pana i ożywiciela, który od Ojca i od Syna pochodzi, który z Ojcem i Synem wspólnie jest czczony i wielbiony, który mówił przez Proroków. I jeden święty Kościół katolicki i Apostolski. Wyznaję jeden Chrzest na odpuszczenie grzechów. I oczekuję zmartwychwstania umarłych i żywota przyszłego wieku. Amen.

Wyznanie wiary, czyli Symbol, jest treściwem zebraniem wszystkich prawd objawionych i każde zdanie, każde prawie słowo zwraca się przeciw jakiejś błędnej nauce. Credo, tj. wierzę, przyjmuję jako rzecz pewną; in unum, w jednego Boga; wierzę, że jest jeden Bóg i czem jest ten Bóg, choć mój rozum tego nie pojmuje i zrozumieć nie może. — Misyonarz pewien opowiada w Kongo w środkowej Afryce swoim czarnym katechumenom, że w jego ojczyźnie woda tak twardnie, iż można przewozić po niej wielkie ciężary, i że wtedy woda nazywa się lodem! Nie-

prawdopodobną rzeczą wydaje się im to opowiadanie, jednak wierzą misyonarzowi. — Podobnie wierzy dobry chrześcijanin we wszelkie tajemnice, objaśniane w katechizmie.

Dopiero w r. 1014 poczęli rzymscy chrześcijanie odmawiać przy Mszy św. Credo, gdyż do tego czasu Kościół rzymsko-katolicki nigdy jeszcze nie widział u siebie herezyi.

2. Ofiarowanie.

Po wyznaniu wiary całuje kapłan ołtarz, który wyobraża Chrystusa, i zasyła ludowi pozdrowienie. Pocałunek i pozdrowienie mają głębsze znaczenie, gdyż kapłan niejako zaprasza wiernych do Wieczernika (coenaculum) a raczej na miejsce Ofiary, na Golgotę.

Głośno wymawia kapłan wezwanie „Oremus“ „módlmy się.“ — Przypomina mu ono, że każdy ze współofiarujących powinien wejść w swoje sumienie. Gdy kto ma co do ofiarowania, niech ofiaruje, tj. gdy kto poczuwa się do winy, niech prosi, aby nie dosięgnął go niewidzialny miecz kary. W jakiejkolwiek sprawie ktokolwiekby składał ofiarę, powinien wpierw modlić się i prosić Boga, aby ta ofiara Mu się podobała i nie była odrzuconą, jak się to stało z ofiarą Kaina, ponieważ nie składał jej z czystych pobudek.

Offertorium ma wyrażać przewodnią myśl dnia kościelnego, która powinna się urzeczywistnić na człowieku przez modlitwę i ofiarę. Nazywa się tak dlatego, że dawniej śpiewano je w czasie, gdy Biskup lub kapłan przyjmował dary ofiarne kleru i ludu. Śpiew trwał tak długo, jak długo składano dary ofiarne i dlatego powtarzano go kilkakrotnie. Początkowo bywał to Psalm lub tylko kilka wierszy, jak to i dziś widzimy we Mszy żałobnej.

Gdy kapłan ukończy Offertorium, wtedy dyakon rozkłada korporał (tak nazwany, bo na nim spoczywa Ciało Pańskie). — Dawniej pokrywał on cały ołtarz, by można było pomieścić na nim chleb ofiarny, wystarczający dla większej ilości komunikujących się, i tak był urządzony, by nim także i kielich można było przykryć. Korporał i palka przypominają białe płótno, którem Józef z Arymatei przyoblekł Ciało Chrystusa Pana. — Dlatego to mówi Innocenty III: Niech nikt nie waży się sprawować Sakrament Ołtarza na płótnie jedwabnem, lub kolorowem, ale na płótnie, poświęconem przez Biskupa, czystem, z lnu tkanem, podobnem temu, w jakie spowitem było Ciało Zbawiciela.

Wszyscy wierni, którzy przyjmowali św. Komunię, musieli przynosić ofiary, także klerycy, którzy nawet nie brali bezpośredniego udziału w sprawowaniu służby Bożej. Kto nie szedł do św. Komunii, ten nie był przypuszczony i do składania ofiar. Z tego jest widocznem, jak ścisłym jest stosunek, w jakim pozostają i pozostawać winni wierni do Ofiary, wszak to jest i c h Ofiara. — „Chleb i wino“, które wierni przynoszą, wyrażają wszystkie pobożne życzenia ich serca, bo czyny zewnętrzne są objawem tego, co dzieje się w głębi duszy (Amalar).

Wierni przynosili dary na swe miejsca. Biskup lub kapłan szedł od jednego do drugiego wraz z klerykami, pełniącymi służbę. — Najpierw składali dary mężczyźni, potem kobiety. Chleb przynoszono w białych chustach, kapłan odbierał go i oddawał subdyakonowi, który go znów kładł do płótna, trzymanego przez akolitów. — Wino znoszono w dzbankach, dya-

kon zlewał je do kielicha wielkiego, niesionego przez subdyakona. Na samym końcu składali ofiarę kapłani, ale tylko chleb. Przystępowano następnie do ołtarza, gdzie dyakon oddzielał z chleba, przyniesionego przez subdyakona tyle, ile miało być użyte do Ofiary. — Część dalszą błogosławiono i po ukończeniu nabożeństwa rozdawano jako „Eulogię“ tym, którzy do Komunii nie przystępowali, lub przesyłano ją innym kościołom; resztę zaś oddawano zakrystyanowi do przechowania w skrzyni, przeznaczonej na dary.

Gdy Kościołowi przybywało wprawdzie wiernych coraz więcej, ale pobożność niestety się zmniejszała, ustało powoli i znoszenie darów, tj. chleba i wina, gdyż coraz rzadziej przystępowano do Komunii św. (Honoryusz). — Jeszcze za Grzegorza VII nakazano w Rzymię na jednym z Soborów, „by wedle zwyczaju św. Ojców wszyscy Chrześcijanie przy Mszy świętej składali Bogu jakiś dar w ofierze.“

Kielich stawiano po prawej stronie chleba, leżącego na Korporale, „jakoby gotowy do przyjęcia Krwi, która płynie z prawego boku Chrystusa, widziana oczyma wiary, lub oczyma ciała.“

a) Dary ofiarne.

Darami tymi dzisiaj według przepisów Kościoła muszą być chleb pszenny i wino. — Chleb pszenny z czystej mąki, rozrobionej wodą naturalną i niekwaszony. — Wino powinno być niezepsute i niezwietrzałe, nie wyciśnięte z cierpkich gron, nie zbyt młode i nie w sztuczny sposób otrzymane.

O przepisie, nakazującym używania chleba niekwaszonego, traktują liczne dzieła; na Wschodzie dziś jeszcze używają chleba kwaszonego.

b) Chleb i wino, jako materya Ofiary Mszy św.

Najszlachetniejsze płody świata roślinnego wybrał w Swej mądrości Zbawiciel świata, aby z nimi połączyć Ofiarę Nowego Przymierza; sam użył ich podczas Ostatniej Wieczerzy przed Męką Swą przy pierwszej Ofierze. Niekwaszony chleb pszenny i wino czyste z gron ustanowione są i przepisane jako materya Ofiary.

Kościół Wschodni używa chleba kwaszonego, ale Kościół Zachodni dopuszcza tylko używania chleba niekwaszonego, biorąc wzór z Ostatniej Wieczerzy Pańskiej. Jednakowoż w razie nagłej potrzeby ważnem jest także użycie i konsekrowanie chleba kwaszonego, jak to miało miejsce podczas odprawiania Mszy św. w katakombach i podczas francuskiej rewolucyi. — Potwierdza to Liguori, Sobór Florencki i dekret do Armeńczyków.

Według reguły Braci Cluniackich mieli zakonnicy przepisane, wybierać najczystsze ziarna, mleć je w wymytym młynie, mąkę przesiewać, a następnie zachowując surowe milczenie, ubrani w komże, zabierać się do wypiekania chleba. — Musieli być trzeźwi i odbyć wpierw Spowiedź św. Piec chleb mogli tylko księża lub dyakoni, ubrani w humerał i w albę, odśpiewawszy przedtem jeszcze Laudes, Prymę i 7 Psalmów pokutnych. — Mąkę należało mieszać z wodą naturalną, a następnie piec chleb.

Chleb z mąki i wody powinien, stosownie do swego wysokiego przeznaczenia, mieć odpowiedni kształt i według przepisów Synodów powinien być niepołamany, biały, okrągły i średniej wielkości. Co się tyczy pierwszych dwóch warunków, to uważają Teologowie za grzech powszedni

konsekrowanie, bez koniecznej potrzeby Hostyi złamanej lub zabrudzonej.

c) Wino gronowe.

Wino, wyciśnięte z gron, jest także materyą Eucharystyi. Także moszcz, — o ile wyciśnięty jest z dojrzałych gron, jest w razie koniecznej potrzeby, ważną materyą. To samo tyczy się zmarzniętego wina; zimno nie zmienia istoty wina, i takie wino może być konsekrowane, ale cześć dla Najśw. Sakramentu nakazuje, aby je koniecznie przez ogrzanie uczynić płynnem.

„Wino mszalne“ było zawsze przedmiotem wielkich starań ze strony duchowieństwa, a kler miasta Edessy zażądał nawet złożenia z urzędu Biskupa Ibasa za to, iż tenże dawał złe i nieczyste wino do Ofiary.

Wierni, którzy posiadali winnice, darowywali je dawniej Kościołom, a do okolic, w których wino nie rosło, sprowadzano po najwyższych cenach najwyszukańsze gatunki wina z odległych krajów.

Aby zapobiedz wszelkiemu zanieczyszczeniu nawet przy samem sprawowaniu Ofiary, posługiwał się Dyakon przy nalewaniu wina do kielicha srebrnem lub złotem sitkiem, zwanem „colum“ lub „colatorium;“ sitka tego używano głównie w czasie od VI do XII wieku, a w niektórych klasztorach i później jeszcze.

3. Offertorium. Ofiarowanie.

Mały wiersz, rodzaj Antyfony, pozostałość z Psalmów, dawniej śpiewanych podczas składania darów, nazywa się Offertorium. Podczas uroczystości Bożego Ciała brzmi ten wiersz tak: Leviticus 21. „Kapłani Pana przynoszą Bogu kadzidło i chleb, i dlatego powinni być swemu Bogu świętymi i nie kalać Jego Imienia. Alleluja.“

Z pomiędzy ofiar Mojżeszowych jest tu wzmianka o chlebie ofiarnym, przedstawiającym symbolicznie Ofiarę Eucharystyczną.

Gdy kapłan ten wiersz odmówi, a chór śpiewa go dalej, odkrywa dyakon lub celebrans kielich, bierze do ręki patenę z Hostyą św. i modli się:

„Przyjm, Ojcze święty, wszechmocny, wieczny Boże, tę niepokalaną ofiarę, którą ja, niegodny Twój sługa, przynoszę Tobie, mojemu żywemu i prawdziwemu Bogu, za niezliczone moje grzechy, obrazy i opieszałości, za wszystkich tu obecnych, a także za wszystkich wiernych chrześcijan, umarłych i żywych, by mnie i im była ku zbawieniu na żywot wieczny. Amen.“

„Ojcze święty“, odnosi się jak w Pater noster, do trójjedynego Boga. Hostya, dar ofiarny, Baranek Boży . . . — „Peccata“ są grzechy dobrowolne, „offensiones“ błędy, „negligentiae“ braki. — Za wszystkich zanosi się Ofiarę, bo wartość jej jest nieskończona a owoce nieograniczone.

Chleb ofiarny nazywa się w odniesieniu do Konsekracyi „Hostia immaculata“ a kielich ofiarny „Calix salutaris.“ — Ponieważ osobiste ofiarowanie się Chrystusa jest podstawą Ofiary Kościoła, a raczej samą tą Ofiarą, dlatego w pierwszej modlitwie kapłan ofiaruje Hostyę na podniesionej w górę patenie na znak złożenia Ofiary, a patena oznacza swym kształtem miłość, szeroko się roztaczającą wokoło. Tak kapłan jak i lud powinni przystępować do tej Ofiary „z sercem szerokiem i otwartem“, jak mieli je Apostołowie. Kapłan wznosi patenę w górę „aż do piersi“, jako że jego serce winno być ofiarnym ołtarzem, i obydwoma podtrzymuje ją rękoma, co oznacza, jak silną jest jego miłość ofiarna.

Odmówiwszy modlitwę, czyni pateną znak krzyża nad korporałem i kładzie na niej Hostyę.

Ofiarowanie kielicha.

a) Gdy kapłan złożył już na patenie chleb, Hostyę, w ofierze, czyści kielich i wlewa do niego wina po stronie Epistoły. Podczas uroczyście odprawianego nabożeństwa wlewa dyakon wino, a subdyakon wodę, pobłogosławioną wpierw przez celebransa.

b) Podczas mieszania wina z wodą modli się kapłan:

„Boże, któryś godność ludzkiej natury cudownie stworzył i jeszcze cudowniej odnowił, udziel nam przez tajemnicę tej wody i wina, byśmy mogli uczestniczyć w Bóstwie Tego, który raczył stać się uczestnikiem naszego człowieczeństwa, Jezus Chrystus, Twój Syn, nasz Pan, który z Tobą w jedności Ducha świętego żyje i króluje na wieki wieków. Amen.“

Przy Mszy za umarłych kapłan nie błogosławi wcale wody, zresztą czyni to przez nakreślenie ręką zwykłego krzyża. Wielu tłomaczów widzi w tej wodzie uzmysłowienie ludzkiej natury Chrystusa lub też ludu. Zmieszanie wina z wodą ma przedstawiać także wcielenie, mistyczne połączenie się Chrystusa ze Swoim Kościołem, a w Komunii świętej — z nami. Człowiek zawdzięcza godność swej istoty cudowi Boskiej Wszechpotęgi i Dobroci, — a jeszcze większym cudem był cud odkupienia przez wcielenie.

Wino jest krwią latorośli, wyrosłej z ziemi, jednego z najszlachetniejszych płodów roślinnych; pod postacią wina przedstawia się Ofiara, jako Ofiara Kościoła. Jak z boku pierwszego Adama powstała matka ludzi, tak z boku drugiego Adama, gdy na krzyżu konał, rozlała się Krew, to jest życie Jego Kościoła. Przez to, iż Krew Zbawiciela w tajemniczy sposób spływa na ludzi, powstaje Kościół, i dlatego też z boku Chrystusa wraz z Krwią wypłynęła woda. — Ona przypomina nam tę wodę, która za czasów Mojżesza trysnęła ze skały, gdy mu Bóg rozkazał laską o nią uderzyć, by mógł szemrzący lud Izraela napoić w okolicy, gdzie kropli wody znaleźć nie było można. Mojżesz uderzył w skałę i wytrysnęło obfite źródło, jak powiada Apostoł: „I pili ze skały duchownej, i ona szła za nimi, a skałą tą był Chrystus.“

To zmieszanie wody przypomina także wodę, która wypłynęła z boku Chrystusa, gdy Go włócznią przebito, podczas gdy przedtem płynęła tylko Krew.

Krew ma siłę zbawczą, woda zaś oczyszczającą. Ponieważ wina grzechowa pochodzi od Ewy, powstałej z boku Adama, więc łaska musiała przyjść przez Jezusa Chrystusa.

Innocenty III pisze: „Biskup miesza w kielichu wino z wodą, bo Chrystus przejednał lud przez śmierć Swoją, jest bowiem napisane, że wiele wód oznacza wiele ludów. Z boku Chrystusa popłynęła wraz z Krwią woda, aby Chrystus nie był bez ludu, a lud bez Chrystusa; jak woda miesza się z winem, tak lud powinien łączyć się z Chrystusem, i jak wino, zmieszane z wodą, nie może być od niej oddzielone, tak i lud od Chrystusa oddzielonym być nie powinien.“

Honoryusz z Autun powiada: „Woda miesza się z winem, ponieważ lud odkupiony jest Krwią Chrystusa, a wodą Chrztu obmyty; zaś przez spożycie tegoż pokarmu i wina łączy się z Chrystusem; wino zamienia się w Krew, bo Chrystus, przelawszy Krew, oddał i życie za nas, oczyścił z grzechów nasze życie, które z Krwi pochodzi i w Krwi leży. Sakrament ten bez wody obejść się nie może,

bo sprawuje się umyślnie dla ludu i lud znajduje w nim codzień nowe pokrzepienie.“ (Gemma animae).

c) Przy ofiarowaniu kielicha mówi kapłan: „Ofiarujemy Ci, Panie, ten kielich zbawienia i błagamy Twą dobroć, by ta Ofiara przed obliczem Twego Boskiego Majestatu ku zbawieniu naszemu i całego świata z miłą wonią ku Tobie się wzniosła. Amen.“

Podczas gdy przy ofiarowaniu Hostyi ma kapłan oczy spuszczone na dół, to przy ofiarowaniu kielicha, który trzyma na wysokości twarzy, zwraca je na krucyfiks lub na wystawiony Najśw. Sakrament. I tu w modlitwie wyraźnie jest powiedziane, co się ofiaruje, komu, od kogo i w jakim celu.

Kielich zbawienia, tę cenę odkupienia, składają w Ofierze wszyscy chrześcijanie, i dlatego także dyakon wraz z kapłanem podtrzymuje kielich. Jest to wspólna ofiara Chrystusa i Kościoła, głowy i członków. Chrystus ofiaruje przez współdziałanie kapłana, a wierni także nie są tylko widzami, ale zarazem współofiarującymi.

Wina kapłan nie błogosławi; przedstawia ono bowiem Chrystusa, który błogosławieństwa nie potrzebuje; natomiast lud (tj. woda) potrzebuje Bożego błogosławieństwa, by stać się godnym zjednoczenia z Chrystusem. (Durand).

Kielich oznacza święte i pełne miłości Serce Chrystusa; dlatego ma nawet kształt rozkwitłej lilii, jako że najczystsza, serdeczna Krew Ukrzyżowanego oczyszcza ze wszystkich grzechów; i ta żyjąca, w kielichu zawsze płynąca Krew ofiarna w obliczu Boga napełnia Niebo i ziemię cudowną wonią. Wewnątrz powinien kielich być wyzłoconym, bo złoto oznacza miłość; wszak to nadmiar miłości tak przebił serce Zbawiciela, iż Krew Jego święta rozlała się na cały Kościół.

Gdy już wino i woda znajdują się w kielichu, wtedy osusza się łyżeczkę, służącą do nalewania wody do kielicha i kielich zapomocą purificatorium. To utrzymywanie czystości jest symbolem badania samego siebie i spowiedzi, aby żadnego zewnętrznego zanieczyszczenia nie dopuścić do żyjącego kielicha. Palka, spoczywająca na kielichu, przypomina czujność wszechstronną, jaką winniśmy roztaczać. (Amberger).

d) „W pokorze ducha i ze skruszonem sercem, daj nam, Panie! znaleźć u Ciebie przyjęcie, a ofiara nasza niech dzisiaj przed obliczem Twojem taką się stanie, iżby Tobie spodobać się mogła.“

Aby modlitwa ofiarna mogła się spełnić, musi człowiek działać razem z Bogiem. Kapłan wraz z wiernymi musi złożyć ofiarę, aby się Bogu podobała, a Duch św. musi zstąpić i ją przemienić. W pokorze ducha i ze skruszonem sercem muszą kapłan i lud składać ofiarę, a wtedy dopiero przyjmie Bóg i ich samych, jako ofiarę.

Serce skruszone i upokorzone jest miłą Bogu ofiarą. Te słowa mówili trzej młodzieńcy, przed piecem gorejącym.

Także i my możemy mieć nadzieję i pewność, że Bóg przyjmie nas łaskawie i wysłucha, gdy słowa modlitwy naszej będą wiernem odbiciem naszego wewnętrznego usposobienia.

e) Kapłan stoi prosto, oczy wzniesione w górę, z podniesionemi rękoma, i następującemi słowy wzywa Ducha świętego, Stworzyciela: „Przyjdź, Poświęcicielu, wszechmogący, wieczny Boże i pobłogosław (†) tę Ofiarę, przygotowaną Twemu świętemu Imieniu.“

Następnie znowu rozkłada kapłan ręce, wznosi je do góry i z oczyma w Niebo zwróconemi, przywołuje niejako Ducha świętego, którego mocą dokonuje się kon-

sekracya. Kapłan, czyniąc nad darami ofiarnymi znak Krzyża św., mówi niejako: „Zejdź i przemień tę Ofiarę, która jedność stanowi z Ofiarą na krzyżu i która już złożoną jest na krzyżu, podobnie jak Ty w łonie Maryi utworzyłeś tego ofiarnego Baranka.“ — Chrześcijaninie! Zdumiewaj się nad temi wspaniałemi, pełnemi znaczenia modlitwami, które ułożył nie człowiek, nie jakiś Święty, ale Kościół, Oblubienica Chrystusa, z natchnienia Ducha świętego.

4. Jakie myśli powinny napełniać serce wiernego podczas Ofiarowania?

W pierwszych czasach chrześcijaństwa przynosili wierni doczesne, ziemskie dary w celu ofiarowania ich i pobłogosławienia, jako to: chleb, wino, oliwę, kadzidło, oraz srebro i złoto. Dzisiaj cała zewnętrzna Ofiara przy Mszy świętej składa się z małej Hostyi i z małej ilości wina, zmieszanego z wodą; a i te ofiary nie pochodzą od wiernych i oni za nie nie płacą, lecz pochodzą z mienia Kościoła. A przecież i dzisiaj podobnie jak dawniej ofiara powinna być składaną przez całą gminę wiernych; kapłan jest bowiem w Offertorium tylko zastępcą całej gminy. Gdy podczas Offertorium przypomnimy sobie dawne czasy i spojrzymy na maleńką Hostyę i na te kilka kropel wina, to ciśnie nam się pytanie: „I to jest ofiara całej gminy?“ A nawet zbiera chęć wstydzić się przed Bogiem i lękać, czy nie powie: „To zbyt drobna ofiara, nawet żydzi znosili Mi większe, składali Mi w ofierze najpiękniejsze woły i jagnięta i pozbywali się ich dla Mnie.“ Lecz znów zaraz przychodzi nam na myśl, że przecież Chrześcijaństwo ma ofiary także d u c h o w e i d u c h o w n e ofiary warg i serca i że te są Bogu najmilsze. Lecz, jeżeli wierni i tych ofiar nie składają? O wtedy biada im! Dlatego też, gdy widzimy kapłana, wznoszącego talerz ofiarny i kielich, ofiarującego chleb i wino, składajmy ofiarę także, składajmy ją w duszy! A co? Chleb i wino przedstawiają całe zewnętrzne stworzenie, a także i ciało człowieka, którego najważniejszem pożywieniem jest chleb i wino, a że do ciała należy także i dusza, przeto przedstawiają i duszę, a więc całego człowieka.

Wszyscy wierni powinni brać udział we wszystkich poruszeniach i czynnościach głowy jako jej członki; a gdy głowa cierpi, to cierpią wtedy i członki. Na ołtarzu podczas Mszy św. składa Głowa na nowo ofiarę posłuszeństwa, spełnia całe dzieło zaparcia się i jest ofiarnie czynną. Dlatego też powinien każdy chrześcijanin prawdziwy, jako członek żyjący, być czynnym ofiarnie podczas każdej Mszy św., a więc Msza św. jest nie tylko Ofiarą Chrystusa, ale Ofiarą całej gminy wiernych. Płomień ofiary naszej powinien łączyć się z płomieniem ofiary Chrystusa i razem wzbijać się pod Niebiosa. Nasza Ofiara powinna się ściśle łączyć z Ofiarą Chrystusa, by tak złączona, mogła dopiero rzeczywiście podobać się Bogu. Tylko wtedy, gdy podczas Mszy świętej z Chrystusem razem składamy ofiarę i z Jego Ofiarą się łączymy, możemy dostąpić spożywania owocu ofiary w Komunii, czy to duchownej, czy rzeczywistej. W dawnych czasach znosili wierni dary i składali je na oznaczonem miejscu w pobliżu ołtarza; Biskup lub kapłan celebrujący odbierali je i wydzielali z chleba i wina tyle, ile było potrzeba do konsekracyi i Komunii, resztę zaś oddawano na potrzeby kościoła, służby kościelnej lub ubogim. Sposób ten składania darów ustał z biegiem czasów, lecz nie zmienił się i nie ustał obowiązek gminy wiernych do składania ofiar i darów.

Różne ofiary i jałmużny daje chrześcijanin. Wszystkim darom naszym możemy nadać piętno ofiary, gdy we Mszy świętej podczas Offertorium złożymy je duchowo na ofiarnym talerzu kapłana i oświadczymy Bogu: Panie, od Ciebie mamy wszystko, ciało i duszę, zdrowie i doczesne mienie, błogosławieństwo na roli i na łące, w domu i przy pracy, Ciebie uznajemy najwyższym właścicielem tego, co posiadamy i czem jesteśmy i na znak tego uznania Twego najwyższego zwierzchnictwa, składamy Ci teraz przez ręce kapłana w ofierze wszystkie te jałmużny, któreśmy rozdali w ubiegłym tygodniu, i wszystkie te dary, któreśmy od siebie komukolwiek ofiarowali. Przyjm, Panie, łaskawie tę ofiarę na równi z chlebem i z winem z ręki kapłana i niechaj ona, w połączeniu z ofiarą Twego Syna, dokonującą się obecnie na ołtarzu podczas Przemienienia, służy ku zbawieniu memu.

Każdy chrześcijanin, a najwięcej nieraz ten, który jest lepszym, powinien w życiu swem składać ofiary z wszelkich swych trudów, dolegliwości i z wszelakiego niedostatku. Czemże są bowiem nasze trudy i utrapienia, jak nie ofiarami? Ten jest ubogim i w pocie czoła od ranka do wieczora musi pracować na kawałek chleba; tamten, chorobą złożony, cierpi straszliwe bóle cielesne, lub co gorsza, trapiony jest wewnątrz i okropne znosi na duszy katusze. A te wszystkie ludzkie niedole, te boleści, utrapienia i męki, nasze jałmużny i dary, możemy i powinniśmy podczas Mszy św. przy Offertorium przez ręce kapłana Bogu składać w ofierze.

I sami wierni, składając takie duchowne ofiary, okażą się przed Bogiem prawdziwie żyjącymi i zaświadczą, że przez takie ich ofiary duszy ich i myśli, istnieje w nich życie wyższe, zdolne do rozwoju w nieskończoność, przez co Msza święta okaże się im już w pierwszej swej części źródłem życia.

5. Okadzanie darów ofiarnych.

Po skończeniu modłów nad darami, a przed umyciem rąk, kładzie kapłan do kadzielnicy kadzidło i modli się: „Za sprawą św. Michała itd.;“ następnie, nie czyniąc ukłonów ani przed krucyfiksem na ołtarzu, ani przed wystawionym Najświętszym Sakramentem, okadza dary ofiarne trzykroć w formie krzyża i trzy razy w formie koła. Podczas tej czynności dyakon podtrzymuje prawą ręką spód kielicha. Dalej, kapłan, klęcząc, kadzi przed wystawionym Najśw. Sakramentem, i trzykrotnie, stojąc, okadza krzyż na ołtarzu, a wkońcu wśród modlitw, podobnie jak przed Introitus i Kyrie, według przepisu rzymskiego mszału, następuje okadzenie ołtarza. W niektórych dyecezyach wolno podczas wielkich uroczystości, za pozwoleniem Rzymu i jednemu kapłanowi sprawować okadzanie ołtarza. Uroczystość kończy się okadzaniem księży i całego ludu. Jak modlitwa ofiarna składa się z dwóch części, tak też podobnie zarządził Kościół dwa po sobie następujące symbole, tj. okadzanie i mycie rąk. Jak Offertorium ma się do Introitu, tak i ten drugi symbol ma się do pierwszego. Po okadzeniu ołtarza okadza kapłan kler, a następnie wiernych, bo ofiara jest ofiarą wszystkich i powinna przenikać umysły wszystkich współofiarujących, co kapłan zaznacza słowy: „Zapal w nas, Boże, ogień miłości i niech jego płomień trwa w nas wiecznie.“

Jak samo przez się wydaje już kadzidło miłą woń, ale szczególnie wtedy, gdy jest złożone na ogniu, tak i modlitwa sama w sobie, jest wprawdzie dobrą, ale lepszą jest i skuteczniejszą, gdy pochodzi

z gorącego, żarliwego serca, gdy dusza nasza staje się naczyniem, w którem jak w kadzielnicy pała ogień miłości.

Oko wiary widzi w kadzeniu wspaniały symbol wielkiej ofiary w całym jej rozwoju, a o to, co oznaczone jest symbolem, błaga Kościół w modlitwie. — Kadzenie nie jest więc tylko samym symbolem, lecz także modlitwą, spójnią wewnętrznej i zewnętrznej ofiary; ma urzeczywistnić w sercu to, co wyraża zewnętrznie.

Przy wkładaniu kadzidła, przyczem dyakon prosi o błogosławieństwo, modli się kapłan: „Za wstawieniem się św. Archanioła Michała, stojącego po prawicy ołtarza ofiarnego, i wszystkich jego wybranych, błogosław, Boże, to kadzidło (†) i przyjm jego woń miłą. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.“

Przy okadzaniu darów modli się celebrujący: „Niech woń tego kadzidła, pobłogosławionego przez Ciebie, Panie, wzniesie się ku Tobie, a na nas niech spłynie Twe miłosierdzie.“

(Przy okadzaniu krzyża na ołtarzu): „Daj, Panie, by ma modlitwa, jak to kadzidło wzniosła się ku Tobie, a podniesienie rąk jak ofiara wieczorna.“ (Po stronie Ewangelii): „Postaw Panie straż nad mojemi ustami i nad mojemi wargami, by serce moje nie skłaniało się do słów złych, do uniewinnienia złości grzechów.“

Przy oddawaniu kadzielnicy modli się kapłan: „Zapal w nas, Panie, ogień Swojej miłości i wieczne jej płomienie.“

6. O umywaniu rąk.

Umywanie rąk następuje podczas uroczystego nabożeństwa zaraz po okadzeniu i odbywa się podczas zwykłej Mszy na górnym stopniu ołtarza, po stronie Epistoły, zaś podczas Mszy z wystawieniem Najśw. Sakramentu na posadzce kościoła. — Symbol umywania rąk wodą ma wielkie znaczenie i był w użyciu już w czasach najdawniejszych we wszystkich liturgiach. Dawniej umywali ręce zarówno kapłan ofiarujący jak i inni kapłani, na znak, że nie powinniśmy dotykać się rzeczy świętych nieczystemi rękoma; tem bardziej tutaj, gdzie mamy do czynienia z tak wielką i świętą Tajemnicą; ponadto, aby wyrazić, jak mówi św. Dyonizy, że umycie zewnętrznych członków oznacza także symboliczne oczyszczenie z grzechów, po myśli słów u św. Jana: „Obmyty nie potrzebuje, jak tylko obmyć nogi, by cały był czystym.“

Odmawia się przytem Psalm 25 od słowa Lavabo:

Umyję między niewinnymi ręce moje i obejdę ołtarz Twój, Panie.

Abym słyszał głos chwały i opowiadał wszystkie dziwy Twoje.

Panie, umiłowałem ochędóstwo domu Twego i miejsce mieszkania chwały Twojej.

Nie zatracaj z niezbożnymi, Boże, duszy mej, a z mężami krwi żywota mojego.

W których ręku są nieprawości; prawica ich pełna jest podarków.

A jam chodził w niewinności mojej; odkup mię, a zmiłuj się nade mną.

Noga moja stała na drodze prostej; w Kościołach będę Cię chwalił, Panie.

Chwała Ojcu...

Doksologię końcową opuszcza się w Mszach za umarłych, w Mszach temporalnych od Niedzieli Pasyjnej do Wielkanocy.

Sens Psalmu służyć nam ma jako napomnienie, byśmy przystępowali do sprawowania obrzędu św. Ofiary w stanie doskonałej czystości.

7. Suscipe, sancta Trinitas.

„Przyjmij, Trójco święta! tę Ofiarę, którą Ci składamy na pamiątkę Męki, zmartwychwstania i wniebowstąpienia Pana naszego, Jezusa Chrystusa, i na cześć zawsze Niepokalanej Dziewicy Maryi, świętego Jana Chrzciciela, świętych Apostołów Piotra i Pawła, świętych N. N. i wszystkich Świętych, aby dla Nich była chwałą, a dla nas zbawieniem, i aby Ci, których pamięć obchodzimy na ziemi, byli naszymi obrońcami w Niebie; przez tegoż Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Amen."

Powróciwszy na środek ołtarza, modli się kapłan do Przenajświętszej Trójcy. W tej modlitwie Kościół wojujący bierze udział w modlitwie ofiarnej Kościoła tryumfującego. Składa w ofierze Bogu Ojcu Jego Syna Człowieka, Ofiarę na krzyżu zabitą, zmartwychwstałą i po wniebowstąpieniu przed Tronem Boga stojącą. We Mszy św. najwznioślejszymi momentami są właśnie Męka, Zmartwychwstanie i Wniebowstąpienie Chrystusa. Wspomina się tutaj o pełnej łask Matce Bożej, o Janie Chrzcicielu, o tym największym z niewiasty urodzonym człowieku, o książętach Apostołów, o tych wybranych, których uroczystość się obchodzi, i o tych, których relikwie spoczywają w ołtarzu. Wspomina się więc tu i bierze ku pomocy także ich współofiarę.

8. Orate fratres.

Kapłan całuje ołtarz, i zwracając się do ludu, mówi:

K. Orate fratres, ut meum ac vestrum sacrificium acceptabile fiat apud Deum, Patrem omnipotentem.

M. Suscipiat Dominus sacrificium de manibus tuis ad laudem et gloriam nominis sui, ad utilitatem quoque nostram totiusque Ecclesiae suae sanctae.

K. Amen.

K. Módlcie się bracia, ażeby moja i wasza ofiara stała się przyjemną Bogu, Ojcu wszechmogącemu.

M. Niechaj Pan raczy przyjąć z rąk twoich tę Ofiarę na cześć i chwałę Imienia Swojego, oraz na pożytek nasz i całego świętego Kościoła Swojego.

K. Amen.

Ta prośba i odpowiedź na nią są znamiennym i wzruszającym wyrazem istoty Eucharystycznej Ofiary, składanej przez kapłana we własnem imieniu i w imieniu wiernych, na cześć Boga, ku zbawieniu współofiarujących i całego Kościoła. Prawdziwie po chrześcijańsku pozdrawia kapłan wiernych, mówiąc do nich „Bracia." Czas konsekracyi zbliża się, kapłan czuje coraz silniej potrzebę Boskiej pomocy.

9. Cicha modlitwa, czyli Sekreta.

Kapłan mówi: „Udziel, prosimy Cię, Panie, Kościołowi Twojemu darów jedności, pokoju i zgody, które zaznaczone są w tajemniczy sposób w złożonych na ofiarę darach, przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, Syna Twojego, który z Tobą żyje i króluje."

Sekreta, tj. cicha modlitwa, nazywa się tak dlatego, bo była jedyną w najdawniejszych czasach przepisaną modlitwą, odmawianą podczas składania darów. Odmawiano ją po cichu w skupieniu ducha i każdy wierny wypraszał wtedy dla siebie szczególne łaski.

Odpowiednio do treści i ilości Kolekt, odmawia się teraz po cichu jednę lub więcej modlitw ofiarnych. Powody, dla których Kościół nakazał odmawianie niektórych modlitw przy Mszy świętej całkiem po cichu lub przyciszonym głosem, opierają się na bardzo ważnych, historycznych podstawach. Pomówimy o tem bliżej

przy Kanonie. Sekreta są modlitwą błagalną, a Kościół błaga Boga albo o przyjęcie Ofiary, albo o takie łaski i dary, jakie są potrzebne do naszego doczesnego dobra i wiecznego zbawienia, albo też o jedno i drugie zarazem.

W dni uroczyste, poświęcone pamięci jednego ze Świętych Pańskich, oddajemy naszą ofiarę pod opiekę tegoż Świętego, i powołując się na Jego zasługi, prosimy Go o wstawienie się i poparcie naszej prośby przed Bogiem.

Część druga.

Konsekracya czyli Przemienienie.

1. Prefacya.

Ta wzniosła modlitwa i śpiew jest wstępem, przedmową czyli przygotowaniem do drugiej głównej części Mszy św., Kanonu i Przemienienia, jak to wskazuje sama nazwa Prefacya. Wschodnie liturgie posiadają tylko jednę „Prefacyę“, podczas gdy mszały Kościoła Zachodniego wykazują po dwie dla wielu Mszy świętych, a w Sakramentarzu Echternacheńskim znajdujemy aż 6 Prefacyi na Boże Narodzenie. — Melodya „Prefacyi“ pojedyncza, a jednak wzruszająca i pełna natchnienia, ma pochodzić, podobnie jak melodya w Pater noster, z melodyi, używanych podczas staro-greckich lub może rzymskich uroczystości. W dawnych Sakramentarzach nie jest w całości podana, poznaczone są tylko punktami pauzy i waryacye. Śpiew ten składa się z trzech części:

a) Ze wstępu: trzech krótkich wierszy czyli responsoryów,

b) z właściwej Prefacyi, Vere dignum et justum est,

c) z Hymnu Anielskiego, Sanctus.

Zbawiciel, ukończywszy w Wieczerniku Swoją wzniosłą Modlitwę, zaintonował Hymn pochwalny. Wspaniały, pełen życia i głębokich myśli dyalog rozpoczyna Prefacyę, zwaną także wspólnem świadectwem „contestatio.“ — „Sursum corda“, tj. wznieśmy serca do Boga, precz odepchnijmy od siebie troski o rzeczy doczesne, i wszyscy zanućmy pieśń dziękczynną.

K. Per omnia saecula saeculorum.
M. Amen.
K. Dominus vobiscum.
M. Et cum spiritu tuo.
K. Sursum corda.
M. Habemus ad Dominum.
K. Gratias agamus, Domino, Deo nostro.
M. Dignum et justum est.

K. Przez wszystkie wieki wieków.
M. Amen.
K. Pan z wami.
M. I z duchem twoim.
K. Wznieście serca.
M. Mamy wzniesione ku Panu.
K. Czyńmy dzięki Panu Bogu naszemu.
M. Godną i sprawiedliwą jest rzeczą.

Kapłan mówi: „Zaprawdę jest to rzeczą godną i sprawiedliwą, a oraz słuszną i zbawienną, byśmy zawsze i wszędzie dzięki Ci czynili, Boże, Wszechmocny Ojcze i Panie Wiekuisty, za to, iż przez Tajemnicę Wcielonego Słowa dałeś oczom naszym nowe światło do poznania Twojej Mocy i prawdy, abyśmy, naocznie pozna-

jąc Boga, przez Niego do miłości rzeczy niewidzialnych byli podniesieni. Dlatego też z Aniołami i Archaniołami, z Tronami i Państwami, oraz z całym hufcem Anielskiego wojska śpiewamy pieśń Twej Chwały, bez ustanku wołając: „Sanctus...“

Dziękczynienie, tj. właściwa Prefacya, jest według słów Innocentego III „g o d n ą“ pieśnią, bo odnosi się do naszego Pana i Boga; sprawiedliwą zaś jest ze względu na nas, którzy jesteśmy owieczkami Jego pastwiska. Jest także rzeczą słuszną, o ile opiera się na naszem naturalnem poczuciu obowiązku; jest wreszcie zbawienną, bo przez to, iż Bogu oddajemy cześć i chwałę, oraz składamy dzięki, stajemy się uczestnikami Jego łaski.

O 11 różnych Prefacyach pomówimy bliżej w trzeciej części przy objaśnieniu odpowiednich uroczystości świątecznych. — O Prefacyach z mszałów frankońskich mówiliśmy wyżej.

2. Sanctus.

Sanctus, Sanctus, Sanctus, Dominus Deus Sabaoth!

Pleni sunt coeli et terra gloria Tua. Hosanna in excelsis!

Benedictus, qui venit in nomine Domini! Hosanna in excelsis!

Święty, Święty, Święty! Pan Bóg zastępów!

Pełne są Niebiosa i ziemia chwały Twojej! Hosanna na wysokościach!

Błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie! Hosanna na wysokościach!

T r y s a g i o n, hymn Anielski, śpiew Aniołów i Serafinów, jest pieśnią zwycięstwa i tryumfu, a wziętym jest z Proroka Izajasza (6, 3). W potrójnie wypowiedzianem słowie „Święty“ dopatruje się św. Ambroży wyznania Trójcy świętej. Przez wyrazy „Niebo i ziemia“ należy rozumieć cały świat widzialny, przez ludzi zamieszkany, oraz świat nadziemski, tj. Niebo z gwiazdami. Prefacya kończy się prośbą do Boga o pomoc i obronę, o ratunek i zbawienie duszy, oraz życzeniem błogosławieństwa. „Hosanna in excelsis“ znaczy „zbaw nas, strzeż, ratuj, uszczęśliwiaj.“ (Ps. 117, 25). „Na wysokościach“ trzeba uzupełnić słowy: „Zbaw nas, Boże, który mieszkasz na wysokościach“, lub „zbaw nas z wysokości!“

Słowa „Błogosławiony, który przychodzi w Imię Pańskie“, po których zaraz powtarza się „Hosanna . . .“, odnoszą tłomacze zazwyczaj do Zbawiciela i widzą w nich radosne pozdrowienie Tego, który wkrótce w Najśw. Sakramencie w tajemniczy sposób ma się objawić.

Wyrażenie „Benedictus“ itd. nie tyle jest radosnem pozdrowieniem Zbawiciela i pieśnią pochwalną ku Jego czci, ile raczej pozdrowieniem wiernych współofiarujących i biorących udział w rozpoczętej głównej części Aktu Ofiary.

Psalmista rozumie przez słowa „Ten, który przychodzi“ itd. lud, który gromadził się w świątyni; w Kościele rozumieć należy każdego wiernego, powołanego do udziału w świętej Ofierze. Ponieważ zakończenie wyrazu słowa błogosławieństwa, dlatego kapłan powstaje i robi znak Krzyża św., lekko zaś jest pochylony i złożone ma ręce na piersiach przy wygłaszaniu samego hymnu.

Wiele oryentalnych liturgii, jak św. Jakóba Apostoła, zawiera powyższy hymn Cherubinów; trysagion ten jest wyrazem najwyższego uczczenia Boga na ziemi i w Niebiosach, jakie Mu wyrażamy

w Ofierze i przez Ofiarę. Główny śpiew ludu łączy się z tonami organów i z dźwiękiem dzwonków, a kapłan kornie pochyla głowę.

3. Jakie myśli powinny zajmować wiernych podczas tej głównej części Mszy św.

Podczas Kanonu czyli Przemienienia, a więc w drugiej głównej części Mszy wiernych, powinni wierni rozważać dobroć Boga, który najskromniejszą nawet ofiarę łaskawie przyjmuje, i to Sam we własnej Osobie. Powinni rozważać, jak to Bóg własnego Syna zesłał z Niebiosów i codziennie Go do nas posyła, aby naszą ofiarę zaniósł przed Tron Boga Ojca, a wtedy poznają, jak nieskończoną jest Jego dobroć i łaska Boga, jak słuszną i sprawiedliwą jest rzeczą, czcić Go i chwalić, w Jezusie Chrystusie, i przeniesieni w duchu przed oblicze Stwórcy, radośnie wołać będą wraz z zastępami Aniołów: Święty! Święty! Święty! Po „Sanctus“ modli się kapłan i prosi Boga by uświęcił ofiary chleba i wina i przyjął tę i duchowne ofiary wszystkich wiernych, które składamy za cały katolicki Kościół, za Papieża, Biskupa, za naszych przyjaciół i nieprzyjaciół, oraz za obecnych w świątyni. Cały Dwór niebieski wzywa kapłan, aby wstawił się za nami u Boga i wybłagał uświęcenie i przyjęcie naszej ofiary. W chwili tej gorąco powinniśmy się modlić za wszystkich blizkich naszemu sercu, nikogo od miłości naszej nie wyłączając. A ponieważ zbliża się chwila, w której Bóg-Człowiek ma zstąpić z Niebiosów, aby przyjąć naszą ofiarę i wraz ze Swoją zanieść ją przed Tron naszego Stwórcy, dlatego jeszcze usilniej niż przedtem błagajmy Go, aby ją łaskawie raczył przyjąć! A gdy nastąpi ta oczekiwana chwila, przenieśmy się duchem do Jerozolimy do Wieczernika i uprzytomnijmy sobie, jak to Zbawiciel, w otoczeniu uczniów, z Boskim Majestatem, świętą powagą, błogosławi i przemienia chleb i wino podczas Ostatniej Wieczerzy! Uklęknijmy tam w duchu przed Nim, i patrzmy nań w milczeniu; bo tam, gdzie Bóg mówi, człowiek milczeć powinien! Nie mówmy żadnych modlitw podczas Przemienienia, korne i pełne najwyższego uwielbienia milczenie jest także modlitwą. Dopiero na głos dzwonka, zwiastującego ukazanie się Zbawiciela, możesz, bijąc się w piersi, mówić: Jezu! dla Ciebie żyję, dla Ciebie umieram, Twoim jestem przez całe życie aż do śmierci!

I oto spoczywa na ołtarzu zabita niegdyś na krzyżu Ofiara, jedyna, wielka, wieczna, Bóg-Człowiek. Tajemniczo otwarte serce Jezusa goreje ogniem owej Miłości, która je ożywiała od betleemskiego żłóbka aż do Golgoty. W tem Sercu, w tej miłości zawartą jest cała ofiara i cała łaska ofiarna; a przeto i nasze serca powinny pałać, płomienie naszych ofiar serdecznych powinny w jedno zlewać się z tym jednym wielkim płomieniem ofiarnym, i z nim złączone wzbijać się ku Niebu. Z gorącością ducha wpatrzony w Tego, który niegdyś Krew przelał na krzyżu, powstał z martwych, a teraz króluje po prawicy Ojca, — w Baranka, zabitego od wieków, składa kapłan Ojcu niebieskiemu tegoż Baranka, a w zjednoczeniu z jego ofiarą, nieskończenie zasługującą, składa wszystkie ofiary wiernych. Błaga Boga, aby ofiary nasze w tem zjednoczeniu tak mile były przyjęte, jak niegdyś ofiara Abla, Abrahama i Melchizedecha. A ponieważ wiadomo jest kapłanowi, że z ofiarą złożony jest w jego ręku nieskończony skarb łask dla wszystkich, przeto pragnie strumień przejednawczej i orzeźwiającej Krwi ofiarnej zlać na biedne dusze w czyścu, w tym strumieniu zanurzyć siebie

i wszystkich, którzy jako biedni grzesznicy otaczają ołtarz; czyni to w modlitwie Nobis quoque peccatoribus. Ponieważ nadto wiadomo mu, że i zewnętrzne stworzenie, naruszone przez człowieka, wygląda od ołtarza swego odrodzenia, dlatego i na nie sprowadza strumień łaski, mówiąc: Per quem omnia. O błogosławione, święte chwile po Przemienieniu! Jezus Chrystus, Bóg nasz, brat i przyjaciel nasz, jest, jako nasza ofiara i za nas ofiarowana, obecny na ołtarzu! Podaje nam chwalebne Swe rany i otwarte Serce i woła: „Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy obciążeni jesteście, a Ja was ochłodzę.“ Z ufnością tedy, czcią i nabożeństwem, śpieszmy do ołtarza, składajmy do Jego Serca nasze duchowne ofiary; oddawajmy Mu się całkowicie, prosząc, aby był naszym orędownikiem u Ojca! Przedewszystkiem zaś i usilnie składajmy w Jego święte rany to, co nam najwięcej leży na sercu; np. niesforne dzieci. Lecz co więcej! Chrystus jest obecny jako ofiara; Serce Jego żywi tę samą miłość jak niegdyś, kiedy dla nas był ubogim, znosił zaparcie i krwawym potem się pocił na górze Oliwnej. Dlatego rozważajmy po Przemienieniu Jego Mękę, ale chętnie i serdecznie, abyśmy do głębi odczuwali wraz z Nim Jego boleści! Tak współcierpiąc, najskuteczniej zdołamy siebie wraz z Nim ofiarować. Jest przeto wskazanem i zbawiennem, od Przemienienia do Pater noster oddawać cześć Ranom świętym, odczuwając zarazem do głębi ich boleść, lub odmówić kilka Ojcze nasz ku czci Dzieciątka Jezus w żłóbku, lub do Zbawiciela na górze Oliwnej, albo na krzyżu. Może powie kto: „Skoro Msza święta tak wzniosłą jest i niezgłębioną, jakże ja, prostaczek, potrafię dobrze jej słuchać?“ — Mój Boże, alboć to Msza święta jest tylko dla uczonych Wszak każdy zdobyć się może na to, by żywo przedstawić sobie cierpiącego Zbawiciela, wdzięczną oddawać Mu cześć, z Nim współubolewać. A właśnie, czyniąc tak po Przemienieniu, czynisz zupełnie dobrze.

4. Te igitur. Kanon, Msza cicha.

Głęboko pochylony nad ołtarzem, mówi kapłan po cichu: „Ciebie tedy, najłaskawszy Ojcze, prosimy przez Jezusa Chrystusa, Syna Twego, Pana naszego, i w najgłębszej pokorze błagamy, abyś przyjął i pobłogosławił te dary †, te upominki †, te święte, niepokalane ofiary †, które składamy Ci, najprzód za Twój, święty Kościół katolicki, który po całym okręgu ziemi racz w pokoju utrzymywać, strzedz go, jednoczyć i nim kierować, wraz z sługą Twym, Papieżem naszym N., Biskupem naszym N., i z wszystkimi katolickiej i Apostolskiej wiary wyznawcami.“

W Sakramentarzach i mszałach dawnych znajdujemy różne nazwy na oznaczenie tej najważniejszej części w całej Mszy, stanowiącej jakoby duszę ofiary: Actio, Regula, Agenda, Ordo, Anaphora. Najwięcej używaną jest nazwa Kanon, która oznacza: przepis, prawo, prawidło.

Sobór Trydencki pisze: „Ponieważ święte rzeczy należy święcie sprawować, a taką nadewszystko jest święta Ofiara, przeto, ażeby godnie z czcią i bojaźnią była sprawowaną i przyjmowaną, z dawien dawna ustanowił Kościół św. Kanon, który tak czystym jest od wszelkiego błędu, iż niczego nie zawiera, coby w osobliwszy sposób nie wydawało woni świętości i pobożności, i umysłu ofiarujących nie podnosiło do Boga; składa się bowiem tak ze słów samego Chrystusa Pana, jako też z podań Apostołów i zarządzeń świętych Papieży.“

Od Grzegorza Wielkiego jest Kanon zamknięty i nie doznał żadnego rozszerzenia ani zmiany.

Ciche modlitwy Kanonu, zwane częstokroć Mszą cichą, zestawiają niektórzy w związek z piękną l e g e n d ą, o której najprzód wspomina Remigiusz z Auxerre w 40 rozdziale pseudo-alkuinowego Wyjaśnienia Mszy w IX wieku.

Ciche odmawianie słów Kanonu ma mianowicie zapobiegać, by święte słowa nie dostały się do ust ludu i nie były używane w sposób nieodpowiedni. Zanim utrwalił się zwyczaj odmawiania po cichu Kanonu, powiada Remigiusz, pasterze po polach mówili słowa Kanonu dla zabawki, i za to Bóg ich skarał. Legenda, do której te słowa się odnoszą, opowiedziana jest w dziele „Vitae patrum.“ Na jakiemś pastwisku w Syryi, około Apamei, paśli chłopcy trzody. W dziecinnej zabawie zaczęli odprawiać Mszę. Przynieśli chleb i wino, położyli jedno i drugie na kamieniu, który miał przedstawiać ołtarz. Chłopiec, udający kapłana, mówił święte słowa, które słyszeli w kościele, stojąc podczas Mszy blizko ołtarza. Gdy jednak ów chłopiec przełamał chleb i miał go rozdawać, spadł ogień z Nieba i pochłonął chleb i wino. Chłopcy padli na ziemię jak bezduszni i dopiero po chwili przyszli do siebie. Biskup, dowiedziawszy się o tem, zbudował na miejscu cudu kościół, a chłopców dał do klasztoru.

Pobożna wyobraźnia przyozdobiła jeszcze tę legendę, dodając, że chleb i wino rzeczywiście zmieniły się w Ciało i Krew i że pasterze zostali zabici.

Kapłan rozkłada ręce, podnosi oczy i głęboko nachylony, z rękoma na ołtarzu złożonemi, rozpoczyna Kanon. W obliczu Boga, w otoczeniu Aniołów i Świętych, stoi kapłan w pośrodku ołtarza i modli się głęboko pochylony, obejmując niebiański ołtarz, który wyobraża Chrystusa, wzniósłszy wpierw tęsknie błagalne ręce i oczy ku Niebu o pomoc Najwyższego. Owszem, zdaje się, jak Chrystus w Ogrojcu Oliwnym, załamywać ręce i oczy wznosić do Ojca, aby otrzymawszy pocieszenie i umocnienie z widoku stojących wokoło Aniołów, pójść ze Zbawicielem na Mękę i śmierć.

Wyjaśnienie modlitw Kanonu.

Słowa T e i g i t u r okazują związek tego, co było przedtem, z tem, co następuje. „Ciebie“, trzykroć Świętego, któremu w Prefacyi złożyliśmy chwałę, cześć, dziękczynienie, prosimy błagalnie przez Jezusa Chrystusa, pokornie — przez wzgląd na wielkość Boga, usilnie — ufni w Jego dobroć i wierność.

W Prefacyi wyznaje walczący i niebieski Kościół za swe zadanie, uwielbianie Ojca przez Ofiarę. W Kanonie ma się to zadanie na ziemi urzeczywistnić. Dlatego mówi: Ciebie tedy, Najłaskawszy Ojcze, prosimy i pokornie błagamy przez Jezusa Chrystusa, Syna Twego a Pana naszego.“

Po tych słowach kapłan całuje ołtarz na znak najgłębszej czci, ofiarowania się i tęsknego pragnienia złączenia się przez miłość z Ofiarą na krzyżu;

. . . „abyś z upodobaniem przyjął i pobłogosławił te dary, te upominki, te święte, niepokalane Ofiary.“ W tym trojakim wyrazie uwydatnia się całość Ofiary; leżąca na ołtarzu ofiara łączy w sobie zawsze trzy znaczenia: 1) jest to dar ofiarny, przez kapłana w imieniu wiernych ofiarowany i mający być przemienionym; 2) złączona z tym darem ofiara serca wiernych i kapłana; 3) jest to wreszcie ofiarne Ciało i Krew Pana (przed Przemienieniem tylko zapo-

wiedziane, a po Przemienieniu — rzeczywiste).

„Święte i niepokalane“ zowią się ofiary, ponieważ chleb i wino wskazują na Najśw. Ciało i niepokalaną Krew Chrystusa, i składane być winny niezmazanem ciałem i duszą. (Innoc. III).

Trojakie znaczenie ofiary na ołtarzu odpowiada trojakiemu znaczeniu znaku krzyża, który kilkakrotnie czyni się nad nią. Ofiarne dary błogosławi się, uświęca, a po Konsekracyi poświęca na rzeczywiste i duchowne pożywienie.

Zbawiciel ofiaruje się nasamprzód za Swój Kościół, aby był i pozostał na zawsze jednym, świętym, powszechnym i Apostolskim. Następnie ofiaruje się za widomego Swego namiestnika, Papieża, i Biskupa i Biskupstwo. Na tych węgielnych kamieniach wznosi się bezpośrednio duchowa budowa: „wszyscy prawowierni, którzy Papieżowi i Biskupowi są podlegli i katolicką, Apostolską wiarę czczą i wykonują.“ Prawowiernymi są w pewnem znaczeniu zwłaszcza ci, którzy prawowitą cześć oddają Bogu, mianowicie przez należyte wyznawanie wiary.

Ponieważ przez Mszę wielkie dzieło odkupienia, w Kościele, pojedynczym wiernym ma być uwydatnionem, dlatego Chrystus ofiaruje się osobliwie za tych wszystkich, którzy przez wiarę i miłość ofiarną prawdziwie wnikają w Eucharystyczną Ofiarę. Na pierwszem miejscu są to ci, o których kapłan osobliwie chce lub musi wspomnieć, a na ostatku ci, którzy w nabożeństwie otaczają ołtarz; „na zbawienie ich dusz“, — jakoby było powiedzianem: nie dla doczesnego ich zysku lub według ziemskiego pragnienia, ale dla zwiększenia ich nadziei zbawienia i szczęścia; za zbawienie duszy i dobro ciała.

W ten sposób przez tę ofiarę wierni stają się pod każdym względem uczestnikami owoców odkupienia.

5. Memento za żywych.

„Wspomnij, Panie, na Twych sług i służebnice N. N., i na wszystkich tu obecnych, których wiara jest Ci znaną i pobożność, za których ofiarujemy, lub którzy ofiarują Ci te dary chwały za siebie i za wszystkich swoich, za ocalenie swej duszy, wzmocnienie nadziei zbawienia i szczęścia, i którzy Tobie wiecznemu, żywemu i prawdziwemu Bogu, przedkładają swe życzenia i prośby.“

Po modlitwie za członków Kościoła nauczającego następuje modlitwa za Kościół słuchający. Aż do XII wieku odczytywano publicznie z dyptychów imiona ofiarujących. Wierni są współofiarującymi — za zbawienie duszy i szczęście.

Dyptychy (składane tablice) przechowywano pilnie w każdym kościele, dzieliły się na trzy działy. W pierwszym były imiona tych Świętych, którzy z Chrystusem królują, jak: Apostołów i Męczenników, później także imiona Biskupów, Wyznawców tegoż kościoła. W drugim dziale bywały imiona wiernych, którzy cieszyli się wielką sławą lub wielce zasłużyli się około Kościoła, a więc imiona Papieży, Patryarchów, Biskupa dyecezalnego i innych duchownych, następnie cesarza i zwierzchników. W trzecim dziale były imiona zmarłych.

Te trzy działy odczytywał przy Mszach uroczystych dyakon lub subdyakon, przy zwykłych — sam kapłan. W naszych liturgiach mają te trzy działy imiona: „Communicantes w ciągu modlitwy Te igitur“, „Memento za żywych“ i „Memento za umarłych.“

6. Communicantes.

„W społeczności ze Świętymi, czcimy pamięć nasamprzód Przebłogosławionej Maryi Panny, Matki Bożej, Rodzicielki Pana naszego Jezusa Chrystusa, jako też świętych Twych Apostołów i Męczenników, Piotra i Pawła, Andrzeja, Jakóba, Filipa, Bartłomieja, Mateusza, Szymona i Tadeusza, Lina, Kleta, Klemensa, Xysta, Korneliusza, Cypryana, Wawrzyńca, Chryzogona, Jana i Pawła, Kosmy i Damiana i wszystkich Świętych Twoich. Przez których zasługi i przyczyny użycz nam, byśmy we wszystkiem opieką Twą i pomocą byli zabezpieczeni. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.“

W społeczności będąc, czyli trwając, zjednoczeni we wierze, w modlitwie, w obchodzie św. Tajemnic, ze Świętymi, z uwielbionymi braćmi i siostrami, pierworodnymi Matki naszej, Kościoła, którzy jako osobliwi przyjaciele Boga, są braćmi i koroną Chrystusa, przynosimy Ci, znajdując się jeszcze w próbnych walkach, Eucharystyczną Ofiarę wespół z kapłanem. W niektóre dni, np. we Wielki Czwartek, na Wielkanoc itp., wkłada się w tem miejscu pewien dodatek, odnośny do danego dnia świątecznego.

Przed wszystkimi na czele, wymienia się chwalebną, zawsze dziewiczą Maryę, Matkę naszego Boga i Pana, Jezusa Chrystusa. — W liturgii świętego Jakóda kilkakrotnie wymienia się Imię Maryi: 1) We wstępie wymienia dyakon Imię Maryi, Matki Bożej, zawsze Dziewicy; 2) we wielkiej Ektenii mówi się: „Pomni naszej Najświętszej, Niepokalanej i wspaniałej Pani, Bogarodzicielki i wieczystej Dziewicy; w Offertorium: Wspominamy na naszą wszechświętą, niepokalaną, wzniosłą i uwielbioną Panią, Bogarodzicę i wieczystą Dziewicę, Maryę i na wszystkich Świętych i sprawiedliwych. W Memento, w modlitwach za wiernych, mówi się Ave Maria, a po niem powtarza powyższe wezwanie z Offertorium, poczem śpiewak i chór śpiewają dalej: „Zaiste, godziwem jest, wielbić Cię, Bogarodzico, zawsze ubłogosławioną i w całości niepokalaną, Matkę Boga naszego, zacniejszą nad Cherubiny, niezrównanie wspanialszą nad Serafiny. Wysławiamy Cię, gdyż bez uszczerbku porodziłaś Boga-Logos (Słowo), i prawdziwie Boga jesteś Rodzicą. Tobą, obsypana łaskami, cieszy się całe stworzenie, zastępy Aniołów i ludzki rodzaj, uświęcony Kościele i duchowy Raju, ozdobo Panieństwa, z której Bóg wziął ciało i stał się Dzieciną, przed wieki będąc naszym pośród nas Bogiem. On to Twój żywot macierzyński uczynił Swą stolicą, a ciało Twe ukształtował i więcej nad Niebo uzdolnił na objęcie Boga-Człowieka. Tobą i przez Ciebie raduje się cała ziemia.“

Jako służebna ofiarna, która Syna swego przyozdobiła na ofiarę śmierci, z Nim cierpiała, a po spełnieniu się na ołtarzu krzyża wielkiej przejednawczej ofiary, oczyściła ołtarz ofiarny, może i powinna być w Kanonie wspomnianą jako pierwsza Święta, jako Królowa Aniołów i Świętych.

Po Królowej następuje wzmianka 12 Apostołów i 12 Męczenników. Niema tylko Macieja, bo ten wybrany był na Apostoła nie bezpośrednio przez Chrystusa Pana, lecz przez Apostołów.

Szereg 12 Męczenników rozpoczyna: 1) Linus, pierwszy następca św. Piotra (67—69 po Chr.); 2) Kletus, drugi Papież (79—90); 3) Klemens (90—102), trzeci Papież, którego święto obchodzi się 23 listopada; 4) Sykstus I, Papież; 5) Korneliusz, Papież († 252); 6) Cypryan, Biskup Kartaginy († 258); 7) Wawrzyniec, dyakon

w Rzymie († 258); 8) Chryzogonus († 303 w Akwilei); 9) Jan i Paweł († 362); 10) Kosma i Damian, arabscy lekarze († 362).

„I wszystkich Twoich Świętych“ dodane jest po powyższych 12 Męczennikach.

7. Hanc igitur oblationem.

Kapłan rozpościera ręce nad darami ofiarnymi i mówi: „Tę tedy ofiarę posługiwania naszego i ogółu Twych wiernych, prosimy Cię, Panie, przyjm łaskawie, dni nasze w pokoju Twym rozporządzaj, a zachowując od wiecznego potępienia, racz nas w poczet wybranych Twych zaliczyć; przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.“

Kapłan rozpościera obie ręce nad darami ofiarnymi, przekładając wielki palec prawej ręki na wielki palec lewej. Wkładanie rąk stosowano i miewa miejsce przy ofiarach krwawych, błogosławieństwach, poruczaniu urzędu, Bierzmowaniu, przy leczeniu i uzdrawianiu chorych, ponadto często w publicznych nabożeństwach i udzielaniu Sakramentów.

Ta druga modlitwa zawiera prośbę podwójną, mianowicie, aby ofiara złożona mile była przyjętą i nam przyniosła zbawienie.

Tę więc ofiarę naszej posługi (poddaństwa), oraz całej Twej rodziny, prosimy Cię, Panie, przyjm łaskawie. Rozrządź dni nasze w Twym pokoju, byśmy, uchronieni od wiecznego potępienia, do orszaku wybranych Twoich byli zaliczeni. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

W Wielki Czwartek, w oktawie Wielkanocnej i Zielonych Świąt przychodzi po słowie „rodziny“ osobny dodatek, zastosowany do święta.

8. Quam oblationem.

„Tę to ofiarę, Ty, Boże, we wszystkiem racz uczynić † błogosławioną, Tobie † oddaną, † prawowitą, rozumną i miłą, by się nam stała † Ciałem i † Krwią najmilszego Twego Syna, Pana naszego, Jezusa Chrystusa.

Modlitwa ta jest wstępem Konsekracyi. Treść jej wskazuje na to, co ma teraz nastąpić, że ludzkość ma się stać uczestniczką dzieła odkupienia. Ofiara ta była od dawna wybraną i poświęconą, złożoną Bogu, dokonaną przez śmierć, uwielbioną w zmartwychwstaniu, a wreszcie przez wniebowstąpienie stawioną przed tron Boga. Powtarza się ona w Ofierze Eucharystycznej i znajduje w liturgii swe doskonałe odbicie. W tej myśli woła uczony Albert: „To są dary, to — ofiara, wspanialsza ponad wszystko, w której Bóg wszechmocny wiernych Swych ożywia chwalebnem Ciałem Swego Syna, uświęca ich i przysposabia dla wieczności; przez to napełnia Bóg serca wszystkich wiernych błogosławieństwem i daje im łaskę; ciału daje czystość, duchowi wiarę, myślom niewinność; przez to ochrania Swoich wiernych miłosierdziem, umacnia nadzieją, zasłania miłością, aby, przyjmując w siebie Boga, stać się mogli Jego świątynią.“

Papież Innocenty III, w księdze III, rozdz. 12 wykłada te słowa, jak następuje:

„B ł o g o s ł a w i o n ą“ nazywa się Hostya zbawienia, tj. wolną od wszelkiej klątwy grzechowej, jak to rzekła Elżbieta do Maryi. „O d d a n ą“, dosłownie: „przypisaną“, t. z. opisaną i zapowiedzianą przez słowa i obrazy, przez baranka wielkanocnego i mannę, przez Abla i Izaaka. „P r a w o w i t ą“, ważną, nie przemijającą jak ofiara Starego Zakonu, lecz wiecznie trwałą. „R o z u m n ą“ jest ofiara, ponie-

waż nie jak dawniej krwią cielców i kozłów, ale własną Krwią zmył Chrystus grzechy, oczyścił sumienia. „Miłą“, przyjemną, bo jest ofiarą chwały. Pięćkrotny znak krzyża, czniony przy tej modlitwie, oznacza według św. Bonawentury różne katusze, które Chrystus ponosił na wszystkich pięciu zmysłach.

9. Qui pridie quam pateretur.

„Który w przede dniu Swej Męki wziął chleb w święte i czcigodne Swe ręce i wzniósłszy oczy do Ciebie, Ojca Swego wszechmogącego, dzięki Ci czynił, błogosławił † (chleb), łamał i dał go uczniom Swoim, mówiąc: Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy, to jest bowiem Ciało Moje.“

Od słów: „Który w przeddzień Swej Męki“ poczyna się właściwy akt Konsekracyi. „Otwiera się serce Kanonu i liturgii, serce Kościoła i jego czasów.“ (Innocenty III ks. V, rozdz. 2).

10. Konsekracya. Przemienienie.

Sprawozdania trzech Ewangelistów (Mat. 26, 26; Mar. 14, 22; Łuk. 22, 19; jako też pierwszy list do Koryntyan 11, 24), traktujące o ustanowieniu Najśw. Eucharystyi, stanowią podstawę słów Konsekracyi. W liturgicznej jednak formule znajdują się trzy godne uwagi dodatki.

1. Święty Paweł pisze: „Wziął chleb;“ do tego dodane jest jako rozszerzenie: „w Swe święte i czcigodne ręce.“

2. „Wzniósłszy oczy ku Niebu.“ Słów tych niema w opowiadaniu Ewangelistów o ustanowieniu Eucharystyi, są one wzięte z historyi o rozmnożeniu chleba (Mat. 14, 19; Mar. 6, 41; Łuk. 9, 16), i o wskrzeszeniu Łazarza. (Jan 11, 41).

3. „Dzięki Ci czynił“ (Łuk. i Paweł), błogosławił go. (Mat. i Mar.) Lecz słowa: „dzięki czynić“ i „błogosławić“ są prawie równoznaczne, używają ich Ewangeliści tu i owdzie na przemian.

Wszystkie te czynności wykonuje celebrujący jakoby sam Zbawiciel, działa bowiem w Jego osobie; a więc tak samo bierze chleb w ręce, wznosi oczy ku Niebu, przy słowach: „dzięki Ci czynił“ pochyla głowę, przy słowie „błogosławił“ robi znak krzyża i opierając ręce na ołtarzu, głęboko nachylony, wyraźnie, z czcią, po cichu i zwięźle wymawia święte i straszliwe słowa Konsekracyi.

Nie w formie opowiadania, lecz skutecznie — pisze św. Tomasz — w tej samej intencyi, jak Chrystus, musi sprawujący Ofiarę kapłan to mówić i czynić, co mówił i czynił Chrystus. Święty Ambroży mówi o tem tak: „A więc słowo Chrystusa spełnia ten Sakrament“, to Słowo, przez które wszystko się stało, co się stało; Pan rzekł i stało się Niebo; Pan rzekł i stała się ziemia; Pan rzekł i stało się morze; Pan rzekł i otrzymało byt wszelkie stworzenie; słowo to bowiem ma taką moc, że przez nie powstaje to, czego nie było, o ileż więcej tedy może sprawić, że to, co jest, zmienia się w to, czem nie było!“ (Ambroży). Kapłan stoi u ołtarza, nie ogień dzierżąc, lecz Ducha św.; modli się długo i wiele, by łaska, w ofiarę wpływająca, przez tę Ofiarę zapaliła serca wszystkich. Muszą przeto kapłani, Ofiarę tę sprawujący, tak być niewinnymi, jakoby stali w Niebie, w pośrodku Chórów Anielskich.“ (Chryzostom).

Przy Podniesieniu św. Hostyi można sobie mówić w duchu:

O Jezu, jesteś tu teraz obecny, ten sam, który niegdyś z miłości dla mnie dałeś się przybić do krzyża. Cześć Ci od-

daję w najgłębszej pokorze jako memu Panu i Bogu. Jezu, wierzę w Ciebie! Jezu, w Tobie pokładam nadzieję! Jezu, miłuję Cię całem sercem!

W podobny sposób, po spożyciu wieczerzy, wziął i ten chwalebny kielich w Swe święte i czcigodne ręce, również dzięki Ci czyniąc, pobłogosławił go i dał go uczniom Swoim, mówiąc: Bierzcie i pijcie z niego wszyscy; ten jest bowiem kielich Krwi Mojej, Nowego i wiecznego Przymierza, tajemnica wiary, która (Krew) za was i za wielu przelana będzie na odpuszczenie grzechów. Ilekroć czynić to będziecie, czyńcie to na Moją pamiątkę.

W czasie podniesienia kielicha można się po cichu modlić słowy:

Jezu, oto teraz jest tu prawdziwie obecna Najśw. Krew Twoja, którąś niegdyś za mnie przelał na krzyżu. W pokorze oddaję Jej cześć i proszę Cię, by owoc Jej nie był dla mnie stracony. Jezu, w Tobie żyję! Jezu, w Tobie umieram! Jezu, Twoim jestem w życiu i w śmierci!

Nad winem mówi kapłan: „To jest Krew Nowego i wiecznego Przymierza", to znaczy: Krew ofiarna, przez którą Nowy Testament jest ustanowiony; „tajemnica wiary", ognisko, szczyt i cel wszystkich tajemnic.

Jakkolwiek w Ciele Chrystusa znajduje się Krew Jego, a w Krwi i Ciało Jego, to jednak osobno konsekruje się chleb i wino, nie tylko dlatego, by przez to oddzielenie przedstawić śmierć Jego, ale także by uroczyście i dokładnie zaznaczyć wielkie odnowienie stworzenia.

Grozą przejmująca, wzniosła chwila Konsekracyi! Nie wśród grzmotów i błyskawic, jak na Synai, zjawia się Chrystus przy Przemienieniu; żaden herold nie głosi Jego przybycia, huk dział nie zwiastuje Jego blizkiej obecności, żaden Serafin nie ocienia Go swemi skrzydły. W najgłębszej ciszy, niespostrzeżenie, bez wszelkich zewnętrznych okazałości, przybywa Emanuel, Dziwny, Odkupiciel świata, pod postaciami chleba i wina. Nawet ręka kapłana, która trzyma postać chleba, nic nie czuje, nie śmie nic odczuć, wzrok jego, zwrócony na osłonę postaci, niczego nie dostrzega. A jednak dokonywa się tak wielki cud, większy, niżby nim było stworzenie wielu innych światów.

Morze cudów kryje konsekracya, przemienienie czyli transsubstancyacya, jak ją zowią uczeni.

11. Msza święta jest przedewszystkiem przez Konsekracyę, tj. Przemienienie czyli przeistoczenie, oceanem cudów i tajemnic.

Cuda, tajemnice i trudności zawiłe otaczają człowieka, żyje wśród nich i działa. Źdźbło trawy na polu, nie mniej proch na ziemi, miliony stworzeń i żywiołów kryją w sobie niezliczone cuda. Daleko więcej jeszcze jest człowiek w swej budowie, myślach, zdolnościach i darach ducha, w każdym nerwie i włóknie, światem cudów, których lekarz, ani żaden uczony najsubtelniejszymi przyrządami nie zdoła zbadać, ani zgłębić. Jeżeli więc człowiek znajduje w sobie i otaczającej go przyrodzie całe morze tajemnic, trudności i cudów, których nieudolność ludzka tak wątłem a przecież tak przecenianem światłem rozumu nie zbada i nie ogarnie, jakże potrafi pojąć i zrozumieć istotę i dzieła Boga, nadprzyrodzone tajemnice stworzenia!

A właśnie Ofiara Mszy świętej jest według św. Tomasza treścią i zbiorem wszystkich cudów. W konsekrowanej bowiem Hostyi, jednej i we

wszystkich i w każdej cząstce każdej Hostyi, znajdujemy w jednym i tym samym czasie, jedno i to samo Ciało, i to bez zajmowania przestrzeni. Widzimy, że materya przyjmuje własności ducha, a postacie bez swej substancyi sprowadzają te same skutki, jakie sprowadza właściwa im substancya.

Co rozumieć należy przez to słowo „transsubstantiatio“, przemienienie? Uczeni wyższych szkół wymyślili ten wyraz, by ludzką mową wyrazić tajemnice i cuda, na które brak słów, i oddać ich pojęcie i ideę. Gdyby człowiek władał mową Aniołów, to i wtedy jeszcze nie byłby zdolen wyrazić tych Boskich tajemnic. Jak dziecko szczebiotem i bełkotem, i niedołężnem opisywaniem kusi się wyrazić, czego chce, co myśli, — tak też „świeczniki“ teologicznej wiedzy muszą zewsząd, z obcych mów budować wyrazy, by nimi w pewnej mierze ucieleśnić swe pojęcia, myśli, zdania. — Słowo „transsubstantiatio“ oznacza prawdziwą zmianę i istotną przemianę całej substacyi (istoty) chleba i wina w Ciało i Krew Chrystusa, która to przemiana odbywa się mocą rzeczywistego, twórczego aktu. Lecz substancye chleba i wina ulegają przy przemienieniu, w transsubstancyacyi, zupełnemu zniszczeniu, a na ich miejsce przychodzi Ciało Chrystusa. Jest to więc cud co do substancyi (istoty), która niszczeje, a przecież zostają postacie.

Jest to cud co do ilości i przestrzeni (quantitas), ponieważ Ciało Jezusa pod postaciami nie ma żadnej rozciągłości.

Transsubstancyacya jest cudem jakości (qualitas), ponieważ Ciało Chrystusa nie podpada tu pod zmysły, ani jest uchwytnem, lecz pozostaje niewidzialnem.

Jest cudem co do skutku, ponieważ na słowo kapłana, a więc na rozkaz człowieka, nadaje się Bogu — by się tak wyrazić — nowy rodzaj bytu, by człek, powstały z prochu, mógł zeń czerpać pokarm i nabierać własności pokarmu. Uczony Nouet w ten sposób wyraża się o tych cudach: „Jest to cud w rodzaju Męki, tu ponoszonej; widzimy bowiem wolnego jeńcem, żywego nieżywym, niecierpiętliwego cierpiącym, ciało oddzielone od krwi, a przecież z nią złączone, zmartwychwstałe a pogrzebione, spożywane a niespożyte, spożyte a niezniszczone i niezniszczalne. Jest cudem co do zmiany miejsca, gdyż w jednym i tym samym czasie znajduje się Chrystus naraz w różnych miejscach, wszędzie cały, a przecież tylko jeden. Podnosi się Go i składa, przenosi w prawo i w lewo, na wschód i zachód, naraz w różnych miejscach i w tym samym czasie. Jest cudem pod względem rozmieszczenia; gdyż Pan nasz ma oczy w tem samem miejscu gdzie serce; serce w tem samem miejscu gdzie głowę, a głowę tamże gdzie i nogi, wszystkie części Jego uwielbionego Ciała są obok siebie, a przecież bez pomieszania. Jest cudem we wszystkich akcydencyach (przypadłościach) chleba i wina, ponieważ oddzielane bywają od swej substancyi i nie mają żadnego innego oparcia jak tylko wszechmocną rękę Syna Bożego, która je utrzymuje. Któż widział kiedy tyle cudów naraz?“

Z Tajemnicy Przemienienia czyli transsubstancyacyi, można wyprowadzić 12 cudów, czyli cudownych aktów. Dwa z nich dotyczą substancyi (istoty) chleba i wina, dwa dalsze postaci, sześć — Ciała Pana naszego i tego, co w niem złączone, ostatnie dwa kapłana, we Mszy konsekrującego. (Faber).

Pierwszy cud, to — zniszczenie substancyi chleba i wina, zniweczenie, zni-



Wielu uznaje w Chrystusie Syna Bożego. — Kapłan mówi: „Agnus Dei.“

knienie, ustanie, czy jak inaczej to nazwać zechcemy.

Drugi cud, dotyczący także istoty chleba i wina, polega w przywróceniu i odtworzeniu zniweczonej substancyi, gdy postacie ulegną zepsuciu lub zmianie i Chrystus Pan je opuszcza.

Trzeci cud, odnośny do postaci, jest w tem, że istnieją i trwają w spoistości, lubo nie mają na niczem oparcia.

Czwarty cud, dotyczący postaci, leży w tem, że ulegają tym samym przypadkom, takie same odnoszą wrażenia, te same mają przymioty, jakie miałyby, gdyby ich substancya nie była zniszczoną.

Piąty cud jest w wytworzeniu Ciała i Krwi Chrystusa, które to Ciało i Krew są w Niebie, a przecież także równocześnie i ciągle trwają pod postaciami chleba i wina, tak że równie prawdziwie, rzeczywiście i istotnie jest Chrystus obecny w Hostyi jak w Niebie.

Szóstym cudem jest obecność Jego Najśw. Duszy, która jest wraz z Nim pod postaciami, i to z całą jej wspaniałością, uszczęśliwiającą miłością i ubóstwianiem, jakich zażywa w Niebie, oraz z wszelkimi dary i ozdoby, przyrodzonemi i nadprzyrodzonemi, które ją upiększają.

Siódmy cud, to obecność pod postaciami zasadniczego połączenia, mocą którego ciało i dusza łączy się z Boskiem Słowem.

Ósmym cudem jest duchowny sposób, w jaki Ciało Chrystusa z wszystkimi przymiotami ciała istnieje pod postaciami.

Cud dziewiąty spoczywa w wielokrotności Ciała Chrystusa, jak się wyrażają Teologowie; tj. w wielokrotnej obecności, czyli w tem, że istnieje równocześnie wielokrotnie.

Cud dziesiąty polega na tem, że Ciało Chrystusa ustępuje z postaci, gdy te zniszczeją.

12. Elewacya (Podniesienie) po Przemienieniu.

Na Wschodzie zwykli wierni w chwili Przemienienia wyciągać ręce ku Zbawicielowi, natomiast na Zachodzie głęboko chylą głowę.

Podniesienie świętych Postaci konsekrowanej Hostyi i kielicha, jest uroczystem, czynnem obwieszczeniem dokonanego Przemienienia, czyli Konsekracyi, a zarazem wezwaniem, aby wierni oddawali cześć, zanosili modły i dziękczynienia. W XII stuleciu zaczyna się Elewacya pojawiać we Francyi, gdy Berengar z Tours, Albigensowie i inni błędnowiercy powstali przeciw Przemienieniu. W XIII wieku odbywa się Elewacya we wszystkich kościołach, a ważność jej usiłują kaznodzieje wymownie wpajać w lud. Tak np. woła kaznodzieja Bertold z Ratysbony: „Kapłan jakoby przemawia do każdego wiernego: „Oto Syn Boży, który Ojcu Swemu okazuje rany Swe, za ciebie poniesione; przeto nie wahaj się ani ociągaj, grzeszniku! To jest Syn Boży, który za ciebie umarł na krzyżu, znoś więc cierpliwie brzemię i obowiązki, na cię włożone. Oto Syn Boży, który kiedyś przyjdzie na sąd, a któremu i ty także musisz zdać liczbę.“

Jedno łacińskie kazanie z końca XIV wieku przytacza ośm powodów, przemawiających za Elewacyą. Przez Chrystusa mamy łaskę przebaczenia grzechów, nadzieję duchowych i niebiańskich dóbr, prawo do Nieba. A dalej, Tajemnica Eucharystyi objawia wszechmoc Boga, mądrość Chrystusa, szczodrobliwość Ojca, dobroć Syna. W Podniesieniu doznają bojownicy

w wojsku Chrystusa rozradowania i zachęty, patrząc na swego wodza i swój sztandar.

Patryarcha Jakób (Gen. 32, 24) doznał w widzeniu drabiny trojakiej zmiany, nadwątlenia nogi, pokrzepienia na duchu i zmiany imienia. Podobnie pełne wiary wpatrywanie się w Ciało Chrystusa po Przemienieniu sprawia trojaką zmianę. Wpatrujący się wątleje, tj. słabnie dla zmysłowych pożądań, wzmacnia się na duszy do przezwyciężania pokus, i Bóg znaczy na nim własne Swe Imię.

Jako Mojżesz na górze Horeb musiał zdjąć obuwie, a mowa jego stała się utrudnioną, podczas gdy oblicze jego cudownie rozpromieniało i rozjaśniało: tak i wpatrywanie się w Ciało Jezusa sprawia w duszy wiernego jasność i przejrzystość, wyzucie się z żądz ziemskich i światowych rozkoszy, których uzmysłowieniem i znakiem jest obuwie ze skór zwierzęcych, a wreszcie rozwiązuje język, gnuśny w chwaleniu Boga i zachowuje go od niedozwolonych przyjemności i nadużywania.

W widzeniu nad rzeką Tygrysem osłabł i omdlał Daniel (Dan. 10, 8); tak i oglądanie Pana przy Elewacyi rodzi tę spotęgowaną miłość, w której dusza zapomina o tem, co ziemskie, i z Oblubienicą Pieśni nad pieśniami woła do dusz pobożnych: „Obłóżcie mię kwieciem!“ (Pieśń nad pieśn. 2, 5).

Lecz i trwogą zdolne jest napełnić i przejąć niejednego to oglądanie Pana, podobnie jak przerażony i zdjęty był strachem Szaweł w pobliżu Damaszku (Dz. Apost.), Jan Ewangelista (Obj. 1, 5), król Baltazar na widok ręki piszącej.

Lud przywiązywał zawsze wielkie nadzieje, obfite błogosławieństwo do nabożnego i pełnego wiary spoglądania na konsekrowaną Hostyę po Przemienieniu; za nieszczęśliwy uważał ów dzień, w którymby mu nie było danem oglądać Ciała Pańskiego. Nieumiejętna wiara, źle zrozumiana pobożność, wpadała nawet na zabobonne zboczenia i przesady. Między 12 owocami Mszy świętej jest np. dodane: „W dniu, w którym zobaczysz Ciało Pańskie we Mszy, nie braknie ci pokarmu dla ciała, otrzymasz przebaczenie nieświadomych upadków i płochych słów, nie stracisz siły i światła oczu, nie zginiesz nagłą śmiercią.“ — Augustyanin Eremita Gottszalk Hollen poleca wiernym, w czasie Elewacyi wpatrywać się w świętą Hostyę, odmawiać akty strzeliste i modlitewki mszalne, aby Bóg, przez wzgląd na Ciało i Krew Swego Syna, raczył oczyścić ich dusze i ratował ich we wszystkich potrzebach.

Kaznodzieje średnich wieków usilnie polecali wpatrywanie się w świętą Hostyę przy Elewacyi, właśnie z tego powodu, że błędnowiercy Beghardowie i Beguinowie odwracali wzrok od świętej Hostyi, aby sobie nie przeszkadzać w ubóstwianiu.

Jakiemi myślami mają wierni zajmować się po Przemienieniu.

Od Sanctus aż do Przemienienia módl się, aby Bóg przez wzgląd na wspólną i powszechną ofiarę, błogosławić raczył Swój Kościół, Papieża, Biskupa, wszystkich chrześcijan, zwłaszcza tych, którzy są nam bliżsi. Gdy przy Przemienieniu ozwie się dzwonek, a z wieży kościelnej uroczysty głos poświęconego dzwonu obwieści okolicznemu ludowi odbywającą się Konsekracyę, że przyszedł Król królów, że Zbawiciel zstąpił z wyżyn Nieba na ołtarz i jak w grocie betleemskiej dokonał wcielenia pod tajemniczą osłoną postaci chleba i wina, a wszystko to dla ciebie — wtedy skłoń się przed Nim w pokorze, bij się ża-

łośnie w piersi i wołaj: „Boże, bądź miłościw mnie, grzesznemu!“

Uprzytomnij sobie i uważaj, że teraz znajduje się On pośród nas, dobry Pasterz, który życie Swe daje za owce Swoje, tenże zarazem litościwy Orędownik i Pośrednik, który siedzi po prawicy Ojca. Jeszcze są rany — uwielbione — na Jego Ciele, i głoszą nam pocieszającą prawdę, że On, Ofiara nasza, jako Baranek Boży chciał być za nas ofiarowany. Patrz na tę miłość, która niegdyś od żłóbka aż do drzewa krzyża przepełniała Jego Serce i śmierć Mu zadała na ołtarzu krzyża, — ta miłość żyje i ożywia to Serce jeszcze dziś na ołtarzu. Pomnij w tych cennych chwilach po Przemienieniu na tę miłość Jezusa, jak to czyni kapłan, i wołaj:

O Boskie Serce, do krzyża przybite,
By nas wybawić z ognia piekielnego,
I ostrą dzidą okrutnie przekłóte
By nam być źródłem życia niebieskiego,
Daj nam, o Panie, serce pełne wiary,
I skuchy szczerej, i żalu bez miary.

Patrz w duchu na uwielbione rany, rozgorzej miłością wzajemną, nie omieszkaj w święte Jego Rany, a osobliwie w ranę Serca złożyć wszystkie potrzeby twoje, prośby, nadzieje. Tu po Przemienieniu, u zdroju łaski, pociechy i światła, pokoju i zmiłowania, przed ranami w miłości ofiarującego się Odkupiciela, staraj się zaczerpnąć oczyszczenia i uświęcenia; przeto mów:

Serce Pana, Pasterza dobrego
Źródło łaski i miłości,
Gwiazdo Morza serca zbłąkanego,
Porcie bezpieczny i pełen litości
Bądźże światłem i wodzem jedynym
Mego serca, kieruj każdym czynem;
Żeby nigdy nie zbłądziło
I przez ciemności do światła dążyło.

W tych nieocenionych chwilach po Przemienieniu błagaj z kapłanem, aby wszystkie ofiary twego serca, zamiary, potrzeby, tak miłe były Bogu, jak Mu była miłą ofiara Abla, Abrahama, Melchizedecha, by Anioł Testamentu, tj. Chrystus sam, zaniósł je na ołtarz niebieski, przed tron Ojca. Proś, by owoc ofiarny, przejednawcza struga Krwi Baranka ofiarnego, spłynęła w Memento za umarłych w czyścowe upały, a potem przy Nobis quoque, peccatoribus, w serce grzeszników, abyś jako prawowierny chrześcijanin godnym się stał i mógł kiedyś, wespół z Męczennikami, w tej modlitwie wymienionymi, w orszaku Baranka śpiewać pieśń wygranej. Lecz i na zewnętrzną przyrodę, która wskutek grzechu Adama jęczy pod brzemieniem klątwy i czeka odkupienia, ma spłynąć z ołtarza strumień ofiarnej zasługi. Per quem omnia.

W Przemienieniu rzeczywiście w mistyczny sposób bywa składany i podwyższany na ołtarzu, w pośrodku ludzkości, w łonie Kościoła, ofiarny Baranek, Bóg-Człowiek. Z tego ołtarza ofiarnego sączy we Mszy świętej, z ran Jezusa, Krew przebłagalna, którą Kościół w świętych Sakramentach mistycznie skrapia ludzi. Tu jest krynica, z której wszystkie Sakramenta i błogosławieństwa Kościoła tryskają. Tu jest Serce Jezusa Chrystusa, z którego jedynie wpływa życie i siła we wszystkie żyły i członki. Tu jest ów krwawiący pelikan, który, jak mówią, sam szarpie swe serce, by krwią swoją nakarmić zgłodniałe pisklęta.

O głęboką wiarę i wniknienie w Tajemnicę wzniosłej i świętej Ofiary i misteryum ma się modlić wierny wyznawca. Tu na ołtarzu, po Przemienieniu, patrząc na wzniesionego, w ofierze złożonego Baranka, podającego ci mile wonne, krwawe róże ran Swoich, tu — mówię — czujesz tętno nieprzebranych ofiar miłującego Zbawcy świata. Przygarnij się serdecznie

do tego Najświętszego, cały świat obejmującego Serca; codziennie ucz się gardzić światem z jego rozkoszami, i świadom twej nędzy, gardzić samym sobą. Patrząc na zelżonego i oplwanego Chrystusa, ucz się gardzić mężnie wszelką wzgardą świata. Z ciałem i duszą zanurzaj się w wezbrany łaską strumień ofiary. Rozniecaj tu codziennie szczerą miłość Boga i bliźniego, wypraszaj i zaczerpuj siłę do obowiązków stanu, które wiernie, ściśle i sumiennie wypełniaj, jako tego Opatrzność wymaga po twem powołaniu, urzędzie i stanie.

Kiedy kapłan dokona w Konsekracyi na ołtarzu wielkiej Ofiary, około której świat cały jak około osi się obraca i z której wszelkie życie i moc płynie, kiedy Baranka ofiarnego sprowadza z Nieba, aby był ofiarą i ofiarnikiem, wtedy zastępca i minister Chrystusa bierze w Imieniu Jezusa i Kościoła tego ofiarowanego na śmierć Baranka, i trzymając Go w swych świętych rękach, przystępuje do Ojca, by Mu darowaną nam ofiarę złożyć jako naszą własną, jako ofiarę przejednawczą, dziękczynną i błagalną.

Kiedy mistycznie postawiony jest na ołtarzu krzyż, kiedy płyną duchownie św. rany, bierze kapłan, jako umocowany przez Boga pośrednik, Krew Przymierza i niejako kropi nią w górę do Nieba, na tron karzącego grzech Boga, przejednywając Go za grzechy ludu; spełnienie bowiem Najśw. Ofiary samo przez się gładzi grzechy powszednie, a nawet ciężkie, jeżeli tylko lud ze skruchą pogrąża się w Ofierze. Rzuca następnie tę Krew przejednawczo w płomienie czyśca, a nawet w Pater noster na zewnętrzną przyrodę, bezwolne stworzenia, których płacz i tęsknota za ostatecznem wyzwoleniem i uwielbieniem wznosi się do ołtarza, do ofiary, gdyż tu jedynie ów płacz i tęsknota znajduje ukojenie.

Z obecną na ołtarzu ofiarą Chrystusa łączy kapłan i ofiarę wiernych; już w Offertorium ofiarował on Bogu chleb i wino jako zastępca i wyobraziciel wszystkich ofiar duchowych, które wierni składać mają we Mszy świętej, z chlebem i winem, i w nich, ofiarował ciało i duszę wiernych, ich pracę, trudy, zrzeczenia się, niedostatki, cierpienia, ich dobre uczynki, jałmużny, słowem wszystko, co ma imię i znamię ofiary.

Po Przemienieniu, kiedy ofiara Chrystusa, Jego Męka, trudy itd. już są obecne, łączy on owe ofiary wiernych z tą ofiarą Chrystusa, jedynie zadosyćczyniącą i w każdym wypadku Bogu miłą, aby z nią złączone, niezawodnie i pewnie Bogu się podobały, by ofiarny płomień z serc wierzących łączył się z płomieniem, wychodzącym z Serca Boga-Człowieka na ołtarzu, i wraz z nim wzbijał się ku Niebu.

Mocą tego stanowiska i powołania ofiarniczego, przedstawia się kapłan jako rzeczywisty pośrednik między Niebem a ziemią, który jednem potężnem, ofiarnem ramieniem sięga aż do niebieskiej świątnicy i Niebo do ziemi nachyla, drugiem zaś ziemię do Nieba wznosi. Lecz ramię Jego sięga nie tylko w Niebo, ale i w głąb w ogień czyścowy, i dalej na całe stworzenie: na wszystkie strony rozdziela On z ołtarza błogosławieństwo i życie.

13. Po Konsekracyi. Unde et memores.

Po Przemienieniu mówi kapłan dalej: „Przeto, o Panie, pomnąc na zbawczą Mękę, zmartwychwstanie i chwalebne wniebowstąpienie Twego Syna, Pana naszego, Jezusa Chrystusa, ofiarujemy, my, słudzy Twoi, i lud Twój święty, Boskiemu Majestatowi Twojemu, z Twych darów i upominków ofiarę † czystą, ofiarę †

świętą, ofiarę † niepokalaną, Chleb święty † wiecznego żywota i kielich † wiecznego zbawienia.

Znamię czynności ofiarnej zatrzymuje Kanon rzymski i po Przemienieniu. Modlitwy są i teraz ofiarne, a zawierają podwójną prośbę, mianowicie, aby ofiara łaskawie była przyjętą, i aby wszystkim, za których się ofiaruje, lub którzy w niej udział biorą, przyniosła błogosławieństwo.

Trojaka jest pierwsza modlitwa. Prośba „przeto pomnąc“ żąda, aby Pan łaskawie wejrzał i przyjął św. Ofiarę, aby wszyscy, którzy z niej będą pożywali, pełności jej łask stali się uczestnikami.

W bezpośrednim związku z rozkazem Pana: „To czyńcie na Moją pamiątkę“, modli się kapłan: Przeto, o Panie, my, słudzy Twoi, tj. kapłani, jako w osobliwszy sposób wybrani i poświęceni, do spełniania św. Ofiary upełnomocnieni zastępcy wiecznego Arcykapłana, „ale i lud Twój święty“, tz. inni wierni, laicy świeccy), nazwani ludem świętym z powodu łaski uświęcającej, na Chrzcie otrzymanej, a dalej z powodu powołania do świętości, i z powodu węzła wiary i miłości, wszystkich łączącego. Ofiarujemy Ci, „pomni na zbawiającą Mękę, chwalebne zmartwychwstanie i wniebowstąpienie“, to są trzy ostatnie tajemnice życia Chrystusa, które modlitwa wybitnie uwzględnia.

Dalej mówi kapłan: Ofiarujemy Ci z Twych darów i upominków, Ofiarę czystą, świętą i niepokalaną. Przydawki: czystą, świętą i niepokalaną dodawano także Ofierze Starego Testamentu, o ile Ofiarę Nowego Zakonu uzmysławiały; we właściwem i pełnem znaczeniu przysługują one wyłącznie tylko Ofierze Nowego Zakonu.

Znaki krzyża nad św. darami mają znaczenie i ważność w odniesieniu do aktu, do którego należą, i do modlitwy, temu aktowi towarzyszącej.

W modlitwie tej jest spełniony akt oblacyą (ofiarą), modlitwa jest modlitwą ofiarną, przeto krzyże, w tem miejscu czynione, można pojmować tylko jako znaki ofiary, znaczenie krzyżem darów ofiarnych trzeba uważać za symboliczne ich ofiarowanie, przez co zarazem zaznacza się tożsamość ofiary na ołtarzu z ofiarą, na krzyżu złożoną.

„Na te dary racz wejrzyć łaskawem i pogodnem obliczem, i tak mile je przyjmij, jak mile przyjąłeś dary sprawiedliwego Twego sługi, Abla, ofiarę Patryarchy naszego, Abrahama, i świętą, niepokalaną Ofiarę, którą Ci złożył Twój Arcykapłan, Melchizedech.“

Z czynnością tedy ofiarną ściśle łączy się prośba, aby Bóg łaskawie wejrzał i tak mile przyjął tę ofiarę, jak przyjął ofiarę Abla, Abrahama i Melchizedecha. Prosząc, by Bóg tak przyjął tę ofiarę, jak ofiarę Abla itd., nie zestawiamy ofiary Chrystusowej z ofiarami dawnemi w jednym rzędzie; znaczenie prośby jest raczej to, aby równie chętnie i łaskawie przyjętą była ofiara nasza, jak ofiara praojców. Zresztą ofierze Abla nadawała wartości jego niewinność i sprawiedliwość, ofierze Abrahama wiara i posłuszeństwo, a Melchizedechowej — podobieństwo z wiecznem kapłaństwem Nowego Zakonu.

Wymagane przez rubryki głębokie nachylenie i całowanie ołtarza wyraża pokorę i cześć proszącego; znak krzyża nad darami ołtarza oznacza, że dary te są owocem ofiary krzyża. Znaczenie siebie samego krzyżem okazuje, że pragniemy przyswoić sobie błogosławieństwo niebieskie i łaskę.

Z właściwą sobie wymową woła Złotousty (Chryzostom): „Z drżeniem i wszelką czystością..., a gdy Ciało Pańskie

zobaczysz przed twemi oczyma, mów sam do siebie: dla tego Ciała nie jestem już prochem i popiołem, nie jestem już jeńcem, lecz wolnym; przez Nie spodziewam się otrzymać Niebo i przechowywane tamże dobra."

Nieśmiertelność życia, towarzystwo z Aniołami, połączenie z Chrystusem . . .; Ciało to, przebite gwoździami, nie pozostało w śmierci; słońce, wejrzawszy na to Ciało ukrzyżowane, odwróciło swe promienie; dla Niego rozdarła się świątynna zasłona na dwoje; to jest Ciało, z którego, włócznią przebitego, wypłynęły zbawcze strumienie na krąg ziemski, strumień krwi i strumień wody. Chcesz Jego moc poznać jeszcze w inny sposób? Zapytaj niewiasty, która, cierpiąc krwotok, dotknęła tylko sukni Jego, owszem, tylko rąbka Jego sukni; zapytaj morza, które nosiło Go na swym grzbiecie; zapytaj nawet szatana i rzecz: Skąd ci ta rana nieuleczalna?

Posłuchajmy, co mówi Papież Innocenty: „Cóż innego oznacza ofiara Abla z pierwocin trzody, jeżeli nie Chrystusa, pierworodnego między liczną bracią? Jako Abel zabity został przez brata w nienawiści i zazdrości, tak Chrystus zamordowany jest przez złość od żydów. Cóż innego przedstawia ofiarowanie przez Abrahama, ukochanego, jedynego syna, jeżeli nie Mękę naszego Odkupiciela?" Abel jest obrazem prorockiej działalności Chrystusa, Abraham — kapłańskiej, Melchizedech — królewskiej.

14. Supplices te rogamus.

Kapłan nachyla się głęboko.

„Pokornie prosimy Cię, Wszechmogący Boże, każ te ofiary, rękoma Twego świętego Anioła zanieść na Twój wysoki ołtarz przed Twój święty Majestat, abyśmy wszyscy, którzykolwiek z tego uczestnictwa ołtarza, Najświętsze † Ciało i † Krew Twego Syna przyjmiemy, napełnieni byli wszelkiem błogosławieństwem niebieskiem i łaską; przez Chrystusa, Pana naszego. Amen."

Ręce nasze, usta, serce, nie są czyste. Dlatego prosimy i błagamy w pokorze, aby Bóg zesłał Aniołów i aby ci przed Jego Majestat zanieśli ofiarę.

„Taką głębię kryją te słowa, że duch ludzki ledwie zdoła ją zmierzyć. Rozkaż, aby śluby i gorące błaganie wiernych, jak Tobiasza, ręce Aniołów zaniosły na wzniosły ołtarz niebieski."

W wielu miejscach Starego Testamentu zowią się Aniołowie nosicielami ofiar, tak przy ofierze Manue (Sędz. 13, 20), Gedeona (Sędz. 6, 21), Abrahama (1 Mojż. 22, 11), Zacharyasza (Łuk. 1, 12), Jakóba (1 Mojż. 28, 12), — modlitwa ta oznacza może stosunek Ofiary do Komunii świętej. Wyrażona jest w niej prośba o pełne błogosławieństwo sakramentalnego pożywienia, o pełnię szczęścia i łaski. Dlatego czyni kapłan dwa razy znak krzyża i całuje ołtarz.

Memento za umarłych.

Jak przed Przemienieniem było wspomnienie żywych w formie osobnej modlitwy, tak po Konsekracyi przychodzi w czwartej modlitwie Memento za zmarłych: „Wspomnij także, Panie, na sługi i służebnice Twoje, którzy wyprzedzili nas ze znakiem wiary i spoczywają w śnie pokoju: N. N.; — tym i wszystkim, w Chrystusie spoczywającym, użycz, prosimy, miejsca wytchnienia, światła i pokoju; przez tegoż Chrystusa Pana. Amen."

Jasną jest rzeczą, że Memento zmarłych jak i żywych należy do całości obrzędu Mszy. Znane bowiem liturgie Wschodnie i Zachodnie, jako też Pisarze Kościoła pierwszych wieków przemawiają za tem, że Msza święta, jako Ofiara

przebłagalna, jest pomocą nie tylko dla żywych wiernych, ale i dla zmarłych. Według wskazówki formularza kościelnego, wspominamy najpierw imiennie pojedynczych zmarłych, a potem wszystkich, w Chrystusie spoczywających.

Kapłan jest obowiązany, uprzytomnić sobie imiona tych zmarłych, za których osobliwie modlić się postanowił. Aby jednak módz uczynić takie wspomnienie, muszą to być wierni, którzy zeszli z tego świata w społeczności z Kościołem i żywymi byli jego członkami; wyraźnie bowiem mówi modlitwa: „Którzy nas wyprzedzili ze znakiem (wyznaniem) wiary i śpią snem pokoju", t. z. w pokoju z Kościołem, ani wewnętrznie ani zewnętrznie odeń nie oddzieleni. Od imiennego wspomnienia wykluczeni są wszyscy, którzy niepojednani z Kościołem rozstali się z tem życiem.

Dalej mówi kapłan: „I wszystkim, w Chrystusie spoczywającym, użycz miejsca pokrzepienia, światła i pokoju." „Miejscem wytchnienia", pokrzepienia, nazywa się Niebo, w przeciwstawieniu do miejsca kary i oczyszczenia; „miejscem światła" jest również Niebo, w przeciwstawieniu do miejsca, gdzie dusze pozbawione są jeszcze oglądania Boga i dlatego otoczone ciemnością; jest wreszcie „miejscem pokoju", ponieważ tam panuje błogi pokój i najczystsza radość w Bogu, w miejsce żałosnych bólów i tęsknych zapasów. Przy słowach końcowych przepisują rubryki prócz złożenia rąk także pochylenie głowy, czego niema w zakończeniach innych modlitw, o ile nie przychodzi w nich Imię Jezus.

15. Nobis quoque peccatoribus.

Kapłan bije się w piersi.

„N a m t a k ż e g r z e s z n i k o m", sługom Twoim, którzy w obfitości Twego zmiłowania nadzieję pokładamy, racz użyczyć udziału i społeczności z Twymi świętymi Apostołami i Męczennikami, ze św. Janem, Szczepanem, Maciejem, Barnabą, Ignacym, Aleksandrem, Marcellinem, Piotrem, ze św. Felicytą, Perpetuą, Agatą, Łucyą, Agnieszką, Cecylią, Anastazyą i wszystkimi Świętymi Twoimi. — Do szczęśliwej ich społeczności dopuść nas, nie przez wzgląd na zasługi, lecz przez miłosierne przebaczenie; przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego, przez którego Ty, Panie, zawsze wszystko dobre stwarzasz, poświęcasz †, oczyszczasz †, błogosławisz † i nam dajesz. Przez Niego †, i z Nim † i w Nim † jest Tobie, Bogu, Ojcu wszechmogącemu † w jedności Ducha św. † wszelka cześć i chwała."

K. Per omnia saecula saeculorum.
M. Amen.

K. Przez wszystkie wieki wieków.
M. Amen.

Prosi Kościół przez swego sługę, aby strumień łaski ofiarnej spłynął na jego walczące dziatki. Zawsze musimy się uznawać grzesznymi, ale osobliwie powinniśmy to c z y n i ć, i to pokornem i skruszonem sercem, w chwili, kiedy w tej świętej Tajemnicy dostaje się nam w udziale łaska i przebaczenie, byśmy się kiedyś dostali do wiecznie szczęśliwej społeczności z tymi, z którymi teraz złączeni jesteśmy jednością, których pamięć obchodzimy, w których społeczności świętą Ofiarę sprawujemy.

Tu następuje szereg Apostołów i Męczenników, według czasu, w jakim cierpieli za Chrystusa; najprzód Jan Chrzciciel (24 czerwca) ze Starego Testamentu, dalej dyakon Szczepan (26 grudnia), Apo-

stoł Maciej (24 lut.) i Barnaba (11 czerw.); za tymi idą: Biskup Ignacy (7 lut.), Papież Aleksander I (3 maja), kapłan Marcellin i egzorcysta Piotr (2 czerw.), niewiasty Perpetua i Felicyta (7 marca), Panny: Agata (5 lut.), Łucya (13 grudnia), Agnieszka (21 stycz.), Cecylia (22 listop.) i Anastazya (25 grud.) Prawdopodobnie było z początku tylko 12 imion, liczba 15, tj. trzy razy po 5, zdaje się wskazywać na symboliczne znaczenie liczby 3 i 5 powtarzającej się w Kanonie i przepisanej przy znaczeniu krzyżów.

Z pięciu wielkich winnych jagód, dojrzałych na krzyżu, wyciska Kościół w Kanonie wino żywota, aby trójjeden Bóg otrzymywał chwałę ciągle i na zawsze.

Wywyższenie Kościoła jest wywyższeniem całego stworzenia; ta myśl zawarta jest w owych doniosłych słowach: Per quem haec omnia. (Przez którego wszystko). Jest to Chrystus, przez którego wszystko to, czyli chleb, wino i wodę, zawsze dobrze stwarzasz, zgodnie z ich prapoczątkową własnością; poświęcasz, zgodnie z ich sakramentalną właśnością; ożywiasz, aby przeszły w Ciało i Krew; i błogosławisz, by sprawiały miłość i jedność. Przez to, że chleb i wino poświęcają się na materyę ofiary, że przemieniają się w ożywiające Ciało i ożywiającą Krew Pana i składane bywają na ołtarzu jako niewyczerpany zdrój łaski i błogosławieństwa dla Kościoła, — przez to zbliża się i materyalne stworzenie do tego stanu, w którym wszystko dobrem było stworzone.

W Ofierze oddaje się cześć Najśw. Trójcy przez Chrystusa, jako pośrednika: z Nim, jako z Głową Kościoła; w Nim, jako w duszy Kościoła. Wszelka cześć i chwała składa się Trójjedynemu przez Ofiarę.

Nam także grzesznikom. (Rozmyślanie).

Nawet sprawiedliwy potyka się często, obciąża sumienie swe różnymi grzechami powszednimi. Najmilsi, jeżeli na Mszy św. po Przemienieniu wzbudzicie szczery żal za te codzienne błędy i grzechy, i serdecznie prosić będziecie o przebaczenie pełnego litości Arcykapłana, ofiarującego się na ołtarzu, to możecie mieć to radosne przeświadczenie, że zgładzone i odpokutowane są wasze małe grzechy i codzienne błędy i że w pokoju Bożym odchodzicie. — Głośno, tak, że i wierni mogą słyszeć, mówi kapłan wnet po Przemienieniu: Nobis quoque, peccatoribus, i nam, grzesznikom, użycz z ołtarza, przejednawczej, gładzącej grzechy, ożywiającej i pokój przynoszącej łaski! Słysząc te słowa Nobis quoque, wzbudźcie w sobie żal i proście o przebaczenie wam grzechów! A jeżeli jesteś w ciężkich grzechach, grzęźniesz może w jakim złym nałogu, najłatwiej i najpewniej na Mszy świętej po Przemienieniu wybłagać sobie możesz łaskę nawrócenia. Wyobrażaj sobie, że jesteś na Golgocie, że widzisz Odkupiciela w niewypowiedzianych boleściach na krzyżu, że słyszysz łotra, mówiącego: „Wspomnij, Panie, na mnie w Twem Królestwie“, i wołaj z całego serca: „Panie, wspomnij i na mnie, najnędzniejszego grzesznika!“

Trzecia część główna: Komunia święta.

1. Pater noster.

Trzecia część główna Mszy wiernych rozpoczyna się od Pater noster, podobnie jak do Ofiarowania wstępem jest Credo, a do Przemienienia hymn Prefacyi. Zakończenie poprzedniej, cichej modlitwy wymawia lub śpiewa kapłan donośnym głosem, słowy: Per omnia saecula saeculorum. Amen.

Wiecznie ma być cześć i chwała oddawana trójjednemu Bogu od wszelkiego stworzenia, a osobliwie ze strony człowieka, przedśpiewcę stworzeń, a jeszcze więcej przez kapłana.

K. Oremus:
Praecepis salutaribus moniti et Divina institutione formati, audemus dicere:
Pater noster, qui es in coelis, sanctificetur nomen Tuum, adveniat regnum Tuum, fiat voluntas Tua, sicut in coelo, et in terra. Panem nostrum quotidianum da nobis hodie, et dimitte nobis debita nostra, sicut et nos dimittimus debitoribus nostris.
K. Et ne nos inducas in tentationem.
M. Sed libera nos a malo.
K. Amen.

K. Módlmy się:
Rozkazami zbawiennymi ostrzeżeni i Boską ustawą wyuczeni, odważamy się mówić:
Ojcze nasz! któryś jest w Niebiesiech, święć się Imię Twoje, przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja, jako w Niebie, tak i na ziemi. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj, i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.
K. I nie wódź nas na pokuszenie.
M. Ale nas zbaw ode złego.
K. Amen.

Zdaje się, że słowa ustanowienia wprowadzone były do eucharystycznej liturgii ofiarnej wraz z Pater noster, gdyż i we wschodnich liturgiach poprzedza modlitwę Pańską pewna stała przedmowa, czyli wstęp. Modlitwę Pańską wyjaśniał już ognisty Tertullian, Orygenes, Cypryan († 258), i prawie wszyscy Ojcowie Kościoła. Składa się z krótkiej przemowy, z siedmiu próśb i słowa końcowego, i stanowi siedm próśb ofiarnych, poleconych przez Apostolską i Ewangeliczną naukę. Liczba 7 wskazuje na siedmiorakiego Ducha, którego moc uświęca Ofiarę. (Izydor ze Sewilii. De offic. eccl.)

Następuje embolismus, czyli następowa i końcowa modlitwa o uwolnienie od zła. W greckiej liturgii kończy się Pater noster następującą doksologią: „Gdyż Twojem jest królowanie i moc i chwała Ojca i Syna i Ducha świętego, teraz i zawsze i na wieki wieków.“ — Chór: Amen.

Dodatkowa modlitwa opiewa: „Wybaw nas, prosimy Cię, Panie!

K. „Wybaw nas, prosimy Cię, Panie, od wszelkiego złego; przeszłego, teraźniejszego i przyszłego, i za wstawieniem się świętej, chwalebnej, zawsze Dziewicy Maryi, Bogarodzicy, z błogosławionymi Apostołami Twoimi, Piotrem i Pawłem, Andrzejem i wszystkimi Świętymi, daj litośnie pokoju za dni naszych, abyśmy, wsparci pomocą Twego miłosierdzia, i od grzechu zawsze byli wolni, i od wszelkiego zaburzenia bezpieczni.“

Zła przeszłe są takie, których następstwa na nas ciężą; teraźniejsze — są to zła skryte, nieprzeczuwane, niewiadome, a także jawne. Przyszłe są te, któreby nas spotkały, gdyby Bóg za naszą modlitwę i przez Swą łaskę od nas ich nie uchylił.

Prośba o pokój za dni naszego życia ziemskiego, w Kościele, w nas, z Bogiem, z bliźnim.

Wzywa się przyczyny Świętych, z których tylko 4 pierwsi, wymienieni w tej modlitwie, przytaczani bywają i przed Przemienieniem.

2. Jakie myśli mają zajmować wiernych przy trzeciej głównej części Kanonu, t. j. Komunii świętej.

Przy krwawych ofiarach Starego Zakonu była uczta ofiarna najwyższym punktem i właściwym celem. Tak i Ofiara Mszy, jako właściwa Ofiara Chrystusa, ma jako zakończenie Komunię św., która przynajmniej celebrujący kapłan, w imieniu i jako zastępca Kościoła i swojej owczarni, przyjmuje. Najprzód i przeważny owoc ofiary przyswaja sobie w eucharystycznej uczcie kapłan, łącząc się jak najściślej z Barankiem ofiarnym, Chrystusem. Wierni mogą tylko wtedy otrzymać cały, możliwie doskonały owoc Mszy św., całą pełnię łaski, jeżeli i sami przyjmują Komunię św. i tak łączą się z ofiarą.

Dla wiernych, którzy nie zupełnie są godni lub sposobni do przyjęcia Komunii świętej usty, albo nie są przygotowani, albo też nie mają czasu i sposobności, dla takich wskazaną jest Komunia duchowna i wystarcza do godnego i zbawiennego słuchania Mszy świętej. Komunia duchowna już sama przez się przynosi pobożnemu nadmiar łaski z ofiarnej skarbnicy na ołtarzu. Kto taką Komunię duchowną zaniedbuje, naraża się na to, że wyjdzie, próżen, z małym pożytkiem lub bez żadnego, i że przez pół tylko dopełnił dzieła.

W trzeciej głównej części przedstawia się królewski urząd Chrystusa w tajemniczej mocy, którą wszystko do Siebie przyciąga, i którą panuje w sercach Swoich wiernych. Łagodnem jest berło Jego łaski, jest to łaska, która nas pociesza. W drugiej części Mszy świętej ofiarowaliśmy Bogu Ojcu naszą ofiarę, łącząc ją z ofiarą naszego Arcykapłana, Boga-Człowieka, i uzyskaliśmy pojednanie, a w trzeciej części mamy, jako usprawiedliwione dzieci i przyjaciele, jako domownicy i współbiesiadnicy Boga, przystęp do uczty ofiarnej, dane nam jest pożywać niebiański pokarm ofiarny, Ciało i Krew ofiarowanego Boga-Człowieka. Cel i punkt szczytowy ofiary, to — Komunia, w której Zbawiciel wchodzi z nami w najściślejszą spójnię, tak że z Pawłem św. (w liście do Galatów) możemy zawołać: „Żyję, już nie ja, lecz żyje we mnie Chrystus.“ — W Komunii chce miłujący Jezus zupełnie wziąć nas w posiadanie, objąć w nas rządy, postawić tron w naszem sercu.

Przygotowanie do Komunii świętej poczyna się modlitwą Pańską, czyli Pater noster. Kapłan i lud, wpatrzeni w ołtarz ze spoczywającym na nim Chrystusem w Hostyi, proszą o owoc Ofiary, a tym jest Królestwo Boże w nas, pokój i panowanie Chrystusa. Gdzie On panuje, tam się święci Imię Boże, tam spełnia się Jego wola, tam przyszło Jego Królestwo; dlatego woła kapłan z ludem w czwartej prośbie: Daj nam teraz, w Komunii, naszego chleba codziennego, naszego Pana, Jezusa Chrystusa, księcia pokoju, by On w nas Swoje utwierdził Królestwo, w naszem sercu panował berłem Swej łaski, wzmacniał nas w pokusach, coraz więcej nas zbawiał ode złego, a osobliwie od grzechu! Ale, kto może godnie Go przyjąć? Przeto wołamy: Odpuść nam nasze winy! Taka mniej więcej jest myśl i znaczenie Ojczenaszu we Mszy świętej i dalszych modlitw aż do Domine, non sum dignus. Módlcie się więc z kapłanem, uwzględniając szczególnie blizką Komu-

nię duchowną. Proście, aby przez Komunię, duchowną lub rzeczywistą, przyszedł do nas pokój i Królestwo Boże! Wołajcie skruszeni: „Oto, Baranek Boży; Panie, nie jestem godzien!“ A gdy kapłan nachyli się, by przyjąć Komunię, natenczas, przymykając nieco oko ciała, tem silniej patrzcie okiem ducha i wiary na Jezusa na ołtarzu; uprzytomnijcie Go sobie ponownie, jako tu spoczywa, uwielbiony. Wglądajcie w Jego oblicze chwalebne, w Jego rany, i znów pytajcie: „Panie, czy mogę pośpieszyć w Twe ramiona, do Twego Serca?“ A niezawodnie zawoła: „Tak, przybądź!“ A wtedy pośpiesz, przypadnij w duchu do Jego Serca i proś Go, aby tryskające zeń ognie i płomienie miłości zapalił i w twojem sercu, aby i ciebie rozgrzał i rozżarzył! Proś Go o szczególną łaskę z Jego skarbnicy ofiarnej, o łaskę na dni życia, na dzień dzisiejszy! Proś, aby był z tobą przez ten dzień, przez ten tydzień, aby cię strzegł, aby ci jak najczęściej przychodził na pamięć i nie dał ci znaleźć się między owymi wiarołomcami, którzy o Nim, jako Ofierze, wśród nas w dzień i noc obecnej, nieraz przez długie lata zapominają! Gdy w ten lub podobny sposób przyjmiesz duchownie Komunię, to kiedy kapłan modli się po stronie Epistoły, dziękuj za tę wielką łaskę, i proś, abyś, wyszedłszy z kościoła, nie utracił jej znów zaraz, ale by towarzyszyła ci we wszystkich sprawach dnia, aby je uświęcała i uzacniała, o co właśnie i kapłan się modli. I jeszcze jedno; w ciągu dnia wspominaj sobie niekiedy na Mszę świętą, uprzytomniaj sobie żywo Zbawiciela, przed którym klęczałeś, z którym połączyłeś się duchownie. Osobliwie gdy przyjdzie pokusa, pomyśl zaraz: Dziś byłem na Mszy świętej, com przyobiecał? Pójdę znów jutro; jakże musiałbym się wstydzić przed mym Zbawicielem ofiarowanym, gdybym Jego daru ofiarnego nie użył na dobre? A gdy pokusa mocno naciera, wtedy zapukaj do twego serca i wołaj: „Wszak dziś wstąpiłeś do mnie, Panie! Przybądź mi w pomoc, ratuj mię, bo zginę!“ Gdy kapłan daje ostatnie błogosławieństwo, przyjm je nabożnie. Błogosławieństwo to jest ponownem i ostatecznem przyswojeniem wszystkiego owocu Ofiary. Obudź jeszcze raz życzenie, abyś w jak najobfitszej mierze stał się uczestnikiem Mszy świętej. A czem ma być jeszcze zajęte serce w czasie ostatniej Ewangelii św. Jana, w której właśnie wzniośle opowiedziana jest Tajemnica Wcielenia, we Mszy bez przerwy i zawsze ponawiana? Oto tym, którzy nie umieją rozmyślać, radzę: niech zmówią jeszcze pobożne Ojcze nasz do Matki Bożej, z której Słowo Ciałem się stało, aby Swą przyczyną im dopomogła i przekazała na nich owoc Mszy świętej; i jeszcze z jedno Ojcze nasz o łaskę, aby przed śmiercią mogli jeszcze przyjąć Najśw. Pokarm ofiarny i godnie połączyć się z Jezusem. Niema bowiem nic straszniejszego nad to, jeżeli kto bez tego posiłku wybiera się w drogę do wieczności.

3. Fractio panis. Łamanie chleba.

Łamanie Hostyi na trzy części wprowadził sam Odkupiciel, a oznaczać ma nie rozdział lecz zjednoczenie. (1 Kor. 10, 16). Mistyczne znaczenie tego podziału rozmaicie wykładają Ojcowie. I tak według Innocentego III, ks. VI, r. 3, zmieszanie cząstki Hostyi z Krwią świętą w kielichu ma być uczczeniem wiecznych zaślubin Chrystusa z Jego Kościołem i ustawicznem spełnianiem godów najrozkoszniejszych Baranka.

Przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który z Tobą i z Duchem świętym żyje i króluje, Bóg

K. Per omnia saecula saeculorum.
M. Amen.
K. Pax Domini sit semper vobiscum.
M. Et cum spiritu tuo.

K. Przez wszystkie wieki wieków.
M. Amen.
K. Pokój Pana niech będzie zawsze z wami.
M. I z duchem twoim.

Kapłan wpuszcza cząstkę Hostyi Najświętszej do kielicha i modli się: „To zmieszanie i poświęcenie Ciała i Krwi Pana naszego, Jezusa Chrystusa, niech nam, pożywającym, posłuży ku żywotowi wiecznemu.“

Cała Eucharystyczna Ofiara nazywała się za czasów Apostolskich dzieleniem Najśw. Hostyi, fractio panis, łamaniem chleba, i było ono wstępem Komunii świętej. W greckiej liturgii tak jest napisane: „Baranka Bożego łamie się i dzieli; łamie się Go, lecz pozostaje niepodzielony; zawsze się Go pożywa, a przecież nigdy nie jest spożyty, ale uświęca wszystkich, którzy zeń otrzymują.“

Kapłan dzieli Najśw. Hostyę na 3 części. Ten trójpodział tłomaczą jedni o Męce, zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu Chrystusa, drudzy zaś odnoszą go do potrójnego Kościoła, mianowicie, wojującego, cierpiącego i tryumfującego.

Najmniejszą cząstkę wpuszcza celebrans do kielicha, dwie pozostałe według dzisiejszej praktyki spożywa kapłan. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa jedna z pozostałych dwóch części służyła jako Komunia dla kapłana i dla obecnych przy Ofierze, druga zaś, przeznaczona dla nieobecnych, w różnych czasach różnie była używana; dawano ją chorym, osłabionym ze starości, więźniom itd.; wysyłano ją także do innych kościołów, szczególnie do kościołów filialnych, na znak społeczności i jedności; albo wreszcie przechowywano ją do najbliższych ofiar, aby w ten sposób przedstawić jedność ofiar, przez czas rozdzielonych.

Niepodzielność Ciała Chrystusowego pięknie wyjaśnił De Maistre w następującem porównaniu: „Słowo w materyalnym porządku nie jest niczem innem, jak tylko kolejnem następstwem kolistych fal głosowych, wywoływanych w powietrzu i nie różniących się wcale od fal, jakie spostrzegamy na powierzchni wody, gdy ją w jakimś punkcie poruszymy; otóż jak to słowo, całe i nienaruszone, dochodzi do ucha, znajdującego się w sferze drgającego płynu i od niego doznaje poruszenia, tak cielesna istota Tego, który siebie nazywa Słowem, rozchodzi się jako promienie z punktu środkowego Wszechmocy, wszędzie obecnej, i cała a niepodzielona wchodzi do ust każdego człowieka, uwielokrotnia się w nieskończoność, a przecież się nie dzieli.“

Teraz ma nastąpić połączenie obydwóch św. Postaci. W tym celu bierze kapłan najmniejszą czastkę Hostyi do prawej ręki, trzyma ją nad kielichem i żegna go nią trzy razy, wymawiając słowa: „Pokój † Pana niech będzie † zawsze z † wami.“ Następnie wpuszcza cząstkę do kielicha, mówiąc: „To zmieszanie i połączenie Ciała i Krwi Pana naszego, Jezusa Chrystusa, niech będzie nam, pożywającym, ku żywotowi wiecznemu.“

W niektórych okolicach Francyi, Hiszpanii, a po części także i Niemiec, we Mszach pontyfikalnych udzielano przed samem pozdrowieniem, zwanem Pax (pokój), uroczystego błogosławieństwa Biskupiego.

4. Agnus Dei.

Poprzednik Chrystusa, św. Jan, mówił: „Oto Baranek Boży.“ Św. Jan Ewan-

gelista widział w objawieniu, jak w Niebie 24 najstarszych upadało na twarz, a cztery istoty żyjące, oddając cześć, wołały: „Cieszmy się, albowiem nadeszły gody Baranka.“ Podczas gdy Kościół tryumfujący wyśpiewuje pieśni pochwalne, mieszkańcy ziemi muszą wołać: „Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami.“

W całej eucharystycznej czynności ofiarniczej występuje Zbawiciel świata jako Baranek ofiarny i Baranek Wielkanocny. Te słowa „Agnus Dei“ miał wprowadzić Papież Sergiusz (687—701); on też miał wydać rozporządzenie, nakazujące, aby je odśpiewywał kler i lud w czasie dzielenia Hostyi Najśw. Według Iwona z Chartres odśpiewywał je chór w czasie samej Komunii świętej.

I w rzeczy samej nadają się słowa „Agnus Dei“ zarówno do tego, aby towarzyszyły uzmysławiającemu przedstawieniu śmierci Chrystusowej, jako też, by wyrażały wewnętrzne usposobienie tych, którzy pragną przyjąć Eucharystyę. W dawniejszych czasach liczba powtarzań nie była stale określoną. Ale już w XI wieku wszędzie spotykamy trzykrotne powtarzanie. Także i w tem różni się starszy rytuał od nowszego, że w starszym, słowa „Agnus Dei“ zawsze były łączone z tą samą prośbą, mianowicie: „zmiłuj się nad nami“, co jeszcze dzisiaj można zauważyć w Rzymie, w kościele św. Jana Lateraneńskiego. Wprowadzenie końcowej prośby „obdarz nas pokojem“ pochodzi bez wątpienia stąd, że śpiew „Agnus Dei“ przypadał po części w czasie rozdzielania pocałunku pokoju. We Mszach żałobnych pozostaje „Agnus Dei“, ale pocałunku niema, a prośba brzmi 2 razy: „Daj im odpoczynek“, trzeci zaś raz: „Daj im wieczny odpoczynek.“

Tłomacze Mszy św. mówią, że to trzykrotne powtarzanie oznacza serdeczną modlitwę i wołanie, i zestawiają je w związek z trójpodziałem Hostyi. Jak ważnem i pełnem znaczenia jest to trzecie wołanie o pokój dla nas, którzy na tym padole płaczu walczymy i staczamy boje!

5. Modlitwy, odnoszące się do Komunii świętej.

a) Modlitwa o pokój.

Emanuel zapowiedziany był jako Książę Pokoju; przy Jego narodzeniu Aniołowie zstąpili z Nieba i na niwach betleemskich ogłosili pokój ludziom dobrej woli. Pokój ogłaszał Zbawiciel, ilekroć objawiał się Apostołom. Pokój jest darem Odkupiciela, Księcia Pokoju; On jest owocem wielkiej Ofiary pojednawczej. Za pośrednictwem kapłana, zastępcy Chrystusa, ma się odbyć udzielenie tych darów niebieskich wiernym; kapłan, pomny swej niegodności, prosi, by Pan nie patrzał na jego grzechy, lecz na wiarę Kościoła, t. z. by nie odmawiał Swego pokoju z powodu niegodności zastępczego pośrednika, lecz by przez wzgląd na wiarę Kościoła użyczył mu (Kościołowi) pokoju.

K. „Panie Jezu Chryste, któryś rzekł do Apostołów Twoich: Pokój Mój zostawiam wam, pokój Mój daję wam, nie patrz na grzechy moje, lecz na wiarę Kościoła Twojego, i racz go według Twej woli coraz więcej umacniać w pokoju i jedności, który żyjesz i królujesz, Bóg, na wieki wieków. Amen.“

b) Pocałunek pokoju, czyli Pax.

Po skończonej modlitwie o pokój, celebrans udziela t. z. pocałunku pokoju (Pax). W czasie cichej Mszy św. można go także udzielać Prałatom i książętom; atoli z reguły udziela się go tylko w czasie uroczystej Mszy świętej, z asystą.

W jakiejkolwiek formie się go udziela, zawsze całuje kapłan najprzód menzę (płytę) ołtarza. Jest to symboliczne pozdrowienie obecnego Odkupiciela lub Świętych, których relikwie są tu przechowane, jest to znakiem wewnętrznego oddania się Kościołowi tryumfującemu, jako też pokoju i łączności z nim. Następnie kapłan całuje Osculatorium (Pax), które mu kleryk klęcząco podaje, albo też kładzie obydwie ręce na barki lub ręce dyakona i zbliża lewą stronę oblicza ku jego twarzy. W obydwóch wypadkach mówi: „Pokój z tobą.“ Niewiadomo, od kiedy to pozdrowienie stanowi część składową Ofiary, ale bardzo do prawdy jest zbliżonem, że wprowadzono je już za czasów Apostolskich, św. Paweł Apostoł bowiem wzywa często w swych listach: „Pozdrawiajcie się nawzajem w świętym pocałunku.“

Pierwszym, który świadczy, że pozdrowienie to należało do liturgii, jest dla Wschodu św. Justyn, który mówi: „Po ukończeniu modlitw pozdrawiamy się nawzajem pocałunkiem. Następnie przynoszą przełożonemu gminy chleb i kubek z wodą i winem.“

Według Innocentego III powinno być zachowane pozdrowienie w naszych czasach jako rodzaj surogatu, zastępującego powszechną Komunię z czasów Apostolskich, jako środek, mający przedstawiać i stwierdzać jedność i zgodę biorących udział w nabożeństwie, przywodzić nam na pamięć pierwotną praktykę Kościoła i przygotować do Komunii duchownej.

Według Kardynała Bony nie udziela się „Pax“ w czasie Mszy żałobnej, ponieważ wtedy, podobnie jak w Wielką Sobotę, nie udziela się Komunii świętej i nie odmawia modlitwy o pokój.

„Panie Jezu Chryste, Synu Boga żywego, któryś z woli Ojca za sprawą Ducha świętego, przez śmierć Twoją świat ożywił, wybaw mię przez to Najświętsze Ciało i Krew Twoją od wszystkich nieprawości moich i od wszelkiego złego; spraw, ażebym zawsze lgnął do Twych przykazań, a nie dopuść, abym się od Ciebie kiedykolwiek miał odłączyć; który żyjesz i królujesz, Bóg, przez wszystkie wieki wieków. Amen.“

„Przyjęcie Ciała Twojego, Panie Jezu Chryste, które ja niegodny odważam się pożywać, niech nie będzie mi na sąd i potępienie, lecz z miłosierdzia Twego niech będzie obroną duszy i lekarstwem mego ciała; spraw to, który żyjesz i królujesz z Bogiem Ojcem i Duchem świętym, Bóg, na wieki wieków. Amen. (Komunia).“

c) Modlitwa: Panie, Jezu Chryste.

W tej modlitwie prosimy o wyswobodzenie nas od wszystkiego, cokolwiek mogłoby nam przeszkadzać do ścisłego złączenia się z Chrystusem, o wyzwolenie nas z grzechu i jego skutków, o miłosierdzie, słowem o wszystko, co Komunia św. może nam zjednać i utrwalić.

d) Modlitwa: Przyjęcie Ciała.

Mianowicie prosimy o ustrzeżenie nas od nieszczęsnego, niegodnego przyjęcia Komunii świętej i o obfite błogosławieństwo. Modlitwy przed Komunią świętą i przed „P a x“ były pierwotnie modlitwami prywatnemi; a można to wywnioskować z tego, że użytą jest w nich liczba pojedyncza. Dopiero w drugim wieku zostały przyjęte do rzymskiego rytuału. Durand wykazuje, że słowa „P a n e m c o e l e s t e m“ i „D o m i n e, n o n s u m d i g n u s“ były za jego czasów już sformułowane, i że Komunię świętą poprzedzały inne jeszcze oznaczone modlitwy. Jednakowoż w mszałach, pocho-

dzących z czasów przed Soborem Trydenckim, znajdujemy wielką rozmaitość modlitw.

Zewnętrzne przygotowanie kapłana do przyjęcia Komunii świętej polega na przyklęknieniu na prawe kolano, przyczem kapłan wymawia od dawna używane słowa: P a n e m c o e l e s t e m . . .

6. Komunia kapłańska.

Niebiańską tęsknotą i rozkoszą wzbiera dusza kapłana; w tem usposobieniu bierze Ciało Pańskie w swe ręce i mówi: „Chleb niebieski wezmę“, Chleb, żywiący ludzi i Aniołów, Chleb, który jest źródłem życia i pociechy, który w niewypowiedziany sposób orzeźwia i pokrzepia w trudach pielgrzymki. „I Imienia Pańskiego wzywać będę;“ co znaczy wzywać, jeżeli nie do siebie wzywać i zapraszać, aby Najświętsze Ciało Pana wnikło aż do samej głębi duszy? Tak wzywał niegdyś przedobrazowo Enoch Imienia Pańskiego; a temu wzywaniu nie będzie końca na wieki i dalej.

Chociaż setnik z tęsknotą wyglądał pomocy Pańskiej dla swego sługi, przecież w poczuciu swej niegodności rzekł: „Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój.“ Te słowa powtarza tysiące kapłanów i wiernych, kiedy przystępują do Stołu Pańskiego. Czyż bowiem bez znaczenia miałoby być to, że Chrystus, usłyszawszy te słowa setnika, przepowiedział: „Zaprawdę, powiadam wam, wielu od wschodu i zachodu słońca przyjdzie i zasiędą do stołu z Abrahamem, Izakiem i Jakóbem.“ Kościół wyraźnie określił, że pokora, wiara i ufność są niezbędnymi warunkami do godnego przyjęcia Komunii świętej. Kiedy pożywasz niebiańskiej potrawy i uczty, kiedy przyjmujesz Chleb i napój żywota wiecznego, wtedy wchodzi Pan pod dach twój; upokórz się tedy, i idąc za wzorem setnika, mów: „Panie, nie jestem godzien.“ (Origenes).

Kapłan wymawia te słowa, nachylając się w pokorze przed Bożym Majestatem, a przytem uderza się w piersi, aby za przykładem celnika słowem i zewnętrznym znakiem okazać i wyznać, że jest grzesznikiem, jako też by zwrócić uwagę ludu na ważność chwili. W tym celu odzywa się także głos dzwonka. Teraz żegna się kapłan Hostyą świętą. Znaczenie tej czynności tłomaczą słowa, które kapłan równocześnie wymawia: „Ciało Pana naszego, Jezusa Chrystusa, niech strzeże duszy mojej na żywot wieczny.“

Natychmiast pochyla się kapłan, pożywa z głęboką czcią obie części Hostyi, składa ręce i przez krótki czas pogrąża się w rozmyślaniu o Najśw. Sakramencie. Jak niegdyś Apostoł miłości spoczywał na piersiach Odkupiciela, tak i teraz kapłan.

Tak spoczywa stworzenie, gdy w pogodnym dniu wiosennym słońce wznosi się spokojnie i majestatycznie na horyzoncie Nieba. Kapłan stoi w milczeniu i święci jakoby sabat swej duszy; wszystko naokoło niego milczy. Wolność i spokój panuje w jego wnętrzu; jest to sabat, w którym poznaje, że Bóg jedynie jego Panem, któremu służyć, jest największą wolnością. (Augustyn). Czuje on przedsmak owego sabatu, który nie będzie miał końca, który święcić będziemy wiecznie, podczas gdy Bóg będzie wszystkiem we wszystkiem. O Panie i Boże, daj nam pokój, pokój ciszy i wytchnienia, pokój bez końca!

Po spożyciu Hostyi Najśw. modli się kapłan słowy: „Cóż oddam Panu za wszystko, co mi wyświadczył? Kielich zbawienia wezmę i Imienia Pańskiego wzywać będę. Wychwalając, wzywać bę-

dę Pana i od nieprzyjaciół moich będę wybawion."

(Czyni kielichem znak krzyża na sobie i pije Krew Najświętszą).

„Krew Pana naszego, Jezusa Chrystusa, niech strzeże duszy mojej na żywot wieczny. Amen."

Czyż są piękniejsze słowa na wyrażenie uczuć kapłana, który się ocknął z tego niebiańskiego spokoju, nad te, które Kościół wkłada w jego usta: „Cóż oddam Panu za wszystkie łaski, któremi mię udarował? Nie jest powiedziane „za wszystko, co mi dał", lecz: co mi wyświadczył, czem mi odpłacił. Czemże bowiem innem może człowiek wykazać się prócz grzechów? Lecz Bóg odpłaca dobrem za złe. „Kielich zbawienia wezmę, i Imienia Pańskiego wzywać będę." Tem odpłaci kapłan Panu, że pić będzie kielich, który pił Chrystus.

Jak ścisłe zjednoczenie sprawia Komunia święta, wskazuje już sama nazwa. „Już nie żyję ja, ale żyje we mnie Chrystus", musi powiedzieć z Pawłem Apostołem każdy, przyjmujący Komunię.

Więcej niż piastunem Chrystusa, jak to dobrze wyraził Polikarp, więcej niż żywem tabernakulum cielesnem, staje się chrześcijanin po przyjęciu Komunii św.; Chrystus bowiem stał się jego gościem, gospodarzem, jego więźniem. — Boską naturę, tak rzec można, otrzymuje komunikujący, w którym żyje Chrystus.

O chrześcijaninie, uważ i podziwiaj to dzieło, tak pełne miłości. Wszak miłość Chrystusa nie mogła posunąć się dalej ponad to, że w ten najściślejszy sposób chciał się połączyć z synami ludzkimi.

7. Komunia wiernych.

Zaraz po Komunii celebransa powinni i wierni przystępować do świętej Uczty. W dawnym Kościele przyjmował kapłan Komunię świętą przy ołtarzu (i dziś jeszcze komunikują kapałni, ubrani przynajmniej w stułę, na stopniach ołtarza, całując wpierw pierścień Biskupa, jeżeli on rozdaje Komunię świętą). Dyakoni komunikowali w tyle ołtarza, inni klerycy w chórze, ludzie świeccy przed kratkami albo na miejscu, gdzie się znajdowali. Po odmówieniu spowiedzi powszechnej (Confiteor) i udzieleniu absolucyi (Misereatur i Indulgentiam), kapłan okazuje wiernym Baranka Bożego, który przebywając ustawicznie w Kościele, przyjmuje na się grzechy całego świata, który teraz chce wejść do duszy, aby z nią święcić duchowne gody. Wierni pozdrawiają Baranka, mówiąc z kapłanem, jako członki wespół z głową, następujące słowa: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata;" — „Panie, nie jestem godzien." Te ostatnie słowa mówi kapłan w imieniu całego ludu. Po tych modlitwach wstępnych podaje kapłan Eucharystyę wiernym w ten sam sposób jak sobie samemu; mianowicie żegna nią każdego, robiąc znak krzyża nad kielichem. Najpierw przyjmują Komunię ministranci, potem inni wierni a przedewszystkiem klerycy i to na stopniach ołtarza (kapłani w stułach), a świeccy przy kratkach.

Po rozdzielaniu Komunii wiernym, modli się kapłan: „Panie, cośmy ustami spożyli, daj, abyśmy czystą duszą pojmowali, i niech ten dar doczesny stanie się dla nas lekarstwem wiecznem."

„Ciało Twe, Panie, którem przyjął, i Krew, którą piłem, niechaj przylgnie do mych wnętrzności i spraw, ażeby nie została zmaza grzechów we mnie, skoro posiliły mię czyste i święte Sakramenta; który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen."

Komunia duchowna.

Jak ma sobie postąpić chrześcijanin, aby z pożytkiem przyjąć Komunię duchowną? Najpierw, podczas Domine, non sum dignus, wzbudzaj żal za grzechy i bij się w piersi; stojąc niejako pod krzyżem Jezusa, wyznawaj, że jesteś biednym grzesznikiem, potrzebującym pomocy, a gdy zobaczysz, jak kapłan nachyla się, by przyjąć rzeczywistą Komunię, upadnij wtedy w duchu przed ołtarzem, patrz na św. Hostyę, którą kapłan trzyma jeszcze w ręce, i wzbudź w sobie silną wiarę, że pod tą niepozorną postacią chleba obecny jest Bóg-Człowiek! Przedstaw Go sobie żywo, w takiej postawie, w jakiej o Nim rozmyślałeś, np. wiszącego na krzyżu; uprzytomnij Go sobie w Jego chwale, jak promienny w nieśmiertelności, siedzi po prawicy Ojca! Wpatruj się w Jego Boskie, uwielbione, niebiańsko miłe oblicze! Oglądaj Jego jaśniejące blizny, które jakby róże woń wydają, i przypadnij w duchu w Jego ramiona, które z miłością wyciąga ku tobie, przytul się z największą otuchą do Jego Serca i proś Go, aby ogniem miłości Swojej rozgrzał twe serce. Przyłóż twe usta do świętej rany Jego boku, i wchłaniaj w siebie ducha Jezusowego i Jego miłość. A tak spoczywając w Jego objęciach, mów do Jego Serca o tem, co cię dręczy, czego ci niedostaje, proś Go o wysłuchanie i błogosławieństwo, zapewniaj, że nie puścisz Go, aż Cię wysłucha i pobłogosławi. A nie czując się godnym, w rzeczywistej Komunii wejść w istotną z Nim społeczność, proś Go, aby przynajmniej duchownie raczył się z tobą połączyć, wziąć w posiadanie twój rozum, wolę i serce, i je uświęcić! I nie miałżeby ci tego uczynić? Czyż takie śpieszenie i przypadanie do Serca Jezusowego nie przejmie i nie poruszy cię całego? Masz zapewne dobrego przyjaciela, którego serdecznie kochasz, który atoli gdzieś w obczyźnie przebywa; otóż, ile razy wspominasz sobie na godzinę pożegnania, kiedy to po raz ostatni widziałeś jego oblicze, i ze łzami w oczach podaliście sobie prawice, ilekroć uprzytomnisz sobie jego miły obraz, tyle razy czujesz się wewnętrznie podniesionym; jakieś niewypowiedziane, tajemnicze uczucia przepełniają twą duszę. A jeżeli nadto ten przyjaciel jest szlachetny, uczciwy i pobożny, to już sama myśl, samo jego przypomnienie potrafi cię natchnąć do dobrego, a powstrzymać od złego i od występku. Jakże dopiero błogiem będzie wspomnienie na chwilę, w której przyjaciele w serdecznych byli sobie ramionach i uściskach! Oto tu twój przyjaciel Bóg-Człowiek, który dla ciebie stał się człowiekiem, dla ciebie wylał Krew Swą najświętszą na hańbiącem drzewie krzyża, który z niepojętej miłości codziennie za ciebie się ofiaruje i na pokarm oddaje, który łączy się z tobą najściślejszymi węzły w Komunii świętej i Boską naturą cię przyodziewa. Jeżeli tedy, chrześcijaninie, nie możesz przyjąć Komunii świętej sakramentalnie, to przyjmij Komunię duchowną, polegającą na zjednoczeniu węzłami przyjaźni i miłości i na wzajemnem oddaniu serc. Jeżeli chrześcijanin zasmakuje w skutkach Komunii duchownej i spoczywania w objęciach Jezusa, czyż nie zatęskni za Komunią niebiańską, za spokojem i zamknięciem się w Sercu Jezusowem, przez istotną i żywą społeczność?

8. Purificatio i Ablutio.

Dla uniknienia możliwego znieważenia Ciała i Krwi Najśw. — ponieważ pod każdą najmniejszą cząstką i pod każdą kropelką wina cały Chrystus jest utajony — zaprowadził Kościół święty oczyszcze-

nie (Purificatio) kielicha i obmycie (Ablutio) rąk.

„Cośmy usty przyjęli, Panie, daj, abyśmy czystą myślą pojmowali, i niech ten dar doczesny stanie się dla nas lekarstwem wiecznem“, tak modli się kapłan przy oczyszczaniu kielicha. Czysty umysł rodzi czysty sposób myślenia, który, będąc wolnym, pokornym, nie pokrywa się ziemskim pyłem, ani ulega zepsuciu. Dar doczesny ma się w swych owocach i skutkach rozwijać na wieczność i ku zyskaniu szczęśliwej wieczności.

Przy obmyciu rąk mówi kapłan: Corpus tuum. „Ciało Twe, Panie, któreśmy przyjęli i Krew, którąśmy pili, niechaj przylgnie do mych wnętrzności, i spraw, ażeby zmaza grzechów nie została we mnie, którego posiliły czyste i święte Sakramenta.“ Boskie wino żywota ma na wskroś przeniknąć duszę i ciało, ma wyplenić zaród duchownej śmierci. Prosimy tedy aby Ciało i Krew Chrystusa w nas pozostały, aby wszelka zmaza grzechowa doszczętnie była zgładzona i aby przez łaskę dokonało się nasze oczyszczenie i uświęcenie.

9. Communio.

Gdy długie szeregi wiernych przyjmowały Komunię św. pod obiema postaciami, wtedy, jak mówi św. Augustyn, śpiewano Psalmy. (Retrakt. II, c. 11). Grzegorz Wielki przeznaczył na każdą Mszę jeden Psalm wraz z Antyfoną, który po rozdaniu Komunii świętej kończono słowy Gloria Patri.

Dzisiejsza krótka Antyfona jest wyrazem owej szczególnej, działającej łaski, której Eucharystya w tym dniu udziela. Zwykle stosuje się Communio do treści Introitu i Offertorium. Dzisiejsza Communio, którą kapłan odmawia, a chór śpiewa, jest właśnie tą Antyfoną, pozostałą z Psalmu, śpiewanego podczas Komunii świętej. Stanowi ona niejako przejście do następnej oracyi.

Communio o Najśw. Sakramencie tak brzmi:

Quotiescunque 1 Corinth. Cap. 11. „Ilekroć będziecie ten chleb jedli i kielich pili, śmierć Pańską będziecie opowiadać, aż przyjdzie. A tak ktobykolwiek jadł ten chleb, albo pił kielich Pański niegodnie, będzie winien Ciała i Krwi Pańskiej.“

Po Komunii.

K. Dominus vobiscum.
M. Et cum spiritu tuo.

K. Pan z wami.
M. I z duchem twoim.

K. Oremus. Módlmy się. „Racz nas, prosimy Cię, Panie, napełnić wiecznem Twego Bóstwa używaniem, którego zapowiedzią i obrazem jest doczesne pożywanie najdroższego Ciała i Krwi Twojej; który żyjesz i królujesz z Bogiem Ojcem, w jedności Ducha świętego, Bóg na wieki wieków. Amen.

Po przeczytaniu Komunii pozdrawia kapłan lud słowy: Dominus vobiscum i śpiewa tak zwaną Postcommunio, modlitwę, odpowiadającą „Oracyi i Sekrecie.“ Modlitwa ta jest prośbą o różne dary i dobrodziejstwa, a zarazem podziękowaniem za przyjęcie Komunii świętej.

W dniach feryalnych Wielkiego Postu znajduje się prócz tego jeszcze modlitwa nad ludem. W sakramentarzach Grzegorza widzimy taką modlitwę na każdy dzień roku. Micrologus w swojem objaśnieniu Mszy powiada, że Postcommunio odnosi się właściwie tylko do komunikujących się. A że w Wielkim Poście wszystek lud codziennie bierze u-

dział w Ofierze świętej, przeto tę modlitwę „nad ludem“ odmawia się na uproszenie opieki Bożej dla ludu. Inni autorowie tłomaczą ją jako zastępstwo i wynagrodzenie za błogosławieństwo eulogii, inni wreszcie mówią, że ta dodatkowa modlitwa jest tylko błogosławieństwem przy końcu Mszy świętej.

10. Ite missa est.

Niektórzy z Papieżem Innocentym III tak objaśniają te słowa: „Wracajcie teraz w pokoju do domów waszych, albowiem zbawiająca Ofiara jest skończoną, a modlitwę za was zanieśli Aniołowie przed oblicze Bożego Majestatu.“ Uroczyste śpiewanie tych słów ma na celu utrwalić w sercach wiernych pamięć o spełnionej Ofierze i niejako wszczepić ją w najgłębsze jego zakątki. (Rup.)

W odniesieniu do wielkiej Ofiary Chrystusa, oznacza „Ite missa est“, kończące Mszę świętą, drugie przyjście Zbawiciela na sąd, gdy trąby Aniołów ogłoszą światu — koniec okresu zbawienia.

Takie uroczyste rozpuszczanie wiernych po ukończeniu nabożeństwa jest zwyczajem, pochodzącym z najdawniejszych czasów, i odbywało się we wszystkie dni, w których wierni zgromadzali się na nabożeństwo.

Lecz gdy pierwotna gorliwość ostygła i oddzielono Godziny kanoniczne od Mszy, a ludzie nie tak pilnie słuchali nabożeństwa, weszło w XI wieku w zwyczaj, że w niektóre dni zapomocą Benedicamus Domino wzywano lud, ażeby dłużej pozostał na modlitwie, a osobliwie aby wziął udział w kościelnych godzinach (Horae canonicae).

Na „Ite missa est“ odpowiada lud „Deo gratias.“ Odpowiedź ta jest trafną i sprawiedliwą, jest obwiem wyrazem pamięci i wdzięczności za łaskę, otrzymaną ze słuchania Mszy świętej, a także przypomina Apostołów, którzy, otrzymawszy błogosławieństwo od Jezusa, w Niebo wstępującego, oddali pokłon i z radością wrócili do Jerozolimy.

K. Dominus vobiscum.	K. Pan z wami.
M. Et cum spiritu tuo.	M. I z duchem twoim.
K. Ite, missa est.	K. Idźcie, Msza jest skończona.
Vel.: Benedicamus Domino.	Albo: Błogosławmy Panu.
M. Deo gratias.	M. Bogu dzięki niech będą.

We Mszy za umarłych:

K. Requiescant in pace.	K. Niech odpoczywają w pokoju.
M. Amen.	M. Amen.

Teraz kapłan, nachylony nad ołtarzem, mówi: „Niech Ci się spodoba, Trójco święta, hołd służby mojej, i spraw, aby Ofiara, którą przed oczy Majestatu Twojego niegodny zaniosłem, Tobie była miłą a mnie i wszystkim, za których ją ofiarowałem, przez miłosierdzie Twoje, do przebłagania Cię zasłużyła. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.“

Następnie całuje ołtarz, obraca się do ludu i udziela błogosławieństwa, mówiąc: „Niech was błogosławi wszechmogący Bóg Ojciec i Syn i Duch święty.“

M. Amen.	M. Amen.

11. Błogosławieństwo.

Średniowieczni tłomacze obrzędów Mszy świętej widzą w błogosławieństwie przy końcu Mszy: 1) „odbicie“ owego błogosławieństwa, które Zbawiciel dał uczniom przed Swem wniebowstąpieniem, 2) „obraz“ wezwania: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca Mego“ itd., któremi to słowy, za powtórnem przybyciem, w dniu sądu, wprowadzi sprawiedliwych po prawicy do wiecznej radości.

Błogosławieństwo przy końcu świętej Ofiary jest niejako powtórzeniem w krótkości całego dokonanego Aktu. Jak z jednej strony z Komunią świętą dostają się nam w udziale najobfitsze łaski, które przeto można nazwać błogosławieństwem w najwznioślejszem tego słowa znaczeniu, tak z drugiej strony każde błogosławieństwo udziela stworzeniu wyższych sił żywotnych i sprawia, że łaska zstępuje z Nieba i wnika w stworzenie.

„Niech was błogosławi wszechmogący Bóg, Ojciec i Syn i Duch święty“, mówi kapłan; a więc nie on, ale Trójjeden, Bóg, któremu w ofiarowaniu św. Ofiarę złożono. Zanim kapłan udziela błogosławieństwa, całuje ołtarz, na znak czci i miłości ku Chrystusowi i Jego Świętym. Przy pierwszych słowach formuły błogosławieństwa, rozkłada ręce, podnosi je do góry, zwracając równocześnie oczy na krzyż, czyni dalej znak Krzyża świętego, wymawiając Imiona trzech osób Boskich, na to, ażeby naocznie wskazać, gdzie jest źródło łask wszystkich na ziemi i błogosławieństwa niebieskiego.

12. Ostatnia Ewangelia św. Jana.

Od dawna mieli chrześcijanie w wielkiej czci początek Ewangelii umiłowanego ucznia Jana, a to dlatego, ponieważ z orlim polotem zwiastuje w nim potrójne rodzenie się Słowa Bożego. Czyta się ją prawie codziennie przy końcu Mszy św.

Tylko w Niedziele, w wigilie i ważniejsze ferye kościelne, gdy w nie wypadnie inna uroczystość, np. jakiegoś Świętego, w miejsce Ewangelii św. Jana, bierze się Ewangelię, przypadającą na tę Niedzielę, wigilię lub feryę. Czyni zaś to Kościół dlatego, aby przez obchód innego święta nie zatracać myśli przewodniej czasu kościelnego, która właśnie przebija się głównie w Ewangelii, na ten dzień przypadającej.

Kapłan czyta po stronie Ewangelii ostatnią Ewangelię:

K. Dominus vobiscum.
M. Et cum spiritu tuo.
K. Initium sancti Evangelii secundum Joannem.
M. Gloria Tibi, Domine.

K. Pan z wami.
M. I z duchem twoim.
K. Początek świętej Ewangelii według Jana.
M. Chwała Tobie, Panie.

K. „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo. To było na początku u Boga. Wszystko się przez Nie stało; a bez Niego nic się nie stało, co się stało. W Niem był żywot, a żywot był światłością ludzi: a Światłość w ciemnościach świeci, a ciemności jej nie ogarnęły. Był człowiek posłany od Boga, któremu było imię Jan. Ten przyszedł na świadectwo, aby dał świadectwo o światłości, aby przezeń wszyscy wierzyli. Nie był on światłością, ale iżby świadectwo dał o światłości. Była światłość prawdziwa, która oświeca wszelkiego człowieka, na ten świat przychodzącego. Na świecie był, a świat jest uczyniony przezeń,

a świat Go nie poznał. Przyszedł do własności, a swoi Go nie przyjęli. A ilukolwiek ich przyjęło Go, dał im moc, aby się stali synami Bożymi, tym, którzy wierzą w Imię Jego: którzy nie ze krwi, ani z woli ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili. (Et verbum caro factum est. Tu się przyklęka). A Słowo Ciałem się stało i mieszkało między nami: i widzieliśmy chwałę Jego, chwałę jako jednorodzonego od Ojca: pełne łaski i prawdy.

M. Deo gratias. Bogu dzięki.

Skończywszy Ofiarę świętą, wraca kapłan do zakrystyi, w podobny sposób jak przychodził do ołtarza. Zdejmuje szaty, odmawiając hymn „Ciebie Boże chwalimy“ czyli „Te Deum.“

Jako dziękczynienie kapłana po Mszy świętej wskazuje mszał hymn pochwalny trzech młodzieńców „Benedicite“ (Dan. 3), Psalm 150, Laudate Dom., i inne krótsze modlitwy św. Tomasza, Bonawentury itp.

Już Baranek zabity,
Ofiara spełniona,
Grzech nasz na krzyż przybity,
Wina wypłacona.

Chrześcijanin, przejęty uczuciami wdzięczności, opuszcza świątynię i wraca do domu. Pamięć świętej Ofiary nie tak prędko ulatuje od niego. W ciągu dnia, tygodnia, wraca często myślą do ołtarza, na którym widział swego Zbawiciela, przywołuje w swą pamięć to, co Mu tam przyrzekał. Kiedy nań pokusa natrze, kołace zaraz do swego serca i woła: „Jezu, którego dzisiaj, którego w Niedzielę do serca mego duchownie przyjąłem, pozostań; przyjdź mi w pomoc przeciw temu nieprzyjacielowi.“ A kiedy ciężka praca lub niedostatek przypadnie na was, wtedy krzepcie się myślą: Wszak mogę to wszystko przy najbliższej Mszy św. złożyć w ofierze memu Zbawicielowi i sprawić Mu radość!

Gdybyśmy należycie słuchali Mszy świętej, byłoby z nami i pośród nas pod niejednym względem zupełnie inaczej. Spróbujcie tylko, jak dziatki oddać się obecnemu w Ofierze dobremu Pasterzowi, Prorokowi, Arcykapłanowi i Królowi, a niezawodnie stanie się wam Msza święta tłustem pastwiskiem i przekonacie się, jak prawdziwem jest, co rzekł Chrystus: „Przyszedłem na świat, aby owce Moje żywot miały, i obficie go miały.“ Na ołtarzu we Mszy świętej jest źródło, z którego w obfitości niebieskie, Boskie życie płynie. Zaprawdę, szczęśliwy, kto z niego codziennie i gorliwie to życie czerpie.

Krótsze wykłady Mszy świętej.

1. Bertold z Ratysbony († 1272) i jego wykład Mszy.

Wielki ten kaznodzieja swojego wieku, w różnych kazaniach, porywającemi słowy, opisuje Mszę jako największą świętość i zdrój, tryskający łaską i szczęściem dla ludzkości. Najprzód przedstawia kapłana, jako zastępcę Chrystusa, następnie opisuje szaty mszalne i 10 krzyżów wyjaśnia jako 10 pożytków Mszy świętej, poczem podaje trafne uwagi. (Porównaj wyżej str. 209—213).

Trafnem jest zaraz objaśnienie Introitu, w którym autor widzi echo wołania praojców w „miejscu zwanem limbus“, i żywych na ziemi, przedstawione w śpie-

wie podwójnego chóru. Trzykrotny śpiew Kyrie odnosi autor do zwyczaju odprawiania Mszy w trzech językach, hebrajskim, greckim i łacińskim i do wołania „Patryarchów, Proroków i Apostołów.“ To ostatnie znajduje swój wyraz w średniowiecznym podziale okresu łaski na czas przed zakonem i w zakonie. Gloria jest Anielskim hymnem pochwalnym. I dlatego — powiada autor — winniście chwalić, czcić i wysławiać wszechmocnego Boga, iż dla zbawienia naszego raczył narodzić się z świętej Dziewicy Maryi; nigdy podzięka nasza za to nie może być dostateczną. Ilekroć kapłan w modlitwach swych wymawia słowa: Per Dominum nostrum, Jesum Christum, filium Tuum, winniście pilnie oddawać cześć Imieniu Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Jak tylko usłyszycie przy Mszy wymienione Imię Jego, winniście upaść na kolana i wzywać Go, by się nad wami zmiłował. Przy końcu Epistoły mamy wzywać św. Pawła i wszystkich Świętych, którzy nam pozostawili spisane swe nauki, by prosili Boga za nami, żeby wspomagał nas Swą łaską, abyśmy z tych nauk mogli korzystać, by Bóg zawsze czczonym był i sławionym, a my dostąpili zbawienia na duszy i ciele.

Pouczywszy słuchaczów, że mają żegnać się przy Ewangelii i dlaczego, dalej jak mają zachowywać się podczas Credo, mówi autor o tem, jak ofiarowano dawniej i jak dziś mają chrześcijanie ofiarować. Mają siebie samych oddawać Bogu w ofierze, ale prócz tego składać także ofiary materyalne. Ponieważ o tem ostatniem często zapominano, dodaje autor: Mówią niektórzy, że przecież kapłan jest dość bogaty, na cóż mu jeszcze składać dary? Jednak Bóg wymaga składania tych darów i dlatego mówi mędrzec: sacrificate sacrificium etc.

W Sekretach, które autor nazywa pierwszą „ciszą“, widzi on za przykładem innych tłomaczów przedstawienie odosobnienia się Chrystusa po tryumfalnym wjeździe do Jerozolimy i tajemnych narad Jego nieprzyjaciół. Podczas Sekretów powinni wierni prosić Boga o ochronę przed napaściami czarta. W Prefacyi zaprasza kapłan chóry Aniołów „do świętego obrzędu.“ Dlatego powinniście stawić się w wielkiej liczbie, nie tracić czasu daremnie i ukorzyć się w pysze swej. Setki Aniołów zstępuje z Nieba, by uczcić Boga; tych macie wzywać, jako też Boga wszechmocnego, by dał wam nabożeństwo potrzebne dla duszy i ciała.

W moc słów Konsekracyi, wywodzi dalej autor, nie należy wątpić, bo jeśli Bóg dał słodkiemu śpiewowi słowika taką moc, iż ożywia jaje i ptaszęciu daje wzrost, to nic w tem niemożebnego, by własnemi słowy przez usta kapłana ukrywał się pod postacią chleba.

Przyjętym jest u tłomaczów Mszy trójpodział Kanonu na modlitwy ku czci Boga i Świętych (Communicantes), modlitwy ku pamięci żywych (Memento vivorum) i ku pamięci umarłych (Memento defunctorum).

Odpowiednio do tego podziału radzi kaznodzieja odmówić po Pater noster podczas łamania Hostyi trzy Ojcze nasz ku czci Boga i Świętych, za żywych i umarłych.

Objaśniając „Pax Domini“, tłomaczy autor pięciokrotne odwracanie się kapłana do wiernych jako pamiątkę pięciokrotnego pojawiania się Pana po zmartwychwstaniu i dodaje: Winniście zatem wzywać Boga, by wspomagał was łaską Swą i by łaskawym okazał się dla was w dniu ostatecznym i byście przed Jego obliczem byli szczęśliwymi „pierwszymi“ w ten dzień ostatni.

Objaśniwszy znaczenie słowa „Pax“ i pouczywszy, jak lud ma się modlić podczas „Baranku Boży“, zaleca dalej wiernym przyjmowanie Komunii wspólnie z kapłanem: „A następnie przyjmuje kapłan Pana naszego, posilając na duszy siebie i nas wszystkich; a wszyscy chrześcijanie, którzy za nim stoją w kościele z prawdziwą wiarą i prawdziwem nabożeństwem, ci wszyscy otrzymują wspólny posiłek dla duszy. A jako dusza zacniejszą jest, niż ciało, tak słusznie należy się jej pierwszej posiłek.“ Piętnuje więc Bertold jako nierozsądek i niewdzięczność, jeśli kto zaniedbuje przyjmowania Komunii duchownej i opuszcza kościół przed Komunią, a nawet może przed Ewangelią. Człowiek taki podobnym jest do gościa, który opuszcza dom gospodarza w chwili, gdy wszystko przygotowanem jest do uczty. Przy końcu kazania objaśnia Bertold krótko ostatnią Kolektę i Ite missa est. To ostatnie tłomaczy tak: Idźcie, dokonanem jest posłannictwo, bo kapłan jest posłannikiem wszystkich chrześcijan do Boga wszechmocnego dla ich zbawienia, wszystkim wiernym duszom na pociechę i pożytek. I prosić mamy Boga, by tak dokonanem było to posłannictwo, by chwała była Bogu i wszelkim duchom niebieskim, a wszystkim chrześcijanom zbawienie dla duszy i ciała, by wszystkie wierne dusze doznały pocieszenia i radości.

Drugie kazanie Bertolda z Ratysbony. Na wstępie mówi o znaczeniu dzwonienia, upomina krótkiemi słowy do nabożeństwa i wylicza 10 owoców Mszy świętej. Szaty mszalne podaje za symbole cnót Chrystusa. Aż do Konsekracyi zawiera kazanie wykład ceremonii Mszy bez kaznodziejskich nauk. Powtarza różne tradycyjne wyjaśnienia, przyczem w niektórych punktach nie zgadza się ze zdaniami swemi w innych kazaniach. Wykład Kanonu i zakończenia Mszy jest tu o wiele szczegółowszym, niż w pierwszem kazaniu. Poucza tu kaznodzieja, jak podczas Kanonu powinni wierni rozpamiętywać Mękę Pańską, począwszy od modlitwy na Górze Oliwnej aż do chwili śmierci.

Wszystkie czynności kapłana są przedstawieniem Męki Bożej. Krótki krzyż, krótka Męka; długi krzyż, długa Męka; a krzyżów takich jest dziesięć. Gdy kapłan podnosi Pana naszego, oznacza to podniesienie Chrystusa na krzyżu i wyraża zarazem trzy rzeczy. Po pierwsze, kapłan mówi przez to niejako: Jak ja Go dziś pokazuję, tak i On pokazuje się na krzyżu wszystkim obecnym; po drugie: Jak ja Go dziś pokazuję, tak i On pokazuje codziennie Ojcu Swemu Siebie i Swoje rany za ludzi; po trzecie mówi przez to kapłan: Jak ja Go dziś pokazuję, tak i On pokaże nam Swe rany w dzień ostateczny. Prosić też winniśmy wtedy Boga o trzy rzeczy: Po pierwsze, by sprawił to przez Mękę Swą, wycierpianą na krzyżu, by odpuszczone nam były wszystkie grzechy nasze. Po drugie, by dał nam Siebie samego jako zastaw na szczęśliwą śmierć, połączoną ze skruchą. Po trzecie, by dał nam wieczną szczęśliwość, którą przyrzekł nam i wysłużył Swą śmiercią.

W podobny plastyczny sposób objaśnia dalej Bertold znaczenie trójpodziału Hostyi, „Agnus Dei“, „petze“ czyli pocałunku pokoju, wykazuje, jako wierni wraz z kapłanem otrzymują pokarm duszy odpowiednio do stopnia swej skruchy i nabożeństwa. Dodaje, że pożytek, płynący dla wiernych z Komunii duchownej, nie jest zawisłym od stopnia godności celebrującego kapłana. Wreszcie podaje cztery rodzaje ludzi, którym Msza święta nie przynosi żadnego pożytku; są nimi: Ludzie, zachowujący się nieodpowiednio

podczas Mszy, wyklęci, przyjmujący niegodnie Ciało Pańskie, jawnogrzesznicy.

---

2. Wykład Mszy św. według Biskupa Laurenta († 1884) (w 47 kazaniu chrystologii).

W świetle Ducha świętego rozwijał i wykształcił Kościół zlecone mu od czasów Apostolskich sprawowanie Ofiary. Trzy główne części Ofiary, pod tchnieniem ich ducha, wzrosły jak nasienie w Boży ogrojec modlitwy i św. akcyi. W Raju tym wykwita wszędzie potrójna substancya Ofiary, i dlatego oznaczany bywa nazwą obchodu mszalnego. Stare Kościoły macierzyste na Wschodzie, założone przez Apostołów, zatrzymywały chętnie pierwotny porządek nabożeństwa i ustrój Ofiary. Kościół rzymski, przez wszystkie ludy katolickie uznawany za Kościół macierzysty, rozpowszechnił po całym świecie liturgię rzymską. Zresztą co do istoty zgadzają się wszystkie inne liturgie z liturgią rzymską, w której cały przebieg świętej akcyi obraca się około trzech znanych głównych części Ofiary. Dlatego tem chętniej możemy poprzestać na rozważaniu rzymskiej liturgii, aby z obrzędów mszalnych tak poznać Ofiarę, jak z łupiny dobywa się ziarno. Jednakowoż pójdziemy tylko za głównym tokiem, nie wchodząc w bogactwo wykończenia pojedynczych szczegółów.

Jak w Ofierze Mszy św. jako takiej, tak i w sposobie odprawiania tejże, czyli w liturgii, nie czyni Kościół nic innego, jak tylko to, co jako wzór czynił jego Boski Założyciel. Już przy Ostatniej Wieczerzy, otoczył Jezus Chrystus ustanowienie Ofiary wieńcem świętych słów i czynności, które Apostołom i Ojcom Kościoła służyły za wzór wszelkich czynności liturgicznych. Ewangelie święte podają nam głównie trzy rodzaje mów i czynności Chrystusa podczas Ostatniej Wieczerzy, które bezsprzecznie odnoszą się do Jego Ofiary. Najpierw widzimy, jak Mistrz myje nogi uczniom, zachęca ich przykładem Swym do pokory, przestrzega przed zdradą i zaparciem; następnie poucza ich i napomina, pociesza i daje wskazówki w długiej ojcowskiej mowie pożegnalnej; wreszcie wygłasza uroczystą modlitwę Arcykapłańską, aby On i Ojciec byli jednem, a uczniowie Jego i wszyscy wierni z Nim byli zjednoczeni. Do modlitwy tej dołączają Apostołowie Hymn pochwalny. Z tych trzech okoliczności, towarzyszących ustanowieniu Ofiary św., poznajemy trzy drogi, stopnie, czyli rodzaje życia chrześcijańskiego, które z ofiary Chrystusa jako ze źródła wypływają i zbiegają się w Ofierze Kościoła, jako wspólnem ognisku; a temi są: droga oczyszczenia, oświecenia i zjednoczenia się z Bogiem. Mycie nóg, ostrzeganie przed zdradą i zaparciem się, przedstawia oczyszczenie z grzechów, bojaźń i unikanie ich; nauka i napominanie wskazują na oświecenie mądrością, na doskonałe spełnianie wszelkiej sprawiedliwości i cnoty; modlitwa o jedność z Ojcem wyraża zjednocznie się z Bogiem przez doskonałą i trwałą miłość: i stopniowe to zbliżanie się do Boga uważać należy z jednej strony jako owoc Ofiary Chrystusa, z drugiej — jako cel Ofiary Kościoła.

Takie stopniowanie znajdzie się także we wszystkich obrzędach i modlitwach, stanowiących całą treść Najśw. Ofiary. Pierwszy stopień oczyszczenia stanowi modlitwa, którą kapłan odmawia u stopni ołtarza, prosząc o wyzwolenie i oddzielenie go od grzesznego świata, o wchód i przystęp do świętej Góry, do przybytków Boga; dalej spowiedź powszechna, którą

kapłan głęboko pochylony i bijąc się w piersi, składa Bogu, Jego Świętym i całemu Kościołowi; wreszcie błagania, które zanosi do każdej z trzech Osób Boskich, prosząc o zmiłowanie.

Drugim stopniem czyli częścią Mszy świętej jest oświecenie. Ta część rozpoczyna się czytaniem ustępów, wybranych z Pisma świętego; obejmuje Epistołę, wziętą z przepowiedni Proroków lub listów Apostolskich, Graduale, Ewangelię, zawierającą w sobie słowa i przykład samego Boskiego Mistrza, i kończy się niekiedy wyznaniem wiary, jakoby streszczeniem i wieńcem najważniejszych dogmatów naszej religii katolickiej. Te dwa pierwsze stopnie oczyszczenia i oświecenia są tylko jakby przygotowaniem do trzeciej części, zjednoczenia, która stanowi właściwą podstawę i cel Ofiary świętej. Zwały się one Mszą katechumenów, tj. tych, którzy się do Chrztu sposobili, bo im dotąd był wyznaczony czas, w którym przy Mszy w kościele trwać mogli. Dopiero przed samem Ofiarowaniem musieli opuszczać kościół wraz z pokutnikami, którzy jeszcze pokuty nie odprawili. Z ofiarowaniem chleba i wina rozpoczyna się nowa część Mszy świętej, zjednoczenie, Msza wiernych, obejmuje najważniejszą chwilą Podniesienia, przemienienia Ciała i Krwi Pańskiej, i kończy się Komunią świętą. W ciągu tej całej tajemnicy zjednoczenia, dokonywanego przez samą ofiarę, kapłan modli się w imieniu całego Kościoła i łączy swe modły z modlitwą najwyższego Boga-Kapłana, przez co zjednywa nam owoce, płynące z tej ofiary. Zapowiedź i jakby intonacyę tej modlitwy znajdujemy w przygotowaniu, w Hymnie Aniołów, kiedy to przy narodzeniu Zbawiciela narzekania i wzdychania grzesznego świata mieszały się z pieniami Aniołów i wznosiły się jakby kadzidło ku Bogu Ojcu i do Baranka ofiarniczego; dalej w kolektach, w których czynność ofiarna w osobliwszym związku zestawianą bywa z okresem lub dniem roku kościelnego. Po Ofiarowaniu odmawia kapłan modlitwę, zwaną Sekreta, zastosowaną do uroczystości dnia. Po skończeniu Sekretów śpiewa kapłan Prefacyę i kończy ją słowy hymnu, który Aniołowie śpiewają przed tronem Bożym, jako też dziękczynnem i rozkosznem Hosanna, z podziękowaniem za objawienia Boże w Jezusie Chrystusie, przedewszystkiem zaś za ofiarę, na ziemi się odprawiającą.

Najważniejszą częścią Ofiary Mszy świętej jest Kanon, czyli szereg modlitw od Prefacyi do Pater noster, a to dlatego, że ta część jakby naczynie święte zamyka w sobie tajemnicę Konsekracyi. Święty Sobór Trydencki orzekł, że te modlitwy, składające się częścią ze słów Chrystusa Pana, częścią przez Apostołów przekazane potomności i niektórymi dodatkami przez Ojców św. uzupełnione, są wolne od wszelkiego błędu, tchną największą świętością i pobożnością, i jako takie podnoszą umysł ofiarujących ku Bogu. W ciągu całego roku kościelnego pozostaje Kanon w wzniosłej swej odrębności niezmieniony i nienaruszony, jako wspaniała szata i oprawa ofiary wiecznego kapłana, Jezusa Chrystusa, która to Ofiara w ten sposób powtarza się niezmiennie w Kościele katolickim aż do wypełnienia wieków... Są to modlitwy niezmiernej wagi do należytego ocenienia godności Ofiary Kościoła. (Tutaj porusza autor pozorną sprzeczność w modlitwach Kanonu i w dłuższych wywodach stara się ją wyjaśnić).

Gdy tedy Kościół przystępuje do góry Syon i miasta Boga żywiącego, Jeruzalem niebieskiego, do Boga, Sędziego

wszystkich, i Jezusa, pośrednika Nowego Testamentu i Krwi przejednania, tj. Ofiary, łączy się Kościół z tysiącami Aniołów, i z Kościołem pierworodnych, którzy są w Niebie spisani, i z duchami doskonałych sprawiedliwych, i zaprasza wszystkich do udziału w czynnej i biernej ofierze, w jego kapłaństwie i darze ofiarnym. Aniołów, płomieniste posłańce i sługi Boże, posłane ku posłudze tych, którzy dziedzictwo zbawienia wziąć mają, wzywa Kościół, aby przed tronem Najwyższego złożyli wraz z nim Baranka ofiarnego. Wzywa do Baranka Bożego wszystkich Świętych i z Bogiem złączonych, a przedewszystkiem Najświętszą Pannę, współofiarnicę Boskiego Arcykapłana a zarazem owieczkę ofiarną; wzywa Apostołów, którzy we własnej krwi zaszczepili Kościół św. i pili kielich Pański; wzywa Męczenników, którzy, przeszedłszy przez ciężką próbę męczeństwa, we krwi Baranka obmyli swe szaty. Słowem, wzywa tych wszystkich, z którymi Kościół wojujący jest w społeczności, i których pamięć na ziemi czci, by oni swemi prośbami i zasługami wyjednali u Boga przyjęcie Ofiary, przez ręce kapłana złożonej, i uprosili nam łaski i owoce, z tej Ofiary wypływające. Czemże bowiem jest prośba o wstawienie się ich przy ofierze Jezusa Chrystusa, jak nie wezwaniem ich do współofiarowania? Albo czem jest wspominanie Bogu o zasługach i relikwiach Świętych, jeśli nie wpływem na przyjęcie daru ofiarnego? Kościół łączy się nawet z duszami zmarłych sprawiedliwych, którzy ze znakiem Krzyża świętego zeszli już z tego świata i spoczywają w pokoju, łączy się z niemi, ażeby wpleść je w wieniec ofiarny, otaczający głowę Baranka Bożego. Czyż bowiem prośba o pokój dla nich, o światłość i pokrzepienie nie jest wzywaniem ich do współofiarowania? Albo czyż wspomnienie ich wiary i sprawiedliwości przed Bogiem nie jest przyłączeniem ich do Ofiary? Kościół prosi o łaski i zbawienie dla ofiarującego kapłana, dla wszystkich obecnych i nieobecnych; prosi o opiekę i pomoc dla całego swego społeczeństwa, dla głowy swej, Papieża, dla Biskupów i kapłanów, dla wszystkich wyznawców katolickiego i Apostolskiego Kościoła. Prosi o uczczenie i uwielbienie Świętych w Niebie, o ich opiekę, wstawiennictwo za dziećmi, walczącemi na ziemi, o pociechę, światło i pokój dla wszystkich, w Chrystusie spoczywających. Tę silną ufność Kościoła w święte i zbawienne owoce Ofiary Najświętszej wyraża kapłan w licznych znakach Krzyża świętego, które czyni nad Hostyą i kielichem.

Znak Krzyża świętego jest w ręku kapłana raz naczyniem, wylewającem błogosławieństwo na ołtarz, i znowu naczyniem, którem kapłan czerpie błogosławieństwo z ołtarza i rozlewa je na wiernych. Cichy Kanon przechodzi następnie w głośną Modlitwę Pańską, w której, według wskazówek i rad samego Chrystusa, prosimy o wszystko, co może przynieść chwałę Bogu na wysokości a na ziemi zbawienie ludziom, co wszystko spodziewamy się otrzymać z owoców św. Ofiary.

W modlitwach swoich zwraca się kapłan ku ostatniej części Mszy św., mianowicie przygotowuje się do przyjęcia Ciała i Krwi Najświętszej. Zwraca się do samego Baranka Bożego, który ofiarą Krwi Swojej pojednał nas z Bogiem, i błaga Go o łaskę przygotowania się do zupełnego z Nim połączenia, o przebaczenie grzechów, o utwierdzenie w wierze, o zgodę ze wszystkimi braćmi, o oczyszczenie od wszelkiej nieprawości, o wierność w wypełnianiu przykazań Bożych, o opiekę i zbawienie dla ciała i duszy. Trzy razy

jeszcze wyznaje się niegodnym, by Pan wszedł do jego duszy, i trzy razy zapewnia, że Pan może go jednem słowem uczynić godnym tego zaszczytu. Po tej walce między pokorą i ufnością, kapłan w Imię Jezusa Chrystusa udziela sobie błogosławieństwa Hostyą i kielichem i pożywa Ciało i Krew Pańską. Potem rozdaje kapłan Najświętsze Ciało wiernym, którzy za niem tęsknią; nieprzygotowani zaś do tej uczty wzbudzają w sobie to samo pragnienie, aby w krótkim czasie przystąpić do tej uczty niebieskiej i zaznać tych pociech, któremi się cieszą teraz przez Komunię duchowną. Teraz kapłan i wierni jednem są z Boskim Barankiem, jednem ciałem, jednem sercem i duszą i uczestnikami Jego ofiarnego aktu i błogosławieństwa. Modlitwy po Komunii świętej nie należą już do Kanonu, lecz zmieniają się w ciągu roku stosownie do uroczystości, na ten dzień przypadającej; Antyfona rozpływa się w uwielbieniach i dziękczynieniach dla najwyższego Boga Kapłana i Dawcy, a ostatnie modlitwy powtarzają prośbę i utwierdzają postanowienie zachowania i gorliwego korzystania z owoców Ofiary świętej. Wkońcu prosi kapłan Najświętszą Trójcę, by raczyła przyjąć Ofiarę za wszystkich, za których ją ofiarował i w imieniu tego Najwyższego, trójjednego Boga udziela zgromadzonemu ludowi błogosławieństwa, w którem wszystkie owoce Ofiary Krzyża zlewa na zgromadzonych. Na zakończenie czyta kapłan zwykle początek Ewangelii św. Jana, w której Jan święty wznosi się na skrzydłach orła do tajemnic wiecznej trójjedności Boga, do stworzenia świata i jego odnowienia, i kończy ją wyznaniem na kolanach wcielenia Słowa Bożego, które to wcielenie ponawia się i uprzytomnia w przemianie chleba i wina w Ciało i Krew Boga Człowieka.

Taki jest krótki przegląd Najśw. Ofiary, którą odprawia kapłan jako minister i pełnomocnik Boskiego Arcykapłana a zastępca i przedstawiciel świętego Kościoła. — Następnie zaś Biskup tłomaczy i wyjaśnia stosunek, zachodzący między Chrystusem a Jego Kościołem.

---

3. Wskazówki Gabryela Perboyre (1802-1840), Męczennika i Misyonarza o słuchaniu Mszy świętej z nabożeństwem i pożytkiem.

Największą jego pociechą było odprawianie Najśw. Ofiary. On to dał pewnemu kapłanowi wspaniałe wskazówki, jak ma postępować przy odprawianiu tej Ofiary. Złote słowa jego można zastosować do każdego chrześcijanina, który powinien ofiarować razem z kapłanem, a zatem tego samego winien być nastroju co i kapłan. Pewnemu profesorowi, który dla bólu głowy chciał się uchylić od słuchania Mszy świętej, powiedział sługa Boży: „Nie dobrze postępujesz, bo Bóg nie żąda głowy, ale serca.“ Inny kapłan, który mu oświadczył, że musi się wstrzymać od odprawiania Mszy świętej, bo się znajduje w stanie wielkiej oschłości, otrzymał od niego następującą odpowiedź: „Zrób tak, jak robią ci, którzy uciskani przez swych wierzycieli, nie mogą się wypłacić. Oni pożyczają, nieprawdaż? A więc, pożycz u Najśw. Panny, czego ci potrzeba. U Niej znajdziesz wiarę, pokorę i miłość, słowem wszystko, czego, jak sądzisz, ci potrzeba, a będziesz miał podstawę do zadowolenia, bo nie z twem przygotowaniem, ale z przygotowaniem Maryi będziesz przyjmował Jezusa Chrystusa.“

Sam przygotowywał się z największą troskliwością. „Przed odprawianiem Mszy św. mamy się starać przedstawić w tych samych okolicznościach, w jakich Pan nasz

za nas na ołtarzu się ofiaruje: jak Chrystus Pan za nas się pragnie ofiarować, tak samo i my mamy się ofiarować Bogu i zdać się na Jego świętą wolę. Wzorujcie się na tem, co sprawujecie, poucza nas Kościół. Baczcie na Moją względem was dobroć; oto Ja pozwalam wam sprawować najświętszą i najwznioślejszą ze wszech Tajemnic; w sercu naszem winniśmy szukać przedmiotu tej Ofiary i dlatego należy nam się dokładnie wybadać, do czego jesteśmy najbardziej przywiązani, czyli, jaka ofiara byłaby Bogu najmilszą. Postępujmy przytem szlachetnie i strzeżmy się naśladowania przykładu Kaina, który właśnie najlichsze ze swych trzód ofiarował Bogu; naśladujmy raczej pobożnego Abla, który mu ofiarował co miał najlepszego, albo szlachetność Abrahama, który gotów był ofiarować nawet swego syna, Izaaka. Wierz mi, nie jest zmarnowanym czas, który obracasz na szukanie tej ofiary (w swem sercu) i jest to jeden z najlepszych środków, aby uniknąć zobojętnienia i wiele odnieść korzyści z Ofiary Mszy świętej. Ja przynajmniej nie sądzę, by kapłan mógł celebrować z korzyścią dla siebie, jeżeli idzie do ołtarza bez takiego usposobienia. Ofiarę tę trzeba w duchu jej przeznaczenia złożyć z Hostyą na patenie i w czasie Offertorium przedłożyć ją Bogu z prośbą, aby ją przyjął i zniszczył jako krwawą ofiarę. Potem staraj się, stawić sobie przed oczy niezmierne znaczenie Ofiary, którą masz składać. Wyobraź sobie, że jesteś jedynym na całym świecie kapłanem i że masz zlecenie orędować za potrzebami całego świata, że oto ze wszech stron śpieszą ci, których dotyczy wielka czynność, do której się zabierasz, śpieszą z prośbą, byś przedłożył Bogu ich błagania, i że tych błagań jest ilość tak wielka, że piętrzą się od ziemi aż pod Niebo.

Aniołowie i Święci z Nieba, a zwłaszcza Aniołowie Stróżowie i święci Patronowie, przychodzą również i proszą cię za duszami, któremi się opiekują. Jakiegoż doznałbyś wrażenia, gdyby te wszystkie osoby, wszyscy ci Aniołowie i Święci ukazali ci się w widzialnej postaci; gdyby cię naciskać poczęły te otaczające cię zewsząd rzesze i gdybyś słyszał ich błagalne głosy, proszące cię bez przestanku o litość? Dalej do tego bolesne wzdychania tylu dusz, w ogniu czyścowym cierpiących, które również spodziewają się wiele odnieść korzyści ze świętej Ofiary. O! jak można się jeszcze ociągać, gdy się pomyśli, że przez jednę pobożnie odprawioną Mszę św. możemy się przyczynić do szczęścia tak wielu dusz, i że my właśnie jesteśmy powołani, by być ich orędownikami u Boga. Prawda to, że w rzeczywistości jednego tylko mamy pośrednika, Jezusa Chrystusa, i że główny plon Mszy świętej nie zależy od stanu, w jakim się znajduje ofiarujący kapłan; ale wiemy i to także, że Bóg grozi, że odrzuci ofiary i przeklnie błogosławieństwa kapłanów, którzy Mu nie służą gorliwie.

Nakładając humerał, zważ, że chustę tę wkładali pierwotnie kapłani na głowę; niech ci więc teraz przypomni, byś zamknął oczy na ziemskie sprawy, a skierował wszystkie swe myśli ku Bogu. Proś więc Pana, by cię uzbroił w szyszak zbawienia i zabezpieczył cię przed wszelkimi najazdy szatana.

Wdziewając albę, miej na uwadze, że biała jej barwa oznacza czystość sumienia, z jaką masz się zbliżać do Boga. Upokarzaj się głęboko i proś Go, by cię obmył w Krwi Baranka, aby składanie św. Ofiary mogło być dla cię zadatkiem wiecznej szczęśliwości.

Opasując się paskiem, pomyśl o tem, że czystość ma być główną ozdobą kapła-

na, który przedstawia Jezusa Chrystusa; pomyśl, że łaska Boża ma skrępować wszystkie twe zmysły i je ujarzmić, podobnie jak pasek przytrzymuje wszystkie fałdy twej sukni. Wzywaj Pana, aby cię sam przepasał pasem czystości i by ugasił w tobie ogień pożądliwości, abyś jaśniał niewinnością.

Manipularz był początkowo tylko chustką, używaną przez kapłanów do ocierania łez, które im obficie wyciskało z oczu korne rozważanie najświętszej Tajemnicy w czasie jej sprawowania; bierzmy go, nie bez westchnienia nad tem, że nam tak daleko do gorliwości dawnych kapłanów!

Stuła oznacza niewinność; dlatego przy jej wkładaniu prośmy Boga, by nas odział szatą nieśmiertelności, straconą przez występek pierwszych rodziców.

Ornat oznacza jarzmo Pańskie; wdziewaj go przygotowany do poddania się Jego kierownictwu i do kierowania się wyłącznie tylko Jego św. wolą. Raduj się i wesel przy powtarzaniu słów Chrystusa Pana: „Jarzmo Moje słodkie jest, a brzemię Moje lekkie.“

Bacznie musimy uważać na sposób odmawiania rozmaitych modlitw przepisanych.

Wiara poucza cię, że Ofiara składana na ołtarzach naszych, identyczną jest z Ofiarą, złożoną niegdyś na górze Kalwaryi, i że ty przytem zajmujesz miejsce Jezusa Chrystusa. Szaty twe mają ci przypominać to, co Jezus Chrystus wycierpiał od Swych nieprzyjaciół, i budzić w twem sercu żywe uczucia miłości, wdzięczności i współczucia dla Boskiego Mistrza.

Wkładając tedy humerał, pomnij na zniewagi, które On musiał wycierpieć przez noc, przepędzoną w domu Kaifasza, kiedy Mu oczy zawiązano chustą, aby tem swobodniej módz plwać na Jego święte Oblicze. Wdziewając albę, pomyśl o białej sukni, w którą odziano Go na dworze Heroda; proś Go, aby zechciał wlać w ciebie wielką pogardę dla mądrości tego świata i przyrzekaj Mu, cenić na przyszłość najwyżej jedynie krzyża poniżenie. Pas i manipularz niech ci na myśl przywodzą więzy, którymi Jego ręce skrępowano, i rózgi, któremi Go biczowano. Stuła również może ci przedstawiać powróz, który Mu zarzucono na szyję, gdy Go wleczono po ulicach Jerozolimy jakby zwykłego zbrodniarza. Gdy bierzesz ornat, pomyśl o płaszczu purpurowym, w który Go na szyderstwo obleczono, pomyśl o krzyżu, który On dźwigał na Swych ramionach; wystaw sobie smutny stan, w jakim się wtedy znajdował twój Boski Zbawiciel i czuj wespół z Jego upokorzeniami i bólami.

Staraj się wejść w usposobienie, podobne temu, w jakiem On się znajdował, gdy składał Swoją ofiarę; ofiaruj się Bogu nawet w razie potrzeby na ofiarę przebłagalną za winy ludzkie. O, jeżeli są chwile, kiedy kapłana rozpromienić winna gorliwość dla chwały Bożej i dla zbawienia dusz, to taką jest szczególnie owa chwila, w której zabiera się do sprawowania Ofiary Mszy świętej, chwila, która mu uprzytomnia to wszystko, co chciał wycierpieć Jezus Chrystus, aby wynagrodzić krzywdy, przez grzech Jego Ojcu zrządzone, i aby odkupić ludzki rodzaj. Zanim opuścisz zakrystyę, uczyń pokłon przed krucyfiksem; ale nie zapomnij uczynić tego z wielką pokorą i nabożnością; proś Pana, by ci błogosławił i był z tobą przy ołtarzu, aby On działał w tobie i przez ciebie i aby duch Jego ożywiał wszystkie, z twych ust wychodzące modlitwy. Z twem wyjściem do ołtarza niech się łączy tak wielka pobożność i skupienie, aby, kto tyl-

ko na ciebie spojrzy, mógł sądzić, że widzi samego Jezusa Chrystusa.

Przy ołtarzu wyobraź sobie, że jesteś Jezusem na górze Kalwaryi i to niech będzie dla ciebie myślą przewodnią przez cały czas trwania świętej Ofiary. Otwierając mszał, w celu czytania Mszy świętej, proś słodkiego Jezusa, aby także serce twe otworzył, byś nie samemi tylko usty odmawiał modlitwy, do których się zabierasz. Za każdym razem, ilekroć masz całować kamień ołtarzowy, przypomnij sobie, co wyrzekł święty Paweł o kamieniu Izraelitów w pustyni: „Tym kamieniem był Chrystus.“

Namaszczony kamień w naszych ołtarzach jest też obrazem i godłem Chrystusa, na którym, jako podwalinie, my wybudowani jesteśmy. Całuj go więc z szacunkiem i czcią taką, jak gdyby to był sam Pan nasz.

Słowa: Domiuns vobiscum. Przy wymawianiu tych słów miej szczere życzenie, by Pan był rzeczywiście z wszystkimi wiernymi; pomnij, że usposobienia tego wymagają od ciebie nie tylko obecni przy świętej Ofierze, lecz że cały świat, Niebo i ziemia, żywi i umarli, zaklinają cię, abyś o ich prośbach nie zapomniał i byś przez swą wiarę, pokorę i miłość był dobrym ich pośrednikiem. Potem wyobraź sobie, że słyszysz jak te wszystkie dusze mówią: „Ty możesz od nas odwrócić największe zła, ty możesz dla nas wyprosić najcenniejsze łaski, ty możesz nas piekłu wydrzeć i bramę Niebios nam otworzyć, oddaj się więc cały czynności, którą sprawujesz, bo jeżeli dasz się opanować oziębłości, to my nie uzyskamy łask, które miały być plonem twojego dobrego przygotowania się.“

Prefacya nadaje się w osobliwszy sposób do wzbudzenia w nas nabożnego skupienia. Ach, jak powinienbyś się wstydzić, gdyby jeszcze twe serce szło na lep ziemskich myśli! Czyż nie słuszna, byśmy, jako kapłani, pierwszymi byli w wykonywaniu tego wszystkiego, co innym zalecamy? Po Prefacyi nie zapominaj o tem, żeś połączył się z Jezusem, by z Aniołami wyśpiewywać chwałę Panu, i że twe serce całe miłością rozpalić się winno.

Kanon, Msza cicha. Gdyby twe suknie były podarte, gdyby pokryte były cuchnącym, wstrętnym kałem, czy śmiałbyś wejść do pałacu króla i zająć miejsce pośród największych i najznamienitszych mężów jego państwa? Czyżbyś nie spłonął wstydem ze względu na stan, w jakim znajdowałbyś się wśród tak świetnego i znakomitego towarzystwa? O ileż bardziej winniśmy się obawiać, by nie przystąpić do ołtarza z sumieniem, nie zupełnie oczyszczonem! Trwóżmy się na myśl, że zamiast być przedmiotem upodobania dla Niebios, możemy być tylko przedmiotem obrzydzenia z powodu nędznego stanu naszej duszy, i prośmy Boga, by nam pozwolił osięgnąć czystość sumienia, niezbędną przy składaniu niepokalanej Ofiary.

Stopniowo, w miarę jak zbliża się chwila Przemienienia, winna wzrastać ciągle twa gorliwość. Skieruj całą swą uwagę ku temu, co zamierzasz zdziałać w tej tak uroczystej chwili.

Radzę ci też wykorzystać i spożytkować chwilę Przemienienia i przedłożyć Panu prośbę, która z pewnością będzie Mu nader miłą. Ponieważ kapłan ma być drugim Chrystusem, dlatego gorąco winniśmy pożądać, by Jemu stać się podobnymi.

Po Przemienieniu winna obecność Chrystusa na ołtarzu nadobficie wystarczać ci do wzbudzenia w sobie uczuć najtkliwszej miłości.

Biorąc Hostyę do ręki, czyń to z taką czcią, z taką wiarą i czułością, z jaką Marya brała na ręce Swego Boskiego Syna; a gdy uklękniesz, nie omieszkaj nigdy, zatrzymać się przez jakiś czas, by składać hołdy Panu.

Po Mszy mają nasze modlitwy zupełnie być święte; mamy mówić do siebie: zrodziłem Tego, który nie ma początku; przyjąłem Go do mej duszy; jakże mógłbym poniżyć mą godność i oddać się myślom, Bogu uwłaczającym? Wszystko, co jest we mnie, musi być święte i Boskie.

Po Mszy powinny czyny nasze i całe zachowanie dawać świadectwo, żeśmy rzeczywiście przyjęli Jezusa Chrystusa, żeśmy się odnowili i jakoby w Niego przemienili. Przywodźmy sobie także na pamięć, że Jezus Chrystus za nas się ofiarował, i mówmy sobie często: „Jezus ofiarował się za mnie, lecz pod warunkiem, że i ja dla Niego się poświęcę. Niechże tedy życie moje będzie ciągłem oddawaniem siebie samego Jego świętej woli."

Serce jest ołtarzem, na którym bezustannie masz mi składać ofiarę; biada ci, jeżeli żyć chcesz podług ciała.

Jednemu młodemu kapłanowi asystował przy pierwszej jego Mszy świętej. Po odmówieniu modlitw dziękczynnych, objął go w ramiona i rzekł doń: „Oto jesteś kapłanem na wieki; codziennie będziesz miał szczęście, do swego serca przyjmować Tego, który jest weselem Aniołów w Niebie; nie zapominaj jednak o tem, co rzekł Pan nasz: Kto Mnie pożywa, dla Mnie żyć będzie."

Czyż sługa nie musi, nie powinien pracować dla tego, który mu daje pożywienie? Myśl ta przepełniała zawsze wiernego czciciela Bożego; dlatego też życie jego było bezustannem dziękczynieniem, nieustającą ofiarą, a wreszcie oddał je rzeczą samą w krwawych męczarniach swemu Zbawicielowi.

---

4. Pobożny Vacuez daje następujące wyjaśnienie Mszy świętej.

Jak Dom Boży, zbudowany ręką ludzką, w którym składa się Eucharystyczną Ofiarę, przedstawia cały Kościół katolicki; jak ołtarz jest niejako duszą i sercem mistycznej budowy na podobieństwo ciała ludzkiego, którego ogniskiem jest dusza: tak według zdania mistyków góra Kalwaryi z krzyżem, postawionym nad czaszką Adama, była punktem środkowym ziemi. Krzyż na ołtarzu przypomina nam ofiarny Krzyż na Golgocie.

Zwyczajnie dzielą Mszę świętą na cztery części:

1. Początek aż do Offertorium przypomina pierwszy okres świata i ów czas, przez który Zbawiciel przysposabiał Siebie na ofiarę i świat dla ofiary.

2. Część druga do Konsekracyi wyłącznie, przypomina Jego życie i Mękę.

3. Część trzecia, od Konsekracyi, włącznie do Komunii, odpowiada godzinom, które przebył na krzyżu.

4. Część czwarta, jako ostatnia, odpowiada 40 dniom po zmartwychwstaniu aż do wniebowstąpienia.

Gdy kapłan w nachylonej postawie modli się u stopni, wyznaje wtedy, że człowiek upadły jest tylko grzechem, a tylko dobroć Boga jest jego nadzieją.

Kiedy przy spowiedzi powszechnej bije się w piersi, głośno prosząc o oczyszczenie i wpuszczenie oczyszczonych do świętego świętych (miejsca najświętsze-

go), gdy w Introitus i w Kyrie rzewny głos wznosi o zmiłowanie, to serdeczne jego wołania są wzywaniem całego świata o pojednanie z Bogiem.

Hymnem Gloria zwiastują Aniołowie narodzenie Zbawiciela, kapłan łączy się z ich pieniem pochwalnem, z ich uwielbieniem, gdyż Bóg tylko sam jest świętym, wielkim, potężnym Panem.

Jakoby echem hymnu Gloria są Kolekty, Epistoła zaś przygotowaniem do Ewangelii, podczas gdy Credo jest zewnętrznym wyrazem czci, uznania i stwierdzenia Ewangelii.

Z Offertorium poczynają się tajemnice Męki. Chrystus ofiaruje się nie już słowem wewnętrznem, lub w cichy, bierny sposób, jak przy ofiarowaniu w świątyni, lecz przez wyraźne i jasne ofiarowanie kapłanów, lub raczej Chrystus przynosi prawdziwą i niezmazaną ofiarę, na uwielbienie Boskiego Majestatu, jako ofiarę dziękczynienia za wszystkie dobrodziejstwa, aby uprzytomnić odkupienie, Mękę, zmartwychwstanie, wniebowstąpienie, w zjednoczeniu z Aniołami, z Arcykapłanem naszej wiary i ofiarnego Baranka. Ofiaruje za cały Kościół „na zadosyćuczynienie i pojednanie.“ A tem składa cześć największemu Dawcy, najwyższemu Sędzi i Ojcu, pełnemu zmiłowania.

Od Konsekracyi poczynają się owe trzy godziny ofiary na krzyżu. Kapłan podnosi w górę Hostyę dla adoracyi. Zdawałoby się, że Chrystus spoczywa na korporale jakoby bez życia, bez myśli i czucia. Lecz właśnie w tych chwilach dokonuje Chrystus rzeczy najwznioślejszych. Ofiaruje On wtedy Ojcu Swemu Ciało Swoje, Krew Swoją jako jedyny dar ofiarny i prosi o wszystko, co Mu miłość Jego poddaje. Jak na krzyżu, tak i tu wstawia się za Swych oprawców, za Kościół, prosi o przebaczenie i zmiłowanie, i w dalszym niejako ciągu sprawuje Swe dzieło, dokonuje go, czyniąc owoce Swej krwawej ofiary własnością Swego mistycznego Ciała. — Kapłan zaś stoi przed ofiarnym Barankiem Bożym, jako uczeń umiłowany i Najśw. Matka Jezusa pod krzyżem, prosząc, by Bóg z upodobaniem przyjął tę ofiarę na ołtarzu w Niebie; przez czyste ręce Aniołów zaklina i błaga Boga, aby udzielił nam wszelkiego błogosławieństwa niebieskiego i ze sprawiedliwymi użyczył nam wstępu do Nieba. Wkońcu jako zakład wiecznego żywota przyjmuje Komunię świętą.

„Komunia święta z ostatniemi modlitwami przypomina złożenie do grobu, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie. Teraz spoczywa Chrystus w ciele kapłana, w żywem tabernakulum, jakoby w grobie. Ostatnia Ewangelia nasuwa na myśl szczęśliwe życie, w którego pełnię wszedł Zbawiciel, a które i nam da na całą wieczność.“

---

5. Mns. Cassiaguerra z Sienny.

Jeden z Biskupów prosił go, by wskazał, jakim myślom i modłom oddawać się należy w czasie Mszy świętej. W odpowiedzi podał następujące ćwiczenie, które nadaje się wprawdzie właściwie dla kapłanów, którego jednak używać mogą i zwyczajni wierni.

Do odprawiania Mszy świętej przystępuję z takiem usposobieniem i z takiemi myślami, jakie podało mi poprzednie rozmyślanie. Zwyczajnie postanawiam, wyprosić sobie od Boga jakąś łaskę dla siebie lub dla innych, np. nawrócenie, poprawę, wytrwanie w dobrem i zbawienie



Chrystus złożony do grobu. — Kapłan spożywa Komunię św.

mych penitentów. „Z ćwiczenia tego odniosłem już nieraz wielkie pożytki.

Biorąc na siebie święte szaty, myślę o szatach i więzach, które Pan nasz miał w czasie Swej Męki. Potem biorę kielich a idąc do ołtarza, mówię w duszy: „Chodźmy na górę Kalwaryi, gdzie Jezus Chrystus ponownie chce być ofiarowany na zbawienie dusz naszych, i ofiarujemy się z Nim“ itd.

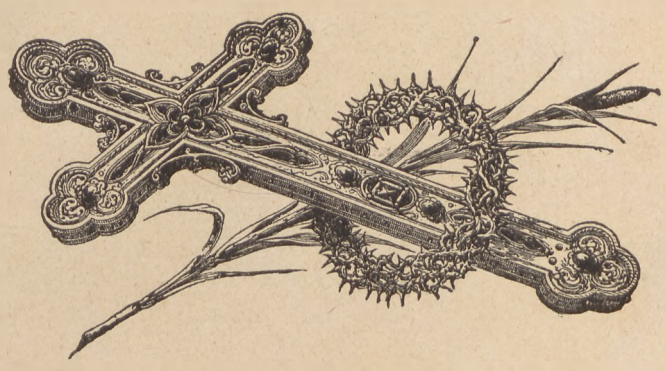



Część trzecia.

Ofiara Mszy świętej

w katolickim roku kościelnym.



Rok kościelny.

Rok kościelny, w najściślejszem duchowem pojęciu, w istocie jego wewnętrznej, nazwać można stopniowem przekazywaniem owoców Ofiary Chrystusa odkupionej ludzkości. Wprawdzie każda Ofiara Eucharystyczna oddaje codziennie na użytek Kościoła całość owoców odkupienia, lecz wierni mogą przyswajać sobie te owoce i zasługi tylko stopniowo i częściowo.

Świat przyrodzony jest odbiciem świata nadprzyrodzonego, ziemia odbiciem Nieba. Zaznacza się to w tym wypadku w podobieństwie roku kalendarzowego. Filarami granicznymi roku kalendarzowego są cztery pory roku; temże są dla roku kościelnego trzy główne święta, względnie trzy okresy świąteczne, okres Bożego Narodzenia, okres Wielkanocny i okres Zielonych Świąt. W roku kalendarzowym jest słońce głównym czynnikiem, ono jest podkładem i miarą do podziału roku na cztery pory, na 12 miesięcy, ono dzieli dobę na dzień i noc. Taką miarą zasadniczą jest dla roku kościelnego Wielkanoc wraz z Wielkim Tygodniem; ona jest niejako punktem środkowym i ogniskiem całego roku kościelnego, punktem kulminacyjnym tak ważnym, jak ważnym jest Kanon i Konsekracya we Mszy.

Trzy okresy roku kościelnego stanowią tło dla uwydatnienia trojakiego urzędu Zbawiciela świata. W okresie Bożego Narodzenia gra główną rolę urząd nauczycielski Chrystusa, w okresie Wielkanoc-

nym urząd kapłański, w okresie Zielonych Świąt urząd pasterski czyli królewski. Tak mają te trzy okresy dokonać stopniowo w sercach wiernych tego, czego codziennie dokonuje częściowo Ofiara Mszy, a to oczyszczenia, oświecenia i zjednoczenia. Jako w drzewie zwiększa się co roku liczba słojów czyli pierścieni, tak powinien chrześcijanin-katolik ubierać się co roku i za każdym okresem w pierścienie coraz nowszych zasług i łask, wzrastać w doskonałości i zyskiwać pewność zbawienia.

Nie wszystkie dni są jednakowe w życiu ludzkiem. Są chwile szczególniejszej wagi i znaczenia, wymagające umyślnego przygotowania się i pozostawiające po sobie dłuższy a trwały oddźwięk uroczysty. Tak się ma rzecz także z głównemi świętami kościelnemi; każde z nich poprzedzone jest dłuższym lub krótszym okresem przygotowawczym, ma swą wigilię, czyli wieczór wstępny, oktawę świętą (ośmiodniowy czas świąteczny) i dłuższy lub krótszy okres poświąteczny.

Tak w okresie Bożego Narodzenia stanowi przygotowanie czas Adwentu i wigilia w dniu 24 grudnia, właściwem świętem jest dzień 25 grudnia i jego oktawa, a więc święta św. Szczepana, Jana itd. aż do Nowego Roku. Okres poświąteczny ciągnie się aż do Niedzieli Siedmdziesiątnicy.

Przygotowaniem do Wielkanocy jest Przedpoście a więc Niedziele Siedmdziesiątnica, Sześćdziesiątnica, Pięćdziesiątnica, dalej czas Postu od Środy Popielcowej od Niedzieli Pasyjnej, czternastodniowy okres pasyjny łącznie z Wielkim Tygodniem, wigilią jest Wielka Sobota, świętem samem Wielkanoc z oktawą do Niedzieli Białej; okres poświąteczny obejmuje pięć Niedziel aż do Wniebowstąpienia.

Przygotowanie do Zielonych Świąt rozpoczyna się od Wniebowstąpienia, sobota przed Zielonemi Świętami stanowi wigilię, samo święto — to Zielone Święta z oktawą do święta świętej Trójcy. Okres poświąteczny obejmuje 24—28 Niedziel po Świątkach, aż do pierwszej Niedzieli Adwentu.

a) Niedziela i tak zwane ferye.

Niedziela jest w roku kościelnym niejako tygodniową Wielkanocą, pamiątkowym dniem zmartwychwstania. Pojedyncze Niedziele, wykazujące ścisłą, wzajemną łączność, stanowią niejako nić przewodnią całego roku kościelnego, służą do stopniowego przygotowania się na uroczystość święta głównego.

Dzielą się Niedziele na: 1) większe (majores) np. Niedziele Adwentu i Postu, dalej Niedziela Wielkanocy i Zielonych Świąt (te ostatnie są I klasy); 2) Niedziele drugiej klasy, 3) Niedziele zwykłe (minores). Niedziele zwykłe ustępują miejsca świętom podwójnym; wobec zaś wielkiej liczby nowozaprowadzonych świąt Świętych Pańskich rzadko kiedy przepisanem jest na Niedzielę zwykłą jej własne officium mszalne. Tej nieformalności starał się podobno zaradzić Papież Leon XIII przez reformę brewiarza i kalendarza kościelnego.

Dnie powszednie zowią się po prostu „feriae.“ Nie zna więc Kościół nazw: poniedziałek, wtorek itd., tylko 2, 3, 4 ferya. Z dni powszednich mają tylko dni Krzyżowe i Suchedni własne officium mszalne, zresztą przepisane jest na dnie powszednie officium wstępnej Niedzieli danego tygodnia.

b) Święta.

Wspomniane trzy okresy świąteczne, biorące swe miano i charakter od trzech

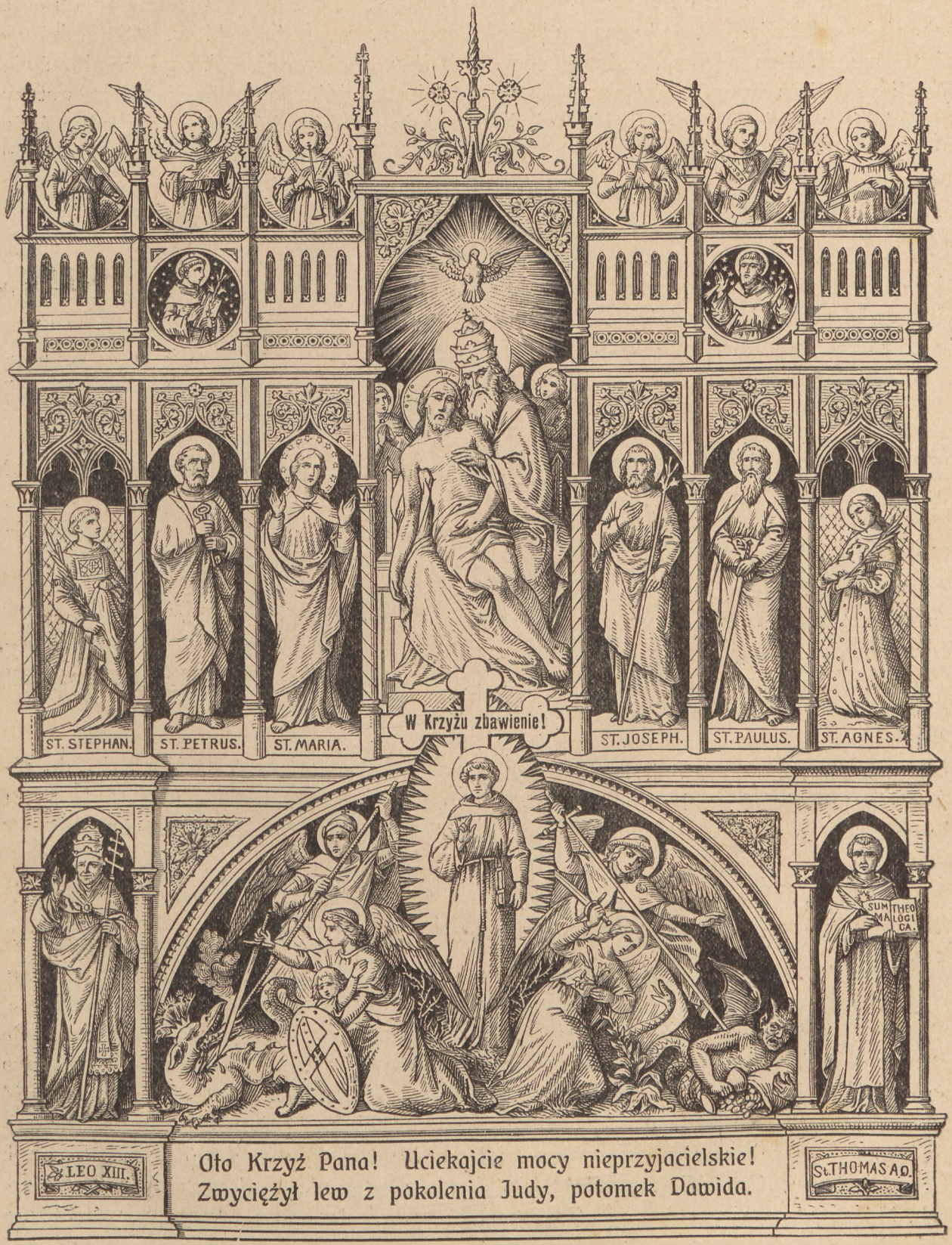
ST. STEPHAN.
ST. PETRUS.
ST. MARIA.
W Krzyżu zbawienie!
ST. JOSEPH.
ST. PAULUS.
ST. AGNES.
SUM MA THEO LOGI CA.
LEO XIII.
Oto Krzyż Pana! Uciekajcie mocy nieprzyjacielskie!
Zwyciężył lew z pokolenia Judy, potomek Dawida.
St. THOMAS AQ.

najgłówniejszych świąt, mieszczą w sobie razem 52 Niedziel i cały szereg świąt pomniejszych, wijących się barwnem kwieciem we wieńcu okresu całorocznego. Dzielimy święta w ogólności na: 1) święta Pańskie, 2) święta Matki Bożej i 3) święta Świętych Pańskich.

1. Święta Pana są to dni pamiątkowe, przypominające najważniejsze fakty z życia Zbawiciela, a więc Jego narodzenie, chrzest w Jordanie, zmartwychwstanie, wniebowstąpienie, dalej np. święto Obrzezania, dzień św. Imienia Jezusa itd.

2. Święta Maryi są jeszcze liczniejsze. Oprócz zwykłych Maryańskich świąt kościelnych obchodzone są osobne święta Maryi we wielu klasztorach, w miejscach odpustowych, w poszczególnych krajach i prowincyach.

3. Jako Świętych czczono początkowo Ofiarą Mszy tylko Apostołów i tych Męczenników, których wylicza Kanon. Z czasem potworzono osobne oficya mszalne ku czci Aniołów, Wyznawców, którzy cierpieli za wiarę, nie odniósłszy jednak korony męczeńskiej, dalej Ojców Kościoła, Opatów, Pustelników i świętych Dziewic.

Widzimy więc w uporządkowaniu świąt czworakie stopniowanie. Pierwsze miejsce zajmują święta Pana, do których włączone są także święta odpustowe. Drugie miejsce zajmują święta Maryi, trzecie — święta Aniołów i Apostołów, czwarte — święta Świętych, których wylicza Kościół w litanii wszystkich Świętych, zaznaczając przez to ich wybitniejsze stanowisko. W mszale znajdujemy w części „Commune“ wspólne oficyum dla Świętych, którzy nie mają osobnego oficyum; znajdujemy tu na pierwszem miejscu oficyum Apostołów, dalej Męczenników, Wyznawców, Biskupów, Doktorów Kościoła, Opatów, Dziewic Męczennic i niemęczennic, wreszcie Wdów. Obchodzi się święta „fori aut chori“, czyli że albo święto jest publiczne z obowiązkiem wstrzymania się od robót, albo jest tylko świętem kościelnem, które obchodzi się tylko w chórze, w kościele.

Wreszcie dzielimy święta na:

Podwójne święta pierwszej klasy, jak Piotra i Pawła, Jana Chrzciciela, Wniebowzięcie Maryi, Zwiastowanie, Niepokalane Poczęcie, święto wszystkich Świętych, święto Patrona Kościoła itd.

Podwójne święta drugiej klasy, jak Narodzenie Maryi, Matki Bożej Gromnicznej, święta reszty Apostołów, Znalezienie świętego Krzyża.

Wyższe święta podwójne, a to: Pomniejsze święta Pana, Przemienienie Chrystusa, wszystkie święta Maryi, Założycieli Zakonów, Ojców Kościoła itd.

Zwykłe święta podwójne i święta pojedyncze, wspomniane przeważnie tylko we Mszy świętej i to nie zawsze.

c) Tabela świąt ruchomych.

Świętami ruchomemi nazywamy te, które nie przypadają co roku na ten sam dzień, lecz stosują się do dnia Wielkanocy. Podaje nam je następująca tabela i jeśli wiemy, na który dzień miesiąca przypada Wielkanoc, to łatwo odnaleźć i inne ruchome święta. Jeśli w tabeli znajdujemy za cyfrą roku dwie głoski obok siebie, to znak, że dotyczący rok jest rokiem przestępnym; wtedy pierwsza litera oznacza Niedziele aż do 25 lutego, zaś druga litera wskazuje dalsze Niedziele.

Rok Pański.	Litera niedzielna.	Złota litera.	Epakta.	Siedmdziesiątnica.	Środa popielcowa.	Wielkanoc.	Wniebowstąpienie.	Zielone Świątki.	Boże Ciało.	Liczba Niedziel po Świątkach.	Pierwsza Niedziela Adwentu.
1909	C	10	8	7 luteg.	24 luteg.	11 kwiet.	20 maja.	30 maja.	10 czerw.	25	28 listop.
1910	B	11	19	23 stycz.	9 luteg.	27 marc.	5 maja.	15 maja.	26 maja.	27	27 listop.
1911	A	12	*	12 luteg.	1 marc.	16 kwiet.	25 maja.	4 czerw.	15 czerw.	25	3 grud.
1912	G F	13	11	4 luteg.	21 luteg.	7 kwiet.	16 maja.	26 maja.	6 czerw.	26	1 grud.
1913	E	14	22	19 stycz.	5 luteg.	23 marc.	1 maja.	11 maja.	22 maja.	28	30 listop.
1914	D	15	3	8 luteg.	25 luteg.	12 kwiet.	21 maja.	31 maja.	11 czerw.	25	29 listop.
1915	C	16	14	31 stycz.	17 luteg.	4 kwiet.	13 maja.	23 maja.	3 czerw.	26	28 listop.
1916	B A	17	25	20 luteg.	8 marc.	23 kwiet.	1 czerw.	11 czerw.	22 czerw.	24	3 grud.
1917	G	18	6	4 luteg.	21 luteg.	8 kwiet.	17 maja.	27 maja.	7 czerw.	26	2 grud.
1918	F	19	17	27 stycz.	13 luteg.	31 marc.	9 maja.	19 maja.	30 maja.	27	1 grud.
1919	E	1	29	16 luteg.	5 marc.	20 kwiet.	29 maja.	8 czerw.	19 czerw.	24	30 listop.
1920	D C	2	10	1 luteg.	18 luteg.	4 kwiet.	13 maja.	23 maja.	3 czerw.	26	28 listop.

Introit i Kolekta są kluczem całego Oficyum mszalnego.

Jak poznaliśmy łatwo z porównania Introitu pierwszej Niedzieli Adwentu z Graduałem i Offertorium, wzięte są wszystkie ustępy z Psalmu 24. (Postcommunio z Psalmu 84). Powiedzieliśmy już wyżej przy wykładzie Mszy, że Introit rozpoczyna dany obrzęd mszalny, nosi na sobie piętno całej uroczystości i podaje wiernym intencyę święta, w które Msza się odprawia. Tak oto w pierwszą Niedzielę Adwentu zaznacza Introit duchowe wzniesienie się ponad sprawy ziemskie, znikome, zwrócenie się duszy ku Bogu. Graduał jako też Offertorium zaczynają się temi samemi słowy, co Introit. Najlepiej widać to w cztery ostatnie Niedziele po Świątkach, bo we wszystkich tych Mszach niezmienne pozostają Introit, Graduał, Offertorium i Postcommunio. Zbytecznem więc byłoby przytaczać tu tekst wszystkich Graduałów, Ofertoryów i Postcommunio; nie pozwala zresztą na to szczupły zakres dzieła. O Introicie i modlitwie kościelnej podajemy tylko, co następuje:

Podług Kardynała Wisemanna jest Introit kluczem całej Mszy, stosuje się do wszystkich warunków życia i potrzeb naszych. W treści swej jest tak różnorodnym i bogatym w szczegóły, iż stanowi odzwierciadlenie całego liturgicznego roku kościelnego i najróżnorodniejszych nastrojów świątecznych, a więc uczuć radości i smutku, żałoby i boleści, skargi, nadziei i tęsknoty, bojaźni, uwielbienia, dziękczynienia, prośby, słowem tych wszystkich wrażeń i uczuć religijnych, jakie winny ożywiać duszę wiernych z biegiem całego roku. Jak „tęczobarwna uwertura“ nastraja się Introit na ton uroczystości danego dnia i Mszy. A poruszona w nim struna rozbrzmiewa dalej harmonijnem echem w Graduale, w Antyfonie Ofiarowania i we wierszu Komunii. Nawet zmienne modlitwy i pouczające czytania mszalne dostrajają się do Introitu, wobec czego Introit jest niejako tonem zasadniczym, wyrażeniem idei świątecznej i religijnej każdej uroczystości.

Przy Mszach wotywnych i żałobnych stosuje się Introit w swej treści nie do roku kościelnego, tylko do danej okoliczności.

Kolekta (modlitwa kościelna) wyróżnia się pięknością i doskonałością formy, jako też bogactwem i głębokością myśli. Kolekta jest zwykle modlitwą błagalną, uwzględnia w swej treści nieprzeliczone potrzeby ciała i duszy, stawiając jednak na pierwszem miejscu łaskę. Charakter każdorazowej uroczystości uzasadnia, dlaczego prosimy o tę lub ową łaskę. Są więc Kolekty modlitwami okolicznościowemi, stosują się ściśle do roku kościelnego, do pojedynczych jego okresów. Modlitwa kościelna nie jest prywatną modlitwą kapłana, lecz modlitwą liturgiczną, publiczną, którą kapłan, jako pośrednik między Bogiem a ludźmi, zanosi przed Tron Najwyższego w imieniu i z polecenia Kościoła, podług jego przepisów, dla dobra rzeszy wiernych. Nazywa się Kolektą, bo kapłan, zastępca i tłomacz wiernych, zbiera niejako w jednę całość ich potrzeby życzenia i prośby. Ta więc modlitwa zbiorowa ma zawierać w sobie w streszczeniu wszystko to, o co z okazyi danej uroczystości mamy Boga prosić. Sama nazwa modlitwy jest już upomnieniem dla kapłana i wiernych, że należy ją sprawować w głębokiem skupieniu ducha (collectio).

„Godne są tego oracye, by przedostać się w wyższe sfery i spocząć na ołtarzu, przy którym Anioł usługuje. Przepojone są jeszcze uroczystością i wzniosłością miejsca, na którem odmawiano je pierwotnie. Odbrzmiewa w nich echo ponurych katakomb, dźwięczą radosne chóry wspaniałych bazylik i wzniosłych sklepień dawnych świątnic. Niema modlitw doskonalszych pod względem treści i formy nad Kolekty, zwłaszcza Kolekty niedzielne i Wielkopostne. Są one dobrem dziedzicznem i spuścizną pierwotnego Kościoła. Niema Kolekty, w której nie uderzałaby nas piękność jakiejś myśli lub trafność zwrotu. Z zasady składa się każda Kolekta z dwóch części, ze wstępu i prośby. Wstęp zawiera albo wyłuszczenie prośby, albo uzasadnienie naszej ufności w miłosierdzie i wysłuchanie. Podziwiać przytem należy te zwroty przepiękne, stosowane w przemawianiu do Boga, to bogactwo w opisywaniu przymiotów Bożych. Prośba sama jest zawsze uroczystą, zarazem pokorną i żarliwą. Zawiera nieraz myśli tak głębokie, iż mogą stanowić przedmiot do długich rozmyślań. Niech spróbuje ktoś ułożyć sam podobną modlitwę, a przekona się, jak nieudolnem będzie naśladownictwo, jak trudnem jest pomieścić taką głębię myśli w tak krótkich słowach, a jeszcze daleko trudniejszem zdobyć się na taką piękność i wzniosłość myśli, jaka uderza w modlitwach oryginalnych. Uważać więc można Kolekty za jeden z najcenniejszych skarbów liturgicznych Kościoła. To — niedoścignione, mistrzowskie modlitwy, wyróżniające się zarówno treściwą zwięzłością i mocą, jak zarazem nieporównanym wdziękiem i świeżością.“

Kolekta w Mszach Świętych Pańskich wyraża w ogólności prośbę, byśmy za ich przykładem, przez ich zasługi i wstawiennictwo doskonalili się w życiu duchowem i doszli do wiecznej szczęśliwości; byśmy zapewnioną mieli ich ochronę i wstawiennictwo; byśmy, ich przykładem poruszeni, nawrócili się do Boga, czynili godne owoce pokuty, gardzili znikomością doczesną, natomiast tęsknili za Niebem i wiecznością, byśmy unikali rozkoszy światowych i chodzili drogą Pana w niewinności i prostocie serca, byśmy znosili mężnie i cierpliwie wszelkie przeciwności. Często za-

wiera taka modlitwa prośbę o naśladowanie jakiejś specyalnej cnoty (np. miłości bliźniego), o szczególną ochronę, o jakąś szczególną łaskę. Zbytecznem wydaje się dalsze uzasadnianie piękności tych modlitw, bo każda oracya, począwszy od pierwszej Mszy Adwentu, aż do ostatniej Niedzieli po Świątkach daje sama o sobie najlepsze świadectwo, chociaż tłomaczenie nie zawsze oddaje całą pierwotną piękność modlitwy. Trafnie pisze Kardynał Wisemann: „W tych starodawnych modlitwach mieści się jakaś woń przedziwnego kadzidła, która zdaje się unosić z warg i wzlatywać ku Niebu w delikatnych, balsamicznych obłokach, na których kołyszą się Aniołowie spoglądający na padoł ziemi.“



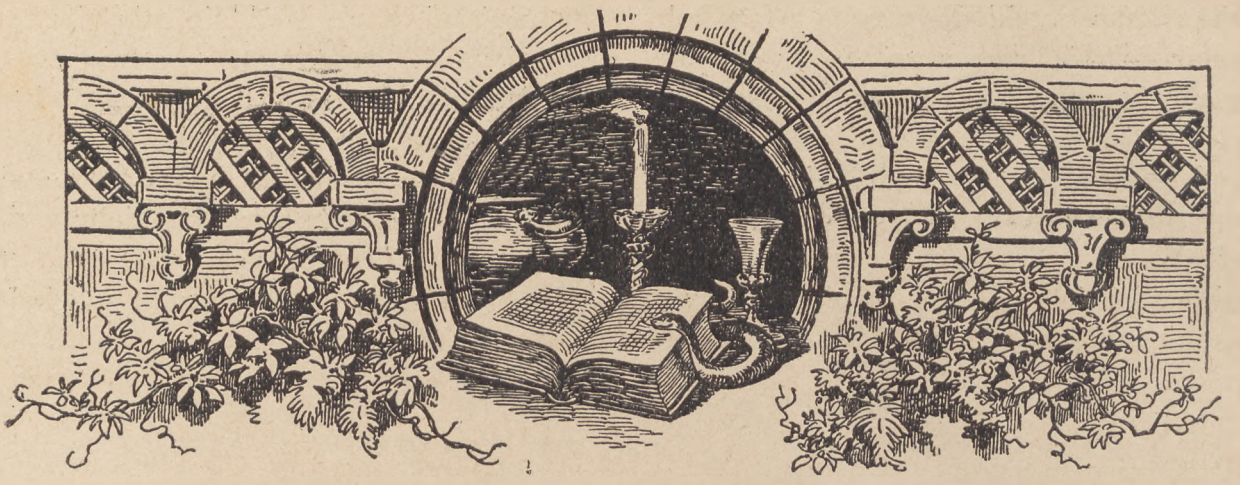

I. Okres Bożego Narodzenia.

Czas Adwentu.

Słowo „Adwent“ znaczy tyle, co przybycie. O trojakie zaś przybycie Chrystusa do Królestwa Jego prosimy w „Ojcze nasz:“ Pierwsze — przybycie w Ciele (narodziny w Betleem), drugie — przybycie w łasce do serc chrześcijańskich, trzecie — przybycie po śmierci i przy końcu świata na sąd, kiedy to otworzą się ludziom wrota wiecznego Królestwa. Przy pierwszem przybyciu był Chrystus Dziecięciem, Barankiem ofiarnym, przy drugiem jest przyjacielem ludzkości i gościem, przy trzeciem będzie lwem srogim, gniewnym sędzią. — Okres Adwentu jest okresem tęsknoty i gorącego pożądania Zbawiciela, ale także czasem nawrócenia i pokuty. Cztery Niedziele przedstawiają owe 4000 lat, przez jakie praojcowie nasi czekali na Mesyasza. Dlatego w tym czasie opuszcza się we Mszy hymn „Gloria“, zakazanem jest zawieranie ślubów i oddawanie się uciechom i rozrywkom, milkną organy, nikną kwiaty z ołtarza, na ołtarzu palą się tylko żółte świece woskowe, a Kościół woła na wiernych słowy Proroka Izajasza i Wielkiego Jana Chrzciciela: „Czyńcie pokutę!“

We wszystkich Mszach Adwentu, nawet przy świętach pierwszej klasy dodane jest wspomnienie na Adwent. Druga oracya jest zawsze do Matki Bożej. W Adwencie odprawia się tak zwane Roraty ku czci Matki Bożej. Są to Msze poranne, odprawiane wprawdzie uroczyście, ale bez Gloria i Credo. Nie wolno ich odprawiać w inne święta Maryi, ani w okta-

wie Niepokalanego Poczęcia. Wielką popularnością cieszą się Roraty w Dyecezyach polskich, austryackich i niemieckich.

Pierwsza Niedziela Adwentu.

W dniu tym zwraca się dusza w Introicie i w Offertorium z ufnością ku zbliżającemu się Odkupicielowi i woła z Psalmistą: „Do Ciebie, Panie, podniosłem duszę moją.“ (Ps. 24). Ty nas oswobodzisz od nędzy wszelkiej i zaprowadzisz na ścieżkę zbawienia. (Graduale). Pobudzona słowem Boskiego miłosierdzia (Oracya Excita), wspomnieniem na drugie przybycie Pana (Ewangelia) budzi się dusza ze snu. (Epistoła, Rzym. 13, 11). Odkupiciel przyjął już Ciało w łonie Maryi. (Comm. Mariae). Aż do wigilii Bożego Narodzenia przepisaną jest, jako druga oracya, modlitwa o Matce Bożej: Deus, qui de beatae . . ., trzecia za Papieża, lub przeciw prześladowcom Kościoła.

Modlitwa kościelna. Prosimy Cię, Panie, wzbudź potęgę Twą i przybądź, byśmy opieką Twą wybawieni byli z grożących niebezpieczeństw grzechu, a wybawieni dostąpili zbawienia. Który żyjesz i królujesz z Bogiem Ojcem w jedności Ducha świętego, Bóg na wieki wieków. Amen. — Następuje druga Kolekta, przypadająca na dany dzień.

Modlitwa do Najśw. Panny. Boże, któryś przy zwiastowaniu Anioła Słowo Twoje Ciałem uczynił w łonie błogosławionej Dziewicy Maryi, spraw, prosimy, byśmy pomoc znaleźli za wstawieniem się tej, o której wierzymy, iż jest prawdziwie Matką Bożą.

Modlitwa za Kościół. Prosimy Cię, Panie, przyjm łaskawie modlitwy Kościoła Twojego, by po zwalczeniu wszelakich przeciwności i błędów, w bezpiecznej służył Ci wolności. Przez Chrystusa, Pana naszego.

Modlitwa za Papieża. Boże, Pasterzu i Przewodniku wszystkich wiernych, spojrz łaskawem okiem na sługę Twego, N., któregoś przewodnikiem Kościoła Twego postanowić raczył. Daj mu, prosimy Cię, iżby słowem i przykładem podwładnym swoim tak przewodniczył, aby z powierzoną mu trzodą doszedł do żywota wiecznego. Przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Amen.

Epistoła. (Rzym. 13, 11—14). Bracia, wiecie, iż jest godzina, abyśmy już ze snu powstali; albowiem teraz bliższe jest nasze zbawienie, niż kiedyśmy uwierzyli. Noc przeminęła a dzień się przybliżył. Odrzućmyż tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości. Jako we dnie uczciwie chodźmy: nie w biesiadach i pijaństwach, nie w łożach i niewstydliwościach, nie w zwadzie i w zazdrości; ale się obleczcie w Pana Jezusa Chrystusa.

Ewangelia. (Łuk. 21, 25—33). W owym czasie rzekł Jezus do uczniów Swoich: Będą znaki na słońcu i księżycu i gwiazdach, a na ziemi uciśnienie narodów dla zamieszania szumu morskiego i nawałności. Gdy będą ludzie schnąć od strachu i oczekiwania tych rzeczy, które będą przychodzić na wszystek świat; albowiem moce niebieskie wzruszone będą. A tedy ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłoku z mocą wielką i majestatem. A to gdy się dziać pocznie, poglądajcież i podnieście głowy wasze, boć się przybliża odkupienie wasze. I powiedział im podobieństwo: Spojrzyjcie na figę i na wszystkie drzewa. Gdy już z siebie owoc wypuszczają, wiecie, że już blizko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzycie, iż się to będzie działo, wiedzcie, że blizko jest Kró-



„Ona zetrze głowę twoją, a ty czychać będziesz na piętę Jej."
(1 Mojżesz 3, 15).

lestwo Boże. Zaprawdę, powiadam wam, że nie przeminie ten rodzaj, aż się wszystko ziści. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa Moje nie przeminą.

Druga Niedziela Adwentu.

Zbawienie w Chrystusie! W oficyum mszalnem tej Niedzieli błagamy o wewnętrzne przyjście Zbawiciela, o nawiedzenie duszy obfitością łaski. — Narodzie Syonu, oto idzie Pan na wybawienie narodów. (Iz. 30 Introit i Offertorium). Zbudzi i oczyści serca (Kolekta), stworzy nowy naród (Epist. Rzym. 15, 4), działalność jego już jest widoczną. (Graduale). Zdejmie nędzę ciążącą na rodzaju ludzkim. (Mat. 11, 2). Z ufnością i męstwem gotujmy więc drogę zbliżającemu się. (Graduale i Kolekta).

Modlitwa kościelna. Pobudź Panie serca nasze, byśmy Twemu Jednorodzonemu gotowali drogę Jego, byśmy przez Jego przybycie oczyszczeni na duchu i sercu godnymi się stali służyć Tobie. Przez tegoż Jezusa Chrystusa . . . — Modlitwy dalsze jak w pierwszą Niedzielę.

Epistoła. (Rzym. 15, 4—13). Bracia, cokolwiek napisano jest, ku naszej nauce napisano, abyśmy przez cierpliwość i pociechę pisma nadzieję mieli. A Bóg cierpliwości i pociechy niech wam da, abyście jednoż między sobą rozumieli wedle Jezusa Chrystusa. Abyście jednomyślnie jednemi usty czcili Boga i Ojca, Pana naszego Jezusa Chrystusa. Przeto przyjmujcie jedni drugich, jako i Chrystus przyjął was ku czci Bożej. Albowiem powiadam, iż Jezus Chrystus był sługą obrzezania dla prawdy Bożej, aby utwierdził obietnice Ojców. Lecz poganie żeby za miłosierdzie czcili Boga, jako napisano: Dlatego będęć wyznawał między pogany, Panie: i będę śpiewał Imieniowi Twojemu. I zasię mówi: weselcie się poganie, z ludem jego. I zasię: Chwalcie Pana wszyscy poganie i wysławiajcie Go wszystkie narody. I zasię Izajasz mówi: Będzie korzeń Jessego, a który powstanie panować nad pogany, w tym poganie nadzieję pokładać będą. A Bóg nadziei niech was napełni wszelaką radością i pokojem w wierzeniu, abyście obfitowali w nadziei i w mocy Ducha świętego.

Ewangelia. (Mat. 11, 2—11). W owym czasie, gdy Jan usłyszał w więzieniu dzieła Chrystusowe, posławszy dwóch z uczniów swoich, rzekł Mu: Tyś jest, który ma przyjść, czyli innego czekamy? A odpowiadając Jezus, rzekł im: Szedłszy odnieście Janowi, coście słyszeli i widzieli. Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim Ewangelię opowiadają. A błogosławiony jest, który się ze Mnie nie zgorszy. A gdy oni odeszli, począł Jezus mówić do rzesz o Janie: Coście wyszli na puszczę widzieć? Trzcinę, chwiejącą się od wiatru? Ale coście wyszli widzieć? Człowieka w miękkie szaty obleczonnego? Oto, którzy w miękkie szaty się obłóczą, w domach królewskich są. Ale coście wyszli widzieć? Proroka? Zaiste powiadam wam, i więcej niż Proroka. Bo ten jest, o którym napisano: Oto Ja posyłam Anioła Mego przed obliczem twojem, który zgotuje drogę twą przed tobą.

Trzecia Niedziela Adwentu.

Introit zawiera słowa Pawła z listu do Filip. 4, którymi wzywa duszę do radowania się. Z ufnością a bez bojaźni mamy spoglądać na Tego, który jest blizko, już prawie pośród nas. Kolekta zawiera prośbę o łaskawe wysłuchanie i oświecenie ducha. Epistoła głosi zbliżanie się



Marya zapowiedziana w obrazach starego Zakonu.

Pana i wzywa, by wyjść naprzeciw Niego z modlitwą, błaganiem i dziękczynieniem. Pasterz Izraela, który opiera tron swój na Cherubinach, który Józefa prowadził jakby owieczkę, nie omieszka pośpieszyć z ratunkiem wiernym. (Graduale). Ewangelia (Jan 1, 19) opowiada o urzędowem poselstwie, wysłanem przez Synedryum do Jana Chrzciciela, by wyznał, czy on może jest obiecanym Mesyaszem. Jan nazywa swój chrzest z wody tylko przepowiednią chrztu z ognia i z ducha, jakim chrzcić będzie ten, który jest w pośrodku nich, a którego oni nie poznali. Wieluż to chrześcijan nie zna Jezusa, który bawi w Tabernakulum w pośrodku nich!

W Offertorium prosi Kościół o zakończenie niewoli Jakóbowej, o odpuszczenie win ludu. W Sekretach modli się kapłan by przez Ofiarę według porządku świętej Tajemnicy zbawienne jej owoce cud swój sprawiły na nas. W modlitwie Komunii dodaje Izajasz (35) odwagi i pociechy małodusznym, obiecując ratunek od Boga. Modlitwa końcowa zawiera błagania, by Boskie środki zbawienia oczyściły nas od grzechów i przygotowały na nadchodzące święta.

Modlitwa kościelna. Prosimy Cię, Panie, skłoń ucho Twe ku prośbom naszym i rozświeć noc umysłu naszego łaską Twego nawiedzenia. Który żyjesz i królujesz z Bogiem ... — Dalsze modlitwy jak w pierwszą Niedzielę.

Epistoła. (Fil. 4, 4—7). Bracia! Weselcie się zawsze w Panu; powtóre mówię, weselcie się. Skromność wasza niech będzie wiadoma wszystkim ludziom: Pan blizko jest. Nie troszczcie się o nic, ale we wszelkiej modlitwie i prośbie z dziękowaniem niech żądania wasze będą u Boga oznajmione. A pokój Boży, który przewyższa wszelki zmysł, niechaj strzeże serc waszych i myśli waszych w Chrystusie Jezusie.

Ewangelia. (Jan 1, 19—28). Wonczas posłali Żydowie z Jeruzalem, kapłani i lewici do Jana, aby go spytali: Ktoś ty jest? I wyznał, a nie zaprzał, a wyznał, że nie jest Chrystus. I spytali go: Cóż tedy? Jesteś ty Eliasz? I rzekł: Nie jestem. Jesteś ty Prorok? I odpowiedział: Nie. Rzekli mu tedy: Ktoś jest, żebyśmy dali odpowiedź tym, którzy nas posłali. Co powiadasz sam o sobie? Rzekł: Jam jest głos wołającego na puszczy: Prostujcie drogę Pańską, jako powiedział Izajasz Prorok. A którzy byli posłani, byli z Faryzeuszów. I pytali go, a mówili mu: Czemuż tedy chrzcisz, jeśliś nie jest Chrystus, ani Eliasz, ani Prorok? Odpowiedział im Jan, mówiąc: Jać chrzcę wodą, ale w pośrodku was stanął, którego wy nie znacie. Ten jest, który za mną przyjdzie, który przede mną stał się, któregom ja nie godzien, żebym rozwiązał rzemyk u trzewika Jego. To się działo w Betanii za Jordanem, kędy Jan chrzcił.

Na trzeci tydzień Adwentu przypadają zawsze pierwsze trzy Suchedni (Quatuor tempora). Drugie przypadają po pierwszej Niedzieli Postu, trzecie w tygodniu Zielonych Świąt, czwarte we wrześniu, po święcie Podniesienia Krzyża. Są to trzy dni w tygodniu, środa, piątek i sobota i przepisany jest w te dni post ścisły. Początek tego postu sięga bardzo dawnych czasów prawdopodobnie jeszcze czasów Apostolskich. W Suchą Sobotę udziela się zwykle święceń kapłańskich. — Wiele zakonów przestrzega przez cały Adwent postu, ściślejszego nieraz, niż we Wielki Post.

Czwarta Niedziela Adwentu.

Już całkiem blizko jest Mesyasz i Pan, już otwierają się Niebiosa. (Introit. Iza-



„Oto Panna pocznie i porodzi Syna, i nazwą Imię Jego Emanuel.“ (Izajasz 7, 14).

jasz 45). Stworzenie całe trwa w oczekiwaniu, by Nieba spuściły z rosą, a chmury zesłały z deszczem Sprawiedliwego. Świat cały prosi, by Zbawiciel pośpieszył ku pomocy. (Kolekta). Paweł przedstawia w Epistole (1 Kor. 4) godność kapłaństwa, rozsądza sam siebie. W Graduale rozbrzmiewa natarczywe wołanie: Przybądź bez zwłoki. W Ewangelii (Łuk. 3) udowodnianiem jest dopełnienie się czasu przyjścia Mesyasza, bo już odjętem jest berło od Judy, obcy zasiedli tron Dawida i pojawił się porywający kaznodzieja pokuty. W Offertorium witamy Panią, pełną łask, z którą Pan jest. W Sekretach prosimy o wzrost nabożeństwa. W Komunii wskazuje Izajasz palcem (jak to przedstawia obraz pewien w katakombach z czasów Apostolskich) na Matkę-Dziewicę: Oto Panna pocznie. W modlitwie końcowej prosimy o postęp zbawienia.

Modlitwa kościelna. Prosimy Cię, Panie, wzbudź moc Twą i przybądź! Pośpiesz ku nam z Twą potężną pomocą, by odkupienie nasze, które grzechy nasze wciąż od nas oddalają, przyśpieszonem było mocą Twej łaski i obfitością Twego miłosierdzia. Który żyjesz i królujesz z Bogiem Ojcem... — Dalsze modlitwy, jak w pierwszą Niedzielę Adwentu.

Epistoła. (1 Kor. 4, 1—5). Bracia! Tak niechaj człowiek o nas rozumie, jako o sługach Chrystusowych i szafarzach tajemnic Bożych. Tu już szukają między szafarzami, aby który znalezion był wiernym. Ale u mnie to jest najmniejsze, żebym był od was sądzony, albo od dnia ludzkiego; lecz ani sam siebie sądzę. Albowiem się w niczem nie czuję; ale nie w tem jestem usprawiedliwion; a który mię sądzi, Pan jest. A tak nie sądźcie przed czasem, ażby Pan przyszedł, który też oświeci zakrycia ciemności i objawi rady serc; a tedy chwała będzie każdemu od Boga.

Ewangelia. (Łuk. 3, 1—6). A piętnastego roku panowania Tyberyusza cesarza, gdy Pontius Pilatus rządził żydowską ziemią, a Herod był tetrarchą Galilejskim, Filip brat jego tetrarchą Iturejskim i Trachonickiej krainy, a Lizaniasz Abileńskim tetrarchą, za najwyższych kapłanów Annasza i Kaifasza, stało się słowo Pańskie do Jana, syna Zacharyaszowego na puszczy. I przyszedł do wszystkiej krainy Jordanu, opowiadając chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów, jako jest napisane w księgach mów Izajasza Proroka: Głos wołającego na puszczy: Gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki Jego. Wszelka dolina będzie napełniona, a wszelka góra i pagórek poniżon będzie; i krzywe miejsca będą proste, a ostre drogami gładkiemi. I ogląda wszelkie ciało zbawienie Boże.

Święta Świętych Pańskich w Adwencie.

Św. Andrzeja, 30 listopada.

Poczet Świętych roku kościelnego otwiera św. Andrzej, którego pamiątka przypada na dzień 30 listopada. Jego pierwszego powołał Jezus na Apostoła, on przyprowadził Jezusowi brata swego, Szymona Piotra, słusznie więc należy mu się to miejsce w rubrykach roku kościelnego.

Rozmiłowany w krzyżu Chrystusa zginął też na krzyżu za wyrokiem prokonsula Egeasza w Achai. Sądzony, powiada do sędziego swego, owego prokonsula:

„Ofiaruję codziennie Bogu wszechmocnemu, który jeden jest, prawdziwemu Bogu, nie ciało wołów i krew kozłów, lecz niepokalanego Baranka na ołtarzu, który, chociaż wszystek lud wierny pożywał z niego i chociaż bywa ofiarowany, pozostaje wiecznie niepodzielny i żywy.“

Modlitwa kościelna. Prosimy, Panie, kornie u Boskiego Majestatu Twego, by Twój św. Apostoł Andrzej, którego dałeś za przewodnika i nauczyciela Kościołowi Twemu, był także u Ciebie ciągłym naszym orędownikiem. Przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Epistoła. (Rzym. 10, 10—18). Bracia! Sercem bywa wierzono ku sprawiedliwości, a usty się wyznanie dzieje ku zbawieniu. Albowiem Pismo powiada: Wszelki, kto weń wierzy, pohańbion nie będzie. Albowiem nie masz różności Żyda i Greczyna, bo tenże Pan wszystkich, bogaty na wszystkich, którzy Go wzywają. Albowiem wszelki, któryby wzywał Imienia Pańskiego, zbawion będzie. Jakoż wtedy wzywać będą, w którego nie uwierzyli? Albo jakoż uwierzą temu, którego nie słyszeli? A jako usłyszą bez przepowiadającego? A jakoż będą przepowiadać, jeśliby nie byli posłani, jako napisano jest: Jak śliczne nogi opowiadających pokój, opowiadających dobra! Ale nie wszyscy są posłuszni Ewangelii; albowiem Izajasz mówi: Panie, kto uwierzył słuchowi naszemu? Wiara tedy ze słuchania, a słuchanie przez słowo Chrystusowe. Ale mówię: Żali nie słyszeli? I owszem po wszystkiej ziemi rozszedł się głos ich i na kraje świata słowa ich.

Ewangelia. (Mateusz 4, 18—22). Wonczas, gdy Jezus chodził nad morzem Galilejskiem, ujrzał dwóch braci, Szymona, którego zowią Piotrem, i Andrzeja, brata jego, zapuszczających sieci w morze (albowiem byli rybakami). I rzekł im: Pójdźcie za Mną a uczynię was, że się staniecie rybakami ludzi. A oni natychmiast opuściwszy sieci, szli za Nim. A postąpiwszy stamtąd, ujrzał drugich dwóch braci, Jakóba Zebedeuszowego i Jana, brata jego w łodzi, z Zebedeuszem, ojcem ich, naprawiających sieci swoje. I wezwał ich. A oni natychmiast opuściwszy sieci i ojca, szli za Nim.

Niepokalane Poczęcie Maryi, dnia 8 grudnia.

Poczęcie się Maryi możemy nazwać wzejściem jutrzenki odkupienia. Jak więc znaczącym jest obchód tego święta 1-szej klasy (z wigilią) z początkiem Adwentu, kiedy to Kościół modli się: „Poczęcie Twe, Dziewicza Bogarodzicielko, zwiastowało radość całemu światu, z Ciebie bowiem wzeszło Słońce sprawiedliwości, Chrystus, Bóg nasz.“

To święto obchodzono już bardzo dawno we Wschodnim Kościele, a w Anglii począwszy od XI wieku. Dopiero jednak Papież Pius IX ogłosił uroczyście Niepokalane Poczęcie za dogmat wiary. W roku 1904 obchodzono uroczyście na całym świecie pięćdziesięcioletni jubileusz ustanowienia tej uroczystości. Świąt Maryi jest w roku znacznie więcej, niż świąt Pana. Niepokalane Poczęcie Maryi nazwać należy pierwiastkiem cnót wszelkich, pierwiastkiem godności, potęgi i wzniosłości Matki Bożej. Słusznie więc obchodzi się to święto w Adwencie, z początkiem roku kościelnego.

W Encyklice o jubileuszu Niepokalanego Poczęcia (2 lutego 1904) tak wysławia Papież Pius X Matkę Bożą: Najśw. Panna nie tylko dała jednorodzonemu Synowi Bożemu ciało ze Swej przeczystej krwi, by tak przysposobionym był Baranek ofiarny na zbawienie świata, lecz Jej także przypadło w udziale zadanie, by tego Baranka żywić i pielęgnować, a później



zaprowadzić nawet na ołtarz ofiarny. Stąd powstała między Matką i Synem ta przedziwna łączność życia i Męki, iż do obojga zastosować można w równym stopniu słowa Proroka: „Życie Moje przeszło w boleści i lata Me we wzdychaniu.“ A gdy nadeszła ostatnia godzina Syna, wtedy „stała Matka Jezusa pod krzyżem“ nie tylko zapatrzona w straszne widowisko i bolejąca, ale także radująca się równocześnie, że „Jej Jednorodzony oddał się na ofiarę za zbawienie świata, a tak dalece współczuła tej ofierze, że gdyby to było możliwem, byłaby chętnie wzięła na Siebie wszystkie męki Swego Syna.“

Przez tę wspólność męki i gotowości ofiarnej z Chrystusem zasłużyła Sobie Marya stać się „Wybawczynią upadłego rodzaju ludzkiego“, a więc i Szafarką łask, jakie wysłużył nam Chrystus przez Swą śmierć krwawą.

Matka Boża jest wzorem niewinności i czystości serca, prośmy więc Ją o zaszczepienie w sercach naszych zaczątku nowego żywota, by i nam także wzeszło słońce czystości serca.

W Introicie mszalnym na ten dzień daje Izajasz (12) wyraz swej radości, widząc Oblubienicę Ducha świętego, a Psalmista wypowiada Psalm 29. Epistoła opowiada o przeznaczeniu Maryi od wieków na Matkę Mesyasza (porównaj Epistołę na 15 sierpnia i święto Różańcowe). W Graduale wysławia Ją księga Judyt (13) i Pieśń nad pieśniami. W Ewangelii pozdrawia Anioł Maryę jako pełną łaski, podobnie w Offertorium.

Modlitwa kościelna. Boże, któryś przez Niepokalane Poczęcie Dziewicy Synowi Twemu godne mieszkanie zgotował, prosimy, byś Ty, który przez wzgląd na śmierć Syna Twego ustrzegłeś Ją od wszelkiej zmazy, i nam przez Jej wstawienie się w czystości dał dojść do Siebie; przez tegoż Jezusa itd.

Epistoła. (Przyp. 8, 22—35). Pan Mię posiadł na początku dróg Swoich, pierwej niźli co uczynił z początku. Od wieku jestem zrodzoną i pierwej, niśli się ziemia stała. Jeszcze nie było przepaści, a Jam już poczęta była (w myśli Boga), ani jeszcze źródła wód były wyniknęły. Ani jeszcze góry ciężką wielkością były stanęły, przed pagórkami Jam się rodziła. Jeszcze był ziemi nie uczynił, ani rzek, ani zawias okręgu ziemi. Gdy gotował Niebiosa, tamem Ja była; gdy pewnym porządkiem i kołem otaczał przepaści; gdy Niebiosa utwierdzał w górę i ważył źródła wód. Gdy zakładał morzu granice jego, a ustawę dawał wodom, by nie przestępowały granic swoich; kiedy zawieszał fundamenty ziemi. Z nimem była, wszystko składając, i radowałam się na każdy dzień, igrając przed Nim na każdy czas, igrając na okręgu ziemi: a kochanie Moje być z synami człowieczymi. Teraz tedy, synowie, słuchajcie Mię: Błogosławieni, którzy strzegą dróg Moich. Słuchajcie ćwiczenia, a bądźcie mądrymi, a nie odrzucajcie Go. Błogosławiony człowiek, który Mię słucha, który czuwa u drzwi Moich na każdy dzień i pilnuje u podwojów drzwi Moich. Kto Mię znajdzie, znajdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana.

Ewangelia. (Łukasz 1, 26—28). Wonczas posłan jest Anioł Gabryel od Boga do miasta Galilejskiego, któremu imię Nazaret, do Panny poślubionej mężowi, któremu było Józef, z domu Dawidowego; a imię Panny Marya. I wszedłszy Anioł do Niej, rzekł: Bądź pozdrowiona łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami.

Święto Bożego Narodzenia.

1. Wigilia Bożego Narodzenia.

W oficyum dnia tego daje Kościół wyraz rozrzewniającej radości z okazyi nadchodzącego święta. Według rytuału rzymskiego przepisanem jest na dziś, podobnie jak na Trzech Króli i na Wielkanoc, okadzanie domu po nieszporach. Jeśli wigilia przypada na Niedzielę, odprawia się Mszę wigilii, zamiast odnośnej Mszy Niedzielnej. W Introit powtarza Kościół słowa, które niegdyś wyrzekł Mojżesz do Izraelitów przy pojawieniu się manny. W domu chleba (Betleem) ma jutro narodzić się prawdziwy Baranek (Jezus Chrystus). Dziś dowiecie się, iż przyjdzie Pan i wybawi nas, a jutro oglądać będziecie Jego chwałę. (Exod. 16). W Kolekcie prosimy, byśmy tego Jednorodzonego, którego teraz radośnie przyjmujemy, mogli także z ufnością oczekiwać jako sędziego. W Epistole (Rzym. 1) wykazuje Paweł, jako wesoła nowina od wieków już była zapowiedzianą i od wieków postanowionem było w wyrokach Bożych narodzenie się Syna Bożego. Ewangelia jest ta sama, jak na dzień św. Józefa (Mat. 1, 18); opowiada o wahaniu się Józefa, o upomnieniu go przez Anioła, iż Marya ma porodzić Syna, któremu ma być dane imię Jezus. Offertorium woła z Psalmistą: Podnoście, książęta, bramy wasze i podnoście się bramy wieczne: i wnijdzie Król chwały.“ (Ps. 23). W Sekretach prosimy o dostąpienie wiecznych darów i rozkoszy. Komunia zapowiada z Izajaszem (41), iż odsłoni się Majestat Pana. Modlitwa końcowa wyraża zadowolenie, iż nadszedł dzień radości.

Wigilia Bożego Narodzenia jest tak ważnym dniem, iż każde inne święto, przypadające na ten dzień, musi być odłożonem. Zakazane są w tym dniu wszelkie Msze wotywne i Msze za umarłych.

Modlitwa kościelna. Boże, który rozweselasz nas przez wszystkie lata uroczystem oczekiwaniem naszego odkupienia, spraw, prosimy, byśmy Twego Jednorodzonego, którego teraz z radością witamy jako Zbawiciela świata, z ufnością oczekiwać mogli przychodzącego jako sędzię świata. — Przez Syna Twego, a Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który z Tobą żyje i króluje itd. Amen.

2. Święto Bożego Narodzenia.

Wielki to i radosny dzień: albowiem Słowo stało się Ciałem i narodziło się z Maryi Dziewicy. „Dziecię nam się narodziło i Syn nam jest darowany.“ — Wielki to dzień, mieszczący w sobie w zawiązku wszystkie inne święta, a więc Trzech Królów, Wielkanoc, Zielone Święta itd., bo wcielenie się i narodzenie Chrystusa jest przecież źródłem wszelkich innych religijnych uroczystości. Tylko w ten dzień odprawiają kapłani potrójną Mszę, a więc jednę Mszę o północy, ku wsławieniu odwiecznego rodzenia się Syna z łona Ojca, drugą o brzasku dnia, dotyczącą narodzenia się Chrystusa w czasie, czyli faktu historycznego, trzecią w jasny dzień, mówiącą o łączności między rodzeniem się Chrystusa od wieków i narodzeniem w czasie. W wiekach średnich, w tym okresie ufnej i silnej wiary, obchodzono ten dzień ze szczególną wystawnością i uroczystością. Wszyscy brali udział w radosnem upojeniu Kościoła. Cesarze sami uczestniczyli w pasterkach we wła-



Narodzenie Dzieciątka Jezus.

snej osobie, śpiewali piątą lekcyę brewiarza, ubrani w komże, a przy śpiewaniu Ewangelii dobywali miecza z pochwy na znak, iż gotowi są zawsze bronić Kościoła i wiary.

a) Msza pierwsza północna.

W Introicie mówi Ojciec do Syna (Ps. 2), jako dziś zrodził Go od wieków (bo u Boga niema czasu tylko wieczność) i że daremnie będą chciały zapalczywe ludy wyswobodzić się od Jego jarzma.

Szczególnie przejmującymi są w noc tę świętą tony hymnu Anielskiego: Chwała Bogu na wysokościach! Wprost zdaje się nam, jakobyśmy przeniesieni byli na niwy Betleemu. — W Oracyi proszą wierni, by w nocy błędu poznali jasne światło żywota i mogli zażywać rozkoszy w Niebie.

W Epistole opowiada Apostoł Paweł, jako w powiciu pojawiła się nam łaska Zbawiciela, który uczyć nas ma zaparcia się, obyczajności, nadziei i bogobojnego życia. W Graduale powiada Bóg Ojciec przez usta Psalmisty (Ps. 109) o przodowaniu Syna w dzień potęgi Jego w jasnościach świętości i że zrodził Go z łona Swego przed jutrzenką. W Ewangelii opowiada Łukasz, jako za zrządzeniem Bożem musiała Marya udać się z Nazaretu do Betleemu, miasta Dawidowego, gdzie wśród śpiewów Anielskich miał narodzić się Książę Pokoju. Podczas Credo musi kapłan wyjątkowo dnia tego uklęknąć na stopniach ołtarza przy słowach „Et incarnatus est.“ W Offertorium wzywa Psalmista (Ps. 95) Niebo i ziemię do radowania się, iż przyszedł Oczekiwany. W Sekretach prosi wierny, by kiedyś odnalezionym był na podobieństwo wcielonego Syna. W osobnej Prefacyi sławi Kościół Wcielenie, a w Communicantes mówi: „Sławmy przeświętą noc (dzień), w którą nienaruszona dziewiczość Najśw. Bogarodzicielki Maryi porodziła Zbawiciela temu światu.“ W Komunii powtarza się myśl Graduału; w modlitwie końcowej prosimy o łaskę nierozerwalnego zjednoczenia się ze Zbawicielem. Myśl przewodnia całej Mszy da się streścić w tych słowach: Chrystus, Syn Najwyższego, od wieków zrodzony, zstąpił do nas w ciele, jako władca nowego Królestwa Bożego.

Modlitwa kościelna. Boże, któryś tę przeświętą noc blaskiem prawdziwego światła rozświecił, użycz, prosimy, byśmy mogli radować się w Niebie w tej światłości, której tajemnicę poznaliśmy na ziemi. Który żyjesz i królujesz z Bogiem Ojcem itd.

Epistoła. (Tyt. 2, 11—15). Najmilsi! Oto ukazała się łaska Boga Zbawiciela naszego wszystkim ludziom; nauczająca nas, abyśmy zaprzawszy się niepobożności i światowych pożądliwości trzeźwo, sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie, oczekując błogosławionej nadziei i przyjścia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa, który dał samego Siebie za nas, aby nas wykupił od wszelakiej nieprawości, ażeby oczyścił Sobie lud przyjemny, naśladowcę dobrych uczynków. To mów i napominaj w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

Ewangelia. (Łuk. 2, 1—14). I stało się, iż w one dni wyszedł dekret od cesarza Augusta, aby spisano wszystek świat. Ten spis pierwszy stał się przez starostę syryjskiego Cyryna. I szli wszyscy, aby się spisali każdy do miasta swego. Szedł tedy i Józef z Galilei z miasta Nazaret do żydowskiej ziemi, do miasta Dawidowego, które zowią Betleem; przeto iż był z domu i pokolenia Dawidowego, aby był popisan z Maryą, poślubioną sobie małżonką, brzemienną. I stało się,

gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła. I porodziła Syna Swojego pierworodnego, a uwinęła Go w pieluszki i położyła Go w żłobie, iż miejsca im nie było w gospodzie. A byli pasterze w tejże krainie, czuwający i strzegący nocne straże nad trzodą swoją. A oto Anioł Pański stanął wedle nich i jasność Boża zewsząd je oświeciła i zlękli się wielką bojaźnią. I rzekł im Anioł: Nie bójcie się, bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi; iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowem. A ten wam znak: znajdziecie niemowlątko uwinione w pieluszki i położone w żłobie. A natychmiast było z Aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, chwalących Boga i mówiących: Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

b) Msza druga o brzasku dnia.

Mszę północną odprawia się teraz w bardzo wielu miejscowościach dopiero nad ranem. Po niej następują zaraz „Laudes", modlitwy chórowe, tchnące radosnem uniesieniem; Antyfony ich mają brać początek z dawnych śpiewów duetowych podczas przedstawień religijnych świętej nocy. Wskazuje na to pytanie: „Kogo widzieliście, pasterze?"

O brzasku dnia ma być odprawioną druga Msza „Lux fulgebit", właściwa „Pasterka." Śpiewy tej Mszy zwiastują święty blask Słońca sprawiedliwości, którego promienie rozchodzą się ze żłóbka na świat cały i rozpalają w sercach chrześcijan światło wiary, nadziei i miłości. Chrystus nam się narodził w czasie i narodzić się powinien w sercach naszych. (Oratio, Epistoła, Ewangelia). Wielki Izajasz (9) obwieszcza w Introicie, że ta Światłość, ten narodzony Pan ma się nazywać: Przedziwny, Bóg, Książę Pokoju, Ojciec przyszłości, którego Królestwu nie ma końca. Psalm 92 sławi panowanie Króla, który przyodziewa się w dostojeństwo i mocą się opasuje. Modlitwa kościelna zawiera prośbę, by to nowe Słońce sprawiedliwości zesłało Swe promienie na dusze ludzkie i odzwierciadliło je w dziele ludzkiem.

Znamiennem jest w tej drugiej Mszy wspomnienie św. Anastazyi. Ta święta Matrona zginęła w tym dniu za panowania cesarza Dyoklecyana, spalona na stosie. W owym czasie odprawiano w Rzymie tę drugą Mszę w kościele zostającym pod jej wezwaniem. Epistoła tej Mszy przedstawia odkupienie, jako dzieło miłości i miłosierdzia, spełniane na ludziach przez chrzest. Psalm 117 wysławia Pana i Boga, pojawiającego się w blasku. W Ewangelii opowiada Łukasz (2, 15) o wędrówce pasterzów do groty. W Offertorium uzasadnia Psalmista (Ps. 92) potęgę narodzonego Dzieciątka Bożego, którego tron opiera się na niewzruszonych podstawach. W Sekretach błaga Kościół o pokój serca. W Komunii wzywa Prorok Zacharyasz (rozdz. 9) córki Syonu i Jerozolimy do weselenia się i radowania. W modlitwie końcowej prosimy o odrodzenie się na duszy.

Modlitwa kościelna. Prosimy Cię, spraw, wszechmogący Boże, by nowe światło Twego wcielonego Słowa, nas opromieniające, odzwierciadlało się tak w uczynkach naszych, jak świeci przez wiarę w sercach naszych. Przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Amen.

Epistoła. (Tyt. 3, 4—7). Najmilszy! Okazała się dobrotliwość i ludzkość Zbawiciela naszego, Boga. Nie z uczynków sprawiedliwości, któreśmy uczynili, ale podług miłosierdzia Swego zbawił nas przez obmycie odrodzenia i odnowienie

Ducha świętego, którego wylał na nas obficie przez Jezusa Chrystusa, Zbawiciela naszego, abyśmy usprawiedliwieni łaską Jego, byli dziedzicami według nadziei żywota wiecznego w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

Ewangelia. (Łukasz 2, 15—20). W tymże czasie mówili pasterze jeden do drugiego: Pójdźmy aż do Betleem i oglądajmy to Słowo, które się stało, które nam Pan pokazał. I przyszli, kwapiąc się, i znaleźli Maryę i Józefa i Niemowlątko, położone w żłobie. A ujrzawszy, poznali Słowo, które im było powiedziane o Dzieciątku tem. A wszyscy, którzy słyszeli, dziwowali się temu i co do nich pasterze mówili. Lecz Marya te wszystkie słowa zachowywała, stosując w sercu Swojem. I wrócili się pasterze, wysławiając i chwaląc Boga ze wszystkiego, co słyszeli i widzieli, jako im powiadano jest.

c) Trzecia Msza w jasny dzień.

Jak pierwsza Msza przedstawia narodziny Chrystusa w stajence, druga narodziny Jego w sercach naszych, tak znowu trzecia sławi Jego odwieczne zrodzenie z łona wiecznego Ojca i wzywa wiernych do uczczenia Go. — Izajasz wychwala Syna, na którego barkach spoczywa panowanie, Anioła wielkiej rady (rozdz. 9), Psalmista (Ps. 97) śpiewa Mu nową pieśń, iż Pan uczynił dziwy.

W Kolekcie zamieszcza Kościół swe prośby o oswobodzenie z dawnej niewoli i z jarzma grzechu. W Epistole wyjaśnia Paweł Żydom (1, 1—12), iż Bóg objawiał się w wieloraki sposób, że jednak cień Starego Przymierza musi wobec pojawienia się Mesyasza ustąpić miejsca wypełnieniu, rzeczywistości, pełni Słońca objawienia. Długie Graduale roztrząsa ten fakt przedziwnego narodzenia się w uświęconym dniu. W Ewangelii mówi nam Jan o Słowie na początku u Boga. W Offertorium wywodzi Psalmista (Ps. 88), jako prawo i sprawiedliwość są podwalinami tronu Tego, któremu przynależą Niebo i ziemia i cały krąg ziemi. W Sekretach prosimy o oczyszczenie ze zmaz grzechowych przez narodziny Jednorodzonego. W Komunii mówi Psalmista, jako wszystkie granice ziemi oglądały zbawienie Boga naszego. W modlitwie końcowej błaga kapłan wraz z wiernymi, by Zbawiciel dziś zrodzony stał się szafarzem szczęśliwej nieśmiertelności dla nas. Ostatnie Ewangelia wziętą jest z Mszy Trzech Królów.

Modlitwa kościelna. Prosimy Cię, wszechmocny Boże, daj nam, by nowe narodzenie się Twego jednorodzonego Syna oswobodziło nas od jarzma grzechu, w jakiem trzyma nas dawna niewola. Przez Pana naszego itd.

Epistoła. (Żyd. 1, 1—12). Rozmaicie i wielu sposoby mówił dawno Bóg Ojcom przez Proroki. Naostatek tych dni mówił do nas przez Syna, którego postanowił dziedzicem wszystkiego, przez którego uczynił i wieki; który, że jest jasnością chwały i wyrażeniem istności Jego, a nosząc wszystko słowem mocy Swojej, sprawiwszy oczyszczenie grzechów, siedzi na prawicy Majestatu na wysokościach; tem zacniejszym zostawszy nad Anioły, im osobliwsze nad nie imię odziedziczył. Bo któremuż kiedy z Aniołów rzekł (Bóg): Synem Moim jesteś ty, Jam ciebie dziś zrodził! I zasię: Ja Mu będę Ojcem, a On Mi będzie Synem. A gdy zasię wprowadza pierworodnego na okrąg ziemi, mówi: Niech Mu się kłaniają wszyscy Aniołowie Boży. A do Aniołów znów mówi: Który czyni Aniołami Swymi duchy, a sługami Swymi płomień ognia. A do Syna: Stolica Twoja, Boże, na wiek wieku, łaska prawości, łaska Królestwa Twego. Umiło-

wałeś sprawiedliwość, a nienawidziłeś nieprawość, dlatego pomazał Cię, Boże, Bóg Twój olejem radości nad uczestniki Twoje. I Tyś, Panie, na początku ugruntował ziemię, a dzieła rąk Twoich są Niebiosa. One poginą, a Ty trwać będziesz, a wszystkie, jako szata, zwietrzeją. A jako odzienie zmienisz je i odmienią się; ale Ty jesteś ten sam i lata Twoje nie ustają.

Ewangelia. (Jan 1, 1—14). Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo. To było na początku u Boga. Wszystko się przez nie stało, a bez niego nic się nie stało, co się stało. W niem był żywot, a żywot był światłością ludzi, a światłość w ciemnościach świeci, a ciemności jej nie ogarnęły. Był człowiek posłany od Boga, któremu imię było Jan. Ten przyszedł na świadectwo, aby dał świadectwo o światłości, aby przezeń wszyscy wierzyli. Nie był on światłością, ale iżby świadectwo dał o światłości. Była światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka na ten świat przychodzącego. Na świecie był, a świat jest uczynion przezeń, a świat Go nie poznał. Przyszedł do własności, a Swoi Go nie przyjęli. A ilukolwiek ich przyjęło Go, dał im moc, aby się stali synami Bożymi, tym, którzy wierzą w Imię Jego; którzy nie ze krwi, ani z woli ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili. A Słowo Ciałem się stało i mieszkało między nami (i wiedzieliśmy chwałę Jego, chwałę jako Jednorodzonego od Ojca) pełne łaski i prawdy.

Święta oktawy Bożego Narodzenia.

1. Święto Arcymęczennika Szczepana (26 grudnia).

Uderza nas ogromna różnica między oktawami Trzech Królów, Wielkanocy, Zielonych Świąt, a oktawą Bożego Narodzenia. Podczas gdy tamte nie wykazują żadnego uroczystego święta, ma ich oktawa Bożego Narodzenia cały szereg. A wszystkie pozostają w związku z głównem świętem, rozwijają się z niego, jak konary ze wspólnego pnia.

Grzegorz z Nyssy tak objaśnia to święto: „Jezus przyoblekł dla nas ludzi człowieczeństwo, Szczepan dla Niego pozbył się człowieczeństwa; Jezus dla nas zstąpił z Nieba, Szczepan dla Jezusa umęczony opuścił ziemię. Tamten dla nas dał się owinąć w pieluszki, ten dla Niego dał się ukamienować. Tamten pokonał śmierć, ten radował się pokonaniem śmierci.“ — „Nie daremnie wyszła świętość z Maryi. Odtąd świętym jest Szczepan, świętym Jan, świętemi niewinne dzieci. Szczepan złożył ofiarę życia, umiłowany uczeń Jan ofiarę miłości i dziewiczości, niewinne dzieci obmyły swe szatki we krwi Baranka.“

Szczepan (Stephanus), znaczy tyle co wieniec, uwieńczony; jako pierwszy Męczennik jest naczelnym wodzem całej armii Męczenników. Dostraja się do tego całe officium Mszy. W Introicie przypominają słowa Psalmu (118) zasadzki złych przeciw Archidyakonowi i jego dziecięcą ufność. W Kolekcie modlimy się o łaskę miłowania nieprzyjaciół naszych. W Epistole opowiedzianym jest fakt ukamienowania Świętego. W Graduale powtarzają się słowa Introitu, jest dalej mowa o otwarciu Nieba i o pomocy Jezusa.



Święty Szczepan.

W Ewangelii (Mat. 23, 34) zapowiada Zbawiciel Apostołom nagrodę ich proroctwa, męczeństwo, powstaje przeciw Jerozolimie, prześladującej Proroków, i zapowiada karę Nieba. W Offertorium jest wzmianka o wyborze Szczepana i ukamienowaniu. W Sekretach prosimy o oczyszczenie z grzechów. W Komunii jest mowa o tem, jako św. Męczennik ogląda Zbawiciela w otwartem Niebie. Papież Klemens XIV włączył do Mszy św. Szczepana wspomnienie wszystkich świętych Męczenników (16 maja 1772).

Modlitwa kościelna. Daj, o Panie, byśmy naśladowali to, co czcimy, byśmy uczyli się miłować nieprzyjacioły nasze, obchodząc święto narodzin tego, który umierając nie przestawał jeszcze modlić się za prześladowców Swych do Pana naszego, Syna Twego, Jezusa Chrystusa, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha świętego itd.

Epistoła. (Dz. Apost. 6—10 i 7, 54—59). W tymże czasie Szczepan, pełen łaski i mocy, czynił cuda i znaki wielkie między ludem. I powstali niektórzy z bóżnicy, którą zowią Libertynów i Cyrenejczyków i Aleksandryanów i tych, którzy byli z Cylicyi i z Azyi, mówiąc ze Szczepanem; i nie mogli się sprzeciwić mądrości i duchowi, który mówił. A słuchając tego, krajały się serca ich i zgrzytali nań zębami. A będąc pełen Ducha świętego, patrząc pilnie w Niebo, ujrzał chwałę Bożą i Jezusa, stojącego po prawicy Bożej. I rzekł: Oto widzę Niebiosa otworzone, a Syna Człowieczego, stojącego po prawicy Bożej. A krzyknąwszy głosem wielkim, zatulili sobie uszy i rzucili się nań jednomyślnie. A wyrzuciwszy go z miasta, kamienowali; i świadkowie składali szaty swe u nóg młodzieńca, którego zwano Szawłem. I kamienowali Szczepana, wzywającego i mówiącego: Panie Jezu, przyjmij ducha mego. A klęknąwszy na kolana, zawołał głosem wielkim, mówiąc: Panie, nie poczytaj im tego grzechu. To rzekłszy, zasnął w Panu.

Ewangelia. (Mateusz 23, 34—39). W owym czasie rzekł Jezus do uczonych zakonnych i faryzeuszów: Oto Ja posyłam do was Proroki i Mędrce i Doktory, a z nich zabijecie i ukrzyżujecie i z nich ubiczujecie w bóżnicach waszych i będziecie prześladować od miasta do miasta; aby przyszła na was wszystka krew sprawiedliwa, która rozlana jest na ziemi od krwi Abla sprawiedliwego, aż do krwi Zacharyasza, syna Barachiaszowego, któregoście zabili między kościołem a ołtarzem. Zaprawdę powiadam wam, przyjdzie to wszystko na ten naród. Jeruzalem, Jeruzalem, które zabijasz Proroki i kamienujesz tych, którzy do ciebie są posłani. Ilekroć chciałem zgromadzić syny twoje, jako kokosz kurczęta swoje pod skrzydła zgromadza, a nie chciałoś. Oto wam zostanie dom wasz pusty. Albowiem powiadam wam, nie ujrzycie Mię odtąd, aż rzeczecie: Błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie.

2. Uroczystość św. Jana, Apostoła i Ewangelisty, 27 grudnia.

W wieńcu Świętych roku kościelnego następuje po purpurowej róży Męczennika, śnieżno-biała lilia dziewiczości najmilszego ucznia Jezusa. Po św. Szczepanie obchodzi Kościół pamiątkę Jana Ewangelisty. W wielu miejscowościach odbywa się w ten dzień po kościołach błogosławienie wina, na pamiątkę, że Jan wypił bez szkody dla siebie zatrute wino. — W Introicie przytoczone są słowa Eklezyastyka, stosując się do powołania Jana na urząd nauczycielski. Epistoła mówi o bojących się Boga, których mądrość prawdziwa uzdolnia do wszystkiego. Gra-

duał przytacza z Ewangelii Jana te miejsca, gdzie Zbawiciel mówi o nim. Ewangelia (podług Jana 21, 19) mówi o powołaniu Piotra i Jana i o ich śmierci. Offertorium wskazuje Apostoła, który, jako sprawiedliwy, kwitnie na kształt palmy i rośnie na kszałt cedru libańskiego. W Sekretach wyraża ofiarujący nadzieję oswobodzenia za wstawiennictwem Jana. W Komunii, podobnie jak w Graduale i w Offertorium jest wzmianka o pogłosce między uczniami, jakoby Jan nie miał umrzeć. W modlitwie końcowej prosimy za wstawiennictwem Jana o opiekę Boga.

Modlitwa kościelna. Oświeć, o Panie, Kościół Twój, by oświecony naukami błogosławionego Jana, Twego Apostoła i Ewangelisty, otrzymał dar żywota wiecznego, przez łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa itd.

Epistoła. (Ekkli. 15, 1—6). Kto się Boga boi, będzie czynił dobrze, a kto się trzyma sprawiedliwości, dostanie jej; i zabieży mu, jako uczciwa matka, a jako żona panną pojęta przyjmie go. Nakarmi go chlebem żywota i rozumienia, a wodą mądrości zbawiennej napoi go i umocni się w nim i nie pochyli się; i zatrzyma go i nie zawstydzi się i wywyższy go u bliźnich jego; i wpośród Kościoła otworzy usta jego i napełni go duchem mądrości i rozumienia i szatą chwały przyodzieje go; wesele i radość będzie skarbiła nad nim i imienia wiecznego dziedzicem go uczyni (mianowicie) Pan nasz Bóg.

Ewangelia. (Jan 21, 19—24). W owym czasie rzekł Jezus do Piotra: Pójdź za Mną. Piotr zaś obróciwszy się, ujrzał onego ucznia, którego miłował Jezus, z tyłu idącego, który też położył się był przy Wieczerzy na piersiach Jego, i mówił: Panie, któryż jest, co Cię wyda? Tego tedy ujrzawszy Piotr, rzekł Jezusowi: Panie, a ten co? Powiedział mu Jezus: Tak chcę, aby został, aż przyjdę, co tobie do tego? Ty pójdź za Mną. Gruchnęła tedy ta mowa między bracią, iż on uczeń nie umrze. Lecz nie rzekł Jezus: Nie umrze, ale: Tak chcę, żeby on został, aż przyjdę, co tobie do tego. Ten jest on



Święty Jan, Apostoł i Ewangelista.

uczeń, który daje świadectwo o tem i to napisał; a wiemy, że prawdziwe jest świadectwo jego.

3. Święto Niewiniątek Młodzianków (28 grudnia).

W trzecim dniu bo Bożem Narodzeniu jednoczy Kościół niejako dwa poprzednie święta, obchodząc święto świętych Niewiniątek, które i niewinnością i męczeństwem dały świadectwo narodzonemu Barankowi ofiarnemu, same zaledwie zbu-

dzone do życia, wsławiły krwią własną Tego, który jest żywotem i prawdą. Ponieważ „Rachel opłakiwała dzieci swe“, przeto przepisaną jest w ten dzień przy Mszy barwa fioletowa, kolor smutku i troski, opuszcza się również hymn Gloria. Introit (Ps. 8) powiada, jako Bóg z ust dzieci i niemowląt zgotował Sobie chwałę dla nieprzyjaciół. Kolekta zaznacza, jako ci niewinni Męczennicy wyznali chwałę Boga nie słowy, ale śmiercią; mieści także prośbę o zgładzenie wszelkiego zła grzechowego. Epistoła przytacza miejsce z Objawienia, gdzie powiedzianem jest



Rzeź niemowlątek.

o tych niewiniątkach, iż idą za Barankiem na Syon. W Graduale i Offertorium wielbią dzieci Pana, rozdzierającego sieć, w której były pojmane. Ewangelia opowiada o wymordowaniu niemowlątek przez Heroda. Niepocieszona Rachel, matka Benjamina, opłakuje mord w Rama i o tem mowa także w Komunii. W Sekretach prosi Kościół, by moditwy Świętych uczyniły miłymi Mu te dary i wyjednały nam Jego pobłażliwość. Ta sama myśl zawartą jest w modlitwie końcowej.

Modlitwa kościelna. Boże, któego chwałę wyznali w dniu dzisiejszym niewinni Męczennicy, nie słowy ale śmiercią swą, zgładź w nas wszelkie występne pożądania i skłonności, byśmy wierze, którą usty wyznajemy, także cnotliwem życiem dali świadectwo. Przez Pana naszego itd.

Epistoła. (Obj. 14, 1—5). I widziałem, a oto Baranek stał na górze Syon, a z nim sto czterdzieści i cztery tysiące mających imię jego i imię Ojca jego na-

pisane na czołach swoich. I słyszałem głos z Nieba jako głos wielu wód i jako głos gromu wielkiego, a głos, którym słyszał, jako cytrzystów, grających na cytrach swoich. A śpiewali jakoby nową pieśń przed stolicą i przed czworgiem zwierząt i starszymi; a żaden nie mógł pieśni śpiewać, jeno one sto czterdzieści cztery tysiące, którzy są kupieni z ziemi. Ci są, którzy się z niewiastami nie pokalali, bo dziewicami są; ci chodzą za Barankiem, gdziekolwiek idzie. Ci kupieni są z ludzi pierwiastkami Bogu i Barankowi; a w uściech ich nie znalazło się kłamstwo, albowiem bez zmazy są przed stolicą Bożą.

Ewangelia. (Mateusz 2, 13—18). W owym czasie Anioł Pański ukazał się we śnie Józefowi, mówiąc: Wstań a weźmij Dziecię i Matkę Jego i uciekaj do Egiptu i bądź tam, aż ci powiem; albowiem będzie, że Herod szukać będzie Dziecięcia, aby Je zatracił. Który wstawszy, wziął Dziecię i Matkę Jego w nocy i uszedł do Egiptu. I był tam aż do śmierci Herodowej, aby się spełniło, co powiedziane jest od Pana przez Proroka, mówiącego: Z Egiptu wezwałem Syna Mojego. Tedy Herod widząc, że był omylonym od mędrców, rozgniewał się bardzo i posławszy pobił wszystkie dzieci, które były w Betleem i po wszystkich granicach jego, od dwu lat i niżej, według czasu, którego się był dopytał od mędrców. Tedy się wypełniło, co jest rzeczone przez Jeremiasza Proroka, mówiącego: Głos jest słyszan w Ramie, płacz i krzyk wielki: Rachel, płacząca synów swoich, i nie chciała się dać pocieszyć, iż ich niemasz.

4. Niedziela w Oktawie Bożego Narodzenia.

Pięknie brzmi Introit tej Mszy! W pośrodku biegu nocy, wśród głębokiego dokoła milczenia, zstąpiło wszechmocne Słowo z Nieba, z Królewskiego tronu. — Epistoła (Gal. 4, 1) omawia przyjście Syna w pełni czasu, który przyjął nas za dzieci Swe i nauczył nas wołać: Abba — Ojcze. Ewangelia (Łuk. 2, 33) o ofiarowaniu Jezusa w świątyni. Offertorium wzięte jest z drugiej Mszy Bożego Narodzenia. Komunia wspomina o pojawieniu się Anioła Józefowi. (Mat. 2).

Modlitwa kościelna. Wszechmocny, wieczny Boże, kieruj nami i uczynkami naszymi podług woli Twej, byśmy, cokolwiek czynimy, czynili w Imię Twego umiłowanego Syna, a tak obfitowali w dobre uczynki. Przez tegoż Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Epistoła. (Gal. 4, 1—7). Bracia! Jak długo dziedzic jest dziecięciem, nic nie jest różny od sługi, będąc panem wszystkiego; ale jest pod opiekunami i sprawcami aż do czasu, zamierzonego od ojca. Tak i my, gdyśmy byli dziećmi, byliśmy pod żywiołami świata. Lecz gdy przyszło wypełnienie czasu, zesłał Bóg Syna Swego, uczynionego z Niewiasty, uczynionego pod zakonem, abyć tych, którzy pod zakonem byli, wykupił, żebyśmy przysposobienia synowskiego dostali. A iż jesteście synowie, zesłał Bóg ducha Syna Swego w serca wasze, wołającego: Abba, Ojcze. A tak już nie jest niewolnikiem ale synem; a jeśli synem, tedyć i dziedzicem przez Boga.

Ewangelia. (Łukasz 2, 33—40). W tymże czasie dziwowali się Józef i Marya, Matka Jezusa, temu, co o nim mówiono. I błogosławił im Symeon i rzekł do Maryi, Matki Jego: Oto ten położon jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. A duszę Twą własną przeniknie miecz, aby myśli z wielu serc były objawione. I była Anna prorokini, córka Fa-

nuelowa, z pokolenia Aser; ta była bardzo podeszła w latach, a siedm lat żyła z mężem swym od panieństwa swego. A tak wdową aż do lat ośmdziesięciu czterech, która nie odchodziła z kościoła, postami



Obrzezanie Pana Jezusa.

i modlitwami służąc we dnie i w nocy. Ta też onejże godziny nadszedłszy, wyznawała Panu i opowiadała o Nim wszystkim, którzy oczekiwali odkupienia Izraelskiego. A gdy wykonali wszystko według zakonu Pańskiego, wrócili się do Galilei, do Nazaret miasta swego. A dziecię rosło i umacniało się pełne mądrości, a łaska Boża była z niem.

5. Nowy Rok. Obrzezanie Chrystusa. Oktawa Bożego Narodzenia.

A więc kilka uroczystości jednoczy się w tym dniu. Uroczystość rozpoczęcia nowego roku kalendarzowego, oktawa Bożego Narodzenia, pamiątka tajemnicy obrzezania Zbawiciela, nadania Imienia Jezus, i święto macierzyństwa Maryi. Stosownie do tego przepisaną jest Kolekta Matki Bożej, toż samo Postcommunio i Nieszpory, których Psalmy wzięte są z Nieszporów Maryi, a przedziwne Antyfony wysławiają tajemnicę Jej macierzyństwa. Modlitwy mszalne tego dnia, jako też trzech następnych, stosują się do uroczystości dnia.

Modlitwa kościelna. Boże, któryś przez płodne dziewictwo błogosławionej Maryi dał rodzajowi ludzkiemu łaskę odkupienia i wiecznego zbawienia, daj nam, prosimy, by Orędowniczką naszą u Ciebie była ta, przez którą otrzymaliśmy Sprawcę żywota, Pana naszego, Jezusa Chrystusa itd.

Epistoła wzięta z pierwszej Mszy Bożego Narodzenia.

Ewangelia. (Łuk. 2, 21). W owym czasie, gdy się spełniło ośm dni, iżby obrzezano Dzieciątko, nazwane jest Imię Jego Jezus, którem było nazwane od Anioła pierwej, niśli w żywocie poczęte było.

Epifania, czyli święto Trzech Królów. (6 stycznia). Niedziele po Trzech Królach.

W wigilię tego święta (5 stycznia) przepisane są modlitwy takie, jak w sobotę w oktawie Bożego Narodzenia, tylko Ewangelia mówi o ucieczce do Egiptu. (Mat. 2, 19). Trzy święcenia odbywają się w tę wigilię: wielkie święcenie wody, święcenie mirry, kadzidła i złota, i błogosławienie domów. Słowo „epifania" znaczy tyle co objawienie. W dzień Bożego Narodzenia pojawił się Mesyasz, Upragniony, poznany i uznany przez Niebo i ziemię. Chóry Aniołów śpiewają Mu na niwach Betleemu pieśń niebiańską. Prowadzą do żłóbka ubogich pasterzów, przedstawicieli ludu Izraelskiego, którzy poznać mają obiecanego Pomazańca i Króla po trojakim znaku, — jako Dziecię, — owinięte w pieluszki — i położone w żłobie. Lecz koniecznem było, by i poganie mieli swoich przedstawicieli u żłóbka. Izraelitów w osobie pasterzy wiedzie do żłóbka Anioł Pański, niżej stojących pogan w osobie trzech magów prowadzi gwiazda cudowna przez dalekie krainy. — Trzy ważne fakty dokonane są w ten ważny dzień pamiątkowy: Powołanie św. Trzech Królów, jako przedstawicieli pogan a więc i obecnych ludów europejskich, chrzest Chrystusa w Jordanie, pierwszy cud Jezusa w Kanie. Zaznaczyć tu jeszcze trzeba, że aż do roku 376 obchodził Kościół pamiątkę narodzin Zbawiciela w święto Epifanii.

Myśl świąteczna przewija się we Mszy, jak następuje: W Introicie woła Prorok Malachiasz: „Oto idzie Pan i władca, w którego ręku państwo, moc i władanie." Epistoła przytacza widzenie Izajasza (rozdział 60) o wędrówce ludów w nowej świątości do nowej Jerozolimy. Graduał rozwija dalej tę myśl. Ewangelia (Mat. 2) opowiada o pielgrzymce króli, którzy składają Dzieciątku dary tak pełne znaczenia. Przez kadzidło wyznają Jego Bóstwo, przez mirrę człowieczeństwo, przez złoto Jego godność królewską. W Offertorium podaje Psalmista (Ps. 71), jako już dawno duchem proroczym przewidział tę pielgrzymkę króli i składanie darów. W Sekretach prosimy, by Bóg wejrzał łaskawie na symboliczne dary.

Modlitwa kościelna. Boże, Ty dałeś poganom światło niebieskie za przewodnika i objawiłeś im w tym dniu Twego Jednorodzonego. I nam także dałeś się poznać przez gwiazdę wiary. Spraw więc, by i w przyszłości łaska Twa była nam przewodniczką, byśmy pod jej przewodem bezpiecznie doszli tam, gdzie będziemy mogli oglądać Majestat Twój twarzą w twarz. Przez Chrystusa itd.

Epistoła. (Iz. 60, 1—6). Wstań, oświeć się Jeruzalem, bo przyszła światłość twoja, a sława Pańska weszła nad tobą. Bo oto ciemności okryją ziemię i mrok narody. Ale nad tobą wnijdzie Pan, a sława Jego nad tobą widziana będzie. I będą chodzić narody w światłości twojej, a królowie w jasności wesela twojego. Podnieś wokoło oczy twoje a oglądaj: ci wszyscy zgromadzili się, przyszli do ciebie; synowie twoi z daleka przyjdą, a córki twoje z boku powstaną. Tedy oglądać i opływać będziesz; zadziwi się i rozszerzy serce twoje, gdy obróci się ku tobie ogrom morza, moc pogan przyjdzie do ciebie. Obfitość wielbłądów okryje cię,



Święci Trzej Królowie.

wielbłądy prędkie z Madian i Epha; wszyscy z Saby przyjdą, złoto i kadzidło przynosząc, a chwałę Bogu opowiadając.

Ewangelia. (Mat. 2, 1—12). Gdy się tedy narodził Jezus w Betleem Juda we dni Heroda króla, oto mędrcy ze wschodu słońca przybyli do Jerozolimy, mówiąc: Gdzie jest, który się narodził, Król Żydowski? albowiem widzieliśmy gwiazdę jego na wschód słońca i przyjechaliśmy pokłonić się Jemu. A usłyszawszy król Herod, zatrwożył się i wszystka Jerozolima z nim. I zebrawszy wszystkie przedniejsze kapłany i doktory ludu, dowiadywał się od nich, gdzie się miał Chrystus narodzić: a oni mu rzekli: W Betleem judzkiem, bo tak jest napisane przez Proroka: I ty Betleem, ziemio judzka, żadną miarą nie jesteś najpodlejszą między książęty judzkimi, albowiem z ciebie wynijdzie wódz, któryby rządził lud mój Izraelski. Tedy Herod, wezwawszy potajemnie mędrców, pilnie się wywiadywał od nich czasu gwiazdy, która się im ukazała, a posławszy ich do Betleem, rzekł: Idźcie, a wywiadujcie się pilno o Dzieciątku, a gdy znajdziecie, oznajmijcie mi, abym i ja, przyjechawszy, pokłonił się Jemu. Którzy, wysłuchawszy króla, odjechali. A oto gwiazda, którą byli widzieli na wschód słońca, szła przed nimi, aż przyszedłszy stanęła nad miejscem, gdzie było Dziecię. A ujrzawszy gwiazdę, uradowali się radością bardzo wielką. I wszedłszy w dom, znaleźli Dziecię z Maryą, Matką Jego i upadłszy, pokłonili się Jemu; a otworzywszy skarby swe, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę. A wziąwszy odpowiedź we śnie, aby się nie wracali do Heroda, inszą drogą wrócili do krainy swej.

Niedziele po Epifanii zaznaczają stopniowy rozwój objawienia Odkupiciela i Jego Królestwa. W pierwszą Niedzielę obchodzi się w wielu Dyecezyach uroczyście, przeniesione na ten dzień święto Epifanii. Druga Niedziela poświęconą jest słodkiemu Imieniowi Jezus, trzecia świętej Rodzinie. Do drugiej Niedzieli po Epifanii zwiastowanem jest objawienie się Osoby i urzędu Odkupiciela. Te dwie Niedziele musi się obchodzić osobnem officium, a jeśli na drugą Niedzielę przypadnie ważniejsze od niej święto, to officium jej obchodzi się któregokolwiek dnia powszedniego po Epifanii. Cztery dalsze Niedziele, dające wyraz objawieniu Królestwa Chrystusowego, przenosi się często, jako Niedziele dopełniające, na koniec roku kościelnego.

W pierwszą Niedzielę po Epifanii wyznaje dwunastoletni Jezus po raz pierwszy przed ludem Swe wysokie dostojeństwo.

Modlitwa kościelna. Przyjm, Panie, łaskawie ślubowania Twego błagającego ludu i dopełnij na nas Twej niebiańskiej dobroci, byśmy jasno i dostatecznie poznali, co mamy czynić, i znaleźli siłę do czynienia tego, co poznamy. Przez Jezusa Chrystusa itd.

Epistoła. (Rzym. 12, 1—5). Proszę was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście wydawali ciała wasze ofiarą żywiącą, świętą, przyjemną Bogu (i pełnili) rozumną służbę waszą. A nie bądźcie podobnymi temu światu, ale się przemieńcie w nowości umysłu waszego, abyście doświadczali, która jest wola Boża dobra i przyjemna i doskonała. Albowiem z łaski, która mi jest dana, powiadam wszystkim, którzy między wami są, żeby nie więcej rozumieli, niśli potrzeba rozumieć, ale iżby rozumieli wedle wierności, jako każdemu Bóg udzielił miarę wiary. Albowiem jako w jednem ciele wiele członków mamy, a wszystkie członki nie jednę sprawę mają, tak wiele nas jednem

ciałem jesteśmy w Chrystusie, a każdy z osobna jeden drugiego członkami w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

Ewangelia. (Łuk. 2, 42—52). Gdy Jezus miał 12 lat, udali się Józef i Marya do Jerozolimy według zwyczaju dnia świętego (Paschy). A skończywszy dni, gdy się wracali, zostało Dziecię Jezus w Jerozolimie, a nie zobaczyli tego rodzice Jego; mniemając, że On był w towarzystwie, uszli dzień drogi i szukali Go między krewnymi i znajomymi. A nie znalazłszy, wrócili się do Jeruzalem, szukając Go. I stało się, po trzech dniach znaleźli Go w kościele, siedzącego w pośrodku Doktorów, a On słuchał i pytał ich; a zdumiewali się wszyscy, którzy Go słuchali, rozumowi i odpowiedziom Jego. Ujrzawszy Go zdziwili się i rzekła do Niego Matka Jego: Synu, cóżeś nam to uczynił? oto Ojciec Twój i Ja, żałośni szukaliśmy Cię. I rzekł do nich: Cóż jest, żeście Mię szukali? Nie wiedzieliście, iż w tych rzeczach, które są Ojca Mego, potrzeba, żebym był? A oni nie rozumieli słowa, które im mówił. I zstąpił z nimi i przyszedł do Nazaret a był im poddany; a Matka Jego wszystkie te słowa zachowała w sercu Swojem. A Jezus się pomnażał w mądrości i w latach i w łasce u Boga i u ludzi.

W drugą Niedzielę stawia nam Kościół przed oczy Boga-Człowieka, Arcykapłana, który przemienieniem wody w wino zaznaczył przyszłe Przemienienie we Mszy, jako też nasze przyszłe przemienienie na podobieństwo Boga, gdy będziemy złączeni z prawdziwą winną latoroślą. Myśl przewodnia modlitw mszalnych da się ująć w słowa: Niech Pan i Król wejdzie do serca twego, da ci prawdziwy pokój (Kolekta), uzdrowi cię (Graduał), byś wziął udział w Jego godach i sprawował tajemnicze zaślubiny.

Modlitwa kościelna. Wszechmocny, wieczny Boże, oto Niebo i ziemia stoją pod Twą dostojną opatrznością. Osładzaj dni nasze pokojem Twym. Upadłszy na twarze, błaga lud Twój o łaskawe wysłuchanie tej prośby. Przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Epistoła, jak na str. 489.

Ewangelia, jak na str. 498.

W trzecią Niedzielę wskazuje Kościół na ugruntowanie Królestwa Bożego w wierze. Wiara uzdrowiła trędowatego i sługę setnika (Kolekta). Jezus jest słowem i ramieniem Ojca (Oracya). Miłością kieruj się względem nieprzyjaciół twych (Epistoła). Pan jest Królem, budującym Syon (Graduale). Ewangelia (Mat. 8) jako ostatnie Ewangelia. Offertorium: Prawica Pańska czyni moc (Ps. 117). Komunia: Wszyscy dziwili się słowom, które wychodziły z ust Bożych. (Łuk. 4).

Modlitwa kościelna. Wszechmogący, wieczny Boże, wejrzyj łaskawie na niemoc naszą i wyciągnij prawicę Majestatu Twego dla ochrony naszej. Przez Jezusa Chrystusa itd.

Epistoła. (Rzym. 12, 16—21). Bracia, nie bądźcie mądrymi sami u siebie, żadnemu złem za złe nie oddawając; przemyśliwając to, coby było dobrego nie tylko przed Bogiem, ale też i przed wszystkimi ludźmi. Jeśli można rzec, ile z was jest ze wszystkimi ludźmi pokój mający, nie mszcząc się sami, najmilejsi, ale dajcie miejsce gniewowi (Boga), albowiem napisano jest: Mnie pomstę, ja oddam, mówi Pan. Ale jeśli łaknie nieprzyjaciel twój, nakarmij go, jeśli pragnie, napój go; bo to czyniąc, węgle ogniste zgromadzisz na głowę jego. Nie daj się zwyciężyć złemu, ale zwyciężaj złe w dobrem.

Ewangelia. (Mateusz 8, 1—13). W owym czasie, gdy Jezus zstąpił z góry, szły za Nim wielkie rzesze. A oto trędowaty przyszedłszy pokłonił się Mu, mówiąc: Panie, jeśli chcesz, możesz mię oczyścić. I ściągnąwszy Jezus rękę, dotknął się go, mówiąc: Chcę, bądź oczyszczon. I był zarazem oczyszczon trąd jego. I rzekł mu Jezus: Patrz, abyś nikomu nie powiadał, ale idź, ukaż się kapłanowi i ofiaruj dar, który przykazał Mojżesz na świadectwo im. A gdy wszedł do Kafarnaum, przystąpił do Niego setnik, prosząc Go i mówiąc: Panie, sługa mój leży w domu powietrzem ruszony i ciężko trapiony jest. I rzekł mu Jezus: Ja przyjdę i uzdrowię go. A odpowiadając setnik, rzekł: Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, ale tylko rzecz słowem, a będzie uzdrowion sługa mój. Bo i ja jestem człowiek pod władzą postawiony, mający pod sobą żołnierze; i mówię temu: Idź, a idzie, a drugiemu: Chodź, a przychodzi, a słudze mojemu: Czyń to, a czyni. A usłyszawszy Jezus, dziwował się i rzekł tym, którzy szli za Nim: Zaprawdę powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu. A powiadam wam, iż wielu ich ze wschodu słońca i z zachodu przyjdzie i usiędą z Abrahamem i Izaakiem i Jakóbem w Królestwie Niebieskiem. A synowie Królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów. I rzekł Jezus setnikowi: Idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie. I uzdrowiony jest sługa onej godziny.

W czwartą Niedzielę przedstawia officium mszalne Królestwo Boże jako okręt wpośród burzy, którym na wzburzonych falach steruje Król i Odkupiciel. Miej i ty nadzieję, iż Pan ochroni cię w twej ułomności (Oracya, Sekreta). Nie czyń nigdy nieprawości, ani gwałtu na bliźnim.

Modlitwa kościelna. Boże, Ty wiesz, iż wpośród tak wielkich niebezpieczeństw nie możemy się ostać wobec ułomności naszej, przeto daj nam pomyślność duszy i ciała, byśmy to, co cierpieć mamy za grzechy nasze, z Twoją pomocą przebyli. Przez Jezusa Chrystusa itd.

Epistoła. (Rzym. 13, 8—10). Bracia, nie bądźcie nikomu nic winni, jeno abyście się społecznie miłowali, bo kto miłuje bliźniego, wypełnił zakon. Albowiem, nie będziesz cudzołożył, nie będziesz zabijał, nie będziesz kradł, nie będziesz mówił świadectwa fałszywego, nie będziesz pożądał, i jeśli które jest inne przykazanie, w tem słowie się zamyka: Będziesz miłował bliźniego twego, jako siebie samego. Miłość bliźniego złego nie czyni, wypełnienie tedy zakonu jest miłość.

Ewangelia. (Mateusz 8, 23—27). W owym czasie wstąpił Jezus w łódkę i weszli za Nim uczniowie Jego. A oto wzruszenie wielkie stało się na morzu tak, iż się łódka falami okrywała, a On spał. I przystąpili do Niego uczniowie Jego i obudzili Go, mówiąc: Panie, zachowaj nas, giniemy. I rzekł im Jezus: Czemu bojaźliwi jesteście, małej wiary? Tedy wstawszy, rozkazał wiatrom i morzu i stało się uciszenie wielkie. A ludzie się dziwowali, mówiąc: Któż jest ten, że Mu morze i wiatry są posłuszne?

W modlitwach mszalnych piątej Niedzieli po Epifanii wskazuje Kościół na to, jako Królestwo Boże objawia się w miłości i dobrotliwości, wyciągając z miłością macierzyńską ramiona Swe do wszystkich, nawet do wrogów Chrystusa. W Epistole wzywa Paweł Kolossan (3, 12) do pełnienia miłosierdzia, dobroci, pokory

i miłości braterskiej. W Ewangelii (Mat. 13, 24) przedstawionym jest Kościół jako rola z kąkolem między pszenicą. W Sekretach i Postkomunii powtarza się myśl Kolekty, a więc prośba o miłosierdzie, przebaczenie i wyjednanie zbawienia.

Modlitwa kościelna. Zachowaj, Panie, rodzinę Twą w ciągłej łasce, by wsparta nadzieją łaski Twej niebiańskiej, doznawała zawsze ochrony Twej opieki. Przez Jezusa Chrystusa.

Epistoła. (Kol. 3, 12—17). Bracia! Przyobleczcież się tedy, jako wybrani Boży, Święci i umiłowani, we wnętrzności miłosierdzia, w dobrotliwość, pokorę, cichość i cierpliwość; jedni drugich znosząc i odpuszczając sobie, jeśli kto ma skargę przeciw komu: jako i Pan odpuści wam, tak i wy. A nad to wszystko miejcie miłość, która jest związką doskonałości. A pokój Chrystusów niech przewyższa w sercach waszych, ku któremu też wezwani jesteście w jednem ciele, a wdzięczni bądźcie. Słowo Chrystusowe niechaj mieszka w was obficie z wszelaką mądrością, nauczając i sami siebie napominając, przez Psalmy i pieśni i śpiewania duchowne, w łasce śpiewając w sercach waszych Bogu. Wszystko, cokolwiek czynicie w słowie albo w uczynku, wszystko w Imię Pana Jezusa Chrystusa, dziękując Bogu i Ojcu przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego.

Ewangelia. (Mateusz 13, 24—30). W owym czasie dał Jezus rzeszom takie podobieństwo: Podobne się stało Królestwo Niebieskie człowiekowi, który posiał dobre nasienie na roli swojej. A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel jego i nasiał kąkolu między pszenicą i odszedł. A gdy urosła trawa i owoc uczyniła, tedy się pokazał i kąkol. I przystąpiwszy słudzy gospodarscy, rzekli mu: Panie, iżaliś nie posiał dobrego nasienia na roli twojej? Skąd tedy kąkol ma? I rzekł im: Nieprzyjazny człowiek to uczynił. A słudzy rzekli mu: Chcesz, iż pójdziemy i zbierzemy go. I rzekł: Nie, byście snadź zbierając kąkol, nie wykorzenili wraz z nim i pszenicy. Dopuśćcie obojgu rość aż do żniwa, a czasu żniwa rzekę żeńcom: Zbierzcie pierwej kąkol, a zwiążcie go w snopki ku spaleniu, a pszenicę zgromadźcie do gumna mojego.

Msza szóstej Niedzieli po Epifanii ukazuje nam Królestwo Boże jako ziarnko gorczyczne, które rozrasta się w olbrzymie drzewo i w cieniu swych rozgałęzionych konarów daje mieszkanie ptastwu. Tok myśli całego tego okresu da się wyrazić tak. W święto Trzech Króli oddałeś, chrześcijaninie, hołd objawionemu Królowi; w pierwszą Niedzielę postanawiasz ochoczo pełnić Jego wolę, idziesz za Nim (Oktawa), otwierasz Mu swe serce (druga Niedziela), pokładasz ufność we wierze w Niego i w Jego Kościół (trzecia Niedziela), podczas nawałnic światowych nie tracisz nadziei (czwarta Niedziela), miłujesz i znosisz z budującą cierpliwością bliźniego twego, chociażby był kąkolem w roli Kościoła (piąta Niedziela), mieszkasz w cieniu drzewa Kościoła twego, oparty na wzajemnem wstawiennictwie i udziale w łasce (szósta Niedziela po Epifanii).

Modlitwa kościelna. Użycz, wszechmocny Boże, byśmy zawsze rozważali sprawy duchowne, byśmy mówili i czynili tylko to, co Tobie jest miłem. Przez Jezusa Chrystusa itd.

Epistoła. (1 Tess. 1, 2—10). Bracia! Dziękujemy Bogu zawsze za was wszystkich, wspominając was w modlitwach naszych bez przestanku. Pamiętając na dzieło wiary waszej i pracę i miłość

i cierpliwość, nadzieję Pana naszego Jezusa Chrystusa przed Bogiem i Ojcem naszym; wiedząc, bracia umiłowani od Boga, o wybraniu waszem, iż Ewangelia nasza nie była do was, tylko w mowie, ale i w mocy i w Duchu św. i w zupełności wielkiej, jako wiecie, jakimiśmy byli między wami dla was. A wy staliście się naśladowcami naszymi i Pańskimi, przyjąwszy słowo w wielkiem uciśnieniu, z weselem Ducha świętego. Tak iżeście się stali wzorem wszystkim wierzącym w Macedonii i w Achai. Albowiem od nas rozsławiona jest mowa Pańska nie tylko w Macedonii i w Achai, ale na wszelkiem miejscu wiara wasza, która jest ku Bogu, rozeszła się tak, iż nam nie trzeba nic mówić; bo sami o nas opowiadają, jakieśmy wejście mieli do was i jakoście się nawrócili do Boga od bałwanów, abyście służyli Bogu żywemu i prawdziwemu i oczekiwali Syna Jego z Niebios (którego wzbudził z martwych) Jezusa, który nas wyrwał od gniewu przyszłego.

Ewangelia. (Mat. 13, 31—35). W owym czasie powiedział Jezus rzeszom to podobieństwo: Podobne jest Królestwo Niebieskie ziarnu gorczycznemu, które wziąwszy człowiek, wsiał na roli swojej; które najmniejsze jest ze wszego nasienia, ale kiedy urośnie, większe jest od wszech roślin i stawa się drzewem tak, iż przychodzą ptaki niebieskie i mieszkają na gałązkach jego. Inne podobieństwo powiedział im: Podobne jest Królestwo Niebieskie kwasowi, który wziąwszy niewiasta, zakryła we trzy miary mąki, aż wszystka skwaśniała. To wszystko mówił Jezus w podobieństwach do rzeszy, a bez podobieństwa nie mówił im, aby się wypełniło, co jest rzeczone przez Proroka, mówiącego: Otworzę usta moje w przypowieściach, będę wypowiadał skryte rzeczy od założenia świata.

Święta okresu Bożego Narodzenia.

1. Święto Najsłodszego Imienia Jezus.

(Druga Niedziela po Trzech Królach).

W Starym Zakonie otaczał lęk tajemniczy Imię Boga „Jehowa.“ Ze strachem unikano wymawiania tego imienia. U nas jest Imię Jezusa światłem, pokarmem i lekarstwem, ono oświeca nas, posila, namaszcza i uzdrawia, jak to pięknie udowodnia święty Bernard. Już na Nowy Rok obchodzi się przy obrzezaniu pamiątkę nadania Imienia Zbawicielowi, właściwe jednak święto Imienia Jezusa jest dopiero w tę Niedzielę.

W Introicie mówi Paweł o potędze Imienia Jezusa, przed którem zginać się musi wszelkie kolano. W modlitwie Kościoła prosimy o oglądanie w Niebie Tego, którego Imię czcimy na ziemi. Epistoła głosi przez usta Piotra potęgę Imienia Jezusa. W Graduale, Offertorium i Komunii uzasadnia Psalmista (Ps. 105, 85), potęgę i dostojeństwo Imienia Boga. W Sekretach i Postkomunii błagamy o wieczne zbawienie.

Modlitwa kościelna. Boże, któryś rodzajowi ludzkiemu Syna Twego jednorodzonego dał za Odkupiciela i kazał nazwać Go Jezusem, spraw łaskawie, abyśmy Tego, którego Imię tu na ziemi czcimy, w Niebie wiecznie oglądać mogli, który z Tobą i z Duchem świętym żyje i króluje itd.



Najświętsza Rodzina.

Epistoła, jak na str. 489.

Ewangelia, jak na Nowy Rok (str. 498).

2. Święto Najświętszej Rodziny.

(Trzecia Niedziela po Trzech Królach).

Dwie są myśli przewodnie tego święta: godność rodziny chrześcijańskiej i duch pożycia rodzinnego. Najdoskonalszem odbiciem tych myśli jest święta Rodzina z Nazaretu, wzór doskonałej rodziny chrześcijańskiej. Najpiękniejszą i najwznioślejszą scenę tego życia rodzinnego przedstawia Kościół w obecnej Ewangelii świątecznej w opowiadaniu o dwunastoletnim Jezusie w świątyni. Epistoła z listu do Kolossan mówi o cnotach i zaletach rodziny chrześcijańskiej. Chrystus, będąc członkiem Rodziny z Nazaretu, uświęcił tem samem życie rodzinne. Kościół daje wyraz swej radości z tego powodu u wstępu Mszy i stosuje do tego treść następnej modlitwy.

Modlitwa kościelna. Panie Jezu Chryste, któryś poddanym był Maryi i Józefowi i przez to uświęcił życie rodzinne niewypowiedzianemi cnoty, spraw, abyśmy za ich pomocą, przykładem Twej świętej Rodziny byli pouczeni i z nią na wieki zjednoczyli się w Niebie.

Epistoła z listu św. Apostoła Pawła do Kolossan (3), jak w piątą Niedzielę po Trzech Królach, str. 504.

Ewangelia. Gdy Jezus miał 12 lat (jak w pierwszą Niedzielę po Trzech Królach, str. 502).



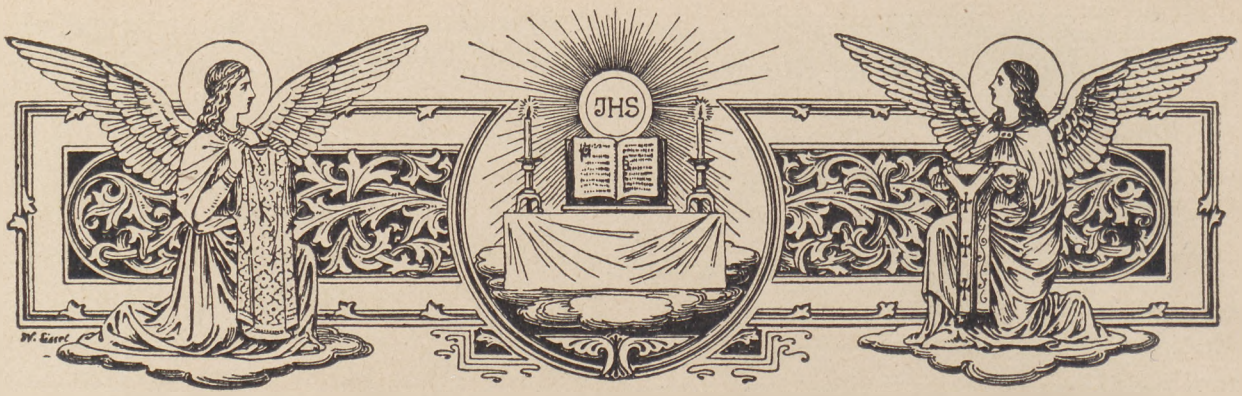

II. Okres Wielkanocny.

Siedmdziesiątnica, Sześćdziesiątnica, Pięćdziesiątnica, Przedpoście.

Wspominaliśmy już, że Wielkanoc jest tem dla roku kościelnego, czem słońce na świecie, do niej bowiem stosują się wszystkie święta i uroczystości. Jeśli Wielkanoc przypada wcześnie, to i Siedmdziesiątnica musi być obchodzoną odpowiednio wcześniej, nieraz już w trzecią Niedzielę stycznia, zato dodaje się po 23 Niedzieli po Świątkach stosowną ilość Niedziel. — Okres przedwielkanocny da się podzielić na cztery stopnie, które mają za cel potęgować w nas stopniowo współczucie dla Zbawiciela, pokutę, zaparcie się, walkę duchową, umartwienie. Powołanie, walka, cierpienie i śmierć, oto cztery myśli zasadnicze tych stopni przygotowawczych. Okres przygotowawczy, sięgający jeszcze czasów Apostolskich, rozmaicie unormowanym był w rozmaitych kościołach, wynosił już to 40, już to 50 albo 70 dni. Aż Papież Grzegorz († 604) ustalił czas postu na 40 dni, zatrzymał jednak nazwy Niedziel: Siedmdziesiątnica, Sześćdziesiątnica i Pięćdziesiątnica, jako Niedziel przygotowawczych.

1. Siedmdziesiątnica. Powołanie.

Niedziela ta ma przypominać 70 tygodni lat Daniela i przedobraża powołanie do Królestwa Bożego. Introit (Ps. 17) przytacza słowa pociechy upadłego syna Adamowego, dręczonego męczarnią śmierci. W modlitwie Kościoła prosi kapłan o łaskawe wyratowanie z zasłużonych utrapień. Apostoł Paweł przedstawia pielgrzyma ziemskiego jako zapaśnika na arenie. (1 Kor. 9, 24). Tractus u-

derza z głębi serca wołaniem o zmiłowanie. (Ps. De profundis). W Ewangelii (Mat. 20) powołuje gospodarz robotników do winnicy w różnych porach dnia za jednakową zapłatą. W dalszych modlitwach prosimy nie tylko o łaskę powołania, ale i o łaskę wybrania.

Modlitwa kościelna. Panie, niech znajdzie łaskę u Ciebie błaganie ludu Twego, abyśmy dla chwały Imienia Twego oswobodzeni byli według pełni miłosierdzia Twego od wszelkich kar, jakiemi teraz dla grzechów naszych chłostani jesteśmy. Przez Chrystusa itd.

Epistoła. (1 Kor. 9, 24—27; 10, 1—5). Bracia! Nie wiecie, iż ci, którzy w zawód biegają, acz wszyscy biegają, ale jeden zakład bierze? Tak bieżcie, abyście otrzymali. A każdy, który się potyka na placu, od wszystkiego się powściąga; a oni (czynią to), aby wzięli wieniec skazitelny, a my nieskazitelny. Ja tedy tak bieżę, nie jako na niepewne, tak szermuję, nie jako wiatr bijąc; ale karzę ciało moje i w niewolę podbijam, bym snać inszym przepowiadając, sam się nie stał odrzuconym. Albowiem nie chcę, bracia, abyście wiedzieć nie mieli, iż ojcowie nasi wszyscy pod obłokiem byli i wszyscy morze przeszli i wszyscy byli ochrzceni w Mojżeszu, w obłoku i w morzu i wszyscy jedli tenże pokarm duchowny i wszyscy pili tenże napój duchowny (a pili ze skały duchownej, która za nimi szła, a skałą był Chrystus); ale nie we wielu z nich upodobało się Bogu.

Ewangelia. (Mateusz 20, 1—16). W owym czasie rzekł Jezus uczniom to podobieństwo: Podobne jest Królestwo Niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotników do winnicy swojej. A uczyniwszy umowę z robotnikami z grosza dziennego, posłał ich do winnicy swojej. I wyszedłszy (znowu) około trzeciej godziny, ujrzał drugich stojących na rynku próżnujących i rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej, a co będzie sprawiedliwe, dam wam. A oni poszli. I znowu wyszedł około szóstej i dziewiątej godziny i toż uczynił. A około jedenastej wyszedł i znalazł drugich stojących i rzekł im: Co tu stoicie cały dzień próżnując? Rzekli mu: Iż nas nikt nie najął. Rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej. A gdy wieczór przyszedł, rzekł pan winnicy sprawcy swemu: Zawołaj robotników i oddaj im zapłatę, począwszy od ostatnich aż do pierwszych. Gdy tedy przyszli, którzy około jedenastej godziny byli przyszli, wzięli po groszu. A przyszedłszy i pierwsi, mniemali, iżby więcej wziąć mieli, ale wzięli i oni po groszu. A wziąwszy, szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: Ci ostateczni jedną godzinę robili, a uczyniłeś ich równymi nam, którzyśmy znosili ciężar dnia i upału. A on, odpowiadając jednemu z nich, rzekł: Przyjacielu, nie czynię ci krzywdy; żaliś się ze mną za grosz nie zmówił? Weźmij, co twego jest, a idź; chcę też i temu ostatecznemu dać, jako tobie. Czyli mi się nie godzi uczynić, co chcę? Czyli oko twoje złośliwem jest, iżem ja jest dobry? Tak ci ostateczni będą pierwszymi, a pierwsi ostatecznymi; albowiem wiele jest wezwanych, ale mało wybranych.

2. Sześćdziesiątnica. Przyjęcie i wzrost powołania.

We Mszy odnośnej zaznaczonem jest, jako ludzkość od upadku grzechowego leży niejako w konaniu śmiertelnem. W Introicie błaga kapłan z Psalmistą (Ps. 43) o pomoc i odkupienie. W Oracyi wyrażoną jest ufność do św. Apostoła Pawła, na którego opiekę liczymy i o nią prosimy. W Epistole [illegible]luje nam Apostoł

swe własne cierpienia. W Graduale prosimy Boga, by uczynił narody jako wiatrak i jako źdźbło słomy na wietrze. W Ewangelii (Łuk. 8) jest mowa o wielorakiem nasieniu. W Offertorium prosi kapłan (Ps. 16) o stałość potrzebną do wzrastania w dobrem. W Sekretach prosimy o ciągłą opiekę. W Komunii zaprasza Kościół wiernych do ołtarza, obiecując im nowe duchowe odrodzenie w bogobojnem życiu.

Modlitwa kościelna. Boże, który widzisz, iż nie znajdujemy ufności w żadnych naszych uczynkach: daj łaskę przed obliczem Twem, byśmy przez wstawiennictwo Apostoła narodów od wszelkich przeciwności byli uchronieni. Przez Jezusa Chrystusa itd.

Epistoła. (2 Kor. 11 i 12). Bracia! Radzi znosicie bezrozumnych, będąc sami rozumnymi. Bo znosicie, jeśli was kto w niewolę podbija, jeśli kto pożera, jeśli kto bierze, jeśli się kto wynosi, jeśli was kto w twarz bije. Mówię według zelżywości, jakobyśmy słabymi byli w tej mierze, (jednak) w czem kto śmie (w głupstwie mówię), śmiem i ja. Hebrajczykami są, i ja; Izraelczykami są, i ja; nasieniem Abrahamowem są, i ja. Sługami Chrystusowymi są (jako mniej mądry mówię), więcej ja: w pracach rozlicznych, w ciemnicach obficiej, w razach nad miarę, w śmierciach częstokroć. Od Żydów wziąłem po pięćkroć po czterdzieści plag bez jednej. Trzykroć byłem bity rózgami, raz byłem ukamienowan, trzykroć rozbiłem się z okrętem; przez dzień i przez noc byłem w głębi morskiej. W drogach częstokroć, w niebezpieczeństwach rzek, w niebezpieczeństwach rozbójników, w niebezpieczeństwach od rodziny, w niebezpieczeństwach pogan, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach na pustyni, w niebezpieczeństwach na morzu, w niebezpieczeństwach między fałszywą bracią. W pracy i w kłopocie i w niespaniu częstem, w głodzie i w pragnieniu, w postach częstych, w zimie i nagości. Oprócz tych rzeczy, które zewnątrz są, naleganie na mnie co dzień, staranie o wszystkie kościoły. Któż choruje a ja nie choruję? któż się gorszy, a ja nie bywam upalon? Jeśli się potrzeba przechwalać z tego, co krewkości mojej jest, przechwalać się będę. Bóg i Ojciec Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który jest na wieki błogosławiony, wie, iż nie kłamię. W Damaszku starosta króla Arety strzegł miasta Damasceńskiego, aby mię pojmał; i byłem przez okno w koszu z muru spuszczon i takem uszedł rąk jego. Jeśli się chwalić potrzeba (co niepożyteczne wprawdzie), przyjdę do widzenia i objawienia Pańskiego. Znam człowieka w Chrystusie przed 14 laty (jeśli w ciele, nie wiem, jeśli prócz ciała, nie wiem, Bóg wie), iż takowy był zachwycony aż do trzeciego Nieba. A znam takowego człowieka (jeśli w ciele, jeśli prócz ciała, nie wiem, Bóg wie), iż był zachwycon do Raju i słyszał tajemne słowa, których się człowiekowi nie godzi mówić. Z takich rzeczy się będę przechwalał, a z siebie nie będę się nic przechwalał, jeno z krewkości moich. Albowiem choćbym się chciał przechwalać, nie będę głupim; bo prawdę powiem, lecz folguję, aby kto o mnie nie rozumiał więcej nad to, co widzi we mnie, albo co słyszy ode mnie. Ażeby mię wielkość objawienia nie wynosiła, dan mi jest bodziec ciała mego, anioł szatanów, aby mię policzkował. Dlatego trzykroć prosiłem Pana, aby ode mnie odstąpił. I rzekł mi: Dosyć ty masz na łasce mojej, albowiem moc w słabości doskonalszą się staje. Rad się tedy przechwalać będę w krew-

kościach moich, aby we mnie mieszkała moc Chrystusowa.

Ewangelia. (Łukasz 8, 4—15). W owym czasie, gdy się wielka rzesza schodziła i z miast kwapili się do Niego, rzekł przez podobieństwo: Wyszedł, który sieje, siać nasienie swoje. A gdy siał, jedno upadło podle drogi i podeptane jest, a ptacy niebiescy podzióbali je; drugie upadło na opokę, a wszedłszy uschło, iż nie miało wilgoci; inne padło między ciernie, a społem wszedłszy ciernie, zadusiło je; a inne padło na ziemię dobrą, a wszedłszy uczyniło owoc stokrotny. To mówiąc, wołał: Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha. I pytali Go uczniowie Jego, coby to za podobieństwo było. Którym On rzekł: Wam dano jest wiedzieć tajemnice Królestwa Bożego, a innym przez podobieństwa, aby widząc nie widzieli, a słysząc nie rozumieli. Jest tedy to podobieństwo: Nasienie jest Słowo Boże. A którzy podle drogi, ci są, którzy słuchają, potem przychodzi dyabeł, wybiera słowo z serca ich, aby uwierzywszy nie byli zbawieni. A **którzy na opokę (są ci), którzy** gdy usłyszą, z weselem przyjmują słowo; a ci korzenia nie mają, którzy do czasu wierzą, a czasu pokusy odstępują. A które padło między ciernie, ci są, którzy usłyszeli, a od troskania i bogactw i rozkoszy żywota odszedłszy bywają zaduszeni i nie przynoszą owcu. A które na ziemię dobrą, ci są, którzy dobrem a wybornem sercem usłyszawszy słowo, zatrzymują i owoc przynoszą w cierpliwości.

3. Pięćdziesiątnica. Jezus idzie do Jerozolimy, by był wydany na mękę.

W Introicie rozbrzmiewa westchnienie człowieka uciśnionego, ale ufającego Bogu. „Bądź mi Bogiem obrońcą i domem ucieczki.“ (Ps. 30). Modlitwa Kościoła zawiera prośbę o odpuszczenie grzechów i ochronę przed utrapieniem. W Epistole mówi Paweł (1 Kor. 13) o potrzebie i doskonałości prawdziwej miłości, bez której nie przyda się na nic wiara, ani nadzieja. Ludem Twym jesteśmy i owcami trzody Twej. (Trakt.) W Ewangelii opowiada Łukasz (18, 31), jak Zbawiciel udaje się z Apostołami do Jerozolimy, by spełniła się wola Ojca niebieskiego ku zbawieniu ludzkości; po drodze przywraca wzrok ślepemu wszechmocą słowa Swego. W Offertorium prosi Psalmista (Ps. 118) o pouczenie co do usprawiedliwień Bożych; ta sama myśl przewija się w Sekretach, gdzie prosimy o uświęcenie ciał i dusz. W Komunii prosimy o nasycenie i zaspokojenie przez Pana. (Ps. 77). Postcommunio mieści prośbę o pokarm niebiański, jako umocnienie przeciw wszelkiemu nieszczęściu.

Modlitwa kościelna. Wysłuchaj modły nasze, Panie, a oswobodziwszy nas z więzów grzechu ustrzeż nas od wszystkiego złego. Przez Jezusa Chrystusa itd.

Epistoła. (1 Kor. 13, 1—13). Bracia! Choćbym mówił językami ludzkimi i Anielskimi, a miłościbym nie miał, stałbym się jako miedź brzękająca, albo cymbał brzmiący. I chociażbym miał proroctwo i wiedziałbym wszystkie tajemnice i wszelką naukę i miałbym wszystką wiarę tak, iżbym góry przenosił, a miłościbym nie miał, nicem nie jest. I choćbym wszystkie majętności moje rozdał na żywność ubogich i choćbym wydał ciało moje tak, iżbym gorzał, a miłościbym nie miał, nic mi nie pomoże. Miłość cierpliwa jest i łaskawa; miłość nie zajrzy złości nie wyrządza, nie nadyma się; nie jest czci pragnąca, nie szuka swego, nie wzrusza się ku gniewu, nie myśli złego; nie ra-

duje się z niesprawiedliwości, ale weseli się z prawdy; wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko wytrwa. Miłość nigdy nie ginie, choć proroctwa zniszczeją, chociaż języki ustaną, chociaż umiejętność będzie zepsowana. Albowiem po części znamy i po części prorokujemy; ale gdy przyjdzie, co jest doskonałego, co jest po części, zniszczeje. Gdym był dziecięciem, mówiłem, jako dziecię, rozumiałem, jako dziecię, myślałem, jako dziecię. Lecz gdym się stał mężem, wyniszczyłem, co było dziecinnego. Teraz widzimy przez zwierciadło, przez podobieństwo, lecz wonczas twarzą w twarz; teraz znam po części, lecz wonczas poznam, jakom i poznany jest. A teraz trwają wiara, nadzieja i miłość, to troje, a z tych większą jest miłość.

Ewangelia. (Łukasz 18, 31—43). Wonczas wziął z Sobą Jezus dwunastu i rzekł im: Oto wstępujemy do Jeruzalem, a skończy się wszystko, co napisano jest przez Proroki o Synu Człowieczym. Bo będzie wydan poganom i będzie naigrawan i ubiczowan i oplwan; a ubiczowawszy, zabiją Go, a dnia trzeciego zmartwychwstanie. A oni tego nie zrozumieli i było to słowo zakryte od nich i nie zrozumieli, co się mówiło. I stało się, gdy się przybliżał ku Jerychu, iż ślepy niektóry siedział wedle drogi, żebrząc; a usłyszawszy rzeszę przechodzącą, pytał, coby to było. I powiedzieli mu, iż Jezus Nazareński mimo idzie. I zawołał, mówiąc: Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nade mną! A którzy szli naprzód, fukali nań, aby milczał; lecz on tem więcej wołał: Synu Dawidów, zmiłuj się nade mną. A Jezus stanąwszy, rozkazał go przywieść do Siebie, a gdy się przybliżył, spytał go, mówiąc: Co chcesz, abym ci uczynił? A on powiedział: Panie, abym przejrzał. A Jezus mu rzekł: Przejrzyj, wiara twoja ciebie uzdrowiła. I natychmiast przejrzał i szedł za Nim, wielbiąc Boga. A lud wszystek widząc, dawał chwałę Bogu.

Święta w Przedpościu począwszy od Pięćdziesiątnicy, i święta w miesiącu lutym.

Prawie w całym świecie katolickim obchodzi się uroczyście czterdziestogodzinne nabożeństwo w większych parafiach wiejskich i we wszystkich prawie kościołach miejskich. Odprawianem bywa to nabożeństwo Eucharystyczne przeważnie w dniach od Siedmdziesiątnicy do Środy Popielcowej. W niektórych miastach, jak w Rzymie i w Paryżu, wprowadzono w wielu kościołach, kaplicach i oratoryach nieprzerwane modły czterdziestogodzinne w ciągu całego roku. W Rzymie trwało to nabożeństwo pierwotnie rzeczywiście przez 40 godzin bez przerwy, dzień i noc. Przepis ten zmienił Benedykt XIV o tyle, że stosownie do uznania Biskupa Dyecezyi wolno rozłożyć to nabożeństwo na same godziny dzienne. U nas odprawia się teraz to nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu od rana do wieczora. Zyskać przytem można następujące odpusty:

a) Za każde odwiedzenie Najśw. Sakramentu, o ile przytem wzbudzi się prawdziwą skruchę i postanowienie spowiedzi, odpust 10 kwadragen.

b) Jeśli przyjmie się w tym czasie św. Sakramenta, odwiedzi się Najśw. Sakrament i pomodli na intencyę Papieża, odpust zupełny.

c) W okresie czterdziestogodzinnego nabożeństwa są przywilejowanymi wszystkie ołtarze kościoła, w którym odprawia się to nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu. (Pius VI, 10 maja 1807 r.)

Święto Matki Bożej Gromnicznej (2 lutego).

Przede Mszą poświęca kapłan, odmawiając pięć długich modlitw, świece woskowe, używane przez cały rok przy nabożeństwach, jako też świece do pobożnego użytku prywatnego, np. przy komunikowaniu chorych. Modlitwy wspomniane brzmią:

Święty Panie, wszechmocny Ojcze, wiekuisty Boże, któryś wszystko z niczego stworzył i zrządził, by pracą pszczół ten sok kwiatów przerobionym był na wosk, któryś w dniu dzisiejszym spełnił gorące pragnienie sprawiedliwego Symeona, błagamy Cię tu w pokorze, pobłogosław † i poświęć † te świece na użytek ludzi, dla zbawienia duszy i dobra ciała tych wszystkich, którzy znajdują się na morzu i na lądzie; pobłogosław † i poświęć † je przez wezwanie Twego Najświętszego Imienia i przez przyczynę Najśw. przeczystej Dziewicy Maryi, której święto dziś nabożnie obchodzimy, a przez przyczynę wszystkich Świętych Twoich wysłuchaj ze świętego Nieba Twego i ze Stolicy Twego Majestatu wołanie ludu Twego, który pragnie nosić z uszanowaniem te świece w rękach swych, zanucić ku czci Twej hymn pochwalny i wysławiać Cię. Bądź miłościw wszystkim, którzy Cię wzywają i których odkupiłeś Najświętszą Krwią Syna Twego, który z Tobą i z Duchem świętym żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

Wszechmogący, wieczny Boże, który dnia dzisiejszego położyłeś na ręce św. Symeona Twego Jednorodzonego w przybytku Twym świętym, w pokorze wzywamy dobroci Twej, abyś te świece, które my, słudzy Twoi, dla wsławienia Twego Imienia wziąć i zapalone nosić pragniemy, pobłogosławić † poświęcić † i światłem niebiańskiego błogosławieństwa zapalić raczył, byśmy takowe ofiarowali Tobie, naszemu Panu i Bogu, a tak zasłużyli stanąć godnie przed obliczem Majestatu Twego w Przybytku Twym świętym, rozpaleni świętym żarem Twej najsłodszej miłości. Przez tegoż Jezusa Chrystusa. R. Amen.

Panie Jezu Chryste, prawdziwe światło, oświecające każdego człowieka, na ten świat przychodzącego: Spuść błogosławieństwo † Twe na te świece! Uświęć je światłem Twej † łaski i spraw łaskawie, abyśmy, jako te świece, zapalone światłem widzialnem rozpraszają mroki nocy, oświeceni ogniem niewidzialnym, blaskiem Ducha świętego, uwolnieni byli od ślepoty występku, byśmy czystem okiem ducha oglądali to, co miłem jest Tobie a nam zbawiennem, abyśmy po niebezpiecznych i ciemnych ścieżkach tego żywota doszli do Światła wiecznego przez Ciebie, Jezu Chryste, Odkupicielu świata, który w doskonałej Trójjedności żyjesz i królujesz, Bóg, na wieki wieków. R. Amen.

Wszechmogący, wieczny Boże, który słudze Twemu Mojżeszowi nakazałeś nasycać lampy w świętym Przybytku Twoim najczystszą oliwą, by ustawicznie płonęły przed obliczem Twojem, zlej także teraz na te świece łaskę Twego błogosła-

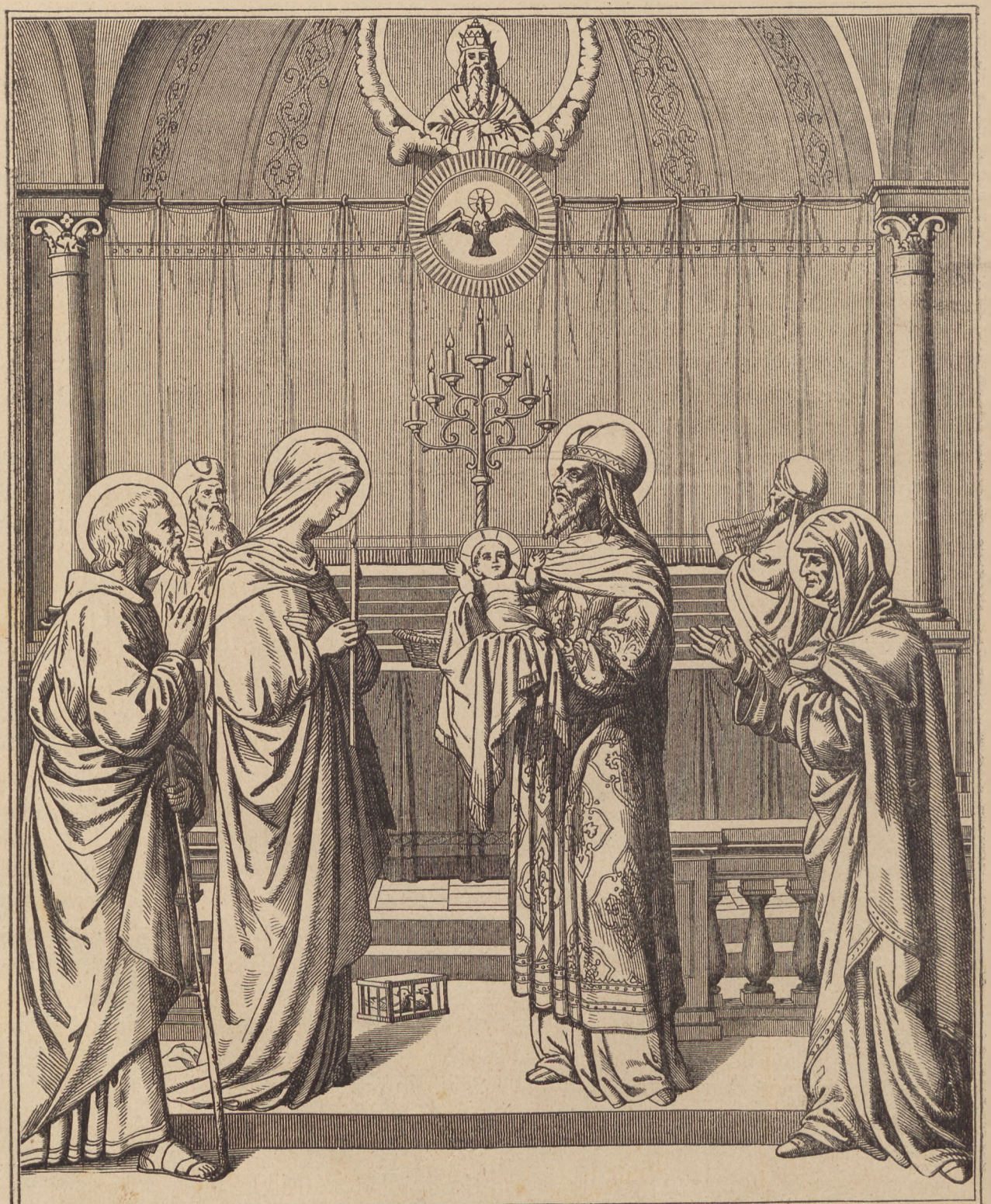

Oczyszczenie Najśw. Maryi Panny.

wieństwa †; a jako one roztaczają na zewnątrz światło swe, tak niech wewnątrz serc naszych nie wygasa nigdy światłość Ducha świętego. Przez Jezusa Chrystusa ... w jedności tegoż Ducha świętego, Bóg, na wieki wieków. R. Amen.

Panie Jezu Chryste, który dziś w istocie człowieczeństwa naszego pojawiłeś się wśród ludzi i przez rodziców Twych ofiarowany byłeś w świątyni, którego czcigodny starzec Symeon, oświecony światłem Ducha świętego, poznał, wziął na ręce i błogosławił, spraw łaskawie, abyśmy oświeceni i pouczeni łaską tegoż Ducha świętego, Ciebie prawdziwie poznawali i wiernie miłowali, który z Bogiem Ojcem w jedności tegoż Ducha świętego żyjesz... R. Amen.

Modlitwa kościelna. Wszechmogący, wieczny Boże, błagamy kornie Majestatu Twego, daj nam, abyśmy na wzór Syna Twego jednorodzonego, który dziś w istocie człowieczeństwa naszego ofiarowany był Tobie w świątyni, mogli także z czystem sercem stanąć przed Tobą. Przez tegoż Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Epistoła. (Mal. 3, 1—4). Tak mówi Pan Bóg: Oto Ja posyłam Anioła Mojego, a nagotujcie drogę przed obliczem Mojem. A zaraz też przyjdzie do Kościoła Swego Panujący, którego szukacie, a Anioł Przymierza, którego chcecie. Oto idzie, mówi Pan zastępów. A kto będzie mógł myślą ogarnąć dzień przyjścia Jego, a kto się ostoi na widok Jego? Bo On jako ogień zlewający i jako ziele farbiarskie; wszędzie wypalając i wyczyszczając srebro, i wyczyści syny Lewi i przecedzi je jako złoto i jako srebro, i będą Panu ofiarować ofiary w sprawiedliwości. I spodoba się Panu ofiara Judy i Jeruzalem, jako dni wieku i jako dawne lata.

Ewangelia. (Łukasz 2, 22—32). W owym czasie, gdy się wypełniły dni oczyszczenia Maryi według zakonu Mojżeszowego, przynieśli Go do Jeruzalem, aby Go ofiarowali Panu; jako napisano jest w zakonie Pańskim, że wszelki mężczyzna, otwierający żywot, świętym Panu nazwany będzie; a iżby oddali ofiarę wedle tego, co jest napisano w zakonie Pańskim, parę synogarlic albo dwoje gołębiąt. A oto był człowiek w Jerozolimie, któremu imię Symeon, a był to człowiek sprawiedliwy i bogobojny, oczekujący pociechy Izraelskiej, a Duch święty był z nim. Ten odpowiedź był wziął od Ducha świętego, że nie miał oglądać śmierci, ażby pierwej oglądał Chrystusa Pańskiego. I przyszedł w duchu do kościoła; a gdy wwodzili Dzieciątko Jezusa rodzice Jego, aby za nie uczynili wedle zwyczaju zakonnego, on wziął je na ręce swoje i błogosławił Boga i mówił: Teraz puszczasz, Panie, sługę Twego w pokoju, według słowa Twego, gdyż oczy moje oglądały zbawienie Twoje, któreś zgotował przed obliczem wszystkich narodów, Światłość na objawienie pogan i chwałę ludu Twego Izraelskiego.

Czterdziestnica, czyli czas czterdziestodniowego postu.

Tablice z przykazaniami otrzymał Mojżesz dopiero po odbyciu czterdziestodniowego postu. Przez 40 dni pościli Eliasz, Daniel i Niniwici. Przez 40 dni padały dżdże podczas Potopu. Przez 40 lat żywili się Izraelici manną na puszczy. Okres czterdziestodniowego postu to okres zbawienia, obfity w łaskę czas doskonałego oczyszczenia się, odnowienia na duchu, czas rozpamiętywania Męki i śmierci ofiarnej Odkupiciela, czas przygotowania się na duchowe zmartwychwstanie z Chrystusem.

1. Środa Popielcowa.

Wszystkie dni powszednie w tym okresie mają swe osobne formularze mszalne z osobną na końcu oracyą za lud. Podczas Mszy uroczystych w tym okresie asystują dyakon i subdyakon bez dalmatyki.

Przede Mszą odbywa się święcenie popiołu, zyskanego z gałązek drzewa oliwnego, albo z innego drzewa, poświęconego jednak w przeszłoroczną Niedzielę Palmową. Po Nonie czyli odmówieniu ostatniego chóru brewiarza, odmawia kapłan cztery pełne znaczenia modlitwy i poświęca przytem popiół, symbol żałoby i boleści, świadectwo znikomości i ułomności rzeczy stworzonych. Po dokonanem poświęceniu przystępuje pierwszy z kleru do ołtarza i posypuje popiołem tonsurę celebrującego kapłana, a ten posypuje następnie głowy innych księży i zebranych wiernych, mówiąc przytem każdemu: „Memento homo, quia pulvis es et in pulverem reverteris“, „Pamiętaj człowiecze, że prochem jesteś i w proch się obrócisz.“

Modlitwa kościelna. Umocnij, Panie, wiernych Twych, by rozpoczęli ten święty Post z należnem nabożeństwem i dokonali go ku zbawieniu swemu. Przez Pana naszego itd.

Epistoła. (Joel 2, 12—19). Przeto teraz mówi Pan: Nawróćcie się do Mnie ze wszystkiego serca waszego, w poście i w płaczu i w żalu. Rozdzierajcie serca wasze, a nie szaty wasze, a nawróćcie się do Pana Boga waszego; bo dobrotliwy i miłosierny jest, cierpliwy i mnogiego miłosierdzia, łacny do ubłagania nad złością i kający się złego. Kto wie, jeśli się nie wróci i odpuści i zostawi po Sobie błogosławieństwo, obiatę i mokrą ofiarę Panu Bogu waszemu? Trąbcie w trąbę na Syonie, poświęćcie post, zwołajcie gromadę. Zgromadźcie lud, poświęćcie kościół, zbierzcie starce, zbierzcie dzieci i niemowlęta; niech wynijdzie oblubieniec z komory Swej, a oblubienica z komnaty Swej. Między przysionkami a ołtarzem będą płakać kapłani, słudzy Pańscy, i będą mówić: Przepuść, Panie, przepuść ludowi Twemu, a nie daj dziedzictwa Twego na hańbę, żeby nad niem poganie panowali. Przecz mówią między narody: Gdzież jest Bóg ich? Żalem zdjęty jest Pan nad ziemią Swą i przepuścił ludowi Swemu. I odpowiedział Pan i rzekł ludowi Swemu: Oto Ja poślę wam pszenicę i wino i oliwę, nasyćcie się niemi, a nie dam was więcej pośmiewiskiem między narody.

Ewangelia. (Mateusz 6, 16—21). W owym czasie rzekł Jezus do uczniów Swoich: Gdy pościcie, nie bądźcie, jako obłudnicy, smętnymi; bo ci twarze swoje niszczą, aby się ludziom zdali poszczącymi. Zaprawdę, powiadam wam, iż wzięli zapłatę swoją. Ale ty, kiedy pościsz, na-

maść głowę twoją i umyj oblicze twoje, abyś się nie okazał ludziom, iż pościsz, ale Ojcu twemu, który jest w skrytości; a Ojciec twój, który widzi w skrytości, odda tobie. Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, gdzie rdza i mól psuje i gdzie złodzieje wykopują i kradną; ale skarbcie sobie skarby w Niebie, gdzie ani rdza ani mól nie psuje, i gdzie złodzieje nie wykopują ani kradną. Albowiem gdzie jest skarb twój, tam jest i serce twoje.

2. O ile myślą przewodnią Mszy w Środę Popielcową jest: „Postanów i błagaj u Boga, byś w duchu Jezusa Chrystusa rozpoczął i wypełnił ten czas pokuty i walki", to myśl czwartku dnia następnego da się sformułować tak: „Oto jak gotowym jest Pan (Introit, Offertorium, Komunia) do wysłuchania wiernych i kornych modłów."

Epistoła dnia tego stawia nam przed oczy śmiertelnie chorego Ezechiasza, Ewangelia wierzącego setnika, który wybłagał cudowne uzdrowienie dla swego syna paralityka. Przytaczamy tu tylko modlitwę Kościoła.

Modlitwa kościelna. Boże, którego ludzie grzechami obrażają, a pokutą znowu przejednywają, wysłuchaj łaskawie modlitwę ludu Twego, który upada przed Tobą na twarz w głębokiej pokorze. Odwróć od nas bicz gniewu Twego, na jaki zasłużyliśmy przez grzechy nasze. Przez Pana naszego itd.

3. Myślą przewodnią Mszy piątkowej jest: Jeśli chcesz Boga przebłagać, czyń to w miłości (Epistoła, Ewangelia, Postkomunia) i z serca (Oracya, Sekreta). W Epistole wzywa Izajasz do wytrwałych modłów. Ewangelia zawiera ustęp z kazania na górze (Mat. 5), traktujący o miłości i jałmużnie.

Modlitwa kościelna. Prosimy Cię, Panie, niech łaska Twa i dobrotliwość towarzyszą Postowi, jaki rozpoczęliśmy, byśmy nie tylko ciałem, ale i sercem czystem go przestrzegali. Przez Pana naszego itd. Ewangelia (Mat. 5) o miłości bliźniego.

4. W wielu Dyecezyach wprowadzone są zwłaszcza w piątki Wielkiego Postu szczególniejsze święta Męki Pańskiej. Chętnie pomówilibyśmy i o nich, względnie o dotyczących Mszach, lecz nie pozwala na to szczupły zakres tego dzieła. Wymieniamy tylko ich tytuły:

Święto modlitwy Chrystusa (wtorek po Siedmdziesiątnicy). Pamiątka Męki Chrystusa (wtorek po Sześćdziesiątnicy). Święto korony cierniowej (piątek po Środzie Popielcowej). Święto włóczni i gwoździ (piątek pierwszego tygodnia Postu). Święto św. Chusty grobowej (piątek drugiego tygodnia Postu). Święto św. pięciu Ran (piątek trzeciego tygodnia Postu). Święto Najśw. Krwi (piątek czwartego tygodnia Postu).

5. Msza w sobotę po Popielcu zawiera myśl: Ufaj (Introit i Ewangelia), Pan jest przy tobie i będzie ci zawsze pomocą i odpocznieniem (Oracya, Epistoła, Graduał). Introit wzięty z Psalmu 29, Epistoła z Iz. 58, 6, Graduał z Psalmu 26. W Ewangelii (Mar. 6, 47) jest mowa o pojawieniu się Jezusa w łódce wieczorem, uspokojeniu uczniów i cudownych uzdrowieniach. Offertorium z Psalmu 118, Komunia z Psalmu 2.

Modlitwa kościelna. Panie, przychylnym się okaż naszym kornym błaganiom i daj nam łaskę, abyśmy ten Post uroczysty, ustanowiony dla dobra ciała i duszy, wypełnili z prawdziwem nabożeństwem i niesłabnącą gorliwością. Przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Pierwsza Niedziela Postu. Invocavit. Początek walki.

1. Niedziela ta nie ustępuje miejsca żadnemu świętu, podobnie jak pierwsza Niedziela Adwentu, Niedziela Pasyjna i Niedziela Palmowa. Myślą przewodnią Mszy jest przedstawienie początku walki. Przeważna część ustępów wziętą jest z Psalmu 90, tchnącego nadzieją, jaką pokładać musi w Panu każdy walczący chrześcijanin.

Introit wzięty jest cały z Psalmu 90, którego największą część mieści Graduał. W Kolekcie błaga Kościół o oczyszczenie i obfitość dobrych uczynków. Epistoła (2 Kor. 6) wskazuje, iż życie jest czasem pełnym łaski. Ewangelia (Mat. 4) opowiada o kuszeniu Chrystusa. Wszelkie zło na świecie da się wyprowadzić z pożądliwości ciała, pożądliwości oczu i pychy żywota. Sekreta mieszczą naukę, że prawdziwy post polega nie tylko na wstrzymywaniu się od pokarmów, lecz także na unikaniu grzechu. W modlitwie końcowej prosimy o uczestnictwo w tajemnicach zbawienia.

Modlitwa kościelna. Boże, który każdego roku oczyszczasz Kościół Twój postem czterdziestodniowym, użycz ludowi Twemu, by przez dobre uczynki stał się godnym owych łask, jakie pragnie uzyskać u Ciebie. Przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Epistoła. (2 Kor. 6, 1—10). Bracia, napominamy was, abyście nadaremno łaski Bożej nie przyjęli. (Albowiem mówi: Czasu przyjemnego wysłuchałem cię, a w dzień zbawienia ratowałem cię; oto teraz czas przyjemny, oto teraz dzień zbawienia). Nie dawajcie nikomu żadnego zgorszenia, aby nie było naganione posługiwanie nasze. Ale we wszystkiem stawmy siebie samych jako sługi Boże, w cierpliwości wielkiej, w utrapieniach, w potrzebie, w uciskach. W biciu, w więzieniu, w rozruchach, w pracach, w niespaniach, w postach, w czystości, w umiejętności, w nieskwapliwości, w łagodności, w Duchu świętym, w miłości nieobłudnej; w mowie prawdy, w mocy Bożej, przez broń sprawiedliwości, po prawicy i po lewicy; przez chwałę i zelżywość, przez osławienie i dobrą sławę, jakoby zwodnicy, a prawdziwi, jako którzy nieznajomi a znajomi; jako umierający, a oto żyjemy; jako karani, a nie umorzeni; jako smętni, lecz zawsze weseli; jako ubodzy, a wielu wzbogacający; jako nic nie mający, a wszystko posiadający.

Ewangelia. (Mateusz 4, 1—11). W owym czasie zawiedzion był Jezus na puszczę od Ducha, aby był kuszony przez dyabła. A gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem łaknął. I przystąpiwszy kusiciel, rzekł Mu: Jeśliś jest Syn Boży, rzecz, aby te kamienie stały się chlebem. Który odpowiadając, rzekł: Napisano jest, nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem Słowem, które pochodzi z ust Bożych. Tedy Go wziął dyabeł do Miasta świętego i postawił na ganku kościelnym i rzekł Mu: Jeśliś jest Syn Boży, spuść się na dół, albowiem napisano jest: Aniołom Swoim rozkazał o Tobie i będą Cię na ręku nosić, abyś snać nie obraził o kamień nogi Twojej. Rzekł mu Jezus: Zaiste napisano jest, Nie będziesz kusił Pana Boga twego. Wziął Go zaś dyabeł na górę wysoką bardzo i ukazał Mu wszystkie królestwa świata i chwałę ich i rzekł Mu: To wszystko dam Tobie, jeśli upadłszy, uczynisz mi pokłon. Tedy mu rzekł Jezus: Pójdź precz,

szatanie, albowiem napisano jest: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz i Jemu samemu służyć będziesz. Tedy opuścił Go dyabeł, a oto Aniołowie przystąpili i służyli Mu.

Przewodnia myśl Mszy Niedzielnej rozwiniętą jest pięknie w dalszych dniach tego tygodnia.

2. Poniedziałek. Miej oczy twe zawsze zwrócone na Odkupiciela, który teraz szuka Swych zagubionych owieczek, uwalnia je, zbiera i prowadzi (Epistoła), lecz kiedyś osądzi je także podług ich wierności i ich uczynków (Ewangelia). Pasterz idzie przed trzodą Swą, nie odwracaj oczu od Niego.

3. Wtorek. Z gorącem upragnieniem (Oracya) szukając Pana (Epistoła), wznoś do Niego, ucieczki twej (Introit), ręce (Graduał), w prawdziwej dziecięcej modlitwie (Ewangelia).

Na ten tydzień przypadają Suche dni, zapowiadające zbliżanie się i początek wiosny. Ich myśl przewodnia, mówiąca o odrodzeniu stworzenia duchowego, o zjawieniu się wiosny duchowej w człowieku, dostraja się do intencyi pierwszego tygodnia Postu.

4. Sucha Środa. Za przykładem Mojżesza masz przebyć 40 dni na obcowaniu z Panem (Lekcya), z Eliaszem masz 40 dni podróżować do Góry Bożej (Epistoła), w ślad Niniwitów czynić pokutę, a tak ze swym Odkupicielem i w Nim spełnić wolę Ojca niebieskiego (Ewangelia). A Bóg wyciągnie nad tobą prawicę Swego Majestatu (Oracya I) i umocni cię (Sekreta).

5. Czwartek. Nie grzesz więcej i czyń sprawiedliwość (Epistoła), a Pan uratuje twą duszę przed zakusami czarta (Ewangelia), pokrzepi cię i ożywi chlebem niebiańskim (Oracya, Ewangelia, Offertorium, Sekreta, Komunia). Ochoczo skupiaj siły (Introit), z jakiemi wziąć się musisz do walki wytrwałej.

6. Piątek. Moc i miłosierdzie Odkupiciela (Oracya) leczy w nas (Introit, Graduał, Offertorium) nawet najbardziej zadawnione cierpienia (Epistoła, Ewangelia), jeśli tylko za przykładem owego chorego ewangelicznego szczerze i prawdziwie dążymy do uzdrowienia (Postcommunio).

7. Sobota. Pełnij więc wolę Boga, pragnącego twego odrodzenia, dokonuj ofiary z ufnością wśród modłów nieustannych, a wyjdziesz z wiru walki „zupełnie uświęcony i bez zmazy na sercu, duszy i ciele."

Druga Niedziela Postu. Reminiscere.

1. Myślą przewodnią tej Niedzieli jest radosna walka, mająca torować nam drogę do Nieba. W walce tej przewodzi nam uwielbiony Odkupiciel, jako pierwszy odrodzony z martwych. Za przykładem Jakóba, który okrywszy się w owcze skóry, podstępem wydarł błogosławieństwo pierworodztwa, walczmy aż do jutrzenki porannej, aż zdobędziemy uczestnictwo w błogosławieństwie pierworodztwa, aż czyści i święci na ciele i duszy, dojdziemy do Bożej Góry Przemienienia, gdzie będziemy mogli wypocząć i powiedzieć: Panie, dobrze nam tu.

Wstęp wzięty jest z Psalmu 24 i wyraża ufność w miłosierdzie Boga. W Oracyi prosimy, pomni naszej ułomności, o ochronę przed wszelkiem utrapieniem. W Epistole wzywa Paweł do świętości obyczajów. Tractus z Psalmu 103 rozszerza myśl Introitu. Przez Przemienienie Swe chciał Zbawiciel umocnić uczniów na czas pokuty. Offertorium (Ps. 118) i Komunia (Ps. 5) wyrażają błaganie gorące o łaskę przestrzegania przykazań Bożych i o wysłuchanie. W Sekretach i modlitwie końcowej błagamy przez zasługi Ofiary o wzmocnienie naszego nabożeństwa.

Modlitwa kościelna. Boże, widzisz, jak ułomnymi i bezsilnymi jesteśmy. Strzeż, prosimy, duszę i ciało nasze, by ciało wolnem było od wszelkich cierpień, a dusza czystą i wolną od złych myśli. Przez Jezusa Chrystusa itd.

Epistoła. (1 Tess. 4, 1—7). Bracia, prosimy was i upominamy w Panu Jezusie, aby, jakoście wzięli od nas, jak się macie sprawować i Bogu się podobać, żebyście się i sprawowali, żebyście więcej obfitowali. Bo wiecie, które rozkazania dałem wam przez Pana Jezusa. Albowiem ta jest wola Boża, poświęcenie wasze, żebyście się powściągali od porubstwa, aby umiał każdy z was naczynie swe trzymać w świętobliwości i uczciwości, nie w namiętnej żądzy, jako i poganie, którzy nie znają Boga; ażeby kto nie podchodził ani oszukiwał w sprawie brata swego, albowiem mścicielem jest Pan wszystkiego tego, jakośmy wam przedtem powiadali i oświadczali. Bo Bóg nie wezwał nas ku nieczystości, ale ku poświęceniu w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

Ewangelia. (Mateusz 17, 1—9). W owym czasie wziął Jezus Piotra i Jakóba i Jana, brata jego, i wprowadził ich na osobności na górę wysoką. I przemienił się przed nimi, a oblicze Jego rozjaśniało jako słońce, a szaty Jego stały się białe, jako śnieg. A oto się im ukazali Mojżesz i Eliasz, z Nim rozmawiający. A odpowiadając Piotr, rzekł do Jezusa: Panie, dobrze jest nam tu być; jeśli chcesz, uczynimy tu trzy przybytki, Tobie jeden, Mojżeszowi jeden i Eliaszowi jeden. Gdy on jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył je, a oto głos z obłoku mówiący: Ten jest Syn Mój miły, w którym Sobie upodobałem. Tego słuchajcie. A usłyszawszy uczniowie, upadli na twarz swoją i bali się bardzo. I przystąpił Jezus, dotknął się ich i rzekł im: Wstańcie, a nie bójcie się. A podniósłszy oczy swe nikogo nie widzieli, jeno samego Jezusa. A gdy zstępowali z góry, przykazał im Jezus, mówiąc: Nikomu nie powiadajcie widzenia, aż Syn Człowieczy zmartwychwstanie.

Oficya dni powszednich tego tygodnia rozwijają dalej myśl Niedzielną, zwłaszcza w Ewangeliach.

1. W Ewangelii poniedziałkowej zapowiada Zbawiciel Żydom śmierć w grzechach.

Myśl dnia tego da się streścić tak: Idąc drogą prawą (Introit), ale jeszcze pogrążeni w grzechach (Epistoła), idźmy za Odkupicielem, gdziekolwiek nas poprowadzi, abyśmy nie pomarli w grzechach.

2. Wtorek. Idźmy za Odkupicielem z ochoczem posłuszeństwem, by słuchać słów Pana i Jego sług (Epistoła), trwajmy w prawdziwej pokorze (Ewangelia), a zyskamy sobie błogosławieństwo Boże.

3. Środa. Idąc za Zbawicielem, pijmy z Nim kielich zbawienia (Ewangelia), a w radość przemieni się nasz smu-

tek, wywyższeni będziemy, jako ów Mardocheusz w Epistole, a nieprzyjaciele nasi będą zawstydzeni.

4. Czwartek. Biada pysznym i rozwiozłym (Epistoła). Bądź nam miłościw, Boże, którego Syn oddał nam Siebie samego za pokarm, zaprowadź nas do ziemi mlekiem i miodem płynącej (Offertorium).

5. Piątek. (Święto św. Chusty grobowej). Józef, sprzedany przez braci, stał się później ich władcą i żywicielem; podobnie i Jezus. Prośmy Pana, byśmy należeli do winnicy Jego.

6. Sobota. W Chrystusie i przez Chrystusa otrzymujemy błogosławieństwo i dziedzictwo Ojca (Epistoła), w Nim i przez Niego otrzymujemy, marnotrawni synowie, przyjęcie u Ojca i nową miłość (Ewangelia).

Tak powtarza się tu myśl Niedzielna, stanowiąc zarazem przejście do następnego tygodnia.

Trzecia Niedziela Postu. Oculi. Zwycięstwo.

Przewodnikiem naszym jest Zbawiciel, który pokonał księcia tego świata i jako Józef, sprzedany przez braci, stał się przez to ich zbawcą. Przez Niego pokonaliśmy w sobie dawnego człowieka, staliśmy się Jego współdziedzicami i braćmi. Przedtem byliśmy ciemnością, teraz jesteśmy światłem w Panu (Epistoła). Nie wywołujmy więc napowrót grzechu i ciemności i dawnej hańby przekleństwa (Ewangelia). Panie, zachowuj nam i utrwalaj Twe Królestwo (Introit, Graduał, Offertorium, Komunia), abyśmy wciąż nowe odnosząc zwycięstwa, przezwyciężyli w sobie zupełnie dawnego człowieka.

Modlitwa kościelna. Wszechmogący Boże, wejrzyj łaskawie na prośby nas pokornych i świadomych swej ułomności; wyciągnij prawicę Majestatu Twego i bądź nam obroną. Przez Jezusa Chrystusa itd.

Epistoła. (Ef. 5, 1—9). Bracia, bądźcie naśladowcami Bożymi, jako synowie najmilsi. Chadzajcie w miłości, jako i Chrystus umiłował was i wydał samego Siebie za nas obiatą i ofiarą Bogu na wonność wdzięczności. A porubstwo i wszelka nieczystość albo łakomstwo niechaj nie będzie ani pomienione między wami, jako Świętym przystoi; albo sprosność, albo głupia mowa, albo żartowanie, które do rzeczy nie należy, ale raczej dziękowanie. Bo też wiedzcie rozumiejąc, iż wszelki porubca albo nieczysty, albo łakomca (co jest bałwochwalstwo), nie ma dziedzictwa w Królestwie Chrystusowem i Bożem. Niechaj was nikt nie zwodzi próżnymi słowy, albowiem dlatego przychodzi gniew Boży na syny niewierności; nie bądźcież tedy uczestnikami ich. Albowiemeście byli niekiedy ciemnością, lecz teraz światłością w Panu. Jako synowie światłości chodźcie, bo owoc światłością jest we wszelakiej dobrotliwości, w sprawiedliwości i prawdzie.

Ewangelia. (Łukasz 11, 14—28). W one dni wyrzucał Jezus czarta, a on był niemy; a gdy wyrzucił czarta, przemówił niemy i dziwowały się rzesze. A niektórzy z nich mówili: Przez Belzebuba, książęcia czartowskiego, wyrzuca

czarty; a drudzy, kusząc, domagali się znaku od Niego z Nieba. A On, skoro ujrzał myśli ich, rzekł im: Wszelkie królestwo, przeciw sobie rozdzielone, będzie spustoszone i dom na dom upadnie. A jeśli i szatan rozdzielon jest przeciw sobie, jakoż się ostoi królestwo jego, gdy powiadacie, iż Ja przez Belzebuba wyrzucam czarty. A jeśli Ja przez Belzebuba wyrzucam czarty, synowie wasi przez kogo wyrzucają? dlatego oni sędziami waszymi będą. Lecz jeśli palcem Bożym wyrzucam czarty, zaisteć na was przyszło Królestwo Boże. Gdy mocarz zbrojny strzeże dworu swego, w pokoju jest to, co ma. Ale jeśli mocniejszy nadeń, nadszedłszy, zwycięży go, odejmie wszystką broń jego, w której ufał i korzyści jego rozda. Kto nie jest ze Mną, przeciw Mnie jest, a kto nie zgromadza ze Mną, rozprasza. Gdy duch nieczysty wynijdzie od człowieka, chodzi po miejscach bezwodnych, szukając odpoczynku, a nie znalazłszy, mówi: Wrócę się do domu mego, skądem wyszedł. A przyszedłszy, znajduje go umieciony i oczyszczony. Tedy idzie i bierze z sobą siedmiu innych duchów gorszych nad się, a wszedłszy, mieszkają tam. I stają się późniejsze rzeczy człowieka onego gorsze, niźli pierwsze. I stało się gdy to mówił, podniósłszy głos pewna niewiasta z rzeszy, rzekła Mu: Błogosławiony żywot, który Cię nosił i piersi, któreś ssał. A On rzekł: I owszem, błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.

Intencya oficyów mszalnych w dni powszednie tego tygodnia jest następująca:

1. Poniedziałek. Tylko kto szczerem sercem pragnie oczyścić się z wszelkiego zła (hom. do Ewangelii) jak Naaman z trądu (Epistoła, Ewangelia), ten tylko dozna na sobie oczyszczającej wszystko i uświęcającej łaski Chrystusa.

2. Wtorek. Jeśli chcesz, by Pan zlewał na ciebie niewyczerpanie oliwę miłosierdzia Swego, nie ustawaj i ty w pełnieniu miłosierdzia i sprawiedliwości (Epistoła, Ewangelia). Królestwo Boże w nas i pośród nas jest zaiste Królestwem przejednania i miłości.

3. Środa. Chowaj w sercu przykazania Pana (Epistoła, Ewangelia), bo Królestwo Boże jest w nas i dalekim jest od niego pozór i fałsz (Ewangelia).

4. Czwartek. Kto szczerze zwraca się do Boga, Bóg zamieszka w nim (Epistoła), uzdrowi wszelką jego chorobę i oddali wszelakie zło (Ewangelia).

5. Piątek. Oto źródło obfite wypływa ze skały (Epistoła). Skałą jest Chrystus i otworzyła się ta skała, gdy wisiał na krzyżu i powstaje źródło w człowieku, płynące ku żywotowi wiecznemu (Epistoła) i jest obfitość pośrednictwa łaski przez Jezusa Chrystusa.

6. Sobota. Pan chroni nas od wszelkich zakusów złośliwości.

Czwarta Niedziela Postu. Laetare. Tryumf.

1. Podobnie jak w trzecią Niedzielę Adwentu, następuje i w tę Niedzielę pewna przerwa w smutku i pokucie. Śpiewy i modlitwy Mszy tchną radością i otuchą, rozbrzmiewa głos organów, kwiaty pojawiają się na ołtarzach, lewici ubierają się w dalmatykę.

W dniu tym zwykł Papież poświęcać złotą różę, którą potem przesyła w darze jednemu z panujących. Myśl świąteczna streszcza się w słowach: Ciesz się, święty Kościele, raduj się, duszo wszelka (Introit, Graduał). Wszyscy, którzy idą za Panem na pustynię umartwienia i męki (Ewangelia), nakarmieni będą pociechą niebiańską tak obficie, iż pozostaną jeszcze ułamki. Oswobodzonych z niewoli ciała (Epistoła), zaprowadzi ich Pan do ziemi, mlekiem i miodem płynącej.

Modlitwa kościelna. Daj nam, prosimy Cię, wszechmocny Boże, abyśmy cierpiąc zasłużenie pod nawałem grzechów, znaleźli ulgę w pociechach łask Twoich. Przez Jezusa Chrystusa itd.

Epistoła. (Gal. 4, 22—31). Bracia! Napisano jest: Abraham miał dwóch synów, jednego z niewolnicy a drugiego z wolnej. A który z niewolnicy, według ciała się narodził, a który z wolnej, przez obietnicę. Co przez allegoryę powiedziane jest. Albowiem te są dwa testamenty. Jeden na górze Synai, rodzący w niewolę, która jest Agar (niewolnica). Albowiem jest Synai góra w Arabii. Przyrównywa się do tego, które teraz jest Jeruzalem i w niewoli jest z synami swymi. A ono, które wyżej jest Jeruzalem, wolne jest, które jest matka nasza. Albowiem napisano jest: Wesel się, niepłodna, która nie rodzisz; zakrzyknij a zawołaj, która rodząc nie pracujesz; bo wiele synów opuszczonej, więcej niż tej, która ma męża. A my, bracia, według Izaaka jesteśmy synami obietnicy. Ale jako naonczas ten, który się był narodził wedle ciała, prześladował tego, który wedle ducha, tak i teraz. Ale co mówi Pismo? Wyrzuć niewolnicę i syna jej, albowiem nie będzie dziedzicem syn niewolnicy z synem wolnej. A tak, bracia, nie jesteśmy synami niewolnicy ale wolnej; którą wolnością nas Chrystus wolnymi uczynił.

Ewangelia. (Jan 6, 1—15). W owym czasie odszedł Jezus za morze Galilejskie, które jest Tyberyackie. I szła za Nim rzesza wielka, iż widzieli znaki, które czynił nad tymi, co chorzeli. Wszedł tedy Jezus na górę i siedział tam z uczniami Swymi. A była blizko Pascha, dzień święty żydowski. Podniósłszy tedy oczy Jezus a ujrzawszy, iż wielka rzesza idzie do Niego, rzekł do Filipa: Skąd kupimy chleba, żeby ci jedli? A mówił to, kusząc go, bo wiedział, co ma czynić. Odpowiedział Mu Filip: Za dwieście groszy chleba nie dosyć im będzie, żeby każdy mało co wziął. Rzekł Mu jeden z uczniów Jego, Andrzej, brat Szymona Piotra: Jest tu jedno pacholę, co ma pięcioro chleba jęczmiennego i dwie ryby, ale co to jest na tak wielu? Rzekł tedy Jezus: Każcie ludziom usiąść. A było trawy wiele na tem miejscu. A tak usiadło mężów w liczbie około pięć tysięcy. Wziął tedy Jezus chleb, a dzięki uczyniwszy, rozdał siedzącym, także i z ryb, ile chcieli. A gdy się najedli, rzekł uczniom Swoim: Zbierzcie, które zbyły ułomki, aby nie zginęły. Zebrali tedy i napełnili dwanaście koszów ułomków z pięciorga chleba jęczmiennego, które zbywały tym, co jedli. Owi te-

dy ludzie, ujrzawszy cud, który Jezus uczynił, mówili: Ten jest prawdziwie Prorok, który miał przyjść na świat. Tedy Jezus, poznawszy, iż mieli przyjść, aby Go porwali i uczynili Królem, uszedł sam jeden na górę.

2. Poniedziałek. Jeśli jesteś przyjacielem krzyża, naśladowcą i uczniem Chrystusa, wyrwie Pan z serca twego wszelkie przewrotne pragnienia ludzi tego świata.

3. Wtorek. Jako Mojżesz pojawia się Chrystus i wstawia się za niewdzięcznymi do Ojca.

4. Środa. Dawniej odbywała się w tym dniu próba katechumenów; stąd tak wielka ilość Lekcyi, odnoszących się do chrztu. — Myśl: Wybrani dziedzice Pana zbierają się pod krzyżem (Introit, Graduał), gdzie doznają oczyszczenia i oświecenia, by mogli zamieszkać ziemię obiecaną.

5. Czwartek. Pan ożywi nas życiem Swem i odda nas odnowionych matce naszej, Kościołowi (Epistoła, Ewangelia).

6. Piątek. Tych, którzy z pokorą i z ufnością (Introit) zwracają się do Pana, wskrzesi Pan z najcięższej śmierci i odnowi.

7. Piątek. Święto Najśw. Krwi.

8. Sobota. Niezasłużenie daje nam Bóg Ojciec Jezusa. Śpieszmy więc do tego Jezusa, który jest źródłem światła i życia.

Piąta Niedziela Postu. Judica. Niedziela Pasyjna.

1. W ten dzień zasłania się w kościele wszystkie krzyże i obrazy Świętych, co przedstawia ukrywanie się Zbawiciela przed prześladującymi Go Żydami. Przypomina nam także Kościół przez to, iż w następnych 14 dniach mamy przenieść wzrok z krzyża na Golgotę, gdzie dokonuje się prawdziwa ofiara krzyżowa. W modlitwie u stopni ołtarza opuszcza się Psalm 42 „Judica“, również małą doksologię we wstępie Mszy.

Modlitwa kościelna. Prosimy Cię, wszechmogący Boże, wejrzyj łaskawie na wierną gromadkę Twą, abyśmy pod opieką Twą oczyszczeni byli na duszy i ciele, i uchronieni od wszelkiego zła. Przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Epistoła. (Żyd. 9, 11—15). Bracia! Chrystus, stawszy się najwyższym Kapłanem dóbr przyszłych, przez większy i doskonalszy przybytek, nie ręką uczyniony, to jest nie tego stworzenia, ani przez krew kozłów albo cielców, ale przez własną krew wszedł raz do świątnicy, znalazłszy wieczne odkupienie. Albowiem jeśli krew kozłów i wołów i popiół jałowicy pokropiony, splugawione poświęca ku oczyszczeniu ciała, jakoż daleko więcej Krew Chrystusa, który przez Ducha świętego samego Siebie ofiarował niepokalanym Bogu, oczyści sumienie nasze od martwych uczynków ku służeniu Bogu żyjącemu. I dlatego jest On Nowego Testamentu Pośrednikiem, aby za przystąpieniem śmierci, na odkupienie występków tych, które były pod pierwszym Testamentem, którzy wezwani są, obietnicę wzięli wiecznego dziedzictwa w Chrystusie Jezusie Panu naszym.

(Ewangelia. (Jan 8, 46—59). W owym czasie rzekł Jezus Żydom: Kto z was dowiedzie na Mnie grzechu? Jeśli

prawdę mówię, czemu Mi nie wierzycie? Kto z Boga jest, słów Bożych słucha; dlatego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga. Odpowiedzieli tedy Żydzi i rzekli Mu: Ażali my nie dobrze mówimy, żeś Ty jest Samarytanin i czarta masz? Odpowiedział Jezus: Ja czarta nie mam, ale czczę Ojca Mego, a wyście Mnie nie uczcili. A jać nie szukam chwały Swej, lecz który szuka i sądzi. Zaprawdę, zaprawdę, mówię wam: Jeśli kto zachowa mowę Moją, śmierci nie ogląda na wieki. Rzekli tedy Żydzi: Teraześmy poznali, że czarta masz. Abraham umarł i Prorocy, a Ty powiadasz: Jeśliby kto strzegł mowy Mojej, nie skosztuje śmierci na wieki. Żaliś Ty jest większy nad ojca naszego, Abrahama, który umarł i Prorocy pomarli? Czem się sam czynisz? Odpowiedział Jezus: Jeśli Ja sam się chwalę, chwała Moja nic nie jest; jest Ojciec Mój, który Mię uwielbia, którego wy posiadacie, iż jest Bogiem waszym. A nie poznaliście Go, ale Ja Go znam. I jeślibym rzekł, że Go nie znam, byłbym podobnym wam kłamcą; ale Go znam i mowy Jego strzegę. Abraham, ojciec wasz, z radością żądał, aby oglądał dzień mój; i oglądał i weselił się. Rzekli tedy Żydzi do Niego: Pięćdziesiąt lat jeszcze nie masz, a Abrahamaś widział! Rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę, mówię wam, pierwej niżli Abraham się stał, Jam jest. Porwali tedy kamienie, aby nań ciskali; lecz Jezus zataił się i wyszedł z kościoła.

2. P o n i e d z i a ł e k. Oprawcy wysłani są na schwytanie Jezusa; On zaś, jak drugi Jonasz, nawołuje do pokuty słowy, pełnemi powagi i miłości.

3. W t o r e k. Jezus, jak Daniel, otoczony lwami zapalczywymi. Ukrywa się w Judei, albowiem poszukują Go, by Go zabić.

4. Ś r o d a. Jezu, Słowo Ojca, który miałeś być ukamienowany, wspomóż mię i zabezpiecz przed nieprzyjaciołmi moimi. (Introit).

5. C z w a r t e k. Otoczony zdradą i wrogami, ucztuje Zbawiciel u Szymona i przyjmuje miłościwie nawróconą grzesznicę. — Jezu, przyjm miłościwie ofiarę naszą, którą składamy Ci w pokorze, z sercem skruszonem.

6. P i ą t e k. Kapłani i Faryzeusze odbywają naradę. Kaifasz przepowiada mimowiednie zastępczą śmierć Jezusa. Jezus modli się, jak Jeremiasz. — W ten piątek obchodzi Kościół równocześnie święto Siedmiu boleści Maryi. Oficyum mszalne takie samo, jak w trzecią Niedzielę września.

7. S o b o t a. Bliższem i wyraźniejszem staje się chwilowe zwycięstwo zawistnych i złych, równocześnie jednak zbliża się także tryumf i wsławienie Syna człowieczego.

Święta w miesiącu marcu.

Pomiędzy świętami Świętych Pańskich zajmują pierwsze miejsce następujące:

1. Święto św. Józefa (19 marca).

Na szczególniejszą cześć zasługuje święty Józef przez swe wyjątkowe stanowisko wobec Jezusa i Maryi. Jest on Opiekunem i Żywicielem Jezusa Chrystusa, Oblubieńcem Najśw. Maryi Panny. Skroń jego sędziwą zdobi aureola cnót wszelakich, jakie zdobyć potrafił w zwykłem, codziennem życiu przez sumienne spełnianie swych prac zawodowych. W tym kie-


ŚWIĘTY JÓZEFIE, PRZYCZYŃ SIĘ ZA NAMI!

runku jest on wzorem do naśladowania dla wszystkich chrześcijan; a jako głowa świętej Rodziny z Nazaretu, jest w szczególności wzorem jasnym i niezrównanym dla wszystkich chrześcijańskich ojców rodziny. Józef, mąż sprawiedliwy podług Serca Bożego, jest zarazem Patronem wielkiej rodziny Bożej na ziemi, Kościoła katolickiego.

Modlitwa kościelna. Wzywamy, Panie, pomocy Twej przez zasługi Oblubieńca Twej Najświętszej Rodzicielki, abyśmy, czego przez nieudolność naszą dostąpić nie możemy, za przyczyną jego otrzymać mogli.

Epistoła. (Ekkli. 45, 1—6). Miły Bogu i ludziom (Mojżesz), którego pamiątka w błogosławieństwie. Podobnym go uczynił Świętym w chwale, uczynił go wielkim przez strach nieprzyjaciół i na jego słowa dziwy uśmierzył. Uczynił go zacnym przed oczyma królów i dał mu rozkazanie przed ludem Swoim i ukazał mu chwałę Swoją. Uczynił go Świętym w wierze i w cichości jego, i wybrał go ze wszelkiego ciała. Albowiem słuchał go i głosu jego i wwiódł go w obłok. I podał mu w obliczu swem przykazania, zakon żywota i umiejętności.

Ewangelia. (Mat. 1, 18—21). Gdy była poślubiona Matka Jezusa, Marya, Józefowi, pierwej niźli się zeszli, znaleziona jest w żywocie, mająca z Ducha świętego. A Józef, mąż Jej, będąc sprawiedliwym, i nie chcąc Jej osławiać, chciał Ją potajemnie opuścić. Gdy to on myślał, oto Anioł Pański ukazał mu się we śnie, mówiąc: Józefie, synu Dawida, nie bój się przyjąć Maryi, małżonki twojej, albowiem co się w Niej urodziło, jest z Ducha świętego. A porodzi Syna, i nazwiesz Imię Jego Jezus, albowiem On zbawi lud Swój od grzechów ich.

2. Święto Zwiastowania Maryi (25 marca).

Główną tajemnicą dnia tego jest Wcielenie się Chrystusa, dokonane za sprawą Ducha świętego na skutek słów Maryi: „Oto Ja służebnica Pana Mojego.“

Modlitwa kościelna. Boże, któryś sprawił, iż Słowo Twe za zwiastowaniem Anielskiem przyjęło Ciało w łonie przeczystej Dziewicy Maryi, daj nam, kornie proszącym, którzy uznajemy Ją prawdziwie za Bogarodzicielkę, iżbyśmy za Jej wstawiennictwem pomoc znaleźli u Ciebie; przez tegoż Pana itd.

Epistoła. (Iz. 7, 10—15). W owych dniach rzekł Pan do Achaza: Proś sobie znaku od Pana Boga twego w głębokość piekielną albo na wysokość w górę. I rzekł (Prorok): Słuchajcież tedy, domie Dawidów: Ażali wam na tem mało, iż się uprzykrzacie ludziom, iż także się uprzykrzacie Bogu mojemu? Przetoż da wam sam Pan znamię. Oto Panna pocznie i porodzi Syna i nazwą Imię Jego Emanuel. Masło i miód jeść będzie, aby umiał odrzucać złe i obierać dobre.

Ewangelia. (Łukasz 1, 26—38). Wonczas posłan jest Anioł Gabryel od Boga do miasta Galilejskiego, któremu imię Nazaret, do Panny, poślubionej mężowi, któremu było Józef, z domu Dawidowego, a imię Panny Marya. I wszedłszy Anioł do Niej, rzekł: Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami. Która, gdy usłyszała, zatrwożyła się na mowę jego, i myślała, jakieby to było pozdrowienie. I rzekł Jej Anioł: Nie bój się, Maryo, albowiem znalazłaś łaskę u Boga; oto poczniesz w żywocie i porodzisz Syna, a nazwiesz Imię Jego Jezus. Ten będzie wielki, a będzie zwan Synem Najwyższego: i da Mu Pan Bóg stolicę Dawida, ojca Jego. I będzie królował w domu Jakóbo-



Zwiastowanie Najśw. Maryi Pannie.

wym na wieki, a Królestwu Jego nie będzie końca. A Marya rzekła do Anioła: Jakoż się to stanie, gdyż męża nie znam? A Anioł, odpowiedziawszy, rzekł Jej: Duch święty zstąpi na Cię, a moc Najwyższego zaćmi Tobie; przetoż i co się z Ciebie narodzi, święte, będzie nazwane Synem Bożym. Oto Elżbieta, krewna Twoja, i ona poczęła syna w starości swej, a ten miesiąc szósty jest onej, którą zowią niepłodną: bo u Boga nie będzie żadne słowo niepodobne. I rzekła Marya: Oto Ja służebnica Pańska, niechaj Mi się stanie według słowa twego.

Wielki Tydzień.

Niedziela Palmowa.

Przed Sumą następuje w tym dniu poświęcanie palm i uroczysta procesya. W rzymskim mszale przepisane są dwie tylko procesye liturgiczne, których jednak nigdzie pominąć nie wolno; jest to procesya na Matkę Bożą Gromniczną i procesya, towarzysząca poświęcaniu palm w Niedzielę Palmową. Święcenia dokonuje kapłan w kapie fioletowej, przyczem odprawia tak zwaną „Missa sicca“, nabożeństwo, naśladujące zupełnie liturgię Mszy, tylko że miejsce Kanonu zastępuje ceremonia święcenia.

Odnośna procesya ma znaczenie historyczne, prorocze i mistyczne. Podczas rozdzielania poświęconych gałązek śpiewa chór: Pueri Hebraeorum portantes rames olivarum obviaverunt Domino clamantes et dicentes: Hosanna in excelsis.

Wszyscy uczestnicy procesyi niosą w rękach poświęcone gałązki. Po obejściu kościoła staje procesya przed zamkniętą bramą, występuje dwóch śpiewaków i śpiewa ów przesławny hymn uwięzionego Biskupa Teodulfa z Orleanu, który to Hymn podajemy tu w tłomaczeniu:

1. Cześć Ci, chwała i sława,
Chrystusie, Królu, Zbawicielu,
Którego usta dziecięce
Sławią okrzykiem Hosanna.

2. Książę Izraela, i Dawida sławetny
Potomku, przybywasz w Imię
Pana, jako Pomazaniec do nas.

3. Panie, Ciebie wielbią Zastępy
Świętych na wysokościach,
Człowiek śmiertelny i ogół stworzenia.

4. Strojny w palmy witał Cię
Naród Judy; my zaś zbliżamy
Się do Ciebie z hymnem na
Ustach i błaganiem w sercu.

5. Ciebie, na śmierć przeznaczonego, wysławia
Izrael w pieśni; ku Tobie, Zwycięzco,
Wznosi się okrzyk tryumfu rozgłośny.

6. O Królu dobry i łaskawy,
Któremu miłem jest wszelkie dobro, przyjm
Łaskawie te objawy czci naszej, jak przyjąłeś
Łaskawie hołd, złożony Ci dziś przez lud Izraela.

Myślą przewodnią Mszy, przewijającą się potem przez Officium całego tygodnia, jest: Jezus uniżył się i stał się posłusznym aż do śmierci krzyżowej; dlatego wywyższył Go Bóg (Introit).

Modlitwa kościelna. Wszechmocny, wieczny Boże! wolą Twoją było, aby Zbawiciel nasz przyjął na Się Ciało i poniósł śmierć na krzyżu, by rodzaj ludzki miał w Nim do naśladowania wzór po-

kory i cierpliwości. Użycz nam łaski, byśmy godnymi się stali wziąć sobie za wzór Jego pokorę i cierpliwość, i otrzymali cząstkę w Jego zmartwychwstaniu. Przez Chrystusa itd.

Epistoła. (Filip. 2, 5—11). Bracia! To w sobie czujcie, co w Chrystusie Jezusie; który będąc w postaci Bożej, nie poczytał za drapiestwo, że był równym Bogu, ale wyniszczył samego Siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się na podobieństwo ludzi i postawą znaleziony jako człowiek. Sam się poniżył, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej. Dlatego i Bóg wywyższył Go i darował Mu imię, które jest nad wszelakie imię; aby na Imię Jezusowe wszelkie kolano klękało, niebieskich, ziemskich i podziemnych, a iżby wszelki język wyznawał, że Pan Jezus Chrystus jest w chwale Boga Ojca.



Wjazd Pana Jezusa do Jeruzalem.

Pasya według Mateusza.

W owym czasie rzekł Jezus do uczniów Swoich: Wiecie, iż po dwu dniach Pascha będzie, a Syn Człowieczy będzie

wydany, aby był ukrzyżowan. Tedy się zebrali przedniejsi kapłani i starsi z ludu na dworcu najwyższego kapłana, którego zwano Kaifaszem; i naradzili się, aby Jezusa zdradą pojmali i zabili. Lecz mówili: nie w dzień święty, aby snać nie stał się rozruch między ludem. A gdy Jezus był w Betanii w domu Szymona trędowatego, przystąpiła do Niego niewiasta, mając alabaster olejku drogiego i wylała na głowę Jego, gdy u stołu siedział. A widząc uczniowie, szemrali, mówiąc: na cóż ta utrata? Bo można było to drogo sprzedać i rozdać ubogim. A wiedząc Jezus, rzekł im: Przecz się przykrzycie tej niewieście? Dobry uczynek przeciwko Mnie uczyniła. Albowiem zawsze ubogie macie z soba, ale Mnie nie zawsze macie; bo ta, wylawszy ten olejek na ciało Moje, uczyniła to na pogrzeb Mój. Zaprawdę powiadam



Mateusz, Ewangelista.

wam, gdziekolwiek będzie przepowiadana ta Ewangelia po całym świecie, i co ta uczyniła, będzie opowiadanem na jej pamiątkę. Tedy odszedł jeden z dwunastu, którego zwano Judaszem Iskariotem, do przedniejszych kapłanów i rzekł im: Co mi chcecie dać, a ja Go wam wydam? A oni naznaczyli mu trzydzieści srebrników. I odtąd szukał sposobności, aby Go (Jezusa) wydał. W pierwszy tedy dzień przaśników przystąpili uczniowie do Jezusa, mówiąc: Gdzie chcesz, abyśmy Ci zgotowali jeść Paschę? A Jezus rzekł: Idźcie do miasta, do człowieka niektórego i rzeczcie mu: Mistrz mówi: Czas Mój blizko jest, u ciebie czynię Paschę z uczniami Moimi. Uczynili uczniowie jako im rozkazał Jezus i zgotowali Paschę. A gdy był wieczór, siedział z dwunastu uczniami Swoimi, a gdy oni jedli, rzekł: Zaprawdę powiadam wam, iż jeden z was Mnie wyda. I zasmuciwszy się bardzo, poczęli każdy mówić: Ażali jam jest, Panie? A On odpowiadając, rzekł: Który macza ze Mną rękę w misie, ten Mnie wyda. Syn Człowieczy idzie, jako napisano o Nim, ale biada onemu człowiekowi, przez którego Syn Człowieczy będzie wydany; lepiejby mu było, aby się był nie narodził on człowiek. A odpowiadając

Judasz, który Go wydał, rzekł: Ażalim ja jest, Mistrzu? Rzekł mu: Tyś powiedział. A gdy wieczerzali, wziął Jezus chleb, błogosławił, łamał i dawał uczniom Swoim i rzekł: Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało Moje. A wziąwszy kielich, dzięki czynił i dał im, mówiąc: Pijcie z niego wszyscy, albowiem ta jest Krew Moja Nowego Testamentu, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów. A powiadam wam, nie będę pił odtąd z tego owocu winnej macicy aż do dnia onego, gdy go będę pił z wami nowy w Królestwie Ojca Mojego. Odprawiwszy tedy hymn, poszli na górę Oliwną. I rzekł im Jezus: Wszyscy wy zgorszenie weźmiecie ze Mnie tej nocy, albowiem jest napisano: Uderzę pasterza i rozproszą się owce trzody. Lecz gdy zmartwychwstanę, uprzedzę was do Galilei. A odpowiadając Piotr, rzekł Mu: Choćby się wszyscy zgorszyli z Ciebie, ja nigdy się nie zgorszę. Rzekł mu Jezus: Zaprawdę, powiadam ci, iż tej nocy, pierwej niźli kur zapieje, trzykroć się Mnie zaprzesz. Rzekł Mu Piotr: Choćby mi też z Tobą przyszło umrzeć, nie zaprę się Ciebie. Toż samo i wszyscy uczniowie mówili. Tedy przyszedł Jezus z nimi do wsi, którą zowią Getsemani, i rzekł uczniom Swoim: Siedźcie tu, aż pójdę ówdzie i będę się modlił. A wziąwszy Piotra i dwóch synów Zebedeuszowych, począł się smucić i tęsknić w Sobie. Tedy im rzekł: Smutna jest dusza Moja aż do śmierci. Czekajcie tu i czuwajcie ze Mną. I postąpiwszy trochę, padł na oblicze Swoje, modląc się i mówiąc: Ojcze Mój, jeśli można, niechaj odejdzie ode Mnie ten kielich; wszakże nie jako Ja chcę, ale jako Ty. I przyszedł do uczniów Swoich i znalazł ich śpiących i rzekł Piotrowi: Tak, nie mogliście jednej godziny czuwać ze Mną? Czuwajcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie, bo duch wprawdzie jest ochotny, ale ciało mdłe. Zasię powtóre odszedł i modlił się, mówiąc: Ojcze Mój, jeśli nie może ten kielich odejść, jeno abym go pił, niech się dzieje wola Twoja. I przyszedł powtóre i znalazł ich śpiących, albowiem były oczy ich obciążone. A zostawiwszy ich zaś, odszedł, i trzeci raz się modlił, też słowa mówiąc. Tedy przyszedł do uczniów Swoich i rzekł im: Już śpijcie i odpoczywajcie; oto przybliżyła się godzina, a Syn Człowieczy będzie wydany w ręce grzeszników. Wstańcie, pójdźmy, oto się przybliżył, który Mię wyda. A gdy On jeszcze mówił, oto Judasz, jeden z dwunastu, przyszedł, a z nim wielka rzesza z mieczami i kijmi, posłani od przedniejszych kapłanów i starszych ludu. A który Go wydał, dał im znak, mówiąc: Któregokolwiek pocałuję, tenci jest, tego imajcie. I natychmiast przystąpiwszy do Jezusa, rzekł: Bądź pozdrowion, Mistrzu! i pocałował Go. A Jezus rzekł mu: Przyjacielu, na coś przyszedł? Tedy przystąpili i rzucili się na Jezusa i pojmali Go. A oto jeden z tych, którzy byli z Jezusem, wyciągnąwszy rękę, dobył korda swego, a uderzywszy sługę księcia kapłańskiego, uciął ucho jego. Tedy rzekł mu Jezus: Obróć kord swój na miejsce jego, albowiem wszyscy, którzy miecz biorą, mieczem poginą. Czyli mniemasz, abym nie mógł prosić Ojca Mego, a stawiłby Mi teraz więcej, niż dwanaście hufców Aniołów? Jakoż się tedy wypełnią pisma, iż się tak musi stać? Onej godziny mówił Jezus rzeszom: Wyszliście jak na zbójcę z mieczami i kijami pojmać Mię. Siedziałem na każdy dzień u was w kościele, ucząc, a nie pojmaliście Mię. A to się wszystko działo, aby się wypełniły pisma prorockie. Tedy uczniowie wszyscy, opuściwszy Go, pouciekali. A oni, pojmawszy Jezusa, wiedli Go do Kaifasza, najwyższego kapłana, gdzie się byli ze-

brali doktorowie i starsi. A Piotr szedł za Nim z daleka aż do dworca najwyższego kapłana, a wszedłszy tam, siedział ze sługami, aby widział koniec. A przedniejsi kapłani i wszystka rada siedząca szukali fałszywego świadectwa przeciwko Jezusowi, aby Go o śmierć przyprawili. I nie znaleźli, choć wiele fałszywych świadków przychodziło; a nakoniec przyszli dwaj fałszywi świadkowie i rzekli: Ten mówił: Mogę zepsować Kościół Boży, a po trzech dniach zasię go zbudować. A wstawszy najwyższy kapłan, rzekł Mu: Nic nie odpowiadasz na to, co ci przeciwko Tobie świadczą? Lecz Jezus milczał. A przedniejszy kapłan rzekł Mu: Poprzysięgam Cię przez Boga żywego, abyś nam powiedział, jeśliś Ty jest Chrystus, Syn Boży? Rzekł mu Jezus: Tyś powiedział. Jednak powiadam wam, odtąd ujrzycie Syna Człowieczego, siedzącego na prawicy mocy Bożej i przychodzącego w obłokach niebieskich. Tedy najwyższy kapłan rozdarł szaty swoje, mówiąc: On bluźnił Boga! Cóż dalej potrzebujemy świadków? Otoście teraz słyszeli bluźnierstwo. Co się wam zda? A oni, odpowiadając, rzekli: Winien jest śmierci. Tedy plwali na oblicze Jego i bili Go kułakami, a drudzy policzki w twarz Mu zadawali, mówiąc: Prorokuj nam, Chrystusie, kto jest, który Cię uderzył. A Piotr siedział przed domem na podwórzu; i przystąpiła do niego jedna służebnica, mówiąc: I tyś był z Jezusem Galilejskim! A on się zaparł przed wszystkimi, mówiąc: Nie wiem, co mówisz. A gdy wychodził za drzwi, ujrzała go druga służebnica i rzekła tym, co tam byli: I ten był z Jezusem Nazareńskim. Powtóre zaparł się z przysięgą, iż nie zna człowieka. A wnet potem przystąpili, którzy stali, i rzekli Piotrowi: Prawdziwieś i ty jest z nich, bo i mowa twoja cię wydaje. Tedy począł się przeklinać i przysięgać, iż nie znał człowieka; a natychmiast kur zapiał. I wspomniał Piotr na słowo Jezusowe, które mu był rzekł: Pierwej, niż kur zapieje, trzykroć się Mnie zaprzesz. I wyszedłszy z dworu, gorzko zapłakał. A gdy było rano, weszli w radę wszyscy przedniejsi kapłani i starsi ludu przeciwko Jezusowi, aby Go o śmierć przyprawili. I związawszy, przywiedli Go i podali Poncyuszowi Piłatowi, staroście. Tedy ujrzawszy Judasz, który Go wydał, iż był skazany, żalem zdjęty, odniósł trzydzieści srebrników przedniejszym kapłanom i starszym, mówiąc: Zgrzeszyłem, wydawszy Krew sprawiedliwą. A oni rzekli: Co nam do tego, ty się patrz. A porzuciwszy srebrniki w kościele, odszedł, i poszedłszy, obwiesił się. A przedniejsi kapłani zaś, wziąwszy srebrniki, mówili: Nie godzi się ich kłaść do skarbony, bo jest zapłata krwi. I naradziwszy się, kupili za nie rolę garncarzową na pogrzeb pielgrzymów; dlatego ona rola nazwana jest Haceldama, tj. rola krwi, aż do dnia dzisiejszego. Wypełniło się zatem, co jest powiedziane przez Jeremiasza, Proroka: I wzięli trzydzieści srebrników, zapłatę oszacowanego, którego oszacowali z synów Izraelskich i dali je na rolę garncarzową, jako mi postanowił Pan. A Jezus stanął przed starostą i pytał Go starosta, mówiąc: Tyś jest Król Żydowski? Rzekł mu Jezus: Ty powiadasz. A gdy nań skarżyli przedniejsi kapłani i starsi, nic nie odpowiedział. Tedy Mu rzekł Piłat: Nie słyszysz, jako wiele przeciw Tobie świadectw przywodzą? I nie odpowiedział mu na żadne słowo, tak iż się bardzo dziwował starosta. A na dzień uroczysty zwykł był starosta wypuszczać pospólstwu jednego więźnia, któregoby chcieli. A miał na ten czas więźnia znacznego, którego zwano Barabaszem. Gdy się tedy oni zebrali, rzekł Piłat: Którego chcecie, wypuszczę wam,

Barabasza czyli Jezusa, którego zowią Chrystusem? Bo wiedział, iż Go z zazdrości byli wydali. Lecz gdy on siedział na stolicy sądowej, posłała do niego żona jego, mówiąc: Nic tobie i sprawiedliwemu temu: albowiem wielem cierpiała dziś przez sen dla Niego. A przedniejsi kapłani i starsi namówili pospólstwo, aby prosili o Barabasza, a Jezusa stracili. A odpowiadając starosta, rzekł im: Któregoż chcecie, abym wam wypuścił ze dwu? A oni rzekli: Barabasza. Rzekł im Piłat: Cóż tedy uczynię z Jezusem, którego zowią Chrystusem? Rzekli wszyscy: Niech będzie ukrzyżowan! Rzekł im starosta: Cóż tedy złego uczynił? A oni więcej wołali, mówiąc: Niech będzie ukrzyżowan! A widząc Piłat, iż nic nie pomagało, ale większy się rozruch działi, wziąwszy wodę, umył ręce przed pospólstwem, mówiąc: Nie winienem ja krwi tego sprawiedliwego: wy się patrzcie. A odpowiadając wszystek lud, rzekł: Krew Jego na nas i na syny nasze. Tedy im wypuścił Barabasza, a Jezusa ubiczowanego podał, aby był ukrzyżowany. A żołnierze starościńscy, wziąwszy Jezusa do ratusza, zebrali do niego wszystką rotę; a rozebrawszy Go, włożyli nań płaszcz szkarłatny i uplótłszy koronę z ciernia, włożyli na głowę Jego i trzcinę w prawicę Jego. Tak kłaniali się przed Nim i naigrawali zeń, mówiąc: Bądź pozdrowion, królu żydowski! A plując nań, wzięli trzcinę i bili głowę Jego. A gdy się z Niego naśmiali, zwlekli Go z szaty i oblekli w odzienie Jego i wlekli, aby był ukrzyżowan. Wychodząc zaś, znaleźli człowieka Cyrenejczyka, imieniem Szymona; tego przymusili, aby niósł krzyż Jego. I przyszli na miejsce, które zowią Golgotą, co znaczy, miejsce trupiej głowy. I dali Mu pić wino, z żółcią zmieszane, a gdy skosztował, nie chciał pić. Ukrzyżowawszy Go, rozdzielili odzienie Jego, rzuciwszy los, aby się wypełniło, co jest rzeczone przez Proroka, mówiącego: Rozdzielili sobie odzienie Moje, a o suknię Moją los rzucali. Tak, siedząc, strzegli Go. I umieścili nad głową Jego winę Jego napisaną: T e n j e s t J e z u s, K r ó l Ż y d o w s k i. Tedy są ukrzyżowani z Nim dwaj łotrowie, jeden po prawicy, a drugi po lewicy. A przechodzący mimo bluźnili Mu, chwiejąc głowami swemi i mówiąc: Hej Ty, co rozwalasz Kościół Boży, a za trzy dni zasię go budujesz, zachowaj sam Siebie; jeśliś Syn Boży, zstąp z krzyża. Także i przedniejsi kapłani z doktorami i starszymi, naigrawając się, mówili: Innych zachował, a sam Siebie zachować nie może. Jeśli jest Król Izraelski, niech teraz zstąpi z krzyża, a uwierzymy Jemu. Dufał Bogu, niech Go teraz wybawi, jeśli chce: bo powiedział: Że jestem Synem Bożym. Toż i łotrowie, którzy byli z Nim ukrzyżowani, urągali Mu. A od szóstej godziny stała się ciemność po wszystkiej ziemi aż do dziewiątej godziny. A około dziewiątej godziny zawołał Jezus głosem wielkim: Eli, Eli, lammazabachtani, tj. Boże Mój, Boże Mój, czemuś Mię opuścił? A niektórzy tam stojący, słysząc, mówili: Eliasza ten woła. A natychmiast pobiegłszy jeden z nich, wziąwszy gąbkę, napełnił octem, włożył na trzcinę i dawał Mu pić. Lecz drudzy mówili: Zaniechaj, patrzajmy, jeśli przyjdzie Eliasz, aby Go wybawił. A Jezus, zawoławszy powtóre wielkim głosem, wypuścił ducha.

A oto zasłona kościelna rozdarła się na dwie części od wierzchu aż do dołu; ziemia zadrżała, a skały się popadały i groby się otworzyły, i wiele ciał świętych, którzy byli posnęli, powstało; i wyszedłszy z grobów po zmartwychwstaniu, weszli do Miasta świętego i ukazali się wielom. A setnik i ci, co z nim byli, strzegąc Jezusa, ujrzawszy trzęsienie ziemi i to, co

się działo, zlękli się bardzo, mówiąc: Zaiste ten był Synem Bożym. I było tam wiele niewiast z daleka, które były poszły za Jezusem od Galilei, posługując Mu; między któremi była Marya Magdalena i Marya Jakóbowa i Józefowa matka, i matka synów Zebedeuszowych. A gdy był wieczór, przyszedł pewien człowiek bogaty z Arymatei, imieniem Józef, który też był uczniem Jezusowym. Ten przyszedł do Piłata i prosił Ciała Jezusowego; tedy Piłat kazał oddać Ciało. A Józef, wziąwszy Ciało, owinął je w czyste prześcieradło i położył je w nowym grobie swoim, który był w skale wykował, przywalił do drzwi grobu kamień wielki i odszedł. A była tam Marya Magdalena i druga Marya, siedząc naprzeciw grobu. A nazajutrz, który jest dzień po przygotowaniu, zebrali się przedniejsi kapłani i Faryzeusze do Piłata, mówiąc: Panie, wspomnieliśmy, iż On zwodziciel powiedział, jeszcze żyjąc: po trzech dniach zmartwychwstanę. Przeto rozkaż, aby strzeżono grobu aż do dnia trzeciego, aby snać nie przyszli uczniowie Jego i ukradli Go i powiedzieli ludowi: Powstał z martwych. I będzie ostatni błąd gorszy, niż pierwszy. Rzekł im Piłat: Macie straż, idźcie, strzeżcie, jako umiecie. A oni poszedłszy, obwarowali grób, zapieczętowawszy kamień, strażą.

2. Poniedziałek Wielkiego Tygodnia. Myślą przewodnią Mszy jest pełne ufności oddanie się Jezusowi (Introit) poddanie się woli Ojca Ewangelia). Za wzór służyć nam ma w tym względzie Magdalena.

Modlitwa kościelna. Spraw, wszechmogący Boże, abyśmy, którzy w tylu przeciwnościach upadamy dla ułomności naszej, pokój znaleźli przez Mękę Twego Syna jednorodzonego. Przez Jezusa Chrystusa itd.

Epistoła. (Iz. 50, 5—10). W owe dni rzekł Izajasz: Pan Bóg otworzył mi ucho, a ja się nie sprzeciwiam, nie udałem się na wstecz. Ciało moje dałem bijącym, a policzki moje szczypiącym; twarzy mojej nie odwróciłem od łających i plujących na mnie. Pan Bóg, wspomożyciel mój, przetom się nie zawstydził; przetom postawił twarz moją, jako najtwardszą skałę i wiem, że się nie zawstydzę. Blizko jest, który mię usprawiedliwia; któż mi się sprzeciwi? Stańmy społem! Kto jest przeciwnikiem moim? Niech ku mnie przystąpi! Oto Pan Bóg pomocnik mój; któż jest, ktoby mię potępił? Oto wszyscy potarci będą, jako szata, mól je zgryzie. Kto między wami bojący się Pana, słuchający głosu sługi jego? Kto chodził w ciemnościach a nie ma światła, niech ma nadzieję w Imieniu Pańskiem, a niech się spuści na Boga swego.

Ewangelia. (Jan 12, 1—9). Sześć dni przed Paschą przyszedł Jezus do Betanii, kędy był Łazarz umarł, którego Jezus wskrzesił. I sprawili Mu tam wieczerzę, a Marta, służyła; zaś Łazarz był jednym z siedzących z nimi u stołu. Marya tedy wzięła funt drogiego olejku nardowego, namazała nogi Jezusowi i otarła Jego nogi włosami swoimi; i napełnił się dom wonnością olejku. Rzekł tedy jeden z uczniów Jego, Judasz Iskariot, który Go miał wydać: Czemu tego olejku nie sprzedano za trzysta groszy, a nie dano ubogim? A to mówił, nie iżby miał pieczę o ubogich, ale iż był złodziejem, a trzos mając, co wkładano, nosił. Rzekł tedy Jezus: Zaniechajcie jej, aby na dzień pogrzebu Mego zachowała to; albowiem ubogie zawsze ze sobą macie, a Mnie nie zawsze macie. Dowiedziała się tedy wielka rzesza z Żydów, iż tam jest, i przyszli nie tylko dla Jezusa, ale żeby ujrzeli Łazarza, którego wzbudził z martwych.

3. Wtorek Wielkiego Tygodnia. Myśl przewodnia. Dobrowolnie, z niezmiernej miłości ku nam, oddał się Jezus na Mękę i śmierć. Starajmy się stać uczestnikami owoców Ofiary Krzyżowej.

Modlitwa kościelna. Wszechmogący, wieczny Boże, daj nam godnie obchodzić Tajemnicę Męki Pańskiej, abyśmy wysłużyli sobie odpuszczenie grzechów. Przez tegoż Jezusa Chrystusa itd.

Epistoła. (Jer. 11, 18—20). W dni one mówił Prorok Jeremiasz: Panie, ukazałeś mi i poznałem; pokazałeś mi tedy sprawy ich. Byłem jako baranek cichy, którego niosą na rzeź, a nie poznałem, że myśleli na mnie rady, mówiąc: Włóżmy drewno w chleb jego a wygładźmy go z ziemi żyjących i imienia jego więcej niech nie wspomną. Ale Ty, Panie zastępów, który sądzisz sprawiedliwie, a nerek i serca doznawasz, niech ujrzę pomstę Twoją nad nimi, bom Tobie objawił sprawę moją.

Pasya według Marka (rozdz. 14 i 15).

4. Środa. Myśl przewodnia. Osaczony dokoła przez wrogów, opuszczony przez wszystkich, idzie Pan na śmierć, do zwycięstwa i chwały. Dzień dzisiejszy, wigilia Wielkiego Czwartku, jest niejako jutrzenką tej chwały.

Modlitwa. Spraw, wszechmogący Boże, abyśmy, którzy w ciągłym jesteśmy ucisku przez występki nasze, przez Mękę Syna Twego jednorodzonego zyskali uwolnienie. Który z Tobą żyje itd.

Lekcya. (Iz. 62, 11; 63, 1—7). To mówi Pan Bóg: Mówcie córce Syon: Oto Zbawiciel twój idzie, oto zapłata Jego z Nim, a dzieło Jego przed Nim. Któż jest, który idzie z Edom w farbowanych szatach z Bosry? Ten piękny w szacie swojej, idący w mnóstwie mocy swojej? Ja, który mówię sprawiedliwość, a jestem obrońcą na zbawienie. Czemuż tedy czerwone jest odzienie twoje, a szaty twoje, jako tłoczących w prasie? Samem tłoczył prasę, a z narodów niemasz męża ze mną. Tłoczyłem je w zapalczywości mojej i podeptałem je w gniewie moim i pryskała krew ich na szaty moje i spluskałem wszystkie odzienia moje. Bo dzień pomsty w sercu mojem, rok odkupienia mego przyszedł. Oglądałem się, a nie było pomocnika, szukałem, a nie było, ktoby ratował; i zbawiło mię ramię moje, a rozgniewanie moje mię wspomogło. I podeptałem narody w zapalczywości mojej i upoiłem je w rozgniewaniu mojem i rzuciłem moc ich na ziemię. Miłosierdzie Pańskie wspominać będę, chwałę Pańską za wszystko, co nam oddał Pan Bóg nasz.

Pasya podług Łukasza (rozdz. 22 i 23).

Modlitwa kościelna. Boże, któryś dopuścił, iż Syn Twój cierpiał za nas na drzewie krzyża, by odpędzić od nas moc nieprzyjaciela, daj nam, sługom Twym, abyśmy dostąpić mogli łaski zmartwychwstania. Przez tegoż Pana itd.

Epistoła. (Iz. 53, 1—12). W one dni mówił Izajasz: Kto uwierzył słuchowi naszemu, a ramię Pańskie komu jest odkryte? A wystąpi jako latorośl przed nim, jako korzeń z ziemi pragnącej; nie ma krasy ani piękności. I widzieliśmy Go, a nie było na co spojrzeć, i pożądaliśmy Go: wzgardzonego i najpodlejszego z mężów, męża boleści i znającego niemoc. a jakoby zasłoniona twarz Jego i wzgardzona, skąd aniśmy Go mieli za co. Prawdziwie choroby nasze On nosił, a boleści nasze odnosił, a myśmy Go poczytali jako trędowatego, od Boga ubitego i uniżonego. Lecz On zranion jest za nieprawości nasze, starty jest za złości nasze, karność pokoju naszego na Nim, a sinością Jego jesteśmy uzdrowieni. Wszyscy my

jako owce pobłąkaliśmy, każdy na swą drogę ustąpił, a Pan włożył nań nieprawość wszystkich nas. Ofiarowany jest, iż sam chciał, a nie otworzył ust Swoich; jako owca na zabicie wiedzion będzie, jako baranek przed strzegącym go zamilknie i nie otworzy ust Swoich. Z ucisku i z sądu wzięty jest, rodzaj Jego kto wypowie? Bo wycięty jest z ziemi żyjących, dla złości ludu Mego ubiłem Go. I da niezbożne za pogrzeb, a bogatego za śmierć swoją: przeto iż nieprawości nie uczynił, ani zdrady nie było w uściech jego. A Pan chciał go zetrzeć z niemocy: Jeśli położy za grzech duszę swoją, ujrzy nasienie długowieczne, a wola Pańska w ręce jego powiedzie się. Za to, że pracowała dusza jego, ujrzy i nasyci się; umiejętnością swoją usprawiedliwi on, sprawiedliwy sługa mój, wielu, a nieprawości ich on poniesie. Przetoż oddzielę mu bardzo wielu, a korzyści mocarzów dzielić będzie, ponieważ wydał na śmierć duszę swoją, a ze złośnikami jest policzon; on grzechy mnogich odniósł, a za przestępców się modlił.

Wielki Czwartek.

W dniu tym obchodzi Kościół pamiątkę ustanowienia Najśw. Sakramentu Ołtarza i nieodłącznego odeń urzędu chrześcijańskiego kapłaństwa. Ponieważ cały ten tydzień jest okresem żałoby i nie dopuszcza takich objawów radości, jakich wymaga ta wielka i wzniosła Tajemnica, przeto ustanowił Kościół jeszcze drugie święto ku czci Najśw. Sakramentu, a to święto Bożego Ciała.

5. Msza w Wielki Czwartek. Barwa szat biała; Gloria śpiewa się wśród bicia dzwonów. Po Mszy odbywa się procesya do św. Grobu i ogołocenie ołtarzy.

W Introicie wielbi Kościół ukrzyżowanego Zbawiciela, który przez śmierć Swą stał się naszem „zbawieniem“, przez Chleb Swój niebiański stał się „życiem“ duszy naszej, a przez Swe zmartwychwstanie sprawcą naszego zmartwychwstania. Pierwsze zaraz zdanie: „My zaś . . .“ mieści w sobie myśl przewodnią całej Mszy.

Modlitwa kościelna. Boże, od którego Judasz otrzymał karę swego grzechu, a morderca nagrodę swego wyznania, daj nam doznać mocy Twego przejednania, a przez Jezusa Chrystusa, którego Męka była jednemu drogą do rozpaczy, a drugiemu otworzyła drogę do Raju, daj nam znaleźć wybawienie od błędu i grzechu i uczestnictwo w Jego zmartwychwstaniu. Który z Tobą itd.

Epistoła. (1 Kor. 11, 20—32). Bracia! Gdy się wespół schodzicie, już nie jest jedzenie Wieczerzy Pańskiej; bo każdy Wieczerzę swą wprzód bierze ku jedzeniu, a jeden łaknie, a drugi jest pijany. Żali domów nie macie do jedzenia i picia, albo Kościołem Bożym gardzicie? a zawstydzacie tych, którzy nie mają? Cóż wam rzekę? Chwalić was? W tem nie chwalę. Albowiem Ja wziąłem od Pana, com też i wam podał, iż Pan Jezus nocy onej, w której był wydany, wziął chleb. a dzięki uczyniwszy, łamał i rzekł: Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało Moje, które za was będzie wydane: to czyńcie na Moją pamiątkę. Także (wziął) i kielich po Wieczerzy, mówiąc: Ten kielich Nowy Testament jest we Krwi Mojej. To czyńcie, ilekroć pić będziecie, na pamiątkę Moją. Albowiem ilekroć będziecie ten chleb jedli i kielich pili, śmierć Pańską będziecie opowiadać, aż przyjdzie. A tak ktobykolwiek jadł ten chleb, albo pił kielich Pański niegodnie, będzie winien Ciała i Krwi Pańskiej. Niechajże doświadczy siebie samego człowiek, a tak niech je z chleba tego i z kielicha pije. Albowiem który je

i pije niegodnie, sąd sobie je i pije, nie rozsądzając Ciała Pańskiego. Dlatego między wami wielu chorych i słabych i wielu ich zasnęło. Bo gdybyśmy się sami sądzili, nie bylibyśmy sądzeni. Lecz gdy jesteśmy sądzeni, od Pana jesteśmy karani, abyście nie byli z tym światem potępieni.

Ewangelia. (Jan 13, 1—5). Przede dniem świętym Paschy, wiedząc Jezus, iż przyszła godzina Jego, aby poszedł z tego świata do Ojca, umiłowawszy Swych, którzy byli na świecie, do końca ich umiłował. A odprawiwszy Wieczerzę, gdy już był dyabeł rzucił w serce Judasza Iskarioty, syna Szymona, żeby Go wydał, wiedząc, iż mu wszystko dał Ojciec w ręce, a iż od Boga szedł i do Boga idzie, wstał od Wieczerzy i złożył szaty Swe, a wziąwszy prześcieradło, przepasał się. Potem nalał wody w miednicę i począł umywać nogi uczniów i ocierać prześcieradłem, którem się był przepasał. Przyszedł tedy do Szymona Piotra. I rzekł Mu Piotr: Panie, Ty mi nogi umywasz? Odpowiedział Jezus i rzekł mu: Co Ja czynię, ty teraz nie wiesz, ale dowiesz się potem. Rzekł Mu Piotr: Nie będziesz mi umywał nóg na wieki. Odpowiedział mu Jezus: Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał części ze Mną. Rzekł Mu Szymon Piotr: Panie, omyj nie tylko nogi moje, ale i ręce i głowę. Rzekł mu Jezus: Kto omyty jest, nie potrzebuje, jeno żeby nogi umył, a jest czysty wszystek. I wy jesteście czystymi, ale nie wszyscy. Albowiem wiedział, któryby był, co Go miał wydać, dlatego powiedział: Nie jesteście wszyscy czystymi. Gdy tedy umył nogi ich, wziął szaty Swe i siadłszy zasię, rzekł im: Wiecie, com wam uczynił? Wy Mię zowiecie Nauczycielu i Panie, a dobrze mówicie, bom nim jest. Jeśli tedy Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem nogi wasze, i wy powinniście jeden drugiego nogi umywać. Albowiem dałem wam przykład, abyście, jakom Ja wam uczynił, tak i wy czynili.

Wielki Piątek.

W dniu tym obchodzi Kościół rocznicę śmierci krzyżowej Jezusa Chrystusa, Odkupiciela naszego. Ołtarze wszystkie i ściany kościoła ogołaca się na ten dzień z wszelkich ozdób; światła są pogaszone na znak, iż dziś zgasła snem śmierci chwilowej Światłość świata. Kapłan, odziany w szaty żałobne, pada na twarz u stopni ołtarza, by w cichem skupieniu rozpamiętywać i uczcić niewypowiedzianą Tajemnicę Boskiej sprawiedliwości i miłości, jaka dziś dokonała się na krzyżu.

Nabożeństwo dnia tego dzieli się na cztery części: Najpierw odbywają się Lekcye, potem modlitwy za wszystkich, dalej odsłonięcie i Adoracya Krzyża; na zakończenie odprawia się „Msza z użyciem postaci, poprzedniego dnia zakonsekrowanych.“

A. Lekcye.

Pierwsza Lekcya jest z Proroka Ozeasza. Przez usta jego głosi Pan zamysły miłosierdzia Swego względem sprzymierzonego ludu, obiecuje ratunek i zbawienie tym, którzy nawrócą się do Niego w miłości i wierze.

To mówi Pan: „W utrapieniu swem rano wstaną do Mnie, mówiąc: „Pójdźcie, a nawróćmy się do Pana; bo on pojmał i uleczy nas, ubije i uzdrowi nas. Ożywi nas po dwóch dniach, trzeciego dnia wzbudzi nas i żyć będziem przed obliczem Jego. Poznamy, a będziem naśladować, abyśmy poznali Pana; jako zorza zgotowane jest wyjście Jego i przyjdzie nam jako deszcz ranny i późny ziemi.“ Co uczynię tobie, Efraimie? Co uczynię tobie, Juda?

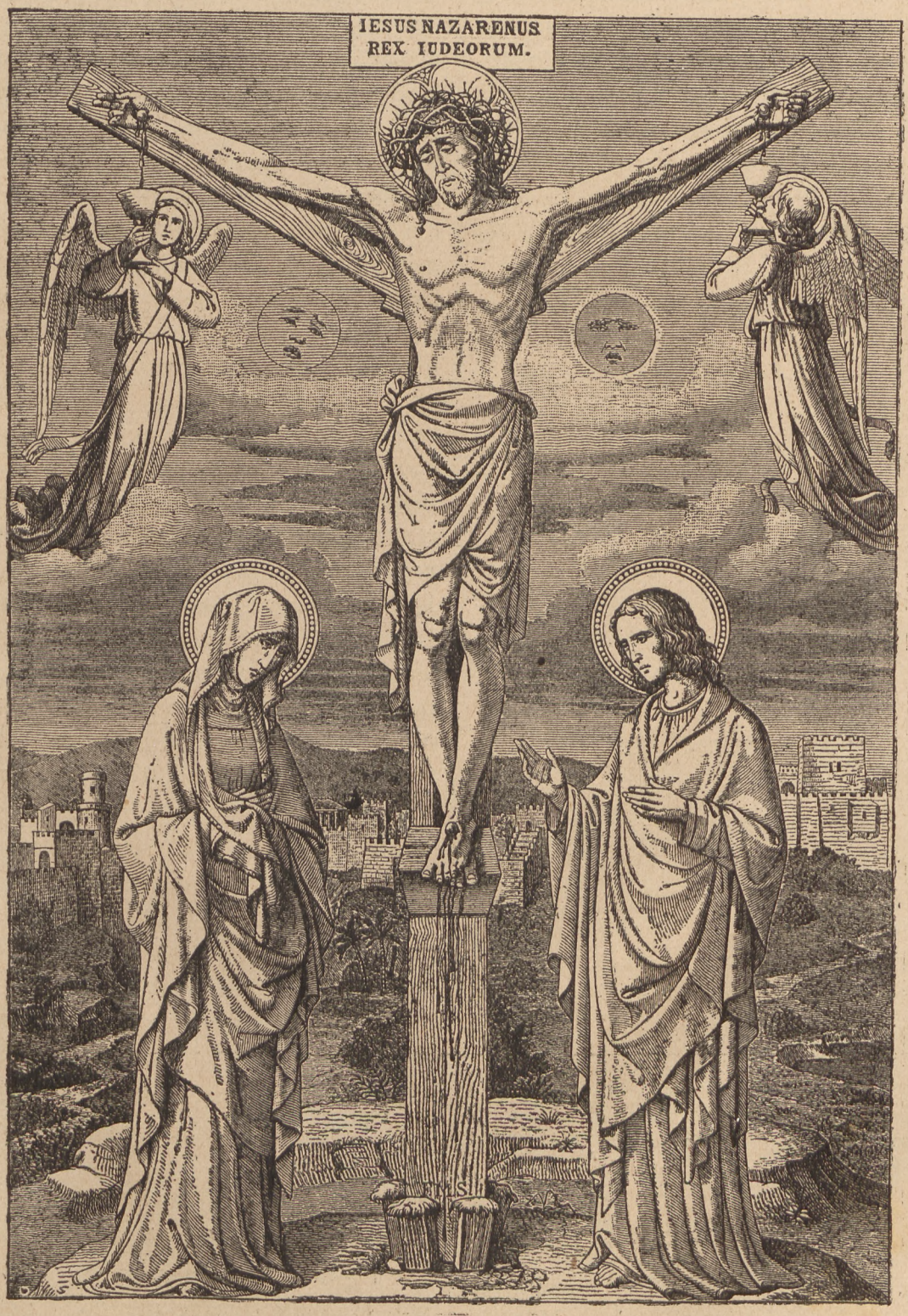

Zgon Pana Jezusa na Krzyżu.

Miłosierdzie wasze, jako obłok poranny, jako rosa rano przemijająca. Dlatego heblowałem przez Proroki, pobiłem je słowy ust Moich, a sądy twoje jako światłość wynijdą. Bom miłosierdzia żądał, a nie ofiary, a znajomości Bożej więcej, niż całopalenia.

Habakuk (3, 1—3). Panie, słyszałem słuch Twój, i uląkłem się.

Panie, dzieło Twoje w pośrodku lat, ożyw je:

W pośrodku lat oznajmisz: gdy się rozgniewasz, wspomnisz na miłosierdzie.

Bóg od południa przyjdzie, a Święty z góry Pharan.

Okryła Niebiosa chwała Jego, a wysławiania Jego pełna jest ziemia.

Kapłan od strony Epistoły: Módlmy się.

Dyakon: Zegnijmy kolana.

Subdyakon: Podnieście się.

Boże, z którego ręki otrzymał zarówno Judasz karę swej zdrady, jak i złoczyńca nagrodę swego wyznania, okaż na nas działanie łaski Twej, by Pan nasz, Jezus Chrystus, który i Judaszowi i łotrowi dał nagrodę odpowiednią za ich czyny, oczyścił nas z dawnych błędów i obdarzył łaską Swego zmartwychwstania; który z Tobą żyje i króluje itd.

Druga Lekcya opowiada o Starozakonnym Baranku Wielkanocnym, symbolu Ofiary Krzyżowej.

W one dni rzekł Pan do Mojżesza i Aarona w ziemi Egipskiej: Ten miesiąc wam początkiem miesiąców, pierwszym będzie między miesiącami roku. Mówcie do wszego zgromadzenia synów Izraelowych i powiedzcie im: Dziesiątego dnia tego miesiąca niech każdy weźmie baranka według familii i domów swoich. A jeśli mniejsza liczba jest, niżby dosyć było do zjedzenia baranka, weźmie sąsiada swego, który mieszka obok domu jego, wedle liczby dusz, którychby dosyć było do jedzenia baranka. A baranek będzie bez zmazy, samczyk roczny; wedle którego obrzędu weźmiecie i koziołka. I będziecie go chować aż do czternastego dnia miesiąca tego i ofiaruje go wszystko zgromadzenie synów Izraelowych ku wieczorowi. I wezmą ze krwi jego i położą na oba podwoje i na narożniki domów, w których go będą spożywać. I będą jeść mięso jego onej nocy, ogniem pieczone i przaśne chleby z polną sałatą. Nie będziecie nic z niego jeść surowego ani warzonego w wodzie, ale tylko pieczone ogniem, głowę jego z nogami i z trzewiami zjecie. I nie zostanie nic z niego do poranka; jeśli co zostanie, ogniem spalicie. A spożywać go tak będziecie: Biodra swe opaszecie, a buty będziecie mieć na nogach, trzymając kij w rękach; a będziecie jeść śpiesznо, bo jest Phase (to jest: przyjście) Pańskie.

Tractus. (Ps. 139). Wyrwij mię, Panie od człowieka złego: od męża złośliwego wyrwij mię.

Którzy myśleli nieprawości w sercu, cały dzień stawiali bitwy.

Zaostrzyli języki swe jako wężowie; jad żmijów pod ich wargami.

Zachowaj mię, Panie, od ręki grzesznika, a od ludzi niesprawiedliwych wyrwij mię.

Którzy myśleli wywrócić kroki moje; zakryli pyszni sidła na mnie.

I powrozy rozciągnęli na sidło; zastawili mi przy ścieżce obrazę.

Rzekłem Panu: Tyś jest Bóg mój, wysłuchaj, Panie, głos prośby mojej.

Panie, Panie, mocy zbawienia mego, zasłoniłeś głowę moją w dzień wojny.

Nie podaj mię, Panie, nad wolę moją, grzesznikom; myśleli przeciwko mnie; nie opuszczaj mię, by się snać nie podnieśli.

Głowa oblężenia ich i praca warg ich okryje je.

Ale sprawiedliwi będą wyznawać Imieniowi Twemu, a prawi będą mieszkać przed obliczem Twem.

Teraz powtarza Kościół znowu historyę Męki Pańskiej przez usta umiłowanego ucznia Jego, który stał pod krzyżem.

W owym czasie poszedł Jezus z uczniami Swymi za potok Cedron, kędy był ogród, do którego On wszedł i uczniowie Jego. A wiedział i Judasz, który Go wydawał, miejsce, iż się tam często schadzał Jezus z uczniami Swoimi. Judasz tedy wziąwszy rotę i od najwyższych kapłanów i Faryzeuszów służebniki, przyszedł tam z latarniami i pochodniami i bronią. A tak Jezus wiedząc wszystko, co nań przyjść miało, wyszedł i rzekł im: Kogo szukacie? Odpowiedzieli Mu: Jezusa Nazareńskiego. Rzekł im Jezus: Jam jest. A z nimi też stał Judasz, który Go wydawał. Skoro im tedy rzekł: Jam jest, cofnęli się i padli na ziemię. Spytał ich tedy zasię: Kogo szukacie? A oni powiedzieli: Jezusa Nazareńskiego. Odpowiedział Jezus: Powiedziałem wam, iżem Ja jest; jeśli tedy Mnie szukacie, dopuśćcie tym odejść, aby się wypełniła mowa, którą wyrzekł, iż któreś mi dał, żadnegom z nich nie stracił. Szymon Piotr tedy, mając miecz, dobył go i uderzył sługę najwyższego kapłana i uciął prawe ucho jego; a słudze było imię Malchus. Rzekł tedy Jezus Piotrowi: Włóż twój kord do pochwy. Czyż kielicha, który mi dał Ojciec, pić nie będę? Rota tedy i rotmistrz i służebnicy żydowscy pojmali Jezusa i związali Go i przywiedli Go najprzód do Annasza, bo był świekrem Kaifasza, który był najwyższym kapłanem roku onego. A Kaifasz był, który dał radę Żydom: Że pożyteczno jest, aby jeden człowiek umarł za lud. I szedł za Jezusem Szymon Piotr i drugi uczeń. A ten uczeń był znajomym najwyższemu kapłanowi i wszedł z Jezusem do dworu najwyższego kapłana. A Piotr stał u drzwi na dworze; wyszedł tedy drugi uczeń, który był znajomy najwyższemu kapłanowi i rzekł odźwiernej i wprowadził Piotra. Rzekła tedy Piotrowi służebnica odźwierna: Żaliś i ty nie jest z uczniów człowieka tego? On powiedział: Nie jestem. I stała czeladź i służebnicy u węgła, bo zimno było, i grzali się; a był z nimi i Piotr, stojąc i grzejąc się. Tedy najwyższy kapłan spytał Jezusa o Jego uczniach i o nauce Jego. Odpowiedział mu Jezus: Jam jawnie mówił światu, Jam zawsze uczył w bóżnicy i w kościele, gdzie się wszyscy Żydzi schadzają, a w skrytości nicem nie mówił. Co Mnie pytasz? Pytaj tych, którzy słuchali, com im mówił; oto ci wiedzą, com Ja mówił. A gdy to wyrzekł, jeden ze sług stojących tam dał policzek Jezusowi, mówiąc: Tak odpowiadasz najwyższemu kapłanowi? Odpowiedział mu Jezus: Jeślim źle rzekł, daj świadectwo o złem, a jeśli dobrze, czemu Mię bijesz? I odesłał Go Annasz związanego do Kaifasza, najwyższego kapłana. A Szymon Piotr stał i grzał się. Rzekli mu tedy: Iżaliś i ty nie jest z uczniów Jego? Zaprzał się on i rzekł: Nie jestem. Rzekł mu jeden ze sług najwyższego kapłana, powinowaty tego, któremu Piotr uciął ucho: Żalim ja ciebie nie widział w ogrodzie z Nim? Zaprzał się tedy zasię Piotr, a natychmiast kur zapiał. Przywiedli tedy Jezusa od Kaifasza na ratusz, a było rano; i sami nie weszli na ratusz, aby się nie zmazali, ale iżby pożywali Paschę. A tak Piłat wyszedł do nich z ratusza i rzekł: Co za skargę przynosicie przeciw człowiekowi temu? Odpowiedzieli

i rzekli mu: Gdyby ten nie był złoczyńcą, nie podalibyśmy Go byli tobie. Rzekł im tedy Piłat: Weźmijcie Go wy, a według zakonu waszego osądźcie go. Rzekli mu tedy Żydzi: Nam się nie godzi nikogo zabijać. Aby się wypełniła mowa Jezusowa, którą powiedział, oznajmując, jaką śmiercią miał umrzeć. Wszedł tedy zasię Piłat do ratusza i wezwał Jezusa i rzekł Mu: Tyś jest Król Żydowski? Odpowiedział Jezus: Sam od siebie to mówisz, czyli ci insi powiedzieli o Mnie? Odpowiedział Piłat: Ażem ja jest Żyd? Naród Twój i najwyżsi kapłani podali mi Cię. Coś uczynił? Odpowiedział Jezus: Królestwo Moje nie jest z tego świata. Gdyby Królestwo Moje z tego świata było, wszakby się bili słudzy Moi, żebym nie był wydan Żydom; lecz teraz Królestwo Moje nie jest stąd. Rzekł Mu tedy Piłat: Toś Ty jest Król? Odpowiedział Jezus: Ty mówisz, żem Ja jest Królem. Jam się na to narodził i na tom przyszedł na świat, abym świadectwo dał prawdzie. Wszelki, który jest z prawdy, słucha głosu Mego. Rzekł Mu Piłat: Co jest prawda? A to rzekłszy, wyszedł zasię do Żydów i rzekł im: Ja żadnej winy w Nim nie znajduję. Lecz macie zwyczaj, abym wam jednego wypuścił na Paschę; chcecież tedy, wypuszczę wam Króla Żydowskiego. Zawołali zaś wszyscy, mówiąc: Nie tego, ale Barabasza; a Barabasz był zbójcą. Wtenczas tedy Piłat wziął Jezusa i ubiczował. A żołnierze, uplótłszy koronę z ciernia, włożyli na głowę Jego i szatą szkarłatną odziali Go. I przychodzili do Niego, a mówili: Witaj, Królu Żydowski; i dawali Mu policzki. Wyszedł tedy zasię Piłat przed ratusz i rzekł im: Oto Go wam wiodę przed ratusz, abyście poznali, że w Nim żadnej winy nie znajduję. Wyszedł tedy Jezus, niosąc cierniową koronę i szatę szkarłatną i rzekł im (Piłat): Oto człowiek! Gdy Go tedy ujrzeli najwyżsi kapłani i służebnicy, zawołali: Ukrzyżuj, ukrzyżuj Go! Rzekł im Piłat: Weźcie wy Go i ukrzyżujcie, bo ja w Nim winy nie znajduję. Odpowiedzieli mu Żydzi: My zakon mamy, a wedle zakonu ma umrzeć, że się Synem Bożym uczynił. Gdy tedy Piłat usłyszał tę mowę, bardziej się uląkł i wszedł zasię do ratusza i rzekł do Jezusa: Skądeś Ty jest? Lecz mu Jezus nie dał odpowiedzi. Rzekł Mu tedy Piłat: Nie mówisz ze mną? Nie wiesz, iż mam moc ukrzyżować Cię i mam moc puścić Cię? Odpowiedział Jezus: Nie miałbyś żadnej mocy przeciw Mnie, gdybyć ją z wierzchu nie dano. Przetoż, który Mię tobie wydał, większy grzech ma. I odtąd Piłat starał się, aby Go puścił, lecz Żydzi wołali: Jeśli tego wypuścisz, nie jesteś przyjaciel cesarza; każdy bowiem, co się czyni królem, sprzeciwia się cesarzowi. A Piłat usłyszawszy te mowy, wywiódł przed ratusz Jezusa i siadł na stolicy sądowej na miejscu, które zowią Lithostrotos, a po żydowsku Gabbatha. A był dzień przygotowania Paschy, godzina jakoby szósta, i rzekł Żydom: Oto Król wasz. A oni wołali: Strać, strać, ukrzyżuj Go. Rzekł im Piłat: Króla waszego ukrzyżuję? Odpowiedzieli najwyżsi kapłani: Nie mamy króla, jeno cesarza. Wtenczas tedy podał im Go, żeby był ukrzyżowan; i wzięli Jezusa i wywiedli. A niosąc krzyż Sobie, wyszedł na ono miejsce, które zwano miejscem trupiej głowy a po żydowsku Golgotha; gdzie Go ukrzyżowali, a z Nim drugich dwu, z jednej i z drugiej strony, a w pośrodku Jezusa. Napisał Piłat i tytuł i postawił nad krzyżem; a było napisane: Jezus Nazareński, Król Żydowski. Ten tedy tytuł czytało wielu Żydów, iż blizko miasta było miejsce, gdzie był ukrzyżowany Jezus; a był napisany po żydowsku, po grecku i po ła-

cinie. Mówili tedy Piłatowi najwyżsi kapłani żydowscy: Nie pisz: król żydowski, ale iż On powiedział: jestem król żydowski. Odpowiedział Piłat: Com napisał, napisałem. Żołnierze tedy, gdy Go ukrzyżowali, wzięli szaty Jego (i uczynili cztery części, każdemu żołnierzowi część) i suknię (wierzchnią); a była suknia nie szyta, od wierzchu cało tkana. Mówili tedy jeden do drugiego: Nie krajmy jej, ale rzućmy o nią losy, czyja ma być. Iżby się Pismo wypełniło, mówiące: Podzielili sobie szaty Moje, a o suknię Moją rzucili los. A żołnierze to uczynili. I stały wedle krzyża Jezusowego Matka Jego i siostra Matki Jego Marya Kleofasowa i Marya Magdalena. Gdy tedy ujrzał Jezus Matkę i ucznia, którego miłował, stojącego, rzekł Matce Swej: Niewiasto, oto Syn Twój. Potem rzekł uczniowi: Oto Matka twoja. I od onej godziny wziął Ją uczeń na swą pieczę. Potem, wiedząc Jezus, iż się już wszystko wykonało, aby się wykonało Pismo, rzekł: Pragnę. Było zaś naczynie postawione, octu pełne. A oni gąbkę, pełną octu, obłożywszy hyzopem, podali do ust Jego. Jezus tedy, gdy wziął ocet, rzekł: Wykonało się. A skłoniwszy głowę, ducha oddał. (Tu padają wszyscy na ziemię i modlą się chwilę po cichu). Żydzi zaś (ponieważ był dzień przygotowania), aby na sabat nie zostały ciała na krzyżu (albowiem był wielki on dzień sabatu), prosili Piłata, aby połamano golenie ich i wzięto ich. Przyszli tedy żołnierze i pierwszego złamali golenie i drugiego, który z Nim był ukrzyżowan. Lecz przyszedłszy do Jezusa, gdy Go ujrzeli już umarłego, nie łamali goleni Jego, ale jeden z żołnierzy włócznią otworzył bok Jego i natychmiast wyszła krew i woda. A który widział, wydał świadectwo i prawdziwe jest świadectwo jego, a on wie, iż prawdę powiada, abyście i wy wierzyli. Albowiem się to stało, aby się wypełniło pismo: Kości nie złamiecie z Niego. I zasię drugie pismo mówi: Ujrzą, kogo przebodli.

A potem prosił Piłata Józef z Arymatei (przeto iż był uczniem Jezusowym, ale tajemnym dla bojaźni przed Żydami), iżby zdjął ciało Jezusowe; i pozwolił Piłat. Przyszedł tedy i zdjął Ciało Jezusowe. Przybył też i Nikodem, który był przyszedł w nocy do Jezusa przedtem, niosąc przyprawę mirry i aloesu jakoby sto funtów. Wzięli tedy Ciało Jezusowe i związali je prześcieradłami z rzeczami wonnemi, jako jest zwyczaj Żydom grzebać. A na miejscu, gdzie był ukrzyżowany, był ogród, a w ogrodzie grób nowy, w którym jeszcze nikt nie był położony. Tam tedy, dla przygotowania Żydowskiego, iż grób był blizko, położyli Jezusa.

B. Prośby.

Za wszystkich przelał Zbawiciel na krzyżu Swą Krew i życie Swe oddał. Chce Chrystus, by Jego Ofiara Krzyżowa wszystkim była ku zbawieniu. Więc też dziś, u stóp krzyża, modli się Kościół za wszystkich, za Żydów i pogan i za wiernych wszystkich stanów. Powtarzaj i ty nabożnie za kapłanem:

Módlmy się, najmilsi, za święty Kościół Boży, by Bóg nasz i Pan utrzymywał go w jedności na całej kuli ziemskiej i ochraniał go prawicą Swą, by wszystkie moce i potęgi podległemi mu uczynił i dał mu czas spokojny i cichy ku sławieniu Boga Ojca wszechmocnego.

Módlmy się.

Dyakon: Zegnijmy kolana.

Subdyakon: Podnieście się.

Wszechmogący, wieczny Boże, który przez Chrystusa chwałę Twą wszystkim ludom objawiłeś, ochraniaj dzieło miłosierdzia Twego, Twój Kościół po całej

kuli ziemskiej rozproszony, by tenże z wiarą niezachwianą trwał w wyznawaniu Imienia Twego; przez tegoż Jezusa Chrystusa... R. Amen.

Módlmy się także za naszego Ojca świętego, Papieża N., by Bóg nasz i Pan, który powołał go na ten urząd pasterski, utrzymywał go Kościołowi Swemu w zdrowiu i pomyślności, by jak najdłużej sprawował swe rządy nad świętym ludem Bożym.

Módlmy się.

Dyakon: Zegnijmy kolana.

Subdyakon: Podnieście się.

Wszechmogący, wieczny Boże, od którego wyroków wszystko zawisło, wejrzyj łaskawie na prośby nasze, i w dobroci Swej zachowaj nam wybraną głowę Kościoła, aby lud chrześcijański, rządzony za wyrokiem Twym przez tak dostojnego Arcypasterza, przez zasługi wiary jego błogosławieństwa dostąpił. Przez Jezusa Chrystusa... R. Amen.

Módlmy się także za wszystkich Biskupów, Kapłanów, Dyakonów, Subdyakonów, Akolitów, Egzorcystów, Lektorów, Kluczników; za Wyznawców, Dziewice, Wdowy i za cały święty Naród Boży.

Módlmy się.

Dyakon: Zegnijmy kolana.

Subdyakon: Podnieście się.

Wszechmogący, wieczny Boże, którego Duch uświęca całe ciało Kościoła i niem rządzi, wysłuchaj prośb naszych za wszystkie stany kościelne, aby za przyczyną łaski Twej, wszyscy członkowie hierarchii kościelnej wiernie Ci służyli; przez Jezusa Chrystusa, w jedności tegoż Ducha świętego... R. Amen.

Módlmy się także za katechumenów naszych, by Bóg nasz i Pan otworzył im uszy serc ich i bramę Swego miłosierdzia, by i oni przez Chrzest odrodzenia zyskali odpuszczenie wszystkich swych grzechów i zjednoczeni byli z nami w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

Módlmy się.

Dyakon: Zegnijmy kolana.

Subdyakon: Podnieście się.

Wszechmogący, wieczny Boże, który wciąż nowymi sługami użyźniasz Kościół Twój, pomnażaj wiarę i oświecaj rozum tych, którzy dają pouczać się w świętej Religii naszej, by odrodzili się przez Chrzest święty i przyjęci byli w poczet dzieci Twych; przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego... R. Amen.

Módlmy się, najmilsi, do Boga Ojca wszechmogącego, by oczyścił świat ze wszystkich błędów, by odwracał choroby, oddalał głód, otwierał więzienia, rozwiązywał więzy; by zapewniał podróżnym szczęśliwy powrót, chorym zdrowie, żeglarzom osiągnięcie portu zbawienia.

Módlmy się.

Dyakon: Zegnijmy kolana.

Subdyakon: Podnieście się.

Wszechmogący, wieczny Boże, Pociecho utrapionych, mocy cierpiących! Otwórz ucho Twe na prośby tych wszystkich, którzy w potrzebie wołają do Ciebie, by wszyscy w utrapieniach swych znaleźli pociechę w Twem obfitem miłosierdziu: przez Jezusa Chrystusa... R. Amen.

Módlmy się także za heretyków i odszczepieńców, by Pan nasz i Bóg wyrwał ich ze wszystkich błędów i przywrócił ich na łono świętej Matki, katolickiego i Apostolskiego Kościoła.

Módlmy się.

Dyakon: Zegnijmy kolana.

Subdyakon: Podnieście się.

Wszechmogący, wieczny Boże, który chcesz wszystkich ratować, a nikogo nie



Chrystusowi wtłaczają koronę cierniową. — Kapłan nakrywa kielich.

zatracić; wejrzyj łaskawie na dusze, uwiedzione mamidłem czartowskiem, by wyrzekłszy się wszystkiej błędnej przewrotności, poprawiły swe błądzące serca i powróciły do społeczności Twego prawdziwego Kościoła; przez Jezusa Chrystusa... R. Amen.

Módlmy się także za zatwardziałych Żydów, by Pan i Bóg nasz zdjął zasłonę z serc ich, by i oni uznali Jezusa Chrystusa, Pana naszego.

(Tu nie odpowiada się Amen, natomiast kapłan mówi zaraz dalej):

Wszechmogący, wieczny Boże, który nawet zatwardziałych Żydów nie wyłączasz z miłosierdzia Swego, wysłuchaj modłów naszych za ten lud zaślepiony, by i oni poznali Światło Twej prawdy, Chrystusa, i wyrwani byli z mroku swych błędów; przez tegoż Jezusa Chrystusa...

Módlmy się także za pogan, by Bóg wszechmogący wziął złość z serc ich, by opuściwszy bożyszcza swe, nawrócili się do żywego i prawdziwego Boga i do Jego jednorodzonego Syna, Jezusa Chrystusa, naszego Boga i Pana.

Módlmy się.

Dyakon: Zegnijmy kolana.

Subdyakon: Podnieście się.

Wszechmogący, wieczny Boże, który nie pragniesz śmierci grzesznika, lecz aby się nawrócił i żył, wysłuchaj łaskawie modły nasze, wyzwól pogan z niewoli bałwochwalstwa i zjednocz ich z Kościołem Twym świętym, na cześć i chwałę Imienia Twego świętego; przez Jezusa Chrystusa... R. Amen.

C. Odsłonięcie i Adoracya Krzyża.

Kapłan zdejmuje szaty mszalne, bierze z rąk dyakona krzyż, czarną zasłoną okryty, odsłania go powoli i śpiewa przytem trzykroć, zwrócony do ludu:

Oto drzewo krzyża, na którem wisiało Zbawienie świata.

Chór odpowiada za każdym razem: Pójdźmy, uczcijmy je.

Wszyscy padają na kolana. Kapłan kładzie krzyż na przygotowanem miejscu przed ołtarzem, adoruje go klękając trzykroć w rozmaitej odległości, modli się po cichu i wreszcie całuje święte Rany nóg. To samo czynią za nim Lewici i reszta Kleru.

Tymczasem chór intonuje bolesne wzywanie do ludu. Są to skargi Zbawiciela na niewdzięczność wybranego narodu, zarazem na niewdzięczność każdej grzesznej duszy.

Ludu, Mój ludu, cóżem ci uczynił?
W czemem zasmucił, albo w czem zawinił!
Jam cię wyzwolił z mocy Faraona,
A tyś przyrządził krzyż na Me ramiona.

Ludu, Mój ludu itd.
Jam cię wprowadził w kraj miodem płynący,
Tyś Mi zgotował śmierci znak hańbiący.

Ludu, Mój ludu itd.
Jam ciebie szczepił, winnico wybrana,
A tyś Mnie octem poił, swego Pana.

Ludu, Mój ludu itd.
Jam dla cię spuszczał na Egipt karanie,
A tyś Mnie wydał na ubiczowanie.

Ludu, Mój ludu itd.
Jam Faraona dał w odmęt bałwanów,
A tyś Mnie wydał książętom kapłanów.

Ludu, Mój ludu itd.
Morzem otworzył, byś szedł suchą nogą,
A tyś Mnie włócznią bok otworzył srogą.

Ludu, Mój ludu itd.
Jam ci był wodzem w kolumnie obłoku,
Tyś Mnie wiódł słuchać Piłata wyroku.

Ludu, Mój ludu itd.
Jam ciebie karmił manny rozkoszami,
Tyś Mnie odpłacił policzkowaniami.

Ludu, Mój ludu itd.
Jam ci ze skały dobył wodę zdrową,
A tyś Mnie poił goryczą żółciową.

Ludu, Mój ludu itd.
Jam dał, że zbici Kanaan królowie,
A ty zaś trzciną biłeś Mnie po głowie.

Ludu, Mój ludu itd.
Jam ci dał berło Judzie powierzone,
A tyś Mi wtłoczył cierniową koronę.

Ludu, Mój ludu itd.
Jam cię wywyższył między narodami,
Tyś Mnie na krzyżu podwyższył z łotrami. Amen.

Zakończenie.

Krzyż Twój czcimy, o Panie! Wielbimy i sławimy Twe święte zmartwychwstanie; bo oto przez drzewo krzyża zstąpiła radość na cały świat.

Niech zmiłuje się nad nami Bóg i błogosławi nas; oblicze Jego święte niech świeci nad nami!

D. Msza z użyciem postaci, poprzedniego dnia konsekrowanych.

Dziś, jako w dniu, w którym dokonała się na krzyżu krwawa Ofiara, nie odnawia Kościół tej Ofiary w sposób bezkrwawy na ołtarzu, a uczestniczy w świętych Tajemnicach tylko przez Komunię. Na ołtarzu zapala się światła. W uroczystej procesyi wynosi kapłan Najśw. Sakrament z kaplicy, w której złożono go wczoraj, na ołtarz. Chór śpiewa przytem:

Niech wszystkich wiernych oczy dziś gorzkie łzy leją,
Niech serca nas przytomnych od żalu topnieją,
Ach, jak bolesny widok przed oczy się stawia
Na górze Kalwaryi, nas smutku nabawia!

Wisi na krzyżu ze szat obnażony,
Dwa łotry koło Niego z tej i owej strony,
Matka Jego pod krzyżem z Janem uczniem trwają,
Od smutku i żałości serca ich się krają.

Nadchodzi ostateczny moment życia Jego,
Bogu Ojcu poleca w ręce Ducha Swego,
Z ramienia głowa zwisła, już oczy zawiera,
Ach, płaczmy Jego dziatki, nasz Ojciec umiera.

Umiera Sprawiedliwy za niesprawiedliwych,
Pan święty, Pan niewinny, za winnych, złośliwych,
Myśmy to zawinili, nas więc karać miano,
Za nas na śmierć krzyżową Jezusa skazano.

Ćmi się słońce i księżyc, skały się padają,
Drży ziemia, ze swych grobów umarli wstawają;
Wszystko stworzenie ciężkim smutkiem napełnione,
Iż widzą Serce Pana włócznią przebodzone.

O Jezu konający! z łotrem prosim Ciebie,
Pamiętaj na nas grzesznych, gdy usiądziesz w Niebie,
Niech przy skonaniu naszem głos Twój usłyszymy,
A z dobrym łotrem wieczny Raj odziedziczymy.

Nalawszy wina do kielicha, okadza kapłan Najśw. Sakrament i ołtarz, umywa ręce i mówi zwrócony do ludu: Orate fratres! Następnie odmawia Pater noster.

Po skończeniu podnosi kapłan prawą ręką Hostyę św. (podobnie jak podczas Przemienienia) i pokazuje ludowi do Adoracyi, łamie ją zaraz na trzy części, z których najmniejszą wpuszcza do kielicha. Następnie spożywa wino wraz z tą cząstką i kończy święty obrzęd modlitwą:

Cośmy usty spożyli, daj nam, Panie, przyjąć czystem sercem, by ten dar doczesny stał się nam środkiem osiągnięcia wiecznego zbawienia.

I znowu w procesyi odnosi kapłan Najśw. Sakrament do świętego Grobu i tam wystawia takowy ku Adoracyi. Chór odmawia Nieszpory.

7. Wielka Sobota. Dzień ten jest niejako świtaniem jutrzenki podniosłego dnia Wielkanocy. To też i obrzęd Mszy jest jakoby wstępem do uroczystości Zmartwychwstania. Po zagaszeniu wszystkich świateł wewnątrz kościoła, poświęca kapłan nowy ogień i nowe kadzidło i wnosi takowe do kościoła wśród śpiewów procesyi, jako „Lumen Christi.“ Następuje hymn pochwalny przy zapalaniu świec Wielkanocnych od światła świecy trójramiennej. Dalej czyta się lub śpiewa 12 Proroctw, poczem następuje święcenie nowej wody chrzcielnej.

Przy odśpiewaniu Litanii do Wszystkich Świętych wraca kapłan do ołtarza i tam leży krzyżem przed ołtarzem aż do słów: Peccatores. Kyrie Litanii zastępuje dziś Introit.

Modlitwa kościelna. Boże, któryś tę noc świętą rozjaśnił przez

zmartwychwstanie chwalebne Pana naszego, Jezusa Chrystusa, zachowaj w nowych dzieciach Kościoła Twego łaskę odrodzenia, by odnowieni na duszy i ciele, służyli Ci w czystości serca. Przez Jezusa Chrystusa...

Epistoła. (Kol. 3, 1—4). Bracia! Jeśliście współpowstali z Chrystusem, co w górze jest, szukajcie, gdzie Chrystus jest, na prawicy Bożej siedzący. Co w górze jest, miłujcie, nie co na ziemi. Albowiemeście umarli i żywot wasz skryty jest z Chrystusem w Bogu. Gdy się Chrystus, żywot nasz, okaże, wtedy i wy z Nim okażecie się w chwale.

Ewangelia. (Mateusz 28, 1—7). A w wieczór sobotni, który zaświta na dzień pierwszy sabatu, przyszła Marya Magdalena i druga Marya oglądać Grób. A oto się stało wielkie drżenie ziemi; albowiem Anioł Pański zstąpił z Nieba, i przystąpiwszy, odwalił kamień i siedział na nim. A było wejrzenie jego jako błyskawica, a odzienie jego jako śnieg. A od bojaźni przed nim stróże przestraszeni są i stali się jakoby umarli. A Anioł rzekł niewiastom: Nie bójcie się wy, bo wiem, iż Jezusa, który ukrzyżowany jest, szukacie. Niemasz Go tu, albowiem powstał, jako powiedział. Chodźcie a oglądajcie miejsce, gdzie był położony Pan. A prędko idąc, powiedzcie uczniom Jego, iż powstał, a oto uprzedza was do Galilei, tam Go ujrzycie; otom wam przepowiedział.

Najświętsze święto Wielkanocy.

Świętem nad świętami nazywamy Wielkanoc, która przyćmiewa swym blaskiem inne święta, jak słońce przyćmiewa inne gwiazdy. W Graduale i Antyfonie, zastępującej wszystkie hymny oficyów, śpiewa Kościół: „Oto dzień, który Pan sprawił; radujmy się i cieszmy w nim.“ A w śpiewie procesyjnym, podanym poniżej, słyszymy słowa: Haec est clara dies, clararum clara dierum. Haec est sancta dies.

Mszę Wielkiej Soboty odprawiano dawniej w samą świętą Noc, a towarzyszyły jej liczniejsze i piękniejsze, niż dziś ceremonie. Przy pochodzie do chrzcielnicy śpiewano Litanię, o której wspomina jeszcze Amalar (1, cap. 28). Ceremonie dawniejsze opisuje Rhabanus Maurus. Mszy Wielkanocnej nie wolno było zacząć przed pojawieniem się gwiazd na Niebie. Dziś jeszcze podaje Prefacya określenie najświętszej Nocy „w tej szczególniejszej Nocy.“ Więc też można uważać tę Mszę za wstęp do uroczystości Wielkanocnej, jak Pasterka jest wstępem do Bożego Narodzenia. Po krótkim wypoczynku nocnym zgromadzali się dawniej wierni na obchód uroczystości Zmartwychwstania, przyczem wynoszono z grobu Najśw. Sakrament lub może wizerunek Ukrzyżowanego.

Prumeński troparz (Nr. 9448 w Paryżu) podaje dramatyczne śpiewy duetowe, przypominające przedstawienia podczas Bożego Narodzenia, gdzie to chór, podzielony na Aniołów i pasterzy (pueri et monachi), sławi Matkę Bożą z Dzieciątkiem w żłóbku.

Dwaj za Aniołów przebrani śpiewacy stawali u grobu i pytali przychodzące o brzasku dnia niewiasty i Apostołów:

Quem quaeritis in sepulchro, o christicolae?

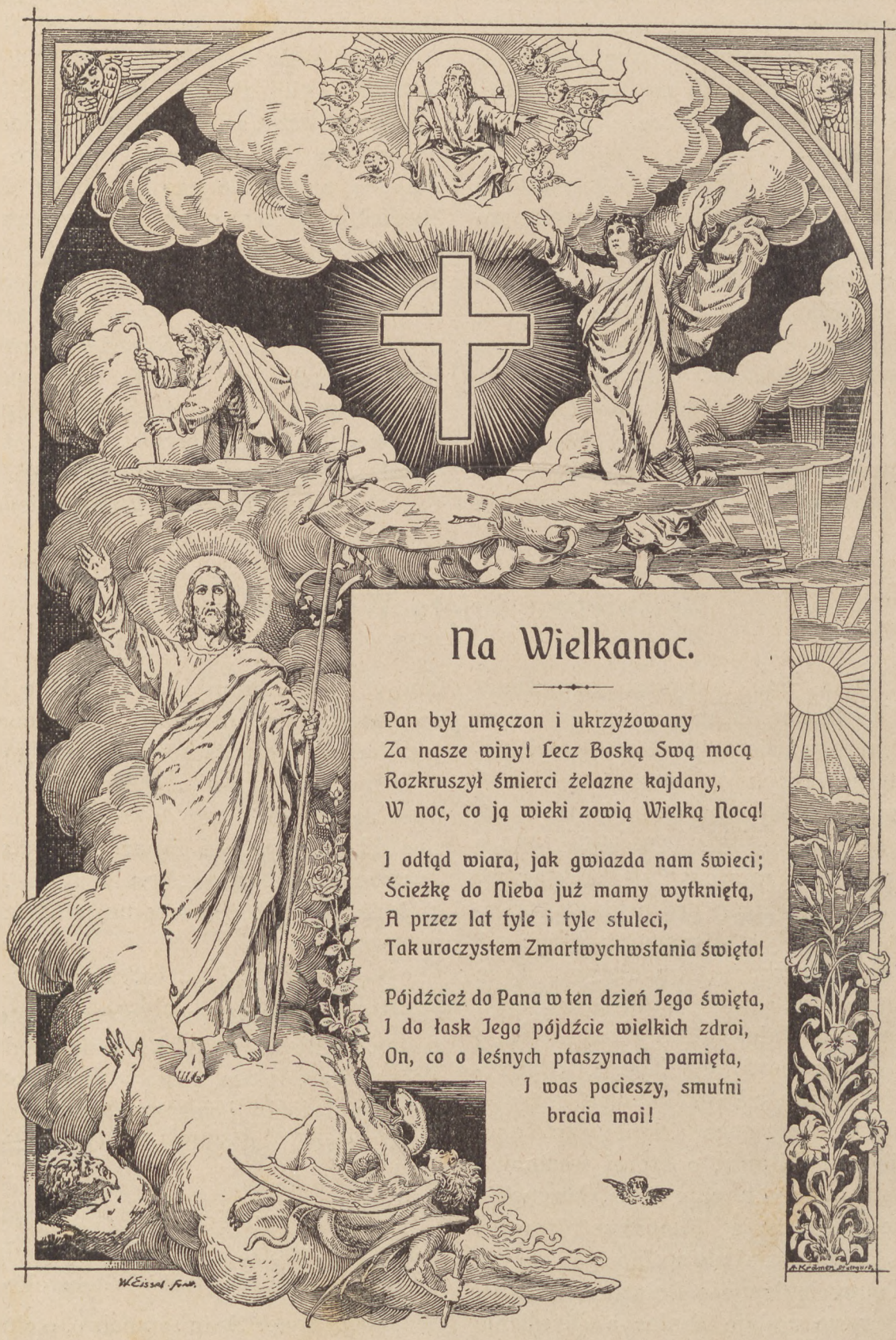

Na Wielkanoc.

Pan był umęczon i ukrzyżowany
Za nasze winy! Lecz Boską Swą mocą
Rozkruszył śmierci żelazne kajdany,
W noc, co ją wieki zowią Wielką Nocą!

I odtąd wiara, jak gwiazda nam świeci;
Ścieżkę do Nieba już mamy wytkniętą,
A przez lat tyle i tyle stuleci,
Tak uroczystem Zmartwychwstania święto!

Pójdźcież do Pana w ten dzień Jego święta,
I do łask Jego pójdźcie wielkich zdroi,
On, co o leśnych ptaszynach pamięta,
I was pocieszy, smutni
bracia moi!

Kogo szukacie w Grobie, czcicielki Chrystusa?

Odpowiedź brzmiała: Jezusa ukrzyżowanego, Nazareńskiego, o Posłowie niebiescy.

Rzekomi Aniołowie mówili na to: Niemasz Go tu, non est hic; powstał, jako przepowiedział. Idźcie i głoście Jego zmartwychwstanie. Alleluja. Pójdźcie, a oglądajcie miejsce, gdzie był położony Pan. Alleluja. Alleluja!

Zbliżali się Klerycy, okadzali Grób, z którego przedtem zabrano krzyż, rozpościerali białe prześcieradło i śpiewali: Resurrexit! Zmartwychwstał dziś Pan, zmartwychwstał Lew srogi, Chrystus, Syn Boży. Deo gratias dicite, eja. Niechaj teraz powiedzą Żydzi, jako żywie On, żywie Bóg.

Lud wszystek śpiewał radośnie „Chrystus zmartwychwstał“ i inne pieśni.

1. Procesya wielkanocna przed Sumą.

W rękopisach Echternacheńskich jest znowu mowa o uroczystej procesyi przed Sumą. Gdy już pokropiono wiernych wodą święconą wśród śpiewu Vidi aquam, przyczem śpiewano Antyfonę, zawartą także w rytuale trewirskim: „Gdy Król chwały, Chrystus, zstąpił do piekieł na zwyciestwo i chórowi Aniołów kazał zdjąć bramy piekielne, zawołała rzesza Świętych, trzymanych w więzieniu śmierci, ze łzami w oczach: Przybyłeś, Upragniony, którego oczekiwaliśmy w ciemnościach, byś nocy tej wyprowadził uwięzionych z więzienia. Ciebie wzywały westchnienia nasze, pożądały Ciebie obfite łzy nasze. Stałeś się Nadzieją wątpiących, Pociechą w utrapieniach. Alleluja.“

Następnie intonowali dwaj śpiewacy piękny recytatyw: Salve, festa dies, toto venerabilis aevo.

Hymn ten miał ułożyć Wenanty Fortunatus w VII wieku, a stał się ten hymn tak popularnym, że tłomaczono go na różne języki i potworzono na jego podobieństwo hymny na Wniebowstąpienie, Zielone Święta, Boże Ciało itd.

Procesya trwała zapewne dłużej, niż ten śpiew, dlatego przy wejściu do klasztoru intonowali mnisi echternacheńscy drugą pieśń: Sedit angelus. Siedział Anioł przy Grobie Pana w szacie chwały. Ujrzały go niewiasty i bały się zbliżyć. Wtem przemówił Anioł do nich: „Nie lękajcie się.“ Śpiew ten wraz z responsoryami trwał dość długo.

Po procesyi, która odbywała się w każdą Niedzielę, a której pozostałością jest bez wątpienia dzisiejsze „Asperges“, zaczynała się właściwa Msza Introitem: Resurrexi et adhuc sum tecum.

Nie poprzestawano jednak na samym tekście liturgicznym, lecz upiększano go różnymi dodatkami. I tak przed Introitem śpiewano preambuł, brzmiący według troparza echternacheńskiego (f. 13) tak:

„Postquam, factus homo, tua jussa paterna peregi,

In Cruce morte mea mortis Erebum superando.“

Teraz dopiero następowały słowa Introitu: Resurrexi, przyczem zaraz pierwszy ustęp miał znowu wstawkę:

In regno superno tibi coaequalis,

Jam ultra in aeternum semper immortalis.

W Prumeńskim troparzu (f. 33) czytamy znowu preambuł:

Christus, devicta morte, personet voce clara Patri, dicens.

Dwa dalsze tropy Introitu brzmiały: „Dormivi, Pater“ i „Gaudete et laetamini.“

W niektórych rękopisach znajdujemy włączony do uroczystości Wielkanocnych

ów śpiew akklamacyjny, wspomniany wyżej przy Epifanii, przyczem przystępowali dwaj rycerze, starsi adwokaci lub kapłani, i intonowali śpiew litanii: Christus vincit, Christus regnat, Christus imperat.

2. Suma.

Modlitwa kościelna. Boże, który w dniu dzisiejszym, po pokonaniu śmierci, otworzyłeś przez Twego Jednorodzonego bramę wiecznej szczęśliwości, daj nam z pomocą łaski Twej spełniać dobre postanowienia, jakie wszczepiasz w serca nasze. Przez tegoż Jezusa Chrystusa itd.

Epistoła. (1 Kor. 5, 7—8). Bracia! Wyczyśćcież stary kwas, abyście byli nowem zaczynieniem, jako przaśni jesteście (przez chrzest); albowiem Pascha nasza ofiarowany jest Chrystus. A tak używajmy nie w starym kwasie, ani w kwasie złości i przewrotności, ale w przaśnikach szczerości i prawdy.

Następuje Sekwencya:

Victimae paschali
Laudes immolent Christiani.
Agnus redemit oves;
Christus innocens Patri
Reconciliavit peccatores.
Mors et vita duello
Conflixere mirando:
Dux vitae mortuus
Regnat vivus.
Dic nobis, Maria,
Quid vidisti in via?
Sepulchrum Christi viventis
Et gloriam vidi resurgentis,
Angelicos testes,
Sudarium et vestes.
Surrexit Christus, spes mea,
Praecedet vos in Galilaeam.
Scimus Christum surrexisse
A mortuis vere.
Tu nobis, victor Rex, miserere.
Amen.
Alleluja.

Po polsku:

Wdzięcznie winni chrześcijanie Wielkanocną Ofiarę wychwalać.

Baranek owieczki odkupił; Chrystus niewinny grzeszników z Ojcem pojednał.

Śmierć i życie walczyły społem straszliwie,

Pan żywota zwyciężył Swą śmiercią i żyw króluje.

Powiedz nam, Maryo, coś widziała po drodze?

Widziałam Grób Chrystusa żywego i chwałę Zmartwychwstałego.

Aniołów świadkami, z prześcieradłem i chustami.

Chrystus, moja nadzieja, zmartwychwstał; śpieszcie za Nim do Galilei.

Wiemy, iż Chrystus prawdziwie z martwych powstał.

Zmiłuj się nad nami, zwycięski Królu. Amen. Alleluja.

Ewangelia. (Mar. 16, 1—7). A gdy minął sabat, Marya Magdalena, i Marya Jakóbowa, i Salome nakupiły wonnych olejków, aby przyszedłszy, namazały Jezusa. A bardzo rano pierwszego dnia sabatów przyszły do grobu: gdy już wzeszło słońce. I mówiły między sobą: kto nam odwali kamień ode drzwi grobowych? A spojrzawszy, obaczyły odwalony kamień: albowiem był bardzo wielki. A wszedłszy w grób, ujrzały młodzieńca siedzącego po prawej stronie, ubranego w szatę białą: i zdumiały się. Który im rzekł: Nie lękajcie się, Jezusa szukacie Nazareńskiego, ukrzyżowanego: wstał, niemasz Go tu: oto miejsce, gdzie Go

położono. Ale idźcie, powiedzcie uczniom Jego i Piotrowi, iż was uprzedza do Galilei: tam Go oglądacie, jako wam powiedział.

Przed rozpoczęciem uroczystej Mszy odbywa się w wielu miejscowościach poświęcanie potraw, a więc mięsa, jaj, chleba itp. Symboliczne znaczenie mają pisanki, czyli farbowane jaja Wielkanocne. Jako kurczę przebija sobie samo skorupę jaja, tak Chrystus sam otworzył Sobie zamknięty grób. Chleb poświęcany ma przypominać eulogie. Według Duranda i Belatha (patrz część I, rozdz. 19) nie powinniśmy w dzień ten jeść nic, co nie jest poświęconem przez kapłana.

W Rzymie odśpiewywano dawniej Epistoły i Ewangelie w języku łaicńskim i greckim i przyjmowano uroczyście wspólną Komunię pod obiema postaciami. U Greków istnieje dziś jeszcze zwyczaj, iż w czasie Wielkanocnym aż do Wniebowstąpienia poświęca się uroczyście chleb jako „panagia“ i rozdziela takowy wiernym.

Poniedziałek Wielkanocny.

W dawnych czasach musieli nowoochrzceni, biorący udział we Mszy, przez całą oktawę Wielkanocy przybierać się w białe szaty. Wprowadzonym do prawdziwej ziemi obiecanej, przyjętym na łono Kościoła, przypomina to Kościół w Introicie słowy Jozuego. (Exod. 13). Oracya mieści prośbę o dojście do żywota wiecznego, czemu nie stoi teraz nic na przeszkodzie, bo Chrystus oswobodził nas z niewoli. W Epistole mówi Piotr o zmartwychwstaniu; w Ewangelii pojawia się zmartwychwstały Zbawiciel uczniom w Emaus.

Modlitwa kościelna. Boże, który przez święto Wielkanocy dałeś światu środek do osiągnięcia zbawienia, udziel nam, prosimy, tych darów niebiańskich, któreby pozwoliły nam dążyć do zupełnego oswobodzenia duszy od wszelkich grzechów, a tak dostąpić żywota wiecznego. Przez Jezusa Chrystusa itd.

Epistoła. (Dz. Apost. 10, 37—43). Wonczas stał Piotr pośród rzesz, każąc: Wy wiecie, które się stało Słowo po wszystkiem Żydostwie: bo począwszy od Galilei po chrzcie, który Jan opowiadał: Jezusa z Nazaretu, jako Go pomazał Bóg Duchem świętym i mocą: który przeszedł, czyniąc dobrze i uzdrawiając wszystkich opętanych od dyabła: albowiem z nim był Bóg. A my jesteśmy świadkami wszystkiego, co czynił w krainie żydowskiej i w Jerozolimie: którego zabili, zawiesiwszy na drzewie. Tego Bóg wzbudził dnia trzeciego i dał go, żeby był objawiony: nie wszystkiemu ludowi, ale świadkom, przedtem zgotowanym od Boga: nam, którzyśmy z Nim jedli i pili potem, gdy wstał od umarłych. I rozkazał nam opowiadać ludowi i świadczyć, iż On jest, który postanowiony jest od Boga sędzią żywych i umarłych. Temu wszyscy Prorocy świadectwo wydają: iż biorą grzechów odpuszczenie przez Imię Jego wszyscy, którzy weń wierzą.

Ewangelia. (Łukasz 24, 13—35). Wonczas szli dwaj z uczniów Jezusa do miasteczka, które było na 60 stajów od Jeruzalem, na imię Emaus. A ci rozmawiali ze sobą o tem wszystkiem, co się było stało. I stało się, gdy rozmawiali i społu się pytali, iż sam Jezus, przybliżywszy się, szedł z nimi. A oczy ich były zatrzymane, aby Go nie poznali. I rzekł do nich: Cóż to są za rozmowy, które idąc macie między sobą, a jesteście smutni? A odpowiadając jeden, któremu imię

Kleofas, rzekł Mu: Tyś sam gościem w Jeruzalem, a nie wiesz, co się w niem w te dni działo? Którym On rzekł: Co? I rzekli: O Jezusie Nazareńskim, który był mąż Prorok, potężny w uczynku i mowie przed Bogiem i wszystkim ludem: A jako przedniejsi kapłani i przełożeni nasi wydali Go na skazanie śmierci i ukrzyżowali Go. A myśmy się spodziewali, iż On miał był odkupić Izraela, a teraz nad to wszystko dziś trzeci dzień jest, jako się to stało. Ale i niewiasty niektóre z naszych przestraszyły nas, które przede dniem były u grobu, a nie znalazłszy ciała Jego, przyszły, powiadając, iż i widzenie Anielskie widziały, którzy powiadają, iż żywie. I poszli niektórzy z naszych do grobu i tak znaleźli, jako niewiasty powiadały, ale Jego samego nie znaleźli. — A On rzekł do nich: O głupi i leniwego serca ku wierzeniu temu wszystkiemu, co powiedzieli Prorocy. Iżali nie było potrzeba, aby to był cierpiał Chrystus i tak wszedł do chwały Swojej? A począwszy od Mojżesza i wszystkich Proroków, wykładał im we wszystkich pismach, co o Nim było. I przybliżyli się ku miasteczku, do którego szli, a On okazywał, jakoby dalej miał iść. I przymusili Go, mówiąc: Zostań z nami, boć się ma ku wieczorowi i dzień się już nachylił. I wszedł z nimi. I stało się, gdy siedział z nimi u stołu, wziął chleb i błogosławił i łamał, i podawał im. I otworzyły się oczy ich i poznali Go, a On zniknął z oczu ich. I mówili między sobą: Iżali serce nasze nie pałało w nas, gdy mówił w drodze i pisma nam otwierał? A wstawszy, tejże godziny wrócili się do Jeruzalem i znaleźli zgromadzonych jedenastu i tych, którzy z nimi byli, powiadających, iż Pan wstał prawdziwie i ukazał się Szymonowi. A oni powiadali, co się działo w drodze i jako Go poznali po łamaniu chleba.

Wtorek po Wielkanocy. W Introicie woła Kościół radośnie z Ekklezyastykiem (15): Napoił je wodą mądrości zbawiennej, Alleluja.

W nich będzie umocniony, a nie ugnie się, Alleluja; i wywyższy ich na wieki, Alleluja. (Ps. 104).

W Oracyi modli się Kościół: Boże, który Kościół Twój zawsze przyrostem nowych synów zasilasz, daj sługom Twym, aby tajemnicy wiarą przyjętej, życiem przestrzegali . . .

W Epistole głosi Paweł (Dz. Apost. 13, 16) odkupienie świata przez śmierć Chrystusa. W Ewangelii (Łuk. 24, 36) głosi zmartwychwstały Zbawiciel pokój uczniom Swym, spożywa z nimi placek i ryby, a dla utrwalenia ich w wierze, pozwala dotykać się Swych ran. W Offertorium (Ps. 17) otwiera nam Pan źródło światłości i nigdy nieustającej mądrości i dobroci. Sekreta są w pierwszej części takie same, jak dni poprzednich, i zawierają prośbę o osiągnienie wiecznej chwały. W Komunii mówi do nas Paweł, jak do Kolosan (3): „Jeśliście zmartwychwstali z Chrystusem, szukajcie, co w górze jest.“ W modlitwie końcowej prosimy o trwałość łaski sakramentalnej.

Środa po Wielkanocy. Chrystus zmartwychwstały wprowadza nas do obiecanego Królestwa (Introit) z Jego błogosławieństwy (Offertorium, Sekreta). Uczniom pojawia się zmartwychwstały Zbawiciel na jeziorze Tyberyadzkiem (Ewangelia, Jan 21); w Epistole zabiera głos Piotr. (Dz. Apost. 3).

Czwartek po Wielkanocy. Zwycięską prawicą Swą (Introit) prowadzi nas Zmartwychwstały, który pojawił się Magdalenie (Ewangelia) do Królestwa błogosławieństwa i światłości (Offertorium, Komunia).

Piątek po Wielkanocy. Przyodziany wszechmocą (Introit) pragnie zmartwychwstały Zbawiciel, który pojawił się 11 uczniom w Galilei (Ewangelia), zlać na wszystkie ludy wszystkich czasów łaski Swego zmartwychwstania (Epistoła).

Biała sobota. Jesteśmy prawdziwie świętym ludem Bożym (Introit), skoro zrzuciliśmy z siebie wszelką złość dawnego człowieka (Epistoła), a przyodzialiśmy się w sprawiedliwość człowieka nowego (Komunia). Oby radość, z jaką obchodzimy Wielkanoc, nie ustawała w nas i przygotowała nam drogę do wiecznej szczęśliwości (Sekreta).

Niedziela Biała (Przewodnia) (Quasimodo).

Dawniej był to dzień pierwszej Komunii dla nowonawróconych. Przywdziewali oni do tej uroczystości białe szaty, stąd nazwa „Dominica in albis“ (depositis). Łacińska nazwa druga „Quasimodo“ wziętą jest od pierwszego słowa Introitu. Wzruszające są słowa Piotra w Introicie (1 Piotr 2), z jakiemi zwraca się do nowych dzieci, pijących duchowe mleko wiary. Rozwija tę myśl przepięknie Biskup Augustyn w swem 157 i 164 kazaniu.

Modlitwa kościelna. Daj nam, wszechmogący Boże, którzy kończymy dziś tę uroczystość Wielkanocną, by łaski duchowne tego święta objawiały się stale i widocznie w sercach naszych i uczynkach. Przez Jezuca Chrystusa itd.

Epistoła. (1 Jan 5, 4—10). Najmilsi! Wszystko, co się narodziło z Boga, zwycięża świat; a to jest zwycięstwo, które zwycięża świat, wiara wasza. Któż jest, co zwycięża świat? Jeno który wierzy, iż Jezus jest Synem Bożym. Ten jest, który przyszedł przez wodę i krew, Jezus Chrystus; nie w wodzie tylko, ale w wodzie i krwi. A duch jest, który świadczy, iż Chrystus jest prawdą. Albowiem trzej są, którzy świadectwo dają na Niebie: Ojciec, Słowo i Duch święty; a ci trzej jedno są. A trzej są, którzy świadectwo dają na ziemi: Duch i woda i krew; a ci trzej jedno są. Jeśli świadectwo ludzkie przyjmujemy, świadectwo Boże większe jest; albowiem to jest świadectwo Boże, które większe jest, iż świadczył o Synie Swym. Kto wierzy w Syna Bożego, ma świadectwo Boże w sobie.

Ewangelia. (Jan 20, 19—31). Wonczas, gdy był wieczór dnia onego pierwszego sabatów, a drzwi były zamknięte, kędy uczniowie byli zgromadzeni, dla bojaźni Żydów, przyszedł Jezus i stanął w pośrodku i rzekł im: Pokój wam! A to rzekłszy, ukazał im ręce i bok. Uradowali się tedy uczniowie, ujrzawszy Pana. Rzekł im tedy zasię: Pokój wam. Jako Mię posłał Ojciec, i Ja was posyłam. To powiedziawszy, tchnął na nich i rzekł im: Weźmijcie Ducha świętego. Których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone: a których zatrzymacie, są zatrzymane. A Tomasz, jeden z dwunastu, którego zowią Dydymus, nie był z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Mówili mu tedy drudzy uczniowie: Widzieliśmy Pana. A on im rzekł: Jeśli nie ujrzę w ręku Jego przebicia gwoździ, a nie włożę palca mego na miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej w bok Jego, nie uwierzę. A po ośmiu dniach byli zasię uczniowie Jego w domu, i Tomasz z nimi. Przyszedł Jezus drzwiami zamknionemi i stanął w pośrodku, i rzekł: Pokój wam. Potem rzekł Tomaszowi: włóż sam palec twój a oglądaj ręce Moje: i ściągnij rękę twoję a włóż w bok Mój: a nie bądź niewiernym, ale wiernym. Odpowiedział Tomasz i rzekł Mu: Pan mój i Bóg mój. Powiedział mu Jezus: Iżeś Mię ujrzał, To-

maszu, uwierzyłeś: Błogosławieni, którzy nie widzieli a uwierzyli. Wiele i innych znaków uczynił Jezus przed oczyma uczniów Swoich, które nie są w tych księgach napisane. A te są napisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystus, Syn Boży, a iżbyście, wierząc, żywot mieli w Imię Jego.

Niedziele po Wielkanocy.

Niedziela Biała, jako nie należąca już do oktawy Wielkanocnej, rozpoczyna okres poświąteczny, okres Wielkanocny. Myśl przewodnia całego tego czasu da się wyrazić tak: Oto ukończone są uroczystości Wielkanocne. Trwajmy nadal stale w życiu chrześcijańskiem i w chrześcijańskich obyczajach. Żyjąc w zmartwychwstałym Zbawicielu (Introit, Ewangelia), zwyciężymy świat (Epistoła).

Cały ten okres poświąteczny aż do Wniebowstąpienia jest okresem radosnym, który rozbrzmiewa wołaniem dusz pobożnych: „Zostań, Panie, z nami, bo oto ma się ku wieczorowi.“ Wielbiąc i wysławiając zmartwychwstałego Zbawiciela, tchną te dusze tęsknotą, by wypocząć na sercu Boskiego Oblubieńca. Cały okres Wielkanocny — to czas ciągłej radości i wesela, przepełniony ustawicznem, radosnem wołaniem „Alleluja.“

Druga Niedziela po Wielkanocy (Misericordia).

O ile w pierwszą Niedzielę po Wielkanocy ukazuje nam Kościół zmartwychwstałego Zbawiciela, jako Króla i Głowę powstającego Królestwa Bożego, to znów w drugą Niedzielę przedstawia nam Go Kościół jako dobrego Pasterza, który oddaje życie Swe za owieczki.

Modlitwa kościelna. Boże, któryś przez poniżenie Syna Swego podniósł świat z głębin zepsucia, jakoś raczył uratować nas od wiecznej zagłady, tak uczyń nas także uczestnikami wiecznej szczęśliwości. Przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Epistoła. (1 Piotr 2, 21—25). Bracia! Chrystus cierpiał za nas, zostawując nam przykład, abyście szli w ślady Jego; który grzechu nie uczynił, ani znaleziona była zdrada w uściech Jego; który, gdy Mu złorzeczono, nie złorzeczył, gdy cierpiał, nie groził, lecz się poddawał niesprawiedliwie sądzącemu; który sam na ciele Swem grzechy nasze nosił na drzewie, abyśmy umarłszy grzechom, żyli sprawiedliwości; którego sinością jesteście uleczeni. Boście byli jako owce błądzące, a teraz jesteście nawróceni do pasterza i Biskupa dusz waszych.

Ewangelia. (Jan 10, 11—16). Wonczas rzekł Jezus do Faryzeuszów: Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje. Lecz najemnik i który nie jest pasterzem, którego nie są owce własne, widzi wilka przychodzącego, i opuszcza owce, i ucieka: a wilk porywa i rozpłasza owce. A najemnik ucieka: iż jest najemnikiem, i nie ma pieczy o owcach. Jam jest Pasterz dobry i znam Moje (owce) i znają Mię Moje. Jako Mię zna Ojciec, i Ja znam Ojca: a duszę Moję kładę za owce Moje. I drugie owce mam, które nie są z tej owczarni: i one potrzeba abym przywiódł: i słuchać będą głosu Mego: i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz.

Trzecia Niedziela po Wielkanocy. (Jubilate).

Święto Opieki św. Józefa.

Oficyum tej Niedzieli odsłania nam dzieje i przyszłość powstającego Królestwa Bożego. Zwalczając radośnie pożądliwość cielesną (Introit, Epistoła), spoglądajmy jako chrześcijanie (Oracya) ku zwycięskiemu Odkupicielowi. Cierpienia nasze i walki przemienią się w radość (Ewangelia). Ponieważ na Niedzielę tę przypada święto Opieki św. Józefa, więc rzadko tylko stosuje się oficyum święta drugiej klasy.

Modlitwa kościelna. Boże, któryś w świętej Opatrzności Swej raczył wybrać św. Józefa za oblubieńca Swej Najśw. Rodzicielki, daj, prosimy, abyśmy czcząc go, jako Opiekuna, tu na ziemi, wysłużyli sobie jego wstawiennictwo w Niebie. Który żyjesz i królujesz itd.

Epistoła. (1 Piotr 2, 11—19). Najmilejsi, proszę was, jako przychodniów i gości, abyście się wstrzymywali od pożądliwości cielesnych, które walczą przeciwko duszy: mając obcowanie wasze dobre między poganami, aby w tem, w czem was pomawiają jako złoczyńców, z dobrych uczynków przypatrzywszy się wam, chwalili Boga w dzień nawiedzenia. Bądźcież tedy poddani wszelkiemu ludzkiemu stworzeniu dla Boga: chociaż Królowi, jako przewyższającemu, chociaż książętom, jako od Niego posłanym ku pomście złoczyńców, a ku chwale dobrych. Bo taka jest wola Boża, abyście dobrze czyniąc, usta zatkali niemądrych ludzi głupstwu. Jako wolni, a nie jakoby mając wolność zasłoną złości, ale jako słudzy Boży. Wszystkich czcijcie, braterstwo miłujcie, Boga się bójcie, króla czcijcie. Słudzy, bądźcie poddani panom we wszystkiej bojaźni, nie tylko dobrym i skromnym, ale też i przykrym; bo to jest łaska w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

(Ewangelia. (Jan 16, 16—22). Wonczas rzekł Jezus do uczniów Swoich: Maluczko, a już Mię nie ujrzycie; i zasię maluczko, a ujrzycie Mię, iż idę do Ojca. Mówili tedy z uczniów Jego jeden do drugiego: Co to jest, co nam mówi: Maluczko, a nie ujrzycie Mię, i zasię maluczko, a ujrzycie Mię, iż idę do Ojca? Mówili tedy: Co to jest, co mówi, maluczko? nie wiemy co powiada. A poznał Jezus, że Go pytać chcieli i rzekł im: O tem się pytacie między sobą, iżem rzekł, maluczko, a nie ujrzycie Mię, i zasię maluczko, a ujrzycie Mię. Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, iż będziecie płakać i lamentować wy, a świat się będzie weselił; a wy się smucić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci. Niewiasta gdy rodzi, smutek ma, iż przyszła jej godzina; lecz gdy porodzi dzieciątko, już nie pamięta uciśnienia dla radości iż się człowiek na świat narodził. I wy tedy teraz wprawdzie smutek macie; lecz zasię oglądam was i będzie się radowało serce wasze, a radości waszej nikt od was nie odejmie.

Czwarta Niedziela po Wielkanocy. (Cantate).

W Introicie tej Niedzieli zaznacza Kościół niezmożoną potęgę i nieginącą płodność powstającego Królestwa Bożego. Oprzyjmy wszystką naszą miłość i wszystkie dążności nasze na Tym, który jedynie jest prawdziwem źródłem radości (Oracya).

Modlitwa kościelna. Boże, który wiernych wszystkich urabiasz na jednę wolę i jedno serce, daj ludom Twym umiłować Twe przykazania i pragnąć dostąpienia Twej obietnicy, by wobec zmienności spraw doczesnych serca nasze

tam utrwalone były, gdzie prawdziwa jest rozkosz i radość.

Epistoła. (Jak. 1, 17—21). Najmilsi! Wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały z wysokości jest, zstępujący od Ojca światłości, u którego niemasz odmiany, ani zaćmienia przemiany. Dobrowolnie bowiem porodził nas słowem prawdy, żebyśmy byli niejakim początkiem stworzenia Jego. Wiecie, bracia moi najmilsi. A niech wszelki człowiek będzie prędki ku słuchaniu, a leniwy ku mówieniu i leniwy ku gniewowi. Bo gniew męża nie sprawuje sprawiedliwości Bożej. Przeto, odrzuciwszy wszelkie plugastwo i obfitość złości, przyjmijcie w cichości słowo wszczepione, które może zbawić dusze wasze.

Ewangelia. (Jan 16, 5—14). Wonczas rzekł Jezus do uczniów Swoich: Idę do tego, który Mię posłał, a żaden z was nie pyta Mię: Dokąd idziesz? Ale iżem to wam powiedział, smutek napełnił serce wasze. Ależ Ja prawdę wam powiadam: pożyteczno wam, abym Ja odszedł; bo jeśli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was, a jeśli odejdę, poślę go do was. A On gdy przyjdzie, będzie karał świat z grzechu i ze sprawiedliwości i z sądu. Z grzechu mówię, iż nie wierzą we Mnie; a z sprawiedliwości, iż do Ojca idę i już Mię nie ujrzycie; a z sądu, iż książę tego świata już jest osądzony. Jeszcze wam wiele mam mówić, ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy; bo nie sam od siebie mówić będzie, ale cokolwiek usłyszy, mówić będzie, i co przyjść ma, oznajmi wam. On Mię uwielbi, bowiem z Mego weźmie, a wam opowie.

Piąta Niedziela po Wielkanocy (Rogate).

Błogosławionym jest każdy członek tworzącego się Królestwa Bożego (Introit, Offertorium). — Niedziela ta jest wstępem tygodnia krzyżowego. Oficyum mówi o znaczeniu i potędze modlitwy.

Modlitwa kościelna. Boże, od którego wszystko dobre pochodzi, daj nam pokornie Cię błagającym, byśmy za Twem natchnieniem, co słuszne jest, myśleli, i pod Twem kierownictwem je pełnili. Przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Epistoła. (Jak. 1, 22—27). Najmilsi! Bądźcie czynicielami słowa, a nie słuchaczami tylko, oszukującymi samych siebie. Bo jeśli kto jest słuchaczem słowa, a nie czynicielem, ten podobny będzie mężowi, przypatrującemu się obliczu narodzenia swego w zwierciadle; bo się obejrzał i odszedł, i wnet zapomniał, jakowy był. Lecz ktoby pilniej wejrzał w zakon doskonałej wolności, i wytrwał w nim, nie stawszy się słuchaczem zapamiętliwym, ale czynicielem uczynku, ten błogosławiony będzie w sprawie swojej. A jeśli kto mniema, że jest nabożnym, nie powściągając języka swego, ale zawodząc serce swe: tego nabożeństwo próżne jest. Nabożeństwo czyste i nieskalane u Boga i Ojca to jest: nawiedzać sieroty i wdowy w ucisku ich, a siebie zachować niezmazanym od tego świata.

Ewangelia. (Jan 16, 23—31). Wonczas rzekł Jezus do uczniów Swoich: Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, jeśli o co prosić będziecie Ojca w Imię Moje, da wam. Dotychczas niceście nie prosili w Imię Moje. Proście, a weźmiecie, aby radość wasza była pełna. Tom wam powiadał przez przypowieści; lecz przychodzi godzina, gdy już nie przez przypowieści mówić wam będę, ale jawnie o Ojcu oznajmię wam. W on dzień w Imię Moje prosić będziecie i nie mówię wam, iż Ja będę Ojca prosił za wami. Albowiem sam Ojciec miłuje was, żeście wy Mnie umiłowali i uwierzyliście, żem Ja od Boga wy-

szedł. Wyszedłem od Ojca, a przyszedłem na świat; zaś opuszczam świat, a idę do Ojca. Rzekli Mu uczniowie Jego: Oto teraz jawnie mówisz, a żadnej przypowieści nie powiadasz. Teraz wiemy, że wszystko wiesz, a nie potrzeba, żeby Cię kto pytał. Dlatego wierzymy, żeś od Boga wyszedł.

Tydzień Krzyżowy.

Jeśli na który z dni Krzyżowych przypada jakie święto, to w Mszach prywatnych Officium stosuje się do święta. Msze parafialne natomiast i Msze podczas procesyi stosują się do Officium procesyi. (Podczas obchodów Krzyżowych śpiewa się Litanię do Wszystkich Świętych).

Modlitwa kościelna. Prosimy Cię, wszechmogący Boże, spraw, abyśmy, którzy w potrzebach naszych spuszczamy się na Twą miłość ojcowską, przeciw wszelkiemu złemu opieką Twą byli zabezpieczeni. Przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Epistoła. (Jak. 5, 16—20). Najmilsi! Spowiadajcie się tedy jedni drugim grzechów waszych: i módlcie się jedni za drugimi, abyście byli zbawieni: albowiem wiele może ustawiczna prośba sprawiedliwego. Eliasz był człowiek nam podobny, cierpiętliwy: a modlitwą modlił się, żeby deszcz nie padał na ziemię, i nie padał trzy lata i sześć miesięcy. I znowu modlił się: a Niebo spuściło deszcz, i ziemia dała owoc swój. Bracia Moi, jeśliby kto z was zbłądził od prawdy, a nawróciłby go kto, ma wiedzieć, iż któryby uczynił, że się nawrócił grzesznik od błędnej drogi jego, zbawi duszę jego od śmierci, i zakryje mnóstwo grzechów.

Ewangelia. (Łukasz 11, 5—13). Wonczas rzekł Jezus do uczniów Swoich: Kto z was będzie miał przyjaciela i pójdzie do niego o północy i rzecze mu: Przyjacielu, pożycz mi trojga chleba, albowiem przyjaciel mój przyszedł do mnie z drogi, a nie mam co przed niego położyć. A on z wewnątrz odpowiadając, rzekłby: Nie uprzykrzaj mi się: już drzwi zamknięno, a dziatki moje są w łożnicy ze mną; nie mogę wstać i dać ci. A jeśli on będzie trwał kołacąc: powiadam wam, chociaż mu nie da wstawszy, przeto że jest przyjacielem jego, wszakże dla przykrego nalegania jego, wstanie i da mu, ile mu potrzeba. I Ja wam powiadam: Proście, a będzie wam dano; szukajcie, a znajdziecie; kołaccie, a będzie wam otworzono. Albowiem każdy, który prosi, bierze; a który szuka, znajduje; a kołacącemu będzie otworzono. A któryż z was Ojca prosi o chleb, żali mu da kamień? Albo o rybę, iżali miasto ryby poda mu węża? Albo jeśliby prosił o jaje: iżali mu poda niedźwiadka? Jeśli tedy wy, będąc złymi, umiecie dawać dobre datki dzieciom waszym: jakoż daleko więcej Ojciec wasz z Nieba da ducha dobrego tym, którzy Go proszą.

Wniebowstąpienie (Ascensio).

Przez 40 dni po zmartwychwstaniu bawił Pogromca śmierci i piekła Pan Jezus na odkupionej przez Siebie ziemi, by pouczać Swych wyznawców, otuchy im dodać, by położyć trwałe podwaliny Swemu Królestwu Mesyańskiemu i uwieńczyć je chwalebnem wniebowstąpieniem. A tak, odprawiwszy w orszaku wykupionych z otchłani dusz pochód tryumfalny przez oswobodzoną ziemię, wyszedł z ucz-



Wniebowstąpienie Pańskie.

niami Swymi, którzy byli świadkami Jego poniżenia i śmierci, na Górę Oliwną i tam w oczach wszystkich uniósł się w Niebo.

Modlitwa kościelna. Daj, prosimy Cię, wszechmogący Boże, abyśmy którzy wierzymy, że Syn Twój jednorodzony a Odkupiciel nasz dnia dzisiejszego do Nieba wstąpił, z Nim w Niebie duchem obcować mogli. Przez Chrystusa, Pana naszego itd.

Epistoła. (Dz. Apost. 1, 1—11). Pierwszą mowę uczyniłem, o Teofilu, o wszystkiem, co począł Jezus czynić i uczyć, aż do dnia, którego rozkazawszy Apostołom przez Ducha świętego, których obrał, wzięty jest: Którym też Siebie samego po Swej Męce stawił żywym w rozmaitych dowodach, przez czterdzieści dni się im ukazując, i mówiąc o Królestwie Bożem. A z nimi jedząc, rozkazał im, aby nie odchodzili z Jeruzalem, ale czekali obietnicy Ojcowskiej: którąście (prawi) słyszeli przez usta Moje. Albowiem Jan chrzcił wodą, a wy będziecie chrzceni Duchem świętym po niewielu dniach. A tak, którzy się byli zeszli, pytali Go, mówiąc: Panie, zali w tym czasie przywrócisz Królestwo Izraelowi? I rzekł do nich: Nie wasza rzecz jest, znać czasy i chwile, które Ojciec w Swej władzy położył. Ale weźmiecie moc Ducha świętego, który przyjdzie na was: i będziecie Mi świadkami w Jeruzalem, i we wszystkiej żydowskiej ziemi, i w Samaryi, i aż na kraj ziemi. A to rzekłszy, gdy oni patrzali, podniesiony jest, a obłok wziął Go od oczu ich. A gdy pilnie patrzali za Nim, do Nieba idącym: oto dwaj mężowie stanęli przy nich w białem odzieniu, którzy też rzekli: Mężowie Galilejscy, czemu stoicie, patrząc w Niebo? ten Jezus, który wzięty jest od was do Nieba, tak przyjdzie, jakoście Go widzieli, idącego do Nieba.

Ewangelia. (Marek 16, 14—20). Wonczas ukazał się Jezus jedenastu uczniom, społem u stołu siedzącym, i wymawiał niedowiarstwo ich, i zatwardziałość serca, iż tym, którzy Go widzieli, że zmartwychwstał, nie wierzyli. I mówił im: Idąc na wszystek świat, opowiadajcie Ewangelię wszemu stworzeniu. Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie, a kto nie uwierzy, będzie potępiony. A cuda tych, co uwierzą, te naśladować będą. W Imię Moje czarty będą wyrzucać: nowymi językami będą mówić: Węże będą brać: i choćby co śmiertelnego pili, szkodzić im nie będzie: na niemocne ręce będą kłaść, a dobrze się mieć będą. A Pan Jezus potem, jako do nich mówił, wzięty jest do Nieba, i siedzi na prawicy Bożej. A oni, wyszedłszy, przepowiadali wszędy: a Pan dopomagał i utwierdzał mowę przez cuda, pozad idące.

Niedziela w oktawie (Exaudi).

Modlitwy dnia tego tchną oczekiwaniem, tęsknotą, nabożeństwem i miłością ku Duchowi Pocieszycielowi. Za przykładem uczniów zebranych w Wieczerniku, odprawiają wierni pierwszą Nowennę do Ducha świętego, objawiają tęsknotę swą za Niebem, gdzie Pierworodny poszedł przygotować im mieszkanie w Domu Ojca, z utęsknieniem wyczekują przybycia Pocieszyciela, będącego źródłem i dawcą łask wszelkich.

Modlitwa kościelna. Spraw, wszechmogący, wieczny Boże, by wola nasza poddaną była zawsze woli Twojej, a serce nasze poświęconem było na wierne usługi Majestatowi Twemu. Przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Epistoła. (1 Piotr 4, 7—11). Najmilsi! Roztropni bądźcie i czuwajcie w modlitwach. A nadewszystko miejcie ustawiczną miłość jedni ku drugim: bo

miłość zakrywa wielkość grzechów. Gości radzi przyjmujcie jedni drugich bez szemrania, każdy, jako wziął łaskę, usługując ją jeden drugiemu: jako dobrzy szafarze rozlicznej łaski Bożej. Jeśli który mówi, jako mowy Boże: jeśli który posługuje, jako z siły, której Bóg dodawa: aby we wszem był Bóg pochwalony przez Jezusa Chrystusa.

Ewangelia. (Jan 15, 26—27; 16, 1—4). Wonczas mówił Jezus do uczniów Swoich: Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego Ja wam poślę od Ojca, Ducha prawdy, który od Ojca pochodzi: on o Mnie świadectwo dawać będzie. I wy świadectwo wydawać będziecie, bo ze Mną od początku jesteście. Tom wam powiedział, abyście się nie gorszyli. Wyłączą was z bóżnic: ale idzie godzina, że wszelki, który was zabija, mniemać będzie, że czyni posługę Bogu. A to wam uczynią, iż nie znają Ojca, ani Mnie. Alem to wam powiedział, abyście, gdy godzina przyjdzie, wspomnieli na to, żem Ja wam powiedział.

Ważniejsze święta w okresie Wielkanocnym.

Jeżeli w jednym dniu przypadnie kilka ważniejszych uroczystości, albo też uroczystość przypadnie w czasie lub dniu, nie dozwalającym na uroczyste obchodzenie tejże, następuje podług ustaw kościelnych tak zwane „przeniesienie uroczystości“ na inny dzień wolny. I tak jeżeli uroczystość Zwiastowania Najśw. Maryi Panny przypadnie w Niedzielę Męki Pańskiej (tj. Wielkiego Postu), przenosi się wraz z świętowaniem na dzień następny czyli poniedziałek. Jeżeli zaś ta uroczystość przypadnie w Palmową Niedzielę lub w którymkolwiek innym dniu Wielkiego lub Wielkanocnego Tygodnia, natenczas przenosi się stale wraz z świętowaniem na poniedziałek po Niedzieli Białej czyli Przewodniej. Z świąt, przypadających na czas Wielkanocny, wymieniamy tu:

1. Filipa i Jakóba, Apostołów (1 maja).

Modlitwa kościelna. Boże, który rozweselasz serca nasze doroczną pamiątką świętych Apostołów, Filipa i Jakóba, prosimy Cię o łaskę, abyśmy nie tylko z radością obchodzili pamiątkę ich zasług, ale także ich przykładem do naśladowania byli pobudzeni. Przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Epistoła. (Mądr. 5, 1—5). Tedy staną sprawiedliwi z wielką stałością przeciwko tym, którzy je cisnęli i którzy prace ich odjęli. Ujrzawszy, będąc zatrwożeni bojaźnią straszliwą, i zdumiewać się będą w prędkości niespodziewanego zbawienia, mówiąc sami w sobie, pokutę czyniąc i dla ucisku ducha wzdychając: Ci to są, któreśmy niekiedy mieli za pośmiech i za przysłowie urągania. My, głupi, mieliśmy żywot ich za szaleństwo, i za sromotne ich dokończenie. Oto jako policzeni są między syny Boże, i między Świętymi dział ich jest.

Ewangelia. (Jan 14, 1—13). Wonczas rzekł Jezus do uczniów Swoich: Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga, i we Mnie wierzcie. W Domu Ojca Mego jest mieszkania wiele. Jeśliby inaczej, powiedziałbym wam był: albowiem idę gotować wam miejsce. A jeśli odejdę, i zgotuję wam miejsce, przyjdę zasię i wezmę was do Mnie same-



Udzielenie święceń kapłańskich.

go: iżbyście, gdziem Ja jest, i wy byli. A dokąd Ja idę, wiecie, i drogę wiecie. Rzekł Mu Tomasz: Panie, nie wiemy, dokąd idziesz, a jakoż możemy drogę wiedzieć? Rzekł mu Jezus: Jam jest droga



Święci Filip i Jakób, Apostołowie.

i prawda i żywot. Żaden nie przychodzi do Ojca, jedno przeze Mnie. Gdybyście Mię byli poznali: wżdybyście i Ojca Mego byli poznali: a od tego czasu poznacie Go, i widzieliście Go. Rzekł Mu Filip: Panie, ukaż nam Ojca, a dosyć nam. Rzekł mu Jezus: Przez tak długi czas jestem z wami, a nie poznaliście Mię: Filipie, kto Mię widzi, widzi i Ojca. Jakoż ty mówisz: Ukaż nam Ojca? Nie wierzycie, że Ja w Ojcu, a Ojciec jest we Mnie? Słowa, które Ja do was mówię, nie od samego Siebie mówię. Lecz Ojciec we Mnie mieszkający, On czyni uczynki. Nie wierzycie, iżem Ja w Ojcu, a Ojciec we Mnie jest? Wżdy dla samych uczynków wierzcie. Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, kto wierzy we Mnie, uczynki, które Ja czynię, i on czynić będzie, i większe nad te czynić będzie. Bo Ja do Ojca idę; a o cokolwiek będziecie prosić Ojca w Imię Moje, to uczynię.

2. Znalezienie Krzyża świętego (3 maja).

Modlitwa kościelna. Boże, któryś przez chwalebne znalezienie zbawiennego Krzyża odnowił cuda Twej Męki, spraw, abyśmy przez cenę tego ożywiającego drzewa dostąpili wiecznego żywota. Przez Jezusa Chrystusa itd.

Epistoła, jak na Niedzielę Palmową (str. 530).

Ewangelia. (Jan 3, 1—15). Wonczas był człowiek z Faryzeuszów, imieniem Nikodem, książę Żydowski. Ten przyszedł do Jezusa w nocy i rzekł Mu: Rabbi, wiemy, iżeś przyszedł od Boga Nauczycielem: Bo żaden tych znaków czynić nie może, które Ty czynisz, jeśliby z nim Bóg nie był. Odpowiedział Jezus i rzekł mu: Zaprawdę, zaprawdę, mówię tobie: jeśli się kto nie odrodzi znowu, nie może widzieć Królestwa Bożego. Rzekł do Niego Nikodem: Jakoż się może człowiek rodzić, będąc starym? Iżali może powtóre wnijść w żywot matki swojej i odrodzić się? Odpowiedział Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci: Jeśli się kto nie odrodzi z wody a z Ducha świętego, nie może wnijść do Królestwa Bożego. Co się narodziło z ciała, ciało jest: a co się narodziło z Ducha, duch jest. Nie dziwuj się, żem ci powiedział: Potrzeba się wam narodzić znowu. Duch, kędy chce, tchnie, i głos jego słyszysz, ale nie wiesz, skąd



Znalezienie Krzyża świętego.

przychodzi i dokąd idzie: tak jest wszelki, który się narodził z ducha. Odpowiedział Nikodem i rzekł Mu: Jakoż to być może? Odpowiedział Jezus i rzekł mu: Tyś jest Nauczycielem w Izraelu, a tego nie wiesz? Zaprawdę, zaprawdę powiadam tobie, iż, co wiemy, mówimy: a cośmy widzieli, świadczymy: a świadectwa naszego nie przyjmujecie. Jeślim ziemskie rzeczy powiedział wam, a nie wierzycie: jakoż, jeślibym wam niebieskie opowiadał, wierzyć będziecie? A żaden nie wstąpił do Nieba, jedno który zstąpił z Nieba, Syn Człowieczy, który jest w Niebie. A jako Mojżesz podwyższył węża na puszczy, tak potrzeba, aby, podwyższony był Syn Człowieczy. Aby wszelki, który weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny.

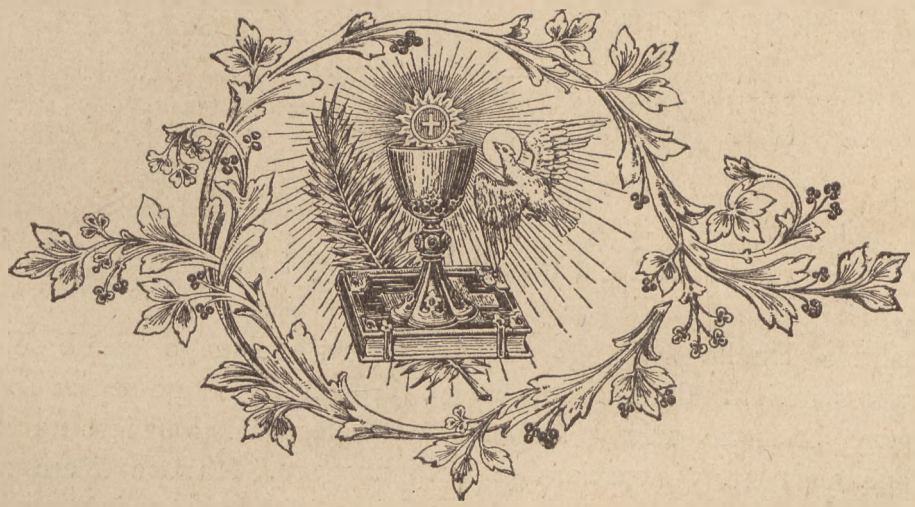

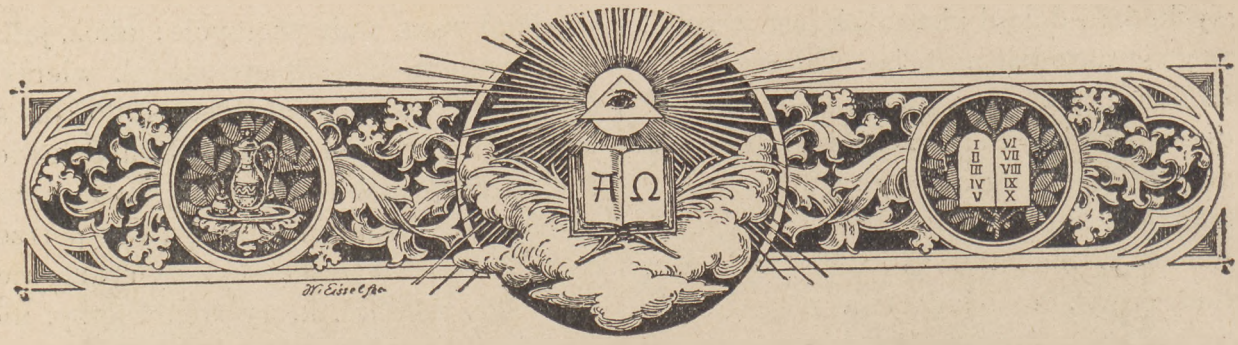

III. Okres Zielonych Świąt.

Zielone Święta.

Dzień zesłania Ducha świętego jest przeciwstawieniem dnia rozejścia się ludów przy budowie wieży Babel. Tam rozchodzą się narody skutkiem pomieszania języków i odmienności sposobu myślenia, tam szukać należy początku bałwochwalstwa i różnic religijnych; tu przeciwnie rzuconem jest nasienie jedności i łączności wszystkich narodów, tu Piotr przemawia jednym językiem, a słowa jego zrozumiałe są dla ludzi wszystkich narodowości. Dzień ten, to pierwszy dzień siejby religii katolickiej, która objąć ma cały okrąg ziemi, stworzyć jednę owczarnię pod rządem jednego Pasterza. Zielone Święta to echo i dopełnienie objawienia z góry Synai. Tam ogłosił Pan Swe prawa wśród grzmotów i błyskawic, uświęcił Stary Zakon i synagogę; tu znów na górze Syon wśród szumu wichru i blasku ognistych języków odbyła się uroczystość założenia nowego Kościoła miłości, przepowiedzianego spadkobiercy prawd objawionych od początku świata.

Dzień ten, to święto narodzin Kościoła naszego. Martwa litera zakonu ustąpiła miejsca ożywiającemu Duchowi. „Duch Boży napełnia krąg ziemi, każdy dźwięk jest mu znany.“ Odkupiciel odprawia gody z oblubienicą Swą, Kościołem, w Duchu świętym, przez którego i w którym obiecał ten Kościół Swój oświecać, pocieszać, miłować, umacniać i pomnażać po koniec świata. — Introit Mszy dzisiejszej wziętym jest z Księgi Mądrości (1), mówi o wszechobecności Ducha twórczego, który dał Apostołom dar języków. W Kolekcie prosimy, byśmy w tymże Duchu, który oświecał i pouczał serca uczniów, rozumieli wszystko słusznie i godziwe, i cieszyli się zawsze Jego opieką i pomocą. Epistoła (Dz. Apost. 2, 1) opowiada o zstąpieniu Ducha św. wśród szumu wichru w postaci ognistych

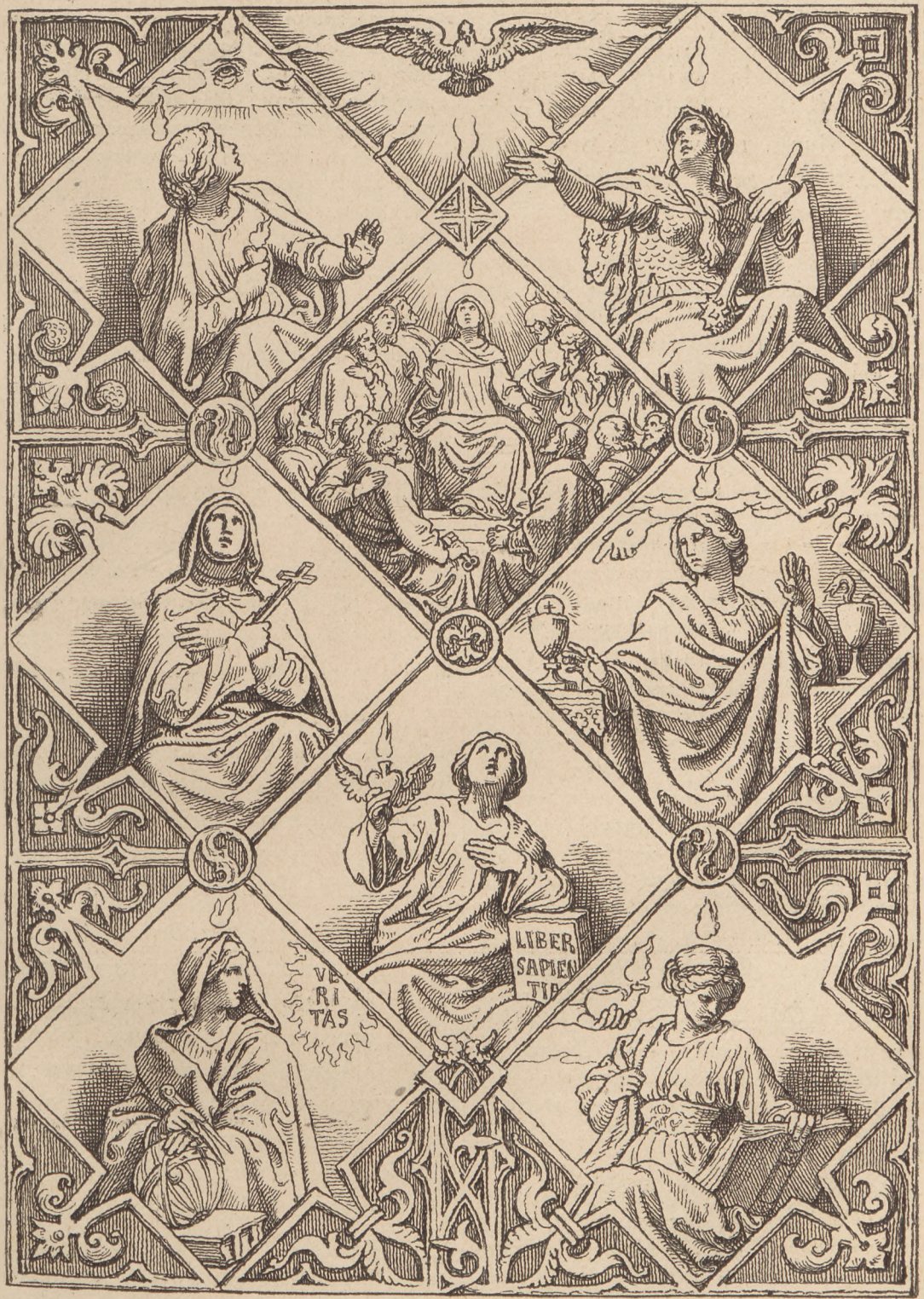

Zesłanie Ducha świętego.

języków. W wierszu Alleluja prosimy za Psalmistą (Ps. 103) o Ducha Stworzyciela i Odnowiciela i wołamy na klęczkach: „Przyjdź Duchu święty, napełnij serca wiernych!“ Powiada święty Augustyn, że Duch święty tak oddziaływa na cały Kościół, jak dusza na wszystkie członki ciała. — Następuje teraz wspaniały hymn Sekwencyi: Veni sancte Spiritus!

Mimo wszelkie starania Drevesa i mnóstwa innych badaczów nie udało się dotychczas wyśledzić autora tego hymnu, bo, jak stwierdzono, nie jest nim ani Notker († 912), ani król Robert († 1031), ani Adam z St. Viktor. Napisany w XIII wieku, prawdopodobnie za czasów Papieża Innocentego III, włączonym został zaraz do liturgii kościelnej.

Autor tego dzieła przeglądał w Paryżu i w największych bibliotekach europejskich najdawniejsze rękopisy i spotykał tę Sekwencyę tylko w kodeksach z XIII wieku, których liczymy przeszło 100. Zawierają ją wszystkie mszały, przytaczają go i objaśniają wszyscy tłomacze Mszy.

Gueranger przypisuje autorstwo Hymnu Francuzowi Adamowi z St. Viktor, znamienitemu poecie liturgicznemu i twierdzi: Ce prince de la poesie liturgique dans l'occident s'est surpasse lui meme sur les louanges du divin Esprit (Guer. Annee lit. III, 316). Pominąwszy inne przeciwdowody, nie wytrzymuje to twierdzenie krytyki już dlatego, że natchniony ten hymn, arcydzieło poezyi religijnej, stoi nieporównanie wyżej, niż ułożone przez Adama trzy Sekwencye na Zielone Święta.

Zwięzłość zdań tak pełnych treści, prostota i jasność wysłowienia, głębokość myśli, bogactwo obrazów, czynią ten hymn najpiękniejszem arcydziełem świętej Poezyi. Treść słów i dóbr ich porusza najtajniejsze struny serca ludzkiego. Poematowi prozaicznemu nadał autor piętno modlitwy tak gorącej i porywającej, iż wprost zdaje się nam, jakobyśmy odczuwali tchnienie Boskie Ducha świętego. (Gihr).

Co sześć wierszy, rymowanych jambami, tworzy zwrotkę. W pierwszej zwrotce powtarza się czterokrotnie słówko „Veni“, w piątej tyleż razy słówko „da.“ W drugiej zwrotce znajdujemy sześć różnych określeń Ducha świętego, w czwartej sześć próśb, trzecia zwrotka jest łącznikiem treści drugiej i czwartej zwrotki.

Co do melodyi wykazuje jedyna ta Sekwencya pewne podobieństwo z melodyą Alleluja.

Ktokolwiek jest autorem, w każdym razie przyznać musimy, że stworzył dzieło doskonałe pod każdym względem. Rozbierać i opisywać pojedyncze zalety Hymnu nie kusimy się wcale, bo opis nie dorówna nawet przybliżająco wrażeniu, jakie sprawia na pobożnych umysłach samo odśpiewanie Hymnu. Tyle tylko powiemy, że Hymn zwraca się do Ducha świętego, wzywa tego Pocieszyciela z ufnością i wiarą, prostem podaniem nazw wykazuje, czem ten Duch Pocieszyciel jest dla nas śmiertelnych, prosi o siedm darów Ducha świętego.

W Ewangelii (Jan 14, 23) obiecuje Zbawiciel Pocieszyciela, którego przyśle Ojciec w Imię Jego, który nauczy ich wszystkiego i wszystko im przypomni. W Offertorium podnosi Dawid (Ps. 67) działalność Ducha świętego. W Sekretach prosimy o oczyszczenie i oświecenie serc przez Ducha świętego.

W Komunii powtarza się myśl Epistoły. W Postcommunio prosimy, by oczyszczenie serc przyniosło nam owoc przez rosę wewnętrznego pokropienia.

Modlitwa kościelna. Boże, któryś dnia dzisiejszego pouczył serca wiernych przez oświecenie Ducha świętego, daj nam w tymże Duchu poznawać prawdę i cieszyć się zawsze Jego pociechą. Przez Pana naszego itd.

Epistoła. (Dz. Ap. 2, 1—11). A gdy się spełniały dni Pięćdziesiątnicy, byli wszyscy wespół na temże miejscu. I stał się z prędka z Nieba szum, jakoby przypadającego wiatru gwałtownego, i napełnił wszystek dom, gdzie siedzieli. I ukazały się im rozdzielone języki jakoby ognia, i usiadł na każdym z nich z osobna. I napełnieni byli wszyscy Duchem świętym, i poczęli mówić rozmaitymi językami, jako im Duch święty wymawiać dawał. A byli w Jeruzalem mieszkający Żydowie, mężowie nabożni, ze wszego narodu, który jest pod Niebem. A gdy się stał ten głos, zbieżało się mnóstwo, i strwo-

żyło się na myśli, że każdy słyszał ich swym językiem mówiących. A zdumiewali się wszyscy i dziwowali, mówiąc: Iżali oto ci wszyscy, którzy mówią, nie są Galilejczycy? A jakożeśmy słyszeli każdy z nas swój język, w którymeśmy się urodzili? Partowie, i Medowie, i Elamitowie, i mieszkający w Mezopotamii, w żydowskiej ziemi, i w Kapadocyi, w Poncie, i w Azyi, we Frygii i w Pamfilii, w Egipcie, i w stronach Libii, która jest podle Cyreny, i przychodniowie Rzymscy: Żydowie też i nowonawróceni, Kreteńczycy i Arabczycy: słyszeliśmy ich mówiących językami naszymi wielmożne sprawy Boże.

Sekwencya:

Veni sancte Spiritus,
Et emitte coelitus,
Lucis tuae radium.
Veni pater pauperum,
Veni dator munerum,
Veni lumen cordium.

Consolator optime,
Dulcis hospes animae,
Dulce refrigerium.
In labore requies,
In aestu temperies,
In fletu solatium.

O lux beatissima,
Reple cordis intima
Tuorum fidelium.
Sine tuo numine,
Nihil est in homine,
Nihil est innoxium.

Lava quod est sordidum,
Riga quod est aridum,
Sana quod est saucium.
Flecte, quod est rigidum,
Fove, quod est frigidum,
Rege, quod est devium.

Da tuis fidelibus
In te confitentibus
Sacrum septenarium.
Da virtutis meritum,
Da salutis exitum,
Da perenne gaudium.
Amen. Alleluja.

Zstąp Duchu Przenajświętszy,
Spuść nam jak najgorętszy
Promień Twojej miłości!
Przyjdź, o Ojcze ubogich,
Przyjdź Dawco darów drogich,
Przyjdź serdeczna Światłości.

Wdzięczny Pocieszycielu,
Drogi nasz przyjacielu,
Słodka nasza ochłodo;
Tyś w pracach odpocznienie,
W upałach ugaszenie,
Miła w smutku swobodo.

O Najświętsza Światłości,
Oświeć serc głębokości
Ludu Twego wiernego;
Boć bez Twojej dzielności
Nic w ludzkiej nikczemności
Niemasz nic porządnego.

Więc oczyść co szpetnego,
Skrop, co w nas jest oschłego;
Uzdrów, co niezdrowego;
Skrusz, co zatwardziałego;
Rozgrzej, co oziębłego;
Sprostuj, co jest błędnego.

Użycz nam w Cię wierzącym
I w Tobie ufającym
Siedmiu darów światłości;
Pomnóż w cnotach zasługę,
Daj zbawienia wysługę,
Daj zapłatę w wieczności!
Amen. Alleluja.

Ewangelia. (Jan 14, 23—31). Wonczas rzekł Jezus do uczniów Swoich: Jeśli Mię kto miłuje, będzie chował mowę Moją, a Ojciec Mój umiłuje go i do niego przyjdziemy i mieszkanie u niego uczynimy. Kto Mnie nie miłuje, mów Moich nie chowa. A mowa, którąście słyszeli, nie jest Moją, ale Tego, który Mię posłał, Oj-

ca. Tom wam powiedział u was mieszkając. Lecz Pocieszyciel, Duch święty, którego Ojciec pośle w Imię Moje, on was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, cokolwiekem wam powiedział. Pokój zostawuję wam, pokój Mój daję wam; nie jako dawa świat, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze, ani się lęka. Słyszeliście, żem Ja wam powiedział: Odchodzę i przychodzę do was. Gdybyście Mię miłowali, wżdybyście się radowali, iż idę do Ojca; bo Ojciec większy jest, niźli Ja. I teraz wam powiedziałem przedtem, niż się stanie, iżbyście, gdy się stanie, wierzyli. Już wiele z wami mówić nie będę; albowiem idzie Książę świata tego, a we Mnie nic niema. Ale iżby świat poznał, że miłuję Ojca, a jako Mi Ojciec rozkazanie dał, tak czynię.

Tydzień po Świątkach.

Obchodzi go się tak samo uroczyście, jak i tydzień Wielkanocny. Amalar upatruje w tem siedmiodniowem sprawowaniu obrzędu Mszy łączność z siedmiorakimi darami łaski, jakie Duch święty zlewa ustawicznie na cały Kościół i na pojedynczych wiernych.

1. Poniedziałek. Introit odnosi się (jak w Poniedziałek Wielkanocny) do nowoochrzconych, którzy w biel odziani, odchodząc od źródła chrztu, otrzymują za pokarm pszenicę niebieską (Komunię). W Oracyi prosimy o pokój i wysłuchanie naszych kornych błagań. Epistoła mówi o św. Piotrze, otwierającym poganom wrota kościoła. (Dz. Ap. 10, 42). Wiersz Alleluja przypomina dar języków, przyczem powtarza się to samo wołanie i Sekwencya, co wczoraj. W Ewangelii zaznacza Jan (3, 16) z naciskiem ważność wiary, którą stwarza w sercach naszych Duch święty, a która jest cnotą Boską, przez Boga wlaną. W Offertorium głosi Psalmista (Ps. 17), że po zstąpieniu Ducha świętego rozleją się źródła wody żywej i zapłodnią ziemię. W Komunii mówi Zbawiciel (Jan 14), że Duch święty pouczy Apostołów o wszystkiem, co On im powiedział. W Postcommunio prosi Kościół o pomoc i ochronę dla nowoochrzconych.

Modlitwa kościelna. Boże, któryś Apostołom Swoim Ducha świętego zesłać raczył, wysłuchaj pobożnych modłów ludu Twojego, abyś mu oprócz wiary, którąś mu dać raczył, użyczył zarazem i pokoju. Przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Epistoła. (Dz. Apost. 10, 42—48). Wonczas Piotr, otworzywszy usta swe, mówił: Mężowie bracia! Pan rozkazał nam opowiadać ludowi i świadczyć, iż On jest, który postanowiony jest od Boga sędzią żywych i umarłych. Temu wszyscy Prorocy świadectwo wydają: iż biorą grzechów odpuszczenie przez Imię Jego wszyscy, którzy weń wierzą. Te słowa gdy jeszcze Piotr mówił, padł Duch święty na wszystkich, którzy słuchali słowa. I zdumieli się z obrzezania wierni, co z Piotrem byli przyszli, iż i na pogany łaska Ducha świętego była wylana. Albowiem słyszeli ich, mówiących językami i wielbiących Boga. Tedy Piotr odpowiedział: Iżali kto może bronić wody, żeby ci nie byli ochrzceni, którzy wzięli Ducha świętego jako i my? I rozkazał je chrzcić w Imię Pana Jezusa Chrystusa.

Ewangelia. (Jan 3, 16—21). Wonczas rzekł Jezus do Nikodema: Tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego jednorodzonego dał, aby wszelki, kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny. Bo nie posłał Bóg Syna Swego na świat, aby sądził świat: ale iżby świat był zbawiony przezeń. Kto wierzy weń, nie bywa sądzony, a kto nie wierzy, już osądzony jest, iż nie wierzy w Imię jednorodzonego Syna Bożego. A ten jest sąd, że światłość przyszła na świat, a ludzie raczej miłowali ciemności, niż światłość, bo były złe ich uczynki. Każdy bowiem, który źle czyni, nienawidzi światłości, ani idzie na światłość, żeby nie były zganione uczynki jego. Lecz kto czyni prawdę, przychodzi do światłości, aby się okazały sprawy jego, iż w Bogu są uczynione.

2. Wtorek. Powołani przez wiarę i chrzest do nowego Królestwa Bożego (Introit, Epistoła), musimy w Jezusie jedynie żyć (Ewangelia); Jego to Duch święty daje nam i utrzymuje życie (Oracya). Słowy Ezdr. (4, 2) mają nowoochrzceni dziękować Bogu za zesłane im szczęście. Epistoła wzmiankuje o nawróceniu się Samaryi (Apost. 8, 14). Ewangelia (Jan 10) przestrzega owieczki przed fałszywymi pasterzami. Offertorium (z Ps. 77) wspomina o mannie, chlebie Anielskim dla ochrzconych.

3. Sucha środa. „Ten post letni, jest postem radosnym; nie uginamy kolan, tylko wznosimy pienia radości. Na poszczących zstąpił Duch św.“ (Durand 6, c. 110).

Myśl przewodnia: Założone jest potężne Królestwo, Królestwo, pełne mocy Ducha (Introit, Lekcya, Epistoła), Królestwo żywota wiecznego (Ewangelia) i prawdy, w którem mieszka Duch Boży, a z Nim chwała Boża.

4. Czwartek. Królestwo Boże, Kościół, musi rozszerzyć się mocą słowa i czynem Ducha świętego i wyprzeć królestwo ciemności, wszystko zło. Oficyum mszalne jest takie samo, jak w Niedzielę Zielonych Świąt, z wyjątkiem Epistoły (Akt. 8, 5), gdzie jest mowa o działalności Filipa w Samaryi, i Ewangelii (Łuk. 9), gdzie jest mowa o rozesłaniu Apostołów na głoszenie Ewangelii.

5. Suchy piątek. Dalszemu rozszerzaniu się Królestwa Bożego stają na zawadzie różne przeszkody i wrogowie liczni. Ale Pan pociesza osieroconych, bawi pośród nich, wspierając ich Swem błogosławieństwem i potęgą.

Introit wzięty z Psalmu 70. Epistoła (Joel 2, 33) wzywa uradowanych obfitem żniwem synów Syonu do dziękczynienia. W Ewangelii opowiada Łukasz (5, 17) o uzdrowieniu chromego.

6. Sucha sobota. Najwyższym objawem działalności Bożej jest miłość; Kościół jest Królestwo miłości, które kiedyś dopełnionem będzie w miłości po dniach próby i oczyszczenia. Przepisanych jest kilka Lekcyi i Epistoła, jak w środę. Ewangelia (Łuk. 4, 38) opowiada o uzdrowieniu świekry Piotra od febry. W Komunii (Jan 3) przyrównanem jest działanie Ducha świętego do tchnienia wiatru.

Święto Trójcy świętej.

To święto, stanowiące oktawę Zielonych Świąt, dzieli rok kościelny na dwie części. Podczas gdy pierwsze półrocze zaznaczało dzieje dzieła odkupienia, to teraz występuje na pierwszy plan dzieło uświęcenia, użytkowania owoców odkupienia, sprawowanie przez Kościół potrójnego urzędu.

Zaprowadzone w Kościele dopiero w roku 1334 przez Papieża Jana XXII, było

jednak to święto znanem i obchodzonem już w pierwszem tysiącleciu (np. w Echternach i Prum). Już Rupert z Deutz pisze: „Po uroczystości Zesłania Ducha św. obchodzimy zaraz w najbliższą Niedzielę święto Najśw. Trójcy.“ (Ks. XI, c. 1).

W Introicie (Tob. 12) nazwana jest Trójca źródłem wszelkiego miłosierdzia. W Oracyi prosimy o stałość wiary. Paweł (Rzym. 11, 33) wprowadza nas w głębię tajemnic Bożych. W Graduale wielbi Kościół z Danielem (3) Jehowę, który króluje na Cherubinach. W Ewangelii (Mat. 28, 18) rozsyła Zbawiciel uczniów na opowiadanie Ewangelii i udzielanie chrztu w Imię świętej Trójcy. Offertorium i Komunia głoszą za Tobiaszem (12) chwałę Boga.

Modlitwa kościelna. Wszechmogący, wieczny Boże, który sługom Twym w wyznaniu prawdziwej wiary raczyłeś dać poznać chwałę wiecznej Trójcy i uczcić jedność w mocy i majestacie, prosimy Cię, abyśmy stałością tej właśnie wiary od wszelkich przeciwności byli ochronieni. Przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Epistoła. (Rzym. 11, 33—36). O głębokości bogactw, mądrości i wiadomości Bożej! Jako są nieogarnione sądy Jego i niedościgłe drogi Jego! Bo któż poznał umysł Pański? albo kto był rajcą Jego? Albo kto Mu pierwej dał, a będzie mu oddano? Albowiem z Niego i przezeń i w Nim jest wszystko. Jemu chwała na wieki. Amen.

Ewangelia. (Mat. 28, 18—20). Wonczas rzekł Jezus do uczniów Swoich: Dana Mi jest wszystka władza na Niebie i na ziemi. Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcąc je w Imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Nauczając je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.

Święto Bożego Ciała.

Uroczystość ustanowienia Ofiary Mszy świętej i święceń kapłańskich obchodzono aż do roku 1264 w Wielki Czwartek. Na skutek widzenia św. Juliany (1230) poczęto najpierw w Leodyum obchodzić osobne święto Bożego Ciała, a Sobór w Vienne (r. 1311) zatwierdził obchód tego święta w całym Kościele. Święto Bożego Ciała — to święto radości, tryumfu, święto wyznania i Adoracyi Eucharystycznego Boga, święto prawdziwie Królewskie.

O Mszy Najśw. Sakramentu Ołtarza mówiliśmy wyżej przy objaśnieniu modlitw i ceremonii, dlatego tu podniesiemy tylko szczególniejsze znamiona.

Oficyum mszalne tego dnia ma ten sam Introit, co w Poniedziałek Zielonych Świąt: „Cibavit“, wzięty z Psalmu 86. Epistoła wzięta z listu do Koryntyan (11), Graduał z Psalmu 144 i Jan 4.

Sekwencya „Lauda, Sion.“

Sekwencya ta, jedyna w swoim rodzaju, dzieło Doktora Anielskiego św. Tomasza, należy do najwspanialszych i najwznioślejszych utworów tego wielkiego Świętego. Do dziś dzierży ona pierwsze miejsce pośród Sekwencyi mszalnych, śpiewana bywa przy procesyach i nabożeństwach Komunii świętej.

Co do formy zewnętrznej trzymał się św. Tomasz wzoru wielkich poetów, poprzedników swych. Już Adam z St. Victor używał z upodobaniem w utworach

swych zwrotki przez siebie udoskonalonej i rozpowszechnionej, zwanej krótko zwrotką Sekwencyjną; tę to zwrotkę zastosował święty Tomasz przy tworzeniu Sekwencyi Lauda Sion. Zwrotka ta, utworzona sztucznie ze starołacińskiego, katalektycznego (15 zgłoskowego) trocheicznego tetrametru, powstaje w ten sposób, że pierwszą połowę wiersza, obejmującego 4 pełne trocheje) podwaja się, a po niej dodaje się drugą niezupełną część siedmiozgłoskową. Zwrotki są sześciowierszowe, tylko trzy ostatnie są nieco inne. Dziesiąta i jedenasta zwrotka są ośmiowierszowe, dwunasta nawet dziesięciowierszowa.

Rymowanie przestrzeganem jest ściśle, a to tak, iż ośmiozgłoskowe wiersze rymują się trocheami (rym żeński), zaś siedmiozgłoskowe jambami (rym męski). W rymach żeńskich umieszczoną jest cezura po czwartej zgłosce. Rytm trzeciej i czwartej zwrotki jest znacznie żywszy, o tempie przyśpieszonem.

Mone (Hymny łacińskie średniowiecza) nazywa Lauda Sion poematem dogmatyczno-dydaktycznym o Najśw. Sakramencie. Daniel, chociaż protestant, zachwycony jest tym utworem Doktora Anielskiego, który ułożył wprawdzie jednę tylko Sekwencyę, ale Sekwencyę niezrównaną, wystarczającą za dziesięć innych.

Ułożenie melodyi przypisywano również św. Tomaszowi, jak znawcy i miłośnikowi muzyki. Nowsze jednak badania wykazały, że melodya Lauda Sion zastosowaną już była przy Sekwencyi krzyżowej Adama z St. Victor († 1177); Laudes crucis attolamus, — Nos, qui crucis exultamus, — Speciali gloria, a więc na sto lat przed św. Tomaszem. Zwrotce Ecce panis odpowiadają słowa Sekwencyi krzyżowej: O crux, lignum triumphale — Vera mundi salus, vale! — Inter ligna nullum tale — Fronde flore germine. Także inna jeszcze Sekwencya, znajdująca się w rękopisie z XII wieku w Bazylei, ma tę samą melodyę.

Niektórzy autorzy, którzy w studyach swych nad muzyką kościelną zapuszczają się aż w klasyczny kraj Greków i Rzymian, wyprowadzają melodyę tej Sekwencyi od marsza, jaki śpiewano i grano przy tryumfalnych wjazdach na Kapitol w Rzymie. Przyznać trzeba, że może żadna melodya nie nadaje się lepiej do takiego pochodu tryumfalnego, tylko że tu głosi ona tryumf Boskości, tryumf wcielonego Słowa.

Łaciński i polski tekst tej Sekwencyi brzmi, jak następuje:

Lauda, Sion, Salvatorem,
Lauda ducem et pastorem
In hymnis et canticis.
Quantum potes, tantum aude,
Quia major omni laude,
Nec laudare sufficis.
Laudis thema specialis,
Panis vivus et vitalis
Hodie proponitur,
Quem in sacrae mensa coenae
Turbae fratrum duodenae
Datum non ambigitur,
Sit laus plena, sit sonora,
Sit jucunda, sit decora
Mentis jubilatio!

Chwal, Syonie! Zbawiciela,
Pasterza, Prowadziciela,
Rytmami i pieniami;
Ile zdołasz, wielbij śmiały,
Bo większy nad wsze pochwały,
Nie wystarczysz chwałami.
Chwały pochop osobliwy,
Chleb żywiący i sam żywy,
Dzisiaj jest do wsławienia,
Który przy świętej Wieczerzy,
Za pokarm dwunastu bierze
Uczniów, bez powątpienia.
Bądź zupełna czci, bądź brzmiąca,
Bądź rozkoszna, bądź zdobiąca,
Myśli uweselenie.

Dies enim solemnis agitur,
In qua mensae prima recolitur
Hujus institutio.

In hac mensa novi regis,
Novum Pascha novae legis
Phase vetus terminat.
Vetustatem novitas,
Umbram fugat veritas,
Noctem lux eliminat.

Quod in coena Christus gessit,
Faciendum hoc expressit
In sui memoriam.
Docti sacris institutis
Panem, vinum, in salutis
Consecramus Hostia.

Dogma datur Christianis,
Quod in carnem transit panis
Et vinum in sanguinem.
Quod non capis, quod non vides,
Animosa firmat fides,
Praeter rerum ordinem.

Sub diversis speciebus,
Signus tantum et non rebus,
Latent res eximiae.
Caro cibus, sanguis potus:
Manet tamen Christus totus
Sub utraque specie.

A sumente non concisus,
Non confractus, non divisus,
Integer accipitur.
Sumit unus, sumunt mille,
Quantum isti, tantum ille,
Nec sumptus consumitur.

Sumunt boni, sumunt mali,
Sorte tamen inaequali
Vitae vel interitus:
Mors est malis, vita bonis:
Vide paris sumptionis
Quam sit dispar exitus!

Fracto demum Sacramento,
Ne vacilles, sed memento,
Tantum esse sub fragmento,
Quantum toto tegitur.
Nulla rei fit scissura,
Signi tantum fit fractura,
Qua nec status nec statura
Signati minuitur.

Ecce panis Angelorum,
Factus cibus viatorum,
Vere panis filiorum,
Non mittendus canibus.

Bo dzisiaj dzień uroczysty,
W który bierze ten stół czysty,
Pierwsze ustanowienie.

Na ten stół nowy Król stawa,
Nowa Pascha, nowe prawa,
Obrząd dawny skończony,
Przed nowością dawność znika,
Cień się przed prawdą umyka,
Mrok światłem rozpędzony.

Co w Wieczerzy Chrystus sprawił,
To czynić rozkaz zostawił
Nam dla Swojej pamięci;
Wierząc w to ustanowienie
Chleb i wino na zbawienie
W Hostyi nam się święci.

U chrześcijan ta nauka,
Iż się w Ciało chleba sztuka,
Wino zaś w Krew przemienia;
Choć pojąć, widzieć z trudnością,
To stwierdzasz wiary żywością
Wbrew prawom przyrodzenia.

Pod różnemi postaciami,
Znaki tylko, nie rzeczami,
Wybór rzeczy tajony;
Ciało karmi, Krew napawa,
Cały Chrystus w nich zostawa,
W dwóch postaciach złączony.

Od biorących nie skrajany,
Nie dzielony, nie złamany,
W całości pożywany;
Czy jeden, czy tysiąc bierze,
Ów i tamci w jednej mierze,
A rozchód nieprzebrany.

Biorą dobrzy, ladajacy,
W szczęściu przecie są dwojacy,
Życia lub potępienia;
Śmiercią jest złym, dobrym życiem,
Uważ, choć równem zażyciem,
Jak są różne skończenia.

A w złamanym Sakramencie,
Każda cząstka, wierz to święcie,
Wszystko w sobie obejmuje;
Znak się łamie, a w postaci
Oznaczony nic nie traci,
Istność nie ustępuje.

Otóż chleb Anielski żywy!
Podróżnych pokarm prawdziwy,
Wiernym od Boga dany,
Karmi nim Bóg Swoje syny,
Co są bez śmiertelnej winy,
Psom dawać zakazany.

W obrazach dawniej wytknięty,
Gdy Izaak miał być ścięty
Za rozkazem Jehowy;

In figuris praesignatur:
Cum Isaac immolatur,
Agnus Paschae deputatur,
Datur manna patribus.

Bone Pastor, panis vere,
Jesu, nostri miserere:
Tu nos pasce, nos tuere,
Tu nos bona fac videre
In terra viventium,
Tu, qui cuncta scis et vales,
Qui nos pascis hic mortales,
Tuos ibi commensales,
Cohaeredes et sodales
Fac sanctorum civium. Amen.

Gdy Baranka jeść kazano,
I mannę Ojcom zsyłano,
Z Nieba pokarm gotowy.
Dobry Pasterzu, prawdziwy
Chlebie, Jezu miłościwy!
Wysłuchaj nas żebrzących;
Ty nas paś, Ty nas miej w pieczy,
Ty nas umieść w samej rzeczy,
W Twem Królestwie żyjących.
Któryś jest wszystko mogący,
Tu nas śmiertelnych żywiący,
Posil pielgrzymujących;
Tam nas u Twojego stołu,
Spółdziedzicami pospołu,
Staw w Niebie królujących. Amen.

W Ewangelii objaśnia Jan (6, 50) obietnicę ustanowienia świętej Eucharystyi. Offertorium mówi o kapłańskich prawach starozakonnych (Lewit. 21), wymagających od kapłanów składania ofiar kadzidła i chleba. W Sekretach błaga Kościół o pokój i jedność, przedstawione mistycznie pod postacią chleba, który powstał z mnóstwa ziaren, i pod postacią wina, wyciśniętego z mnóstwa gron. Wszyscy chrześcijanie winni tworzyć tylko „jedno“ ciało, „jeden“ chleb.

Prefacya, wzięta z Bożego Narodzenia, zaznacza ścisły związek, zachodzący między narodzeniem w Betleem (domu chleba), a Konsekracyą we Mszy. W Komunii (1 Kor. 11) i w modlitwie końcowej błagamy o chwalebne zjednoczenie z Boskim Zbawicielem.

Procesya pozostaje w najściślejszym związku z samą Mszą. Podczas procesyi obnosi się Hostyę zakonsekrowaną podczas Mszy. Zwyczaj ustawiania czterech ołtarzy na publicznych miejscach nie jest wziętym z rytuału rzymskiego. Według przepisów rzymskich dozwolonem jest tylko przy długo trwającej procesyi urządzenie tak zwanego „repositorium“, prowizorycznego ołtarza dla chwilowego odpocznienia, przy którym jednak nie udziela się błogosławieństwa.

Modlitwa kościelna. Boże, któryś pod tym przedziwnym Sakramentem pozostawił nam pamiątkę Twej Męki, daj nam tak czcić te Najświętsze Tajemnice Twego Ciała i Krwi, abyśmy owoców Twego odkupienia na sobie zawsze doznawali. Który żyjesz itd.

Epistoła. (1 Kor. 11, 23—29). Bracia! Ja wziąłem od Pana, com też wam podał, iż Pan Jezus, nocy, której był wydany, wziął chleb, a dzięki uczyniwszy, łamał, i rzekł: Bierzcie, a jedzcie, to jest Ciało Moje, które za was będzie wydane: to czyńcie na Moją pamiątkę. Także i kielich, po wieczerzy, mówiąc: Ten kielich, Nowy Testament jest we Krwi Mojej. To czyńcie, ilekroć pić będziecie, na pamiątkę Moją. Albowiem ilekroć będziecie ten chleb jedli i kielich pili, śmierć Pańską będziecie opowiadać, aż przyjdzie. A tak, ktobykolwiek jadł ten chleb, albo pił kielich Pański niegodnie, będzie winien Ciała i Krwi Pańskiej. Niechajże doświadczy samego siebie człowiek, a tak, niech je z chleba tego, i z kielicha pije. Albowiem, który je i pije niegodnie, sąd sobie je i pije, nie rozsądzając Ciała Pańskiego.

Ewangelia. (Jan 6, 56—59). Wonczas rzekł Jezus do rzesz żydowskich: Albowiem Ciało Moje prawdziwie jest pokarm, a Krew Moja prawdziwie jest napój. Kto pożywa Mego Ciała, a pije Moją Krew, we Mnie mieszka, a Ja w nim. Jako Mię posłał żyjący Ojciec, i Ja żyję dla Ojca, a kto Mnie pożywa, i on żyć będzie dla Mnie. Ten jest Chleb, który z Nieba zstąpił. Nie, jako ojcowie wasi jedli mannę i pomarli. Kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki.

Święto Najsłodszego Serca Jezusa.

To święto przypada na piątek po oktawie Bożego Ciała. Jako święto uroczyste jest daty niezbyt dawnej. Prawda, że już w wiekach średnich oddawali mistycy, asceci, św. Jasnowidzące, szczególniejszą cześć Sercu Zbawiciela, które od pierwszego uderzenia w stajence betleemskiej aż do przebicia na ołtarzu krzyża biło bezmiarem miłości dla całej ludzkości, było dla ludzi źródłem wszelkiej wiedzy, miłości i pociechy. Święto Serca Jezusa pozostaje w najściślejszym związku ze świętem Bożego Ciała, dlatego też nie wspomina się takowego w drugich Nieszporach czwartkowych; jest ono niejako dopełnieniem oktawy Bożego Ciała. Wprowadzono to święto wskutek widzenia, jakie miała świętobliwa zakonnica, Małgorzata Alacoque w Paray-le-Monial, a Papież, Pius IX, zarządził w r. 1856 uroczyste obchodzenie go w całym Kościele. W r. 1898 poświęcił Leon XIII Sercu Jezusowemu całą kulę ziemską i wszystkie katolickie narody.

Msza dnia tego ma za główny przedmiot wsławienie miłości Chrystusa. Introit (Skargi Jer. 3) wielbi niewysłowione miłosierdzie Boże. W Oracyi prosimy, by ta uroczystość była nam źródłem błogosławieństwa i miłości Bożej. W Epistole podaje Izajasz (12) źródła łaski, jakie miłosierdzie Boże otwiera nam w ranie Serca Zbawiciela. Graduał (Treny) mówi o boleściach miłującego serca. Ewangelia (Jan 19, 28) opowiada o napojeniu Chrystusa octem, o śmierci Jego i otwarciu boku. W Offertorium upomina Psalmista (Ps. 102), by dusza nie zapominała o dobrodziejstwach, doznanych od Pana. W Sekretach prosimy, by Pan zapalił w sercach naszych ogień miłości Bożej. Prefacya jest o św. Krzyżu. W Komunii okazanem nam jest (podług Ps. 68) opuszczenie Ukrzyżowanego. W modlitwie końcowej prosimy o pokorę, jako cichym był Mistrz nasz i pokornego serca.

Modlitwa kościelna. Prosimy Cię, wszechmogący Boże, daj nam łaskę, abyśmy zawsze cieszyli się chwałą posiadania Najśw. Serca Twego umiłowanego Syna, byśmy przytem nie tylko mieli w pamięci mnogie dobrodziejstwa tego miłościwego Serca względem nas, lecz także sami doznali wpływu i słodkich Jego owoców. Przez Jezusa Chrystusa itd.

Epistoła. (Iz. 12, 1—6). Wyznawać Ci będę, Panie, żeś się rozgniewał na mnie. Oto Bóg, Zbawiciel mój; śmiele czynić będę, a nie zlęknę się, bo moc moja i chwała moja Pan i stał mi się zbawieniem. Będziecie czerpać wody z radością ze zdrojów Zbawicielowych i rzeczecie w on dzień: Wyznawajcie Panu i wzywajcie Imienia Jego, oznajmujcie między narody wynalazki Jego, pamiętajcie, że wysokie jest Imię Jego. Śpiewajcie Panu, bo wielmożnie uczynił, opowiadajcie to po wszystkiej ziemi. Wykrzykuj a chwal, mieszkanie Syon, bo wielki jest pośród ciebie święty Izraelski.

Ewangelia. (Jan 15, 9—16). Wonczas rzekł Jezus do uczniów Swoich: Jako Mię umiłował Ojciec, i Ja umiłowałem



Najsłodsze Serce Jezusa, zbawienie i ucieczka rasza!

was. Trwajcież w miłości Mojej. Jeśli przykazania Moje zachowacie, będziecie trwać w miłości Mojej, jakom i Ja zachował rozkazanie Ojca Mego, i trwam w miłości Jego. Tom wam powiedział, aby wesele Moje w was było, a wesele wasze napełniło się. To jest przykazanie Moje, abyście się społecznie miłowali, jakom was umiłował. Większej nad tę miłości żaden nie ma, aby kto duszę swą położył za przyjacioły swoje. Wy jesteście przyjaciele Moi, jeśli czynić będziecie, co Ja wam rozkazuję. Już was nie będę zwał sługami, bo sługa nie wie, co czyni Pan jego; lecz was nazwałem przyjaciołmi, bo wszystko, com słyszał od Ojca Mego, oznajmiłem wam. Nie wyście Mnie obrali, alem Ja was obrał, i postanowiłem was, abyście szli i przynieśli owoc, a owocby wasz trwał; aby, o cokolwiekbyście prosili Ojca w Imię Moje, dał wam.

Inna Msza Serca Jezusa, wprowadzona we wielu Dyecezyach rozpoczyna się Introitem: Egredimini. Treść modlitw dotyczy tu nie tyle cierpiącego jak raczej miłującego Serca Jezusa. A więc Introit (Cant. 3), Graduał (Mat. 11), Offertorium (Paral. 29), Komunia (Ps. 33) rozwodzą się z radosnem uniesieniem nad ogromem miłości Serca Jezusa; toż samo czyni w Epistole Paweł (Ef. 3, 8). W Ewangelii opowiada Jan o przykazaniu miłości, w myśl którego nie jesteśmy sługami, ale przyjaciołmi Boga.

Święto Najczystszego Serca Maryi.

(Trzecia Niedziela po Świątkach, po święcie Serca Jezusa; w wielu miejscowościach obchodzi się w sierpniu).

Oba te Serca, Serce Matki i Jej Boskiego Syna, są jako dwie struny delikatne, których drgania nawet najmniejsze wzajemnie się sobie udzielają. Wszystko, co wycierpiał i przeżył Syn, to wycierpiała i przeżyła także Matka Jego w Swem Sercu.

Introit (Ps. 44) przedstawia chwałę córki królewskiej. W Oracyi prosimy Syna, byśmy znaleźli mieszkanie w Sercu Jego, jako On znalazł godne mieszkanie w Sercu Maryi. Epistoła (Cant. 8, 6) mówi o miłości, mocnej jak śmierć. Graduał (Mądr. 7; Cant. 6; Łuk. 1) pełen jest uwielbienia dla czystości Serca Maryi. W Ewangelii opowiada Łukasz (2, 48), jako Marya, zgubiwszy Jezusa, szukała Go Sercem miłującem i chowała w Sercu słowa Jego. Offertorium ukazuje nam Judytę (15) jako obraz Maryi. Komunia (Cant. 2) wysławia Maryę, jako Orędowniczkę, pełną łask.

Niedziele po Świątkach.

Myślą przewodnią pierwszej Niedzieli po Świątkach jest ta prawda, że nowe Królestwo Boże, obwieszczone światu, polega na miłości dla Boga i miłości wzajemnej Jego członków, miłości, wolnej od niewolniczej bojaźni.

Modlitwa kościelna. Wszechmogący, wieczny Boże, któryś sługom Twym w wyznaniu prawdziwej wiary dał poznać chwałę wiecznej Trójcy i wielbić Jedność w potędze Majestatu, daj, prosimy, abyśmy przez tęże stałość wiary od wszelkich przeciwności byli ochronieni. Przez Jezusa Chrystusa itd.

Epistoła. (Rzym. 11, 33—36). O głębokości bogactw, mądrości i wiado-



Zesłanie Ducha świętego.



Słodkie Serce Maryi, bądź mi ratunkiem!

mości Bożej! Jako są nieogarnione sądy Jego i niedościgłe drogi Jego! Bo któż poznał umysł Pański? albo kto był rajcą Jego? Albo kto Mu pierwej dał, a będzie mu oddano? Albowiem z Niego, i przezeń, i w Nim jest wszystko. Jemu uchwała na wieki. Amen.

Ewangelia. (Mateusz 28, 18—20). Wonczas rzekł Jezus do uczniów Swoich: Dana mi jest wszystka władza na Niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcąc je w Imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Nauczając je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.

Druga Niedziela. Pan usunie przeszkody zewnętrznego i wewnętrznego Królestwa Bożego (Introit, Graduał, Oracya). Tylko przez zerwanie ze światem i z dawnym człowiekiem (Epistoła, Ewangelia) możliwem jest osiągnięcie zbawienia. Wszyscy zaproszeni będą na gody weselne (Ewangelia). Rozmaite rodzaje pożądliwości są nam przeszkodą do tych godów.

Modlitwa kościelna. Spraw w nas, o Panie, abyśmy zawsze mieli zarówno w poszanowaniu jak i w miłości Twe święte Imię, jako że nigdy nie odmawiasz opieki Swej tym, których umacniasz stałością Twej miłości. Przez Jezusa Chrystusa itd.

Epistoła. (1 Jan 3, 13—18). Nie dziwujcie się bracia, jeśli was świat nienawidzi; my wiemy, iżeśmy przeniesieni z śmierci do żywota, iż miłujemy braci. Kto nie miłuje, trwa w śmierci. Każdy, co nienawidzi brata swego, mężobójcą jest. A wiecie, iż wszelki mężobójca nie ma żywota wiecznego, w samym sobie trwającego. W tem poznaliśmy miłość Bożą, iż On duszę Swą za nas położył, i myśmy powinni kłaść duszę za braci. Ktoby miał majętność tego świata, a widziałby, że brat jego ma potrzebę, a zawarłby wnętrzności swe przed nim, jakoż w nim przebywa miłość Boża? Synaczkowie Moi, nie miłujcie słowem ani językiem, ale uczynkiem i prawdą.

Ewangelia. (Łukasz 14, 16—24). Wonczas rzekł Jezus Faryzeuszom to podobieństwo: Człowiek niektóry sprawił wieczerzę wielką i wezwał wielu. I posłał sługę swego, w godzinę wieczerzy, aby powiedział zaproszonym, żeby przyszli, boć już wszystko gotowe. I poczęli się wszyscy społecznie wymawiać. Pierwszy mu rzekł: Kupiłem wieś, i mam potrzebę wynijść, a oglądać ją; proszę cię, miej mnie za wymówionego. A drugi rzekł: Kupiłem pięć jarzm wołów, i idę ich doświadczać; proszę cię, miej mnie za wymówionego. A inny rzekł: Żonę pojąłem, a przeto nie mogę przyjść. A wróciwszy się sługa, oznajmił to panu swemu. Tedy się gospodarz rozgniewawszy, rzekł słudze swemu: Wynijdź rychło na ulice i uliczki miasta, a ubogich i ułomnych i ślepych i chromych wprowadź tu. I rzekł sługa: Panie, stało się, jakoś rozkazał, a jeszcze jest miejsce. I rzekł pan słudze: Wynijdź na drogi i opłotki, a przymuś wnijść, aby był dom mój napełniony. A powiadam wam, żeć żaden z onych mężów, którzy są zaproszeni, nie ukąsi wieczerzy mojej.

Niedziela trzecia. Kto w kornem uznaniu (Introit, Oracya) własnej nieudolności, na Boga zdaje swe troski, należy do wybranych, ku radości mieszkańców Nieba (Ewangelia, Oracya). Odrzućmy więc wszelkie niewczesne troski i niepokoje (Epistoła).

Modlitwa kościelna. Opiekunie tych, którzy w Tobie nadzieję pokła-

dają, Boże, bez którego nic nie ma świętości ani mocy, pomnażaj nad nami miłosierdzie Twe, abyśmy pod Twą opieką i kierownictwem tak przeszli przez świat dóbr doczesnych, by nie utracić dóbr wiecznych. Przez Jezusa Chrystusa itd.

Epistoła. (1 Piotr 5, 6—11). Najmilsi! Uniżajcie się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu nawiedzenia. Wszystko troskanie wasze składając nań, gdyż On ma pieczę o was. Trzeźwymi bądźcie, a czuwajcie: boć przeciwnik wasz, dyabeł, jako lew ryczący krąży, szukając, kogoby pożarł. Któremu się sprzeciwiajcie, mocni w wierze, wiedząc, iż toż utrapienie spotyka braterstwo wasze, które jest na świecie. A Bóg wszelakiej łaski, który wezwał nas do wiecznej Swej chwały w Chrystusie Jezusie, maluczko utrapionych On doskonałymi uczyni, utwierdzi i ugruntuje. Jemu chwała i moc na wieki wieków. Amen.

Ewangelia. (Łukasz 15, 1—10). Wonczas przybliżyli się do Niego celnicy i grzesznicy, aby Go słuchali. I szemrali Faryzeuszowie i Doktorowie, mówiąc: Iż ten przyjmuje grzeszniki i jada z nimi. I rzekł do nich to podobieństwo, mówiąc: Który z was człowiek, co ma sto owiec, a jeśliby stracił jednę z nich, iżali nie zostawia dziewięćdziesięciu i dziewięciu na puszczy, a idzie za oną, co zginęła, aż ją znajdzie? A gdy ją znajdzie, kładzie na ramiona swe, radując się. A przyszedłszy do domu, zwoływa przyjaciół i sąsiadów, mówiąc im: Radujcie się ze mną, iżem znalazł owcę moją, która była zginęła. Powiadam wam, że tak będzie radość w Niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niż nad dziewięćdziesięciu i dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują pokuty. Albo która niewiasta, mając dziesięć drachm, jeśliżby straciła drachmę jednę, iżali nie zapala świecy, i wymiata domu, i szuka z pilnością, ażby znalazła? A gdy znajdzie, zwoływa przyjaciółek i sąsiadek, mówiąc: Radujcie się ze mną, bom znalazła drachmę, którąm była straciła. Tak, powiadam wam, radość będzie przed Anioły Bożymi nad jednym grzesznikiem, pokutę czyniącym.

Niedziela czwarta. Potężnym jest nieprzyjaciel, sprzeciwiający się Królestwu Bożemu (Introit, Ps. 26). Ufając w Panu (Oracya), przezwyciężymy wszelkie przeciwności i doznamy na sobie wpływu mocy Bożej. Epistoła (Rzym. 8, 18). Ewangelia (Łuk. 5) o obfitym połowie ryb.

Modlitwa kościelna. Spraw, prosimy Cię, Boże, aby bieg spraw tego świata za opatrznością Twą pokój nam przynosił i by Kościół Twój mógł bez przeszkody trwać w nabożeństwie. Przez Jezusa Chrystusa itd.

Epistoła. (Rzym. 8, 18—23). Bracia, mam za to, iż utrapienia tego czasu niniejszego nie są godne przyszłej chwały, która się w nas objawi. Albowiem oczekiwanie stworzenia oczekiwa objawienia synów Bożych. Bo próżności poddane jest stworzenie, nie dobrowolnie, ale dla Tego, który je poddał pod nadzieję; bo i samo stworzenie będzie wyswobodzone z niewolnictwa skażenia na wolność chwały synów Bożych. Wiemy bowiem, iż wszystko stworzenie wzdycha, i jako rodząca boleje aż dotąd. A nie tylko ono, ale i my sami, mający pierwiastki Ducha, i sami w sobie wzdychamy, oczekiwając przywłaszczenia synów Bożych, odkupienia ciała naszego, w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

Ewangelia. (Łukasz 5, 1—11). Wonczas, gdy rzesze nalegały na Jezusa, aby słuchały Słowa Bożego, a On stał podle jeziora Genezaret, i ujrzał dwie łodzie

stojące przy jeziorze, a rybacy wyszli byli i płukali sieci. A wszedłszy w jednę łódź, która była Szymonowa, prosił go, aby maluczko odjechał od ziemi. A siadłszy uczył rzesze z łodzi. A gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: Zajedź na głębię, a zapuśćcie sieci wasze na połów. A Szymon, odpowiedziawszy, rzekł Mu: Nauczycielu, przez całą noc pracując, niceśmy nie ułowili, wszakże na słowo Twe zapuszczę sieci. A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie, i rwała się sieć ich. I skinęli na towarzyszy, co byli w drugiej łodzi, aby przybyli i ratowali ich. I przybyli, i napełnili obie łódki, tak iż się mało nie zanurzały. Co widząc Szymon Piotr, upadł u kolan Jezusowych, mówiąc: Wynijdź ode mnie, bom jest człowiek grzeszny, Panie. Albowiem go było zdumienie ogarnęło, i wszystkich, co przy nim byli, z połowu ryb, który pojmali. Także też Jakóba i Jana syny Zebedeuszowe, którzy byli towarzysze Szymonowi. I rzekł Jezus do Szymona: Nie bój się, odtąd już ludzi łowić będziesz. A wyciągnąwszy łodzie na ziemię, wszystko opuściwszy, poszli za Nim.

Niedziela piąta. Miłość utrwala w sercach naszych Królestwo Boże. O tę miłość prosimy w Introicie i w Komunii (Psalm 26), w Graduale (Psalm 83) i w Oracyi. W Epistole (1 Piotr 3) upomina Piotr do życia chrześcijańskiego, w Ewangelii (Mat. 5, 20) zaleca Zbawiciel doskonalszą sprawiedliwość.

Modlitwa kościelna. Boże, któryś miłującym Cię niewidzialne dobra zgotował, wlej w serca nasze żar Twej miłości, abyśmy, miłując Ciebie we wszystkiem i nadewszystko, stali się uczestnikami Twych obietnic, wszelkie pragnienie przewyższających. Przez Jezusa Chrystusa itd.

Epistoła. (1 Piotr 3, 8—15). Najmilsi! Bądźcie wszyscy jednomyślni w modlitwie, współcierpiący, braterstwa miłośnicy, miłosierni, skromni, pokorni; nie oddawając złego za złe, ani złorzeczeństwa za złorzeczeństwo, lecz przeciwnym obyczajem błogosławiąc: gdyż na to jesteście wezwani, abyście błogosławieństwo dziedzictwem posiedli. Albowiem kto chce żywot miłować i oglądać dni dobre, niech pohamuje język swój od złego, i usta jego niech nie mówią zdrady. Niech się oddala od złego, a niech czyni dobrze, niech szuka pokoju, a niechaj go ściga. Albowiem oczy Pańskie nad sprawiedliwymi, a uszy Jego ku prośbie ich; lecz twarz Pańska na działających złości. I któż jest, coby wam zaszkodził, jeśli dobrego naśladowcami będziecie? Ale i choć co cierpicie dla sprawiedliwości, błogosławieni. A strachu ich nie strachajcie się, ani się trwóżcie. Lecz Pana Chrystusa święćcie w sercach waszych.

Ewangelia. (Mateusz 5, 20—24). Wonczas rzekł Jezus do uczniów Swoich: Jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej, niż Doktorów zakonnych i Faryzeuszów, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego. Słyszeliście, iż rzeczono jest starym: Nie będziesz zabijał! a ktoby zabił, będzie winien sądu. A Ja wam powiadam: iż każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu. A ktoby rzekł bratu swojemu: Raka (obelżywe słowo), będzie winien rady. A ktoby rzekł: Głupcze, będzie winien ognia piekielnego. Jeśli tedy ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie, zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwej pojednać się z bratem twoim, a tedy przyszedłszy, ofiarujesz dar twój.

Niedziela szósta. Łaska Chrystusa sprawia, iż nie wpadamy powtórnie

w grzechy dawnego człowieka (Introit; Epistoła; Offertorium), iż trwamy w służbie Pana (Ewangelia). Łaska Chrystusa codzień krzepi nas i zasila nową miłością (Oracya, Ewangelia), umacnia upadłego w miłości (Graduał).

Modlitwa kościelna. Boże mocy, któremu przynależy wszelka doskonałość, wszczep w serca nasze miłość ku świętemu Imieniowi Twemu i spraw w nas wzrost pobożności, byś zachowując w nas wszystko dobre, strzegł je w gorliwości miłości Swej. Przez Jezusa Chrystusa itd.

Epistoła. (Rzym. 6, 3—11). Bracia! Wszyscy, którzy w Chrystusie Jezusie jesteście ochrzceni, w śmierci Jego ochrzceni jesteśmy. Albowiem jesteśmy z Nim pospołu pogrzebani w śmierć przez chrzest, aby, jako Chrystus wstał z martwych przez chwałę Ojcowską, tak i my żebyśmy w nowości żywota chodzili. Bo jeśliśmy się wszczepionymi stali w podobieństwo śmierci Jego, społem i w zmartwychwstaniu będziemy. Wiedząc to, że stary nasz człowiek pospołu jest ukrzyżowany, aby zepsowane było ciało grzechu, i dalej nie służyliśmy grzechowi. Bo kto umarł, usprawiedliwiony jest od grzechu. A jeślibyśmy z Chrystusem umarli, wierzymy, iż wespół też z Chrystusem żyć będziemy. Wiedząc, że Chrystus, powstawszy z martwych, więcej nie umiera, śmierć Mu więcej panować nie będzie. Bo iż umarł grzechowi, raz umarł, a iż żywie, żywie Bogu. Także i wy rozumiejcie, iż jesteście umarłymi grzechowi, a żywymi Bogu w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

Ewangelia. (Mar. 8, 1—9). W one dni zaś, gdy wielka rzesza była, a nie mieli, coby jedli, wezwawszy uczniów Swoich, rzekł im: Żal mi ludu, iż oto już trzy dni trwają przy Mnie, a nie mają, coby jedli. A jeśli ich opuszczę głodnych do domów ich, ustaną na drodze, bo niektórzy z nich z daleka przyszli. I odpowiedzieli Mu uczniowie Jego: Skądże ich będzie mógł kto tu na puszczy nakarmić chlebem? I zapytał ich: Wiele chleba macie? Którzy rzekli: Siedmioro. I rozkazał rzeszy usiąść na ziemi. A wziąwszy siedmioro chleba, dzięki czyniąc, łamał i dawał uczniom Swoim, aby przed nie kładli; i kładli przed rzeszą. Mieli też i trochę rybek; i te błogosławił i kazał przed nie położyć. I jedli i najedli się i zebrali, co zbyło z ułomków, siedm koszów. A było tych, co jedli, około czterech tysięcy, i rozpuścił ich.

Niedziela siódma. Kościół promienieje w blasku jako Oblubienica Chrystusa. Wszystkie ludy winny klaskać w dłonie z okrzykami radości (Introit, Ps. 46). W Epistole upomina św. Paweł Rzymian (6, 19), by żyli jako wolni i słudzy Boży. Ewangelia zaś, Mat. 7, 15, przestrzega przed fałszywymi prorokami.

Modlitwa kościelna. Boże, którego Opatrzność w zarządzeniach Swych się nie myli, gorąco Cię błagamy, abyś wszystko szkodliwe od nas oddalił, a wszystko pożyteczne nam udzielił. Przez Jezusa Chrystusa itd.

Epistoła. (Rzym. 6, 19—23). Bracia! Po ludzku mówię, dla nieudolności ciała waszego: Albowiem jakoście wydawali członki wasze na służbę nieczystości i nieprawości, ku nieprawości, tak teraz wydawajcie członki wasze na służbę sprawiedliwości, ku poświęceniu. Bo gdyście byli niewolnikami grzechu, byliście wolnymi sprawiedliwości. Którzyście tedy na on czas pożytek mieli z onych rzeczy, za które się teraz wstydzicie? Bo koniec onych jest śmierć. A teraz, będąc wyzwoleni od grzechu, a stawszy się niewolnika-

mi Bogu, macie owoc wasz ku poświęceniu, a koniec żywot wieczny. Albowiem zapłaty grzechowe, śmierć, a łaska Boża, żywot wieczny w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

Ewangelia. (Mat. 7, 15—21). Onego czasu rzekł Jezus do uczniów Swoich: Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczem, a wewnątrz są wilcy drapieżni. Z owoców ich poznacie je. Iżali zbierają z ciernia jagody winne, albo z ostu figi? Tak wszelkie drzewo dobre owoce dobre rodzi; a złe drzewo owoce złe rodzi. Nie może drzewo dobre owoców złych rodzić, ani drzewo złe owoców dobrych rodzić. Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone. A przeto z owoców ich poznacie je. Nie każdy, który Mi mówi: Panie, Panie, wnijdzie do Królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca Mego, który jest w Niebiesiech, ten wnijdzie do Królestwa niebieskiego.

Niedziela ósma. Walka przeciw fałszywej roztropności świata, której przedstawicielem jest niesprawiedliwy włodarz. Biada tym, którzy hołdują cielesnej roztropności synów tego świata. (Rzym. 8, 12).

Modlitwa kościelna. Daj nam, Panie, łaskawie umysł myślenia zawsze, co jest prawe, i czynienia, abyśmy należycie żyć i postępować mogli. Przez Jezusa Chrystusa itd.

Epistoła. (Rzym. 8, 12—17). Bracia! powinni jesteśmy, nie ciału, abyśmy podług ciała żyli. Albowiem jeśli podług ciała żyć będziecie, pomrzecie, ale jeśli Duchem sprawy ciała umartwicie, żyć będziecie. Bo którzykolwiek Duchem Bożym rządzeni są, ci są synami Bożymi. Boście nie wzięli ducha niewolnictwa znowu ku bojaźni, aleście wzięli ducha przywłaszczenia za syny, przez którego wołamy: Abba (Ojcze). Albowiem ten Duch świadectwo daje duchowi naszemu, iż jesteśmy synami Bożymi. A jeślić synami, tedy i dziedzicami; dziedzicami Bożymi, a społem dziedzicami Chrystusowymi, jeśli jednak współ cierpimy, abyśmy też współ byli uwielbieni.

Ewangelia. (Łuk. 16, 1—9). Onego czasu rzekł Jezus do uczniów Swoich: Był niektóry człowiek bogaty, który miał włodarza, a ten był odniesiony do niego, jakoby rozproszył dobra jego. I wezwał go i rzekł mu: Cóż to słyszę o tobie? oddaj liczbę włodarstwa twego, albowiem już włodarzyć nie będziesz mógł. I mówił włodarz sam w sobie: Cóż uczynię, gdyż Pan mój odejmuje ode mnie włodarstwo? kopać nie mogę, żebrać się wstydzę. Wiem, co uczynię: że gdy będę złożony z włodarstwa, przyjmą mię do domów swoich. Wezwawszy tedy każdego z osobna dłużnika pana swego, mówił pierwszemu: Wieleś winien panu memu? A on powiedział: sto barył oliwy. I rzekł mu: Weźmij zapas twój, a siądź natychmiast, napisz pięćdziesiąt. Potem drugiemu rzekł: A ty wieleś winien? A on rzekł: sto beczek pszenicy. I rzekł mu: weźmij zapis twój, a napisz ośmdziesiąt. I pochwalił pan włodarza niesprawiedliwości, iż roztropnie uczynił. Bo synowie tego świata roztropniejsi są w rodzaju swoim nad syny światłości. A Ja wam powiadam: Czyńcie sobie przyjacioły z mamony niesprawiedliwości, aby, gdy ustaniecie, przyjęli was do wiecznych przybytków.

Niedziela dziewiąta. Walka przeciw pożądliwości świata. (Introit, Epistoła 1 Kor. 10). Zaślepione miasto Jerozolima wyciska Jezusowi łzy. Obyśmy

i my poznali, co jest ku naszemu pokojowi i zbawieniu. (Kolekta, Epistoła, Ewangelia.

Modlitwa kościelna. Otwórz, Panie, ucho miłosierdzia Twego na modły proszących, i byś mógł udzielić im, o co proszą, spraw, by tego żądali, co Ci się podoba. Przez Jezusa Chrystusa itd.

Epistoła. (1 Kor. 10, 6—13). Bracia! Ale te rzeczy stały się w figurze naszej, abyśmy złego nie pożądali, jako i oni pożądali. Ani się stawajcie bałwochwalcami, jako niektórzy z nich jako napisano: Siadł lud jeść i pić, i wstali igrać. Ani się porubstwa dopuszczajmy, jako niektórzy z nich porubstwa się dopuścili, i legło dnia jednego trzy i dwadzieścia tysięcy. Ani kuśmy Chrystusa jako niektórzy z nich kusili, i od wężów poginęli. Ani szemrzyjcie, jako niektórzy z nich szemrali, i poginęli od zatraciciela. A to wszystko przydało się im w figurze, a jest napisano dla napomnienia naszego, na które przyszły końce wieków. Przeto kto mniema, żeby stał, niech patrzy, aby nie upadł. Pokuszenie was niechaj nie zejmuje, jedno ludzkie: lecz wierny jest Bóg, który nie dopuści kusić was nad to, co możecie, ale z pokuszeniem uczyni też wyjście, abyście znosić mogli.

Ewangelia. (Łukasz 19, 41—47). Wonczas, gdy się przybliżał Jezus do Jeruzalem, ujrzawszy miasto, płakał nad niem, mówiąc: Iż gdybyś i ty poznało, a zwłaszcza w ten dzień twój, co jest ku pokojowi twemu; lecz to teraz zakryto od oczu twoich. Albowiem przyjdą na cię dni, kiedy cię obtoczą nieprzyjaciele twoi wałem, i oblegą cię, i ścisną cię zewsząd, i zrównają cię z ziemią, i dziatki twoje w tobie (wygubią), a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu: dlatego, żeś nie poznało czasu nawiedzenia twego. A wszedłszy do kościoła, począł wyganiać tych, którzy przedawali w nim, i kupowali, mówiąc im: Napisano jest, iż Dom Mój, Dom modlitwy jest. A wyście go uczynili jaskinią łotrów. I nauczał codziennie w kościele.

Niedziela dziesiąta. Walka przeciw pysze, upodobaniu w sobie i usprawiedliwianiu się. W Epistole poucza św. Paweł (1 Kor. 12) o różnem działaniu Ducha świętego, w Ewangelii podane są w celniku i Faryzeuszu dwa odmienne przykłady.

Modlitwa kościelna. Boże, który wszechmoc Twą przeważnie przebaczeniem i zmiłowaniem okazujesz, rozmnóż nad nami miłosierdzie Twoje, abyśmy, którzy do obietnic Twych dążymy, dóbr niebieskich uczestnikami się stali. Przez Jezusa Chrystusa itd.

Epistoła. (1 Kor. 12, 2—11). Bracia! wiecie, iż gdy poganami byliście, do niemych bałwanów, jako was prowadzono, szliście. Przetoż oznajmuję wam, iż żaden w duchu Bożym mówiąc, nie mówi przekleństwa Jezusowi: a żaden wymówić nie może Pan Jezus, tylko w Duchu świętym. Różności darów są: lecz tenże Duch. I są różności posług, ale tenże Pan. I są różności spraw, ale tenże Bóg, który sprawuje wszystko we wszystkich. A każdemu bywa dane okazanie Ducha ku pożytkowi. Jednemu przez Ducha bywa dana mowa mądrości, a drugiemu mowa umiejętności według tegoż Ducha; inszemu wiara w tymże Duchu, drugiemu łaska uzdrawiania w tymże Duchu. Jednemu czynienie cudów, drugiemu proroctwo; innemu rozeznanie duchów, temu rozmaitość języków, a owemu tłomaczenie mów. A to wszystko sprawuje jeden Duch, udzielając z osobna każdemu, jako chce.

Ewangelia. (Łuk. 18, 9—14). Onego czasu mówił Jezus do niektórych, któ-

rzy ufali sami w sobie, jakoby byli sprawiedliwymi, a innymi gardzili, to podobieństwo: Dwoje ludzi wstąpiło do kościoła, aby się modlili; jeden Faryzeusz, a drugi Celnik: Faryzeusz stojąc, tak się sam u siebie modlił: Dziękuję Tobie, Boże, żem nie jest jako inni ludzie, drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy, jako i ten Celnik. Postem trapię się dwakroć w tydzień, dawam dziesięciny ze wszystkiego, co mam. A Celnik stojąc z daleka, nie chciał ani oczu podnieść w Niebo; ale się bił w piersi swoje, mówiąc: Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu! Zaprawdę powiadam wam, że ten odszedł usprawiedliwiony do domu swego, więcej niźli on. Albowiem, ktokolwiek się podwyższa, będzie uniżony; a kto się uniża, będzie podwyższony.

Niedziela jedenasta. Po pokonaniu przeszkód obiera Bóg w duszy mieszkanie (Introit), a przez Ducha świętego udziela jej owoców Swego Królestwa (Kolekta, Komunia). Święty Paweł, jako spóźniony płód łaski nawrócenia, poucza Koryntyan (1 Kor. 15), że wszystkiem, czem jest, jest tylko przez działającą w nim łaskę Chrystusa. Ewangelia opowiada o uzdrowieniu głuchoniemego, który odtąd słyszy i mówi.

Modlitwa kościelna. Wszechmogący, wieczny Boże, który w mnogości Twej Ojcowskiej dobroci udzielasz łask ponad zasługi i życzenie proszących, zlej na nas miłosierdzie Twoje, abyś odpuścił, czego lęka się sumienie, i dodał to, czego modlitwa nie śmie żądać. Przez Jezusa Chrystusa itd.

Epistoła. (1 Kor. 15, 1—10). Bracia! oznajmuję wam Ewangelię, którą wam opowiedziałem, którąście też przyjęli, i w której stoicie. Przez którą też zbawienia dostępujecie; jeśli pamiętacie, jakim obyczajem przepowiedziałem wam, chybabyście próżno uwierzyli. Bo najprzód podałem wam, com też wziął, iż Chrystus umarł za grzechy nasze podług pisma: a iż pogrzebiony jest, iż też powstał z martwych trzeciego dnia według pisma. A iż widziany jest od Cefy, a potem od jedenastu. Potem widziany był od więcej niż od pięciuset braci społem, z których wielu ich trwa aż dotąd, a niektórzy zasnęli. Potem był widziany od Jakóba, potem od wszystkich Apostołów, a na koniec po wszystkich był widziany i ode mnie, jakoby od poronionego płodu. Bom ja jest najmniejszy między Apostoły, który nie jestem godzien, aby mnie zwano Apostołem, albowiem prześladowałem Kościół Boży. A z łaski Bożej jestem to, com jest, a łaska Jego we mnie daremną nie była.

Ewangelia. (Mar. 7, 31—37). Onego czasu wyszedłszy Jezus z granic Tyryjskich, przyszedł przez Sydon do morza Galilejskiego, przez pośrodek granic Dekapolskich. I przywiedli Mu głuchego i niemego, a prosili Go, aby nań rękę włożył. A odwiódłszy go na stronę od rzeszy, wpuścił palce Swoje w uszy jego: a splunąwszy, dotknął języka jego. A wejrzawszy w Niebo, westchnął, i rzekł mu: Effeta, to jest, otwórz się. I wnet się otworzyły uszy jego, i rozwiązała się związka języka jego, i wymawiał dobrze. I przykazał im, aby nikomu nie powiadali. Ale, im On więcej im zakazywał, tem więcej rozsławiali, i tem bardziej się dziwowali, mówiąc: Dobrze wszystko uczynił, i głuche uczynił, że słyszą, i nieme, że mówią.

Niedziela dwunasta. Łaska Boża czyni nas szczęśliwszymi, niż byli Patryarchowie Starego Zakonu, tak bardzo od Boga umiłowani (Ewangelia, Łuk. 10). Prawdziwej miłości bliźniego uczy nas miłosierny Samarytanin. W Epistole

(2 Kor. 3) uczy święty Paweł, że litera prawa zabija, a duch ożywia.

Modlitwa kościelna. Wszechmogący, miłosierny Boże, z którego łaskawości pochodzi, że Ci wierni Twoi godnie i chwalebnie służą, użycz nam, abyśmy za Twemi obietnicami pożądali i do nich zdążali. Przez Jezusa Chrystusa itd.

Epistoła. (2 Kor. 3, 4—9). Bracia! mamy takie zaufanie w Bogu przez Chrystusa, nie iżbyśmy byli dostateczni sami z siebie co myśleć, jako sami z siebie, ale dostateczność nasza z Boga jest: który też uczynił nas godnymi sługami Nowego Testamentu nie literą, ale Duchem: bo litera zabija, a Duch ożywia. A jeślić posługowanie śmierci literami wyrażone na kamieniach, było w chwale, tak, iż synowie Izraelowi nie mogli patrzeć na oblicze Mojżeszowe, dla chwały oblicza jego, która niszczeje; jakoż nie więcej posługiwanie ducha w chwale będzie? Bo jeśli posługowanie potępienia jest chwałą, daleko więcej posługowanie sprawiedliwości obfituje w chwale.

Ewangelia. (Łukasz 10, 23—37). Onego czasu rzekł Pan Jezus uczniom Swoim: Błogosławione oczy, które widzą to, co wy widzicie. Bo powiadam wam, iż wiele Proroków i królów żądali widzieć, co wy widzicie, a nie widzieli; i słyszeć, co słyszycie, a nie słyszeli. A oto niektóry biegły w Zakonie powstał, kusząc Go, mówiąc: Nauczycielu, co czyniąc, dostąpię żywota wiecznego? A On rzekł do niego: W Zakonie co napisano? jako czytasz? A on odpowiadając, rzekł: Będziesz miłował Pana Boga twego, ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkich sił twoich, i ze wszystkiej myśli twojej, a bliźniego twego, jako siebie samego. I rzekł mu: Dobrześ odpowiedział: to czyń, a będziesz żył. A on chcąc się sam usprawiedliwić, rzekł do Jezusa: A któż jest mój bliźni? A przejąwszy rzecz jego Jezus, rzekł: Człowiek niektóry zstępował z Jeruzalem do Jerycha, i wpadł między zbójce, którzy go złupili, i rany mu zadawszy, odeszli, na poły umarłego zostawiwszy. I przydało się, że niektóry kapłan zstępował tąż drogą, a ujrzawszy go, minął. Także i Lewita, będąc podle onego miejsca i widząc go, minął. A Samarytan niektóry, jadąc, przyszedł ku niemu, i ujrzawszy go, ulitował się. A przystąpiwszy, zawiązał rany jego, nalawszy oliwy i wina; a włożywszy go na bydlę swoje, wprowadził do gospody, i miał pieczę o nim. A nazajutrz, wyjąwszy dwa srebrne grosze, dał gospodarzowi, i rzekł: Weźmij go na swą opiekę; a cokolwiek nadto wydasz, ja gdy się wrócę, oddam tobie. Któryż z tych trzech zda się tobie bliźnim być onemu, co był wpadł między zbójce? A on rzekł: Który uczynił miłosierdzie nad nim. I rzekł mu Jezus: Idźże, i ty czyń podobnie.

Niedziela trzynasta. Przymierze Boga z biednemi duszami (Introit, Psalm 73) zasadza się na wierze, nadziei i miłości, przez nie znajdujemy oczyszczenie i uświęcenie; trędowaci, o których mówi Ewangelia (Łuk. 17), stają się uczestnikami obietnic Pana (Gal. 3).

Modlitwa kościelna. Wszechmogący, wieczny Boże, daj nam pomnożenia wiary, nadziei i miłości, i abyśmy zasłużyli osiągnąć to, co przyrzekasz, daj nam miłować, co nakazujesz. Przez Jezusa Chrystusa itd.

Epistoła. (Gal. 3, 16—22). Bracia! Abrahamowi opowiedziane są obietnice i nasieniu jego. Nie mówi i nasieniom, jakoby w wielu, ale jako w jednem: i nasieniu twojemu, który jest Chrystus. A to powiadam, testamentu przedtem od

Boga utwierdzonego Zakon, który po czterechset i trzydzieści lat dany jest, nie wątli ku zepsowaniu obietnic. Albowiem jeśliż z Zakonu dziedzictwo, już nie z obietnicy. Lecz Abrahamowi przez obietnicę Bóg darował. Cóż tedy Zakon? Postanowiony jest dla występków, ażby przyszło nasienie, któremu obiecał rozrządzony przez Anioły w ręce pośrednika. A pośrednik nie jestci jednego, lecz Bóg jeden jest. Zakon tedy przeciwko obietnicom Bożym? Nie daj Boże! albowiem, gdyby był dany Zakon, któryby mógł ożywiać, prawdziwieby z Zakonu była sprawiedliwość. Ale pismo zamknęło wszystko pod grzechem, aby obietnica z wiary Jezusa Chrystusa była dana wierzącym.

Ewangelia. (Łukasz 17, 11—19). Wonczas, gdy szedł Jezus do Jeruzalem, przechodził środkiem Samaryi i Galilei. A gdy wchodził do niektórego miasteczka, zabieżeli Mu dziesięć mężów trędowatych, którzy stanęli z daleka, i podnieśli głos, mówiąc: Jezusie, Nauczycielu, zmiłuj się nad nami! Które ujrzawszy, rzekł: Idźcie, ukażcie się kapłanom. I stało się, gdy szli, byli oczyszczeni. A jeden z nich widząc, że był uzdrowiony, wrócił się, głosem wielkim chwaląc Boga, i padł na oblicze u nóg Jego, dziękując: a ten był Samarytan. A Jezus odpowiedziawszy, rzekł: Azaliż nie dziesięć jest oczyszczonych? a dziewięć kędy są? Nie jest naleziony, któryby się wrócił, a dał Bogu chwałę, jedno ten cudzoziemiec. I rzekł mu: Wstań, idź, bo wiara twoja cię uzdrowiła.

Niedziela czternasta. Przeobfite są owoce Ducha (Introit, Ps. 83), tym udzielane, którzy nie według pożądliwości zmysłowych żyją, lecz jednemu tylko służą Panu (Ewangelia, Mat. 6, 24), i jako ptaki niebieskie i lilie polne, na ojcowską pieczołowitość Boga się spuszczają.

Modlitwa kościelna. Zachowuj, Panie, bez przerwy Kościół Twój w Twej łaskawości, a ponieważ bez Ciebie upada ludzka śmiertelność, przeto pomoc Twa niech oddala odeń wszystko zgubne i prowadzi go drogami zbawienia. Przez Jezusa Chrystusa itd.

Epistoła. (Gal. 5, 16—24). Bracia! Duchem chodźcie, a pożądliwości ciała nie wypełniajcie: albowiem ciało pożąda przeciwko Duchowi, a Duch przeciwko ciału. Bo te się sobie wzajemnie sprzeciwiają, abyście nie cokolwiek chcecie, to czynili. A jeśli Duchem bywacie rządzeni, nie jesteście pod Zakonem. A jawne są uczynki ciała, które są: porubstwo, nieczystość, niewstydliwość, wszeteczeństwo, bałwochwalstwo, czarowania, nieprzyjaźnie, swary, zawiści, gniewy, niesnaski, rozterki, kacerstwa, zazdrości, mężobójstwa, pijaństwa, biesiady i tym podobne. O których opowiadam wam, jakom przedtem opowiedział, iż którzy takowe rzeczy czynią, Królestwa Bożego nie dostąpią. A owoc Ducha jest: miłość, wesele, pokój, cierpliwość, dobrotliwość, wstrzemięźliwość, czystość. Przeciwko takowym nie masz Zakonu. A którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i pożądliwościami.

Ewangelia. (Mateusz 6, 24—33). Wonczas mówił Jezus uczniom Swoim: Żaden nie może dwom Panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo jednego trzymać się będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie. Dlatego powiadam wam, nie troszczcie się o życie wasze, cobyście jedli: ani o ciało wasze, czembyście się odziewali. Czyliż dusza nie jest ważniejsza niż pokarm, i ciało niźli odzienie? Wejrzyjcie na ptaki powie-

trzne, iż te nie sieją, ani żną, ani zbierają do gumien; a Ojciec wasz niebieski żywi je. Czyliście wy nie daleko ważniejsi niż one? I któż z was, troszcząc się, może przydać do wzrostu swego łokieć jeden? A o odzienie czemu się troszczycie? Przypatrzcie się liliom polnym, jako rosną: nie pracują, ani przędą. A powiadam wam, iż ani Salomon, we wszystkiej ozdobie swej, nie bywał tak przybrany, jako jedna z tych. A jeśliż trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa; jakoż dalece więcej was małowierni? Nie troszczcież się tedy, mówiąc: Cóż będziem jeść, albo co będziemy pili, albo czem się będziem przyodziewać? Boć się o to wszystko poganie wielcie. Szukajcież tedy naprzód Królestwa ski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcież tedy naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydano.

Niedziela piętnasta. Nowe, radosne życie jest w Kościele, Domu Bożym (Introit, Kolekta, Offertorium). Epistoła naucza (Gal. 5) i upomina, żyć i postępować w Duchu. Jezus przywraca życie, jak przywrócił młodzieńcowi w Naim (Łuk. 7, 11, i daje się nam na używanie żywota (Komunia).

Modlitwa kościelna. Niechaj, Panie, nieprzerwane Twoje zmiłowanie oczyszcza i ochrania Twój Kościół, a ponieważ bez Ciebie nie może ostać się w szczęściu, przeto niech zawsze z nim będzie i prowadzi go Twa łaskawość. Przez Jezusa Chrystusa itd.

Epistoła. (Gal. 5, 25—26 i 6, 1—10). Bracia! jeżeli żyjemy duchem, duchem i postępujmy. Nie stawajmy się chciwi próżnej chwały, jedni drugich drażniąc, jedni drugim zazdroszcząc. — Bracia! jeśliby też człowiek ubieżony był w jakim upadku, wy, którzy duchowni jesteście, nauczajcie takiego w duchu cichości, patrząc samego siebie, abyś i ty nie był kuszony. Jeden drugiego brzemiona noście, a tak wypełnicie Zakon Chrystusów. Albowiem, jeśli kto mniema, żeby czem był, gdyż niczem nie jest, sam siebie oszukiwa. A każdy niech sprawy swojej doświadcza, a tak w samym sobie tylko przechwalanie mieć będzie, a nie w drugim, bo każdy własne brzemię poniesie. A niech użycza wszystkich dóbr ten, który bywa nauczany w słowie, temu, który go naucza. Nie błądźcie, nie da się Bóg z Siebie naśmiewać; albowiem co będzie siał człowiek, to też będzie żął. A kto sieje na swem ciele, z ciała też żąć będzie skażenie: a kto sieje na duchu, z ducha żąć będzie żywot wieczny. A dobrze czyniąc, nie ustawajmy, albowiem czasu swego żąć będziemy nieustawając. A przeto póki czas mamy, czyńmy dobrze wszystkim, a najwięcej domownikom wiary.

Ewangelia. (Łukasz 7, 11—16). Wonczas szedł Jezus do miasta, które zowią Naim, a z Nim szli uczniowie Jego, i rzesza wielka. A gdy się przybliżył ku bramie miejskiej, alić wynoszą umarłego, syna jedynego matki jego: a ta była wdową; a rzesza miejska wielka z nią. Którą ujrzawszy Pan, ulitował się nad nią, i rzekł jej: Nie płacz. I przystąpiwszy, dotknął się mar, (a ci, co nieśli, stanęli). I rzekł: Młodzieńcze, tobie mówię, wstań! I usiadł on, który był umarły, i począł mówić. I oddał go matce jego. I wziął wszystkich strach, i wielbili Boga, mówiąc: że Prorok wielki powstał między nami, a iż Bóg nawiedził lud Swój.

Niedziela szesnasta. Słodki, łaskawy i chętny do pomocy jest Pan wszystkim (Introit, Ps. 85). Epistoła pobudza (Ef. 3, 13) do badania, jaką jest szerokość i długość, wysokość i głębokość

miłości Chrystusa. Przez uzdrowienie opuchłego w sabat i wybieranie niższego miejsca naucza Ewangelia (Łuk. 14), aby z pokorą mieć nadzieję w Jego miłosierdziu i miłości (Introit), że coraz na wyższem miejscu w Swem Królestwie umieszczać nas będzie (Ewangelia).

Modlitwa kościelna. Łaska Twoja, Panie, niech nas zawsze uprzedza i nam towarzyszy, i uczyni nas gorliwymi w dobrych uczynkach. Przez Jezusa Chrystusa itd.

Epistoła. (Ef. 3, 13—21). Bracia! proszę was, abyście nie ustawali w uciskach Moich za was, która jest chwała wasza. Dlatego klękam na kolana moje ku Ojcu Pana naszego, Jezusa Chrystusa, z którego wszelkie ojcowstwo na Niebie i na ziemi jest nazywane; aby wam dał wedle bogactw chwały Swej, żebyście byli mocą utwierdzeni przez Ducha Jego wewnętrznego człowieka: aby mieszkał Chrystus przez wiarę w sercach waszych, w miłości wkorzenieni i ugruntowani, żebyście mogli pojąć z wszystkimi Świętymi, która jest szerokość i długość i wysokość i głębokość, i poznać przewyższającą naukę, miłość Chrystusową, abyście byli napełnieni wszelakiej zupełności Bożej. A temu, który mocen jest wszystko daleko obficiej uczynić, niż prosimy albo rozumiemy, wedle mocy, która w nas skutecznie robi. Jemu chwała w Kościele i w Chrystusie Jezusie, na wszystkie rodzaje wieku wieków. Amen.

Ewangelia. (Łukasz 14, 1—11). Wonczas, gdy Jezus wszedł do domu jednego przedniejszego Faryzeusza, w sabat, jeść chleb, a oni Go podstrzegali. A oto człowiek niektóry opuchły był przed Nim. A Jezus odpowiadając, rzekł do biegłych w Zakonie i Faryzeuszów, mówiąc: Godzili się w sabat uzdrawiać? Lecz oni milczeli. A On wziąwszy go, uzdrowił i odprawił. A odpowiadając, rzekł do nich: Którego z was osieł, albo wół wpadnie w studnię, a nie wnet go wyciągnie w dzień sobotni? I nie mogli Mu na to odpowiedzieć. I powiedział też powieść do wezwanych, bacząc, jako pierwsze siedzenia obierali, mówiąc do nich: Gdy będziesz wezwan na gody, nie siadajże na pierwszem miejscu, aby snadź czci godniejszy nad cię nie był wezwan od niego; a przyszedłszy ten, który ciebie i onego wezwał, nie rzekł ci: Daj temu miejsce, a wtedybyś ze wstydem począł siedzieć na pośledniem miejscu. Ale gdy będziesz wezwan, idź a siądź na pośledniem miejscu; że gdy przyjdzie ten, który cię wezwał, rzecze tobie: Przyjacielu, posiądź się wyżej. Tedy będziesz uczczon przed społem z tobą siedzącymi. Bo wszelki, co się wynosi, uniżon będzie; a kto się uniża, wywyższon będzie.

Niedziela siedmnasta. Szczęśliwy lud, który całkowicie należy do Boga (Introit, Oracye, Graduał). Epistoła (Ef. 4) naucza, że jest jedno ciało, jeden duch, jedna nadzieja, jedno najwyższe przykazanie miłości, że Chrystus, Syn Dawida (Ewangelia, Mat. 12, 35), jest Głową wielkiej rodziny Bożej.

Modlitwa kościelna. Daj, Panie, ludowi Twemu, aby, uniknąwszy szatańskich zaraźliwości, ku Tobie, jedynemu Bogu, czystym zdążał umysłem. Przez Jezusa Chrystusa itd.

Epistoła. (Ef. 4, 1—6). Bracia! proszę was tedy ja, więzień w Panu, abyście chodzili godnie powołaniu, w którem powołani jesteście; ze wszelaką pokorą i cichością, z cierpliwością znosząc jeden drugiego w miłości. Starając się, abyście zachowali jedność ducha w związku pokoju. Jedno ciało i jeden duch, jako jesteście wezwani w jednej nadziei wezwa-

nia waszego. Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest. Jeden Bóg i Ojciec wszystkich, który jest nadewszystkie i po wszystkim i we wszystkich nas.

Ewangelia. (Mateusz 22, 35—46). Wonczas przyszli do Jezusa Faryzeuszowie, i spytał Go jeden z nich zakonny Doktor, kusząc Go: Nauczycielu, które jest wielkie przykazanie w Zakonie? Rzekł mu Jezus: Będziesz miłował Pana Boga twego, ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli twojej. Toć jest największe i pierwsze przykazanie. A wtóre podobne jest temu: Będziesz miłował bliźniego twego, jako siebie samego. Na tem dwojgu przykazaniu wszystek Zakon zawisł i Prorocy. A gdy się Faryzeuszowie zebrali, spytał ich Jezus, mówiąc: Co się wam zda o Chrystusie? czyj jest Syn? Rzekli Mu: Dawidów. Rzekł im: Jakoż tedy Dawid w duchu zowie Go Panem, mówiąc: Rzekł Pan Panu memu, siądź po prawicy Mojej, aż położę nieprzyjacioły twoje podnóżkiem nóg Twoich? Jeśli tedy Dawid zowie Go Panem, jakoż jest Synem jego? Żaden nie mógł Mu odpowiedzieć słowa, ani śmiał żaden od onego dnia o co więcej Go pytać.

W tym tygodniu przypadają jesienne Suche dni.

Środa. Lud Boży, z wdzięcznością i radością z powodu Boskiego błogosławieństwa, pości i śle modlitwy (Ewangel.)

Piątek. Nawrócona Marya Magdalena jest obrazem grzesznego człowieka, który szuka i znajduje Boga, w Nim doznaje pomocy i obrony Jego miłości, ożywienia i uszczęśliwienia.

Sobota. Bóg jest pełen cierpliwości i miłości. Groźby Jego zmieniają się w radość i wesele.

Niedziela ośmnasta. Królestwo Boże uszczęśliwia i trwa od rodzaju do rodzaju. Pokoju i wesela udziela Pan w sposób doskonały i aże do końca (Introit Eccli. 36).

Modlitwa kościelna. Niechaj wpływ zmiłowania Twego kieruje serca nasze, ponieważ bez Ciebie podobać Ci się nie możemy. Przez Jezusa Chrystusa itd.

Epistoła. (1 Kor. 1, 4—8). Bracia! dziękuję Bogu mojemu zawsze za was z łaski Bożej, która wam jest dana w Chrystusie Jezusie: iż we wszystkiem staliście się bogatymi w Nim, we wszelkiem słowie i we wszelkiej umiejętności. Jako świadectwo Chrystusowe jest utwierdzone w was, tak, iż wam na żadnej łasce nie schodzi, oczekiwającym objawienia Pana naszego, Jezusa Chrystusa; który też was umocni aż do końca bez winy w dzień przyjścia Pana naszego, Jezusa Chrystusa.

Ewangelia. (Mat. 9, 1—8). Wonczas wstąpiwszy Jezus w łódź, przewiózł się, i przyszedł do miasta Swego. A oto przynieśli Mu powietrzem ruszonego, na łożu leżącego. A widząc Jezus wiarę ich, rzekł powietrzem ruszonemu: Ufaj, synu, odpuszczają się grzechy twoje. A oto niektórzy z Piśmiennych mówili sami w sobie: Ten bluźni. A widząc Jezus myśli ich, rzekł: Czemu myślicie złe rzeczy w sercach waszych? Cóż jest łacniej, rzec: wstań, a chódź? Lecz abyście wiedzieli, że Syn Człowieczy ma moc na ziemi odpuszczać grzechy, tedy rzekł powietrzem ruszonemu: wstań, weźmij łoże twoje, a idź do domu twego. I wstawszy, poszedł do domu swego. A widząc to rzesze, bały się, i chwaliły Boga, który dał takową moc ludziom.

Niedziela dziewiętnasta. Rozbrzmiewa wezwanie do wiecznego Królestwa Bożego. Szczęśliwi, którzy wytrwali w czystości duszy i ciała i staraniu o uczynki miłosierdzia, i oczekują głosu

Baranka, wzywającego na ucztę i gody niebieskie. Zbawieniem ludu jest Bóg (Introit). W Epistole (Ef. 4, 23) wzywa św. Paweł, by odnowić się w duchu i odrzucić stan grzechowy.

Modlitwa kościelna. Wszechmogący i wieczny Boże! powściągnij wszystko nam nieprzyjazne, abyśmy na duchu i ciele wyzwoleni, swobodnym umysłem rozkazy Twej woli spełniali. Przez Jezusa Chrystusa itd.

Epistoła. (Ef. 4, 23—28). Bracia! odnówcie się duchem umysłu waszego i obleczcie się w nowego człowieka, który wedle Boga stworzony jest w sprawiedliwości i w świętobliwości prawdy. A przetoż złożywszy kłamstwo, mówcie każdy prawdę z bliźnim swoim, bo jesteście członkami jeden drugiego. Gniewajcie się, a nie grzeszcie: słońce niechaj nie zapada na rozgniewanie wasze. Nie dawajcie miejsca dyabłu. Który kradł, niechaj już nie kradnie, lecz raczej niech pracuje, robiąc rękoma swemi, co jest dobrego.

Ewangelia. (Mateusz 22, 1—14). Wonczaś mówił Jezus Przełożonym kapłańskim i Faryzeuszom w powieściach, mówiąc: Podobne jest Królestwo Niebieskie człowiekowi królowi, który sprawił gody małżeńskie synowi swojemu. I posłał sługi swoje wzywać zaproszonych na gody, a nie chcieli przyjść. Potem posłał inne sługi, mówiąc: Powiedzcie zaproszonym: oto obiad mój nagotowany, woły moje i karmne rzeczy są pobite, i wszystko gotowe. Pójdźcie na gody. A oni zaniedbawszy, odeszli, jeden do wsi swojej, a drugi do kupiectwa swego; drudzy pojmawszy sługi jego, zelżyli i pobili. A usłyszawszy król, rozgniewał się, i posławszy wojska swe, wytracił one morderce, i miasto ich spalił. Tedy rzekł służebnikom swoim: Godyć są gotowe, lecz zaproszeni nie byli godnymi. A przeto idźcie na rozstajne drogi, a którychkolwiek najdziecie, wzywajcie na wesele. I wyszedłszy słudzy jego na drogi, zebrali wszystkie, które naleźli, złe i dobre, i napełnione są gody siedzącymi. A wszedłszy król, aby oglądał siedzące, obaczył tam człowieka nie odzianego szatą godową. I rzekł mu: Przyjacielu, jakoś tu wszedł, nie mając szaty godowej? A on zamilknął. Tedy rzekł sługom: Związawszy ręce i nogi jego, wrzućcie go w ciemności zewnętrzne. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Albowiem wiele jest wezwanych, lecz mało wybranych.

Niedziela dwudziesta. Pokorne oczekiwanie dokonania Królestwa Bożego. Ewangelia opowiada o uzdrowieniu sługi królika w Kafarnaum (Jan 4). W Offertorium słyszymy płacz wygnańców nad rzekami Babilonu. W Epistole wzywa Apostoł narodów do wysławiania Boga w Psalmach, Hymnach i duchownych pieniach.

Modlitwa kościelna. Wiernym Twym, Panie, użycz łaskawie pobłażania i pokoju, by od wszelakich przeszkód wyzwoleni, spokojnym umysłem Ci służyli. Przez Jezusa Chrystusa itd.

Epistoła. (Ef. 5, 15—21). Bracia! patrzcież tedy, abyście ostrożnie chodzili: nie jako nierozumni, ale jako mądrzy, czas odkupując, gdyż dni złe są. A przetoż nie bądźcie nierozsądnymi, ale rozumiejącymi, która jest wola Boga. A nieupijajcie się winem, w którem jest nieczystość, ale bądźcie napełnieni Duchem św., rozmawiając sobie w Psalmach i w pieśniach i w śpiewaniach duchownych, śpiewając i grając w sercach waszych Panu. Dziękując zawsze za wszystko w Imię Pana naszego, Jezusa Chrystusa, Bogu i Ojcu, będąc poddanymi jedni drugim w bojaźni Chrystusowej.

Ewangelia. (Jan 4, 46—53). Onego czasu był niejaki królik, którego syn chorował w Kafarnaum. Ten gdy usłyszał, iż Jezus przyszedł z Judzkiej ziemi do Galilei, poszedł do Niego, i prosił Go, aby zstąpił, a uzdrowił syna jego: bo poczynał umierać. Rzekł tedy do niego Jezus: Jeśli znaków i cudów nie ujrzycie, nie wierzycie. Rzekł do Niego królik: Panie, zstąp pierwej, niż umrze syn mój. Rzekł mu Jezus: Idź, syn twój żywy jest. Uwierzył człowiek mowie, którą mu powiedział Jezus i poszedł. A gdy już zstępował, zabieżeli mu słudzy, i oznajmili, mówiąc, iż syn jego żyje. Pytał się tedy od nich godziny, której mu się polepszyło. I rzekli mu, iż wczora o siódmej godzinie opuściła go gorączka. Poznał tedy ojciec, iż to ona godzina była, której mu rzekł Jezus: Syn twój żyje! I uwierzył sam, i wszystek dom jego.

Niedziela dwudziesta pierwsza. Dzień zdania liczby. Coraz więcej zbliżają się dnie liczby (Introit, Ewangelia), groźny oskarżyciel jest w pogotowiu (Epistoła, Offertorium, Oracye). Wszyscyśmy dłużnikami. Tylko ten dozna miłosierdzia przed Panem, który dla swych winowajców jest miłosiernym.

Introit wzięty jest z księgi Estery 13 i Ps. 118; Epistoła z listu do Efezów 6, 10, gdzie opisaną jest zbroja chrześcijanina. Ewangelia mówi o niemiłosiernym słudze (Mat. 18, 23); Offertorium okazuje nam cierpliwego Joba; Komunia słowy Ps. 118, wyraża otuchę w sędzi i obronę przed prześladowcami.

Modlitwa kościelna. Rodziny Twej, Panie, strzeż z nieprzerwaną ojcowską łaskawością, aby obroną Twą od wszelkich przeciwności wyzwolona, Imieniu Twemu przez dobre uczynki oddaną była. Przez Jezusa Chrystusa itd.

Epistoła. (Ef. 6, 10—17). Bracia! wzmacniajcie się w Panu i w sile moc Jego. Obleczcie się w zupełną zbroję Bożą, abyście mogli stać przeciwko zasadzkom dyabelskim. Albowiem nie mamy walki przeciw ciału i krwi, ale przeciwko książętom i władzom, przeciwko rządzcom świata tych ciemności, przeciwko duchownym złościom w nadziemskich. A przetoż weźcie zupełną zbroję Bożą, abyście mogli sprzeciwić się w dzień zły i we wszystkiem doskonali stać. Stójcie tedy, przepasawszy biodra wasze prawdą, a oblókłszy pancerz sprawiedliwości, i obuwszy nogi w gotowość Ewangelii pokoju. Przed wszystkiem biorąc tarczę wiary, którąbyście mogli wszystkie strzały ogniste złośliwego zgasić. I przyłbicę zbawienia weźmijcie i miecz ducha, które jest Słowo Boże.

Ewangelia. (Mateusz 18, 23—35). Onego czasu powiedział Jezus uczniom Swoim tę powieść: Podobne jest Królestwo Niebieskie człowiekowi królowi, który chciał kłaść liczbę z sługami swoimi. A gdy począł liczbę kłaść, przywiedziono mu jednego, co był winien dziesięć tysięcy talentów. A gdy on nie miał skąd oddać, kazał go pan jego zaprzedać i żonę jego i dzieci, i wszystko co miał, i zapłacić. A upadłszy sługa on, prosił go, mówiąc: Miej cierpliwość nade mną, a wszystko tobie oddam. A pan zlitowawszy się nad onym sługą, wypuścił go, i dług mu odpuścił. Lecz sługa on, wyszedłszy, nalazł jednego z tych, co z nim służyli, który mu był winien sto groszy; i pojmawszy go, dusił go, mówiąc: Oddaj, coś winien. A upadłszy on towarzysz, prosił go, mówiąc: Miej cierpliwość nade mną, a oddam ci wszystko; a on nie chciał, ale szedłszy, wrzucił go do więzienia, ażby oddał dług. A ujrzawszy towarzysze jego, co się działo, zasmucili się bardzo,

i szedłszy, oznajmili Panu swemu wszystko, co się stało. Tedy wezwawszy go pan jego, rzekł mu: Sługo złośliwy, wszystek dług odpuściłem ci, żeś mię prosił. Czyli tedy i ty nie miałeś się zmiłować nad towarzyszem twoim, jakom się ja zmiłował nad tobą! I rozgniewawszy się pan jego, podał go katom, ażby zapłacił wszystek dług. Takci i Ojciec Mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych.

Niedziela dwudziesta druga. Jezus naszym rzecznikiem. Introit błaga słowy Psalmu 129: Jeżeli na nieprawości pomnieć będziesz, Panie, kto się przed Tobą ostoi? Jezus rozpoczął w nas budowę wewnętrznego Królestwa Bożego, którego dokonywać będzie aż do dnia chwały (Oracya, Epistoła Fil. 1, 6), Bóg da za nas porękę (Ewangelia, Mat. 22, grosz czynszowy), i poda nam w usta jak Esterze 14 (Offertorium) prawe słowo, jeżeli będziemy jedno w miłości Boga i bliźniego. Komunia. Ps. 16. Wzywanie i wysłuchanie.

Modlitwa kościelna. Boże, ucieczko nasza i mocy! wejrzyj na modły pobożne Kościoła Twego, sam sprawco wszelkiej pobożności, i użycz, abyśmy to, czego z wiarą pragniemy, rzeczą samą także otrzymali. Przez Jezusa Chrystusa itd.

Epistoła. (Fil. 1, 6—11). Bracia! mając ufność iż który począł w was dobrą sprawę, wykona aż do dnia Chrystusa Jezusa. Jakoż jest słuszna, abym ja to rozumiał o was wszystkich, dlatego, iż was mam w sercu i w więzieniu mojem i w obronie, i w utwierdzeniu Ewangelii, że wy wszyscy towarzysze jesteście wesela mego. Albowiem świadkiem mi jest Bóg, jako pragnę was wszystkich we wnętrznościach Jezusa Chrystusa. I o to proszę, aby miłość wasza więcej a więcej obfitowała w umiejętności i we wszelakiem zrozumieniu, abyście doświadczali, co jest pożyteczniejszego, żebyście byli szczerymi i bez obrażenia na dzień Chrystusów, napełnieni owocu sprawiedliwości przez Jezusa Chrystusa, ku sławie i chwale Bożej.

Ewangelia. (Mateusz 22, 15—21). Wonczas, odszedłszy Faryzeuszowie, radzili się, jakoby Jezusa podchwycili w mowie. I posłali Mu ucznie swoje z Herodyany, mówiąc: Nauczycielu, wiemy, że prawdę kochasz, i drogi Bożej w prawdzie nauczasz, a nie dbasz na nikogo, albowiem nie oglądasz się na osobę ludzką: powiedzże nam tedy, coć się zda, godzi li się czynsz dawać cesarzowi, czyli nie? A Jezus, poznawszy złość ich, rzekł: Czemu Mnie kusicie, obłudnicy? Pokażcie Mi monetę czynszową. A oni Mu przynieśli denar. I rzekł im Jezus: Czyj jest ten obraz i napis? Rzekli Mu: Cesarski. Tedy powiedział im: Więc oddawajcie cesarzowi, co jest cesarskiego, a Bogu, co jest Boskiego.

Niedziela dwudziesta trzecia. Jezus zbawieniem naszem i żywotem naszym. Introit zapowiada z Jeremiaszem (29) wysłuchanie i oswobodzenie z niewoli. W Epistole (Fil. 3, 17) żąda Paweł obcowania w Niebiesiech, by przemienionem było ciało poniżenia naszego. W Ewangelii opowiada Mateusz o ufności niewiasty cierpiącej na krwotok i o wskrzeszeniu dzieweczki (9, 18). Graduał, Offertorium i Komunia wołają o ratunek i wysłuchanie.

Modlitwa kościelna. Wybaw, Panie, lud Twój od przewinień jego, abyśmy przez dobroć Twą oswobodzeni byli z więzów grzechów naszych, w jakie zawikłaliśmy się skutkiem ułomności naszej. Przez Jezusa Chrystusa itd.

Epistoła. (Fil. 3, 17—21; 4, 1—3). Bracia! Bądźcie naśladowcami Moimi, a upatrujcie tych, którzy tak chodzą, jako macie wzór nasz. Boć wiele ich chodzi, com wam często opowiadał (a teraz i płacząc, powiadam), nieprzyjaciele krzyża Chrystusowego; których koniec zatracenie, których Bóg jest brzuch i chwała w sromocie ich, którzy ziemskie rzeczy miłują. A nasze obcowanie jest w Niebiesiech, skąd też Zbawiciela oczekiwamy, Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który przemieni ciało podłości naszej, przypodobane Ciału jasności Swojej wedle skuteczności, którą też wszystko podbić sobie może. A tak, bracia moi najmilsi, wielce pożądani, wesele moje i korono moja, tak stójcie w Panu, najmilsi. Od Ewodyi żądam i Syntychę proszę, aby toż rozumiały w Panu. A proszę i ciebie, towarzyszu prawdziwy, pomagaj tym, które w Ewangelii społu ze mną pracowały, z Klemensem i z innymi pomocnikami moimi, których imiona są w księgach żywota.

Ewangelia. (Mateusz 9, 18—26). Wonczas, gdy Jezus mówił do Żydów, oto książę jeden (przełożony synagogi) przystąpił i kłaniał Mu się, mówiąc: Panie, córka moja dopiero skonała, ale pójdź, włóż na nią rękę Twoją, a żyć będzie. A wstawszy Jezus, szedł za nim i uczniowie Jego. A oto niewiasta, która krwotok przez 12 lat cierpiała, przystąpiła z tyłu i dotknęła się kraju szaty Jego; bo mówiła sama w sobie: Bym się tylko dotknęła szaty Jego, będę zdrowa. A Jezus, obróciwszy się i ujrzawszy ją, rzekł: Ufaj córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła. I uzdrowiona jest niewiasta od onej godziny. A gdy przyszedł Jezus w dom książęcia i ujrzał płaczki i lud, zgiełk czyniący, mówił: Odstąpcie, albowiem nie umarła dzieweczka, ale śpi; i śmiali się z Niego. A gdy wygnano rzeszę, wszedł i ujął rękę jej i powstała dzieweczka. I rozeszła się ta sława po wszystkiej onej ziemi.

Niedziela dwudziesta czwarta. Introit, Graduał, Offertorium, Komunia pozostają niezmienione. Myśl przewodnia streszcza się w tem, iż dzień ten jest dopełnieniem Królestwa Bożego. W Epistole wzywa Paweł Kolosan (1, 9) do życia sprawiedliwego; w Ewangelii przedstawionym jest sąd ostateczny, dla poruszenia i nawrócenia zatwardziałych.

Modlitwa kościelna. Pobudź, Panie, wolę wiernych Twych, aby ochoczo czynem stwierdzając owoc dzieła Boskiego, dostąpili u łaski Twej wyższych i doskonalszych środków zbawienia. Przez Jezusa Chrystusa itd.

Epistoła. (Kol. 1, 9—14). Bracia! Nie przestajemy za was się modlić i prosić, abyście byli napełnieni znajomością woli Jego we wszelakiej mądrości wyrozumieniu duchownem; abyście chadzali godnie, Bogu we wszystkiem się podobając, w każdym uczynku dobrym owoc przynosząc i rosnąc w znajomości Bożej. Umocnieni wszelaką mocą według możności jasności jego, we wszelakiej cierpliwości i nieskwapliwości, z weselem; dziękując Bogu Ojcu, który nas godnymi uczynił działu dziedzictwa Świętych w światłości, który nas wyrwał z mocy ciemności i przeniósł w Królestwo Syna umiłowania Swego, w którym mamy odkupienie przez Krew Jego, odpuszczenie grzechów.

Ewangelia. (Mateusz 24, 15—35). Wonczas mówił Jezus do uczniów Swoich: Gdy tedy ujrzycie brzydkość spustoszenia, która jest opowiedziana przez Daniela Proroka, stojącą na miejscu świętem, kto czyta, niech rozumie. Tedy, którzy są w żydowskiej ziemi, niech uciekają na góry; a kto na dachu, niechaj nie zstępuje, aby co wziął z domu swego; a kto na

roli, niech się nie wraca brać sukni swojej; a biada brzemiennym i karmiącym w one dni. A proście, aby uciekanie wasze nie było w zimie albo w sabat. Albowiem na on czas będzie wielki ucisk, jaki nie był od początku świata aż dotąd, ani będzie. A gdyby nie były skrócone one dni, żadne ciało nie byłoby zachowane, ale dla wybranych będą skrócone dni one. Tedy jeśliby wam kto rzekł: Oto tu jest Chrystus, albo ówdzie, nie wierzcie. Albowiem powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi Prorocy i czynić będą znaki wielkie i cuda tak, iżby w błąd zwiedzeni byli (jeśli może być) i wybrani. Otom wam opowiedział. Jeśliby tedy wam rzekli: Oto na puszczy jest, nie wychodźcie, oto w tajemnych gmachach, nie wierzcie. Albowiem jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca i okazuje się aż na zachodzie, tak będzie i przyjście Syna Człowieczego. Gdziebykolwiek było ciało, tam się i orły zgromadzą. A natychmiast po utrapieniu onych dni słońce się zaćmi i księżyc nie da światłości swojej, a gwiazdy będą padać z nieba i moce niebieskie poruszone będą. A na on czas ukaże się znak Syna Człowieczego na Niebie i tedy będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi: i ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką i Majestatem. I pośle Anioły Swoje z trąbą i głosem wielkim i zgromadzą wybrane Jego ze czterech wiatrów, od krajów Niebios aż do krajów ich. A od figowego drzewa uczcie się podobieństwa: gdy już gałąź jego odmładza się i liść się wypuszcza, wiecie, iż blizko jest lato. Także i wy, gdy ujrzycie to wszystko, wiedzcie, iż blizko jest we drzwiach. Zaprawdę, powiadam wam, iż nie przeminie ten naród, ażby się stało to wszystko. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa Moje nie przeminą.

Święta Świętych Pańskich w miesiącu czerwcu.

Rocznica narodzin św. Jana Chrzciciela (24 czerwca).

Imię Jan (czyli „Bóg łaskaw“) dobranem jest trafnie dla tego poprzednika Chrystusowego. Na nim objawiła się wieloraka łaska Boga; on był sam łaską dla rodziców swych, łaską dla całej ludzkości, wyczekującej odkupienia. Z zastosowaniem słów Jana samego: „Ten musi rość, ja zasię ubywać“ obchodzi się święto narodzin jego w czasie, gdy dnia zaczyna ubywać, przeciwnie zaś święto narodzin Pana w tym czasie, gdy dnia zaczyna przybywać.

Modlitwa kościelna. Boże, który dzień dzisiejszy uczciłeś narodzeniem się świętego Jana, daj ludowi Twemu łaskę upodobania w sprawach duchownych i kieruj umysły wszystkich wiernych na drogę wiecznego zbawienia. Przez Jezusa Chrystusa itd.

Epistoła. (Iz. 49, 1—7). Słuchajcie wyspy, a pilnujcie narody z daleka! Pan z żywota powołał mię, z żywota matki mojej wspomniał na imię moje. I położył usta moje, jako miecz ostry, pod cieniem ręki Swej zakrył mię i położył mię jako strzałę wyborną, w sajdaku swym skrył mię. I rzekł mi: Sługa Mój jesteś ty, Izraelu, bo się w tobie chlubić będę. A jam rzekł: Próżnom pracował bez przyczyny i po próżnicy strawiłem siłę moją, przetoż sąd mój z Panem, a sprawa moja z Bogiem moim. A teraz

mówi Pan, który mię utworzył z żywota sługą Sobie: Oto dałem cię na światłość narodów, abyś był zbawieniem Mojem aż do kończyn ziemi. Królowie oglądają a powstaną książęta i kłaniać się będą dla Pana i dla Świętego Izraelowego, który cię wybrał.

Ewangelia. (Łukasz 1, 57—68). Elżbiecie wypełnił się czas porodzenia i porodziła syna. I usłyszeli sąsiedzi i krewni jej, iż uwielbił Pan miłosierdzie Swe z nią, i radowali się z nią. A gdy było dnia ósmego, przyszli obrzezać dzieciątko i nazywali go imieniem ojca jego, Zacharyaszem. A odpowiedziawszy matka jego, rzekła: Nie tak, ale nazwan będzie Janem. I mówili do niej: Iż żadnego niemasz w narodzie twym, coby go zwano tem imieniem. I dawali znać ojcu jego, jakoby go chciał nazwać. A zażądawszy tabliczki, napisał, mówiąc: Jan jest imię jego; i dziwowali się wszyscy. A wnet się otworzyły usta jego i język jego, i mówił, błogosławiąc Boga. I padł strach na wszystkich sąsiadów ich i po wszystkich górach żydowskiej ziemi rozsławione są wszystkie te słowa. A wszyscy, którzy słyszeli, brali do serca swego, mówiąc: Co mniemasz za dziecię to będzie? albowiem była z niem ręka Pańska. A Zacharyasz, ojciec jego, napełnion jest Duchem świętym i prorokował, mówiąc: Błogosławiony Pan Bóg Izraelski, iż nawiedził i uczynił odkupienie ludu swego.

Św. Apostołów Piotra i Pawła (29 czerwca).

Modlitwa kościelna. Boże, któryś dzień dzisiejszy śmiercią męczeńską Twych świętych Apostołów, Piotra i Pawła, uświęcił, daj Kościołowi Twemu, by we wszystkiem stosował się ściśle do poleceń tych, przez których prawdziwa wiara wzięła swój początek. Przez Jezusa Chrystusa itd.

Epistoła. (Dz. Apost. 12, 1—11). Wonczas użył swej mocy król Herod, aby utrapił niektórych z Kościoła. I zabił Jakóba, brata Janowego, mieczem. A widząc, iż się to podobało żydom, przydał, że pojmał i Piotra. A były dni przaśników. Którego pojmawszy wsadził do



Narodzenie świętego Jana Chrzciciela.

ciemnicy, poddawszy go czworakiej czworostraży żołnierzów pod straż, chcąc go po dniu Paschy wywieść ludowi. A Piotra chowano w ciemnicy; lecz modlitwa bez przestanku działa się od Kościoła do Boga za nim. A gdy go miał wywieść Herod, onejże nocy spał Piotr między dwoma żołnierzami, związany dwoma łańcuchami; a stróże przed drzwiami strzegli ciemnicy. A oto Anioł Pański obok stanął, a jasność się rozświeciła w mieszka-

niu; a uderzywszy w bok Piotra, obudził go, mówiąc: Wstań rychło. I opadły łańcuchy z rąk jego. I rzekł do niego Anioł: Opasz się i obuj obuwie twoje. I uczynił tak. I rzekł mu: Weźmij na się odzienie twoje, a idź za mną. A wyszedłszy szedł za nim, a nie wiedział, żeby była prawda, co się działo przez Anioła, lecz mniemał, żeby widzenie widział. A gdy minęli pierwszą i wtórą straż, przyszli do bramy żelaznej, która wiedzie do miasta, która się im sama otworzyła. A wyszedłszy, przeszli jednę ulicę i natychmiast odszedł Anioł od niego. A Piotr, przyszedłszy ku sobie, rzekł: Teraz wiem prawdziwie, iż Pan posłał Anioła Swego i wyrwał mię z ręki Herodowej i z wszystkiego oczekiwania ludu żydowskiego.

Ewangelia. (Mateusz 16, 13—19). Wonczas przyszedł Jezusu w strony Cezarei Filipowej i pytał uczniów Swoich, mówiąc: Czem mienią być ludzie Syna Człowieczego? A oni rzekli: Jedni Janem Chrzcicielem, a drudzy Eliaszem, a inni Jeremiaszem albo jednym z Proroków. Rzekł Jezus: A wy kim Mię być powiadacie? Odpowiadając Szymon Piotr, rzekł: Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego. A odpowiadając Jezus, rzekł mu: Błogosławionyś jest, Szymonie Barjona (synu Jonasza), bo ciało i krew nie objawiła tobie, ale Ojciec Mój, który jest w Niebiesiech. A Ja tobie powiadam, iżeś ty jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół Mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go. I tobie dam klucze Królestwa niebieskiego. A cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związano i w Niebiesiech; a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązano i w Niebiesiech.

Święta miesiąca lipca.

Pierwsza Niedziela lipca. Świętej Najdroższej Krwi Pana naszego, Jezusa Chrystusa.

Modlitwa kościelna. Wszechmogący, wieczny Boże, któryś Syna Twego jednorodzonego ustanowił Odkupicielem świata i Jego Krwią chciał być przejednanym, daj nam, prosimy, tę cenę zbawienia naszego czcić świętem dzisiejszem; niech moc jej chroni nas na ziemi przeciw nieszczęściom życia doczesnego, byśmy kiedyś w wiecznej radości dzielili owoc jej w Niebie. Przez Jezusa Chrystusa itd.

Epistoła jak na str. 524.

Ewangelia. (Jan 19, 30—35). Jezus tedy, gdy wziął ocet, rzekł: Wykonało się. A skłoniwszy głowę, ducha oddał. Żydzi tedy (ponieważ był dzień przygotowania), aby na sabat nie zostały ciała na krzyżu (albowiem był wielki on dzień sabatu), prosili Piłata, aby połamano golenie ich i wzięto ich. Przyszli tedy żołnierze, a pierwszego złamali golenie i drugiego, który z Nim był ukrzyżowan. Lecz przyszedłszy do Jezusa, gdy Go ujrzeli już umarłego, nie łamali goleni Jego; ale jeden z żołnierzów włócznią otworzył bok Jego, a natychmiast wyszła krew i woda. A który widział, wydał świadectwo i prawdziwe jest świadectwo jego.

Nawiedzenie Maryi P. (2 lipca).

Modlitwa kościelna. Prosimy Cię, Panie, daj sługom Twym dar łaski niebieskiej, by ci, którym cudowne macierzyństwo Najśw. Dziewicy było początkiem zbawienia, przez uroczyste święce-



Nawiedzenie Najśw. Maryi Panny.

nie Nawiedzenia pomnożenia pokoju dostąpić mogli. Przez Jezusa Chrystusa itd.

Epistoła. (Cant. 2, 8—14). Oto idzie, skacząc po górach, przeskakując pagórki. Podobny jest miły mój sarnie i jelonkowi. Oto on stoi za ścianą naszą, po-



Święty Jakób, Apostoł.

glądając oknami, patrząc przez kraty. Oto miły mój mówi do mnie: Wstań, śpiesz się, przyjaciółko moja, gołębico moja, piękna moja, a przyjdź. Boć już zima minęła, deszcz przeszedł i przestał. Ukazały się kwiatki po ziemi naszej, przyszedł czas winnic obrzynania, głos synogarlicy słyszan jest w ziemi naszej. Figa wypuściła niedojrzałe figi swoje, winnice kwitnące wydały wonność swoją. Wstań, przyjaciółko moja, piękna moja, a przyjdź. Gołębico moja, w rozpadlinach skalnych, w otworze parkanu ukaż mi oblicze twoje, niechaj głos twój zabrzmi w uszach moich; albowiem głos twój wdzięczny, a oblicze twoje piękne.

Ewangelia. (Łukasz 1, 39—47). Powstawszy Marya w onych dniach, poszła na góry śpiesznie do miasta Judzkiego i weszła w dom Zacharyaszów i pozdrowiła Elżbietę. I stało się, skoro usłyszała Elżbieta pozdrowienie Maryi, skoczyło dzieciątko w żywocie jej i napełniona jest Duchem świętym Elżbieta, a zawołała głosem wielkim: Błogosławionaś ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota twojego. A skądże mnie to, że przyszła Matka Pana mego do mnie? Albowiem oto jako stał się głos pozdrowienia twego w uszach moich, skoczyło od radości dzieciątko w żywocie moim. A błogosławionaś, któraś uwierzyła, albowiem spełni się to, co ci jest powiedziane od Pana. I rzekła Marya: Wielbi dusza moja Pana i rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim.

Św. Jakóba, Apostoła (25 lipca).

Modlitwa kościelna. Bądź, Panie, uświęcicielem i ochronicielem ludu Twego, by tenże pod opieką Apostoła Jakóba mógł służyć Ci czystem sercem i wesołym umysłem. Przez Jezusa Chrystusa itd.

Epistoła. (1 Kor. 4, 9—15). Bracia! Mniemam, iż Bóg nas, Apostołów, ostatnich pokazał, jako na śmierć przeznaczonych. Albowiem staliśmy się dziwowiskiem światu i Aniołom i ludziom. My głupi dla Chrystusa, a wy roztropni w Chrystusie, myśmy słabi, a wy mocni, wy zacni, a my bez czci. Aż do tej godziny i łakniemy i pragniemy i nadzy jesteśmy i bywamy policzkowani i tułamy się i pracujemy, robiąc swemi rękoma; złorzeczą nam a błogosławimy, prześlado-

wanie cierpimy a znosimy. Bluźnią nam a modlimy się. Staliśmy się jako plugastwa tego świata, śmieci wszystkich aż dotąd. Nie żebym was zawstydził, to piszę, ale jako syny moje najmilsze napominam. Albowiem choćbyście mieli dziesięć tysięcy pedagogów w Chrystusie, ale nie wielu ojców; bo w Chrystusie Jezusie przez Ewangelię jam was urodził.

Ewangelia. (Mateusz 20, 20—23). Wonczas przystąpiła do Jezusa matka synów Zebedeuszowych z synami swymi, czyniąc pokłon i prosząc czegoś od Niego; który jej rzekł: Czego chcesz? Rzekła Mu: Rzecz, aby siedzieli ci dwaj synowie moi, jeden po prawicy Twojej a drugi po lewicy w Królestwie Twojem. A Jezus, odpowiadając, rzekł: Nie wiecie, czego prosicie. Możecie pić kielich, który Ja będę pił? Rzekli Mu: Możemy. Rzekł im: Kielichci Mój pić będziecie, ale siedzieć po prawicy Mojej albo po lewicy nie jest Moja rzecz dać wam, ale którym jest zgotowano od Ojca Mojego.

Święta w miesiącu sierpniu.

Św. Piotra w okowach (1 sierpnia).

Modlitwa kościelna. Boże, któryś świętego Piotra Apostoła uwolnił z więzów i nienaruszonym dałeś mu ujść, zdejm i z nas więzy grzechów naszych i wszelkie zło od nas łaskawie odwracaj. Przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Amen.

Assumptio. Wniebowzięcie Najśw. Maryi P. (15 sierpnia).

Oto dzień królewskiego tryumfu Maryi, dzień Jej czci i chwały, zwany dawniej w wiekach średnich pięknie „wielkim dniem niewieścim.“ W niektórych okolicach jest zwyczaj święcenia ziół w tym dniu, co przypomina legendę o znalezionych kwiatach w pustym grobie Maryi, stosuje się zarazem do Epistoły świątecznej, która (Ekkl. 24) przyrównuje Matkę Bożą do najwspanialszych kwiatów i najwonniejszych ziół.

Marya jest, jako Róża duchowna, kwiatem polnym, lilią, cedrem Libanu, cyprysem Syonu, palmą z Kades, krzewem różanym z Jerycha, drzewem oliwnem, klonem nad wodą.

Modlitwa kościelna. Prosimy Cię, Panie, udziel sługom Twym przebaczenia ich grzechów, abyśmy, skoro nie zdołamy przypodobać Ci się czynami naszymi, za wstawieniem się Rodzicielki Syna Twego zbawionymi byli. Przez tegoż Jezusa Chrystusa itd.

Epistoła. (Ekkl. 24, 11—20). W tem wszystkiem szukałam odpoczynku i w dziedzictwie Pańskiem mieszkać będę. Tedy przykazał i rzekł mi Stworzyciel wszech rzeczy, a który mię stworzył, odpoczął w przybytku moim. I rzekł mi: Mieszkaj w Jakóbie, a w Izraelu weźmij dziedzictwo, a między wybranymi mymi rozpuść korzenie. I tak w Syonie jestem utwierdzona, w mieście świętem takżem odpoczywała, a w Jeruzalem władza moja. I rozkorzeniłam się w zacnym narodzie i w dziale Boga mego dziedzictwo jego, a w pełności Świętych zadzierżenie moje. Wyniesionam w górę jako drzewo cedrowe na Libanie i jako cyprys na górze Syon. Wywyższyłam się jako palma w Kades i jako szczepienie róży w Jerychu; jako piękna oliwa na polu, jako jawor jestem podwyższoną nad wodą na u-



„Któż wstąpi na górę Pańską, albo kto będzie stał na świętem miejscu Jego? Człowiek niewinnych rąk, a czystego serca.“ (Psalm 23).

licach. Jak cynamon i balsam woniejący wydałam wonność, jako mirra doborowa dałam słodkość wonności.

Ewangelia. (Łukasz 10, 38—42). Wonczas wszedł Jezus do pewnego miasteczka, a niewiasta niektóra, imieniem Marta, przyjęła Go do domu swego. A ta miała siostrę, imieniem Marya, która też, siedząc u nóg Pańskich, słuchała słowa Jego. Ale Marta troszczyła się około rozmaitej posługi; która stanęła i rzekła: Panie, nie dbasz Ty, iż siostra moja opuściła mię, żebym sama posługiwała. Rzeczże jej tedy, aby mi pomogła. A odpowiadając, rzekł jej Pan: Marto, Marto, troszczysz się i frasujesz około wiela, ale jednego potrzeba. Marya najlepszą cząstkę obrała, która jej odjęta nie będzie.

Św. Bartłomieja, Apostoła (24 sierpnia).

Modlitwa kościelna. Wszechmogący, wieczny Boże, który w dniu dzisiejszym radujesz serca nasze świętą pamiątką Twego świętego Apostoła Bartłomieja, daj Kościołowi Twemu miłować to, co on wierzył, i głosić to, czego nauczał. Przez Jezusa Chrystusa itd.

Epistoła. (1 Kor. 12, 27—31). Bracia! Jesteście ciałem Chrystusowem i członkami z członka. A Bóg wprawdzie postanowił niektórych w Kościele, najpierw Apostoły, powtóre Proroki, po trzecie Nauczyciele, potem (dał) moce, ku temu łaski uzdrawiania, podpomagania, rządzenia, różności języków i wykładania mów. Ażali wszyscy Apostołami? Iżali wszyscy Prorokami? Iżali wszyscy nauczycielami? Iżali wszyscy mocami? Iżali wszyscy łaskę mają uzdrawiania? Iżali wszyscy językami mówią? Iżali wszyscy tłomaczą? Pragnijcie lepszych darów, a jeszcze zacniejszą drogę wam ukazuję.

Ewangelia. (Łukasz 6, 12—19). Wonczas wyszedł Jezus na górę modlić się, i nocował na modlitwie Bożej. A gdy był dzień, przyzwał uczniów Swych i wybrał z nich dwunastu, których też zowią Apostołami. Szymona, którego nazwał Piotrem, i Andrzeja brata jego, Jakóba i Jana, Filipa i Bartłomieja, Mateusza



Święty Bartłomiej, Apostoł.

i Tomasza, Jakóba Alfeuszowego i Szymona, którego zowią Zelotem, i Judę Jakóbowego i Judasza Iskariota, który był zdrajcą. A zszedłszy z nimi, stanął w polu i rzesza uczniów Jego i mnóstwo wielkie ludu ze wszystkiej żydowskiej ziemi przyszli, aby Go słuchali i byli uzdrowieni od niemocy swoich; i którzy nagabani byli od duchów nieczystych, uzdrawiani byli. I wszystka rzesza pragnęła się Go dotknąć, albowiem moc wychodziła od Niego i uzdrawiała wszystkich.

Święta Świętych Pańskich w miesiącu wrześniu.

Narodzenie Najśw. Maryi P. Wrzesień winien słusznie stanowić początek Maryańskiego roku kościelnego. Cztery powszechne święta Maryi przypadają na ten miesiąc będący okresem pielgrzymek do cudownych, odpustowych miejsc Maryańskich. Pielgrzymki te rozpoczynają się wprawdzie już od 2 lipca, ale dopiero we wrześniu osiągają punkt kulminacyjny.

„Narodzenie Twe, o Dziewicza Bogarodzicielko, zwiastowało radość całemu światu“, tak mówi Kościół na Magnificat. Marya jest Gwiazdą poranną, wschodzącą Jutrzenką słoneczną, a narodzenie się Jej było pierwszym krokiem do zbawienia ludzkości. Zwyczaj święcenia tego dnia sięga bardzo dawnych czasów.

Modlitwa kościelna. Prosimy Cię, Panie, daj sługom Twym dar łaski niebieskiej, aby, jako macierzyństwo Najświętszej Dziewicy było początkiem zbawienia, tak i uroczyste obchodzenie pamiątki Jej narodzin przyniosło nam pomnożenie pokoju. Przez Jezusa Chrystusa itd.

Epistoła. (Przyp. 8, 22—35). Pan Mię posiadł na początku dróg Swoich, pierwej niśli co czynił z początku. Od wieku jestem zrządzona i z dawien dawna, pierwej niśli się ziemia stała. Jeszcze nie było przepaści, a Jam już poczęta była, ani jeszcze źródła wód były wyniknęły. Ani jeszcze góry ciężką wielkością były stanęły, przed pagórkami jam się rodziła. Jeszcze był ziemi nie uczynił, ani rzek, ani zawias okręgu ziemi. Gdy gotował Niebiosa, tamem Ja była, gdy pewnym porządkiem i kołem otaczał przepaści. Gdy Niebiosa utwierdzał w górę i ważył źródła wód; gdy zakładał morzu granicę jego a ustawę dawał wodom, aby nie przestępowały granic swoich; kiedy zawieszał fundamenty ziemi, z Nim byłam, wszystko składając, i kochałam się na każdy dzień, igrając przed Nim na każdy czas, igrając na okręgu ziemi; a kochanie Moje być z synami człowieczymi. Teraz tedy, synowie, słuchajcie Mię: Błogosławieni, którzy strzegą dróg Moich. Słuchajcie ćwiczenia, a bądźcie mądrymi, a nie odrzucajcie go. Błogosławiony człowiek, który Mię słucha i który czuje u drzwi Moich na każdy dzień i pilnuje u podwojów drzwi Moich. Kto Mię znajdzie, znajdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana.

Ewangelia. (Mateusz 1, 1—16). Księgi rodzaju Jezusa Chrystusa, Syna Dawidowego, Syna Abrahamowego. Abraham zrodził Izaaka, a Izaak zrodził Jakóba, a Jakób zrodził Judę i braci jego. A Judasz zrodził Faresa i Zarę z Tamary, a Fares zrodził Ezrona, a Ezron zrodził Arama, a Aram zrodził Aminadaba, a Aminadab zrodził Nassona, a Nasson zrodził Salmona, a Salmon zrodził Booza z Rahaby, a Booz zrodził Obeda z Ruthy, a Obed zrodził Jessego, a Jesse zrodził Dawida króla, a Dawid król zrodził Salomona, z tej, która była Uryaszową; a Salomon zrodził Roboama, a Roboam zrodził Abiama, a Abiam zrodził Asę, a Asa zrodził Jozafata, a Jozafat zrodził Jorama, a Joram zrodził Ozyasza, a Ozyasz zrodził Joathama, a Joatham zrodził Achaza, a Achaz zrodził Ezechiasza, a Ezechiasz zrodził Manassesa, a Manasses zrodził Amona, a Amon zrodził Jozyasza, a Jozyasz zrodził Jechoniasza i braci jego w przeprowadzeniu babilońskiem. A po przeprowadzeniu babilońskiem, Jechoniasz zrodził Salathiela, a Salathiel zro-

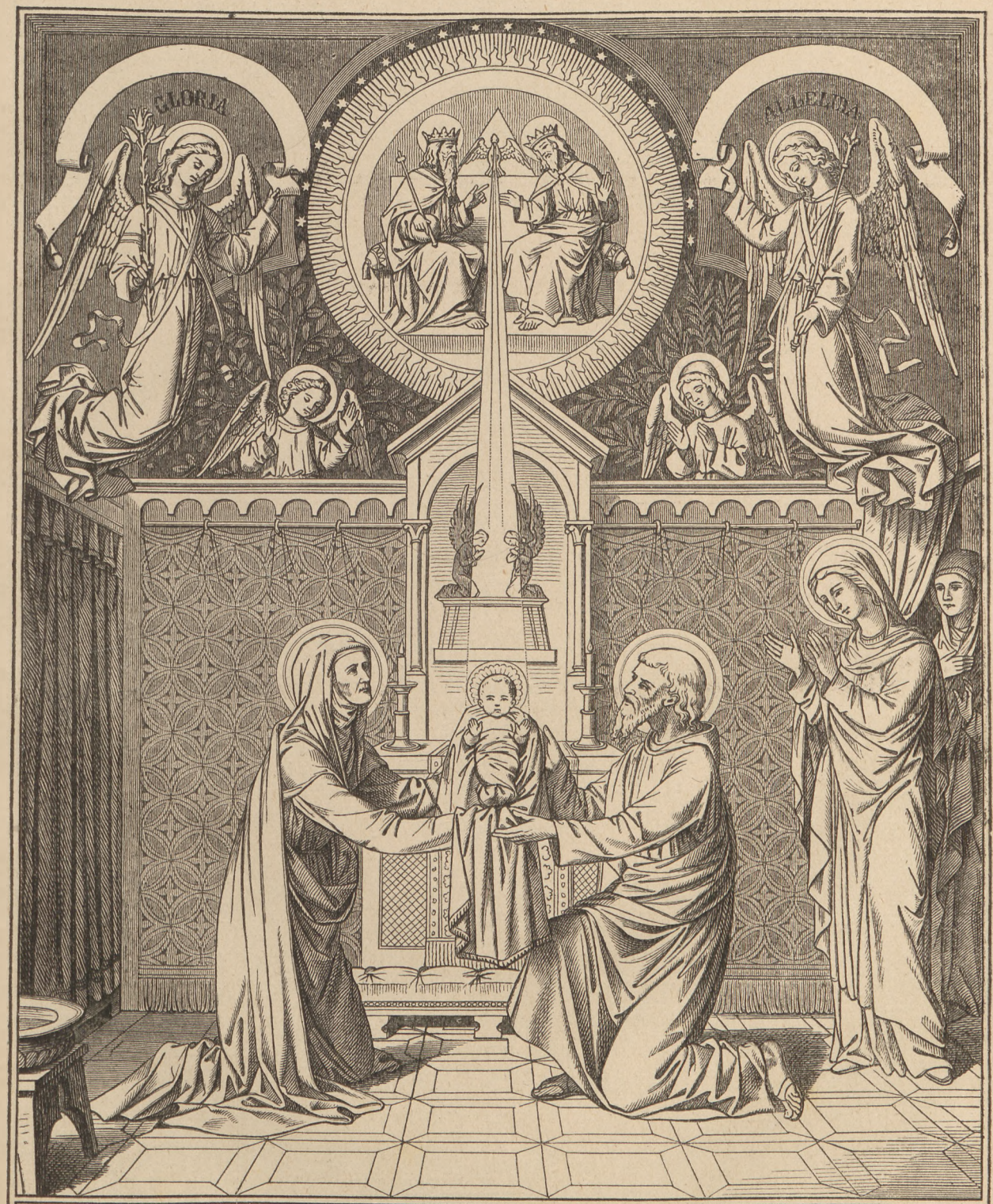

Narodzenie Najśw. Maryi Panny.

dził Zorobabela, a Zorobabel zrodził Abiuda, a Abiud zrodził Eliakima, a Eliakim zrodził Azora, a Azor zrodził Sadoka, a Sadok zrodził Achima, a Achim zrodził Eliuda, a Eliud zrodził Eleazara, a Eleazar zrodził Mathana, a Mathan zrodził Jakóba, a Jakób zrodził Józefa, męża Maryi, z której się narodził Jezus, którego zowią Chrystusem.

Święto Imienia Maryi.

(W Niedzielę po Narodzeniu Maryi).

Modlitwa kościelna. Prosimy Cię, wszechmogący Boże, racz wiernym Twym, cieszącym się Imieniem i opieką Najśw. Maryi Panny, dać łaskę, by za Jej słodkiem wstawiennictwem od wszelkich nieszczęść doczesnych byli uwolnieni i wiecznej nagrody w Niebie dostąpić mogli. Przez Jezusa Chrystusa itd.

Epistoła. (Ekkl. 24, 23—31). Jako winne drzewo wypuściłam wdzięczną wonność, a kwiatki Moje owocem czci i uczciwości. Ja matka pięknej miłości i bogobojności i uznania i nadziei świętej. We Mnie wszelka łaska drogi i prawdy, we Mnie wszystka nadzieja żywota i cnoty. Przyjdźcie do Mnie, wszyscy, którzy Mnie pragniecie i najedzcie się owoców Moich. Albowiem duch Mój słodszy nad miód, a dziedzictwo Moje nad miód i plastr miodu. Pamiątka Moja na rodzaje wieków. Którzy Mię jedzą, jeszcze łaknąć będą, a którzy Mię piją, jeszcze pragnąć będą. Kto Mnie słucha, nie będzie zawstydzon, a którzy przeze Mnie sprawują, nie grzeszą. Którzy Mnie objaśniają, będą mieć żywot wieczny.

Ewangelia. (Łukasz 1, 26—38). Wonczas posłan jest Anioł Gabryel od Boga do miasta Galilejskiego, któremu imię Nazaret, do Panny poślubionej mężowi, któremu imię było Józef, z domu Dawidowego, a imię Panny, Marya. I wszedłszy Anioł do Niej, rzekł: Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami. Która gdy usłyszała, zatrwożyła się na mowę jego i myślała, jakieby to było pozdrowienie. I rzekł Jej Anioł: Nie bój się, Maryo, albowiem znalazłaś łaskę u Boga. Oto poczniesz w żywocie i porodzisz Syna, a nazwiesz Imię Jego Jezus. Ten będzie wielki, a będzie zwan Synem Najwyższego i da Mu Pan Bóg stolicę Dawida, ojca Jego; i będzie królował w domu Jakóbowym na wieki, a Królestwu Jego nie będzie końca. A Marya rzekła do Anioła: Jakoż się to stanie, gdyż męża nie znam? A Anioł, odpowiedziawszy, rzekł Jej: Duch święty zstąpi na Cię, a moc najwyższego zaćmi Tobie; przetoż i co się z Ciebie narodzi święte, będzie nazwane Synem Bożym. A oto Elżbieta, krewna Twoja, i ona poczęła syna w starości swej, a ten miesiąc szósty jest onej, którą zowią niepłodną; bo u Boga nie będzie żadne słowo niepodobne. I rzekła Marya: Oto Ja, służebnica Pańska, niechaj Mi się stanie według słowa twego.

Podwyższenie Krzyża św. (14 września).

Modlitwa kościelna. Boże, który rozradowujesz nas dziś doroczną uroczystością Podwyższenia Krzyża św., spraw łaskawie, abyśmy przez tajemnicę tego Krzyża świętego, który tu na ziemi czcimy, owoców odkupienia w Niebie dostąpić mogli. Przez tegoż itd.

Epistoła jak w Niedzielę Palmową (str. 530).

Ewangelia. (Jan 12, 31—36). Wonczas rzekł Jezus do Żydów: Teraz jest sąd świata, teraz książę tego świata precz wyrzucon będzie. A Ja, jeśli będę podwyższon od ziemi, pociągnę wszystko do Siebie. (A mówił to, oznajmując, jakową śmiercią miał umrzeć). Odpowiedzia-

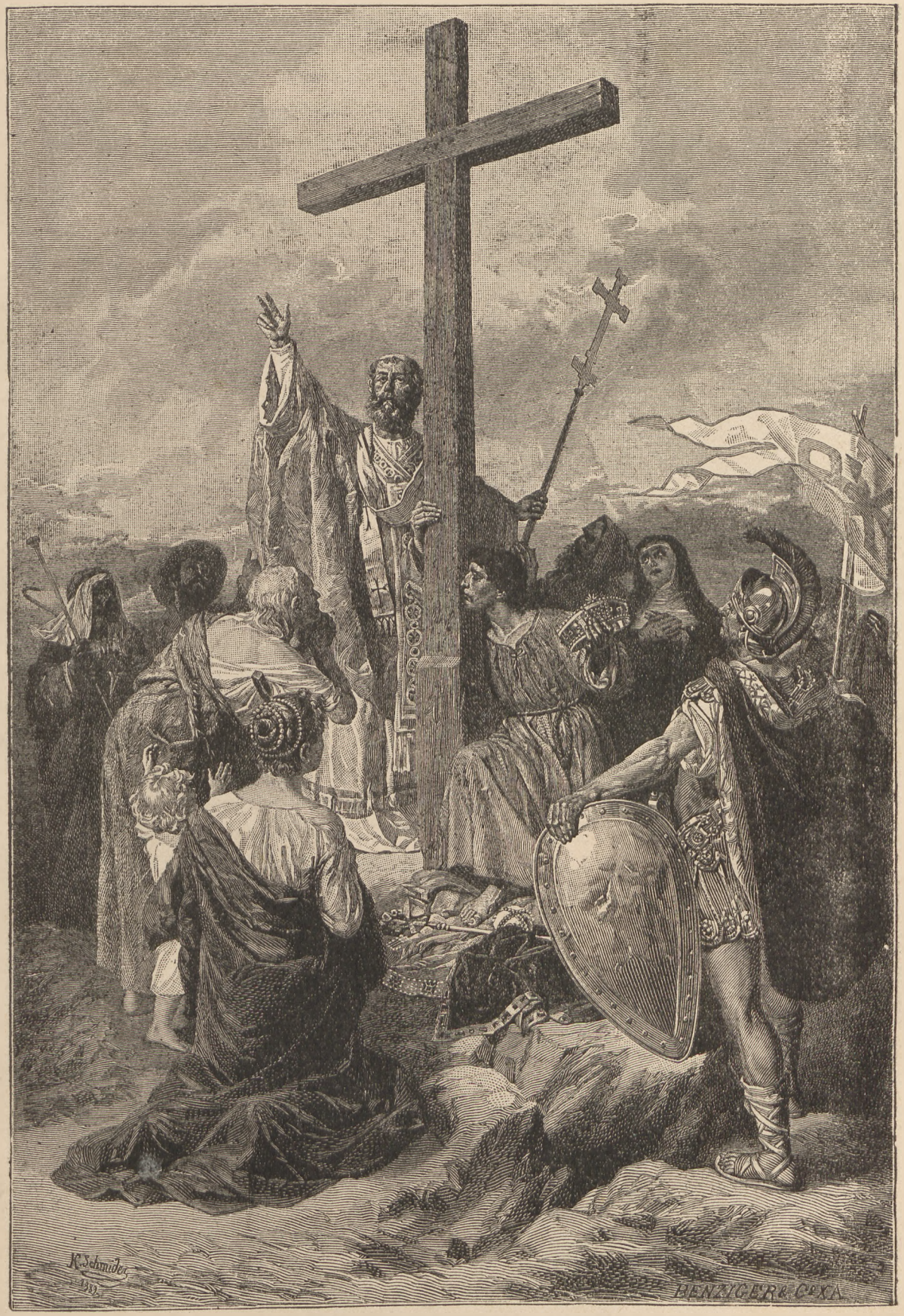

Podwyższenie Krzyża świętego.

ła Mu rzesza: Myśmy słyszeli z Zakonu, że Chrystus trwa na wieki; a jakoż Ty powiadasz. Potrzeba aby był podwyższon

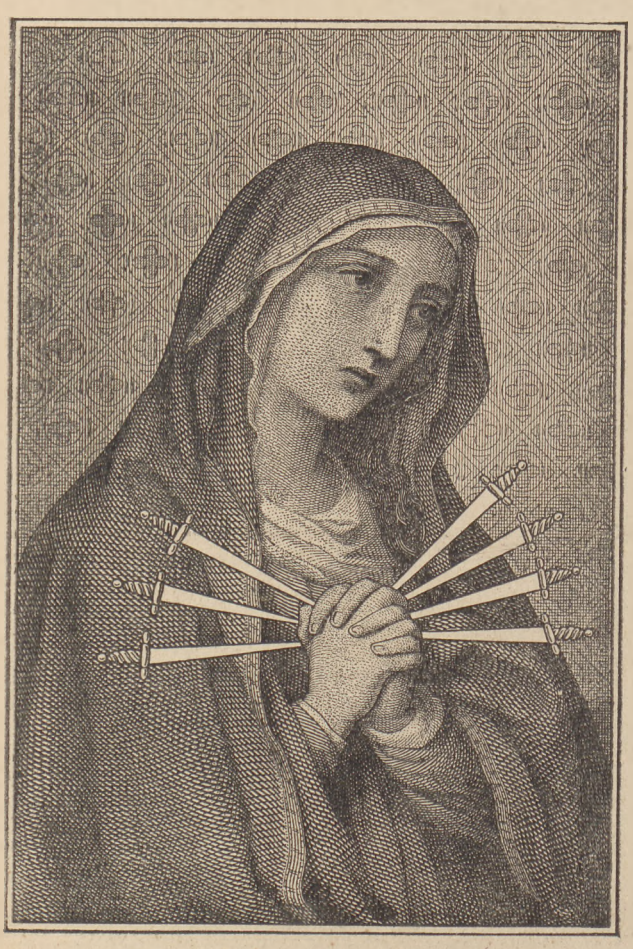

Marya, siedmiu boleści.

Syn Człowieczy? Któryżto jest Syn Człowieczy? Rzekł im tedy Jezus: Jeszcze przez mały czas jest między wami światłość. Chodźcie, póki światłość macie, żeby was ciemności nie ogarnęły; a kto w ciemności chodzi, nie wie, kędy idzie. Póki światłość macie, wierzcie w światłość, abyście byli synami światłości.

Święto siedmiu boleści Maryi.

(W trzecią Niedzielę września).

Modlitwa kościelna. Boże, przy którego Męce, według przepowiedni Symeona, boleść współcierpienia, jak miecz ostry, przeniknęła najmiłościwszą duszę czcigodnej Dziewicy i Matki, spraw łaskawie, abyśmy, którzy Jej boleści czcimy, błogosławionych owoców Twej Męki dostąpić mogli. Który żyjesz i królujesz itd.

Sekwencya „Stabat Mater“ stanowi wzniosły przejaw uczuć duszy, która wniknęła głęboko w cierpienia Boskiej Matki, stojącej pod krzyżem Swego Syna, a parta przemożnem pragnieniem miłości, pragnie podzielić z Nią te cierpienia. Tej gorącości pragnienia i prośby o współudział w cierpieniach, jaka promienieje z oryginalnego utworu, nie potrafi oddać żadne tłomaczenie. Jako autora tej wspaniałej Sekwencyi podaje wielu uczonych Minorytę Jakóba de Benedictis, a także Jakoponusa z Todi, w dawniejszem państwie kościelnem († 1306). Tekst oryginalny i w tłomaczeniu brzmi:

Stabat Mater dolorosa
Juxta crucem lacrymosa,
Dum pendebat Filius;

Cujus animam gementem,
Contristatam et dolentem,
Pertransivit gladius.

O! quam tristis et afflicta
Fuit illa benedicta
Mater Unigeniti!

Quae moerebat et dolebat,
Et tremebat, cum videbat,
Nati poenas inclyti.

Stała Matka boleściwa
Pod krzyżem bardzo troskliwa,
Na którym Jej Syn wisiał.

Której duszę tak strapioną,
Wielkim żalem obciążoną,
Miecz boleści przenikał.

O jak smutna i strapiona,
Matka ta błogosławiona
Dla Męki Syna Swego.

Która płakała i łkała,
Z żalu drżała, gdy widziała
Męki Syna miłego.

Quis est homo qui non fleret,
Christi Matrem si videret
In tanto supplicio?

Quis non posset contristari,
Piam Matrem contemplari,
Dolentem cum Filio?

Pro peccatis suae gentis
Vidit Jesum in tormentis,
Et flagellis subditum.

Vidit suum dulcem Natum
Morientem, desolatum,
Dum emisit spiritum.

Eia, Mater, fons amoris,
Me sentire vim doloris
Fac, ut tecum lugeam.

Fac ut ardeat cor meum
In amando Christum Deum,
Ut sibi complaceam.

Sancta Mater, istud agas,
Crucifixi fige plagas
Cordi meo valide.

Tui Nati vulnerati,
Tam dignati pro me pati,
Poenas mecum divide.

Fac me tecum pie flere,
Crucifixo condolere,
Donec ego vixero.

Juxta crucem tecum stare,
Et me tibi sociare
In planctu desidero.

Virgo Virginum praeclara,
Mihi jam non sis amara;
Fac me tecum plangere.

Fac ut portem Christi mortem,
Passionis fac consortem,
Et plagas recolere.

Fac me plagis vulnerari,
Fac me Cruce inebriari,
Ob amorem Filii.

Inflammatus et accensus,
Per te, Virgo, sim defensus
In die judicii.

Fac me cruce custodiri,
Morte Christi praemuniri,
Confoveri gratia.

Quando corpus morietur,
Fac ut animae donetur
Paradisi gloria. Amen.

Któż jest serca tak twardego,
By dziś z Matką Pana swego
Bardzo rzewnie nie płakał.

Któżby się nie wzruszył w sobie,
Pomnąc o ciężkiej żałobie
Matki z Synem jedynym.

Dla złości ludu Swojego
Widziała tak zmęczonego
Jezusa, Syna Swego.

Widziała kochanka Swego
Od wszystkich opuszczonego
Gdy na krzyżu umierał.

Cna Matko; źródło miłości!
Niech czuję gwałt Twej żałości,
Dozwól mi z Sobą płakać.

Spraw, by miłością pałało
Serce me, dając się cało
Bogu swemu w przysługę.

Święta Matko, dopuść na mię,
Niech ran Syna Twego znamię
Mam w sercu swem wyryte.

Twego Syna zranionego,
Tak bardzo dla mnie zbitego,
Ze mną Mękę podzielaj.

Niech z Tobą płaczę prawdziwie,
Patrząc na krzyż żałośliwie,
Dokąd duch z ciałem żyje.

Pragnę stać pod krzyżem z Tobą,
Dzielić się z Twoją osobą,
Tak surowym płaczem Twym.

Ze wszech panien, Panno zacna!
Bądź, tak proszę, na mnie baczna,
Daj się z Sobą napłakać.

Niech gorzką śmierć Pańską noszę,
Krzyż i rany Jego, proszę,
Niech na sercu wyrażam.

Niech mię zranią rany Jego,
Niech znam moc Krzyża świętego
Przez miłość Chrystusową.

Jego zapał niech mam w sobie,
Poruczenie, Panno, w Tobie
Niechaj mam dnia sądnego.

Niech mię ten krzyż Pański broni,
Śmierć Chrystusowa ochroni,
Niech wspiera łaska Jego.

Kiedy ciało pójdzie w ziemię,
Niech dusza, niebieskie plemię,
Wiecznej chwały nie traci.

Epistoła. (Jud. 13, 22—25). Ubłogosławił Cię Pan w mocy Swojej, iż przez Cię w niwecz obrócił nieprzyjacioły nasze. Bogosławionaś Ty, córko, od Pana Boga wysokiego nade wszystkie niewiasty ziemi. Błogosławiony Pan, który stworzył Niebo i ziemię; bo tak dziś Imię Twoje uwielbił, że nie odejdzie chwała Twoja z ust ludzi, którzy będą pamiętać na moc Pańską wiecznie; dla których nie przepuściłaś duszy Twej, dla ucisku i utrapienia narodu Twego, aleś zabieżała upadkowi przed oczyma Boga naszego.

Ewangelia. (Jan 19, 25—27). Wonczas stały obok krzyża Jezusowego Matka Jego i siostra matki Jego, Marya Kleofasowa, i Marya Magdalena. Gdy tedy ujrzał Jezus Matkę i ucznia, którego miłował, stojącego, rzekł Matce Swojej: Niewiasto, oto syn Twój. Potem rzekł uczniowi: Oto matka twoja. I od onej godziny wziął Ją uczeń na swą pieczę.

Św. Mateusza, Apostoła i Ewangelisty (21 września).

Modlitwa kościelna. Uczyń nas, Panie, za wstawiennictwem świętego Apostoła i Ewangelisty, Mateusza, uczestnikami łaski Twej, abyśmy za jego wstawieniem się osiągnęli to, czego własnemi siłami dostąpić nie możemy. Przez Jezusa itd.

Epistoła. (Ez. 1, 10—40). Podobieństwo twarzy czterech zwierząt było: Twarz człowiecza i twarz lwia po prawicy tego czworga, a twarz wołowa po lewicy tego czworga, a twarz orła na wierzchu, dwa skrzydła każdego złączały się, a dwa zakrywały ciała ich. A każde z nich przed obliczem swem chodziło, dokąd duch pędził; tam chodziły i nie wracały się, kiedy chodziły. A podobieństwo zwierząt, osoba ich jako węgla ognistego gorejącego i jako kształt pochodni. Toć było widzenie, przebiegająca między zwierzęty jasność ogniowa, a z ognia wychodząca błyskawica. A zwierzęta biegały i wracały się na kształt błyskawicy błyskającej.

Ewangelia. (Mateusz 9, 9—13). Wonczas ujrzał Jezus człowieka, siedzącego na cle, imieniem Mateusz. I rzekł mu: Pójdź za Mną. A wstawszy poszedł za Nim. I stało się, gdy on siedział u stołu w domu, oto wiele celników i grzeszników, przyszedłszy, siedzieli u stołu z Jezusem i z uczniami Jego. A widząc Faryzeusze, mówili uczniom Jego: Czemu z celnikami i grzesznikami je Nauczyciel wasz? Lecz Jezus, usłyszawszy, rzekł: Nie trzeba zdrowym lekarza, ale źle się mającym. A szedłszy, nauczcie się, co jest: Miłosierdzia chcę, a nie ofiary, bom nie przyszedł wzywać sprawiedliwych, ale grzesznych.

Św. Michała, Archanioła (29 września).

Modlitwa kościelna. Boże, który w przedziwnej opatrzności Swej oznaczasz służbę Aniołów i ludzi, spraw łaskawie, by opiekunami żywota naszego na ziemi byli ci, którzy w Niebie ustawicznie pełnią służbę przed Twem obliczem. Przez Jezusa Chrystusa itd.

Epistoła. (Obj. 1, 1—5). Objawienie Jezusa Chrystusa, które Jemu dał Bóg, aby objawił sługom Swym, co się ma dziać rychło: i oznajmił, posławszy przez Anioła Swojego słudze Swemu, Janowi, który świadectwo wydał Słowu Bożemu i świadectwo Jezusa Chrystusa, cokolwiek widział. Błogosławiony, który czyta i słucha słów proroctwa tego i zachowywa to, co w niem jest napisano, albowiem czas jest blizko. — Jan siedmiu kościołom, które są w Azyi. Łaska wam i pokój od Tego, który jest i który był i który przyjdzie, i od siedmiu duchów, które są przed obli-



Święty Michał, Archanioł.

czem stolicy Jego. I od Jezusa Chrystusa, który jest wierny świadek, pierworodny umarłych i książę królów ziemi, który nas umiłował i omył nas z grzechów naszych w Krwi Swojej.

Ewangelia. (Mateusz 18, 1—10). W oną godzinę przyszli do Jezusa uczniowie, wówiąc: Kto mniemasz większym jest w Królestwie niebieskiem? A Jezus wezwawszy dziecię postawił je w pośrodku nich i rzekł: Zaprawdę, powiadam wam, jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie się jako dziatki, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego. Ktokolwiek się tedy uniży, jako to dzieciątko, ten jest większy w Królestwie niebieskiem. A ktoby przyjął jedno dzieciątko takowe w Imię Moje, Mnie przyjmuje. A ktoby zgorszył jednego z tych małych, którzy we Mnie wierzą, lepiej mu, aby zawieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono go w głębokości morskiej. Biada światu dla zgorszenia, albowiem muszą przyjść zgorszenia; a wszakże biada człowiekowi onemu, przez którego zgorszenie przychodzi. A jeśli ręka twoja albo noga twoja gorszy cię, odetnij ją i odrzuć od siebie; lepiejci tobie ułomnym albo chromym wnijść do żywota, niśli mając dwie ręce albo dwie nogi być wrzuconym w ogień wieczny. A jeśli oko twoje gorszy cię, wyłup je i odrzuć od siebie. Lepiejby tobie z jednem okiem wnijść do żywota, niśli dwoje oczu mając być wrzuconym do piekła ognistego. Patrzcież, abyście nie wzgardzali jednego z tych małych; albowiem powiadam wam, iż Aniołowie ich w Niebiesiech zawsze widzą oblicze Ojca Mego, który jest w Niebiesiech.

Święta w miesiącu październiku.

Święto Różańca świętego (w pierwszą Niedzielę).

To święto Maryi obchodzono już od r. 1571, a po wojnie tureckiej w roku 1716 przepisano publiczne obchodzenie go w całem chrześcijaństwie. Papież Leon XIII, zwany „Papieżem Różańcowym“ wyznaczył na ten dzień nowe oficyum mszalne.

Modlitwa kościelna. Boże, którego Syn jednorodzony przez Swój żywot, śmierć i zmartwychwstanie wyjednał nam nagrodę żywota wiecznego, spraw, abyśmy rozmyślając te tajemnice w świętym Różańcu Najśw. Maryi Panny zarówno naśladowali je co do treści, jak i osiągnęli zawarte w nich obietnice. Przez tegoż Jezusa Chrystusa itd.

Epistoła. (Przyp. 8, 22—24. 33—36). Pan Mię posiadł na początku dróg Swoich, pierwej niśli co uczynił z początku. Od wiekum jest zrządzona, i z starodawna pierwej, niśli się ziemia stała. Jeszcze nie było przepaści, a Jam już poczęta była. Teraz tedy synowie, słuchajcie Mię: Błogosławieni, którzy strzegą dróg Moich. Słuchajcie ćwiczenia, bądźcie mądrymi, a nie odrzucajcie go. Błogosławiony człowiek, który Mię słucha i który czuwa u drzwi Moich na każdy dzień i pilnuje u podwojów drzwi Moich. Kto Mnie znajdzie, znajdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana.

Ewangelia, jak w święto Imienia Maryi (str. 602).



Anioł Stróż.

Święto Aniołów Stróżów (2 października).

Modlitwa kościelna. Boże, któryś w przedziwnej opatrzności Swej raczył posłać Aniołów Swych dla strzeżenia nas, daj proszącym Cię, aby ich opieką zawsze bronieni, cieszyli się wiecznem z nimi obcowaniem; przez Pana naszego itd.

Epistoła. (Exod. 23, 20—23). To mówi Pan: Oto Ja poślę Anioła Mego, któryby szedł przed tobą i strzegł na drodze i wyprowadził cię na miejsce, którem nagotował. Szanuj go i słuchaj głosu jego, ani go lekceważ; boć nie odpuści, kiedy zgrzeszysz, i jest Imię Moje w nim. A jeśli usłuchasz głosu jego i uczynisz wszystko, co mówię, nieprzyjacielem będę nieprzyjaciołom twoim i utrapię, którzy cię trapią. I pójdzie Anioł Mój przed tobą.

Ewangelia, jak w święto św. Michała (str. 610).

Święto Poświęcenia Kościoła.

Chociaż Bóg jest wszechobecny, napełnia Sobą Niebo i ziemię i wszędzie możemy modlić się do Niego, jednak żąda Bóg od nas obrania pewnego oznaczonego miejsca, gdziebyśmy się gromadzili na modlitwę, oddawali Mu cześć, składali Mu dziękczynienia i prośby nasze, brali udział w podniosłej Ofierze przebłagalnej. Już Mojżeszowi rozkazał Bóg sporządzić święty Przybytek, a później kazał Sobie wybudować stałą świątynię na górze Syon.

Rocznica więc poświęcenia każdego kościoła, ma być w danej miejscowości obchodzoną jako święto. I słusznie. — Zważmy, jakie dostojeństwo cechuje katolicki Dom Boży, ile Majestatu i wzniosłych tajemnic kryje on w sobie! W nim odnawiają się corocznie obrzędy świętej Liturgii, w nim darzy Boski Oblubieniec Swą Oblubienicę, Kościół, skarbami Swego miłosierdzia, nawiedza łaską Swą dusze wiernych. W nim kryje się coś więcej, jak Arka Przymierza, bo Sam Syn Boży, „umiłowany Syn, w którym Sobie Ojciec upodobał.“ Najskromniejszy z kościołów naszych przewyższa znaczeniem świątynię Salomona. Uczucia czci i miłości zarazem budzi to miejsce, o którem powiedziano jest w dzisiejszem oficyum: „Wybrałem to miejsce i uświęciłem, by Imię Moje było w niem wiecznie; a oczy Moje i Serce Moje pozostaną w niem na każdy dzień.“ I my przez Chrzest otrzymujemy poświęcenie na świątynię Bożą. „Kościół Boży świętym jest, którym wy jesteście.“ (1 Kor. 3, 17).

Modlitwa kościelna. Boże, który odnawiasz każdego roku dzień poświęcenia Twych świętych Przybytków i dajesz nam uczestniczyć w Twych świętych Tajemnicach, wysłuchaj prośby ludu Twego i spraw, aby ktokolwiek wnijdzie do tej świątyni dla proszenia Cię o dobrodziejstwa, znalazł wysłuchanie wszystkich swych próśb. Przez Jezusa Chrystusa itd.

Epistoła. (Obj. 21, 2—5). W tychże dniach widziałem święte miasto Jeruzalem nowe, zstępujące z Nieba od Boga, zgotowane jako oblubienicę ubraną mężowi swemu. I słyszałem głos wielki ze stolicy, mówiący: Oto Przybytek Boży z ludźmi i będzie mieszkał z nimi; a oni będą ludem Jego, a sam Bóg z nimi będzie Bogiem ich. I otrze Bóg wszelką łzę z o-

czu ich, a śmierci dalej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani boleści więcej nie będzie, iż pierwsze rzeczy przeminęły. I rzekł, który siedział na stolicy: Oto nowe czynię wszystkie rzeczy.

Ewangelia. (Łukasz 19, 1—10). A w one dni wyszedłszy, szedł Jezus przez Jerycho. A oto mąż imieniem Zacheusz, który był przedniejszym celnikiem i bogatym, starał się, aby widział Jezusa, coby zacz był, a nie mógł przed rzeszą, bo był mały wzrostem. A pobieżawszy naprzód, wstąpił na drzewo płonnej figi, aby Go ujrzał, bo tamtędy iść miał. A gdy przyszedł na miejsce, spojrzawszy w górę Jezus ujrzał go i rzekł do niego: Zacheuszu, zstąp prędko, albowiem dziś potrzeba Mi mieszkać w domu twoim. I prędko zstąpił i przyjął Go z radością. A widząc wszyscy szemrali, mówiąc, iż wstąpił do człowieka grzesznego. A stanąwszy Zacheusz, rzekł do Pana: Oto, Panie, połowicę dóbr moich dawam ubogim, a jeślim kogo w czem oszukał, wracam w czwórnasób. Rzekł Jezus do niego, iż się dzisiaj zbawienie stało temu domowi dlatego, że i on jest synem Abrahamowym. Bo przyszedł Syn Człowieczy szukać i zbawiać, co było zginęło.

Św. Szymona i Judy (28 października).

Modlitwa kościelna. Boże, który przez Twych świętych Apostołów, Szymona i Judę, dałeś nam dojść do poznania Twego świętego Imienia, daj, abyśmy ich nieustającą chwałę z pożytkiem czcili, a tak wzrastali we wszystkiem dobrem. Przez Jezusa Chrystusa itd.

Epistoła. (Ef. 4, 7—13). Bracia! Każdemu z nas dana jest łaska wedle miary daru Chrystusowego. Dlatego mówi: Wstąpiwszy na wysokość wiódł więzienie pojmane, dał dary ludziom. A to że wstąpił, co jest, jeno że pierwej był zstąpił do niższych części ziemi? Który zstąpił, tenże jest, który też wstąpił nad wszystkie niebiosa, aby napełnił wszystko. I tenże dał niektóre Apostoły, niektóre Proroki, a drugie Ewangelisty, a inne Pasterze i Doktory, ku wykonywaniu Świętych, ku



Święci Szymon i Juda.

robocie posługiwania, ku budowaniu ciała Chrystusowego; ażbyśmy się wszyscy zeszli w jedność wiary i poznania Syna Bożego, w męża doskonałego, w miarę wieku zupełności Chrystusowej.

Ewangelia. (Jan 15, 17—25). Wonczas rzekł Jezus do uczniów Swoich: To wam przykazuję, abyście się społecznie miłowali. Jeśli was świat nienawidzi, wiedzcie, iż Mnie pierwej niż was nienawidził. Byście byli z świata, światby,

co jego było, miłował; lecz iżeście nie ze świata, alem Ja was wybrał ze świata, przetoż was świat nienawidzi. Wspomnijcie na mowę Moją, którą Ja wam mówiłem: Nie jest sługa większy nad pana swego. Jeśli Mnie prześladowali i was prześladować będą. Jeśli mowę Moją chowali, i waszą chować będą. Ale wam to wszystko czynić będą dla Imienia Mego, bo nie znają tego, który Mię posłał. Bym był nie przyszedł, a nie mówił im, nie mieliby grzechu; lecz teraz nie mają wymówki z grzechu swego. Kto Mnie nienawidzi, i Ojca Mego nienawidzi. Bym był między nimi uczynków nie czynił, których żaden inny nie czynił, nie mieliby grzechu; lecz teraz i widzieli i nienawidzili Mnie i Ojca Mego. Ale żeby się wypełniła mowa, która jest w Zakonie ich napisana, że Mię niesłusznie mieli w nienawiści.

Święta miesiąca listopada.

Święto Wszystkich Świętych (1 listopada).

Przepiękną i pociechy pełną jest wiara katolików w obcowanie Świętych, co zaznacza Kościół w szczególności w dwa pierwsze dni tego miesiąca. W tym czasie bierze Kościół niejako za rękę swe żywe dzieci i jak owa matka machabejska pokazuje im ze słuszną dumą całe to starsze rodzeństwo, uwielbionych braci i siostry w mieszkaniach wybranych, swych pierworodnych, którzy przebyli już próbną walkę na tej ziemi pielgrzymiej, a teraz z Barankiem radują się w tryumfie. Gaudeamus omnes! Dzieci! Radujmy się wszyscy chwałą Świętych, z którymi Chrystus wywalczył Swe Królestwo, którzy są Jego koroną i berłem. W górę serca! Idźmy za przykładem tej świętej braci naszej!

Już za czasów Chryzostoma obchodzono w Kościele Wschodnim „święto Wszystkich Świętych, którzy cierpieli męczeństwo na całej ziemi", a to przed upływem siedmiu dni po Zielonych Świętach.

Papież Bonifacy IV (608—615) poświęcił dawny pogański Panteon ku czci Najśw. Panny i wszystkich Męczenników i zarządził dla Rzymu, by raz do roku obchodzono święto wszystkich Męczenników.

Jak na niebie z wieczora pojawiają się gwiazdy kolejno jedna po drugiej, aż wreszcie cały firmament zajaśnieje blaskiem cudownym, tak podobnie i Kościół przeprowadza przez cały rok kolejno przed oczyma naszymi pojedynczych Świętych jednego po drugim, aż nareszcie w dniu dzisiejszym otwiera całe Niebiosa i daje nam oglądać „wielką rzeszę, której nikt nie policzy, ze wszystkich narodów i krajów, ze wszystkich stanów i każdej płci."

M o d l i t w a k o ś c i e l n a. Wszechmogący, wieczny Boże, który przez tę uroczystość dajesz nam uczcić zasługi wszystkich Twych Świętych naraz, prosimy Cię, spełnij prośby nasze i zlej na nas pełnię miłosierdzia Twego, jako że wielu orędowników mamy u Ciebie w Niebie. Przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Amen.

E p i s t o ł a. (Obj. 7, 2—12). Wonczas widziałem drugiego Anioła wstępującego od wschodu słońca, mającego pieczęć Boga żywego; i zawołał głosem wielkim do czterech Aniołów, którym dano

jest szkodzić ziemi i morzu, mówiąc: Nie szkodźcie ziemi i morzu ani drzewom, aż popieczętujemy sługi Boga naszego na czołach ich. I słyszałem liczbę pieczętowanych: sto czterdzieści i cztery tysiące pieczętowanych ze wszech pokolenia synów Izraelskich. Z pokolenia Judy dwanaście tysięcy pieczętowani, z pokolenia Rubena dwanaście tysięcy pieczętowani, z pokolenia Gad dwanaście tysięcy pieczętowani, z pokolenia Asser dwanaście tysięcy pieczętowani, z pokolenia Nephtalim dwanaście tysięcy pieczętowani, z pokolenia Manasse dwanaście tysięcy pieczętowani, z pokolenia Symeon dwanaście tysięcy pieczętowani, z pokolenia Lewi dwanaście tysięcy pieczętowani, z pokolenia Isachar dwanaście tysięcy pieczętowani, z pokolenia Zabulon dwanaście tysięcy pieczętowani, z pokolenia Józefa dwanaście tysięcy pieczętowani, z pokolenia Benjamin dwanaście tysięcy pieczętowani. Potem widziałem rzeszę wielką, której nie mógł nikt przeliczyć, ze wszech narodów i pokolenia i ludzi i języków, stojących przed stolicą i przed obliczem Baranka, przyobleczeni w szaty białe, a palmy w ręku ich. I wołali głosem wielkim, mówiąc: Zbawienie Bogu naszemu, który siedzi na stolicy, i Barankowi. A wszyscy Aniołowie stali dokoła stolicy i starszych i czworga zwierząt; i padli przed stolicą na oblicze swe i pokłon uczynili Bogu, mówiąc: Amen. Błogosławienie i chwała i mądrość i dziękowanie, cześć i moc i siła Bogu naszemu na wieki wieków. Amen.

Ewangelia. (Mat. 5, 1—12). Wonczas widząc Jezus rzesze, wstąpił na górę, a gdy siadł, przystąpili ku Niemu uczniowie Jego. A otworzywszy usta Swe nauczał ich, mówiąc: Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest Królestwo niebieskie. Błogosławieni cisi, albowiem oni posiędą ziemię. Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni. Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni. Błogosławieni miłosierni, albowiem oni



Społeczeństwo Świętych Pańskich.

miłosierdzia dostąpią. Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają. Błogosławieni pokój czyniący, albowiem nazwani będą synami Bożymi. Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo niebieskie. Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i prześladować was będą i mówić wszystko złe przeciwko wam kłamiąc, dla Mnie. Radujcie się i weselcie, albowiem zapłata wasza obfita jest w Niebiesiech.

Dzień Zaduszny (2 listopada).

Ziemia wydała już owoc swój. Przyroda cała skłania się do spoczynku i do snu zimowego. Opuściło nas ptastwo przelotne, przypominając odlotem swym człowiekowi: Pamiętaj pielgrzymie ziemski o twej prawdziwej ojczyźnie, pamiętaj, że dusza twa także ma skrzydła. Każdy opadły liść stający się igraszką wiatrów jesiennych, przypomina człowiekowi ułomność, znikomość, śmierć. Dlatego też po radosnem święcie Wszystkich Świętych zaraz zwraca Kościół oko na zmarłe swe dziatki, które jeszcze nie weszły do przybytku pokoju wiecznego, jeszcze nie są wliczone do nieprzeliczonych rzesz Kościoła tryumfującego. Więc też prowadzi nas w dniu tym do ołtarzów i każe nam wołać do Boga: „Requiem aeternam!“ Wieczne odpoczywanie racz im dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci! Wprowadzić miał to święto Odilon, ale już na 200 lat przed nim wspomina Amalar o podobnej uroczystości pamiątkowej. Jeśli Dzień Zaduszny przypadnie na Niedzielę albo inne nakazane święto, obchodzi się go w dniu następnym. W dzień ten można obchodzić tylko „festum duplex minus“, każde inne musi być odłożone; to samo dotyczy także święta „duplex minus“, jeśli ma się je obchodzić uroczyście i publicznie. Każdy kapłan obowiązanym jest odmówić w tym dniu oprócz przepisanego oficyum dziennego, także oficyum za umarłych.

Modlitwa kościelna. Boże, Stworzycielu i Odkupicielu wszystkich wiernych, użycz duszom Twych sług i służebnic odpuszczenia wszystkich ich grzechów, aby rozgrzeszenia, którego zawsze pragnęli, za błogosławionem wstawiennictwem dostąpić mogli; przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa itd.

Epistoła. (1 Tess. 4). Nie chcemy, bracia, abyście wiedzieć nie mieli o tych, którzy zasnęli, iżbyście się nie smucili, jako i drudzy, którzy nadziei nie mają. Albowiem jeśli wierzymy, iż Jezus umarł i zmartwychwstał, tak i Bóg tych, którzy zasnęli przez Jezusa, przyprowadzi z Nim. Albowiem to wam powiadamy w słowie Pańskiem, iż my, którzy żyjemy, którzyśmy pozostali na przyjście Pańskie, nie uprzedzimy tych, którzy zasnęli. Albowiem sam Pan z rozkazaniem i głosem Archanielskim i z trąbą Bożą zstąpi z Nieba; a pomarli, którzy są w Chrystusie, powstaną pierwsi. Potem my, którzy żyjemy, którzy pozostajemy, pospołu pochwyceni będziemy z nimi w obłokach przeciw Chrystusowi na powietrze, a tak zawsze z Panem będziemy. Przeto cieszcie się społem temi słowy.

Ewangelia. (Jan 11). Wonczas rzekła Marta do Jezusa: Panie, byś tu był, nie umarłby był brat mój; lecz i teraz wiem, że o cokolwiek będziesz Boga prosił, da ci Bóg. Powiedział jej Jezus: Zmartwychwstanie brat twój. Rzekła Mu Marta: Wiem, iż zmartwychwstanie we zmartwychwstaniu w ostatni dzień. Rzekł jej Jezus: Jam jest zmartwychwstanie i żywot; kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyw będzie; a wszelki, który żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki. Powiedziała Mu: Iście, Panie, jam uwierzyła, żeś Ty jest Chrystus, Syn Boży, któryś na ten świat przyszedł.

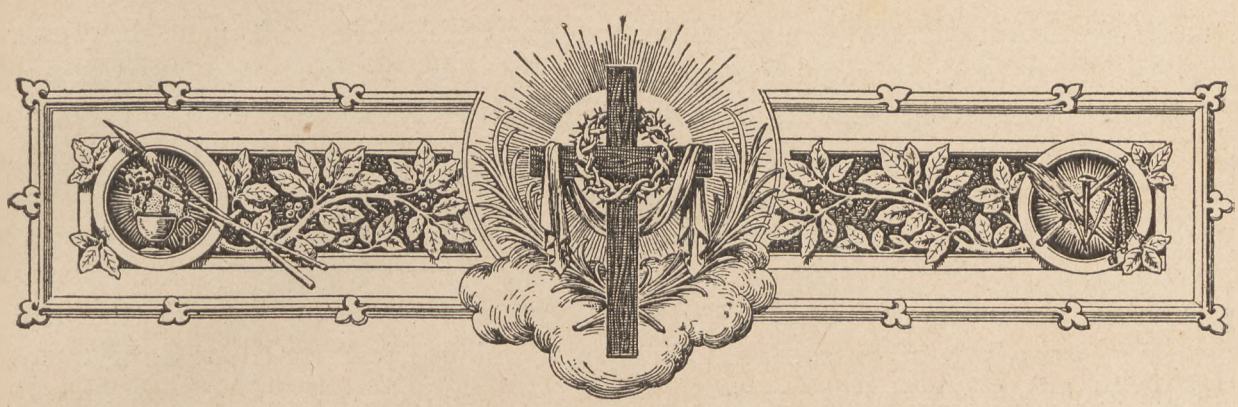

Modlitwy do czytania w domu

gdy na Mszę świętą do kościoła iść nie można.

Msza domowa na Adwent.

Modlitwa wstępna.

Niezmierzony Boże! Ojcze miłosierdzia i wszelkiego pocieszenia! Tyś z miłości ku ludziom i dla ich zbawienia zesłał Syna Twego Jednorodzonego, który, stawszy się człowiekiem, ofiarował się jako Baranek za grzechy świata. Oto dla uczczenia i ponowienia tej Ofiary zgromadzili się Twoi wierni; lecz nie mogąc dla przeszkód z nimi się złączyć, myślą tylko do nich się przenoszę. Oto my ku Tobie wznosimy nasze dusze, Panie nasz i Boże i wzdychając wołamy wraz z ojcami Starego Zakonu: „Spuśćcie, Niebiosa, z rosą Sprawiedliwego, a obłoki z deszczem!“ Pokrzep, o Panie, nasze dusze rosą Twej łaski i zroś je deszczem niebieskim, aby jako sucha rola stały się ziemią urodzajną, a jako zwiędłe i ku ziemi pochylone kwiaty podniosły się i wydały owoc na żywot wieczny. Przyjdź, o Panie, wybawić nas, przyjdź, a nie omieszkaj; zerwij pęta, które nas wiążą ze światem i jego dobrami. Wskaż nam Twe drogi i naucz nas Twoich przykazań, abyśmy Twą wolę pełnili. Przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Modlitwy kościelne, Epistoła, Ewangelia jak w 1 Niedzielę Adwentu.

Modlitwy kościelne, Epistoła, Ewangelii. O Jezu, który badasz tajemnice serc ludzkich! Tobie znane są wszystkie moje myśli, słowa i uczynki, lecz czy zmierzają do Nieba? Ach, uważam się za sprawiedliwego, a może w Twoich oczach jestem największym grzesznikiem. Uwolnij mię od zaślepienia, oświeć mię teraz póki jeszcze jest czas, aby noc śmier-

ci mnie nie zaskoczyła. Wysłuchaj mnie, mój Jezu, który teraz jesteś jeszcze moim Zbawicielem, a kiedyś będziesz już moim sprawiedliwym i surowym sędzią! Spraw o Jezu, aby Twoje święte słowa o końcu świata i Sądzie ostatecznym, aby Twoje napomnienia do pokuty, których mi w tych dniach Adwentu udzielasz, tak zbawiennie wstrząsły mą duszą, bym już przestał zuchwale grzeszyć, aż wybije godzina wieczności i trąba Archanielska wzbudzi mnie na dzień zapłaty. Daj mi, abym zawsze myślał o tem, że muszę umrzeć, a nie wiem dnia ani godziny; daj mi siły, abym w tych dniach Adwentowych przez ożywioną gorliwość w modlitwie, przez umartwienia i dobre uczynki powetował stratę poprzedniego mego żywota. Wspomóż mnie, abym resztę dni moich, przez Ciebie mi naznaczonych, obrócił ku Twej chwale i służbie.

Na Ofiarowanie.

Boże! Zwróć oblicze Twoje ku nam i ożyw nas, a lud Twój cieszyć się będzie w Tobie: Okaż nam, Panie, miłosierdzie Twoje i daj nam zbawienie!

Przyjm, Panie, łaskawie nasze modlitwy wraz z darami ofiarnymi i przez wzgląd na nie przygotuj nasze serca do pobożnego uczczenia tajemnic naszego zbawienia. Daj się przebłagać, o Panie, naszem kornem błaganiem i tymi dary; a czego nie możemy osięgnąć przez własne zasługi, Ty przyjdź nam z opieką i pomocą. Spraw, aby ta święta Ofiara oczyściła nas swą mocą, byśmy bez zmazy dostali się do Ciebie, któryś nas stworzył i poświęcasz. Przez Chrystusa Pana naszego.

Modlitwa. Ojcze miłosierdzia, spojrzyj łaskawie na lud Twój, który dla uczczenia Twego Imienia w tych dniach się zgromadza, aby w cichej modlitwie uczcić wcielenie Syna Twego. Przyjm nasze dzięki za to, żeś łaskawem uchem wysłuchał wzdychania pobożnych Patryarchów i w pełni czasu zesłał Twego jednorodzonego Syna, aby dać pokój ludziom dobrej woli. Oto i my z upragnieniem i tęsknotą patrzymy ku Niemu, naszemu Zbawcy i Odkupicielowi, albowiem żadne inne imię nie jest nam dane do zbawienia, tylko Najsłodsze i Najdroższe Imię Jezus. — Dlatego wysłuchaj nas, błagamy Cię w Jego Imieniu!

Oświeć wszystkich, którzy przebywają w ciemnościach błędu i w cieniu śmierci, aby chętnie przyjęli naukę Twego jednorodzonego Syna i w blasku Jego światła poznali, co im służy ku pokojowi a nam ku zbawieniu. Pokrzep rosą Twej łaski twarde serca ludzi, aby się stali żyzną rolą pod zasiew Twego słowa, by żywo wierzyli w Ciebie i któregoś zesłał, Odkupiciela. Poślij Baranka, aby zapanował nad sercami wiernych, aby w ten sposób wszystkie stany Twego Kościoła postępowały drogą Syna Twego jednorodzonego i Jemu, jako łagodnemu Królowi sumiennie służyli i przy Nim trwali na wieki. Nie dopuść, aby Twe Królestwo od nas się oddaliło; spraw, by aż do krańców ziemi się rozszerzało, by Imię Twoje było wzywane i czczone przez wszystkich ludzi. Twego Syna ustanowiłeś Księciem domu Izraelowego i na znak narodów; spraw tedy, by nie był nam na upadek ale na powstanie z grzechu i wybawienie z więzów winy. — On, Pan nasz i Król, nie uważał za hańbę, stać się uboższym od wszystkich, w łonie najczystszej Dziewicy przyjąć Ciało ludzkie, aby na krzyżu spełnić ofiarę wcielenia przez przyjęcie gorzkiego i bolesnego kielicha Męki. Przez wzgląd tedy na tego naszego Arcykapłana bądź nam miłościw, odwieczny Ojcze i Boże!

Nie chciałeś ofiar starozakonnych, całopalenie i krew nie były Ci miłe; tylko ofiara, którą Ci składał Syn Twój Jednorodzony od chwili Swego poczęcia aż do śmierci na krzyżu, mogła Cię przebłagać. I ta Ofiara Wcielenia odnawia się teraz na ołtarzu.

Wejrzyj przeto łaskawem okiem na te nasze dary i nie gardź upokorzonem i skruszonem sercem, które Ci ofiarujemy wraz z Ofiarą Twego Syna.

Nie odrzucaj nas od Swego oblicza, którzy z prośbami i błaganiem wychodzimy naprzeciw Twemu Jednorodzonemu Synowi, lecz otwórz nam źródło łask, jak otworzyłeś nam Niebo, i wraz z Synem Swoim daj nam wszystko, czego potrzebujemy.

Po Przemienieniu.

Zbawicielu! Tu jesteś utajony
Pod tą postacią Twego chleba;
Każdy wynosi w sercu skruszony
Miłość potęgi Twej do Nieba.

Któż pojąć miłość Twą może,
Co Cię do nas grzesznych sprowadziła
I Ciebie, litościwy Boże
Do opuszczenia Nieba zniewoliła!

Modlitwa. O Jezu, oczekiwanie narodów! Jak niegdyś ukryte przybycie Twoje na ziemię wdzięcznie i radośnie było przyjęte przez Twą Dziewiczą Matkę i przez Aniołów niebieskich, tak teraz z największą radością witamy Cię tu utajonego; Ty mieszkasz zawsze na ołtarzu, tu pośród nas, pełen łaski i prawdy. Zawsze jesteś naszym Bogiem i mieszkasz z nami w Najśw. Sakramencie i pozostaniesz z nami aż do skończenia świata. Ty, nasz Zbawicielu, przyszedłeś do nas, chcesz bawić w pośrodku nas i nigdy nas nie opuścisz. Stoimy przed Tobą, Panie Najświętszy, i modlimy się do Ciebie. — O Jezu, wierzymy w Ciebie, w Tobie pokładamy ufność, miłujemy Cię z całego serca.

Przyszedłeś, o Jezu, aby nas uwolnić z więzów grzechowych, napełnić dusze nasze łaskami i zapalić je miłością ku Tobie. Lecz niestety, przyszedłeś do Swej własności, a Swoi Cię nie przyjęli — my oddaliliśmy się od Ciebie i wzgardziliśmy Twą łaską. Dlatego, pełni żalu, błagamy Cię: Przyjdź, Panie, do nas z łaską Swoją i zmiłowaniem; przyjdź i nie ociągaj się! Długo służyliśmy światu — długo uganialiśmy się za uciechami, a doznaliśmy smutku — długo szukaliśmy spokoju tam, gdzie go nie było, gdzie serce pozostawało czcze i puste. Przyjdź, o Panie, i przynieś pokój Twój wszystkim, którzy są dobrej woli; wyniszcz w nas wszystko ziemskie pragnienie, a zapal nas ogniem tęsknoty za Twoją pomocą i łaską; wzbudź w nas pragnienie Twych dóbr, Twej pokory i cierpliwości, tęsknotę za oglądaniem Twego oblicza. Przyjdź, Panie, co rychlej!

Lecz my, o Panie, nie zasługujemy na to, abyś nam okazał oblicze Twoje i w naszem sercu obrał mieszkanie. W ubóstwie i poniżeniu zstąpiłeś na ziemię; ubogą i nieznaną przed światem Dziewicę wybrałeś Sobie za Matkę. A my, o Jezu, my nienawidzimy ubóstwo i pokorę; my łakniemy honorów i czci, rozkoszy i przyjemności. Jakże mógłbyś wejść do takiego serca, pełnego żądz i marności ziemskich — ach! niema w niem miejsca dla Ciebie, ubogiego Zbawiciela. Oczyść tedy, o Najsłodszy Jezu, nasze dusze od wszelkich grzechów i żądz, któremi się brzydzisz, abyś mógł wejść do serca naszego, uświęcić je i obrać Sobie za cichy żłóbek, by świat ze swemi rozkoszami doń się nie wdarł, lecz byś Ty jedynie mógł w nim mieszkać i panować na wieki. — Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł

pod dach mój; lecz rzeknij tylko słowo, a ozdrowieje dusza moja.

Po Komunii świętej.

Pan udzieli Swego błogosławieństwa, a ziemia nasza wyda owoc.

Daj, Panie, byśmy doznali miłosierdzia Twego w pośrodku świątyni Twojej, byśmy się z należną czcią przygotowali na zbliżające się święto naszego odkupienia. — Panie! Któryś nasycił nas duchownym pokarmem, prosimy Cię pokornie, abyś nas nauczył gardzić rzeczami ziemskiemi a kochać rzeczy niebieskie. Spraw także, aby przez częste oddawanie czci tej Tajemnicy, zbawienie nasze coraz więcej się utrwalało i pomnażało. Przez Chrystusa Pana naszego.

Na zakończenie.

Jezu Chryste! wierzymy, że przyjdziesz kiedyś z mocą i Majestatem, w otoczeniu świętych Aniołów. Wtedy usiędziesz na tronie Twej chwały, a wszyscy narodowie zbiorą się przed Tobą. Przyjdziesz i sądzić będziesz wszystkich surowością Twej sprawiedliwości. — I ja znajdę się przed Twoim tronem sędziowskim, o Jezu, i otrzymam zapłatę według tego czy dobrze czy źle czyniłem. Dla tej Najświętszej Ofiary, w której teraz uczestniczyłem, i dla zasług Twego Człowieczeństwa, dla zasług Twej Męki i śmierci, użycz mi łaski, aby życie moje było z Tobą ukryte w Bogu, a postępowanie moje w Niebie, w którem przebywasz i skąd Cię oczekuję. Wtedy uwielbisz moje ułomne i znikome ciało i uczynisz je podobnem Twemu uwielbionemu Ciału i na zawsze pozostanę z Tobą. Amen.

Wzdychanie Patryarchów przed przybyciem Zbawiciela.

Spuśćcie, Niebiosa, z rosą Sprawiedliwego, a obłoki z deszczem! Spuśćcie itd.

Nie miej gniewu, o Panie, nie pamiętaj na nieprawości. Oto, miasto Świętego jest puste, opuszczony jest Syon, owdowiało Jeruzalem; dom Twojej sławy, Twojego blasku, gdzie ojcowie nasi Cię chwalili. Spuśćcie itd.

Zgrzeszyliśmy i staliśmy się nieczystymi i zwiędli jesteśmy wszyscy jako liść; a nasze grzechy miotają nami jako nawałnica; a Ty ukryłeś przed nami Swoje oblicze i oddałeś nas na pastwę naszych nieprawości. Spuśćcie itd.

Spojrzyj, Panie, na smutek ludu Twego i ześlij Obiecanego; ześlij Baranka, aby owładnął ziemią od stepów pustynnych aż do wzgórz córki Syońskiej i uwolnił nas od jarzma niewoli naszej. Spuśćcie itd.

Uspokój się mój ludu! wnet nadejdzie ocalenie twoje. — Czemu pogrążasz się w smutku? — w coraz nowych boleściach? Wybawię cię, nie trwóż się; Jam jest twoim Panem, twoim Bogiem, Świętym Izraela, twoim Odkupicielem! Spuśćcie itd.

Spuśćcie, Niebiosa, z rosą Sprawiedliwego, a obłoki z deszczem!

O Boże, który dozwalasz nam co roku cieszyć się wyczekiwaniem uroczystości naszego odkupienia, użycz nam łaski, abyśmy, którzy Syna Twego Jednorodzonego teraz jako naszego Odkupiciela z radością przyjmujemy, kiedyś na przyjście Jego, jako naszego sędziego z błogą ufnością patrzyli. Który z Tobą żyje i króluje na wieki. Amen.

Msza domowa na Boże Narodzenie.

Modlitwa wstępna do Mszy św. na Boże Narodzenie.

Witaj błogosławiony dniu, w którym narodziło się odwieczne Słowo Ojca! — Słowo stało się Ciałem, i mieszkało między nami! — Oby dzisiaj, o wielki Boże, na nowo odrodziły się nasze serca, uwolniły się od niewoli grzechowej i Tobie były poświęcone, skoro przez cudowne narodzenie Twego Syna dawny człowiek został w nas zgładzony, a ludzka natura odrodzoną w nas została przez Ciebie. Użycz nam łaski, abyśmy w uroczystości narodzenia Twego Syna składali Ci ofiary, godne tak wielkiej tajemnicy. Daj nam pokój, który dzisiaj Twoi święci Aniołowie ogłosili na ziemi i przyjmij łaskawie razem z Wcieleniem Twego Syna Jednorodzonego także i nasze ofiary, nas samych i wszystko, czem jesteśmy i co posiadamy. Niech Ci, Panie, miłą będzie Ofiara dzisiejszej uroczystości, abyśmy przez Twą łaskę i te święte Tajemnice stali się podobnymi do Tego, który przyjął naszą ludzką naturę, i abyśmy bogobojnem życiem zasłużyli sobie dostać się do szczęśliwości Tego, którego narodzenia pamiątkę dzisiaj z dziękczynieniem i radością obchodzimy, a Ten jest Pan nasz i Zbawiciel, Jezus Chrystus. Amen.

Pierwszą część, tj.: Introit, Epistołę i Ewangelię odmawiaj z 3 Mszy świętej na Boże Narodzenie.

Na Ofiarowanie.

Niechaj, Panie, ta nasza ofiara godną będzie tajemnic dzisiejszej uroczystości i zjedna nam Twój pokój wieczny. Daj, aby te ziemskie dary chleba i wina to uskuteczniły, co jest godnem Boga; podobnie jak to sprawił Ten, który dzisiaj na ziemi stał się człowiekiem, a jako Bóg od wieków króluje. Daj nam przez złożenie tej Najśw. Ofiary i tajemnicze przemienienie chleba i wina stać się podobnymi do Tego, przez którego nasza natura złączyła się z Tobą.

A Słowo stało się Ciałem i mieszkało między nami! — O Jezu, odwieczny Synu odwiecznego Ojca! Opuszczasz tron niebieski i stajesz się ubogiem Dziecięciem w łonie Dziewicy. Nadto mieszkasz tutaj na ołtarzu wśród nas prawdziwie i obsypujesz nas łaskami. Z miłości ku nam ukryłeś niegdyś blask Twego Bóstwa pod postacią słabego Dziecięcia; teraz ukrywasz Twoje Bóstwo i człowieczeństwo pod postacią chleba i wina, abyśmy się do Ciebie zbliżyć mogli z miłością i ufnością. Spojrzyj! oto upadamy tu u stóp Twoich i wołamy z dziecięcą ufnością: Jezu, Synu Boga żywego! Jezu, Synu Maryi Panny, zmiłuj się nad nami! Jezu, Pośredniku między Bogiem a ludźmi! przez Cię mamy przystęp do tronu łaski, przez Ciebie możemy zawołać: Ojcze nasz itd. Zdrowaś Maryo itd. Jezus, któregoś Ty, o Panno, porodziła.

O Boże! któryś stworzył cudownie ludzką naturę z jej godnością, a jeszcze cudowniej ją odnowiłeś, dozwól mi przez ten Przenajświętszy Sakrament, do którego się duchem z kapłanem zbliżam, uczestniczyć w Bóstwie Tego, który nie wahał się uczestniczyć w naszem człowieczeństwie. Jezu, Chlebie żywy, któryś zstąpił z Nieba, abyśmy z Tobą byli jedno, jak Ty z Ojcem Twoim; który wszystkich, przyjmujących Cię, czynisz dziećmi Bożemi, przyjdź do serca naszego, które gotowe jest na Twe przyjęcie i spraw, abyś-

my przez Ciebie odrodzili się do nowego życia niebieskiego. Daj nam być pokornymi z Tobą, pokornym; ubogimi z Tobą, ubogim; małymi z Tobą, małym i wzgardzonym; czystymi i niewinnymi z Tobą Najczystszym i Najniewinniejszym. Daj nam z Tobą wzrastać w łasce u Boga i u ludzi.

Po Komunii świętej.

Ciesz się, córko syońska! raduj się, córko Jeruzalem: Oto idzie Król twój, Święty i Zbawiciel świata.

Tysiąckroć bądź pozdrowiony, Najsłodszy mój Jezu! Oczekiwanie Patryarchów, Wesele Aniołów, jasne światło ziemi, pokrzepienie dusz pobożnych, najmiłosierniejszy i najpiękniejszy pomiędzy ludźmi! Oby wszystkie moje chęci do Ciebie zmierzały! obyś Ty sam jeden był światłem mej duszy! oby w Tobie tylko szukała wszelkiej radości i zadowolenia! oby Twoja nędzna stajenka była mojem mieszkaniem, a Twoja twarda słoma mojem łożem, mojem ubraniem Twoje ubogie pieluszki! Obym zawsze był z Tobą, Maryą i Józefem! O tę łaskę proszę Cię, o najmilsze Dzieciątko, przez Twoje wielkie ubóstwo, przez Twoje zziębnięcie, przez Twoją najgłębszą wzgardę i opuszczenie. Amen.

O Baranku bez winy,
Synu Boga jedyny,
Co gładzisz grzechy świata wszystkiego,
Wzruszony nędzą Jego,
Zmiłuj się nad nami.

O Baranku nasz Panie,
Co poniosłeś karanie,
Grzechy Cię nasze na krzyż przybiły,
Krew świętą wytoczyły,
Zlituj się nad nami.

Na zakończenie. Nowonarodzony Zbawicielu! któryś nas tak bardzo ukochał i tak drogo odkupił, któryś nas usprawiedliwił i tak nas wysoce podniósł! Jakżeż szczęśliwe jest me serce, gdy przypatruję się nieskończonemu Twemu miłosierdziu i rozważam niepojętą Twoją miłość; tylko za Tobą, za Twoim widokiem i za obcowaniem z Tobą tęskni moja dusza. Dlatego pragnę już czuwać nad sobą i jak długo jeszcze jako pielgrzym żyć będę na tej ziemi, Ciebie, Stwórcę i Zbawiciela mego, ze wszystkich sił wychwalać będę myślą i czystem życiem. Duszą pragnę dostać się do Nieba, aby z moją miłością być przy Tobie, i chociaż ciało przytrzymuje mnie jeszcze tutaj, jednak moją myślą, memi prośbami i niepodzielną miłością ustawicznie jestem przy Tobie, aby moje serce przebywało tam, gdzie Ty, moje najwyższe i najukochańsze Dobro się znajdujesz, gdzie jest moja prawdziwa ojczyzna, gdzie Ty zgotowałeś mi mieszkanie i gdzie z Ojcem i z Duchem świętym żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

Msza domowa w czasie Postu i Męki Pańskiej.

Modlitwa wstępna. Najświętszy, wszechmogący Boże! źródło wszelkich łask i miłosierdzia, który nie chcesz śmierci grzesznika, lecz aby się nawrócił i żył, i osięgnął wieczne zbawienie, który gotów jesteś pomagać wszystkim, którzy z prawdziwem i skruszonem sercem Cię proszą, który nie żądasz od człowieka więcej nad to, co sam mu dałeś, wejrzyj na nas, którzy sami przez się nic uczynić nie

możemy, ani żadnych zasług w sobie nie widzimy; którzy na wieczną śmierć zasłużylibyśmy, gdybyś Ty nas łaską Swoją nadprzyrodzoną nie przygotował i nie uczynił godnymi do uczestnictwa w chwale niebieskiej ze Świętymi. Oto Twój Kościół przedewszystkiem w tych dniach wzywa nas do usilnych modlitw, ściślejszego postu i do gorliwszych dzieł miłosierdzia. Tysiące wiernych na kuli ziemskiej żałuję za grzechy i wszyscy błagają o łaskę i zmiłowanie dla siebie i dla innych. Niech się tedy wznosi także i nasza modlitwa do Ciebie, o Panie! wysłuchaj wołanie nasze. Zachowaj, Panie! zachowaj lud Twój, odkupiony Krwią najdroższą Syna Twego.

Dlatego ofiarujemy Ci Syna Twego, który jest skarbem najcenniejszym, źródłem wszystkich łask, który jest drogą, prawdą i życiem, przez którego najdroższą Krew otrzymaliśmy odkupienie i darowanie grzechów. Prosimy Cię, racz łaskawie przyjąć tę najświętszą Ofiarę, którą składamy przez ręce kapłana, i spraw, abyśmy się stali uczestnikami niezmierzonych zasług, z tej Ofiary wypływających, abyśmy się z Tobą pojednali; przez cierpienia i śmierć Syna Twego stali się czystymi, niewinnymi i świętymi w obliczu Twojem. Daj nam, Panie! abyśmy przez zasługi Jego znaleźli prawdziwą drogę i na niej ze sprawiedliwością i prawdziwą świętością postępowali; spraw, aby nasze zasługi się pomnażały, abyśmy znaleźli zbawienie, uniknęli wiecznego potępienia, a osiągnęli żywot wieczny. Przez tegoż Chrystusa Pana naszego. Amen.

Introit. Ty, Panie! litujesz się nad wszystkimi i nie odwołujesz nic z tego, coś uczynił. Ty odpuszczasz winy ludzi dla pokuty ich i oszczędzasz ich, ponieważ Tyś Panem, Tyś Bogiem naszym. Zmiłuj się nade mną, Boże! zmiłuj się nade mną, gdyż w Tobie nadzieję pokłada dusza moja. Chwała Ojcu itd. Jak było itd. Panie, zmiłuj się itd.

Modlitwa kościelna. Boże, który przez grzechy ludzkie tak ciężko obrażanym bywasz, lecz przez prawdziwą pokutę znowu dajesz się przejednać, wejrzyj łaskawie na modły, pokornie błagającego ludu Twego i odwróć od nas chłostę gniewu Twego, na którą zasłużyliśmy naszymi grzechami. Przez Chrystusa, Pana naszego.

Użycz nam, miłosierny Boże, aby godność człowieka, która przez nieumiarkowanie znieważoną została, przez gorliwość w zbawiennem umartwieniu znowu przywróconą została i spraw, abyśmy, pozbywszy się mężnie grzechów, raczej tu ochotnie pokutowali, aniżeli, abyśmy mieli być kiedyś skazani na wieczne kary potępienia. Przez Chrystusa, Pana naszego.

Epistoła. (Joel 2). Tak mówi Pan: Nawróćcie się do Mnie ze wszystkiego serca waszego, w poście i w płaczu i w żalu. Rozdzierajcie serca wasze, a nie szaty wasze; a nawróćcie się do Pana, Boga waszego, bo dobrotliwy i miłosierny jest, cierpliwy i mnogiego miłosierdzia i łatwy do ubłagania nad złością i kający się złego. Kto wie jeśli się wróci i odpuści i zostawi po Sobie błogosławieństwo, obiatę i mokrą ofiarę Panu Bogu waszemu? Trąbcie w trąbę na Syonie, poświęćcie post, zwołajcie gromadę, zgromadźcie lud, poświęćcie kościół, zbierzcie starce, zbierzcie dzieci i ssące piersi. Między przysionkiem, a ołtarzem będą płakać kapłani, słudzy Pańscy, a będą mówić: Przepuść Panie, przepuść ludowi Twemu. A nie daj dziedzictwa Twego na hańbę, żeby nad nim poganie panowali. Przecz mówią między narody: Gdzież jest Bóg ich? Żalem zdjęty jest Pan nad ziemią

Swoją, a przepuścił ludowi Swemu: Oto Ja poślę wam pszenicę i wino i oliwę i nasyćcie się nimi, a nie dam was więcej na pośmiewisko między narody. Tak mówi Pan wszechmogący. Bogu dzięki.

Zmiłuj się nad nami, Panie; zmiłuj się nad nami. Niech przyjdzie miłosierdzie Twoje, jakośmy w Tobie nadzieję mieli. Daj nam naprawić to, cośmy przez grzech zepsuli, abyśmy nie byli zaskoczeni przez śmierć, i nie znaleźli czasu do pokuty, mimo że szukać go będziemy. Pomnij, Panie, na nas i zmiłuj się nad nami, którzyśmy przeciw Tobie zgrzeszyli. Zmiłuj się nad nami, o Panie, zmiłuj się nad nami.

Nie pamiętaj, Panie, na grzechy naszej młodości i nie odpłacaj nam według naszych zbrodni; przyjdź nam z pomocą w nieskończonem miłosierdziu Twojem, gdyż staliśmy się wielce nędznymi. Pomagaj nam, Boże zbawienia naszego! i odpuść nam nasze grzechy dla czci Twego świętego Imienia.

N a E w a n g e l i ę. (Łuk. 18). Onego czasu rzekł Jezus do uczniów Swoich: Oto wstępujemy do Jeruzalem, a skończy się wszystko, co napisano jest przez Proroków o Synu Człowieczym: bo będzie wydany poganom i będzie naigrawany i ubiczowany i uplwany, a ubiczowawszy zabiją Go, a dnia trzeciego zmartwychwstanie. — Jezu Chryste! Coś przepowiedział, spełniło się, gorzką śmierć poniosłeś za mnie. Dziękuję Ci z całego serca i proszę Cię, spraw, aby Twoje cierpienia i śmierć, którą w tym czasie Kościół tak często i dokładnie przedstawia, do głębi poruszyły duszę moją, i ażebym ja, nędzny grzesznik poznał nieskończoną wartość Krwi Twojej Przenajświętszej. Amen. — Wierzę w Boga Ojca itd.

Na Ofiarowanie.

Użycz łaskawie, ażeby ta ofiara świętego Postu nasze serca uczyniła miłemi Tobie i ażeby sprawiła w nas gotowość do dobrowolnego i ochoczego zaparcia siebie i abyśmy, wstrzymując się od cielesnych pokarmów, od grzesznych także pożądliwości się wstrzymali; spraw, abyśmy przez tę tajemnicę doznali w sobie należytych skutków odkupienia, i strzegąc się ludzkich ułomności, do wiecznego zbawienia byli doprowadzeni, ponieważ tylko wtedy użyczasz nam prawdziwego zdrowia duszy i ciała, jeżeli od grzechów jesteśmy oczyszczeni. Przez przyjęcie tej ofiary bądź znowu dla nas łaskawym, Panie! ku Sobie litościwie i z siłą zwracaj naszą wolę, tak często przeciw Tobie powstającą.

P o d c z a s P r e f a c y i. Wznosimy teraz nasze serca, aby Ci nasze dzięki złożyć, święty Boże, wszechmocny Ojcze! który użyczasz łaski, abyśmy przez post i umartwienie ujarzmiali żądze ciała, a ducha wznosili ku Niebu, wzrastali w cnoty i nagrodę wiecznego zbawienia osiągnęli; przez Chrystusa, Pana naszego, przez którego wielbią i wychwalają Twój Majestat Aniołowie, Archaniołowie, Cherubini i Serafini, z którymi łączymy nasze głosy, wołając w największej pokorze:

Święty, Święty, Święty jesteś, Panie nasz i Boże! Niebo i ziemia pełne są Twojej chwały. Chwała, uwielbienie i dziękczynienie niech Ci będzie, Jezu, Synu Boży, któryś przyszedł na świat na zbawienie nas grzesznych ludzi.

W c z a s i e p a s y j n y m: Wznosimy nasze serca do Ciebie, święty Boże, wszechmocny Ojcze i składamy Ci dzięki, żeś zbawienia rodzaju ludzkiego dokonał na drzewie krzyża, ażeby skąd śmierć początek wzięła, stamtąd i życie powstało,

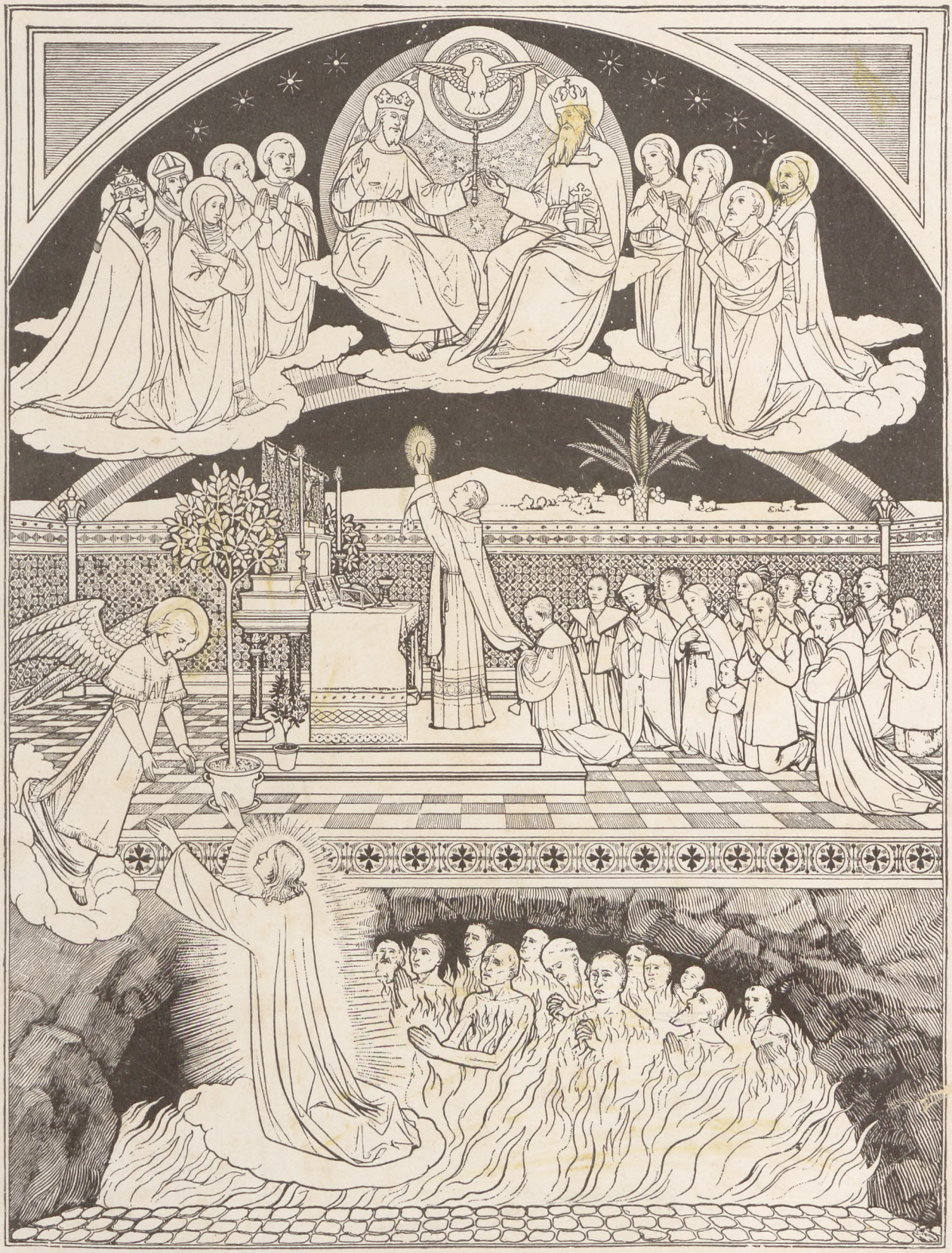

Msza święta i cierpiący, wojujący i tryumfujący Kościół.

i aby Ten, który przez drzewo zwyciężył, przez drzewo także został zwyciężony; przez Chrystusa Pana naszego, przez którego wielbią Twój Majestat Aniołowie, oddają pokłony panowania; drżą Mocarstwa; z któremi łączą swe pienia Niebiosa i Moce niebieskie i błogosławieni Serafini z nieopisaną radością zgodnie wychwalają. Z którymi łączymy nasze pienia i wołamy z pokornem wyznaniem: Święty, Święty, Święty itd., jak wyżej.

Przed Przemienieniem.

Mnogość i wielkość naszych grzechów, którymi Twój Majestat tak często obrażamy, nie pozwala nam wznieść oczu do Ciebie, o Boże! Nieskończone jednak Twoje miłosierdzie ośmiela nas i dodaje odwagi, abyśmy przez dobrowolną ofiarę Twego jednorodzonego Syna, jako niewyczerpane źródło wszelkiego dobra, mogli błagać Cię o przebaczenie i łaskę. Zaprawdę, zginęlibyśmy bez pociechy, gdybyś nam był nie objawił Twego miłosierdzia. Jednak Ty, Panie! któryś wysłuchał kananejskiej niewiasty i pobudził celnika do pokuty, ześlesz pociechę naszej duszy w miarę naszej pokory i skruchy. O najdobrotliwszy Jezu! oto, nędzni i bezsilni, wołamy do Ciebie z kananejską niewiastą: Zlituj się, Panie! Z celnikiem wołamy: Bądź miłościw, Panie, nam grzesznikom! Zbaw nas ode złego, od wszystkich grzechów, uchroń nas od Twego gniewu, zachowaj nas od nagłej, niespodzianej a szczególnie od wiecznej śmierci. O Jezu, dobry Pasterzu dusz naszych, najświętszy i najwyższy Kapłanie, niewinny i bez zmazy i wyżej postawiony nad wszystkie Nieba! Odszukaj Swą trzódkę i zbierz Twą owczarnię na obfitem pastwisku, aby doprowadzoną została do wiecznych pagórków. Utwierdź, mocą Twego Ducha, naszego najwyższego Pasterza, Twego namiestnika, aby wypleniał i wyniszczył kąkol, aby słowem i przykładem zaszczepiał zdrową naukę i wszystkie dusze złączył węzłem wiary i miłości, aby każdemu udzielił spokoju, jakiego świat dać nie może. Daj, o wieczny Pasterzu, aby Biskupi, Przełożeni i Pasterze Twej trzody i wszyscy, którzy Ci u ołtarza służą, nie zbrukanemi, ale Boskim ogniem oczyszczonemi usty służbę Twą pełnili i z bojaźnią i drżeniem zbliżali się do Ciebie, którego wielbią Moce niebieskie, przed którym drżą Mocarstwa. Połącz chrześcijańskich książąt trwałą zgodą i pokojem, i zasłoń ich przed Twymi nieprzyjaciołmi dla czci Twego Imienia i dla obrony Twego Kościoła.

Wiekuisty Ojcze! który chcesz, aby wszyscy, których stworzyłeś, byli szczęśliwymi, ratuj grzeszników i wyprowadź niewiernych z ciemności, aby nie nadarmo była przelaną Krew Twego Syna, nie napróżno było przebite Jego Najświętsze Serce. Proszę Cię także o łaski dla moich rodziców, rodzeństwa, krewnych, przyjaciół i wszystkich tych, którzy siebie i mienie swoje polecili moim modłom. Wejrzyj na nich okiem Twego miłosierdzia i udziel im, czego potrzebują i co jest pożytecznem dla ich zbawienia. Okaż miłosierdzie nad niewolnikami, chorymi, walczącymi z pokusami, zasmuconymi, konającymi i nad tymi wszystkimi, którzy znajdują się w ucisku ciała lub duszy. I jak Twój najmilszy Syn modlił się o przebaczenie dla Swych nieprzyjaciół i na znak prawdziwej dla nich miłości pozwolił przebić włócznią Najświętsze Swe Serce: tak i ja proszę Cię także o przebaczenie dla mych nieprzyjaciół; daj im cześć miasto hańby, dobre imię zamiast oczernienia, Twoją świętą miłość za nienawiść, doczesne i wieczne dobro miasto zła, które mi wyrządzili. Wejrzyj na oblicze Pomazańca

Twego, Arcykapłana, który stoi po prawicy Twojej; on jest ofiarą pokoju na Twym ołtarzu przebłagalnym, który ofiarowuje się obecnie przez ręce kapłana, aby zjawić się przed Twem obliczem dla naszego zbawienia i błogosławieństwa.

Po Przemienieniu.

Spojrzyj, Ojcze Przedwieczny, z wysokiego tronu Twej chwały na Kościół święty, który na każdem miejscu błaga Cię we łzach i modlitwie o zmiłowanie; spojrzyj na wszystkich mieszkańców ziemi, za których Syn Twój miły ofiarował się Tobie na ołtarzu krzyża, kiedy sam niegdyś przebywał na ziemi jako człowiek. Na pamiątkę tej Jego ofiary, ofiarujemy Ci, Ojcze, jako miły Tobie dar tegoż samego Twego Syna, który się nam darował w ofierze. Przyjm łaskawie wszystkie Jego troski około naszego zbawienia i uświęcenia; wszystkie Jego trudy, które poniósł dla wsławienia Ciebie. Patrz, jak Najświętsze Jego Serce gorąco pragnie, abyśmy Ciebie sławili i sami przez to mogli kiedyś dostąpić chwały. Wszystkie te Jego trudy i prace do nas należą, bo za nas On je Tobie w ofierze złożył i ustawicznie składa. Spraw też, aby i naszych serc najgorętsze modły były Ci miłe. Przyjm także łaskawie najdroższy skarb, jaki Ci złożyć możemy: Najświętszą Krew Syna Twego; i ta do nas należy, bo dla naszego zbawienia On ją przelał. Przyjm ją dla zupełnego zadosyćuczynienia za wszystkie grzechy, zniewagi i opuszczenia dobrego, jakich się każde stworzenie, a szczególnie ja, niewdzięczne dzieło Rąk Twoich, względem Ciebie dopuszczam. Wejrzyj także łaskawie na biedne dusze, które w czyścu niewypowiedziane męki cierpią . . . szczególnie jednak na te zwróć Swe miłosierne oczy, których mąk ja jestem przyczyną i za które modlić się jestem obowiązany. Pociesz je, zsyłając im ulgę przez Twoich świętych Aniołów w ich mękach; racz je też jak najprędzej już oczyszczone, przyjąć w poczet Świętych Twoich. Przez tegoż Jezusa Chrystusa, Syna Twego, a Pana naszego. Amen.

Przed Komunią świętą.

Gdybyś Panie zważał na nieprawości nasze, któżby się przed Tobą ostał? Ach, moje i wszystkich ludzi łzy, razem wzięte, nie wystarczają na to, aby zmazać choć jednę obrazę Twego Majestatu. Cierpienia całej ludzkości nie mogą przed Tobą za jeden grzech śmiertelny zadosyćuczynić. Biada mi, gdybyś mnie grzesznego chciał karać mieczem Twej sprawiedliwości; biada mi, gdybyś Rękę Twoją świętą podniósł na sądzenie mnie! Nadzieja jednak moja w Najświętszym moim Pośredniku, Zbawcy, Bogu-Człowieku, który ustawicznie wstawia się za mną do Ciebie. Jest to Twój Jednorodzony Syn, który nas zasłania tarczą Swej dobroci i łaski, który i dzisiaj jeszcze woła do Ciebie: Ojcze, odpuść im! Tego tedy Syna Twego ofiaruję Ci w tej Ofierze z sercem skruszonem i upokorzonem, które teraz ze wstrętem wyrzeka się wszystkich grzechów i unikać ich pragnie. Niech ta ofiara, która wystarcza na zmazanie grzechów całego świata, będzie i dla mnie ofiarą pojednawczą. Ofiaruję Ci tedy na zadosyćuczynienie wszystkie Jego łzy, prace, poty, zniewagi, biczowanie, wszystką Jego Krew aż do ostatniej kropelki, która z Jego Serca wypłynęła. Wejrzyj, miłosierny i litościwy Boże na Serce Twego Chrystusa, dla nas grzeszników przebite. Przebłagany zaś Ofiarą, złożoną Ci przez ręce tego kapłana, odpuść nam wszystkie grzechy i użycz nam pokoju duszy, abyśmy, wolni od wszelkich przeciw-

ności i grzechów, w nienaruszonym mogli Ci służyć spokoju. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Pozwól nam teraz, Panie Jezu Chryste, abyśmy Cię w tym Najświętszym Sakramencie (w sposób duchowny) przyjąć mogli i daj nam przez tę Tajemnicę stać się uczestnikami Twego przebaczenia i pokoju, abyśmy, oczyszczeni na duchu i ciele, błogosławieństwem Twojem mogli się na wieki cieszyć. Panie! nie jestem godzien, abyś wszedł do przybytku serca mego, a to, z powodu wielu moich złych myśli. Panie! nie jestem tego godzien, dla moich grzesznych słów. Panie! nie jestem tego godzien z powodu moich nieprawych uczynków. Ale poznaję teraz ułomności i choroby mojej duszy; rzeknij więc tylko słowo, udziel mi łaski poznania, skruchy, poprawy, a dusza moja, serce i ciało, przez Cię uzdrowione, w Tobie radować się będą. Amen.

Po Komunii świętej.

Darami niebieskimi posileni, prosimy Cię, Panie, aby nam ku żywotowi wiecznemu posłużyło, co w tem życiu pod zasłoną tajemnic jest nam dane; — daj, by doczesna śmierć Syna Twego, którą nam te najdostojniejsze tajemnice przedstawiają, w naszych duszach ten owoc przyniosła, abyśmy ciągle trwali w błogiej nadziei wiecznego żywota. Niech nas przeto nigdy nie opuszcza Twa łaska, ale uwolnij nas od grzechów i ich niebezpieczeństw, dla tej Ofiary, której uczestnikami nas uczyniłeś. Przez Chrystusa, Pana naszego, Amen.

Najlitościwszy Ojcze! Z wdzięcznością rozważaliśmy w tej świętej Ofierze, jak wielkie rzeczy uczyniłeś nam przez Jezusa, Syna Twego. Daj nam, abyśmy o Twoich dobrodziejstwach nigdy nie zapominali. Zachowaj nas od niewdzięczności i od lekceważenia łaski Twojej; zachowaj nas też od niepokuty i od nadużywania Twojej dobroci. Daj nam wreszcie, abyśmy przez wytrwałe ubieganie się o nabycie cnót, których nas Swojem życiem, cierpieniami i śmiercią nauczył Syn Twój, a nasz Zbawiciel, byli Tobie miłymi i otrzymali błogi pokój duszy, któryś sługom Twoim wiernym przyobiecał. Wysłuchaj nas przez tegoż Jezusa Chrystusa, Syna Twego, a Pana naszego. Amen.

Msza domowa na Wielkanoc.

Chrystus zmartwychwstał. Alleluja. Zwyciężył lew z pokolenia Judy. Alleluja. Już jest startą głowa węża. Alleluja. Dzięki Ci, Odwieczny Boże, iż i nam przyniosłeś zwycięstwo! Niech Ci będzie chwała na wieki! Wydarłeś śmierci potęgę, a nas podniosłeś do żywota wiecznego. Umarłeś, i znowu żyjesz na wieki. Z naszą ludzką naturą królujesz po prawicy Twego Ojca i nas także po chwalebnem zmartwychwstaniu przyjmiesz do chwały Twojej, bylebyśmy, silnie wiary Twojej się trzymając, pokonali grzechy. Ze wszystkimi Aniołami i Świętymi i wybranymi Twymi, wielbimy chwalebne zmartwychwstanie Twoje. Dla godnego uczczenia Twego zmartwychwstania przynosimy Ci z Ojcem i Duchem świętym Ofiarę pochwalną i dziękczynną z Twojego Ciała i Krwi Najświętszej, prosząc, abyś nas

wskrzesił z grobu oziębłości do nowego, pobożnego i gorliwego życia. Oczyść i uświęć nasze serca, abyśmy przez Twoje zasługi i prośby wszystkich Świętych, byli miłą przed obliczem Twojem ofiarą. Amen.

Zmartwychwstał z grobu, który umarł na Krzyżu. Alleluja. Zmartwychwstał dobry Pasterz, który życie dał za owce Swoje. Alleluja. Alleluja. Króluje nasz Pan.

Na Kyrie, Gloria i Kolektę.

Najłaskawszy Jezu! Raczyłeś umrzeć simy Cię, uwolnij nas przez tę świętą Tajemnicę z więzów grzechu i utwierdź w radości zmartwychwstania Twego; użycz nam wreszcie łaski, ażebyśmy Sakrament naszego zbawienia godnie sprawowali i na wieki za niego dziękować Ci mogli. Daj przeto, litościwy Panie, abyśmy, jak Chrystus, który z martwych powstał i już nie umiera, tak i my uważali się za umarłych w Nim; nie dopuść, abyśmy zmysły nasze oddawali nadal grzechom i niesprawiedliwości na usługę; lecz byśmy, zbudzeni z śmiercią do życia, poświęcili je Tobie jedynie za narzędzia sprawiedliwości.

Epistoła i Sekwencya.

Najłaskawszy Jezu! Raczyłeś umrzeć za nasze grzechy i powstałeś z martwych na nasze usprawiedliwienie. Proszę Cię przez Twoje chwalebne zmartwychwstanie, racz mię zbudzić z grobu mych grzechów; podaj mnie nędznemu Twą pełną miłości rękę; pozwól mi do Siebie przystąpić i Tobą, żywy Chlebie niebieski, się pokrzepić, abym nowych sił nabrał i z tej doliny łez dostał się do upragnionego Królestwa niebieskiego. — Nie mamy tu stałego mieszkania, lecz szukamy przyszłego, które jest w Niebie. Kiedyż Cię wreszcie ujrzę tam, w kraju żyjących! Kiedy stanę się godnym łaski oglądania Cię, miłości moja, jedyne Zbawienie moje i mój Żywocie, w chwale po prawicy Ojca, by wielbić Cię z wybranymi. Wtedy, pełen niewypowiedzianej rozkoszy zawołam z wszystkimi, co Cię miłują: Chwalcie ze mną miłosierdzia Pana. Widzę i posiadam już przedmiot mego pragnienia i mej tęsknoty. Połączyłem się teraz na wieki z Tym, w któregom na ziemi wierzył, w którym pokładałem nadzieję, i któregom miłował. Uwielbiam Cię i cześć oddaję Tobie, mojemu Bogu, który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

Na Ewangelię.

Boże, Sprawco zbawienia i odkupienia rodzaju ludzkiego, usłysz nasze pokorne wołanie i daj, by Twoi wierni, omyci z grzechów, nie żyli już dla siebie, ale dla Tego, który za nich umarł i z martwych powstał. Boże pokoju! coś wskrzesił z martwych Pana naszego, Jezusa Chrystusa, wszechpotężnego Pasterza owiec, Krwią wiecznego Przymierza; — umacniaj nas w dobrem, byśmy Twą wolę spełniali i czynili, co Ci jest miłem; przez tegoż Jezusa Chrystusa, któremu niech będzie cześć na wieki wieków. Amen.

Kto chowa Twe przykazanie,
Ten chwalebnie zmartwychwstanie
W dzień on sądu ostatniego,
I znajdzie Cię łaskawego. Alle—Alleluja!

P r e f a c y a. Wznosimy teraz nasze serca do Ciebie, najłaskawszy Boże i Ojcze, aby przedewszystkiem w tych dniach z wdzięcznością chwalić Cię i uwielbiać przez Jezusa Chrystusa, Syna Twego, Pana naszego, który ofiarując się jako Baranek Wielkanocny zgładził grzechy świata, przez Swą śmierć zachował nas

od śmierci wiecznej i przez Swe zmartwychpowstanie dał nam nowe życie. Przejęci tą miłością i dobrocią, wołamy z Aniołami i Archaniołami, z Tronami i zastępami niebieskiego wojska i z wszystkimi duchami: Święty, Święty, Święty itd.

Sanctus.

Święty, Święty, Święty Boże!
Któż godnie wysławić może!
Miłość Twoją niepojętą,
I chwałę na wieki świętą? Alle—Alleluja.

Przyszedłeś z Nieba na ziemię,
Abyś zbawił ludzkie plemię,
Od potępienia wiecznego,
I wziął nas do Nieba Swego. Alle—Alleluja.

Hosanna Tobie, chwalebny Pogromco śmierci! Hosanna Tobie, Wodzu zmartwychpowstania, któryś skruszył więzy grobu! Niech wszystko stworzenie śpiewa w tym dniu hymny Twej chwały, Królu niebieski! Ciesz się, Królowo niebieska, Najświętsza Maryo, odziana w chwałę, bo oto opromienia Cię Słońce sprawiedliwości, światło Twego zmartwychwstałego Syna. Wyśpiewujcie św. Aniołowie, Pogromcy piekieł, radosne hymny wygranej, bo w mocy i chwale jaśnieje Król wasz, który śmierć zwycięsko pochłonął. Święci Apostołowie! Powstał Pan i niemasz Go w grobie. Wyjdźcie z radością na spotkanie Mistrza z pobożnemi niewiastami, które z weselem zwiastują: Widziałyśmy Pana! Pośpieszcie z palmami zwycięstwa w ręku, wszyscy św. Męczennicy, Dziewice i Wyznawcy, którzyście obmyli wasze szaty we Krwi Baranka, który został zabity, a teraz króluje na Stolicy chwały niebieskiej. — Wznoś hymny także ty, Kościele Boży na ziemi, Oblubienico Jego, odziany w strojną, jasną szatę chwały, wyjdź naprzeciw tryumfującego Oblubieńca w ozdobie szat jaśniejących; oto idzie w Imię Pana, On, wieczny Arcykapłan, przychodzi do ciebie z uwielbionem Ciałem i Krwią.

Panie mój i Boże! daj i mnie oglądać blask Twej chwały, okaż mi chwalebne Oblicze Twoje i ucisz moją tęsknotę za Tobą! Ciebie jedynie szuka ma dusza! Do Ciebie jedynie wzdycha moje serce! Ciebie pragnę posiąść na wieki! Amen.

Po Przemienieniu.

Błogosławieni, którzy nie widzą, a wierzą! — Jezu ukrzyżowany, z martwych powstały, a teraz nad wszystko wywyższony i uwielbiony! Nie oglądam Twych ran, jak je niegdyś oglądał Tomasz, ale widzę Cię wiarą i wołam: Panie mój i Boże! mam w Tobie nadzieję, bo Ty jesteś teraz także Pośrednikiem naszym na prawicy Boga Ojca, a o co Go w Imię Twoje prosimy, zawsze nam to da; Ty sam za nami prosisz i nigdy nie przestaniesz Go prosić; przeto możesz uświęcić tych, co przez Ciebie do Boga się zwracają. Zachęceni i pouczeni Twoją zbawienną i Boską nauką, wołamy więc: Ojcze nasz itd. Zdrowaś Maryo itd. Jezus, który z martwych powstał — który do Nieba wstąpił.

Przed Komunią świętą.

Jezu Chryste! Tyś jest zmartwychwstanie i żywot. Tyś jest żywy Chleb, który z Nieba zstąpił, aby wszyscy, którzy Cię pożywają, mieli żywot wieczny! Do kogoż mamy pójść, jeżeli nie do Ciebie! Oto przychodzę do Ciebie z miłością i zaufaniem, jak chory do lekarza, jak zbrukany do źródła, jak głodny do Chleba życia, jak ubogi do Pana Nieba i ziemi. O daj, by moja święta Komunia Wielkanocna uleczyła moją chorobę, obmyła mię

z brudu, okryła moją nagość; spraw, by ona wykorzeniła ze mnie złe skłonności i wytępiła złe pożądania. Zbudź mię nędznego z grobu mej martwoty do życia nowego, świętego; abym, orzeźwiony Twojem żywem Ciałem niebieskiem, nabrał sił do zajmowania się rzeczami niebieskiemi a nie ziemskiemi. Obym mógł godnie Cię przyjąć i zawołać z Apostołem: Już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus!

Zanoszę także modły do Ciebie, Panie Jezu! za wszystkie Twoje sługi i służebnice, które obecnie w tej chwili w Twoim Kościele do Stołu Twojego świętego przystępują. Do kogoż ma Kościół prowadzić swe dzieci, jak nie do Ciebie? Ty jesteś przecież winnym szczepem, a my latorośla. Racz także łaskawie wejrzeć na miliony wiernych Twojego Kościoła, rozkrzewionego po całym świecie! Spojrzyj przedewszystkiem na to nasze zebranie, któremu na tem miejscu ucztę Wielkanocną sprawiasz: nie dozwól, aby między nami znalazł się jaki Judasz, jaki obłudnik, jaki zatwardziały grzesznik; spraw, aby każdy rzetelnie z sumieniem się policzył, nim spożyje ten Chleb i pić będzie z tego kielicha; i spraw, aby słudzy Twoi, którzy ten Sakrament z żywą wiarą przyjmą, przez czyste życie Go zachowali! Spraw, aby od tej chwili słudzy Twoi byli społecznością Świętych; oddal z ich serca wszystkie grzechy, wszystkie żądze, aby, jak na dzieci święte przystoi, nawet nie wspominali tego, co nieczyste i bezecne; aby bezwstydne mowy nigdy już nie kalały tych ust, które dzisiaj Twoje święte Ciało przyjmą. Ześlij wreszcie na nas wszystkich Twego Ducha miłości, abyśmy, którzy Jeden chleb Twój pożywamy, także jednem byli sercem i jedną duszą i członkami jednego Twojego Ciała, dopóki z Tobą razem nie zasiądziemy do niebieskiej uczty w chwale Ojca Twojego. Amen.

Akty do Komunii świętej.

Cieszcie się ze mną wszyscy, którzy Pana miłujecie; Ten bowiem, którego szukałem, okazał mi się w tym Sakramencie; i gdy płakałem na grobie mych grzechów, ujrzałem Pana, Alleluja! Gdyby nawet wszyscy stronili od Jego miłości, ja Go nie opuszczę. Ave, Rabboni, bądź pozdrowion, Mistrzu, wołam z Magdaleną. Co to za Rany na dłoniach rąk Twoich, na nogach Twoich i na Sercu Twojem? Ach! to są wieczne pamiątki Twej Boskiej dobroci, wiecznotrwałe znaki zwycięstwa, otwarte bramy niebieskie, źródła łask, orzeźwienie dla Aniołów i ludzi. Całuję Twoje krwawe rany, jaśniejsze nad światło słońca! Obejmuję Twoje Boskie Serce, które, z bolesnej miłości i z pełnego miłości bólu, wydało się na śmierć. A chociaż nie jestem jeszcze godzien dotykać się Ciebie, oczyma ciała patrzeć na Ciebie, cielesnemi ramionami Cię obejmować, to jednak zamknij mię w Twem Sercu, abym rozgrzany płomieniem Twej miłości, mógł spoczywać w Twych świętych Ranach, aż wejdę na wieczny spoczynek do Twojego i mojego Ojca, do Twojego i mojego Boga. Amen.

Chrystus ofiarował się jako nasz Baranek Wielkanocny. Alleluja. Obchódźmy tedy Paschę w przaśnikach sprawiedliwości i prawdy. Alleluja. Alleluja. Alleluja.

Modlitwa kościelna. Zlej na nas, Panie, Ducha Twej miłości; abyśmy, Sakramentami Wielkanocnymi nasyceni, jednem sercem trwali w Twej miłości. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Modlitwa na zakończenie. Umocnij, Panie, w sercach naszych wiarę

w Twoje zmartwychwstanie, jak przez łamanie chleba umocniłeś ją w sercach uczniów Twoich, i spraw, aby wiara nasza obfite owoce cnót wydała; abyśmy kiedyś byli godni, przez Ciebie z grobu do życia wiecznego być wzbudzonymi. Który z Ojcem i Duchem św. żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

Msza domowa w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego.

Panie, Jezu Chryste! Przez pamięć na Twoje chwalebne Wniebowstąpienie i na okazanie mojej szczerej radości, pragnę teraz w tej Mszy św., w której pamiątka tegoż wniebowstąpienia uroczyście będzie obchodzona, z najgłębszą pobożnością brać udział, i Ciebie w tym św. Sakramencie Ołtarza, a z Tobą i moje słabe — zawsze jeszcze tak do ziemi i grzechów przywiązane — serce Ojcu niebieskiemu ofiarować. Najchwalebniejszy Synu Człowieczy! Ty panujesz jako najwyższa Władza w Niebie, a przez wiarę przebywasz i w sercach wiernych i przywodzisz je do Siebie mocą Twej łaski i miłości! Ty jesteś początkiem i końcem mego szczęścia! Przyciągnij i mnie także do Siebie, abym tylko Ciebie widział i Ciebie naśladował; aby, choć życie moje jest na ziemi, to jednak postępowanie moje i uczynki były w Niebie; abym całą siłą mej duszy tego szukał, do tego dążył, tego pożądał, co jest w górze — gdzie Ty siedzisz na prawicy Ojca i żyjesz i królujesz na wieki. Amen.

Introit. Mężowie galilejscy, czemuż stoicie, dziwiąc się, i patrzycie w Niebo? Alleluja. Podobnie jak Go widzicie wstępującego do Nieba — tak powróci. Alleluja. Alleluja. Alleluja. Wszystkie narody, uderzcie w ręce z radości! Śpiewajcie Panu głosem wesela! Chwała Ojcu itd. Jak było na początku itd. Kyrie elejson itd. Ojcze nasz itd. Zdrowaś ... Jezus, który do Nieba wstąpił.

Modlitwa kościelna. Wszechmogący Boże! Wierzymy, że jednorodzony Syn Twój, nasz Odkupiciel, dziś wstąpił do Nieba; wspomóż nas, aby już tu na ziemi myśli i uczynki nasze do Nieba się wznosiły i do niego dążyły. Przez tegoż Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Amen.

Lekcya. (Dz. Apost. 1). Mężowie galilejscy, czemu tu stoicie i patrzycie w Niebo? Ten sam Jezus, który od was do Nieba jest wzięty, przyjdzie znowu, tak, jakoście Go widzieli, wstępującego do Nieba. Bogu niech będą dzięki.

Modlitwa do Zbawiciela, wstępującego do Nieba.

Podniósł ręce Swe i błogosławił im. Alleluja.

I wstąpił do Nieba. Alleluja.

Jezu, Zwycięzco śmierci i szatana! Z wiarą spoglądam na Cię, wznoszącego się na obłokach i wstępującego na prawicę Ojca! Tyś mnie Niebo otworzył i wskazał doń drogę. Jestem pewny, że się tam dostanę, jeżeli wstępować będę w ślady Twoje. Przemów za Mną u Ojca Twojego, abym wolny od winy grzechowej, aż do śmierci Cię naśladował; ześlij na mnie Ducha świętego, któryby mnie uświęcił, i dał pojmowanie i pragnienie rzeczy niebieskich, ażebym zasłużył sobie kiedyś zamieszkać w Niebie. Wszak nic na ziemi nie zdoła mię zadowolić; cały świat i wszystkie jego skarby są zbyt małe i zgu-

bne dla duszy, którąś odkupił. Ty jeden tylko jesteś Bogiem mego serca tu na ziemi; Ty bądź także działem moim w wieczności. A gdy przygniatać mnie będą troski i cierpienia na tym padole płaczu, spraw, ażebym ku Tobie w Niebie wznosił me oczy i stąd czerpał pokrzepienia; gdy będę blizkim upadku w pokusach, wesprzyj mię, bym za rozkosz chwilową nie zaprzedał radości wiecznych. Obym wnet uwolniony był od więzów mego grzesznego ciała, aby Ciebie, mój Oblubieńcze, na wieki posiadać, bez obawy utraty. Kiedyż wreszcie nadejdzie chwila upragniona, w której do Ciebie bezpiecznie przybędę! W owej godzinie, kiedy me oko zacznie gasnąć i świat ziemski znikać, otwórz oczy duszy mojej na żywą wiarę, na dziecięcą nadzieję Nieba; niech wtedy ujrzę Ciebie w wiecznej radości, ażebym nie upadł pod ciężarem ostatnich śmiertelnych cierpień, lecz abym usłyszał od Ciebie pocieszające słowa: Pójdź i posiądź Królestwo, od wieków ci zgotowane. Amen.

W czasie Ofiarowania.

Spraw, abyśmy zrozumieli jak wielką jest moc i dobroć Twoja nad nami, jaką okazałeś, wzbudzając Jezusa z martwych i podnosząc Go na prawicę Swą do Nieba. Daj nam, abyśmy jak głowa z ciałem, tak i my najściślej z Chrystusem byli połączeni; ożyw nas Jego duchem i zdolnymi uczyń do wszystkiego dobrego, ażebyśmy w Nim i z Nim czysty i świętobliwy żywot wiodąc i z Nim zjednoczeni, także kiedyś w Nim i z Nim zmartwychwstali i do Nieba dostać się mogli. Amen.

Ofiarowanie.

Przedwieczny Ojcze! któryś jest w Niebiesiech; wejrzyj na oblicze Chrystusa Syna Twojego, który tam jest gwoli nas, aby za nami się wstawiał. Przez wzgląd na Niego wejrzyj i na nas, i daj nam z tego korzystać, co On dla nas tu na ziemi uczynił i o co tam w Niebie teraz dla nas prosi. Daj nam to, co nam przez Wcielenie Swoje wyjednał, o co dla nas tu na ziemi w czasie Swego życia Ciebie błagał, czego przy Swej śmierci dla nas pragnął: udziel nam darów Ducha Twojego, byśmy przez nie stali się dziećmi Twojemi i zasłużyli sobie zająć owo miejsce w niebieskiej świątnicy, które poszedł nam zgotować. Dla nas płakał w stajence betleemskiej, dla nas poniósł śmierć na krzyżu; dla nas i teraz po oczyszczeniu nas z grzechów siedzi po prawicy Twojej w wiecznej chwale i Majestacie, wywyższony ponad wszystkie królestwa i potęgi, ponad wszystkie moce i dostojeństwa, które teraz i kiedykolwiek, w czasie i wieczności, istnieją lub istnieć będą: dla nas znajduje się On w tym Sakramencie, w którym ofiarujemy Ci Go jako okup naszego zbawienia i uszczęśliwienia. Zmiłuj się nad nami dla Tego, który siedzi po Twej prawicy. Żyjącym daj łaskę, zmarłym wieczny odpoczynek, a nam wszystkim użycz miłosierdzia i wiecznego zbawienia. — Ojcze nasz itd.

Przemienienie.

Baranku Boży, Jezu Chryste, któryś zstąpił na nizkość do otchłani, a potem wstąpił na Niebiosa, któryś odebrał łup szatanowi, a ludziom niezmierzone przyniósł dary: prosimy Cię, zlituj się nad nami, zostaw nam pokój i daj nam Twój pokój. — Panie, któryś jako głowa nasza, wszystkich nas w jednym duchu w jedno ciało przez Chrzest zjednoczył i jednym duchem ożywił; któryś przez Ducha św. każdemu z nas przydzielił cel i powołanie, i każdemu darów Twych według Twego upodobania użyczasz; prosimy Cię, nie

zostawiaj nas ani na chwilę bez Apostołów, Pasterzy i nauczycieli, którzy Twe miejsce nam zastępują, błogosław im, jakoś błogosławił Apostołom, kiedyś się z nimi rozstawał, ażeby wierni, jako członki Twego mistycznego Ciała, wzrastali w świętości i doskonałości. Użycz nam, abyśmy w jedności wiary i poznaniu Twego potężnego i św. Imienia, dążyli do dojrzałej i skończonej doskonałości, na Tobie wzorowanej; abyśmy nie byli już chwiejni jako dziatki, i nie szli jak fale morskie za powiewem fałszywej nauki i złych przykładów, ani zwieść się dali zdradliwym podstępem; lecz raczej abyśmy z przywiązaniem trwali w prawdzie, i w Tobie, jako Głowie naszej, we wszystkiem wzrastali. Zachowaj nas przez ten święty Sakrament w najściślejszym związku ze sobą i spraw, aby wszystkie części Kościoła Twego złączone były w jedności ducha i związce pokoju, w prawdziwej wierze i miłości, aby każdy jego członek w przeznaczonym mu zakresie wzrastał i umacniał się w miłości. Amen.

Akty przed Komunią świętą.

O Jezu, któryś rzekł: gdy wywyższon będę od ziemi, wszystko pociągnę do Siebie; oto, po największem poniżeniu na krzyżu, teraz w chwale Bożej i wywyższeniu jesteś po prawicy Ojca! Tam uwielbiony, wraz z ludzką naturą, uczestniczysz w niezmierzonej chwale Majestatu Bożego — a równocześnie i tu, lubo niewidzialnie dla mych oczu, jesteś obecny pod temi postaciami; — pociągnij przez tę Najświętszą Tajemnicę serce moje ku Tobie; pociągnij duszę, ciało i wszystko moje, i tak mię połącz z Sobą, abym nigdy od Ciebie się nie odłączył. — Bądź Ty, Panie, we mnie, a ja w Tobie! Wspomagaj mnie w walce; ze mną działaj dobre; spraw, bym wydał i przyniósł wiele owoców i kiedyś tam się znalazł, gdzie Ty jesteś. Spraw, by życie moje i uczynki były w Niebie, skąd Cię oczekujemy, abyś ciało nasze znikome przekształcił i uczynił je podobnem Ciału Twej chwały.

Po Komunii świętej.

Chwalcie Pana, który wstępuje ponad wszystkie Niebiosa. Alleluja. Ku wschodowi. Alleluja.

Modlitwa kościelna. Użycz, prosimy Cię, wszechmogący Boże! abyśmy tego, co w widzialnych tajmnicach przyjmujemy i spożywamy, także przez niewidzialne działanie łaski na sobie doświadczyć mogli. Spraw, byśmy nasyceni Twymi świętymi dary, w nieustannem trwali dziękczynieniu. Przez Pana naszego itd.

O Boże, Zbawicielu! Przez Mękę Twoją wszedłeś znów do Twej chwały! Ty siedzisz teraz po prawicy Twego Ojca, który oddał Ci całą władzę na Niebie i na ziemi. Tyś jest zarazem Pośrednikiem i Orędownikiem naszym u Twego Ojca. Tyś poszedł do Ojca Twojego i naszego, aby nam u Niego miejsce zgotować. Ty chcesz nas przyjąć do Siebie, abyśmy przebywać mogli tam, gdzie Ty przebywasz. Moje życie na ziemi niczem innem być nie powinno jak tylko przygotowaniem do lepszego, wiecznego życia. Nie tu więc jest trwałe moje mieszkanie; Niebo jest moją ojczyzną. Pośredniku między Bogiem i ludźmi, który jesteś zarazem Bogiem i człowiekiem! wspomagaj mnie, bym Ciebie czcił nienagannem mojem życiem, bym się dzielnie opierał pokusom i bym przez wiarę i miłość, przez wstydliwość i czystość stał się godnym dostać się kiedyś tam, gdzie Ty z Ojcem i z Duchem świętym żyjesz i królujesz itd.

Msza domowa na Zielone Świątki.

Duchu Stworzycielu! Tyś oświecił Apostołów, mężów ożywionych wiarą, miłością i mocą, aby Imię Jezusa rozgłosili między wszystkiemi narody i aby dla Niego żyli i działali, cierpieli i umierali. Duchu święty, Boże wszelkiego pocieszenia, Duchu prawdy, który Kościół Twój po wsze czasy aż do skończenia świata oświecasz światłem prawdy i zapalasz ogniem miłości; przyjmij łaskawie z rąk ofiarującego kapłana tę świętą Ofiarę, którą oto ja teraz złożyć Ci pragnę z najgorętszem uczuciem, dla ubłagania Ciebie i dla przypodobania się Twemu Boskiemu Majestatowi i jako zapłatę godną darów i dobrodziejstw, wszystkich świętych natchnień i wewnętrznych pobudek, które Twojej nieskończonej miłości zawdzięczam. Abym jednak godnie mógł uczestniczyć w tej tajemniczej Ofierze Nowego Testamentu, rozpal w mem sercu ogień pobożności i miłości ku Tobie, abym i ja wzajemnie czystą przepełniony miłością, mógł wraz z darami kapłana samego siebie złożyć Tobie na ofiarę i uświęcić; przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Introit. Duch Pański wypełnił okrąg ziemi. Alleluja. Duch Boży porusza Moce niebieskie. Alleluja, Alleluja. Niech powstanie Pan; niech się zawstydzą nieprzyjacioły jego. A wszyscy, którzy Go mają w nienawiści, uciekną przed obliczem Jego. Chwała Ojcu itd. Jak było itd. Kyrie elejson itd. Ojcze nasz itd. Zdrowaś Maryo... Jezus, który nam zesłał Ducha świętego.

Modlitwa kościelna. Boże! któryś dziś serca Twych wiernych przez światło Ducha świętego pouczył; użycz nam łaski, abyśmy przez tegoż Ducha poznawali i miłowali co dobre, i zawsze jego pociechy doznawali. Przez Chrystusa itd.

Epistoła. (Dz. Apost. 8). „A usłyszawszy Apostołowie, którzy byli w Jeruzalem, iż Samarya przyjęła Słowo Boże, posłali do nich Piotra i Jana. Którzy gdy przyszli, modlili się za nimi, aby wzięli Ducha świętego. Albowiem jeszcze nie przyszedł był na żadnego z nich: ale tylko ochrzceni byli w Imię Pana Jezusowe. Tedy na nie wkładali ręce i brali Ducha świętego.“ Bogu dzięki.

Wierzymy, że i my także przez włożenie rąk Biskupa otrzymujemy Ducha świętego w świętym Sakramencie Bierzmowania. Utwierdź, o Panie, i uzupełnij, coś zdziałał w nas przez Twego świętego Ducha. Amen. Alleluja. Wypuść, Panie, Ducha Twego, a wszystko będzie stworzone. I odnowisz oblicze ziemi. Alleluja. Przyjdź, Duchu święty, napełnij serca Twych wiernych. I ogień miłości Twojej racz w nich zapalić.

Sekwencya.

Przybądź, Duchu Stworzycielu,
Dusz ludzkich Nauczycielu,
Racz łaską Swoją obdarzyć,
Serca, któreś raczył sprawić.

Tyś Pocieszycielem zwany,
Darem Bożym mianowany,
Żywem źródłem i miłością,
Ogniem i duszną światłością.

Darów Twoich siedm liczymy,
Palcem Bożym być Cię wiemy;
Obietnicąś jest Ojcowską,
Zdobiąc w nas miłość synowską.

Racz dać zmysłom dar światłości,
Pomnażaj w sercach miłości;
A krewkość serca naszego
Utwierdź mocą Bóstwa Swego.

Odpędź od nas czarta złego,
Użycz pokoju Twojego,
Aby za Twoją obroną
Złe odeszło inną stroną.

Racz nam Ojca niebieskiego
Dać poznać i Syna Jego,
I Ciebie, Ducha świętego,
Od obu pochodzącego.

Bogu Ojcu Wszechmocnemu,
Synowi zmartwychwstałemu
I z Duchem świętym społecznie,
Niech brzmi chwała na wiek wiecznie.

Ewangelia. (Jan 14). Onego czasu rzekł Jezus uczniom Swoim: „Jeśli Mnie kto miłuje, będzie chował mowę Moją, a Ojciec Mój umiłuje go i do Niego przyjdziemy, a mieszkanie u Niego uczynimy. Kto Mnie nie miłuje, mów Moich nie chowa. A mowę, którąście słyszeli, nie jest Moja, ale Tego, który Mię posłał, Ojca. Tom wam powiedział, u was mieszkając; lecz Pocieszyciel, Duch święty, którego Ojciec pośle w Imię Moje, on was wszystkiego nauczy; i przypomni wam wszystko, cokolwiekbym wam powiedział. Pokój zostawuję wam, pokój Mój daję wam: nie jako dawa świat, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze ani się lęka. Słyszeliście, żem Ja wam powiedział: odchodzę i przychodzę do was. Gdybyście Mię miłowali, wżdybyście się radowali, iż idę do Ojca, bo Ojciec większy jest niźli Ja. I terazem wam powiedział, przedtem niż się stanie: iżbyście gdy się stanie, wierzyli. Już wiele z wami mówić nie będę. Albowiem idzie książę świata tego, a we Mnie nic nie ma. Ale iżby świat poznał, że miłuję Ojca, a jako Mi Ojciec rozkazanie dał, tak czynię.“ — Do kogoż, Panie, pójdziemy, jak nie do Ciebie? Słowa żywota wiecznego Ty masz. Mów tedy, Panie, bo oto słudzy Twoi słuchają. Ale i prowadź serca ich Duchem świętym; aby jak w dzień Zielonych Świątek kazanie Piotra nawróciło trzy tysiące dusz, podobnie i nasze dusze skruszyły się słuchaniem słów Bożych. Amen.

Na Ofiarowanie.

Z tą ofiarą chleba i wina ofiaruję Tobie, Ojcze niebieski, siebie samego i wszystko, czem jestem i co mam. Jak Jezus z Tobą jest jedno, tak daj i mnie przez świętą miłość z Nim być jedno. Krew Jego niech oczyści mnie z grzechów; żar Twej miłości niech wytępi wszystko, co jest złe i Tobie niemiłe; Duch Twój św. niech mię prowadzi do wszelkiej prawdy i sprawiedliwości, ażeby całe moje życie było nieustającą i miłą Tobie ofiarą. Przez Chrystusa itd.

Prefacya. Wznosimy teraz nasze serca do Ciebie, o Boże! aby Cię z wdzięcznością chwalić i wysławiać przez Jezusa Chrystusa, Syna Twego, Pana naszego, który wstąpił do Nieba, siedzi po Twej prawicy i przyobiecanego Ducha świętego wylał na wszystkich, których przyjął za Swoje dzieci. Tą niewypowiedzianą łaską cieszy się dziś, rozszerzony po całym świecie Kościół i łączy swe pienia z Aniołami, Archaniołami i wszystkimi błogosławionymi Duchami, którzy pełni czci dla Twego Boskiego Majestatu i przejęci Twą niezmierną dobrocią, bez przestanku wołają: Święty itd.

Przemienienie.

Święty! Święty! Święty!
Najwyższy Duch Wiecznego,
Ziemia, Niebo — Imię Jego
Sławi. — Niewypowiedzianie Święty!

Święty! Święty! Święty!
Dziś się Kościół raduje,
Z ludem cześć okazuje.
Niewypowiedzianie Święty!

Modlitwa o dar wiary.

Ciebie, najdobrotliwszy Boże, najlitościwszy Ojcze! prosimy przez Jezusa

Chrystusa, Syna Twego, Pana naszego, aby Duch Twój święty, Duch prawdy i miłości zawsze działał w Twoim Kościele ku naszemu zbawieniu. Napełnij najwyższego Pasterza i wszystkich Biskupów mądrością i gorliwością Apostolską; oświeć także w szczęśliwości naszych Duszpasterzy, ażeby z namaszczeniem głosili nam świętą Wiarę, a my, jako wierna Twa trzoda, do wiecznego szczęścia po drodze prawej dążyli. Oświeć i ożyw pasterzy i owczarnię światłem prawdziwej, jedynie zbawiającej wiary.

Zstąp, Duchu Boży, na nas, Twoje sługi, otwórz nasze serca na Twą świętą Naukę, abyśmy ją z żywą wiarą przyjęli. Bez Ciebie nie jesteśmy zdolni nawet pomyśleć coś dobrego; gdyż nikt nie może wymówić Imię Jezusa, jak tylko w Duchu świętym. — Wiadomo Ci także, ile niebezpieczeństw grozi nam oziębieniem i zobojętnieniem w wierze. O Duchu święty, Duchu mocy! Weźmij nas, słabych, pod Twą potężną opiekę.

Wzmocnij nas, abyśmy dla wiary chętnie znosili zniewagi i prześladowanie. Daj nam odwagi i siły, byśmy zawsze trwali w wierze, a Jezusa słowem i czynem przed ludźmi wyznawali, aby i On kiedyś wyznał nas przed Ojcem Swoim niebieskim. A oświeceni Twą łaską, możemy z wiarą zawołać: Panie! słowa żywota wiecznego Ty masz: wierzymy i wyznajemy, żeś Ty jest Chrystus, Syn Boga żywego. Ojcze! Daj nam dar wiary przez Jezusa Chrystusa w Duchu św. Amen.

Modlitwa o dar nadziei.

Jezu, zawsze wierny w obietnicach. Czego żadne oko nie widziało, żadne ucho nie słyszało i co przechodzi wszelki zmysł człowieka, to Ty nam objawiłeś przez Twego Ducha świętego. Przez Niego wezwałeś nas z ciemności do światłości, od śmierci do życia. Przez Niego dałeś nam prawo nazywać się i być dziećmi Bożemi już tu na ziemi, a kiedyś wiecznie w Niebie. Prosimy i wzdychamy: Przyjdź Królestwo Twoje! A i sam Duch Twój święty modli się w nas niewypowiedzianem westchnieniem: Ojcze nasz itd. Zdrowaś Maryo ... Jezus, który nam zesłał Ducha świętego.

Lecz sami przez się, Duchu święty, lgniemy do ziemi i nie mamy siły zrzucić wszystkich doczesnych pęt i wznieść serca ku Niebu. Zstąp więc na nas, łaskawy Gościu i słodkie pokrzepienie duszy! oderwij ją od ziemi, od jej dóbr i przyjaciół, i wznieć w nas pragnienie połączenia się z Bogiem. Przyjdź, Duchu św., obmyj co nieczyste, ulecz co zranione, orzeźwij, co uschłe. Ogrzej zimne, prowadź zbłąkane, skrusz zdrętwiałe serce.

Ty sprawiasz w nas wszystko, Boży Duchu! i rozdzielasz Twoje dary według upodobania: przyjdź więc, Duchu Pocieszycielu, Ojcze ubogich, i pociesz nas ubogich, jak długo pielgrzymować będziemy na tym padole płaczu. Jeśliśmy zgrzeszyli, to daj nam znowu rychło słodki spokój sumienia i doskonałe pojednanie z Bogiem, naszym Ojcem! Daj nam w rozkoszy jako też w cierpieniu silną nadzieję w Nim pokładać i z całego serca do Niego się modlić: Bądź wola Twoja, jako w Niebie, tak i na ziemi! A tym, którzy tak ufają w Panu, nie daj zawstydzenia na wieki. Ojcze! daj nam dar nadziei przez Jezusa Chrystusa w Duchu św. Amen.

Modlitwa o dar miłości.

Kto Mnie miłuje, tego i Ojciec Mój umiłuje, i przyjdziemy do Niego i mieszkanie w Nim uczynimy. Tak mówisz, Jezu! Przyjdź przeto i do mnie i zostań ze mną na wieki! — Duszo Chrystusowa, zbaw mię. Krwi święta, napój mię! —

Wodo z boku Chrystusa, obmyj mię! — Męko Jego, wzmocnij mię! — O dobry Jezu, wysłuchaj mię! — W Twe rany ukryj mię! — Nie dozwól mi oddalać się od Ciebie! — W godzinę śmierci wezwij mię! — I każ mi przyjść do Ciebie, by chwalić Cię z Twoimi Świętymi na wieki. Amen.

Duchu święty, Duchu miłości, przez którego miłość Boża wpływa w serca nasze, któryś w ognistych językach zstąpił na Apostołów i zapalił ich ogniem miłości, przyjdź i do serc naszych. Przyjdź, Duchu święty, i zapal w nas ogień Twojej miłości.

Duchu miłości, mieszkaj w nas ciągle z pełnią Twej Boskiej miłości. Ucz nas poznawać coraz więcej miłość Ojca i miłość Syna: daj, abyśmy Go znowu z całego serca i nadewszystko miłowali, gdyż On przedtem nas umiłował. Z miłości ku Niemu daj nam zachowywać Jego przykazania, i dla Niego wszystkich ludzi miłować; daj nam niezłomnie trwać przy Nim, ażeby nic nie zdołało oderwać nas od miłości Chrystusa; ażebyśmy w tej miłości wytrwali do końca, aż dotrzemy do Królestwa wiecznej miłości, gdzie razem z wszystkimi świętymi Duchami Ciebie z Ojcem i Synem wiecznie kochać i chwalić będziemy. Ojcze! daj nam dar miłości przez Jezusa Chrystusa w Duchu świętym. Amen.

Po Komunii świętej.

Kto we Mnie wierzy, mówi Jezus, z wnętrzności jego popłyną strumienie żywej wody. Alleluja. To zaś mówił o tym Duchu, którego otrzymają ci, którzy weń wierzą. Alleluja.

Daj, o Panie! ażeby Ofiara, przed Twojem obliczem złożona, strawioną była owym Boskim ogniem, który przez Ducha świętego zapalił serca uczniów Chrystusa, Syna Twego. Użycz, aby tenże Duch św. przez te Boskie Sakramenta, które przyjmujemy, odnowił umysły nasze, i ciągle w nich przebywając, zamienił je w świątynię, godną Swego Majestatu. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

N a z a k o ń c z e n i e. Panie Jezu Chryste, Boże mój i Zbawicielu! Niech Ci będzie chwała i dziękczynienie (przy dzisiejszej uroczystości) za wszystkie łaski i dobrodziejstwa, któreś przez zesłanie Ducha św. zesłał na Twój święty Kościół i zawsze aż do końca świata zsyłać będziesz. W obfitości Twego Ducha św. błogosławiłeś niegdyś Apostołom i przez Niego napełniłeś ich rozumem i mądrością, gorliwością i siłą, odwagą i radością, aby wypełnili swoje wielkie zadanie i w Twojem Imieniu głosili między wszystkie narody pokutę i odpuszczenie grzechów, mądrość i cnotę, wiarę i miłość, nieśmiertelność i wieczne życie. I do mnie doszła przez nich ta zbawienna nauka, że wiem, w kogo wierzę, jak mam postępować i czego się spodziewać. I ja należę do Kościoła, któryś Ty własną Krwią nabył i zgromadził przez trud i pracę Twoich pierwszych świadków za współdziałaniem Ducha świętego. Dzięki Ci, uwielbiony Zbawicielu, za te niewypowiedziane dobrodziejstwa. Kieruj mną nadal Twą łaską i pomnóż we mnie dary Ducha świętego, jakoś przyrzekł, aby mię uświęcił i oświecił, aby napełnił serce moje wiarą i miłością, i nauczył, jak mam postępować we wszystkich sprawach podług Twej świętej woli. Amen.

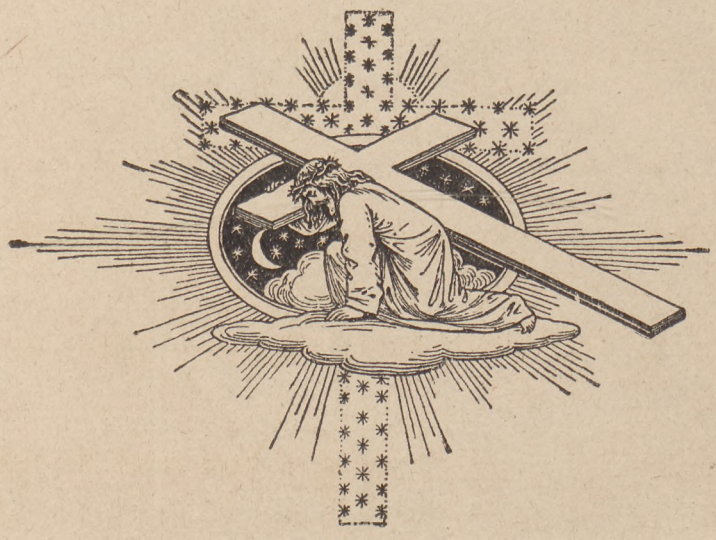

Część czwarta.

Cuda Boże
w Ofierze Mszy świętej.



Wstęp.

Ze wszystkich ćwiczeń pobożnych najmilszą jest Bogu Ofiara Mszy świętej. Ona to najskuteczniej rozbraja gniew Boży, ona człowiekowi, pielgrzymowi na tym padole, najobfitsze wyjednywa łaski i duszom w czyścu cierpiącym najpożądańszą zapewnia ulgę. Msza święta broni świat od zagłady, bo bez tej Najświętszej Ofiary ziemia dla grzechów ludzkich dawno byłaby zniszczoną.

Msza święta jest odnowieniem Ofiary krzyża, zatem równej jest z nią wartości, a dla dobra i zbawienia ludzi nie mniej jest skuteczną, jak ofiara na Kalwaryi. Ach! gdybyś mógł widzieć Tajemnicę ołtarza! Ujrzałbyś po Konsekracyi Pana Jezusa ukrzyżowanego, ofiarującego Ojcu Przedwiecznemu Najświętsze Rany Swoje. Krew Swą i śmierć okrutną, którą podjął dla zbawienia twego. Ujrzałbyś Aniołów otaczających ołtarz, zdumiewających się nad wielką miłością Boga dla Swego stworzenia. Usłyszałbyś Ojca Przedwiecznego mówiącego do ciebie: Ten jest Syn Mój najmilszy — kochajcie Go!

Ponieważ Msza święta jest odnowieniem wielkich Tajemnic Wcielenia i Odkupienia, powinniśmy znajdować się na niej z wiarą i pobożnością, łącząc się z Ofiarą Chrystusową przynajmniej w trzech głównych częściach:

Na Ofiarowanie oddać się całkowicie Bogu ze wszystkiem co mamy i czynimy w zjednoczeniu z Jezusem ofiarującym się za nas Ojcu Swemu Niebieskiemu.

Na Podniesieniu oddać Mu hołd czci, pokłonu, miłości; uwielbiać Chrystusa obecnego na ołtarzu, dziękując Mu za dobrodziejstwa, prosząc o nowe łaski, bo w tej uroczystej chwili wszystko u Boga uprosić możemy.

Przy Komunii łączyć się z Jezusem przez przyjęcie Ciała i Krwi Jego, bo to jest dopełnieniem Ofiary, a przynajmniej, przez Komunię duchowną; aby

w nas żył, królował, rządził nami według najświętszej woli Swojej.

Trzeba jeszcze wiedzieć, że każdy z wiernych ma udział we wszystkich Mszach, które się odprawiają po całym świecie w Kościele Bożym. Jakaż to dla nas pociecha! Tak jest! kiedy myślimy o tysiącach Mszy, które się o każdej godzinie dnia i nocy odprawiają na dwóch półkulach ziemi... bo w miarę, jak w którym kraju słońce wschodzi, kapłani Pańscy przystępują do ołtarza dla ofiarowania Bogu Hostyi świętej i niepokalanej, czyliż serce nasze nie żadrży z radości na widok tylu łask Bożych? Jakiż to nieprzebrany, a zawsze otwarty skarb, z którego w każdej chwili czerpać możemy? Ach! jakże Serce Jezusa szczodre jest w rozdawaniu Swych darów!!...

Lecz z drugiej strony, jakże smutno patrzeć, że większa część katolików nie umie korzystać z tego nadmiaru łask i wśród takiej obfitości bogactw nędznymi są i ubogimi w cnoty!... Duszo chrześcijańska — pobożna, która się skarżysz na twe niedostatki, która ubolewasz, że się nie umiesz modlić i nie masz czasu do modlitwy: ach! korzystaj z tych niezliczonych łask, z tej cząstki, która ci się należy we wszystkich Mszach św., szczególnie tych, które się odprawują w chwilach walki i cierpień twoich... ofiaruj ją Bogu w zjednoczeniu z sercem Jezusa w Hostyi; ofiaruj ją z wiarą, miłością na uproszenie łask, których potrzebujesz, a znajdziesz pomoc, ulgę i pociechę.

Nic łatwiejszego, jak często w ciągu dnia zwrócić się sercem do Boga, mówiąc na przykład:

— Boże mój, ofiaruję Ci wszystkie Msze św., które się dziś odprawiają na intencyę Serca Jezusowego; — a tę cząstkę, jaka na mnie przypada, ofiaruję na uproszenie łaski N... albo za dusze w czyścu cierpiące.

Dla zachęcenia do tej praktyki: Łączenia się z ciągłą Ofiarą Jezusa Chrystusa, Ojciec św. Pius IX, nadał trzy lata odpustu wszystkim wiernym, którzy sercem skruszonem odmówią podczas Mszy świętej, na Ofiarowanie, po Konsekracyi lub przed Komunią następującą modlitwę:

„Ojcze przedwieczny, ofiaruję Tobie w imieniu wszystkich ludzi okrutną Mękę i śmierć krzyżową Syna Twego Najmilszego Jezusa Chrystusa, którą On teraz ponawia na tym ołtarzu; ofiaruję Ci także wszystkie Msze święte, które się teraz odprawiają, i które do końca świata odprawiane będą, na większą chwałę Twoją, na oddanie Tobie czci, pokłonu, miłości, uwielbienia; na przebłaganie Cię za grzechy nasze, na podziękowanie za wszystkie dobrodziejstwa, na uproszenie łask potrzebnych dla mnie, dla Kościoła, dla całego świata i dla dusz w czyścu cierpiących.“

II.

„W święto błog. Izydora oracza — mówi Błog. Katarzyna Emmerich — ukazano mi wiele rzeczy o Mszy świętej:

„Zrozumiałam, jakie to szczęście, że wiele Mszy św. odprawia się na świecie: bo przez to wiele kar zasłużonych, wiele nieszczęść i klęsk publicznych bywa odwróconych. Widziałam jak wielkie błogosławieństwo i łaski Boże spływają na tych, którzy uczęszczają na Mszę świętą; jak przez to praca ich staje się pożyteczną, zasługi się pomnażają... jak często jedna osoba z rodziny, która Mszy świętej słuchała, przynosi błogosławieństwo Boskie dla całego domu. Widziałam, że dusze czyścowe gorąco pragną być obmyte Krwią Chrystusową na ołtarzu za nie

ofiarowaną. Ach! gdyby im wolno było powrócić na ziemię, z jakąż pobożnością słuchałyby Mszy świętej!“

Śpieszmy i my na tę niebiańską ucztę, czerpajmy wody łaski ze zdrojów Zbawiciela, pomnąc na to stare przysłowie:

— Jałmużna nie zuboży — a Msza nie opóźni.

Gdyby jaki król ziemski codzień przychodził do twego domu, żeby cię pozdrowił, poufnie pomówił z tobą, prośby twe wysłuchał, czyż nie śpieszyłbyś na jego spotkanie?... Oto Pan Jezus, Król twój i Bóg twój, codzień zstępuje z Nieba na ołtarz blizko twego domu, dzwonek oznajmia ci o tem... przychodzi do ciebie z sercem płonącem miłością, z pełnemi rękoma łask, żeby cię wzbogacił, a ty nie zechcesz przerwać twej zabawy, twych zatrudnień, nie okażesz Mu wdzięczności za takie dobrodziejstwo?...

Możeż być dla duszy pobożnej dzień szczęśliwy, w którym Mszy św. nie słuchała? — Czyń co chcesz przez resztę dnia, zgromadzaj ile chcesz dobrych uczynków, nigdy tej straty nie nagrodzisz; bo wszystkie pobożne dzieła Świętych niczem są w porównaniu do tej czci najgodniejszej Ofiary, którejś Bogu odmówił, chociaż obowiązki twoje na to pozwalają.

Postanów więc, miły Czytelniku, codzień słuchać Mszy św., a słodki spokój, niebiańska pociecha napełni serce twoje... i choćbyś w ciągu dnia nic innego nie mógł uczynić dla Boga, będzie on jednak pełen zasług przed Panem i zjedna ci niechybnie koronę chwały.

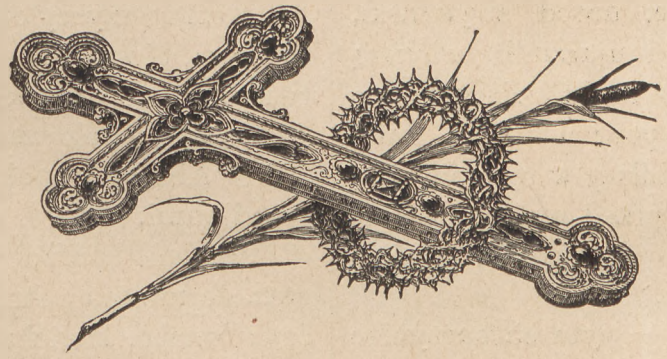

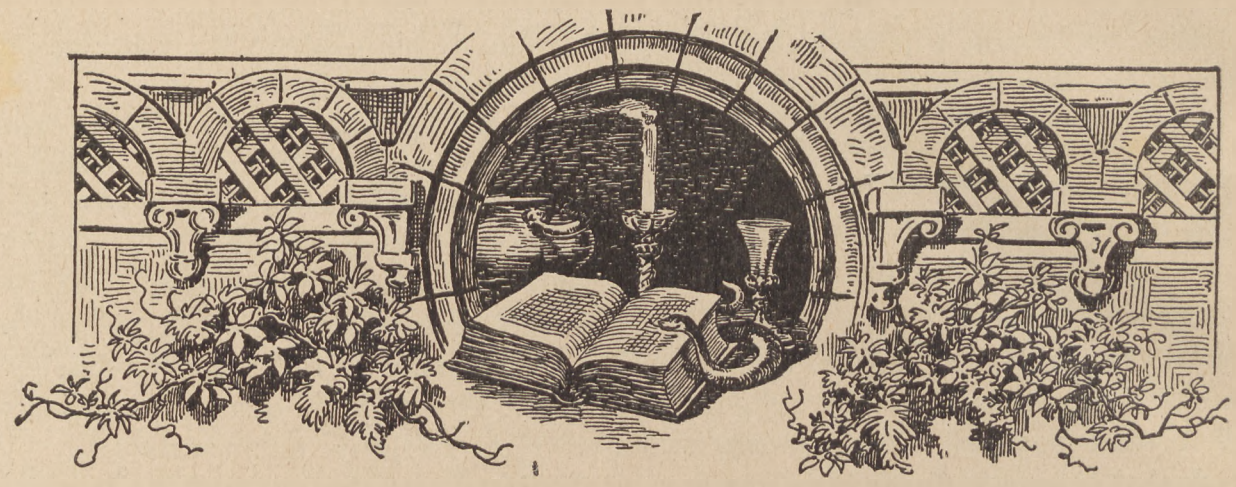

1. Święty Krzyż Karawika.

Kiedy Maurowie, naród afrykański, podbili Hiszpanię i ujarzmili większą część tego pięknego kraju, zdarzyło się około 1230 roku, że pewien kapłan, imieniem Jan Perez, wpadłszy w ręce niewiernych, stawiony był przed emirem Zeith-Abuley panującym w Karawika, mieście w królestwie Murcyi.

— Ktoś ty jest? — pyta barbarzyniec swego niewolnika, widząc niezwykły ubiór jego, a przedewszystkiem wyraz spokoju i godności jego oblicza.

— Jestem kapłan prawdziwego Boga — odpowie Perez.

— Co znaczy kapłan chrześcijański, jaka jego władza? — pyta dalej muzułmanin.

— Władza jego — odpowie Perez — przewyższa władzę wszystkich monarchów; kilku słowy może on samego Boga z Nieba na ziemię sprowadzić.

Król i wszyscy obecni rozśmiali się na te słowa, biorąc je za próżne przechwałki, twierdzili, że to rzecz niepodobna.

— Jeśliś tak wszechmocny — rzecze Zeith- Abuley — pokaż nam to, uczyń to przed nami.

Kapłan bardzo uradowany, oświadczył, że nie ma potrzebnych do tego rzeczy: ornatu, kielicha itd.

Król natychmiast wysłał gońca do blizkiego miasta, żeby mu wszystkiego dostarczono.

Czternastego września, w dniu kiedy Kościół obchodzi Podwyższenie Krzyża świętego, książę muzułmański i cały dwór jego, ciekawi chrześcijańskiego nabożeństwa, zgromadzili się w sali pałacowej zamienionej na kaplicę! Kapłan przybrany w święte szaty przystępuje do ołtarza... lecz spostrzega, że nie ma krzyża jak to przepisują rubryki kościelne. O Boże! za-

pomniał sprowadzić krzyża... Strwożony i zasmucony nie wie co czynić, czy odprawiać Mszę świętą czy jej zaniechać... błaga o pomoc Boską... gdy wtem Niebo się otwiera, dwaj jaśniejący Aniołowie stawiają na ołtarzu wielki, złocisty krzyż, oznajmując zarazem kapłanowi, że w nim oczywiście znajduje się cząstka prawdziwego drzewa, na którem Jezus Chrystus, Syn Boży umarł. Perez w uniesieniu radości z gorącem nabożeństwem odprawia Mszę świętą.

Król i muzułmanie obecni tak się przelękli widoku Aniołów, iż sądząc, że to są chrześcijańscy bogowie, upadli na twarz jak nieżywi... Lecz jakże się jeszcze zdumieli, kiedy po Konsekracyi ujrzeli w Hostyi prześliczne, jaśniejsze nad słońce Dzieciątko! ... Oświecony przy tem łaską Bożą, Zeith-Abuley otworzył serce dla Wiary świętej, żałując, że tak długo nie znał prawdziwego Boga. Wkrótce potem, nauczony tajemnic wiary, przyjął Chrzest św. z całym dworem i z wielką liczbą Maurów, zbiegających się ze wszystkich stron na rozgłos tak wielkich cudów.

Zeith-Abuley uwolnił wszystkich więźniów chrześcijańskich, zbudował piękny kościół, żył długo świętobliwie i umarł mając lat 82, w dniu Podwyższenia Krzyża świętego, w rocznicę cudownego objawienia, którem Pan Bóg litościwie pociągnął go do Siebie.

Taki jest początek świętego hiszpańskiego Krzyża zwanego Karawika, od miasta tegoż imienia, w którem się dotąd przechowuje. Na pamiątkę cudu odbywa się corocznie uroczysta procesya wśród tłumu pielgrzymów, przybywających z najodleglejszych krajów. Procesya udaje się do pewnego źródła, kratą otoczonego; tam zanurzają Krzyż święty do wody, która nabiera cudownej własności leczenia wszystkich chorób.

Nadto, krzyż ten drewniany, pozłacany, szerokości dwóch dłoni, od sześciu set lat czczony w kościele, wydaje się tak nowym i świeżym, jak gdyby dziś z Nieba był przyniesionym.

2. Trzeba przekładać obowiązek słuchania Mszy świętej nad wszystkie najpilniejsze interesa.

Szukajcie najprzód Królestwa Bożego... a to wszystko będzie wam przydane. (Mat. 6, 33).

Kto kocha Boga i wypełnia prawo Jego, nie wpadnie w nieszczęście, mówi Pismo święte i codzienne doświadczenie stwierdza tę prawdę. Przeciwnie, zbyt często widzimy, że ci, którzy gardzą Bogiem, i gwałcą Jego przykazania, nędznie giną doczesnie i wiecznie. Roczniki kościelne, żywoty Świętych, pełne są takich przykładów i moglibyśmy wiele przytoczyć odnoszących się do powinności słuchania Mszy w Niedzielę i święta.

Podajemy tu dwa dosyć wszystkim znane.

W pewnem mieście żyli w przyjaźni dwaj wielcy panowie, równi sobie w dostatkach i znaczeniu, ale bardzo się różniący pod względem religii. Jeden pobożny, miał sobie za obowiązek codzień słuchać

Mszy św., drugi nawet w Niedzielę i święta nie bywał w kościele. Obaj zamiłowani w myśliwstwie, często całymi dniami gonili za zwierzyną. Zdarzyło się, że pewnej Niedzieli rano, jeden wysłuchawszy Mszy świętej, drugi wcale nie myśląc o tem, wybrali się na polowanie: zaledwie weszli do lasu, gdy nagle zrywa się straszna burza... deszcz ulewny, wicher, błyskawice, pioruny... cała natura zdała się wzburzona... nadto rozległ się w powietrzu straszny głos: Bij! pal!... a wnetże piorun uderza w jednego i kładzie go trupem na ziemię... Był to właśnie ów bezbożnik, który Mszy św. nie słuchał. Drugi widząc towarzysza zabitego, w okropnem przerażeniu ucieka, by uniknąć podobnego nieszczęścia... a oto słyszy znowu w powietrzu głos: Bij! pal!... Drżący, umierając ze strachu, nie wie gdzie się skryć... gdy drugi głos odpowiada:

— Nie mogę tego zabić, bo on dziś słyszał, — Et Verbum Caro factum est... słowa z Ewangelii świętego Jana, na których się kończy Msza święta. Tem uspokojony biedny myśliwy, gdy burza ustała i Niebo się wypogodziło, wrócił do domu, dziękując Bogu za ocalenie życia, — czyniąc mocne postanowienie słuchania codzień Mszy świętej.

W tym pamiętnym wypadku widzimy, że Najświętsza Ofiara Ołtarza zasłania nas od gniewu Bożego i broni od szatanów, bo im odbiera moc szkodzenia nam na duszy i na ciele.

Drugi wypadek zdarzył się we Włoszech.

Trzech kupców z Gubbio udało się na jarmark do miasteczka Cisterno, i załatwiwszy swoje interesa mieli razem wracać do domu. Dwaj z nich chcieli nazajutrz wyjechać bardzo rano, żeby na noc stanąć na miejscu; trzeci, dobry chrześcijanin, oparł się temu, mówiąc:

— Jutro Niedziela, dzień święty, nie godzi się nam opuszczać nabożeństwa; wysłuchajmy pierwej Mszy świętej, a dopełniwszy tej powinności, po dobrem śniadaniu pojedziemy wesoło; a choćbyśmy na noc nie zdążyli do Gubbio, nie braknie zajezdnych domów po drodze. Lecz towarzysze jego nie przyjęli tej mądrej rady; i chcąc koniecznie nazajutrz być w domu, w Niedzielę przed świtem, nie pokłoniwszy się Panu Bogu, wsiedli na konie i pojechali. Wkrótce trzeba im było przebywać rzekę, która ulewnym deszczem wezbrana, podmyła drewniany most... podróżni nie zważając na to puszczają się dalej... lecz zaledwie stanęli na moście, gdy wzburzone fale pędzone wichrem zrywają most i pogrążają w odmęcie wody nieszczęśliwych kupców, którzy tym sposobem utracili życie i te dobra ziemskie, które więcej nad Boga cenili... Na wieść o tym strasznym wypadku, przybiegają okoliczni wieśniacy, hakami wydobywają ich ciała i składają na brzegu rzeki, dopóki się kto nie zgłosi i nie zajmie pogrzebem onych nieszczęśliwych.

Tymczasem trzeci kupiec, pozostały w Cisterno, wysłuchawszy Mszy świętej, z błogosławieństwem Boskiem wesoło wyruszył w drogę; przybywszy do wspomnianej rzeki, postrzega dwa trupy leżące na brzegu. Gdy im się bliżej przypatruje, z przerażeniem poznaje swych towarzyszów podróży... i usłyszawszy szczegóły strasznego wypadku, który ich życia pozbawił, wznosi oczy i ręce do Nieba, dziękując Bogu, że go zachował od takiego nieszczęścia... a szczególnie błogosławi tę godzinę, którą w kościele przepędził, bo jej był winien ocalenie życia.

Za powrotem do domu oznajmił o tej

smutnej śmierci krewnym pomienionych kupców, doradzając żeby sprowadzili ich ciała i pogrzebali w parafii.

Pobożny ten chrześcijanin korzystając z wpływu jaki miał w mieście, zachęcał wszystkich do codziennego słuchania Mszy świętej, zapewniając że z błogosławieństwem Boskiem praca ich będzie pożyteczna, i wszystko się im poszczęści, w polu, w domu i w drodze.

3. Anioł u żłóbka.

I.

— Ja się boję, ojcze. Słyszysz szum wiatru, huk i łoskot burzy?

— Śpij, najmilsza moja, śpij ... jutro się rozpogodzi i burza ustanie ...

— Nie mogę spać, ojcze, bo mię wszystko boli ...

Słowa te przeszyły serce biednego ojca ... Spuścił głowę, by ukryć płynące łzy.

Niestety! Od dawna już mała Marynia nie mogła spać w nocy; niszcząca choroba, którą odziedziczyła po matce, przykuła ją do łoża boleści ... męczący kaszel co chwilę rozdzierał jej piersi, a pot kroplisty oblewał jej piękną twarzyczkę ...

Biedne dziecię! ale biedniejszy ojciec! ... Jedyną tę córkę na świecie mając, kochał ją najczulszą miłością ... Jakiemże staraniem ją otaczał! ... Wezwał do niej najbieglejszych lekarzy, najsławniejszych doktorów ...

— Ratuj moją córkę — rzecze do jednego — dam połowę majątku!

Lekarz się skłonił, podziękował, ale dziecięcia nie wyleczył.

Od kilku dni choroba się powiększyła ... blade lica dzieweczki przybierały czasami sinawą barwę — smutne zwiastuny śmierci ... Ojciec na chwilę od niej nie odstępował, straszna boleść rozdzierała mu serce ... Biedny ojciec tem bardziej był nieszczęśliwym, że mu brakło jedynej pociechy, jaką Opatrzność zostawia cierpiącym: brakło mu wiary ...

Chociaż po chrześcijańsku wychowany, pan B. od dawna już zapomniał drogi do kościoła ... od zwątpienia przyszło do zupełnego niedowiarstwa. Bezbożne dziennikarstwo, któremu talent swój poświęcił, wydarło mu z serca ostatnie zarody cnoty ... Widział odchodzącą do Nieba młodą małżonkę pełną wiary i pobożności, ale ta śmierć nie rozbudziła w nim wygasłych uczuć ... a oto Pan Bóg znowu się przypomina, zabierając mu jedyną, ukochaną córkę.

II.

Długie milczenie zaległo w pokoju, słabo oświeconym bladem światłem lampy ... Jedenasta wybiła na zegarze, a wnet dzwony kościelne rozbrzmiały w powietrzu, głosząc wesołym dźwiękiem świętość tej nocy.

Boże Narodzenie! śpiewały dzwony! Boże Narodzenie! Powstańcie wierni, przybiegajcie do stóp ołtarzy ... Oto dzień święty! dzień nader wielki! Boże Dzieciątko się narodziło, przybiegajcie wierni, pokłon Mu oddajcie.

I usłyszano ten głos niebiański ... bo nagle okna w pustych ulicach zajaśniały światłem, czarne cienie migały za firankami, wszyscy śpieszyli na Pasterkę.

Marynia westchnęła i z czułością spojrzała na ojca.

— Słyszysz, ojcze? — szepnęła z cicha.

— Słyszę, najmilsza moja! dzwony przeszkadzają ci spać!

— Ach! nic to, ojcze — rzecze dziecię, kładąc rękę na piersiach, które wewnętrzny ogień pożerał. — Przeszłego roku o tej porze ja nie byłam chorą, i wiatr tak nie szumiał... Mama była jeszcze z nami... Ach! jakiż to piękny był dzień, ojcze, pamiętam go dobrze!... Mama wstała bardzo rano, kazała mnie ubrać, bo chciała z sobą wziąć do kościoła. Jam się bardzo ucieszyła, chociaż było zimno i śnieg padał jak teraz. Teresa wzięła mię na ręce i zaniosła do kościoła Dzieciątka Jezus. Ach! ojcze, jak tam było pięknie! Tyle światła, tyle kwiatów przy żłóbku! Wszystkie dzwony dzwoniły, w kościele pełno było ludu, — a tak pięknie śpiewali!... Mama zbliżyła się do żłóbka, pokazała mi Dzieciątko leżące na słomie. Malutki Jezus taki piękny patrzył na mnie z uśmiechem, jam Go zaraz pokochała... Ach! jakżebym chciała jeszcze Go widzieć!

— To niepodobna — najmilsza moja — słyszysz jak wiatr szumi i śnieg pada na dworze?

— Śnieg padał i przeszłego roku.

— Tak jest — aleś ty nie była chorą.

— To prawda — odrzekło dziecię ze smutkiem.

Dzwony umilkły, słychać było na ulicy turkot powozów i szmer ludzi, śpieszących na Mszę świętą. Od czasu do czasu bramy domów z trzaskiem się zamykały.

Dzieweczka znowu się odzywa.

— Ojcze, czy Dzieciątko Jezus jest i tego roku w kościele?

— Pewno że jest.

— Skądże to wiesz — ojcze?

— Bo jest każdego roku.

— Czyś je widział?

— Tak... ale już dawno; — odpowiep. B... nieco zakłopotany.

— Ach! żebyś był tak dobrym — mówiło dziecię, składając rączki — żebyś był tak dobrym!...

— Mów — mów prędzej, — czego chcesz, najmilsza moja.

— Chciałabym, żebyś poszedł do kościoła, żebyś mi powiedział czy tam jest malutki Jezus na sianku, czy tak samo jest wiele kwiatów i wiele światła przy Żłóbku!

— Ależ nie mogę cię porzucić w tej chwili, droga Maryniu, któż tak będzie czuwał nad tobą, jak twój ojciec?

— Teresa przez ten czas posiedzi przy mnie.

— I to ci sprawi przyjemność, kiedy ja pójdę do kościoła?

— Największą przyjemność! — drogi ojcze. Mama mówiła, że Żłóbek Dzieciątka Jezus tylko raz do roku na Boże Narodzenie wystawiony jest w kościele.

— I ty wiesz, że dziś Boże Narodzenie?

— O tak, wiem, dobrze.

— Więc pójdę do kościoła, jak będzie dzień.

Dziecina spuściła główkę, i łza błyszcząca spłynęła po jej wybladłem licu.

— Także to płaczesz — pieszczotko moja — zawołał ojciec całując ją; — chcesz, żebym zaraz odszedł od ciebie?

— Żebyś tylko poszedł do kościoła — odpowie dziecina z czułem wejrzeniem.

Ojciec zadzwonił: Teresa przelękniona przybiegła.

— Zostań przy Maryni — rzecze krótko — ja zaraz wrócę.

— O jakżeś dobry, ojcze! — rzecze dziecina wesoło... — jakżeś dobry!

Teresa usiadła przy łóżeczku, a chora zamknęła oczy.

W kwadrans później, pan B. przyszedł do kościoła Dzieciątka Jezus.

III.

Tłumy pobożnych zalegały obszerną świątynię. Wspaniałe organy brzmiały cudnemi tony; czasami był to głos potężny jak wycie huraganu, to znowu słodki i wdzięczny, albo rzewny i tęskny, jakby jęk pokutującej duszy... W obłokach wonnego kadzidła wznosił się ołtarz jaśniejący tysiącem świateł, ślicznie ozdobiony w kwiaty i rośliny zagraniczne.

Pan B. z podniesioną głową przeszedł przez kościół, zbliżył się do prezbyteryum, gdzie w ogródku kwiatów i krzewów mile wabił żłóbek Dzieciątka Bożego.

— Kaprys dziecinny — myślał sobie — przysłać mię tu o tej godzinie... Wszakże jeżeli ją choć na chwilę rozerwę — mniejsza o to.

To mówiąc p. B., dumnym wzrokiem spoglądał około siebie. Widział tłumy wiernych z anielską gorliwością, z pochylonem czołem, z rękoma złożonemi zatopionych w modlitwie. Msza święta już była zaczęta, kapłani w najbogatsze szaty przybrani, sprawowali święte Tajemnice. Rzewne pienia kościelne łączyły się z chórami Aniołów, śpiewających wieczne Hosanna w przybytkach światłości...

Na sianku złożone Dzieciątko, słodki obraz Dzieciątka Jezus, uśmiechało się do każdego, wyciągając drobne rączęta, jakby całą ludzkość do Bożego Serca Swego przygarnąć chciało. Pan B. długo mu się przypatrywał. Dziwne wzruszenie wstrząsało jego duszą... Wzrok jego mimowolnie się zwracał to na kapłana — odprawiającego Mszę świętą, to na Boże Dzieciątko, wyciągające rączki ku niemu.

Chciał się otrząsnąć z tego upojenia, chciał wyjść z kościoła, obrócił się... ale nie mógł... lud klęczący zalegał świątynię...

W tejże chwili kapłan odszedłszy od ołtarza, stanął przy kratach, przeżegnał się i tak mówił:

— O wy wszyscy, którzy cierpicie, pójdźcie do Mnie, a ja was pocieszę!

Na te słowa zadrżał nieszczęśliwy ojciec... mimowolnie postąpił naprzód, żeby lepiej słyszeć... Ze wzruszeniem przyjmował rosę niebiańskiej pociechy, spływającej w zbolałe jego serce... a gdy głos kapłana przebrzmiał, on jeszcze w głębokiem zamyśleniu nieruchomy pozostał...

Gdy nadszedł czas Komunii, tłumy pobożnych przystępowały do Stołu Pańskiego. Pan B. widział ich promieniejących wiarą, nadzieją, miłością, a nadewszystko świętem weselem... przypomniał dawne lata młodości, i ten dzień szczęśliwy, kiedy sam był uczestnikiem niebiańskiej uczty... Ujrzał w duchu swą matkę, świętobliwą niewiastę, ukochaną małżonkę... myślał o jedynaczce córce, gasnącej na śmiertelnej pościeli... i niewymowna boleść ścisnęła jego duszę...

Gdy podniósł głowę, kościół był pusty — światła pogaszone — tylko Żłóbek Bożego Dzieciątka, jak gwiazda pociechy jaśniał wśród ciemności...

Pan B. zbliżył się do kratek — ukląkł:

— Boże! zawołał z głębi serca — a potoki łez zalały twarz jego... Boże! któregom tak dawno opuścił, — oddaj mi dziecię, a na zawsze wrócę do Ciebie!

Nareszcie wyszedł z kościoła. W krużganku spotkał ubogą żebraczkę, którą hojnie obdarzył jałmużną, i powoli wrócił do domu.

IV.

Teresa otworzyła mu drzwi.

— Jak się ma Marynia? — były pierwsze jego słowa.

— Spała od wyjścia pańskiego — tylko teraz się obudziła.

Pan B. pobiegł uścisnąć córkę.

— A cóż, zbyt długom się bawił — nie prawdaż?

— Nie, nie, ojcze, odpowie dzieweczka rozpromieniona radością. — Tam było tak pięknie! — tak pięknie!

— A tak, Dzieciątko także było — rzecze z uśmiechem...

— Wiem o tem, — jeszcze piękniejsze, niż przeszłego roku.

Pan B. spojrzał na nią zdumiony...

— Skądże to wiesz?

— Bom z tobą ojcze, była w kościele.

Ona nieprzytomna! — myśli sobie...

— Słuchaj mię, kochany ojcze, i powiedz, czy nie tak było. Gdyśmy przyszli, już kościół był napełniony ludem. Grali, śpiewali — Msza święta odprawiała się; poszliśmy dalej — do Żłóbka. Jakże tam wiele było światła — wiele pięknych kwiatów! szczególnie śliczne to drzewo pochylone nad Żłóbkiem.

— Palma — rzecze p. B., coraz więcej zdumiony.

— Tak, palma. Mieliśmy już wyjść z kościoła, gdy kapłan, stanąwszy niedaleko nas, począł mówić. Słuchałeś go uważnie, — drogi ojcze — i byłeś bardzo smutny.

Pan B. prawie ze strachem spoglądał na córkę.

— A wieszże, co on mówił? — pytał wzruszony.

— Ksiądz powiedział, że Dzieciątko Jezus pocieszy cię.

Pan B. zadrżał.

— Byliśmy jeszcze długo w kościele — mówiła dalej Marynia. Potem pogaszono światła... a ty, ojcze, zbliżyłeś się do Żłóbka, — ukląkłeś, mówiąc z płaczem: Boże mój! zachowaj mi dziecię, a będę Ci służył do śmierci!...

Pan B. krzyknął i zbladł jak trup...

— Tak — ojcze — mówiłeś to... aleś nie słuchał odpowiedzi Dzieciątka Jezus.

— Jakiej odpowiedzi? O Boże! cóż mogło mi odpowiedzieć- — zawołał p. B., jak w obłąkaniu...

— Malutki Jezus powiedział:

— Przyjdź pierwej do Mnie...

Pan B. nadzwyczajnie wzruszony, upada na kolana...

— A gdyśmy wyszli z kościoła — kończyła dzieweczka — dałeś sztukę złota starej Jagusi, mówiąc z cicha: Módl się za mnie i za moją córkę.

Tu już pan B. nie mógł się wstrzymać, wziąwszy w swe objęcia dziecię, tulił ją do serca, rzewne łzy wylewając...

Dodajmy jeszcze, że tegoż dnia wrócił do kościoła Dzieciątka Jezus i ukląkł przy konfesyonale. Nazajutrz, pojednany z Bogiem, przystąpił do Stołu Pańskiego z rzewną pobożnością, która była zbudowaniem dla wszystkich obecnych.

Od tego czasu zdrowie dziecięcia znacznie się polepszyło; lekarze zaś, którzy ją byli odstąpili, nabrali odwagi, i miesiąc nie upłynął, gdy pan B. z córką, słuchając w tymże kościele Mszy świętej, dziękował Bogu za jej uzdrowienie.

4. Cud na morzu.

Władza i panowanie nad zwierzętami, jakie Adam i Ewa wziąwszy od Boga utracili w Raju, niektórym Świętym przywrócone były. Widzimy to w żywocie św. Franciszka Serafickiego, św. Antoniego i wielu innych, którzy niewinnością życia na tę łaskę zasłużyli. Jak oni byli posłuszni Stwórcy i Panu swemu, tak zwierzęta były im posłuszne i wolę ich wypełniały.

Oto jeden przykład wyjęty z żywota św. Malo albo Maklu, sławnego Biskupa angielskiego.

Pewnego razu ten sługa Boży popłynął w towarzystwie wielu kapłanów i świeckich osób na pewną wyspę, gdzie — jak mówiono — pokazywali się Aniołowie, i gdzie pobożni pielgrzymi wiele cudownych łask odbierali. Burzliwe wiatry, niepogoda utrudniały podróż, która nadspodziewanie się przedłużyła i nadeszła Wielkanoc. W owym czasie z powodu nieudoskonalonej jeszcze żeglugi, nie wolno było na pełnem morzu sprawować Najświętszej Ofiary; wielka zatem była boleść świętego Biskupa i jego pobożnych towarzyszów, w dniu tak uroczystym nie mieć Mszy świętej. Gdy się więc ze smutkiem naradzają, jakby te przeszkody usunąć, spostrzegają z daleka małą wysepkę, wszyscy zatem witają ją z okrzykami radości, płyną do niej — wysiadają, urządzają ołtarz, a że mieli z sobą ornat, kielich i wszystko, co potrzeba do Mszy świętej, więc Biskup celebruje, kapłani natomiast śpiewają pobożne pieśni... wszakże nie bez obawy, bo dziwną im się wydaje ta wyspa... grunt ślizki — mokry — bez żadnej zieloności... Obawa ta zaiste nie była płonną: gdyż podczas P a t e r n o s t e r, mniemana wyspa poczyna się ruszać... drżeć... zrozumiano natychmiast, że to był potężny wieloryb, na którego grzbiecie się rozlokowali!... Mieli się za zginionych i byłoby tak niechybnie, albowiem gdyby był poruszył ogonem, wszyscy wpadliby w morze. Biskup tylko nie stracił odwagi. Odwracając się do swych towarzyszów, przypomniał im, że Pan Bóg Jonasza przez trzy dni zachował we wnętrznościach wieloryba, i że dosyć jest potężnym, aby i teraz obronił sługi Swoje. Potem trzymając w ręku poświęconą Hostyę, rozkazał potworowi, Imieniem Boga, żeby się nie ruszył, dopóki Ofiara nie będzie dokończoną. Jakoż wieloryb w tej chwili się uspokoił. Co widząc majtkowie i wszyscy podróżni, dziękowali Bogu za cudowną łaskę, jaką nagrodził wiarę sługi Swego, i dalej spokojnie kończyli nabożeństwo. Po Mszy św. wszyscy wrócili na okręt, Biskup chciał być ostatnim, i nie oddalił się dopóki, jak dobry pasterz, nie ujrzał trzody swej ocalonej. Wtedy wszedłszy na pokład okrętu, obrócił się i dał wolność wielorybowi temi słowy pieśni Daniela: B e n e d i c i t e, c e t e e t o m n i a q u a m o v e n t u r i n a q u i s D o m i n o! B ł o g o s ł a w c i e P a n a w i e l o r y b y i w s z y s t k o c o s i ę r u s z a w o d z i e.

W tej samej chwili z wielkim szumem, jak huczącej burzy, pogrążył się w odmęcie wody.

Ciekawą tę historyę opisano łacińskim wierszem.

5. Opieka Boska nad pobożnym młodzieńcem.

Wpadł w dół, który uczynił. (Ps. 7, 16).

Nie napróżno mówi Prorok: Nieprawość grzesznika spadnie na głowę jego. Widzimy w Piśmie św., że Aman powieszonym został na szubienicy, którą dla Mardocheusza przygotował; a to nie jedyny przykład karzącej sprawiedliwości Boskiej; moglibyśmy ich wiele przytoczyć. Podajemy tu jeden, w którym widzimy, że pobożnie słuchając Mszy św. zasługujemy na łaskę Bożą i obronę w nieszczęśliwych przypadkach.

Święta Elżbieta, królowa Portugalska, miała bardzo popędliwego małżonka i wiele od niego cierpiała; ale w ćwiczeniach pobożności i w miłosiernych uczynkach, których jej nie wzbraniał, znajdowała źródło niewymownej pociechy.

Pomiędzy paziami przeznaczonymi do jej usługi jeden szczególnie odznaczał się wielką skromnością i pobożnością, co mu zjednało zaufanie królowej, że go używała do rozdawania jałmużny, odwiedzania ubogich i chorych, którymi się opiekowała. Młodzieniec spełniał wszystko z dziwną roztropnością, a pilny w modlitwie nigdy nie mijał kościoła, żeby Mszy św. nie wysłuchał. W tej gorącej pobożności czerpał on siłę i łaskę do znoszenia wielu utrapień, jakich codziennie doświadczał, gdyż towarzysze jego dla różności obyczajów, nie cierpieli go i wiele mu krzywd wyrządzali; a jeden złośliwy i zuchwały, zazdroszcząc mu łaski królowej, ośmielił się oczernić ich oboje przed królem. Książę ten z natury podejrzliwy i łatwowierny, w szalonym gniewie postanowił zgubić niewinnego młodzieńca. Rozkazał zatem wapiennikowi, który wapno wypalał, wrzucić w piec ognisty młodego pazia, którego nazajutrz przyśle do niego.

Niewinna ofiara, skazana na śmierć, nie domyślając się zdradliwej zasadzki, idzie spełnić rozkaz królewski; ale przechodząc około kościoła, słyszy głos dzwonka... wchodzi do świątyni, — słucha jednej, drugiej, trzeciej Mszy św., w słodkim zachwycie pociech niebiańskich czas mu szybko upływa...

Tymczasem król, dręczony niepokojem, pragnąc się dowiedzieć o spełnionym wyroku, posyła do wapiennika pazia oszczercę, który zaledwo się ukazał, wnetże w ogień wrzucony poniósł śmierć, jaką niewinnemu przeznaczył. Tak się sprawdziło przysłowie: Kto drugiemu dół wykopie, sam weń wpadnie.

Nareszcie pobożny paź, wyszedłszy z kościoła, spełnia dane mu polecenie i przynosi odpowiedź królowi... Któż zdoła wyrazić zdumienie i przerażenie monarchy, widząc przed sobą żywego młodzieńca, którego na śmierć skazał!... Sprawiedliwość Boska zbyt wyraźnie się okazała w ukaraniu oszczercy... Królowi otworzyły się oczy, poznał niewinność i święte życie swej małżonki, i odtąd wielce ją sobie poważał.

Cnotliwy zaś młodzieniec mocą Najświętszej Ofiary wybawiony od śmierci, serdecznie dziękował Bogu za tak cudowną łaskę, postanawiając codzień słuchać Mszy świętej dla zjednania sobie błogosławieństwa Nieba.

6. Kapłan ściśniony pokusami cudownie w wierze utwierdzony.

To jest Krew Moja. (Mat. 26, 28).

Pobożny wędrowiec, zwiedzający Włochy, zatrzymał się w Bolseno, małem miasteczku Dyecezyi Orvieto, sławnem z wielkiego cudu, który był przyczyną ustanowienia uroczystości Bożego Ciała.

W 1263 r. pewien kapłan niemiecki, skąd inąd pobożny i cnotliwy, dręczony był pokusami względem prawdziwej obecności Jezusa Chrystusa w Przenajświętszym Sakramencie. Zamiast wierzyć po prostu co Kościół naucza, z poduszczenia szatańskiego chciał sobie wytłomaczyć, jak to być może, żeby chleb i wino mocą słów Konsekracyi przemieniły się w prawdziwe Ciało i Krew Jezusa Chrystusa. Często prosił on Pana Boga o uwolnienie go od tych dręczących wątpliwości; szukając ratunku umyślił udać się do źródła światła i prawdy, które Bóg postanowił na Stolicy Piotrowej i wybrał się do Rzymu, ale Pan Jezus wysłuchał go pierwej, nim stanął u celu swej podróży. Przybywszy do Bolseno, celebrował Mszę św. w kościele św. Krystyny, i oto w chwili podniesienia Hostyi, ujrzał w ręku prawdziwe Ciało Krwią oblane, i Krew św. obficie spływającą na korporał, a każda kropla przedstawiała Oblicze Chrystusowe cudnej piękności... Można sobie wyobrazić przerażenie kapłana... Na pół umarły ze wzruszenia, nie miał sił dokończyć Mszy świętej i złożywszy cudowną Hostyę i Korporał do Tabernakulum, pośpieszył do stóp Ojca św., Urbana IV, który był podówczas w Orvieto, prosząc o rozgrzeszenie w wątpliwości przeciw wierze. Papież go rozgrzeszył, i kazał przynieść do Orvieto i Hostyę świętą i cudowny korporał; złożono go uroczyście w katedralnym kościele, gdzie dotąd czczony jest od wiernych, którzy tam wiele łask odbierają.

Wyryty na marmurze opis tego cudu, stwierdza autentyczność jego i podaje do wiadomości następnym pokoleniom.

Kościół św. Krystyny nie był zupełnie pozbawionym pamiątki tak wielkiego cudu. Gdy Krew Najświętsza, jakeśmy powiedzieli — obficie spływająca z Hostyi zalała korporał, cztery krople spadły na marmurową posadzkę świątyni. Kamienie te wyjęto i przeniesiono do krypty kościelnej; Krew święta na nich zawsze świeża i rumiana, w czterysta trzydzieści lat potem, nowymi zasłynęła cudami.

21 kwietnia 1693 roku, Kardynał Mellini, Biskup z Orvieto, jako rządca tegoż miasta Marcelin Albetgotti, protonotaryusz Apostolski, Archidyakon, Dziekan Kapituły i Kanonicy katedralni, Ojciec Klaudyusz, Luka Jezuita, notaryusze, Doktorowie i inne wiarogodne osoby widziały w tych kroplach Krwi Najświętszej, to prześliczne żywe Dzieciątko, to obraz Pana Jezusa ubiczowanego, cierniem uwieńczonego, jasnością otoczonego... Co wszystko aktem publicznym pod przysięgą zeznali.

Papież Aleksander VIII pod ten czas zasiadający na Stolicy Piotrowej, zawiadomiony przez Biskupa z Orvieto o tem cudownem objawieniu, przysłał pewną sumę pieniędzy na odnowienie kościoła św. Krystyny w Bolseno, i na ozdobę kaplicy, w której wspomniane marmury złożone zostały.

Wierni przybywający dla uczczenia tych świętych Relikwii wiele łask od Boga odbierają, — wiele chorych cudownie zdrowie odzyskuje.

7. Szatani nie mogą szkodzić tym, którzy pobożnie Mszy świętej słuchają.

Jest to powszechna nauka Doktorów Kościoła, św. Tomasza, św. Bonawentury i innych, że Ofiara Mszy świętej jest nieskończonej ceny, bo w niej ofiarujemy Bogu Ciało i Krew Jezusa Chrystusa... a jednak tak wielu katolików nie dba o nią, lekceważy, — opuszcza ją dla marnego interesu, jak gdyby wieczne szczęście ich duszy nie było jedynym i najważniejszym interesem, o który starać się powinni. Pamiętajmy, że w Ofierze Mszy świętej znajdujemy obfite łaski do zbawienia i wszelką pomoc do zwalczenia pokus szatańskich, czego dowodzi następujący przykład, oparty na niezaprzeczonej powadze Kardynała Aeneasza Sylviusza, który później był Papieżem pod imieniem Piusa II.

Pewien znakomity pan w Niemczech, straciwszy większą część ogromnej fortuny, dla oszczędności zamieszkał na wsi. Tam wpadłszy w smutek, a prawie w rozpacz, dręczony był pokusą samobójstwa. Długo walczył z duchem ciemności, długo się opierał, a nie mogąc się uspokoić, zwierzył się ze swego udręczenia pewnemu świętobliwemu zakonnikowi. Sługa Boży wysłuchał go z dobrocią, pocieszał po ojcowsku i dla uwolnienia go na zawsze od napaści szatańskich, doradził najlepsze lekarstwo:

— Staraj się codzień słuchać Mszy św. — rzecze mu — a nie bój się niczego.

Pobożny pan przyjął chętnie tę radę; i żeby ją lepiej wypełnić, urządził w pałacu kaplicę, wziął do siebie kapelana, który codzień Mszę świętą odprawiał, i przez cały rok czuł się spokojnym — szczęśliwym, wcale nie doznając pokus, które go tak okropnie dręczyły.

Pewnego razu zaproszono kapelana ze Mszą świętą do przyległej parafii. Kasztelan chętnie na to się zgodził, bo sam miał być na uroczystości, jaką tam obchodzono, ale nie przybył w porę... może dla nieprzewidzianych przeszkód, — może dla zimna — niepogody... Jakkolwiek bądź szatan z tego skorzystał, uderzając nań znowu straszną pokusą samobójstwa. Nie wiedząc co począć, biedny kasztelan, wsiada na konia i pędzi do kościoła, spodziewając się jeszcze zdążyć choć na koniec Mszy świętej. W drodze spotyka pewnego wieśniaka, który mu powiada, że napróżno się śpieszy, bo nabożeństwo dawno już skończone.

— Ach ja nieszczęśliwy! — zawołał kasztelan ze smutkiem — cóż się ze mną stanie, może to ostatni dzień mego życia!

— To pan tak bardzo żałujesz Mszy? — rzecze wieśniak zdziwiony.

— Ach, żebyś wiedział, ile łask przez nią otrzymujemy!... Tyś szczęśliwy, żeś dziś słuchał Mszy świętej!

— Może być, ale jeżeli to prawda, że mam jaką zasługę, chętnie ją panu ustąpię za co bądź — choćby za ten płaszcz, który masz na sobie.

— Zgoda! Jeżeli o to idzie — odpowie kasztelan; — i rzucając mu płaszcz, pośpieszył do kościoła, żeby oddać pokłon Panu Jezusowi w Przenajświętszym Sakramencie. Lecz jakież było jego zdumienie, gdy wracając tą samą drogą, spostrzegł wisielca na drzewie, a w nim po-

recki, Abdala-Azeriff [illegible]
ta, kupił od pewnego korsarza wielu [illegible]
ścijan Armeńczyków w niewolę zabranych. Między nimi była rzadkiej cnoty i wielce nadobna dziewica, którą skoro książę ujrzał, ujęty jej urodą, postanowił skłonić ją do przyjęcia islamu i pojąć za małżonkę; jakoż wszystkimi sposobami, prośbą i groźbą namawiał ją do odstępstwa od wiary.

Długo się opierała biedna dzieweczka, ale pozbawiona dobrej rady i pomocy, mniemała, że można pozornie uchodzić za muzułmankę, a w sercu czcić Chrystusa. Jakoż tak uczyniła. I zostawszy małżonką Abdala, rządziła jego domem, gdzie wszyscy na skinienie rozkazy jej spełniali.

Co się działo przez ten czas z rodziną? Matka jej umarła w smutku, nie mając żadnej o swem dziecięciu wiadomości. Ojciec zbrzydziwszy świat, oddał się wyłącznie na służbę Bożą, został kapłanem; nieroztropnie puściwszy się na morze, wpadł także w ręce pewnego korsarza w Tripolis, który go zawiózł do Alepu, aby go jako niewolnika sprzedać na rynku. Opatrzność Boska zrządziła, że Abdala-Azeriff kupił go i zaprowadził do domu jego córki. Przeznaczono go do pracy w ogrodzie.

Młoda pani sama miała dozór nad niewolnikami; ona wyznaczała im robotę, [illegible]wała [illegible]
słodzić los [illegible]
go opatrywała.

Pewnego dnia, [illegible]
i łzami zalanym, pyta [illegible]
cierpienia.

— Ach pani! — odpowie sta[illegible]
płaczę nad utratą wolności mojej . .
boleść serce mi rozdziera . . . Otóż już w [illegible]
le lat upłynęło, jakem stracił jedyną — ukochaną córkę moją i nie wiem co się z nią dzieje . . . Łzy przerwały mu mowę . . . Małżonka Azeriffa bardzo wzruszona, przypominając swoje własne nieszczęście, pyta o jego nazwisko, o miejsce pobytu w ojczyźnie — o imię córki . . . nareszcie rzuca się w jego objęcia . . .

— Tyś mój ojciec — zawołała ze łzami — dziękujmy Bogu, że nas połączył . . .

Któż pojmie radość ojca i córki?

— Dziękuję Ci, Boże — mówił starzec, wznosząc oczy i ręce do Nieba . . . — Dziękuję Ci za tę niewolę, w której znajduję dziecię ukochane! . . . Niepojęte są drogi Opatrzności Twojej, a miłosierdzie Twe nad wszystkie sprawy Twoje. Bądź pochwalony, Panie Boże mój!!

Serce jednak pobożnego kapłana, ściśnione było ciężką boleścią na widok po-

...ościół,
...rzeba do spra-
...fiary.
...n ustroniu, w cieniu
...nczowych, nad brzegiem
... strumieni, znalazł pobożny
...łtarz, jakby umyślnie w skale wy-
... opleciony wonnymi kwiatami: ka-
pryfolium, różą, jaśminem, w cudnej ozdobie i wspaniałości, jakby ręką samego Stwórcy na ten cel przygotowany. W tej to zachwycającej samotni, szczęśliwy kapłan, każdego poranku odprawiał Najśw. Ofiarę i zasilał się Chlebem Anielskim.

Pewnego dnia, o dziwne drogi Opatrzności! Abdala bardzo rano, chcąc użyć świeżego powietrza i obejrzeć swe trzody, idzie na błonia, gdzie były pastwiska... gdy nagle spostrzega wielką światłość, i swego niewolnika w dziwnych szatach stojącego przy skale, zatopionego w tajemniczym zachwycie... a owieczki zebrane około niego, spokojne, jakby w uwielbieniu...

Na ten widok zdumiony książę woła na niewolnika, pyta co znaczyła światłość, ten dziwny ubiór, czy nie jest on czarownikiem.

...jaśniała... Nie
...nocnych ciemności dla Abdala Azeriffa.

Cud tak nadzwyczajny nawrócił go. Poszedł znowu do kapłana armeńskiego, prosił, żeby go nauczył tajemnic wiary, i rychło potem przyjął Chrzest święty.

Małżonka jego uszczęśliwiona wyrzekła się także przymusowego odstępstwa, i wśród ogólnej radości wyznała, że ten kapłan niewolnik był jej ojcem. Abdala bardzo się ucieszył z tej wiadomości, a chociaż był wielce przywiązany do swej małżonki, widząc jednak, że ojciec i córka tęsknią za swą ojczyzną, wrócił im wolność, podarował okręt i obdarzonych bogatemi dary, pieniędzmi i żywnością, odesłał do Armenii.

Sam żył w wielkiej świętobliwości, a nadto począł publicznie ogłaszać Chrystusa, z czego powstało wielkie zaburzenie w mieście. Turcy z wściekłością rzucili się na niego, wtrącili go do więzienia i na śmierć skazali.

Abdala, idąc na męczeństwo, opowiadał tłoczącemu się około niego ludowi Tajemnicę Trójcy Przenajświętszej; i żeby to lepiej wyrazić, przyszedłszy do bramy miejskiej, podniósł w górę trzy palce:

— Boże, Stwórco Nieba i ziemi! — zawołał z zapałem — jeżeli Tajemnica,

którą ogłaszam, jest prawdziwą, niech moje palce zanurzą się w tym kamieniu.

Wnetże trzy palce weszły w biały marmur jak w miękkie ciało. Wielkie stąd było zdumienie wszystkich obecnych i nieomal gwałtem byliby przeszkodzili jego męczeństwu.

Niedaleko tej bramy, pobożny Abdala-Azeriff otrzymał wieniec męczeński.

Znaki jego palców pozostałe w marmurze, sławne cudami, od wszystkich uczczone były.

Tak Bóg uwielbił wiernego sługę, który przelał krew swą za wiarę Chrystusową.

9. Kto Bogu zaufa nie będzie zawiedzionym.

W 1849 roku, we wsi Bagoulet, niedaleko Paryża, Mikołaj, syn poczciwego rolnika, skończył dwadzieścia lat. Pobożny chłopak uczył się katechizmu w parafialnej szkółce i od czasu pierwszej Komunii i Bierzmowania, spełniał wszystkie powinności religii. Zdrów, silny i pracowity, nie miał żadnego pociągu do służby wojskowej, i z przerażeniem widział nadchodzący czas losowania do wojska. Modlił się biedny młodzieniec, prosząc Boga, żeby go wybawił od żołnierskiego zawodu, bo oprócz tego potrzebnym był dla swych wiekowych rodziców.

Pewnego dnia, pastuch włościański Cezary, także stary czarownik, przychodzi do niego, ofiarując mu jakiś tajemniczy przedmiot, mający go obronić od złego numeru, to jest obowiązującego do służby wojskowej. Mikołaj zachwiał się na moment, wszakże wiedząc, że religia zabrania wszelkich zabobonów:

— Nie potrzebuję twej pomocy — rzecze do wieśniaka — Msza św. i modlitwa więcej mi pomogą, niż twoje czary.

— Ha! pobożniś! — zawołał Cezary.

— Tak jest! wierzę i ufam Bogu, że mię nie opuści.

— To dobrze! — zobaczymy — rzecze pastuch, chytrze nań spoglądając.

Tymczasem nadszedł dzień ciągnięcia losów. Mikołaj rano idzie do kościoła zamawia Mszę świętą za umarłych, słucha jej pobożnie, przyjmuje Komunię świętą, zapala gromnicę na ołtarzu Matki Boskiej i polecając się Jej opiece, udaje się do okręgu na wskazane miejsce... Nie bez wzruszenia sięga ręką do nieszczęsnego worka. Wyciąga powoli... O Boże-wzrok mu się zaćmił, zbladł jak chusta... wziął numer 3-ci!... Boleść jego tem większa, że trzej bezbożni towarzysze jego z tej samej wsi, za pomocą Cezarego, wyciągnęli wyższe losy, uwalniające ich od służby... on jeden tak nieszczęśliwie trafił...

Trudno wyrazić, ile szyderstwa, pośmiewiska, złośliwych przymówek musiał znieść biedny chłopak... Przez kilka dni ukrywał swą rozpacz w domu i nie śmiał wyjść, ani się pokazać na ulicy; a i tam jeszcze — jak niegdyś świętobliwy mąż Job, dotkliwe odpierał ciosy, wymówki swej rodziny... Gdy tymczasem stary czarownik z tryumfem obnoszony, winem i chwałą zalewał się w każdej karczmie.

— Niech żyje Cezary! Precz z Proboszczem! — wołano, potrącając kieliszkami...

Chociaż Ksiądz Proboszcz bynajmniej nie składał broni przed mniemanym cza-

rownikiem nie miał jednak co odpowiedzieć. Fakt był zbyt widoczny dla tych ciemnych wieśniaków. Co zaś do Mikołaja, jeszcze większe nieszczęście spadło na niego. Ojciec pewnej młodej dzieweczki, którą pastuch miał rychło zaślubić, przyszedł oznajmić, że mu nie odda Maryni, więc nie ma na nią więcej liczyć.

Ta niespodziewana boleść nowym grotem przeszyła mu serce. Ochłonąwszy nieco z odurzenia biedny młodzieniec pobiegł do Proboszcza wszystko mu opowiedzieć. Dobry pasterz serdecznie podzielał jego zmartwienie, ale czyż mógł temu zaradzić? Pocieszał go jednak, zachęcając, żeby nie tracił ufności w Bogu, bo drogi Opatrzności Jego niepojęte są dla nas; i że często pomoc Boska przybywa wtenczas, kiedy się jej wcale nie spodziewamy.

Tak stały rzeczy i Mikołaj lada dzień miał otrzymać kartę podróżną, gdy pewnego ranka wjeżdża do wioski bogata czterokonna kareta z herbami, ze stangretem i lokajem w liberyi a za nią kilka innych pysznych powozów. Woźnica, trzaskając z bicza, pędzi szybko główną ulicą wioski. Wieśniacy wybiegają z chatek; z podziwieniem przypatrują się temu wspaniałemu orszakowi. Chociaż wtedy była rzeczpospolita, pytają jeden drugiego czy nie król to wraca z wygnania, dokąd go zesłali śliczni synowcowie jego, książęta Orleańscy?... lecz jakież było ich zdumienie, gdy ujrzeli książęcą karetę zatrzymującą się przed domem Mikołajka!!! Wysiadła z niej młoda i piękna pani strojnie ubrana: była to księżna N... z matką swoją. Z innych pojazdów wysiadło także kilka strojnych osób, wszyscy weszli do chatki Mikołaja. Po godzinie wyszedłszy od niego, udali się do ojca Maryni, następnie do Księdza Proboszcza, potem wszyscy pojechali do Paryża. Co znaczą te potrójne odwiedziny? W jakim były celu? oto tajemnica, którą każdy chciał zgłębić; stąd tysiące wniosków, które wszystkie dalekie były od prawdy.

Nazajutrz, była to Niedziela. Ksiądz Proboszcz po Mszy świętej wszedł na ambonę, i wszystkich oczy zwróciły się na Mikołajka, gdy usłyszeli zapowiedzi jego z Maryanną Germain (czytaj Żermę). Potem mówił o Opatrzności, ukazując, że Pan Bóg rządzi światem, jak i losem człowieka; że nigdy nie opuszcza tych, którzy Mu ufają. Zakończył, oznaczając, że księżna N... bierze na siebie uwolnienie Mikołaja od służby wojskowej, dając zastępcę za niego; że ofiaruje mu na posag jak i dla Maryni trzy tysiące franków i całą wyprawę; nadto daje mu polecenie dostarczania jarzyn i owoców na potrzeby nowego gospodarstwa.

Wychodząc z kościoła wszyscy winszowali Mikołajowi i Marynce tak wielkiego szczęścia, a gardzili czarownikiem, który od tego dnia bardzo spuścił z tonu. Lecz jakże się to wszystko stało? — Wyraźnym cudem Opatrzności Boskiej; opieka Maryi, przyczyna św. dusz czyścowych, zjednały mu te łaski.

Gdy Mikołaj, ściśniony boleścią szukając rady, opowiadał swe zmartwienia Księdzu Proboszczowi, była wtenczas w plebanii jedna Siostra Miłosierdzia, która wzruszona jego losem, powtórzyła tę historyę pobożnej księżnie N... Zacna ta pani sama chciała być narzędziem Opatrzności i okazać dowodnie, że Bóg nigdy nie opuszcza tych, którzy Mu ufają.

Po dwóch tygodniach, bogata pani przyjechała ze świetniejszym jeszcze, niż pierwej orszakiem. Sama ubrała pannę młodą i wzięła ją jak i Mikołaja do swej karety. Była na Mszy świętej i na ślubie; swoim kosztem wydała obiad i bal dla nowożeńców. Poufale ze wszystkimi roz-

wiała, z uprzejmością zbliżała się do tych, którzy przez nieśmiałość pozostali w oddaleniu. Słowem dobroć, prostota, dobroczynność pobożnej księżnej, tak wielki wpływ wywarły na mieszkańcach rzeczonej wioski, że od tego czasu zaczęli uczęszczać do kościoła, do Sakramentów świętych, ochoczo zbierali się na Mszę świętą i chwała Boża szerzyła się w sercach tego poczciwego i pracowitego ludu.

10. Mury rozstępują się przed Najświętszą Hostyą.

Pan Bóg z niewymowną miłością udziela się duszom szczerze Go szukającym. Czytamy w żywotach Świętych, że nieraz cudownie, pomimo odległości miejsca, dopomagał im do słuchania Mszy św.

Franciszek Durazzo, braciszek zakonu św. Patryarchy Seraficzkiego w klasztorze Ojera w Hiszpanii, jaśniał wszystkiemi cnotami doskonałego zakonnika, a szczególnie wielkiem nabożeństwem do Przenajświętszego Sakramentu.

Przeznaczony do kuchni, ile mu tylko pozwalały jego obowiązki, z anielską gorliwością śpieszył do kościoła służyć do Mszy świętej; bo radby cały ranek u stóp ołtarzy przepędzić.

Pewnego dnia, gdy zatopiony w modlitwie dłużej zostawał w kościele, koty klasztorne, wpadłszy do kuchni, uraczyły się sowicie, wypróżniając rondel i nic nie zostawiając na obiad dla braci, którzy po długim poście większego potrzebowali posiłku. Można sobie wyobrazić zmartwienie biednego braciszka, gdy ujrzał naczynia powywracane i wielki nieład w kuchni... Bardzo zasmucony poszedł opowiedzieć swą przygodę przełożonemu, który mocno go upomniawszy, zabronił mu, po Mszy porannej, wydalać się z kuchni.

Sługa Boży poddał się z pokorą temu rozporządzeniu, wszakże boleśnie mu było, że nie mógł dłużej u stóp ołtarzy cieszyć się z Jezusem, oglądać Hostyę zbawienia, wesele jego, gwiazdę i słońce żywota... Nagradzał to sobie jak mógł, łącząc się sercem do wszystkich Mszy św. odprawiających się w kościele. Słysząc dzwonek na Podniesienie, upadał na kolana, wielbiąc Pana Jezusa z Nieba zstępującego, i Pan Bóg dziwnym cudem okazał, że miłe Mu te hołdy pokornego braciszka.

Pewnego dnia w uroczyste święto, nie mogąc się znajdować na Mszy śpiewanej, gdy usłyszał głos dzwonka, upada na kolana, mówiąc w głębi duszy:

— Panie Jezu! Ty widzisz, że posłuszeństwo zabrania mi oglądać Cię i uczcić jakbym pragnął... pozbawia mię pociechy słuchania Mszy świętej... Wszakże, o Boże mój! wielbię Cię i poddaję się woli Twojej.

Zaledwie to wymówił, aliści znagła rozstąpiły się cztery ściany, dzielące kuchnię od kościoła, i uszczęśliwiony braciszek ujrzał ołtarz, kapłana, podniesienie Hostyi i kielicha... mógł oddać pokłon Zbawicielowi swemu i złożyć Mu hołdy wdzięcznego serca... Mury potem złączyły się jak pierwej były, zostawiając pewne znaki, które dotąd pokazują w klasztorze Ojera, gdzie z uszanowaniem przechowują ciało tego błogosławionego braciszka.

* * *

Podobnąż łaskę otrzymała Wielebna Joanna od Krzyża, Franciszka w Kastylii.

Pewnego dnia pobożna ta zakonnica spowiadała się podczas Mszy św. i śpiesznie wracając do kaplicy dla przyjęcia Komunii świętej, w galeryi słyszy dzwonek na Podniesienie; wnetże upada na kolana, uwielbia Najświętszą Hostyę, a oto w oczach jej rozstępuje się ściana oddzielająca klasztor od kościoła i Joanna ujrzała ołtarz, kapłana podnoszącego kielich, przyklękającego, i siostry modlące się w kaplicy... Gdy powstała, mury wróciły na swe dawne miejsce, zostawując jakoby na znak cudu kamień biały krzyżem naznaczony. Kamień ten później kratą złoconą pokryty, czczonym był w klasztorze.

Taż sama zakonnica złożona niemocą, w Wielką Sobotę słysząc wesołe dzwony na Gloria in excelsis, uklękła na łóżku, wielbiła Boga z całym Kościołem, a łącząc się z tryumfującym Zbawicielem, dziękowała Mu za wszystko, co uczynił i wycierpiał dla ludzi... Od tej chwili do końca nabożeństwa, chociaż cela jej była bardzo od kaplicy oddaloną, słyszała wszystko, co kapłan mówił przy ołtarzu, jakby tam obecną była. A nadto sam Zbawiciel tryumfujący ukazał się jej w wielkiej światłości, otoczony gronem Aniołów opiewających chwałę Jego, wzywających świętą dziewicę i wszystkich ludzi do wielbienia Boga, mówiąc z Psalmistą:

— Wysławiajcie Pana, bo dobry, bo na wieki miłosierdzie Jego.

11. Matka Boska, Pocieszycielką utrapionych.

I.

Allah-hu! Allah-hu- Bracia na konie!...

— Już dymią zgliszcza pożarów, w gruzach leżą wioski i sioła, ręka nasza, dokonała zwycięstwa.

— Bogaci zdobyczą, unosimy srebrne lampy, złote kielichy, krzyże rubinami i dyamentami wysadzane, mitry i pastorały Biskupie, skarby kościelne i wielu niewolników.

— Teraz zwróćmy się na wschód do Krymu, gdzie rośnie kukurudza, gdzie szumią pomarańczowe gaje, tam rozdzielimy nasze łupy... Han weźmie jeńców pojmanych, pastorał Biskupi stanie mu za berło, mitrą uwieńczy swe czoło... nam da tarcze i przyłbice, a gronostajowe szaty, perłowe naszyjniki i bransolety będą dla naszych kobiet...

— A gdy znowu zechcemy złota, srebra, zdobyczy, puścimy się w stepy znaną Tatarską drogą, złupimy tę bogatą Polskę, zburzymy zamki i kościoły, a lud uprowadzimy w niewolę.

Allah-hu!... Dalej w drogę!

I najezdnicze hordy z półksiężycem i zieloną chorągwią na czele zdążają ku wschodowi, zostawiając po sobie rzeki krwi, stosy trupów, zgliszcza i popioły...

Ileż to razy dzicz tatarska, jak stada sępów rzucała się na spokojne ziemie polskie, siejąc mordy i pożogi?... Europa o tem nie wiedziała, w inną patrzyła stronę, ale wiedzieli dobrze mieszkańcy Ukrainy i Podola, ci mężni rycerze, którzy przez tyle wieków barbarzyńskie hordy piersią swoją odpierali.

Co pięć czy dziesięć lat widziano na horyzoncie czarną chmurę od wschodu, i dzikie krzyki, jak huk piorunów, jak świst uraganów rozlegały się w powietrzu... Dalej widniały zielone turbany,

maczugi, tatarskie łuki... a wtedy w mieście czy na wsi, w pałacu czy w wiosce słyszano tylko jęki i wołania:

— Tatarzy! Tatarzy napadają, Boże, zmiłuj się nad nami!...

Na ten odgłos kapłani biegli do ołtarzy odprawiać Msze święte, żołnierze śpieszyli do broni, matki ściskały w objęciach swe dziatki, małżonkowie się rozdzielali, i nie było już spokoju, ni szczęścia, ni nadziei! ...

Wszyscy bronili się jak mogli: jedni orężem, drudzy modlitwą, i nieraz dał Pan Bóg cudowne zwycięstwo, jak i za czasów św. Kunegundy w walnej bitwie pod Piętą, gdzie widziano walczących dwóch rycerzy szkarłatnych, świętych braci Męczenników Gerwazego i Protazego; gdzie najezdnicze hordy na głowę pobite i rozgromione zostały.

Ale i to bywało, że siła napastników przemogła męstwo walecznych, a wtenczas po krwawych zapasach, zamki leżały w gruzach, miasta w płomieniach, mieszkańcy pobici lub w niewolę zabrani.

Taki był los miasta i zamku Ostrogskiego, zniszczonego przez Tatarów na początku piętnastego wieku.

W obwodzie grubych murów, które niełatwo obalić, ogień pożera drewniane domy, a jaskrawe płomienie i kłęby czarnego dymu wznoszą się w obłoki... Ulice puste, trupy zalegają pola... zaledwie tu i owdzie jaki mieszkaniec uszedłszy rzezi i pożogi, wychodzi z kryjówki, drżący w niemej boleści na widok spustoszenia i śmierci...

Tymczasem dzikie hordy barbarzyńców ohydnych, pijanych, uchodzą ze zdobyczą, unosząc zrabowane skarby, bogate jedwabie, złote naczynia kościelne i niewolników wybladłych, na pół żywych z sobą uprowadzając. Niektórym wszakże dostojnym więźniom, kiedy się spodziewali za nich drogiego okupu, dozwalali konia lub lektyki.

W liczbie tych nieszczęśliwych była młoda niewiasta, księżna Konstancya Ostrogska. Mąż jej poległ w obronie ojczyzny, zamek leżał w gruzach, został tylko przy niej pięcioletni synaczek, który tuląc się do łona matki, pytał ją z płaczem:

— Mamo! mamo! dokąd my jedziemy?

Księżna Konstancya zadrżała; a rzuciwszy tęsknem okiem na puste stepy i na błękit nieba:

— Bóg tylko wie, moje dziecię — odpowie z boleścią...

— Czy nie wrócimy wieczorem do pałacu?

— Nie mamy już pałacu.

— Jeżeli nie wrócimy, co tato powie?

— Niema już taty.

— Niema taty. A gdzie tato? Jeszczem go dziś rano uściskał.

— Ojciec twój umarł...

— Umarł!... To znaczy, że poszedł do Pana Boga... Nieprawdaż, mamo?

Dziecię zamilkło zdziwione boleścią matki, lecz po chwili pyta znowu:

— Mamo, gdzież jest moja siostrzyczka? — niema jej tu; czy i ona poszła do Pana Boga?

— Kiedyśmy wyjeżdżali, widziałam ją na ręku piastunki, która idzie tam daleko z innemi kobietami. Nie mogę jej teraz zawołać, ale gdy zatrzymamy się na noc, dam Tatarom ten pieścień i poproszę, żeby pozwolili ją wziąć. Alinka będzie tu z nami.

Biedna matka zakryła rękoma twarz, modląc się w duchu, oddając siebie i dziatki w ręce Opatrzności... a chłopczyna znudzony jej milczeniem, złożywszy główkę na poduszkach lektyki, usnął ze łzą błyszczącą na różowem liczku.

W godzinę potem księżyc zajaśniał, pierwsze gwiazdy ukazały się na niebie,

barbarzyńskie hordy zatrzymały się na nocny spoczynek. Rozpięto namioty, zapalono ognie. Jeden z Tatarów zbliżył się do lektyki, pytając czy księżna nie chce jakiego posiłku.

— Nic nie chcę — odrzekła — tylko pozwólcie mi wziąć tu moją córeczkę, rodzina moja zapłaci wam za nas ile zechcecie. Ona musi być z młodą kobietą, która się nazywa Horpina Burko, idzie tam w gromadzie z innemi. Patrz, oto pierścień dyamentowy, tyle wart co kilka wiosek, dam ci go, jeżeli mi przyprowadzisz piastunkę mego dziecięcia.

Tatar spojrzawszy z podziwieniem na księżnę, z chciwością na pierścień błyszczący tęczowym ogniem, mrucząc coś na znak zgody, zwrócił się ku gromadzie więźniów.

— Dzięki Bogu! — zawołała biedna matka. — Człowiek ten zlitował się nade mną; dziecię będzie przy mnie ...

W rzeczy samej rychło przy świetle ognia świecącego w obozie, księżna ujrzała Tatara prowadzącego wierną sługę ... i wyskakując z lektyki, z sercem bijącem wyciąga ręce ku miłej dziewczynie ... gdy nagle krzyknie z boleścią ...

— Horpina nie ma dziecięcia! ...

— Ach, pani, przysięgam na duszę moją, żem nie straciła panienki ... Około drugiej z południa, kiedy najsroższa była bitwa, książę przysłał swego wiernego Grzegorza po Alinkę, i oddałam mu dziecię, myśląc, że ją chcecie ukryć, albo z nią uchodzić ... Od tego czasu nikogom nie widziała; mniemałam, żem ja jedna dostała się w niewolę.

Ale księżna zaledwie tych słów dosłyszała, przeszyta nową boleścią, jak śmiertelnym ciosem, upadła na ziemię bez przytomności ... Członki jej stężały i ostygły, śmiertelny pot okrył jej czoło ... Złożono ją napowrót do lektyki i Horpina została przy niej.

Zaledwie o świcie otworzyła oczy. Wtedy podnosząc się nieco, kazała przynieść synaczka do siebie:

— Kazio mój! Kazio! — rzecze, tuląc go do serca — i ja także umrę! pójdę do Pana Boga .... Ojciec twój i siostrzyczka wołają na mnie ... Ty jeden zostaniesz z tymi dzikimi, czarnymi ludźmi, których się tak boisz ... Serce mi pęka z boleści na myśl rozstania się z tobą i umarłabym z rozpaczy, gdybym nie była pewną, że ci zostawiam drugą matkę ... Ty nie będziesz jej widział, mój Kaziu! ale ona z góry z poza obłoków będzie zawsze czuwać nad tobą. To Matka Boska, Królowa Niebiańska, Marya! Ona rozumie boleść moją, bo ona ma także Syna Jezusa, który cię bardzo kocha. Uklęknij przy mnie, drogie dziecię, zmówmy Ojcze nasz i Witaj Królowo; to moja ostatnia modlitwa ... nieraz odmawiałam z tobą; pamiętaj każde słowo, synu mój i tak się módl do Ojca Niebieskiego i do twej nowej Matki.

Kazio płacząc klęka, żegna się i powoli powtarza każde słowo ... siły jej ustają — śmiertelna bladość pokrywa jej lica i wymawiając — Amen, piękna jej dusza cierpieniem oczyszczona ulatuje do Nieba ...

Biedne dziecię spłakane, z ziemi podniesione, Tatarzy starannie kładą do lektyki.

— Cóż z tą uczynimy? — zapytał jeden z nich wskazując na Horpinę, która w konwulsyach tarzała się po ziemi.

— Bah! ona w konaniu — niech tu sobie umiera ... nie możemy chorych wlec za sobą ...

Tak wszystko załatwiwszy, wsiadają na konie — pędzą dalej ... i biedne dziecię — sierota — dziedzic książąt Ostrog-

skich, zdąża na wygnanie, zostawiając ojczyznę w żałobie — zamek swój w gruzach i grób matki pod dębem.

II.

Smutek i żałoba ludzka nie trwają wiecznie; czas osusza łzy, — czas goi rany. W Ostrogu także po odejściu Tatarów z gruzów dźwignięto zamek, świeża murawa pokryła pola zroszone krwią pobitych ofiar, i we dwadzieścia lat po nieszczęśliwych wypadkach, któreśmy opisali, nowo odbudowane domy cisnęły się u stóp wysokiej góry, na której się wznosił książęcy zamek; a oczy wieśniaków i mieszczan ostrogskich, z miłością zwracały się ku tym szacownym murom, ku tym wysokim wieżom, bo tam żyły dwie jedyne istoty pozostałe z rodziny dawnych ich panów — starzec i młoda dziewica.

Starzec ten był to Konstanty Ostrogski, stryj księcia Ostrogskiego, poległego w bitwie z Tatarami. Mimo podeszłego wieku, białych włosów i wielu ran na wojnie odniesionych, książę Konstanty zażywał czerstwego zdrowia, był walecznym i mężnym, a nadewszystko czule przywiązanym do dziedziczki zamku, ukochanej swej wnuczki Aliny.

Więc nie umarła miluchna dziecina, którą biedna matka tak gorzko opłakiwała!... Gdy w zamieszaniu bitwy stary sługa, któremu powierzono dzieweczkę, pewną kryjówką uchodził z nią do lasu, mniemał, że księżna z synaczkiem prowadzona przez innych sług za nim zdążała... i schroniwszy się do miasta Łucka, otoczonego pasem obronnych zamków, oddał dziecię w ręce krewnych jej matki. Tam Alina wzrastała szczęśliwa i kochana do ośmnastego roku, wtedy pod opieką dziadka, zamieszkała w swym zamku.

Alina malutką jeszcze była, kiedy krewni nieszczęśliwej księżnej Konstancyi posłali do Hana tatarskiego wielki okup i bogate dary, prosząc o jej uwolnienie; lecz odpowiedziano im, że młoda matka umarła w drodze, a syn jej umarł rychło po przybyciu o Krymu. Tak z całej tej zacnej rodziny, mała sierota została jedyną dziedziczką zamku, przyległych włości i książęcej korony.

Młoda księżniczka Ostrogska w dwudziestej wiośnie życia, była śliczną dziewicą. Żywa, wysmukła, biała blondynka, poddani ją czcili, opiekun kochał ją najczulej, wielu panów okolicznych ubiegało się o jej rękę, ale żadnego nie wybrała, używając jeszcze swobody... Trochę dumna, energiczna, wesoła, serce jej tylko ściskało się smutkiem na wspomnienie strasznego losu i bolesnej śmierci rodziców.

Ostatniego dnia sierpnia 14... r. Alinka z Horpiną starą piastunką, niegdyś zostawioną w stepach, siedziała przy oknie w zamkowej sali. Położyła na stoliku włóczkową robotę, a wsparłszy głowę na ręku, wpatrywała się w krętą ścieżkę, przerzynającą szerokie błonia. Długo milczała, a łzy płynęły po jej twarzy; nareszcie podnosząc głowę, rzecze ze smutkiem:

— Więc tą drogą moja matka pojechała w niewolę!... Ach! musiała to być boleść niezrównana, w jednej chwili stracić wszystko!...

— Tak, panienko, nie wiem jakem przeżyła te okropności... szłyśmy tędy powiązane, jak i wiele innych kobiet; a koło nas sami tylko Tatarzy czarni, okrwawieni, grożąc nam szablą, bluźniąc Chrystusa.

— I moja biedna matka była z tymi barbarzyńcami — przerwała Alina drżącym głosem.

— Tak, panienko! O! ileż ona cierpiała! Jednakże śmierć jej była bardzo lekka... Ona szczęśliwa poszła do Boga, ale biedny Kazio, którego oni porwali!... Mój Boże! widziałam go odjeżdżającego... kochany Aniołek! wyciągał do mnie rączęta, krzyczał, że chce położyć się i zasnąć przy Horpinie i przy matce, a te rozbójniki unieśli go!...

— Biedny braciszek! smutek go zabił — rzecze Alina, ocierając z łez oczy. — Kiedy mój dziadek posłał grube pieniądze na wykupienie go, Han tatarski odpowiedział, że umarł zaraz po przybyciu do Krymu.

— Ach! panienko, czyż nie lepiej, że Pan Bóg wziął go do Siebie? Cóż byłoby z niego, żeby się wyhodował u tych barbarzyńców? zapomniałby swego Boga i swego języka... Ach! kiedy ocucona przez wieśniaka wróciłam do przytomności, pierwsza moja modlitwa była za to biedne dziecię, żeby Matka Boska zlitowała się nad niem. Królowa Niebiańska pewnie mię wysłuchała i dlatego Kazio umarł.

— Niestety! wszyscy poszli do Boga, mnie jedną zostawili — rzecze Alina ze łzami w oczach... — Teraz tylko modlić się za nich, rozmawiać o nich, to moja jedyna pociecha.

— Dziś dwadzieścia lat, jak Tatarzy ukazali się tam na stepach; przez cały tydzień oblegali zamek, ostatniego dnia szturmem go wzięli, a nazajutrz po uroczystości Narodzenia Matki Boskiej, kochana pani nasza umarła.

— I od tego czasu dzicz ta nie pokazała się więcej — rzecze Alina w zamyśleniu... — Horpino, żeby oni jeszcze tu przyszli, wcalebym się ich nie bała... Walczyłabym z nimi, błagałabym Boga o zwycięstwo, a gdyby ani moje łzy, ani modlitwy nic nie pomagały, dałabym się zabić na czele sług moich!... Ja się nie lękam ich szabli, ani włóczni... Bóg naszą ucieczką i pomocnikiem w uciskach, Bóg nas obroni!...

— Ach nie mówmy już o tych okropnościach... otrzyj łzy, panienko, oto książę dziadek twój nadjeżdża.

W rzeczy samej stary książę z swoim orszakiem wjechał za zwodzony most i niebawem ukazał się w sali. Zdawał się smutnym i zamyślonym... Alina mniemając, że zmęczony z drogi, potrzebuje posiłku i odpoczynku, kazała podać wieczerzę, jednakże spostrzegła, że starzec zaledwo co wziął w usta, a troska nie ustąpiła mu z czoła. To też miłe dziecię siadając przy nim:

— Smutnyś, mój stryjaczku — rzecze, biorąc go z czułością za rękę. — Możeś cierpiący?

— Nie.

— Toś pewno niespokojny?

— Tak jest; ale na cóż się zda mówić o tem młodej jak ty dzieweczce? chyba gdy przyjdzie nieszczęście i będziesz musiała podzielać je z nami, biedactwo?...

Wtem nagle krzyknie i drżący zawoła:

— Boże, ratuj nas! Patrz, Alino... Patrz!

Alina zbliżyła się do okna, z przerażeniem spostrzegła straszną jaskrawą łunę rozciągającą się na horyzoncie i kłęby czarnego dymu wznoszące się w obłoki!...

— Cóż to jest? pożar? — rzecze przelękniona — tak ogromny, któż go zapalił?

— Barbarzyńskie ręce, które zrabowały twą majętność i zakrwawiły kolebkę twoją... Tatarzy napadają! Już są niedaleko, o pięć mil od nas; oni to podpalili wioskę... Jutro tu będą... Boże, ratuj nas!

— Stryjaszku, może oni nas zabiją, ale nie wezmą w niewolę! — zawołała Alina blada, ze łzami w oczach.

— Co ty wiesz, biedne dziecię! Twój ojciec był młodszym ode mnie i równie walecznym, a jednak nie mógł przeszkodzić nieszczęściu... żonę jego zabrano w niewolę i zamek zniszczono... Tylko wołajmy z głębi serca do Boga: Panie, ratuj nas, giniemy! Ale trzeba wszystko urządzić, zebrać żołnierzy, postawić straż na murach... potem spoczniemy, może jutro nie będzie można...

I książę zebrał swą radę; obwarowano szańce, utwierdzono zwodzone mosty, naznaczono straż nocną... potem powoli bramy się pozamykały, światła w zamku pogasły, i mieszkańcy Ostroga ostatnią noc spokojnie spędzili.

III.

Groźna to była, bitna i wyćwiczona horda, która w świeżym wrześniowym poranku zbliżyła się pod mury Ostroga.

Nie sam naczelny wódz najezdników prowadził tą razą wojska swoje. Han tatarski, dziewięćdziesięcioletni starzec dogorywał syty władzy i łupiestwa; ale wiernym swym muzułmanom dał zastępcę, największego ulubieńca swego, a barbarzyńcy przysięgli mu cześć i posłuszeństwo.

Nowy ten wódz był jeszcze młodym, ale już bardzo sławnym w hordzie z męstwa i waleczności. Nikt lepiej od niego nie umiał ujeździć dzikiego konia, nikt silniej nie naciągał potężnego łuku itd. Widząc go jadącego pod chorągwią na pięknym arabskim koniu, z dyamentową kitą u zielonego turbana, z bogatą damascenką u boku, żołnierze z dumą nań spoglądali, urągając chrześcijanom po drodze, grożąc im śmiercią i zagładą.

Wódz ten, Abdul-Beg, rozłożył się obozem nad rzeką Zwyteńską, płynącą u stóp góry, na której wznosił się zamek, zrozumiał on od razu, że tak obronnej twierdzy nie można zdobyć orężem, zarządził więc oblężenie, aby głodem zmusić do poddania się; i tegoż wieczora mieszkańcy Ostroga z wysokości murów, ujrzeli miasto i zamek swój opasane mnóstwem spiczastych namiotów; a później o zmroku zabłysły tu i owdzie jaskrawe ognie, istne żarzyską piekielne, gdzie się roiły krocie strasznych szatanów.

Nazajutrz o świcie, na odgłos bębnów, trzydzieści tysięcy strzał z hukiem huraganu uderzyły na mury Ostroga; cała horda Tatarska rzuciła się groźnie, wdzierając się na wały, oblegając szańce, gdzie wszczęła się rzeź okropna.

Po trzygodzinnej walce Abdul-Beg cofnął swe wojska, zostawiając pod murami twierdzy dwa do trzech tysięcy trupów: nie chcąc więcej rozlewu krwi, poprzestał na oblężeniu. Aby przeciąć wszystkie komunikacye, postawił straż na brzegach rzeki; w różnych kierunkach pływały po niej Tatarskie łodzie, stąd mieszkańcy Ostroga, nie mając dostarczenia żywności, widzieli się zagrożeni głodem. Zabrakło chleba, a razem zgasła nadzieja ocalenia — odwaga i męstwo żołnierzy. W tej ostatecznej niedoli, książę Konstanty z rozpaczliwą odwagą zarządał wycieczkę: i pewnego wieczora, gdy księżyc skrył się za chmury, dwustu walecznych rycerzy z bohaterską odwagą poświęcając życie dla ocalenia braci, wyszło cichutko z zamku, usiłując się przedrzeć do przyległej wioski dla dostania broni i żywności. Alina żegnała ich modlitwą i łzami, stary kapelan zamkowy błogosławił mężnych obrońców, ale to błogosławieństwo miało być ostatnie... żaden z nich nie wrócił, wszyscy polegli od miecza barbarzyńców, lub rozpierzchli się w polu. Stary koniuszy Grzegorz, dowodzący tą garstką walecznych, raniony i wzięty w niewolę, zaprowadzonym był do mło-

dego wodza, żeby on sam miał przyjemność uciąć mu głowę. Ale zawiedli się barbarzyńcy... Abdul-Beg, wzruszony litością na widok szlachetnej postaci sędziwego starca:

— Wiele masz lat? — zapyta go uprzejmie.

— Siedmdziesiąt pięć — odpowie waleczny rycerz; — ze sto bitew widziałem i brałem w nich udział, dziesięć razy byłem raniony... śmierci się nie boję, bom dobrze użył życia.

— Nie chcę cię zabijać, starcze — rzecze Abdul-Beg kłaniając się; — mógłbym mieć dziadka w twoim wieku, i tak walecznego jak ty; nie chciałbym, żeby zginął z ręki młodzieńca. Zostań w mym namiocie, tu będziesz bezpiecznym, opatrzysz mego konia, oczyścisz broń, a gdy weźmiemy wasz zamek i miasto spalimy, pójdziesz ze mną na dwór starego hana.

Tak Grzegorz został tatarskim niewolnikiem, sługą barbarzyńcy, muzułmanina... i nieraz myślał czy nie lepiej śmiercią zakończyć tak nędzne życie... Ale sumienie chrześcijańskie wzdrygało się na to i szlachetny rycerz poddał się woli Bożej, a łącząc krzyż swój z krzyżem Zbawiciela, znalazł ochłodę serca.

IV.

Pewnego dnia, młoda księżniczka, wyszedłszy z zamku przebiegła ulice oblężonego miasta. Biedna Alina, znać było, że wiele już wycierpiała! Głowa smutno pochylona, lica wybladłe, rzewna smętność rozlana na twarzy... bo już wszystko co było w domu: zboże, wino, zwierzyna, owoce, wszystko rozdała zgłodniałym... zostały jej tylko suknie adamaszkowe, perły, brylanty, próżne zbytki marności, które w tej chwili wydały się jej gorzką ironią...

Niestety! gumna jej, śpichlerze, śpiżarnie rychło się wypróżniły i gdy młoda księżniczka ukazała się wśród ludu, wszędzie widziała wybladłe twarze, łzy i jęki cierpiących.

— Nie mam chleba dla mego starego ojca — mówił pewien mieszczanin — klękając u jej stóp.

— Nie mam mleka dla moich dziatek — wołała z boleścią pewna matka.

— Postawiliśmy zapadki na szczury, ale gdzie niema zboża ni chleba, tam niema i szczurów — mówiło kilku znędzniałych wieśniaków.

— Panienko, daj nam chleba, daj nam miodu... Czyż nic nie macie w waszych piwnicach?

— Nie mam nic, drogie dziatki, tylko z wami płaczę i modlę się za was. Niech was Bóg wspomoże!

Łzy obfite płynęły z oczu biednej Aliny, gdy mówiła te słowa, a poczciwi wieśniacy, widząc ją tak zbolałą, z uszanowaniem ręce jej całowali, niektórzy zaś wątpiąc, potrząsali głową...

To też pomimo męstwa i rezygnacyi młoda dziewica z rozdartem sercem wróciła do zamku.

— Cóż ci to, dziecię moje? — zawołał stary opiekun, widząc ją tak bladą i smutną.

— Drogi stryjaszku — rzecze Alina — biorąc go z czułością za rękę, tylko w Bogu nadzieja nasza... Widzisz, że się dłużej bronić nie możemy, oręż wypada z rąk zgłodniałych żołnierzy; jeżeli nas Bóg nie wspomoże, wszyscy zginiemy... Wołajmy więc do Boga o ratunek i gotujmy się na śmierć... Jutro wszyscy przyjmiemy Komunię świętą. Niech na wałach miasta wzniosą ołtarze, gdzie nasi zakonnicy Msze święte będą odprawiać, błagając przez Krew Chrystusową o miłosierdzie nad nami. Pójdziemy także na procesyą,

śpiewając Salve Regina; była to jakem słyszała, ulubiona modlitwa mojej matki. Królowa Niebieska zlituje się i obroni nas... A jeżeli Tatarzy przeszyją nas strzałami, to umrzemy śmiercią Świętych, u stóp Krzyża Zbawiciela i słodko spoczniemy w Niebie.

— Bądź błogosławione, drogie dziecię — rzecze starzec zalany łzami! — Bóg ci podał tę świętą myśl. Tak, prośmy o przyczynę Maryi, Ona wstawi się za nami do Swego Syna; a gdyby dzień jutrzejszy miał być ostatnim naszego życia, poświęćmy go na chwałę Bożą.

I książę Konstanty wysłał gońca do kościołów i klasztorów miasta Ostroga, zawiadamiając wszystkich o tem, co postanowiono.

Nazajutrz, gdy złote blaski wschodzącego słońca opromieniały jasne, poranne Niebo, dzwony wszystkich kościołów harmonijnym dźwiękiem zabrzmiały w powietrzu, głosząc wielki i święty dzień... Mieszkańcy Ostroga jednym duchem ożywieni, ołtarze Pańskie zdobią drzewami, kwiatami, wieńcami z zieleni. Na wieży zamkowej umieszczono obraz Boga-Rodzicy przystrojony w różne godła, napisy, jaśniejący kolorowemi lampami. Całe miasto ubarwione w kwiaty, wieńce, flagi; tłumy wiernych cisną się do stóp kapłanów, aby obmyci Krwią Baranka, godnie przyjęli Ciało Chrystusowe. Od świtu do południa, tak przed obrazem Maryi jak i nad wałami odprawiają się Msze święte i rozdają Komunię ludowi; a muzyka zamkowa wygrywa hymny i pieśni na cześć Boskiej Dziewicy.

Tatarzy zdumieni wybiegają z namiotów, pytając, co to znaczy? czy to wycieczka, czy hasło do boju?... ale wnet spostrzegli, jakiego oręża chrześcijanie Ostrogscy na nich używają.

Oto wychodzi procesya.

Na rogu szańców ukazuje się wielki, srebrny krzyż, jaśniejący jak poranna gwiazda na niebios błękicie. Niesie go sam książę, poważny starzec, z odkrytą głową, bez broni, dla pokazania, że odtąd cała nadzieja jego w krzyżu Chrystusowym. Za nim idzie miejska szkoła; biedne dziatki! blade, słabe, ale wesołe, bo piękne święto i jasne niebo. Potem księża Bernardyni w ciemnych habitach z kapturem na głowie, niosąc na ramionach w złocistej trumnie z wieżyczkami relikwie swego świętego Patrona. Za nimi pobożne bractwo niewiast, żołnierzy, obywateli ostrogskich, z chorągwiami: czerwonemi, niebieskiemi, srebrnemi, złocistemi... z gwiazdami, liliami, które wiatr przy pogodnem niebie rozdyma... Przytem mnóstwo światła, kadzidła, wonności, bukietów i kwiatów. Piękne grono młodych dziewic w bieli, z wieńcami na głowie, jakby Rajskie zjawisko, niesie śliczną statuę Maryi, dziewic Królowej. A po tym obłoku białych welonów, lilii, wonności i kwiatów, jakby w złotym obłoku zasianym rubinami i brylantami, szli kapłani, niosąc w ręku relikwiarze, pastorały, kielichy... Za nimi pod bogatym purpurowym baldachimem promieniejący Król chwały, Jezus Chrystus w Hostyi ukryty, mile spoglądał na lud ten u stóp Jego zebrany. Dalej za Najświętszym Sakramentem postępowała samotna dziewica w bieli, ostatnia latorośl książęcego szczepu Ostrogskich... a za nią tłumy wiernych zamykały orszak.

Na widok jaśniejącego krzyża, złotej trumny, bogatych kadzielnic, naczyń świętych, wysadzanych drogimi kamieniami, Tatarzy wybiegają z namiotów, zbliżają się do murów... Małe iskrzące się ich oczy płoną chciwością, wyciągają ręce, chwytają za łuki, pytając czy trzeba strzelać?

— Naciągnijcie łuki — odpowie Abdul-Beg — ale czekajcie mego znaku... za kilka minut.

Wtem na zakręcie wałów, wśród gorejącego światła ukazuje się Przenajśw. Sakrament, a wnetże kapłani i lud wierny, mężczyźni i niewiasty, starcy i dzieci, wobec śmierci i pożogi, jak chór Aniołów, jednem pieniem zanucą: Salve Regina!

Tatarzy gotowi do wystrzału, znowu się stropili... To nie hasło do boju: patrzą na swego wodza, lecz Abdul-Beg pobladł...

W towarzystwie swego starego więźnia, który był zawsze przy nim, zbliżył się on zupełnie do murów zamkowych. Siedząc na pysznym arabskim koniu, z dyamentową kitą przy turbanie, kwitnącej urody młodzieniec, przypatrywał się obojętnie wspaniałości pobożnego orszaku; lecz gdy zabrzmiały pierwsze słowa świętego Hymnu, Abdul-Beg zadrżał, puścił cugle rumaka, w zamyśleniu słuchał wdzięcznego śpiewu, jakby zbierając dawne wspomnienie... a nareszcie Grzegorz usłyszał go drżącym głosem powtarzającego dalsze słowa modlitwy: Do Ciebie wołamy wygnańcy, synowie Ewy... Ołaskawa, olitościwa, o słodka Panno Maryo!

Po procesyi, dzwony znowu zabrzmiały. Przy wspaniałym ołtarzu ozdobionym majem i bukietami kwiatów, wśród wonności kadzidła i gorejącego światła, kapłani w bogatych szatach sprawowali Najświętszą Ofiarę. Wesołe Gloria in excelsis Deo, rzewny śpiew Prefacyi, rozjaśniając w zbolałych sercach promyk nadziei... Wszyscy wołają o miłosierdzie, o ratunek... Przy podniesieniu Hostyi, tłumy kornie pochylone adorują Boga zstępującego na ołtarz, Aniołowie unoszą łzy i błagalne prośby przed Tron Najwyższego... A gdy kapłan celebrujący donośnym głosem zaintonował Pater noster, Abdul-Beg blady, drżący, uderzając się w czoło, nagle zawołał:

— Ja to wszystko wiem! Pamiętam dobrze, klęczałem w stepach pod dębem, i płacząc powtarzałem te same słowa... Ale któż mię ich nauczał? Kto je mówił przede mną?... Tak, zdaje mi się, że jeszcze słyszę słodki i słaby głos kobiety, że czuję zimną rękę i pocałunek na czole mojem... Tak, to była moja matka! Moja matka! — zawołał Abdul-Beg w języku ojczystym, od dwudziestu lat zapomnianym, z którego te tylko słowa w sercu jego zostały.

— Twoja matka — powtórzył Grzegorz zdumiony — twoja matka mówiła naszym językiem? modliła się do naszego Boga... Któż ona była? Cóż się z nią stało?...

— Widzę ją w tej chwili białą, nieruchomą — mówił dalej młodzieniec. — Mniemałem, że ona śpi... lecz ona była umarła... Przypominam sobie teraz, że nosiła aksamitną suknię, złoty łańcuch miała na szyi, białą zasłonę na głowie, a wszyscy ją zwali: księżna! A ja, ach!... Jam się wtedy nie nazywał Abdul-Beg... Lecz jakież było moje imię?... Nie pamiętam... Nie nosiłem wtenczas turbanu, lecz okrągłą czapeczkę z piórem; starcy z białą brodą ubrani jak ty Grzegorzu, całowali moją rękę, mówiąc, paniczu! A mężczyzna... tak, widzę go jeszcze... mężczyzna w błyszczącej zbroi, w hełmie z czerwoną kitą, brał mię na kolana i ściskając, nazywał mię swym synem... Lecz moje imię, moje prawdziwe imię, któż mi je przypomni?... Ach! — mówił po chwili, wznosząc ręce jakby w zachwycie — gdym wyciągał ręce do mojej matki, ona mię tuliła do serca, mówiąc, Kazio mój!

— Kazio, byłżebyś moim panem? — zawołał starzec wzruszony, wpatrując się weń, chcąc znaleźć pod tym turbanem, pod tym sutym wąsem, dobrze mu znane rysy jego panów, książąt Ostrogskich!

— Pamiętam — mówił dalej — że Tatarzy tacy jak ci, nad którymi teraz mam dowództwo, uwieźli nas w stepy i że matka moja umarła. Tam ją pogrzebali pod dębem; i druga kobieta, która była z nami, została tam rozciągniona na ziemi, krzycząc i płacząc...

— Tak jest — rzecze Grzegorz, drżący ze wzruszenia — była to Horpina, piastunka twej siostry...

— Ach! — nie mów mi jej imienia — starcze, niech je sam w mem sercu znajdę... mojej siostry... mojej siostry Aliny, której matka nie mogła znaleźć i z boleści umarła... Biedna matka!... Ach! jeżeliś ją znał, starcze, mów mi o niej... Powiedz mi, jak się ona nazywała, gdzie mieszkała, gdziem się ja urodził?... Od dwudziestu lat żyjąc przy boku Hana tatarskiego, dawnom o tem zapomniał.

— Nazywała się ona księżna Konstancya Ostrogska. Oto jej zamek; tu ona żyła szczęśliwą małżonką, szczęśliwą matką — odpowie Grzegorz, wskazując na mury fortecy.

— Co! tu żyła matka moja! Tu miejsce mego urodzenia! A jam chciał zburzyć i spalić to miasto! Jużem tyle krwi bratniej rozlał!... Ach! niech będzie błogosławiony ten śpiew który rozbudził wspomnienie moje!... Bez tego zostałbym barbarzyńcą i bratobójcą... bez tego, nigdybym nie przypomniał sobie pięknego oblicza mojej matki, ni mego słodkiego dziecięcego imienia!... O! Grzegorzu! dziękuj twemu Bogu, że zbawił miasto!... Zachowam je od zniszczenia, stanę między wami a mojem wojskiem, choćbym sam miał zginąć...

— Nie, nie, panie mój, nie umieraj!... Jest w tych murach serce czułe, serce dziewicy i siostry gotowe cię kochać.... Pomyśl o naszej Alinie, panie mój! zachowaj twe życie, a razem zachowaj miasto. Posłuchaj rady starego Grzegorza, Abdul!... Książę Kazimierzu! Czterdzieści lat dźwigałem oręż, znam się na wojennych wybiegach... Daj teraz hasło do odwrotu, a co potem czynić, zobaczymy...

Wnetże Abdul-Beg oświadczył swym oficerom, że ta pobożna demonstracya oblężonych, była pewną pokrywką napadu lub wycieczki, dlatego trzeba się mieć na baczności. Uderzono w bęben, i Tatarzy choć niechętnie weszli do swych namiotów. Tak nabożeństwo skończyło się spokojnie, ani jednej strzały nie wypuszczono.

Tegoż wieczora Abdul-Beg zebrał swą radę a chmurny, i zafrasowany oznajmił, że wojsko polskie śpieszy na pomoc oblężonym; że niebezpiecznie byłoby dla jego walecznych żołnierzy mierzyć się z regularnem wojskiem, lepiej zatem odstąpić od zamku.

To też nazajutrz mieszkańcy Ostroga z niewymowną radością ujrzeli się wolni od oblężenia. Znikły zielone sztandary, złote półksiężyce i szare Tatarskie namioty... Ostatni z dzikich najezdników uciekając z wielkim pędem, skryli się w dali za różowym obłokiem. Miasto i zamek ocalone.

Wnetże uderzono we dzwony na dziękczynne nabożeństwo, wszędzie słyszano tylko radosne pienia.

* * *

W kilka dni potem, dwaj rycerze z dalekiej podróży, kurzem okryci, stanęli pod murami Ostroga, prosząc o przyjęcie na zamek. Księżniczka Alina krzyknęła z radości na widok wiernego sługi Grzegorza,

o którym mniemano, że dawno zginął. Lecz jakież było jej zdumienie, gdy towarzyszący mu piękny młodzieniec w zielonym turbanie, zowiąc ją siostrą, ręce jej całował i łzami oblewał? . . .

Wtenczas Kazimierz opowiedział swe dziecinne wspomnienia o zabraniu w niewolę, o śmierci matki w stepach, nareszcie jak go Han Tatarski za syna przysposobił. Horpina go poznała; i każdy widział w jego rysach, w słodkim a wdzięcznym jego głosie, prawdziwego potomka książąt Ostrogskich.

Alina oddała mu koronę i klucze od fortecy.

— Przyjm — rzecze — panie mój, bracie mój, to dziedzictwo, te skarby i miecz ojcowski . . . nie są one dla mej słabej dłoni . . . Milej mi oddać je bratu, niż komu innemu.

Była tedy wielka radość na zamku i w mieście; wszyscy wysławiali dziwne sprawy Boże, cieszyli się z cudownego wybawienia od Tatarów, i z powrotu młodego księcia . . . We wszystkich kościołach przy dziękczynnem nabożeństwie brzmiał uroczysty hymn: T e D e u m.

Odprawiano potem wiele Mszy żałobnych za poległych w walce z Tatarami. Książę Kazimierz z rzewną pobożnością podzielał te uniesienia radości: serce jego płonęło szczególną miłością ku Matce Boskiej, która mu dała odzyskać kraj swój i drogą rodzinę . . . dlatego złożył u stóp Maryi zielony swój turban, a dyamentami jakie przy nim były, na złotej opasce wypisano ostatnią modlitwę umierającej matki: S a l v e R e g i n a!

12. Trzeba pobożnie słuchać Mszy świętej.

Nie dosyć jest wierzyć, trzeba kochać i wypełniać prawo Boże. Nie dosyć także być na Mszy, trzeba jej słuchać z uwagą i pobożnością.

P r z y k ł a d.

Pewna poczciwa wieśniaczka mieszkająca we wsi niedaleko kościoła, dla uproszenia jakiejś łaski, której bardzo pragnęła, przyrzekła Panu Bogu wysłuchać w ciągu roku co najwięcej Mszy świętych: dlatego jak tylko posłyszała dzwon parafialny, natychmiast przerywając swą robotę, biegła do kościoła, mimo deszczu, śniegu, nie zważając na żadną słotę i niepogodę. Wróciwszy do domu liczyła Msze, które wysłuchała, wrzucając do pudełka ziarna bobu.

Gdy rok upłynął, pewna, że się uiściła z przyrzeczenia, że zebrała wiele zasług i wiele chwały Bogu przymnożyła, otwiera pudełko, lecz jakież było jej zdumienie, gdy znalazła tylko jedno ziarno bobu! Na ten widok wpadła w wielki smutek, a nawet ze łzami skarżyła się Panu Bogu:

— O Panie! — wołała — jakże to być może, że z tylu Mszy, które wysłuchałam, jedna tylko u Ciebie przyjęta? Jakiż to cud? przecież Ty wiesz, o Panie! żem ja na głos dzwonu zawsze biegła do kościoła pomimo deszczu, mrozu i najgorszego powietrza.

Pan Bóg podał jej myśl zasięgnąć rady mądrego i świętobliwego spowiednika: ten ją zapytał, w jakiem usposobieniu zwykle szła do kościoła i słuchała Mszy świę-



Wielki ołtarz w kościele Maryackim w Krakowie, rzeźba Wita Stwosza.

tej? Ona odpowiedziała, że w rzeczy samej, idąc myślała tylko o swoich interesach, a przez większą część Mszy szeptała to z jedną, to z drugą sąsiadką o gospodarce domowej.

— I dziwisz się jeszcze — odpowie kapłan — że takie Msze nie są przyjęte u Boga! Moja córko, niepotrzebne rozmowy, dobrowolne roztargnienia, pozbawiły cię zasługi i łaski Bożej. Szatan z tego wszystkiego skorzystał. Za twoje wielomówstwo, oziębłość, rozproszenie ducha, znikły boby, któremiś Msze znaczyła, na pokazanie, że tracimy zasługę dobrych uczynków naszych, kiedy je źle spełniamy. Dziękuj Bogu, żeś wysłuchała choć jednej Mszy świętej z pożytkiem dla duszy twojej.

Wieśniaczka odeszła zamyślona; widziała bowiem, że Pan Bóg tym sposobem chciał ją zachęcić do gorliwości w służbie Swojej i skorzystała z tej nauki.

13. Skuteczność Ofiary Mszy świętej.

— Co za straszne przygotowanie — siostro moja — mówiła z cicha młoda dzieweczka mocno przywiązana do drzewa, do swej towarzyszki, również związanej, stojącej przy starym dębie w rozległych lasach Ameryki Północnej.

— Drżę i boję się jak ty, siostro miła, serce moje ściśnione boleścią — odpowie druga niewolnica.

Były to dwie indyanki, córki wielkiego wodza indyjskiego plemienia Siux, wzięte w niewolę przez nieprzyjacielskie plemię Fokonów.

— Biedni nasi rodzice — mówiła dalej — jakże ciężka ich boleść? Wiedzą oni, jaki los nas czeka... Cóż gdyby jeszcze słyszeli straszne wrzaski i groźby, z jakiemi nas wczoraj przyjmowano!... Ach! siostro moja, prośmy dobrego Jezusa, o którym czarne suknie opowiadają, żeby nam dał łaskę szczęśliwej śmierci...

— Siostro — rzecze druga po chwili milczenia — tyś mniejsza ode mnie, kiedy możesz się modlić do Wielkiego Ducha. Ja umieram ze strachu... To tak okropne widzieć przygotowania do strasznej jutrzejszej uczty...

— Bądź mężną, siostro, przypomnij sobie świętych Męczenników, którzy od dali życie za wiarę. Śmierć nasza może być pożyteczna naszemu plemieniu, jeżeli ją ofiarujemy za nawrócenie jego, a nawet za nawrócenie tych, którzy jutro... Zamilkła przejęta zgrozą...

Biedne dzieweczki, łzami zalane, drżały za najmniejszym szelestem, za najmniejszym wiatru powiewem. Oczy ich z bojaźnią zwracały się ku wschodowi oczekując pierwszego brzasku dnia który miał oświecać ich męczarnie...

Po długiem nocnem czuwaniu, przyrządziwszy wszystko do obrzydliwej uczty, na której dwie niewolnice miały być pożarte, kobiety do tego wyznaczone oddaliły się, zostawiając przy nieszczęśliwych ofiarach naczynie na krew, zioła porąbane i ognisko gotowe do rozpalenia.

Dwaj wojownicy, którym straż przy brankach zlecono, pewni że uciec nie mogą, położyli się pod drzewem i twardo zasnęli.

* *
*

Tejże nocy wielki wódz, plemienia Siux, którego dwie córki były w niewoli, z kilku towarzyszami przyszedł do obozu sprzymierzeńców swoich. W tem plemieniu ojciec Smet, świętobliwy misyonarz, ogłaszał Słowo Boże. Nowo przybyli chcieli się z nim widzieć i zaprowadzono ich do chatki świętego kapłana.

— Cóż was do mnie sprowadza, dzieci moje — zapytał misyonarz wodza indyjskiego?

— Ojcze, dwie córki moje, któreś niedawno ochrzcił, porwane są przez nieprzyjaciół naszych Fokonów. Chcieliśmy ich pobić, ale nam się to nie udało, i kiedyśmy walczyli z sobą, część Fokonów wpadła do naszego obozu i porwała dwie córki, które nieroztropnie wyszły na spotkanie moje. Wiesz, jak straszny los je czeka. Wielki Duch, którego ty chwalisz, wszechmocny jest, poproś Go, żeby mi oddał córki moje.

— Niezawodnie, Bóg mój jest wszechmocnym, odpowie kapłan, ale ani ty, ani twoi wojownicy nie chcieliście Go uznać za Boga waszego, choć żona i córki twoje chrzest przyjęły. Bóg, którego ja czczę i który jest prawdziwym Bogiem, zabrania nienawiści, mężobójstwa, złodziejstwa, a ty przez nienawiść i chęć zysku napadłeś na Fokonów. Ty chciałeś pobić ich żołnierzy, a oni porwali twoje córki. Zasłużyłeś więc na karę i sam jesteś przyczyną nieszczęścia twych córek.

— Ojcze! uznaję winę moją i przepraszam Wielkiego Ducha c z a r n e j s u k n i. Proś Go, żeby mi oddał córki, a ja przyrzekam przyjąć chrzest z wszystkimi żołnierzami plemienia Siux.

— Wierzę twym słowom, synu mój, niech Wielki Duch, który widzi skrytości serca twego, zlituje się nad tobą. Zaraz odprawię Mszę świętą, będę prosił Boga o ratunek dla twych córek, ale pod warunkiem, że i ty przyrzeczesz Mu, dobrze rządzić twym narodem i przysposobić go do przyjęcia Chrztu świętego. Przyrzecz Mu jeszcze nie napadać na żadne plemię blizko ciebie żyjące.

— Ojcze, Fokony czynią nam wielkie krzywdy.

— Możesz się bronić, kiedy na was napadną, ale sam nie napadaj na nich. Wielki Duch lubi pokój, zgodę i kiedy masz nienawiść do twych braci, nie wysłucha modlitwy mojej.

— Przysięgamy wszyscy! — zawołali wojownicy Siux — niech Wielki Duch c z a r n e j s u k n i wybawi córki naszego wodza, a całe nasze plemię uzna potęgę Jego.

* *
*

Gdy pobożny misyonarz odprawiał Mszę świętą, błagając Boga o wybawienie Indyanek, one w śmiertelnej trwodze, ściśnione boleścią modliły się także, gdy znagła ujrzały przed sobą dziwnie nadobne — śliczne dziecię, jakby z ich plemienia.

— Przychodzę po was — rzecze do nich z cicha — pójdźcie za mną!

I w tej chwili więzy ich opadły...

Straż twardo spała; dzieweczki niepostrzeżone przeszły przez obóz nieprzyjacielski... Dzieciątko, które im za przewodnika służyło, zdawało się pomykać ponad ziemią... i one same czuły się unoszone z taką szybkością, że rychło przebyły ogromny las i łąkę oddzielającą ich osadę od nieprzyjacielskiego plemienia Fokonów. Gdy weszły na swoją ziemię, dzieciątko wskazując im rączką kędy iść miały — znikło.

— Nieprawdaż, że Wielki Duch posłał swego Anioła na ratunek nasz — mówiły między sobą dzieweczki, serdeczne Bogu składając dzięki. Nieco już bieliło się na

wschodzie i pierwsze blaski słońca oświecały im kręte ścieżki w lesie...

Właśnie o tej godzinie ojciec Smet skończył Mszę świętą.

— Dobrze — rzecze do wodza Siux. — Wstań i wracaj do domu; ale pamiętaj, żebyś nie oszukał Pana Boga, bo córki twoje jeszcze nie wyszły z niebezpieczeństwa, i tylko według szczerości obietnic twoich będą wybawione.

Gdy wódz indyjski wracał do swego obozu, córki jego biegły ciągle drogą, która im była wskazana, ledwo pod wieczór z niewymowną radością poznały, że się zbliżają do swojej osady. Rychło wyszły na górę, skąd mogły widzieć kłęby dymu wznoszącego się w obłoki... W uniesieniu radości, dziękowały Bogu i przyrzekły ogłaszać chwałę dobrego Jezusa, który posłał Anioła Swego na ich wybawienie; — potem uściskały się ze łzami... gdy jedna z nich obejrzawszy się struchlała przerażona i upadła na ziemię, mówiąc:

— Schylmy się rychło — Fokony pędzą za nami!

Skoro tylko spostrzegli ucieczkę swych branek, Indyanie rozbiegli się szukać ich po lesie; lecz nie mogąc znaleźć żadnego śladu, wrócili jeden po drugim, twierdząc, że tylko Wielki Duch mógł ich tak ukryć. Ale dwaj żołnierze, którym straż była powierzona, w szalonej złości uporczywie gonili za niemi i o mało ich nie dościgli, gdy dzieweczki dostrzegłszy ich wcisnęły się w gęste zarośla, ukrywając się między gałęzie... a wnetże usłyszały głos swych nieprzyjaciół:

— W tych lasach pełno jest śladów kobiet i dzieci, trudno je rozpoznać — mówili między sobą. — Jesteśmy już blizko obozu Siux, nieroztropnie byłoby posuwać się dalej i narażać na śmierć. Niepodobna, żeby one były tu pierwej od nas. Wracając, z pewnością je spotkamy.

Po oddaleniu się żołnierzy, dzieweczki wyszedłszy ze swego ukrycia pośpieszyły dalej, dziękując Bogu za tak cudowną opiekę.

Wódz indyjski Siux wrócił do swej osady i opowiadał o pobożnym misyonarzu, którego odwiedzał... Gdy znagła wesołe okrzyki przerwały mu mowę... Córki jego wolne i zdrowe wróciły do domu. Na ten widok wszyscy upadli na kolana, wielbili potęgę Wielkiego Ducha, i rychło potem całe plemię Siux Chrzest święty przyjęło.

14. Nabożeństwo do Przenajświętszego Sakramentu świętej Katarzyny Seneńskiej.

Życie tej świętej Dziewicy było ciągłą modlitwą; — ciągłym zachwytem w Bogu. Przeszła ona wielkie cierpienia, wielkie zadawała sobie umartwienia i Pan Bóg nagrodził ją obfitemi łaskami. Często zachwycona w duchu, unosząc się z ziemi wygnania do ojczyzny niebieskiej, zażywała jeszcze w ciele szczęścia i radości błogosławionych.

Obdarzona szczególnemi łaskami, często rozmawiała z Panem Jezusem i różne miewała objawienia. Czasami widziała Aniołów, którzy trzymając w ręku złotą zasłonę, służyli kapłanowi przy ołtarzu;

to słyszała chóry Anielskie śpiewające chwałę Bożą podczas Mszy świętej. Czasami widziała ołtarz cały w ogniu, albo promienny światłością, cały kościół oświecającą.

Przy łamaniu Hostyi we Mszy świętej widziała w każdej cząstce Pana Jezusa obecnego. Tajemnica Trójcy Przenajśw. w różnych symbolach była jej objawioną. Najświętszą Hostyę nieraz widziała jako ogień gorejący, czasami jako Ciało Krwią oblane, niekiedy widziała w niej jaśniejące Dzieciątko... Często objawiała się jej Królowa Niebieska z nizkim pokłonem pozdrawiająca Jezusa ukrytego w Sakramencie miłości. Wiele osób widziało podczas Komunii Katarzyny, Hostyę świętą z rąk kapłana do ust jej ulatującą. Papież Grzegorz XI, w nagrodę za jej gorące nabożeństwo do Przenajświętszego Sakramentu, pozwolił mieć zawsze przy sobie kapłana dla odprawiania Mszy i udzielania jej Komunii świętej.

Pan Bóg dziwnym sposobem objawia się dziewicom, które jako rzadkie kwiaty na skałach, w ogrodzie Kościoła wzrastają. Biała Hostya ma upodobanie w niepokalanej białości ich duszy.

Błogosławiona Gertruda, zachwycona w duchu podczas Mszy świętej, widziała tę ofiarę ponawiającą się w Niebie. Widziała jak jasne promienie tryskające z Hostyi do serca błogosławionych dziewic, zalewały je niebiańską słodkością, i ściślej łączyły je z Bogiem, aniżeli Aniołów i innych Świętych.

Seraficzna dziewica Teresa dziwnie mówi o cudownych skutkach Komunii św. w duszy wiernej. Mniemała ona, że ten niebiański pokarm zarówno ciało i duszę zasila; bo sama znajdowała w nim pociechę w smutku i zdrowie ciała.

Uboga dziewica z Liege przydała Niebu i ziemi nowej radości przez ustanowienie święta Bożego Ciała.

Od szesnastego roku życia swego widziała zawsze na modlitwie księżyc w pełni, ale ze szczerbą; prosiła Pana Boga o objaśnienie tego widzenia, i powiedziano jej wewnętrznie, że księżyc oznacza Kościół, szczerbina brak święta na uczczenie Przenajświętszego Sakramentu. Przytem kazano jej starać się o ustanowienie tego święta, co we dwadzieścia lat później, po wielu trudach i cierpieniach dokonała, bo w 1264 roku, Papież Urban IV ustanowił tę uroczystość w Kościele Bożym.

Pokorna wiejska dzieweczka Marya Lataste, zmarła w Rennes we Francyi 1847 roku, obdarzona łaską niebieskich objawień, widziała zawsze podczas Mszy świętej Pana Jezusa w blasku chwały unoszącego się na ołtarzu. O czem sama tak mówi: Zawsze podczas Mszy świętej gdy po Konsekracyi kapłan przyklękał, wielka światłość napełniała kościół, i widziałam na ołtarzu Pana Jezusa siedzącego na złotym tronie. Oblicze Jego zwykle pełne słodyczy i dobroci, czasami zdawało się surowe. Blask chwały Jego przewyższał światłość słoneczną. Majestat Jego z niczem się zrównać nie może. Szata Jego przezroczysta iskrząca się jak dyamenty i drogie kamienie. Lewą ręką wskazywał na Swe Serce, prawica mile spoczywała na kolanach. Wzrok Jego zwrócony był zwykle na lud wierny napełniający świątynię, a czasami, jak podczas Ojcze nasz i na Baranek Boży, na kapłana.

Po Komunii wszystko znikało.

Błogosławiona dziewica miała także dziwne widzenia Anielskie, które ją natchnęły wielkiem uszanowaniem dla świątyni Pańskiej, — dla ołtarza, na którym

Zbawiciel przebywa, gdzie Mu duchy niebiańskie cześć oddają.

— Pewnego dnia — mówi — po Komunii św., ujrzałam Pana Jezusa w sercu mojem siedzącego na jaśniejącym tronie, jakem Go nieraz widziała podczas Mszy świętej. Oddawszy Mu pokłon, zbliżyłam się do ołtarza, a wtem ujrzę stojących przy nim z obu stron dwóch Aniołów z wielkiemi skrzydłami, któremi ołtarz osłaniali. Pióra ich skrzydeł, jak złota przezroczysta lawa, jasne jak promienie słońca.

Druga para młodych Aniołków, unoszących się nad ołtarzem, wołała do ludu:

— Oto Pan Zastępów — pójdźcie, pokłońmy się!

Dwaj jeszcze, podobni do pierwszych, zstąpili z Nieba ze złotemi kadzielnicami w ręku; z nizkim pokłonem okadzali ołtarz, oddając cześć Bogu obecnemu w Przenajświętszym Sakramencie.

Siódmy Anioł nareszcie stanął przed ołtarzem. Był on wielki jak dwaj pierwsi, z wielkiemi skrzydłami, promienny jasnością, w białej powiewnej szacie, ale wejrzenia groźnego. Ten wołał głośno.

— Tu mieszka Bóg, Pan Zastępów, któremu Aniołowie z bojaźnią i drżeniem pokłon oddają!... O ludzie! gdybyście znali potęgę Najwyższego Majestatu, czcilibyście Pana z bojaźnią i drżeniem! Lecz jakaż różnica między Aniołami a ludźmi!... Mówię to dla chwały Boga, Stwórcy Aniołów i ludzi.

U stóp ołtarzy, przed Najświętszym Sakramentem, wskutek cudownych łask, jakie Pan Jezus zlewał na jej duszę, Marya Lataste doszła do najściślejszego złączenia się z Bogiem. Sam Zbawiciel z przybytku ołtarza, jak z Boskiej kazalnicy nauczał ją różnych stopni modlitwy.

Powtarzamy jej słowa jako wyborną metodę dla dusz postępujących na tej niebiańskiej drodze.

Oto co ona o tem mówi:

— Najprzód stawię się w obecności Boskiej przez akty wiary i adoracyi...

Wzbudzam uczucia pokory i skruchy.

Łączę się z Jezusem najgorętszą miłością serca mego, i z Nim się wznoszę do Boga Ojca, błagając o pomoc, o łaski Ducha świętego na tę modlitwę.

Rozmawiam potem ze Zbawicielem o jakiej tajemnicy Jego życia — Męki lub śmierci...

Słucham słów Jego...

Oto cały sekret! Sekret tak wielki, a tak prosty: dusza czysta i w stanie łaski, miłością i ofiarą podobna do Jezusa Chrystusa, przez rozważanie tajemnic życia Boga-Człowieka, wchodzi do Niebiańskiej światłości, która ją oświeca, daje jej widzieć i słyszeć Jezusa Zbawiciela, dozwala jej jeszcze w tem życiu, w uniesieniu miłości i wdzięczności, uwielbiać odblask Bóstwa, które jest szczęściem i nasyceniem wybranych Pańskich w Niebie.

Jak święta Teresa, Marya Lataste widziała Serafina ognistą włócznią przebijającego jej serce, które potem złożył na złotym ołtarzu w Niebie.

Wnetże Aniołowie otaczają oblubienicę Chrystusową. Wdziewają na nią szatę białą, godło niewinności i prostoty: okrywają purpurowym płaszczem, godło cierpienia: opasują złotą szarfą, związują złotym łańcuchem, godło więzów miłości Bożej, zależności, zaparcia się własnej woli... Unoszą ją potem w górne sfery światłości, do rozkosznych ogrodów, gdzie drzewa i krzewy jak perły jaśnieją, gdzie kwiaty kwitną wieczną krasą, wieczną nasycają wonnością... Tam w przybytkach

chwały brzmi wesołe Hosanna chórów Anielskich, tam niezliczone gromady dziewic promiennych rajską światłością, liliami uwieńczonych, z palmami w ręku, w upojeniu szczęścia, wdzięczną melodyą śpiewają Barankowi radosny hymn miłości... cieszą się z niezrównanej chwały i pięknością Jezusa... nasycają się potokami wiecznej słodkości, wiecznej Boskiej miłości...

O! szczęśliwe dusze pokorne, którym Bóg objawia cuda wszechmocy i miłosierdzia Swego! — Dziękuję Ci, Ojcze, Panie Nieba i ziemi, żeś te rzeczy zakrył przed mądrymi i roztropnymi świata, a objawiłeś je maluczkim...

15. Msza święta rozbitków morskich wybawia od śmierci.

Święty Grzegorz Papież, wykazując nieoszacowaną cenę Ofiary Mszy świętej, przytacza następujące cudowne zdarzenie i tak mówi:

Agathon, Biskup z Palermo, wezwany do Rzymu przez mego poprzednika Pelagiusza II w wielkiem był niebezpieczeństwie zatonięcia na morzu. Nagle powstała tak straszna burza, że rychło podarła żagle i połamała maszty, porwała liny okrętowe, i nie było żadnej nadziei ocalenia, tylko w nieskończonem miłosierdziu Boskiem. To też wszyscy żeglarze i podróżni ze łzami wołali do Boga o ratunek, a kapłani ślubowali wiele Mszy św. odprawić. Gdy się tak modlili, pewien majtek imieniem Baraka, przyrządzający łódź dla ratowania się, znagła przez spienione fale porwany, daleko z łódką uniesiony został. Jednakże Pan Bóg nie opuścił wzywających opieki Jego. Okręt sto razy blizki zatopienia przypłynął do małej wyspy Uslika na brzegach Sycylii, ale nieszczęśliwy marynarz nie ukazał się i wszyscy przekonani byli, że zginął w odmęcie wody. Jakoż Biskup odprawił Mszę św. za duszę biednego rozbitka.

Gdy okręt naprawiono, podróżni puścili się znowu na morze i dosyć szczęśliwie przypłynęli do Rzymu. Lecz jakież było zdumienie pobożnego Prałata, gdy ujrzał w porcie rozbitka Baraka. — Ucieszony niezmiernie, pyta go jakim sposobem uszedł śmierci?

Marynarz opowiedział mu, jak spienione bałwany miotając łódką, kilkakrotnie ją przewróciły, zanurzając w odmęcie wody; wtenczas, mówił, płynąłem przy niej, z ręki jej nie wypuszczając, a gdy się fale uspokoiły, wsiadłem do niej starając się skierować ją ku wybrzeżom, które z daleka spostrzegłem. Tak dzień i noc walcząc z rozhukanym żywiołem, wyniszczony na siłach, głodem zmorzony, straciłem nareszcie przytomność... nie wiedziałem czym był we śnie, czy na jawie... gdy znagła ujrzałem przed sobą jakąś poważną osobę, która mi dała pięknego chleba. Zaledwom go spożył, wnet się uczułem pełen siły i zdrowia. Rychło potem nadpłynął okręt, który spostrzegłszy moje znaki, wziął mię do siebie i przywiózł do portu.

Biskup pytał jeszcze, w którym dniu przyszła mu tak cudowna pomoc i łatwo zrozumiał, że to właśnie było w chwili, gdy Mszę świętą za niego odprawiał. Wszyscy zatem wielbili Boga, cześć i chwałę Mu oddawali.

Marynarz, przejęty wdzięcznością, poświęcił się przez resztę życia służbie do

Mszy świętej w kościele katedralnym w Palermo.

A święty Grzegorz, przytoczywszy to zdarzenie, woła z zapałem:

— I któż z wiernych śmiałby wątpić, że podczas Konsekracyi, na słowo kapłana, Niebo się otwiera... że chóry Anielskie otaczają ołtarz, oddając pokłon Panu Jezusowi w Hostyi ukrytemu, że ziemia łączy się z Niebem?!...

16. Msza święta kruszy okowy więźnia.

Za czasów Ethelreda, króla angielskiego, w pewnej bitwie zdarzył się pamiętny wypadek, który Wielebny Beda tak opisuje:

Pomiędzy ofiarami zostawionemi na pobojowisku, pewien żołnierz, imieniem Imma, należący do oddziału zwyciężonych, śmiertelnie raniony, dzień i noc leżał między trupami. Nareszcie chcąc się ratować, jak może zawiązuje swe rany, i z niesłychanem wysileniem, zwraca się w tę stronę, gdzie się spodziewał znaleźć przyjaciół i ratunek; ale na nieszczęście wpada w ręce nieprzyjaciół, którzy go porywają i stawiają przed swym wodzem. Na zapytanie kto on jest, bojąc się wyznać prawdy, podaje się za kupczyka, dostarczającego żywność żołnierzom, przypadkiem ranionego. Oddano go zatem do szpitala, a bojąc się, żeby nie uszedł, kazano go co wieczór okuwać w kajdany. Ale dziwna rzecz, każdego wieczora, gdy straż odeszła, więzy jego same opadały, jak gdyby je niewidzialna ręka kruszyła.

Zdziwieni tem nieprzyjaciele, a szczególnie ich dowódca, pyta chorego czy nie jest on czarownikiem i co to znaczy, że więzy jego codzień opadają?

— Czarów żadnych nie mam — odpowie Imma — nie czyniłem umowy z szatanem; ale mam brata kapłana, który jest Przeorem w pewnym klasztorze: ten sądząc niezawodnie, żem umarł, odprawia za mnie Mszę świętą i ta jest przyczyną dziwnych cudów jakie widzicie. Dowodzi to również, iż gdyby dusza moja przeszła do wieczności i była zatrzymaną w ogniu czyścowym, modlitwy te wybawiłyby mię z męki i połączyłyby z Bogiem.

Gdy tak mówił, niektórzy z żołnierzy przypatrując się mu, podejrzywali, że nie był jak powiadał kupczykiem, ale jakąś znakomitą osobą; gdyż mowa jego i cała postać zdradzały człowieka wyższego rodu i stanowiska. Dowódzca, podzielając to zdanie, prosił swego więźnia, żeby mu prawdę powiedział kim był, przyrzekając mu darować życie. Ujęty temi słowy Imma wyznał, że był ministrem króla Elbuina, zabitego w tejże potyczce.

— Poznałem ja to od razu — odpowie dowódca — zasłużyłeś na śmierć, alem przyrzekł darować ci życie i dotrzymam słowa.

Sprzedał go tedy jako niewolnika pewnemu kupcowi, który go zawiózł do Londynu. Tam jeszcze z bojaźni, żeby nie uciekł, co wieczór obciążano go kajdanami, które również jak i pierwsze opadały za każdą Mszą świętą za niego odprawioną, co tak bardzo przestraszyło kupca, że pozwolił mu pojechać dla wystarania się pewnej sumy pieniędzy na okup swój. Imma złożył kupcowi żądane pieniądze, a wróciwszy do kraju swego, opowiedział bratu

i krewnym dziwne sprawy miłosierdzia Bożego doznane nad sobą, tak cudowne i wielokrotne z kajdan uwolnienia, co się tak rozgłosiło, mówi W. Beda, w kraju i za granicą, że wszyscy podziwiając moc i cudowne skutki Najświętszej Ofiary Ołtarza, chętnie zamawiali Msze święte za żywych i umarłych.

17. Ile waży garść słomy.

Pewien rycerz z dawnych czasów, bogaty i możny, ale niegodziwy i okrutny, żył w swoim zamku, nie wydalając się z niego jak tylko dla rabowania sąsiadów, niszczenia wiosek i łupienia podróżnych. Żona jego, niewiasta cnotliwa, we dnie i w nocy opłakiwała zbrodnie męża swego i błagała Boga o jego nawrócenie. Otoczona zbytkiem, przepychem, żadnej w tem nie znajdowała przyjemności: jedynem jej wytchnieniem była modlitwa, jedyną pociechą nadzieja, że Bóg ją wysłuchać raczy. To też posyłała bogate ofiary do kościołów, do miejsc cudownych, zamawiała wiele Mszy św., których sama pobożnie słuchała, i Bóg miłosierny przyjął jej łzy i męki jak drugiej Moniki za grzesznym Augustynem.

Pewnej zimowej nocy podczas strasznej burzy, kiedy wiatry świstały i huczały w wieżach zamkowych, potoki deszczu ze śniegiem biły po szybach, błyskawice jak szatani błyskały w ciemnościach i wszelkie żywe stworzenie szukało schronienia, właściciel zamku nie wrócił jeszcze z nocnej wycieczki... małżonka jego siedząc przed kominkiem gorąco się modliła. Wtem zapukano do drzwi: wszedł służący oznajmując, że dwaj ubodzy zakonnicy głodni, przemokli, zbłąkani w tym dzikim kraju, proszą o nocleg choć w stajni.

— Pan nie dowie się o tem, bo oni jutro rano wyjdą — dodał służący, wiedząc, że margrabia nie cierpi kapłanów i wogóle wszystkich sług Bożych.

Pobożna niewiasta kazała hojnie opatrzyć potrzeby zakonników i wszystko w tajemnicy zachować.

Zaledwo sługa się oddalił, gdy usłyszano głos trąbki, rżenie koni i wnetże sam pan wszedł do pokoju, a zdjąwszy zbroję, włożył na się bogate, jedwabne, futrem podszyte odzienie i zasiadł z żoną do stołu zastawionego wybornemi potrawami, przy świetle białych jak śnieg woskowych pochodni.

Margrabina w bogatej aksamitnej, złotem haftowanenj sukni, nic nie jadła; blaski światła odbijały się w dyamentach zdobiących jej skronie, i we łzach po jej twarzy płynących, co zwiększało jej wdzięki, bo to były łzy serca...

— Co ci jest? — zapytał małżonek z czułością.

Margrabina nic nie odpowiadała.

— Czyś bała się jakiego nieszczęścia dla mnie w tej strasznej burzy? Więc uspokój się! Na złość szatanów nic mi się złego nie stało.

Margrabina i teraz nic nie mówiła, tylko płakała... bo łzy, to siostry, idą jedna za drugą... gdy pierwsza popłynie, idą zaraz po niej tysiące...

Ale margrabia, który z łaski swego Anioła-Stróża, jak kotwicę zbawienia, zachował jeszcze miłość dla swej małżonki, smucił się widząc ją płaczącą.

— Powiedz mi, proszę — rzecze do niej — co cię tak martwi, przysięgam na

mój oręż, że, jeżeli to w mej mocy, otrę łzy twoje.

— Płaczę — odpowie hrabina — myśląc — że gdy my w dostatkach i wygodach, inni cierpią ubóstwo i nędzę. Gdy nas ten płomień ogrzewa i rozwesela, drudzy drżą od zimna. Gdy przed nami stoją wyśmienite potrawy, inni głód cierpią... dlatego mi serce się ściska i nic w usta wziąć nie mogę.

— Ale któż taki, proszę, o kimbyś wiedziała, umiera z głodu i z zimna?

— Dwaj biedni zakonnicy, którzy mię prosili o nocleg w stajni.

Margrabia zmarszczył czoło...

— Mnichy! — próżniaki! którzy chcą żyć moim kosztem!

— Prosili tylko o przytułek i trochę słomy.

Margrabia woła służącego.

— O! przez litość, panie mój, rzecze margrabina ze łzami, nie wyganiaj ich! pomnij na twe przyrzeczenie.

— Bądź spokojna! ogrzeją się, nasycą się, a co więcej, zabawią mię. — Obaczysz!...

I kazał służącemu przyprowadzić zakonników.

Jednakże gdy weszli, pierzchnął szatański duch złośliwego naśmiewania się, jak przed blaskiem słońca ustępuje zimno i gęste mgły nocne... Mimowolnie powstał, i bezbożne szyderstwo zamarło na jego ustach, jak wąż cofający się do nory... Bo na obliczu starego kapłana, w białych włosach wieńczących starość jego, jak wieniec różany zdobi skroń młodzieńca, w pogodzie jego wejrzenia jaśniała ujmująca godność, powaga, słodycz pociągająca nawet zlodowaciałe i zepsute serca.

Margrabia posadził zakonników do stołu i milczał... ale kapłan wierny swemu posłannictwu, począł głosić Słowo Boże w miejscu, z którego ono było wygnane, i tylko jak w świątyni schroniło się w sercu cnotliwej niewiasty.

Małżonek jej słuchał, patrząc na żonę, która z bojaźnią, ze złożonemi rękoma poglądała na misyonarza, jak żeglarz wśród nocnej burzy wpatruje się w latarnię morską, wskazującą mu port bezpieczny; a usta jej szeptały:

— Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego.

Po wieczerzy margrabia, wziąwszy światło, zaprowadził gości do najpiękniejszego pokoju, gdzie im przygotowane były do spoczynku wygodne, złocone łóżka z miękkimi materacami, ale zakonnicy podziękowali za nie, mówiąc, że sypiają zawsze na słomie.

Wtenczas margrabia sam poszedł do stajni i przyniósł słomy, którą rozesłał na posadzce: a czując, za łaską Bożą, roztapiające się lody swego serca:

— Ojcze — rzecze do zakonnika — jabym się chciał nawrócić, ale czyż podobna, żeby Bóg odpuścił grzechy moje?

— Choćby twe grzechy przewyższały liczbę ziaren piasku morskiego, kropel wody i gwiazd na Niebie, serdeczna skrucha wszystkie je zgładzi, a miłosierdzie Boskie przebaczy. Dlatego grzesznik zatwardziały nie ma żadnej wymówki, i to będzie przyczyną jego wiecznej rozpaczy.

Wtedy pokutnik upadając do stóp kapłana z żalem wyznawał grzechy swoje, a potoki łez z oczu jego płynące skrapiały słomę, na której klęczał.

Gdy misyonarz złożywszy Bogu dzięki usnął strudzony, widział się przeniesionym przed trybunał Najwyższego. Sprawiedliwy sędzia trzymał w ręku szalę dla zważenia dobrych i złych uczynków... Dusza miała być sądzoną, była to dusza margrabiego... Czarci w zuchwałym tryumfie złożyli na szali ogromne stosy grze-

chów... Aniołowie ze zgrozy i politowania zakryli swe oblicza, dusza jęknęła z boleści... Wtedy zbliżył się jej Anioł Stróż, ten Anioł słodki, piękny, cierpliwy, łaskawy, ten Anioł, który serce roztapia skruchą, daje oczom łzy, rękom jałmużnę, który wkłada w usta modlitwę... Anioł ten przyniósł garść słomy skropionej łzami pokuty, złożył ją na drugiej szali... i o cudo! szala przeważa, miłosierdzie tryumfuje, dusza zbawiona!

Nazajutrz rano gdy zakonnik wstał ze snu, boleść i zamieszanie panowały na zamku.

Zapytał o przyczynę...

Margrabia umarł w nocy.

18. Słuchając Mszy świętej wiele zyskujemy.

Czytamy w żywocie św. Izydora Oracza, że gdy on w kościele słuchał Mszy św., Aniołowie za niego ziemię uprawiali.

Ubogi wyrobnik Józef Wilhelm, który ciężką pracą ledwo mógł wyżywić swoją rodzinę, miał także pobożny zwyczaj słuchania codzień Mszy świętej. Pewnego dnia, gdy stał na rynku czekając, żeby go kto najął do pracy, usłyszał głos dzwonu wzywającego na Mszę i pośpieszył do kościoła. Czy to że Msza była dłuższą, czy on się modlił dłużej niż zwykle, wróciwszy na rynek nikogo już nie znalazł; robotnicy najęci rozeszli się, i nie było żadnej nadziei zarobku. Wraca smutny do domu, gdy oto spotyka bogatego mieszczanina, Barnabę Zimmermana dobrze mu znajomego, który widząc go tak strapionym pyta o przyczynę. Biedny wyrobnik opowiada rzecz jak była. Barnaba, znając jego poczciwość i pobożność, a chcąc temu zaradzić, rzecze do niego, oto ja mam różne interesa, potrzebuję modlitwy, wróć się do kościoła, wysłuchaj Mszy na moją intencyę, a potem przyjdziesz do mnie, zatrzymuję cię dziś na moje usługi. Wilhelm bardzo się ucieszył, że dziatki jego nie doznają głodu, i dopełniwszy świętej powinności, dostał dwa złote i bułkę chleba, zwykłą zapłatę najemników w tym kraju. Wraca znowu do siebie, ale oto inna przygoda. Spotyka jakiegoś czcigodnego męża, zupełnie nieznajomego, który go pyta, jaką nagrodę otrzymał za wysłuchanie Mszy świętej?

— Dwa złote i bułkę chleba — odpowie Wilhelm — wychwalając dobroć mieszczanina.

— To bardzo mało — rzecze nieznajomy — wróć się do niego i powiedz, żeby ci dał więcej, inaczej źle z nim będzie.

Robotnik opowiada mieszczaninowi, co mu się zdarzyło, zapewniając, że on sam nic nie wymaga, że jest dostatecznie wynagrodzonym.

Zimmerman mniemając, że ów nieznajomy był jakim świętobliwym mężem, daje biedakowi pięć talarów, polecając się jego modlitwom.

Pobożny Józef ucieszony śpieszy do domu, by żonie i dzieciom opowiedzieć o swem szczęściu, gdy nieznajomy znowu zastępuje mu drogę.

— Dostałeś pięć talarów — rzecze do niego — wróćże się jeszcze i powiedz, że jeżeli nie da ci więcej, do jutra nie dożyje.

Zasmucił się Wilhelm, że musi być natrętnym; wszakże spełniając dany mu rozkaz, powtórzył wszystko mieszczaninowi, który bardzo przelękniony, bo był wielkim

grzesznikiem, słowa nie mówiąc pobiegł do swego kufra, a zagarnąwszy pełne ręce pieniędzy, wysypał je robotnikowi.

Następnej nocy objawił mu się we śnie Pan Jezus i rzekł:

— Miałeś dziś umrzeć nagłą śmiercią, gdyby sługa Mój, ubogi wyrobnik, któregom do ciebie posłał, nie wysłuchał za ciebie kilku Mszy świętych. Czart przed sądem Moim skarżył się na cię, nawróćże się, a czyń pokutę.

Barnaba przebudziwszy się bardzo przelękniony, pośpieszył do spowiedzi. Odtąd żył pobożnie, pilnie uczęszczał do kościoła, hojne dawał jałmużny ubogim i przekonał się, że nad wszystkie skarby, pożyteczniejszą mu była Msza święta, bo go ochroniła od śmierci doczesnej i wiecznej.

19. Cudowna pomoc Anielska.

Waleczny Judasz Machabejczyk modlił się przed bitwą, mówiąc:

— O Królu, panujący na Niebie! ześlij nam na pomoc Anioła Twego.

I był wysłuchanym, bo świetne odniósł zwycięstwo nad wrogami ojczyzny.

Możnaby to, w pewnej mierze przyrównać do łaski, jaką otrzymał św. Opat Thibault (1247), jak to czytamy w jego życiu.

Znakomity ten mąż, będąc jeszcze na świecie, pewnego dnia zaproszonym był na świetne turnieje, gdzie według zwyczaju owego czasu rycerze popisywali się męstwem i zręcznością.

Jadąc drogą, słyszy, że dzwonią na Mszę w kościele; wnetże zwraca się w tę stronę, przenosząc Pana Jezusa nad wszystkie ziemskie przyjemności. Był to zresztą jego pobożny zwyczaj codzień słuchać Mszy świętej; i tego dnia nie przestał na jednej, ale wysłuchał kilku, sądząc, że będzie na to dosyć czasu. Jakoż po modlitwie, śpieszy na zebranie, gdy zbliżając się do miejsca naznaczonego na turnieje, spotyka kilku przyjaciół wracających z zabawy, którzy go obsypują pochwałami, winszując, że się tak dzielnie sprawił... Thibault zrazu myślał, że z niego żartują, wyrzucając mu niedotrzymanie słowa: odpowiada, że był w kościele, spodziewając się przybyć w porę. Lecz przyjaciele jego biorą to znowu za żarty...

— Jakto! — mówią — wszyscyśmy cię widzieli walczącego, nikt się nie pomylił...

Inni świadkowie nadchodzą, łączą się do pierwszych, okrzykują go hucznymi wiwatami... Thibault zdumiony nad wszelki wyraz, musiał przyjąć honory zwycięzców. Zrozumiał on nareszcie, że Anioł Boży przybrał jego postać i gdy się on modlił i korzył przed Bogiem, duch niebieski wsławił go przed ludźmi.

Zastanawiając się nad tym cudem, zapragnął oddać się wyłącznie służbie Bożej i chociaż pochodził z książęcej rodziny Montmorency i miał otwartą drogę do zaszczytów i godności, wzgardził wszelką chwałą tego świata, a wstąpił do klasztoru Benedyktynów niedaleko Paryża. Tam się odznaczał wielką świętobliwością życia, a szczególnie gorącem nabożeństwem do Przenajświętszego Sakramentu. Później będąc Opatem, z głębokiej pokory,

sam zamiatał świątynię, oczyszczał lampę przed ołtarzem płonącą, a gdy mu to niektórzy z braci przyganiali, odpowiadał im z Dawidem:

— Jeszcze więcej uniżę się przed Panem, stanę się maluczkim przed oczyma memi.

Przechodząc około Przenajświętszego Sakramentu, zawsze przyklękał, mówiąc pobożnie:

— Bądź pochwalony, Panie Jezu, Synu Ojca Przedwiecznego, któryś rodząc się z Maryi, uwielbił Matkę Twoją, a Panią naszą!

Pan Jezus objawił, że Mu się podobało to pozdrowienie.

20. Cudowne nawrócenie Turka.

Miłosierdzie Boskie ściga grzeszników nawet w chwili grzechu; jak to się zdarzyło z komedyantem Geneziuszem, który się nawrócił, wyśmiewając w teatrze Tajemnice Wiary Chrystusowej.

W pewnym kościele w Jerozolimie, gdy w Wielki Czwartek tłumy wiernych zebrały się na nabożeństwo, pewien książę muzułmański, zawzięty prześladowca chrześcijan przybył także, aby się przypatrzyć i wyśmiać obrzędy święte. Stanął w takiem miejscu, że mógł dobrze widzieć kapłana odprawiającego Mszę św.; szydził więc i wyśmiewał wszystkie przyklękania, dzwonienie, znaki Krzyża św., a jeszcze bardziej, gdy na Podniesienie Hostyi lud kornie pochylony, oddawał pokłon Bogu na ołtarzu obecnemu... Lecz jakież było jego zdumienie, gdy w ręku kapłana ujrzał śnieżnej białości jaśniejącego Baranka!... Przypatruje się z ciekawością i wzruszeniem, a oto nowe ogląda cuda... Kapłan bierze puszkę, rozdaje wiernym Komunię świętą; lecz Hostye w jego ręku różne przybierają postacie. I tak jednemu wkłada do ust jakby łupinę od jaja, może li tylko pozornie szukał tego niebiańskiego posiłku. Drugiemu sztukę złota, zapewne dla chciwości i przywiązania do dóbr tego świata. Trzeciemu węgiel żarzący, godło palących namiętności... Inny przyjmuje tylko popiół, inny sztukę zgniłego mięsa, godło pychy, obżarstwa. Słowem, każdy przyjmuje obraz grzechów, a raczej złych nałogów, którymi najczęściej Boga obraża. Niektórzy jednak przyjęli Hostyę św. w postaci drogiego kamienia, jaśniejącego światłością, od której zajaśnieli blaskiem chwały. Były to dusze czyste i niewinne, przynoszące wyborne usposobienie do Stołu Pańskiego.

Turek zdumiony, nie mogąc pojąć tego co widział, po nabożeństwie pyta kapłana, jaką mocą, jakiemi czarami uczynił on tak dziwne rzeczy? Kapłan zrozumiał, że Pan Bóg chce nawrócenia tej biednej duszy, w ślepocie pogrążonej, odpowiedział mu zatem, że Przenajświętszy Sakrament jest największą Tajemnicą wiary chrześcijańskiej, bo to jest prawdziwe Ciało i Krew Zbawiciela, Jezusa Chrystusa na krzyżuu umarłego, w temże mieście Jerozolimie. Przekonany i wzruszony muzułmanin nawrócił się. Podczas obrzędu chrztu, gdy woda św. spływała na czoło jego, biała gołąbka, godło niewinności, usiadła mu na głowie. Dano mu imię Paweł; bo jak wielki Apostoł z prześladowcy, stał się on gorliwym obrońcą Wiary św. i wytrwał do śmierci we wszystkich cno-

tach, a szczególnie w nabożeństwie do Przenajświętszego Sakramentu, bo z tego Boskiego źródła spłynęła nań cudowna łaska nawrócenia.

Święta śmierć uwieńczyła tak pobożne życie. Gdy oddał Bogu ducha, świątłość niebiańska opromieniła twarz jego, a ciało wdzięczną woń wydawało. Na piersiach jego znaleziono krzyż krwią naznaczony z takim napisem:

Paweł drugi, niegodny sługa Jezusa Chrystusa.

21. Wspomnienia z podróży.

„... Otośmy w Civita-Vechia, przypłynęliśmy szczęśliwie. Morze tak było spokojne, ciche jego fale tak mile nas unosiły, że byłoby niewdzięcznością uskarżać się na chorobę...

Mieliśmy na okręcie pięciu Biskupów: dwóch irlandzkich, dwóch szwajcarskich i jednego belgijskiego.

W Niedzielę, dnia 18 maja o ósmej rano, mieliśmy bardzo uroczystą chwilę. Płynęliśmy w blizkości wysp Hyeres. Urządzono ołtarz na okręcie, Biskup z Genewy i Lauzanny odprawiał Mszę świętą w asystencyi czterech innych Biskupów.

Nic piękniejszego, nic bardziej zachwycającego, jak ta Boska Ofiara sprawowana między niebem a ziemią, wśród ogromnego obszaru wody, wśród garstki pobożnych katolików, (było nas sto pięćdziesiąt osób) śpieszących do Rzymu na uroczystość kanonizacyi męczenników Japońskich.

Biskup z Gandawy i Biskup Genewski na przemian przemawiali do nas, a wszyscy głęboko wzruszeni odpowiadali wiwatami, wołając! z zapałem: Niech żyje Pius IX! Niech żyją Biskupi! Niech żyje Jezus! Niech żyje Marya!

Te dwa imiona nie mogły być rozdzielone w objawie uczuć naszych. Powitawszy Syna śpiewem: O Salutaris Hostia; powitaliśmy Matkę hymnem: Ave maris stella. Gwiazda Morza świecąca nam w nocy tak była jasną i piękną, że słusznie jej należą nasze wdzięczne pienia. Wieczorem około trzeciej godziny odśpiewaliśmy Nieszpory, litanię o Matce Boskiej, Magnificat, Regina coeli; potem odmówiliśmy wspólnie wieczorne modlitwy, i każdy poszedł do swej kajuty...“

* * *

Na wzgórzach Watykanu, świadkach tylu zwycięstw, wznosi się wspaniała, przecudna Bazylika świętego Piotra, prawdziwy obraz Nieba. Od kilku dni wezwany cały Kościół katolicki tu się zgromadził.

Widziałem tam wspaniały orszak, jakby z wysokości Nieba zstępujący w całym blasku swej chwały, i smuciłem się, gdy jakie echo wrzawy znikomego świata, przypomniało mi, żem jeszcze na ziemi... Na barkach tych trzystu sześćdziesięciu starców, co są ręką i sercem Kościoła, jaśnieje purpura i złoto, a na czole ich, jakby promień wiecznej mądrości. Za nimi na tronie zawsze podważanym i zawsze trwałym, siedzi w całym blasku swej Boskiej władzy, promienny spokojną boleścią, ojciec i król Izraela. Słodki i pokorny jak Pan Jezus Mistrz Jego, wielki i mocny jak sam Bóg. Obraz Boży jaśnieje w całej jego postaci, a promień świętości tryska mu z oka, jakby dla upe-

wnienia nas o nieomylności wyroku jaki miał ogłosić. Tak potężny i spokojny wchodzi do najpiękniejszej w świecie świątyni, dość obszernej, by się w niej pięć części świata pomieścić mogło, dosyć wzniosłej ponad rzeczy znikome, by w niej wszystkie wielkości, tak strącone jak jeszcze w blasku siły, przystań znalazły.

Co za wspaniałość! Jaki majestat! Niebo i ziemia tutaj się łączą. Jezus Chrystus zawsze ofiarowany i zawsze żyjący w Sakramencie Ołtarza, drzewo krzyża Jego, szata Najświętszej Jego Matki, błogosławiony Jan poprzednik Jego, chwalebne szczątki św. Apostołów Piotra i Pawła, relikwie sześciu innych siewców Ewangelicznych, całe ciała trzydziestu pięciu Papieżów stojących na ołtarzach, relikwie największych Doktorów tak Wschodniego jak i Zachodniego Kościoła, święte szczątki Wyznawców, Męczenników i dziewic; Kościół tryumfujący w całej swej hierarchii łączący się z Kościołem wojującym... I wobec tych wielkich świadków Namiestnik Chrystusowy, Pius IX, ogłasza uroczyście, że dwudziestu sześciu z tych chrześcijan, którzy byli zamordowani, spaleni, do krzyża przybici, są książętami dworu niebieskiego, uwieńczeni koroną chwały nieśmiertelnej, że są godnymi odbierać cześć, wonność kadzidła i modlitwy na ołtarzach naszych...

W Rzymie, dziwnym sposobem duch się wznosi ponad rzeczy poziome. Tu poznajemy prawdziwą wielkość człowieka; żywo pojmujemy, że życie ziemskie jest tylko przejściem do życia nieśmiertelnego; że śmierć, jak mówi Kościół, jest narodzeniem Świętych.

To też trzeba było widzieć, jak w ten dzień ich tryumfu, który miał przedstawiać obraz chwały niebiańskiej, świątynia i tak już bogata cudownemi dziełami chrześcijańskiej sztuki, jakby się przemieniła, bo przybrała, że tak powiem kolory i liberyę swych nowych Świętych, których heroiczne życie można było czytać na ścianach; gdyż potężne obrazy, przedstawiające różne z niego wypadki, zawieszone były w bogatych obiciach, pod sklepieniami wielkiej nawy świątyni. Czyż nie w taki sposób przyjmują Święci swych nowych braci wchodzących do Nieba? Ale nadewszystko illuminacya czarujący przedstawiała widok... Wyobraź sobie wszędzie z osobliwym wdziękiem porozrzucane światła... Na posadzce świątyni, jak i wzdłuż murów gorejące potężne świeczniki. Ogromne żyrandole (pająki) zawieszone w powietrzu, jak ogniste snopy jaśnieją tysiącem świateł. Na wszystkich gzymsach ogniste wieńce igrają w arabeskach, a wszędzie światło płonące wśród złota, dziwnego dodaje uroku. Prawdziwe to miasto Boże — nowe Jeruzalem, które św. Jan widział zstępujące z Nieba, strojne jak oblubienica dla niebiańskiego oblubieńca.

Będziecie mieli słabe tylko wyobrażenie o tej przecudnej dekoracyi, gdy wam powiem, że było tam w najdoskonalszym porządku, więcej jak dwanaście tysięcy gorejących świateł.

Po przeczytaniu dekretu kanonizacyi, zagrzmiały trąby, ozwały się bębny, uderzono z dział na zamku św. Anioła, dzwony Kapitolu i wszystkich kościołów Rzymskich dzwoniły przez godzinę, jakby dla ogłoszenia miastu i światu tej szczęśliwej nowiny. Jednocześnie zabrzmiał dziękczynny Hymn: Te Deum laudamus! — Ciebie Boże chwalimy — najpiękniejszy jakim słyszał w życiu:

a od tej chwili, aż do końca Mszy świętej celebrowanej przez Papieża, nie byłem już na ziemi... Duch mój uleciał w Rajskie przestworza. Nicem nie widział i nie słyszał, tylko chwałę błogosławionych, tylko wieczne Hosanna chórów Anielskich!“

22. Cudowna ochrona od deszczu.

Pan Bóg wielu cudami wsławił sługę Swego, św. Piotra z Alkantary. Przytaczamy tu jeden, który miał za świadka kilkadziesiąt tysięcy ludu.

W Hiszpanii, w mieście Pedrozo, gdzie Święty długi czas przebywał, obchodzono Wielkanoc z nadzwyczajną uroczystością. Pewnego roku zaproszono błog. Piotra, już słynącego świętobliwością życia, żeby Sumę celebrował. Na tę wiadomość zebrały się tak wielkie tłumy ludu, że ogromna świątynia nie mogła ich pomieścić; urządzono zatem ołtarz w polu, ozdobiono go wspaniale, i cudny to był widok, gdy przy odgłosie dzwonów wyruszyła procesya z Przenajświętszym Sakramentem i chorągwiami, śpiewając pieśni święte, których echo wiatr po rozległych roznosił polach. Słońce promienistym blaskiem przyświecało Panu i Stwórcy swemu.

Zaczęła się Najświętsza Ofiara; wierni zgromadzeni w tej wielkiej świątyni, której błękitny widnokrąg służył za sklepienie, składali cześć i chwałę Zbawicielowi, ukrytemu w Sakramencie miłości, gdy piekło wzburzone szatańską złością usiłuje przerwać nabożeństwo i rozproszyć pobożne tłumy... Znagła powstaje straszna burza, czarne chmury pokrywają niebo, zrywa się wicher tak silny i groźny, iż się zdawało, że wszystko powywraca, a ołtarz i ozdoby z trzaskiem rozniesie. Deszcz lał ulewny, grzmoty, pioruny biły, straszne błyskawice rozdzierały chmury, jaskrawym blaskiem przyświecając w ciemności...

Święty Piotr odwraca się do ludu, uspokaja wszystkich, zapewniając, że Bóg obroni sługi Swoje od złości szatańskiej, żeby się nie bali i nie ruszyli z miejsca, bo ani jedna kropla deszczu nie spadnie na nich. I tak się stało: pomimo strasznego wichru, który drzewa wywracał, światło na ołtarzu nie zagasło; — nie spadła kropla wody na całej ogromnej przestrzeni modlącego się ludu, chociaż ostatni klęczący w polu słyszeli za sobą potoki szumiącej wody...

Mąż Boży z Anielską gorliwością dokończył Mszy świętej, a gdy dał ostatnie błogosławieństwo, lud w uniesieniu radości chciał hucznymi okrzyki wyrazić wdzięczność swoją; ale Święty oddał chwałę Bogu, ukazując, że obecność Pana Jezusa w Sakramencie miłości, — moc Ofiary Mszy świętej, zresztą pobożność i ufność wiernych ściągnęły na nich te łaski Nieba. Bogu więc samemu za wszystkie cuda cześć i dzięki należą. Potem zaintonował: T e D e u m! — i tysiące radosnych głosów wzniosło się do Nieba.

23. Uczęszczając na Msze święte, znajdujemy dostatek i szczęście domowe.

Dwie szwaczki, Adela i Róża, mieszkały w sąsiedztwie. Adela rzecze do swej towarzyszki:

— Nie rozumiem, co to znaczy; widzę w domu twoim taki porządek i dostatek wszystkiego, aż miło. Żyjesz swobodnie, na niczem ci nie zbywa, nie jesteś dłużna nikomu, a jednak masz dwoje dzieci więcej ode mnie i twój mąż mniej zarabia od mojego... Gdy ja przeciwnie, dzień i noc jak wół pracuję, oszczędzam jak mogę, a zawsze jestem w niedostatku i muszę długi zaciągać. Prawdziwie, rzecz niepojęta! musi być w tem jakaś tajemnica, której nie mogę zgłębić; musisz mieć jakieś ukryte zasoby... Bardzo ci będę wdzięczną, kiedy twój sekret mi objawisz.

— Najchętniej przyrzekam ci — odpowie Róża — przyjdź do mnie jutro rano, jak dasz śniadanie mężowi i dzieci odprowadzisz do szkoły.

Adela przychodzi nazajutrz w nadziei, że jej sąsiadka ukaże jakiś kamień filozoficzny. Znajduje ją na wyjściu.

— Idę na Mszę — rzecze Róża — pójdź ze mną.

Adela idzie, myśląc, że za powrotem wyjaśni jej żądaną tajemnicę... Ale, nie. Róża zaleciła jej tylko, żeby przyszła jutro o tejże godzinie. Przyszła i nazajutrz, myśląc, że to są potrzebne formalności do jakichś czarów. Tak było przez kilka dni. Nareszcie zniecierpliwiona:

— Długoż mię tak będziesz zwodzić — zawołała z gniewem. — Ja nie mam czasu do stracenia! Chcesz, czy nie chcesz wyjawić mi twego sekretu? Przecież mi przyrzekłaś!

— Cóż to— rzecze Róża, przerywając jej. — Alboś go jeszcze nie odgadła?... Czyż nie rozumiesz, że Pan Jezus w Najświętszym Sakramencie, do stóp którego codziennie upadam, daje rozmnożenie drobnych zasobów naszych, dostatek i szczęście domowe? Naprożno człowiek stara się i pracuje, nie ma pożytku, kiedy Bóg nie pobłogosławi jego pracy. Wierz mi, droga Adelo, nie tracimy czasu słuchając Mszy świętej, bo z łaski Bożej mamy pokój i szczęście na ziemi, a w wieczności chwałą nieśmiertelną cieszyć się będziemy.

* * *

Pewien Proboszcz małego miasteczka zauważył, że pani N..., jego parafianka, od niejakiegoś czasu codzień słucha dwóch Mszy, które się odprawiają w kościele, częściej przystępuje do Komunii św., wieczorem jeszcze odwiedza Przenajświętszy Sakrament i długo się modli u stóp ołtarza. Zdziwiony tak nagłą odmianą, zapytał o przyczynę, i oto jaką otrzymał odpowiedź:

— Jeżeli widzisz, Księże Proboszczu, żem teraz pobożniejsza, że więcej mam miłości i gorliwości w służbie Bożej, winnam tę łaskę, jak nazywasz moje nawrócenie, ubogiemu stolarzowi Józefowi, którego znasz dobrze. Pewnego święta po Sumie wracałam do domu, gdy poczciwy Józef, który pierwej przez kilka dni u nas pracował, przechodząc koło mnie i kłaniając się z uszanowaniem, zdawał się być bardzo szczęśliwym...

— Cóż to, Józefie — mówię do niego — jesteś tak bardzo wesół?

— Zaprawdę, łaskawa dobrodziejko — odpowie mi — bardzom dziś szczęśliwy.

— Cóż cię takiego spotkało?

— Miałem dziś szczęście słuchać pięciu Mszy świętych. W Niedzielę, nie będąc zajętym, słucham zwykle dwóch Mszy. Po pierwszej, która się odprawia o siódmej godzinie, idę na śniadanie, potem wracam na Sumę i na kazanie. Ale dziś trzej obcy księża, zaraz po pierwszej Msze swoje odprawiali; nie chciałem ich opuścić, wyrzekłem się więc śniadania i bardzom z tego kontent. Nagradzam sobie w Niedzielę, bo w ciągu tygodnia dla zajęcia nie mogę mieć tej pociechy. Wtenczas, kiedy słyszę dzwon na Mszę, łączę się w duchu z kapłanem i proszę mego Anioła-Stróża, żeby słuchał za mnie. O jakżebym rad słuchać codzień Mszy św.! Szczęśliwaś pani, że masz czas na to i możesz czynić co chcesz!

Te słowa pobożnego rzemieślnika wywarły na mnie głębokie wrażenie; był to jakby promień światła w mej duszy. Wyznam, na moje zawstydzenie, żem się nigdy nie zastanawiała nad wielkością i niezrównaną ceną Mszy świętej, bo przy każdej Ofierze Ołtarza Pan Jezus istotnie zstępuje z Nieba, aby z miłości ku nam ponowił Swą wielką Krzyżową Ofiarę. Wskutek tej oziębłości rzadko w powszednie dni bywałam w kościele, chociaż miałam na to dosyć czasu. Ale od tego dnia postanowiłam bez ważnej przyczyny nie opuszczać Mszy świętej, więcej oceniać to niezrównane dobrodziejstwo Boskie, lepiej odpowiadać niepojętej miłości Zbawiciela. Słucham także ile mogę drugiej Mszy za tych, którzy, jak ten poczciwy Józef dla różnych przeszkód duchem tylko łączą się z Najświętszą Ofiarą; jako i za tych, co jak pierwej, z niewiadomości lub grzesznej obojętności zaniedbują tego świętego obowiązku. To też nie mogę wyrazić, jak Pan Bóg mi to nagradza, jakie źródło łaski i pociechy znajduję na wszystkie potrzeby życia!

24. Straszna kara Boża.

Słusznie mówi św. Paweł Apostoł, że kto niegodnie komunikuje, albo sprawuje Najświętsze Tajemnice, staje się winnym Ciała i Krwi Chrystusowej, bo jak bogobójcy Żydzi, na nowo krzyżuje Syna Bożego, dlatego nie ujdzie kary sprawiedliwości Boskiej.

Mamy tego straszny przykład na Prałacie Hudonie, który był Arcybiskupem Magdeburskim, i pod pozorem pasterza prawdziwym wilkiem w owczarni Chrystusowej.

Nieszczęśliwy ten człowiek w młodości swej był pobożnym, a nawet zaszczycony cudowną opieką Boga-Rodzicy; bo gdy w dzieciństwie dla braku zdolności nie mógł postępować w naukach, udał się do Bazyliki św. Maurycego, Męczennika i prosił, aby mu przyczyną swoją zjednał u Matki Boskiej potrzebną pomoc do tego, i był wysłuchanym, bo z ostatniego miejsca w swej klasie postąpił na pierwsze, a potem w zawodzie duchownym, aż na Stolicę Arcybiskupią wyniesiony został. Wszakże nie był wdzięcznym za tyle łaski, zapomniał o swych obowiązkach, zmazał się wielkimi grzechami, a co gorsza, że w takim stanie ośmielił się sprawować Najświętsze Tajemnice, i do skalanego serca przyjmować Boga trzykroć Świętego, przed którym drżą moce niebieskie. Lecz sprawiedliwość Boska nie zostawiła tego bezkarnie.

Pewnej nocy, gdy świętobliwy Kanonik imieniem Fryderyk modlił się w tymże kościele św. Maurycego, błagając Boga o miłosierdzie nad tą Dyecezyą zasmuconą gorszącem życiem swego pasterza, znagła gwałtowny wiatr pogasił lampy i oto w ciemnościach błyska światłość niebiańska... Sługa Boży postrzega procesyę Aniołów i Świętych z pochodniami w ręku... Pan Jezus z Najświętszą Matką Swoją zasiadają na tronach przed ołtarzem. Wtem żołnierz Chrystusowy Maurycy wychodząc z grona Męczenników, upada do stóp Sędziego, prosząc o domierzenie sprawiedliwości nad niegodnym Biskupem Hudonem, który obsypany dobrodziejstwy Królowej Niebiańskiej, zuchwale obraża Boga znieważając Najśw. Tajemnice i Kościół pod jego opieką zostający.

Najwyższy Sędzia rozkazuje przywieść grzesznika. Wnetże Aniołowie porywają ze snu winowajcę, stawiają go przed strasznym trybunałem, gdzie przekonany o wszystkie grzechy, nie mając co odpowiedzieć, usłyszał wyrok śmierci... I oto miecz błyska nad jego głową, gdy dwaj Aniołowie chcąc odebrać Najświętszą Hostyę, którą nieszczęśliwy Prałat tego poranku przyjął niegodnie, wziąwszy z ołtarza puszkę zbliżają ją do ust świętokradcy... i gdy Hostya wypadła, odnoszą ją do cyboryum. A wnetże wobec tego zgromadzenia duchów niebiańskich miecz błyska powtórnie, i skrwawiona głowa toczy się po ziemi.

Potem widzenie znikło.

Pobożny Kanonik wiedział dobrze, że to nie sen, lecz prawdziwe objawienie. Gdy brzask jutrzenki oświecił kościół, drżący bieży do tabernakulum, otwiera puszkę, o której wiedział że była próżną i znajduje Hostyę... Struchlały wracając od ołtarza, spostrzega ciało Hudona leżące na posadzce świątyni, i z odciętej głowy świeżą krew płynącą.

Przekonany o prawdziwości tego wypadku, oznajmia Kapitule i kapłanom, którzy przybiegają i oglądają to straszne widowisko, wołając z Prorokiem:

— Sprawiedliwyś jest Panie i sprawiedliwe są sądy Twoje!...

25. Święty Wacław, król czeski.

Pokorne usługi, jakie św. Wacław, król czeski w X wieku, oddawał Królowi Niebieskiemu w Przenajświętszym Sakramencie, więcej mu zjednały zaszczytu i chwały, niżeli wszystkie wielkie dzieła jego.

Nie dość na tem, że codzień klęcząc słuchał kilku Mszy św. i sam często do Mszy służył, że wszystkie swe skarby, klejnoty, dyamenty, kosztowne naczynia oddawał na ozdobę ołtarzy, chciał jeszcze własnemi rękoma przygotowywać Hostye do Mszy świętej.

Sam na ten cel uprawiał ziemię, sam orał, zasiewał, żął, zbierał pszenicę, ziarnko po ziarnku, sam ją meł, piekł opłatki i oddawał kapłanowi Chleb święty, który miał być przemienionym w Najświętsze Ciało i Krew Chrystusową.

O ręce godne władać berłem całego świata!

Podobała się Panu Bogu tak rzewna pobożność świętego Króla; uczcił go nieraz przed ludźmi, posyłając mu do posługi Aniołów Swoich, nagrodził go koroną chwały na ziemi i w Niebie.

Wacław znajdował się na walnym sejmie, przez cesarza Ottona I w mieście Worms zwołanym. Tam bywało codziennie na uroczystych zgromadzeniach wielu innych książąt panujących, którym przewodniczył cesarz. Zdarzyło się dnia pewnego, że Święty, chcąc służyć do dwóch Mszy w kościele, dłużej się zabawił i przez to opóźnił na zebranie. Obrażeni tem zgromadzeni książęta postanowili, gdy nadejdzie, nie uczcić go powstaniem na jego powitanie, jak to czynili dla każdego i ostatnie miejsce mu wyznaczyli. Ale Pan Bóg inaczej zrządził, bo gdy Wacław ukazał się w sali, ujrzeli dwóch Aniołów, niosących przed nim krzyż złoty, przedziwną jasność wydający. Nietylko więc wszyscy powstali, ale i sam cesarz wyszedł naprzeciw niemu i obok siebie go posadził.

Otton do tych honorów przydał wielkie dary, między innymi były relikwie św. Wita i św. Zygmunta, do których książę miał szczególne nabożeństwo. Wróciwszy z tymi skarbami do Czech, wybudował w Pradze wspaniały kościół pod wezwaniem św. Wita i do tegoż kościoła sprowadził zwłoki św. Ludmiły, swojej babki.

Wkrótce potem Otton I poznawszy bliżej św. Książęcia i wysoko go poważając, mianował go królem czeskim, dodając do jego herbu orła cesarskiego; szczególny przywilej, którego żaden książę nie używa.

Tak Pan Bóg nagrodził pobożność sługi Swego w uczęszczaniu na Mszę świętą, i miłość jego dla Zbawiciela w Hostyi ukrytego. Lecz daleko bardziej uczcił go palmą męczeńską, powołując go do świetnego hufca zwycięzców, wieńcząc go koroną świętości i chwały wiecznej.

26. Msza święta wybawia z ucisków i utrapień życia.

I.

Było to w miejscu smutku i boleści, w miejscu upokorzenia a zarazem ratunku ubogiego; w domu, do którego wchodzimy z sercem ściśnionem... Było to w paryskim banku Miłosierdzia. Ogromne sale gmachu każdego dnia napełniały się tłumem. Ubogie niewiasty przynosiły na zastaw jakieś wytarte odzienie; zrujnowani kupcy jaką sztukę srebra skrzętnie zachowaną; młodzieńcy z butną miną zegarek lub spinkę, podarek matczyny, którego cena miała opłacić jakieś zgubne rozrywki; smutne i zbolałe matrony przynoszą jakiś brylant, jakiś pierścionek, zabytki zgasłej fortuny, pamiątki ubiegłego szczęścia, mające dostarczyć chleba w dniach boleści i żałoby... Biuro, przy którem siedzieli urzędnicy oceniający zastawy, oblężone było gromadą nieszczęśliwych. Pewien piękny, dwudziestoletni młodzieniec, niedbały i roztrzepany, podaje urzędnikowi zegarek starożytnej oprawy. Gdy ten mu się przypatruje i waży, młodzieniec z ciekawością spogląda około siebie, i najprzód oczy jego zwracają się na stojącą obok niego niewiastę. Chociaż gęsta zasłona z gazy okrywała twarz jej, lekka i kształtna jej postać zdradzała bardzo młodą dziewicę. Spokojna, milcząca czekała na swą kolej.

— A pani czego sobie życzy? — zapytał ją drugi urzędnik.

Wtedy nieznajoma, wyjmując z pudełka bogatą szpadę ze złota rękojeścią, z westchnieniem podaje mu i ociera łzy bolesnych wspomnień, przywiązanych do tej drogiej pamiątki.

Urzędnik jednym rzutem oka, oceniając broń.

— Trzysta franków — rzecze krótko.

— Dobrze — odpowie dzieweczka, cichym i łagodnym głosem.

— Nazwisko pani?

— Klotylda le Faucheur.

Urzędnik położył imię na karcie drukowanej, zapisanej liczbami i różnymi znakami. Młodzieniec stał tam ciągle z pieniędzmi w ręku, z sercem przejętem współczuciem, sympatyą, z gorączkową ciekawością... przeczuwając, że tam musi być wielkie nieszczęście, a może i wielkie cnoty. Nie mogąc zaradzić pierwszemu, czuł się prawie niegodnym podziwiać drugie. Machinalnie poszedł za młodą dziewczyną, która go wcale nie spostrzegła. Klotylda miała zaledwo szesnaście lat, ale cierpienie rozlało wyraz tęsknoty na pięknem jej obliczu.

Oddaliła się. Julian szedł za nią z daleka, by jej nie strwożyć, pilnie bacząc na wszystkie jej kroki. Klotylda wchodzi do kościoła, upada na kolana przed ołtarzem Boga Rodzicy, modli się gorąco... Potem idzie do zakrystyi, było to rano, zamawia Mszę świętą... słucha jej z Anielską pobożnością, przystępuje do Stołu Pańskiego... Młodzieniec, który dawno nie był w kościele i dawno się nie modlił, wzruszony tym przykładem, serce skruszone Bogu ofiaruje i postanawia poprawę. Widzi potem Klotyldę zwracającą się na ulicę Vaugirard i wchodzącą do bardzo skromnego domku. Pchnięty nieprzepartą siłą Julian wchodzi także, i sam zdziwiony wzruszeniem, jakiego doznaje, pyta odźwiernej:

— Czy tu mieszka rodzina Le Faucheur?

— Rodzina? Nie, panie; tylko wdowa z córką, bardzo dobrą i pobożną panienką. Matka ciągle chora, córka dzień i noc jej służy i modli się ustawicznie... Biedactwo! codzień rano idzie do kościoła, jaki grosz zapracuje, to daje na Mszę świętą za umarłych. Pewno Bóg ich nie opuści, bo są bardzo zacne kobiety, choć bardzo ubogie... Mnie się zdaje, że to kiedyś były wielkie panie... Ja się znam na takich... bo to zawsze grzeczne, mało mówiące i nigdy się nie skarżą...

Julian przerwał gadatliwość odźwiernej i odszedł; lecz nie poszedł do kolegów, którzy nań czekali; czując potrzebę samotności, wrócił do domu.

Gdy Julian i Klotylda wychodzili z banku, dwaj urzędnicy, pokazując jeden drugiemu zegarek i szpadę, mówili między sobą:

— Patrz tylko! Te dwa przedmioty jeden herb mają... Czyż to nie dziwne? Przecież ta panienka i ten młodzieniec zdaje się zupełnie z sobą nieznajomi...

II.

Julian Duchatel był synem właściciela niewielkich dóbr w Normandyi. Z wyboru ojca i własnego pociągu kształcił się na adwokata. W pierwszych miesiącach swego pobytu w Paryżu, wierny zasadom rodzicielskiego domu, pilnie pracował, spełniając wszystkie obowiązki religii; ale powoli, sam sobie zostawiony, wpadł w złe towarzystwo, począł gonić za rozrywkami, w które stolica obfituje, porzucił nauki, zapomniał o przestrogach ojca, o szlachetnym zawodzie, który sobie obrał, i spadając coraz niżej, stanął nad przepaścią, a jednak mniemał, że jest szczęśliwym...

Potrzebując pieniędzy na jakieś umówione zabawy, zastawił swój zegarek, drogą pamiątkę, którą od ojca dostał przy odjeździe, gdy właśnie w banku Miłosierdzia spotkał Klotyldę i poszedł za nią.

Widok tej cichej, słodkiej dziewicy, jej pobożność, cierpliwość, poświęcenie się dla matki, wszystko co słyszał o jej ubogiem, ukrytem życiu, wzruszyło go do głębi, rozbudziło w nim zamiłowanie cnoty i obrzydzenie występku, że postanowił szczerze się poprawić. Nazajutrz rano poszedł do kościoła, pojednał się z Bogiem, wysłuchał Mszy świętej, a tak posilony i wzmocniony wziął się szczerze do nauki, do pracy, porzucił niebezpieczne towarzystwa, zbliżył się do kilku zacnych i godnych przyjaciół, z którymi był zerwał... Ale szczególnie wracając do Sakramentów św. i do praktyk pobożności, znalazł uspokojenie i pociechę serca, bo Bóg go obdarzył duszą wzniosłą, szlachetną, zdolną do zamiłowania obowiązków i cnoty.

Czasami wieczorem, po całodziennej pracy, szedł na ulicę Vaugirard, szukał oczyma małego okienka na czwartem piętrze... tam błyszczała lampka. Julian wiedział, że to było okienko Klotyldy, przy tej lampce ona pracowała, a może się modliła i płakała... Julian patrzył długo, i oddalając się w zamyśleniu mówił do siebie:

— Jak skończę nauki, mając już pewne stanowisko, postaram się o rękę Klotyldy... wtedy ja będę czuwał pracował, a ona będzie szczęśliwa!...

Zachęcony temi myślami, wsparty łaską Bożą przy usilnej pracy, Julian dobiegł do zamierzonego celu. Ukończył kurs nauk, świetnie zdał egzamin i wnetże powierzono mu sprawę do obrony; a pierwsze jego wystąpienie przy kratkach było prawdziwym tryumfem. Przez kilka tygodni zajęty swym procesem nie był na ulicy Vaugirard, lecz załatwiwszy co pilniejszego, pośpieszył do domu Klotyldy..., ale jakże się strwożył, widząc okienko ciemne, głuche, bez światła... Zmieszany wchodzi do domu: stara odźwierna nie poznała go.

— Pani Le Faucheur? — pyta z żywością.

— Mój panie, wczoraj był termin opłaty kwatery, ta pani z córką wyniosła się... Niewiem dokąd się udały... a cóż! nie było co bardzo wynosić...

— I nie wiesz, gdzie one są?... nic ci nie mówiły?

— Ani słowa; zawsze milczące jak ryby... Na cóż zresztą miały mówić? Nikt ich nie odwiedzał, listów nigdy nie odbierały... żyły jak pustelnice!...

Julian oddalił się ze ściśnionem sercem, ale gorące westchnienie do Boga pokrzepiło go.

— Boże mój — zawołał z zapałem — jeżeliś Ty przez nią chciał mię zwrócić na drogę obowiązku, na drogę cnoty, jeżeliś Ty mi ją przeznaczył za towarzyszkę życia, Ty mi ją dasz odnaleźć.

A że Klotylda była mu także wzorem i przykładem do pobożności, chciał ją w tem naśladować. Codzień pilnie uczęszczał na Mszę świętą, często ją zamawiał za dusze zmarłych, co nań wiele łask Boskich ściągnęło.

III.

Deszcz ulewny padał, deszcz letni obfity; wezbrane ścieki z szumem toczyły wody; grzmoty, pioruny biły nieustannie; błyskawice prując chmury jaskrawym blaskiem świeciły w ciemności. Wiele osób schroniło się do bramy pewnego domu, czekając uspokojenia nawałnicy; najśmielsi, którym było śpieszno, najprzód odeszli i wkrótce zostały w bramie tylko dwie niewiasty czarno ubrane, jak się zda-

wało matka z córką. Młoda dziewica z niespokojnością spoglądała na wezbrane ścieki, bruk ślizgi, niebo okryte chmurami... Matka jej, którą prowadziła pod rękę, zdawała się cierpiąca i słaba. Po kilku słowach narady, puściły się dalej, bojąc się zmroku, ale staruszka stanęła nad szeroko rozlanym ściekiem, którego przejść nie mogła. Córka jej niespokojnie spoglądała około siebie, szukając pomocy... gdy jakiś mężczyzna śpiesznie idący, widząc ich zakłopotanie, zatrzymuje się i rzecze uprzejmie:

— Czy pozwoli pani, iż się przysłużę?

Nieznajomy zdawał się porządnym być młodzieńcem, czarno ubrany, ze zwojem papierów pod pachą, grzeczny, uprzejmy... Starsza dama spojrzała na niego i z wdzięcznością wsparła się na podanej ręce. Julian również wejrzał na piękne, pełne godności, ale zorane cierpieniem oblicze staruszki i zdało mu się, że te rysy nie były mu obce. Rzucił okiem na młodą dziewicę troskliwie podtrzymującą matkę... i poznał Klotyldę! Z głębi serca podziękował Bogu, że wysłuchał modlitwy jego, że mu pozwolił znaleźć tę gwiazdę przewodniczkę swoją na drodze cnoty, Klotyldę, której od dwóch lat szukał! Prosił grzecznie, żeby te panie pozwoliły przeprowadzić siebie do mieszkania, i przyszedłszy na ulicę Luxemburską, w bramie starego domu pożegnał je, ale już bez smutku, bo miał stałe postanowienie marzenia swej młodości do skutku doprowadzić.

Julian, wróciwszy do domu, znalazł na stoliku list oznajmujący mu o ciężkiej chorobie ojca, który go wzywał do siebie i tejże nocy wyjechał z Paryża. W Normandyi zabawił sześć tygodni; a gdy ojciec wyzdrowiał, wrócił do stolicy do swoich obowiązków i wnetże pośpieszył na ulicę Luxemburską; tem bardziej że oznajmił ojcu o swem postanowieniu i otrzymał jego pozwolenie i błogosławieństwo. Szukał starego domu, gdzie mieszkała Klotylda i nie mógł go znaleźć... bo tę kamienicę zburzono, a na jej miejscu wznoszono nowy gmach... Klotyldy z matką tam nie było... Julian zasmucił się bardzo, wszakże nie stracił nadziei w Bogu... Tem wierniej uczęszczał do kościoła, zamawiał Msze św. za umarłych, składając swą przyszłość w ręce Opatrzności.

IV.

Dwa lata upłynęły, Julian przyszedł już do wielkiego znaczenia; był wymownym, sławnym, a jego uczciwość, pobożność, czystość obyczajów jednały mu powszechne zaufanie mieszkańców stolicy. Pewnego dnia, gdy zajęty jedną z tych spraw, od których nieraz zależy los całej rodziny, obłożony księgami i papierami, pracował w swoim pokoju, służący otwierając drzwi, oznajmia przybywających gości, ale tak cicho, że pan jego nie dosłyszał nazwiska. Wchodzi młoda pani w towarzystwie drugiej podżyłej niewiasty. Pan Duchatel powstaje... lecz jakież było jego zdumienie, widząc się wobec Klotyldy. Rzewne westchnienie z głębi serca wzniosło się ku Niebu.

— Ponieważ Bóg mi ją oddaje — pomyślał sobie — już jej więcej nie utracę!

Klotylda, nie dostrzegając jego wzruszenia, przywitała go, usiadła i podając zwój papierów, rzecze do niego:

— Przychodzę prosić pana o przyjęcie naszej sprawy w opiekę swoją. Matka moja jest wdową; ojciec mój zginął na wojnie, dobra nasze skonfiskowane, nic nam nie pozostało, nic, oprócz pożyczki piętnastu tysięcy franków, których nie miałyśmy żadnej nadziei odzyskania; lecz teraz dowiadujemy się, że dłużnik nasz żyje, mieszka w Paryżu, i że jest w mo-

żności wypłacenia tej sumy; ale nie znając prawa, nie wiemy, czy nie zaszło przedawnienie, czy ten zapis ma swoją wartość. Dlatego w imieniu matki mojej proszę pana o radę, zostawiając to zupełnie do jego przekonania.

Julian skłonił się, i otworzywszy papier czyta głośno pierwsze słowa zapisu:

„Ja niżej podpisany, pożyczyłem od Pana hrabiego de Fresnoy...

Na te słowa przerwał... i z nadzwyczajnem zdumieniem i radością, patrząc na Klotyldę, zawoła:

— Jakto! Alboż się pani nie nazywa Le Faucheur?

Ona znowu niezmiernie zdziwiona, odpowie:

— W rzeczy samej, nosiłyśmy to imię, bośmy miały prawo do niego... lecz skądże to panu wiadomo?...

Julian zbliżając się do niej, rzecze:

— Niech mi pani pozwoli przejrzeć te papiery w wolnym czasie; za kilka dni sam przyniosę odpowiedź; wtenczas będę mógł mówić i wyjawię pewien sekret, który panie bardzo obchodzi...

— Przybycie Pańskie będzie nam bardzo miłe — odrzekła nieśmiało Klotylda. — Oto nasz adres...

Julian grzecznie ją pożegnał i wróciwszy do swego pokoju, głęboko wzruszony upadł na kolana przed krucyfiksem, wołając ze łzami:

— O Boże! Jakże dziwne i niepojęte są drogi Opatrzności Twojej! Bądź błogosławiony we wszystkiem, co na nas dopuszczasz, w dobrej i złej doli człowieka niech będzie uwielbione Imię Twoje!

W pięć dni potem, Julian dzwonił w domu Klotyldy, nie był on sam jeden, towarzyszył mu bowiem starszy już wiekiem mężczyzna, a obaj zdawali się być przejęci niecierpliwem utęsknieniem, jak gdyby młodzieniec udzielił starcowi zapału swej młodości. Drzwi się nareszcie otworzyły, Klotylda, także wzruszona, wprowadziła gości do matki. Hrabina de Fresnoy siedziała w wielkim fotelu, w pokoju ubogim, ale porządnym i przyzwoitym. Gdy Julian zbliżył się do niej, rzekła mu uprzejmie:

— Jakżeśmy wdzięczne panu za łaskawe zajęcie się naszą sprawą!

Julian chciał odpowiedzieć, gdy starzec, jak się zdawało pożerany niecierpliwością, uprzedził go i stanąwszy przed panią de Fresnoy, rzecze do niej:

— Pani hrabino, czy pani mnie nie poznajesz?

Ona spojrzała i potrząsła głową.

— Nie poznajesz pani swego starego sługi Duchatel?

— Duchatel! Czyż to być może! O mój stary przyjacielu, tyś to mnie odwiedził!...

— To ja, pani hrabino; od dziesięciu lat wszędzie was szukamy; a oto syn mój Julian szczęśliwszy ode mnie znalazł was nareszcie! To długa historya... Wasze nazwisko La Faucheur pomieszało nas...

— To przydomek jednego z mych przodków...

— Tak, tak, wiem, dzielny rycerz, który, jak kośnik siano, zmiatał wrogów ojczyzny... dziadek mój opowiadał mi o tem...

—Przyjęłam to nazwisko po śmierci męża... sama jedna z córką, odarte ze wszystkiego, żyłyśmy w tem wielkiem mieście w ubóstwie i osieroceniu... na wszystkiem nam zbywało ... i żeby nie Klotylda, moja dobra, pobożna córka, umarłabym z nędzy, ze smutku...

— O Boże! żyłaś w nędzy, pani hrabino — zawołał Duchatel — a jam o tem nie wiedział, i nie mogłem wam zwrócić waszej własności!...

— Jakiej własności? Cóż to mówisz, mój przyjacielu?

— Mój ojciec — rzecze Julian przerywając — ocalił część dóbr waszych, pani hrabino. Udało mu się kupić od rządu waszą posiadłość de Fresnoy [1]); on sam uprawiał pola, ale pałac, przyległe ziemie i opłata dzierżawy od dziesięciu lat do was należy,

— Czyż to być może! mój dobry przyjacielu, tyś uczynił tę łaskę!...

— Miałżebym korzystać z nieszczęścia mych panów i zbogacać się ich kosztem! niech mię Bóg broni! Dzieci moje wiedzą dobrze, że pałac i przyległe ziemie nie należą do ich dziedzictwa... Takie było u nas postanowienie.

Pani de Fresnoy płakała i powtarzała:

— Mój drogi przyjacielu jakżem ci wdzięczna! Oto los mojej córki zapewniony! — O jakże Bóg dobry! Widzę w tem wszystkiem rękę Opatrzności Jego! Cześć Mu i chwała na wieki!

— A żebyś wiedziała, pani hrabino, co Pan Bóg dla mego syna uczynił za pośrednictwem panny Klotyldy! Cobyś na to powiedziała?

— Mojej córki! czyż ją znał?

— Opowiem ci wszystko, jak będziesz we Fresnoy, a tam będziemy spokojnie gawędzić o przeszłości... Jesteś cierpiącą, pani hrabino, wiejskie powietrze wzmocni cię; jedź zaraz z nami; pałac zupełnie taki, jakeś go zostawiła. Znajdziesz tam swoje meble, swoje książki, obrazy, nawet swoje kwiaty... Pamiętasz pani, śliczny klomb róż, któryś miała pod oknem swego pokoju?... Jam go sam pielęgnował; to była moja rozrywka. Jedź z nami, pani hrabino... będziesz zadowolona.

— Pojadę! pojadę! — zawołała hrabina; — pokażę mojej córce ojcowskie pamiątki, niech tam umrę, gdziem się urodziła.

— Nie umrzesz pani hrabino, będziesz jeszcze żyła i będziesz szczęśliwą! — rzecze wzruszony Duchatel.

V.

Powóz pocztowy pędził szybko na drodze, prowadzącej do zamku Fresnoy. Klotylda z ciekawością przyglądała się okolicom, o których jej matka tak często opowiadała. Hrabina z rozrzewnieniem wymieniała wioski i dwory, których kościelne wieżyczki wyglądały nad wierzchołkami rozkwitłych lip; ze łzami w oczach witała gaje, łąki, wzgórza, szczęśliwe świadki jej młodości, i szare wieże zamkowe, gdzie jej życie tak słodko płynęło... Duchatel dziękował Bogu, że się mógł przyczynić do szczęścia tej zacnej rodziny; a Julian spoglądając z kolei to na Klotyldę, to na panią de Fresnoy i na ojca, cieszył się ich szczęściem i nadzieją błogiej przyszłości.

Stary rządca nie bez dumy wprowadził hrabinę do pałacu, w którym się nic nie zmieniło. Poznała ona wszystko; meble, książki, obrazy, które wierna przyjaźń dla niej zachowała, a nadto w salonie na stoliku znalazła długie pudełko kartonowe... Klotylda je poznała, otworzyła i znalazła szpadę swego dziadka, którą niegdyś w Paryżu w banku Miłosierdzia zastawiła.

— Jakże! — zawołała zdziwiona — jakże mogłeś, panie, Duchatel, odzyskać tę szpadę?

— Niech Pani o to zapyta mego syna — odpowie starzec.

[1]) Podczas zamieszania i wojny domowej we Francyi, przy końcu ośmnastego wieku, kiedy partya bezbożnych zawzięcie prześladowała szlachtę francuską, bywały nieraz zdarzenia, że wierni słudzy wykupywali zabrane majątki swych panów i zwracali je potem dawnym właścicielom.

I stanąwszy z hrabiną w oknie, począł z nią rozmawiać z cicha. Julian też, zwracając się do Klotyldy, rzecze:

— Ta szpada jest mi nader drogą, bo przypomina mi dzień, w którym pierwszy raz ujrzałem cię, pani... Byłem wtedy właśnie w banku Miłosierdzia, gdy niedostatek zmusił cię do tak przykrego kroku. Jam także przyniósł w zastaw ten oto zegarek, który twój ojciec dał mojemu, w dniu wyjazdu na wojnę Wandejską. Widok twój, pani, a raczej obraz cnót twoich: pobożności, poświęcenia się dla matki, wielką w mej duszy sprawił przemianę... Jam także pokochał cnotę, pracę, obowiązki, i za łaską Bożą wszedłem na tę drogę. Drugi raz spotkałem cię na ulicy z matką podczas wielkiej burzy. Czy pani sobie to przypomina?

Ona spojrzała nań wdzięcznie i przypomniała sobie.

— Potem znowu straciłem wasze ślady... gdy nareszcie Opatrzność Boska sprowadziła cię do mnie. Z papierów, któreś mi pani dała dowiedziałem się, żeś córką dobrodzieja i przyjaciela mojego ojca, do której należy ta majętność sumiennie zachowana, a której mój ojciec i ja szukaliśmy od tak dawna. W tych papierach znalazłem kwit z banku Miłosierdzia, który mi dozwolił wykupić tę drogą dla mnie szpadę.

Klotylda płakała.

— Ileż wdzięczności winneśmy Panu! — rzecze wzruszona.

Matka przyszła do niej, uściskała ją z czułością i zwracając się do Juliana, rzecze:

— Ona była twą przewodniczką na drodze cnoty, chceszże odtąd być jej opiekunem?... Opatrzność Boska zrządziła te wypadki... Któż tu nie będzie podziwiał dobroci Boskiej. A składając ręce mówiła ze łzami: Wielbimy Cię, Panie, wysławiamy miłosierdzie i łaskawość Twoją, bo Ty nie opuszczasz ufających w Tobie, ale po burzy dajesz pogodę, po łzach i boleściach wesele i pociechę. Tobie niechaj będzie cześć i chwała na wieki wieków!

— Amen! — zawołali wszyscy głęboko wzruszeni.

Tak pobożna ta rodzina, po ciężkich próbach, po długich cierpieniach, znalazła spokój i szczęście domowe, bo kochającym Pana Boga, mówi Apostoł, wszystko się na dobre obraca.

Klotylda zajęła się ozdobą kaplicy zamkowej, kapelan domowy codzień odprawiał Mszę świętą, której wszyscy pobożnie słuchali.

Na wieczorne modlitwy, panowie i słudzy, na głos dzwonu zgromadzali się także do kaplicy. Tam to odprawiano Miesiąc Maryi przed Jej obrazem ozdobionym wieńcami, majem i bukietami kwiatów; tam śpiewano święte pieśni na cześć Rajskiej Dziewicy i Syna Jej przy obchodzie Czerwcowego Nabożeństwa. Ale za nadejściem święta Bożego Ciała, niezmierna radość panowała w zamku Fresnoy. Wszyscy gorliwi czciciele Przenajśw. Sakramentu wysilali się na ozdobę ołtarzy, przy których Pan Jezus błogosławi wierny lud Swój. Najpiękniejsze kwiaty z ogrodów, jak i polne bławatki, konwalie, zdobiły kwiecisty Tron Niepokalanego Baranka. Bogate kobierce jaśniały w świątyni, świeża zieleń z mchu i kwiecia pokrywała drogi, kędy przechodziła procesya. Wszyscy wielcy i mali, starzy i młodzi nucili wesołe Hosanna Królowi pokoju, Jezusowi w Sakramencie miłości.

Klotylda zajmowała się jeszcze ozdobą parafialnego kościoła, opatrywała potrzeby biednych wieśniaków, ratując cho-

rych, ciesząc smutnych, nauczając nieumiejętnych, przysposabiając małe dziatki do pierwszej Komunii. Słowem, była wzorem chrześcijańskiej niewiasty, ucieczką nieszczęśliwych, pociechą i błogosławieństwem Nieba dla całej okolicy.

27. Cudowne objawienie podczas Mszy świętej.

Pan Bóg najczęściej objawia wolę Swoją podczas Ofiary Mszy św. Jednym z najsławniejszych cudów tego rodzaju, jest objawienie świętego Jana z Maty, założyciela Zakonu Trynitarzy na wykupienie niewolników. Ten sługa Boży wielce był nabożnym do Przenajśw. Sakramentu, i długie godziny we dnie i w nocy przepędzał u stóp ołtarzy; ale z głębokiej pokory nie chciał przyjąć święceń kapłańskich, sądząc się niegodnym tak wielkiej łaski, i tylko za wyraźnym rozkazem Biskupa paryskiego na to zezwolił. Pan Bóg wielkim cudem stwierdził wybór Prałata, gdyż podczas święcenia, wszyscy obecni w kościele widzieli kulę ognistą, najprzód w kształcie korony, potem jasnego słupa unoszącą się nad głową nowego kapłana, wielce upokorzonego tym znakiem łaski Nieba. Ale więcej jeszcze uczcił go Pan Bóg przy pierwszej Mszy świętej, którą odprawił w kościele Kanoników regularnych świętego Wiktora w Paryżu. Podczas Podniesienia Hostyi, wszyscy ujrzeli przy ołtarzu Anioła w białej szacie, z krzyżem nawpół koloru czerwonego, nawpół niebieskiego na piersiach i dwóch niewolników: chrześcijanina i Turka, kajdanami obciążonych u stóp jego klęczących. Anioł zaś, błogosławiąc, rozciągnął na krzyż ręce ponad schylonemi kornie ich głowami.

Na ten widok święty Kapłan zadrżał z radości; zastanowił się, coby to miało znaczyć, a gdy zrozumiał wolę Bożą, dokończył Najświętszej Ofiary z takiem nabożeństwem, że oblicze jego zajaśniało rajską światłością. Gdy odszedł od ołtarza, wszyscy go pytali o znaczenie tak dziwnego objawienia; ale on, nie chcąc rozgłaszać tajemnic Bożych, prosił tylko o modlitwy na założenie nowego Zakonu, do którego to dzieła Pan Bóg raczył go wezwać.

Podobneż objawienie miał Ojciec św., Innocenty III; bo w dniu św. Agnieszki, odprawiając Mszę świętą w kościele św. Jana Lateraneńskiego, ujrzał podczas Podniesienia tegoż Anioła w białej szacie z dwoma niewolnikami przy nim klęczącymi. Dlatego, gdy św. Jan przybył do Rzymu prosić o pozwolenie założenia nowego zakonu, Papież dał mu wszelkie na to upoważnienie i uczynił go pierwszym przełożonym Trynitarzy, dając im suknię białą, z krzyżem czerwono-niebieskim, jak było z Nieba objawiono i poświęcił ten Zakon na cześć Trójcy Przenajświętszej. Kolor bowiem biały, jako połączenie wszystkich istniejących kolorów, oznacza Boga Ojca; kolor niebieski Boga Syna, czerwony zaś oznacza ogień miłości Ducha świętego.

Często potem w trudnościach i kłopotach nieodstępnych przy zakładaniu klasztorów, święty Jan znajdował zawsze ratunek w Ofierze Mszy świętej. Do niej się udawał, gdy szło o zmiękczenie serca niewiernych muzułmanów, którzy za żadną cenę nie chcieli uwolnić chrześcijańskich niewolników. Pewnego dnia, nie mając pieniędzy na wykupienie tych nie-

szczęśliwych, tak, że już sam na ich miejsce miał się oddać w niewolę, odprawił Mszę św. i wnet przy ołtarzu znalazł taką sumę pieniędzy, jakiej potrzebował.

Ofiara Mszy świętej była dla niego, jak dla świętego Chryzostoma: pociechą w smutku, ucieczką w potrzebach, skarbem miłosierdzia Bożego.

28. Nagroda dwojga dziatek służących do Mszy świętej.

Wielki to honor i chwała służyć do Mszy świętej. Aniołowie zazdroszczą ludziom tej posługi: i wielkie łaski spływają z Nieba na tych, którzy z wiarą i miłością spełniają ten obowiązek.

Święta Mechtylda widziała w Raju duszę pewnego braciszka zakonnego, jaśniejącą wielką chwałą za to, że przez nabożeństwo służył do Mszy świętej.

Pewnego razu, gdy kleryk usługujący u ołtarza, podawszy przy Ofiarowaniu wodę i wino oddalił się do zakrystyi, kapłan nie wiedząc o tem, zaczął Prefacyę... A oto wszyscy obecni usłyszeli figurę Matki Boskiej, stojącą na ołtarzu, głośno odpowiadającą na: Per omnia... Dominus vobiscum... Sursum corda.... Gratias agamus...

Kapłan tak był zdumiony i wzruszony, że ledwo mógł dokończyć Najświętszej Ofiary.

W wiekach wiary: Biskupi, książęta i królowie mieli sobie za wielki zaszczyt służyć do Mszy św., to też Pan Bóg im błogosławił. Ale obaczmy w następującym przykładzie dziwną za to nagrodę.

Błogosławiony Bernard zakonu św. Dominika, spełniający urząd zakrystyana w klasztorze Santarem w Portugalii, przyjął dwóch małych chłopaczków i wyuczył ich służyć do Mszy świętej. Miło było patrzeć na tych Aniołków, kiedy w czerwonych sutannach, w białych komżach, skromnie i pobożnie u stóp ołtarza spełniali swe powinności. Całe miasto zbudowane było tym widokiem. Sługa Boży z wielką dobrocią nimi się opiekował, uczył ich katechizmu, czytać, pisać, rachować, tak, że cały dzień przepędzali w klasztorze, na noc tylko wracali do rodziców. Przychodząc rano przynosili sobie śniadanie w koszyczku: kawałek chleba, sera, parę jaj, trochę owoców. Najprzód służyli zakonnikom do Mszy świętej, a po nabożeństwie posilali się w ogrodzie w pewnej pustej kapliczce. Była tam piękna figura Matki Boskiej z Dzieciątkiem na ręku. Pan Jezus, który ma upodobanie w duszach czystych i niewinnych, ujęty wdziękiem prostoty tych dwojga dziatek, zstępował, o dziwne cuda, z łona Maryi i podzielał śniadanie z niemi. Dziatki te nie rozumiejąc dobrze co to jest figura, uważały to za rzecz naturalną, i spokojnie wracały do klasztoru. Tak było przez kilka dni... Ale nareszcie, widząc, że ich towarzysz nic nie przynosi na wspólne śniadanie, skarżyły się swemu opiekunowi:

— Ojcze — mówili mu chłopcy — to Dzieciątko, które jest w kapliczce Madonny na ręku, codzień jada z nami śniadanie, a nam nic nie daje... Co mamy robić?

Zdumiał się mąż Boży, słysząc o takich cudach miłości Stwórcy dla Swego stworzenia, i rzecze do nich:

— Słuchajcie! kiedy jutro jeszcze Dzieciątko Jezus przyjdzie do was na śniadanie, powiedzcie Mu:

— Panie, codzień dzielimy się z Tobą naszym posiłkiem, a Ty nam nic nie da-

jesz... Zaproś-że nas, choć raz i naszego mistrza Bernarda, do Stołu Ojca Twego.

Nazajutrz dzieci spełniają polecenie.

— Dobrze — odpowiada Pan Jezus z uśmiechem. — Na przyszłą uroczystość Wniebowstąpienia zapraszam was do pałacu Mego. Powiedzcie waszemu Ojcu, żeby był gotów.

Uszczęśliwione dzieci biegną uwiadomić o tem świętego Zakonnika, który dobrze zrozumiał, że tu idzie o wieczny bankiet przygotowany w Królestwie niebieskiem. Nie wątpiąc o prawdziwości objawienia, oznajmił o tem spowiednikowi swemu, rozporządził wszystko w zakrystyi i gotował się na śmierć.

Gdy nadszedł dzień Wniebowstąpienia, błogosławiony Bernard, odmówiwszy rano kapłańskie pacierze, z anielską gorliwością sprawował Najświętszą Ofiarę, dziatki jego usługiwały mu jak zwykle. Po Mszy świętej wszyscy trzej klękają na stopniach ołtarza, wielbią Przenajśw. Sakrament... a oto w niebiańskich pociechach, oczy ich się zamykają, głowy się skłaniają... i oddają Bogu ducha, a raczej słodko zasypiają w Panu.

Po obiedzie, gdy zakonnicy według zwyczaju na dziękczynienie przyszli do kościoła, ujrzeli brata Bernarda w ornacie u stóp ołtarza; a przy nim dwoje dziatek pochylonych jakby na modlitwie... Z razu mniemali, że zasnęli... lecz jakież było ich zdumienie, gdy ujrzeli, że wszyscy pomarli! Wtedy spowiednik Bernarda, który miał na to pozwolenie, opowiedział zgromadzeniu dziwne cuda miłości Zbawiciela dla tych dusz wybranych... Wszyscy przejęci czcią i wdzięcznością wysławiali miłosierdzie Boże.

Ciała ich wdzięczną woń wydające do jednego złożono grobu, na którym wyryto powyższą historyę.

O szczęśliwe dziatki! szczęśliwy Bernardzie! któż wam takiej śmierci nie będzie zazdrościł! Otrzymaliście nagrodę za wasze nabożeństwo do Przenajświętszego Sakramentu. Któżby widząc takie cuda nie pragnął szczęścia służenia do Mszy świętej! Któżby do tego nie szukał sposobności?!

29. Świętobliwa dziewica jaśnieje niebiańską światłością.

Czytamy w żywotach niektórych Świętych, że Zbawiciel, Słońce Sprawiedliwości, opromieniał blaskiem chwały sługi Swoje we Mszy lub przy Komunii świętej. Taką łaską zaszczyconą była błogosławiona Łucya z Narni.

Pewnego dnia, gdy pobożnie słuchała Mszy świętej, wszyscy obecni w kościele widzieli trzy jasne promienie tryskające z krzyża na świętą Dziewicę, oblewające ją światłością i wieńczące jej głowę koroną chwały.

Innego razu ukazała jej się św. Katarzyna Seneńska, śpiesznie idąca po ciernistej drodze. Łucya chcąc za nią zdążyć w zachwyceniu wołała:

— Dokąd idziesz beze mnie, kochana matko? Nie śpiesz się, zaczekaj, ja pójdę z Tobą...

To mówiąc wzniosła się w powietrze i gdyby spowiednik nie nadbiegł, trąciłaby się o lampę płonącą przed ołtarzem. Że ta sługa Boża chciała naśladować św. Katarzynę na drodze cierpienia, dowodzą te-

go nadzwyczajne ostrości, posty, pokuty, jakiemi zwykle się trapiła dla miłości swego Oblubieńca Jezusa Ukrzyżowanego.

Pewnego razu w święto Gromnic, gdy cała zatopiona w Bogu, klęcząc przed wielkim ołtarzem słuchała Mszy świętej, wszyscy w kościele ujrzeli zstępujących z Nieba dwóch Aniołów z wieńcami prześlicznych kwiatów, którymi uwieńczyli skroń świętej Dziewicy, na co niektórzy z obecnych krzyknęli głośno: Łucya umrze prędko! bo w Narni był zwyczaj wieńczyć kwiatami zmarłe dziewice.

Lecz i sam Pan Jezus ukazał się jej podczas Podniesienia Hostyi w postaci ślicznego Dzieciątka, jaśniejącego światłością. Promienne blaski tryskające z Bożej Dzieciny rozjaśniały oblicze Świętej, zapalając w jej sercu taki pożar miłości, że zachwycona w duchu wołała:

— O Boże miłości, czemuż Cię ludzie nie znają, czemuż Cię nie kochają!!! O ogniu Boży, rozpal ich zimne serca. Niech wszyscy kochają Jezusa! niech Go wielbią na wieki!...

Te dary widzialne, jakie sługa Boża odbierała podczas Mszy świętej, były tylko słabym obrazem łask duchownych, jaśniejących w jej duszy. I tak, Łucya miała szczególny dar poznawania rzeczy skrytych i oddalonych.

Oto jeden przykład:

Pobożna dziewica zwykle po Komunii świętej słuchała wszystkich Mszy św., które się w kościele odprawiały. Dwie jej służące korzystając z jej nieobecności chciały się zabawić, zabiły dwoje kurcząt i przyrządziły sobie śniadanie. Łucya tymczasem widząc wszystko, co one robią, aby dać naukę występnym, znagła wraca do domu i pyta o kurczęta. Służące przestraszone schowawszy je pod łóżko, odpowiadają, że zginęły i nie można ich znaleźć.

— Poco to kłamstwo — rzecze święta Dziewica — kto chce Boga oszukać, sam siebie oszukuje. — I wchodząc do pokoju, woła na kurczęta, które wnetże mocą Bożą ożywione odzywają się i przybiegają do swojej pani.

Zdumione i zawstydzone dziewczęta z płaczem wyznały swą winę, i za łaską Bożą szczerze się poprawiły.

30. Pielgrzym.

(Legenda Bretońska).

I.

Jakób Gambar, stuletni starzec, był niegdyś dzielnym żołnierzem; wiele mówiono o jego męstwie i poczciwości, ale teraz osłabiony wiekiem, wyniszczony chorobą, leżał od dawna w łóżku, nie mogąc się ruszyć.

Stary Gambar miał trzech synów. Pewnego poranku woła do siebie najstarszego syna i rzecze mu:

— Pójdź tu, synu mój. Nie mogąc spać tej nocy, przypomniałem sobie, żem w jednej bitwie przyrzekł Panu Bogu odbyć pielgrzymkę do Rzymu. Ale, niestety! stary jestem jak świat, nie mogę podróżować... Chciałbym, żebyś ty, synu mój, poszedł za mnie. Boję się umrzeć, nie dopełniwszy ślubu mego.

Syn mu odpowie:

— Co ci się ojcze przyśniła pielgrzymka do Rzymu!... Jedz, pij, śpij, wiele chcesz... my mamy co innego do roboty.

Następnego dnia Jakób Gambar woła młodszego syna:

— Słuchaj, synu mój — rzecze do niego — stękając i nie śpiąc tej nocy przypomniałem sobie, żem na wojnie, w niebezpieczeństwie śmierci, przyrzekł Panu Bogu pielgrzymkę do Rzymu. Teraz, niestety, stary jestem, nie mogę tego dopełnić, chciałbym, żebyś ty poszedł za mnie.

Syn mu na to:

— Ojcze, za kilka tygodni wiosna, trzeba będzie kopać, orać, winnice obcinać. Starszy brat popędzi bydło w góry, najmłodszy jeszcze dzieciak... Któż dopatrzy robotników, kiedy ja pójdę włóczyć się po świecie?... Ojcze, jedz, pij i daj nam pokój.

Następnego poranku biedny starzec woła najmłodszego syna.

— Armandzie, dziecię moje — rzecze do niego — przyrzekłem Panu Bogu odbyć pielgrzymkę do Rzymu... Posłałbym ciebie na mojem miejscu, aleś ty za młody; nie znasz drogi, to bardzo daleko; boję się, żebyś się nie zbłąkał...

— Ja pójdę, ojcze — odpowie Armand.

— Nie pójdziesz, ja nie pozwalam! — krzyknie matka... — Ten stary gaduła ze swoją wojną i Rzymem, wszystkim choroby napędzi... Nie dosyć przez cały rok słuchać jego stękania... Jeszcze wysyła to biedne dziecię na zginienie!...

— Matko — rzecze chłopak — wola ojca, to wola Boża; kiedy Bóg każe, trzeba słuchać.

I Armand nic więcej nie mówiąc, nalał wina do bańki, włożył do worka bułkę chleba i kilka cebulek, wziął płaszcz na plecy, nowe trzewiki na nogi i dobry kij dębowy w rękę. Uścisnął starego ojca, który mu dał wiele dobrych rad, pożegnał krewnych i poszedł.

II.

Ale pierwej, nim się udał w drogę, poszedł wysłuchać Mszy świętej, oddał się w opiekę Panu Jezusowi, Najśw. Matce Jego i oto wychodząc z kościoła, spotyka pięknego młodzieńca, który mu rzecze:

— Bracie! czy nie do Rzymu idziesz?

— Do Rzymu — odpowie Armand.

— Ja także... Jeżeli chcesz, pójdziemy razem.

— Najchętniej.

A ten piękny młodzieniec był to Anioł, którego Pan Bóg posłał mu na przewodnika.

Anioł i Armand puścili się w drogę do Rzymu. Wszędzie zachodzili do kościołów, słuchali Mszy świętej, śpiewali Psalmy, pieśni nabożne... I tak wesoło, to po deszczu, to po słocie, żebrząc chleba, z tłomoczkiem na kiju, przybyli nareszcie do świętego grodu.

Gdy nieco odpoczęli, poszli do wspaniałej Bazyliki św. Piotra, odprawili swe nabożeństwo, zwiedzili wszystkie kościoły i święte miejsca, uczcili relikwie św. Apostołów Piotra i Pawła, Dziewic i Męczenników, drzewo Krzyża świętego, nakoniec poszli upaść do stóp Ojca świętego Papieża, który im dał błogosławieństwo swoje.

Pewnej nocy, gdy pielgrzym z towarzyszem spoczywał strudzony, widzi się z ojcem w Raju Bożym, w chwale niebiańskiej, a matkę i braci w piekle w ogniu gorejących...

— Boże mój! Boże! — zawołał Armand — chciałbym z tego ognia wybawić matkę i braci moich!

— Twych braci, niepodobna — odpowiedziano mu — bo oni byli nieposłuszni Bogu; ale matkę może wybawisz, kiedy ona spełni choćby trzy miłosierne uczynki.

Armand się obudził... Anioł znikł...

Napróżno pielgrzym czekał na niego, szukał, pytał, nigdzie go nie znalazł. Od tego czasu, pobożny chłopaczek we wszystkich gorących modlitwach w Rzymie

i w drodze, we Mszach św., których wiele słuchał, przez Krew Chrystusową błagał Boga o zbawienie swej matki i braci.

Nareszcie poszedł na brzeg morski, nabrał wiele konch, muszli, ubrał niemi swój kapelusz i płaszcz, i tak powoli przez góry i lasy, żebrząc i modląc się wrócił do kraju i do swej wioski.

III.

Dwa lata był na pielgrzymce. Wyschły i ogorzały od słońca, okryty szkaplerzami, konchami i kurzem, zmienił się nie do poznania i w istocie nikt go nie poznał. Przyszedł prosto do domu. Pukając do drzwi, rzecze pokornie:

— Dla miłości Pana Boga, dajcie jałmużnę biednemu pielgrzymowi.

— Ha! — krzyknie swarliwa kobieta — nieznośni jesteście, codzień tu przychodzicie, włóczęgi, próżniaki!...

— Kochana żono — rzecze stary Gambar — daj mu cokolwiek; kto wie, może nasz syn w podobnej jest potrzebie.

— A, tak — i mrucząc kobieta ukroiła kawał chleba i dała ubogiemu.

Nazajutrz pielgrzym wraca do drzwi swego domu i prosi:

— Dla miłości Pana Boga, moja pani, dajcie jałmużnę biednemu pielgrzymowi.

— Jeszcze ty tu! — krzyknie stara. — Wiesz, żem ci wczoraj dała... Próżniaki te wszystko by zjedli!

— O! moja kochana — rzecze Jakób — tyś wczoraj jadła, a czy dziś nie jesz? kto wie, czy nasz syn nie jest w takiej nędzy!

I niewiasta znowu wzruszona ukroiła kawał chleba i dała ubogiemu.

Trzeciego dnia Armand wrócił znowu do domu rodziców.

— Dla miłości Pana Boga — rzecze — czy nie dacie nocnego przytułku biednemu pielgrzymowi.

— Niema tu miejsca! — krzyknie skąpa kobieta. — Idź sobie, gdzie chcesz!...

— O moja dobro żono — rzecze dobry Jakób — nie odpychaj ubogiego, bo Boga odepchniesz; idź, daj mu przytułek. Kto wie, czy nasze dziecię nie leży gdzie na deszczu i słocie?

— To prawda — rzecze kobieta. — I poszła, otworzyła drzwi do obory, gdzie biedny chłopak spoczął w kącie na słomie.

Nazajutrz o świcie matka i bracia Armanda otwierają oborę, a oto światłość niebiańska błyska dokoła... Pielgrzym umarły, blady, zimny leży wśród czterech gorejących pochodni. Słoma pod nim jaśnieje światłością... W górze jaśniejące pajęczyny wiszą na belkach, jak promienne ozdoby katafalku. Bydło w oborze, osły i woły ze łzawem okiem ze czcią spoglądają. Wonność fiołków napełnia to nędzne schronienie... i ubogi żebraczek, już w ciele uwielbiony trzyma w ręku papier, na którym napisano:

— Jestem wasz syn Armand...

Pobożny pielgrzym wypełnił ślub swego ojca i pozyskał duszę swej matki. Posłannictwo jego skończone!

Wszyscy żegnając się krzyżem świętym, upadli na kolana.

Można sobie wyobrazić, jak ojciec i matka opłakiwali świętego syna.

31. Pojednanie nieprzyjaciół.

Przenajświętszy Sakrament Ołtarza jest Tajemnicą miłości i pokoju. Msza św. jest powtórzeniem ofiary Niepokalanego Baranka, który gładzi grzechy świata i daje pokój ludziom. Ma ona zatem cudowną moc do zachowania jedności, zgody, albo jej przywrócenia między zawziętymi nawet nieprzyjaciołmi.

Znajdujemy pamiętny tego przykład w życiu św. Jana Jałmużnika, Patryarchy Aleksandryjskiego.

Za jego czasów dwóch znakomitych panów tegoż miasta poróżniło się z sobą. Nienawiść ich wzrosła do tego stopnia, że ze względu na nich, jako na wielkich dostojników kraju, całe miasto podzieliło się na dwa stronnictwa, i o mało nie przyszło do rozlewu krwi. Święty Biskup widząc tak straszny pożar w swej owczarni, używał wszystkich środków do przytłumienia go. Udał się do jednego i drugiego pana, przedstawiał im przykłady i nauki Jezusa Chrystusa, straszne kary, jakiemi Bóg grozi przestępcom prawa Swego, jako też wieczne nagrody zgotowane dla miłośników pokoju... Ale wszystko napróżno, uniesieni namiętnością ani słuchać o tem nie chcieli. Jeden z nich szczególniej z pychy szatańskiej, bluźnił i przysięgał, że nigdy nie przebaczy nieprzyjacielowi swemu. Dobry pasterz zasmucony takim uporem, gorąco modlił się za nich i Pan Bóg podał mu taką myśl.

Zaprosił on najzaciętszego przeciwnika, aby nazajutrz rano przybył do pałacu Biskupiego. Święty Jan przyjął go uprzejmie, a pomówiwszy nieco, oświadczył, że to była godzina Mszy świętej, prosił by nań zaczekał, albo kiedy mu się podoba, poszedł z nim do kaplicy, na co się ów zgodził.

Biskup wnetże przywdziewa szaty kapłańskie, zaczyna Mszę św., ofiaruje za nawrócenie grzesznika Hostyę przejednania, modli się gorąco, aby Pan Bóg skruszył twarde serce jego.

Był wtenczas zwyczaj, że wierni, słuchający Mszy świętej mówili P a t e r n o s t e r — Ojcze nasz głośno z kapłanem. Święty Patryarcha począł go odmawiać, a przyszedłszy do tych słów: O d p u ś ć n a m n a s z e w i n y, j a k o i m y o d p u s z c z a m y n a s z y m w i n o w a j c o m, nagle zamilkł... skinął także na służącego, żeby i on przerwał... grzesznik zatem sam jeden wymówił te słowa modlitwy Pańskiej. Wtedy Biskup, zwracając się do niego, rzecze:

— Zważ dobrze, bracie mój, w jak strasznej chwili mówisz do Boga: Panie, przebacz mi tak, jak ja przebaczam. Mówisz to przy Mszy świętej kiedy za ciebie ofiaruje się Jezus Chrystus, który z wysokości krzyża przebaczył katom Swoim. Jest On bez wątpienia twoim Zbawicielem: ale jest zarazem i Sędzią twoim. Prosisz Go w tej chwili, aby ci odpuścił grzechy, jak ty odpuszczasz nieprzyjaciołom twoim. Biada ci, jeżeli Pan Bóg tak z tobą postąpi!

Grzesznik, skruszony temi słowy, upada do stóp świętego Biskupa, wołając z pokorą:

— Ojcze! uczynię wszystko co każesz.

Arcybiskup podniósł go, uściskawszy z miłością.

W rzeczy samej, serce tego dumnego lwa nagle się zmieniło; twardy, zacięty grzesznik stał się cichym, pokornym jak baranek. Szczerze przebaczył krzywdy swoje i publicznie pojednał się z nieprzyjacielem. Całe miasto ucieszyło się z tej

odmiany; ustały stronnictwa, bo każdy za ich przykładem przebaczył swym przeciwnikom i wszystko wróciło do porządku.

Tak się jeszcze sprawdziło, że Krew Chrystusowa jest nasieniem zgody, pokoju i miłości dla wiernych dzieci Kościoła.

Oby jedność, zgoda i miłość, jak kwiat nadziei lepszej przyszłości, zakwitły na ziemi naszej!...

32. Umarły uwielbia Pana Jezusa.

Święty Paschalis Baylon, braciszek Franciszkański w królestwie Walencyi w Hiszpanii, ubogi i wzgardzony u świata, jaśniał przed Bogiem świętobliwością życia. Wyniesiony na ołtarze Pańskie, stał się chwałą swego zakonu. Między innemi cnotami podziwiano w nim szczególnie nabożeństwo do Przenajświętszego Sakramentu, którem jaśniał nie tylko za życia, ale nawet i po śmierci.

Ubogi pastuszek pasący swą trzódkę, każdego dnia o świcie z niewymowną rozkoszą śpieszył do kościoła Braci Mniejszych, słuchał Mszy świętej, klęcząc ze złożonemi rękoma jak Anioł u stóp ołtarzy: często widziano go zalanego łzami w uniesieniu miłości Boskiej, często jaśniejącego niebiańską światłością. Kiedy nie mógł przyjść do kościoła, łączył się w duchu z kapłanem sprawującym Najśw. Ofiarę, a na głos dzwonka, przy Podniesieniu upadał na kolana, uwielbiając Zbawiciela, zstępującego na ziemię. Podobały się Panu Jezusowi te hołdy czci pokornego pastuszka i nagradzał go szczególnemi łaskami. Paschalis często widział Niebo otwarte i duchy błogosławione, zstępujące z Przenajświętszym Sakramentem w ręku, który mu do uczczenia ukazywały.

Wstąpiwszy do zakonu Patryarchy Serafickiego, spełniając najniższe w klasztorze posługi, zawsze sercem z Bogiem złączony, w Komunii świętej czerpał obfite łaski uświęcające duszę; miewał także różne widzenia, zachwycenia, na pociechę w gorzkościach ziemskiego wygnania.

W ostatniej swej chorobie, wiedząc z objawienia o godzinie śmierci, przyjął z nabożeństwem Sakramenta św., potem pytał, czy prędko Suma się zacznie? Była to Niedziela, a gdy mu powiedziano, że rychło na nią zadzwonią, bardzo się ucieszył, bo to był kres jego podróży... I w rzeczy samej podczas Podniesienia Hostyi, dwakroć wymawiając Jezus! Jezus! oddał Bogu ducha, jakby śmierć w tak uroczystej chwili była nagrodą za gorące jego nabożeństwo do Przenajświętszego Sakramentu.

Czcigodne zwłoki, wśród ogromnego napływu ludu, zaniesiono do kościoła i rozpoczęła się Msza święta żałobna, gdy oto nowym cudem chciał Pan Bóg wsławić sługę Swego. Podczas Podniesienia umarły porusza się na katafalku i otwiera oczy jakby dla oglądania i uczczenia Najświętszej Hostyi. Przy podniesieniu kielicha, znowu oczy się otwierają i z miłością zwracają się ku ołtarzowi... Wszyscy zdumieni otaczają trumnę, wołając: cud! cud!... Płacz, krzyk, jęki rozlegają się w kościele do tego stopnia, że trzeba było czekać aż się uspokoją, żeby dokończyć Najświętszej Ofiary.

Ale nie na tem koniec.

Ciało pogrzebane w kaplicy tegoż kościoła, sprawuje również nadzwyczajne skutki przy każdej Mszy świętej, która się

tam odprawia. Zawsze przy podniesieniu Hostyi i kielicha słyszą pukanie w grobie, jakby dla przypomnienia ludowi uroczystej chwili i pobudzenie go do większego nabożeństwa. Kapłani i świeccy, ludzie wszelkiego wieku i stanu stwierdzają prawdę tego cudu. O. Dominik Mazon, kapłan wielkiej cnoty, nauki i niezaprzeczonej powagi świadczy; że sam odprawiając Mszę świętą przed ołtarzem, gdzie był wystawiony obraz błogosławionego Paschalisa, zaledwo wymówił słowa Konsekracyi, gdy oto usłyszy w obrazie pewne pukanie, na które Hostya święta, którą w ręku trzymał, tymże sposobem odpowiedziała. Czem zdumiony i radością przejęty sługa Boży nie mógł ze wzruszenia rychło Mszy świętej dokończyć.

Święty Paschalis innymi jeszcze cudy przemawia do serc wiernych, aby je zapalić miłością Jezusa w Hostyi utajonego.

Alfons Almanzor chory na nogi, nie mogąc się ruszyć, ani zgiąć kolana, kazał się zanieść do kaplicy Błogosławionego, żeby tam przyjąć Komunię świętą.

— Błogosławiony Paschalisie — rzecze do niego — w imię twej gorącej miłości dla Zbawiciela w Przenajświętszym Sakramencie, uproś mi łaskę, żebym mógł uklęknąć i z większem uszanowaniem przyjąć Ciało Chrystusowe.

Zaledwo to wymówił gdy się uczuł zupełnie zdrowym; znikły wszystkie boleści i wesoło wrócił do domu.

33. Dominikanin i Siostra Miłosierdzia.

1. Rodzina masońska.

1731 roku, w małem miasteczku St... w Północnej Francyi, kiedy obywatele okoliczni zachowywali jeszcze tradycye wiary i pobożności, rzemieślnicy, mieszczanie i urzędnicy odznaczali się wielką ciemnością w rzeczach wiary, i co za tem idzie, wielką bezbożnością.

Pan Renaud, sędzia trybunału, posuwał jeszcze dalej swe niechrześcijańskie usposobienie, bo nawet aż do pogardy i nienawiści religii. Uczony i zdolny urzędnik, nieposzlakowany, wzorowy małżonek i ojciec rodziny, wypełniał wszystkie swe obowiązki... oprócz, ma się rozumieć, obowiązków względem Boga. I żeby je gwałcić bezkarnie, ze spokojnem sumieniem wynalazł prosty sposób, zaprzeczania tych obowiązków.

Pan Renaud był zatem otwartym bezbożnikiem.

Pani Renaud, córka bogatego dzierżawcy z okolicy, otrzymała nieco pobożniejsze wychowanie i rada, wyszedłszy za mąż zachowałaby swe dawne zwyczaje, ale że religia była u niej tylko praktyką nałogową, nie opartą na wierze i na gorącej miłości Boga, słysząc zresztą swego małżonka, dla którego miała wysokie poważanie, wyśmiewającego rzeczy święte i nabożne, a nie znając tej zasadniczej prawdy, że więcej trzeba słuchać Boga niżeli ludzi... pani Renaud przejęła się pomału duchem swego małżonka, przestała bywać w kościele, mówiąc sobie, że przykazania kościelne tylko dla pensyonarek są pożyteczne.

To bezbożne małżeństwo miało dwoje dzieci: Bazyli ósmy rok zaczynał, Eulalia miała lat sześć, miłe i dobre dziatki, obdarzone pięknymi przymiotami duszy. Były ochrzcone, ale to i wszystko. Nie

uczono ich pacierza, nigdy nie chodziły do kościoła, jak ich rodzice; a jeżeli kiedy usłyszały co o Bogu, o religii, jeżeli obaczyły szkaplerze, różaniec, jeżeli spotkały kapłana, albo na wsi raz czy dwa były na procesyi... wszystkie te rzeczy nie miały dla nich żadnego znaczenia. Dla nich świat nadnaturalny jakby nie istniał. Bazyli i Eulalia byli praktyczni ateusze: nie wierzyli w nieśmiertelność duszy, w Boskie posłannictwo Kościoła, ani w prawdziwą obecność Boga w Przenajświętszym Sakramencie.

2. Szkoła Braci.

Jednakże w małem miasteczku St... zdarzyło się coś dziwnego.

Miejska szkoła chłopców utrzymywana przez świeckich nauczycieli, nieuków, pijaków, bezbożników, była dla wszystkich zgorszeniem. tak dalece, że sam pan Renaud, jako należący do rady miejskiej, oświadczył, że to przechodziło wszelkie granice. Zresztą, mówił on zawsze, że religia potrzebna dla ludu.

A że w dwóch przyległych miasteczkach szkoły, utrzymywane przez zakonników Bł. Jana La Salle słynęły z nauki i dobrego porządku, sprowadzono zatem Braci szkolnych do St... Jednakże rzemieślnicy i niektórzy mieszczanie oburzyli się na pana Renaud mówiącego, że religia potrzebna dla ludu:

— Ha! panie sędzio, sam nigdy nie bywasz w kościele, czytasz bezbożne gazety, wyśmiewasz się z religii i wszystko czego sam nie chcesz, to nam ofiarujesz... Nie pójdziemy i my do twoich Braci.

I w rzeczy samej nie poszli, a przynajmniej nie posyłali dzieci swoich. Przez trzy miesiące od przybycia Braci tylko piętnastu uczniów było w szkole. Bracia chcieli odjechać, gdy pan Renaud zdobył się na świetny pomysł:

— Panowie — rzecze do swych towarzyszy na jednem zebraniu rady — możem niepotrzebnie wygłaszał moje zdanie: działajmy, to lepiej będzie. Sześciu tu z nas mamy małe dzieci, potrzebujące elementarnej nauki. Oddajmy je do Braci. Jam nie podejrzany, bo często powstaję przeciw nieukom. Otóż tych poznałem z blizka, i mogę zaręczyć, że są wyborni nauczyciele. Lud obaczy, że nim nie gardzimy, że im nie narzucamy Braci jak żandarmów, ponieważ sami ich wybieramy za nauczycieli naszych dzieci. Od jutrzejszego dnia mój Bazylek zapisany będzie u kochanego brata Mażoryana.

Pięciu innych radców podobnież uczyniło. We dwa tygodnie potem sześćdziesięciu uczniów było w szkole, a za miesiąc więcej stu się znalazło.

Tam to Bazyli po raz pierwszy usłyszał o Bogu. Zrazu zdumiały, potem z zachwytem przyjmował niebiańską naukę. Niewinne serce jego otworzyło się dla prawdy, zapłonęło świętą miłością, ale tak silnie, tak gorąco, że Bazyli w oczach swych nauczycieli, swych towarzyszów i rodziców zdał się być Aniołem.

Zmiana ta, którą pan i pani Renaud przypisali karności szkolnej, była tak wyraźną, Bazyli zresztą tak wielkie uczynił postępy w naukach, tak kochał swoją szkołę, że w tym wieku, w ósmym roku, napróżno byłoby oddawać go gdzie indziej; rodzice zatem chętnie zostawili go nadal u Braci.

Niepodobna jednak, aby nie mówił on w domu o nauce religii, której się uczył, o nieznanej światłości, powstającej w jego duszy, o radości napełniającej serce jego? Jakże nie miał okazać zdumienia, widząc swego ojca i matkę obcymi Bogu i religii?

Widocznie, uczucie synowskie uszanowania zamykało mu usta. Nie do niego to należało dawać nauki swemu ojcu

i matce. Zresztą pewnego dnia mówił o tem z kochanym Bratem Mażoryanem, potem z księdzem Proboszczem, u którego się spowiadał. Takie bowiem było szkolne prawo, że po siedmiu latach uczniowie co miesiąc się spowiadali. Państwo Renaud nie wiedzieli o tem prawie, — albo widząc w niem tylko formę, poddali się temu jak i w innych rzeczach.

Bazyli zatem się spowiada. Na jego zapytanie w tym przedmiocie, odpowiedziano mu:

— Dwie rzeczy pozostają ci, moje dziecię: prosić gorąco Pana Boga, aby ich oczy otworzyły się na światło prawdy, i dobrem postępowaniem wskazać, że religia czyni nas lepszymi; gdy przeciwnie bezbożność otwiera drogę do występku.

3. Mały Apostoł.

Bazyli ma się rozumieć nie był obowiązanym do takiej ostrożności względem swej siostrzyczki Eulalii. Mała dzieweczka, obdarzona pięknymi przymiotami serca i duszy, roztropna, dobra, posłuszna, zdolna do poświęcenia i ofiary dla drugich, półtora roku młodsza od brata, podziwiając w nim tyle nadzwyczajnych przymiotów, bardzo do niego była przywiązaną.

Bazyli także czując potrzebę udzielania swej siostrze wszystkich pięknych rzeczy, których się u Braci nauczył, korzystał z każdej sposobności, jaka się nadarzyła przy zabawach, na spacerach, aby w jej sercu zaświecić pochodnię wiary i zapalić ogniem miłości Boskiej.

— Słuchaj, siostrzyczko, mówił do niej, ty myślisz, że ja u Braci uczę się tylko czytać, pisać, rachować, trochę historyi i geografii... uczę się jeszcze katechizmu.

— Katechizmu! A cóż to jest katechizm?

— Jest to mała książeczka, nauczająca nas, że jest Pan Bóg w Niebie; że Pan Bóg zstąpił na ziemię, objawił nam w cośmy powinni wierzyć i cośmy powinni czynić... że nam dopomaga łaską Swoją, żebyśmy byli dobrymi. A kiedy będziemy Mu posłuszni i wypełnimy wolę Jego na ziemi, to po śmierci weźmie nas do Nieba, gdzie będziemy zawsze szczęśliwi... tak szczęśliwi, że tego wyrazić niepodobna...

— Ach! jakże to pięknie! — mówiła dziewczynka. — Powtórz mi jeszcze, kochany braciszku...

I rozpytywała się o każdym punkcie prawd wymienionych; a mały Teolog, któremu pobożność starczyła za naukę, natchniony zapewne łaską Bożą, odpowiadał jak mógł najlepiej. I jak dzicy w dalekich krajach, gromadząc się około misyonarza, opowiadającego im dobrą nowinę, nie mogą się słuchaniem nasycić i wołają: jeszcze! jeszcze! tak mała dzieweczka chciwie przyjmowała słowa żywota; a brat i siostra przepędzaliby dnie i noce na niebiańskich rozmowach, gdyby nie roztropność Bazylego.

— Dosyć na ten raz, droga siostrzyczko — mawiał do niej — rodzice nasi mogliby się czego domyślić, a choć nic złego nie czynimy, toby ich może rozgniewało. Pamiętajmy, że my znamy prawdę, a oni tak są nieszczęśliwi, że jej nie znają... Módlmy się, ach! módlmy się za nich!

4. Pierwsza Komunia.

Gdy Bracia pozyskali już powszechny szacunek i sympatyę, gdy zresztą Bazyli ukończył kurs nauk elementarnych, pan Renaud oddał go do kolegium w Reims.

Nauki były tam wysokie, ale przytem panowała straszna bezbożność i zepsucie obyczajów. Jaka zmiana dla Bazylego, po czystej i świętej atmosferze szkoły za-

konnych Braci ujrzeć się w takiej zarazie występku!

Mniejsza o to! Kto ma Boga, niczego się nie lęka. Jak Daniel we lwiej jamie, jak trzej młodzieńcy w piecu gorejącym, wsparty łaską Bożą, głęboką pokorą, myśląc o siostrze, której jak z blizka tak i z daleka winien był dawać dobry przykład, o rodzicach, których pragnął zwrócić do Boga, Bazyli jaśniał niewinnością i cnotą, był pociechą kapelana zakładu, wzorem dla towarzyszów, których wielu utrzymał na drodze obowiązków. Nauka religii, przygotowanie do pierwszej Komunii, a szczególnie Msza święta, na którą uczęszczał z Anielską gorliwością, karmiły i rozwijały w nim uczucia pobożności.

Nic z tego nie miała biedna Eulalia.

Jednakże, po odjeździe Bazylego otrzymała od rodziców pozwolenie uczęszczania na katechizm do parafialnego kościoła.

Pan Renaud z grymasem nieukontentowania zezwolił na prośbę swej małżonki, która mu przedstawiała, że trzeba choć przez rok bywać na katechizmie, żeby przystąpić do pierwszej Komunii.

Stało się zatem, że Bazyli i Eulalia, zjednoczeni moditwą i intencyą, uczęszczali jednocześnie na katechizm jeden w Reims, druga w St...

Proboszcz z St..., wiedząc o ile religia obcą była w rodzinie Renaud, bo Eulalia bardzo rzadko bywała w Niedzielę na Mszy, sądził, że ją trzeba uczyć najpierwszych zasad wiary. Jakież było jego zdumienie, gdy zapytawszy znalazł ją oświeconą i ugruntowaną w Wierze świętej, jak co do litery, tak i co do ducha.

— Kto Cię tego nauczył, dziecię moje? — zapytał uradowany.

— Wszystko winnam memu bratu — odpowie ze łzami Eulalia. — Ach! Księże Proboszczu, módl się za niego, żeby go Bóg zachował od grzechu w tych zepsutych szkołach.

Proboszcz złożył ręce na głowie Eulalii.

— Dobre dzieci jesteście — rzecze wzruszony — niech was Bóg błogosławi!

W St... jak i w Reims, dziwnem zrządzeniem Opatrzności, pierwsza Komunia odbyła się tego samego dnia.

Zaproszony przez rektora Kolegium pan Renaud nie mógł się wymówić.

— Słuszna rzecz zresztą — dodał — pani Renaud będzie obecną przy pierwszej Komunii Eulalii, a ja przy pierwszej Komunii Bazylego.

Wszyscy, nawet bezbożni, w tym uroczystym dniu nie mogą się oprzeć silnemu wrażeniu.

Ojcowskie błogosławieństwo, o które przywiązany syn prosi z wieczora, uroczyste długie szeregi skromnych i pobożnych dziatek promiennych szczęściem i świętą miłością gdy odchodzą od Stołu Pańskiego; żarliwe przemówienie kaznodziei, czułe pożegnanie Proboszcza lub kapelana, wszystko to wzrusza najtwardsze serca. I niejeden który sobie obiecywał patrzeć na to suchem okiem, czuje się od pierwszej chwili zalanym łzami, a przy końcu już na głos szlocha...

Gdy się to zdarza rodzicom, których syn lub córka przystępują jak zwykłe dzieci do pierwszej Komunii, cóż się działo z ojcem Bazylego? Według zdania wszystkich nauczycieli i towarzyszów, Bazyli był Aniołem... Zresztą dosyć było widzieć go, aby wyczytać w przejrzystym błękicie jego oczu spokój i słodkie uniesienie jego duszy.

Prócz tego, Bazyli i Eulalia złożyli sobie listownie powinszowanie w tym najpiękniejszym dniu ich życia. Pan Renaud czytał list Eulalii.

Zdało mu się słyszeć głos niebiański, jasny, czysty, przenikający, harmonijny... Wyraz uniesienia i spokoju, jak tchnienie błogosławionych ...

Gdyby był samotnym, łzy jego potokiem by spłynęły. Wstrzymał je, lecz tem głębsze było jego wzruszenie ... I kiedy we dwa dni później ujrzał Eulalię, a ona rzuciła się w jego objęcia, z pewnem uszanowaniem i czułością tulił ją do serca swego.

5. Ojciec Lacordaire.

Dziesięć lat upłynęło od czasu pierwszej Komunii.

Pan Renaud, bogaty spadkobierca po dwóch zmarłych krewnych, dostał wysoki urząd i przeniósł się na mieszkanie do Paryża.

Bazyli w dwudziestym drugim roku skończył kurs prawa. Był perłą młodzieży: pracowity, pobożny, zawsze czule przywiązany do siostry, jeden mieli cel życia, jedno gorące pragnienie: nawrócenie rodziców.

Przejęci żywą wiarą, gorące mieli nabożeństwo do Przenajświętszego Sakramentu; to też widziano ich codzień jakby Aniołów u stóp ołtarzy ... Ileż to Mszy św. wysłuchali ... ile ich zamówili ... to za zmarłych, to do Matki Boskiej, zliczyć tego niepodobna ... a wszystko dla wybłagania łaski nawrócenia rodziców.

W tym czasie, kiedy we Francyi Wiara święta jak feniks z popiołów się odradzała, kiedy wygnane zgromadzenia zakonne znowu wracały, sławny i wymowny kapłan Ojciec Lacordaire, przyjąwszy w Rzymie sukienkę św. Dominika, wprowadził ten zakon do swej ojczyzny. On to dla rozbudzenia wiary, zaprowadził w kościele Katedralnym w Paryżu kurs nauk religijnych konferencyami zwanych, które stały się bardzo sławne.

Tysiączne tłumy otaczały kazalnicę wymownego Dominikanina; mieszkańcy stolicy od rana tłumnie napełniali świątynię i wielkie żniwo zbawienia dusz dał Pan Bóg Kościołowi Swemu.

Eulalia i Bazyli uczęszczali na konferencye; pobożny młodzieniec cieszył się, widząc prawdę Bożą odzianą tak świetną szatą sławnego mówcy. Cieszył się widząc wielu młodych towarzyszów swoich wzruszonych, nawróconych złotem słowem męża Bożego; szczęśliwym był, gdy mógł względem nich dopełnić dzieła jego, udzielając jakiej rady, wyjaśnienia, a najbardziej, kiedy mu się udało pociągnąć którego z przyjaciół do stóp wielkiego mówcy, spowiednika ...

Tym sposobem widywał on często Ojca Lacordaire, widywał go, pokochał i wybrał wreszcie na kierownika sumienia swego.

Bazyli wiedział do czego zobowiązuje publiczne wyznanie wiary. Nie przestawał on na pociąganiu dusz do Boga słowem tylko, ale przedewszystkiem starał się przykładem zachęcić do dobrego.

Życie jego czyste, pobożne, pracowite, jaśniało w oczach wszyskich. Kochał bardzo ubogich, był jednym z najczynniejszych członków rodzącego się wówczas Towarzystwa św. Wincentego a Paulo. Jego dobroć, słodycz charakteru, znane były powszechnie ...

Ale nikt tyle nie podziwiał Bazylego, jak jego matka. Cnoty jego były zagadką dla niej; nie pojmowała ich źródła.

Nie szukając w tem żadnej chluby, ale też nie chcąc ukrywać, Bazyli nie taił się ze swym stosunkiem z Ojcem Lacordaire. Jakkolwiek filozof i bezbożny, pan Renaud, lubiący piękno pod każdą formą, pysznił się, że syn jego zaszczyconym był przyjaźnią sławnego mówcy.

Więcej praktyczna pani Renaud postanowiła odwiedzić Ojca, żeby ile można, zdać sobie sprawę z wszelkich cnót Bazylego.

— Wiem — rzecze do niego — że Ksiądz dobrodziej zaszczyca swą łaską syna mego Bazylego Renaud. Zdaje mi się nawet, że go spowiada. Ponieważ on chce się spowiadać, rada jestem, że wybrał tak światłego przewodnika. Ale proszę mi powiedzieć, czem się to dzieje, że syn mój tak jest doskonałym?... Inni w jego wieku bawią się, on pracuje, modli się, odwiedza ubogich, kościoły, daje jałmużny, zamawia Msze święte, wszędzie towarzyszy swym starym rodzicom... To jest życie przeciwne naturze.

— Chcesz pani powiedzieć, że jest nadnaturalnem. A tak i właśnie dlatego, że Bazyli się spowiada, czerpie on w niebiańskich westchnieniach do Boga moc do wypełniania trudnych dla natury obowiązków... Lecz że się nie rachuje z Bogiem, że chętnie składa swe ofiary, Pan Bóg także zlewa Swe łaski na niego, czyniąc go miłym, pobożnym i cnotliwym młodzieńcem.

Słowem, pani Renaud poczęła pić także z tych niebiańskich źródeł... Nawróciła się szczerze, i ze czterech członków rodziny, ojciec jeden został poza owczarnią.

6. Powołanie Boże.

Moglibyśmy tu raczej zapytać, jak się objawia powołanie?

W sposób bardzo prosty, a zarazem dziwnie uroczysty.

Dusze te obdarzone były od dzieciństwa, jak Bazyli i Eulalia, szczególnemi łaskami. Zdawałoby się, uważając rzeczy po ludzku, że powinneby wzrastać w niewiadomości i prawie w nienawiści Boga. A przeciwnie: Pan Bóg tak skierował okoliczności, że znalazły pod ręką obfite Jego dobrodziejstwa. W bezbożnej rodzinie, wśród zepsucia szkolnej młodzieży, wśród złudzeń i ponęt świata, zrozumiały one, że Bóg jeden wielki i w prawdzie godzien miłości... A tak w stanowczej chwili wyboru stanu, często nawet od pierwszej Komunii, Bóg przemawia do serca:

— Synu, córko, jestże na świecie cokolwiek lepszego i piękniejszego nade mnie? Życie krótkie, pocóż je poświęcać próżności? Czy nie lepiej zapewnić sobie wieczność szczęśliwą? Jam ci dał Krew Moją, Ja będę wieczną twoją nagrodą... Królestwo Moje zgotowałem dla ciebie, czyż Mi czego odmówisz? Nie dosyć dać mi wszystko, chcę mieć jeszcze ciebie samego...

Czy nie usłyszysz głosu, wołającego na cię:

— Bądź kapłanem, misyonarzem, zakonnikiem. Bądź Karmelitanką, Wizytką, Siostrą Miłosierdzia... Porzuć wszystko... Pójdź za Mną!...

Bazyli i Eulalia usłyszeli głos ten i poszli za nim.

Nie trudno im było porzucić chwałę świata, blask fortuny, wygody i przyjemności życia... Największą ich walką była miłość rodzicielska.

Pani Renaud pierwsza się poddała, bo już pojmowała obowiązki matki chrześcijanki; ale trzeba było lata czekać na pozwolenie pana Renaud. Ci ludzie, co wymagają, aby wszystko ulegało ich woli, nie pojmują nawet, że najpierwszym obowiązkiem jest posłuszeństwo Bogu, kiedy Bóg przemówił... Niestety! oni nawet nie wiedzą, czy kiedy mówi!...

Nareszcie oddawszy Bazylego, pan Renaud chciał koniecznie zatrzymać dla

siebie Eulalię. Niebieski Oblubieniec uderzył gromem. Eulalia niebezpiecznie zachorowała.

Doktor, który ją leczył, zrozumiał źródło cierpienia i wskazał je ojcu chorej dziewicy.

— Czy pan chcesz widzieć córkę zakonnicą czy umarłą? — rzecze do niego.

Wpłynął na to i Ojciec Lacordaire; a tak Pan Bóg pobłogosławił świętemu kapłanowi, że i pan Renaud otworzył oczy na światło Boże.

Wielka była radość w tej rodzinie.

Bazyli Dominikanin, Eulalia, Siostra Miłosierdzia, widzieli spełnione najgorętsze życzenia swoje. Pobożne ich modlitwy, Ofiary Mszy świętych miały swój skutek. Krew Chrystusowa spłynęła na dusze ich rodziców, zapewniła im zbawienie i szczęście wieczne.

34. Trzeba zawsze ufać Panu Bogu.

Pewien kapłan, który cały swój fundusz rozdał na dobre uczynki, mianowicie na dzieci i ubogich rzemieślników, z natchnienia Bożego chciał jeszcze założyć ochronkę dla dwunastu chłopczyków chorych i opuszczonych. Zebrał ich prędko, ale nie miał ani grosza na kupienie chleba powszedniego. Spokojny jednak w swym niedostatku, odmawia z dziećmi poranne modlitwy, potem idzie Mszę św. odprawiać, mówiąc w duszy:

— Panie Boże, Ty wiesz, że wszystko czynię dla chwały Twojej . . . Te dzieci są Twoje . . . wejrzyj na nas, zmiłuj się nad nami! Oto widzisz, że nie mamy ani kawałka chleba na dziś, a jest nas trzynastu z dobrym apetytem.

Po tej przemowie klęka, gotuje się do Mszy, potem wdziewa szaty kapłańskie . . . gdy oto zbliża się do niego pewna uboga wieśniaczka i prosi, żeby tę Mszę odprawił za jej syna, który w tejże chwili wyciąga losy do służby wojskowej. Kapłan, widząc ją tak smutną i zbolałą, przyrzeka, pomijając swoją bardzo gwałtowną potrzebę. Gdy wracał od ołtarza, taż sama wieśniaczka przybiega, wołając:

— Dziękuję! dziękuję! Księże Dobrodzieju; w tej chwili syn mój oznajmił, że dobry numer wyciągnął, nie pójdzie do wojska. Ale teraz proszę przyjąć moją ofiarę — sto franków. Od dwudziestu lat zbierałam to po groszu, żeby oddać kapłanowi, za którego modlitwą Bóg mi syna zachowa. Kapłan wzruszony nie chciał przyjąć takiej sumy od ubogiej kobiety, lecz ona oświadczyła, że w żaden sposób wziąć tych pieniędzy nie może, bo to ofiara Bogu oddana'. . . musiał zatem ustąpić.

Tak Opatrzność Boska z miłością opatruje potrzeby tych, którzy w Niej ufność pokładają. Ubogie dziatki miały zatem chleba tego dnia i nazajutrz . . . miały go nadal, bo za błogosławieństwem Boskiem ochronka utrzymała się i wzrosła.

* * *

Gdy pewien Arcybiskup Portugalski Don Bartolomeo usunął się od świata i wstąpił do zakonu, lud tłumnie zbierał się na Mszę jego, budując się z gorliwości i pobożności świętego kapłana. Także wielu chorych cisnęło się, żeby otrzymać błogosławieństwo lub znak krzyża na czole, co im często zdrowie przywracało. Mąż Boży przez pokorę unikał tych dowodów czci, i żeby lud oddalić od siebie, mówił czasami:

— Czemu tak bardzo pragniecie zdrowia ciała, a nie dbacie o zdrowie duszy? Proście Boga, żeby was nie od chorób, ale od grzechów waszych uwolnił, i żeby wam dał łaskę korzystać z cierpień, jakie na was zsyła dla wypłacenia się sprawiedliwości Boskiej i uniknienia czyśca po śmierci.

Jednakże z największą miłością modlił się za nich.

Pewnego dnia, sprawując Najświętszą Ofiarę, długo się zatrzymał na Memento za żywych. Kleryk, który mu służył u ołtarza, widząc go w zachwyceniu i nie mogąc się końca doczekać, pociągnął go za ornat. święty Prałat, przyszedłszy do siebie, śpiesznie kończył Mszę świętą, co bardzo zdziwiło obecnych; lecz jeszcze więcej się zdumieli, widząc, że bez dziękczynienia pobiegł zaraz do celi i zawoławszy służącego imieniem Ferdynanda, dał mu znaczną sumę pieniędzy, mówiąc:

— Pójdź na miejsce N..., spotkasz tam podżyłego wieśniaka, bardzo smutnego, wychodzącego z miasta z powrozem pod pachą. Oddaj mu te pieniądze i powiedz ode mnie, żeby nie rozpaczał, ale ufał Panu Bogu, bo go wspomoże i opatrzy w potrzebach jego.

Fernando poszedł zaraz na wskazane miejsce, znalazł tam wieśniaka i spełnił polecenie.

— O Boże, dzięki Tobie! — zawołał ten nieszczęśliwy — w rozpaczy mojej chciałem powiesić się na drzewie... Skradziono mi dwa woły, jedyny sposób do życia; a nie mając ani kawałka chleba i nie mogąc patrzeć na głodową śmierć moich dzieci, chciałem od razu skończyć nędzne życie... Dzięki Bogu, że mię zachował od zguby!

Tak poznano, że Pan Bóg podczas Mszy świętej objawił pobożnemu Prałatowi potrzeby i rozpacz tego nieszczęśliwego wieśniaka; a rozgłos tego cudu rozbudził w Portugalii większą cześć dla świętego męża oraz miłość i nabożeństwo do Najświętszej Ofiary Ołtarza.

35. Słuchając Mszy świętej, trzeba uważać na słowa kapłana.

Modlitwy, które Kościół we Mszy odmawia, wyjęte są z Pisma świętego; zawierają dla nas zbawienne nauki, i często Pan Bóg przez nie objawia nam wolę Swoją, jak to widzimy w żywocie św. Bernarda i św. Filipa Bentii z zakonu Serwitów czyli Sług Maryi, założonego przez siedmiu bogatych kupców we Florencyi.

Ten sługa Boży, będąc jeszcze w świecie, gdy pewnego razu słuchał Mszy św., uderzyły go szczególnie te słowa Pisma:

Duch święty rzekł do Filipa:

— „Zbliż się i przyłącz się do tego wozu.“

Zdało mu się, z powodu podobieństwa imienia, że te słowa wyrzeczone były do niego. W tymże momencie zachwycony w duchu, ujrzał się w pustyni, wśród cierni i zarośli, z których nie mógł się wydobyć... Ściśniony smutkiem wzywa pomocy Boskiej i świętych Patronów swoich, gdy znowu słyszy te same słowa:

— „Filipie, zbliż się i przyłącz się do tego wozu.“

Wtenczas podnosząc oczy, ujrzał dziwnie wspaniały złoty wóz, a w zaprzęgu lwa i baranka, na nim siedziała ślicznie ubrana Królowa Niebieska, otoczona świę-

tym orszakiem Duchów błogosławionych, którzy go zapraszali, aby wsiadł do wozu, powtarzając te same słowa.

Święty Filip miał to widzenie w kościele Serwitów; z tego zrozumiał, że Matka Boska chce go mieć w tym zakonie i wstąpił do niego.

Pierwsze lata życia zakonnego przepędził pokornie w rzędzie braciszków klasztornych, uznając się niegodnym zajmować między nimi ostatnie miejsce; lecz przełożeni kazali mu się gotować do przyjęcia święceń kapłańskich. Poddał się temu mąż Boży i przy pierwszej Mszy świętej, wsławił go Pan Bóg wielkim cudem. Podczas Prefacyi, w całym kościele dały się słyszeć głosy Anielskie, śpiewające razem z nim: S a n c t u s! S a n c t u s! S a n c t u s! Czy to dla pokazania jak miłą była Panu Bogu pobożność młodego kapłana, lub też dla oznaczenia, że sprawujący Sakramenta sam powinien być trzykroć świętym: świętym w myślach, świętym w słowach, świętym w uczynkach.

36. Drzwi świątyni cudownie otwarte.

Nieraz podobało się Panu Bogu zamknąć drzwi kościelne przed heretykami i grzesznikami, ale częściej jeszcze kazał Aniołom Swoim otworzyć je dla pobożnych katolików, wiernych czcicieli Przenajświętszego Sakramentu.

Przypomnijmy, co się zdarzyło świętemu Bazylemu.

Cesarz Walens, zarażony błędem aryańskim odebrał od katolików, a oddał nieprzyjaciołom Bóstwa Chrystusowego wspaniałą świątynię, bardzo od wiernych uczęszczaną. Bezbożność ta zasmuciła świętego Biskupa, który upominał o to cesarza, i książę zawstydzony, nie znajdując wymówki przeciw prawdzie, zdał tę sprawę na sąd Biskupów, których sam z sekty aryańskiej mianował. Ci nieprzyjaciele Chrystusowi chcieli usprawiedliwić swoje gwałty, ale święty Bazyli wykazał ich fałsz i zdradę. Cesarz wtedy oświadczył, że św. Biskup winien stwierdzić swe dowody jakim stanowczym znakiem.

W tejże chwili Święty, z Boskiego natchnienia, zaproponował, żeby kościół zamknięto i zaryglowano podwójnym kluczem aryańskim i katolickim i żeby te klucze złożone były w ręce cesarskie. Następnie przez trzy dni katolicy i aryanie, będą się modlić przed kościołem; a dla kogo drzwi świątyni same się otworzą, ci obejmą kościół jako od Boga im dany. Zgodzili się na to heretycy, spodziewając się, że kościół nie otworzy się dla Bazylego i przy nich zostanie, bo go już mieli w swym ręku.

Gdy tak wszystko uczyniono, heretycy ze swymi prałatami przez trzy dni modlili się przed kościołem, wypędzali duchy i śluby czynili, ale na próżno ... Ani zamki, ani zawiasy się nie ruszyły, co było dla nich wielkiem zawstydzeniem.

Nareszcie św. Bazyli, ubrany jak do Mszy świętej, przychodzi z procesyą katolików ... Wszyscy upadają na kolana, modlą się ... Potem święty Biskup powstaje, lekko uderza we drzwi pastorałem, mówiąc te słowa z Psalmu:

— O t w ó r z c i e k s i ą ż ę t a b r a m y w a s z e, a b y w s z e d ł K r ó l c h w a ł y i w tejże chwili drzwi się otwierają, tłumy wiernych z okrzykiem radości wchodzą do kościoła ... Wesołe śpiewy, hymny dziękczynne wznoszą się

ku Niebu... Bazyli zaraz poświęca ołtarz, odprawia Mszę świętą, a wszyscy wierni z rąk jego Komunię św. przyjmują.

Innymi jeszcze cudy chciał Pan Bóg w tych czasach zaburzenia potwierdzić wiarę katolików.

Święty Bazyli kazał zrobić piękną szczerozłotą gołąbkę, która zawieszona nad ołtarzem, według dawnego zwyczaju, za Tabernakulum służyła. Otóż, gdy we Mszy świętej, Biskup wymawiał słowa Konsekracyi, gołąbka ta przez nikogo nie poruszona, trzykroć się skłaniała, jakby pozdrawiając Trójcę Przenajśw. Wszyscy byli tego świadkami. Wielu przychodziło cud ten... oglądać..., niektórzy z ciekawości, ale najwięcej z pobożności i głębokiej czci dla swego świętego Pasterza.

Nie tym jednym cudem nagrodził Pan Bóg wiarę i świętobliwość tego męża, który sam był istnym cudem.

Nieraz widziano jasnych Aniołów, otaczających ołtarz i służących do Mszy świętemu Biskupowi... a nawet sam Król Aniołów ukazał się w jego ręku.

Pewnego razu na Wielkanoc, gdy rozdawał Komunię świętą, niejaki żyd, przez ciekawość wszedłszy do kościoła, ujrzał wyraźnie w każdej Hostyi maleńkie, niezrównanej piękności Dzieciątko, wchodzące do ust wiernych... Zachwycony tym widokiem, zapragnął także mieć św. Dzieciątko i przystąpił do Stołu Pańskiego... Lecz zaledwie przyjął Komunię świętą, uczuł się zupełnie odmienionym... Wrócił do domu, wysławiając wielkość Boga chrześcijańskiego... Nazajutrz przyprowadził do świętego Bazylego całą swą rodzinę, aby ją oświecił w sprawach Wiary świętej i ochrzcił, żeby także często Boga swego przyjmować i z Nim łączyć się mogła.

37. Trzeba gardzić świecką próżnością.

Antonina Monti, dama włoska, bardzo była oddana próżności: zawsze ją widziano strojną w bogate szaty, korony, brylanty, zawsze z perłami na szyi i z kwiatami na głowie.

Pewnego dnia, w uroczyste święto, tak wystrojona zbliża się do konfesyonału, w zamiarze przyjęcia Komunii św. Czekając, aż na nią przyjdzie kolej, spojrzy na wiszący krucyfiks z następującym napisem świętego Hieronima:

— Kto chce naśladować ubogiego Jezusa, powinen się obnażyć ze wszystkiego. Trudno to wprawdzie, ale nagroda wielka.

Antonina zrozumiała radę, widziała w niej przyganę swej próżności... Wzruszona łaską Bożą, postanowiła się poprawić i tegoż dnia rozpoczęła dzieło nawrócenia swego, ale niedostatecznie; Pan Bóg więcej od niej wymagał.

Gdy po niejakim czasie była na Mszy św., w kościele, usłyszała kapłana, czytającego w Ewangelii św. Łukasza:

— Kto się nie wyrzecze wszystkiego co ma, nie może być uczniem Moim.

Słowo to jak miecz obosieczny przeszyło jej duszę... Od tego czasu wzgardziła światem i jego próżnością: zamieniła jedwabne szaty na grubą suknię Karmelitanki bosej i wzniosła się do wysokiej świętobliwości. Pan Bóg ją obdarzył łaską zachwyceń i objawień niebieskich. Pewnego razu, przystępując do Komunii

świętej, widziała Hostyę w kształcie jasnego słońca z Tabernakulum do niej ulatującą.

Tak dla miłości Bożej, wyrzekając się dóbr ziemskich, nabywamy prawa do niebieskich. Jeżeli z Jezusem jesteśmy ubogimi na ziemi, z Jezusem w chwale królować będziemy.

38. Msza święta w Irlandyi.

Niezwykła pobożność ludu irlandzkiego jest nader godną podziwienia. Ktoby pomiędzy nimi nie był posłusznym kapłanowi, którego własnemi ofiary utrzymują, byłby uważanym za nikczemnego odszczepieńca. Każdy prosty wieśniak, każda uboga irlandzka niewiasta, gdy mówią o Bogu, o swej religii, każde ich słowo nacechowane jest tą poetyczną wzniosłością ducha, tą delikatnością i rzewnością myśli, którą tylko u ludzi wykształconych spotkać można.

Nie znam słodszego wzruszenia dla duszy katolickiej, jak słyszeć tych nieszczęśliwych, nawpół nagich, głodnych, żyjących w nędzy i ucisku, z uniesieniem wdzięczności wysławiających miłosierdzie Boże, że się im dał urodzić w prawdziwej wierze, gdzie znajdują serdeczne pociechy we czci Matki Boskiej i świętych Patronów, którzy nad ich kolebką czuwali.

O! błogosławiony narodzie! tyś zrozumiał tajemnice życia! Widać na tobie, że odmawiając ci najdroższych dóbr tego świata, Bóg ci sam Siebie oddał...

Wobec wszystkich nieszczęść zgromadzonych na głowę tego ludu, Bóg zaszczepił krzyż Swój, jakby dla pokazania światu, że tylko krzyż może pocieszyć i wszystko zwyciężyć. Nigdy, jak wiadomo, Irlandczyk, choćby był w największej niedoli nie stracił z oka tego znaku zbawienia; nigdy nie był głuchym na głos swych pasterzy, jak on ubogich, żyjących z jego ofiary... Przeciwnie im straszniejsze były próby, im cięższe pokusy, tem więcej ubogi Irlandczyk tulił się do ubogiego ołtarza prawdziwego Boga, tem więcej okazywał miłości i uległości pasterzom prawdziwej wiary.

Przytoczę tylko jeden przykład:

Przed kilku laty straszny głód panował w Irlandyi; kartofle na polu zginęły, i ci nieszczęśliwi, którzy przy największym urodzaju nigdy nie mają chleba, tysiącami umierali z głodu. W Anglii zebrano ze składek kilka milionów, ale nim dostarczono zgłodniałym żywności, całe prowincye były wyludnione. Szczególnie mieszkańcy pewnej rozległej parafii w najodleglejszej części Irlandyi, zupełnie pozbawieni żywności w ostatecznej nędzy czekali śmierci głodowej. Kapłan katolicki nie opuszczał swej trzody i chciał umrzeć z nimi. Gdy obaczył, że niema żadnego ratunku i żadnej nadziei, zdążał od chatki do chatki, mówiąc do nich:

— Moje dzieci, w tem nieszczęściu naszem nie zapominajmy o Bogu, który daje i odbiera życie.

Na głos jego tysiąc pięćset widm nagich wlecze się do kościoła, upada na kolana... Kapłan odprawia Mszę świętą, daje Komunię, potem wyciągając nad nimi wychudłe ręce, odmawia litanię za konających i modlitwy za umarłych...

W hrabstwie Kork (Cork) jest parafia złożona z dwóch wielkich wysp. Kiedy

morze, które je rozdziela, zbyt wzburzone nie dozwala mieszkańcom jednej z nich udać się sa Mszę do ich Probostwa, zbierają się tedy nad brzegiem morza, i zwracając się ku miejscu, gdzie się Msza święta odprawia, padają na twarz na Podniesienie ... i tak w prostocie serca, w gorącej pobożności łączą się z Najświętszą Ofiarą, od której burze i morskie fale ich oddzielają.

O! jakiż to przykład do naśladowania! ...

Często w Niedzielę, wjeżdżając do irlandzkiego miasta, widziałem mnóstwo wieśniaków klęczących na ulicy, zwróconych do jakiej kaplicy, wznoszącej się poza domami w tych czasach prześladowania wiary [1]). Tłumy wiernych cisnęły się do tej małej, ukrytej świątyni, choć i połowa nie znajdowała pomieszczenia ... ale wiedzieli, że się Msza odprawia i klęczeli w przyległych ulicach, łącząc się z intencyą kapłana.

Często mieszkając z nimi, cieszyłem się zdumieniem, jakie okazywali, widząc cudzoziemca nie ubogiego, biorącego, jak oni, wodę święconą, przyklękającego przed ich ołtarzem ... Często jeszcze z galeryi przeznaczonej dla kobiet słuchałem kazania, a wtedy miałem przed sobą najciekawszy widok. Nawa kościelna przeznaczona jest dla mężczyzn; niema tam ławek ni krzeseł; wszyscy stoją, a tak ściśnieni, że możnaby chodzić po głowach. Od czasu do czasu wzrusza się ogromna masa czarnych głów; długie jęki, głębokie westchnienia dają się słyszeć ... jedni ocierają oczy, drudzy biją się w piersi. Każde uczucie kaznodziei znajduje echo w słuchaczach i głośno się objawia. Krzyk miłości i boleści odpowiada na każdą jego modlitwę, na każde upomnienie. Widać, że to ojciec przemawia do swych dzieci i że te dzieci kochają swego ojca.

Pobożne zwyczaje wiejskich parafii jeszcze rzewniejszymi mi się wydały. Nigdy nie zapomnę pierwszej Mszy świętej, której na wsi słuchałem.

Pewnego dnia przybyłem na jedno wzgórze, u spodu sosnami i dębami pokryte. Zaledwom kilka kroków postąpił, ujrzę człowieka przy jodle klęczącego, dalej widzę innych ... Im wyżej postępowałem tem więcej znajdowałem klęczących wieśniaków. Nareszcie na szczycie góry ujrzałem budynek w kształcie krzyża, słomą pokryty. Około niego mnóstwo ludzi silnych, energicznych, na kolanach w błocie, pomimo ulewnego deszczu. Głębokie milczenie panowało dokoła.

Była to kaplica katolicka w Blarney i kapłan Mszę świętą w niej odprawiał. Przybyłem podczas Podniesienia i cały ten lud pobożny upadł czołem w prochu. wielbiąc Boga swego. Z trudnością wszedłem do kapliczki natłoczonej ludem. Żadnej ozdoby ni siedzenia, ani posadzki nawet; mokra i kamienista ziemia, dziurawy dach, ubogi ołtarz ... Słyszałem kapłana, oznajmiającego po irlandzku, ludowym językiem, że takiego to dnia, dla skrócenia drogi parafianom, w takiej to chatce będzie sprawował Sakramenta św. i przyjmie chleb, którym dzieci jego żywią go. Po Mszy świętej ksiądz wsiadł na konia i pojechał; każdy takoż powstawszy wracał do swej zagrody. Niektórzy pozostali, modlili się dłużej klęcząc w błocie w tej samotnej kapliczce.

I to wszystko się dzieje nie w ciepłym południowym klimacie, nie pod pięknem, włoskiem Niebem, gdzie pobożność jest

[1]) To pisano około 1830 roku. Teraz Irlandya nie doznaje tak strasznego ucisku. Bardzo wielu Anglików, najznakomitszych mężów, przyjmuje wiarę katolicką; widzimy tego codziennie nader liczne przykłady ... tak iż można się spodziewać, że w blizkim czasie cała Anglia wróci na łono prawdziwego Kościoła.

prawie rozkoszą, ale w ciemnej, zimnej i wilgotnej atmosferze wysp Wielkiej Brytanii: zdala od wszelkich złudzeń sztuk pięknych, wśród fabryk i codziennej mozolnej pracy.

Cudzoziemiec, który widział te rzeczy, ukląkł również z tymi ubogimi katolikami i powstał przepełniony radością, chlubiąc się, że i on wyznaje tę nieśmiertelną wiarę, która przeżyła krwawe zapasy z pogaństwem, srogie walki z protestantyzmem i która wiecznie królować będzie z Chrystusem tryumfującym w Niebie.

39. Kara i miłosierdzie Boże.

— Daremnie prawiłbyś mi kazanie, kochany Proboszczu! — mówił pan Grzegorz do swego pasterza, spotykając go idącego do kościoła.

Było to w Niedzielę rano. Grzegorz szedł na polowanie, a pobożny kapłan na Mszę świętą.

— Wcale nie myślę o kazaniu, na cóżbym się daremnie trudził: żyjemy w sąsiedztwie, a ja lubię spokój i zgodę z sąsiadami.

— Bo naprawdę, kochany Proboszczu, czyż nie mogę korzystać z tego pięknego poranku dlatego, że Niedziela? Gdy wy będziecie się modlić w kościele, ja przypatrując się pięknościom przyrody, myślą będę cześć Stwórcy oddawał.

— Mój drogi, wszyscy powinniśmy kochać Boga i służyć Mu z całego serca; życzyłbym, żebyś od rzeczy widomych wzniósł się do niewidomych: to powinno być zadaniem naszego życia.

— Otóż, kochany Proboszczu, nie gniewaj się na mnie, że nie postępuję według twej życzliwej rady — rzecze p. Grzegorz, zatrzymując się znowu, jakby się bał zasmucić dobrego kapłana. — Bliższy jestem twej owczarni, niżeli się spodziewasz. Czy uwierzysz temu, że noszę medalik Matki Boskiej?

— Wy, panie Grzegorzu, czy to podobna!...

— Mówię to dlatego, żebyś mi przebaczył, żem dziś rano nie z wami.

— Panie Grzegorzu, to dowodzi, że serce człowieka potrzebuje wiary, że czuje nad sobą wyższą Istotę, choć się do tego nie przyznaje.

— Nie tak dalece, kochany Proboszczu. Żona moja umierając dała mi ten medalik, prosząc, żebym go nosił na pamiątkę; więc spełniam przyrzeczenie.

— Bardzo szczęśliwie, że małżonka pańska oddała was pod opiekę Matki Boskiej... Najlepsza to opieka, bardzo się cieszę z tego...

Pan Grzegorz oddalił się. Proboszcz poszedł na nabożeństwo. Dzwony wesoło dzwoniły na Mszę świętą, ze wszystkich domów wierni śpieszyli do kościoła.

Wstępując na górę panującą nad okolicą, pan Grzegorz zatrzymuje się kilkakotrotnie, pogląda na lud pobożny, słucha dzwonów, których echo tem wspanialszem tem uroczystszem się zdaje, im więcej oddalone od miejskiego gwaru. Dzwony te rozbudzają w jego sercu mnóstwo rzewnych wspomnień... One to wesoło dzwoniły w szczęśliwym dniu jego pierwszej Komunii; one bolesnym jękiem przerażały duszę jego podczas pogrzebu ukochanej małżonki... od błogich dni dzieciństwa zwracał się do najboleśniejszych chwil swego życia i w tem dumaniu spo-

glądając na stary kościół, otoczony cmentarzem, gdzie każdemu miejsce jest wyznaczone...

— Szczęśliwy — zawołał — kto ma wiarę, kto służy Bogu, Stwórcy Nieba i ziemi, kto spodziewa się lepszego życia w wieczności!

Proboszcz ze swej strony, sprawując Najświętsze Tajemnice, czuł się natchnionym modlić się szczególnie za tę zbłąkaną owieczkę. Cześć choć mimowolna, jaką oddawał Maryi, nosząc Jej medalik na sobie, nie byłaż pierwszym krokiem jego powrotu do Boga? Od czasu kiedy pan Grzegorz stracił swą małżonkę, dobry pasterz największą otaczał go życzliwością. Chciał go tym sposobem przygotować na przyjęcie łaski, kiedy mu będzie daną. Czy się ta chwila nie zbliżała?

Po południu Niebo okryło się chmurami, deszcz drobny i zimny padał do nocy. Strudzony całodzienną pracą: nabożeństwem, kazaniem, odwiedzaniem chorych, mąż Boży, wróciwszy do domu, odpoczywał przy kominku, czytając pobożną księgę, gdy z szumem wiatru i deszczu usłyszy jakieś dziwne jęczenie.

— Jakóbie — rzecze, idąc do kuchni — czy słyszysz jęk na ulicy?

— Słyszę tylko szum burzy i wiatrów — odpowie stary sługa.

— Te krzyki przychodzą z domu naszego sąsiada, pana Grzegorza. To jakby wycie psa... Co to ma znaczyć?

Istotnie, biedny pies pana Grzegorza przemokły i zabłocony strasznem skowyczeniem na ulicy zdawał się błagać litości. Ksiądz Proboszcz zawołał nań, lecz on się nie zbliżył, ale owszem oddalając zdawał się wzywać, aby szli za nimi, a przytem ciągle wył żałośnie.

— Boję się jakiego nieszczęścia — rzecze Proboszcz — i pójdę do mego sąsiada, żeby się przekonać, czy on jest w domu. Na wszelki wypadek przygotuj mi latarnię i buty...

— Nie wychodź, Księże Dobrodzieju, w taką słotę — zawołał Jakób — będzie znowu reumatyzm i zapalenie płuc, jak przeszłego roku. Ja sam pójdę do pana Grzegorza.

Ale już Proboszcz był u drzwi sąsiada, który nie wrócił do domu i służący jego nie wiedział co się z nim dzieje.

Nie było zatem wątpliwości, że mu się zdarzył jakiś przypadek na polowaniu i pies jego przyszedł prosić ratunku. Ksiądz Proboszcz wnetże oświadczył, że pójdzie go szukać.

— Czyż podobna — zawołał Jakób — kiedy Ks. Proboszcz przyszedł po latarnię i buty; czyż podobna w taki deszcz podczas ciemnej nocy chodzić po lasach, nie wiedzieć gdzie?... Znaczy to tyle, co szukać śmierci!

Ale dobry pasterz, nie zważając na te skargi wiernego sługi, z kilku ludźmi, którzy się do niego przyłączyli, poszedł za psem pana Grzegorza. Ten go prosto poprowadził do lasu na sąsiednie wzgórza... to się zatrzymując w oczekiwaniu małej gromady wolniej od niego idącej, to przynaglając do pośpiechu...

— Lepiejby zrobił p. Grzegorz — mruczał zakrystyan — żeby w Niedzielę poszedł na Mszę do kościoła, aniżeli włóczyć się po lasach... Lepiejby mu było...

— Ufajmy — odpowie Proboszcz — że Matka Boska czuwała nad nim. Pan Grzegorz rychlej się nawróci, niżeli się zdaje.

Noc była ciemna, deszcz ulewny padał i pies idąc prosto do celu, prowadził małą gromadkę przez gęste zarośla, z których z trudnością mogli się wydobyć.

— Poco się tak narażacie, Ks. Proboszczu? — mówili mu towarzysze. —

Wiek wasz i słabe zdrowie powinnyby was uwolnić od tej przykrej wyprawy.

— Ufajmy, panowie — odpowiadał zacny kapłan z miłym uśmiechem. Bóg, który jest miłością, dopomaga w spełnianiu obowiązków miłości. Mała jest nasza przykrość, a biednemu sąsiadowi w cierpieniu inaczej czas długim się wydaje.

Już więcej jak od godziny Proboszcz ze swymi towarzyszami, pięli się po lesistych wzgórzach, po gęstych zaroślach ... Wtem pies wesoło szczekając, rzucił się do stóp skały, wznoszącej się nad obszerna płaszczyzną. Przeciągły jęk boleści odpowiedział na szczekanie psa.

Pan Grzegorz był tam!

Dobry kapłan pośpieszył ku niemu.

Leżał biedny w krzakach, nogę miał złamaną ... Stanąwszy nieostrożnie na brzegu skały, gdy kamień runął z pod stóp jego, on spadł z nim razem; szczęściem, że życia nie stracił.

— W jakimże smutnym stanie znajduję cię, drogi przyjacielu-

— To wy, Księże Proboszczu, w taką słotę w ciemnej nocy, pomimo swego słabego zdrowia przybywacie mi na ratunek ... Jakże się wam odwdzięczę?

— Mój kochany, nie czuliśmy zmęczenia, śpiesząc ci z pomocą, twoje cierpienie jest nierównie większe ... Dzięki Bogu, że się na tem skończyło, że się co gorszego nie stało ... Teraz zaniesiemy cię do domu, mamy z sobą wszystko co potrzeba i nie odstąpię cię, dopóki nie będziesz dobrze opatrzony i spokojny w swem łóżku.

— Jakże się odwdzięczę za tyle dobroci?!

— Dziękuj Bogu, że cię zachował od większego nieszczęścia, a z tego coś mi dziś rano powiadał, nie zapominaj o Matce Boskiej, której medalik nosisz.

— Prawdziwie, Księże Proboszczu, w chwili gdym spadł ze skały, mimowoli przycisnąłem do serca medalik, polecając się opiece Maryi.

— I rychłą pomoc otrzymałeś. Matka Boska wspomogła cię, jak wspomaga wszystkich, którzy Jej z ufnością wzywają.

Ta miłosierna Pocieszycielka strapionych większą niż zachowanie życia zjednała łaskę p. Grzegorzowi, bo skruszyła serce jego i pociągnęła do Boga.

Przedwczesna śmierć małżonki, strata funduszu skutkiem chybionych spekulacyi, rozjątrzyły i zniechęciły tego człowieka. Liczni przyjaciele, którzy go w szczęściu otaczali, opuścili go i odstąpili w nieszczęściu. Ale nie odstąpił dobry Proboszcz swego zbłąkanego parafianina ... owszem służył mu zawsze z największą miłością, czekając, kiedy Bóg otworzy serce jego na przyjęcie łaski — i został pocieszony.

Podczas długiej choroby, pod wpływem miłej przyjaźni, pan Grzegorz powoli poznał i pokochał święte prawdy wiary, jako też jej słodkie pociechy i nieśmiertelne nadzieje. Gdy wrócił do zdrowia, był to inny człowiek: oświecony niebiańską światłością, ogrzany świętą miłością, wysławiał nad sobą miłosierdzie Boże, używając wszystkich sił serca i umysłu na chwałę Bożą i dla dobra bliźnich.

40. Dzieci ukarane za nieuszanowanie Tajemnic świętych.

W Syryi, blizko miasta Apamei, we wsi zwanej Gonak, kilku swawolnych pastuszków, pasąc swą trzodę chciało się zabawić, naśladując obrzędy kościelne. Ogromny kamień ozdobiony kwiatami służył im za ołtarz; kładą na nim chleb i wino w kubku, które sobie na obiad przynieśli. Jeden z nich, który często w Niedzielę służył do Mszy swemu Proboszczowi, odgrywa rolę kapłana, zaczyna niby Mszę św... Odmawia Confiteor, posuwa nawet zuchwalstwo do wymówienia strasznych słów Konsekracyi... Spożywa potem swój kawałek chleba, wśród śmiechów i żartów ma dawać niby Komunię towarzyszom swoim... gdy w tejże chwili spadła z Nieba kula ognista, roztrzaskała kamień i spaliła wszystko, co na nim było. Dzieci przerażone strasznym hukiem, poranione odłamem kamienia, przez kilka godzin leżały jak nieżywe na ziemi. Rodzice, nie widząc ich wracających na noc, posyłają ich szukać. Przyprowadzone do domu drżące, przelęknione dzieci, tak że nie można było słowa u nich dopytać; ledwo nazajutrz opowiedziały, co się im zdarzyło. Wyszli wszyscy na ono miejsce, a widząc ogromny kamień strzaskany przez ognisty meteor, przekonali się, że to nie były rzeczy zmyślone, i zawiadomili o tem miejscowego Biskupa. Prałat ten zebrał swe duchowieństwo i z ludem wiernym udał się w procesyi na wskazane miejsce, gdzie dzieci wobec wszystkich opowiedziały swoją historyę. Ślady zresztą były widoczne. Postanowiono zbudować na tem miejscu klasztor i kościół aby tam, gdzie obrzędy święte były wyśmiane, Msza św. na chwałę Bożą zawsze odprawianą była.

Co zaś do występnych dzieci, nauka nie była dla nich bez pożytku. Przejęte żalem za swą winę, oraz bojaźnią strasznych sądów Bożych, prosiły i otrzymały łaskę należenia do pierwszych zakonników nowego klasztoru, który rychło zajaśniał blaskiem pobożności cnót zakonnych.

41. Cudowne uzdrowienie w Wersalu.

List przełożonego małego seminaryum do Biskupa:

„... Piotr Renauld urodzony w Paryżu 3 lipca 1825 r. w trzynastym roku życia, wszedłszy do małego seminaryum w Wersalu, wskutek sercowej choroby, konwulsyi i uderzenia krwi do głowy oślepł zupełnie; było to sparaliżowanie nerwów ocznych: zupełna nieczułość źrenicy. Oczy miał otwarte, nieruchome jak w marmurowym posągu. Biedny młodzieniec tak strasznych doznawał boleści, że jęki jego rozdzierały serca obecnych. Najsławniejsi okuliści z Paryża i Wersalu oświadczyli, że nigdy nie odzyska wzroku, i niema żadnej nadziei wyleczenia, chyba dać mu inne serce, czego medycyna uczynić nie zdoła. Jakoż spodziewali się bliskiej śmierci, bo chory, wyniszczony na siłach, żadnego nie przyjmował pokarmu.

Zasmuceni nad wszelki wyraz, zwróciliśmy się ku Niebu, i zaczęliśmy wszyscy Nowennę do Matki Boskiej, której opiece chory z ufnością się polecił.

W sobotę, 5 kwietnia, straszne konwulsye zdawały się zwiastować rychły koniec... Pośpieszyliśmy dać Ostatnie Namaszczenie, obawiając się, żeby wnet nie skonał, bo był nieprzytomnym i prawie bez oddechu... oczy osłupiałe, otwarte... Matka jego w łzach była przy nim obecną.

W kwadrans po Sakramentach Renauld przychodzi do przytomności; mówi, że go nic nie boli, wstaje z łóżka, prosi o posiłek... Nazajutrz w Niedzielę, był na Mszy św., na Nieszporach, na kazaniu i wieczorem na błogosławieństwie Najśw. Sakramentem. Następnych dni wstawał o piątej rano wraz z innymi uczniami; bywał na porannych modlitwach, na rozmyślaniu i słuchał kilku Mszy św. Nic nie cierpiał, ale był ślepym, choć powieki władzę odzyskały.

Dnia 14 kwietnia, po dokończeniu Nowenny, wysłuchał pierwszej Mszy o 6 rano; na drugiej, którą za niego miałem odprawiać, chciał przyjąć Komunię świętą. Zaprowadzono go zatem do kaplicy i posadzono w mojej ławce. Podczas Komunii dozorca chorych przyprowadził go do ołtarza. Złożyłem na ustach jego Najśw. Ciało Jezusa Chrystusa, dałem Komunię świętą jeszcze kilku osobom i dokończyłem Mszy świętej.

Wróciwszy do zakrystyi poświęciłem krucyfiks dla naszego ślepego, który mię o to prosił... a wnetże, dozorca chorych zbliżając się do mnie, mówi, że Renauld sam jeden od ołtarza wrócił do ławki, a potem czytał z książki... To mi się zdało marzeniem... Śpieszę zatem zdjąć z siebie ornat, żeby się przekonać o prawdzie, gdy w tejże chwili, ze zdumieniem i niewymowną radością, ujrzę młodego Renaulda, rzucającego się w moje objęcia... Z całego serca podzielając jego wzruszenie, mieszałem łzy moje ze łzami jego.

— Jakże to było, kochane dziecię? — pytałem go. — Czyś zupełnie wzrok odzyskał?

— Tak —odpowie mi. — Gdym klęczał u stóp ołtarza, czekając na Komunię świętą, głos wewnętrzny mówił do mnie:

— Czy wierzysz? — czy wierzysz?

— A jam odpowiedział:

— Tak, Panie Jezu! Wierzę, że możesz cud uczynić. Tyś mi wzrok odebrał, Ty możesz mi go przywrócić.

Gdy Hostya święta spoczęła na ustach moich, ujrzałem ołtarz; odchodząc widziałem ławkę... Wziąłem książkę, żeby się przekonać, czy dobrze widzę. Była to książka o Naśladowaniu Chrystusa Pana: druk bardzo drobny... oczy moje zatrzymały się na tych słowach, którem wyraźnie przeczytał:

— Kto idzie za Mną, nie chodzi w ciemnościach, mówi Pan.

Złożyłem książkę i począłem się modlić.

Taką mi dał odpowiedź młody Renauld. O! jakżem podzielał jego wzruszenie!

Wróciliśmy zaraz do kaplicy, i z sercem przepełnionem wdzięcznością, wśród 200 obecnych uczniów, odśpiewaliśmy: Te Deum, Magnificat i Regina coeli laetare.

Wielka była radość w całym domu... Wszyscy otaczali szczęśliwego młodzieńca, w ręce klaskali, winszowali mu. Wszyscy chwalili Boga!...

Około 9 godziny przyszła matka naszego ucznia, a znagła słysząc o jego uzdrowieniu, pośpiesza do nas, chcąc się o tem przekonać... i widząc syna rzucającego się w jej objęcia, o mało nie ze-

mdlała ze wzruszenia. Także doktor, przybyły odwiedzić chorego, z największem zdumieniem spotkał go zbiegającego ze schodów; i zbadawszy stan jego zdrowia, zapewnił mię, że pomimo wielkiego wzruszenia, jakiego cały ranek doświadczył, ma się zupełnie dobrze.

W południe Renauld przyszedł do refektarza; posadzono go przy mnie, i wybornie zajadał z najlepszym apetytem. Od tego czasu tak jest zdrów, jak gdyby nigdy nie chorował i nigdy nie był ślepym. Cudowne jego uzdrowienie nie było stopniowem, lecz nagłem; również i odzyskanie wzroku nagłe i doskonałe.

Cześć i chwała Jezusowi w Najśw. Sakramencie Ołtarza i Maryi Niepokalanej, Pocieszycielki strapionych, i Matce Miłosierdzia, cześć, miłość, dzięki na wieki wieków."

42. Dwie sieroty.

W najuboższej okolicy Irlandyi, w małej wiosce, żyła uboga wdowa z dwojgiem dzieci, które przy największym wysiłku, zaledwie pracą swoją wyżywić mogła. Czując gasnące siły, a wiedząc, że po jej śmierci biedne dziatki pozbawione będą wszelkiej opieki, pobożna niewiasta oddała je w ręce Opatrzności. Codzień słuchając Mszy świętej, polecała je Panu Bogu, prosząc dla nich o opiekę i o chleb powszedni. Rychło też zaniemogła, i po kilku dniach choroby śmierć litościwa uwolniła ją od trosk i goryczy tego żywota.

Nędza we wsi tak była wielka, że dla biednych sierot niepodobna było spodziewać się ratunku. Sąsiedzi sami, dotknięci klęską głodu, słysząc swoje dzieci napróżno o chleb proszące, nie mogli myśleć o ratunku obcych.

— Żeby je tylko zawieść do Kilburn, wioski o kilka mil stąd odległej — rzecze jeden z sąsiadów po pogrzebie matki. — Tam mieszka brat nieboszczki, onby pewno nie odmówił przyjąć sieroty.

— Wszakże i tam nędza tak jak u nas — odpowie drugi — nie spodziewam się, żeby im tam lepiej było.

— Nigdzie nie może im być gorzej jak tu, bo najpewniej pomrą z głodu. Posyłając je do krewnych, dopełnimy naszego obowiązku; bo tu w żaden sposób zatrzymać ich nie możemy.

Pewien wieśniak, jadący w pobliżu rzeczonej wioski, wziął przez litość do swego wozu dwie dziewczynki, Elizę, mającą siedm lat i pięcioletnią Maryę. Biedne dziatki przez całą drogę siedziały spokojnie. Po południu wieśniak, mając się zwrócić w inną stronę, wysadził je z wozu, kazał im iść prosto wielką drogą i pojechał. Dzieci gorzko płakały, patrząc na wóz, a gdy znikł im z oczu jeszcze większa boleść ścisnęła ich serca.

Eliza pierwsza przestała narzekać, wzięła za rączkę siostrzyczkę, która usiadła na trawie.

— Wstań, Maryniu — rzecze do niej — nie zatrzymujmy się tu, bo nie zajdziemy do Kilburn; nie można siedzieć na wielkiej drodze.

— Jeść mi się chce — płakała Marynia — tośmy dziś nic nie jadły . . .

Biedne dzieciny tak były słabe, że zaledwo stały na nogach; szły jednakże, trzymając się za rączki i Eliza rychło spostrzegła dom, który siostrze pokazała. Był to folwark oddalony o kwadrans drogi.

Z bojaźnią wchodzą na dziedziniec, a oto słyszą, że dzierżawca ze strasznym krzykiem poniewiera swego parobka. Wszedł potem do domu i trzasnął drzwiami, aż się okna zatrzęsły. Dzieci przelęknione zatrzymują się, boją się postąpić, bo pomimo wielkiej nędzy nigdy nie żebrały... Nareszcie Eliza otwiera drzwi, wchodzą. Dzierżawca siedział na fotelu przy ogniu.

— Czego chcecie? — zapyta groźno...

Dzieci przestraszone nie mogą słowa wymówić...

— Cóż to, nieme jesteście — zawołał z gniewem...

Eliza zdobywając się na odwagę, rzecze błagalnym głosem:

— O żebyś pan był tak dobrym, a dał nam kawałek chleba albo kartofli...

— Byłem pewny, żeście żebraczki, choć zdaje się żeście nietutejsze. Dosyć mamy swoich ubogich, nie myślę więc karmić przybyszów. My sami chleba nie mamy w tych ciężkich czasach. Idźcie sobie... nic tu nie dostaniecie...

Biedne dzieci, przelęknione, poczęły gorzko płakać...

— To nic nie pomoże — mówił dalej nielitościwy człowiek. — Niech wasi rodzice karmią was, ale im lepiej próżnować, niźli poczciwą pracą zarabiać na utrzymanie życia.

— Rodzice nasi pomarli — odpowie Eliza.

— Wiem — rzecze dzierżawca — kiedy posyłają dzieci na żebraninę, to zawsze ojciec ich i matka umarli. Znane to wybiegi dla obudzenia litości. Idźcie sobie i to zaraz...

Dzierżawca powstał, patrząc groźno na dzieci. Eliza cofnęła się do drzwi, pociągając siostrę za sobą. Dzieci znalazły się na podwórzu, gdzie był przywiązany bardzo złośliwy pies i jedzenie jego w drewnianem naczyniu stało przed nim. Marynia sięgnęła rączką do misy i jadła z psem. Eliza zbliżyła się, a widząc w zupie pływające kawałki chleba i kartofli, wzięła także i jadła...

Pies, nie przyzwyczajony do takiego towarzystwa, patrzał zdziwiony na dzieci... Cofnął się, usiadł i oddał im swój obiad. W tejże chwili dzierżawca, chcąc się przekonać, czy dzieci się oddaliły, przechodząc przez dziedziniec, ujrzy tę dziwną scenę...

Wszyscy w domu wiedzieli, że pies był bardzo zły, i dlatego trzymano go ciągle na łańcuchu; służący nawet, przynosząc mu strawę, mieli się na baczności.

Dzierżawca, przelękniony o dzieci, bieży do nich, wołając:

— Czy nie widzicie psa? poszarpie was w kawałki...

Lecz wnetże staje zdumiony, widząc, że pies spokojnie pogląda na dzieci, rusza ogonem za zbliżeniem swego pana, jakby chciał mówić: Nie przeszkadzaj moim gościom...

Na ten widok człowiek ten, wzruszony i rozrzewniony, zupełnie się odmienił. Nieznane dotąd uczucie litości rozbudziło się w sercu jego. Zawstydzony, widząc, że nierozumne zwierzę lepsze od niego, chciał nagrodzić grzech swój.

— Czyście naprawdę tak zgłodniałe, że jecie z psem? — rzecze po chwili milczenia. — Chodźcie do mnie, znajdziecie pożywienia, wiele zechcecie.

To mówiąc, wziął dzieci za ręce, zaprowadził do domu, posadził je za stołem i usiadłszy przy nich, pytał z dobrocią, jak im na imię.

— Ja się nazywam Eliza — odpowie starsza dzieweczka — a moja siostra Marynia.

— Czy dawno umarli wasi rodzice?

— Ojciec nasz umarł przed dwoma laty a matka w zeszłym tygodniu... — To mówiąc, poczęły płakać...

— Nie płaczcie, dzieci moje — rzecze dzierżawca — Pan Bóg was nie opuści i wspomoże. Powiedzcie mi, skądeście?

— Ze wsi Lughrea.

— Z Lughrea — rzecze dzierżawca — z Lughrea. Dziwna rzecz! i domyślając się prawdy, pyta jeszcze:

— Jak się nazywał wasz ojciec?

— Marcin Sullivan — odpowie Eliza.

— Co! Marcin! Marcin Sullivan! — zawołał porywając się z krzesła i patrząc przenikliwym wzrokiem na dzieci, które się okropnie przelękły...

Twarz jego zaczerwieniała, łzy popłynęły mu z oczu. Płacząc, bierze na ręce mniejszą dzieweczkę, tuli ją do serca, ściska z czułością, to samo później ze starszą czyni. Nareszcie uspokoiwszy się, rzecze:

— Czy znacie mnie, dzieci moje, czy wiecie, jak się ja nazywam?

— Nie, nie wiemy — odpowie Eliza.

— Jakimże sposobem przyszłyście do mnie! Czy was kto przysłał?

— Nikt nas nie przysłał. Myśmy szły do Kilburn, gdzie mieszka brat naszego ojca, gdzie, jak nam mówiono, będziemy dobrze przyjęte. Jam temu nie wierzyła, bo matka nasza zawsze mówiła, że nasz stryj nie ma dobrego serca i nie dba o swych krewnych.

— Wasza matka prawdę mówiła. Ale cóż uczynicie, kiedy ten człowiek bez serca nie przyjmie was?

— To już chyba pomrzemy z głodu... — szepnęła Eliza.

— Nie, nie, nigdy tak nie będzie — zawołał dzierżawca. — Nie płaczcie, moje dzieci, Pan Bóg w miłosierdziu Swem zlitował się nad wami i użył nierozumnego stworzenia dla wzruszenia serca waszego stryja, który was nigdy nie opuści.

Widząc zdziwienie dzieci, dzierżawca mówił dalej:

— Szłyście do Kilburnu, do Patrika Sullivana, otóż u niego jesteście. Jam wasz stryj, i teraz, kiedy wiem, żeście dzieci mojego brata Marcina, bądźcie ukochanemi dziećmi mojemi.

Biedne dziatki otarły łzy i rychło słodki uśmiech zajaśniał na ich twarzyczkach.

Patrik Sullivan przed rokiem wziął ten folwark w dzierżawę.

Opatrzność Boska skierowała ku niemu kroki biednych dzieci. Modlitwa ubogiej wdowy została wysłuchaną. Ofiara Mszy świętej zjednała dla stryja łaskę nawrócenia i dała ojca sierotom.

43. Życie pobożne zapewnia śmierć szczęśliwą.

Śmierć jest echem życia. Szczęśliwa śmierć jest często nagrodą przykładnego życia, jak to widzimy w żywocie świętego Homobona.

Ten sługa Boży był synem kupca Kremońskiego w Lombardyi. Od dzieciństwa w zasadach Wiary świętej wychowany, w zawodzie kupieckim pracował z wielką poczciwością, unikając oszukaństwa i niesprawiedliwych zysków. Po śmierci ojca postanowił zajmować się wyłącznie sprawą zbawienia. Uważając w świetle wiary, że bogactwa są marne, znikome, ale mogą posłużyć do kupienia Nieba, chciał być tylko szafarzem dóbr sobie powierzonych. Nie czekał, by ubodzy do drzwi jego przy-

chodzili, sam ich uprzedzał, szukając po domach, opatrując ich potrzeby. Do jałmużny dodawał dobre rady, ciesząc smutnych, upominając grzeszników z wielką słodyczą i miłością. Małżonka jego, przywiązana do dóbr tego świata, często mu przyganiała, ze łzami prosząc, żeby tak hojnie jałmużną nie szafował. On jej łagodnie przedstawiał, że co dajemy Panu Jezusowi, to nam stokrotny przynosi pożytek, a ponieważ wszyscyśmy obowiązani starać się o zbawienie duszy, jałmużna jest najłatwiejszym środkiem do zapewnienia sobie szczęścia wiecznego w Królestwie Niebieskiem.

Wstrzemięźliwy i umartwiony, o ile miłosierny dla ubogich, wiele czasu poświęcał na modlitwę, codzień po kilka godzin klęcząc u stóp ołtarzy. O północy bywał na Jutrzni z zakonnikami sąsiedniego klasztoru. Mszy świętej tak pobożnie słuchał, że dla wszystkich był zbudowaniem; wielu się nawróciło z przykładu cnót jego.

Nie wiemy, ile dobrego bliźnim naszym uczynić możemy, wypełniając święte obowiązki religii. Dziecię nawet, jeżeli chce, ust nie otwierając, staje się Apostołem.

Pan Bóg też nagrodził Homobona świętą, słodką, że tak powiem, poetyczną śmiercią.

Trzynastego listopada 1191 roku, był, jak zwykle w nocy, na Jutrzni; modlił się potem przed Najśw. Sakramentem podczas pierwszej Mszy, na której przyjął Komunię św. Podczas drugiej Mszy, gdy kapłan zaśpiewał G l o r i a i n e x c e l s i s D e o, wzniósł ręce ku Niebu i upadł na ziemię... Nikogo to nie dziwiło, bo widziano go często podczas Mszy św. krzyżem leżącego. Jednakże, gdy nie powstał na Ewangelię, niektórzy mniemając, że zasnął, zbliżyli się, żeby go obudzić, lecz on umarł... Umarł w objęciach Jezusa, w rozkoszach Komunii świętej. Umarł, wołając z głębi duszy: C h w a ł a n a w y s o k o ś c i B o g u... Umarł u stóp Jezusa obecnego w sercu, obecnego w Przybytku Ołtarza! O! święta śmierci! O! rozkoszna śmierci! O! słodka nagrodo!!

44. Ofiara Mszy świętej zapewnia nam opiekę Maryi.

W dwunastym wieku w Szampanii (Champagne) żył pewien rycerz, zwany Champfleury, który w ucztach, biesiadach, w różnego rodzaju awanturach, stracił cały swój majątek i posag małżonki swojej, tak iż nic mu nie pozostało, oprócz zrujnowanego, opustoszałego zamczyska. Przyjaciele jego tak wierni, życzliwi, dopóki z nim ucztowali, gdy zubożał, znać go nie chcieli. Hrabia Champfleury wpadł w rozpacz, złorzeczył Bogu i ludziom, chociaż sam był sprawcą swego nieszczęścia. Towarzyszka jego, bardzo nabożna do Matki Boskiej, ciągłymi postami i modlitwami błagała Jej opieki. Codzień słuchała Mszy świętej, często ją zamawiała, prosząc Boga o nawrócenie męża.

Na domiar nieszczęścia oznajmiono margrabiemu, że hrabia Szampanii, którego on był hołdownikiem, przyjeżdżając do swych posiadłości z całym dworem, będzie u niego na obiedzie. Champfleury, człowiek dumny, lubiący zbytki i wystawę, nowym ściśniony smutkiem, nie wiedział, co począć... Wyszedł z domu do lasu, aby w samotności opłakiwać, jak

mniemał, hańbę swoją... I gdy usiadłszy na ziemię, głośnym wybuchem oddawał się rozpaczy... znagła usłyszał tętent konia i ujrzał przed sobą czarnego jeźdźca, z dumnem i ponurem wejrzeniem, na czarnym rumaku. Nigdy go w życiu nie widział. Nieznajomy zsiadł z konia:

— Bardzoś smutny, hrabio Champfleury! — rzecze do niego — nie miej za złe, że cię spytam o przyczynę... może ja ją znam... Otóż, jeżeli mi się pokłonisz, podźwignę cię z tej niedoli; dam ci większe bogactwa, niżeliś kiedy miał.

Margrabia zdziwiony przypatruje się nieznajomemu; nie miał on żadnej zbroi, ani herbów potężnego monarchy... nie miał orszaku, ani sług. Champfleury rzecze nareszcie:

— Przysiągłem wierność moją hrabiemu Szampanii. Uczynię dla ciebie wszystko, co się nie sprzeciwia temu zobowiązaniu, kiedy się przekonam o prawdziwości twej obietnicy. Ale przedewszystkiem chcę wiedzieć, ktoś ty jest?

— Jam jest zbuntowany Anioł, który śmiał walczyć na wysokościach...

— Szatan! — krzyknie cofając się Champfleury — i w przestrachu chce się przeżegnać... ale zły duch chwyta go za rękę...

— Stój! — zawołał — to mi przymnaża męczarni... Ja to przybywam ratować cię; beze mnie jesteś zhańbionym, ja tylko mogę ci przywrócić bogactwo i sławę.

— Ale na czemże zależy hołd, którego się ode mnie domagasz?

— Na trzech punktach — odpowie dyabeł. — Najprzód sprzedaj mi duszę twej małżonki. Przyprowadzisz ją tu za rok o tejże godzinie.

Na te słowa wzdrygnął się Champfleury, wpadł w gniew, złorzeczył szatanowi.... ale się przekonał, że był pod wpływem jego; bo wnet się uspokoił, myśląc, że zły duch mógł czegoś gorszego żądać; że ma jeszcze rok czasu do zerwania tej umowy... zgodził się nareszcie, i to krwią swoją podpisał.

Zaiskrzyły się oczy gościa piekielnego. Objawił drugie żądanie, a to, żeby margrabia wyrzekł się Pana Boga... Na to piekielne słowo włosy mu powstały na głowie. Bronił się wielkim krzykiem... ale nareszcie ostygł i przyzwolił na drugą zbrodnię, myśląc znowu, że ma rok czasu do pokuty. Tak nie śmiejąc spojrzeć w Niebo... drżący, powtórzył szatańskie bluźnierstwa, wyrzekając się Raju i chwały wiekuistej.

Brnął tedy coraz dalej pod naciskiem czartowskim... Zimnym potem oblany, w niesłychanej męczarni pytał o trzeci warunek umowy. Szatan oświadczając, że oprócz tych, które otrzymał, nic więcej nie wymaga, przydał, że trzeba jeszcze zaprzeć się Matki Boskiej.

Na to słowo Champfleury znalazł nieco odwagi; chociaż wiedział, że zapierając się Pana Boga, większą popełnił zbrodnię, wszakże trzeci ten grzech był mu jakby kroplą wody, przepełniającą czarę zbrodni.

— Zaprzeć się Matki Boskiej! — zawołał — zaprzeć się Ucieczki grzeszników, Opiekunki mojej Maryi!...

Szatan zadrżał na to słowo...

Jeżeli się zaprę Bogarodzicy, myślał sobie, zostanę bez obrony. Jakże się pojednam z Bogiem?

— Nie! — zawołał głośno — nie zgadzam się na to... za dalekoś mię zawiódł, zgubiłeś mię... Zrywam umowę, daj mi pokój!...

Oparł się więc stanowczo... i czart przeklęty przestał na tem, co już uzyskał. Wskazał mu, gdzie znajdzie pieniądze, potem wsiadł na konia i zniknął.

Champfleury ledwo żywy wrócił do zamku. Skarby znalazł na wskazanem miejscu, wydobył je, słowa nikomu nie mówiąc o tem, co zaszło. Gościa swego, hrabiego Szampanii, przyjął z największym przepychem i wystawnością, tak, że ci, co go mniemali zubożałym, nie wiedzieli co myśleć. A jeszcze się więcej zdumieli, gdy jeden z baronów, przypominając, że św. Bernard ogłasza drugą wojnę krzyżową, zapytał go, czy nie weźmie w niej udziału, margrabia odpowiedział, że z powodu osobistych interesów zmuszony ten rok pozostać w domu, lecz ofiaruje hrabiemu Szampanii dwieście marek złota na wystawienie pułku krzyżowców. Hrabia przyjął z wdzięcznością tę wielką sumę i cały dwór jego obsypał wiwatami rycerza Champfleury, który rychło rozszerzył dobra swoje, dźwignął i ozdobił starożytny swój zamek, odznaczył się między wszystkimi przepychem i okazałością dworu. Zauważono tylko, że stracił zupełnie dawną wesołość. Pochmurny i zasępiony, ani odzyskane bogactwo, ani uczty i zabawy, jakiemi się chciał rozerwać, nie mogły go uspokoić z powodu strasznej umowy z szatanem, którą krwią swoją podpisał. Pożerany tą okropną boleścią dzień i noc nie mając spoczynku, niszczał powoli... Szczęście jego było fałszywym blaskiem, istnem złudzeniem.

Champfleury liczył na rok czasu, że się przez pokutę pojedna z Bogiem; ale czuł się tak twardym, tak skamieniałym, że się modlić nie mógł. Ile razy wszedł do kościoła, doznawał jakiegoś drżenia, jakichś konwulsyi, że wnet wyjść musiał. Duma jego nie dozwoliła mu wyjawić strasznego sekretu, źródła nowego bogactwa; tylko gdy nadeszła rocznica umowy, w chwili spełnienia swych obietnic, żałował że nie zasięgnął rady jakiego światłego kapłana, ale już było zapóźno. Jedyną jego nadzieją było to, że Pan Bóg nie opuści jego cnotliwej i pobożnej małżonki... że ją niechybnie wspomoże...

Tak myślał hrabia i wyjechał z żoną do lasu niby dla rozrywki. Po drodze była mała kapliczka, z piękną figurą Matki Boskiej. Pani Champfleury weszła do niej żeby się trochę pomodlić; hrabia został za drzwiami... i po chwili widząc ją wychodzącą z kapliczki, pojechali dalej.

Nigdy małżonka jego nie była mu milsza jak w chwili, gdy ją mógł stracić na zawsze. Czuł się jej niegodnym, nie śmiał nawet spojrzeć na nią... Wzdychał tylko głęboko, a bał się złego ducha, nie posiadając odwagi złamać przysięgi.

Serce jego boleśnie się ścisnęło, gdy stanęli na umówionem miejscu... a oto zjawia się czarny rycerz ze zgrają duchów piekielnych... Lecz zaledwie spojrzał na niewiastę, zadrżał, stanął jak wryty...

— Nikczemniku! — krzyknie na hrabiego — takaż to twoja przysięga?

— Czego chcesz! — odpowie Champfleury — alboż się nie stawiłem na godzinę naznaczoną? Przywożę ci więcej niż życie moje...

— Nędzniku! — ryknie znowu szatan piorunującym głosem — przysięga twoja krwią podpisana, wziąłeś za nią zapłatę, powinieneś był dostawić tu żonę twoją, a ty mi przywozisz odwieczną nieprzyjaciółkę moją!...

Margrabia, nie rozumiejąc co to znaczy, zwraca się do swej towarzyszki i spostrzega ją otoczoną niebiańską światłością... a czart przeklęty zamilkł... oniemiał...

Bo trzeba wiedzieć, że pani Champfleury gdy wszedłszy do kapliczki, uklękła przed obrazem Maryi, cudownym snem zasnęła; a Królowa Niebieska, Morze dobroci, przyjąwszy jej postać, sama poje-

chała z biednym margrabią na umówione miejsce.

Champfleury zdumiony, uważając tę światłość za znak opieki Boskiej nad jego cnotliwą małżonką, upada na kolana, przeprasza ją. Ale wnetże Marya otwiera usta i głosem niebiańskiej melodyi, kojącej ziemskie wrzawy, rzecze do szatana:

— Jak śmiałeś, zły duchu, targnąć się na wierną sługę Moją? Czy się nigdy nie skruszy pycha twoja? . . . Nie przychodzę cię karać ani zwiększać męczarni twoich... chcę tylko odebrać od ciebie przysięgę tego nieszczęśliwego grzesznika.

Czart przeklęty, pieniąc się jak szalone zwierzę na uwięzi, oddał zapis i wpadł w piekielne przepaście.

Błogosławiona Dziewica dotknęła rycerza ręką Swoją, a wnetże hrabia, z czołem w prochu, wielbił Boga, bił się w piersi i z serdeczną skruchą wyznał zbrodnie swoje . . .

— Synu Mój — rzecze Matka Miłosierdzia — Bóg ci przebacza grzechy . . . czyń pokutę, poznaj nędzę twoją, wyrzecz się pychy, która cię w przepaść nieszczęścia wtrąciła.

Potem odprowadziła go do uśpionej małżonki, która, budząc się, ujrzała męża swego przy niej klęczącego.

Królowa Rajska wzniosła się do Nieba, został tylko Jej wizerunek w ubogim wiejskim kościółku . . .

Margrabia z żoną swoją wrócił do zamku. Tam jej wyznał straszny grzech swój, przypisując jej modlitwom i Ofiarom Mszy świętej niespodzianą pomoc, jaką od Maryi otrzymał.

Oboje wielbili Boga i wysławiali miłosierdzie Jego. Odtąd Champfleury pilny w wypełnianiu obowiązków religii, w uczęszczaniu na Mszę świętą, stał się wzorem pobożności i cnót chrześcijańskich.

45. Historya z Nowego Świata.

Oto jeszcze dowód cudownych łask, jakie słuchając Mszy świętej odbieramy od Boga.

Kiedy Gonzales Pizarro, pierwszy zdobywca Peru w Ameryce Południowej, potem zbuntowany przeciw królowi hiszpańskiemu, pobitym został, jeden z dowódców jego wojska Gonzalves Barcinone uciekł, przybrany za wieśniaka i skrył się w puszczy.

Pewnego poranku, w bardzo odległej stronie, słyszy dzwonek małego kościółka, wzywający na Mszę świętą. Gonzalves, chociaż się nie odznaczał pobożnością, miał jednak żywą wiarę; i chociaż, ukazując się między ludźmi, narażał się na niebezpieczeństwo utraty życia, pragnąc jednak uczcić Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie, idzie do kościoła. Lecz jakież było jego przerażenie, gdy kapłan po Mszy świętej, odwracając się do ludu, odczytał dekret królewski, ogłaszający przebaczenie zbuntowanym żołnierzom, z wyjątkiem dowódców, między którymi wymieniono Gonzalvesa Barcinone i głowę jego oceniono.

Na tę wiadomość, drżący, przelękniony, żeby nie zwrócić na siebie uwagi otaczających, zbliżył się do ołtarza Matki Boskiej, ukląkł i błagał gorąco o ratunek. Matka Miłosierdzia wzięła go w Swoją opiekę i uprosiła mu łaskę szczerego na-

wrócenia. Pragnąc odtąd żyć jedynie dla Boga, Gonzalves wychodzi z kościoła i udaje się na puszczę. Tam w dziewiczych lasach Ameryki znajduje grotę w skale, obiera ją sobie za mieszkanie, okrywa się włosienicą... Pokarmem jego jagody i owoce leśne, kupa suchych liści służy mu za posłanie. Tak w modlitwie, we łzach i w bogomyślności przepędza kilka lat na podobieństwo dawnych pustelników Egiptu i Thebaidy. Najwięcej jednak tęsknił do Mszy i do Komunii świętej, których był pozbawionym.

Dziwne Bóg miał zamiary nad tą wybraną duszą. Pokutnik przemienił się w Apostoła. Z natchnienia Ducha świętego, wziąwszy krzyż w ręce, począł przebiegać tę krainę, głosząc Słowo Boże; opowiadał Ewangelię dzikim Indyanom, siedzącym w ciemnościach i cieniu śmierci. Bóg mu pobłogosławił. Dał mu naukę, wymowę, a nawet dar czynienia cudów. Gorliwy misyonarz wielką miał pociechę, szerząc Królestwo Boże w sercach ubogiego ludu i rychło widział pożytek swej pracy, bo Wiara święta w tym kraju zakwitła. Tłumy dzikich przyjmowały światło Boże, a wieść o tem szeroko się roznosiła i doszła do uszu wicekróla Peruwiańskiego, który podziwiając drogi Opatrzności Boskiej, wysłał gońca do Gonzalva, oznajmiając mu o zupełnem przebaczeniu cesarza Karola Piątego.

Barcinone nie wrócił na świat, do którego mu drogę otworzono; upodobał sobie krzyż Chrystusowy i pozostał w swem cudownem powołaniu. Opowiadał on Wiarę świętą Indyanom aż do przybycia do Peru Ojców Jezuitów, którym, jako kapłanom na to poświęconym, zostawił rolę Chrystusową do dalszej uprawy; sam zaś udał się do szpitala, gdzie pełen zasług w ćwiczeniu miłości i pokory, żywota dokonał.

Sam opowiadał te szczegóły O. Józefowi Akosta, spowiednikowi swemu.

— Lecz jakiemuż nabożeństwu — zapytał Ojciec — przypisujesz nawrócenie swoje w chwili, gdyś był jedynie zajęty ucieczką dla ratowania życia?

— Skłonniejszym ja byłem do grzechów, niż do jakiego nabożeństwa — odpowie Gonzalves. — Jednakże ojciec mój, umierając, dał mi dwie rady: Żebym nigdy nie zaniedbywał sposobności słuchania Mszy świętej. Żebym we wszystkich potrzebach uciekał się do Maryi.

Tegom zawsze pilnował.

I rzeczwiście: u stóp Maryi, przy Ofierze Mszy świętej, znalazł ten błogosławiony rycerz ocalenie życia i duszy zbawienie.

46. Anioł zwycięzca.

Jozue przyrzekał Hebrajczykom, że gdy będą wierni Bogu, każdy z nich tysiąc nieprzyjaciół zwyciężony, bo sam Bóg będzie za nich walczył. Czy to słowo nie może się zastosować do ludu chrześcijańskiego? Tak, niezawodnie.

Przytoczyliśmy już jedno zwycięstwo Anioła w turniejach — oto drugie nie mniej zadziwiające.

Garcia Fernando, hrabia Kastylii, przebywał z wojskiem swojem w zamku Santistena de Garmaz, gdy Almanzor, król Korduby, z ogromnem wojskiem Arabów, znagła nań uderzył. Nie przeląkł

się hrabia, bo to był mąż odważny i umyślił spotkać się z nieprzyjacielem, nie dając mu czasu do oblężenia fortecy. Zalecił tylko swym żołnierzom, żeby pierwej wysłuchali Mszy świętej, błagając o pomoc Boską. Po nabożeństwie zebrali się do boju.

Między dzielnymi wojownikami księcia Kastylii był Paschal Vivas, mąż waleczny na wojnie, ale większy jeszcze przed Panem dla rzewnej pobożności, jaką się od dzieciństwa odznaczał. Miał on zwyczaj codzień słuchać tylu Mszy św., ile się ich odprawia w kościele, w którym się modlił. Tego więc dnia, z rozwiniętą chorągwią, uzbrojony od stóp do głowy, wchodzi do kościoła św. Marcina, słucha Mszy św., jednej, drugiej, trzeciej, nareszcie ósmej, nie chcąc się oddalić, dopóki widzi kapłana przy ołtarzu... Koniuszy jego za drzwiami dziwi się, że tak waleczny rycerz nie śpieszy na pogrom Maurów, gdyż krwawa walka dawno się toczyła. Wojsko jednak chrześcijańskie bynajmniej się nie dziwiło, bo widziało Vivasa na czele swych szeregów mężnie nacierającego na nieprzyjaciela, tak, że w kilku godzinach rozgromił hufce muzułmanów i świetne odniósł zwycięstwo.

Vivas wszakże nie wyszedł jeszcze z kościoła. Po bitwie, książę Kastylii, który go podziwiał w boju, każe go szukać, aby go uczcić i podziękować, lecz on znikł... Rychło ujrzą go na progu kościoła, śpieszącego do walki, którą mniemał ledwo zaczętą. Wołają nań... Vivas domyśla się wszystkiego... i zasmucony, że chybił utarczki, spodziewa się wymówki za opóźnienie... Lecz jakże się zdumiał, słysząc głośne okrzyki za waleczność, dzielne zwycięstwo... Naprożno pobożny rycerz upewnia, że cały ten czas modlił się w kościele, że nie brał żadnego udziału w walce... nikt mu nie wierzy... Wszyscy go widzieli na koniu, walczącego na czele wojska... i jemu zawdzięczają porażkę Almanzora. Jedno więc tylko zostawało wyjaśnienie, i na to wszyscy się zgodzili, że Anioł zwyciężył, przyjąwszy postać żołnierza, kiedy żołnierz u stóp ołtarza spełniał powinność anielską.

47. Nawrócenie w kościele Notre Dame des Victoires w Paryżu.

Pewien młodzieniec, uczeń bezbożnych szkół medycznych we Francyi, porwany wirem świata, złego towarzystwa, złego przykładu, zaprzestał praktyk religijnych i wyrzekł się wiary, za którą jego ojciec z bohaterską odwagą krew swoją przelał.

Matka, złamana boleścią po stracie ojca rodziny, jako i widokiem bezbożności syna, śmiertelną niemocą złożona, zbliżała się do grobu.

Córka, która pojmowała cały ogrom boleści matki i sama cierpiała, widząc nieszczęśliwego brata, lecącego na wieczną zgubę, w wigilię Bożego Narodzenia zbliżając się do łóżka chorej:

— Droga matko, rzecze do niej, żebym to ja mogła pójść na Pasterkę, do kościoła Notre Dame-des-Victoires; możeby Matka Boska nawróciła naszego niedowiarka.

— Z kimże ty pójdziesz biedne dziecię?... Ja nie wstanę już nigdy z łoża boleści....

— Z Adolfem, bratem moim...

— Z twoim bratem? Czy myślisz, że on pójdzie z tobą? On ma taki wstręt do kościołów, że przy pogrzebie nie wejdzie, ale czeka za drzwiami...

— Spróbuję, poproszę go...

— Daj Boże, żeby twe prośby nie były daremne!

Uczeń medycyny z wybuchem gniewu przyjął tę propozycyę. Tyle jednak uniesienia dowodzi zwykle resztek wiary, przygłuszonej wolnomularską bezbożnością.

Dzieweczka nie ustąpiła z swą prośbą i nareszcie zwyciężony jej stałością około północy, Adolf towarzyszył siostrze do kościoła i zasiadł przy niej, ażeby ją do domu odprowadzić.

Uroczysta Msza święta w Notre Dame-des-Victoires, bardzo go zajęła... przypatrywał się nabożeństwu i wcale się nie znudził. Podczas Komunii wszyscy około niego powstali i poszli do Stołu Pańskiego; siostra jego także... Adolf został sam jeden. Dziwne uczucie go ogarnęło... Czuł się upokorzonym... Rzewne wspomnienia dzieciństwa wstrząsały duszę jego... Skruszony i tknięty łaską Bożą z przytłumionym jękiem upada na kolana...

Tymczasem siostra, przyjąwszy Boże Dzieciątko do żłóbka serca swego, ogrzewała je gorącą modlitwą za młodego niedowiarka, i wracając na swe miejsce, spostrzega brata klęczącego, zalanego łzami, który zwracając się ku niej, rzecze z cicha:

— Ratuj mię siostro! ginę w mych grzechach. Księdza! co prędzej księdza!

Siostra musiała uspokajać gorące pragnienia pokutnika. Po Mszy świętej znaleziono kapłana i rychło młodzieniec uściskał swą matkę, wołając z płaczem:

— Syn twój dziś wraca, tobie matko miła.

Portret ojca zdawał się doń uśmiechać...

Jak w stajence Betleemskiej, tak i w tym szczęśliwym domu nikt nie myślał o spoczynku...

O szóstej rano brat i siostra wrócili do kościoła Notre Dame-des-Victoires. Z jakiem nabożeństwem słuchali Mszy świętej, łatwo się domyślić. Gdy przyszedł czas Komunii, wszyscy powstali i pośpieszyli do ołtarza i akademik z nimi... Jedna tylko młoda dziewica została klęczącą... a na posadzkę świątyni w nocy skropioną łzami skruchy, jeszcze łzy obfite płynęły... ale to były łzy radości, łzy serdecznej wdzięczności...

48. Gorliwość katolików angielskich.

I.

Za czasów Elżbiety, królowej angielskiej, która z piekielną nienawiścią prześladowała Kościół Boży, nie wolno było nikomu odprawiać Mszy świętej, ani jej słuchać. Uwięzieni w Londynie za wiarę katolicy angielscy, między którymi był i O. Gerard, Jezuita francuski, znaleźli sposób porozumienia się z sobą, rozmawiając przez jakąś dziurę, którą odkryli. Wszyscy pragnęli bardzo Mszy i Komunii św., jedynej pociechy w cierpieniach. Lecz jakże przyjść do tego, żeby się na śmierć nie narazić?

Pewien katolik, odwiedzający więźniów, dostarczył wszystkiego, co potrze-

ba do świętej Ofiary; za pieniądze pozyskano względy dozorcy więzienia, ale najtrudniej było zejść się razem... Potrzeba jest matką przemysłu — mówi przysłowie — czegoż, przy pomocy Bożej, nie dokaże żywa i szczera pobożność? Postarano się o fałszywe klucze, kóremi jeden z nich każdego poranku otwierał drzwi więzienia i wszyscy cichutko przychodzili do izdebki kapłana. Tam ubierali ołtarz, niestety, nie tak ozdobnie jakby tego pragnęli... tam się spowiadali, słuchali Mszy, przyjmowali Komunię św., i po krótkiej nauce kapłana rozchodzili się pełni radości i niebiańskiej pociechy.

Ale znalazł się Judasz zdrajca, który ich wydał... Porwano Ojca Gerarda ku wielkiej boleści jego towarzyszów i zamknięto go w sławnej wieży Londyńskiej. Świętobliwy zakonnik szukał i tam sposobu sprawowania bezkrwawej Ofiary, dla pociechy swej duszy i Pan Bóg mu dopomógł.

W tem nowem mieszkaniu jeden z panów angielskich uwięziony za wiarę, miał w pewnych godzinach pozwolenie przechadzania się po tarasie. Gdy go kapłan ujrzał, rzucił mu kartkę, w której oznajmił, że pragnie odprawić Mszę św. i dać mu Komunię; prosił o dostarczenie potrzebnych do tego sprzętów kościelnych przez jego małżonkę, która go co tydzień odwiedzała.

Ucieszony więzień wszystko uczynił; dozorca pozwolił im dla rozrywki widywać się z sobą. W święto zatem Narodzenia Matki Boskiej, gdy się razem zeszli, więzień uszczęśliwiony upada do stóp kapłana, spowiada się, słucha Mszy świętej, i przyjmuje Ciało Chrystusowe. Ojciec Gerard konsekrował dwadzieścia dwie Hostye, żeby mieć z sobą Przenajśw. Sakrament, jak to czynili pierwsi chrześcijanie podczas prześladowania wiary i żeby mógł łatwiej dać Komunię swemu pobożnemu towarzyszowi.

II.

Hrabia Worcester, jeden z wielkich panów angielskich, wierny wyznawca Wiary świętej, pewnego dnia przechadzał się około opustoszałych ruin dawnego klasztoru. Przedstawiono mu stuletnią kobietę, która widziała zakonników tego klasztoru, kiedy Anglia była katolickim krajem. Biedna staruszka skarżyła się, że od sześćdziesięciu lat nie słuchała już Mszy świętej, dodając, że zawsze wypełniała przepisy Wiary świętej, choć bez kapłana, sądząc, że już żadnego księdza w Anglii nie było.

— Czemuś nie zmieniła religii z twoim krajem?... — rzecze do niej hrabia z uśmiechem...

— Czekałam ciągle — odpowie poczciwa kobieta — czy naród mój z nową wiarą będzie lepszym jak pierwej. Ach! co to — to nie, panie hrabio!... Coraz jest gorszym; niema miłości Boskiej w tych ludziach! Jam zachowała wiarę moją i dziękuję Bogu za tę łaskę. Spodziewam się tak wytrwać do końca i umrzeć katoliczką jak ojcowie moi.

Staruszka ta mieszkała u protestanta, który zaręczał, że żadne namowy ni obietnice nie zdołały jej przywieść do odstępstwa i że często oddalała się na osobność dla odmawiania Różańca i innych modlitw.

— Wezmę cię do mego pałacu — rzecze hrabia — tam znajdziesz kapłana, będziesz mogła codzień słuchać Mszy świętej i Komunię świętą przyjmować.

Pan Bóg widocznie tym sposobem nagradzał jej wierność.

Biedna staruszka tak była uszczęśliwiona tą obietnicą, tak zachwycona nadzieją Mszy, Komunii, uwielbieniem Pa-

na Jezusa w Przenajśw. Sakramencie że z radości tegoż dnia umarła.

Hrabia, nazajutrz, zawiadomiony o tej świętej śmierci, nie mógł się wstrzymać od łez.

— Kiedy ta uboga wieśniaczka — mówił — umarła z radości na samą myśl oglądania Najśw. Hostyi, jakież będzie jej szczęście w Niebie, gdy bez zasłony ujrzy Boga i połączy się z Nim na wieki!!!

49. Msza święta najpewniejszy ratunek w nieszczęściu.

Sieroty Sieneńskie.

W połowie XIV wieku żyli w Siennie, we Włoszech, brat i siostra, sieroty, potomkowie starożytnego roku Manfredi. Chociaż nie majętni, ale swobodni i kochając się wzajemnie, byli bardzo szczęśliwi. Posiadali oni mały domek, otoczony winnicą i szpalerem figowych drzew, nadto Carlo miał dzielny oręż i czekał tylko hasła do boju, aby męstwem i walecznością przywrócić dawną świetność swemu imieniowi. Angiolina niczego nie pragnęła. Cicha, skromna, pobożna, we czci Maryi czerpała niebiańskie pociechy, czule kochała brata i od niego była kochana, żyli oboje spokojnie i wesoło. Ale niema tak pogodnego Nieba, któreby nie miało gromów i burzy, ani gniazdka tak ukrytego w zieleni, żeby go jastrząb nie zoczył, ani tak spokojnego przechodnia, żeby go złość ludzka nie dosięgła. To też pomimo ich ukrytego i niewinnego życia, brat i siostra mieli nieprzyjaciela; i na nieszczęście nieprzyjaciel ten był najwyższym urzędnikiem rzeczypospolitej Sienneńskiej. Był on sąsiadem dwojga sierót, i wspaniały pałac jego wznosił się groźnie nad małym domkiem Karola i Angioliny; obszerne jego ogrody rzucały cień swój na ich winnice, i dumny ich dziedzic, spoglądając z wysokich ganków swego pałacu, zapragnął tego kawałka ziemi, jedynej posiadłości młodych sierot. Tak niegdyś złośliwy Achab pożądał pola Nabotha. Urzędnik, którego nazwiska historya nia wyraża, uniesiony chciwością proponuje młodzieńcowi sprzedaż domku za tysiąc dukatów.

Carlo wręcz odpowiada słowami Pisma:

— Niech mię Bóg broni, bym miał sprzedawać dziedzictwo ojców moich...

W rzeczy samej, nie szło mu o kilka morgów gruntu, o winnicę, o kilka ścian gotyckich, ale o spuściznę po przodkach, o domową zagrodę, gdzie ich rodzice żyli i umarli. Był to posag Angioliny. Carlo zatem stanowczo odmówił i od tego czasu wielki magnat szukał sposobu do zemsty. Widok tego zakątka ziemi, którego złotem swem nie mógł zdobyć, coraz bardziej rozjątrza gniew jego... Nareszcie, korzystając z zamieszek politycznych, jakiemi wówczas rzeczpospolita szarpaną była, zgromadził na głowę niewinnego młodzieńca wiele ciężkich zarzutów i wtrącił go do więzienia. Sprawa ta żwawo się toczyła, sędziowie pomimo swej prawości zawikłali się w labiryncie niesprawiedliwych dowodów, nienawistną nagromadzonych ręką i wydali wyrok. Carlo został skazanym na śmierć, albo na wykupienie życia opłatą tysiąca dukatów. Młodzieniec z właściwą sobie energią gotował się na śmierć nie chcąc żadnym sposobem pozbawić siostrę ubogiej posiadłości.

Naprożno Angiolina przyszedłszy do więzienia, upadła do nóg jego, błagając,

by sprzedał domek sąsiadowi i wykupił swe życie.

Carlo odmówił.

— Raczej śmierć, niźli być przyczyną twej nędzy- — odpowie jej.

Dzieweczka płakała u stóp jego, mówiąc z boleścią:

— Bracie mój kochany! Tyś mi lepszy nad wszystkie skarby. Czy mniemasz, że ta posiadłość krwią twoją oblana, może być miłą dla mnie? O mój Carlo! daj mi twe życie, to jedyny dar, którego pragnę od ciebie!

Młodzieniec smutno potrząsając głową, rzecze do niej:

— Jestem twym opiekunem; nikt nie powie, żem ratując się od śmierci, obdarł cię ze wszystkiego. Nie płacz, droga Angiolino, chętnie oddaję nieprzyjacielowi ciało moje; to co cię kocha we mnie nie umrze... dusze nasze, połączone w Niebie, wiecznie żyć będą na łonie Boga. Nie nalegaj więcej, znam powinność moją... Żegnam cię i Bogu cię oddaję!! Niech Pan Jezus i Najświętsza Matka Jego błogosławią cię zawsze!...

Angiolina w ciężkiej boleści, widząc, że nic nie zmieni postanowienia brata, całą swą ufność w Bogu złożyła. Wychodzi z więzienia ze starą krewną, Justyną Manfredi, która ją tam zaprowadziła, bierze wszystkie, jakie miała w domu pieniądze, śpieszy do kościoła OO. Dominikanów, składa w ich ręce tę ofiarę, prosząc żeby zaraz odprawili co najwięcej Mszy świętych na cześć Matki Boskiej i za dusze zmarłych, sama zostaje w kościele, modląc się ze łzami przed obrazem Maryi, błagając zmiłowania Pańskiego.

Południowe słońce żywym blaskiem opromieniało mury świątyni, gdy Angiolina wyszła z kościoła. Wszyscy ustąpili jej z drogi, dając wolne przejście, bo jej nieszczęście, wszystkim znane, obudzało dla młodej sieroty rzewne współczucie. Ale szczególnie zwrócił na nią uwagę pewien młodzieniec szlachetnej postawy, który widząc jej łzy, jej boleść, pyta obok stojącego starca:

— Kto jest ta młoda dziewica i czemu tak płacze?

— To Angiolina Manfredi — odpowie nieznajomy — alboż pan nie wiesz, że brat jej niewinnie oskarżony, jutro będzie ścięty, jeżeli nie zapłaci tysiąca dukatów... O! biedna sierota!...

Młodzieniec stał jak wryty w głębokiem zadumaniu.

Był to Anzelm Salembini, należący do jednej z największych rodzin w Umbryi. Zamek jego w górach niedaleko Sienny, wspaniała rezydencya, otoczony wałami i basztami, wyglądał jak pyszny klejnot w żelaznej szkatułce. Dzielny rycerz Anzelm godnym był starożytnego imienia, sławnego w dziejach rzeczpospolitej Sienneńskiej, ale głowa zamożnej rodziny, odziedziczył niechęci swych przodków. Była jakaś stara kłótnia między domem Salembini a Manfredi; było rozlanie krwi; wzajemna nienawiść rozdzielała ich od kilku pokoleń. Wszakże gdy Anzelm ujrzał młodą sierotę, przygnębioną nieszczęściem, ściśniętą boleścią, wzruszyło się serce jego... Znikły dawne urazy... i szlachetny młodzieniec, przejęty rzewnem współczuciem, stał się dla nieszczęśliwych narzędziem Opatrzności.

Salembini ukląkł przed obrazem Matki Boskiej, krótko się modlił i otulając się płaszczem, pośpieszył d o p a l a z z o p u b l i c o, do izby rządowej...

Gdy noc nadeszła, Angiolina w dolnej sali swego domu czuwała na modlitwie. Lampa, płonąca przed obrazem Maryi, błyskała bladem, migającem światłem, jak ostatnia nadzieja strapionego serca, jak ostatnie tchnienie umierającego... Bla-

da, drżąca, młoda dziewica przesuwała paciorki swego Różańca, a jej przytłumione jęki rozlegały się wśród nocnej ciszy.

— O Matko sierot! Pocieszycielko strapionych! — wołała z boleścią — Maryo, jedyna nadziejo nasza, ratuj nas w tej potrzebie!...

Przyczyńcie się za nami dusze święte przez Ofiarę Ołtarza z czyśca wybawione, zeszlijcie nam rychłą pomoc!...

Wtem słyszy pukanie... wstaje, otwiera drzwi.

— Siostro! najmilsza siostro moja! — zawołał głos dobrze znajomy — i Angiolina ujrzała się w objęciach brata... drogiego brata, żywego, oswobodzonego.

Zaledwo go poznała... wnetże upadła na kolana i wznosząc ręce do Nieba:

— Dzięki Ci, o Boże! Ojcze sierot! — zawołała w uniesieniu radości. — Tyś wysłuchał błaganie nasze, Tyś otarł łzy nasze! Miłosierdzie Twe na wieki wysławiać będziemy!!

— Matko Boska, Opiekunko naszego miasta — zawołał Carlo — Tyś mię wybawiła od śmierci!...

— Bracie kochany! Czyż to być może... toś ty!... lecz jakżeś został uwolniony!...

— Jakiś nieznajomy zapłacił za mnie pieniądze i jestem wolny.

— Naprawdę „Anioł Pański“ cię strzeże.

— Nie wątpię, droga Angiolino, że cudowna pomoc Boska zachowała mię. Ale któż był narzędziem Opatrzności? komu zawdzięczamy tę łaskę?

— Zapewno ktoś z naszych krewnych. Może Donati di Casa Nuova... ojciec nasz zachował mu życie na wojnie.

— Zapominasz, że on całą swą majętność powierzył pewnemu okrętowi weneckiemu, który był zabrany przez korsarzy... on biedniejszy od nas...

— Angelo Rageri, synowiec naszej matki?

— On w Hiszpanii na wojnie z Maurami.

— Romouald Dorazzo, bogaty i hojny...

— Wcale nie, on jest posłem przy cesarzu, nie mógł nawet wiedzieć o naszem nieszczęściu.

Tak przejęci wdzięcznością brat i siostra gubili się w domysłach, nie mogąc znaleźć dobroczyńcy swego... a wśród tej rozmowy tysiączne dziękczynienia wznosiły się do Boga.

Gdy pierwszy blask jutrzenki zarumienił wierzchołki figowych drzew, a dzwon przyległego kościoła zadzwonił na „Anioł Pański“, poszli na Mszę świętą, posilili się Chlebem Anielskim, śpiewając w sercu hymn wdzięcznej miłości. Carlo pośpieszył potem do p a l l a z z o p u b l i c o, żeby się dowiedzieć o nieznajomym dobroczyńcy i w pół godziny wrócił rozpromieniony radością, wołając do siostry, która wybiegła na jego spotkanie:

— Wiem, już wiem, kto mię wybawił od śmierci! Dziękuję Bogu, Angiolino, Anzelm Salembini sam wczoraj zapłacił tę ogromną sumę tysiąc dukatów.

— Salembini, największy nieprzyjaciel naszej rodziny!!...

— Tak, to on! O! szlachetne serce! niech go Bóg pobłogosławi! Jakże słodko kochać tych, którycheśmy nienawidzieć przywykli! Ale pójdziemy; trzeba mu podziękować.

— Ja? — zawołała Angiolina — cofając się z przerażeniem. — Wiesz, że Anzelm jest młody, cóżby na to ludzie powiedzieli?

— Nie bój się tego, pójdziemy oboje. Jesteśmy potomkami nieprzyjaznej dlań rodziny, powinniśmy go zapewnić, że miłość zastępuje miejsce nienawiści, że my,

dzieci i wnuki nasze będziemy odtąd jego przyjaciołmi i sługami. Chcesz-że by nas miał za niewdzięcznych?

Angiolina nie opierała się dłużej i osłoniwszy się białym welonem, pośpieszyła w góry za bratem.

Południowe słońce tryskało żarem promieni, gdy przybyli do zwodzonego mostu starożytnego zamku Salembini. Służący zbliżył się dla przyjęcia gości; młodzieniec rzecze do niego:

— Powiedz twemu panu, że Carlo Manfredi z siostrą przybyli podziękować mu za wolność i życie, które mi darował.

Służący ukłonił się i wprowadził ich do sali portretowej, gdzie wkrótce przybył Anzelm. Zdawał się być wzruszonym, ale słodycz i uprzejmość zdobiły jego męzkie oblicze. Podał rękę Karolowi, skłonił się z uszanowaniem Angiolinie.

— Salembini — rzecze Carlo drżącym od wzruszenia głosem — winienem ci życie; siostra moja zawdzięcza tobie życie swego brata. Nie mamy słów dla wyrażenia wdzięczności naszej. Niech zginie na zawsze nienawiść ojców naszych... Zapomnij o niej, zacny Anzelmie, a chciej tylko widzieć w sierotach Manfredi wierne przyjacioły i sługi twoje.

— Tak, przyjacioły! — odpowie Salembini — ściskając dłoń młodzieńca — cieszę się bardzo, że nimi się mianujecie i jako przyjacioły, spodziewam się, że przyjmiecie gościnność u mnie.

— Jesteśmy na twe rozkazy — odpowie Carlo.

Anzelm wyszedł. Brat i siostra dość długo zostali sami...

Zastawiono im przepyszny obiad, ale gospodarz się nie ukazał.

Noc się zbliżyła, góry Umbryjskie zajaśniały ostatnim blaskiem zachodzącego słońca, służący zaświecili woskowe pochodnie, a Carlo i Angiolina jeszcze samotni, z cicha wyrażają swe zdziwienie... gdy znagła drzwi się otwierają, Anzelm Salembini, w przepysznym stroju, wchodzi w licznym orszaku krewnych, przyjaciół, sąsiadów i zbliżając się do Karola, rzecze:

— Zebrałem naprędce to szanowne towarzystwo, aby wszyscy byli świadkami pojednania naszego, świadkami przyjaźni, jaką mię zaszczycasz. Zebrałem jeszcze tych kochanych krewnych i przyjaciół, żeby obecnością swoją wsparli mię w prośbie, jaką do ciebie zanoszę.

— Prośbę masz do mnie, Anzelmie!... Cóż to znaczy?...

— Tak, Carlo... Zapomniawszy dawnych niechęci, bądźmy przyjaciołmi, bądźmy jeszcze braćmi... Zacna dziewico — rzecze dalej zwracając się do Angioliny — cnoty twe i pobożność ściągają błogosławieństwo Nieba; chciej być panią tego zamku, chciej być między dwiema nieprzyjaznemi rodzinami zadatkiem wiecznego spokoju! Manfredi, czy się zgadzasz na to?

Carlo, wziąwszy rękę Angioliny, złożył ją w ręce Anzelma; a wznosząc oczy ku Niebu, rzecze z zapałem:

— Oby się tak skończyły wszystkie niesnaski nasze! Oby miłość, pokój, zgoda, jak kwiat nadziei lepszej przyszłości, pomiędzy nami zakwitły!!

Wielka była radość w tej rodzinie... Wszyscy wielbili Boga, podziwiali niepojęte drogi Opatrzności.

Angiolina nie zawiodła się, szukając przez Ofiarę Mszy świętej ratunku w nieszczęściu, bo za przyczyną Maryi i świętych dusz czyścowych, po łzach znalazła spokój, po smutku wesele.

50. Cuda Opatrzności Boskiej.

Pan Bóg właściwemi Sobie drogami doprowadza rzeczy do zamierzonego celu, dlatego nie trzeba nigdy rozpaczać w życiu i dla żadnych przeciwności nie trzeba upadać na duchu. Wypadki, które nam się zdają najnieszczęśliwsze, z miłosierdzia Bożego stają się często najpożyteczniejszemi dla nas. Bo czemże wszyscy jesteśmy, jeżeli nie narzędziem w ręku Bożem?

Pan Jezus przyganiał żydom, że z kościoła uczynili jaskinię zbójców. Niemały to cud widzieć jaskinię zbójców zamienioną na świątynię Boga żywego.

Święty Charyton, z miasta Ikony, kapłan wielce gorliwy w służbie Chrystusowej i nabożny do Przenajśw. Sakramentu, prosił Pana Boga, odprawiając Mszę św., żeby mógł cokolwiek dla chwały Jego uczynić. Długo czekając znaku woli Bożej, wybrał się z pielgrzymką do Ziemi św., i wysiadłszy z okrętu, zdążał do Jerozolimy, gdy w drodze wpada w ręce zbójców, pustoszących te kraje, którzy obdzierają go ze wszystkiego co miał, a związawszy mu ręce i zarzuciwszy łańcuch na szyję, prowadzą go do jaskini, gdzie się sami ukrywali. Tam przywiązują go do żelaznego kółka, a zamknąwszy na klucz drzwi, odchodzą na nowe rabunki. Święty w tej smutnej przygodzie nie upada na duchu; wznosząc się modlitwą do Boga, który wszystkiem rozporządza na ziemi, poddaje się spokojnie wyrokom Jego, dziękuje, że mu daje udział w cierpieniach Męki Jego na tej ziemi, gdzie Sam umarł z miłości ku nam. Modli się nawet za nieszczęśliwych rozbójników, uwikłanych w pętach grzechowych.

Wtem ukazuje mu się szatan i naśmiewa się z niego:

— A co, udało się nam złowić tak świętego Męża! — rzecze — piękna przygoda! Jakaż to dla nas pociecha!

Charyton, czyniąc jak mógł znak Krzyża świętego, odpowie mu:

— Myślisz-że, nieprzyjacielu Boga i ludzi, że mi przez to przeszkodzisz służyć Stwórcy mojemu? Nawet w więzach ciała, dusza moja jest wolną, i tę wolność poświęcam Bogu, którego czczę i kocham. Ty owszem zdobisz koronę moją, a jeżeli się cieszysz z tego wypadku, wiedz, że i ja z niego się cieszę!

To słysząc, dyabeł uciekł. A oto wyłazi z jamy bardzo szkodliwy wąż; pełza po ziemi w jaskini, zanurza się w naczyniu pełnem wina, które jadem swym zaraża i kryje się do nory. Wieczorem wracają złodzieje głodni i spragnieni, biegną natychmiast do wina i piją z chciwością. Była to ich ostatnia pociecha. Charyton sam nie przypuszczał takiego następstwa, inaczej byłby ostrzegł tych nieszczęśliwych. Wszyscy kładą się spać, ale wnetże poczynają krzyczeć, szarpać się w konwulsyach, i umierają jeden po drugim. Święty pragnąłby przynajmniej zbliżyć się, żeby ich ratować, ale skrępowany nie mógł się ruszyć, i musiał tylko z daleka patrzeć na tę śmierć okropną.

Straszna kara Boża za grzeszne życie!

Kiedy sprawiedliwość Boska uderza grzeszników, miłosierdzie Jego czuwa nad sprawiedliwym. Więzy świętego Męża cudownie, jak niegdyś Piotra, z rąk i nóg opadły, mógł obejrzeć tę jaskinię, miejsce grzechów i zbrodni. Znalazł wiele żywności, której potrzebował, ale najwięcej złota i srebra. Zabrał je z sobą wychodząc z jaskini, ale w duszy jego powstała wątpliwość, czy może rozporządzać tem boga-

ctwem ze zdzierstwa i nieprawości nabytem? Oddać je właścicielom ... nie podobna, bo gdzie ich znaleźć?

Zastanowiwszy się dobrze przed Bogiem, postanowił użyć ich na dobre uczynki w imieniu pokrzywdzonych. Z wszystkich zaś dzieł świętych najlepszem było wynagrodzenie zbrodni w tem miejscu popełnionych. Dlatego odbywszy pielgrzymkę do Grobu Pańskiego, Charyton wrócił do jaskini, zwołał rzemieślników, zbudował kościół i klasztor, gdzie zakonnicy ze wszystkich stron zebrani, rozbiegli się potem po całym Wschodzie, nawracając tłumy niewiernych do wiary Chrystusowej.

Charyton był pierwszym Opatem tego klasztoru, który się stał najsławniejszą chlubą Palestyny.

Tak Bóg wysłuchał gorące modlitwy sługi Swego, wybierając go za narzędzie do zbawienia wielu dusz. I spełniło się to proroctwo Izajasza:

— Rozweseliła się pustynia i zakwitła jako lilia; w miejscu gdzie się smoki gnieździły, zabrzmiała chwała Imienia Pańskiego.

51. Msza święta źródłem mądrości i łaski Bożej.

Kapłani, którzy mają szczęście codzień odprawiać Mszę świętą, znajdują w niej niewyczerpane źródło łask na wzbogacenie swej duszy.

Święty Anzelm, Biskup z Kanterburry w Anglii, będąc jeszcze dzieckiem i słysząc, że w Niebie Pan Bóg mieszka, mniemał, że wstąpiwszy na szczyt wysokiej góry, mógłby Go oglądać. Gdy o tem często myślał, pewnego dnia wpadł w zachwycenie. Zdało mu się, że był przed Tronem Boga, i że mu dano kosztować białego chleba, który go wielką napełnił słodkością. Później nauczony i oświecony zrozumiał, że ten chleb oznaczał Najświętsze Ciało Chrystusowe i odtąd pragnął bardzo Komunii świętej, a kiedy nie mógł przyjąć swego Boga, to długie godziny przed Najświętszym Sakramentem na modlitwie przepędzał.

Wyświęcony na kapłana z Anielską gorliwością odprawiał Mszę św. i w tem źródle łask wszelkich, czerpał potrzebną siłę do ćwiczenia się w cnotach, i ową niebiańską mądrość, która go uczyniła wielkim Doktorem Kościoła, iż do niego zastosować można słowa Ekklezyastyka: Bóg go nakarmił chlebem żywota i umiejętności; napełnił go duchem mądrości.

Zresztą świętobliwość jego, jak dobroczynne słońce, rozlewała swe promienie na wszystkich ludzi. Powszechne było przekonanie między wiernymi, że słuchając Mszy świętego Anzelma, można otrzymać wszystkie łaski od Boga. Pewien wielki pan, dotknięty nieuleczalną chorobą, słysząc o tem, kazał się zanieść do kościoła, gdzie pobożny Arcybiskup Mszę świętą odprawiał i gdy po dokończeniu Ofiary, zwracając się do ludu, dał ostatnie błogosławieństwo, chory wnetże wyzdrowiał i wrócił pieszo do domu.

W różnych nieszczęściach, w klęskach publicznych, czy to były zarazy, ulewy, czy posuchy, lud uciekał się do Świętego, prosząc, żeby odprawił Mszę świętą; a jego modlitwy tak były skuteczne, jak mo-

dlitwa Eliasza Proroka, którą święty Augustyn nazywa: „kluczem do Nieba.“

Woda nawet, którą we Mszy świętej ręce umywał, miała moc cudowną.

Był we Flandryi pewien trędowaty, który od dawna błagał Boga i Świętych Pańskich, aby go uleczyli, miał on też we śnie objawienie, że tą wodą może być uzdrowionym. Wnetże się kazał zawieźć do klasztoru, gdzie św. Anzelm był Opatem i prosił go o tę łaskę. Długo się wzbraniał pokorny zakonnik, lecz gdy trędowaty nalegał, miłość zwyciężyła pokorę. Święty Anzelm odprawił Mszę świętą w kaplicy prywatnej, potem dał tę wodę wypić choremu, który natychmiast wyzdrowiał. Święty chciał ten cud zataić, lecz jakże go ukryć przed tymi, którzy znali trędowatego i widzieli go zdrowym? Wszyscy zatem wielbili Boga, wysławiali zasługi świętego Męża i z nabożeństwem na Mszę jego uczęszczali.

* * *

Święty Piotr Moroni, który później był Papieżem pod imieniem Celestyna V, kryjąc się na pustyni na jednej górze w Abruzzach, ostrej oddawał się pokucie; ale też Pan Bóg zlewał na niego obfite łaski i niebiańskie pociechy, szczególnie podczas Mszy św. Szatan, zazdroszcząc mu tego szczęścia, uderzył nań pokusami, wmawiając, że dla grzechów i ułomności swoich nie powinien tak często sprawować Najświętszej Ofiary, zwłaszcza, że trzej wielcy Patryarchowie życia zakonnego: Święty Antoni, św. Benedykt i św. Franciszek z Assyżu, nie śmieli przyjąć święceń kapłańskich, uznając się niegodnymi do spełniania tak wzniosłych obowiązków.

Strapiony i przerażony temi myślami, święty Pustelnik wybrał się do Rzymu, żeby zasięgnąć rady Ojca św. Grzegorza X, aliści w drodze ukazuje mu się zmarły przed kilku laty świętobliwy Opat Benedyktyński, z którego ręki Piotr Moroni przyjął habit zakonny.

— Co za smutek cię gnębi, synu mój — rzecze do niego — skąd ta trwoga i zwątpienie? Uspokój się! Ofiara Ołtarza tak jest wzniosłą i świętą Tajemnicą, że ani Aniołowie, ani Serafinowie, nie mogą jej godnie sprawować. Pan Bóg wybrał na to kapłanów, choć grzesznych i ułomnych i chce, aby ją często ofiarowali Majestatowi Jego. Miejmy bojaźń i uszanowanie dla Świętego Świętych, ale ufność i miłość przewyższać powinny w sercu sług Bożych. Wróć się, synu mój, a nigdy nie opuszczaj Mszy świętej.

Pocieszony i wzmocniony temi słowy błogosławiony Piotr wrócił do swej pustelni, a w pokoju i rozradowaniu serca składał Bogu dziękczynną Ofiarę.

Licznemi cudy wsławił Pan Bóg świętobliwość sługi Swego; bo często, podczas jego Mszy, słyszano w kaplicy muzykę i śpiewanie Anielskie, często widziano białą gołąbkę, godło Ducha świętego, unoszącą się nad ołtarzem, często także, gdy błogosławiony Piotr odprawiał Mszę świętą, cudowne dzwony harmonijnym dźwiękiem rozlegały się w powietrzu, i ta melodya zdawała się głośniejszą i wdzięczniejszą podczas podniesienia Ciała i Krwi Chrystusowej. Mieszkańcy tak byli wzruszeni tą dziwną łaską, że wielu się z nich nawracało; inni nie wychodząc z domu czuli się uwolnieni od ciężkich pokus i wewnętrznych ucisków, wielu chorych zdrowie odzyskało.

Nareszcie, gdy raz nieprędko po złożeniu tyary, w dniu Zielonych Świątek, sługa Boży odprawiał Mszę św., Bóg mu objawił godzinę śmierci; i od tej chwili aż do skonania jego, krzyż wielki promienie-

jący niebiańską światłością jaśniał nad jego ubogą celką, jakby dla okazania światu, jak miłe Panu Bogu codzienne ponawianie Tajemnicy Krzyża, Tajemnicy Męki i śmierci Zbawiciela w Ofierze Mszy świętej.

52. Dwie fabryki.

I.

Miłość Boga i bliźniego, wypełnianie świętych obowiązków religii, rozszerzanie chwały Bożej, Królestwa Chrystusowego na ziemi, to prawdziwa droga do szczęścia. Przeciwnie, pycha, samolubstwo, pragnienie bogactwa i zaszczytów z pogardą prawa Bożego, otwierają dla grzeszników przepaść nieszczęścia.

Dowodem tego następujące zdarzenie.

Było to we Francyi około 1828 roku.

Tłumy ludu napełniały gotycki kościół w parafii Oissel na lewym brzegu Sekwany i wszystkich oczy zwracały się na dwie młode panienki, klęczące obok swych narzeczonych, z czołem pochylonem, z modlitwą na ustach, czekając na błogosławieństwo kapłana. Widząc je tak do siebie podobne wiekiem, ubiorem, układem, możnaby je wziąć za dwie siostry, wszakże były tylko spokrewnione z sobą. Obie siostry przybrane i razem wychowane były przez wiekową ciotkę, która je jednakowo kochała. Jednego wieku i funduszu, razem wychodziły za mąż, jednego dnia brały ślub o tejże godzinie, przed tym samym ołtarzem. Narzeczeni ich byli na czele dwóch znakomitych fabryk, położonych w pięknej dolinie nad brzegiem Sekwany. Amelia wybrała Walorego, fabrykanta sukna; Klementyna Leona Morela, właściciela wielkiej przędzalni bawełny. Podobne losem aż do ołtarza i tu się zarówno odznaczyły skupieniem ducha i pobożnością.

Tłumy ciekawych podziwiały ich podobieństwo między sobą i pewna młoda wieśniaczka rzecze półgłosem:

— To jak dwie krople wody! obie takie milutkie, że je trudno rozróżnić.

— Choć ja nie mam młodych oczu — odpowie obok stojąca staruszka — ale widzę, że to panna Amelia, co nieraz spojrzy na swego narzeczonego... bo co panna Klementyna, to ani oczu nie oderwie od książki.

— To prawda, babciu! Panna Klementyna taka dobra, pobożna!... lecz i jej krewna także dobra! Słyszysz? jak pięknie odpowiada Księdzu Proboszczowi!

Ceremonia się skończyła; panny młode przyklękły po raz ostatni.

Amelia mówiła w sercu:

— Panie Boże! daj, żebym była szczęśliwą!

Klementyna powtarzała modlitwę, echo całego jej życia:

— Boże mój! daj mi łaskę, żebym była dobrą i żeby wszyscy otaczający mię byli szczęśliwi!

Przeszły przez kościół i wróciły do ciotki, gdzie wielki obiad dla nich przygotowano.

W kilka godzin później wyjeżdżając Amelia do Paryża, Klementyna do Andelis, zeszły się w swoim pokoju dla przebrania i serdecznie się uścisnęły.

— Otóż się rozłączamy, cośmy zawsze były nierozdzielne! — zawołała Amelia.

— Rychło się zejdziemy i zamieszkamy nie zbyt daleko od siebie.

— Jaka szkoda, że nie możesz mi towarzyszyć do Paryża! Co za przyjemność pojechać po ślubie do Andelis!

— Wiesz — odpowie łagodnie Klementyna — że tam mieszka babka pana Morela, bardzo wiekowa kobieta, która pragnie nas widzieć...

— Moglibyśmy później do niej pojechać. Moja Klementyno! widzę, że od tej chwili jak my, tak i losy nasze się rozdzielają; moją cząstką będzie Paryż, a twoją pokój dla chorych.

— O! ja się na to nie skarżę i wcale ci nie zazdroszczę, droga moja; cieszę się owszem z tych odwiedzin i przyjemności, jaką kochanej babci uczynimy...

— Tyś zanadto dobra!... Prawdziwa miłość!...

— Zaczyna od drugich — przerwała Klementyna. — Ale pójdziemy, czekają na nas. Do widzenia, kochana Amelio, bądź szczęśliwą!

— Och! jestem pewna, że się dobrze zabawię; i ty kochana, staraj się uprzyjemnić waszą nudną podróż.

— Nie bój się o mnie.

— Do widzenia!

— Bądź zdrowa!

II.

W rodzinie.

W trzy miesiące po ślubie, Amelia, siedząc ze swym małżonkiem za stołem, przyrządzała herbatę; Walory czytał listy, które mu z poczty przyniesiono... gdy nagle uderzając o papier, rzecze zwracając się do żony:

— Baszelet, kupiec paryski, podaje mi propozycyę, która mogłaby trzykrotnie fundusz nasz powiększyć.

— Cóż takiego? — zapyta Amelia z żywem zajęciem.

— Patrz, czytaj.

Rzuciła okiem na papier.

— Chce, żebyś mu dostarczał wełnianych deseniowych wyrobów, zapewniając o ich korzystnej sprzedaży. Ależ kochany Franciszku, cóż ci przeszkadza przyjąć tę propozycyę?

— Wyroby te wymagałyby nowych maszyn, więcej robotników, pilniejszej pracy...

— To i cóż, czy nie możesz kupić tych maszyn? mój posag nie może być lepiej użytym.

— Dobrze; a robotnicy?

— Na cóż masz do tego używać ludzi dojrzałych, którzy wymagają większego wynagrodzenia? Weźmij dzieci; tych nigdy nie zabraknie. Uczynisz nawet łaskę ubogim rodzicom, zamieniając na użytecznego robotnika to dziecię, które oni za ciężar uważają. Toż samo można powiedzieć o dłuższej pracy, przynoszącej im więcej korzyści.

— Może masz słuszność — odpowie Walory — dobry, prostoduszny człowiek pod wpływem młodej kobiety. Ale na cóż się tak starać o powiększenie funduszu? Mamy dosyć dla nas i dla naszych dzieci, jeżeli nam Pan Bóg je da.

Amelia nic nie odpowiedziała.

— Czy się na to nie zgadzasz? — rzecze jej małżonek niespokojny z tego milczenia. — Pragniesz-że czego więcej; mamy dostatek, dzięki Bogu!...

— Dostatek na prowincyi, to niedostatek w Paryżu.

— W Paryżu! my nigdy w Paryżu mieszkać nie będziemy.

— Mój drogi, jeżeliby nasi sąsiedzi, nasi przyjaciele, ci wreszcie co cię znają i oceniają, pomyśleli o tobie, znakomitym przemysłowcu przy wyborze posła na sejm, czyżbyś nie przyjął tego dowodu ich szacunku?

— Przyznam się, że nie mam do tego pociągu.

— Ale ja szczyciłabym się z twego wyniesienia!

— Więc ty lubisz Paryż? — rzecze — zwracając się do niej.

— Wyznaję... lubię ten ruch, zbytki, zabawy; i pieniądze zebrane na prowincyi, tylko w Paryżu dobrze są użyte.

— Więc tam jest szczęście dla ciebie?...

Amelia spojrzeniem tylko odpowiedziała na to pytanie.

— Moja droga, podwiedz mi szczerze— mówił dalej Walory.

— Nie mam nic skrytego dla ciebie; chciałabym powiększenia naszego funduszu, ale to jedynie dla ciebie, żebyś ty był pierwszym wśród twoich kolegów, bo pragnę twej dobrej sławy. Chciałabym cię widzieć otoczonego zbytkiem, arcydziełami sztuki, których teraz, choć lubimy, dla wysokiej ceny, nabyć nie możemy. Chciałabym, żeby mój mąż po dziennych znojach miał rozrywkę w zabawach, żeby jaśniał między drugimi rozumem, fortuną, przemysłem... Oto wszystko!

Któżby się zdołał oprzeć tak czułej perswazyi? Walory przekonany, postanowił całkowicie odmienić fabrykę, w miejsce gruntownej pracy i pewnego, choć miernego zarobku, puścić się w gorączkowe, awanturnicze zawody nowego przemysłu.

Nazajutrz rano udał się do Leona Morela dla naradzenia się względem maszyn, które chciał zakupić. Dwaj przemysłowcy długo rozmawiali z sobą... potem Leon wszedł do pokoju swej małżonki i długo, jak lew w klatce przechadzał się ponury, zamyślony, milczący.

Leon Morel należał do dzisiejszej generacyi; pożerany gorączkowem pragnieniem bogactwa i zaszczytów, przy wielkich zdolnościach, oddając się naukom, jak tylu innych, na drzewie umiejętności zerwał owoc pychy. Wziąwszy po ojcu znakomitą fabrykę bawełny, widział w niej tylko pierwszy szczebel do fortuny, zaszczytów i władzy, a może nawet w skromnym fabrykancie widział przyszłego ministra finansów.

Klementyna patrzała na niego z niespokojnością, nareszcie zbliżyła się, a kładąc rękę na ramieniu jego:

— Co ci jest, Leonie? — zapytała z czułością.

— Nic! — odpowie szorstko.

Milczenie znowu zaległo. Leon ciągle chodził po pokoju, gniotąc w ręku gazetę, którą wziął ze stołu, nareszcie stanął przed swą małżonką:

— Wiesz — rzecze do niej — że Walory chce powiększyć swoją fabrykę? Wyraźnie sięga po złote góry... twoja krewna skrzydła mu przypięła... A cóż, przy umiejętnej pracy, może w trzykroć, w pięćkroć powiększyć swe kapitały.

— Więc co?

— Otóż, w tej chwili pytałem siebie, co mi przeszkadza toż samo uczynić? Czy sądzisz, Klementyno, że Walory chce być wybrany posłem na sejm? Prawdziwie to śmiesznie! ale niema nic niepodobnego... pieniądze do wszystkiego prowadzą... A kiedy przy funduszu jest nauka i rozum praktyczny, można zajść daleko...

Klementyna milczała, dając wolny wybuch wzburzonym myślom; ale ta żądza bogactw i zaszczytów, przebijająca się w wyrazach Morela, nie znajdowała echa w jej sercu, szukającem szczęścia i mierności, zdala od nędzy jak i wielkości świata.

— Nic nie mówisz, Klementyno? Czyż nie chciałabyś, żebym był deputowanym?

— Chciałabym, żebyś był szczęśliwym.

— Jestem szczęśliwym, Klementyno, z tobą jestem szczęśliwym.

— Jeżeli tak, mój drogi, czemuż raczej nie uprawiać tej cząstki szczęścia, jaka nam się w udziale dostała? Poco zbaczać z drogi, na której nas Opatrzność postawiła?

— Czy to zboczenie z drogi, szukać bogactwa, sławy?...

— Może być...

— Ty więc nie pragniesz bogactwa, znaczenia...

Wyższe i szlachetniejsze są pragnienia moje, mogłaby odpowiedzieć młoda kobieta; ale zamilkła na chwilę, patrząc w zadumaniu na śliczny krajobraz, roztaczający się u stóp balkonu, na którym stali oboje.

Było to w sierpniu. Zachodzące słońce, purpurowym żarem opromieniało rozłożyste drzewa parku, a mszyste ich konary, tęczowym barwiły się blaskiem. Wieczorny wietrzyk lekko poruszał wiotkie gałązki płaczącej brzozy jak i wonne rośliny, ozdobny jaśmin, kapryfolium, oplatające żelazne pręty balkonu. Na lewo Sekwana roztaczała swe przejrzyste wody, promieńmi słońca w złote przemienione zwierciadło; a na obszernych błoniach żniwiarze, z wesołą pieśnią, wiązali w snopy złotą pszenicę.

Dzwon wiejskiego kościoła zadzwonił na Anioł Pański; dzwon fabryki wnetże mu odpowiedział, i w tejże chwili cienista ścieżka pokryła się ludem: mężczyźni, kobiety, dzieci, ukończywszy dzienną pracę, wracali do domu. Leon i Klementyna patrzyli na nich. Ci ubodzy robotnicy strudzeni pracą smutno postępowali; nie zajmowały ich piękności przyrody, nie brali udziału w wesołej pieśni żeńców... Kilka słów grubiańskich z gniewem rzuconych, dolatuje do uszu Klementyny, boleśnie przeszyły jej serce i łzy z oczu wytoczyły. Głęboko wzruszona, wzięła męża za rękę i wskazując na oddalających się robotników, rzecze do niego:

— Tu są wszystkie pragnienia moje! Ukształcić tych ludzi, których losy Opatrzność w rękach naszych złożyła, zaszczepić w ich sercach Królestwo Boże, uczynić ich lepszymi, a zatem szczęśliwszymi, nie jest-że to najwznioślejszem zadaniem naszego życia?

— Wytłomacz się, czego chcesz?

— Widzisz tych ubogich ludzi, którym ty dajesz byt materyalny, a oni wzamian dają ci swą mozolną pracę, chciałabym więc, aby uszlachetniając ten stosunek, wpływać na ich moralność, dać im poznanie Boga, osłodzić im życie... Oto kochany Leonie, oto zamki na lodzie... Chciałabym najprzód, żeby nasi robotnicy mieli zdrowsze mieszkanie, wynagrodzenie dostateczne na utrzymanie życia, a w razie choroby pewne opatrzenie. Żeby była sala przytułku i matczyna opieka dla małych dziatek, których matki pracują od rana do wieczora, i szkoła, gdzieby młodzież i dzieci uczyły się katechizmu, tej pierwszej mądrości człowieka, a także czytać, pisać, rachować i wszystkiego, co może rozwinąć umysł ich odrętwiały mechaniczną pracą. Chciałabym, żeby przykazania Boskie były zachowywane, Niedziela i święta szanowane, żeby wszyscy w dnie świąteczne Mszy świętej słuchali i bojaźń Bożą w sercu mieli...

Leon nic nie odpowiadał, tylko słuchał, a wzruszenie malowało się na obliczu jego. Klementyna mówiła dalej:

— Jakaż to byłaby radość, gdyby za kilka lat te nędzne chałupy, mieszkania naszych robotników, zamieniły się na wesołe domki zwiastujące dostatek, porządek i szczęście domowe! Żeby chorzy mieli opatrzenie, żeby ojcowie rodzin w chwilach odpoczynku, zamiast iść do karczmy, uprawiali swoje ogródki, żeby

małe dziatki umiały czytać i modlić się, słowem, żeby wszyscy znali, kochali Boga i wiernie Mu służyli.

Leon ścisnął rękę swej małżonki.

— Kochana Klementyno — rzecze do niej — tak święte pragnienia powinny być spełnione. Zmieniłaś cel życia mego; odtąd będzie ono dla chwały Bożej i dla szczęścia tych biednych ludzi. Będziesz zadowolona!

III.

Dwadzieścia lat później.

Jak dwa strumyki, tryskające z jednego źródła, długo mieszając swe fale powoli się rozdzielają i osobnem płyną korytem, tak życie dwóch kuzynek różniących się między sobą charakterem i usposobieniem, zupełnie się rozdzieliło. Amelia mogła się uważać za szczęśliwą; spełniły się wszystkie jej marzenia. Mąż jej przyszedł do wielkiego funduszu, mieszkała w Paryżu, otoczona zbytkiem, szukając coraz to nowych rozrywek i przyjemności. Biegły mechanik, postawiony na czele fabryki, uważał za obowiązek srogo się obchodzić z robotnikami, których liczba znacznie się powiększyła przez przyjęcie wszystkich niepoprawnych, wydalonych przez Leona Morela. Walory rzadko zwiedzał swą fabrykę zajmował się jedynie korzystną sprzedażą swych towarów, kiedy żona jego marzyła jedynie tylko o zabawach i strojach.

Klementyna, wierna świętym obowiązkom niewiasty chrześcijańskiej, szukając przedewszystkiem chwały Bożej i Królestwa Bożego na ziemi, do wyższego celu zwróciła dumne i samolubne popędy swego małżonka. Wiele wprawdzie napotkała trudności, wiele walk wytrzymała, zwyciężając wewnętrzne i zewnętrzne przeszkody, dumny charakter Leona, goniący za blaskiem świetnego stanowiska a nawet odrętwiałość i upór tych, których uszczęśliwić chciała; jednakże i ona dopięła swego celu. Mąż powoli, pod wpływem świętych natchnień, pokochał piękne dążności swej małżonki, używając na korzyść bliźnich wszystkich talentów i zdolności, jakiemi go Bóg obdarzył. Mały widnokrąg, w którym był zamkniętym, stał się jego światem. Pragnął on podźwignąć, udoskonalić, uszczęśliwić ten lud, który mu Opatrzność powierzyła.

Za jego staraniem stanęły nowe, obszerne i wesołe budynki fabryczne i mieszkania robotników; godziny pracy zastosowano do siły pracujących; powiększona opłata, jedyny zbytek, jakiego dozwolili sobie młodzi małżonkowie, dostarczyła robotnikom lepszego pożywienia i wywiodła ich z nędzy, w jakiej byli pogrążeni. Otworzono szkoły dla nauki katechizmu, prawo Boże pilnie było zachowywane, w Niedziele i święta wszyscy robotnicy zgromadzali się na Mszę do kościoła, gdzie słuchali Słowa Bożego i przyjmowali Sakramenta święte. Małe dziatki, których matki cały dzień na chleb pracować musiały, w sali przytułku znajdowały matczyną opiekę zakonnic na to przeznaczonych. Tak, ten mały lud roboczy, pod wpływem religii, pobożności, ducha porządku, ducha rodziny, stał się prawdziwie ludem Bożym, oświeconym, cnotliwym i szczęśliwym. Gdy przeciwnie robotnicy Walorego, zostawieni w nędzy, ciemnocie, w występkach, spodlili się i do reszty znikczemnieli.

To porównanie boleśnie wzruszyło serce Leona i Klementyny, gdy pewnego dnia, po wystawnym u Amelii obiedzie, zwiedzali tę rękodzielnię, gdzie pycha, współzawodnictwo, smutne arcydzieła przemysłu na popis wywiesza. Wracając do siebie wieczorem, rozmawiali o dziennych wrażeniach ... Widzieli obok pałacu

Amelii, podobnego do najwspanialszych gmachów arystokracyi angielskiej, widzieli tę ciemną, wilgotną, niezdrową fabrykę; tych robotników natłoczonych bez różnicy płci i wieku; tych mężczyzn zgrzybiałych przedwczesną starością, dzieci znikczemniałe w występkach... te nędzne, nieszczęśliwe istoty z imienia li tylko kobiety, i te ubogie ich chałupy, liche jamy, gdzie niejeden chory cierpi opuszczony, gdzie płacze niejedno małe, rzucone dzieciątko!... Ale co najwięcej ich bolało, że służba Boża zaniedbaną była, przykazania Boskie pogwałcone, że nie szanują dnia świętego... Nikt tam nie uczęszcza na Mszę do kościoła; świątynia Pańska opuszczona i brudna, tylko maszyny świszczą bez przestanku... i ci nieszczęśliwi, którzy nie mają Niedzieli, ciągle rozpoczynają pracę dzienną, pracę nieustanną!...

— Biedna Amelia! — mówiła Klementyna — mój Boże! nie pojmuję jak można być szczęśliwą, kiedy około mnie wszyscy cierpią?...

Wtem słyszą śpiewanie pobożnej pieśni; wjechali już na swoją ziemię, i ujrzeli w lipowej alei zbliżającą się gromadę dziatek z ochronki pod opieką Siostry Miłosierdzia. Leon i Klementyna wysiedli z powozu, popieścili to małe wieśniacze grono chłopczyków i dziewczynek i weszli w ulice wioski, przez ich robotników zamieszkanej.

Wiedząc, ile przyczyny zewnętrzne wpływają na moralność człowieka, Leon sporządził dla swych robotników zdrowe i wygodne mieszkania, aby ich przywiązać do domu, do rodziny, oddalając ich od karczmy, miejsca schadzek dla tych, którzy mają nędzne i brudne mieszkanie. Wesołe ich domki otaczały piękne uprawne ogródki i wieczorem, kiedy rodziny były zebrane, te wieśniacze zagrody, skąpane w żarach zachodzącego słońca, wiele uroczych przedstawiały obrazów. Tu młoda matka ubiera i pieści swe małe dzieciątko; inna skrzętna gospodyni rozścieła na trawie bieliznę, którą wyprała; dalej rodzina zasiada do skromnej, lecz zdrowej i obfitej, wieczerzy. Tam na progu chatki dzieci, korzystając z ostatnich promieni słońca, uczą się zadanej lekcyi; mężczyźni gdzieniegdzie kopią, polewają jarzyny i kwiaty w swych ogródkach, starcy przechadzają się powoli, rozmawiając pomiędzy sobą, a młode dzieweczki odmawiają Różaniec u stóp pięknej figury Matki Boskiej, wieńcami i kwiatami ozdobionej.

Leon i Klementyna, pozdrowiwszy każdą gromadę, przemówiwszy kilka słów uprzejmych do matek, dzieci i robotników, zatrzymali się przy ostatnim domu i weszli do porządnej izby, gdzie chory z łóżka przez otwarte okno spoglądał na pola, łąki, zielone błonia i na Niebo jaśniejące ostatnimi promieniami słońca; młoda dzieweczka z robotą siedziała przy nim.

— Jak się masz, Jakóbie? — rzecze pan Morel — witając chorego.

— Słabo mi bardzo, jednak mówią, że mi lepiej.

— Czy masz wszystko, czego potrzebujesz?

— Dzięki Bogu! na niczem mi nie zbywa. Z kasy oszczędności, którąśmy z rady Pańskiej założyli, doktor i lekarstwa opłacone i dają mi jeszcze sześć franków na tydzień. Gertruda, moja córka, usługuje mi. To dobre dziecię, niech ją Bóg błogosławi! — dodał ojciec wzruszony.

— Przyślę ci bulionu, kurczę i miodu na kaszel — rzecze Klementyna — trzeba żebyś wyzdrowiał. Gertrudo, przyjdziesz do mnie w Niedzielę, powiesz mi, czegoby potrzebował twój ojciec.

Dobranoc, Jakóbie, bywajcie zdrowi! Jakób serdecznie im dziękował i poszli dalej.

Przybywszy na balkon swego domu, gdzie ich powitały dzieci, Klementyna z rozrzewnieniem spoglądała na tę wesołą, spokojną wioskę; na kłęby dymu wznoszącego się ponad wierzchołkiem rozkwitłych lip... Słuchała tego gwaru wesołych rozmów i pieśni, których echo wiatr po polach roznosił, i zwracając się do męża: O! jakżem szczęśliwa! — rzecze wzruszona. — Boże! niech Ci będzie cześć i chwała za wszystkie dobrodziejstwa Twoje!...

IV.

Co zasiejem, to zbierzem.

Dwadzieścia lat upłynęło od ślubu Amelii i Klementyny; małżonkowie ich przyszli do znacznej fortuny; Walory posiadał bogactwo i mimowolne poważanie, jakie ono obudza. Morel pracą i poczciwością zdobył także znaczny majątek i szacunek powszechny tak dalece, że sąsiedzi, chcąc uczcić jego poświęcenie się dla Boga i bliźnich, jego domowe cnoty, wywiedli go z ukrycia i wybrali posłem na sejm. Spodziewał się on wnieść na trybunę doświadczenie, jakie zdobył na drodze cnót chrześcijańskich, gdy w 1848 roku powstało straszne zaburzenie i lud paryski rzucał się na szlachtę, niszcząc wszystko ogniem i mieczem. Od pierwszej chwili tej ruchawki, Walory w samolubnym przestrachu zamknął fabrykę, wystawiając swych robotników na wszystkie pokusy i złe przykłady wichrzycieli. Leon, wróciwszy do domu, zajmował dalej swych ludzi umiarkowaną pracą, a nie przestając na postępie ich w moralności i pobożności, chciał jeszcze same rozrywki ich uszlachetnić; dlatego urządził Stowarzyszenie robotników, które w dni świąteczne zgromadzało młodzież w ogrodzie lub w obszernej sali, gdzie zajmujące czytanie, rozmowy, gry, zapełniały wolne godziny. Modlitwy wieczorne kończyły zabawę. Tym sposobem zabezpieczył ich od klubów, schadzek ludowych i wszelkich złych wpływów. Zresztą jak rozbudzić nienawiść w tych, którzy od dawna widzą się przedmiotem czułej opieki i troskliwość swych panów? Jak wmówić zazdrość tym, którym na niczem nie zbywa, lenistwo tym, którzy w pracy szczęście swe znajdują? Bezbożni wichrzyciele zwrócili się w inną stronę, tam w ludzie ciemnym, zepsutym, znikczemniałym gotowych zwolenników znaleźli.

Pewnego poranku Leon, blady, wzruszony, wszedł do pokoju swej małżonki:

— Jadę do Walorego, kochana Klementyno, mówią, że jego robotnicy zbuntowani rzucili się na niego. Trzeba się dowiedzieć, co tam jest.

— I ja razem pojadę — odpowie Klementyna. — Z tobą niczego się nie boję. Przywieziemy tu Amelię.

Wsiedli zatem do powozu i pojechali do fabryki wełnianej przędzy, o parę mil od nich oddalonej.

Przepyszny szpaler lipowy prowadził z gościńca do pałacu Walorego. Na samym skręcie Leon i Klementyna wstrzymani zostali przez starego żebraka, który stanąwszy przed końmi, zawołał:

— Nie jedźcie dalej, nie jedźcie!... tam straszna wrzawa... robotnicy jak wilcy rzucili się na swego patrona... Wracajcie! wracajcie!...

Dzikie krzyki przerwały mowę starca, okropne te wrzaski rozlegały się wśród gęstego dymu i łuny pożaru... Pałac, fabryka i wszystkie budynki Walorego stały w płomieniach... a wiatr iskry daleko roznosił. Wysokie kominy i dachy

z okropnym hukiem zapadały się w przepaść ognistą.

— Idźcie do plebanii — zawołał żebrak — tam ich znajdziecie...

Leon i Klementyna wysiedli z powozu, obdarzyli jałmużną ubogiego i zapukali do skromnego domu Proboszcza.

Walory zbolały, przerażony, wyszedł na ich spotkanie. Amelia, nawpół leżąca na fotelu, blada, nieruchoma, targana nerwowem drżeniem, za każdym gwałtownym krzykiem podpalaczy, za każdym trzaskiem ognistych żarzewi, spadających pod ich oknami... Z wieczora dawała wielki bal w pałacu, co zgromadziło około niego rozhukaną tłuszczę; napadnięta w nocy, nie miała czasu się przebrać... W balowym stroju, w jedwabiach, w koronkach, obnażone w bransoletach ręce ukrywała pod grubą płachtą, którą uciekając od służącej pożyczyła. Mąż je również na swój ubiór narzucił płócienną koszulę oliwą poplamioną, którą na ziemi znalazł...

Ścigani przez zdziczałą, zajadłą tłuszczę, wszystko straciwszy, ledwo z życiem uciekli do plebanii.

Takie są gorzkie owoce pychy, samolubstwa, żądzy bogactw i zaszczytów. Sprawiedliwość Boska, często nie czekając wieczności, jeszcze tu na ziemi karze grzeszników. Gdy zaś szukamy chwały Bożej, znajdujemy spokój, szczęście doczesne i wieczne.

53. Wieniec chwały sługi Bożego.

Błogosławiony Michał de Sanctis, zakonu Trynitarzy, kanonizowany przez Ojca świętego Piusa IX 1862 roku, przy sprawowaniu św. Tajemnic wielkie od Boga odbierał łaski. Serce jego przy ołtarzu gorzało tak wielkim ogniem miłości, że twarz jego jaśniała niebiańską światłością, a dusza w słodkim zachwycie Anielską upajała się rozkoszą.

Pewnego dnia, gdy w Baeza, w Hiszpanii, w kościele św. Dominika Mszę św. odprawiał, ujrzano podczas Podniesienia tryskające z Hostyi jasne promienie, które w kształcie korony, wzniósłszy się w powietrze, uwieńczyły naprzód głowę świętego kapłana, zapewne na znak mądrości Bożej, jaką był napełniony, tak że mógł zawołać z św. Pawłem: O Jezu, Tyś radością moją i koroną moją! Jasny wieniec chwały spoczął potem na piersiach sługi Bożego, jako nagroda świętej miłości, którą serce jego gorzało; nareszcie cudowna światłość opromieniła kapłana i cały ołtarz, co trwało do końca Mszy świętej. Tak podobało się Panu Jezusowi, którego Kościół zowie koroną Dziewic, koroną Wyznawców, koroną Męczenników, uwielbić sługę Swego, który te trzy korony w Niebie miał nosić.

W Baeza zdarzył się jeszcze inny cud.

Mieszkała w tem mieście pewna pobożna pani Michalina de Gardenas, spowiadająca się u Świętego, obdarzona łaską objawień niebieskich. Pewnego dnia na jego Mszy, przyjąwszy Komunię św., ujrzała wyraźnie Pana Jezusa, stojącego przy ołtarzu, ręką wskazującego na kapłana i mówiącego te słowa z góry Tabor:

— Oto Syn Mój ukochany, w Nim mam upodobanie.

Łaska niezrównana! Król chwały nazywa kapłana tego nie już sługą i przyjacielem, jak niegdyś zwał Apostołów, ale synem najmilszym... Zapewne błogosławiony Michał, z wielką pobożnością sprawował Najświętszą Ofiarę, a modlitwa jego jak wdzięczna wonność, wznosiła się przed Tron Najwyższego.

Ale Sanctis, jeszcze przed wyświęceniem na kapłana, wielkiemi łaskami był obdarzony. Pewnego dnia, słuchając Mszy św., uczuł się znagła rozpalonym miłością Bożą... a przyjąwszy Komunię, nie mogąc ukryć świętych zapałów i pociech niebieskich, wśród tłumu ludzi zrywa się z miejsca, wybiega z kościoła, wołając: e i a, e i a... Nikt nie wiedział, co chciał wyrazić przez to łacińskie słowo; a on wpadłszy do ogrodu wzywał Niebo, ziemię, drzewa, kwiaty, ptaszki, owady i wszystkie stworzenia do chwalenia Boga miłości.

Gdy mu przedstawiono, że takie uniesienia niewłaściwe są powadze zakonnej:

— Wybaczcie mi — odpowiedział — nie mogłem się wstrzymać... inaczej serce by mi pękło.

Pewien kapłan, Piotr Fernandez, daleki od podobnej gorącości ducha, przyganiał błogosławionemu Michałowi, posądzając go o nieszczerość, obłudę i przesadę; ale pewnego dnia, gdy ten świętobliwy zakonnik kazał w Linares blizko Toledy, Piotr Fernandez, wszedłszy do kościoła swoim zwyczajem, wyśmiewał mówcę; gdy oto ujrzy go wobec całego ludu, jakby przez Aniołów w powietrze nad ambonę uniesionego. Mówił o świętokradzkiej Komunii, i w głębokiej pokorze uznając się największym grzesznikiem, wołał w zachwyceniu: B i a d a m i! b i a d a m i! Fernandez, wzruszony tym cudem, jak i pokorą Świętego, skruszył się na sercu, nawrócił się i odmienił życie. Często potem w szczerej pokucie powtarzał:

— B i a d a m i! a te słowa jak miecz obosieczny, serce mu przeszywały, wyciskając mu łzy skruchy i serdecznej miłości.

54. Cudowne Hostye w kościele Vrigne-aux-Bois.

1859-go roku kiedy Napoleon III, cesarz Francuzów, rozpoczął włoską wojnę dla zagrabienia Państwa Kościelnego, Bóg na przestrogę przemawiał cudami: płynieniem łez [1]) i Krwi z Przenajśw. Sakramentu, odnawiając niejako obraz Męki Swojej. Był to głos miłosierdzia, uprzedzający klęski, jakiemi sprawiedliwość Boska miała karać występnych. — Głosu tego nie usłuchano... nieprawość posuwała się dalej... i w tem dziwnem obłąkaniu, któżby się domyślił, że palec Boży Krwią Jezusa Chrystusa napisał: M a n e, T h e k e l, P h a r e s panowania rodu Napoleona?

W jedenaście lat potem, 2 września 1870 roku, miecz Sedanu wyjaśnił te cuda.

Ósmego lutego 1859 roku, jakeśmy powiedzieli, właśnie u bram Sedanu, pamiętnego upadkiem Napoleona, w parafialnym kościele Vrigne-aux-Bois, ubogi wiejski Proboszcz, ksiądz Titeux odprawiając Mszę świętą o siódmej rano, ujrzał po Konsekracyi Hostyę świętą promieniejącą niebiańską światłością i Krwią św.

[1]) W tymże czasie, w kościele Allonville, blizko miasta Amiens, ile razy kapłan wyjął z Tabernaculum puszkę dla rozdawania wiernym Komunii św., łzy obfite płynęły z Przenajśw. Sakramentu, tak że ich pół flaszeczki zebrano, chociaż Hostye święte były zupełnie suche i w Tabernaculum żadnego śladu wilgoci nie było.

purpurowaną. Na Hostyi był odcisk Krzyża bez figury; na tym więc Krzyżu, na miejscu rąk, nóg i boku, jakby dla oznaczenia pięciu Ran, ukazało się pięć dużych kropel Krwi jasnej, żywej, nieruchomej. Na miejscu Najświętszej Głowy, skłótej koroną cierniową, wiele małych kropel Krwi wystąpiło, które wszystkie, po kilku minutach w Najświętszą Hostyę wsiąkły i zaschły.

Kapłan głęboko wzruszony wielbił te cuda miłości Bożej... bojąc się jednak jakiego złudzenia, zawołał zakrystyana, do Mszy służącego, pytając go, co widzi na Hostyi świętej?

— Widzę Krew Pana Jezusa — wnetże odpowiedział zakrystyan.

Tymczasem Siostry Miłosierdzia z ochronki, nauczycielka szkoły i inne osoby obecne w kościele, nadbiegały i to samo widziały.

Wszyscy płakali.

Po niejakim czasie kapłan, ochłonąwszy ze wzruszenia, dokończył Mszy świętej.

To się powtórzyło trzy razy, zawsze odnośnie do wypadków wojny włoskiej. Bo gdy czternastego maja, tegoż roku, Napoleon z szybkością huraganu rzucił się z wojskiem na włoską ziemię, która przez długie lata piła krew dzieci Kościoła, jak i krew swej matki... Nazajutrz piętnastego maja, trzeciej Niedzieli po Wielkanocy, podczas porannej Mszy w kościele Vrigne-aux-Bois, po raz czwarty, Hostya święta po Konsekracyi purpurową Krwią poczerwieniała. Kapłan wzruszony, drżący, widząc wyraźnie wolę Bożą, nie mógł dłużej ukrywać tak wielkiego cudu; drugą Hostyę konsekrował dla dokończenia Mszy świętej, skrwawioną zostawiając na wieczną pamiątkę cudownych znaków miłosiernego ostrzeżenia Pańskiego na początku wojny włoskiej.

Ksiądz Proboszcz Titeux zawiadomił o tem Kardynała Gousseta, Arcybiskupa z Reims, który posłał dwóch Prałatów, dla zbadania rzeczy na miejscu i kanonicznego stwierdzenia cudu.

Rozgłos tych objawień sprowadził tłumy pobożnych dla oglądania i uczczenia Najświętszej Hostyi. Zaczęły napływać ofiary wiernych, i rychło na miejscu starego kościoła Vrigne-aux-Bois, wzniesiono wspaniałą Bazylikę, którą Kardynał, Arcybiskup Gousset, poświęcił 1862 roku. Tam w osobnej, na to przeznaczonej kaplicy, w pięknej monstrancyi, w Tabernaculum, złożono Najświętszą Hostyę, która od czasu cudownego objawienia, bynajmniej się nie zmieniła. Krew tak świeża i rumiana jakby dziś z żył wypłynęła. Świadczą o tem wiarogodni pielgrzymi licznie zwiedzający to święte miejsce.

Opatrzność Boska, w sposób uderzający, wyjaśniła znaczenie tych wypadków; bo cudowne płynienie Najświętszej Krwi objawiło się w tym czasie, kiedy Napoleon III rozpoczynając tę nieszczęsną wojnę włoską, tyle klęsk na Kościół sprowadził; z drugiej strony bitwa pod Sedanem, stanowiąc o upadku cesarze Francuzów, stoczyła się tu na ziemi Vrigne-aux-Bois.

A na większe udowodnienie tych cudów Pan Bóg dopuścił, że zwyciężony monarcha drogą Vrigne-aux-Bois pożegnał Francyę. Kiedy król pruski (pisze naoczny świadek), posyłał uwięzionego Napoleona do zamku Wilhelmshöhe, prosił on, żeby nie przejeżdżać przez Sedan. Zawieziono go zatem do Bouillon w Belgii, drogą prowadzącą przez Vrigne-aux-Bois.

Oddział czarnych huzarów otwierał ten orszak, za nimi jechał cesarz sam jeden, dręczony smutkiem i zgryzotą sumienia... Dalej dwanaście jego dworskich

powozów wewnątrz i zewnątrz napełnionych generałami, uwięzionymi jak ich pan; na końcu znowu oddział czarnych huzarów.

Był to prawdziwie pogrzebowy orszak cesarstwa francuskiego... I cały ten orszak przejeżdżał około kościoła, gdzie zachowują skrwawioną Hostyę, której głosu Napoleon III upornie słuchać nie chciał...

55. Dzień Zaduszny.

Magdalena.

Magdalena w ósmym roku życia straciła matkę, pobożną niewiastę, która umierając, oddała ją w opiekę Najświętszej Dziewicy Maryi, prosząc, żeby jej matką była.

Ojciec Magdaleny czule kochał swą jedynaczkę, bo w niej widział bystry rozum i wdzięki zgasłej małżonki.

Był to niestety wydawca bezbożnego dziennika, który na religię Chrystusową i na jej kapłanów nieustannie miotał obelgi.

Wychowana w bezbożności, stosownie do zasad swego ojca, biedna dzieweczka nie znała pierwszej Komunii i nie znałaby głównych prawd wiary, gdyby pamięć matczynych nauk nie była się głęboko wyryła w jej sercu. Każdego poranka odmawiała Pozdrowienie Anielskie, które, jak ulubione echo, wraz z uśmiechem matki, pochylonej nad jej kolebką, przypominało rzewne jej opowiadanie o dobroci Maryi, niebiańskiej Matki naszej.

W owym roku, do którego się odnosi nasze opowiadanie, w parafii, gdzie Magdalena mieszkała, miesiąc Maryi z niezwykłą obchodzono uroczystością. Z uniesieniem opowiadano o świetnej illuminacyi, o gustownej ozdobie ołtarza, o prześlicznych kwiatach itd. Wychwalano kaznodzieję, który na wieczornem nabożeństwie słodką wymową słuchaczów zachwycał. Była to godzina, w której bezbożny dziennikarz w biurze swem pracował. Korzystając z jego nieobecności, Magdalena, okryta grubą zasłoną, codzień chodziła do kościoła. Wszystko co tam widziała i słyszała, unosiło jej duszę. Gorące słowa kaznodziei, pobożne śpiewy młodych dziewic z muzyką organu, napełniały ją nadziemską rozkoszą... Serce jej z rzewną tęsknotą, unosiło się ku słodkiej Opiekunce sierot, Niepokalanej Boga Rodzicy.

— Biedny mój ojciec! — mówiła Magdalena, wracając do domu — biedny ojciec! on nie zna niebiańskich pociech, jakie religia daje duszom cierpiącym i tym, które znikomą próżnością tego świata nasycić się nie mogą. Żeby on znał słodycz i dzielną moc tej Boskiej religii, zamiast wyśmiewania, wielbiłby ją i dobrodziejstwa jej wysławiał. Ponieważ dowodzi, że każdy ma prawo czynić, co mu się podoba, dlaczegoż gani katolikom, że zachowują przepisy Wiary świętej, kiedy oni w tem znajdują pociechę i osłodę życia?

Co wieczór, gdy ojciec Magdaleny zamknięty w swym pokoju lżył i znieważał Boga, ona u stóp ołtarzy opiewała chwałę Maryi, litościwej Opiekunki naszej. Królowa Rajska wysłuchała ostatnie prośby umierającej matki, bo dusza Magdaleny, pod tchnieniem łaski, rozwijała się jak pączek róży, skropiony poranną rosą.

Po rzewnem nabożeństwie majowem, nastąpił miesiąc czerwiec, przeznaczony na uczczenie Najświętszego Serca Jezusa. Magdalena codzień chodziła na Mszę św. Kościół był ślicznie przybrany, ołtarz Serca Jezusowego jaśniejący światłem, zdobny wonnymi kwiatami, jak był pierwej ołtarz Maryi. Rzewne pienia wznosiły duszę do Boga, a wymowne słowa kapłana opowiadały gorącą miłość Jezusa ku ludziom i pragnienie Jego połączenia się z nami.

Ach! jakże serce Magdaleny rozgorzało ogniem świętej miłości! Jakże chciałaby się widzieć w gronie tych młodych dziewic, które klękając u stóp ołtarza, przyjmują Pana Zastępów w Komunii świętej! Gdy wracając na swe miejsce, ręce ich złożone, oczy spuszczone, promień szczęścia zdobi ich lica... Na czole ich jaśnieje blask niewinności, a niebiański uśmiech daje im wdzięki Anioła.

Dlaczego Magdalena pozbawiona była tej niebiańskiej pociechy? Córka dziennikarza, który niecnemi potwarzami ścigał codziennie sługi ołtarza, nie śmiała żadnego ich prosić o szczęście, którego tak gorąco pragnęła. Długo walczyła, odkładając od dnia do dnia, nareszcie wzmocniona modlitwą, zapewne z natchnienia swego Anioła Stróża, udała się do sędziwego pasterza swej parafii, który podziwiając cuda łaski w tej wybranej duszy, przygotował ją do Komunii świętej. Był to ostatni czerwcowy piątek, tłumy wiernych zebrały się na uroczyste nabożeństwo... W licznym orszaku młodych dziewic, przystępujących do Stołu Pańskiego, Magdalena przyjęła Chleb Anielski... Serce jej rozpromienione radością zalane słodkością pociech niebiaskich, zajaśniało nowem światłem, nowem życiem... Z trudnością powstrzymać mogła wezbrane uczucie, łzy rzewne zalewały twarz jej. Długo pozostała w kościele, rozmawiając z Bogiem, wielbiąc Jego dobroć, Jego miłosierdzie i dziękując Mu za szczęście swoje...

Od tego dnia Magdalena, miłością, usłużnością, a szczególnie modlitwą, starała się pozyskać ojca swego i zwrócić go do Boga. Codzień rano słuchała Mszy świętej, błagając o promień łaski dla tej upornej duszy. W istocie bezbożny dziennikarz ujęty był dobrocią córki; dziwił się jednak, że jego napaści na religię mało u niej znajdowały posłuchu; bo często jednem trafnem słowem zbijała bezecne artykuły, które jej odczytywał.

— Czyś ty nie stronniczka Papieża — mówił do niej, śmiejąc się — tyś córka publicysty, tak dzielnie wywracającego stare przesądy, którymi durzono ludy, jak małe dzieci?!

Magdalena zbijała fałszywe oszczerstwa, wszakże stanowcze rozmówienie się odkładała od czasu, kiedy wzrok ślepego ojca będzie zdolny znieść Boskie światło prawdy objawionej.

— Jak twe zasady są bezrozumne! — rzecze raz do niej — serce niewiasty tak słabe! Karmi się uczuciem... a przyznaje, że religia katolicka ma wzruszające godła, które rozum potępia...

— Zostaw nam nasze serce — odpowie Magdalena — w tem nasza chwała. Czyż nie lepiej przebrać miary w miłości i poświęceniu się dla bliźnich, niżeli rządzić się samolubstwem i pychą rozumu?

Pieszczoty córki dokonywały zwycięstwa. Gwałtowne te napaści pomału ustawały, a nawet bezbożny pisarz uznawał niekiedy błąd swój. Walka mogła być długą, ale wpływ Magdaleny był wyraźny.

Tak minęło lato, nadszedł miesiąc listopad. Słońce blade promienie rzucało na ziemię, szumiące wiatry unosiły w powietrzu pożółkłe liście... Była to uroczystość Wszystkich Świętych, wigilia

Dnia Zadusznego. Dzwony kościelne żałobnym jękiem budziły pamięć zgasłych w Panu braci, wszystkie serca nastrajały się do modlitwy... Ojciec Magdaleny zdawał się niespokojnym, strwożonym... Znikomość życia i wszystkiego co jest najmilszem na świecie, przejmując go świętą bojaźnią, przypominały że jest Bóg, Pan życia i śmierci. Magdalena odgadła tę wewnętrzną burzę i gorąco modliła się za ojca.

Nazajutrz rano, pobożna dziewica śpieszy do kościoła modlić się za matkę, i za ojca pogrążonego w ciemnościach pychy i niedowiarstwa.

Wzruszony i niespokojny, przerażony własnemi myślami, dziennikarz wielkimi krokami chodził po pokoju...

— Iżaliż to prawda, że niema Boga? — mówił do siebie... — Jeżeli dusza moja jest nieśmiertelna, cóż się z nią stanie w owym dniu, kiedy straszne L i b e r a, z któregom się naśmiewał, zabrzmi nad zwłokami moimi.

Uwagi te tłoczyły się w jego umyśle i przejmowały go drżeniem... jako i żałobne jęki dzwonów na wskroś go przeszywały... Wtem usłyszy trzask otwierającej się bramy... Ktoby mógł wyjść tak rano, myśli sobie, spojrzy przez okno... Była to jego córka...

Otulona płaszczem i grubą zasłoną, Magdalena zdążała do kościoła.

— Więc ona jest katoliczką jak i jej matka! pomimo mego usiłowania, żeby nie wierzyła w Boga!!

Złość, pycha obrażona, szarpią go i dręczą...

Śpiesznie wybiega na ulicę, idzie za córką. Magdalena wchodzi do kaplicy dusz czyścowych, klęka, modli się tak gorąco, że ojciec zdumiony patrząc na nią, coraz więcej truchleje...

— Ona się modli za matkę — rzecze do siebie — i za ojca! Drogie dziecię!... ona lepsza ode mnie!

Nie chcąc być od nikogo widzianym, bo kościół napełniony był ludem, dziennikarz skrył się za filar, nie tracąc z oka córki...

Oto wyjmuje chustkę i ociera oczy...

— Ona pewnie płacze... Płacze nad zatwardziałością ojca, którego serce nie wzrusza się widokiem cnót swego dziecięcia...

— Moja córka — myśli sobie biedny ojciec — moja córka nie jest obłudnicą, ona jest z przekonania katoliczką, a jednak ma wielki rozum... może rozróżnić prawdę od fałszu... Ażalim nie ja to popadł w błędy? pycha moja oślepia mię!...

Żałobne dzwony ponurym jękiem odbijały się mury świątyni, czarnym kirem pokrytej. Wysoki katafalk wznosił się wśród gorejącego światła; smutne pienia kościelne rzewnem uczuciem przejmowały duszę. Zaczęła się Msza św. za umarłych. Dziennikarz wsparty, a raczej przykuty do klęcznika, dziwnego doznawał wrażenia... Bał się wszystkiego, co go otaczało!... bał się swej przeszłości... bał się pomsty i kary Bożej... przyjdzie niechybnie dzień, kiedy i nad moją trumną modlić się będą... a dusza moja w śmiertelnem drżeniu stanie przed Stolicą Sędziego!...

Magdalena modliła się gorąco, jakby przeczuwała walkę Aniołów z duchami ciemności... Dusza jej ojca miała być zdobyczą zwycięzcy.

Gdy nadszedł czas Komunii, pobożna dziewica przyjęła Chleb Anielski... Serce jej rozpaliło się miłością Bożą, promień szczęścia rozjaśnił jej czoło...

— Jezu mój! czyń ze mną, co chcesz — mówiła z zapałem — tylko daj mi du-

szę mojego ojca, żebym ją we Krwi Twej obmytą do stóp Twych przywiodła!

Ojciec jej, widząc córkę przyjmującą Najświętszy Sakrament, wzruszenia swego ukryć nie może... Magdalena, odchodząc od ołtarza, spostrzegła go i przy nim uklękła.

— Ojcze! O gdybyś wiedział, ile szczęścia mamy w duszy — rzecze z cicha. — Gdybyś wiedział, ile jest szczęścia w Niebie i na ziemi!...

Łzy obfite z oczu jej płynęły...

Po skończonem nabożeństwie, Magdalena wyszła z ojcem z kościoła.

— Ojcze — rzecze, całując rękę jego — drogi ojcze, ileż radości w mem sercu!

— Zwyciężyłaś mię, najmilsze dziecię!

— To nie ja, ojcze, to Pan Bóg! Pan Bóg, który się cieszy z powrotu owcy zbłąkanej, On to mówił do twego, jak i do mego serca...

Przyszedłszy do domu, Magdalena rzuciła się w objęcia ojca.

— Nie prawdaż, ojcze, żeś szczęśliwy? — rzecze do niego... — Co do mnie, radość moja tak wielka, że nie wiem, czy może być większa w Niebie!

Dziennikarz nie sprzeczał się nawet. Niebiańska światłość, miłym blaskiem promieniejąca od córki, oświeciła serce jego i dała mu poznać głupstwo jego postępowania... Stanowczo wzgardził tem wszystkiem, co dotąd kochał, a pokłonił się Bogu, któremu bluźnił.

W kilka dni potem, Magdalena poszła z ojcem na Mszę świętą i razem przystąpili do Stołu Pańskiego... U stóp ołtarzy, łącząc się w gorącej modlitwie, dziękowali Bogu, że ich tak miłośnie do Siebie pociągnąć raczył. A gdy wrócili do domu, Magdalena rzuciła się jeszcze w objęcia ojca, wołając z zapałem:

— Ojcze! możeż być większe szczęście, większa radość nad tę, której nam Bóg udziela?!

Łzy ojca mieszały się ze łzami córki.

Aniołowie w Niebie cieszyli się z nawrócenia grzesznika.

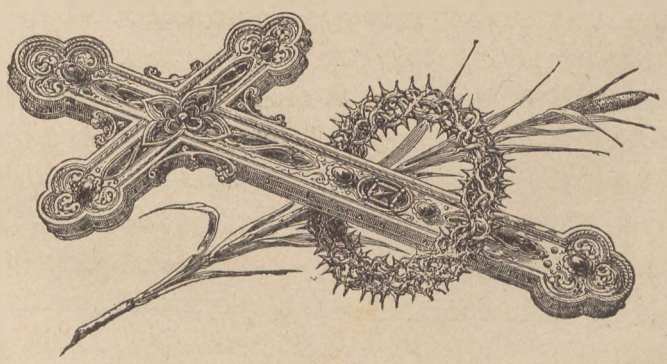

Część piąta.

Nabożeństwo domowe

dla chorych i przy konających

z dodatkiem modlitw przygodnych.

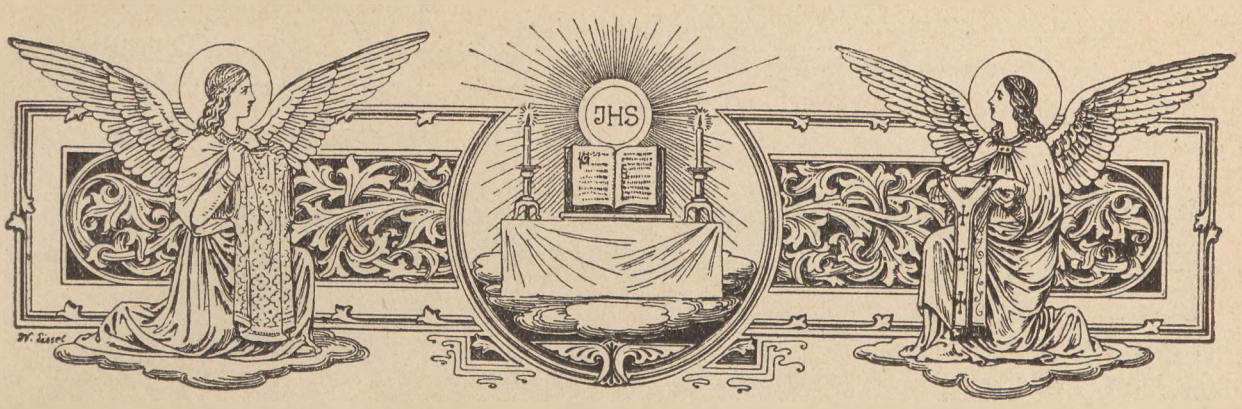

Nabożeństwo dla chorych i cierpiących.

Modlitwa dla chorych.

Modlitwa poranna.

Do Ciebie, o Boże! wznosi się myśl moja po krótkim śnie. Nawet najlżejszy sen uciekał z mych powiek przez kilka godzin bolesnej nocy. Panie, któryś w stajence betleemskiej, pierwszej nocy przebudził się po Twojem świętem narodzeniu, któryś z miłości dla mnie czuwał w ogrodzie Oliwnym, podczas gdy uczniowie Twoi spali, przyjmij i ulecz moje bezsenne godziny.

Zapewne nie był cięższym sen Jakóba na twardym kamieniu, niż mój przez tych kilka chwil na tem cierniowem łożu boleści. Jak on po przebudzeniu się wylał oliwę na kamień, na którym spoczywała jego znużona głowa, i poświęcił go na ołtarz: tak ja pragnę z wdzięczności za tych kilka godzin spoczynku, poświęcić Ci to łoże boleści na ołtarz, godny Twego Boskiego Majestatu, na którym w połączeniu z ofiarą krzyżową Pana mojego, Jezusa Chrystusa, składam Ci z poddaniem się moje łzy boleści, jako pobożny dar mojego ubóstwa.

Ty darowałeś mi znowu jeden dzień. Czy go przeżyję, Tobie tylko jest wiadomem. Wiem tylko tyle, że jestem o jeden dzień bliżej grobu, bliżej mojego przeznaczenia. Lecz jakże mogę osiągnąć je bez Ciebie? Użycz mi więc na dzisiaj Twej pomocy, abym nie uległ pod nowym ciężarem dnia, posil mię dzisiaj chlebem Twej świętej nauki, Twej łaski, abym nie upadł ze znużenia w pielgrzymce do wiecznego żywota.

Najświętsza Panno z Twem Boskiem Dzieciątkiem, pobłogosław mi. I wy, święci Aniołowie, ze wszystkimi wybrańcami Bożymi, proście za mną, aby moje błaganie i moja tęsknota, przez cierpliwe zno-

szenie krzyża, na mnie złożonego, doszły do Boga, a On w miłosierdziu Swojem ulitował się nade mną; przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Modlitwa wieczorna.

Najdobrotliwszy Jezu, któryś spał wśród burzy, któryś sen pokrzepiający zesłał na Swego ucznia Piotra w więzie-



Nabożny chrześcijanin na łożu śmiertelnem.

niu, a świekrę jego uzdrowił jednem wszechmocnem skinieniem, i dajesz spoczynek Twoim ukochanym; racz i mnie orzeźwiającym snem zakończyć cierpienia dnia dzisiejszego.

Gdybym w tym dniu był zakończył życie, o jak bardzo byłyby mnie szybko minione cierpienia moje przekonały o prawdziwości słów, pełnych pociechy: „Prędko mijają cierpienia nasze, lecz wielką i wieczną wieńczą nas chwałą!“ Panie, podtrzymuj we mnie żywą wiarę i przeko-

nanie o wartości cierpień, i przyjmij dziękczynienie za rozliczne łaski dnia ubiegłego! „Nie zamknę do snu oczu moich, ni głowa moja nie zazna spoczynku, póki nie znajdę miejsca dla Pana mojego.“ Serce moje nie zrywało się dziś wprawdzie przeciw Twojej woli, lecz za łaską Twoją poddawało się jej w duchu modlitwy. Mimo tego i dziś przecież nie pozostało czystem od wszelkiego grzechu. Nie mógłbyś więc zająć miejsca we mnie, gdyby oko moje zamknęło się, nie zwilżone łzą żalu. Ojcze, bądź miłościw, mnie skruszonemu!

„Czyż ciemność nocy zakryje mnie przed okiem Twojem? Niemasz przed Tobą ciemności, a noc świeci Ci zarówno jak i dzień.“ Ty, który o czwartej straży nocnej śpieszyłeś uczniom na pomoc, idąc po falach wzburzonego morza, podaj mnie także pomocną rękę, aby ból nie trawił mych członków, i aby dusza moja nie lękała się mar nocnych.

Ty, który ożywisz kiedyś wszystko, co spoczywa w grobie zgnilizny, obudź i mnie do nowego życia i nowej wdzięczności.

W pokoju zasnę i wypocznę. Pobłogosław mnie, Najświętsza Panno, wraz z Twojem Boskiem Dzieciątkiem. A ty, Aniele Stróżu mój, bądź i czuwaj bacznie u mego boku. Amen. Ojcze nasz itd.

Całkowite poddanie się woli Bożej.

O najdobrotliwszy Boże, najłaskawszy Ojcze! Kogo kochasz, tego i doświadczasz. — Tę chorobę zesłała na mnie miłość Twoja; stało się to z Twego świętego upodobania i doskonałej woli. Z głębi serca dziękuję Ci za te niezawodne oznaki Twej miłości.

Cierpienia te mają uświęcić Imię Boże i przyczynić się do zbawienia mojej duszy. — Ojcowska Twa dobroć podniesie mię, opieka Twa ustrzeże mnie, łaska Twa umocni mnie; spodziewam się tego od Ciebie, bo Ty jesteś Ojcem moim i Zbawcą moim!

Dzięki Ci, najdroższy Ojcze! za krzyż, który na nie zsyłasz: albowiem on poprawi i ulepszy moje życie, zmaże moje grzechy, utwierdzi mnie w dobrem.

Jezus cierpiał Mękę i przez śmierć wszedł do chwały; i ja chcę ciepieć z Jezusem i umrzeć dla świata i jego rozkoszy; wtedy dopiero znajdę mego Jezusa w Jego chwale i za Jego przyczyną będę szczęśliwy na wieki.

Modlitwa o cierpliwość.

Panie Jezu Chryste, Zwierciadło cierpliwości; z miłości przyjąłeś na Siebie naszą nieudolność i z radością przetrwałeś Mękę śmiertelną; daj, abym przez łaskę Twoją z wdzięcznością przyjmował tę chorobę z Twej kochającej ręki i cierpliwie ją znosił aż do końca.

Daj mi siły, bym snać nie obraził Cię niecierpliwością i bym nawet w najmniejszej rzeczy nie odstąpił od Twej świętej woli. Pragnę z doskonałą cierpliwością znosić wszystkie moje obecne i przyszłe boleści; lecz wspieraj Twą łaską to moje postanowienie, abym w niem wiernie wytrwał aż do szczęśliwego końca.

Ofiarowanie się Panu Jezusowi.

Jezu Chryste, Boski Zbawicielu i Panie! przyjąłeś naturę ludzką z jej trudami i cierpieniami; byłeś posłuszny Twemu Ojcu niebieskiemu aż do śmierci krzyżowej i zostawiłeś nam przykład, byśmy szli za Tobą i Ciebie naśladowali. Dlatego oddanie się moje woli Bożej łączę z Twojem i zupełnie Ci się poruczam, a Ty, Panie, rządź mną i kieruj według własnej woli. Tobie, Boże mój, ofiaruję ciało moje

i duszę; uczyń ze mną według upodobania; Twoja wola niech będzie wolą moją.

Wierzę, że we wszystkiem ojcowskie masz ze mną zamiary. Mądrość Twa święta zesłała na mnie tę chorobę; dlatego wierzę silnie, że dla mego dobra jest mi daną. Z wdzięcznością przyjmuję ją z rąk Twoich i pragnę w niej cierpliwie się zachować, z miłości ku Tobie i przez cześć dla tych wszystkich cierpień, któreś Ty, Panie, dla mnie wycierpiał. Użycz mi łaski, by wszystkie moje cierpienia wyszły ku Twej chwale, a mnie na zbawienie. Amen.

* * *

Ojcze miłosierdzia! Pobłogosław Twe chore dziecię; przyjmuję ochotnie każde cierpienie z rąk Twoich; użycz mi tylko cierpliwości; przebacz mi grzechy moje; napełnij me serce żywą wiarą, silną ufnością i szczerą miłością dla Ciebie. Amen.

Akty wiary, nadziei i miłości.

Akt wiary.

O Jezu! Boże mój i Zbawicielu, któryś mnie umiłował aż do śmierci i z miłości ku mnie jesteś obecny w Najśw. Sakramencie Ołtarza; wierzę w Ciebie i wierzę silnie we wszystko, co mi przez Kościół święty katolicki do wierzenia podajesz; w wierze przeto i przywiązaniu do świętego Kościoła katolickiego wzywam i wielbię Najświętsze Twe Imię.

Akt nadziei.

O Jezu, nieskończona Miłości! któryś przyrzekł ochłodzić wszystkich, którzy z wiarą i ufnością do Ciebie, Zbawiciela swego się uciekają; ufam niezachwianie, że przez wzywanie Twego Najświętszego Imienia otrzymam pociechę i pomoc, i znajdę wybawienie od wszelkich nieszczęść ciała i duszy. Amen.

Akt miłości.

O Jezu! Miłuję Cię z całej duszy, i z miłości ku Tobie żałuję za grzechy całego życia, i postanawiam odzyskane zdrowie, łaski doczesne i duchowne obracać jedynie na chwałę Twoją i zbawienie mej duszy.

Niechże tedy, przez Najświętsze Imię Jezusa, mego Zbawiciela, pierzchną ode mnie wszelkie pokusy, zła, choroby, które zbawieniu mej duszy i memu powołaniu są przeszkodą; pod opieką Najświętszego Imienia Jezus pragnę pozostawać na przyszłość z ciałem i duszą i być bezpiecznym od wszelkiego nieszczęścia; tak niech się stanie w Imię Ojca † i Syna † i Ducha świętego †. Amen.

Niech będzie pochwalone, błogosławione i uwielbione Imię Pana naszego, Jezusa Chrystusa, teraz i na wieki. Amen.

Modlitwa za chorego.

Jezu Chryste, najczulszy miłośniku i Odkupicielu ludzi! któryś gorzko doświadczył, czem jest boleść i nędza; przez Twą miłość dla nas, przez Twe cierpienia i śmierć bolesną, zlituj się nad tym biednym chorym i przyjdź mu w pomoc Twą łaską. Użycz mu wytrwałej cierpliwości w chorobie; umocnij w nim wiarę i ufność w Tobie; napełnij serce jego czułą miłością dla Ciebie; daj, by te próby, któremi go nawiedzasz, zgładziły jego grzechy i przysporzyły mu zasług, a jeśli się to nie sprzeciwia woli Twej Najświętszej, racz przywrócić mu poprzednie zdrowie. Lecz jeśli jest Twą wolą, by już więcej z łoża nie powstał, to użycz mu łaski, by statecznie poddał się Twym ojcowskim zarządzeniom; spraw, by jako prawdziwy chrześcijanin, w ostatnich, strasznych chwilach życia, budującym był wzorem wiary, męstwa i pobożnej rezygnacyi; dozwól mu przyjąć zbawienne Sakramenta umierają-

cych; a gdy duch jego opuści ziemię, racz go przyjąć w Swe ramiona. Amen. — Ojcze nasz itd.

Modlitwa o odzyskanie zdrowia.

Miłosierny Ojcze niebieski! świętem i sprawiedliwem jest wszystko, co zarządzasz. Niech i na mnie spełnia się wola Twoja; ale wola ta staje się często dopiero wtedy widoczną, gdy się m o d l i m y; Ty pozwalasz nam stawać przed Tobą, a nawet nakazujesz nam modlić się, abyś mógł nas wysłuchać.

Jest może wolą Twoją, abym otrzymał zdrowie, jeśli tylko z ufnością wzywać będę Twego miłosierdzia. Czynię to, pełen otuchy. Ojcze miłosierny! jeśli tak Ci się podoba, to odejm tę boleść ode mnie; wszak możesz to uczynić; rzeknij tylko słowo, a ozdrowieje ciało moje i dusza moja. Z Odkupicielem moim, który błagał Cię na górze Oliwnej, proszę Cię: „Abba, najdroższy Ojcze! wszystko Ci jest możliwem, zabierz ode mnie ten gorzki kielich boleści. Wszelako nie moja, ale Twoja niech się stanie wola!“

Ojcze! błagam Cię w połączeniu z trzykrotną modlitwą Jezusa w Ogrojcu, przez krwawy pot, który Syn Twój najmilszy i za mnie wylewał: wybaw mnie od niebezpieczeństwa śmierci i użycz mi zdrowia ciała, abym Ci jeszcze dalej służył, pracował nad zbawieniem mej duszy, czynił pokutę za me grzechy, i w tym czasie jeszcze więcej zaskarbił sobie łask u Ciebie.

O Najdobrotliwszy mój Zbawicielu! zawsze masz moc uzdrowienia, którąś, przebywając na ziemi, okazywał na tylu chorych, którzy w Ciebie wierzyli. Z taką to wiarą wołam do Ciebie: Jezusie, Synu Dawidów! zmiłuj się nade mną. Byleś tylko zechciał, a wstanę i będę zdrowy. Wysłuchaj mnie według nieskończonego miłosierdzia Twego i przywróć mi zdrowie. Gdyby jednak odzyskanie zdrowia miało mi być zgubnem, natenczas daj mi z Tobą cierpieć, abym zasłużył, z Tobą kiedyś królować. Amen.

Modlitwa po powstaniu z choroby.

Wielbij, duszo moja, Pana, i wszystko, co we mnie jest, wielbij święte Imię Jego. — Wielbić Go będę każdego czasu, bo On nie wzgardził modlitwą sługi Swego. Boleści śmierci otoczyły mię; lecz ja w ucisku mym wołałem do Pana. Błagałem Boga mego; a On z miejsca Swego świętego wysłuchał głos mój; błaganie moje przed obliczem Jego weszło do uszu Jego. Panie, Boże mój! wołałem do Ciebie i uzdrowiłeś mię.

Najłaskawszy Boże! Twojej wyłącznie dobroci Ojcowskiej zawdzięczam, że powstałem z łoża choroby, że cieszę się przedłużeniem życia i dobrem zdrowiem. — Chwała, cześć i dziękczynienie niech Ci za to będzie z całej mej duszy. Gdybyś był chciał tylko sprawiedliwość względem mnie wykonać, byłbyś jeszcze większą musiał mię dotknąć karą. Cóż czekało mię, gdybyś był w sąd wszedł ze mną; ale Ty nie dajesz nas na pastwę śmierci, lecz chłostą chcesz nas poprawić i na lepszą sprowadzić drogę. Ranisz i znowu leczysz, karzesz i znów uzdrawiasz.

Już nieraz doświadczyłem tego na mem ciele i duszy. Zdrowie mego ciała jest przywrócone, a przebyta choroba uleczyła mą duszę. Przez tę chorobę bowiem, odciągnąłeś mię od świata, do którego z nieporządną miłością lgnąłem, a zbliżyłeś do Siebie, gdym się od Ciebie oddalał i szedł za złemi skłonnościami i żądzami. Osłabiłeś ciało, by wzmocnić ducha. Nauczyłeś mię, częściej i goręcej się

modlić, a zarazem, jak próżne i niepotrzebne do zbawienia są wszystkie dobra świata, jak marne są bogactwa i znaczenie, skoro ani ustrzedz od choroby nie mogą, ani przywrócić straconego dobra. Słowem, nauczyłeś mię, umrzeć dla świata, aby rozpocząć życie nowe, Tobie poświęcone.

Przeto dzięki Ci składam z całego serca za to ojcowskie nawiedzenie i proszę Cię, aby ono do zbawienia mej duszy posłużyło. Wzmocnij moje dobre postanowienia, które na łożu choroby na przyszłość powziąłem, abym to, com uroczyście przyrzekł, także wiernie wykonał. Daj, abym na świat, jego dobra i radości tak spoglądał, jakiemi wydały mi się na łożu choroby, abym przed jego powabami więcej niż przedtem miał się na baczności i bezpieczny był przed jego pokusami.

Postanawiam ponownie, mój Boże, wesprzyj moją słabą wolę potężną Twą łaską! — postanawiam mocno, goręcej Cię miłować, gorliwiej Ci służyć, pilniej spełniać me obowiązki, więcej uważać na me zdrowie i troskliwie je zachowywać, niż dotąd. Zdrowie moje, zmysły, duch mój, serce i wszystkie me siły Tobie na przyszłość niech będą poświęcone. Pobłogosław te postanowienia, najlepszy mój Ojcze, abym z każdym dniem coraz lepszym i Tobie milszym się stawał, abym w łasce Twej dokonał żywota i z Tobą wiecznie był szczęśliwy. Przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Modlitwy do Spowiedzi świętej.

Modlitwa przed Spowiedzią świętą.

Może już niezadługo stanę, o Boże, przed Twym sędziowskim trybunałem. Jakże się tam ostoję? Przeto teraz chcę być sądzonym przez Twego namiestnika w trybunale łaski, a bezpieczny będę mógł kiedyś stanąć przed trybunałem Twej sprawiedliwości.

Może ta spowiedź moja jest ostatnią. Oświeć, Duchu święty, mnie grzesznego, abym grzechy moje dobrze mógł poznać, obżałować, z nich się wyspowiadać, poprawić i za nie odpokutować, do czego przez tę chorobę najlepszą dajesz mi sposobność. — Panie, dawszy mi chęć, daj mi i wykonanie tej chęci.

Modlitwa po Spowiedzi świętej.

Tysiące ludzi umierają w grzechach, a mnie, mocą Twej gorzkiej Męki, przez św. Sakrament Pokuty oczyściłeś z grzechów moich. Serdecznie za to składam Ci dzięki. W zjednoczeniu z Twą bolesną Męką i śmiercią, przyjm z upodobaniem moją chorobę, łzy, a wreszcie i śmierć moją jako zadosyćuczynienie za grzechy moje.

Modlitwy do Komunii świętej.

Modlitwa przed Komunią świętą.

O mój Jezu! wierzę mocno we wszystko, coś objawił, że wszystko utrzymujesz i wszystkiem rządzisz, że znasz mój stan opłakany i kiedyś otrzesz łzy moje. Wierzę w odpuszczenie grzechów nawet najcięższych, w zmartwychwstanie ciała i żywot wieczny. Wierzę, że w Najśw. Sakramencie obecny jesteś jako prawdziwy Bóg i człowiek; ponieważ Ty sam, Prawda odwieczna i nieomylna, to powiedziałeś.

O mój Jezu! mam nadzieję w Tobie; spodziewam się otrzymać od Ciebie wieczną szczęśliwość i wszystko, co mi do zbawienia jest potrzebne lub pożyteczne. Od Ciebie, któryś troskę miał o nasze choroby i tylu uzdrowił, spodziewam się przywrócenia mi zdrowia. Gdyby to jednak nie miało służyć do zbawienia mej duszy,

natenczas spodziewam się szczęśliwej godziny śmierci, łaskawego sądu, chwalebnego zmartwychwstania i radości niebieskich; a to dlatego, ponieważ Ty, wszechmocny, miłosierny i wierny w obietnicach Bóg, to przyrzekłeś, gorzką Męką wszystkie łaski mi wysłużyłeś, i w Najśw. Sakramencie Ołtarza dałeś mi rękojmię spełnienia Twych obietnic.

O Jezu, któryś z miłości dla mnie umarł i w Najśw. Sakramencie zostawił nam posiłek na drogę wieczności, miłuję Cię nadewszystko, jako Dobro, miłości najgodniejsze. Ani choroba, ani śmierć, nie zdołają mię odłączyć od Twej miłości. Z tej to miłości żałuję za wszystkie moje grzechy, które niezawodnie mi przebaczysz, jako i ja odpuszczam wszystkim mym winowajcom.

O mój Jezu, w najgłębszej pokorze ducha wielbię Cię w tym Najśw. Sakramencie, jako mojego Pana i Boga, jako mojego Odkupiciela i Zbawcę. Obym Cię mógł wielbić przez całą wieczność z Anielskiem nabożeństwem wszystkich błogosławionych Duchów! Nie odrzucaj mię, o Jezu!

O mój Jezu, oto ja, proch i popiół, nędzny grzesznik, nie jestem godzien, abyś Ty, Bóg wszelkiej chwały, wszedł pod dach mój. Jednem słowem uzdrowiłeś tylu chorych, odpuściłeś grzechy Piotrowi i Magdalenie i otworzyłeś Niebo współukrzyżowanemu łotrowi: rzeknij tylko słowo łaski i miłosierdzia, a uzdrowioną będzie dusza moja, odpuszczone jej będą wszystkie grzechy, otworzy się dla niej Niebo i będę szczęśliwy na wieki.

O mój Jezu, Niebo i ziemia przeminą, a Ty przetrwasz na wieki. Czego przedtem szukałem na ziemi, to sprawia mi teraz obrzydzenie, jako zwodnicze, pozorne dobro. Teraz pożądam tylko Nieba, tylko za Tobą wzdycham. Ach przyjdź, przygarnij mnie do Siebie, posil i napój mnie Twojem Najśw. Ciałem i Twoją Najśw. Krwią, pokrzep mię i utrzymuj w Twej łasce. Amen.

Modlitwa po Komunii świętej.

Najświętsze Ciało Pana mojego, Jezusa Chrystusa, niechaj strzeże duszy mojej na żywot wieczny.

Jezu, dla Ciebie żyję, Jezu, dla Ciebie umieram! Jezu, Twoim jestem za życia i po śmierci! Przez Cię, o Jezu, żyję; Ty bowiem jesteś Żywotem. Niestety, nie żyłem dla Ciebie. Życie moje było śmiercią; bo kto grzeszy „kto nie miłuje, trwa w śmierci.“ Abym dla Ciebie żył, postawiłeś mię w obliczu śmierci. Jeżeli zostawisz mię jeszcze przy życiu, natenczas chcę żyć tylko na to, aby Twej Boskiej woli się podobać.

Jezu, Tobie umieram! Obym już dawno z miłości ku Tobie umarł był dla wszelkiej złej żądzy i dla wszelkiego grzechu! Tymczasem tak często grzeszyłem i na nowo Cię krzyżowałem. Teraz jednak, pokrzepiony Chlebem Żywota, gotów jestem iść na śmierć z Tobą; dozwól mi umrzeć śmiercią, jeżeli już nie sprawiedliwego, to przynajmniej prawdziwie pokutującego grzesznika.

Twoim jestem w życiu i w śmierci. Odkupiłeś mię ceną wielką, nie dozwól więc, aby zginęło to, co tyle kosztowało, aby tak wielki okup poszedł na marne. Weźmij, co Twoje, do Siebie, daj mi jednak to, co jest mojem, coś nam przyrzekł i wyjednał. Moim jesteś, mój Jezu, mojem wszystkiem, prócz Ciebie niczego nie pragnę ani na ziemi, ani w Niebie. „Weźmij mię ode mnie, a zabierz mię Sobie; oddal ode mnie wszystko, cokolwiek mię odwraca od Ciebie.“ Amen.

Modlitwy do Pana Jezusa.

Prośba o łaskę przez Mękę Jezusa Chrystusa.

Panie, Jezu Chryste! jedyny mój Odkupicielu i Zbawco, błagam Cię, niech Twoja święta Męka nie będzie dla mnie, nędznego grzesznika, bez pożytku; przez Twą straszną hańbę, gorzką śmierć, przez zranione Serce Twoje, użycz mi Twej łaski teraz i w godzinę śmierci. Amen.

Jezu Chryste, ukrzyżowany Odkupicielu całego świata, Twą gorzką Męką i strasznemi ranami, Twą bolesną śmiercią i bezgraniczną miłością, zasłoń grzeszną moją duszę przed Twym surowym sądem. Amen.

Dobry Pasterzu! który Krwią Swoją Najdroższą oczyszczasz i uświęcasz Twoje owieczki; niech Twa Krew przelana i Twe cierpienia będą dla mnie i dla wszystkich grzeszników, pomocą, pociechą i zbawieniem. Amen.

Niewinny Baranku Boży! który przez Twój krzyż i Mękę gładzisz grzechy świata; przez Twą niewinność i gorzkie katusze, przez udręczenie i trwogę, jakieś na krzyżu wycierpiał, zachowaj mię przed Twym surowym sądem i zmiłuj się nad żywymi i umarłymi. Amen.

Najposłuszniejszy Synu Boży! któryś tak chętnie przyjął kielich gorzkiej Męki, oraz żółcią i octem był napawany, przez wszystkie Twe boleści, rany i Męki, spraw, abym stał się posłusznym i cierpliwym aż do śmierci. Amen.

Najczystsza i pokrzepiająca Ofiaro, nadobficie wystarczająca na pojednanie wszystkich grzeszników z Bogiem, przez niewyczerpane zasługi Twego świętego życia, Męki i śmierci, spraw, abym umarł dla świata, a żył tylko dla Ciebie i w pokoju rozstał się z tym światem. Amen.

O Jezu Nazareński, ukrzyżowany Królu Żydowski, przez Twe zwycięstwo i tryumf, odniesiony na krzyżu nad wszystkimi wrogami, strzeż mię od wszystkich moich nieprzyjaciół, zachowaj moją duszę i ciało od wszystkich niebezpieczeństw, daj Twemu Kościołowi świętemu pokój i jedność, użycz wszystkim grzesznikom skruchy i łaski i spraw, abyśmy świętobliwie żyli i umierali. Amen.

Polecenie się Najświętszym pięciu Ranom.

Najmiłosierniejszy, wieczny Boże, dobrotliwy Panie, Jezu Chryste! przez Twe święte rany, któreś przyjąć raczył na drzewie Krzyża, błagam Cię, czuwaj nad moimi zmysłami, abym nie zeszedł z tego świata bez pokuty, bez prawdziwej skruchy i bez świętych Sakramentów. Amen.

Westchnienia do Najśw. Imienia Jezus.

O dobry Jezu! O najsłodszy Jezu! Źródło wszelkiego miłosierdzia! zmiłuj się nade mną, chorym, według wielkiego Twego miłosierdzia!

O najdobrotliwszy Jezu! Najdroższa Krew Twoja płynęła na krzyżu dla nas, biednych grzeszników. Wyniszcz nią moje nieprawości i wejrzyj na mnie okiem miłosierdzia Twego. Przez Twe Najświętsze Imię błagam Cię o przebaczenie moich grzechów.

Jezu! bądź mi Zbawcą, Odkupicielem i Pocieszycielem; o słodkie, pomocne i pełne miłości Imię Jezus! Dla Twego Imienia bądź mi dobrym Jezusem, bądź mi zbawieniem, odkupieniem i ocaleniem.

O Jezu! zbawienie wierzących; Jezu, pociecho w Tobie nadzieję pokładających; Ty słodkie przebaczenie wszystkich naszych grzechów. O Jezu! miłości najgodniejszy! O najmilszy Jezu! niech łaska Twoja spłynie na mnie; użycz mi Twej miłości i miłosierdzia; bądź mi po-

ciechą w smutku, lekarstwem w boleściach, umocnieniem w trwogach śmierci i zbawieniem w ostatniej chwili żywota.

Trzy modlitwy do Imienia Jezus.

Ojcze niebieski! proszę Cię w Imię Jezusa Chrystusa Nazareńskiego, ukrzyżowanego, Syna Twego najmilszego, przebacz mi wszystkie moje grzechy i przewinienia. Amen.

Ojcze niebieski! proszę Cię w Imię Jezusa Chrystusa Nazareńskiego, ukrzyżowanego, Najświętszego Syna Twego, udziel mi łaski w tem życiu, abym Ci służył według Twej świętej woli, i Tobie się podobał. Amen.

Ojcze niebieski! proszę Cię w Imię Jezusa Chrystusa Nazareńskiego, ukrzyżowanego, Syna Twego jednorodzonego, zmiłuj się nade mną w godzinę śmierci mojej i przyjmij ducha mego. Amen.

Polecenie się opiece Najśw. Maryi Panny.

O Maryo, Najświętsza Matko Jezusa wszystkich wiernych! Twojej opiece Twojej przyczynie polecam siebie i wszystkich moich, a osobliwie zaś godzinę mej śmierci.

O Najdobrotliwsza Maryo Panno! Miłujesz tych, którzy Cię miłują, i wspomagasz wszystkich, w Tobie ufających; Pocieszycielko strapionych, Ucieczko uciśnionych! przystępuję do Ciebie, staję przed Tobą, jako grzeszny człowiek, drżąc i wzdychając; o Pani świata, racz nie gardzić mojemi prośbami; o Matko Słowa przedwiecznego! racz wysłuchać mnie nędznego, który do Ciebie z tego padołu płaczu o pomoc wołam. Bądź mi pomocą we wszystkich moich potrzebach, teraz i zawsze, a osobliwie w godzinę śmierci mojej. O łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Maryo!

O Maryo, Matko łaski i miłosierdzia, niech doznam Twej pomocy; teraz, w tej ciężkiej mej niedoli, spodziewam się za Twą przyczyną umocnienia w wierze, zgadzania się z wolą Bożą, wytrwałej cierpliwości, wzrastania w miłości, i nakoniec szczęśliwego wejścia do radości niebieskich.

Modlitwa do świętych Aniołów, a szczególnie do św. Anioła Stróża.

Święci Aniołowie, stworzeni na chwałę Boga i usługę ludzi, wyposażeni wszystkimi dary łaski litościwego Pana! Wy zawsze otaczacie tron Boży, patrzycie na Jego Boskie oblicze i wykonujecie Jego świętą wolę. Czuwajcie i módlcie się za święty Kościół na ziemi, Wy zanosicie modlitwy i dobre uczynki pobożnych wiernych przed tron Boga; Wy pomagacie ludziom w pokusach i cierpieniach; Wy cieszycie się z nawrócenia grzesznika; Wy przynosicie nam siłę i pociechę z Nieba; Wy towarzyszycie wiernym przez całe życie; Wy zanosicie dusze sprawiedliwych do Nieba, podobnie jak zanieśliście duszę ubogiego Łazarza na łono Abrahama. Dlatego Bóg niech przyjmie od nas chwałę, cześć i modlitwę za to, że nas stworzył, za wszystkie łaski i miłość, jaką wam wyświadczył; Wam zaś, za wyświadczane nam usługi niech będzie od nas cześć, pełna ufności.

Szczególnie zaś niech będzie cześć, uwielbienie i dziękczynienie Bogu za to, iż mi Ciebie, Aniele Stróżu, przydzielił, a Tobie, Aniele Stróżu, niech będzie podzięka, pełna zaufania, za okazywaną mi wszystką Twą miłość, wierność i troskliwą opiekę. Niech Bóg odpłaci Ci za wszystko, coś dla mnie uczynił. O drogi Aniele Stróżu, strzeż mnie i zanoś moją modlitwę przed Boga, oznajmiaj mi Jego świętą wolę, obudzaj we mnie wstręt do grzechu, za-

chęcaj do dobrego, udzielaj mi rady i pociechy niebieskiej, odwracaj ode mnie niebezpieczeństwa ciała i duszy, odpędzaj ode mnie zasadzki nieprzyjaciela, prowadź mnie nieskalanego grzechem przez to życie, a w godzinę śmierci, weźmij w opiekę moją duszę i zanieś ją Stwórcy mojemu, Twojemu i mojemu Bogu, abyśmy Mu razem w wieczności dziękowali, byśmy Go chwalili, uwielbiali i wiecznie się z Nim cieszyli. Amen.

Modlitwa do Świętych Pańskich.

O wszyscy Święci Boży! a szczególnie Wy, święci Patronowie moi N. N., przetrwaliście już walkę, która mnie teraz czeka, i dziś tryumfujecie w chwale niebieskiej; Wasza chwała nie może już nigdy od Was być odjętą. Ach, wspomagajcie mnie w walce, bądźcie mi pomocą w tej pełnej niebezpieczeństw potyczce, podtrzymujcie me siły, abym dzielnie walcząc, pokonał wrogów mego zbawienia, a wkońcu, bym święcie i szczęśliwie dokonawszy tego żywota, mógł z Wami wiecznie żyć, Boga miłować i błogosławić. Amen.

Modlitwa do świętego Józefa.

Święty Józefie, którego Bóg znalazł sprawiedliwym na ziemi, i wybrał za oblubieńca Najśw. Panny i za piastuna Swojego najmilszego, w ludzkiej naturze Syna. Tobie to oddał w opiekę Najświętsze na ziemi Osoby, Jezusa i Maryę; do Ciebie wysłał Swoich Aniołów, aby Ci oznajmiali cudowną tajemnicę Wcielenia Syna Bożego i niezbadanych wyroków Bożych. Wielu łaskami obdarzył Cię Bóg, wiele doznawałeś pociech w pożyciu z Najświętszemi Osobami, ale też i wiele trosk i utrapień podzielałeś z nimi. Teraz jesteś wraz z nimi uwielbiony w Niebie. Przeto, święty Józefie, przyjmij w swoją opiekę moją duszę, wstawiaj się za nią i prowadź ją drogą przykazań Bożych do celu: wyproś mi u Boga w tem życiu pobożną wiarę, ufność w Boga, wierność, sprawiedliwość i wytrwałość w moim zawodzie, i ciche poddanie się woli Bożej w każdej chwili mego doczesnego życia. Osobliwie weźmij mię w swoją litościwą opiekę w godzinę śmierci mojej; przybądź mi wtedy z Jezusem i Maryą w pomoc, abym otrzymał cząstkę w dokonanem odkupieniu dzieci Bożych, abym z Tobą wiecznie mógł chwalić i czcić Boga Izraela i Jego Syna, a naszego Odkupiciela, na wieki. Amen.

Modlitwa do świętej Barbary.

Święta Barbaro, Panno i Męczenniczko, Ciebie wybrał Bóg od młodości na Świętą, Tobie użyczył światła wiary i płomiennej miłości Boskiej w osobliwszej mierze; na Tobie okazał Bóg, ile zdoła dokonać człowiek z silną wiarą i gorącą miłością. Za to niech będzie Bogu wieczna cześć i dziękczynienie. Święta Dziewico, tyś już od młodości znajdowała rozkosz jedynie w Bogu i w Jego dziełach, tyś poświęciła serce swoje tylko Odkupicielowi i Królestwu Bożemu. Tyś zdobyła się na to, by dla Królestwa Bożego wzgardzić wysoki twój ród, wszystkie twe bogactwa i ponętne widoki szczęścia doczesnego. Tyś potrafiła znieść srogi gniew pogańskiego bezbożnego ojca i wytrzymałaś wszystkie jego prześladowania dla miłości Bożej. Ciało swoje wystawiłaś na męki, a życie oddałaś Chrystusowi przez okropną śmierć męczeńską. Przez to osiągnęłaś podwójną koronę zwycięstwa, ochroniłaś bowiem swoje dziewictwo i pozostałaś wierną Boskiemu Oblubieńcowi. Teraz w Niebie otrzymałaś koronę chwały, i chodząc zawsze za Barankiem,

śpiewasz Mu pieśń nową, którą mogą śpiewać tylko święte Dziewice.

Przeto święta Dziewico i Męczenniczko, prosimy cię przez łaskę, którąś u Boga znalazła przez twoją wytrwałość w wierze, przez miłość, która tak silnie złączyła serce twoje ze Zbawicielem, uproś i nam taką miłość i wiarę, takie złączenie z sercem Jezusowem, abyśmy tak jak ty żyli na tym świecie, niczego innego nie pragnęli prócz Boga i Królestwa, które Chrystus założył, i abyśmy osięgli doskonałość w duchu Chrystusowym. A gdy się do nas śmierć zbliżać będzie, wyproś nam łaskę, byśmy mogli godnie przyjąć ostatnie Sakramenta. Uproś nam, by tak jako ciebie, i nas nie potrafił żaden grzech, żadna pokusa, ani trwoga, ani ból, ani nawet śmierć odłączyć od Chrystusa, ale by Jego święta miłość wszystkich nas do Niego zaprowadziła, gdzie na wieki będziemy mogli dziękować Mu za twoje i nasze zbawienie, za twoją i naszą szczęśliwość wieczną. Amen.

Święta Barbaro! Boska Oblubienico, poświęcam ci ciało i duszę moją tak w życiu jak w śmierci, nie opuszczaj mię w ostatniej godzinie i nie dopuść, bym umarł bez świętych Sakramentów.

Litania za chorych.

Kyrie elejson, Chryste elejson, Kyrie elejson.

Jezu! Zbawicielu świata, zmiłuj się nad nami.

Jezu! Panie życia i śmierci itd.

Jezu! Pocieszycielu strapionych,

Jezu! Oswobodzicielu niewolników,

Jezu, pełen miłości Zbawicielu wszystkich, ufność w Tobie pokładających,

Który sprowadzasz do grobu i z niego wyprowadzasz,

Któryś spokojną i miłą uczynił śmierć starcowi Symeonowi,

Któryś zmarłą córkę żydowskiego zwierzchnika wskrzesił,

Któryś Łazarza czwartego dnia po jego śmierci do życia przywrócił,

Któryś przez kości Elizeusza, zmarłego ożywił,

Któryś przez cień świętego Piotra chorych uzdrawiał,

Któryś przez pasy i chustki świętego Pawła tak wielu od ich dolegliwości uwolnił,

Któryś ślepym wzrok, głuchym słuch przywracał,

Któryś chromym nową siłę i władzę w członkach dawał,

Któryś chorych jako dobrotliwy lekarz i Zbawiciel nawiedzał,

O Jezu! Pociecho nasza i Obrono,

Ucieczko nasza i Zbawienie,

Cierpliwości nasza i Mocy,

Zbawicielu, Zakładniku i Zapłato grzechów naszych,

Odkupicielu i Wybawco od chorób ciała i duszy,

Który wszystkich, wierzących w Ciebie wskrzesisz do życia wiecznego,

Któryś pełną moc nad szatanem dał tym, którzy zbroją wiary przeciwko niemu walczą,

Który przez łaskę Ducha świętego czynisz dziećmi i dziedzicami Twymi wszystkich, którzy Cię miłują,

Któryś wysłuchał modlitwy niewiasty kananejskiej,

Któryś ślepemu Tobiaszowi wzrok przywrócił,

Któryś śmiertelnie chorego Ezechiasza na jego modlitwę uzdrowił,

Któryś świekrę Piotra od febry uzdrowił,

Któryś niewiastę niemocą tkniętą podniósł i zupełnem ją obdarował zdrowiem,

Któryś sługę pokornego setnika jednem słowem uzdrowił,
Któryś trędowatych i niemocą tkniętych leczył,
Któryś opętanych od złych duchów uwalniał,
Któryś wierzącą niewiastę za dotknięciem rąbka Twej szaty uleczył,
Któryś w Naim przy bramie miejskiej zmarłego młodzieńca zasmuconej matce żywego oddał,
Któryś w obliczu żydowskiego narodu publicznie umarłych wskrzeszał,
Jezu! Pocieszycielu strudzonych i spracowanych,
Któryś nasze grzechy na Sobie nosił,
Któryś jeszcze na krzyżu, łaski i pociechy łotrowi użyczył,
Któryś, umierając, jeszcze za Swoich krzyżowników się modlił,
Któryś przez Swoją śmierć nieprzyjaciela naszego zwyciężył,
Który nas przez Swoje rany i boleści uzdrawiasz i wzmacniasz,
Któryś dla naszych grzechów był zabity i dla naszego uświęcenia z martwych powstał,
Któryś nam przez Swoją śmierć życie duchowne przyniósł,
Który nas kiedyś od cielesnej śmierci wzbudzisz,
Który według naszych uczynków będziesz nas sądził,
Bądź nam miłościw, przebacz nam, Panie!
Bądź nam miłościw, przepuść nam, Panie!
Od wszelkiego złego, wybaw nas, Panie!
Od wszelkiego grzechu itd.
Od wszelkiej choroby i słabości,
Od wszelkiego cierpienia duszy,
Od nieporządnego przywiązania do rzeczy ziemskich,
Od sideł i zasadzek szatańskich,
Od niebezpieczeństw śmierci,
Od nagłej i niespodziewanej śmierci,
Od kary wiecznej,
Przez Twoją pokusę w pustyni, wybaw nas, Panie!
Przez Twoje łzy i westchnienia,
Przez Twoje dolegliwości,
Przez Twój smutek i tęsknienie,
Przez głód i pragnienie Twoje,
Przez Twoją obawę śmierci i Twój pot krwawy,
Przez Twoje Najświętsze Rany,
Przez najdroższą Krew Twoją,
Przez Krzyż i Mękę Twoją,
Przez śmierć i pogrzeb Twój,
Przez chwalebne wniebowstąpienie Twoje,
W dzień sądu Twego,
My, grzeszni, Ciebie prosimy, wysłuchaj nas, Panie!
Abyś nas zachować raczył, prosimy Cię, wysłuchaj nas, Panie!
Abyś nam grzechy nasze przebaczyć raczył,
Abyś nam czasu do pokuty udzielić raczył,
Abyś w nas prawdziwą skruchę za grzechy obudzić raczył,
Abyś nas odwiedzić i pocieszyć raczył,
Abyś nam zdrowie ciała i duszy dać raczył,
Abyśmy na ziemi jak przechodnie żyli i ciągle do nadziemskiej ojczyzny zdążali,
Abyś w nas najżywsze pragnienie za życiem wiecznem zapalić raczył,
Abyś nas w wierze ku Tobie utwierdzić raczył,
Abyś nam silną ufność w Twoją potęgę i dobroć dać raczył,
Abyś nas w miłości ku Tobie aż do ostatniej chwili zachować raczył,
Abyś w nasze serca łaskę i pociechę Ducha świętego wlać raczył,
Abyś nam w każdej potrzebie i obawie na pomoc przyjść i cierpliwość dać raczył,
Abyś nas w godzinę śmierci przeciw najazdom szatana uzbroić raczył,
Abyś nas w łasce Twojej wzmocnić i w niej aż do końca zachować raczył,

Abyś dusze nasze w ręce Twoje przyjąć raczył,
Abyś nam zaraz po śmierci bramy Raju otworzyć raczył,
Abyś nas wysłuchać raczył,
Synu Boży, Ciebie prosimy,
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, przepuść nam, Panie!
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, wysłuchaj nas, Panie!
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami!
Uświęć sługi Twoje, gdyż w Tobie, o Boże, ufność pokładają.
Panie! nakłoń się ku nam, i daj nam doznać Twej łaski i siły.
O Panie! bądź nam silną wieżą przeciw najazdom nieprzyjaciela.
Niech nic nie zyska na nas nieprzyjaciel; a duch nieprawości niech nam nie szkodzi.
Bądź naszą pomocą i nie opuszczaj nas.
Ty, nasze zbawienie, nie odrzucaj nas!
Wspomóż nas, Panie! Zbawicielu nasz, i wybaw nas dla chwały Imienia Twego.
Panie, wysłuchaj modlitwy nasze itd.

Ostatnie Namaszczenie.

Jezus Chrystus poucza nas przez Swego świętego Apostoła, Jakóba, i przez Swój Kościół, że ten święty Sakrament ma szczególną moc, iż chorzy otrzymują skuteczne lekarstwo dla ciała i duszy. Odzyskują bowiem utracone zdrowie, albo przynajmniej otrzymują niebieskie, nadprzyrodzone łaski do znoszenia przykrości choroby i do zwyciężania pokus szatana. Nadto wiemy z nieomylnej nauki katolickiego Kościoła, że ten Sakrament ożywia wiarę, obudza nadzieję i pomnaża miłość; że gładzi pozostałości grzechów, wynagradza pokutę, której chory odprawić nie może, lub niedokładnie ją odprawił; że wkońcu udziela nam szczególnej łaski, która staje się w nas źródłem życia duchownego. A jednak, lubo tak wielkie są korzyści tego świętego Sakramentu, to przecież zdarza się niestety często, że wskutek cudzej albo własnej opieszałości, niespodziewanie przez śmierć zaskoczeni, pozbawieni bywamy ostatniej pomocy. Często także zdarza się, że chory wskutek osłabienia ciała i duszy nie może się wznieść do Boga i połączyć swoją modlitwę z modlitwą Kościoła. Dlatego, kochany chrześcijaninie, nie odkładaj przyjęcia tego świętego Sakramentu na ostatnią chwilę życia, lecz przyjmij go wtedy, gdy jeszcze ciało twoje nie jest całkowicie sił pozbawione.

Przedstaw sobie tę niesłychanie ważną chwilę, w której będziesz się znajdował na łożu śmiertelnem i zawczasu przyswajaj sobie modlitwy, których Kościół używa w celu pocieszenia i poratowania chorych i umierających.

(Odmów najpierw Litanię za chorych).

Spojrzyj łaskawie, o Panie! na Twego sługę, który w chorobie usycha i pociesz duszę, którąś stworzył, aby przez Twoją chłostę poprawiony, niebieskiem lekarstwem został uleczony; przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Mocą tego świętego Namaszczenia i według obietnicy Twojego nieskończonego miłosierdzia, przebacz mi wszystkie moje grzechy, którem popełnił przez złe używanie moich zmysłów i mego życia. Jak często starałem się widzieć, lub być widzianym, aby tylko moją niedorzeczną ciekawość zaspokoić! Jak często źle używałem uszu przez przysłuchiwanie się z przyjemnością nieskromnym żartom i występnym potwarzom! Jak często nadużywałem ust przez zuchwałe mowy i przez nadmierne jedzenie i picie. Ach, jak często źle używałem wszystkich człon-

ków mego ciała, czyniąc z nich narzędzia niesprawiedliwości i złości, zamiast je Tobie, o Boże, poświęcić i w Twojej służbie używać ich jako broni świętobliwości i sprawiedliwości! O mój Boże! Błagam Cię o przebaczenie i mam nadzieję, że je uzyskam dla Twej dobroci, za modlitwą Kościoła.

Wszechmocny, wieczny Boże, któryś przez usta Twego Apostoła, św. Jakóba, rozkazał udzielać wszystkim chorym tego świętego Sakramentu, daj mi, słudze Twemu, i zachowaj we mnie Twą łaskę, abym Boską mocą uzdrawiającą nie tylko na ciele, lecz także na duszy został uleczony. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

W Imię Ojca † i Syna † i Ducha † świętego, przez włożenie rąk kapłana (które sobie teraz uprzytomniam), i za wstawieniem się wszystkich Aniołów, Archaniołów, Patryarchów, Proroków, Apostołów, Męczenników, Wyznawców, Dziewic i wszystkich Świętych, oddal ode mnie wszelką moc szatana.

Pobłogosław mię, Boże Ojcze, któryś mię stworzył! Pobłogosław i uzdrów mię, Synu Boży, któryś za mnie cierpiał na krzyżu! Pobłogosław i oświeć mię, Duchu święty, Boże, któryś mi dany był we Chrzcie św. Ochraniaj moje ciało, uzdrów mą duszę, oświeć me serce, kieruj mymi zmysłami i zaprowadź mię do żywota wiecznego. Amen. — Ojcze nasz itd. Wierzę w Boga itd.

Testament duchowny.

W Imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Amen.

Ja N. N. oddaję mą duszę Bogu, memu Stwórcy, a ciało ziemi, z której powstałem.

Ochotnie wyrzekam się wszystkich uciech światowych i wszystkich rzeczy doczesnych.

Żałuję serdecznie za wszystkie grzechy. Potępiam je i brzydzę się nimi, ponieważ Ty, o Boże, miłości najgodniejszy, nienawidzisz ich.

Z miłości ku Tobie, o Boże, przebaczam z całego serca moim nieprzyjaciołom i życzę im wszystkiego dobrego.

Wierzę w Boga, w Trójcy jedynego, Ojca, Syna i Ducha świętego; mego Stworzyciela, Odkupiciela i Poświęciciela; w Boga i Pana wszechmocnego, najdobrotliwszego i najmędrszego. Wierzę silnie w to wszystko, co mi prawdziwy, katolicki Kościół do wierzenia podaje.

Dla Twej dobroci ufam niezłomnie, że dasz mi odpuszczenie wszystkich moich grzechów, łaskę i żywot wieczny.

Miłuję Boga mego z całego serca mego, z całej duszy mojej, ze wszystkich sił moich.

Oddaję się zupełnie i z ufnością najświętszej, najmędrszej i najmiłościwszej woli Bożej.

Z chwałą przyjmuję od Ciebie, o Boże, wszystko; chorobę albo zdrowie, życie lub śmierć; niech się ze mną dzieje wola Twoja. Amen.

Polecam ciało i duszę moją najchwalebniejszej Maryi Pannie, mej najukochańszej Matce, świętemu Józefowi, memu Aniołowi Stróżowi i wszystkim Świętym, prosząc ich najgoręcej, aby w godzinie mej śmierci byli przy mnie.

Moje ostatnie słowa niech będą: „Jezu, Maryo, Józefie święty, w Waszych rękach chcę żyć i umierać.“ Jeśliby zaś usta moje nie mogły wypowiedzieć tych słów, to niech wymawia je serce moje. Ponieważ zaś w godzinie śmierci mogę być w stanie nieprzytomnym, więc już teraz uczynię to na ową ważną chwilę, mówiąc z największą gorliwością, uległością i pokorą: „Jezu, Maryo, Józefie święty!“ — O Boże mój! w Twoje ręce, w Twoje

święte Rany, któreś z miłości ku mnie, nędznemu grzesznikowi, przyjął na Twojem świętem Ciele, polecam mego ducha, serce moje i ciało moje. Boże! Bądź miłościw, mnie grzesznemu. Amen.

Modlitwa umierającego do Boga Ojca.

Najdobrotliwszy Ojcze, spojrzyj litościwie na mą duszę, za którą Syn Twój umarł, a która teraz ma opuścić to śmiertelne ciało i do Ciebie powrócić. O Ty, przedwieczna Miłości! Przyjmij mię; przyjmij Twe dziecię z ojcowską łagodnością; — wierzę silnie w Ciebie i cieszę się mą wiarą; — całą ufność moją pokładam w Tobie i wierzę silnie, że mnie nie odepchniesz; — Ty odpuścisz i wszystkie moje winy, ponieważ żałuję za nie dlatego, że kocham Cię, a kocham z całego serca; — dziękuję Ci za wszystkie dobrodziejstwa, któremi tu na ziemi mnie obsypywałeś; i niebawem, o mój najukochańszy Ojcze, Boże mego serca, upadnę przed Tobą i dziękować Ci będę serdecznie na wieki, oraz kochać Cię niewypowiedzianie; przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Westchnienie przed śmiercią do Jezusa Ukrzyżowanego.

1. Jezu Chryste, jedyny mój Zbawicielu! Tylko przez Ciebie, tylko przez Twą świętą śmierć, mogę się spodziewać dobrej śmierci. — Przez Twą Najświętszą Krew otrzymam odpuszczenie grzechów, łaskę miłości i wytrwanie we wierze aż do końca. Przeto obejmuję Twój święty Krzyż, na którym przelałeś Twą Krew najdroższą, jako drzewo życia, jako znak wiecznego zbawienia.

Tyś umarł za mnie na krzyżu i otworzył mi drogę do Nieba. — Jezu! życie me i nadziejo moja, z Tobą radośnie i bezpiecznie poddaję się śmierci i przez Ciebie idę do życia wiecznego.

O Jezu, jedyna pociecho moja, — Boże mój i Zbawco! u Twego krzyża szukam schronienia, a gdy się już zbliży śmiertelna trwoga, wtedy miłość Twoja będzie moją nadzieją.

Jezu, nie opuszczę Twego krzyża, aż się z Tobą w Niebie połączę.

Wierzę w Ciebie, ukrzyżowana Miłości, i w tej wierze umieram. — Uwielbiam Cię, Zbawicielu ukrzyżowany, i z tem uwielbieniem na ustach umieram. — Ufam w Tobie, mój ukrzyżowany Zbawicielu, i w tej nadziei umieram. — Miłuję Cię, Zbawicielu ukrzyżowany, i w tej miłości umieram. — Żałuję za me grzechy i proszę Cię o łaskę i miłosierdzie, i w tym żalu i miłości umieram. Błagam Cię, mój Jezu, zmiłuj się nade mną, nie potępiaj mię; przez Twą gorzką Mękę i śmierć proszę Cię, nie potępiaj mnie!

2. Jezu, Twoje Najświętsze pięć Ran są mą pociechą! całuję je nabożnie i z najczulszą miłością! Niech w ostatniej mej godzinie spłynie z nich dla mnie miłosierdzie Twoje, Twa łaska i miłość, abym w Tobie, o Panie, szczęśliwie umierał.

Ściągnij ku mnie, wszechmocną Twą prawą rękę, abym w Niebie, wielbiąc Cię, mógł zawołać: „Prawica Pańska wywyższyła mię.“

Na wieki nieszczęśliwymi będą ci, którzy po lewicy usłyszą wieczne przekleństwo. O mój Zbawicielu, obejmuję i całuję jeszcze w tem życiu Twoją zbawiającą lewą rękę, gdyż dla mnie jest zraniona i krwią zbroczona, i proszę: „Najmiłosierniejszy Jezu, nie daj mi zginąć!“

Jezu, Boski mój Zbawicielu, przypadam do Twych Nóg Najświętszych, jako

Magdalena miłująca, w najgłębszej pokorze i pełen otuchy. Całuję je nabożnie i cześć im oddaję, daj mi, przed śmiercią, w głębi serca usłyszeć owe pocieszające słowa: „Odpuszczacisię wiele grzechów, boś wiele umiłował!“

Bądź pozdrowiona, Najświętsza Rano prawej Nogi! Przez Krew Najdroższą, z ciebie płynącą, prowadź mię drogą zbawienia, abym wszedł do życia wiecznego.

Bądź pozdrowiona, Najśw. Rano lewej Nogi! Przez Twoją Krew Najdroższą zjednaj mi przebaczenie wszystkich grzesznych postępków mego życia. Nie chcę nigdy już oddalać się od Ciebie aż do śmierci.

Najśw. Rano Boskiego Serca Jezusa! Do Ciebie uciekam się w lękach śmierci! — O Jezu, Serce Twe jest zranione, Twoja Rana jest otwarta na pocieszenie! Obejmuję Cię, Najmilszy Zbawicielu, i proszę, wlej miłość Twego Boskiego Serca w moje ubożuchne serce i spraw, abym z Tobą złączony, oderwał się od świata, a trwał przy Tobie.

Najświętsze Serce! — W Krwi Twej oczyść mnie! — przez miłość Twą rozpal mnie! — przez śmierć Twą wybaw mnie!

Ukrzyżowany Zbawicielu! Śmierć Twoja jest mem życiem, pociechą moją w chwili śmierci niech będą słowa:

„Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią!“

Jezu, Miłości nasza! Ty modlisz się za Twych nieprzyjaciół. Chętnie przebaczam wszystkim, którzy mię kiedykolwiek obrazili. — Jezu, niech Twa Krew, konające Twe Serce wstawi się za mną u Ojca miłosierdzia! — Przebacz mi grzechy moje, i nie wchódź w sąd ze sługą Twoim.

„Zaprawdę, powiadam ci, dziś ze Mną będziesz w Raju!“

O Jezu miłosierny! Któżby w Tobie nie położył nadziei? — wszak nawet łotrowi pokutującemu obiecujesz Królestwo niebieskie! — Jezu, wspomnij na mnie w Twem Królestwie! miłosiernem okiem wejrzyj na nie w ostatniej godzinie, abym szczerą miał skruchę i śmierć szczęśliwą! — Jezu Najdobrotliwszy! daj mi w ostatniej chwili usłyszeć słowa: „Dziś ze Mną będziesz w Raju.“

„Oto, Syn Twój! Oto Matka Twoja!“

Dobroci nieskończona! Umiłowanemu uczniowi Twemu oddajesz Twą Matkę! Obym w trwodze śmiertelnej doznał potężnej przyczyny i opieki Twej Najśw. Matki! — Jezu, pełen najczulszej, synowskiej miłości dla Twej Matki, daj mi dziecięce serce i miłość ku Matce Twej, abym, jak długo żyć będę, tak Ją czcił i miłował, aby za mną się wstawiała i w godzinie mej śmierci miłującą okazała się Matką.

„Boże Mój! Boże Mój! czemuś Mię opuścił?“

O Boska Sprawiedliwości! Opuszczasz Jezusa w boleściach i śmierci za grzechy świata! — Jezu! nie opuść mię w pokusach i boleściach śmierci, kiedy cały świat mię opuści! — Jezu miłosierny, zginę, jeżeli mię opuścisz! Ty jeden jesteś moją ucieczką! — Nie opuszczaj mię w ostatniej mej chwili! — pociesz mię i pokrzep! — Ukryj znękaną mą duszę w Twych Ranach, i niech w nich znajdę zbawienie.

„Pragnę!“

O nadmiarze miłości! — Pragnienie Twoje z miłości dla nas, gasząc żółcią i octem! — Pragniesz zbawienia

dusz. — Jezu, Tobie oddaję duszę moją! — zbaw ją Męką Twoją i śmiercią! — Jezu najmilszy! zachowaj mię w godzinie mej śmierci od wszelkiej niecierpliwości i trwożliwości; — abym gwoli Ciebie wszystko znosił, i z usilnem pożądaniem za Tobą wzdychał.

„Dokonało się!“

O posłuszeństwo! Aż do śmierci na krzyżu spełniałeś wolę Ojca! — Jezu, śmiercią Twą dokonałeś wielkiego dzieła zbawienia! — Niech Ci za to będą dzięki na wieki! — miłość moja aż do śmierci niech Ci będzie jakąkolwiek za to odpłatą! — Najdroższy Jezu! spraw, bym w Twej łasce i miłości dokonał mego żywota, i wszystko spełnił, czego ode mnie żądasz, abym z radością umierał.

„Ojcze, w ręce Twoje polecam ducha mego!“

O pełna miłości nadziejo! Z taką otuchą oddałeś Najświętszą Duszę miłości Ojca! — Jezu! w zranione Twe ręce, któreś wyciągnął na krzyżu, aby niemi mię obmyć, oddaję mą biedną duszę, przyjm ją w ramiona miłosierdzia w owej ostatniej godzinie. — Jezu konający! z Tobą pragnę zakończyć me życie słowy: Ojcze, w ręce Twoje oddaję ducha mojego! — W Twej miłości umieram, aby Cię chwalić i miłować na wieki. Amen.

Modlitwy przy zbliżaniu się śmierci.

1) Błogosławieństwo. Najśw. Trójca niech cię błogosławi! Pokój Pana naszego, Jezusa Chrystusa, niech cię napełni! — Moc Jego gorzkiej Męki i śmierci niech cię wzmocni! — Zwycięski znak Krzyża świętego niech cię strzeże! — Czystość Niepokalanej Maryi Panny niech cię okryje! — Przyczyna wszystkich Świętych, Wybrańców Bożych, niech cię wesprze. — Najświętsze Rany Jezusa Chrystusa i Jego Krew Najdroższa niech cię pocieszą! — Niech ci tego wszystkiego użyczy wszechmocny i miłosierny Bóg † Ojciec, i † Syn i † Duch święty. Amen.

2) Pokropienie wodą święconą. Najukochańszy Twój Zbawiciel niech cię pokropi hyzopem Swej szkarłatnej Krwi, niech oczyści cię i zachowa od wszystkich grzechów. Amen.

Niech przez modlitwę Kościoła, przez którą ta woda została poświęconą, użyczy ci Bóg wszechmogący: oczyszczenia od grzechów, ochrony przed nieprzyjaciołmi, złagodzenia boleści, pociechy w smutku i wreszcie przyjmie cię do życia wiecznego; przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Amen.

3) Gdy umierający obejmuje wizerunek Ukrzyżowanego, wpatrując się w niego i gorąco przyciska do serca. Jezus, miłość moja, został ukrzyżowany! — Na krzyżu modlił się Jezus: Ojcze, przebacz im! — Na krzyżu dokonał Jezus mego odkupienia! — Odstąpcie ode mnie, nieprzyjaciele mego zbawienia — zostaliście pokonani przez krzyż mego Odkupiciela! Cześć Ci, o Jezu! Amen.

4) Gdy umierającemu podaje się gromnicę. Miła, droga duszo! patrz na to płonące światło. Ono niech ci będzie obrazem tego, czem jest Jezus Chrystus i jak powinniśmy iść na Jego spotkanie. Jezus Chrystus jest naszem światłem, naszem życiem, a my mamy z gorejącą miłością śpieszyć Mu naprzeciw i mówić:

Jezusie Chrystusie! Ty jesteś naszem prawdziwem światłem! Wierzę mocno w Ciebie i w Twoją świętą naukę. Utrzymuj we mnie to światło. Zmiłuj się nade mną! W ręce Twoje oddaję ducha mego; o święte Ręce Chrystusa! na nich widnieją jeszcze krwawe Rany Twej miłości, one

promienieją samem światłem. Ty nie możesz mną wzgardzić, moje imię zapisane jest na Twych rękach — Krwią Twoją.

Jezusie Chrystusie! Ty jesteś źródłem wiecznej szczęśliwości. W Tobie pokładam mą n a d z i e j ę. Zlituj się nade mną. W ręce Twoje polecam ducha mego. Ach, święte Ręce Chrystusa! na nich widnieją jeszcze krwawe rany Twej miłości: one błyszczą, opromienione czystem światłem. Nie możesz mnie odrzucić, imię moje zapisane jest na Twych rękach — Krwią Twoją.

Jezusie Chrystusie. Ty jesteś samą wieczną miłością. M i ł u j ę Cię i na wieki chcę Cię miłować. Zmiłuj się nade mną. W ręce Twoje oddaję ducha mego. Ach, święte Ręce Chrystusa! na nich widać jeszcze krwawe Rany Twej miłości: błyszczące w promiennem świetle. Nie odrzucisz mnie, imię moje wyrażone jest na Twych rękach — Krwią Twoją.

Teraz puszczasz mię w pokoju — według słowa Twego, albowiem oczy moje ujrzały zbawienie Twoje, światłość na oświecenie narodów. Ty jesteś prawdziwem światłem i oświecasz każdego, co na ten świat przychodzi. Oświecaj mię i teraz, gdy już odchodzę. Oświeć oczy moje, aby Cię ujrzały — w Twem Królestwie.

Modlitwa pocieszająca konającego.

Bądź dobrej myśli, mój kochany, i wytrwaj: Kto wytrwa aż do końca, ten będzie zbawion.

Bóg i Niebo ponad wszystko. — Dla Boga i dla Nieba żadne cierpienie nie jest za wielkie.

Krótkie, przemijające zmartwienie sprawia w nas wieczną szczęśliwość. — Ciesz się, Chrześcijaninie; — wkrótce w całej Jego piękności i wdzięku i uprzejmości ujrzysz Tego, którego obraz tu widzisz. — Któż zdoła opisać naszą radość, gdy staniemy przed naszym Ojcem niebieskim, — gdy twarzą w twarz będziemy oglądać naszego Zbawiciela, pełnego miłości Zbawcę i Odkupiciela; — gdy zobaczymy wszystkich Aniołów i błogosławione Duchy, — gdy ujrzymy wszystkie dusze pobożnych i sprawiedliwych, którzy nas tam wyprzedzili. — Patrz, Chrześcijaninie, tak wielka czeka nas szczęśliwość. — Bądź tylko dobrej myśli i nie trwóż się. Tylko kilka chwil jeszcze, a ustaną cierpienia. — Mów jeszcze ze mną:

Mój Boże, wzywasz mnie! — Ochoczo idę za Twem wezwaniem. — Czyń, co Ci się podoba. — Niech się dzieje wola Twoja! — Ty dałeś mi życie; — Ty możesz mi je także zabrać; niech będzie Imię Twoje pochwalone! — Nie, jako ja chcę, lecz jak Ty chcesz! — Ojcze mój! — ja chcę umierać, bo Ty tak chcesz. — Chcę umrzeć, abym Cię już nie obrażał. — Chcę umrzeć, aby wiecznie być z Tobą, — aby Cię kochać, — i aby miłosierdzie Twe wiecznie wychwalać. — Ojcze niebieski! — przyjm życie moje jako ofiarę. — Poświęcam Ci moje cierpienia, — moją trwogę śmiertelną i śmierć moją wraz z Męką — z trwogą śmiertelną i ze śmiercią Twego Syna. — Rozkaż, aby dusza moja przyjętą była do Przybytków pokoju. — Panie! wzmacniaj mię w tej godzinie! Wspomóż mię, abym nie zginął na wieki! — Ojcze! wierzę w Ciebie! — pomnóż moją wiarę. — Ojcze! mam nadzieję w Tobie; — spraw, niech nie będę zawstydzony. — Ojcze! Ty wiesz, że Cię miłuję. — Ani życie ani śmierć nie odłączą mnie od tej miłości. — Miłuję wszystkich ludzi — z miłości ku Tobie. — Przebaczam ze serca wszystkim, którzy mię obrazili. — Przebacz i mnie, mój Ojcze! — Ojcze! bądź mi miłościw! — Ojcze! bądź mi miłosierny! — Ojcze! przebacz mi grzechy moje dla zasług Je-

zusa. — O, bądź i teraz moim Ojcem! — O Panie, jakże tęsknię do Przybytków Twoich! — Pragnę być rozwiązanym i być z Tobą. — Daj mi rychło stanąć i okazać się przed Twem obliczem!

O Jezu! odwieczna Prawdo, wierzę w Ciebie. — Mam nadzieję w Tobie, w Twem nieskończonem miłosierdziu. — Miłuję Ciebie, najwyższe dobro moje. — Z miłości ku Tobie żałuję jeszcze raz za wszystkie moje grzechy całego życia. — O gdybym był żadnego nie popełnił grzechu! — Przez Twą Krew przelaną, o Jezu! obmyj mnie ze wszystkich grzechów. — Niech Twoja Męka i śmierć nie będą stracone dla mej duszy. — O mój Ojcze niebieski! miej litość nad Twem dzieckiem, które tu leży w największej potrzebie — o jakże trwoży i lęka się serce moje. — Synu Boży, mój Odkupicielu! uwolnij mię od tych udręczeń. — Duchu święty! pociesz moją strwożną duszę pociechą niebieską, jak niegdyś pocieszałeś Apostołów i Męczenników. — Trójco Przenajświętsza, zlituj się nade mną. — Boże, obrońco mój i moja ucieczko, Twoim jestem, wesprzyj mię. Panie, wysłuchaj modlitwę moją, a wołanie moje niech do Ciebie przyjdzie.

O Jezu! zostań ze mną: bo się ma ku wieczorowi i dzień mego życia się schylił. Bądź mym Przewodnikiem w ciemnej nocy śmierci. — Jezu! Synu Dawidów, zmiłuj się nade mną!

Święty Aniele Stróżu! W tej jeszcze chwili bądź przy mnie z pomocą. Teraz w ostatniej godzinie nie opuszczaj mnie. Wspieraj mię w walce, dopomóż mi pokonać wszystkie zasadzki nieprzyjaciela.

Święty Józefie! W ciągu życia twego miałeś szczęście, być blizko Jezusa i Maryi. Proś i za mną, aby Jezus i Marya byli przy mnie w godzinie mej śmierci. Przeto wołam: Jezus, Marya, Józef! bądźcie przy mnie z pomocą.

Święci Patronowie moi! których często wzywałem w mem życiu, proście także za mną o szczęśliwy koniec, abym z Wami Najwyższego Pana i Stwórcę wiecznie mógł chwalić i wielbić.

Przybądź, nie zwlekaj. Wyzwól mię od trwogi śmiertelnej. Dusza moja pożąda za Tobą. W ręce Twoje polecam ducha mego.

Jezu! Tobie żyję; Jezu! Tobie umieram; Jezu! Twoim jestem w życiu i w śmierci. — Jezus — Marya — Józef, ratujcie mię w ostatniej mej walce. Przyjdź, Panie Jezu! ach przyjdź.

Gdy konanie się przewleka, może kapłan lub otoczenie odmawiać następujące modlitwy:

Modlitwa.

Panie Jezu Chryste! któryś z miłości ku nam, grzesznikom, raczył sam doświadczyć goryczy śmierci, zmiłuj się nad tą duszą w konaniu, i ofiaruj za nią Ojcu niebieskiemu zasługi Twej Męki i śmierci, aby otrzymawszy odpuszczenie grzechów i kar, wnet cieszyć się mogła szczęśliwem oglądaniem Ciebie. Amen. — Ojcze nasz itd.

Modlitwa.

Panie Jezu Chryste! któryś odwieczną miłością nas umiłował i więzami miłości do Siebie przyciągnął, zmiłuj się nad tą duszą, z tym światem się rozstającą, i łaską Twą przyciągnij ją do Siebie, aby już nic od Ciebie jej nie odłączyło, lecz wiecznie z Tobą cieszyć się mogła. Amen. — Ojcze nasz itd.

Polecenie konającego Trójcy świętej.

Wychodź, duszo chrześcijańska! z tej znikomej powłoki, w Imię Wszechmocne-

go Boga Ojca, który cię stworzył; w Imię Jezusa Chrystusa, Boga żywego, który za ciebie umarł; w Imię Ducha św., który w tobie przebywał i poświęcił cię na Swą świątynię.

Wszyscy Aniołowie i Święci Boży N. N. z radością przyjmą cię do swej społeczności. Dziś jeszcze niech ci będzie pokój! — Dziś jeszcze niech cię przyjmą Przybytki w Domu Ojca, przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego.

Boże, Dobroci jedyna, Ty według mnóstwa zmiłowania Twego gładzisz wszystkie grzechy, którymi brzydzi się serce skruszone i upokorzone! Wejrzyj na tę duszę, z tego świata schodzącą, okiem łaski i litości, wysłuchaj błagania, które z wiarą zanosi do Ciebie o odpuszczenie wszystkich jej grzechów. Odnów, uzupełnij, popraw, co w tym umierającym zepsuła słabość ludzkiej natury, lub zniszczyła moc piekła, i przyłącz go nierozerwalnym węzłem do świętej społeczności Twych wybranych. Wysłuchaj wzdychania jego, otrzyj łzy jego.

Oddaję cię, duszo chrześcijańska, wszechmocnemu Bogu, którego jesteś stworzeniem. Wszechmocnemu Bogu poruczam cię. Wracaj do tego, którego tworem jesteś.

Polecam cię, duszo ukochana! Panu naszemu, Jezusowi Chrystusowi, który się za nas, grzeszników, oddał na śmierć. Litościwem i pełnem łaski niech ci się okaże Oblicze Jego. On sam niech rozwiąże więzy twego ciała; On sam niech będzie światłem w nocy twej śmierci; On sam niech będzie twem życiem w ostatniej niemocy, którą świat zowie śmiercią; On niech będzie twą całkowitą pomocą, gdy cię opuszcza wszystka pomoc widoma.

Niech przy wyjściu twem z ciała Aniołowie Boży wyjdą na twe spotkanie i wprowadzą cię do społeczności świętych Patryarchów i Proroków, Apostołów i Męczenników Nowego Zakonu, do orszaku wszystkich Wyznawców i współuczestników wiecznego żywota. — Wprowadź, święty Aniele Stróżu! tę duszę, z ciała wychodzącą, w obcowanie wszystkich Świętych na pocałunek wiecznego pokoju — wprowadź ją na łono wiecznej miłości!

Modlitwa i zachęty dla otaczających.

Panie życia i śmierci! oto dusza tego naszego N. poszła do Ciebie, by otrzymać, co zasłużyła. Teraz ją sądzisz, a wyrok Twój jest najsprawiedliwszy. Spodziewamy się, że wyrok dla niej wypadł łaskawie i korzystnie; ale nas, żyjących, śmierć ta niech przejmie i przerazi zbawiennym lękiem. I my, może niezadługo będziemy musieli wszystko opuścić. Nic nam nie dopomoże, nic nie pocieszy, tylko Twa łaska, Boże, i dobre sumienie. I my tak kiedyś leżeć będziemy, jak ten zmarły. Wszystkim nam postanowiono: raz umrzeć, a potem sąd. O, przerażająca myśli na sąd, który nas czeka! Obyś nam jak najczęściej na pamięć przychodziła! — A gdyby nam przyszło stanąć na miejscu zmarłego — cóżby nas czekało?

Dzięki Ci, Boże, że jeszcze żyjemy i mamy czas, aby się na śmierć przysposobić. Lecz nie zaniedbujmy, czas ten dobrze spożytkować.

Zaraz teraz, kiedy tu jeszcze klęczymy, przyrzekamy Ci, Boże, szczerze i prawdziwie się poprawić i żyć na świecie, jak Chrześcijanom przystało, byśmy go z bezpiecznym spokojem opuścić mogli.

Gdyby ten nieboszczyk powstał otworzył zbladłe usta, wyciągnął rękę; gdy-

by wskazał na tego lub owego z nas i zawołał: Jutro ty — i ty — i ty będziesz ze mną. Co radzibyśmy wtedy uczynić?

To czyńmy teraz, bo nie wiemy ani dnia, ani godziny. Teraz przejmujmy się takiemi myślami, takie czyńmy i wykonujmy postanowienia, abyśmy spokojnie umierać mogli. Boże, dopomóż nam, abyśmy znów w krótkim czasie i lekkomyślnie nie zapomnieli tego, cośmy widzieli, słyszeli i czuli. Głęboko wyciśnij w sercu naszem obraz śmierci, i niechaj wpłynie na całe nasze życie. Tobie chcemy żyć i umierać. Amen.



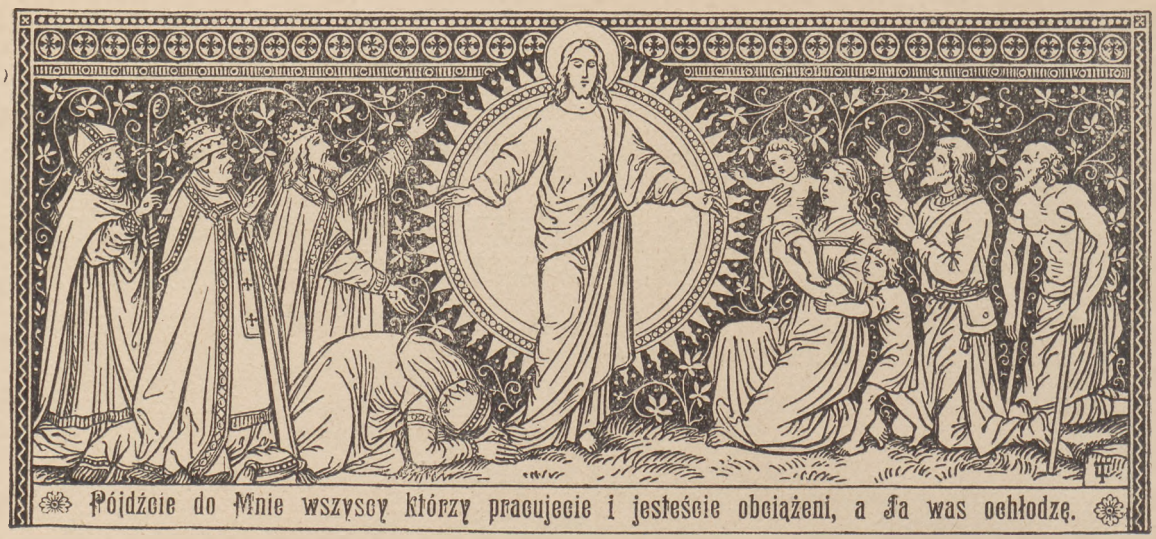

Modlitwy w różnych okolicznościach życia.

Modlitwa o błogosławieństwo w urodzajach.

Litościwy Boże i Ojcze! Dobrotliwy zachowawco naszego życia. Wołamy do Ciebie teraz, prosząc Cię o chleb powszedni i o wszystko, czego do życia potrzebujemy. Użycz naszym plonom wzrostu, ześlij w odpowiedni czas orzeźwiający deszcz i łagodne światło słoneczne. Stworzycielu i Panie Nieba i ziemi! wszystko leży w Twojem ręku. Ty możesz nam udzielić Swego błogosławieństwa, jak też i je odebrać. Dlatego błagamy Cię, pobłogosław plonom naszych pól i ochraniaj je od nieurodzaju, posuchy, słoty, szronu i niszczącego gradu.

Jesteśmy wprawdzie grzesznikami, niegodnymi Twoich łask i darów, którymi nas co dzień, co godzina obdarzasz, lecz o dobrotliwy Ojcze niebieski, nie patrz na nasze grzechy i nieprawości, za które z całego serca żałujemy, lecz ulituj się nad nami, przez Jezusa, Syna Twego, który Swą Krew Najdrozszą za nas przelał i za nas na krzyżu umarł.

Pokładamy całą naszą ufność w Tobie i przyrzekamy Ci, iż gorliwie wypełniać będziemy wszystkie obowiązki naszego stanu i tak w szczęściu jak i w nieszczęściu będziemy się zgadzali z Twemi najmędrszemi postanowieniami. Zawsze o tem pamiętać będziemy, iżeś Ty naszym Ojcem, że pragniesz dobra dla Twoich dzieci, czy dajesz, lub odbierasz, czy błogosławisz lub chłoszczesz.

Prosimy Cię, litościwy Ojcze, nie opuszczaj Twych biednych i pomocy potrzebujących dzieci. Zlituj się nad nami

i błogosław nam łaskawie i litościwie we wszystkiem, co jest w związku z naszem doczesnem dobrem i wiecznem zbawieniem. Prosimy Cię o to przez Chrystusa, Pana i Zbawiciela naszego. Amen.

Modlitwa o deszcz.

O Boże! w którym żyjemy, poruszamy się i jesteśmy, daj nam użyzniającego deszczu, abyśmy doczesnemi dobrami dostatecznie opatrzeni, z tem większą ufnością starali się o wieczne; przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Modlitwa w czasie burzy.

Boże! straszną jest Twoja potęga. Piorun jest Twoim głosem. Wszystko drży na ten głos. Grzmoty i błyskawice są Twoimi posłańcami, chodzą drogą, którąś im wytknął, one są zwiastunami Twego Majestatu. Wśród grzmotów i błyskawic obwieściłeś niegdyś Twoje prawo na górze Synai. Wśród grzmotu rzekłeś do Twego Syna: „Uwielbiłem Cię i jeszcze uwielbię.“ — Do Ciebie, Ojcze! którego teraz cała przyroda milcząc uwielbia, zanosimy nasze modły, jako do Pana naszego. Przed Tobą upadamy na kolana. Święty Boże, święty, mocny, święty a nieśmiertelny! zmiłuj się nad nami.

Modlitwa w czasie pomoru bydła.

O Boże! Stwórco wszech rzeczy! Ty uczyniłeś nas panami zwierząt i przeznaczyłeś je na naszą usługę; dziękujemy Ci za to pełne miłości urządzenie. Lecz zabójcza choroba osłabia i pochłania nam tak usłużne i pożyteczne bydło. Zasłużyliśmy wprawdzie na tę klęskę, słusznie nawiedzasz nas karą; jednak przykro i bolesno nam przychodzi tracić nasz dobytek. Zachowaj nam go! Oszczędź nas od Twej chłosty. Wdzięczni będziemy Ci na przyszłość za zachowanie nam chudoby, nie będziemy już źle się z nią obchodzić, ani jej przeklinać. Przyrzekamy Ci to i prosimy Cię o zmiłowanie; przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Modlitwa o pogodę.

O Panie! wołamy do Ciebie i prosimy pokornie, użycz nam pogody. Daj, abyśmy, którzy sprawiedliwą za nasze grzechy ponosimy chłostę, zmiłowaniem Twem i dobrocią byli uprzedzeni; przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Modlitwa po obfitem żniwie, lub winobraniu.

Dzięki Ci składamy, Wszechmocny Boże, za obfite błogosławieństwo, którem nas Twa ojcowska ręka w tym roku obdarzyła. — Spraw, abyśmy, używając go podług Twojej świętej woli, na dobro własne i naszych bliźnich, nadal godnymi się stali Twoich dobrodziejstw i zasłużyli zawsze je otrzymywać; przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Modlitwa po nieurodzaju.

Wszechmogący Boże! nie tak obfitym jak niegdyś obdarzyłeś nas w tym roku urodzajem. Lecz i ta trocha, którąśmy z Twojej ojcowskiej ręki otrzymali, wystarczy nam, aby nas zachować, gdy Ty jeszcze błogosławieństwa Swego nam udzielasz. Dlatego dziękujemy Ci serdecznie za te Twoje szczupłe dary i prosimy Cię, abyśmy z nich pod Twoją opieką spożywali, dobrze nimi zarządzali, i zasłużyli sobie kiedyś nad większem być postawionymi i wziąć udział w niespożytych dobrach wiecznego żywota; przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Modlitwa przy publicznem nabożeństwie.

(W potrzebach powszechnych).

Przed oczy Twoje, Panie! winy nasze składamy, a karania, które za nie odnosim, przyrównywamy. — Jeżeli uważamy złości, któreśmy popełnili, mniej daleko cierpimy, niżeliśmy zasłużyli. — Cięższe to jest, do czego się znamy być winnymi; a lżejsze to, co ponosimy. — Karę za grzechy dobrze czujemy; a przecie grzeszyć poprzestać nie chcemy. — Wpośród plag Twoich niedołężność nasza wielce truchleje; wszakże w nieprawości żadna się odmiana nie dzieje. — Umysł utrapieniem srodze ściśniony, a upór w złem trwa nic nie poruszony. — Życie w uciskach prawie ustaje, złych jednak nałogów swoich nie poprzestaje. — Jeżeli nawrócenia łaskawie czekasz, my się nie poprawujemy; jeżeli sprawiedliwie karzesz, wytrwać nie możemy. — Wyznajemy z płaczem w karaniu, czegośmy się dopuszczali; a po nawiedzeniu zapominamy, czegośmy dopiero płakali. — Gdy miecz Twój na nas podniesiony trzymasz, siłać obiecujemy; a skoro go spuścisz, obietnic wykonać nie chcemy. — Kiedy nas karzesz, prosimy, abyś się zmiłował; a gdy przestaniesz, pobudzamy Cię znowu, abyś nam nie folgował. — Oto nas masz korzących się Tobie, wszechmogący Boże; wiemy, iż jeżeli miłosierdzie nie odpuści, sprawiedliwość Twoja słusznie nas zgubić może. — Racz nam tedy dać, o co Cię prosimy, lubośmy nie zasłużyli, któryś nas z niczego stworzył, abyśmy Cię chwalili.

Modlitwa za Kościół.

Przyjmij łaskawie, prosimy Cię, Panie, modlitwy Kościoła Twojego, aby, po zwalczeniu wszelakich przeciwności i błędów, w bezpiecznej służył Ci wolności; przez Jezusa Chrystusa, Syna Twojego, Pana naszego, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha świętego, Bóg, na wieki wieków. Amen.

Modlitwa za Ojca świętego.

Jezu, niewidoma głowo Kościoła! któryś zbudował Kościół Twój na opoce, a bramy piekielne nie przemogą go: zachowaj i kieruj Papieżem, widomą jego głową. Daj, aby wszystkich drogami Twemi w duchu Twoim prowadził, i z powierzonem sobie stadem do żywota przyszedł wiecznego. Amen.

Modlitwa za Biskupa.

Jezu! Królu nad króle, Pasterzu i Arcykapłanie dusz wszystkich! użycz Biskupowi naszej Dyecezyi wszystkich tych cnót, które mu do jego i naszego uświęcenia są potrzebne. Niechaj czuwa nad sobą samym i nad całą owczarnią, nad którą go Duch święty postanowił. Bądź mu przykładem, na którym on by się wzorował, abyśmy i my go naśladować mogli. Napełnij go na wskroś duchem Twoim; daj mu wiarę, miłość, mądrość i moc; posyłaj mu wiernych współpracowników w trudnem zadaniu prowadzenia dusz; uczyń go pasterzem według Serca Twego, ażeby żył tylko dla swego urzędu, ażeby niczego innego nie spodziewał się ani lękał, tylko Ciebie; abyśmy, gdy przyjdziesz sądzić pasterzy i ich trzody, byli jego ozdobą i radością, i wraz z nim uzyskali niezwiędły wieniec wiecznej nagrody. A.

Modlitwa za kapłanów.

Jezu! dałeś Kościołowi Twemu kapłanów, ażeby wiernych wiedli do doskonałości. Daj im przeto łaskę, aby pamiętali o ważności swego obowiązku i gorliwie głosili nam Słowo Twoje. Niech będą naszymi orędownikami przed Tobą i niech przez swą modlitwę i bogobojne życie odwracają od nas gniew Twój. Niechaj nam

przyświecają przykładem cnoty; spraw, abyśmy wstępowali w ich dobre ślady; błogosław ich i stokrotnie nagródź ich trudy. Oni mają troskę o nasze dusze i muszą za nie przed Tobą zdać liczbę. Spraw więc, abyśmy nauk ich słuchali, jako Twoich, Tobie na chwałę, im na pociechę, a nam na zbawienie. Amen.

Modlitwa za zwierzchników świeckich.

Boże! spraw, abyśmy pod władzą, którą nad nami ustanowiłeś, żyli posłusznie w spokoju i uczciwie; niech i oni nawzajem będą posłuszni Tobie, jako najwyższemu Panu; władzy, którą od Ciebie otrzymali, niech używają na Twoją chwałę i nasze prawdziwe dobro. Niech nie zapominają, że Twoje miejsce zastępują i że surowy czeka ich sąd. Spraw, aby byli wielkimi w cnocie i bogatymi w dobre uczynki, ażeby dostali się do Ciebie, jedynej, prawdziwej Wielkości, do Ciebie, który sam jeden jesteś Najwyższym i najpotężniejszym, i mogli wiecznie oglądać Cię i kochać; przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Modlitwa rodziców za dzieci.

Boże! Ty jesteś Ojcem moich dzieci. Ty jesteś ich Stworzycielem i Panem. Oddaję je Tobie; Twojemi są; polecam je całkowicie Twojej ojcowskiej miłości. Nadewszystko proszę Cię dla nich o Twoje Królestwo i sprawiedliwość; wszystko inne daj im według Twego upodobania. Napełnij je miłością względem Ciebie i względem bliźnich, natchnij je największym wstrętem do grzechu; strzeż ich od złych zasad i przykładów świata i we wszystkiem prowadź je drogą nauki Ewangelii. Nie dozwól, Boże, ażebym tym moim życzeniom nie zadawał kłamu mem postępowaniem, a tak zepsował to, o co Cię teraz proszę. Czuwaj nade mną, abym wychował je w Twojej bojaźni i cnocie; przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Błogosławieństwo rodziców dla dzieci.

Dziecię moje! miej Boga przed oczyma przez wszystkie dni żywota twego; nie przekraczaj żadnego Jego przykazania. Bóg wszechmogący niech ci błogosławi i niech będzie ci łaskaw. Najświętsza Trójco, † Ojcze, † Synu, i † Duchu św., ochraniaj dziecię moje; i strzeż je od wszelkiego zła, a szczególnie od grzechu, który jest największem nieszczęściem, abym kiedyś razem z niem stanął przed Tobą i w Niebie bezustannie Ci dzięki składał. Amen.

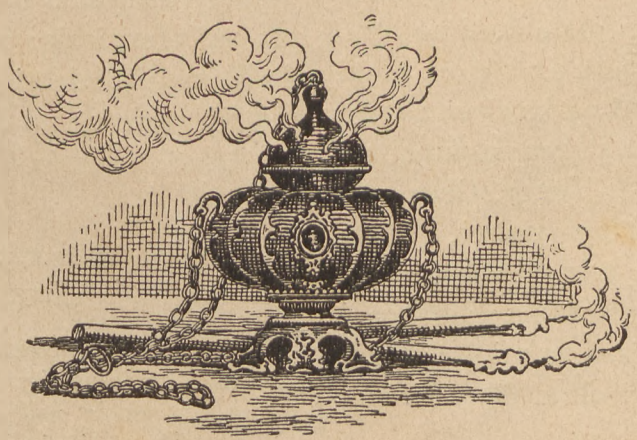



Droga Krzyżowa

czyli

Obchód Stacyi Pasyjnych.

Trzy warunki,

których dopełnić winien każdy, który chce dostąpić odpustów Jerozolimskich na Drodze Krzyżowej.

1. Należy stacye obchodzić, to jest przechodzić od stacyi do stacyi, chyba że ciżba w kościele to chodzenie utrudnia; w takim bowiem razie dość na tem, że tylko niektórzy przechodzą od stacyi do stacyi, a inni za każdym razem powstają tylko i znów przyklękają na miejscu swojem. (D. S. Kongr. Obrz. z 2 lipca 1757). Wystarcza nawet, kiedy wszystek lud wcale z miejsca się nie rusza, a kapłan tylko z dwoma klerykami lub śpiewakami z miejsca na miejsce przechodzi. (D. S. Kongr. obrz. 30 września 1837).

2. Droga Krzyżowa cała na raz, to jest bez znaczniejszej przerwy, powinna być odbytą. (Pius IX, 22 stycznia 1858).

3. Przy takiem obchodzeniu stacyi należy rozmyślać o Męce Pańskiej. Niema zaś obowiązku ani się spowiadać, ani do Komunii świętej przystępować, ani też mówić pacierzy na intencyę Ojca św. (D. S. K. z 3 kwietnia 1731 i 2 lipca 1835).

Pieśń przed rozpoczęciem Drogi Krzyżowej.

Boska dobroci, uderz w serce moje
Łaską skuteczną, by obfite zdroje
Łez wytrysnęły nad Panem cierpiącym,
Krzyż dźwigającym.

Niech te strumienie, które grzech głęboko
Zamulił w sercu, spławią nasze oko;
Bo inszych Jezus, zraniony tak srodze,
Nie chce w Swej drodze.

Modlitwa.

O najłaskawszy i najdobrotliwszy Panie Jezu, ponieważ jesteś nieskończenie dobry i nieskończenie miłosierny, kocham Cię nadewszystko i z całego serca żałuję, żem Ciebie, Pana mojego i najwyższe dobro moje, obraził (a). Ofiaruję Tobie tę świętą Drogę na uczczenie owej najboleśniejszej drogi, którą odbyłeś za mnie, najniegodniejszego (szą) grzesznika (cę). Pragnę tem uzyskać wszystkich odpustów, od Kościoła św. nadanych, a proszę Cię, Panie mój, Jezu Chryste, racz to łaską Swą sprawić, abym dostąpił (a) miłosierdzia Twego w tem życiu, i zbawienia duszy w wieczności. Amen.



Stacya pierwsza.

Pan Jezus przez Piłata na śmierć skazany.

Kłaniamy się Tobie, Panie Jezu Chryste! i błogosławimy Tobie,
Żeś przez krzyż i Mękę Twoją odkupił świat.

(Odpust zupełny).

Po wielu krzywdach i obelgach Pana
Złość Go żydowska stawia przed tyrana,
By wyrok śmierci nań wydał, wołają,
Zbawcy nie znają.

Skazuje Piłat niewinność istotną
Na śmierć krzyżową, u wszystkich sromotną;
Żeby wśród krzyżów Bóg zawisł z łotrami
I złoczyńcami.

ROZMYŚLANIE.

Gdy Piłat stawił Pana Jezusa przed ludem, mówiąc: „Oto człowiek!“ kapłani żydowscy i sędziowie zapłonęli strasznym gniewem i podnieśli wrzask przeraźliwy, a lud krzyczeć począł: „Precz z Nim! Ukrzyżuj Go! Gdy Jego zwolnisz od kary, nie będziesz przyjacielem cesarza! Krew Jego niechaj spadnie na nas i na dzieci nasze!“ Krzyki te i pogróżki spowodowały Piłata do zwołania sądu, który miał na Jezusa wydać wyrok. Wyszedł przeto ze swego pałacu na rynek, gdzie ustawiono wysoki trybunał, przeznaczony do ogłaszania wyroków. Miejsce to nazywało się Gabbatą i było okrągłym tarasem, do którego wstępowano z kilku stron po stopniach. Miejsce to otaczało kilka rot wojska. Skoro Piłat siadł na trybunale, trąbą nakazano milczenie, a Piłat ustraszony poprzedniemi pogróżkami, skazał Zbawiciela na śmierć. Podczas ogłaszania wyroku, Jezus, otoczony siepaczami, stał przed Piłatem u stopni, wiodących do trybunału, przyodziany na urągowisko szkarłatnym płaszczem, z cierniową koroną na głowie i związanemi rękoma. Po ogłoszeniu wyroku śmierci wydano Go w ręce siepaczy, którzy zdarli Mu wełniany płaszcz szkarłatny z ciała, ranami okrytego, i niejednę nową ranę Mu przyczynili. Drżąc z bólu, pokrył sam Sobie biodra, poczem zarzucono Mu na szyję wełniany naramiennik, pokryto ciało brunatną całodzianą suknią i obszerną, białą szatą wełnianą, przepasano Go i dano Mu na wierzch płaszcz. Nareszcie przewiązano Go pasem, którego końce pochwycono, aby Go prowadzić. Wszystko to uczyniono, zadając Mu rany i popychając Go.

MODLITWA.

Panie i Boże, Królu chwały wiekuistej, widzę w duchu zelżywości i pohańbienie, jakie znosić musiałeś. Jakże ubliżono Twej świętości potwarzą i fałszywem oskarżeniem! Własny lud, któremu tyle dobrego wyświadczyłeś, odpycha Cię od siebie jakby najzawziętszego nieprzyjaciela. Wydają na Ciebie najniesprawiedliwszy wyrok śmierci. Jakiż to ból dla czułego serca Twego! Jednem skinieniem mogłeś się pozbyć wszystkich tych gorzkich dokuczliwości, a jednak zniosłeś wszystko bez gniewu, bez słowa skargi, nie siląc się na obronę. Nie zdołałbym (łabym) tego pojąć, gdybym nie wiedział (a), że uczyniłeś to dobrowolnie i że z umysłu poddałeś się mękom. Widziałeś, że grzechy moje zepchnęłyby mnie do piekła i że przyprawiłyby mnie o wiekuiste katusze, gdybyś sprawiedliwości Bożej niewinną Męką nie przejednał. Ulitowałeś się przeto nade mną i wolałeś wszystko znieść, by tylko zadośćuczynić za grzechy moje. Pełne dobroci Serce Twoje i miłość ku mnie skłoniła Cię do pójścia drogą Krzyżową i poniesienia śmierci. — Dzięki Ci za to, Panie. Brzydzę się grzechami. Daj mi siłę, abym więcej nie grzeszył (a).

Ojcze nasz. Zdrowaś Maryo. Chwała Ojcu itd.

Któryś dla nas był ukrzyżowany,
Jezu Chryste! zmiłuj się nad nami.

I.



Pan Jezus przez Piłata na śmierć skazany.

Stacya druga.

Pan Jezus obciążony krzyżem.

Kłaniamy się Tobie, Panie Jezu Chryste! i błogosławimy Tobie,
Żeś przez krzyż i Mękę Twoją odkupił świat.

(Odpust 7 lat i tyleż kwadragen).

Bierze Zbawiciel krzyżową machinę
Na Swe ramiona, która grzechów winę
Naszych znaczyła, chcąc przez tę ofiarę
Znieść z ludzi karę.

Śpieszy z ciężarem przy wielkiej ochocie,
By jak najprędzej na górze Golgocie
Stanął i umarł za wszystkich grzeszników
I niewdzięczników.

ROZMYŚLANIE.

Skoro Piłat powstał i odszedł, siepacze zawiedli Jezusa na rynek; niezadługo pojawiło się kilku niewolników, niosąc drzewo, potrzebne do postawienia krzyża i rzucili Mu je pod nogi. Pan Jezus padł na kolana i objąwszy je rękoma, ucałował je po trzykroć, dziękując Ojcu niebieskiemu za poczynające się odkupienie rodzaju ludzkiego. Siepacze stawili Go na nogi i zmusili, aby ciężką belkę ujął prawą ręką i złożył na prawem ramieniu. Jeźdźcy Piłata kazali zatrąbić, jeden z nich zbliżył się do Jezusa i rzekł: „Dość już pięknych słów! Pozbądźmy Go się! Naprzód! Naprzód!“ Wtedy rozpoczął się tryumfalny pochód Króla królów, haniebny w oczach świata, chwalebny zaś w obliczu Niebios. Otaczało Go czterech siepaczy, dzierżących w ręku cztery powrozy, przytwierdzone do pasa więziennego, którym skrępowano biodra Jego. Pomiędzy nimi szedł Pan nasz i Zbawiciel chwiejnym krokiem, uginając się pod ciężarem drzewa krzyżowego. Osmagany, zbity, znużony, od Ostatniej Wieczerzy nie miawszy w ustach ni pokarmu, ni napoju, nie zażywszy snu, ustawicznie wystawiony na poniewierkę, osłabiony utratą krwi, ranami, gorączką i niewymownymi bólami ciała, szedł boso, chwiejąc się na pokaleczonych nogach. Mimo strasznych udręczeń oblicze Jego jaśniało miłością, usta Jego drżały słowami modlitwy, we wzroku Jego błagalnym widny był wyraz przebaczenia.

MODLITWA.

Przez cały przeciąg życia Swego widziałeś, Panie i Zbawicielu mój, że czeka Cię krzyż i oświadczyłeś raz, iż mocno do tego tęsknisz, abyś na tym krzyżu przebył chrzest krwawy. Stąd też i teraz, gdy tak upragniony krzyż dźwigasz na Swych świętych barkach, Serce Twoje mimo strasznych udręczeń, czuje żywą radość. Oczyma ducha Swego widzisz chwałę, jaką Ci ten krzyż zgotować ma w Niebie; widzisz wielką, wiekuistą cześć, którą zgotuje Twa śmierć na krzyżu umiłowanemu Ojcu niebieskiemu; widzisz ocalenie, uświęcenie i zbawienie, jakie śmierć Twa przyniesie milionom ludzi. Nie brak i mnie krzyżów i utrapień; samo już ścisłe wypełnianie obowiązków powołania mego wymaga codzień po mnie niejednego, co się sprzeciwia mej zmysłowej naturze i porywom żądz i skłonności moich. Żądasz, abym się od tych codziennych krzyżyków nie uchylał (a), lecz brał (a) je na siebie i szedł (szła) śladem Twoim. Chętnie też to uczynię, Panie, pomny (a) na radość, która mnie czeka po śmierci. Zbawicielu mój, dodaj mi siły i męstwa, abym cierpliwie zniósł (a), cokolwiek dzisiaj na mnie zesłać raczysz, i abym zawsze ulegał (a) woli Twego Ojca niebieskiego w zaufaniu w Twą Boską pomoc i na zbudowanie bliźnich. Tym sposobem okażę się najlepiej Twym (ą) wiernym (ą) sługą (służebnicą) i uczniem (uczennicą).

Ojcze nasz. Zdrowaś Maryo. Chwała Ojcu itd.
Któryś dla nas był ukrzyżowany,
Jezu Chryste! zmiłuj się nad nami.

II.



Pan Jezus obciążony krzyżem.

Stacya trzecia.

Pan Jezus upada po raz pierwszy pod krzyżem.

Kłaniamy się Tobie, Panie Jezu Chryste! i błogosławimy Tobie,
Żeś przez krzyż i Mękę Twoją odkupił świat.
(Odpust zupełny).

Ach, duszo moja, cóżeś uczyniła,
Żeś krzyż tak ciężki na Pana zwaliła;
Pod którym z nagła na ziemię upada,
Sobą nie włada.

Żeby wstał prędzej, kaci nalegają,
Naśmiewając się, nogą popychają,
Żaden w upadku Zbawcy nie ratuje,
Ani folguje.

ROZMYŚLANIE.

Ciasna uliczka przez którą najprzód Chrystusa prowadzono, położoną jest między tylnemi zabudowaniami, gdzie leżało nagromadzonych dużo śmieci i nieczystości. Wiele tutaj nasz Zbawiciel znieść musiał. Siepacze szli tuż przy Nim; z okien i otworów w murze urągał Mu motłoch uliczny, tamże zamieszkały; niewolnicy obrzucali Go błotem. Nawet dzieci, podburzone przez starszych, miotały Nań kamieniami, które padały przed nogi Jego. Uliczka skręca się na lewo, staje się powoli szerszą i wznosi się w górę. Przed tem wywyższeniem jest głębsze miejsce, w którem w porze dżdżystej zbiera się dużo błota i wody. Leży tam kamień, służący do przekroczenia kałuży. Skoro Pan Jezus, uginający się pod ciężarem krzyża, na tem miejscu przystanął, opadłszy ze sił, nie mógł dalej na krok postąpić. Siepacze poczęli Go pchać i niemiłosiernie popędzać; wtedy Zbawiciel, potknąwszy się o sterczący kamień, runął na ziemię, a krzyż zsunął się z ramion Jego. Straż poczęła wśród klątw szarpać i kopać Go nogami; pochód cały stanął i powstało zamieszanie. Po obu stronach ulicy widziano płaczące niewiasty i kwilące dzieci. Napróżno wyciągał Pan Jezus dłoń, czekając, czy Go kto nie podźwignie. „Ach“ rzecze, „niedługo będzie po wszystkiemu“ i począł się modlić. Faryzeusze zaś wrzeszczeli: „Dalejże, postawcie Go na nogi, gdyż umrze wam pod ręką.“

MODLITWA.

Wierzę, Panie, iż jesteś prawdziwym Bogiem i Synem Boga, wiekuistym, nieskończonym, wyższym ponad wszystkie stworzenia i wszystkich Aniołów niebieskich. Patrząc na Twe poniżenie, widzę jak upadając pod ciężarem krzyża, walasz się w błocie, potrącany przez motłoch uliczny, sponiewierany jak zbrodniarz. Klękam przed Tobą; oddaję Ci hołd uwielbienia i pozdrawiam Cię słowami Apostoła: „Panie mój i Boże.“

Poniżyłeś się dobrowolnie, aby zadośćuczynić Ojcu niebieskiemu za ubliżenie, jakiegoś my, ludzie, dopuścili się pod względem powinnej Mu czci i posłuszeństwa. Każdy grzech bowiem jest lekceważeniem, a nawet rozmyślną wzgardą, okazaną Jego Majestatowi, świętości i sprawiedliwości. Jakże przykrą musiała być Twemu sercu ta wzgarda, której się dopuściła pycha ludzka przeciw Twemu Ojcu! Do Twego smutku przyczyniły się niemało i moje grzechy. Ty cierpisz za to, że wynosiłem się w pysze mego serca ponad sprawiedliwe i święte przykazania Ojca Twego, i czynisz Mu zadość. Dopomóż mi przeto, abym, poparty (a) Twą łaską, dotrzymał (a) obietnicy, i ustrzeż mnie dzisiaj od wszelkiego grzechu. Tym sposobem gorzka Twa Męka posłuży ku zbawieniu memu.

Ojcze nasz. Zdrowaś Maryo. Chwała Ojcu itd.
Któryś dla nas był ukrzyżowany,
Jezu Chryste! zmiłuj się nad nami.

III.



Pan Jezus upada po raz pierwszy pod krzyżem.

Stacya czwarta.

Pan Jezus spotyka Swą Matkę.

Kłaniamy się Tobie, Panie Jezu Chryste! i błogosławimy Tobie,
Żeś przez krzyż i Mękę Twoją odkupił świat.

(Odpust 7 lat i tyleż kwadragen).

Powstawszy z ziemi, gdy na Kalwaryę
Obróci Jezus, spostrzeże Maryę,
Matkę kochaną, ta ku Niemu rącza
Idzie, płacząca.

Wejrzą na siebie, nie mówią i słowa,
Dla żalów ciężkich ustała wymowa,
Same w nich słychać głębokie wzdychania,
Oraz i łkania.

ROZMYŚLANIE.

Gdy zbiegowisko ludu, odgłos trąb i pochód żołnierstwa oznajmił, iż już się rozpoczęła droga Krzyżowa, przenikniona na wskroś bólem Matka Jezusowa, nie mogła przenieść na Sobie, by nie widzieć Jezusa. Prosiła tedy Jana, aby Ją zawiódł tam, gdzie Zbawiciel miał przechodzić. Przybywszy na miejsce, stanęła i patrzała na drogę, wznoszącą się stopniowo pod górę. Słychać było odgłos trąb, tudzież wywoływanie po rogach ulic, że kogoś prowadzą na śmierć krzyżową. Nasamprzód ukazali się Faryzeusze na koniach, później pacholę, niosące napis, wyryty na drzewie, a po za niem Odkupiciel pochylony, Syn Maryi ukochany. Oblicze Jego było blade, pokrwawione i sine od zadanych razów, włosy na brodzie krwią zlepione; w oczach krwią zaszłych przebijał się wyraz miłosierdzia; z pod cierniowego wieńca spojrzał litościwie na bolejącą Matkę, a zachwiawszy się pod brzemieniem krzyża, padł na kolana i ręce na ziemię. Matka, ulegając miłości i żalowi, nie widziała ni żołnierzy, ni katów; widziała tylko drogiego sponiewieranego, nieszczęsnego Syna. Z załamanemi rękoma, nie bacząc na otaczających Jezusa siepaczy, rzuciła się ku Niemu i objąwszy Go w Swe ramiona, padła na kolana, wołając: „Synu!“ „Matko“ rzecze Jezus; na więcej słów bowiem nie mógł się zdobyć, znękany boleścią i osłabieniem.

MODLITWA.

Nowy smutek spotyka Cię, Jezu, na bolesnej drodze do śmierci. Widzisz Swą Matkę, pogrążoną w najgłębszej żałości i strapieniu. Lubo widok ten żalem i litością przeniknął synowskie Serce Twoje, niemałą Ci przecież było pociechą przeświadczenie, że w tych zelżywościach, w tem poniżeniu i opuszczeniu, na jakie jesteś wystwiony, Matka Cię nie odstępuje, że bez względu na ludzi daje świadectwo Twej niewinności i Twego Bóstwa, gdy tymczasem przelękli Apostołowie usunęli się od Ciebie. Na zawstydzenie swe wyznać winienem, że nieraz w życiu Ci się sprzeniewierzyłem (am), lękając się sądu i szyderstwa bliźnich, żem zaniedbywał (a) zaciągniętych względem Ciebie obowiązków, żem działał (a) przeciw Twej woli, by się przypodobać światu, i żem zapominał (a), iż Ty jesteś Panem i Bogiem moim. Jakże boleśnie przeto zadrasnąć musiałem (am) Boskie Serce Twoje! Przepraszam Cię za tę obrazę i za to lekceważenie i przynoszę Ci wzamian miłość, odwagę i jawne wyznanie, jakiem Cię podówczas pocieszyła i uradowała święta Rodzicielka Twoja. Daj mi tak mężne serce, jakie Ona miała, abym wiarę swą wszędzie i zawsze, słowem i czynem wyznawał (a) i Ciebie się trzymał (a), choćby mnie za to spotykać miała wzgarda, lekceważenie, nagana, prześladowanie. Znam swą słabość; ale ufam w Twą łaskę, że mi dopomożesz.

Ojcze nasz. Zdrowaś Maryo. Chwała Ojcu itd.

Któryś dla nas był ukrzyżowany,
Jezu Chryste! zmiłuj się nad nami.

IV.



Pan Jezus spotyka Swą Matkę.

Stacya piąta.

Panu Jezusowi dopomaga Szymon Cyrenejczyk.

Kłaniamy się Tobie, Panie Jezu Chryste! i błogosławimy Tobie,
Żeś przez krzyż i Mękę Twoją odkupił świat.

(Odpust 7 lat i tyleż kwadragen).

Boleść z żałością gdy się wraz złączyły,
Jezusa w siłach ciężko osłabiły,
Tak, że już krzyża dalej nieść nie może,
Któż Mu pomoże?

Pomóż człowiecze, dźwigać krzyża Panu,
Wszak to dla twego szczęśliwości stanu,
Przyłącz się chętnie do Cyrenejczyka
Za pomocnika.

ROZMYŚLANIE.

Smutny pochód przechodził szeroką ulicą przez bramę dawniejszego muru, otaczającego stare miasto. I tutaj w drodze leżał wielki głaz, o który Pan Jezus, potknąwszy się, upadł. Oparłszy się o głaz, już powstać nie mógł. Tłumy porządnie ubranych przechodniów nadeszły, a zmierzając do świątyni, poczęły wołać: „Biada, ten nieszczęśliwy umiera!“ Stało się zamieszanie. Nie można było podźwignąć na nogi Zbawiciela; przodujący pochodowi Faryzeusze odezwali się do żołnierzy: „Żywym nie dostawicie Go na miejsce; poszukajcie kogoś, coby Mu pomógł krzyż dźwigać!“ Wtem nadszedł środkiem ulicy Szymon Cyrenejczyk, poganin; za nim szło trzech jego synaczków. Nie mógł pochodu wyminąć. Zrobił się ścisk wielki. Żołnierze, poznawszy w nim po ubraniu poganina i prostego robotnika, pochwycili go i nakazali mu, aby pomógł Galilejczykowi krzyż dźwigać. Wzdrygał się i okazywał wstręt wielki; ale nareszcie uległ przymusowi. Odrazy swej nie mógł utaić, gdyż Zbawiciel był mocno zbiedzony i strudzony, a szaty Jego były obryzgane błotem. Łzy się lały z oczu Jego i wzrokiem, utkwionym w Szymona, zdawał się przyzywać litości. Stanąwszy przeto poza Jezusem, szedł Szymon za Nim, i ulżył Mu ciężaru, złożywszy krzyż na swem ramieniu. Smutny pochód ruszył w dalszą drogę. Niezadługo uczuł Szymon w sercu wielkie wzruszenie.

MODLITWA.

Zbawicielu! Dźwigałeś brzemię krzyża za mnie wśród niesłychanych wysileń, aby mnie oswobodzić od grzechu i zbawić. Gdybym był miał (a) udział w tym żałosnym pochodzie, słusznie i sprawiedliwie byłbym (abym) postąpił (a), sprawiwszy Ci ulgę w dźwiganiu tego ciężaru. Nie mogłem (am) wonczas tego uczynić; ale myśl słów przez Ciebie wypowiedzianych mogę Ci jeszcze i dzisiaj spłacić. Wszakże oświadczyłeś, iż wszystko, cokolwiek z miłości ku Tobie uczynimy najniższemu z Twych braci, uważać będziesz, jakoby Tobie było uczynione. Wiem przeto z Twych ust świętych, iż pomogę Ci dźwigać krzyż Twój, jeśli z miłości ku Tobie sprawię ulgę cierpieniom i utrapieniom bliźnich, dla których serce Twe bije. Nałożyłeś przecież na mnie święty ten obowiązek przykazaniem miłości bliźniego, dając mi przykład miłości ku mnie przez dźwiganie ciężkiego krzyża. Mam też dość sposobności zadośćczynienia temu przykazaniu, gdyż widzę codziennie koło siebie tyle nędzy cielesnej i strapień duszy. Spraw, abym powziął (ęła) wolę i silne postanowienie, modlić się za nich, pocieszać ich w strapieniu, wstrzymywać ich od grzechu, wspierać ich według możności w niedostatku, bronić ich czci i dobrej sławy, wybaczać urazy nieprzyjaciołom, i tym sposobem stawać się co do serca coraz podobniejszym (ą) Tobie.

Ojcze nasz. Zdrowaś Maryo. Chwała Ojcu itd.

Któryś dla nas był ukrzyżowany,
Jezu Chryste! zmiłuj się nad nami.

V.



Panu Jezusowi dopomaga Szymon Cyrenejczyk.

Stacya szósta.

Panu Jezusowi ociera Twarz św. Weronika.

Kłaniamy się Tobie, Panie Jezu Chryste! i błogosławimy Tobie,
Żeś przez krzyż i Mękę Twoją odkupił świat.
(Odpust 7 lat i tyleż kwadragen).

Nie tak rzęsisty sok z grona wyciska
Prasa, jako krzyż, gdy Pana przyciska;
Twarz święta broczy Krwią, z potem zmieszaną,
Od złych zeplwaną.
Na co żałosna patrząc Weronika,
Ociera Pańską Twarz, wziąwszy ręcznika,
Tę wyrażoną w nagrodę uczynku
Ma w upominku.

ROZMYŚLANIE.

Dwieście kroków szedł Szymon z Panem Jezusem i pomagał Mu dźwigać brzemię. Wtem wyszła z pięknego domu, przed którym był dziedziniec omurowany, opatrzony piękną kratą, rosła i urodziwa niewiasta, wiodąca za rękę dziewczynkę, i zaszła pochodowi drogę. Zasłona pokrywała jej oblicze, chusta ramiona; dziewięcioletnia dziewczynka stanęła obok niej, trzymając w ręku napełnioną winem konewkę, przykrytą czystym obrusem. Z obliczem, na którem się przebijał wyraz miłosierdzia i głębokiego współczucia, zastąpiła Chrystusowi drogę, a padłszy na kolana, podniosła chustę i podała Mu ją temi słowy: „Pozwól mi, Panie, otrzeć twarz Twoją.“ Pan Jezus przyjął chustę lewą ręką a przycisnąwszy ją dłonią do skrwawionego oblicza zwrócił ją z podziękowaniem. Po odebraniu pocałowała ją, przycisnęła pod płaszczem do serca i powstała; dziewczynka zaś podała Zbawicielowi nieśmiało naczynie z winem, ale groźby i złorzeczenia siepaczy i żołnierzy nie dopuściły Jezusowi pokrzepić się. Jadących na przedzie Faryzeuszy gniewało wstrzymanie pochodu, a siepacze poczęli Jezusa bić i potrącać. Weronika zaś wraz z dzieckiem schroniła się śpiesznie do domu. Stanąwszy w komnacie, złożyła chustę na stole; na płótnie był wyrażony odcisk skrwawionego oblicza Chrystusowego. Ten widok wywołał z piersi Weroniki jęki i westchnienia. Ukląkłszy przed chustą, zawołała: „Teraz wszystko porzucę. Pan pozostawił mi upominek.“

MODLITWA.

Widoczny cud zdziałałeś, Zbawicielu, zostawiając Weronice, a przez nią Twemu Kościołowi, odcisk Twej świętej, uwieńczonej cierniem twarzy, jako pamiątkę Swej męczeńskiej śmierci. Jeszcze większy cud okazałeś, stanowiąc niekrwawą Ofiarę Mszy świętej, jako pamiątkę Swej śmierci krzyżowej; skutkiem Twego natchnienia upowszechnił się w Kościele katolickim pomiędzy wiernymi zwyczaj żegnania się znakiem Krzyża świętego, wywołujący w nas wspomnienie Twej gorzkiej Męki i śmierci. Dwie ważne prawdy wdraża w pamięć naszą Twa święta Męka i przypomina nam wielką miłość Twoją, która Cię przywiodła do wystawienia się na tak srogie cierpienia, jako też wielkość grzechów naszych, które pragnąłeś zgładzić przez poddanie się tak okrutnym mękom. By spełnić Twą wolę, ofiaruję Ci teraz duszę moją z prośbą, abyś w niej głęboko wyrył obraz Twej Męki. Niech rany i udręczenia Twoje żywo mi przypominają, jak strasznym i ohydnym jest grzech, bym się nauczył (a) unikać go. Gdybym zaś o tem w godzinie pokusy miał (a) zapomnieć, niechaj ta skrwawiona postać stanie przed oczyma duszy mojej i odstraszy wszelkie nagabywania złego ducha.

Ojcze nasz. Zdrowaś Maryo. Chwała Ojcu itd.

Któryś dla nas był ukrzyżowany,
Jezu Chryste! zmiłuj się nad nami.

VI.



Panu Jezusowi ociera twarz św. Weronika.

Stacya siódma.

Pan Jezus po raz drugi pod krzyżem upada.

Kłaniamy się Tobie, Panie Jezu Chryste! i błogosławimy Tobie,
Żeś przez krzyż i Mękę Twoją odkupił świat.

(Odpust 7 lat i tyleż kwadragen).

Postąpi dalej, niosąc krzyża brzemię,
Jezus kochany, wtem padnie na ziemię;
W bramie sądowej drzewem obalony,
Leży zemdlony.

Łańcuchem na tę i na ową stronę
Szarpie bezbożność, a coraz w koronę
Uderza silnie, aby głowa cała
Skłótą została.

ROZMYŚLANIE.

Żałosny pochód był jeszcze dość daleko od bramy miejskiej; droga do niej była cokolwiek spadzistą. Brama była warowna i długa. Idzie się najprzód pod sklepionym łukiem, potem przez most, dalej znowu pod sklepieniem. Gdy pochód zbliżał się do bramy, siepacze do pośpiechu naglić poczęli. Tuż przed bramą była na nierównej drodze wielka kałuża; nielitościwi żołnierze szarpali i pchali Pana Jezusa; powstał większy tłok; Szymon Cyrenejczyk starał się zejść na bok, przez co kierunek krzyża się zmienił, a Zbawiciel, zgięty pod jego ciężarem, padł w kałużę tak ciężko, że Szymon ledwie krzyż udźwignąć zdołał. Pan Jezus głosem złamanym głośno zawołał: „Biada, biada ci, Jerozolimo! Miłowałem cię, jak kokosz, tuląca pisklęta pod skrzydła swoje, a ty Mnie z bram swych okrutnie wyganiasz.“ Stroskanym był i frasobliwym Chrystus, a Faryzeusze, zwróceni ku Niemu, wołali: „Otóż ten buntownik poważa się narzekać!“ Siepacze bili i pchali Jezusa i stawiwszy Go na nogi, wywlekli z kałuży. Szymon Cyrenejczyk, oburzony ich okrucieństwem, rzekł: „Jeśli nie położycie końca poniewierkom, porzucę krzyż, chociażbyście mnie i ubić mieli.“

MODLITWA.

Z podziwieniem patrzę, Panie i Zbawicielu, na silną Twą wolę dokonania drogi Krzyżowej aż do ostatniego kresu. Wiedziałeś, jakie boleści Cię czekają na każdym kroku; wiedziałeś, co będzie Ci trzeba znieść na miejscu, gdzie powtórnie upadłeś, a jednak szedłeś dalej i pozwoliłeś się szarpać i popędzać. Silnie bowiem postanowiłeś znieść wszystko, czego po Tobie wymagał Ojciec odwieczny dla zbawienia świata. Dręczono Cię ponad wszelki wyraz, ale nic Cię nie zdołało odwieść od obowiązku. O niepojęta siło wiernego swej powinności serca! Jakże słabym (ą) i nędznym (ą) czuję się wobec Ciebie! Ileż to razy zboczyłem (am) z drogi Twych przykazań, lękając się przykrości, trudów i znojów, nieodłącznych od wiernego ich wypełniania! Ponieważ niema dnia, w którymby nie ciążyły na mnie różne obowiązki, słabość moja przyprawia mnie za każdą razą o niebezpieczeństwo sprzeciwienia się Twej woli, obrażania Ciebie i podania się na wieczną zgubę. Przedewszystkiem więc trzeba mi silnej i niezłomnej woli. Sam jej sobie dać nie zdołam; Ty jeden możesz mnie nią obdarzyć. Sam wyraźnie powiedziałeś, że Królestwo niebieskie zyskać można tylko przemocą i wysileniem. Daj mi przeto łaskawie tę siłę i przemoc, aby i dziś i na przyszłość żadna trudność mnie nie odstraszyła od pełnienia woli Twej świętej. Wtedy będę mógł (a) powiedzieć z Pawłem św., że wszystko mogę uczynić przez Tego, który mnie wzmacnia.

Ojcze nasz. Zdrowaś Maryo. Chwała Ojcu itd.

Któryś dla nas był ukrzyżowany,
Jezu Chryste! zmiłuj się nad nami.

VII.



Pan Jezus po raz drugi pod krzyżem upada.

Stacya ósma.

Pan Jezus pociesza płaczące niewiasty.

Kłaniamy się Tobie, Panie Jezu Chryste! i błogosławimy Tobie,
Żeś przez krzyż i Mękę Twoją odkupił świat.

(Odpust 7 lat i tyleż kwadragen).

Zacne matrony ziemskiego Syonu
Widzą Jezusa dla mąk blizkim zgonu,
Które Mu w drodze przykrej zadawała
Rzesza zuchwała.

Cieszy się Jezus, nad własną osobą
Nie każąc płakać, lecz raczej nad sobą
I nad synami, za których swawole
Cierpi te bole.

ROZMYŚLANIE.

Poza bramą Jerozolimską poczyna się droga, wiodąca na górę Kalwaryę. Skoro obarczony krzyżem Pan Jezus do niej doszedł, ujrzał na uboczu liczną rzeszę płaczących i biadających niewiast i dzieci. Nie padł wprawdzie na ziemię, ale omdlał, a Szymon, idący za pochylonym Jezusem, spuścił krzyż na ziemię, zbliżył się i podał Mu ramię. Chrystus oparł się na niem. Niewiasty zaś i dziewice, wzruszone Jego widokiem, zaczęły biadać i szlochać i zwyczajem, upowszechnionym między żydami, podawały Mu chusty, aby otarł oblicze uznojone. Pan Jezus zwrócił się ku nim i w te się do nich odezwał słowa: „Córy Jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną! Płaczcie raczej nad sobą i synami swymi! Albowiem nastaną czasy, w których będą mówić: Szczęśliwe niepłodne, i żywoty, które nie rodziły, i piersi, które nie karmiły. Wtedy poczną mówić górom: padnijcie na nas, a pagórkom: przykryjcie nas. Albowiem jeśli to na zielonem drzewie czynią, cóż na suchem będzie?“ Mówił też i to, że płacz ich wynagrodzonym zostanie itd. Nastąpiła przerwa; pochód wstrzymał się na chwilę. Oprawcy z narzędziami męki szli na Kalwaryę, za nimi postępowało sto rzymskich żołnierzy wojska Piłatowego. Piłat szedł z nimi dotychczas; od bramy jednak opuścił ich i wrócił do miasta.

MODLITWA.

Słowa, któreś wypowiedział do płaczących niewiast, mój Zbawicielu, jasno dowodzą, jak niewyczerpane jest Twe miłosierdzie, Twa dobroć i litość. Lubo Cię czekają niewysłowione męki, lubo niewdzięczne miasto wydało na Ciebie straszny wyrok śmierci, bolejesz nad srogim losem, jaki ma spotkać Jerozolimę. Miłosierdzie Twe spowodowało Cię do napomnienia po raz ostatni miasta i przez ukazanie mu Swych niezmiernych cierpień zapowiedzenia Jerozolimie, co ją czeka, gdy nie wejdzie na drogę poprawy. Przestroga ta, Krew i Męka Twoja, odnosi się i do mnie, i nade mną lituje się dobrotliwe Serce Twoje. Twe srogie męki i boleści zapowiadają mi, co i mnie czeka, jeżeli nie wyrzeknę się grzechu. Pragniesz, abym ocknął (ęła) się ze snu grzechu i upojenia namiętności i uniknął (ęła) mąk piekielnych; wołasz na mnie, abym łzami pokuty przygasił (a) wiekuisty płomień. Ponieważ tedy przestroga Twoja jest tak groźną i serdeczną, racz łaskawie wysłuchać mej prośby. Wiem i wierzę, że czeka mnie sąd surowy i nieubłagany za me grzechy, a mimo to nie unikam ich starannie. Proszę Cię więc, napełnij mnie zbawiennym przestrachem. Nie dawaj mi chwili spokoju, póki się nie upamiętam, nie wejdę na drogę pokuty, i przeniknięty (a) żalem i wstrętem do grzechu, nie zwrócę się na drogę cnoty i nie uczynię zadość Twej sprawiedliwości.

Ojcze nasz. Zdrowaś Maryo. Chwała Ojcu itd.

Któryś dla nas był ukrzyżowany,
Jezu Chryste! zmiłuj się nad nami.

VIII.



Pan Jezus pociesza płaczące niewiasty.

Stacya dziewiąta.

Pan Jezus po raz trzeci upada pod krzyżem.

Kłaniamy się Tobie, Panie Jezu Chryste! i błogosławimy Tobie,
Żeś przez krzyż i Mękę Twoją odkupił świat.

(Odpust 7 lat i tyleż kwadragen).

Gdy dalej krzyża nieść z mdłości nie zdoła
Jezus zraniony, to hałastra woła:
Postępuj prędzej na miejsce karania
Bez omieszkania.

Twarz Przenajświętsza na kamień trafiła,
Z czego się cała krwią zarumieniła,
Która płynęła z głębokości rany
Świeżo zadanej.

ROZMYŚLANIE.

Po krótkiej przerwie ruszył pochód w dalszą drogę. Chrystusa potrącano i pędzono na stromej i trudnej do przebycia ścieżce pomiędzy murem miejskim i Kalwaryą w kierunku południowym. Oprawcy nie szczędzili razów i ciosów, aż Jezus nareszcie stanął na skale sądowej i razem z krzyżem runął na ziemię. Szymon Cyrenejczyk, strudzony i sponiewierany, nie posiadał się z gniewu i wzruszenia; chciał on ulżyć Panu Jezusowi, ale siepacze odpędzili go, popychając i miotając nań złorzeczenia i klątwy. Niebawem stanął przy uczniach. Jezdni Faryzeuszowie dostali się od północnej strony wygodną drogą wężykowatą na szczyt Kalwaryi, i stanęli na miejscu, gdzie się rozpoczyna łagodna pochyłość. Święta Panna wraz z innemi pobożnemi niewiastami weszła na Golgotę. Nie podobna opisać boleści i wzruszenia, jakich doznawała Matka Boża w drodze, wiodącej na górę. Miłość jednak i tęsknota do Syna przemogła w Niej udręczenia smutku i słabości cielesnej, i wywołała w Niej silne postanowienie nieopuszczania Go aż do zgonu. Tym sposobem droga krzyżowa wyryła się po raz pierwszy w pełnem miłości Sercu Maryi i od Niej przyszła w spuściźnie na nas.

MODLITWA.

Po raz trzeci widzę Cię, Panie i Boże mój, padającego na ziemię, wśród strasznych znojów, zelżywości i smutku. Aby mnie wywyższyć, raczyłeś Sam się poniżyć. Z kałuży grzechu chciałeś mnie wydźwignąć do wyżyn czystości i świętobliwości. Z niewoli szatana i okowów śmierci chciałeś mnie wynieść do swobody i wolności synów Bożych. Z tej nędzy ziemskiej i z kary piekielnej pragnąłeś mnie oswobodzić i przenieść do Królestwa wiecznego szczęścia. Dlatego wystawiłeś się dobrowolnie na takie katusze ciała i duszy, i okazałeś, jak miłosiernem jest serce Twoje, lubo tej miłości nie jestem godzien (na). Widzę teraz i wyznaję, żem Ci winien (na) odpłacić całą miłością serca swego, żem winien (na) chętnie się poddać pod słodkie jarzmo Twych przykazań świętych i nie lękać się urągowisk i szyderstwa ludzkiego za to, żem Ci jest wierny (ą) i posłuszny (ą). Winienem (am) jednak oskarżyć się przed Tobą o to, że me serce jest oziębłem i nieczułem na Twą miłość i że nie mogę tego na sobie wymódz, abym z miłości ku Tobie wstępował (a) w ślady Twoje. Tak dalej być nie może, jeżeli gorzka Męka Twoja i ofiara życia Twego nie ma być dla mnie straconą; bo czyż mnie natenczas nie czekają nieskończone kary piekielne? Temu Ty jeden, Zbawicielu, skutecznie zapobiedz możesz. Do niezliczonych więc dobrodziejstw, jakie mi wyświadczyłeś, racz dodać i tę łaskę, abym od tej stacyi nie odszedł (odeszła), nie utwierdziwszy się poprzednio w świętej i gorącej miłości ku Tobie.

Ojcze nasz. Zdrowaś Maryo. Chwała Ojcu itd.

Któryś dla nas był ukrzyżowany,
Jezu Chryste! zmiłuj się nad nami.

IX.



Pan Jezus po raz trzeci upada pod krzyżem.

Stacya dziesiąta.

Pan Jezus obnażony i żółcią napawany.

Kłaniamy się Tobie, Panie Jezu Chryste! i błogosławimy Tobie,
Żeś przez krzyż i Mękę Twoją odkupił świat.

(Odpust 7 lat i tyleż kwadragen).

Już stanął Jezus na górze Golgocie,
Gdzie Go złość katów ku większej sromocie
Z szat obnażyła, skąd się Jezus wstydzi;
Lud z Niego szydzi.

Podaje ocet, żółcią zaprawiony,
Ustom Jezusa, by wypił spragniony.
Częstuje rzesza, nagli do spełnienia,
Dawcę zbawienia.

ROZMYŚLANIE.

Było może $^3/_4$ na 12, gdy dźwigającego krzyż Jezusa zawleczono na Golgotę i stawiono na miejscu, wyznaczonem do wymierzenia przeznaczonej na Niego kary. Siepacze przyciągnęli Go powrozami, którymi był skrępowany, zdarli z Niego płaszcz, okrywający ramiona, odpięli pas więzienny i drugi, który był Jego własnością, i zdjęli Mu przez głowę wełnianą wierzchnią szatę. Potem odpięli długi i wązki naszyjnik i nie mogąc przeciągnąć przez Jego głowę ciemnej całodzianej sukni, utkanej przez Matkę, gdyż stała temu na zawadzie obszerna korona cierniowa, zdarli Mu ten wieniec z głowy, wskutek czego krew z ran lać się zaczęła. Potem odpasawszy całodzianą suknię, przeciągnęli ją z ohydnem szyderstwem przez pełną ran, okrwawioną głowę.

I ukazała się drżąca postać Syna Człowieczego, okryta bliznami i jątrzącemi się ranami, krwią, sińcami i widocznymi ślady razów i uderzeń. Niemiłosierni zdarli z Niego naramiennik i obnażyli poszarpane i opuchłe ciało. Gdy następnie ściągnęli z Jego bioder ostatni pas, ogołocony z szat, wstydliwie się pochylił. Już się skłaniał ku ziemi i o mało co nie upadł. Usadzono Go więc na głazie, wtłoczono ponownie cierniową koronę na Jego głowę i podano Mu naczynie, napełnione hizopem (gorzkim napojem); skosztowawszy go, odwrócił w milczeniu głowę.

MODLITWA.

Znów spada na Ciebie nowe udręczenie, Najświętszy Synu Boży; udręczenie, Twemu najczystszemu i tkliwemu Sercu niewymownie przykre. Obnażają Cię bowiem wobec tłumu ciekawych widzów i wśród jasnego dnia każą Ci stać bez wszelkiego okrycia. Jeżeli zwyczajny człowiek spaliłby się od wstydu, gdyby się miał nago pokazać na ulicy, jakże głęboko musiało to obnażenie zranić Twe Przenajświętsze Serce! A jednak i temu upokorzeniu dobrowolnie się poddałeś, aby odpokutować nasze grzechy nieczystości i dać nam poznać, jak sromotna kara nas czeka, jeśli nie będziemy starannie unikali i chronili się tego grzechu. Boże! Znasz mnie, znasz siłę mych zmysłowych chuci, znasz pokusy, na jakie częstokroć jest wystawioną umiłowana przez Ciebie cnota czystości i wstydliwości. W imię wstydu, jaki Cię ogarnął po obnażeniu ciała, błagam Cię z głębi serca: zaszczep i we mnie tę Boską odrazę, jaką w Swem Sercu czujesz do wszelkiej nieczystości, abym każdą pokusę i skłonność do tego szkaradnego grzechu odepchnął (ęła) od siebie ze wstrętem i oburzeniem. Przypominaj mi żywo gorzki smutek i strapienie, jakie w Tobie wywołało to ohydne obnażenie. Wzmocnij we mnie wolę i silne postanowienie odepchnięcia z miłości ku Tobie wszelkich pokus tego rodzaju.

Ojcze nasz. Zdrowaś Maryo. Chwała Ojcu itd.

Któryś dla nas był ukrzyżowany,
Jezu Chryste! zmiłuj się nad nami.

X.



Pan Jezus obnażony i żółcią napawany.

Stacya jedenasta.

Pan Jezus do krzyża przybijany.

Kłaniamy się Tobie, Panie Jezu Chryste! i błogosławimy Tobie,
Żeś przez krzyż i Mękę Twoją odkupił świat.

(Odpust zupełny).

Obnażonego o krzyż uderzają,
Złośliwi kaci litości nie mają,
Ciągną za nogi, ręce bez ochrony,
Jak z lutni struny.

Dziurawią dłonie i nogi gwoździami
Bijąc w nie silnie ciężkimi młotami,
Krew się obficie leje z każdej rany
Jako z fontany.

ROZMYŚLANIE.

Siepacze rozciągają Pana Jezusa na krzyżu. Skoro na nim usiadł, oprawcy pchnęli Go na krzyż, oderwali prawą rękę od Ciała, przytwierdzili ją do prawego ramienia krzyża i przybili grubym gwoździem dłoń do drzewa. Bolesny okrzyk wydobył się z piersi Pańskiej.

„Po przybiciu prawicy kaci spostrzegli, że lewa ręka nie sięga do miejsca, przeznaczonego na gwóźdź drugi. Związawszy przeto lewe ramię powrozami i opierając się nogami o pień krzyżowy, dopóty szarpali i nadciągali to ramię, póki nie dosięgło otworu, w który miał być wbitym gwóźdź drugi. Pan Jezus ciche wydawał jęki. Cała pierś Jego wzniosła się, a kolana wygięły ku żywotowi. Klęknąwszy na ramionach i piersi Jego, przebili nielitościwie gwoździem i dłoń lewą. Krew trysnęła strumieniem; uderzenia ciężkiego młota nie mogły stłumić jęków Syna Bożego. Potem zabrali się kaci do stóp Jego. Wyprężenie Ciała Pana Jezusa było tak srogiem, że słychać było trzask kości w Jego piersi i głośne westchnienie: „Boże, Boże!“

MODLITWA.

Zbawicielu i Boże mój! Nawet ostatnia i najstraszniejsza katusza nie odstrasza Cię. Pozwalasz się wśród najdolegliwszych boleści żywo przybić do krzyża, by za nas przelać Krew Swoją Przenajświętszą, a czynisz to dlatego, aby mnie wyswobodzić z wiekuistych mąk piekielnych i uczynić uczestnikiem (czką) radości niebieskich. Jak nieocenioną wartość ma przeto w oczach Twych dusza moja, jak strasznem jest wieczne potępienie, jak niewymownem szczęście niebieskie! Twoje dobrowolne oddanie się na męki krzyżowe w sprawie mego zbawienia jest dla mnie nauką, co powinienem (nam) czynić dla własnego dobra. I ja powinienem (nam) wziąć krzyż na siebie. Krzyżem tym, do którego przytwierdzić mi się potrzeba ciałem i duszą, jest nauka i Twe przykazania święte; gwoździem zaś przytwierdzającym winna być stanowcza i silna wola moja wiernego ich wykonywania; bólem przebicia będzie ofiara zaparcia się własnego. Ofiarę tę spełnić jestem obowiązany (ą), jeśli pragnę być Twym (ą) uczniem (ennicą) i wstąpić za Tobą do chwały wiecznej. Nie ujdę bowiem inaczej strasznych mąk wiekuistego ognia, i nie wejdę do żywota wiecznego, jak tylko drogą ukrzyżowania ciała i stłumienia pożądliwości jego. Wiem atoli, Panie, że jarzmo Twe jest słodkie, a ciężar Twój lekki. Przychodzę przeto do Ciebie, Ukrzyżowany, i proszę Cię o Twą pomoc. Pokrzep me zwątlałe serce; dodaj mi otuchy i chęci do wypełniania Twych świętych Przykazań.

Ojcze nasz. Zdrowaś Maryo. Chwała Ojcu itd.

Któryś dla nas był ukrzyżowany,
Jezu Chryste! zmiłuj się nad nami.

XI.



Pan Jezus do krzyża przybijany.

Stacya dwunasta.

Pana Jezusa z krzyżem w górę podnoszą.

Kłaniamy się Tobie, Panie Jezu Chryste! i błogosławimy Tobie,
Żeś przez krzyż i Mękę Twoją odkupił świat.

(Odpust 7 lat i tyleż kwadragen).

Podnosi z krzyżem Jezusowe Ciało,
Które się zewsząd Krwią Najświętszą zlało,
Stawia je w pośród dwóch łotrów w dół skały
Lud zbyt zuchwały.

Patrzy na wszystko Matka Boska z Janem,
Ta nad Swym Synem, ten płacze nad Panem,
Że tak okrutnie na krzyżu rozpięty
Kochanek święty.

ROZMYŚLANIE.

Trzy godziny wisiał Pan Jezus, znękany strasznemi boleściami, opuszczony od wszystkich, pozbawiony wszelkiej pomocy. Niebieskiemu Ojcu złożył w ofierze całe Swe życie, wszystkie Swe prace, cały zapas miłości, gorzkich cierpień i czarnej naszej niewdzięczności wzamian za nasze grzechy i zdrożności. Wobec Boga uczynił testament i przekazał wszystkie Swe zasługi Kościołowi i grzesznikom.

Gdy przyszła nań ostatnia godzina, pasował się ze śmiercią i zimny pot pokrył Ciało Jego. Magdalena struchlała ze strapienia oparła się o tylną stronę krzyża. Panna święta stała między Jezusem i nawróconym łotrem i boleśnie spoglądała na konającego Syna. Setnik siedzący na koniu miał oczy utkwione w obliczu Jezusa pokrytem cierniową koroną, a wzrok i rysy jego twarzy okazywały jak najgłębsze wzruszenie. Pan Jezus rzekł: „Spełniło się“, a wzniósłszy niezadługo głowę ku Niebu, zawołał głośno: „Tobie, Ojcze, polecam Ducha Mego!“ Słowa te przeniknęły ziemię i Niebo. Jeszcze raz rozwarł Zbawiciel przymknięte powieki, podniósł uwieńczoną cierniem głowę, pochylił ją na piersi i skonał.

MODLITWA.

Najpiękniejszy z Synów człowieczych, jakże Cię oszpeciły nieprawości nasze! Smagany za me grzechy, kaleczony za me nieprawości, złożyłeś się za mnie jako najmilsza ofiara Swemu Ojcu, aby ode mnie odwrócić Jego gniew. Niema nic, czegoby miłościwe Twe Serce dla mnie nie było uczyniło. Od stóp do ciemienia niema na Tobie zdrowej cząstki ciała; gorycz cierpień przenikła nawet duszę Twoją. Boże! Postanowiłeś uczynić ofiarę z życia Swego, aby ocalić moje, które było całkowicie straconem. Jestem Twym wiecznym dłużnikiem. Przejęty (a) przeto wdzięcznością czcić będę wszelkie narzędzia Twej śmierci, któremi odkupiłeś mi życie. Czcić będę straszliwe bicze, które szarpały Twe Ciało; czcić koronę cierniową, która pokaleczyła Twą głowę; czcić żółć, którą Cię pojono; czcić gwoździe, zabarwione Twą Krwią Przenajświętszą; czcić oszczep, który przebódł Twe Boskie Serce; czcić rany, śmierć Twoją i wszystkie inne pamiątki Twych Mąk. One stanowią mą pociechę, ufność i otuchę. Przyjm przeto, drogi Boże - Człowieku, wyraz wdzięczności, którą Ci okazuję za Twą nieskończoną miłość. Ciebie chwalę i wielbię, Imię Twe sławię z głębi serca. Duszo Chrystusowa, uświęć mnie! Ciało Chrystusowe, odkup mnie! Serce Chrystusowe, roznieć we mnie ogień miłości! Krwi Chrystusowa, napój mnie! Wodo z boku Chrystusowego, obmyj mnie! Boleści i Męko Chrystusowa, wzmocnijcie mnie!

Ojcze nasz. Zdrowaś Maryo. Chwała Ojcu itd.

Któryś dla nas był ukrzyżowany,
Jezu Chryste! zmiłuj się nad nami.

XII.

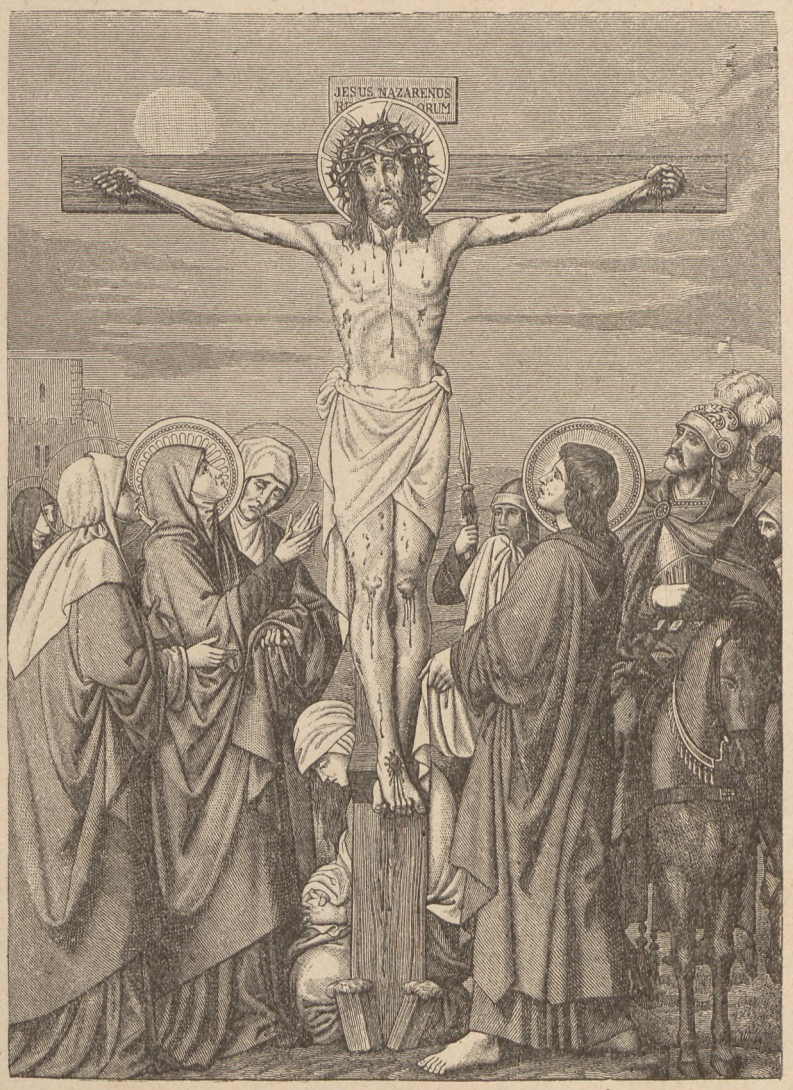

Pana Jezusa w górę z krzyżem podnoszą.

Stacya trzynasta.

Pan Jezus zdjęty z krzyża.

Kłaniamy się Tobie, Panie Jezu Chryste! i błogosławimy Tobie,
Żeś przez krzyż i Mękę Twoją odkupił świat.

(Odpust zupełny).

Już dług wypłacił śmiercią Pan na drzewie,
Za grzech nieszczęsny w Adamie i Ewie;
Zdejmują Ciało nie bez łez wylania
Do pochowania.

Matka Bolesna mając na Swem łonie
Syna zmarłego, niemal we łzach tonie,
Płacze, narzeka, ręce załamujue,
Rany całuje.

ROZMYŚLANIE.

Niebo było pokryte chmurami, powietrze mgliste, gdy Józef z Arymatei i Nikodem stanęli na górze Kalwaryjskiej. Zabrano się do zdjęcia Pana Jezusa z krzyża, obrzędu niezmiernie tkliwego i wzruszającego. Wzięto się do rzeczy nadzwyczaj ostrożnie i uroczyście, jakby się lękano przyczynić bólu Panu Jezusowi. Wszyscy przeniknięci byli jak największą czcią ku Temu, w którym wielbili dotąd Najświętszego ze Świętych. Wszyscy mieli wzrok wryty w Ciało Pańskie i przy każdem poruszeniu tegoż Ciała wznosili ramiona, płakali i okazywali, jak największą troskliwość i rozczulenie. Panowała jak największa cisza. Osoby zajęte zdjęciem Ciała zachowywały tak uroczyste milczenie, jakiego się zwykle przestrzega przy świętych czynnościach. Po zdjęciu zawinęli spodnią część Ciała w prześcieradła i złożyli martwe zwłoki w ramiona Matki Boskiej, siedzącej na podesłanym na ziemi kobiercu i wyciągającej tęskne ramiona ku Ciału zamęczonego Syna.

Smutek świętej Dziewicy równał się Jej miłości. Trzymała na łonie ukochanego Syna, któremu podczas męczarni żadnej nie zdołała przynieść ulgi. Boleściwa Matka nie mogła na Sobie przenieść widoku oszpeconego Ciała świętego i poczęła natychmiast oczyszczać je z krwi, którą było zbryzgane. Obmyła rany i natarła je wonnemi maściami. Uściskawszy je po raz ostatni, spuściła twarz zalaną na Oblicze Jego, pożegnała Go czule i powierzyła święte Zwłoki mężom, którzy mieli je złożyć w grobie.

MODLITWA.

Przenajświętsza Panno, Matko Boża Maryo, Męczennico miłości i smutku, patrząca na udręczenia i Męki Jezusowe! Tyś się przyczyniła do odkupienia mojego, boś była pastwą niezmiernego smutku i strapienia i złożyłaś Synaczka Swego Ojcu wiekuistemu jako ofiarę i całopalenie za grzechy moje. Dzięki Ci czynię za niewysłowioną miłość, jakąś mi okazała, poświęcając owoc Swego świętego żywota. Wstaw się za mną Swą skuteczną prośbą do Ojca i Syna, by mi dali łaskę trwałej poprawy życia i sprawili, abym nigdy swemi grzechami Zbawiciela na nowo nie krzyżował (a), lecz ciesząc się Jego łaską aż do śmierci, przez zasługi gorzkiej Jego Męki i śmierci dostąpił (a) żywota wiecznego. Módl się za nami, boleściwa Dziewico.

Modlitwa kościelna. Prosimy Cię, Panie Jezu Chryste, by błogosławiona Marya Panna, a Matka Twoja, której Przenajśw. Duszę w godzinie Twej śmierci przebódł miecz boleści, była teraz i w godzinę śmierci naszej naszą orędowniczką przed tronem miłosierdzia Twego; przez Ciebie, Jezusa Chrystusa, Odkupiciela świata, który z Ojcem i Duchem św. żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz. Zdrowaś Maryo. Chwała Ojcu itd.
Któryś dla nas był ukrzyżowany,
Jezu Chryste! zmiłuj się nad nami.

XIII.

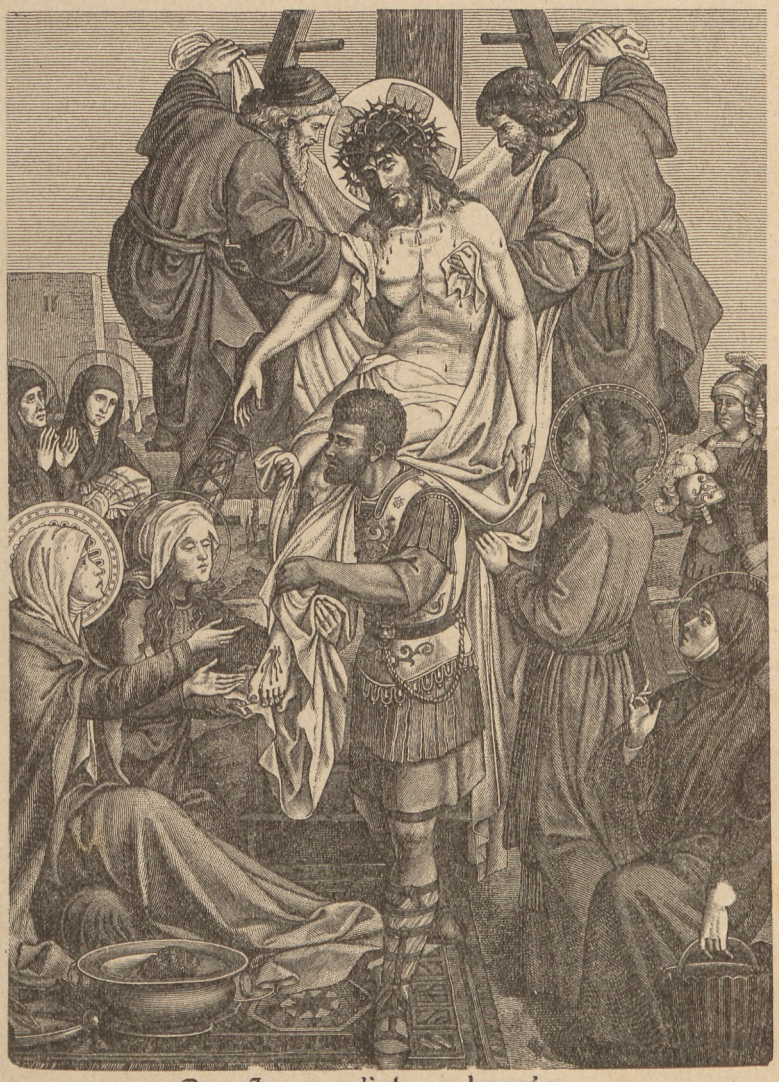

Pan Jezus zdjęty z krzyża.

Stacya czternasta.

Pan Jezus złożony w grobie.

Kłaniamy się Tobie, Panie Jezu Chryste! i błogosławimy Tobie,
Żeś przez krzyż i Mękę Twoją odkupił świat.
(Odpust zupełny i wybawienie dusz z czyśca).

Obmywszy Ciało Jezusowe łzami,
Matka stroskana z świętymi uczniami
Niesie do grobu i w nim ze czcią składa,
Mdlejąc upada.

Cna Magdalena, że jej na łzach mało,
Skrapia olejkiem woniejącym Ciało,
Jęczy jak gołąb, że nad spodziewanie
Traci kochanie.

ROZMYŚLANIE.

Skoro tylko święte Zwłoki przygotowano do pogrzebu, pobożni mężowie złożyli je na skórzanych noszach, a przykrywszy je ciemną kołdrą, wzięli na ramiona i zanieśli do grobu. Wyprzedzało ich kilku żołnierzy z pochodniami w ręku; światło bowiem było potrzebne do oświecenia wnętrza mogiły. Stanąwszy przed kamiennym grobem, otworzyli trumnę i wnieśli na wązkiej deseczce święte Ciało spoczywające na prześcieradle. Nikodem i Józef trzymali końce deseczki, Jan i setnik rąbek prześcieradła. Zniósłszy Ciało Pańskie do jamy grobowej złożyli je na ziemi, wypełnili część wyżłobienia grobowego przeróżnemi wonnościami i położyli Zbawiciela na nich. Podesłane prześcieradło sterczało jeszcze ponad krawędzie grobowe. W końcuu uczcili jeszcze święte Zwłoki hołdem łez i uściskami miłości. Potem zstąpiła Przenajświętsza Dziewica do mogiły, schyliła się z płaczem do umiłowanego Syna i wyszła z grobu. Wtedy pokryli mężowie Przenajświętsze Zwłoki wystającem prześcieradłem, rozpostarli kołdrę na całem łożysku grobowem, zawarli drzwi mogiły i stoczyli ciężki głaz do przedsionka grobowego przed drzwi wchodowe.

MODLITWA.

Zbawicielu świata! Dokonałeś więc wielkiego dzieła, które podjąłeś z miłości ku Ojcu i nam nędznym śmiertelnikom. Całe Twe życie było jednem, nieprzerwanem pasmem ofiar, posłuszeństwa, trudów i znojów, a końcem Jego były straszne Męki i śmierć bolesna. Byłeś prawdziwie „posłusznym aż do śmierci, do śmierci na krzyżu.“ Za to czekało Cię wywyższenie ponad ziemię i Niebo. Święta Twa dusza zaraz po zgonie dostąpiła w zupełności wiekuistego szczęścia; Ciału Twemu oddano cześć należną; ale Ciało to nie miało uledz zepsuciu i rozkładowi, lecz po niewielu godzinach połączone z duszą miało znowu powstać do nowego, chwalebnego, wiekuistego żywota. Nagrodził Ci Ojciec Przedwieczny, coś z posłuszeństwa dla Niego uczynił. — Dziękując Ci kornie za błogie działanie i chwalebną śmierć Twoją, wypowiadam swą radość, żeś wstąpił do chwały wiecznej, nigdy nie ustającej. Ty dajesz mi jasny dowód, jak hojna nagroda czeka mnie za wszystkie ofiary, trudy i cierpienia w Imię Twoje ponoszone. Twój przykład, przedmiot mych rozmyślań w czasie tej drogi Krzyżowej, nauczył, zachęcił i ośmielił mnie do wstąpienia i pójścia na przyszłość drogą Twych Przykazań świętych. Ufny (a) w Twe niezawodne obietnice, że i mnie raczysz uczynić uczestnikiem (czką) Twej wiekuistej chwały i radości niebieskiej, wezmę na siebie jak najchętniej słodkie jarzmo Twej Ewangelii i brzemię umartwienia chrześcijańskiego.

Ojcze nasz. Zdrowaś Maryo. Chwała Ojcu itd.

Któryś dla nas był ukrzyżowany,
Jezu Chryste! zmiłuj się nad nami.

Płacz i ty, duszo, wszak ta śmierć dla ciebie,
Żebyś wiecznością żyła z Bogiem w Niebie,
Żałuj za grzechy, proś o zmiłowanie:
Odpuść mi, Panie!

XIV.



Pan Jezus złożony w grobie.

Modlitwa przy zakończeniu Drogi Krzyżowej.

Dałeś mi, Panie, łaskę na rozmyślanie tajemnic Męki Twojej, wzbudziłeś do miłości ku Tobie serce moje, dałeś święte postanowienie w dobrem przedsięwzięciu; dajże też łaskę do wykonania; utwierdź to mocno w sercu mojem, coś w niem sprawił, umocnij je ratunkiem Twoim. O Boże serca mego, cząstko moja na wieki, ofiaruję tę zbawienną zabawę ku chwale i upodobaniu Twemu na odpuszczenie grzechów moich i kary zasłużonej przez dostąpienie odpustów świętych ku wspomożeniu żywych i umarłych, oddając się zupełnie ze wszystkiem, czem jestem i cokolwiek mam, tym sposobem, jakim się Ty sam oddałeś, na krzyżu wisząc, Ojcu Przedwiecznemu, ofiarując trudy w Drodze Krzyżowej podjęte, rany na Ciele wyrażone, Krew obficie wylaną i śmierć między łotrami sromotną. Niechże ta Męka Twoja nie będzie na mnie, nędznym (ej) grzeszniku (cy), zgubiona. O Jezu, Jezu, Jezu! jedyne dobro moje, bądźże mi Jezusem! W Twoich Najświętszych Ranach, Najdroższą Krwią płynących, niech będzie duszy mojej ucieczka i spoczynek, teraz i w godzinę śmierci mojej. Maryo najsłodsza, przy Męce Jezusowej płacząca, nie wypuszczaj mnie z opieki na wieki. Amen.

(Potem dla dostąpienia odpustu, przed Najświętszym Sakramentem uklęknąwszy, zmówić trzeba: 6 Ojcze nasz, 6 Zdrowaś Maryo i tyleż Chwała Ojcu i jedno Wierzę w Boga na intencyę Kościoła świętego).



Spis treści.

Przedmowa: I—VIII. Znaczenie Ofiary Mszy świętej jako środka zaradczego na klęski i przewrotne dążności doby obecnej. (Leon XIII). Sobór Trydencki. — Brak znajomości obrzędów Mszy u ludu. — Popularne współczesne dzieła o Ofierze Mszy. — Cuda św. Eucharystyi. — Tradycye średniowieczne i ich wartość w oświetleniu krytycznem. — Zaprzeczanie cudowności. — Nowy podział dzieła. — Uzasadnienie ważności niniejszego dzieła.

Część pierwsza.

Historyczny rozwój Ofiary Mszy świętej.

Rozdział 1. Wzniosłość, doskonałość i owoce Ofiary Mszy świętej. Msza jest słońcem religii naszej — źródłem wszelkiego błogosławieństwa — gmachem duchowym — wypełnieniem Testamentu Jezusa Chrystusa. — Środowiskiem liturgii — ogniskiem wszystkich ceremonii. — Co mówi o Mszy liturgia Jakóba (str. 10). Ojcowie (str. 12), uczeni frankońscy (str. 14). Msza XIII wieku (str. 15). Owoce Mszy (str. 16). Leon XIII (str. 19). — Nowsi asceci. — Pouczające opowiadania (str. 21). Przykład żałobnej Mszy misyjnej w Ameryce. — Obrzęd Mszy w Kajennie w roku 1799 (str. 22). Napoleon I (str. 24). Odpowiedź pewnego Anglika katolika (str. 25). Str. 1—25.

Rozdział 2. Istota Mszy. Ofiara (str. 26). Ofiara nieustająca (str. 29). Nazwa (str. 29). A. Słuchaj ochoczo i z nabożeństwem Ofiary Mszy św. (str. 30). Cyryl Jerozolimski. Św. Mechtylda. B. Przykłady z domów panujących: Rudolf z Habsburga; Ferdynand II; Eleonora z Mantuy; Eleonora z Palatynatu; Anna Austryacka. Kanclerz Tomasz Morus (str. 32). Prześladowania w Bretanii, w Krozon; obrzęd Mszy na morzu. Msza na okręcie w Nantes w r. 1794 (str. 33). Str. 26—33.

Rozdział 3. Ofiary Starego Zakonu, jako typy Ofiary Krzyżowej i Ofiary Mszy świętej (str. 34). Ofiary Abla (str. 35), Noego, Melchizedecha, Izaaka, Joba, Aarona, Mojżesza, Fineasza; wytryśnięcie wody ze skały; miecz Gedeona. — Inne typy, figury, obrazy: Tęcza, skrapianie krwią, manna, baranek Wielkanocny, naczynia ofiarne, przybytek Mojżeszowy, Arka Przymierza (str. 39), stół z chlebami pokładnymi, ołtarz całopalny, świecznik siedmioramienny, ofiary bezkrwawe, ofiara codzienna (str. 40), ofiary krwawe, całopalne, pokojowe i przebłagalne (str. 41). Ofiary nadzwyczajne: czerwona krowa, sądny dzień (str. 41). Ofiara trędowatych, Proroków (str. 41). Ofiary w Nowym Zakonie (str. 42). Str. 34—43.

Rozdział 4. Obietnica i ustanowienie Ofiary Eucharystycznej (str. 44). Pascha (str. 45) jako uroczystość przedwstępna. Ostatnia Wieczerza (str 49). Nauka Soboru Trydenckiego (str. 50). — Opowiadania: Zwiedzenie obecnego Wieczernika na górze Syon w Jerozolimie (3 września 1899). — Uroczystość Serca Jezusa na Syonie. Dzisiejszy obrzęd Mszy w Wieczerniku (str. 54). Pierwsza Msza i pierwsza Komunia w „Dormitio.“ Marya z Agredy o ustanowieniu Ofiary Mszy. Biskup Laurent i jego porównanie Ofiary Mszy z Ofiarą Krzyżową (str. 56). Ojcowie święci o pierwszym obrzędzie Mszy. Chryzostom, Ludwik z Granady (str. 57). Jan z Awili. Sekty protestanckie; różne egzegezy słów ustanowienia. Kto ma słuszność? Jezus, Luter, czy Zwingli? (str. 59). Str. 44—59.

Rozdział 5. Święty Piotr, jako głowa Apostołów, sprawuje po raz pierwszy Ofiarę Eucharystyczną w Wieczerniku. (Szkic). Str. 60—63.

Rozdział 6. Święty Paweł a Ofiara Mszy św. List do Koryntyan (str. 64). Objaśnienia

świętego Chryzostoma (str. 65). Ówczesny podział Mszy na 4 części. List do Żydów (str. 67). Miejsce sprawowania Mszy. Paweł odprawia Mszę w Troadzie (str. 68). Wypadek z młodzieńcem. — Charyzmaty. Str. 64—71.

Rozdział 7. Pierwotne modlitwy ofiarne Mszy świętej (Liturgie) (str. 72). Pierwotny obrzęd Mszy i jego związek z żydowskim sabatem. Modlitwy ofiarne Papieża Klemensa I. (str. 74). Str. 72—75.

Rozdział 8. Liturgie mszalne Apostołów. A. Św. Jakób i jego liturgia (str. 76). O kościołach greckich (str. 77). Święte naczynia, szaty liturgiczne, księgi liturgiczne, (str. 78). Przegląd liturgii greckiej (str. 79). Proskomidya. Msza Katechumenów z liturgii Jakóba (str. 79). Msza wiernych (str. 80). Słowa Przemienienia (str. 80). Komunia (str. 82). B. Święty Marek (str. 82) i jego liturgia. Msza Katechumenów (str. 83). Wyjątki. Msza wiernych (str. 83). Wyjątki. Przemienienie (str. 84). C. Nauka 12 Apostołów (str. 84). Wyjątek. D. Testament Jezusa Chrystusa (str. 85). E. Święty Andrzej Apostoł (str. 85). Co mówi o Ofierze w swych aktach Męczenników. Grzegorz z Tours opowiada o jego śmierci i cudach (str. 86). Str. 76—87.

Rozdział 9. Justyn, filozof i Męczennik i jego opis liturgii mszalnej w Apologii (str. 88). Obrzędy pierwotne (str. 89). Str. 88—90.

Rozdział 10. Papieże a Ofiara Mszy w pierwszych stuleciach (podług listów Papieskich) (str. 91). Papież Linus (str. 91). Kletus (str. 91). Klemens (str. 92). Ewaryst I (str. 93). Aleksander I (str. 93). Sykstus I (str. 94). Telesfor (str. 94). Fabian (str. 96). Feliks (str. 96). Marcelin (str. 97). Str. 91—97.

Rozdział 11. Pisarze kościelni, Męczennicy i Wyznawcy pierwszych trzech stuleci, a Ofiara Eucharystyczna (str. 98). A. Ignacy z Antyochii (str. 98). Listy do Kościoła w Smyrnie, Filadelfii i Efezie (str. 99). B. Biskup Pothin z Lugdunu (str. 100). C. Ireneusz z Lugdunu o Ofierze Eucharystycznej. D. Cypryan o Ofierze Mszy. Przykłady doraźnej kary Bożej (str. 102). Heretyczka. Dziecko zwraca Krew świętą, przyjętą świętokradzko. Opowiadanie o niewieście, która ukryła Hostyę w szkatułce. Str. 98—104.

Rozdział 12. Eucharystyczna Ofiara w Katakombach (str. 105). A. Katakomba Kalikstа z kryptą sakramentalną. Opis Katakomb. Papież Damazy i jego napisy. Ryciny w krypcie sakramentalnej (str. 108). B. Anagram Pektoryusza (str. 109). Tłomaczenia. Ryciny. C. Anagram Albercyusza z Hieropolis (str. 110). Ryba jako symbol i ornament. Pomniki cmentarne. Msza w Katakombach. Święty Stefan, Męcznnik. Papież Sykstus (str. 118). Anagram Aleksandra. E. Tarcyzyusz, piastun Chrystusa (str. 118). Opowiadanie. F. Kapłan Łucyan celebruje Mszę na własnej piersi (str. 120). G. Chleby ofiarne. Kształt Hostyi. Str. 105—122.

Rozdział 13. Ofiara Mszy w IV stuleciu, od oswobodzenia chrześcijaństwa pod Konstantynem W. (str. 123). 1. Cyryl, Biskup Jerozolimski. Wyjątki z jego 18 katechezy. 2. Dyonizy Areopagita (str. 126). Rzut oka na obrzęd liturgii (str. 127). 3. Konstytucye Apostolskie (str. 129). Liturgia tychże (str. 130). Modlitwy za zmarłych (str. 130). Jak i kiedy święcić należy pamięć umarłych. — Modlitwy za ochrzconych, za wiernych i pokutników. 4. Ambroży. Jego liturgia (str. 132), w czem różni się od rzymskiej (str. 132). Śpiew Psalmów (str. 132). 5. Ojciec Kościoła, św. Bazyli i jego liturgia ofiarna (str. 136). Modlitwy konsekracyjne (str. 138). Str. 123—139.

Rozdział 14. Ojcowie Kościoła V stulecia, a Msza święta (str. 140). 1. Chryzostom, jego żywot i wyjątki z kazań. 2. Optatus z Mileve (str. 141). 3. Augustyn z Hipony (str. 143). 4. Cudowne zdarzenia i znaki doraźnej kary Bożej (str. 146). Klemens z Ancyry. Grzegorz Nazyanzeński. Donatyści. Anachoreci. — Żyd widzi Dzieciątko w Hostyi. — Sekty macedońskie. Chryzostom opisuje Aniołów. 5. Papież Leon I i jego Sakramentarz mszalny (str. 148). Ówczesne Mszały (str. 150). Sakramentarz echternacheński (str. 151). Mszał Leona (str. 152). Sakramentarz gelazyański (str. 153). Str. 140—153.

Rozdział 15. Ojcowie VI wieku, a Ofiara Mszy (str. 154). Biskup German z Paryża. Dwa traktaty o ówczesnym obrzędzie Mszy. Msza wiernych (str. 155). — 2. Biskup Grzegorz z Tours. Wyjątki z historyi Franków, opowiadania o królewiczu Chramie. Król Guntram (str. 156). Królewicz Merowech. Hiszpańsko-schizmatyccy posłowie. Król Chilperyk i jego śpiewy mszalne. Berulf. Król Guntram na Mszy w Chalons (str. 159). — 3. Arcybiskup Izydor z Sewilii i jego dwie księgi o oficyach kościelnych, gdzie opisuje obrzęd Mszy w Hiszpanii. — 4. Liturgia mozarabska (str. 160). — 5. Patryarcha Sofroniusz z Jerozolimy i jego historyczno-mistyczny wykład

liturgii greckiej. — 6. Opat Maksym rozszerza liturgię Dyonizego Areopagity, pisze mistyczny wykład Mszy i zaleca gorliwe uczęszczanie na Mszę (str. 161). Str. 154—161.

Rozdział 16. Papież Grzegorz Wielki, Jego list do cesarza Maurycyusza (str. 162). Karci Biskupa Januarego z Cagliardi, iż tenże przede Mszą i po Mszy kazał orać pole i usuwać kamienie graniczne. Uzasadnia zaprowadzone zmiany w liturgii odnośnie do Kyrie, Alleluja i stroju subdyakona (str. 163). Stosowanie języka greckiego w liturgii aż do roku 200 (str. 164). Sakramentarz Gregoryański (str. 165). Str. 162—166.

Rozdział 17. Frankońskie wykłady Mszy począwszy od Biskupa Bonifacego aż do wieku X (str. 167). 1. Liturgia gallikańska. Monego fragmenty liturgii starogallikańskiej, 11 formularzy mszalnych. — 2. Bonifacy objaśnia w swych pismach obrzędy mszalne, wytyka nadużycia, jak tańce w kościele, zawijanie zmarłych w święte szaty, tworzenie nowych Kolekt, ciemnotę duchownych, różne zabobony i bałwochwalcze ofiary przy pogrzebach (str. 170). Wittekind w obozie Karola Wielkiego. Msza święta rozrywa więzy pewnego jeńca. Czcigodny Beda (str. 171). — 3. Alkuin i jego Msze tygodniowe (str. 171). — 4. Radbert o Ofierze Mszy; dlaczego odprawia się Mszę codziennie (str. 172). Dlaczego nie przemieniają się postacie (str. 173). — 5. Podręcznik szkolny z epoki Karolingów, traktujący o Mszy. — 6. Biskup Amalaryusz Fortunatus z Trewiru i jego wykład Mszy (str. 173). 7. Symf. Amalar z Metzu i jego wykład Mszy (str. 173). 8. Wystawne uroczystości mszalne w wielkie święta; jaki przepych roztaczano przytem w wieku X w kościołach katedralnych i w klasztorach (str. 177). Str. 167—178.

Rozdział 18. Zboczenia, nadużycia, nieprawidłowości (str. 179). Z jednej strony zbytnia oziębłość, z drugiej przesadzona pobożność powodują różne zboczenia i nadużycia, na które skarżą się już pierwsi Ojcowie począwszy od czasów Pawła. Szczególnie w epoce Karolingów mnożą się te nadużycia zastraszająco, a więc np.: dowolnie częste sprawowanie Ofiary, podwajanie jej (bifaciatae), Msze suche (siccae) (str. 180). Nadużywanie szat mszalnych, zabobonne używanie kielichów, korporałów, Komunii (str. 181). — 1. Pobożność nieoświecona. 2. Papież Innocenty i jego wykład Mszy (str. 182). (Patrz także jego przedmowę poniżej przy objaśnianiu modlitw mszalnych, część II). — 3. Cezar z Heisterbachu i jego dzieło: 9 dyalogów o św. Eucharystyi i Ofierze Mszy (str. 183—187). 4. Historya o Trzech Przenajśw. Hostyach (str. 188—197). Świecąca Hostya w Segovii (str. 198—200). Str. 179—200.

Zbiór legend: Godesschalk widzi przy Konsekracyi Dzieciątko Jezus. Wątpiący kapłan Adolf Dieferne widzi Jezusa pod trojaką postacią. Toż samo Biskup Liwonii i pewien kapłan z Wikindisburga. Szlachcic Widekin. — Pewien kapłan chce po Mszy odejść z kościoła bez dziękczynienia, lecz nagle wzrost jego tak się zwiększa, iż nie może zmieścić się w drzwiach kościoła. Woły zatrzymują się przed cyborium leżącem na roli. Osły oddają cześć św. Eucharystyi. — Opat Daniel widzi krew przy Mszy, toż samo Heylard z Wunisdorf w kielichu, kapłan pewien w Hildesheim, student Hartwic i kapłan Hildebrand z Meschede. Ślady rozlanej św. Krwi nie dadzą się usunąć. Z korporału nie dadzą się wyprać czerwone plamy krwi. Nadużycie wody mszalnej do pobłogosławienia roli. Chory pewien pije tę wodę dla uzyskania zdrowia. W Himmerode pojawia się Zbawiciel podczas Przemienienia, widziano także białego gołąbka nad kielichem (str. 186). Ogień pali rękę celebrującego kleryka, który nie posiada święceń kapłańskich; podobna kara spotyka dyakona Gerarda z Steinfeld obok Kolonii. Hostya zanieczyszczona zeskakuje z pateny nie dając się zakonsekrować. Pewna grzeszna dziewczyna pomaga prać korporał, na którym pojawiają się krwawe plamy. Wielkich łask dostępuje pewna dziewica osuszająca korporał (str. 187). Szatan lęka się rąk i ust celebrującego kapłana. Figura Maryi odpowiada księdzu przy Mszy. Matka Boża przywraca pewnemu kapłanowi odcięty język. Marya walczy na turniejach za rycerza Waltera z Birbachu, który tymczasem słucha Mszy. Str. 179—200.

Rozdział 19. Najznamienitsi tłomacze Mszy św. 13 stulecia. Jak mnóstwo przyrodników bada ten sam promień słoneczny lub ten sam minerał w jego najrozmaitszych przejawach i właściwościach, tak i badaniem klejnotu Mszy zajmuje się cały szereg ascetów i uczonych. Licznie powstające w tym czasie zakony wydają ze swego łona znakomitych tłomaczów Mszy. — 1. Hugo ze St. Viktor † 1141 (str. 202). — 2. Doktor Kościoła św. Bonawentura † 1274. — 3. Sicard z Kremony † 1215. — 4. Aleksander z Hales † 1245. — 5. Robert

Paululus z Amiens (str. 204). — 6. Tomasz z Akwinu; wykład Mszy w 83 kwestyi jego „Sumy.“ — 7. Wilhelm Duranti, wykład Mszy. — 8. Albert Wielki † 1280; jego niezrównany teologiczno-ascetyczny wykład czynności ofiarnych. — 9. Bertold z Ratysbony † 1272. Wykład Mszy w pewnem łacińskiem kazaniu. Pożytek, błogosławieństwo i podział łask. Klątwa na bezbożnych (str. 210) i podział takowych na cztery klasy. Czas poświęcony słuchaniu Mszy nie idzie na marne. Nauki dla dwunastu synów Jakóba. Drugie kazanie Mszalne (str. 211). Symboliczne znaczenie szat kapłańskich; objaśnienie części Mszy. — 10. Papież Celestyn W. † 1296. Nauki pewnego Opata Benedyktynów o Mszy świętej (str. 214). Str. 201—214.

Rozdział 20. Jasnowidzące 13 i 14 wieku o Mszy świętej. — 1. Mechtylda † 1258. — 2. Gertruda. — 3. Małgorzata z Kortony. — 4. Podanie o św. Gralu (str. 218). — 5. Ida z Loewen † 1300. — 6. Katarzyna Seneńska (str. 220). Str. 215—221.

Rozdział 21. Msza święta począwszy od XIV wieku aż po nasze czasy (str. 222). 1. Najsłynniejsi tłomacze Mszy: a) Rudolf z Liebenegg † 1332. b) Guido z Rotherbergu † 1333. c) Franciszek Mayron † 1319. d) Bern. Oliwer † 1348. e) Henryk z Erfurtu † 1354. f) Jan z Wiednia. g) Bernard de Parentinis † 1336. h) Rudolf z Tongern † 1403 występuje przeciw wprowadzaniu nowości. i) czeni: Maciej z Krakowa, Henryk Heski, Henryk Langenstein † 1397. — 2. Tomasz z Kempen 1379—1471 (str. 223). — 3. Mikołaj z Fluee † 1487 (str. 224). — 4. Franciszka Romana † 1440. — 5. Marcin Luter a Msza święta. — 6. Sobór Trydencki; art. 13 (str. 226). — 7. Katechizm Soboru (str. 228). — 8. Obrzęd Mszy w więzieniu londyńskiem. Opowiadanie (str. 229). — 9. Ojciec Korneliusz (str. 229). — 10. Kajetan i Karaffa z Teate (str. 230). — 11. Ignacy (str. 232). — 12. Franciszek Ksawery † 1552 (str. 234). — 13. Franciszek Borgiasz (str. 235). — 14. Piotr z Alkantary † 1562 (str. 236). — 15. Paschalis Baylon, Patron eucharystycznych towarzystw i kongresów (str. 237). — 16. Karol Boromeusz † 1584. — 17. Jan od Krzyża, cudownie przy Mszy światłem promieniejący; widzenie w Monkade w Hiszpanii (str. 239). — 18. Franciszek Salezy † 1622. — 19. Św. Koleta † 1447 (str. 243). — 20. Cezar de Bus † 1607. — 21. Filip Nereusz † 1595 (str. 244). — 22. Franciszek Solanus † 1610 (str. 246). — 23. Alfons Rodriguez † 1617 (str. 247). — 24. Jan Berchmanns † 1621 (str. 247). — 25. Franciszka Chantal † 1641 (str. 249). — 26. Olier, założyciel kongr. Saint Sulpice † 1657 (str. 249). — 27. Leonard z Porto Maurizio † 1751 (str. 250). — 28. Wincenty a Paulo † 1660 (str. 252). — 29. Michał de Santis (str. 252). — 30. Józef z Kupertynu i jego zachwycenia (str. 254). — 31. Paweł od Krzyża † 1775. — 32. Ignacy Cappizi † 1787 (str. 255). — 33. Alfons Liguori † 1787 (str. 256). — 34. Benedykt Labre (str. 257). — 35. Marya Lataste † 1822 (str. 258). — 36. Marya Eustella † 1814 (str. 259). — 37. Anna Katarzyna Emmerich † 1825 (str. 259). — 38. B. Strambi † 1824 (str. 260). Str. 222—261.

Część druga.

(Ascetyczno-liturgiczna).

Wstęp: Uczony botanik bada najpierw całe drzewo, a następnie rozbiera osobno kwiecie, owoc, liście, korę, korzenie, zastanawiając się nad najdrobniejszym szczegółem. Podobnie i my powinniśmy badać i poznawać Rajskie drzewo Ofiary Mszy świętej w jego istocie, tajemnicach i błogosławionych skutkach.

Rozdział 1. Ofiara Mszy świętej jest co do istoty swej identyczna z Ofiarą Krzyżową (str. 267). Paweł. Sobór Trydencki, sesya 22. Ojcowie Kościoła. Ofiarą było wcielenie Chrystusa i całe Jego życie (str. 269). W Ofierze Krzyżowej odnajdujemy znamiona dawnych ofiar. Różnice (str. 270). Ofiara Krzyżowa jedna, krwawa; rodzaj, czas trwania, miejsce (str. 271). Ojciec Segneri. Objawienie (str. 272). Bacuez (str. 272). Wielkość Ofiary Chrystusa. Miłość ofiarna Jezusa, to sok drzewa. Żywe powtórzenie Ofiary (str. 275). Cudowne zdarzenia. Dawniejsi historycy. Jak należy tłomaczyć takie cudowne krwawienia. Cud zaszły w Ameryce 13 sierpnia 1904. Cu-

da w Weddinge, Merseburgu (str. 276), w Alsen i Lutarn. Str. 267—277.

Rozdział 2. Ofiara Mszy św. jest w szczególności odnowieniem i uobecnieniem Męki, przelewu krwi, śmierci, zmartwychwstania i wniebowstąpienia Chrystusa (str. 278). Biskup Cypryan. Bertold z Ratysbony. Wotywne Msze pasyjne (str. 279). Średniowieczne wykłady Mszy. Kielich i szaty mszalne; porównanie liturgii mszalnej z Ofiarą Krzyżową. Przesadzone poglądy. Parabola Erharda o królewiczu, który corocznie przedstawia w dramacie zwycięstwo raz odniesione (str. 282). Zmartwychwstanie w świetle liturgii wschodnich (str. 283). Okresy Mszy Pasyjnych. Opowiadanie z dzieła Grzegorza (str. 284). Cud w Konstantynopolu. Zdarzenie w Augsburgu 1543 r. Wizerunek ołtarza ukrzyżowania w Jerozolimie. Str. 278—285.

Rozdział 3. Msze o dziecięctwie Pana, do św. Oblicza, do Świętych, do św. Eucharystyi. Ogród wydaje różne kwiaty odpowiednio do pór roku; podobnie w ogrodzie Bożym powstają różne ćwiczenia pobożne odpowiednio do epoki i warunków czasu. Różne są nabożeństwa, jak różnym jest smak potraw (str. 287). Święci, ich dary i ich stosunek do św. Eucharystyi (str. 289). Msza, a Święci (str. 290). Opowiadania. Katarzyna Seneńska (str. 291). Hugo ze St. Viktor (str. 292). Taigi, Eustella, Lataste, Katarzyna Emmerich. Str. 286—293.

Rozdział 4. Msza święta jest najwyższem objawieniem wszystkich doskonałości Bożych (str. 294). Odzwierciadla się w niej Jego mądrość, dobroć, wszechmoc (str. 295), miłość, potrójny urząd (str. 296). Msza jest koroną wzniosłego dzieła odkupienina (str. 297). Huguet o doskonałości Mszy. Chryzostom (str. 289). Uobecnienie we Mszy życia i działalności Chrystusa. Chrystus we własnej osobie kapłanem ofiarnym (str. 298). Dlaczego Chrystus chce być z nami aż do końca świata. Zadziwiające zdarzenia (str. 299). Ostrożność w przyjmowaniu zjawisk cudownych. Fotografowanie ciał astralnych (gwiazdzistych). Materyalizacya. Św. Anusowi zabiera mucha część konsekrowanej Hostyi (str. 300). Jan od Krzyża promienieje światłem podczas Mszy. Toż samo zjawisko powtarza się u wielu innych Świętych. Cudowne kule świetlane. Przykłady (str. 301). Bilokacya czyli równoczesna obecność na dwóch miejscach; przykład z życia Patryarchy Justyniana w r. 1413. Promienista korona świetlna podczas Przemienienia. Gołąb Malachiasza (str. 301). Str. 294—301.

Rozdział 5. Cel i skutek Ofiary Mszy świętej (str. 302). Ofiara pochwalna (str. 303). Ofiara dziękczynna (str. 303). Ofiara błagalna (str. 305). Ofiara przejednawcza (str. 307). Ofiara przebłagalna (str. 308). Str. 302—309.

Rozdział 6. Kto ofiaruje we Mszy? (str. 310). A. Chrystus. Namaszczenie Aarona i objęcie urzędu przez tegoż. Prymicye Chrystusa (str. 311). — B. Ofiaruje Kościół. — C. Ofiarują wszyscy wierni; oni to są kapłaństwem królewskiem, ludem świętym, rodzajem poświęconym (str. 313). — D. Ofiaruje kapłan, jako narzędzie i zastępca Chrystusa, Kościoła i ludu (str. 313). Ofiara Mszy jest pociechą i radością kapłana (str. 314), jego pokrzepieniem (str. 315). To pokarm cnót kapłańskich. Chryzostom (str. 316). Str. 310—316.

Rozdział 7. Kto dostępuje owoców Ofiary Mszy? (str. 317). 1. Owoce ogólne (str. 318). Świat jest morzem grzechów. Ofiara Mszy jest nasieniem. Przedewszystkiem korzysta z owoców Mszy Rodzina Boża, Kościół. — 2. Owoce szczególne (str. 318). Owoce osobiste. 77 łask (str. 319). Modliwy przy Mszy są skuteczniejsze. Stypendya mszalne. Fundacye (str. 321). Msza cicha i śpiewana. Ofiara pewnej ubogiej sługi Irlandki (str. 323). Doraźne kary na prześladowców kapłanów i na pomiatających Mszą. Cuda w Holandyi, roku 1574. Altdorf. Średniowieczne wierzenia ludowe (str. 324). Czasy najnowsze. Koło Dueren umiera 19 wieśniaków bez ostatnich Sakramentów. W wielkiem mieście Ameryki. Dawniejsze przykłady kary Bożej, z Grzegorza S. 339, c. 85, 86, III tom, c. 19. Awranches, Walentynian, Dado-Chram (str. 326). Napad myszy w r. 1012. Str. 317—327.

Rozdział 8. Msza święta jest najobfitszem źródłem łask i błogosławieństw dla wiernych i dla ogółu stworzenia (str. 328). Jest najskuteczniejszą modlitwą, powszechnym środkiem łaski i zbawienia. Msze wotywne z najdawniejszych Sakramentarzy, dla ubłagania zdrowia, przy kradzieżach, pojedynkach, przeciw czarownicom. Septenarz i okresy mszalne (str. 329). Trewirskie Msze przygodne z XV wieku. Zabobonne poglądy. Msza codzienna jest jako światło dzienne (str. 330). Z Ofiary Mszy czerpią swą moc błogosławieństwa i święcenia. Grzegorz Wielki o błogosławieństwie Mszy. Najpewniejsza nadzieja konających.

(str. 331). Liczne przykłady (str. 332). Biskup Eberhard z Trewiru (str. 334). Opowiadania (str. 335). Str. 328—338.

Rozdział 9. Msza święta a Święci. — 1. Święci radują się Mszą i doznają w niej czci. Częsta wzmianka o Aniołach. Chryzostom mówi o współudziale Aniołów w Ofierze (str. 340). — 2. Marya, Królowa Aniołów i Świętych (str. 341). Imię Maryi w modlitwach liturgicznych. Święta Maryi. Roraty. Msze sobotnie. Opowiadania (str. 342). Kapłan, który umiał odprawiać tylko Mszę Maryi. Wikary Kanonika kolońskiego Harderadta odprawia na Trzech Króli Mszę Maryi; Marya ujmuje się za Swym kapłanem. Biblia ubogich. — 3. Ofiara Mszy jest wsławieniem Świętych (str. 343). Wzmiankowanie Świętych w Confiteor i w Kanonie. Kościół tryumfujący. Opowiadania (str. 344) z Grzegorza z Tours. Wincenty. Medard. Eufroniusz. Sewer i inni. Str. 339—345.

Rozdział 10. Msza święta jest najlepszym i najbardziej zasługującym uczynkiem dla biednych dusz czyścowych (str. 346). Liturgia Jakóba. Testament Jezusa Chrystusa (str. 347). Str. 346—347.

Rozdział 11. W Testamencie Jezusa Chrystusa, jako też w liturgiach syryjskich, maronickich, chaldejskich, przepisaną jest modlitwa za umarłych (str. 347). — 2. Cypryan z Kartaginy. — 3. Euzebiusz opowiada o Mszy żałobnej na pogrzebie Konstantyna Wielkiego. — 4. Tertulian. — 5. Ambroży. — 6. Augustyn. — 7. Liturgia św. Chryzostoma (str. 349). — 8. Cyryl Jerozolimski (str. 350). — 9. Napisy w Katakombach i akklamacye; przykłady (str. 351). — 10. Nabożeństwo zaduszne i autorzy średniowieczni (str. 353). — 11. Bractwa, Sobory; formularze mszalne za dusze najwięcej opuszczone. — 12. Szczególniejsze dni pamiątkowe, 3, 9, 30, 40, trycenarz, Gregoryańskie okresy mszalne, Msza poniedziałkowa (str. 355). Msza święta jest najzasłużeńszym uczynkiem, najsilniejszym węzłem między żywymi a umarłymi. Cmentarz obok Domu Bożego. Grzegorz z Tours, opowiadania o grobach w kościołach. Str. 347—357.

Rozdział 12. Jak można i powinno się słuchać Mszy świętej? (str. 358). 1. Najlepszy sposób duchowego zjednoczenia z kapłanem. 2. Różaniec. 3. Rozważanie Męki Zbawiciela (str. 358). Unaocznianie sobie z kapłanem cierpiącego Zbawiciela podczas pojedynczych części Mszy (str. 359). 4. Inne rozmyślania o przymiotach i cnotach Bożych (str. 360). 5. Trzy listy Braciszka zakonnego. Alfons. 6. Św. Berchmanns (str. 361). 7. Papieża Grzegorza Wielkiego „Przygotowanie do Mszy“ † 604. Str. 358—362.

Rozdział 13. Msza święta, odpusty, dzieła, bractwa (str. 363). Odpusty prymicyjne (str. 363). Związek mszalny w Ingolstadt. Ołtarz uprzywilejowany. Tak zwane „dzieła.“ Złota korona Piusa IX. Lambacheńskie Arcybractwo. Hieron, muzeum eucharystyczne w Paray-le-Monial. Str. 363—367.

Wykład modliw i ceremonii Mszy świętej (str. 368). 1. Wstęp. Zawiązku szukać należy przy Ostatniej Wieczerzy. Rozwój (str. 369). 2. Mszał rzymski. 3. Ceremonie wogóle są potrzebą istoty zmysłowej w człowieku. Wzniosłość ceremonii mszalnych. Najuczeńsi mężowie próbują je objaśniać (str. 370). 4. Rodzaje i podział Mszy (str. 372). 5. Przygotowanie kapłana, pośrednie i bezpośrednie. 6. Znaczenie szat kościelnych (str. 373. 7. Modlitwy liturgiczne przy wdziewaniu szat. Symbole. 8. Jak mają przygotowywać się wierni? Kościół sam i szaty wytwarzają w sercach odpowiedni nastrój (str. 375). 9. Sprawowanie Ofiary z kapłanem; obudzanie skruchy podczas modlitwy u stopni ołtarza (str. 377). 10. Potrzeba zaparcia się (str. 379). Ofiarowanie wszystkich prac i trudów. 11. Ministranci mają większą zasługę. Nadużycia. Obowiązki ministrantów (str. 380). 12. W jakim języku ma być sprawowaną Msza? (str. 382). 13. Liturgiczny śpiew chóralny i ludowy przy Mszy (str. 383). Mówi o tem już „Testament Jezusa Chrystusa“ (str. 383). Zachęcanie ludu i dzieci do śpiewów mszalnych (str. 384). Str. 368—386.

Szczegółowy wykład modlitw i ceremonii Mszy. 1. Podział Mszy i uzasadnienie (str. 387). 2. Asperges czyli pokrapianie święconą wodą (str. 388). 3. Początek Mszy. Kapłan przystępuje do ołtarza (str. 389). 4. Modlitwa u stopni ołtarza. a) Znak krzyża (str. 390); b) Psalm „Judica me“ i objaśnienie (str. 391); c) Confiteor czyli wyznanie grzechów (str. 393); d) Koniec modlitwy u stopni ołtarza (str. 395); e) Okadzenie ołtarza (str. 395). — Introit (str. 397). Kilka przykładów. 5. Pouczające rozmyślania (str. 397). 6. Kyrie eleison (str. 400). 7. Hymn Anielski „Gloria“ (str. 401). 8. Dominus vobiscum (str. 402). Obrót i ucałowanie ołtarza. 9. Oremus: Wezwanie do modlitwy (str. 403). Jak mają się przytem zachowywać wierni

(str. 403). 10. Epistoła. 11. Graduał, Alleluja, Tractus, Proza, Sekwencya. 12. Przed Ewangelią (str. 407). 13. Ewangelia (str. 409). Str. 387—410.

Tak zwana Msza wiernych. Pierwsza część główna. Ofiarowanie (str. 411). 1. Credo, wyznanie wiary (str. 412). Ofiarowanie kielicha (str. 416). Mieszanie wina z wodą. Modlitwa. Modlitwy przy ofiarowaniu kielicha. Modlitwa „W pokorze ducha.“ Modlitwa: „Przyjdź Uświęcicielu.“ 4. Jakie uczucia wzbudzać w sobie winni wierni podczas ofiarowania (str. 418). 5. Okadzanie darów ofiarnych (str. 419). Objaśnienie odnośnej modlitwy i ceremonii. 6. Umycie rąk (str. 420). 7. Modlitwa do św. Trójcy (str. 421). 8. Orate fratres (str. 421). 9. Sekreta. Str. 411—422.

Druga część główna. Konsekracya czyli Przemienienie. 1. Prefacya. Podział. 2. Sanctus (str. 423). Jaki ma być nastrój serca przy tej części Mszy (str. 424). Kanon. Te igitur. Legenda. Objaśnienie modlitw Kanonu (str. 425). 5. Memento za żywych (str. 427). 6. Communicantes (str. 428). Objaśnienie. 7. Hanc igitur (str. 429). 8. Quam oblationem (str. 429). 9. Qui pridie. 10. Konsekracya (str. 430). 11. Przemienienie czyni Mszę oceanem cudów i tajemnic (str. 431). 12 cudów Przemienienia.. 12. Podniesienie (str. 433). Uczucia wiernych po Przemienieniu (str. 434). 13. Po Konsekracyi modlitwa: Unde et memores. Objaśnienie modlitw i ceremonii. 14. Modlitwa: Supplices i Memento za umarłych (str. 438). 15. „I nam grzesznikom“ (str. 440). Apostołowie i Męczennicy. Rozmyślanie. Str. 422—440.

Trzecia część główna. Komunia. 1. Pater noster, modlitwa pokoju, objaśnienie (str. 441). 2. Uczucia wiernych (str. 442). 3. Łamanie chleba (str. 443). 4. Agnus Dei (str. 444). 5. Modlitwa Komunii: a) Modlitwa pokoju; b) Pax czyli pocałunek pokoju; c) i d) dwie inne modlitwy. 6. Komunia kapłana (str. 445). 7. Komunia wiernych (str. 448). Komunia duchowna (str. 449). 8. Purificatio i Ablutio (str. 449). 9. Communio (str. 450). 10. Postcommunio (str. 451). 11. Ite missa est i błogosławieństwo (str. 452). 12. Ostatnia Ewangelia. Str. 441—453.

Krótsze wykłady Mszy (str. 453). 1. Bertold z Ratysbony i jego wykład Mszy. Drugie kazanie o Mszy (str. 455). 2. Biskup Laurent objaśnia Mszę w swem 47 chrystol. kazaniu (str. 456). 3. Wskazówki Misyonarza i Męczennika Gabryela Perboyre, jak słuchać z nabożeństwem Mszy (str. 459). Str. 453—465.

Część trzecia.

Ofiara Mszy świętej w katolickim roku kościelnym.

Ofiara Mszy w odniesieniu do roku kościelnego. Rok kościelny. Trzy okresy świąteczne (str. 469). a) Niedziele i dni powszednie. b) Tabela świąt ruchomych. Introit i Kolekta są kluczem Officium mszalnego (str. 473). Str. 469—473.

I. Okres Bożego Narodzenia. Adwent. (str. 476). Pierwsza Niedziela Adwentu. Modlitwy kościelne. Epistoła i Ewangelia. — Druga Niedziela Adwentu. Modlitwy kościelne. Trzecia Niedziela Adwentu (str. 479) z Suchym tygodniem. Czwarta Niedziela Adwentu (str. 481). Str. 474—481.

Ważniejsze święta w Adwencie: 1. Św. Andrzej (str. 483). 2. Niepokalanie Poczęcie, 8 grudnia (str. 484). Str. 482—484.

Święto Bożego Narodzenia: Wigilia (str. 487). Święto oktawy i okres poświąteczny (str. 492). 1. Arcymęczennika Szczepana. 2. Św. Apostoła i Ewangelisty Jana (str. 494). 3. Święto świętych Niemowląt (str. 495). 4. Niedziela w oktawie Bożego Narodzenia (str. 497). 5. Nowy Rok. Obrzezanie Chrystusa (str. 498). Epifania czyli święto Trzech Króli. Niedziele po Trzech Królach. Święta dalsze: 1. Święto Imienia Jezusa (str. 499). 2. Święto świętej Rodziny (str. 507). Str. 485—507.

II. Okres Wielkanocny. 1. Septuagesima: Powołanie (str. 508). 2. Sześćdziesiątnica (str. 509). 3. Pięćdziesiątnica (str. 511). Str. 508—511.

Święta przedpościa w lutym (str. 512). Matki Bożej Gromnicznej. Oczyszczenie Maryi (str. 513). Str. 512—513.

Czterdziestnica czyli Post Czterdziestodniowy (str. 516). Pierwsza Niedziela Postu Invocavit), początek walki (str. 518). Dru-

ga Niedziela Postu (Reminiscere) (str. 519). Trzecia Niedziela Postu (Oculi) zwycięstwo (str. 521). Czwarta Niedziela Postu (Laetare) tryumf (str. 523). Piąta Niedziela Postu (Judica) Niedziela Pasyjna (str. 524). Str. 514—524.

Święta w miesiącu marcu. 1. Św. Józefa (str. 525). 2. Zwiastowanie Maryi Panny (str. 527). Str. 525—527.

Wielki Tydzień: Niedziela Palmowa (str. 529). Pasya podług Mateusza (str. 530). Wielki Czwartek (str. 537). Wielki Piątek (str. 538). Str. 528—546.

Wielkanoc (str. 547). 1. Procesya Wielkanocna przed Sumą (str. 549). Suma (str. 550). Poniedziałek Wielkanocny (str. 551). Niedziela Biała (str. 553). Str. 547—553.

Niedziela po Wielkanocy. Druga Niedziela, Misericordia (str. 554). Trzecia Niedziela, Jubilate (str. 555). Czwarta Niedziela, Cantate (str. 555). Piąta Niedziela, Rogate (str. 556). Tydzień Krzyżowy (str. 557). Str. 554—557.

Wniebowstąpienie Chrystusa (str. 557). Niedziela w oktawie (str. 558). Święta okresu Wielkanocnego: 1. Filipa i Jakóba (str. 560). Znalezienie św. Krzyża (str. 561). Str. 557—563.

III. Okres Zielonych Świąt. Zielone Święta (str. 564). Tydzień Zielonych Świąt (str. 568). Święto św. Trójcy (str. 569). Str. 564—569.

Święto Bożego Ciała (str. 570). Święto Serca Jezusa (str. 574). Święto Serca Maryi (str. 576). Str. 570—576.

Niedziela po Świątkach (str. 576). Święta w miesiącu czerwcu: Św. Jana Chrzciciela (str. 594). Piotra i Pawła, Apostołów (str. 595). Str. 577—595.

Święta w miesiącu lipcu. 1. Niedziela. Święto św. Krwi Pana naszego Jezusa Chrystusa (str. 596). Nawiedzenie Maryi. Jakóba Apostoła. Str. 596—598.

Święta w miesiącu sierpniu. Piotra w okowach (str. 599). Wniebowzięcie Maryi (str. 599). Str. 599—601.

Święta w miesiącu wrześniu. Narodzenie Maryi (str. 602). Podwyższenie Krzyża św. (str. 604). Święto Siedmiu Boleści Maryi (str. 606). Mateusza, Apostoła i Ewangelisty (str. 608). Michała Archanioła (str. 608). Str. 602—609.

Święta w miesiącu październiku. Święto Różańcowe (str. 610). Święto poświęcenia kościoła (str. 612). Pouczenie. Kolekta, Epistoła. — Szymona i Judy, 28 października (str. 613). Str. 610—613.

Święta w miesiącu listopadzie. Wszystkich Świętych, 1 listopada (str. 614). Pouczenie, modlitwa Kościoła, Epistoła i Ewangelia. Zaduszki, 2 listopada (str. 616). Pouczenie, modlitwa Kościoła, Epistoła i Ewangelia. Str. 614—616.

Msze domowe. — Msza domowa na czas Adwentu (str. 617). Modlitwy przygotowawcze i ofiarne. Po Przemienieniu (str. 617). Komunia, zakończenie. — Msza domowa na okres Bożego Narodzenia (str. 621). Modlitwy jak wyżej. — Msza domowa na czas Postu (str. 622). Msza domowa na czas Wielkanocny (str. 627). Msza domowa na Wniebowstąpienie Chrystusa (str. 631). Msza domowa na Zielone Święta (str. 634). Str. 617—637.

Część czwarta.

Cuda Boże w Ofierze Mszy świętej.

Wstęp (str. 641). — 1. Święty Krzyż Karawika (str. 644). — 2. Trzeba przekładać obowiązek słuchania Mszy świętej nad wszystkie najpilniejsze interesa (str. 645). — 3. Anioł u żłóbka (str. 647). — 4. Cud na morzu (str. 651). — 5. Opieka Boska nad pobożnym młodzieńcem (str. 652). — 6. Kapłan ściśniony pokusami cudownie w wierze utwierdzony (str. 653). — 7. Szatani nie mogą szkodzić tym, którzy pobożnie Mszy świętej słuchają (str. 654). — 8. Dziwne drogi Opatrzności (str. 655). — 9. Kto Bogu zaufa, nie będzie zawiedzionym (str. 657). — 10. Mury rozstępują się przed Najświętszą Hostyą (str. 659). — 11. Matka Boska, Pocieszycielką utrapionych (str. 660). — 12. Trzeba pobożnie słuchać Mszy świętej (str. 670). — 13. Skuteczność Ofiary Mszy świętej (str. 671). — 14. Nabożeństwo do Przenajświętszego Sakramentu świętej Katarzyny Seneńskiej (str. 673). — 15. Msza święta roz-

bitków morskich wybawia od śmierci (str. 676). — 16. Msza święta kruszy okowy więźnia (str. 677). — 17. Ile waży garść słomy (str. 678). — 18. Słuchając Mszy świętej wiele zyskujemy (str. 680). — 19. Cudowna pomoc Anielska (str. 681). — 20. Cudowne nawrócenie Turka (str. 682). — 21. Wspomnienia z podróży (str. 683). — 22. Cudowna ochrona od deszczu (str. 685). — 23. Uczęszczając na Msze święte, znajdujemy dostatek i szczęście domowe (str. 686). — 24. Straszna kara Boża (str. 687). — 25. Święty Wacław, król czeski (str. 688). — 26. Msza święta wybawia z ucisków i utrapień życia (str. 689). — 27. Cudowne objawienie podczas Mszy świętej (str. 696). — 28. Nagroda dwojga dziatek służących do Mszy świętej (str. 697). — 29. Świętobliwa dziewica jaśnieje niebiańską światłością (str. 698). — 30. Pielgrzym (str. 699). — 31. Pojednanie nieprzyjaciół (str. 702). — 32. Umarły uwielbia Pana Jezusa (str. 703). — 33. Dominikanin i Siostra Miłosierdzia (str. 704). — 34. Trzeba zawsze ufać Panu Bogu (str. 710). — 35. Słuchając Mszy świętej, trzeba uważać na słowa kapłana (str. 711). — 36. Drzwi świątyni cudownie otwarte (str. 712). — 37. Trzeba gardzić świecką próżnością (str. 713). — 38. Msza święta w Irlandyi (str. 714). — 39. Kara i miłosierdzie Boże (str. 716). — 40. Dzieci ukarane za nieuszanowanie Tajemnic świętych (str. 719). — 41. Cudowne uzdrowienie w Wersalu (str. 719). — 42. Dwie sieroty (str. 721). — 43. Życie pobożne zapewnia śmierć szczęśliwą (str. 723). — 44. Ofiara Mszy świętej zapewnia nam opiekę Maryi (str. 724). — 45. Historya z Nowego Świata (str. 427). — 46. Anioł zwycięzca (str. 728). — 47. Nawrócenie w kościele Notre Dame-des-Victoires w Paryżu (str. 729). — 48. Gorliwość katolików angielskich (str. 730). — 49. Msza święta najpewniejszy ratunek w nieszczęściu (str. 732). — 50. Cuda Opatrzności Boskiej (str. 736). — 51. Msza święta źródłem mądrości i łaski Bożej (str. 737). — 52. Dwie fabryki (str. 739). — 53. Wieniec chwały sługi Bożego (str. 746). — 54. Cudowne Hostye w kościele Vrigne-aux-Bois (str. 747). — 55. Dzień Zaduszny (str. 749).

Str. 641—752.

Część piąta.

Nabożeństwo domowe dla chorych i przy konających z dodatkiem modlitw przygodnych.

Nabożeństwo dla chorych i cierpiących (str. 755). Modlitwa poranna (str. 755). Modlitwa wieczorna (str. 756). Całkowite poddanie się woli Bożej. Modlitwa o cierpliwość. Ofiarowanie się Panu Jezusowi (str. 757). Akty wiary, nadziei i miłości. Modlitwa za chorego (str. 758). Modlitwa o odzyskanie zdrowia. Modlitwa po powstaniu z choroby (str. 759). Modlitwy do Spowiedzi. Modlitwy do Komunii świętej (str. 760). Modlitwa po Komunii św. (str. 761). Modlitwy do Pana Jezusa. Prośba o łaskę przez Mękę Jezusa Chrystusa. Polecenie się Najświętszym pięciu Ranom. Westchnienia do Najśw. Imienia Jezus (str. 762). Trzy modlitwy do Imienia Jezus. Polecenie się opiece Najśw. Maryi Panny. Modlitwa do świętych Aniołów, a szczególnie do św. Anioła Stróża (str. 763). Modlitwa do Świętych Pańskich. Modlitwa do świętego Józefa. Modlitwa do świętej Barbary (str. 764). Litania za chorych (str. 765). Ostatnie Namaszczenie (str. 767). Testament duchowny (str. 768). Modlitwa umierającego do Boga Ojca. Westchnienie przed śmiercią do Jezusa Ukrzyżowanego (str. 769). Modlitwy przy zbliżaniu się śmierci (str. 771). Modlitwa pocieszająca konającego (str. 772). Polecenie konającego Trójcy świętej (str. 773). Modlitwa i zachęty dla otaczających (str. 774). Str. 755—775.

Modlitwy w różnych okolicznościach życia. Modlitwa o błogosławieństwo w urodzajach (str. 776). Modlitwa o deszcz. Modlitwa w czasie burzy. Modlitwa w czasie pomoru bydła. Modlitwa o pogodę. Modlitwa po obfitem żniwie, lub winobraniu. Modlitwa po nieurodzaju (str. 777). Modlitwa przy publicznem nabożeństwie. Modlitwa za Kościół. Modlitwa za Ojca św. Modlitwa za Biskupa. Modlitwa za kapłanów (str. 778). Modlitwa za zwierzchników świeckich. Modlitwa rodziców za dzieci. Błogosławieństwo rodziców dla dzieci (str. 779). Str. 776—779.

Droga Krzyżowa czyli Obchód Stacyi Pasyjnych (str. 780). Str. 780—810.

Spis obrazków kolorowych.

„Albowiem ta jest Krew Moja Nowego Testamentu.“ (Mat. 26, 28).
Msza św. Grzegorza.
Modlitwa Kapłana na stopniach ołtarza.
Gloria.
Ewangelia.
Mycie rąk.
„To jest Ciało Moje, które się za was daje. To czyńcie na pamiątkę Moją.“ (Łuk. 22, 19).
Podniesienie.
Komunia święta.
Błogosławieństwo.
Boże Narodzenie.

Spis illustracyi dodatkowych.

Bezkrwawa Ofiara Mszy świętej.
Ustanowienie Nowego Przymierza przez śmierć Chrystusa Pana na krzyżu.
Święta Weronika podaje Panu Jezusowi chustkę do otarcia świętego Oblicza.
Msza święta i cierpiący, wojujący i tryumfujący Kościół.
Wieczerza Pańska (Leonarda da Vinci).
Zesłanie Ducha świętego.
Wielki ołtarz w kościele Maryackim w Krakowie, rzeźba Wita Stwosza.
Wnętrze kościoła Maryackiego w Krakowie.
Udzielenie święceń kapłańskich.

Spis rzeczy.

Część pierwsza.
Historyczny rozwój Ofiary Mszy świętej.

	Str.
Przedmowa	3
Rozdział 1.	
Wzniosłość, doskonałość i owoce Mszy św.	9
Szczegóły z liturgii św. Apostoła Jakóba głoszące chwałę Ofiary Mszy świętej	10
Opowiadania budujące i pouczające	21
Zaiste prawdziwa Msza umarłych	22
Ofiara Mszy św., odprawiana na wygnaniu, na wyspie Cayenne (mów: Kajen) (sierpień 1799)	22
Napoleon I	24
Odpowiedź pewnego Anglika katolika	25
Rozdział 2.	
Istota Mszy świętej. — Ofiara	26
A. Słuchaj chętnie, ochoczo i z nabożeństwem Ofiary Mszy świętej	30
B. Przykłady panujących z rodu Habsburgów, który odznaczał się szczególną gorliwością w słuchaniu Mszy świętej	31
Kanclerz, Tomasz Morus	32
Sprawowanie Mszy świętej w dobie prześladowań	32
Wielki Czwartek 1794 roku	33
Rozdział 3.	
Ofiary Starego Zakonu jako typy Ofiary Krzyżowej i Ofiary Mszy świętej	34
1. Ofiara Abla, typ Ofiary Chrystusa	35
2. Ofiara Noego	35
3. Melchizedech	36
4. Ofiara Izaaka	36
5. Ofiara przyjaciół Joba	37
6. Aaron, jako symbol (wyobrażenie) Jezusa Chrystusa	37
7. Mojżesz, jako typ Arcykapłana Nowego Przymierza	37
8. Phinees	38
9. Wydobycie wody ze skały	38
10. Miecz Gedeona	38
11. Inne typy (figury, obrazy)	39
12. Baranek Wielkanocny	39
Naczynia ofiarne i przybytek Starego Zakonu	39
Typy (figury) Ofiary Mszy świętej	39
Ofiary w Przybytku i w Świątyni	40
1. Ofiary bezkrwawe	40
2. Ofiary krwawe	40
3. Nadzwyczajne ofiary Starego Zakonu	41
4. Ofiara w Dzień Pojednania	41
5. Przepisane ofiary trędowatych	42
6. Prorocy w Ofierze Eucharystycznej	42
7. W Nowym Zakonie	42
Rozdział 4.	
Obietnica i ustanowienie Ofiary Eucharystycznej	44
Uczta paschalna, jako typ (figura) ustanowienia Ofiary Mszy świętej	45
Nauka Soboru Trydenckiego	50
Opowiadania	51
Zwiedzenie obecnego Wieczernika na górze Syon w Jerozolimie (3 września 1899)	51
Ofiarowanie Mszy św. we Wieczerniku	54
Pierwsza Msza święta i obchód Komunii w świątyni Dormitio czyli Zaśnięcia Maryi Panny na górze Syon	54
Zdanie Świętej „Jasnowidzącej“ o ustanowieniu Mszy świętej	55

Str.

Zdania Ojców Kościoła o pierwszej Ofierze Mszy świętej podczas Ostatniej Wieczerzy 57
Kto ma słuszność? 58

Rozdział 5.

Święty Piotr, jako głowa Apostołów, sprawuje po raz pierwszy Ofiarę Eucharystyczną w Wieczerniku. (Szkic) 60

Rozdział 6.

Święty Paweł a Ofiara Mszy świętej . . . 64
Obrzęd eucharystycznego łamania chleba, sprawowany przez drugiego księcia Apostołów, św. Pawła w Troadzie . . . 68

Rozdział 7.

Pierwotne modlitwy ofiarne Mszy świętej (Liturgie) 72
Modlitwy ofiarne świętego Klemensa . . 74

Rozdział 8.

Liturgie mszalne Apostołów 76
A. Święty Jakób Młodszy, Biskup Jerozolimski i jego liturgia mszalna . . . 76
1. Kościoły greckie 77
2. Święte naczynia Kościoła greckiego . 77
3. Szaty liturgiczne 78
5. Rzut oka na najważniejsze szczegóły liturgii greckich 79
B. Święty Marek Ewangelista i liturgia jemu przypisana 82
C. Nauka dwunastu Apostołów 84
D. Testament Jezusa Chrystusa . . . 85
E. Święty Andrzej, Apostoł 85

Rozdział 9.

Justyn, filozof i Męczennik († 167) . . . 88
Porządek nabożeństwa pierwszych chrześcijan 89

Rozdział 10.

Papieże a Ofiara Mszy świętej w pierwszych stuleciach. (Według listów Papieskich) . 91
Papież Linus 91
Papież Kletus 91
Papież Klemens (97—100 po Chrystusie) 92
Papież Ewaryst 93
Papież Aleksander I (109—119) . . . 93
Papież Sykstus I (119—126) 94
Papież Telesfor (126—136) 94
Papież Hyginus (136—139) 94

Str.

Papież Pius I (141 [139] do 156) . . . 94
Papież Soter (168—177) 95
Papież Zefiryn (202—218) 95
Papież Fabian (236—250) 96
Święty Papież Feliks (269—274) . . . 96
Święty Marcelin (296—304) 97

Rozdział 11.

Pisarze Kościoła, Męczennicy i wyznawcy Wiary pierwszych trzech stuleci a Ofiara Eucharystyczna 98
A. Święty Ignacy z Antyochii (70—107) 98
B. Pothin, Biskup i Męczennik z Lugdunu 100
C. Święty Ireneusz, Biskup Lugdunu († 202) 100
Święty Cypryan, Biskup i Męczennik († 258) 102
1. Doraźna kara Boża 103
2. Ostrzegający przykład z życia dziecka 103
3. Dalsze podobne przykłady 104

Rozdział 12.

Obrzęd Ofiary Eucharystycznej w podziemnym kościele Katakomb 105
A. Katakomba Kaliksta z kryptą sakramentalną 105
B. Napis „Pektorius-Ichtys“ 109
C. Napis Albercyański z Hierapolis . . 110
D. Opowiadanie. Obrzęd Mszy świętej w Katakombach. Męczennik . . . 113
E. Święty Tarcyzyusz, jako piastun Chrystusa 118
F. Święty Łucyan składa świętą Ofiarę na własnej piersi († 7 stycznia 312) . 120
G. Chleby ofiarne. Kszałt świętej Hostyi 121

Rozdział 13.

Ofiara Mszy świętej w IV stuleciu, do oswobodzenia chrześcijaństwa pod Konstantynem Wielkim 123
1. Święty Cyryl, Biskup Jerozolimski († 386), a Ofiara Eucharystyczna . . 123
2. Pismo Dyonizego Areopagity o Mszy świętej 126
Rzut oka na obrzęd liturgii 127
3. Tak zwane Apostolskie Konstytucye (ustawy) 129
Liturgia Konstytucyi Apostolskich . . 130
Memento za umarłych. Modlitwy za umarłych. Rozdz. 41. Za tych, którzy odpoczywają w Chrystusie. Po ukończeniu modlitwy błagalnej ma dyakon dodać modlitwę za umarłych . . . 130

Str.

Kiedy i jak święcić należy pamięć umarłych; i że z ich spuścizny obdarować należy ubogich 131
Modlitwa nad nowoochrzconymi . . . 131
Wstawiennictwo za wiernych 132
Włożenie rąk i modlitwa nad pokutującymi 132
4. Święty Ambroży, Ojciec Kościoła (340—397) sprawuje Ofiarę Mszy świętej według tak zwanej liturgii Ambrozyańskiej 132
5. Ojciec Kościoła św. Bazyli i jego liturgia mszalna (329—379) 136

Rozdział 14.

Ojcowie Kościoła piątego stulecia, a Msza święta 140
1. Święty Chryzostom, Ojciec Kościoła († 467) i jego liturgia ofiarna, która istnieje dziś jeszcze w Kościele greckim 140
2. Biskup Optatus z Milewe († 400) . . 141
3. Biskup Augustyn z Hipony (354—430) 143
4. Cudowne wydarzenia przy Ofierze Eucharystycznej i wypadki doraźnej kary Bożej 145
5. Papież Leon Wielki (400—460) i jego Sakramentarz mszalny 148
Ówczesne księgi mszalne 150
Sakramentarz czyli Mszał Leona I . . . 152
6. Sakramentarz gelazyański i inne formularze mszalne 153

Rozdział 15.

Ojcowie Kościoła szóstego wieku o Ofierze Mszy świętej 154
1. Biskup German z Paryża († 576) i jego pisma o starogallikańskiej Mszy . . 154
Msza wiernych 156
2. Biskup Grzegorz z Tours (539—594) i jego opowiadania 156
3. Arcybiskup Izydor z Sewilli (560—636) 159
4. Mozarabska liturgia w Hiszpanii . . 160
5. Patryarcha Sofroniusz z Jerozolimy (560—637) 160
6. Maksym, Opat i Wyznawca (580—662) 161

Rozdział 16.

Papież Grzegorz Wielki, a Ofiara Mszy świętej 162
Sakramentarz Gregoryański 165

Rozdział 17.

Frankońskie objaśnienia Mszy, począwszy od Bonifacego aż do X wieku 167

Str.

1. Liturgia gallikańska 167
2. Święty Bonifacy (Apostoł Niemiec i legat Stolicy Apostolskiej, 755) a Ofiara Mszy świętej 168
Opowiadania 170
3. Alkuin czyli Alwin (732—804) . . . 171
4. Paschazyusz Radbert 171
Przyczyny, dlaczego postacie nie ulegają przemianie 173
5. Popularny wykład Mszy z epoki Karolingów 173
6. Biskup Amalaryusz Fortunatus z Trewiru 174
7. Symfos. Amalaryusz z Metzu († 850) 175
8. Wystawne uroczystości mszalne podczas wielkich świąt Kościelnych, w niemieckich kościołach katedralnych i klasztornych w 10 stuleciu 177

Rozdział 18.

Zboczenia, nadużycia, nieprawidłowości . . 179
2. Papież Innocenty III (1198—1216) i jego wykład Mszy 182
3. Cezar z Heisterbachu i jego dzieło: 9 dyalogów o św. Eucharystyi. Święta Eucharystya 183

Historya o trzech Przenajśw. Hostyach skreślona przez ks. Biskupa Tretera na podstawie kroniki sławnego naszego historyka Długosza i innych 187
Rozdział I. Żydzi przekupują niewiastę chrześcijańską 188
Rozdział II. Grzeszna niewiasta kradnie w kościele OO. Dominikanów trzy Najświętszego Sakramentu Komunikanty 189
Rozdział III. Trzy Przenajświętsze Hostye, nożami kłóte, krew wydają . . 190
Rozdział IV. Żydzi, cudem przestraszeni, usiłują utopić trzy Najświętsze Hostye poza miastem w błotach. Idąc po drodze, dają jałmużnę kalece, który zdrów wstaje; konający do sił przychodzi i woła: Chrystus tędy przeszedł . . 191
Rozdział V. Trzy Najświętsze Hostye unoszą się nad błotami 192
Rozdział VI. Pasterz magistratowi cud opowiada, ale magistrat, mając go za szalonego, do więzienia wtrąca . . . 193
Rozdział VII. Biskup z duchowieństwem na łąki przychodzi i Najświętsze Hostye z ziemi podnosi 194
Rozdział VIII. Biskup każe tymczasowo budować kaplicę na łąkach 194

Str.

Rozdział IX. Król Władysław Jagiełło buduje kościół Bożego Ciała i osadza w nim OO. Karmelitów 196
Rozdział X. Żydzi wraz z świętokradzką niewiastą przywiązani do pala, żywo się palą i sprawiedliwą za swoje zbrodnie odnoszą karę 197
Świecąca Hostya w Segovii 198

Rozdział 19.

Najznamienitsi tłomacze Mszy św. 13 stulecia 201
1. Hugo z St. Victor († 1141) 202
2. Doktor Kościoła święty Bonawentura († 1274) 203
3. Biskup Sicard z Kremony († 1215) . 203
4. Aleksander z Hales († 1245 w Paryżu) 203
5. Robert Paululus z Amiens 204
6. Tomasz z Akwinu (1226—1274) . . 204
7. Wilhelm Duranti, Biskup z Mende († 1296 w Rzymie) 206
8. Albert Wielki († 1280) 207
9. Franciszkanin Bertold z Ratysbony († 1272) 209
10. Papież Celestyn V (1215—1296) . . 213

Rozdział 20.

Bogobojne, jasnowidzące niewiasty 13 i 14 stulecia a Ofiara Mszy świętej 215
1. Mechtylda († 1258) i Gertruda . . . 215
2. Gertruda 216
3. Święta Małgorzata z Cortony († 1297) 217
4. Podanie o świętym Gralu 218
5. Ida z Loewen († 1300) 219
6. Katarzyna z Sieny (1347—1380) . . 220

Rozdział 21.

Msza św. począwszy od 14 wieku aż po nasze czasy 222
1. Najsłynniejsi tłomacze Mszy 222
2. Tomasz z Kempen (1379—1471) . . 223
3. Mikołaj z Flüe (1417—1487) . . . 224
4. Franciszka Rzymianka († 9 marca 1440) 224
5. Marcin Luter wobec Mszy świętej . . 225
6. Sobór Trydencki 226
7. Katechizm dla nauki wiernych . . . 228

Str.

8. Obrzęd Mszy w więzieniu londyńskiem za panowania okrutnej królowej Elżbiety 229
9. Ojciec Korneliusz u hrabiów Arundel w Dorchester 229
10. Kajetan z Wicenzy, założyciel Zakonu († 1547) 230
11. Ignacy, założyciel Zakonu Jezuitów († 1556) 232
12. Franciszek Ksawery († 2 grud. 1552) 234
13. Franciszek Borgiasz († 1572) . . . 235
14. Piotr z Alkantary († 18 paźdz. 1562) 236
15. Paschalis Baylon († 1592) 237
16. Św. Karol Boromeusz (1538—1584) . 238
17. Święty Jan od Krzyża (1542—1591) . 239
Cudowne oswobodzenie proboszcza w Monkade (w Hiszpanii) od strasznych wątpliwości w wierze i od trwogi duszy 240
18. Franciszek Salezy, Doktor Kościoła († 20 grudnia 1622) 241
19. Święta Koleta († 1447) 243
20. Cezar de Bus, założyciel kongregacyi Ojców nauki chrześcijańskiej († 15 kwietnia 1607) 243
21. Filip Nereusz (21 lipca, 1515—1595) 244
22. Franciszek Solanus († 1610) . . . 246
23. Alfons Rodrycyusz († 1617) . . . 247
24. Jan Berchmanns (1599—1621) . . 247
25. Św. Franciszka Chantal († 1641) . . 249
26. Czcigodny Olier, założyciel paryskiego seminar. Saint-Sulpice (1608—1657) 250
27. Święty Leonard z Porto Maurizio (1676—1757) 250
28. Święty Wincenty a Paulo († 1660) . 252
29. Michał de Santis 252
30. Józef z Kupertynu 254
31. Święty Paweł od Krzyża († 1775) . 254
32. Ignacy Cappizi († 1787 w Palermo) . 255
33. Święty Alfons M. Liguori († 1787) . 256
34. Benedykt Labre 257
35. Czcigodna Marya Lataste († 1822) . 258
36. Marya Eustella (1814) 259
37. Świętobliwa Anna Katarzyna Emmerich (1774—1825) 259
38. Biskup Wincenty Strambi z Macerata († 1824) 260

Część druga.

(Ascetyczno-liturgiczna).

Str.

Wstęp 265

Rozdział 1.

Ofiara Mszy świętej jest współistotną z Ofiarą Krzyżową 267
A. W dziele „Homo Christi“ disc. 12, cap. 9, pisze tak Ojciec Segneri: . . 271
B. W dziełku „Ofiara Mszy świętej a kapłan“ przez Bacueza, (Moguncya 1890) 272
C. Wielkość Ofiary Chrystusa na Kalwaryi 272
D. Cudowne zdarzenia przy Mszy świętej 275

Rozdział 2.

Ofiara Mszy św. jest w szczególności odnowieniem i uobecnieniem Męki Chrystusa, Jego przelewu Krwi i śmierci, a nawet Zmartwychwstania i Wniebowstąpienia . 278
Opowiadania 284
Cud, zaszły w Konstantynopolu, za czasów Patryarchy Mena (536—552) . . 284

Rozdział 3.

Msze św. o dziecięctwie Pana, o św. Obliczu do Świętych i do Najśw. Eucharystyi 286
Cuda i opowiadania 290
Katarzyna ze Sieny († 1380) 291
Hugo z St. Viktor († 1140) 292
A. M. Taigi w Rzymie († 1837) 292
Marya Eustella Harpain (1842) . . . 292
Marya Lataste w Rennes († 1847) . . . 292
Katarzyna Emmerich († 1824) 292

Rozdział 4.

Msza święta jest najwyższem objawieniem wszystkich doskonałości Boga 294
Zadziwiające, cudowne zdarzenia przy Mszy świętej 299

Rozdział 5.

Cel i skutek Ofiary Mszy świętej 302

Rozdział 6.

We Mszy świętej składa Ofiarę: Chrystus, Kościół, lud, kapłan 310
A. We Mszy św. ofiaruje Chrystus . . 310
B. We Mszy św. ofiarowuje Kościół . . 311
C. We Mszy współofiarują wszyscy wierni 311
D. We Mszy ofiarowuje kapłan 313

Str.

Rozdział 7.

Kto dostępuje owoców Ofiary Mszy świętej 317
1. Owoce ogólne 317
2. Owoce szczególne 318
3. Owoce osobiste 319
Ofiary i stypendya (datki) mszalne . . 321
Ofiara pewnej ubogiej sługi, Irlandki . . 323
Wypadki doraźnej kary Bożej na osobach, nie szanujących Mszy i prześladujących kapłanów 323
Świętokradzkie bluźnierstwa i małpowanie Mszy świętej 325
Dawniejsze przykłady z zapisków Grzegorza z Tours († 594) 326

Rozdział 8.

Msza św. jest najobfitszem źródłem łask i błogosławieństw dla wiernych i dla ogółu stworzenia 328
Msza św. jest najpewniejszą i najniezawodniejszą nadzieją konających. Częste, a pobożne słuchanie Mszy św. zjednywa szczęśliwą godzinę śmierci . . . 332
Dowody osobliwszych łask i błogosławieństw, płynących z Ofiary Mszy świętej . . . 335
Msza święta przynosi błogosławieństwo żywym 335
Rozdz. 57: Msza święta uwalnia z więzów i ratuje od rozbicia 336
Wszelkie łaski i dobra osiągamy we Mszy świętej i przez Mszę świętą 337
Codzienne słuchanie Mszy św. zjednywa nam wielkie błogosławieństwa . . . 337

Rozdział 9.

Msza św. pomnaża szczęście i chwałę Aniołów i Świętych, w szczególności Matki Bożej, Królowej Aniołów, i wszystkich Świętych 339
2. Marya, Królowa Aniołów i Świętych . 341
Msze ku uczci Maryi (Opowiadania) . . 342
3. Ofiara Mszy św. przyczynia się do uczczenia i wsławienia Świętych . . . 343
Opowiadania 343

Str.

Rozdział 10.

Msza św. jest najlepszym i najbardziej zasługującym uczynkiem dla biednych dusz czyścowych 346

Rozdział 11.

2. Testament Jezusa Chrystusa 347
13. Szczególniejsze dni pamiątkowe . . 353

Rozdział 12.

Jak można i powinno się słuchać Mszy św. 358
Obraz Męki Chrystusa we Mszy świętej . 360
Papież Grzegorz I, Wielki († 604) . . . 362

Rozdział 13.

Odpusty i Bractwa w związku ze Mszą św.
Msze zawodowe i wynagradzające . . . 363
Odpusty prymicyjne 364
Ingolstadzki Związek Mszalny 364
Ołtarz uprzywilejowany 364
Msze zawodowe i wynagradzające . . . 464
Złota korona Piusa IX 365
Lambacheńskie Arcybractwo wiecznej Adoracyi i pocieszenia biednych dusz . 365
„Hieron", muzeum eucharystyczne w Paray-le-Monial 365

Wykład modlitw i ceremonii Mszy św.

Przygotowanie do Mszy świętej 368
1. Wstęp 368
2. Mszał rzymski 369
3. Ceremonie Mszy świętej 370
4. Rodzaje i podział Mszy 372
5. Przygotowanie się kapłana do Mszy św. 372
6. Znaczenie szat kościelnych 373
7. Modlitwy liturgiczne przy przywdziewaninu szat Mszalnych. Symbole. Objaśnienia 374
8. Jak ma każdy wierny przygotowywać się, by słuchać Mszy św. z nabożeństwem i z możliwie wielkim pożytkiem 375
9. Jak mają obecni wierni sprawować Mszę z kapłanem 377
10. Przy Mszy spełniać należy akty zaparcia się 379
11. Usługujący do Mszy świętej, czyli Ministranci, mają większe zasługi . . . 380
Obowiązki ministrantów, usługujących przy Mszy świętej 382
12. O używaniu języka krajowego podczas nabożeństwa 382
13. O liturgicznym chóralnym i ludowym śpiewie podczas Mszy świętej . . . 383
Testament Jezusa Chrystusa 384

Str.

Szczegółowy wykład modlitw i ceremonii Mszy świętej.

1. Podział Mszy i objaśnienia 387
2. Pokropienie święconą wodą, czyli Asperges me 388
Pieśń przy skrapianiu święconą wodą . . 388
Modlitwa 389
3. Rozpoczęcie Mszy. Kapłan przystępuje do ołtarza. Objaśnienia 389
4. Modlitwa u stopni ołtarza 390
a) Znak Krzyża 390
b) Psalm 42. „Judica me" 391
c) Confiteor czyli wyznanie grzechów . 393
d) Prośba o odpuszczenie grzechów . . 395
e) Okadzanie Ołtarza 395
4) Introit (wstęp) 397
5. Pouczające rozmyślania 399
6. Kyrie elejson 400
7. Hymn anielski: Gloria in excelsis . . 401
8. Pozdrowienie kapłańskie. Dominus vobiscum 402
Odwrócenie się i ucałowanie ołtarza . . 402
9. Oremus. Wezwanie do modlitwy . . 403
10. Epistoła, czyli Lekcya (czytanie) . . 404
Epistoła na święto Bożego Ciała 405
11. Graduale i Alleluja 405
12. Przed Ewangelią 407
13. Ewangelia 409
Ewangelia Mszy o Najśw. Sakramencie . 409

Tak zwana „Msza wiernych."

Część pierwsza: Ofiarowanie.
1. Credo, Symbol czyli wyznanie Wiary . 411
Credo 412
2. Ofiarowanie 413
3. Offertorium. Ofiarowanie 415
Ofiarowanie kielicha 416
4. Jakie myśli powinny napełniać serce wiernego podczas Ofiarowania . . . 418
5. Okadzanie darów ofiarnych 419
6. O umywaniu rąk 420
7. Suscipe, sancta Trinitas 421
8. Orate fratres 421
9. Cicha modlitwa, czyli Sekreta . . . 421
Część druga: Konsekracya czyli Przemienienie.
1. Prefacya 422
2. Sanctus 423
3. Jakie myśli powinny zajmować wiernych podczas tej głównej części Mszy św. 424
4. Te igitur. Kanon, Msza cicha . . . 425
Wyjaśnienie modlitw Kanonu 426
5. Memento za żywych 427
6. Communicantes 428

Str.

7. Hanc igitur oblationem 429
8. Quam oblationem 429
9. Qui pridie quam pateretur 430
10. Konsekracya. Przemienienie . . . 430
11. Msza św. jest przedewszystkiem przez Konsekracyę, tj. Przemienienie czyli przeistoczenie, oceanem cudów i tajemnic 431
12. Elewacya (Podniesienie) po Przemienieniu 433
Jakiemi myślami mają wierni zajmować się po Przemienieniu 434
13. Po Konsekracyi. Unde et memores . 436
14. Supplices te rogamus 438
Memento za umarłych 438
15. Nobis quoque peccatoribus 439
Nam także grzesznikom. (Rozmyślanie) . 440
Trzecia część główna: Komunia święta.
1. Pater noster 441
2. Jakie myśli mają zajmować wiernych przy trzeciej głównej części Kanonu, tj. Komunii świętej 442
3. Fractio panis. Łamanie chleba . . . 443
4. Agnus Dei 444
Modlitwy, odnoszące się do Komunii św. . 445
a) Modlitwa o pokój 445

Str.

b) Pocałunek pokoju, czyli Pax . . . 445
c) Modlitwa: Panie Jezu Chryste . . 446
d) Modlitwa: Przyjęcie Ciała 446
6. Komunia kapłańska 447
7. Komunia wiernych 448
Komunia duchowna 449
8. Purificatio i Ablutio 449
9. Communio 450
Po Komunii 451
10. Ite missa est 451
11. Błogosławieństwo 452
12. Ostatnia Ewangelia św. Jana . . . 452

Krótsze wykłady Mszy świętej 453

1. Bertold z Ratysbony († 1272) i jego wykład Mszy 453
2. Wykład Mszy świętej według Biskupa Laurenta († 1884) (w kazaniu chrystologii) 456
3. Wskazówki Gabryela Perboyre (1802 do 1840), Męczennika i Misyonarza o słuchaniu Mszy świętej z nabożeństwem i pożytkiem 459
4. Pobożny Vacuez daje następujące wyjaśnienie Mszy świętej 463
5. Mns. Cassiaguerra ze Sienny . . . 464

Część trzecia.

Ofiara Mszy świętej w katolickim roku kościelnym.

Str.

Rok kościelny 469
a) Niedziela i tak zwane ferye 470
b) Święta 470
c) Tabela świąt ruchomych 472
Introit i Kolekta są kluczem całego Oficyum mszalnego 473

I. Okres Bożego Narodzenia.

Czas Adwentu 476
Pierwsza Niedziela Adwentu 477
Druga Niedziela Adwentu 479
Trzecia Niedziela Adwentu 479
Czwarta Niedziela Adwentu 481
Święta Świętych Pańskich w Adwencie . . 483
Świętego Andrzeja, 30 listopada . . . 483
Niepok. Poczęcie Maryi, dnia 8 grudnia . 484
Święto Bożego Narodzenia 487

Str.

1. Wigilia Bożego Narodzenia 487
2. Święto Bożego Narodzenia 487
a) Msza pierwsza północna 489
b) Msza druga o brzasku dnia 490
c) Trzecia Msza w jasny dzień 491
Święta oktawy Bożego Narodzenia . . . 492
1. Święto Arcymęczennika Szczepana (26 grudnia) 492
2. Uroczystość świętego Jana, Apostoła i Ewangelisty, 27 grudnia 494
3. Święto Niewiniątek Młodzianków (28 grudnia) 495
4. Niedziela w Oktawie Bożego Narodz. 497
5. Nowy Rok. Obrzezanie Chrystusa. Oktawa Bożego Narodzenia 498
Epifania, czyli święto Trzech Króli. (6 stycznia). Niedziele po Trzech Królach . . 499

Str.

Święta okresu Bożego Narodzenia 505
1. Święto Najsłodszego Imienia Jezus . 505
2. Święto Najświętszej Rodziny . . . 507

II. Okres Wielkanocny.

Siedmdziesiątnica, Sześćdziesiątnica, Pięćdziesiątnica, Przedpoście 508
1. Siedmdziesiątnica. Powołanie . . . 508
2. Sześćdziesiątnica. Przyjęcie i wzrost powołania 509
3. Pięćdziesiątnica. Jezus idzie do Jerozolimy, by był wydany na Mękę . . 511
Święta w Przedpościu począwszy od Pięćdziesiątnicy, i święta w miesiącu lutym . 512
Święto Matki Bożej Gromnicznej (2 lut.) 513
Czterdziestnica, czyli czas czterdziestodniowego postu 516
1. Środa Popielcowa 516
Pierwsza Niedziela Postu. Invocavit. Początek walki 518
Druga Niedziela Postu. Reminiscere . . 519
Trzecia Niedziela Postu. Oculi. Zwycięstwo 521
Czwarta Niedziela Postu. Laetare. Tryumf 523
Piąta Niedziela Postu. Judica. Niedziela Pasyjna 524
Święta w miesiącu marcu 525
1. Święto św. Józefa (19 marca) . . . 525
2. Święto Zwiastowania Maryi (25 marca) 527
Wielki Tydzień 529
Niedziela Palmowa 529
Pasya według Mateusza 530
Wielki Czwartek 537
Wielki Piątek 538
A. Lekcye 538
B. Wstawiennictwa 543
C. Odsłonięcie i Adoracya Krzyża . . . 545
D. Msza z użyciem postaci, poprzedniego dnia konsekrowanych 546
Najświętsze święto Wielkanocy 547
Na Wielkanoc 548
1. Procesya Wielkanocna przed Sumą . 549
2. Suma 550
Poniedziałek Wielkanocny 551
Niedziela Biała (Przednia) (Quasimodo) 553
Niedziele po Wielkanocy 554
Druga Niedziela po Wielkanocy (Misericordia) 554
Trzecia Niedziela po Wielkanocy (Jubilate) 555
Czwarta Niedziela po Wielkanocy (Cantate) 555
Piąta Niedziela po Wielkanocy (Rogate) 556
Tydzień Krzyżowy 557

Str.

Wniebowstąpienie (Ascensio) 557
Niedziela w Oktawie (Exaudi) 559
Ważniejsze święta w okresie Wielkanocnym 560
1. Filipa i Jakóba, Apostoła (1 maja) . 560
Znalezienie Krzyża świętego (3 maja) . 561

III. Okres Zielonych Świąt.

Zielone Święta 564
Sekwencya 567
Tydzień po Świątkach 568
Święto Trójcy świętej 569
Święto Bożego Ciała 570
Sekwencya „Lauda, Sion“ 570
Święto Najsłodszego Serca Jezusa . . . 574
Święto Najczystszego Serca Maryi . . . 576
Niedziele po Świątkach 576
Święta Świętych Pańskich w miesiącu czerwcu 594
Rocznica narodzin św. Jana Chrzciciela (24 czerwca) 594
Św. Apostołów Piotra i Pawła (29 czerw.) 595
Święta miesiąca lipca 596
Pierwsza Niedziela lipca. Świętej Najdroższej Krwi Pana naszego, Jezusa Chrystusa 596
Nawiedzenie Maryi Panny (2 lipca) . . 596
Św. Jakóba, Apostoła (25 lipca) 598
Święta w miesiącu sierpniu 599
Św. Piotra w okowach (1 sierpnia) . . 599
Assumptio. Wniebowzięcie Najśw. Maryi Panny (15 sierpnia) 599
Św. Bartłomieja, Apostoła (24 sierpnia) . 601
Święta Świętych Pańskich w miesiącu wrześniu 602
Narodzenie Najśw. Maryi Panny . . . 602
Święto Imienia Maryi 604
Podwyższenie Krzyża św. (14 września) 604
Święto siedmiu boleści Maryi 606
Św. Mateusza, Apostoła i Ewangelisty (21 września) 608
Św. Michała, Archanioła (29 września) . 608
Święta w miesiącu październiku 610
Święto Różańca świętego (w pierwszą Niedzielę) 610
Święto Anioła Stróża (2 października) . 612
Święto Poświęcenia Kościoła 612
Szymona i Judy (28 października) . . 613
Święta miesiąca listopada 614
Święto Wszystkich Świętych (1 listop.) 614
Dzień Zaduszny (2 listopada) 616

Dodatek modlitw.

Msza domowa na Adwent 617
Modlitwa wstępna 617

	Str.
Na Ofiarowanie	618
Po Przemienieniu	619
Po Komunii świętej	620
Na Zakończenie	620
Wzdychania Patryarchów przed przybyciem Zbawiciela	620
Msza domowa na Boże Narodzenie	621
Modlitwa wstępna do Mszy św. na Boże Narodzenie	621
Na Ofiarowanie	621
Po Komunii świętej	622
Msza domowa w czasie Postu i Męki Pańskiej.	
Na Ofiarowanie	624
Przed Przemienieniem	625
Po Przemienieniu	626
Przed Komunią świętą	626
Po Komunii świętej	627
Msza domowa na Wielkanoc	627
Na Kyrie, Gloria i Kolektę	628
Epistoła i Sekwencya	628
Na Ewangelię	628
Sanctus	629
Po Przemienieniu	629
Przed Komunią świętą	629
Akty do Komunii świętej	630
Msza domowa w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego	631
Modlitwa do Zbawiciela, wstępującego do Nieba	631
W czasie Ofiarowania	632
Ofiarowanie	632
Przemienienie	632
Akty przed Komunią świętą	633
Po Komunii świętej	633
Msza domowa na Zielone Świątki	634
Sekwencya	634
Na Ofiarowanie	635
Przemienienie	635
Modlitwa o dar wiary	635
Modlitwa o dar nadziei	636
Modlitwa o dar miłości	636
Po Komunii świętej	637

Część czwarta.

Cuda Boże w Ofierze Mszy świętej.

	Str.
Wstęp	641
1. Krzyż Karawika	644
2. Trzeba przekładać obowiązek słuchania Mszy świętej nad wszystkie najpilniejsze interesa	645
3. Anioł u żłóbka	647
4. Cud na morzu	651
5. Opieka Boska nad pobożnym młodzieńcem	652
6. Kapłan ściśniony pokusami cudownie w wierze utwierdzony	653
7. Szatani nie mogą szkodzić tym, którzy pobożnie Mszy świętej słuchają	654
8. Dziwne drogi Opatrzności	655
9. Kto Bogu zaufa, nie będzie zawiedzionym	657
10. Mury rozstępują się przed Najświętszą Hostyą	659
11. Matka Boska, Pocieszycielką utrapionych	660
12. Trzeba pobożnie słuchać Mszy świętej	670
13. Skuteczność Ofiary Mszy świętej	671
14. Nabożeństwo do Przenajśw. Sakramentu świętej Katarzyny Seneńskiej	673
15. Msza święta rozbitków morskich wybawia od śmierci	676
16. Msza święta kruszy okowy więźnia	677
17. Ile waży garść słomy	678
18. Słuchając Mszy świętej wiele zyskujemy	680
19. Cudowna pomoc Anielska	681
20. Cudowne nawrócenie Turka	682
21. Wspomnienia z podróży	683
22. Cudowna ochrona od deszczu	685
23. Uczęszczając na Msze święte, znajdujemy dostatek i szczęście domowe	686
24. Straszna kara Boża	687
25. Święty Wacław, król czeski	688
26. Msza święta wybawia z ucisków i utrapień życia	689
27. Cudowne objawienie podczas Mszy św.	696
28. Nagroda dwojga dziatek służących do Mszy świętej	697

	Str.
29. Świętobliwa dziewica jaśnieje niebiańską światłością	698
30. Pielgrzym	699
31. Pojednanie nieprzyjaciół	702
32. Umarły uwielbia Pana Jezusa	703
33. Dominikanin i Siostra Miłosierdzia	704
34. Trzeba zawsze ufać Panu Bogu	710
35. Słuchając Mszy świętej, trzeba uważać na słowa kapłana	711
36. Drzwi świątyni cudownie otwarte	712
37. Trzeba gardzić świecką próżnością	713
38. Msza święta w Irlandyi	714
39. Kara i miłosierdzie Boże	716
40. Dzieci ukarane za nieuszanowanie Tajemnic świętych	719
41. Cudowne uzdrowienie w Wersalu	719
42. Dwie sieroty	721
43. Życie pobożne zapewnia śmierć szczęśliwą	723
44. Ofiara Mszy świętej zapewnia nam opiekę Maryi	724
45. Historya z Nowego Świata	727
46. Anioł zwycięzca	728
47. Nawrócenie w kościele Notre Dame-des-Victoires w Paryżu	729
48. Gorliwość katolików angielskich	730
49. Msza święta najpewniejszy ratunek w nieszczęściu	732
50. Cuda Opatrzności Boskiej	736
51. Msza św. źródłem mądrości i łaski Bożej	737
52. Dwie fabryki	739
53. Wieniec chwały sługi Bożego	746
54. Cudowne Hostye w kościele Vrigne-aux-Bois	747
55. Dzień Zaduszny	749

Część piąta.

Nabożeństwo domowe dla chorych i przy konających z dodatkiem modlitw przygodnych.

	Str.
Nabożeństwo dla chorych i cierpiących.	
Modlitwa dla chorych	755
Modlitwa poranna	755
Modlitwa wieczorna	756
Całkowite poddanie się woli Bożej	757
Modlitwa o cierpliwość	757
Ofiarowanie się Panu Jezusowi	757
Akty wiary, nadziei i miłości	758
Akt wiary	758
Akt nadziei	758
Akt miłości	758
Modlitwa za chorego	758
Modlitwa o odzyskanie zdrowia	759
Modlitwa po powstaniu z choroby	759
Modlitwy do Spowiedzi świętej	760
Modlitwa przed Spowiedzią świętą	760
Modlitwa po Spowiedzi świętej	760
Modlitwy do Komunii świętej	760
Modlitwa przed Komunią świętą	760
Modlitwa po Komunii świętej	761
Modlitwy do Pana Jezusa	762
Prośba o łaskę przez Mękę Jezusa Chrystusa	762
Polecenie się Najśw. pięciu Ranom	762
Westchnienia do Najśw. Imienia Jezus	762
Trzy modlitwy do Imienia Jezus	763
Polecenie się opiece Najśw. Maryi Panny	763
Modlitwa do świętych Aniołów, a szczególnie do Anioła Stróża	763
Modlitwa do Świętych Pańskich	764
Modlitwa do świętego Józefa	764
Modlitwa do świętej Barbary	764
Litania za chorych	765
Ostatnie Namaszczenie	767
Testament duchowny	768
Modlitwa umierającego do Boga Ojca	769
Westchnienie przed śmiercią do Jezusa Ukrzyżowanego	769
Modlitwy przy zbliżaniu się śmierci	771
Modlitwa pocieszająca konającego	772
Modlitwa	773
Modlitwa	773
Polecenie konającego Trójcy świętej	773
Modlitwa i zachęty dla otaczających	774

Str.

Modlitwy w różnych okolicznościach życia.

Modlitwa o błogosławieństwo w urodzajach 776
Modlitwa o deszcz 777
Modlitwa w czasie burzy 777
Modlitwa w czasie pomoru bydła 777
Modlitwa o pogodę 777
Modlitwa po obfitem żniwie, lub winobraniu 777
Modlitwa po nieurodzaju 777

Str.

Modlitwa przy publicznem nabożeństwie . 778
Modlitwa za Kościół 778
Modlitwa za Ojca świętego 778
Modlitwa za Biskupa 778
Modlitwa za kapłanów 778
Modlitwa za zwierzchników świeckich . . 779
Modlitwa rodziców za dzieci 779
Błogosławieństwo rodziców dla dzieci . . 779
Droga Krzyżowa czyli Obchód Stacyi Pasyjnych 780



Czcionkami Karola Miarki w Mikołowie.


JHS

